WIELKA ILUSTROWANA

ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA

WYDAWNICTWA »GUTENBERGA«

WIELKA ILUSTROWANA

ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA

TOM

XIII.

Polska

WYDAWNICTWO »GUTENBERGA«, KRAKÓW

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WYDAWNICTWO »GUTENBERGA«
FERGO i SP.
KRAKÓW

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM IGNACEGO WINIARSKIEGO

TREŚĆ I WSPÓŁPRACOWNICY.

Str.

Od Wydawnictwa 7
Przedmowa, napisał *Dr. Roman Dyboski*, prof. Uniw. Jagiell. (Kraków) . . 9

CZĘŚĆ I.

Geografja.

Napisał *Dr. Jerzy Smoleński*, prof. Uniw. Jagiell. (Kraków) 15

Stosunki ludnościowe.

Ludność, napisał *Dr. Jerzy Smoleński*, prof. Uniw. Jagiell. (Kraków) . . . 21
Antropologja, napisał *Dr. Ludomir Sedlaczek-Komorowski* (Kraków) . . 27
Etnografja, napisał *Dr. Jan Stanisław Bystroń*, prof. Uniw. Jagiell. (Kraków) 28

Stosunki prawne.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, napisał *Dr. Maciej Starzewski*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 33
Organizacja sądownictwa, napisał *Dr. Jan Gwiazdomorski*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 39
Źródła prawa sądowego. — Dążenia unifikacyjne, napisał *Dr. Jan Gwiazdomorski*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 43
Organizacja administracji, napisał *Dr. Wilhelm Szczęsny Wachholz*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 44
Skarbowość, napisał *Dr. Edward Taylor*, prof. Uniw. Poznańskiego (Poznań) 54
Ustawodawstwo społeczne, napisał *Dr. Adam Müller*, radca województwa (Kraków) 60
Godła państwowe, napisał *Dr. Adam Chmiel*, dyr. arch. akt dawnych (Kraków) 65
Ordery i medale, napisał *Dr. Adam Chmiel*, „ „ „ „ „ 66

Stosunki gospodarcze.

Napisał *Dr. Ferdynand Zweig*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 72

Stosunki komunikacyjne.

I. Drogi. — Koleje. — Komunikacja samochodowa. — Lotnictwo. — Śródlądowa komunikacja wodna. — Komunikacja morska i porty, napisał *Dr. Jerzy Smoleński*, prof. Uniw. Jagiell. (Kraków) . 87
II. Poczta, napisał *mgr. Zdzisław Chendyński*, naczelnik wydziału Dyrekcji Poczt i Telegr. (Kraków) 90

Stosunki zdrowotne.

Napisał *Dr. Kazimierz Karaffa-Korbut*, prof. Uniw. Stefana Batorego (Wilno) . 91

Stosunki oświatowe.

Szkolnictwo, napisał *Dr. Mieczysław Ziemnowicz*, wizytator Okr. Szk. (Kraków) 101
Oświata pozaszkolna, napisał *Dr. Władysław Żyła* (Kraków) . . . 115

Wojskowość.

Str.

A) Historja, napisał Gen. *Dr. Marjan Kukiel*, docent Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum Czartoryskich (Kraków) 120

B) Ustrój wojska polskiego na stopie pokojowej, napisał kpt. dypl. *Wacław Berka* (Warszawa) 126

Wychowanie fizyczne.

Napisał *Dr. Władysław Osmolski*, dyrektor Centr. Inst. Wych. Fiz. (Warszawa) 130

CZĘŚĆ II.

Dzieje.

Od początków do 1696 r., napisał *Dr. Henryk Mościcki*, docent Uniw. Warsz. i Prof. Wolnej Wszechnicy (Warszawa) 135

Od 1696 r. do ostatniej chwili, napisał *Dr. Józef Feldman*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 152

CZĘŚĆ III.

Kultura.

Napisał *Dr. Aleksander Brückner*, prof. Uniw. Berlińskiego (Berlin) . . . 188

Język.

Napisał *Dr. Aleksander Brückner*, prof. Uniw. Berlińskiego (Berlin) . . . 196

Literatura.

Od początków do romantyzmu, napisał *Dr. Tadeusz Grabowski*, prof. Uniw. Poznańskiego (Poznań) 202

Romantyzm, napisał *Dr. Konrad Górski*, docent Uniw. Warsz. (Warszawa) . 216

Literatura współczesna, napisał *Kazimierz Czachowski* (Kraków) . . 227

Filozofja.

Napisał *Dr. Wiktor Wąsik*, docent Uniw. Warsz. (Warszawa) 256

Muzyka.

Napisał *Dr. Józef Reiss*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 265

Teatr.

Napisał *Dr. Ludwik Simon* (Warszawa) 273

Sztuka.

1. Historja sztuki w Polsce, napisał *Dr. Feliks Kopera*, dyr. Muzeum Narodowego (Kraków) 281

2. Główne kierunki w współczesnej sztuce polskiej, napisał *Wacław Husarski* (Warszawa) 313

Stroje.

1. Ubiory szlachty i mieszczaństwa w dawnej Polsce, napisał *Dr. Władysław Bogatyński* (Kraków) 318

2. Stroje ludu polskiego, napisał *Seweryn Udziela*, dyrektor Muzeum Etnograficznego (Kraków) 323

CZĘŚĆ IV.

Polacy poza granicami państwa.

Napisał *Dr. Wiktor Ormicki*, docent Uniw. Jagiell. (Kraków) 328

Pracą redakcyjną kierował *Dr. Marjan Jerzy Wachtel* (Kraków).

Treść niniejszego tomu, który ma stanowić zarówno ogniwo wydawanej przez nas „Encyklopedji powszechnej" organicznie związane z całem dziełem, jak i pewną zamkniętą całość, została ujęta w trzy wzgl. cztery części: pierwsza zajmuje się dzisiejszem państwem polskiem i organizacją najważniejszych dziedzin jego życia, druga poświęcona jest dziejom państwa i narodu, trzecia stanowi przegląd najważniejszych odcinków polskiej kultury umysłowej, a po części i materjalnej. Zamyka tom artykuł poświęcony Polakom poza granicami państwa.

Pewne wątpliwości nasunęły w pierwszej części te dziedziny naszego życia państwowego, które mają ulec, w bliższej czy dalszej przyszłości, mniej lub więcej gruntownym przeobrażeniom (ustrój, administracja, system podatkowy, poniekąd ustawodawstwo społeczne i in.). Okoliczność, że wysuną się one samoczynnie na pierwszy plan ogólnego zainteresowania, z chwilą kiedy dzisiaj obowiązujące postanowienia będą miały być zastąpione nowemi oraz z chwilą rozwinięcia się nad niemi dyskusji — zadecydowała o tem, że odnośnym działom poświęciliśmy względnie dużo miejsca.

W części poświęconej dziejom położyliśmy silniejszy nacisk na czasy rozbiorowe i porozbiorowe, jak na dawniejsze. Kierował w tem nami nie tylko górujący dzisiaj prąd, który każe uwzględniać w silniejszym stopniu czasy nowożytne, ale i wzgląd na okoliczność, że właśnie wiadomości o czasach upadku państwa polskiego oraz porozbiorowych dostawały się do szerszych warstw naszego społeczeństwa przez długie lata w oświetleniu nie wolnem od uprzedzeń a nawet fałszów.

Wreszcie pragnęlibyśmy zaznaczyć, że zainteresowany czytelnik znajdzie zarówno gęsto rozsiane po wszystkich tomach, jak zwłaszcza na początku następnego, liczne drobniejsze, a dotyczące spraw polskich artykuły, których umieszczenie w porządku leksykograficznym okazało się najwłaściwszem.

Wydając tę pracę, która wyszła z pod pióra tylu wybitnych autorów, i która w jednym, stosunkowo niewielkim tomie obejmuje przegląd tylu dziedzin naszego życia na przestrzeni tysiąclecia — wyrażamy nadzieję, że odda ona dobre usługi wszystkim warstwom naszych czytelników.

WYDAWNICTWO „GUTENBERGA"

PRZEDMOWA.

1.

Po raz pierwszy w Encyklopedji, wydawanej w języku polskim, cały osobny tom ma być poświęcony wiadomościom o Polsce. Fakt ten wyda się zupełnie naturalnym tej szczęśliwej młodzieży, która, wyrastając w wolnem Państwie Polskiem i uczęszczając od początku do jego szkół, istnienie tego Państwa przyjmuje bez zastanowienia, jako część normalnego porządku rzeczy, a o jego właściwościach geograficznych, ustroju politycznym i życiu społecznem uczy się do egzaminów z osobnego podręcznika „Wiadomości o Polsce współczesnej".

Zgoła innem okiem na ten tom z napisem Polska patrzyć będą ci starsi, co urodzili się jeszcze i wychowali w Polsce, podzielonej między trzy sąsiednie Imperja i im podległej. O Włoszech, gdy jeszcze władzą nad niemi dzieliły się różne obce dynastje, powiedział austrjacki minister Metternich ze wzgardą, że „Włochy — to tylko pojęcie geograficzne". My, synowie Polski w niewoli, przywykliśmy za młodu do takiego stanu rzeczy, w którym Polska nawet „geograficznem pojęciem" już dawno być przestała. Wszakże jeszcze Napoleon cofnął się przed wskrzeszeniem nazwy „Polska", gdy tworzył Księstwo Warszawskie, a w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną światową „Priwislinskij kraj", „Galicja i Lodomerja", „Provinz Posen" i różne przyległe gubernje i prowincje zajmowały na mapie miejsce Polski. Co gorsza, zajmowały je także w umysłach większości mieszkańców. W Polsce wyzwolonej, zjednoczonej politycznie i jednolicie zorganizowanej pod względem administracyjnym, po dziś dzień pokutują trzy odmiany psychiki dzielnicowej wśród starszego pokolenia, i dopiero u młodych jednolite wychowanie je do siebie zbliży. Tego wychowania, nawet w zasadniczych zarysach, nowa Polska starszym ludziom zaszczepić nie może: przeważnie są już organicznie niezdolni przyswoić sobie nawet te elementarne „wiadomości o Polsce współczesnej", jakich w szkole polskiej nabywa młodzież. Pewną miarę tych wiadomości, a z niemi i wychowania obywatelskiego polskiego, usiłuje się jednak podać także starszemu pokoleniu w Polsce w formach dla niego właściwych. Potężnem narzędziem takiego wychowania dziesiątków tysięcy starszych obywateli polskich na równi z młodszymi stała się przedewszystkiem niezapomniana wystawa poznańska w r. 1929, ta wspaniała panorama dziesięcioletniego dorobku twórczego odrodzonej Rzeczypospolitej. W mniejszym może zakresie, ale na dalszą metę działać ma w tym duchu kilka podjętych w ostatnim czasie wydawnictw książkowych, stanowiących zbiorową pracę całych zastępów specjalistów w różnych dziedzinach pracy kulturalnej. Nowym przyczynkiem do tych usiłowań nad wykształceniem państwowem i wychowaniem obywatelskiem jaknajszerszych mas ludności w naszem odrodzonem Państwie — przyczynkiem, zalecającym się przez treściwość, rzeczowość, dokładność i przystępność podanych wiadomości — ma być niniejszy tom Encyklopedji „Gutenberga", poświęcony Polsce.

2.

Jeżeli przeznaczeniem takiego encyklopedycznego zbioru wiadomości o Polsce jest w pierwszym rzędzie służyć uświadomieniu obywateli państwa i dostarczyć im w przejrzystym układzie potrzebnych informacyj o wszelkich tego państwa sprawach, to należy się spodziewać, że w umysłach tych, co pilnie i rozważnie zeń korzystać będą, dokona on jeszcze dalszego dzieła, mianowicie pobudzi je do samodzielnego zastanowienia się nad właściwym sensem i celem wznowionego bytu Polski, nad ideologją, jaka temu bytowi przyświecać powinna, nad stosunkiem dzisiejszego i jutrzejszego życia polskiego do tej przeszłości, z którą poprzez otchłań epoki porozbiorowej odzyskaliśmy nareszcie wyraźny związek.

O wielką ideę przewodnią dla nowego Państwa Polskiego wołał z rozpaczliwą siłą uczucia Stefan Żeromski, kreśląc w „Przedwiośniu“ zamęt i szarpaninę pierwszych, niewymownie trudnych i ciężkich lat naszego wskrzeszonego bytu. Czy ta idea lub te idee tkwią w całości lub choć w części w naukach naszego narodowego doświadczenia historycznego, czy też trzeba je wyciągać całkowicie z atmosfery duchowej otaczającego nas poza-polskiego świata współczesnego? — oto pytanie zgoła nie teoretyczne, ale kardynalne i żywotne dla wszystkich naszych praktycznych w Rzpltej poczynań; oto zarazem dwa bieguny, między któremi myśl państwowotwórcza polska z konieczności poruszać się musi. Od odpowiedzi, którą sobie damy, czy drogi duchowej, którą znajdziemy, zależy, czy obok politycznego wykażemy przed światem także moralne i kulturalne uprawnienie do odzyskanego bytu samodzielnego, czy odbudowana Polska będzie czemś więcej, niż przygodną kombinacją strategiczno-dyplomatyczną, która przy zmienionej konjunkturze politycznej jutro materjału do innych tworów dostarczyć może.

Historycy, rzucając na zagadnienia Polski dzisiejszej światło poznania dziejowego, ze zdumieniem na każdym kroku stwierdzają tożsamość naszych obecnych zadań i trudności zarówno międzynarodowych, jak wewnętrznych z temi, które pokonywać usiłowali Zamoyski i Batory, czy jeszcze Jagiellonowie lub Kazimierz Wielki, a nawet Chrobry i Krzywousty. Ale chodzi tu przedewszystkiem o sprawy polityczne, a trzeba przecież wyjść poza ich zakres i umieć stanąć na gruncie historjozoficznym i ogólnocywilizacyjnym. Trzeba mieć odwagę zajrzenia prosto w twarz pewnym tradycyjnym uogólnieniom i zapytania o ich właściwą treść duchową, a także i o to, czy dawna Polska swoją misję ogólno-ludzką, tak lub owak określoną, pełniła dobrze czy źle, i czy jest w tym względzie dla Polski dzisiejszej przykładem czy przestrogą.

3.

Przy takiej rewizji uświęconych określeń posłannictwa dziejowego Polski natrafiamy przedewszystkiem na drogą sercom naszym nazwę antemurale Christianitatis. Tu zdaje się istotnie leżeć najoczywistsza analogja pomiędzy przeznaczeniem Polski przedrozbiorowej a dzisiejszej. Tak samo jak dawna Rzplta była przez tyle stuleci bastjonem cywilizowanej Europy przeciwko stałej groźbie najazdu i zniszczenia ze strony Islamu, tak dzisiejsza Polska chroni europejski system kulturalny od zalewu bolszewickiego. Wszakże ze względu na to niebezpieczeństwo przedewszystkiem mocarstwa koalicji na konferencji pokojowej mimo znacznych różnic zdań na powstanie stosunkowo silnego państwa polskiego się zgodziły.

My, Polacy, wiemy dobrze, że bolszewizm ze swem materjalistycznem wyznaniem wiary i klasową tyranją polityczną jest tylko najjaskrawszym wyrazem niebezpieczeństwa dla cywilizacji europejskiej, które w organizmie państwowym rosyjskim tkwiło od początku jego mocarstwowego rozwoju. Mickiewicz w genjalnej syntezie swych wykładów paryskich, przeciwstawiając rzymskiemu katolicyzmowi kultury polskiej bizantyńską ortodoksję Rosji, nazwą bizantynizmu obejmował i bezwład kolosa rosyjskiego z właściwym mu zawsze ryczałtowym a nierealnym maksymalizmem ideowym, i skłonność do despotyzmu, zaszczepioną duszy rosyjskiej przez stałe zetknięcie ze Wschodem. Jako awangarda Wschodu nadewszystko zagraża i dziś Rosja Europie, niosąc w swym programie bezwzględne zaprzeczenie tego poszanowania dla wolnej jednostki ludzkiej, na którem zbudowana jest cała zachodnia cywilizacja.

Jako awangarda Zachodu my należycie swego zadania nie pojmiemy i skutecznie go nie spełnimy, jeżeli o ratowanie naszego ducha i całego europejskiego świata od grozy bolszewickiej w defensywnym wyłącznie duchu dbać będziemy. Jak niegdyś, jak jeszcze wśród politycznego zmierzchu wielkości polskiej w wieku XVII., do naczelnych naszych obowiązków należy promieniowanie kulturalne w kierunku wschodnich sąsiadów. Polska prawdziwem przedmurzem nowoczesnego chrześcijaństwa nie będzie, jeżeli się nie przejmie w swych działaniach kulturalnych duchem misjonarskim, tak samo jak przejęta nim jest aż do fanatyzmu w służbie swych zgubnych doktryn Rosja bolszewicka. Walna rozprawa między Zachodem a Wschodem jako walka o duszę narodu rosyjskiego rozegraną być powinna: sama tylko relegacja Rosji w orbitę wpływów wschodnich nie jest załatwieniem sprawy, — jest raczej tylko zwiększeniem niebezpieczeństwa.

Pełnienia naszych oczywistych zadań w stosunku do sąsiada wschodniego bynajmniej nam nie ułatwia stosunek z sąsiadem zachodnim. Przeciw nieustannemu parciu żywiołu niemieckiego na Wschód bronimy się my i otaczające nas (poczęści niestety już przez Niemców wytępione) narody ze zmiennem powodzeniem już

blisko tysiąc lat. W dążeniach imperjalistycznych Niemiec w stosunku do Polski rewolucja niemiecka r. 1918 niczego nie zmieniła, tak samo jak niczego w tym względzie nie zmieniła rewolucja bolszewicka w Rosji. Tak samo też po obu rewolucjach niezmienioną pozostała panująca już od czasów Piotra Wielkiego dążność Niemiec do uzyskania decydującego wpływu na Rosję i ta wspólnota interesów niemiecko-rosyjskich, która niegdyś znalazła wyraz dziejowy przez rozbiory Polski, a w której nawet wojna światowa istotnej przerwy nie stanowiła. Zapamiętanie odwetowe, które po tej wojnie ogarnęło naród niemiecki, nietylko spotęgowało tradycyjne wrogie nastroje przeciwko Polsce, ale przedewszystkiem wyraża się przez trwanie w sojuszu z Rosją bolszewicką wbrew oczywistemu niebezpieczeństwu, jakiem ona jest tak samo dla cywilizacji narodowej niemieckiej, jak dla całej pozostałej Europy.

Że przy takim układzie stosunków między dawnemi mocarstwami rozbiorowemi sam byt Polski narażony być może dziś czy jutro na niebezpieczeństwo niemniejsze niż w wieku XVIII., to rozumiemy zarówno my, jak i przyjaźni nam obserwatorowie zagraniczni. Nadzieję wolno nam pokładać w powolnym wzroście poczucia wspólnoty europejskiej przeciw niebezpieczeństwu hegemonji obcej nad Europą, grożącemu ze strony Rosji z jednej, a Ameryki z drugiej strony. Ale w daleko wyższym jeszcze stopniu czerpać możemy ufność z tej wewnętrznej siły duchowej, którą naród polski i w świetnych i w nieszczęsnych czasach umiał przejawiać, i przez którą wciąż na nowo w ciągu wieków na różny sposób wykazywał niezbędność Polski jako składnika systemu cywilizacyjnego Europy.

4.

Zastanawiając się nad tajemnicą tej niespożytej wewnętrznej siły żywotnej naszego narodu, dochodzimy zkolei do rewizji drugiej formuły, najczęściej powtarzanej w dyskusjach nad misją dziejową Polski. Obok roli naszej jako „przedmurza chrześcijaństwa“ wspomina się szczególnie od czasów odzyskania niepodległości chętnie „i d e ę j a g i e l l o ń s k ą“, jako duchowy fundament naszego bytu politycznego. Starajmy się wniknąć w istotne znaczenie tych słów. Wszystkim nam wszakże ta Polska mocarstwowa, którą tworzyć pragniemy, przedstawia się na obraz i podobieństwo świetnej monarchji Jagiellonów. W bieżącem życiu polskiem to hasło jagiellońskie służy jako nazwa dla wszelkich różnorodnych programów budowy państwa, od polonizacji mniejszości narodowych i kolonizowania kresów do najluźniejszych koncepcyj federacyjnych. Gdzie prawda? Niewątpliwie tkwi ona w słowach dziejowego testamentu jagiellońskiego „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Tajemnicą powodzenia i potęgi systemu jagiellońskiego było przyzwolenie zrzeszonych w nim narodów na hegemonję Polski, jako tego ośrodka, który je przyciągał przez rękojmię ładu prawnego, swobód obywatelskich i wysokiej kultury duchowej. Zrozumieć musimy jeszcze pełniej, niż to już wielu z pierwszych dziś ludzi w Polsce rozumie, że Polska, jeżeli ma w przyszłości zająć podobnie górujące stanowisko w świecie wschodnio-europejskim, jak niegdyś monarchja Jagiellonów, musi przyciągać otaczające narody, jako ostoja praworządnej wolności politycznej i jako ognisko oświaty, a nie powinna odstraszać ich egoizmem narodowym i tępą nietolerancją.

Tu jednak spotykamy się z najbardziej zasadniczym sprzeciwem przeciwko naukom historji w imię zmian rozwojowych i wymagań nowego życia. Gloryfikuje się dziś (nietylko u nas zresztą) egoizm narodowy, jako najprzydatniejsze narzędzie w międzynarodowej walce o byt, i zarzuca się dawnej Polsce — zarówno jagiellońskiej, jak porozbiorowej — jako jeden z jej błędów kardynalnych nadmiar altruizmu: czyto broniąc Wiednia przeciwko Turkom, czy tworząc legjony na ziemi włoskiej lub pomagając Węgrom przeciw Austrji, walczyliśmy — mówi się — nazbyt często dla spraw cudzych, zaniedbując najważniejsze własne; na wzniosłem haśle „za naszą i waszą wolność“ nic nie zyskiwała wolność nasza i korzystała zeń tylko obca. Niosąc nasze awanturnicze szable na kraj świata i nawet za Ocean, staliśmy się Don Kiszotem wśród narodów; a Don Kiszot był za życia krzywdzony i po śmierci wyśmiany!

Czyż istotnie zatem powinna Polska dzisiejsza i jutrzejsza odwrócić się stanowczo od tego rycerskiego idealizmu, który był tak stałą jej cechą narodową w przeszłości dalszej i bliższej? Czy realne korzyści własne winny stać się nareszcie raz na zawsze naczelnem kryterjum wszystkich poczynań międzynarodowych?

Odpowiedź jasną dyktuje każdemu nieuprzedzonemu historja. Sprężyną prawdziwie wielkich dokonań, o wiekowej trwałości, były zawsze w dziejach pobudki idealne i siły duchowe. Na nich gruntowały się wielbione przez potomność g e s t a D e i p e r F r a n c o s w średniowieczu,

na nich znaczenie Italji renesansowej, choć politycznie rozdrobnionej i bezsilnej, na nich wielkość Hiszpanji, choć przygasającej jako mocarstwo w XVII. wieku, na nich światowa powaga Niemiec w dobie Goethego, Kanta i Beethovena, choć deptał wtedy ich wolność Napoleon. Anglja daleką zaiste byłaby od tego dostojeństwa, jakiem w oczach całego świata jest otoczona, gdyby władała tylko swemi kolonjami i dominjami, a nie była także ojczyzną Shakespeare'a i Newtona.

Tak samo i Polska jagiellońska w Koperniku i Fryczu Modrzewskim potężniejsze miała filary swego majestatu międzynarodowego, niż we wszystkich swych zdobyczach terytorjalnych; Uniwersytet Jagielloński może więcej jej przysporzył prestiżu, niż znakomita jagiellońska dyplomacja. Tak i dla międzynarodowej żywotności sprawy polskiej w wieku naszej niewoli i krzywdy Kościuszko i Pułaski w Ameryce, a po nich Mickiewicz we Francji i Włoszech więcej może zdziałali, niż niejeden z tych szacownych mężów, co się nad bezpośredniemi celami interesu narodowego w tej dobie trudzili.

Dążenia bezinteresowne, idealistyczne, natchnione entuzjazmem dla wszechludzkich wartości prawdy, dobra i piękna, w ostatecznym dziejowym obrachunku zawsze także własny naród skuteczniej wzbogacają, niż najsprawniejsza nawet „polityka realna".

5.

Jednym z głównych czynników owego tradycyjnego idealizmu polskiego, o którego wartość tak żywe toczą się spory, była zawsze nasza r e l i g j a. Wystarczy przecież napomknąć choćby o tem, jak istotnym składnikiem charakterystycznej rycerskości polskiej był kult marjański, bujniej u nas niż u innych narodów rozwinięty.

Wspomniawszy o religijności jako sile w życiu narodowem, znowu dotknęliśmy przedmiotu wysoce spornego, gdy chodzi o krystalizację ideologji polskiej na dziś i jutro. Nie mówię o tym sporze między zasadniczymi zwolennikami a zasadniczymi przeciwnikami religji, który nie od wczoraj toczy się w całym świecie i nie dziś, ani jutro się skończy. W tym odwiecznym sporze, tak bardzo dziś zaostrzonym przez zasadniczo antyreligijne stanowisko Rosji sowieckiej, Polska zawsze stała i zawsze w przyszłości tylko stać może po stronie potęg, broniących religji pozytywnej, jako jednego z najwyższych dóbr duchowych ludzkości.

Pełne uznanie wartości pierwiastka religijnego w całokształcie kultury nie rozstrzyga jednak jeszcze pytania o przydatności dawnego typu naszej religijności dla wymagań dzisiejszego i jutrzejszego życia polskiego.

Na pytanie to odpowiedzieć sobie tylko możemy, jeżeli sobie należycie zdamy sprawę z tego, jaki to właściwie był typ religijności. Należąc do narodów najrdzenniej i najwierniej katolickich, nie posiadamy naogół skłonności do tych mistycznych zachwytów i namiętnych uniesień religijnych, które cechują tak podobną do nas pod wielu względami, rycerską Hiszpanję. Obcy jest duchowi polskiemu wszelki fanatyzm religijny, i gdy się w wieku XVII. zaczyna przejawiać, pochodzi z obcego źródła. Zaś w stuleciu XVI., gdy cały świat europejski rozdarty jest walką między nową wiarą protestancką a starą katolicką, w Polsce panuje zdumiewająca wyrozumiałość wobec szerzącego się „nowinkarstwa" religijnego, i do wojny domowej nie dochodzi. Nie brak w naszem dziejopisarstwie głosów, dowodzących, że lepiejby było, gdyby Polska była albo stworzyła u siebie kościół narodowy o typie protestanckim, albo przystała jako czynny sojusznik do obozu kontrreformacji katolickiej; wszakże neutralność w wojnie trzydziestoletniej przyniosła Rzpltej tylko straty i szkody i była początkiem upadku jej powagi międzynarodowej. Patrząc jednak z perspektywy dłuższego okresu dziejów, pojmujemy, że tolerancja polska nie była natchniona jedynie przykładem wykwintnej obojętności króla-humanisty, Zygmunta Augusta, wobec waśni religijnych, lecz była nakazem racji stanu, dyktowanym przez samo położenie kraju. Tak samo jak wierność dla katolicyzmu stanowiła ratunek odrębności narodowej pomiędzy Scyllą protestantyzmu niemieckiego a Charybdą rosyjskiego prawosławia, tak z drugiej strony tolerancja była jedynie właściwą postawą państwa, na którego ziemiach, jak mało gdzie w Europie, spotykały się ze sobą wszystkie niemal odmiany wiary chrześcijańskiej.

Wskrzeszenie tej szlachetnej tolerancji późniejszych czasów jagiellońskich w teorji konstytucyjnej i praktyce politycznej dzisiejszego Państwa Polskiego nietylko jest godnem wznowieniem wielkiej tradycji, nietylko odpowiada wymaganiom dzisiejszej kultury światowej i koniecznościom naszego specyficznego położenia, ale ma także znaczenie sięgające poza sferę spraw religijnych. Tak samo jak na polu religji silne i powszechne dziś są dążenia do zbli-

żenia i pojednania między sobą kościołów w imię wspólnych najwyższych ideałów, tak i w rozlicznych innych dziedzinach życia duchowego potężniej dziś, niż kiedykolwiek zaznaczają się tendencje do wielkich międzynarodowych porozumień i do tworzenia nowej duchowej jedności świata. Polska, która przez swą tolerancję religijną niegdyś stanowiła i znowu stanowić może teren wypowiedzenia i porozumienia się między sobą różnych wyznań chrześcijańskich, może zarazem powołaną jest i w innych wielkich akcjach międzynarodowych naszej ery wziąć udział niepośledni: wszakże zdecydowana europejskość ducha polskiego zawsze śmiało i daleko wejrzeniem swem sięgała poza krąg rodziny słowiańskiej i poza partykularz wschodnio-europejski, a dziś przez odzyskane okno na morze wionęło przecież ku nam szerokiem tchnieniem wszystkich oceanów i najdalszych lądów naszego globu.

6.

Ze wspomnianych właśnie, przeróżnych dążeń międzynarodowych naszej epoki jednem z najważniejszych jest dążenie do nowej ekonomicznej organizacji świata. Konflikty między egoizmami i ambicjami gospodarczemi wielkich potęg handlowo-przemysłowych tylko pogłębiają świadomość wzajemnej zależności narodów od siebie i rozwiewają rojenia o samowystarczalności nawet wielkich jednostek państwowych. Wznoszą się wprawdzie wszędzie coraz nowe i coraz wyższe barjery ceł ochronnych; ale wszędzie też głos najdojrzalszego rozumu gospodarczego przemawia za koniecznością zakończenia tej gospodarczej „wojny wszystkich przeciwko wszystkim", szczególnie odkąd wszyscy zarówno znaleźli się pod obuchem straszliwego światowego przesilenia ekonomicznego.

Polska, jak wiele innych krajów, które powstały do nowego życia państwowego po wojnie światowej, zapłaciła za dobrodziejstwo niepodległości drogą ceną olbrzymich strat ekonomicznych, najpierw przez zniszczenia wojenne w wielkiej części kraju, potem przez błędy powojennej polityki ekonomicznej, których niestety uniknąć nie umiała, wreszcie przez udział w światowem przesileniu gospodarczem. To też borykamy się dotychczas z zagadnieniem, jak dźwignąć kraj dotąd przeważająco rolniczy na ten poziom dobrobytu, do którego narody Zachodu podniosło uprzemysłowienie. W sąsiedztwie państw tak wysoko uprzemysłowionych, jak Niemcy i Czechy, na rychłe postępy w uprzemysłowieniu naszego własnego kraju liczyć nie możemy; z drugiej strony jesteśmy bezsilnymi świadkami zubożenia stanu rolniczego, nietylko wskutek światowego kryzysu rolnego, ale także wskutek rozdrobnienia własności ziemskiej i obniżenia produkcji przez reformę rolną, — wielkie dzieło społeczne, połączone w okresie swego przeprowadzenia z nieuchronnemi szkodami gospodarczemi. Nietylko ta jedna reforma społeczna zresztą okazuje się niezmiernie kosztowną: ciężar świadczeń w zakresie ubezpieczenia społecznego, włożony na barki wszelkich przedsiębiorców w myśl panujących dziś w całej Europie doktryn etatystycznych, nie dopuszcza prawie zupełnie do kapitalizacji na większą skalę w Polsce.

W tych warunkach tworzenie programów gospodarczych dla nowego państwa polskiego snadnie może się wydać pracą syzyfową. A jednak w świetle doświadczeń historycznych można wykreślać dla Polski widoki na świetną przyszłość w dziedzinie, o której przy bezustannych dyskusjach nad przemysłem i rolnictwem mniej się zazwyczaj u nas pamięta. Mam na myśli handel. Położona na skrzyżowaniu dwóch wielkich i starych szlaków handlowych, północno-południowego i zachodnio-wschodniego, posiadająca przytem za najlepszych swych czasów ujście na dwa morza, Polska średniowieczna była kwitnącem emporjum handlu transytowego i pośredniczącego dla całej wschodniej połaci Europy i dla przyległego Bliskiego Wschodu. Ataki Islamu na świat europejski z jednej, odkrycie Ameryki z drugiej strony, przyćmiły tę jej świetność handlową, jak przyćmiły świetność republiki weneckiej; reszty ruiny dokonało agrarne ustawodawstwo szlacheckie, nie dbające o dobrobyt miast polskich. Ale odrodzona Polska dzisiejsza odzyskała w znacznej mierze dawne warunki terytorjalne i konjunkturalne, i przy umiejętnem wyzyskaniu swego położenia geograficznego — na które lubimy bezmyślnie narzekać jako nawskróś niekorzystne! — Polska jako potęga handlowa może się doczekać nowego złotego wieku. Może go dożyć zwłaszcza, jeżeli w dziedzinie gospodarczej ciągle róść w siłę będą te dążności międzynarodowe, o których była mowa powyżej, jako charakterystycznych dla naszego wieku, a które zawsze i wszędzie sięgają poprzez granice państw i sprzęgają z sobą kontynenty całego ziemskiego świata. Szlakami nowego internacjonalizmu kulturalnego i ekonomicznego dążąc

do własnej wielkiej przyszłości, Polska może się skutecznie przeciwstawić internacjonalizmowi zniszczenia i nienawiści.

7.

Nie mogłem się oprzeć pokusie nakreślenia tych kilku refleksyj nad funkcją i znaczeniem odrodzonej Polski w świecie, dla zachęcenia współobywateli do zagłębiania się w te studja nad Polską współczesną, których nowe narzędzie daje się im w tym tomie do ręki.

Uwagi moje może właśnie dlatego nie będą bezużyteczne dla ogółu rodaków, że są podane przez laika, czyli, jak mówią Anglicy, „przez człowieka z ulicy", i na użytek takichże ludzi przeznaczone. Spisuję je w chwili, gdy wybrańcy narodu mozolą się, jak niegdyś w dobie Sejmu Czteroletniego, nad gruntowną reformą naszego ustroju politycznego. Jak wszystkie organizmy państwowe dzisiejszego świata cywilizowanego, zmaga się i nasza świeżo do życia przywrócona państwowość z chorobliwemi następstwami przerostu urządzeń demokratycznych, z niezdolnością demokracji parlamentarnej do rozwiązywania trudnych i zawiłych zagadnień międzynarodowych, gospodarczych i prawnych naszej epoki.

Oby nam się udało przekształcić demokratyczny aparat państwowy naszej Rzpltej tak, by sprawnie i dobroczynnie pełnił najwyższą demokracji funkcję, którą jest wytwarzanie własnej elity rządzącej, wynoszenie na szczyty ustroju społecznego i obdarzanie pełnią władzy tych najmędrszych, najdzielniejszych i najszlachetniejszych, którzy do wyrażania ducha narodu czynem, do kształtowania tkwiących w nim przeznaczeń, są prawdziwie powołani!

Kraków, kwiecień r. 1931.

Roman Dyboski

POLSKA

Rzeczpospolita. — Obszar 388.390 km², ludność w r. 1930 (szac.) 30,787.448 osób. (W czasie ostatniego spisu ludności w r. 1921: 27,201.342). — Stolica Warszawa, 1,109.478 mieszkańców (1930). — Podział administracyjny: 16 województw: Warszawskie, Łódzkie, Kieleckie, Lubelskie, Białostockie, Wileńskie, Nowogrodzkie, Poleskie, Wołyńskie, Poznańskie, Pomorskie, Śląskie, Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, Tarnopolskie.

CZĘŚĆ I.

Geografja.

1. Położenie.

(Do tego mapa polityczna).

Rzeczpospolita Polska rozciąga się między (okrągło) 47° 40′ a 55° 46′ szer. płn. i 15° 50′ a 28° 20′ dług. wsch. od Greenwich, zajmując sam środek Europy, której punkt centralny, zarówno przestrzenny jak ludnościowy, znajduje się w obrębie Polski. Leżąc między Karpatami, które stanowią jej południową naturalną granicę, a Bałtykiem, styka się z morzem na przestrzeni 146 km, co stanowi zaledwie 2.6% granic państwa. Położona pomiędzy Niemcami a Z. S. R. R. (sytuacja geograficzno-polityczna typowo „dwufrontowa") sąsiaduje Polska nadto z Czechosłowacją, Rumunją, Litwą, Łotwą i Wolnem Miastem Gdańskiem. — Dzisiejsze terytorjum Polski stanowi tylko część jej historycznego obszaru, który w średniowieczu (Bolesław Chrobry) opierał się na zachodzie o Sudety i Łabę, w epoce Jagiellońskiej sięgał na wschodzie poza Dniepr i Dźwinę i dotykał morza Czarnego, wypełniając chwilowo pomost Bałtycko-Czarnomorski. — Obszar dzisiejszej Rzeczypospolitej, rozłożony między Bałtykiem a Karpatami, tworząc przejście z Europy zachodniej do wschodniej wykazuje jednak ścisły związek z Europą zachodnią, oparty zarówno na fizjograficznych cechach podłoża, jak i na znamionach kultury przeważnej części ludności.

2. Geografja fizyczna.

(Do tego mapa fizyczna).

Układ pionowy.

Obszar Polski w większości nizinny (87% powierzchni leży poniżej 300 m. n. p. m.) ma średnie wzniesienie 223 m — punkt najwyższy: Rysy w Tatrach 2.503 m. — Tereny górskie skupiają się na południu (Karpaty), stąd ogólne pochylenie kraju ku północy ku Bałtykowi. Poza tem w środku kraju niewielki obszar Gór Świętokrzyskich (Łysica 611 m), stanowiących najznaczniejsze wzniesienie na przestrzeni między Karpatami a Uralem. — Rysem charakterystycznym ukształtowania ziem polskich jest strefowość równoleżnikowych wzniesień i obniżeń, tworzących jakby szereg fal, obniżających się ku północy. Są to: łuk karpacki, — zaklęsłość nizin podkarpackich, — pas wyżyn południowej Polski, — zaklęsłość niżowej „krainy wielkich dolin", — płaska grobla pojezierzy nadbałtyckich. — Rozbieżność tych orograficzno-hipsometrycznych elementów ku wschodowi warunkowana jest skrętem Karpat Wschodnich ku południowi — Bałtyku ku północy. Pod względem ukształtowania powierzchni rozpada się obszar Polski na szereg krain naturalnych, różniących się budową i rzeźbą oraz odrębnemi zazwyczaj właściwościami antropogeograficznemi. Granice ich są często sporne — nomenklatura nie ze wszystkiem ustalona, polega na stosowaniu bądź nazw historycznych, bądź sztucznych. Najważniejszemi z tych krain są następujące: W obrębie jednostki wyższego rzędu, jaką są Karpaty, wyodrębnia się krajobrazowo wysokogórski obszar Tatr, wewnętrzne kotliny Podhala i wapienne pasmo Pienin od Beskidów, dzielonych zazwyczaj na Beskidy Zachodnie (z Babią Górą i Gorcami), Średnie (lub Niskie), oraz Wschodnie (Bieszczady, Gorgany i Czarnohora). Właściwą krainę górską okala od północy obszar niższy, pagórkowaty Pogórza Karpackiego, sąsiadujący z Podkarpacką Niziną. Tej część zachodnia nosi nazwę Niziny Krakowsko-Sandomierskiej, — wschodnia: Naddniestrzańskiej. Zkolei na północy wydziela się jako odrębną (ale raczej antropogeograficzną) krainę Zagłębie Śląsko-Małopolskie obejmujące Kotlinę Śląską, jako zatokę niżową, podsuwającą się wzdłuż Odry ku Karpatom, oraz część obszaru progów wyżynnych małopolskich. W obrębie Wyżyny Małopolskiej, sięgającej na wschód po przełom Wisły, wyróżnia się „grzbiet" jurajski Krakowsko-Częstochowski, — Kotlinę Nidy, — Wyżynę Sandomierską i Góry Świętokrzyskie (Łysogóry). Po prawym brzegu Wisły do pasa wyżynnego należy Wyżyna Lubelska i Wołyńska, Roztocze i Podole z Opolem i pasmem Miodoborów. Odrębną — choć niejednolitą fizjograficznie — krainę stanowi Pokucie. Poza granicami dzisiejszej Rzeczypospolitej leży Ukraina. Na północ od wyżyn południowych rozciąga się zaklęsła „Kraina Wielkich Dolin", jako oś równoleżnikowa ziem polskich. Rozpada się ona na: Nizinę Wielkopolską, Kujawy, Mazowsze, Podlasie i Polesie. Odgraniczająca ją od morza szeroka grobla nadbałtyckich wzniesień składa się z szeregu Pojezierzy: Pomorskiego (Kaszubskiego),

Mazurskiego (głównie w Prusiech Wschodnich, poza granicami Polski) i Litewskiego (Wileńsko-Nowogrodzkiego). Dalsze: Żmudzkie i Inflanckie dzisiaj do Polski nie należą. Odrębne ze względu na genezę i ukształtowanie dziedziny stanowią Żuławy Wiślane i samo wybrzeże morskie.

Czynnikami, którym powierzchnia ziem polskich zawdzięcza zróżniczkowanie rzeźby są (obok różnic w składzie i budowie podłoża): działalność wód powierzchniowych, rzek (krajobrazy dolinne), i wgłębnych (krasowe), wiatru (wydmy, piaski lotne), działalność dawnych lodowców, osadzająca (krajobrazy morenowe) i żłobiąca (glacjalne wysokogórskie) oraz wód lodowcowych (sandry), wreszcie działalność morza (wybrzeże).

Budowa geologiczna.

Zrąb budowy geologicznej ziem polskich składa się z szeregu elementów tektonicznych w różnych czasach powstałych i rozmaite wykazujących cechy. — Południowy obszar, to młody geologicznie łańcuch Karpat, o budowie płaszczowinowej, część wstęgi Alpidów (Alpidów Suessa), z której trzonowych partyj wewnętrznych, starszych, jedynie gmach Tatr oraz masyw Czarnohory leżą (częściowo) w granicach Rzeczypospolitej. Poza tem należy do niej tylko zewnętrzna strefa fliszowa, budująca Beskidy, złożona ze skał kredowo-trzeciorzędowych, z pasmem skalic jako odrębnym składnikiem najwybitniej zindywidualizowanym w Pieninach. Mioceńska zapadłość podkarpacka ogranicza gmach Karpat od północy. Przedmurze Karpat stanowi śląsko-małopolskie zagłębie węglowe, masyw Małopolski i płyta Podola. Dziedziny te, paleozoiczno-mezozoiczne wiążą się w „wał metakarpacki", obejmujący strefę wyżyn i starych gór szczątkowych systemu hercyńskiego (G. Świętokrzyskie) na zachodzie, a okolony obwodowemi zapadlinami horst podolski na wschodzie. W obszarze Wołynia i Polesia zaznacza się t. zw. wał scytyjski, o kierunku południkowym, zaliczany do Uralidów, powodujący wyłanianie się na powierzchnię najstarszego elementu w budowie ziem polskich: granitowego podłoża, podścielającego czarnomorską płytę. Z wałem tym krzyżują się w dalszym ciągu jego ku północy przebiegu poprzeczne dyslokacje (m. i. grzbiet Nowogrodzki). Na północnym wschodzie rozciąga się rozległa płyta kredowa, w obrębie której w niewielu tylko miejscach ukazują się utwory starsze. Obszar niżowy kryje głębszą budowę pod grubym nasypem utworów czwartorzędowych, glacjalnych i fluwioglacjalnych. Na północy zaznacza się w jego podłożu zapadłość t. zw. mazowiecka, oddzielona garbem wschodnio-pruskim od Bałtyku. — Osią ziem polskich od północnego zachodu na południ.-wschód przebiega wielka płaska synklina na linji: Gdańsk, Warszawa, Lublin, Lwów, — na zachodzie towarzyszy jej antyklina inowrocławska, wzdłuż której dźwiga się ku powierzchni starsze podłoże wielkopolskiej niziny.

Skały wybuchowe znajdują się w Polsce na Wołyniu (bazalty), na wyżynie Małopolskiej (porfiry i melafiry w Krakowskiem) i w Zachodnich Karpatach (cieszynity, trachity i andezyty w Pieninach).

Ze skał, występujących na powierzchni i decydujących o wyglądzie krajobrazu, wymienić należy: lodowcowe gliny morenowe z erratykami i piaski — przeważnie fluwioglacjalne na obszarze niżu, — less na Podkarpaciu, Podolu, południowej części Wołynia, wyżyny Lubelskiej i Małopolskiej, — wapienie na wyżynie Małopolskiej, na Podolu, w pasie skalicowym Karpat i na północnych stokach Tatr, będące podstawą zjawisk krasowych, podobnie, jak gipsy nad Nidą, na Pokuciu i Podolu, — piaskowce i łupki fliszowe w Beskidach, — paleozoiczne kwarcyty w Górach Świętokrzyskich, — granity i łupki krystaliczne w Tatrach.

Z kopalin pożytecznych znajdujemy w Polsce: węgiel kamienny w zagłębiu Śląsko-Małopolskiem, brunatny w Wielkopolsce, na Pomorzu, Podkarpaciu, Podolu etc., — naftę, wosk ziemny i gazy ziemne w Karpatach, — sól kuchenną i sole potasowe w Karpatach, na Kujawach, nadto solanki w Karpatach, nad Nidą i na półn.-wschodzie państwa, — rudy żelazne, cynkowe, ołowiane, nieco miedziowych i srebrnych na Śląsku i Wyż. Małopolskiej, — fosforyty głównie na Podolu, — siarka na Podkarpaciu i wyż. Małopolskiej, — kaolin na Wołyniu, — torfy na niżu i Podhalu — wreszcie liczne materjały budowlane.

Największe znaczenie ekonomiczne[1]) ma węgiel kamienny, występujący w południowo-zachodnim obszarze Polski, obejmującym część Śląska (zagłębie Górnośląskie), województwa Kieleckiego (zagłębie Dąbrowskie) i Krakowskiego (zagł. Krakowskie albo Chrzanowskie). Powierzchnia, pod którą zalega stwierdzony wierceniami węgiel obejmuje w Polsce ok. 3.900 km², z czego blisko $^3/_5$ przypada na woj. Śląskie. — Złoża ropy naftowej występują w Karpatach i na Podkarpaciu na przestrzeni od powiatu nowosądeckiego aż po granicę rumuńską. Długość linij naftonośnych w Polsce obliczano na ok. 780 km, — eksploatowanych z tego 60. — Wyróżnia się w Polsce trzy główne okręgi (zagłębia) naftowe: Krośnieńskie, Stanisławowskie i leżące na płd. od Drohobycza, najobfitsze. — Wosk ziemny wydobywa się w Borysławiu, Dźwiniaczu i Staruni w ilości 700—800 tonn rocznie. — Gazy ziemne — głównie w Daszawie i w okolicy Jasła — eksploatowane w ilości 450—500 miljonów m³ rocznie (w r. 1929: 467 milj.) stanowią źródło siły motorycznej, służą do oświetlania i opalania miast, oraz do wyrobu gazoliny. Gazociągi, długości 63 km, dostarczają go do Jasła i Krosna, — inne — z Daszawy — (40 km) do Borysławia i Drohobycza, oraz do Lwowa (67 km). — Soli kuchennej, której produkcja jest w Polsce monopolem państwowym, posiada Rzeczpospolita ogromną ilość — głównie w Karpatach. — Zasób jej oceniano na 5,5 miljarda tonn. Najwięcej wydobywa się jej w Wieliczce i Bochni. — Sole potasowe, których eksploatacja w Kałuszu i Stebniku stale wzrasta (choć nie pokrywa jeszcze zapotrzebowania) skonstatowane zostały również w Wielkopolsce

[1]) Szczegółowe dane co do stosunków produkcji płodów kopalnych, ob. w art. Stosunki gospodarcze.


POLSKA
Mapa polityczna
Podziałka 1 : 6,000 000.
granica państwa
granice województw
Kraków miasta wojewódzkie
Objaśnienie:
Miasta liczące nad 500.000 mieszk.
Miasta " " 100.000 "
Miasta " 50-100.000 "
Miasta " 25 - 50.000 "
Miasta poniżej 25.000 "
BIAŁORUŚ
Prusy Wschodnie
Pomorze
Śląsk
Wołyń
Polesie
Bałtyk
Zatoka Ryska
Kurlandia
Litwa
Inflanty
Gotland
Bornholm
Królewiec
Gdańsk
Poznań
Wrocław
Warszawa
Berlin
Frankfurt
Wiedeń
Budapeszt
Kijów
Odessa
Jassy
Lwów
Minsk
Wilno
Dynaburg
Witebsk
Mohylew
Bobrujsk
Brześć
Łuck
Równe
Tarnopol
Stanisławów
Berdyczów
Żytomierz
Kamieniec Podolski
Winnica
Czerniowce
Lemberg
Przemyśl
Rzeszów
Tarnów
Kraków
Katowice
Opawa
Brno
Bratysława
Preszburg
Debreczyn
Szegedyn
Arad
Temesvar
Nyiregyhaza
Miskolcz
Kaschau
Jaroslaw
Lublin
Kielce
Radom
Łódź
Piotrków
Częstochowa
Kalisz
Toruń
Grudziądz
Bydgoszcz
Gniezno
Ostrów
Leszno
Frankfurt
Landsberg
Stettin
Kolberg
Danzig
Elbing
Allenstein
Tilsit
Memel
Libawa
Windawa
Mitawa
Riga
Pernau
Reval
Helsingfors
Abo
Stockholm
Karlskrona
Karlshamn
Kalmar
Visby
Oskarshamn
Westervik
Norrköping
Gotland


POLSKA
Mapa fizyczna
Podziałka 1: 6,000.000.
Objaśnienie
Niziny
Wyżyny
BAŁTYK
Zatoka Ryska
Gotland
Bornholm
Libawa
Mitawa
Dyneburg
Wilno
Kowno
KRÓLEWIEC
Prusy Wschodnie
Pomorze
GDAŃSK
GDYNIA
BYDGOSZCZ
TORUŃ
Białystok
Grodno
Mińsk
BIAŁORUŚ
Witebsk
Bobrujsk
WARSZAWA
Mazowsze
Podlasie
Wielkopolska
Poznań
Frankfurt
Landsberg
ŁÓDŹ
Wisła
Śląsk
WROCŁAW
Kalisz
Kraków
Wolyń
Żytomierz
KIJÓW
Berdyczów
Podole
Bug
Dniestr
Prut
Karpaty
Beskid
Tatry
Bereg
Czarnohora
Jassy
Kiszyniów
Bendery
ODESSA
Tarnopol
Stanisławów
Przemyśl
Lwów
Sambor
Drohobycz
Stryj
Halicz
Kołomyja
Czerniowce
Kamieniec Podolski
Chocim
Besarabia
Ukraina
Litwa
Inflanty
Kurlandia
Żmudź
Wielkopolska
Pomorze
Śląsk
Wołyń
Podole
Besarabia
Ukraina
Litwa
Inflanty
Kurlandia
Żmudź
Prusy Wschodnie
Mazowsze
Podlasie
Karpaty
Tatry
Beskid
Bereg
Czarnohora
Bug
Dniestr
Prut
WIEDEŃ
Bratysława
BUDAPESZT
Debreczyn
Koszyce
Miskolcz
Szeged
Segedyn
Arad
Temesvar
Orawa
Nitra
Trencsin
Igława
Brno
Olmütz
Troppau
Teschen
Ratibor
Oppeln
Kattowitz
Sosnowiec
Częstochowa
Radom
Kielce
Lublin
Zamość
Chełm
Włodawa
Brześć
Pińsk
Kowel
Łuck
Równe
Dubno
Tarnów
Jarosław
Przemyśl
Sambor
Drohobycz
Stryj
Halicz
Kołomyja
Czerniowce
Kamieniec Podolski
Chocim
Besarabia
Ukraina
Litwa
Inflanty
Kurlandia
Żmudź
Prusy Wschodnie
Mazowsze
Podlasie
Karpaty
Tatry
Beskid
Bereg
Czarnohora
Bug
Dniestr
Prut

(Szubin) w zbyt jednak znacznych głębokościach. — Rudy żelazne polskie są naogół niskowartościowe. Występują na Śląsku, gdzie produkcja ich zmniejsza się, w okolicach Częstochowy, Wielunia i Zawiercia, oraz nad Kamienną i Czarną na północ od Gór Świętokrzyskich. Ilość wydobywanych w Polsce rud żelaznych nie wystarcza na potrzeby polskiego przemysłu hutniczego. — Kopalnie rud ołowianych (głównie galenitu) znajdują się na Górnym Śląsku, w Krakowskiem i pod Olkuszem. Większe znaczenie posiadają rudy cynkowe (blenda cynkowa i galman), wydobywane na Górnym Śląsku w okolicy Szarleja i Tarnowskich Gór, oraz pod Chrzanowem i Olkuszem.

Termy (cieplice) występują w Polsce jedynie w Tatrach (Jaszczurówka). Natomiast znaczną bardzo jest ilość źródeł mineralnych*) — przedewszystkiem solanek, które liczne są bardzo w Karpatach (związane z mioceńską formacją solną), nadto znajdują się na Śląsku Górnym, w obszarze wielkopolsko-kujawskim (Inowrocław, Ciechocinek) — w związku z zalegającemi w głębi pokładami permskich soli, wzdłuż doliny Niemna (Druskieniki) gdzie również permskie utwory solonośne zalegają w podziemiu, w okolicy Buska (Solec). — Wody siarczane znane są z okolic Krakowa, Buska, na Podolu i brzegu Karpat. Mają one znaczenie lecznicze i są podstawą rozwoju uzdrowisk, podobnie jak liczne szczawy alkaliczne i alkaliczno-słone oraz źródła żelaziste występujące w Karpatach.

Hydrografja.

Rzeki. — Obszar Polski leży w obrębie dwóch zlewisk: bałtyckiego i czarnomorskiego. Stąd główny wododział europejski przebiega przez Polskę. Towarzysząc na południu łańcuchom karpackim porzuca między źródliskami Sanu a Dniestru obszar górski, by przekroczywszy nizinę podkarpacką przerzucić się na Roztocze i północną krawędź Podola, której towarzyszy do źródeł Styru. Następnie spada w kotlinę Nadbużańską i zdążając na północ niewyraźnym szlakiem rozgranicza bagniste dorzecze Prypeci od Bugu; — wreszcie między dopływami Prypeci a Niemna biegnie na północny wschód ku wzniesieniom Mińskim i bramie Smoleńskiej. W przebiegu tym kilkakrotnie (w przecięciu pradolin) obniża się znacznie, nawet stwarza warunki czasowej bifurkacji (San—Dniestr, Prypeć—Niemen), ułatwiając przejście między dorzeczami i połączenie ich sztucznemi kanałami (K. Królewski, K. Ogińskiego, projektowany Kanał San—Dniestr). — W walce o dział wodny Odra zwycięsko rywalizuje z Wisłą, Wisła z wschodniemi sąsiadami, Prypeć (obecnie) z Dniestrem i Niemnem. — Do zlewiska Bałtyku należy przeszło $^3/_4$ powierzchni Polski — samo dorzecze Wisły reprezentuje 46,7% tej powierzchni. Z rzek bałtyckich należą tu, prócz Wisły, Niemen, Odra (głównie przez Wartę), Dźwina pograniczna oraz kilka drobnych strumieni, uchodzących wprost do morza. Zlewisko morza Czarnego reprezentuje część dorzecza Dniepru (Prypeć), Dniestru i Dunaju (Prut). Cechą znamienną głównych rzek zlewiska bałtyckiego jest ich wybitna asymetrja, polegająca na przewadze dorzecza prawego nad lewem skutkiem posiadania wielkich z tej strony dopływów (Odra—Warta, Wisła—Bug z Narwią, Niemen—Wilja). — Rzeki polskie mają przeważnie charakter nizinny. W całości tyczy to Prypeci i Niemna, którym brak typowego „górnego“ biegu. — Sieć rzeczna stosunkowo najgęstsza jest w Karpatach. — Rzeki polskie odznaczają się znaczną zmiennością ilości wody i wodostanów, — co powoduje częste wylewy i utrudnia żeglugę. Stąd — dotychczas w małym tylko zakresie dokonane — uregulowanie rzek zarówno dla ochrony kraju przed powodziami, jak dla zapewnienia żeglowności i spławności stałej (obwałowanie brzegów, zabudowanie górskich potoków), jest ważnym postulatem życia gospodarczego Polski. — Amplituda wodostanu Wisły pod Krakowem wynosi 7,20 m, pod Warszawą 6,32 m, Tczewem 9,42 m; — Niemna pod Grodnem 5,75 m, Warty pod Poznaniem 7,42 m. — Najwyższy wodostan przypada na wiosnę (marzec, kwiecień) w związku z tajaniem śniegów, — najniższy w jesieni (wrzesień, październik). Rzeki karpackie wzbierają nadto w lecie (czerwiec, ew. lipiec) na skutek nawalnych letnich deszczów górskich. — Przyczyną katastrofalnych niekiedy powodzi zatorowych wiosennych u rzek, skierowanych na północ — a więc w Polsce bałtyckich — bywa późniejsze w dolnym biegu tajanie pokrywy lodowej niż w biegu górnym na południu.

Pokrywa lodowa rzek polskich trwa na północy i wschodzie dłużej, niż na południu i zachodzie. Na Wiśle i Warcie okres zlodzenia wynosi przeciętnie około 10 tygodni, na Prypeci i Niemnie około 16 tygodni, stanowiąc w porze zimowej przeszkody dla żeglugi.

Zasób sił wodnych Polski reprezentuje około 3,650.000 KM, — a więc ok. 10 KM na 1 km² powierzchni. Przeszło połowa tej dającej się ekonomicznie spożytkować energji przypada na rzeki karpackie, odznaczające się znacznym spadkiem. Wyzyskanie ich przedstawia jednak trudności z powodu znacznej zmienności wodostanów. W budowie jest wielka elektrownia wodna w Porąbce pod Żywcem, oparta na spiętrzeniu rzeki Soły, w przygotowaniu podobny zakład w Jazowsku, mający wyzyskać skrócenie pętli Dunajca i i. O wiele dalej postąpiło spożytkowanie sił wodnych na polskiem Pomorzu, gdzie mimo niewielkiej różnicy poziomów rzeki Brda, Czarna Woda, Wierzyca, Radunia, zasilane wodami licznych jezior, przedstawiają korzystne warunki dzięki znacznemu spadkowi w dolnym biegu. Elektrownie w Gródku i Żurze nad Czarną Wodą, spiętrzoną w zaporowe jezioro, zasilają prądem szereg miast pomorskich oraz urządzenia portowe w Gdyni.

Polska obfituje w jeziora. Najwięcej ich występuje na Pojezierzu: Pomorzu, Suwalszczyźnie, w Wileńskiem, — poza tem na niżu: w Wielkopolsce, na Kujawach i na Polesiu. Osobną grupę stanowią wysokogórskie jeziora tatrzańskie. W największej ilości zalegają one obszar północnego zlodowacenia. — jako wody, wypeł-

*) Ob. też art. Mineralne wody, w tomie 10.

niające zaklęsłości moreny dennej lub zatamowane przez jeziora czołowe, albo też leżące w podłużnych rynnach wypłókanych przez strumienie lodowcowe (t. zw. jeziora rynnowe, np. Gopło lub jeziora Raduńskie i i.). Poza tem w północnych obszarach morenowych częste są t. zw. „oczka" lodowcowe, drobne okrągłe jeziorka, których genezę przypisuje się zazwyczaj zapadnięciu stropu nad ukrytemi niegdyś w podziemiu szczątkami „martwego lodu". Najczęstsze są one na Pomorzu. — Rzadsze są w Polsce jeziorka krasowe („okna"), występujące w okolicach, w których zalega w podłożu gips (Podole). Jeziora poleskie zawdzięczają częściowo powstanie płytkiemu położeniu poziomu wód gruntowych (np. Świteź poleska, jez. Kniaź i i.). — Jeziora Tatrzańskie i nieliczne, drobne jeziorka górskie w innych częściach Karpat polskich (Czarnohora) wypełniają kotły („kary") lodowcowe wyżłobione w litej skale (np. Czarny Staw nad M. Okiem, M. Oko i i.), lub zatamowane są przez morenę (np. Toporowy Staw). Nadto w sąsiedztwie meandrujących rzek nizinnych nierzadkie są jeziorka o typie starorzeczy. — Typowi jezior nadbrzeżnych, powstałych przez odcięcie dawnych zatok morskich odpowiada w Polsce jezioro Żarnowieckie. — Największe polskie jeziora leżą na północnym wschodzie państwa: Narocz w dorzeczu Wilji, o powierzchni 80,5 km², — Snudy 63,5 km² i Dryświaty 44,5 km² w dorzeczu Dźwiny. Wśród jezior poleskich najznaczniejszy obszar zajmuje Świteź poleska: 28,5 km², — z suwalskich Wigry 21,3 km², — z kujawskich Gopło 23,4 km², — z pomorskich Żarnowieckie 14,7 km² i Wdzydze 14,2 km². Jeziora tatrzańskie są niewielkie: najrozleglejsze z nich: Wielki Staw, ma zaledwie 0,30 km². Odznaczają się one natomiast znaczną nieraz głębokością (Czarny Staw nad Morskiem Okiem 84 m). — Poniżej poziomu morza sięga dno jeziora Śmigielskiego w Poznańskiem, stanowiąc depresję. — Większość jezior polskich posiada odpływ rzeczny. Bezodpływowe są mniej liczne.

Jeziora polskie
o powierzchni ponad 10 km².

Narocz	80,5	Bohiń	14,7
Snudy	63,5	Żarnowieckie	14,7
Dryświaty	44,7	Wdzydze	14,2
Drywiaty	37,8	Przebrodzkie	13,8
Świteź Poleska	28,4	Charzykowskie	13,7
Wyganowskie	26	Sporowskie	13,5
Dzisna	24	Tur	13
Świr	22,5	Miastro	13
Wigry	21,3	Rycza	13
Miadzioł	17	Powidzkie	12
Czarne	17		

Bagna, moczary i torfowiska zajmują blisko 10% obszaru państwa, głównie na wschodzie i północnym wschodzie. Występują przedewszystkiem na szerokiem dnie wielkich dolin nizinnych oraz w zaklęsłościach krajobrazu morenowego. Zalegają nad Odrą, Obrą i Notecią, nad Wisłą i Sanem, Narwią, górnym Bugiem, górnym Dniestrem, — cechują obszary o małym spadku wód, szczególnie powyżej przełomów rzecznych, jak moczary na Podhalu, błota tarnobrzeskie, samborskie, nadbużańskie i i. Największą — nietylko w Polsce, ale i w całej Europie — dziedziną bagien i moczarów jest Polesie. Bagna poleskie w granicach Rzeczypospolitej zajmują przestrzeń około 16,5 tysięcy km². Plan ich częściowego osuszenia znajduje się w przygotowaniu.

Klimat.

Polska, położona w strefie klimatu umiarkowanego, stanowi obszar przejściowy między wybitnie oceaniczną Europą zachodnią a kontynentalną wschodnią. Pozostaje jednak pod dominującym wpływem Atlantyku, dzięki panującym wiatrom zachodnim, które przynoszą opady — przeważnie letnie — oraz powodują temperaturę wyższą, niż w innych obszarach o tem samem matematyczno-geograficznem położeniu. Średnią temperaturę roczną wyznaczają izotermy 5° C na płn.-wschodzie, a 9° C na płd.-zachodzie. Średnia temperatura stycznia wynosi między —1° C na zachodzie, a —6° C na wschodzie, — lipca między 17° C na północy, a 20° C na południu. Roczna amplituda temperatury wynosi od 18° C (nad Bałtykiem) do 25° (u wsch. granic Rzpltej). Absolutne wahania temperatury mimo rozległości terytorjum wahają się w ciasnych granicach 68°—70°. Obfitość opadów zależna od odległości od morza oraz od hipsometrji i morfologji. Najniższe wartości wykazują zaklęsłe niziny pasa Wielkich Dolin na zachodzie i w środku Polski (Poznań 494 mm, Warszawa 547 mm) oraz sam brzeg morski (Hel 542 mm), — największe obszary górskie na płd. (w Tatrach ponad 1.200 m). Najznaczniejsza ilość opadów następuje w lecie. W Krakowie na półrocze letnie przypada 67% ogólnej ich ilości, w Warszawie 63%, w Wilnie 65%. — Pory roku nie odgraniczają się ostro. Poza zwykle wyróżnianemi czterema występują jeszcze „szarugi" deszczowe, poprzedzające wiosnę, oraz podobne na zakończenie jesieni. Okres mrozu trwa od 2 miesięcy (na zachodzie) do 4 na wschodzie. Poza tem właściwością klimatu Polski jest bliskość średniej temperatury rocznej i jesiennej oraz niezwykle na tak znacznym obszarze jednostajna średnia temperatura wiosny i lata. Nadto charakteryzuje klimat Polski duże zachmurzenie i częste zmiany pogody w związku ze zmianami kierunku wiatru. Wiatry zachodnie przynoszą w lecie deszcz, w zimie są przyczyną odwilży, — wschodnie powodują w lecie suszę i upał, w zimie silne mrozy. — Dzięki swoistym cechom klimat polski uznany został w nauce (E. Romer, E. de Martonne) za odrębny typ, wyróżniający terytorjum Polski zarówno od atlantyckiego, zachodnio-europejskiego, jak wschodnio-europejskiego, rosyjskiego. Niemniej zaznaczają się w obrębie tego obszaru dziedziny klimatyczne, których różnice warunkowane są hipsometrją, morfologją i odległością od morza. Są to (według E. Romera): 1) Dziedzina bałtycka, obejmująca samo pobrzeże, wyraźnie oceaniczna, z amplitudą termiczną roczną poniżej 19° C, niezbyt obfitemi opadami, chłodną wiosną i latem, łagodną zimą (Hel: temperatura stycznia —0.7°, lipca 17,4°, ampl. roczna

18,1°). 2) Pojezierna, obejmująca wzniesienia pomorskie; cechuje ją wyraźnie cieplejsza od wiosny jesień, ostrzejsza zima (w Chojnicach średnia temp. stycznia —2,9°, gdy w Poznaniu —1,5°), stosunkowo znaczna amplituda roczna i obfitsze opady. 3) Dziedzina W. Dolin, obejmująca niższe części Pomorza (z wyjątkiem samego rąbka przymorskiego), obszar przełomu dolnej Wisły i cały zaklęsły środek Polski (pas Wielkich Dolin) wraz z pasem południowych wyżyn za wyjątkiem Podola. Pozostaje ona pod wyraźnym wpływem Atlantyku, temperatura lipca wynosi 17°—20° C, wiosna jest niewiele chłodniejsza od jesieni, klimat zaostrza się ku wschodowi (amplituda roczna Poznania wynosi 20,2°, Warszawy 21,9°, Pińska 23,7°). Obszar wyżynny wyróżnia się silniejszemi opadami, niższą temperaturą. 4) Dziedzina kontynentalna chłodna, obejmuje północno-wschodnie kresy Polski, wiążąc je z płytą środkowo-rosyjską. Amplituda termiczna przenosi tu 25° C, lata są łagodne, średnia temperatura wiosny niewiele różna od jesiennej. Deszcze obfite pod koniec lata. 5) Dziedzina pontyjska, o cechach kontynentalnych (amplituda roczna Horodenki 24,5°), suchem lecie, ostrych zimach, wczesnej i cieplejszej od jesieni wiośnie, deszczach wiosennych. Obejmuje Podole, — na którego północnej krawędzi załamuje się wpływ Atlantyku, — i Pokucie. 6) Dziedzina górska, obejmująca Karpaty. Niska temperatura średnia roczna (Zakopane 4,6° C), łagodne zimy, chłodne lata, wczesna jesień. Zimą dno dolin chłodniejsze, niż stoki górskie. Opady obfite, zachmurzenie słabe, duża ilość dni pogodnych.

Średnia temperatura powietrza (1851—1900) w ° C.

Stacje	Miesiące												
	I—XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Bydgoszcz . .	7,7	— 2,4	— 1,6	1,3	7,1	12,3	16,7	18,6	17,5	13,4	7,9	2,4	— 1,2
Poznań . . .	8,2	— 1,9	— 1,0	2,0	7,7	12,9	17,2	18,8	17,9	14,0	8,6	2,7	— 0,8
Warszawa . .	7,6	— 3,6	— 2,5	1,1	7,6	13,4	17,7	18,9	17,9	13,7	8,0	1,8	— 2,3
Radom . . .	7,8	— 3,4	— 2,3	1,3	7,7	13,6	17,5	19,0	18,0	14,0	8,4	2,1	— 2,1
Kraków . . .	7,8	— 3,3	— 2,0	2,0	7,9	13,3	17,0	18,7	17,7	13,9	8,8	2,4	— 2,2
Cieszyn . . .	7,9	— 2,9	— 1,7	2,2	7,7	12,9	16,5	18,4	17,6	14,0	9,3	2,8	— 1,7
Zakopane . .	4,8	— 5,5	— 4,6	— 0,9	4,3	9,5	12,9	15,0	14,5	10,2	6,1	— 0,1	— 3,4
Wilno . . .	6,4	— 5,3	— 4,8	— 1,1	5,8	12,5	17,1	18,8	17,1	12,6	6,9	0,8	— 3,6
Białystok . .	6,8	— 4,6	— 4,0	— 0,2	6,5	12,8	17,2	18,6	17,4	13,0	7,2	1,0	— 3,2
Brześć n/B. .	7,2	— 4,8	— 3,7	0,5	7,1	13,6	17,5	18,9	17,7	13,5	7,5	1,3	— 3,0
Lwów . . .	7,6	— 4,0	— 2,8	1,3	7,5	13,4	17,0	18,7	17,9	13,8	8,7	2,3	— 2,3

Średnia suma opadów (1891—1910) w mm.

Stacje	Miesiące												
	I—XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Bydgoszcz . .	511	33	26	44	35	52	56	65	54	40	33	36	37
Poznań . . .	502	29	25	35	37	63	46	79	48	41	28	36	35
Warszawa . .	540	34	26	33	41	51	64	80	64	42	32	37	36
Radom . . .	513	25	25	30	36	47	69	88	59	41	33	30	30
Kraków . . .	747	26	31	39	43	78	108	136	100	59	55	40	36
Cieszyn . . .	1019	46	46	54	78	107	151	162	122	79	74	51	49
Zakopane . .	1101	51	46	55	74	118	177	184	129	92	69	50	56
Wilno . . .	595	33	28	27	38	47	78	82	96	46	40	44	36
Białystok . .	578	28	31	26	43	54	83	89	74	42	33	38	37
Brześć n/B. .	559	28	27	25	46	57	86	90	53	42	37	36	32
Lwów . . .	688	32	33	36	46	66	106	109	74	54	53	40	39

3. Świat zwierzęcy i roślinny.

Roślinność.

Obecny obraz szaty roślinnej Polski jest w znacznej mierze wynikiem gospodarczej działalności człowieka, który pierwotne naturalne formacje — jak las lub step — zamienił na pola orne, zaprowadził sztuczne kultury leśne i łąkowe, tak, że dzisiaj role i łąki stanowią 58,8% powierzchni Rzeczypospolitej. Szczątki pierwotnej roślinności w naturalnych zespołach zachowały się głównie w obszarach leśnych, i to przeważnie w górach, mniej na niżu (puszcza Białowieska!), w resztkach niezaoranych stepów i na torfowiskach. Na ich podstawie wyróżnić można w obrębie Polski cztery główne obszary fitogeograficzne: 1) pobrzeże bałtyckie, 2) krainy sarmackie, obejmujące większość Polski, 3) krainy leśno-stepowe na południowym wschodzie, oraz 4) krainy górskie na południu. — Pobrzeże, o klimacie wybitnie oceanicznym, podobne jest pod względem florystycznym do dziedziny atlantyckiej, zachodnio-europejskiej. Występują tu rozległe wrzosowiska i zielone zimą krzewy typu atlantyckiego, np. woskownica, wrzosiec, rokitnik. Na samym brzegu morskim charakterystyczna flora słonorośli (halofitów). — Krainy sarmackie są dość silnie zróżnicowane. W części północnej, pojeziernej, panuje sosna i las mieszany. Wpływy oceaniczne słabną ku wschodowi, co zaznacza się w zasięgu buka, kończącym się na pojezierzu Mazurskiem, — cisa, sięgającego na wschód do puszczy Białowieskiej i średniego Niemna, — grabu, którego północna granica odpowiada naogół biegowi Niemna. Na częstych tu torfowiskach występują gatunki borealne, jak moroszki, bażany i i.; w skład flory jezior wchodzą rośliny zachodnie. — W obszarze nizinnym panują bory sosnowe, w dziedzinach podmokłych olszyny. Na lepszych glebach występują lasy mieszane. Ciekawe jest rozmieszczenie świerka, który występuje zarówno na całem południu Polski, jak na wielkich obszarach północnych i północno-wschodnich, pozostawiając w środku pas bezświerkowy. Niektórzy botanicy widzą w tem zjawisko wtórne, — wynik działania człowieka. Na północnym wschodzie, z oddaleniem od morza, przy klimacie chłodno-kontynentalnym, zwiększa się ilość gatunków borealnych, w lasach dominują drzewa szpilkowe, niektóre drzewa liściaste znikają tu, jak dąb bezszypułkowy, grab, grusza. — Na Polesiu, obfitującem w bagna i torfowiska, flora ma charakter zubożały. Na gruntach piaszczystych rośnie sosna, brzoza, osika i dąb. Na moczarach częste są drzewa karłowate. Lepsze gleby pokrywa las mieszany. Świerk występuje tu tylko w rzadkich wyspach. — Na wyżynie Małopolskiej i Lubelskiej porastają lasy, w których skład wchodzą i elementy karpackie. Wpływ Karpat, zaznaczony m. i. obecnością jodły, najsilniej uwydatnia się w Łysogórach. Odrębną florę posiada wapienny grzbiet jury Krakowsko-Wieluńskiej. Pewną rolę odgrywają na wyżynie Małopolskiej również skupienia stepowe. Wyraźnie stepowy charakter ma flora, właściwa gipsom Kotliny Nadnidziańskiej. — Nizina Podkarpacka oraz Kotlina Śląska posiadają elementy florystyczne, przybyłe z zachodu i południa przez Bramę Morawską. — Krainę stepowo-leśną, warunkowaną kontynentalnemi cechami klimatu i pokryciem lessowem, stanowi Podole z Pokuciem i częściowo Wołyń. Granica od krain sarmackich najsilniej zindywidualizowana jest wzdłuż grzbietu Roztocza, gdzie zbiegają się skrajne linje zasięgowe buka, jodły i świerka. Gdy samo Roztocze oraz przyległa zachodnia i północna część Podola, zwana Opolem, posiada charakter przejściowy, wykazuje właściwe Podole oraz Pokucie wybitne cechy stepu (dzisiaj zresztą zaoranego), na którym lasy, luźno rozrzucone, przedstawiają typ „parkowy". Brak w nich drzew szpilkowych, główną rolę gra dąb i grab, nadto jesion, klon, jawor, czereśnia i i. Buk bardzo tu rzadki. Brak widłaków, borówek i torfowisk mszystych. Zarośla na ściankach podolskich jarów i gipsowych lejków pokuckich zawierają rośliny południowe, jak dereń, hordowina, migdał. Na Pokuciu zaznaczają się i karpackie elementy. Stepowo-leśna flora porasta również grzędy lessowe Wołynia, podczas gdy w podmokłych pasach międzygrzędowych panują bory sosnowe i torfowiska. Na wschód od Styru i Horynia występują tu masowo w podszyciu lasów sosnowych trzeciorzędowy zabytek: Azalea pontica, którą zresztą znaleziono w odosobnieniu i na nizinie sandomierskiej. Granica między Podolem a Wołyniem jest równocześnie granicą południową sosny. — Górską krainę reprezentują Karpaty. Szata roślinna wykazuje tu wyraźną piętrowość. Rozróżnia się: 1) piętro regla dolnego, z lasami bukowo-jodłowemi, sięgające (w Tatrach) do poziomu około 1.260 m n. p. m., 2) piętro regla górnego, pokryte borami świerkowemi, leżące w strefie między 1.260 a około 1.550 m, 3) piętro kosodrzewu, zarosłe kosodrzewiną i (w Karpatach Wschodnich) kosą olchą, wspinające się do około 1.960 m, 4) piętro hal z florą wysokogórską krzewinek i bylin, — wreszcie obszar turni. Piętra „alpejskie", t. j. leżące powyżej górnej granicy lasu, występują tylko na wschodzie (Czarnohora) i zachodzie (Tatry). Nad granicą lasu, którą tworzy świerk, wspinają się: limba i jarząb górski w strefę kosodrzewu. W tej mamy na wschodzie florę bogatszą, obfitującą w endemizmy i pokrewieństwa z Siedmiogrodem i Bałkanami. Jako element towarzyszący kosodrzewinie występuje tu różanecznik i kosa olcha, których na zachodzie, w Tatrach brak. — Pieniny godne są uwagi jako ostoja starej flory. Znajdują się tu wyjątkowo liczne rośliny endemiczne i przedstawiciele flory południowej (np. Juniperus sabina. Carex alba). — Na florę Polski w dzisiejszych jej granicach składa się 124 rodzin, 681 rodzajów, 2.672 gatunków roślin kwiatowych i mchów. Stanowi to 1,8% ilości roślin na globie, a 28% Europy. Z tego zasobu 60% przedstawia rośliny, wspólne Polsce z wszystkimi jej sąsiadami, 40% takich, których zasięgu granice przebiegają przez Polskę. Roślin endemicznych liczy Polska zaledwie 27 (=1%). Z drzew należą do nich: modrzew polski, dość jeszcze częsty w Polsce środkowej i brzoza ojcowska nad Prądnikiem. Najliczniejsze ende-

mizmy spotykamy w Tatrach, w Pieninach i na Podolu.

Fauna.

Na ziemiach polskich, jako leżących na skraju Europy zachodniej na przejściu do Europy wschodniej, zbiegają się różne dziedziny zoogeograficzne — stąd urozmaicony obraz fauny tych ziem. Rozróżnić w ich obrębie można kilka krain faunistycznych. Na południu rozciąga się dzielnica karpacka, rozpadająca się na część zachodnią i wschodnią, każda z osobną dziedziną fauny alpejskiej: w Tatrach i na Czarnohorze. Gatunki właściwe Karpatom żyją poczęści również w przyległych obszarach Wyżyny Małopolskiej i Śląska. Do zespołu karpackiego należą m. i. pliszka górska, pluszcz kordusek, jaszczur plamisty, żaba zwinka, traszka górska, ślimak karpacki i i. Pokrewne obszarowi karpackiemu krainy faunistyczne: kielecka (sięgająca od Warty górnej po przełom Wisły), krakowsko-częstochowska (w obszarze jury polskiej) i śląska, różnią się między sobą drugorzędnemi cechami. — Dzielnica czarnomorska obejmuje południowy wschód Polski, pozostający pod wpływem pontyjskiego kontynentalnego klimatu; posiada elementy stepowe, czarnomorskie. Należą tu m. i. ślepiec, suseł perełkowy, żaba śmieszka, wąż eskulapa, — z ryb formy zlewiska Morza Czarnego, jak sterlet, czeczuga, siewruga, wyz, jesiotr wschodni. Z przynależnych do tej dzielnicy faunistycznej, leżących w Polsce obszarów odmienne nieco właściwości wykazują krainy: podolska (z Pokuciem), wołyńska i opolsko-lubelska. — Największą dzielnicę reprezentuje niż polski, na którym odbywa się krzyżowanie się wpływów zarówno północnych i południowych, jak zachodnich i wschodnich. Europejski główny dział wodny rozdziela ten obszar na dwie części: wschodnią, obejmującą Polesie, cechowaną przez zespół form t. zw. sarmackich,— i zachodnią, leżącą w zlewisku Bałtyku, gdzie zaznacza się nadto udział elementów zachodnich, t. zw. atlantyckich, jak węgorz, łosoś, jesiotr zachodni, rak rzeczny. — Pewne odrębne cechy posiadają obszary, leżące na północy, bliżej Bałtyku, gdzie występuje domieszka form borealnych, a na wybrzeżu żyje fauna halofilna (słonolubna). Zasięg ryb: sielawy, stynki i sici wyodrębnia tę krainę. W zachodniej, pomorskiej jej części brak łosia, zająca bielaka i pardwy, które żyją w połaci wschodniej, nadniemeńskiej.

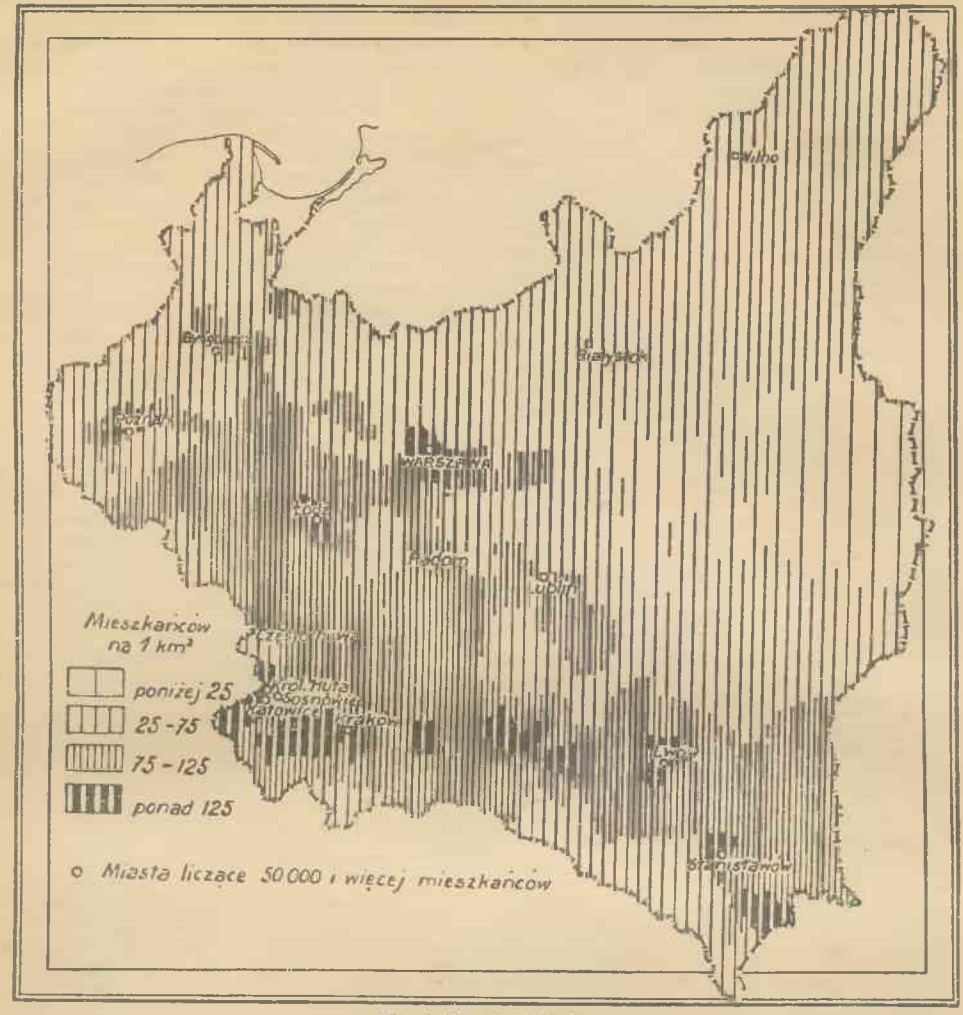
Na ziemiach polskich krzyżują się zasięgowe linje graniczne szeregu gatunków. Prócz wspomnianych już poprzednio przytoczyć warto zasięg chomika, którego północna linja graniczna przebiega przez środek Polski, — żabki zielonej, której brak na północnym wschodzie, — pliszki górskiej, żyjącej tylko na południu obszaru Rzeczypospolitej, — słowika polskiego, nieznanego na kresach zachodnich. Również niektóre ptaki przelotne znajdują w obrębie Polski kres swego zasiedlenia: np. słowik rdzawy i gil zachodni granicę wschodnią, — sikora błękitna i dzięcioł trójpalczasty zachodnią. — Na uwagę zasługują wreszcie żyjące w Polsce zwierzęta, które ongi stanowiły ważny składnik fauny, ale którym zczasem działalność ludzka zagroziła wytępieniem, — rzadkie dzisiaj i zasługujące na ochronę. Należy tu przedewszystkiem żubr, forma ginąca w Europie, zachowany w Polsce w niewielu zaledwie okazach (w lasach pszczyńskich i rezerwacie puszczy Białowieskiej). W Tatrach ochronie podlega kozica i świstak. Nieliczny już i chroniony jest bóbr, mający żeremia w dorzeczu Prypeci i Niemna, oraz łoś, zamieszkujący puszcze Polesia i północno-wschodniej Polski (Suwalszczyzna, lasy woj. wileńskiego i nowogrodzkiego). Częstszy jest niedźwiedź, żyjący na wschodnich kresach, w Tatrach i Wschodnich Karpatach, oraz tamże żerujący ryś.

Literatura i źródła: Atlas Statyst. Rz. Pol. Wyd. Gł. Urz. Stat. 1930. E. Romer: Geogr.-statyst. atlas Polski 1928. Encyklopedja Polska. Wyd. Akad. Um. T. I. 1912. St. Lencewicz: Kurs geografji Polski 1922. St. Pawłowski: Geografja Polski 1917. E. Romer: Polska — ziemia i państwo 1917. E. Romer: Geogr. położenie Ziem Polskich. Enc. Pol. 1912. J. Smoleński: Przyrodzony obszar Polski i jego granice. Prz. Geogr. 1926. L. Sawicki: Polskie słownictwo geogr. I. 1923. Słownik Geograficzny Król. Polskiego etc. I.—XVII. Prace i Sprawozd. P. Inst. Geolog. J. Nowak: Zarys tektoniki Polski 1928. J. Siemiradzki: Geologja Ziem Polskich. 1922. Cz. Kuźniar: Mapa geolog. Polski 1927. B. Zaborski: Próba podziału regjon. Niżu Polski i terenów ościennych. 1930. S. Miklaszewski: Mapa gleb Polski. 1927. S. Miklaszewski: Gleby Ziem Polskich. 1912. Wydawnictwa P. Inst. Meteorolog. Warszawa. E. Romer: Klimat Ziem Polskich. Enc. Pol. 1912. R. Merecki: Klimatologja Ziem Polskich. 1899. W. Gorczyński: Nowe izotermy Polski etc. 1918. W. Gorczyński i St. Kosińska: Stos. opadowe w Polsce. 1922. St. Kosińska-Bartnicka: Opady w Polsce. 1929. E. i St. Pawłowscy: Mapa opadów atmosf. w dorz. Wisły. 1925. Wydawnictwa Centr. Biura Hydrogr. Min. R. P. L. Sawicki: Hydrografja Ziem Polskich. Enc. Pol. 1912. S. Lencewicz: Badania jeziorne w Polsce. 1925. A. Pareński: Zarys monografji rzeki Prypeci. 1928. T. Tillinger: Warunki ogól. rozw. dróg wodnych w Polsce. 1927. W. Szafer, B. Pawłowski, S. Kulczyński: Rośliny polskie. 1923. B. Hryniewiecki: Coup d'oeil sur la flore de la Pologne. V. I. P. E. 1928. J. Miklaszewski: Lasy i leśnictwo w Polsce. 1928. E. Niezabitowski: Świat zwierz. na ziem. polskich. Enc. Pol. 1912. W. Semkowicz: Rola czynnika geogr. w rozw. dziej. Polski. 1927.

Ludność *).

Ludność Polski w chwili ostatniego spisu urzędowego w r. 1921 liczyła 27,201.342 głów, z początkiem r. 1931 szacowana była na 31,147.616 osób. Odpowiada to gęstości zaludnienia w r. 1921: 70 na 1 km², — w r. 1931: 80/1 km². Polskę należy więc zaliczyć do państw stosunkowo gęsto zaludnionych, szczególnie biorąc pod uwagę jej przeważnie rolniczy charakter. Według stanu z r. 1921 zagęszczenie ludności największe jest w woj. Śląskiem (265), powyżej 100 ludzi na 1 km² mieszka nadto w woj Łódzkiem, Krakowskiem, Warszawskiem (103 —

*) Por. też Stosunki zdrowotne.



Gęstość zaludnienia.

bez Warszawy 72) i Lwowskiem — zbliża się do tej cyfry woj. Kieleckie (98). Wyższe od średniej dla całego państwa wartości wykazują jeszcze województwa: Tarnopolskie (88), Poznańskie (74) i Stanisławowskie (73). — Najsłabszą gęstość zaludnienia mają obok Białostockiego (39) województwa t. zw. Kresów wschodnich: Wołyńskie (47), Nowogrodzkie (35), Wileńskie (35) i najmniej ludne Poleskie (20). W różnicowaniu przestrzennem gęstości zaludnienia Polski odbija się więc przedewszystkiem wpływ skupień przemysłowych (Zagłębie, Łódź), a poza tem jakości gleby (Podole) i wysokości kultury rolnej (Poznańskie). Wogóle najgęściej zaludniony jest południowy zachód, południe i centrum państwa — najrzadziej wschód i północny wschód. — Znaczną większość mieszkańców Polski stanowi ludność wiejska — miasta zamieszkuje niewiele ponad ¼ ogółu, co odpowiada stosunkowo słabemu umiastowieniu kraju. W woj. Nowogrodzkiem odsetek ludności miejskiej nie osiąga nawet 10%. — Wogóle liczy Polska (1930) 14.789 gmin wiejskich i obszarów dworskich, a 634 miast, — z tego miast wielkich, mających powyżej 100.000 mieszkańców 12. (Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Kraków, Wilno, Katowice, Lublin, Bydgoszcz, Częstochowa, Królewska Huta, Sosnowiec). Największą ilość miast wykazują województwa zachodnie (w woj. Poznańskiem 118, — jedno na 225 km²), — najmniejszą wschodnie (w woj. Nowogrodzkiem 8, t. j. jedno na przeszło 2.800 km²).

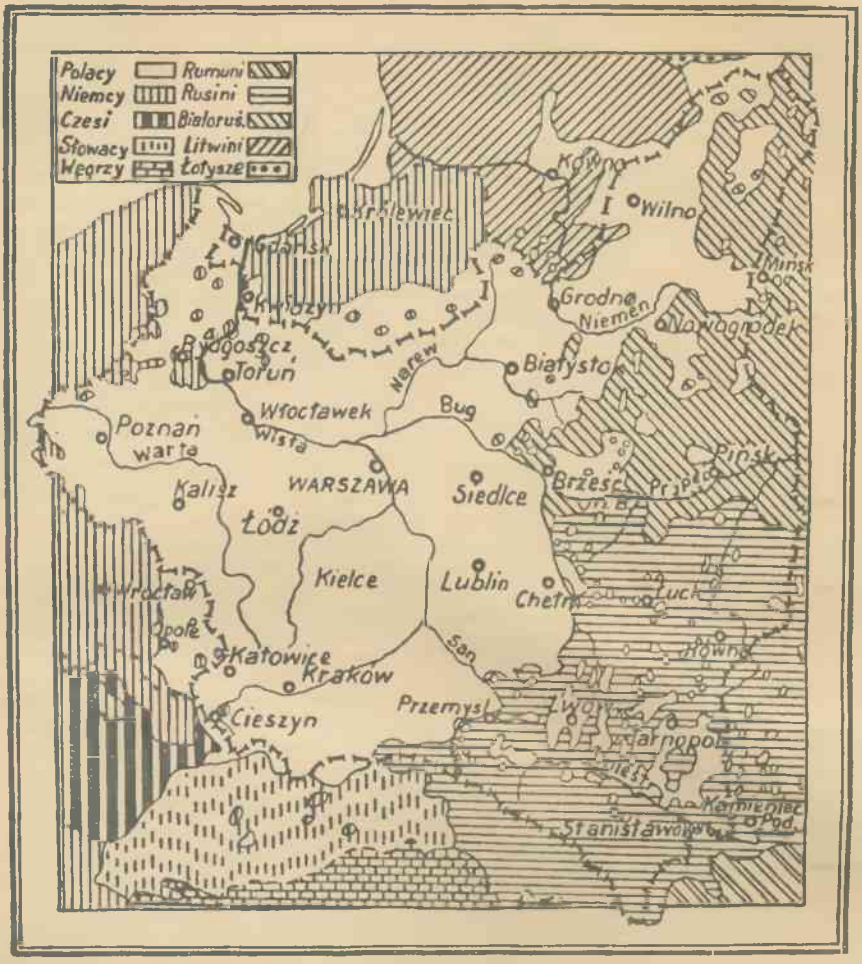
Ludność Polski w latach 1919—1931.

1. I.	1919	26,282.290	1. I.	1925	28,809.570
	1920	26,664.277		1926	29,293.996
	1921	26,828.532		1927	29,638.096
30. IX.	**1921**	**27,201.342**		1928	29,996.647
1. I.	1922	27,471.184		1929	30,408.247
	1923	27,941.243		1930	30,737.448
	1924	28,374.613		1931	31,147.616

Pod względem ustosunkowania wieku ludności Polska posiada stosunkowo duży odsetek młodzieży: osoby w wieku do 19 lat stanowią 47% ogółu. Co się tyczy stosunku płci, cechuje go

przewaga kobiet. Choć bowiem rodzi się więcej chłopców (w r. 1927 na 100 urodzeń dziewcząt było 107,4 urodzeń chłopców) — za to jednak śmiertelność wśród mężczyzn jest większa (w r. 1927 na 100 zgonów wogóle było zgonów mężczyzn 52.4, kobiet 47,6).

Stosunki narodowościowe.



Znaczna większość mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej przyznaje się do narodowości polskiej. W r. 1921 Polacy tworzyli 69% ogółu zaludnienia. Reszta, to „mniejszości narodowe", bądź terytorjalne: Rusini (Ukraińcy), Białorusini, Niemcy i Litwini, bądź rozproszone: Żydzi, Czesi, Rosjanie. Zasięg zwartego terytorjum polskiego sięga od granic zachodnich państwa (które obszar etnograficzny polski przecinają na Śląsku, podobnie, jak północna granica z Prusami Wschodniemi) mniej więcej po linję Sanu i Bugu na wschodzie, poza nią tworzy jednak dwa wybitne półwyspy silnych skupień polskości: Podolski i Wileński, odpowiadające naturalnym szlakom kolonizacyjnej ekspansji. Poza tym obszarem większości polskiej tworzą Polacy poważną mniejszość na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, w postaci wysp etnograficznych, gęsto rozsianych na terenie większości ruskiej i białoruskiej. W zachodnich i środkowych województwach ludność polska tworzy od 71% (Śląsk, — nb. już w r. 1928 szacowany odsetek 85%) do 93% (Krakowskie). — Słabą, ale bądź co bądź większość mają nadto Polacy w województwie Lwowskiem (57%), Wileńskiem (58%) i Nowogrodzkiem (54%), blisko połowę zaludnienia reprezentują w woj. Tarnopolskiem (45%), gdzie w poszczególnych powiatach mają przewagę — natomiast zdecydowaną mniejszość mają w trzech województwach wschodnich: Stanisławowskiem (22%), Wołyńskiem (17%) i Poleskiem (24%).

Wobec słabego uświadomienia narodowego ludności wschodnich Kresów Rzeczypospolitej w czasie ostatniego spisu, odsetki powyższe mogą przy najbliższym spisie ulec dość poważnym zmianom. — Obszar powiatów, w których Polacy są w mniejszości, reprezentuje około

37% powierzchni państwa. Jest to jednak obszar pod względem narodowościowym „mieszany", przesiany mniej lub więcej gęsto skupieniami ludności polskiej, stanowiący strefę przejściową, charakterystyczną dla granic etnograficznych tej części Europy. Mniejszość polska ma w tej strefie tendencję wzrostu, skutkiem skierowanego naogół ku wschodowi gradjentu gęstości zaludnienia Rzeczypospolitej, a stąd naturalnej ekspansji polskiej w tym kierunku. Ilościowo przestrzenna rola ludności polskiej polega nietylko na jej przewadze cyfrowej w państwie, ale i na tem, że obszar, w którym Polacy stanowią większość, to przeważnie tereny gęstego zaludnienia, podczas gdy obszary, w których większość reprezentuje ludność nie-polska, wykazują naogół zaludnienie rzadkie. Stąd na pierwszych przewyżka ludności polskiej przy tym samym odsetku jest na jednostce powierzchni wyższa — przeciętnie wynosi ona 50 głów na 1 km² — na drugich natomiast przewyżka ludności niepolskiej nad polską (czyli niedobór Polaków) jest nawet przy wysokim procencie nie-Polaków słaba: średnio przedstawia ona 21 na 1 km². Na tem tle, w związku z wspomnianą wyżej naturalną tendencją ekspansji polskiej poza granice zwartego zasięgu etnograficznego, zarówno sam proces wzmagania się odsetka Polaków w obszarach mniejszościowych, jak i szanse tego procesu stają się zrozumiałe.

R u s i n i (Ukraińcy) — najliczniejsza z mniejszości terytorjalnych — stanowią według spisu z r. 1921: 14,3% ludności Polski. Zamieszkują południowo-wschodnie obszary Rzeczypospolitej, tworzące część zachodnią rozległego terytorjum etnograficznego ruskiego, którego większość leży poza granicami Polski, jako Ukraińska Socjal. Republika Rad. — Rusini tworzą poważniejszą większość w województwie Stanisławowskiem (69,7%) i Wołyńskiem (68,7%) — obejmują prawie połowę (49,7%) ludności województwa Tarnopolskiego, — stanowią mniejszość w woj. Lwowskiem (35,9%) i Poleskiem (17,7%). Mieszkają nadto — jako mniejszość — w wschodnich powiatach woj. Lubelskiego i w południowej części woj. Krakowskiego, gdzie wąski klin ruski, wysuwający się na zachód aż do Popradu, rozgranicza w Karpatach obszar etnograficzny polski od słowackiego. — Zachodnia granica obszaru ruskiego na zetknięciu z terenem etnograficznym polskim przebiega więc Karpatami od Popradu zrazu na wschód do okolic Sanoka jednolitą naogół linją, następnie, ale już silnie poszarpana, towarzyszy biegowi Sanu do okolic Jarosławia i zdąża na północny wschód do Bugu, poczem skręca ku północy i dochodzi do źródlisk Prypeci. Gdy na zachód od tak wytyczonej linji rozciąga się obszar niemal czysto polski, na wschód od niej wśród większości ruskiej rozsiane są liczne i gęste wyspy polskie (nawet całe powiaty o większości polskiej), tak, że jest to terytorjum pod względem narodowym mieszane. Największą przewagę mają Rusini w Karpatach Wschodnich i na Pokuciu. W czterech powiatach województwa Stanisławowskiego odsetek ich przenosi 80%. Na Wołyniu procent Rusinów waha się w poszczególnych powiatach od 61% do 79%, najwyższy jest w pow. Krzemienieckim. Szereg wysp polskich i tu przerywa jednolitość narodową obszaru. Grupują się one w pas równoleżnikowy, skierowany ku leżącemu za kordonem granicznym Żytomierzowi. Na Polesiu, gdzie Rusini graniczą z Białorusinami, najsilniejsze skupienia ruskie istnieją w powiecie Sarneńskim i Kam.-Koszyrskim. — Na Wołyniu i Polesiu ludność ruska jest prawosławna, słabiej uświadomiona narodowo i mało zróżnicowana społecznie. W województwach wschodnich byłego zaboru austrjackiego przedstawia wyższy stan rozwoju kulturalnego i socjalnego, odznacza się zdecydowaną samowiedzą narodową i wyznaje religję grecko-katolicką (unicką). Ogólną ilość Rusinów w Polsce szacować obecnie można na ok. 4,7 miljonów głów.

B i a ł o r u s i n i stanowią drugą zrzędu terytorjalną mniejszość narodową w Polsce. Zamieszkują północno-wschodnie obszary Rzeczypospolitej, będące zachodnią częścią białoruskiego terytorjum etnograficznego, sięgającego poza granice Rzeczypospolitej w obszar Białoruskiej Socjal. Republiki Rad. — Reprezentują oni — wedle spisu z r. 1921 — 3,9% zaludnienia Rzeczypospolitej Polskiej. Zasiedlają w niej północną część województwa Poleskiego, reprezentując w niem względną większość (42,6%). województwo Nowogrodzkie (37,7%), część wschodnią i południową Wileńskiego (25,4%) i wschodnie powiaty woj. Białostockiego (9,1%). Na południu, w obszarze Polesia, graniczą z Rusinami, na zachodzie i północy z Polakami, którzy klinem półwyspu wileńskiego oddzielają ich od terytorjum, zamieszkałego przez Litwinów. — Częściowo wyznają katolicyzm — większość jest prawosławna. Stanowią prawie niezróżnicowaną socjalnie masę włościańską. Z powodu nader jeszcze słabego uświadomienia jej narodowego dane spisowe — jako oparte na samookreśleniu — nie są dość pewne. Właśnie na białoruskiem terytorjum etnograficznem kilkadziesiąt tysięcy osób podało przy spisie 1921 swą narodowość jako „tutejszą". Ogólna cyfra Białorusinów w Polsce wynosi prawdopodobnie ok. 1,6 miljona.

N i e m c y stanowią ludność napływową, potomków kolonistów, przybyłych głównie w XVIII. i XIX. wieku. W r. 1921 reprezentowali oni w Polsce 3,9% zaludnienia, licząc ogółem blisko 1,060.000 głów. Obecnie ilość ich skutkiem częściowego odpływu ludności niemieckiej (optanci!) zmniejszyła się, tak, że prawdopodobnie nie przekracza 1 miljona. Około $^3/_4$ Niemców, żyjących w granicach Rzeczypospolitej, zamieszkuje ziemie dawnego zaboru pruskiego. Najliczniejsi są na Śląsku — spis urzędowy, oparty jeszcze na stosunkach z r. 1910, podaje ich odsetek na 29,5%. Dzisiaj nie dochodzi on prawdopodobnie 20%. W województwie Pomorskiem w r. 1921 stanowili Niemcy 18,7%, w Poznańskiem 16,7%. Dzisiaj cyfry te uległy już dalszemu obniżeniu w związku z dokonanem odniemczeniem miast wielkopolskich i pomorskich. W żadnym powiecie nie posiadają Niemcy większości. Podkreślić należy, że w powiatach, tworzących połączenie Polski z morzem („korytarz"): puckim, wejherowskim i kartuskim, ra-

zem reprezentują 9,5% zaludnienia, — i że niema rzekomego pomostu niemieckiego, mającego wiązać wzdłuż Noteci i dolnej Wisły terytorjum brandenburskie z wschodnio-pruskiem. Są w tym pasie dość gęste, ale izolowane wyspy kolonizacyjne wśród większości polskiej. — Poza województwami zachodniemi tworzą jeszcze Niemcy odosobnione skupienia w Łodzi i okolicy i w byłej dzielnicy austrjackiej, gdzie po zaborze powstała pewna ilość wsi niemieckich, — oraz na Wołyniu. — Niemcy w Polsce stanowią żywioł mniejszościowy najbardziej socjalnie zróżnicowany, najzamożniejszy (przemysł na Śląsku, większa własność ziemska na Pomorzu!) i najlepiej zorganizowany, co więcej, niż liczebność stanowi o jego znaczeniu w państwie.

Litwinów jest w Polsce zaledwie 0,2% (w r. 1921 wzgl. 1919 ilość ich wynosiła około 74.000 głów). Tworzą więc grupę narodową bardzo nieliczną. Mieszkają w województwie Wileńskiem wpobliżu granicy Litwy Kowieńskiej, poza tem tworzą izolowane wyspy w województwie Nowogrodzkiem i w północno-wschodniej części województwa Białostockiego (Suwalszczyzna). W żadnym powiecie Rzeczypospolitej nie posiadają większości. Jedynym powiatem, w którym reprezentują poważniejszy odsetek ludności, jest pow. Święciański (30.7%). W powiecie Brasławskim mają 8,8% w Wileńsko-Trockim nie dochodzą 1% (samem Wilnie 2,3%). W województwie Nowogrodzkiem, gdzie zamieszkują głównie powiat Lidzki, udział ich wynosi 1,2%, w wojew. Białostockiem 0,5% (powiat Suwalski 6,4% — Grodzieński zaledwie 0,65%). — Litwini należą do kościoła rzymsko-katolickiego.

Rosjan jest w Polsce około 55.000 — przeważnie mieszkających na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Są to koloniści, osadzeni tu w XIX. i z początkiem XX. wieku, głównie na Wołyniu — i uchodźcy. Wyznają prawosławie.

Czesi w niewielkiej liczbie mieszkają na Śląsku, nadto tworzą kolonje na Wołyniu, głównie w powiecie Dubieńskim (1921 przeszło 10.000 głów), Równieńskim i Łuckim — licząc razem ok. 25.000 osób. Większość wyznaje prawosławie, mniejszość jest katolicka.

Żydzi nie stanowią mniejszości terytorjalnej, jako rozproszeni po całym obszarze państwa. Przyznających się do narodowości żydowskiej było w r. 1921 w Polsce około 2,1 miljona, czyli niespełna 7,2%, — a więc o około 700.000 mniej, niż wyznawców religji mojżeszowej. Żydzi narodowi najwyższą odsetkę wykazali w województwie Białostockiem (12,5%), Łódzkiem (12%), Lubelskiem (10,9%), Wołyńskiem i Poleskiem (ok. 10,5%), — najmniejszy w województwach zachodnich.

Stosunki wyznaniowe.

Blisko 64% ludności Rzpltej wyznaje religję rzymsko-katolicką. Są to przedewszystkiem Polacy, z których 98% należy do kościoła rzymsko-katolickiego, — poza tem część Białorusinów, mniejszość Niemców i Litwini. Rusini byłego zaboru austrjackiego (wraz z niewielką ilością Polaków tamże) oraz częściowo mieszkający w województwie Lubelskiem należą do obrządku grecko-katolickiego (unickiego), który wyznaje 11% ludności państwa. Nieliczni są wyznawcy obrządku ormiańsko-katolickiego w południowowschodnich województwach. Nader szczupłą jest jeszcze ilość katolików, należących do obrządku wschodniego, rekrutujących się z pośród Rosjan i Białorusinów. — Religję prawosławną (10,5% ludności państwa) wyznają Rusini byłego zaboru Rosyjskiego (Wołyń, Polesie), większość Białorusinów, Rosjanie i część Czechów. — Wyznawców religji mojżeszowej — Żydów — jest w Polsce 10,5%. Żydzi, rozsiani po całem terytorjum państwa, stanowią w głównej masie ludność miejską, w wielu miasteczkach, szczególnie na wschodzie państwa, reprezentują oni nawet większość mieszkańców. — W zachodnich województwach odsetek ich jest nieznaczny (0,3%—1,5%) i udział w miastach mały, —najliczniejsi są w województwie Białostockiem (14,8%), Łódzkiem (14,5% — w samej Łodzi jest ich sto kilkadziesiąt tysięcy), Lubelskiem (13,7%) i Poleskiem (12,6%). Jako ludność wiejska mieszkają w Lubelskiem i na Kresach Wschodnich. W kilku powiatach województwa Lubelskiego ilość Żydów, zamieszkałych po wsiach, dochodzi do 8%—9% ludności — w powiecie Puławskim nawet do 11%.

Odrębną sektą żydowską są karaici, nie uznający talmudu. Mieszkają oni w niewielkiej liczbie na obszarze Kresów Wschodnich, głównie skupieni w Wilnie, Trokach, Łucku oraz Haliczu.

Ewangelicy liczą w Polsce około miljona dusz (w r. 1921 stanowili 3,7% ludności) — w tem około 70% Niemców. Ewangelicka jest nadto część Polaków — głównie na Śląsku Cieszyńskim.

Istnieje nadto w Polsce szereg sekt chrześcijańskich, nie posiadających zresztą wielu wyznawców. Najwięcej ich jest na Wołyniu. Obok sekt, wyrosłych z prawosławia (jak Sztundyści, Staroobrzędowcy i i.), liczących około 22.000 dusz, inne pochodzą przeważnie z Stanów Zjedn. A. P. (Metodyści, Kwakrzy, Badacze Pisma Świętego, t. zw. Kościół Narodowy etc.). Nieliczni rodzimi Marjawici tracą stopniowo wyznawców.

Mahometan wreszcie liczy Polska około 6.000. Są to potomkowie Tatarów, osadzonych na ziemiach polskich, głównie w XV. w., — mieszkają przeważnie na Kresach Wschodnich, w województwie Wileńskiem i Nowogrodzkiem. Należą do narodowości polskiej.

Według obliczenia dla r. 1929, z ogółu ludności Rzeczypospolitej, wynoszącej wówczas okrągło 30,4 miljony głów, religję rzymsko-katolicką wyznawało 19,4 miljonów osób, grecko-katolicką 3,3 miljony, prawosławną 3,7 miljony, ewangelicką 0,9 miljona, mojżeszową 2,9 miljony.

Struktura zawodowa*).

Struktura zawodowa ludności Rzeczypospolitej według stanu z r. 1921 — bez G. Śląska i części Wileńszczyzny — wykazuje silną przewagę rolników: 65,6% (w Niemczech 30,5%,

*) Por. też art. Stosunki gospodarcze.

Czechosłowacji 40,4%, Z. S. R. R. 80,9%), — Udział rolników w województwach: Tarnopolskiem, Wołyńskiem, Poleskiem i Nowogrodzkiem przenosi 80%, w Wileńskiem dochodzi do 88.6%, — najniższe wartości odsetkowe wykazując oczywiście na Śląsku (Śl. Cieszyński 35,6%).

Górnictwo i przemysł stanowi podstawę życia 13,7% ogółu ludności w Polsce (w Niemczech 41,4%, w Czechosłowacji 37%, w Z. S. R. R. 7,9%) — na Śląsku Ciesz. 35,6%, w województwie Łódzkiem 24%, Kieleckiem 21.3%. Najniższą cyfrę tych zawodów wykazuje woj. Wileńskie: 4,4%. — Handlem i komunikacją zajmuje się w Polsce 9,6% mieszkańców (w Niemczech 16,4%, w Czechosłowacji 10,1%, w Z. S. R. R.: 7.9%), — najwięcej — poza stolicą — na Śląsku (Śl. Cieszyński 12,2%), w Poznańskiem (11,4%), Łódzkiem (11%) i Krakowskiem (10%), — najmniej w Wileńskiem: 3,8%.

Ruch ludności*).

Ludność Polski zwiększa się szybko. Roczny przyrost naturalny w liczbach bezwzględnych wynosił w latach 1925—29 ok. 450 do 500 tysięcy głów (w r. 1929 szacowany na 468.140) jest więc większy niż w o tyle ludniejszych Niemczech. Odpowiada to średniemu w tym okresie przyrostowi rocznemu 15,9 na tysiąc mieszkańców (w r. 1929: 15,3%). Polska należy wobec tego do państw o najznaczniejszym przyroście naturalnym w Europie, po Z. S. R. R. i Bułgarji, górując pod tym względem nad sąsiedniemi (poza Rosją) obszarami. (W r. 1928 Niemcy 7‰, Czechosłowacja 8,1‰, Rumunja 12,3‰, Litwa 13,2‰). Przyczyną tego jest znaczna rozrodczość ludności Rzeczypospolitej wyrażająca się (1925—29) przeciętną cyfrą 33,2 urodzeń rocznie na 1000 mieszkańców (w r. 1929: 32,3‰). Pod względem względnej ilości urodzeń ustępuje ludność Polski w Europie tylko niewielu państwom (Z. S. R. R., Bułgarja, Rumunja, Portugalja). Cecha ta posiada tendencję do zmniejszania się, słabszą jednak niż w innych krajach Europy. Zmniejsza się natomiast wyraźnie z postępem higjeny społecznej śmiertelność, wykazująca (w r. 1929) 17 zgonów na 1000 mieszkańców, — która jednak wyższa jest jeszcze w Polsce niż w państwach sąsiednich, z wyjątkiem Rosji i Rumunji (w r. 1928 Niemcy 11,6‰, Czechosłowacja 15,2‰, Litwa 15,6‰). — Ruch naturalny ludności w poszczególnych częściach Polski rozmaite wykazuje właściwości. Przyrost natur. najwyższy jest w województwach wschodnich (w latach 1925—29 średnio 20,8‰) skutkiem najwyższej tam cyfry urodzin (37,9‰), — niższy w wojew. centralnych (16‰) i zachodnich (14,9‰), najniższy w południowych (13,5‰). W województwach zachodnich ilość urodzin jest wprawdzie najmniejsza (1925—29 średnio 30,1‰) przy najmniejszej również w Polsce liczbie małżeństw, ale i najmniejsza śmiertelność (15,2‰). Słaby stosunkowo przyrost naturalny w województwach południowych jest wynikiem największej tam śmiertelności (19,1‰).

Według wyznania największy przyrost naturalny posiadają prawosławni (1929: 20,1‰) odznaczając się również największą liczbą urodzeń (37,3‰), następnie rzymscy katolicy (przyrost naturalny 15,8‰ — roczna ilość urodzeń 33‰), — potem grecko-katolicy (przyrost nat. 13,7‰), którzy wprawdzie wykazują większą od rzymskich katolików rozrodczość (35,1‰) ale i najwyższą śmiertelność (21,4‰). Ewangelicy mają wyjątkowo słaby przyrost nat. 6,3‰ przy 16,9‰ urodzeń, starczakonni przyrost nat. 9,7‰, — urodzeń najmniej (20‰) ale i najmniej zgonów (10,3‰). Powyższe cyfry wskazują równocześnie, że najszybciej mnożą się w Polsce Rusini i Białorusini w byłym zaborze rosyjskim — potem Polacy — najsłabiej Niemcy.

Słabym przyrostem naturalnym odznaczają się miasta powyżej 100.000 mieszkańców. W Warszawie, Krakowie, Wilnie i Lwowie nie dochodzi on 5‰, nieco wyższą wartość ma w Lublinie i Łodzi, największą stosunkowo w miastach zachodnich: Katowicach (11), Sosnowcu (12,5), Bydgoszczy (10,7) i Poznaniu (8,4). Stoi to w związku z małą w wielkich miastach cyfrą urodzin, której nie kompensuje niższa śmiertelność.

Ruch ludności w Polsce.

	Urodzenia	Zgony	Przyrost nat.
	(na 1000 mieszkańców)		
1880—81	41,9	30,1	11,8
1909—12	37,4	21,0	16,4
1919—22	32,7	23,6	9,1
1925—29	33,2	17,3	15,9
1919	30,5	26,9	3,6
1920	32,2	27	5,2
1921	32,8	20,9	11,9
1922	35,5	20	15,5
1923	36	17,5	18,5
1924	35	18,2	16,8
1925	35,7	16,9	18,8
1926	33,6	18,1	15,5
1927	32,1	17,6	14,5
1928	32,6	16,7	15,9
1929	32,3	17	15,3

W rzeczywistym ruchu ludności Polski ważną rolę odgrywa emigracja. W r. 1929 wychodźtwo objęło ogółem 243.442 osób, w czem do krajów Europy 178,132 (do Francji 81 tysięcy, do Niemiec przeszło 87 tysięcy), do krajów pozaeuropejskich 65,310 (z tego do Kanady i Argentyny po ok. 21,5 tysięcy, do St. Zj. A. P. 9,3 tysiące, Brazylji 8,7 tys., do Palestyny 1,8 tys.). Powrót wychodźców wyraził się w tymże roku cyfrą ogólną 104.503 osób, z czego z krajów europejskich 97.932, pozaeuropejskich 6.571. — W latach 1919—1924 na stan zalud-

*) Por. też art. Stosunki zdrowotne.

nienia Polski poważnie oddziałała repatrjacja (szczególnie w obszarze województw wschodnich) przeszło miljona osób (w samym r. 1921 objęła ona 482.320 głów). — Wobec stosunkowo znacznej gęstości zaludnienia oraz szybkiego naturalnego przyrostu zaludnienia sprawa emigracji posiada dla Polski szczególne znaczenie. Brak własnych obszarów kolonjalnych naraża państwo na stratę cennego i mogącego stanowić o mocarstwowem stanowisku Rzeczypospolitej materjału ludzkiego, który na obczyźnie w obecnych warunkach w znacznej części ulega wynarodowieniu.

Literatura i źródła: Roczniki Statystyki Rzeczyposp. Polskiej I.—VIII. Kwartalnik Stat., Wyd. Gł. Urz. Statyst. Wiadomości Stat. Warszawa. Atlas stat. Rz. P. Wyd. Gł. Urz. Stat. 1930. E. Romer: Geogr. statyst. atlas Polski. 1928. E. Romer: Atlas Polski Współcz. 1926. L. Sawicki — S. Korbel: Atlas Geograficzny. Cz. III. 1925. J. Wąsowicz i A. Zierhofer: Polska w cyfrach. 1929. Sprawy Narodowościowe. Wyd. Inst. bad. Spr. Nar. J. Wąsowicz: Narodowości Rzp. Polskiej (mapa 1 : 850.000). 1927. E. Maliszewski: Stosunki narodowościowe Rzp. Pol. 1923. J. Smoleński: Względne przewyżki i niedobory ludności polskiej na obszarze Rzeczyposp. 1926. M. Nadobnik: Ludność Polski według ostatniego spisu. 1922. E. Romer: Polacy na Kresach Pomorskich i Pojeziernych. 1919. S. Pawłowski: O rozmieszcz. ludności polskiej w woj. pomorskiem. 1927. A. Dudziński: Polacy na Śląsku. 1920. S. Pawłowski: Ludność rzymsko-kat. w polsko-ruskiej części Galicji. 1919. J. Czekanowski: Stos. narodowościowe na Litwie i Rusi. 1918. L. Wasilewski: W sprawie stos. narod. na Kresach Wschodnich. 1927. J. St. Bystroń: Ugrupowanie etniczne ludu polskiego. 1925. A. Fischer: Rusini, wyd. Zakł. Nar. Ossolińskich. 1928. M. Federowski: Lud białoruski I.—III. 1897. Z. Cichocka: Kolonje czeskie na Wołyniu. 1928. A. Sujkowski: Polska Niepodległa. 1926. Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Ks. Pam. 1918—1928. J. Wąsowicz: Niektóre problemy rozmieszcz. ruchu natur. ludności w Polsce. 1929.

Antropologja.

Człowiek na terytorjum Polski pojawił się bardzo wcześnie, gdyż jak nowsze badania prehistoryczne wykazały, już w początkach paleolitu. Od tego też czasu przez obecne terytorjum Polski przesuwały się liczne ludy i plemiona, pozostawiając po sobie zabytki w ziemi, w postaci grobów, ziemianek, osiedli, grodzisk, a równocześnie i wśród ludności, w postaci rozmaitych cech charakterystycznych dla rozmaitych grup i ras ludzkich. Dzisiejsza ludność Polski przedstawia więc wynik krzyżowania się tych ras i ludów, które w przedhistorycznych i historycznych czasach na ziemi naszej pojawiały się. Ze względu na różnorodność tych ludów, jak też i na rozmaity stopień wpływów rasowych w różnych okolicach Polski, współczesna ludność naszego kraju musi wykazywać dużą różnorodność typów rasowych, których analiza i charakterystyka jest tem trudniejszą, im dalej posunęło się ich krzyżowanie między sobą.

Główne cechy fizyczne pozwalają podzielić nie etnograficznie, lecz terytorjalnie ludy nasze na dwie wielkie grupy: północną, do której zalicza się Polaków płn. (różne grupy etnograficzne byłego Królestwa Polskiego, Wielkopolski, Pomorza), Litwinów i Białorusinów, oraz południową, z mieszkańcami Małopolski (grupy etnograficzne takie, jak Krakowiacy, różne rody Górali polskich etc.), Rusinami, Ukraińcami, Góralami ruskimi. Wśród grup tych można wyróżnić jeszcze rozmaite występowanie różnych typów rasowych, których krzyżowanie przyczyniło się do ich powstania. I tak w grupie północnej spotyka się często ludzi wysokich, o niebieskich oczach, żółto-blond włosach, głowie wydłużonej, o wskaźniku pośredniogłowym, o wąskiem czole i potylicy, długiej, wąskiej twarzy, długim, wąskim, zwykle prostym, rzadziej wypukłym lub garbatym nosie; są to przedstawiciele rasy zwanej północną lub nordyczną, której wpływy na grupę północną ludności ziem polskich wybijają się na pierwsze miejsce. Obok tej rasy często spotyka się też wpływy rasy subnordycznej, zwanej przez niektórych sarmacką. Przedstawiciele tej rasy są niżsi, budowy bardziej krępej, włosy mają ciemniejsze (ciemno-blond lub szatyn), oczy siwo-niebieskie lub zielone, głowę o wskaźniku bardziej krótkogłowym, twarz wydłużoną, lecz nieco szerszą, nos niewielki, prosty lub falisty.

Wśród ludności płn.-wsch. krańców Polski spotyka się jeszcze typ, nazwany przez Denikera wschodnim nadwiślańskim, przez Talko-Hryncewicza krzywiczańskim, a ostatnio określony przez Czekanowskiego jako presłowiański; jest on niewysokiego wzrostu, o zielonawo-siwych oczach, włosach szatyn, pośredniogłowy, o twarzy miernie wydłużonej z wyraźnie zaznaczonemi łukami nadoczodołowemi i szerszym, wciętym w nasadzie nosie, czole niskiem, rysach nieregularnych. Najbardziej uduchowionym przedstawicielem tego typu jest Adam Mickiewicz.

Do tego typu zbliża się typ ludności włościańskiej i drobnej szlachty z niektórych okolic Litwy i Białorusi (Wileńszczyzna, Mińszczyzna, płn. Wołyń), o wzroście niewielkim, słabej budowie, pośredniogłowy, o wąskiem, niewysokiem czole, twarzy ściągłej, o wydatnych jarzmach i nosie często zadartym, z oczami niebieskiemi lub zielonawemi, włosach szatyn, nieraz o odcieniu kasztanowatym. Typ ten wykazuje duże wpływy fińskie; Czekanowski uważa go za odmianę typu presłowiańskiego, łącząc go w ten sposób z opisanym poprzednio typem „krzywiczańskim“ Talko-Hryncewicza w jedną grupę.

Tak więc jako cechy charakterystyczne, wspólne większości mieszkańców północnych części Polski należy wymienić: wyższy wzrost, jasny typ, stosunkowo większe wydłużenie głowy, a także i twarzy. W grupie tej często spotyka się obok przeważających wpływów rasy nordycznej także i wpływy fińskie, wybitniejsze zwłaszcza wśród ludności płn.-wsch. krańców Polski.

Grupa południowa, na pierwszy rzut oka wydająca się bardziej jednolitą pod względem antropologicznym, niż grupa północna, składa się

również z kilku elementów rasowych, których wykazanie wymagało wiele trudu i żmudnej analizy zebranych na tem terytorjum materjałów. Na pierwsze miejsce wybijają się w niej wpływy rasy alpejskiej, zaznaczające się krótkogłowością, nieraz bardzo znaczną, ciemnemi włosami i oczami, twarzą wydłużoną, lecz w porównaniu do grup północnych nieco krótszą, nosem prostym, niekiedy orlim lub falistym; obok tego spotyka się, zwłaszcza na krańcach płd-wsch. tego obszaru wpływy rasy dynarskiej. Nie można też pominąć milczeniem wyraźnie występującego w tej grupie wpływu elementów mongolskich, będącego naturalnem następstwem tylokrotnych najazdów tatarskich, począwszy od pierwszego najścia Mongołów pod Batu-chanem; wpływy te szkoła Czekanowskiego ujmuje pod nazwą typu laponoidalnego.

Jasnem jest, że te charakterystyczne dla północnej i południowej Polski typy rasowe wzajemnie się przenikają i że spotykamy je na całym obszarze ziem Polski, naturalnie w rozmaitych odsetkach. Zrozumiałem jest więc, że na terenie południowym spotkamy się również z omówionemi typami Polski północnej, lecz odsetek ich będzie tem mniejszy, im bardziej będziemy się posuwać na południe, ustępując typom tu panującym. Obszary graniczne obu grup będą przedstawiały największe zmieszanie omówionych typów, a także największe ich krzyżowanie się między sobą, a co za tem idzie i analiza antropologiczna tych obszarów będzie najtrudniejszą do przeprowadzenia.

Obok omówionych już elementów rasowych nie można zapominać o tem, że na terenie ziem polskich mieszkają jeszcze drobne wprawdzie grupy ludności, narodowościowo zaliczające się często do Polaków, lecz rasowo zupełnie odmienne. Pod względem liczebności wybija się tu na plan pierwszy ludność żydowska, wykazująca odmienny nieco typ, niż w innych krajach, wskutek wpływów miejscowych, jakim uległa w ciągu wielowiekowego pobytu na naszych ziemiach. Ciekawemi antropologicznie, bo przedstawiającemi zupełnie odmienne pierwiastki rasowe są grupy takie, jak Karaimów, zbliżających się do Żydów, Muślimów, będących resztkami osiedlonych niegdyś na Litwie Tatarów, Ormian, skupiających się zwłaszcza w okolicach płd.-wschodniej Małopolski i i., o których ob. odnośne artykuły *).

Literaturę ob. przy art. Etnografja.

Etnografja.

Skład etniczny ludności ziem polskich.

U zarania okresu historycznego widzimy na ziemiach dzisiejszej Polski szereg plemion słowiańskich i bałtyckich; na zachodzie mieszkały plemiona polskie, na wschodzie ruskie, na północnym wschodzie bałtyckie (t. j. Jadźwingowie, Prusowie i Litwini). Grupy te zamieszkiwały luźno ogromne obszary, tworząc pod władzą książąt liczne organizacje polityczne, skupiające się około grodów, które były zarazem wojskowemi i religijnemi centrami. Stopniowo grupy te zaczynają się łączyć i tworzyć większe organizmy państwowe; u schyłku ery pogańskiej dokonywa się właśnie ów proces unifikacji politycznej, który doprowadza zczasem do powstania grup narodowych. Tak więc zanim powstało państwo polskie pierwszych Piastowiczów, istniały niezależne politycznie, choć bliskie językowo i kulturalnie plemiona: Ślęzan, Małopolan, Wielkopolan, Sieradzan i Łęczycan. Plemiona te, zajmując zamknięte terytorja, oddzielone od siebie pasmami trudno dostępnych borów i bagien, rozwijały się odrębnie, tworząc podstawę różnic kulturalnych, które miały potem przetrwać przez wieki i do dziś dnia się zaznaczać w tradycyjnej kulturze ludowej, mimo że zczasem coraz to silniejsze życie państwowe łączyło je razem i niwelowało politycznie i kulturalnie. Z jednej więc strony działał niwelacyjnie wpływ centralizmu politycznego i gospodarczego, z drugiej zaś pierwotna grupa plemienna, rozrastając się, zajmując nowe, niewyzyskane dotychczas terytorja, działkowała się i tworzyła mniejsze całości, które wytwarzały znów pewne odrębności kulturalne. Tak więc np. grupa małopolska wytworzyła trzy odrębne grupy, krakowską i sandomierską, skupiające się około ośrodków politycznych w odnośnych grodach, oraz góralską, wyodrębnioną wskutek specyficznych warunków życia w górach, odmiennej gospodarki, innych wpływów zewnętrznych i t. d. Te grupy znów rozpadały się na drobniejsze, skupiające się koło mniejszych ośrodków; proces działkowania przez wytwarzanie się regjonalnych właściwości szedł tak daleko, że niemal każda parafja ma swoiste cechy etnograficzne.

Ale proces kulturalnego kształtowania się ludności polskiej nie wyczerpuje się tylko w ramach niwelacji ogólno-państwowej i działkowania regjonalnego. Ekspansja elementu polskiego na ziemie sąsiednie była bardzo silna i ona to zaważyła wszechstronnie na dziejach narodu, podobnie, jak z drugiej strony napór sąsiadów, zwłaszcza z zachodu, zmniejszył poważnie terytorjum polskie. Zdobyczą ekspansji polskiej są grupy pomorskie, mazowieckie, jak wreszcie i różne grupy kresowe.

Grupa pomorska jest produktem wiekowej polonizacji dawnej ludności pomorskiej, a więc ludności słowiańskiej, stanowiącej pod względem językowo-etnicznym przejście pomiędzy ludnością polską, a grupami zachodnio-słowiańskiemi, niegdyś zajmującemi szerokie przestrzenie dzisiejszych Niemiec wschodnich, w ciągu wieków zupełnie wytępionemi. Wpływy polskie, idące czy to od Wielkopolski, czy to też drogą Wisły z Polski centralnej, doprowadziły do włączenia tych ziem w ogólno-polski organizm; ślady dawnej odrębności plemiennej zachowali jeszcze Kaszubi i wymierający doszczętnie w naszych czasach Słowińcy (nad jeziorem Łebskiem). — Podobnież i Mazowsze było pierwotnie terytorjum odrębnem, politycznie i kulturalnie niezwiązanem z prapolskiemi ziemiami; dopiero ekspansja polityczna Polski zagarnęła zczasem Mazowsze i zunifikowała je

*) O rozwoju antropologji w Polsce ob. art. Antropologja w tomie 1.

kulturalnie; do dziś dnia jednak zarówno język Mazowsza jak też i cały szereg tradycyjnych treści kulturalnych wyraźnie przeciwstawia się dawnemu terytorjum Polski pierwotnej. — Grupy kresowe są owocem późniejszego rozwoju; mamy tu do czynienia z produktem ekspansji polskiej na ziemiach wschodnich, albo zrazu niezamieszkałych, albo też zajętych przez plemiona ruskie czy też bałtyckie.

Orjentację w tej mozaice najróżnorodniejszych grup ułatwia zestawienie, w którem wyróżniamy grupy pierwotne, grupy mniejsze powstałe przez działkowanie, grupy wyodrębnione wskutek właściwości terenu (górskie, leśne), wreszcie grupy powstałe wskutek odmiennych warunków społecznych:

I. Małopolanie. 1. Krakowiacy (Krakowiacy właściwi. Proszowiacy, Skalmierzanie. Pichacze. Skawiniacy. Podgórzanie. Nadrabianie). — 2. Sandomierzacy (Sandomierzacy właściwi. Tarnowiacy. Pilzniacy). — 3. Górale. (Lachy sądeckie. Kliszczacy. Podhalanie. Babiogórcy).

II. Ślązacy. Lachy śląscy. — Bytomiacy. — Opolanie. — Grupy górskie i podgórskie: Górale czadeccy, Górale cieszyńscy, Wałasi.

III. Sieradzanie.

IV. Łęczycanie.

V. Wielkopolanie. 1. Wielkopolanie właściwi (Poznaniacy. Wielkopolanie północni. Kaliszacy. Krajniacy. — Grupy leśne: Mazurzy wieleńscy, Leśniaki. — Grupy obcego pochodzenia: Chazaki [poch. śląskiego], Chwalimiacy [poch. śląskiego], Bambrzy [poch. niemieckiego]). — 2. Kujawiacy; grupa leśna: Borowiacy.

VI. Pomorzanie. 1. Słowińcy — 2. Kaszubi (Kabatkowie. Rybacy. Kaszubi północni. Kaszubi południowi). — 3. Grupy pośrednie (Kociewiacy. Chełminiacy. Dobrzyniacy. Lubawiacy. Malborzanie. Warmijacy. Grupy leśne: Borowiacy Tucholscy, Lasacy).

VII. Mazurzy. 1. Mazurzy właściwi. — 2. Mazurzy wschodni. — 3. Mazurzy pruscy. — Grupa oparta na różnicach społecznych: Księżacy łowiccy. — Grupy leśne: Kurpie, Poborzanie.

VIII. Grupy kresowe. 1. Podlasiacy. — 2. Lubliniacy. — 3. Rzeszowiacy. — 4. Wilniacy.

Zestawienie to ma tylko pomocniczą wartość; zjawiska formowania się odrębności regjonalnych są tak zawikłane i trudno uchwytne, dziś zwłaszcza przez wpływ miast, szkoły i t. d. zaciemnione, że nie sposób ująć ich dokładniej ani też wyznaczyć granic ich zasięgu.

Prócz ludności polskiej znajdują się jeszcze na państwowem terytorjum polskiem inne grupy, i to zarówno autochtoniczne, a więc osiadłe tu jeszcze w czasach przedhistorycznych, jak również i różne grupy imigracyjne, które w rozmaitych okresach na ziemie polskie przybywały i tu osiadały, podlegając stopniowo asymilacji w większej czy mniejszej mierze.

Autochtonami są plemiona ruskie, t. j. małoruskie i białoruskie, tudzież Litwini. Plemiona te tworzyły niegdyś odrębne organizacje polityczne, zanim nie zostały wciągnięte w obręb polskiego życia państwowego; wpływy polskie w ich kulturze są wcale silne, choć nie zdołały one przytłumić pierwotnego tła. Grupy te dzielą się na szereg mniejszych grup regjonalnych (tak np. ludność małoruska na Wołyniaków, Poleszuków wołyńskich, Podolaków i grupy górskie: Hucułów, Bojków, Łemków) o dość znacznem rozpięciu różnic.

Grupy immigracyjne rozproszone są dość gęsto po ziemiach polskich, są one rozmaitego pochodzenia, z różnych czasów, i w nierównomierny sposób podlegają wpływom rodzimego środowiska:

Niemcy osiadają na ziemiach polskich wcale gęsto już w średniowieczu, przedewszystkiem w miastach; później przychodzą jako koloniści rolni; w czasach porozbiorowych organizowana przez rząd pruski i austrjacki akcja kolonizacyjna sprowadza na terytorjum polskie liczne grupy niemieckie. Wpływ kulturalny tej ludności był wcale znaczny; sama ona podlegała dość szybko polonizacji, za wyjątkiem grup osiadłych zwarcie, cieszących się opieką władz zaborczych, ludność katolicka asymilowała się zawsze daleko szybciej, niż ewangelicka.

Żydzi znani są w Polsce już od czasów wczesno-piastowskich, byli oni jednak zrazu nieliczni i asymilowali się szybko. Pod koniec średniowiecza osiadają w Polsce ogromne rzesze żydowskie, uciekające przed prześladowaniem z krajów zachodnich; wówczas to powstają wielkie dzielnice żydowskie w miastach, przyczem ilość ludności żydowskiej wzrasta w miarę posuwania się ku wschodowi. Żydzi, odrębni rasowo, religijnie, społecznie i kulturalnie żyją własnem życiem, niewiele podlegając wpływom środowiska słowiańskiego.

Drobną zupełnie grupą są Karaici, odłam ludności żydowskiej, nie uznający Talmudu, posługujący się językiem tatarskim, przybyły do nas z końcem średnich wieków z Krymu; mieszkają oni dziś właściwie już tylko w Trokach i Haliczu.

Ze Wschodu przybyli również tzw. Tatarzy litewscy, a więc muzułmanie, rozmaitego pochodzenia; pozostali oni w większości wierni Islamowi, szybko jednak podlegli językowej i kulturalnej asymilacji. Osadnictwo ich datuje się od końca XIV. wieku i ogranicza się do ziem północno-wschodnich.

Ormianie, a więc ludność armeńska, przychodzą do Polski poprzez Bałkan, najczęściej jako kupcy i osiadają w miastach południowego wschodu, również już od średniowiecza; w ciągu wieków podlegają oni asymilacji językowej (porzucając stopniowo rodzimy język) i religijnej (przyjmując unję z Rzymem, zachowując jedynie obrządek armeński, t. j. liturgję w klasycznym języku armeńskim).

Ze wschodu również rozmaitemi drogami przychodzą Cyganie, ludność koczownicza, wywodzącą się z Indyj Przedgangesowych, oporna wobec wpływów środowiska i prowadząca od wieków ten sam prymitywny tryb życia; jako ludność wędrowna, w ciągłym pozostająca kontakcie z ludnością miejscową, mieli oni jednak dość znaczny wpływ kulturalny w zakresie technicznym i wierzeniowym.

Poza tem osiadały jeszcze inne grupy, zwłaszcza słowiańskie (wielkoruskich starobrzędowców, Czechów na Wołyniu), do dziś dnia ten proces mieszania się grup i ciągłej ich niwelacji w ramach ogólno-polskiego życia jest żywy.

Rozwój kultury ludowej.

Kultura ludowa nie tworzy całości teoretycznej, lecz jest praktycznie wytworzonym zespołem treści, przekazywanych drogą tradycji ustnej. Treści te są rozmaitego pochodzenia; współistnieją tu razem treści stare i nowe, rodzime i obce. U podstaw tej kultury są stare treści jeszcze z czasów pogańskich się wywodzące; chrystjaninzm szerząc się i pogłębiając w społeczeństwie polskiem niszczył te treści, ale nie zdołał wytępić wszystkiego, tak że do dziś dnia pewna ilość wierzeń, dużo obrzędów, nieco treści artystycznych i obszerne działy kultury technicznej wywodzą się z prapolskich czasów pogańskich. Ale i ta kultura pogańska nie była zupełnie rodzima, gdyż już tu oddziaływały wcale wyraźnie wpływy obce, przedewszystkiem starożytności klasycznej, które czyto przez Bramę Morawską, czyto przez Bałkan dochodziły, ale także i inne, choćby skandynawskie, idące przez Pomorze. Chrystjanizm wnosi cały szereg nowych rzeczy, przekształca obrzędy, nadając im zewnętrznie chrześcijańską formę, łączy stare motywy wierzeniowe z nowemi, wprowadza bezmiar nowych motywów do literatury; Polska chrześcijańska coraz silniej łączy się z kulturą południowej i zachodniej Europy i podlega coraz to silniej jej wpływom, które nie dotyczą już tylko sfery życia religijnego czy duchowego wogóle, ale wchodzą głęboko w każdą dziedzinę życia. Każda epoka wytwarza inne formy kontaktu i w inny sposób zaznacza się w kulturze tradycyjnej.

Wpływy kulturalne skupiają się koło wielkich dróg politycznych czy handlowych, które stają się w ten sposób także i drogami kulturalnemi. Na kształtowanie się kultury polskiej, zwłaszcza zaś ludowej, oddziaływał szereg takich dróg. Odrębność kultury polskiej i ruskiej, zachodniej i wschodniej, rzymskiej i bizantyjskiej powstała wskutek oddziaływania innych dróg: odwieczna droga bursztynowa, która łączyła Rzym z wybrzeżami morza bałtyckiego ułatwiła wpływ kultury łacińskiej na plemiona polskie, podczas gdy na wschodzie szlak wojenno-handlowych wędrówek łączył Skandynawję poprzez obszerne ziemie ruskie z Bizancjum, które miało przemożnie zaważyć na losach kultury plemion ruskich. Odwieczna droga rzymska, przeżyła upadek państwa rzymskiego; w dalszym ciągu szły tędy, poprzez Bramę Morawską i Śląsk wpływy czeskie, austrjackie, włoskie. Wpływy niemieckie, zawsze wcale znaczne, szły od Dolnego Śląska, szybko zgermanizowanego, szły też — słabiej — w kierunku Pomorza. Wewnętrzną osią organizacyjną ziem polskich była droga Wisły, która działała w kierunku unifikacji kulturalnej plemion; zwłaszcza wpływy małopolskie na Mazowsze, i centralno-polskie na ziemie pomorskie działały przy pomocy tej właśnie arterji komunikacyjnej. Na wschód szły dwa wielkie szlaki, które umożliwiły asymilację narodową wielkich połaci, tudzież wpłynęły silnie na przepojenie ziem wschodnich, litewskich czy ruskich, kulturą polską, a mianowicie szlak idący od Mazowsza w kierunku Wilna i Inflant, który jeszcze w ciągu XIX. wieku wzmógł poważnie polskość Wileńszczyzny, tudzież południowy szlak, idący na Podole, Wołyń i Ukrainę. Nie brakło też wpływów obcych, ze wschodu ku Polsce idących: były tu szlaki napadów tatarskich, były stare drogi handlowe z Bałkanem, któremi szły tureckie i dalsze jeszcze wpływy, był przedewszystkiem szlak wysokogórskiej kolonizacji pasterskiej, który szedł od gór Bałkanu poprzez Alpy siedmiogrodzkie i następnie szerokim łukiem Karpat przechodził granicami państwa polskiego ku zachodowi, wnosząc tyle odrębności w kulturę plemion górskich, Hucułów ruskich, polskich górali z Podhala czy Żywieczyzny, dalej ze Śląska Cieszyńskiego; jest to tzw. szlak wołoski. Obok tych wielkich szlaków istniał jeszcze bezmiar rozmaitych mniejszych dróg, o bardziej lokalnem znaczeniu, które mogły mieć wpływ na kształtowanie się odrębności regjonalnych.

Kto przenosił te nowe treści, kto szerzył nowe pojęcia i zwyczaje, kto był autorytetem dla społeczności wsiowej? Były niemi zawsze warstwy wyższe, drużyna książęca, potem kupcy, wojownicy wracający z dalekich stron do wsi ojczystej; zczasem coraz to ważniejsza rola przypadła w udziele księżom, którzy prowadzili walkę z tradycją pogańską, i próbowali tworzyć nową. W okresie gospodarki folwarcznej na pierwszy plan wysuwa się wpływ dworu, wola i samowola pańska, która potem stopniowo ustępuje coraz to silniejszym wpływom miasta, szkoły, czytelnictwa, emigracji roboczej czyto do pobliskich centrów przemysłowych, czyto zagranicznej i zamorskiej. Dzisiejsze czasy, niszcząc tradycyjny układ autorytetów na wsi, wpływają na szybki rozkład tradycyjnej kultury ludowej; w oczach naszych dokonywa się głęboko sięgająca przebudowa struktury gospodarczej, społecznej i kulturalnej wsi.

Kultura umysłowa.

Wcale bogatą jest literatura ludowa. Nazwą tą obejmujemy te różnorodne wytwory literackie, które żyją w tradycji ustnej szerokich warstw. Mamy tu do czynienia z baśniami, podaniami, legendami, pieśniami, utworami satyrycznemi i żartobliwemi, anegdotami, tekstami widowisk, dalej przysłowiami, zagadkami, zaklęciami i t. p. Wyróżniamy tu treści rodzime, będące wyłączną własnością ludu polskiego, tudzież nierównie obszerniejszy dział treści wspólnych całemu szeregowi ludów. Zwłaszcza baśni, podania i pieśni są przeważnie kosmopolityczne; też same wątki co w Polsce występują także w innych krajach, czasem bardzo odległych. Dużo z tych wędrownych wątków wywodzi się jeszcze ze starożytności klasycznej,

niektóre są jeszcze dawniejsze. Przychodzą one do Polski rozmaitemi drogami, podlegając różnym zmianom. Nieliczna ilość treści może być odniesiona do czasów pogańskich; dotyczy to przedewszystkiem pieśni obrzędowych. Późniejsze czasy dorzucają wciąż coś nowego: średniowiecze otwiera bogaty zasób motywów chrześcijańskich i klasycznych, humanizm wnosi opowiadania świeckie, późniejsze czasy elementy sentymentalne i narodowe, tak że w rezultacie literatura ludowa jest osobliwym zlepkiem rzeczy najrozmaitszego wieku i pochodzenia. Wszystkie te, z najrozmaitszych stron pochodzące treści ulegały dostosowaniu do potrzeb artystycznych szerszych warstw i stawały się naiwnym prymitywem, który stanowi ich urok. Widowiska ludowe są przeżytkiem dawnego kościelnego dramatu misteryjnego; widowiska te, zrazu przez kościół propagowane, potem zarzucone i tępione, utrzymały się wśród ludu, a przeniesione na minjaturową scenkę marjonetkową dały początek charakterystycznej szopce ludowej. Przysłowia są częściowo pozostałością dawnej, rodzimej mądrości ludu, przeważnie zaś szkolnego i szlacheckiego pochodzenia: zagadki, pozornie najmniej ciekawe, są czasami bardzo stare. Obok tej literatury wyłącznie o tradycję ustną opartej, mamy też do czynienia z treścmi pisanemi, jak księgi czarów, senniki, formuły pisane (np. amulety), literatura dewocyjna o charakterze zabobonnym; są to rzeczy powszechne w całym świecie chrześcijańskim, nieraz sięgające odległej przeszłości.

Sztuka ludowa jest również częściowo pozostałością pogańskiej kultury słowiańskiej, częścią zaś nawarstwieniem elementów z różnych czasów i stron. Konserwatywnie zachował się po dziś dzień ornament, zwłaszcza drzewny i ceramiczny; potem wpływy z zewnątrz, przedewszystkiem zaś sztuki kościelnej oddziaływały tu silnie, z jednej strony wnosząc nowe tematy, z drugiej zaś nowe techniki. Zjawiają się tematy święte, zaczyna oddziaływać gotyk czy barok, szerzy się na wsi znajomość malowania olejnego, na szkle, drzeworytu i t. d., przyczem jednak prymitywizm patrzenia artystycznego połączony z nieudolnością techniczną daje tym wytworom wdzięk prymitywu. Toż samo dotyczy także i muzyki.

Wierzenia ludowe nie tworzą również jednolitej całości. Chrystjanizm, walcząc z kulturą pogańską, tępił dawne wierzenia i szerzył nowe, nie zdołał jednak wytępić zupełnie rzeczy dawnych i nowe musiał podawać często w uproszczonej, popularniejszej formie. W rezultacie wytworzył się osobliwy stan kompromisu pomiędzy dawnemi i nowemi wierzeniami: pozostało sporo dawnych treści w schrystjanizowanej formie, tak np. dawne demony pogańskie przekazały swe dziedzictwo djabłom i innym złym duchom. Duchowni ze swej strony szerzyli rozmaite wierzenia, najczęściej klasycznego pochodzenia, które były popularne w średniowieczu. W demonologji ludowej wyróżniamy duchy pozostające w związku z przyrodą, a więc leśne, wodne, atmosferyczne (płanetniki, południce), dalej demony lokalne (domowe, strachy, błędne ogniki), demony towarzyszące człowiekowi (śmierć, choroba, zmora, inkuby), dusze zmarłych (latawce, upiory, strzygi), wreszcie demony wchodzące w człowieka i zmieniające go w czarownika czy wilkołaka. Obok wierzeń odwiecznych (np. demony przyrody) mamy tu i na chrześcijańskim gruncie powstałe wierzenia już w nowożytnych czasach, jak np. czarownice i upiory.

Z wierzeniami łączą się czary i wróżby, praktyki, oparte na przekonaniu, że można zapomocą pewnych czynności, wykonanych w określonych warunkach, wywołać pewne skutki zewnętrzne, np. sprowadzić szczęście lub nieszczęście, wywołać chorobę itd. Do czarów należą też wróżby, jako praktyki, mające na celu wywiedzenie się o przyszłości. Praktyki te, wcale rozgałęzione aż do niedawnych czasów, były rozmaitego pochodzenia; pewna ich ilość może być dziedzictwem pogańskiem rodzimem, podczas gdy większość pochodzi z popularnej czy uczonej magji europejskiej średniowiecza i późniejszych czasów.

Wiedza ludu, wiadomości o wszechświecie, o przyrodzie żywej i martwej, o świecie ludzkim, zawiera prócz oryginalnych obserwacyj wiele elementu fantastycznego, który częściowo jest prastary, częścią zaś nawarstwiony w ciągu wieków oddziaływania coraz to innych wpływów. Przemożny wpływ wywarła tu nauka średniowiecza, którą znów odnieść można do źródeł klasycznych, przedewszystkiem Plinjusza; pojęcia te, które niegdyś były własnością najwyższych sfer intelektualnych, zczasem spadały do coraz niższych warstw, aby tam uporczywie utrzymywać się przez wieki. W ten sam sposób powstawała także i medycyna ludowa: do dawnego tła włączały się coraz to nowe treści z różnych źródeł płynące. Wszystkie te działy nie dają nam teoretycznych całości, jako kompleksy treści historycznie nawarstwionych i logicznie nie opracowanych.

Kultura społeczna.

Obrzędowość ludowa jest zasadniczo pochodzenia prastarego, do której potem dołączają się inne elementy, przedewszystkiem chrześcijańskie. Pierwotny sens obrzędów jest magiczno-religijny: one stwierdzają, że dokonywa się coś ważnego w świecie przyrody czy w grupie społecznej i od zachowania tradycyjnego obrzędu zależy pomyślność grupy czy urodzaj. Wyróżniamy tu przedewszystkiem zwyczaje rodzinne, a więc związane z urodzeniem dziecka, wesele i pogrzeb; mają one na celu formalne przyjęcie kogoś do grupy (urodziny) czy też wyłączenie (pogrzeb), dalej przejście małżonków z jednej grupy do drugiej i ich połączenie; poza tą zasadniczą konstrukcją obrzędu włączają się jeszcze praktyki, mające na celu zapewnić bezpieczeństwo przed złemi wpływami, pomyślność, płodność i t. d. Zczasem obrzędowość kościelna prawie zupełnie przytłumiła tradycyjny obrzęd pogrzebowy i zepchnęła na dalszy plan ceremonje złączone z urodzeniem dziecka, tak że tylko obrzęd weselny pozostał w całej pełni, przyczem jednak coraz więcej łączy się z nim motywów zabawy.

Obrzędowość doroczna jest również pochodzenia pogańskiego, jako pozostałość dawnego systemu świąt pogańskich, które rozbił chrystjanizm, przejmując cały szereg poszczególnych praktyk obrzędowych, dołączonych od tego czasu dość luźnie do świąt kalendarza kościelnego. W ten sposób dawne święta ku czci zmarłych, agrarne, słoneczne i t. d. zostały fragmentarycznie włączone w kompleks świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, św. Jana i t. d. Jedynie święta o charakterze gospodarskim, a więc złączone z początkiem czy z końcem prac gospodarskich, utrzymały się niezależnie od kalendarza kościelnego, jak w pierwszym rzędzie dożynki; te zresztą z poważnej niegdyś uroczystości, od której uzależniano pomyślność plonów, stały się tylko huczną zabawą, w której przeżytkowo dochowuje się nieco odwiecznych praktyk. Zwyczaje domowe (budowa domu, przeprowadzka, zwyczaje związane z progiem, piecem, ogniem i t. d.), są przeważnie bardzo stare, zwyczaje towarzyskie natomiast (witanie się, formy zebrań towarzyskich i t. p.) raczej nowe, na wzór miejskich czy dworskich powstałe.

Zwyczaje prawne tworzą znów zespół treści najrozmaitszego pochodzenia; obok rzeczy bardzo starych (jak np. pojęcia o własności, zwyczajowe prawo karne) cały szereg postanowień pozostał z dawnego prawa polskiego, a zwłaszcza niemieckiego, które kształtowało polską wieś samorządową, a w dalszym okresie także i prawodawstwa zaborczego. Zwyczaje religijne, a więc łączenie się w bractwa, kiermasze, odpusty, pielgrzymki, wszystko to z natury rzeczy jest nowszego pochodzenia.

Kultura techniczna.

W dziale tym mieszczą się tradycyjne sposoby zdobywania i przechowywania żywności i surowców (zbieractwo, myślistwo, rybołówstwo, hodowla i uprawa), dalej przygotowywanie pokarmów, obróbka surowców, odzież, budownictwo, sprzęty, komunikacje. Rozmaitość tego działu jest ogromna: spotykamy tu czasem zupełnie jeszcze pierwotne sposoby życia i gospodarki, nie różniące się wiele od przypuszczalnego stanu z przed długich wieków, obok nowoczesnych, kosmopolitycznych urządzeń; czasami w obrębie jednej i tej samej wsi czy nawet zagrody widzieć można współczesne urządzenia techniczne przy odwiecznych sprzętach czy urządzeniach. Etnografowie badają troskliwie ten materjał i starają się na drodze porównawczej dojść do rekonstrukcji pierwotnego bytu materjalnego plemion słowiańskich, z drugiej zaś strony do wyróżnienia rzeczy starych i nowszych, rodzimych i obcych, określenia wieku tych czy innych urządzeń, dróg ich pochodzenia i zasięgu. Ziemie polskie, stanowiące pogranicze zachodnich i wschodnich wpływów, na którem krzyżują się wpływy z rozmaitych stron idące, są specjalnie wdzięcznym terenem tych badań, które pozwalają nam rozszerzyć wiedzę o przeszłości znacznie poza okres tzw. „źródeł historycznych“ i dać nierównie pełniejszy i barwniejszy obraz minionych form życia.

Rozwój badań etnograficznych w Polsce.

Zainteresowanie kulturą ludu zaczyna się dopiero z początkiem XIX. wieku; pierwsze początki etnografji polskiej łączą się z nazwiskami tak wybitnemi, jak Joachim Lelewel, Hugo Kołłątaj, Jan Paweł Worcnicz i Tadeusz Czacki. Romantyzm przynosi zapał dla twórczości ludu; etnografja zaczyna wchodzić w modę. U progu tego okresu stoi postać Zorjana Dołęgi Chodakowskiego, ideologa i entuzjasty ludowego (1784—1825), a za nim idzie cały szereg romantyków. Równocześnie zaczynają się ożywiać badania starożytnicze, które obejmują również i kulturę ludową, uważaną podówczas za dziedzictwo czasów przedchrześcijańskich; na tem polu największe zasługi mają Łukasz Gołębiowski, autor pierwszego opracowania etnografji Polski (Lud polski, 1830), tudzież płodny, niezawsze sumienny Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879). Najwięcej zainteresowania w tym okresie budziła literatura ludowa, z którą łączono wielkie nadzieje, próbując na niej budować nową twórczość; ukazują się więc wielkie zbiory pieśni Wacława Zaleskiego i Żegoty Paulego. Grupami etnicznemi na ziemiach polskich, związkiem człowieka z przyrodą, wędrówkami zajął się pierwszy poeta Wincenty Pol, przez czas pewien profesor geografji w uniwersytecie krakowskim. Najgłębiej w tym czasie ujmował zagadnienia artystyczne kultury ludowej Seweryn Goszczyński (Dziennik podróży do Tatrów 1853), najkrytyczniej z największym nakładem erudycji patrzał Ryszard Wincenty Berwiński, również poeta romantyczny, który jednak w „Studjach o literaturze ludowej“ (Poznań 1854) przezwyciężył fantastykę myślenia ludowego romantyzmu i pierwszy w sposób naukowy zajął się mechanizmem powstawania i źródłami kultury ludowej.

Druga połowa wieku jest okresem wytężonej pracy zbierania materjałów i ratowania z niepamięci szybko ginących tradycyj. Na pierwszem miejscu stoi tu Oskar Kolberg (1814—1890), niestrudzony zbieracz, który przechodząc dzielnicę za dzielnicą daje opisy etnograficzne prawie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej; całość pracy jego obejmuje niespełna czterdzieści tomów materjałów, zapisanych wiernie i szczegółowo, tworząc podstawę badań. Obok Kolberga występuje cały szereg zbieraczy w rozmaitych okolicach; równocześnie też występuje w osobie Jana Karłowicza pierwszy naukowy systematyk (1836—1903); a obok niego uczeni, pracujący w zakresie historji czy filologji coraz częściej zaczynają się interesować etnografją (jak Karol Potkański czy Aleksander Brückner). Wielkie dla badań etnograficznych zasługi mają St. Ciszewski (1865—1930) i Ludwik Krzywicki (* 1859).

Okres powojenny znamienny jest silnym rozwojem badań naukowych opartych przede-

wszystkiem o katedry uniwersyteckie. Wykładają więc etnografję w Krakowie J. S. Bystroń i K. Moszyński, we Lwowie J. Czekanowski i A. Fischer, w Poznaniu E. Frankowski, w Wilnie C. Ehrenkreutzowa, w Warszawie (na Wolnej Wszechnicy) St. Poniatowski.

Pierwsze zbiory muzealne powstają z końcem ubiegłego wieku w Warszawie (zbiory przy Muzeum Rolnictwa i Przemysłu), we Lwowie (Muzeum Dzieduszyckich), potem w ostatnich latach przedwojennych w Krakowie (Muzeum Etnograficzne, założone przez S. Udzielę), w Poznaniu (Muzeum Ludoznawcze). Ze zbiorów regjonalnych najważniejsze jest Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, tudzież niedawno zorganizowane Muzeum Śląskie w Katowicach. Rozwijający się ruch regjonalny i krajoznawczy doprowadza do organizowania coraz to nowych zbiorów etnograficznych na prowincji; w planie jest założenie wielkiego muzeum w Warszawie.

Literatura: Podstawową bibljografją etnograficzną jest F. Gawełek: Bibljografja ludoznawstwa polskiego; Kraków 1914. — Zestawienie prac nowszych, od r. 1910 daje J. S. Bystroń: Bibljografja etnografji polskiej; Kraków 1929. Poza tem bibljografję bieżącą prowadzą czasopisma, zwłaszcza „Lud". — Popularnem ujęciem całości jest A. Fischer: Lud polski, podręcznik etnografji Polski; Lwów 1926. Jako uzupełnienie służyć może tegoż autora praca „Rusini, zarys etnografji Rusi"; Lwów 1928. Wstęp metodyczny do studjum etnografji wraz z obszerną bibljografją rozumowaną daje J. S. Bystroń: Wstęp do ludoznawstwa polskiego; Lwów 1926. — Perspektywy historyczne otwiera J. Czekanowski: Wstęp do historji Słowian; Lwów 1927, wiążąc wyniki etnografji z prehistorją, antropologją i lingwistyką. — Zarys kultury technicznej na obszernej podstawie porównawczej daje K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian, dotychczas tom I.; Kraków 1929. — Podstawowym zbiorem materjałów jest olbrzymie, blisko czterdziestotomowe dzieło O. Kolberga: Lud, opisujące poszczególne terytorja, polskie i ruskie. — Poza tem wymienić należy wydawnictwa ciągłe: Zbiór wiadomości do antropologji krajowej (tomów 18), Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne (t. 13), Prace i materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne (t. 4), Prace Komisji etnograficznej (dotychczas tomów 14), wszystko wydawnictwa Polskiej Akademji Umiejętności; dalej pisma perjodyczne, a więc na pierwszem miejscu zasłużona, świetnie przez J. Karłowicza redagowana Wisła (20 tomów), dalej Lud (red. A. Fischer, dotychczas 30 tomów), ostatnio też Lud Słowiański (red. K. Moszyński). — Do etnografji ruskiej znaleźć można bardzo wiele materjałów w wydawnictwach polskich, poza tem obszerne zbiory wydają towarzystwa naukowe ruskie, przedewszystkiem Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie.

Stosunki prawne.

I. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

Podstawę tekstu stanowi projekt komisji konstytucyjnej Sejmu, w głównym rzędzie oparty znowuż na rządowych projektach z 3 listopada 1919 r. i 21 stycznia 1920 r. Projekt komisji przedstawiony na plenum Sejmu 8 lipca 1920 r. ostatecznie uchwalony został dn. 17 marca 1921. Tę też datę nosi oficjalnie Konstytucja. Weszła w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia t. zn. 1 czerwca 1921 (Dz. U. R. P. Nr. 44/1921 poz. 267). Ustawa z dnia 2 sierpnia 1926 r. zmieniająca i uzupełniająca Konstytucję przywróciła ustrojowi równowagę zwichniętą pierwotnie na rzecz przewagi Sejmu, a to przedewszystkiem przez przyznanie Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa swobodnego rozwiązywanie Sejmu (na wniosek jedynie Rady Ministrów) oraz prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, tudzież przez ograniczenie praw Sejmu odnośnie do budżetu.

Podniosły wstęp poprzedza właściwy tekst Konstytucji. Ten ostatni zawiera 126 artykułów rozłożonych pomiędzy VII. Rozdziałów. — Rozdział I. (art. 1—2) „Rzeczpospolita" podaje zasady kierujące budową ustroju Państwa Polskiego. — Rozdział II. (art. 3—38) poświęcony jest „Władzy Ustawodawczej" — rozdział III. (art. 39—73) „Władzy Wykonawczej" (prócz organizacji głównych organów egzekutywy, kreśli plan budowy władz administracyjnych rządowych, samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz sądownictwa administracyjnego). — Rozdział IV. (art. 74—86) zajmuje się „Sądownictwem". — Rozdział V. (art. 87—124) „Powszechne obowiązki i prawa obywateli" posiada przedewszystkiem charakter programowy, skoro zawarte w nim zasady potrzebują przeważnie dla swego wprowadzenia w życie wydania szczegółowych ustaw. Prawnicze znaczenie tych przepisów polega głównie na tem, że ograniczają działalność organów powołanych do wydawania norm ogólnych, bądź przez to, że dla reglementacji pewnych materyj domagają się formy ustawy, bądź przez to, że narzucają przyszłemu prawodawcy pewne rozwiązania, które obowiązany jest przy normowaniu odnośnych materyj zachować i szczegółowo rozbudować. Główny cel tych ograniczeń leży w dążności do zapewnienia obywatelom niejakiej swobody, zagwarantowania im trwałych łożysk, w których mogliby żyć i rozwijać działalność, niezagrożeni przez krępującą arbitralną ingerencję organów państwowych. Przekraczając ścisłe ramy zakreślone owym tytułem Rozdział V. podaje również zasady samorządu związków religijnych

oraz mniejszości narodowych, dążąc do zabezpieczenia swobodnego rozwoju tych grup. — Rozdział VI. „Postanowienia ogólne“ (art. 125) zajmuje się sposobami zmiany Konstytucji. — Rozdział w końcu VII. „Postanowienia przejściowe“ (art. 126), podaje normy odnoszące się do mocy obowiązującej K., oraz nakazuje uzgodnienie w drodze prawodawczej przepisów przed ogłoszeniem K. obowiązujących, a z jej postanowieniami niezgodnych.

Każda Konstytucja jest normą organizującą dany porządek prawny. K. 17 marca ustanawia hierarchiczne szczeble polskiego porządku prawnego w sposób następujący:

I. K. przyznaje sobie stanowisko panujące nad całym polskim porządkiem prawnym. Jest konstytucją półsztywną, która może być zmieniona tylko przy zastosowaniu specjalnej procedury rewizyjnej. Postępowanie przy zmianie K. różni się od trybu obowiązującego przy wydawaniu ustaw zwyczajnych: a) wniosek o zmianę K. winien być podpisany co najmniej przez $^1/_4$ część ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni, — b) zmiana K. może być uchwaloną tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów (w zasadzie dla prawomocności innych uchwał wystarcza quorum $^1/_3$ ogółu ustawowej liczby posłów), oraz większością $^2/_3$ głosów (przy innych uchwałach wystarcza zwykła większość głosów); — c) konieczną jest zgodna uchwała Senatu powzięta większością $^2/_3$ w obecności co najmniej połowy członków Senatu. Odmienny tryb rewizyjny przepisuje K. dla uchwalenia swej zmiany przez drugi na zasadzie K. wybrany Sejm (dotyczyło to więc jedynie rozwiązanego w 1930 r. Sejmu laski Marszałka Daszyńskiego, który nie skorzystał z przyznanego mu przywileju). Jeszcze inny wkońcu tryb obowiązuje przy obligatoryjnem poddawaniu Ustawy Konstytucyjnej rewizji co lat 25: rewizję przeprowadzają wówczas Sejm i Senat połączone w tym celu w Zgromadzenie Narodowe zwyczajną większością. — Sam już odrębny sposób przeprowadzania zmian w tekście K. pozwala stwierdzić, że w Polsce istnieje rozróżnienie formalne pomiędzy ustawą konstytucyjną, a ustawą zwyczajną. Ustawa przychodząca do skutku w zwyczajnym trybie nie może K. zmieniać, winna pozostawać z nią w zgodzie i obracać się w ramach wytkniętych przez K. Tę nietykalność K. wobec zwyczajnych ustaw, a tem samem jej najwyższe, hierarchicznie suwerenne stanowisko w całym polskim porządku prawnym głosi ponadto wyraźnie art. 38. „Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą K., ani naruszać jej postanowień“. Pomimo tego ustanowienia swej najwyższości, nie postarała się jednak K. o jej prawne zabezpieczenie, by istotnie mogła zapanować pewność, że teksty prawne naruszające K., chociażby nawet zostały jako ustawy ogłoszone, nie będą stosowane przez wykonawcze organy państwa i nie będą mogły być uważane za wiążące prawnie. Stąd liczne głosy domagające się ustanowienia Trybunału Konstytucyjnego, którego głównem zadaniem byłoby badanie ustaw wątpliwych co do ich zgodności z K. oraz autorytatywne rozstrzyganie o ich mocy prawnej.

II. Niższe od K. piętro hierarchiczne polskiego porządku prawnego zajmują następujące formalne rodzaje norm, pomiędzy sobą równorzędne:

1) Ustawy. Mogą być bądź „ustawami państwowemi“ bądź „ustawami wydawanemi przez przedstawicielstwa samorządu“. Zasadą jest, że „zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania“. Gdy zatem chodzi o kompetencję ustawodawczą, domniemanie przemawia zawsze na rzecz centralnych organów ustawodawczych. Zakres ustawodawczy przedstawicielstw samorządu jest zależny od przekazania im danych materyj przez akt oparty na zgodzie Sejmu. K. wymienia przykładowo pewne dziedziny najbardziej nadające się do tego, administracji, kultury i gospodarstwa. — Proces przepisany przez K. dla przychodzenia do skutku ustaw państwowych, jest następujący: a) Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi. b) Wniosek ustawodawczy musi być przez Sejm uchwalony. c) Każdy projekt ustawy przez Sejm uchwalony zostaje przekazany Senatowi do rozpatrzenia (bliższe dane o współudziale Senatu w ustawodawstwie p. niżej). d) Podpisanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej i odpowiednich ministrów. e) Ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej na skutek zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. — Odrębne formy obowiązują jednak dla ustawy państwowej ustalającej coroczny budżet państwa. Sejm, otrzymawszy złożony przez Rząd projekt budżetu, winien załatwić go w ciągu 3½ miesiąca. Bezskuteczny upływ tego terminu, powoduje przejście preliminarza do Senatu, który znowu ma wykreślony termin 30 dni do wypowiedzenia się. Gdy Senat w tekst budżetu uchwalony pierwotnie przez Sejm wprowadził zmiany, Sejm winien w ciągu 15 dni po otrzymaniu projektu zpowrotem z Senatu, powziąć co do poprawek Senatu uchwałę. Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu: a) przyjętem przez uchwałę Sejmu, jeżeli Sejm i Senat budżet w ustalonych terminach rozpatrzyły i Sejm bądź przyjął, bądź odrzucił poprawki Senatu; — b) przyjętem przez Sejm, albo przez Senat, jeżeli tylko Sejm, wzgl. Senat uchwalił budżet w oznaczonym terminie; — c) projektu rządowego, jeżeli ani Sejm ani Senat w oznaczonych terminach uchwał co do całości budżetu nie powzięły.

2) Rozporządzenia z mocą ustawy wydawane w razie nagłej konieczności państwowej przez Prezydenta Rzeczypospolitej w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane. Rozporządzenia te nie mogą dotyczyć zmiany K. (podobnie zresztą jak i ustawy), ponadto nie mogą dotyczyć pewnych szczegółów w K. wymienionych spraw, ani też ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

3) Rozporządzenia z mocą ustawy wydawane przez Prezydenta Rze-

czypospolitej na podstawie upoważnienia ustaw specjalnych, w granicach zakresu i czasu wskazanych przez ustawę upoważniającą (również w drodze tych rozporządzeń nie może być K. zmieniana). — Obydwa rodzaje rozporządzeń mają być wydawane z powołaniem się na odnośne ustępy K., na wniosek Rady Ministrów, za kontrasygnatą całego Gabinetu. Rozporządzenia tracą moc obowiązującą: a) jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu; — b) jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone. (Niejasność stylizacji tego ostatniego przepisu wywołała różnicę interpretacji ze strony Rządu i Sejmu: Rząd twierdził, że rozporządzenia z mocą ustawy mogą być uchylane tylko w drodze ustawy, — Sejm zaś, że do uchylenia wystarcza zwyczajna uchwała Sejmu. W praktyce zwyciężyła teza Rządu).

4) Umowy zawierane przez Prezydenta Rzeczypospolitej z innemi państwami (ewent. za zgodą Sejmu).

III. Na niższym od ustaw i norm z niemi równorzędnych szczeblu rozkładają się rozporządzenia władzy. O ile wynikają z nich prawa i obowiązki obywateli, mają one moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią. Należą tutaj także t. zw. rozporządzenia wykonawcze, wydawane celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, zarówno przez Prezydenta Rzeczypospolitej, jak w swoim zakresie działania przez ministrów i władze im podległe.

IV. Najniższe wkońcu piętro porządku prawnego zajmują normy szczegółowe. Konstytucja wspomina: 1) Zarządzenia, rozkazy i zakazy wydawane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, ministrów i władze im podległe. Przeprowadzenie ich może wydający je organ zapewnić użyciem przymusu. Do orzekania o legalności aktów administracyjnych powołane jest sądownictwo administracyjne. — 2) Orzeczenia sądowe. K. zastrzega co do nich, że nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

W ten sposób przedstawia się budowa polskiego porządku prawnego w przekroju ustalonym przez Konstytucję. Sama organizacja państwa zarysowuje się w K. następująco:

Główne zasady organizacyjne utworzonego przez siebie ustroju państwowego podaje K. w art. 2-im: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy". Zasada zatem reprezentacji władzy narodowej przez trzy funkcjonalnie przedewszystkiem scharakteryzowane grupy organów: naród pozostaje jedynie teoretycznym podmiotem władzy, jest jednoznaczny z „państwem". Organy powołane do wykonywania oddanych im przez K. kierunków władzy narodowej mają mieć pomiędzy sobą równorzędne stanowisko: każdy z nich reprezentuje naród w swoim zakresie wprost i bezpośrednio, czerpie swą władzę z K. i nie jest pełnomocnikiem innego jakiegoś organu od mocodawcy zawisłym. Nie wynika stąd jednak, by organy miały być koniecznie w swej funkcjonalnej specjalności zamknięte, oraz wzajemnie od siebie szczelnie izolowane. Jedność akcji państwowej nie pozwala na to. K. polska stara się dlatego zorganizować współdziałanie organów, zawierać pomiędzy niemi liczne stosunki współpracy i współzależności, tak jednak, by zasadnicza ich samodzielność nie została zagrożoną.

Szczegółowe przepisy K. kreślą następujący obraz budowy i kompetencji głównych organów:

I. Sejm. Składa się z posłów, wybranych na lat pięć, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, nie wyjmując wojskowych w służbie czynnej niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył lat 25. Nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele, skazani za przestępstwa, które określa ordynacja wyborcza jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowania mandatu poselskiego. Bliższe postanowienia o wyborach posłów do Sejmu określa ordynacja wyborcza (zawiera ją ustawa z 22 lipca 1922). — Posłowie są przedstawicielami całego Narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców. Mają zapewniony szeroko zakreślony immunitet, otrzymują diety w wysokości regulaminem określonej i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej. — Objęcie przez posła płatnej służby państwowej powoduje utratę mandatu (jednak nie stanowiska ministra, podsekretarza stanu i profesora wyższej uczelni). Podobnie utratę mandatu pociąga za sobą kupno lub uzyskanie dzierżawy dóbr państwowych przez posła, przyjęcie dostaw publicznych i robót rządowych, otrzymanie od rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych, jak również przyjęcie od Rządu jakiegoś odznaczenia (z wyjątkiem wojskowego). Poseł wkońcu nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Sejm nie jest organem funkcjonującym permanentnie: istnieje prawnie tylko wówczas, gdy odbywa sesję. Zwołanie i otwarcie sesji Sejmu powierza K. Prezydentowi Rzeczypospolitej, jak również odroczenie jej i zamknięcie, oraz rozwiązanie Sejmu.

Kompetencja Sejmu: 1) „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób

regulaminowo ustalony". Wynika stąd, że koniecznym warunkiem przyjścia do skutku każdej formalnej ustawy ogólnopaństwowej jest uchwalenie jej przez Sejm. Ponadto, że ew. wydawanie przez przedstawicielstwa samorządu norm o stanowisku ustaw formalnych możliwe jest tylko na podstawie aktu wyrażającego zgodę Sejmu na oddanie im odpowiedniej kompetencji. — 2) W zasadzie ma ustawa państwowa ustalać corocznie budżet Państwa na następny rok budżetowy. W tym celu Rząd winien złożyć Sejmowi projekt budżetu nie później niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego. Budżet jednakowoż może być ogłoszony jako ustawa nawet bez formalnie wyrażonej zgody Sejmu w następujących wypadkach: a) jeżeli Sejm w ciągu 3½ miesięcy od dnia złożenia przez Rząd projektu budżetu w całości nie uchwali, wzgl. nie odrzuci, b) jeżeli Sejm w ciągu 15 dni po otrzymaniu budżetu z przyjętemi przez Senat zmianami ponownej uchwały nie powźmie t. zn. nie przyjmie wzgl. nie odrzuci poprawek Senatu. W tych wypadkach zatem K. wprowadza fikcję zgody Sejmu: bezskuteczny upływ terminów zastępuje uchwałę Sejmu. — 3) W drodze ustawodawczej (więc jedynie za zgodą Sejmu) ma następować: a) ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta, b) zezwalanie na zaciągnięcie pożyczki państwowej, — zbycie, zamianę i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, przyjęcie gwarancji finansowej przez państwo, c) amnestja. — 4) Zawierane przez Prezydenta Rzeczypospolitej umowy z innemi państwami: handlowe i celne, takie, które stale obciążają Państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic Państwa, a także przymierza — wymagają zgody Sejmu. — 5) Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu. (Odroczenie Sejmu wymaga jego zgody jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni). — 6) Sejm zatwierdza zarządzenie przez Radę Ministrów czasowego zawieszenia praw obywatelskich. Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. — 7) Sejm sprawuje nad Rządem kontrolę o charakterze następczym. Głównemi środkami tej kontroli są: a) Interpelacje, do wnoszenia których w sposób regulaminem przepisany upoważnia K. posłów, zobowiązując równocześnie ministrów do udzielania odpowiedzi w terminie 6 tygodni, oraz otwierając Sejmowi możność uczynienia odpowiedzi Rządu przedmiotem dyskusji i uchwały. b) Nadzwyczajne komisje wyłaniane przez Sejm dla zbadania poszczególnych spraw, wyposażone w prawo przesłuchiwania stron interesowanych oraz wzywania świadków i rzeczoznawców. c) Pociąganie ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej: żądanie ustąpienia Rady Ministrów i każdego ministra z osobna, uchwalone przez Sejm zwyczajną większością, wyradza obowiązek ustąpienia po stronie dotkniętych uchwałą. — d) Pociąganie do odpowiedzialności konstytucyjnej zarówno Prezydenta Rzeczypospolitej, jak Rady Ministrów i poszczególnych ministrów: postawienie w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu następuje na skutek uchwały Sejmu powziętej większością ³/₅ głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. — e) Zatwierdzanie zamknięć rachunkowych państwowych przedstawianych corocznie przez Rząd. — 8. W zakresie swych „interna corporis" posiada Sejm szeroki samorząd: a) Wybiera ze swego grona Marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisje. — b) Sposób i porządek obrad sejmowych, rodzaj i ilość komisyj, liczbę wicemarszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki Marszałka określa regulamin sejmowy, autonomicznie przez Sejm uchwalany. — c) Sprawdza ważność wyborów niezaprotestowanych. (O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy). — 9. Sejm wybiera ośmiu członków (na trzynastu) Trybunału Stanu, jednak z poza swego grona. Sejm wreszcie tylko może usuwać członków Najwyższej Izby Kontroli uchwałą powziętą większością ³/₅ głosujących.

II. Senat. Składa się z członków wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Osobiste stanowisko członków Senatu jest takie samo jak stanowisko posła. Organizacyjnie różni się od Sejmu: 1. Liczba mandatów do Senatu wynosi ¹/₄ część mandatów sejmowych. 2. Okręgi wyborcze do Senatu stanowią województwa. 3. Prawo wybierania do Senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku (ten ostatni warunek nie odnosi się jednak do kolonistów świeżo osiadłych na skutek skorzystania z reformy rolnej, robotników którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędników państwowych przeniesionych służbowo).

4. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu, nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40. — Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy z kadencją sejmową. Zwołuje, otwiera, odracza, zamyka i rozwiązuje Senat — Prezydent Rzeczypospolitej.

Kompetencja Senatu: 1. W przedmiocie zmiany Konstytucji Senat ma równorzędny głos z Sejmem: zmiana K. następuje na skutek zgodnej uchwały Sejmu i Senatu, powziętej w każdej z tych Izb większością ²/₃ głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków. — 2. Każdy projekt ustawy przez Sejm uchwalony ma być przekazany Senatowi do rozpatrzenia. (Senat nie posiada zatem prawa inicjatywy ustawodawczej, przedłożenia zaś urzędowe winny być najprzód wnoszone do Sejmu). Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów

Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. — Jeżeli Senat postanowi projekt uchwalony przez Sejm zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami. — Jeżeli Sejm zmiany, przez Senat proponowane, uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością $^{11}/_{20}$ głosujących — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu ustalonem ponowną uchwałą Sejmu. K. nie mówi co się ma stać z projektem wówczas, gdy Senat odrzuci w całości uchwalony przez Sejm projekt. Kwestja ta nie została dotychczas rozstrzygnięta w sposób stanowczy. Sejm stał na stanowisku, że odrzucenie jest jednoznaczne z wprowadzeniem maximum zmian; Senat natomiast, że przywilej Sejmu odrzucenia większością $^{11}/_{20}$ poprawek Senatu nie może mieć zastosowania do wypadku całkowitego odrzucenia ze strony Senatu projektu, że wskutek tego veto Senatu nie może być obalone żadną uchwałą Sejmu. Pojawiające się na tem tle konflikty bywały w praktyce łagodzone, przy uwzględnieniu stanowiska Senatu. — 3. Jakkolwiek K. wyraźnie tego nie wymaga, ustaliła się praktyka, że zgoda na zawarcie umów międzynarodowych udzielana jest w formie ustawy: w ten sposób Senat zabiera głos także i w tych sprawach. — 4. Senatorom przysługuje, tak jak posłom, prawo interpelowania Rządu. — 5. Senat wybiera z poza swego grona czterech członków Trybunału Stanu. — 6. Senat wybiera ze swego grona Marszałka Senatu, uchwala dla siebie regulamin oraz sprawdza ważność niezaprotestowanych wyborów swych członków. — Udziela zgody na swe odroczenie w wypadkach tych samych, w których potrzeba zgody Sejmu na jego odroczenie.

III. Zgromadzenie Narodowe. Jest połączeniem Sejmu i Senatu w odrębne ciało, zwoływane w zasadzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej a pozostające pod przewodnictwem Marszałka Sejmu. Kompetencja: 1. Dokonywanie wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. — 2. co lat 25 po uchwaleniu K. z 17. III. 1921 r. ma być Ustawa Konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością głosów Zgromadzenia.

IV. Prezydent Rzeczypospolitej. Wybierany na lat siedm bezwzględną większością głosów Zgromadzenia Narodowego. Nie może piastować żadnego innego urzędu, ani należeć do składu Sejmu lub Senatu. Przed objęciem urzędu składa w Zgromadzeniu Narodowem przysięgę „Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu". Opróżnienie urzędu Prezydenta przed upływem siedmiolecia wywołują: 1. śmierć Prezydenta; 2. zrzeczenie się; 3. jeżeli Prezydent przez trzy miesiące nie sprawuje urzędu, Marszałek ma zwołać niezwłocznie Sejm i poddać jego uchwale, czy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej należy uznać za opróżniony: uchwała, uznająca urząd za opróżniony, zapada większością $^3/_5$ głosów, przy obecności przynajmniej połowy ustawowej liczby posłów; 4. na mocy skazującego na utratę urzędu wyroku Trybunału Stanu. — Za czynności urzędowe Prezydent nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie. Ciąży na nim jedynie odpowiedzialność konstytucyjna. Mianowicie za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne, może być pociągnięty do odpowiedzialności przez Sejm uchwałą powziętą większością $^3/_5$ głosów, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu. — Prezydent otrzymuje uposażenie według przepisów osobnej ustawy.

Kompetencja: Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą. Szczegółowo traktuje K. następujące artykuły władzy Prezydenta: 1. a) Zwołuje Sejm i Senat: winny być zwołane na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną. Prezydent może zwołać Izby w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie $^1/_3$ ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni. b) Otwiera i zamyka sesje Sejmu i Senatu. Od chwili złożenia Sejmowi projektu budżetu sesja sejmowa względnie Senatu nie może być zamknięta, dopóki budżet nie będzie uchwalony lub dopóki nie upłyną terminy, przewidziane w K. dla powzięcia przez Izby uchwał w przedmiocie budżetu. c) Odracza sesje: jeżeli jednak odroczenie ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni, potrzeba zgody odnośnej Izby. d) Rozwiązuje Sejm i Senat po upływie czasu, na który zostały wybrane. Może także rozwiązać Izby przed upływem ich pięciolecia na wniosek Rady Ministrów, umotywowanem orędziem, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu. e) Rozpisuje wybory, oznaczając ich termin w orędziu o rozwiązaniu Sejmu lub Senatu; K. wymaga by wybory odbyły się w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania. — 2. Podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej. 3. Ma prawo wydawać: a) rozporządzenia z mocy ustawy w razie nagłej konieczności państwowej, b) rozporządzenia z mocy ustawy na podstawie upoważnienia ustawy, c) rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy, celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe. — 4. Mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje Ministrów, a na wniosek Rady Ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe zastrzeżone w ustawach. — 5. Jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, nie może jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny. Na wypadek wojny mianuje na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa. —

6. Przysługuje Prezydentowi prawo darowania i złagodzenia kary, oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego w poszczególnych wypadkach. — 7. Reprezentuje Państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych Państwa Polskiego do państw obcych. — Zawiera umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu; wyszczególnione w K. rodzaje umów wymagają zgody Sejmu. — Prezydent może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu. — 8. Udziela zezwolenia na zarządzenie przez Radę Ministrów czasowego zawieszenia praw obywatelskich.

Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje swoją władzę przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników. Każdy akt urzędowy Prezydenta wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność. Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może sprawować urzędu, oraz wrazie opróżnienia urzędu Prezydenta, zastępuje go Marszałek Sejmu.

V. Rada Ministrów, Prezes Rady Ministrów, ministrowie. Radę Ministrów tworzą Ministrowie pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów. — Liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompetencje Rady Ministrów określi osobna ustawa. Sama K. przyznaje Radzie Ministrów (Rządowi) następujące atrybuty: 1. Prawo inicjatywy ustawodawczej. — 2. Składanie Sejmowi projektu budżetu. Jeżeli Sejm jest rozwiązany, a budżet na dany rok budżetowy lub przynajmniej prowizorjum budżetowe na czas aż do zebrania się nowego Sejmu nie jest uchwalone, Rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu aż do uchwalenia przez Sejm i Senat prowizorjum budżetowego, które Rząd obowiązany jest złożyć Sejmowi na pierwszem posiedzeniu po wyborach. — Podobnie, jeżeli Sejm jest rozwiązany, a ustawa zezwalająca na pobór rekruta nie jest uchwalona, Rząd ma prawo zarządzić pobór rekruta w granicach z zeszłorocznego, przez Sejm uchwalonego, kontyngentu. — 3. Stawianie Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o rozwiązanie Sejmu i Senatu przed upływem czasu, na który zostały wydane. — 4. Stawianie Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosków w przedmiocie wydawania rozporządzeń z mocą ustawy; te rozporządzenia mają być kontrasygnowane przez Prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów. — 5. Obsadzanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej zastrzeżonych w ustawach urzędów cywilnych i wojskowych ma następować na wniosek Rady Ministrów. Również na wniosek Rady mianuje Prezydent na wypadek wojny Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa. — 6. Zarządzenie za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej czasowego zawieszenia praw obywatelskich, oraz przedstawienie tego zarządzenia Sejmowi do zatwierdzenia. — Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu, oraz za akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej: stąd wniosek, że wszelkie związane z tą solidarną odpowiedzialnością sprawy winny być przedmiotem uchwał Rady.

Dominujące stanowisko Prezesa Rady Ministrów nad innymi członkami Rady przejawia się w następujących przepisach K.: 1. Na jego wniosek Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Ministrów. — 2. Każdy akt urzędowy Prezydenta Rzeczypospolitej musi być podpisany nietylko przez właściwego ministra, ale nadto przez Prezesa Rady Ministrów. — 3. Prezes Rady Ministrów wrazie potrzeby poruczа swoje zastępstwo jednemu z ministrów.

Mianowani i odwoływani przez Prezydenta Rzeczypospolitej Prezes Rady Ministrów oraz Ministrowie ponoszą także oddzielnie, każdy w swoim zakresie, indywidualną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną, po 1. za działalność w urzędzie (zarówno za zgodność tej działalności z K. i innemi ustawami Państwa, jak i za kierunek swej polityki), po 2. za działanie podległych im organów, po 3. za akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej. — Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością: Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu. — Konstytucyjnie odpowiadają ministrowie przed Trybunałem Stanu na skutek postawienia w stan oskarżenia uchwałą Sejmu powziętą większością $^3/_5$ głosów przy quorum conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Minister nie może uchylić się od odpowiedzialności konstytucyjnej przez zrzeczenie się urzędu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia minister jest zawieszony w urzędowaniu. Prezydent nie może stosować prawa darowania i łagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karnosądowego do ministrów zasądzonych wyrokiem Trybunału Stanu.

Ministrowie nie mogą piastować żadnego innego urzędu (mogą być jednak równocześnie posłami). Nie mogą również uczestniczyć w zarządzie i władzach kontrolujących towarzystw i instytucyj na zysk obliczonych.

Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych i przemawiać poza koleją mowców zapisanych do głosu; w głosowaniach mogą brać udział o ile są posłami. Mają prawo postawić wniosek o uchwalenie tajności posiedzenia. Mają obowiązek udzielić odpowiedzi na interpelację, ustnie lub pisemnie, w terminie nie dłuższym niż 6 tygodni, albo w umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi.

VI. Sądy. Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich urzędów mają być określone w drodze ustawodawczej. (Por. art. Organizacja sądownictwa). — Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność. Sędzio-

wie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom. Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych. Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określa osobna ustawa. K. sama stanowi, że sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku, wbrew swojej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten jednakowoż nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów postawioną w drodze ustawy. Ponadto przyznaje K. sędziom przywilej zbudowany na wzór immunitetu poselskiego: sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej ani pozbawieni wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznie zwolnienia aresztowanego.

Konstytucja domaga się powołania przez osobne ustawy, wzgl. sama wprost ustanawia następujące magistratury: 1. Do spraw sądowych cywilnych i karnych — Sąd Najwyższy. — 2. Do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej jak i samorządowej — sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele. (Por. art. Organizacja administracji [D. Postępowanie administracyjne]). — 3. Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami — osobny Trybunał Kompetencyjny. — 4. Do sądzenia Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów pociągniętych mocą uchwały Sejmu do odpowiedzialności konstytucyjnej — Trybunał Stanu. Składa się on z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których wybierają z poza swego grona: ośmiu Sejm i czterech Senat, natychmiast po ukonstytuowaniu się na cały okres kadencji sejmowej.

VII. Najwyższa Izba Kontroli jest powołana do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawiania corocznie Sejmowi wniosku o udzielenie lub odmówienie Rządowi absolutorjum. — Organizacja Izby jest oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków jej kolegjum, usuwalnych tylko uchwałą Sejmu większością $^3/_5$ głosujących. — Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów, a jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem.

Ogólna charakterystyka ustroju politycznego ustanowionego przez zrewidowaną w 1926 r. Konstytucję z 17 marca 1921 r.:

Państwo Polskie jest republiką rządzoną parlamentarnie, w której dopływ rządzących ma regulować mechanizm wyborów, opartych na jaknajbardziej demokratycznych zasadach. Ogólny typ rządów parlamentarnych przybiera w Polsce specyficzny odcień przez 1. brak pełnej dwuizbowości; 2. prawno-polityczną odpowiedzialność Rządu wobec Sejmu (obowiązek Rządu ustąpienia na żądanie Sejmu); 3. łatwość rozwiązania Sejmu i Senatu przez Prezydenta; 4. tendencję do przyznania w Rządzie przewagi premierowi. — Panujący ustrój nie zdaje się odpowiadać polskim warunkom życia społecznego oraz koniecznościom ciążącym na państwie z racji jego międzynarodowego położenia. Stąd płyną silne prądy rewizjonistyczne, nie krystalizowane jednak dotąd (lipiec 1931) w szczegółowo rozbudowanym programie. Krytykuje się zwłaszcza brak urządzeń mogących upewnić Prezydentowi Rzeczypospolitej autorytet, konieczny dla należytego spełniania roli konstytucyjnej jedynego stałego czynnika, zmuszonego do osobistej częstej ingerencji w polskich stosunkach daleko idącego rozproszkowania partyjnego; domaga się dalej wprowadzenia Trybunału konstytucyjnego, któryby czuwał nad konstytucyjnością ustaw; podnosi się wreszcie potrzebę zreformowania ordynacji wyborczej, sprzyjającej wprowadzeniu wewnątrz ciał reprezentacyjnych chaosu panującego w stosunkach partyjnych. Świadomość konieczności reformy zatacza coraz szersze kręgi, wolno przeto mniemać, że forma ustrojowa Państwa Polskiego nie jest jeszcze bynajmniej ustalona.

Literatura (uwzględnia się tylko wydawnictwa obejmujące całokształt prawa konstytucyjnego polskiego): Prof. Dr. Wacław Komarnicki: Polskie prawo polityczne (geneza i system). Warszawa 1922. Tenże: Zarys ustroju państwowego Rzeczypospolitej polskiej. Warszawa 1923. Stanisław Starzyński: Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich. Lwów 1928. Dr. Zygmunt Cybichowski: Polskie prawo państwowe na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego. Warszawa. T. I. (1925); T. II. (1927); T. III. (1929). — Ponadto prace zbiorowe: Nasza Konstytucja. Cykl odczytów urządzonych staraniem Dyrekcji Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie. (Kraków 1922). Wł. L. Jaworski: Ankieta o Konstytucji z 17 marca 1921 (Kraków 1924).

II. Organizacja sądownictwa *).

I. Przepisy o organizacji sądownictwa podane są przedewszystkiem w „Prawie o ustroju sądów powszechnych“, zawartem w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dn. 6 lutego 1928, Dz. U. Nr. 12, poz. 93. Rozporządzenie to weszło w życie na całym obszarze Rzplitej

*) Jakkolwiek polski kodeks postępowania cywilnego z 1930 roku, wejdzie w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1933 r., opracowano ten artykuł przy uwzględnieniu przepisów tego kodeksu a z pominięciem postanowień obowiązujących dotąd na obszarze Rzplitej procedur cywilnych państw zaborczych t. j. rosyjskiej, austrjackiej i niemieckiej.

z dniem 1 stycznia 1929; już po wejściu w życie zostało dwukrotnie znowelizowane, a to naprzód ustawą z dn. 4 marca 1929, Dz. U. Nr. 5 ex 1930, potem rozp. Prezydenta Rzpltej z dn. 24 listopada 1930, Dz. U. Nr. 80, poz. 626. Wydano do niego szereg rozporządzeń wykonawczych; większość z nich nosi datę dnia 24 grudnia 1928 a zawarta jest w Dz. U. Nr. 104 ex 1928 (poz. 934—950).

II. Wedle „prawa o ustroju sądów powszechnych" wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych sprawują sądy powszechne, to jest: a) sądy grodzkie oraz sędziowie pokoju; b) sądy okręgowe; c) sądy apelacyjne; d) Sąd Najwyższy w Warszawie. Tworzenie i znoszenie sądów grodzkich, okręgowych i apelacyjnych, ustalenie i zmiana ich okręgów, jak również zmiana siedziby sądu następuje w drodze ustawy. Zmiana granic, okręgu lub siedziby sądu może nastąpić także w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzpltej.

III. Sąd grodzki składa się z jednego lub kilku sędziów. Sędzia grodzki — a jeśli jest ich kilku, jeden z nich, wyznaczony przez ministra sprawiedliwości — jest naczelnikiem sądu grodzkiego. Do właściwości s. grodzkich należą ze spraw cywilnych w zasadzie sprawy majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi tysiąca złotych, oraz pewne sprawy bez względu na wartość przedmiotu sporu, jak np. sprawy o ojcostwo nieślubne, sprawy o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania i t. d. Z pośród spraw karnych rozpoznają s. grodzkie w zasadzie sprawy o przestępstwa, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do dwóch lat lub grzywnę, albo obie te kary łącznie, niezależnie od kar dodatkowych. S. grodzkie spełniają dalej poszczególne czynności sądowe na żądanie innych sądów, tak powszechnych, jak i szczególnych, a przy zapewnionej wzajemności także s. zagranicznych (t. zw. pomoc sądowa), oraz w przypadkach przez ustawy przepisanych na żądanie innych władz państwowych. Wreszcie s. grodzkie właściwe są do przeprowadzania pojednania stron w sprawach cywilnych bez względu na rzeczową właściwość sądu dla sporu. Sprawy, należące do zakresu działania s. grodzkich, rozpoznaje jeden sędzia.

Minister sprawiedliwości postanawia w drodze rozporządzenia, dla których gmin mają być ustanowieni sędziowie pokoju, ustala ich okręgi i siedziby oraz stanowi o ich znoszeniu. Z pośród spraw cywilnych, należących do s. grodzkich, sędzia pokoju rozpoznaje sprawy majątkowe między osobami, mającemi zamieszkanie lub siedzibę w jego okręgu, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przenosi trzystu złotych. Od tej zasady istnieje szereg wyjątków. Przed sędzią pokoju mogą wytaczać sprawy przeciwko pozwanym, mającym zamieszkanie lub siedzibę w jego okręgu, również powodowie z poza jego okręgu. Strony mogą w zasadzie zawrzeć przed sędzią pokoju ugodę w sprawach majątkowych, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przenosi tysiąca złotych. Środki odwoławcze od orzeczeń sędziów pokoju rozstrzygają z reguły s. grodzki i to ostatecznie. Sędziowie pokoju nie są powołani do rozpoznawania żadnych spraw karnych. Instytucja sędziów pokoju dotąd (1931) nie została wprowadzona w życie.

IV. Sąd okręgowy składa się z prezesa, jednego lub kilku wiceprezesów, oraz sędziów, a dzieli się na wydziały. Minister sprawiedliwości oznacza w drodze rozporządzenia w każdym sądzie okręgowym liczbę sędziów tegoż sądu, jako sędziów śledczych, a może ustanowić siedziby dla sędziów śledczych poza siedzibą sądu okręgowego. Minister sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia w siedzibie s. grodzkiego tworzyć dla okręgów jednego lub kilku s. grodzkich stałe wydziały zamiejscowe s. okręgowego; może także tworzyć w s. okręgowych osobne sądy dla nieletnich (osoby niżej lat siedmnastu) w siedzibie i poza siedzibą s. okręgowego oraz określać granice okręgów s. dla nieletnich.

S. okręgowe rozpoznają w pierwszej instancji z pośród spraw cywilnych te sprawy, dla których nie są właściwe s. grodzkie, oraz pewne sprawy bez względu na wartość przedmiotu sporu, jak np. sprawy o prawa niematerjalne i łącznie z niemi poszukiwane roszczenia majątkowe, sprawy ze stosunków, dotyczących ochrony prawa autorskiego, sprawy ze stosunków, dotyczących używania firmy lub nabycia przedsiębiorstwa handlowego, sprawy z czynności giełdowych, z ochrony patentów, wzorów i znaków towarowych i t. d. W sprawach karnych rozpoznaje sąd okręgowy w pierwszej instancji wszystkie sprawy nie należące do właściwości innych sądów. S. okręgowe rozpoznają dalej w zasadzie środki prawne od orzeczeń s. grodzkich, wydanych w sprawach cywilnych i karnych w pierwszej instancji, oraz zażalenia na czynności sędziów śledczych.

S. okręgowe orzekać będą w przyszłości w zasadzie w składzie trzech sędziów okręgowych (z wyjątkiem spraw karnych, należących do zakresu działania s. dla nieletnich, które także w przyszłości rozstrzygać będzie jeden sędzia). Do końca 1938 r. rozpoznają jednak s. okręgowe w składzie trzech sędziów tylko wszelkie sprawy karne (z wyjątkiem spraw, rozpatrywanych w s. dla nieletnich oraz w postępowaniu uproszczonem), zaś z pośród spraw cywilnych tylko spory o roszczenia, których wartość przewyższa dziesięć tysięcy złotych, spory o prawa niemajątkowe, spory należące do właściwości s. okręgowych bez względu na wartość przedmiotu sporu, środki prawne od orzeczeń s. grodzkich, oraz inne sprawy wyraźnie wymienione w ustawie. Inne sprawy rozpoznaje w sądzie okręgowym do końca 1938 r. jeden sędzia. W sprawach, ulegających rozpoznaniu przez trzech sędziów może w składzie sądzącym sądu okręgowego brać udział zastępczo jeden sędzia grodzki, który jednak nie może przewodniczyć.

W s. okręgowych, którym podlegają miejscowości o znaczniejszym ruchu handlowym, mogą być utworzone rozporządzeniem ministra sprawiedliwości, wydanem w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, wydziały han-

dlowe, które rozpoznają w pierwszej instancji sprawy z czynności, mających charakter handlowy dla obu stron, oraz sprawy ze stosunków, dotyczących używania firmy lub nabycia przedsiębiorstwa handlowego, sprawy z czynności giełdowych, z ochrony patentów, wzorów i znaków towarowych, z czynów nieuczciwej konkurencji i t. d. Jeżeli spór wynikł z czynności, która tylko po stronie pozwanego jest handlowa, wniesienie sprawy przed wydział handlowy zależy od uznania powoda. Wydział handlowy orzeka w składzie jednego sędziego okręgowego, który przewodniczy, i dwóch sędziów handlowych.

Sąd okręgowy rozpoznaje niektóre sprawy karne jako sąd przysięgłych. Sąd przysięgłych składa się z trybunału i ławy przysięgłych; trybunał składa się z przewodniczącego i dwóch sędziów okręgowych, ława przysięgłych z dwunastu przysięgłych. S. okręgowe, jako s. przysięgłych, rozpoznawać będą sprawy o przestępstwa, za które ustawa przepisuje karę śmierci lub bezterminowego pozbawienia wolności wzgl. za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi dziesięć lat pozbawienia wolności, oraz sprawy o przestępstwa polityczne. S. przysięgłych nie wprowadzono dotąd w b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej; w b. dzielnicy austrjackiej s. okręgowe rozpoznają z udziałem przysięgłych dotąd te sprawy, które są wymienione w art. VI. ustawy wprow. austr. procedurą karną z 1873 r: — Działalność s. przysięgłych może być zawieszona częściowo lub całkowicie najdłużej na przeciąg trzech miesięcy, jeżeli to okaże się konieczne ze względu porządku publicznego lub bezpieczeństwa publicznego. Rozporządzenie o zawieszeniu działalności s. przysięgłych wydaje Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzpltej. Musi ono być przedłożone Sejmowi na najbliższem posiedzeniu do zatwierdzenia.

V. Sąd apelacyjny składa się z prezesa, jednego lub kilku wiceprezesów, oraz sędziów, a dzieli się na wydziały. Istnieje ośm sądów apelacyjnych, a mianowicie: w Warszawie, Lublinie, Wilnie, Toruniu, Poznaniu, Katowicach, Krakowie i we Lwowie. S. apelacyjne w zasadzie rozpoznają środki prawne od orzeczeń, wydanych w pierwszej instancji przez s. okręgowe oraz orzekają w sprawach, przekazanych im przez ustawy. Od wyroków s. przysięgłych można zakładać tylko kasację do Sądu Najwyższego. S. apelacyjne orzekają w składzie trzech sędziów. Minister sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia oznaczyć w s. apelacyjnych liczbę sędziów sądu apelacyjnego, jako sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia.

VI. Sąd Najwyższy składa się z pierwszego prezesa, prezesów i sędziów, a dzieli się na izby. Obecnie istnieją trzy izby: pierwsza dla spraw cywilnych z b. dzieln. rosyjskiej, druga dla spraw karnych z całego obszaru Rzpltej oraz trzecia dla spraw cywilnych z b. dzieln. austrjackiej i pruskiej. W przyszłości będą istnieć w Sądzie Najwyższym tylko dwie izby: cywilna i karna. O złączeniu izby pierwszej i trzeciej w jednę izbę cywilną postanowi minister sprawiedliwości na wniosek zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego. Na czele każdej z izb stoi prezes Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy rozpoznaje środki prawne od orzeczeń s. apelacyjnych oraz od orzeczeń s. okręgowych, wydanych w drugiej instancji, rozstrzyga kasacje od wyroków s. przysięgłych, nadto orzeka w innych sprawach przekazanych mu przez ustawy, np. rozstrzyga o ważności zaprotestowanych lub przez Sejm wzgl. przez Senat zakwestjonowanych wyborów do Sejmu wzgl. do Senatu. Wreszcie Sąd Najwyższy w składzie całej izby na wniosek ministra sprawiedliwości, pierwszego prezesa lub prezesa danej izby wyjaśnia przepisy prawne, które budzą wątpliwości lub których stosowanie wywołało rozbieżność w orzecznictwie; izba może przedstawić zagadnienie prawne pod rozpoznanie zgromadzenia ogólnego.

Sąd Najwyższy orzeka w zasadzie w składzie trzech sędziów po wysłuchaniu w każdej sprawie wniosków prokuratora. Skład sądzący może przedstawić zasadę prawną, budzącą wątpliwość do rozstrzygnięcia składowi siedmiu sędziów, poczem uchwaloną zasadę można wpisać do księgi zasad prawnych. Jeżeli w innej sprawie jakikolwiek skład sądzący zamierza odstąpić od zasady prawnej, wpisanej do księgi, wówczas przedstawia daną zasadę do rozstrzygnięcia całej izbie, poczem uchwaloną zasadę wpisuje się do księgi zasad prawnych. Jeżeli skład sądzący w jednej izbie zamierza odstąpić od zasady prawnej, wpisanej do księgi innej izby, rozstrzygnięcie następuje na zgromadzeniu ogólnem. Odstąpienie od zasady prawnej, ustalonej przez izbę lub zgromadzenie ogólne, nastąpić może tylko w drodze ponownego rozstrzygnięcia izby wzgl. zgromadzenia ogólnego. — Sąd Najwyższy wydaje zbiór swoich orzeczeń, zawierających rozstrzygnięcie zasadniczych zagadnień prawnych.

VII. Czynności administracji sądowej pełnią kierownicy sądów, częściowo przy współudziale zgromadzeń ogólnych wzgl. kolegjów administracyjnych. Kierownikami sądów są: w Sądzie Najwyższym — pierwszy prezes; w sądach apelacyjnych i okręgowych — prezesi tych sądów; w sądach grodzkich — naczelnicy, którym podlegają także sędziowie pokoju. Nadzór nad sądami i sędziami pełnią: kierownicy sądów nad ich sądami, nadto naczelnik sądu grodzkiego — nad sędziami pokoju swego okręgu, prezes sądu okręgowego — nad sądami grodzkiemi wraz z sędziami pokoju swego okręgu, prezes sądu apelacyjnego — nad sądami okręgowemi i grodzkiemi wraz z sędziami pokoju swego okręgu. Naczelny nadzór nad wszystkiemi sądami i sędziami sprawuje minister sprawiedliwości, który wykonywa ten nadzór osobiście, przez podsekretarza stanu lub przez delegowanych sędziów instancyj równorzędnych lub wyższych.

VIII. Na stanowisko sędziego zawodowego może być mianowany ten, kto: a) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich; b) jest nieskazitelnego charakteru; c) ma dwadzieścia

pięć lat ukończonych; d) włada językiem polskim w słowie i piśmie; c) ukończył uniwersyteckie studja prawnicze z przepisanemi w Polsce egzaminami; f) odbył aplikację sądową; g) złożył egzamin sędziowski. Od wymagań, wymienionych pod f) i g) wolni są profesorowie i docenci nauk prawniczych na polskich uniwersytetach państwowych, adwokaci i stali urzędnicy referendarscy Prokuratorji Generalnej Rzp. Pol. oraz oficerowie korpusu sądowego, którzy są lub byli sędziami albo prokuratorami lub podprokuratorami wojskowymi. Możliwość mianowania na stanowiska sędziowskie wyższe zależą od przesłużenia pewnej ilości lat na stanowisku sędziowskiem niższem. Sędziów Sądu Najwyższego i sędziów apelacyjnych oraz prezesów sądów okręgowych mianuje Prezydent Rzp. na wniosek ministra sprawiedliwości, uchwalony przez Radę Ministrów; sędziów okręgowych i grodzkich mianuje Prezydent Rzp. na wniosek ministra sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości przedstawia do mianowania na stanowiska sędziów okręgowych, apelacyjnych oraz Sądu Najwyższego w zasadzie jednego z niemniej jak trzech a nie więcej jak sześciu kandydatów, wskazanych przez zgromadzenia ogólne sądu, przy którym stanowisko ma być obsadzone oraz sądu bezpośrednio wyższego. Obejmując stanowisko sędzia składa ślubowanie wobec prezesa lub jego zastępcy i przynajmniej dwóch sędziów właściwego sądu.

A p l i k a n t e m s ą d o w y m może zostać ten, kto odpowiada warunkom, wymienionym wyżej pod a) b) d) i e). Aplikantów sądowych mianuje prezes sądu apelacyjnego. Aplikacja sądowa polega na zaznajomieniu się ze wszystkiemi działami czynności sędziego i prokuratora oraz z czynnościami sekretarjatów sądowych i prokuratorskich a trwa w zasadzie trzy lata. E g z a m i n s ę d z i o w s k i dzieli się na ustny i pisemny. Przedmiotem jego są wszystkie dziedziny prawa, których znajomość jest potrzebna na stanowisku sędziego i prokuratora. Po złożeniu egzaminu sędziowskiego minister sprawiedliwości mianuje aplikanta a s e s o r e m s ą d o w y m. Prezes sądu apelacyjnego może powierzyć asesorowi sądowemu na oznaczony przeciąg czasu pełnienie czynności sędziowskich. W zakres czynności sędziowskich asesora nie może wchodzić wydawanie wyroków. Prokurator apelacyjny może poruczyć asesorowi pełnienie czynności prokuratorskich. Z powodu istniejącego dużego braku sędziów mogą asesorowie sądowi obecnie aż do odwołania w drodze rozporządzenia ministra sprawiedliwości pełnić zastępczo czynności sędziego grodzkiego tudzież brać udział, zamiast jednego sędziego, w składzie sądzącym sądu okręgowego jednak bez prawa przewodniczenia i tylko wówczas, gdy w składzie tym nie zasiada już sędzia grodzki.

S ę d z i ą p o k o j u może być ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, mieszka przynajmniej od roku w danym okręgu, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył trzydzieści lat życia, włada językiem polskim w słowie i piśmie oraz otrzymał wykształcenie przynajmniej w zakresie sześciu klas państwowej szkoły średniej. Nie może być sędzią pokoju poseł do sejmu lub senator, funkcjonarjusz państwowy lub gminny w służbie czynnej, wojskowy w służbie czynnej, duchowny lub zakonnik, adwokat, notarjusz, wreszcie ten, przeciwko komu toczy się postępowanie sądowe o przestępstwo z chęci zysku lub zbrodnię. Sędziego pokoju i jego zastępcę wybierają z reguły mieszkańcy danego okręgu na pięć lat. Prawo wybierania ma każdy, kto w dniu ogłoszenia wyborów mieszka w danym okręgu i posiada prawo wybierania do Sejmu. Prezes sądu okręgowego zarządza wybory i powołuje wybranych do objęcia urzędu. Sędziowie pokoju i zastępcy składają ślubowanie sędziowskie przed naczelnikiem sądu grodzkiego. Sędziowie pokoju będą otrzymywać wynagrodzenie, które dotąd nie zostało określone.

S ę d z i ą h a n d l o w y m może być ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył trzydzieści lat życia, włada językiem polskim w słowie i piśmie, oraz posiada praktyczną znajomość obrotu handlowego i zwyczajów handlowych. Sędziów handlowych mianuje minister sprawiedliwości na trzy lata po wysłuchaniu opinji ministra przemysłu i handlu z pośród osób, proponowanych przez właściwe izby przemysłowo-handlowe. Sędziowie handlowi składają ślubowanie sędziowskie przed prezesem sądu okręgowego a obowiązki swe pełnią bezpłatnie.

Sposób powoływania do sprawowania u r z ę d u p r z y s i ę g ł e g o jest następujący: Naprzód zarząd gminy układa w sierpniu każdego roku dla swej gminy listę pierwotną osób, które można powołać do sprawowania urzędu przysięgłego, i listę tę przesyła na dzień pierwszego października powiatowej władzy administracji ogólnej, która zkolei przesyła listy pierwotne przed dniem piątym października prezesowi sądu okręgowego. Na podstawie list pierwotnych komisja okręgowa sądu układa przed dniem pierwszego grudnia każdego roku listy roczne główne oraz dodatkowe. Na listy roczne wciąga się z list pierwotnych osoby, które ze względu na nieskazitelny charakter oraz doświadczenie życiowe są szczególnie uzdolnione do sprawowania obowiązków przysięgłego, a z pośród tych osób przedewszystkiem osoby, posiadające wyższy stopień wykształcenia. Przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem każdych roków prezes sądu okręgowego w obecności dwóch sędziów tego sądu, prokuratora, przedstawiciela izby adwokackiej oraz protokolanta, wylosowuje trzydziestu przysięgłych z listy głównej i piętnastu z listy dodatkowej. Z tych wylosowanych przysięgłych tworzy się dla każdej poszczególnej sprawy ł a w ę p r z y s i ę g ł y c h. Przysięgli pełnią swe obowiązki w zasadzie bezpłatnie.

IX. P r o k u r a t o r stoi na straży ustaw. Przy Sądzie Najwyższym są czynni: pierwszy prokurator, prokuratorowie i wiceprokuratorowie Sądu Najwyższego; przy sądach apelacyjnych — prokuratorowie i wiceprokuratorowie apelacyjni; przy sądach okręgowych — prokuratorowie, wiceprokuratorowie i podprokuratorowie okręgowi. N a c z e l n y m P r o k u r a t o-

rem jest minister sprawiedliwości. Może on ustanowić przy poszczególnych sądach grodzkich podprokuratorów okręgowych. Prawo nadzoru i kierownictwa służy ministrowi sprawiedliwości, jako Naczelnemu Prokuratorowi — w stosunku do wszystkich urzędów prokuratorskich; pierwszemu prokuratorowi Sądu Najwyższego — w stosunku do prokuratorów i wiceprokuratorów przy tymże sądzie; prokuratorom apelacyjnym i okręgowym w stosunku do prokuratorów, wiceprokuratorów i podprokuratorów podległych im okręgów. Na stanowisko prokuratora może być mianowany ten, kto odpowiada ogólnym warunkom mianowania sędzią zawodowym. Podprokuratorów okręgowych mianuje minister sprawiedliwości, wiceprokuratorów okręgowych i apelacyjnych mianuje Prezydent Rzp. na wniosek ministra sprawiedliwości, wszystkich innych prokuratorów mianuje Prezydent Rzp. na wniosek ministra sprawiedliwości, uchwalony przez Radę Ministrów. Obejmując stanowisko prokurator składa ślubowanie wobec bezpośredniego zwierzchnika.

X. Sekretarjaty sądów składają się z sekretarzy sądowych, urzędników kancelaryjnych i innych funkcjonarjuszów. Urzędy prokuratorskie mają sekretarjaty odrębne od sekretarjatów sądowych.

XI. Sądy powszechne nie sprawują wymiaru sprawiedliwości w sprawach, przekazanych ustawami szczególnemi innym sądom lub władzom. Z pośród sądów szczególnych wymieniamy: sądy pracy (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 22 marca 1928, Dz. U. Nr. 37, poz. 350), sądy wojskowe (ustawa z dn. 29 lipca 1919, Dz. U. Nr. 65, poz. 389, rozp. z dn. 10 maja 1920, Dz. U. Nr. 59, poz. 368, zmien. ustawą z dn. 28 października 1925, Dz. U. Nr. 119, poz. 858 oraz rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 22 marca 1928, Dz. U. Nr. 36, poz. 328) wreszcie urzędy rozjemcze dla spraw najmu (art. 14—22 ustawy z dn. 11 kwietnia 1924, Dz. U. Nr. 39, poz. 406).

III. Źródła prawa sądowego. — Dążenia unifikacyjne.

Nazwą prawa sądowego obejmuje się wszelkie przepisy prawne wchodzące w zakres prawa cywilnego, prawa handlowego (wraz z prawem wekslowem i czekowem), prawa karnego oraz postępowania sądowego, tak cywilnego (spornego, niespornego i egzekucyjnego), jak i karnego.

W dziedzinie prawa sądowego odziedziczyła Polska — tak, jak i w innych dziedzinach prawnych — przepisy prawne po państwach zaborczych. Wskutek tego zjednoczone Państwo Polskie rozpadało się na kilka obszarów prawnych, z których w każdym obowiązywały inne przepisy. Ten stan rzeczy wywoływał w stosunkach prawnych chaos i — co ważniejsze — utrudniał zrośnięcie się i zespolenie poszczególnych dzielnic w jedną całość. To też już wkrótce po powstaniu Państwa Polskiego ujawniły się silne dążenia do unifikacji prawa sądowego w Polsce i do stworzenia w tym zakresie rodzimych ustaw polskich. Wyrazem tych dążeń jest ustawa z dn. 3 czerwca 1919, Dz. U. Nr. 44, poz. 315, którą utworzono Komisję Kodyfikacyjną. Składa się ona z prezydenta, trzech wiceprezydentów i 40 członków. Na wniosek prezydenta mogą być jednak mianowani dalsi członkowie ponad tę liczbę. Prezydenta i członków mianuje Prezydent Rzp. Do zakresu działania Komisji Kodyfikacyjnej należy przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego oraz przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które Komisja Kodyfikacyjna wypracuje bądź na skutek uchwały Sejmu, bądź też w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości. Projekty ustaw, opracowane przez Komisję, wnosi do Sejmu minister sprawiedliwości. Za jego pośrednictwem przedstawia Komisja Sejmowi przynajmniej co pół roku sprawozdanie ze swych czynności.

Od czasu swego powstania opracowała Komisja Kodyfikacyjna szereg projektów ustaw, z których moc obowiązującą uzyskały następujące: prawo wekslowe i czekowe (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 14 listopada 1924, Dz. U. Nr. 100, poz. 926 i 927; weszły w życie z dniem 1 stycznia 1925), prawo o ustroju sądów powszechnych (rozp. Prez. Rzp. z dn. 6 lutego 1928, Dz. U. Nr. 12, poz. 93), kodeks postępowania karnego wraz z przepisami wprowadzającemi (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 19 marca 1928, Dz. U. Nr. 33, poz. 313 i 314; weszły w życie z dniem 1 lipca 1929), kodeks postępowania cywilnego wraz z przepisami wprowadzającemi (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 29 listopada 1930, Dz. U. Nr. 83, poz. 651 i 652; wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1933), prawo o spółkach akcyjnych (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 22 marca 1928, Dz. U. Nr. 39, poz. 383; weszło w życie z dniem 1 stycznia 1929; znowelizowane rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 3 grudnia 1930, Dz. U. Nr. 86, poz. 664), nadto szereg ustaw mniejszych, jak np. niesłychanie doniosłe ustawy o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych, t. j. o prawie prywatnem międzydzielnicowem, oraz o prawie właściwem dla stosunków prywatnych międzynarodowych, t. j. o prawie prywatnem międzynarodowem (ustawy z dn. 2 sierpnia 1926, Dz. U. Nr. 101, poz. 580 i 581), ustawę o prawie autorskiem (z dn. 29 marca 1926, Dz. U. Nr. 48, poz. 286), ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (z dn. 2 sierpnia 1926, Dz. U. Nr. 96, poz. 559). Przy współudziale Komisji Kodyfikacyjnej opracowane zostało rozp. Prezydenta Rzp. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (z dn. 22 marca 1928, Dz. U. Nr. 39, poz. 384). Szereg gotowych projektów złożyła Komisja Kodyfikacyjna na ręce ministra sprawiedliwości; inne projekty znajdują się w opracowaniu.

Także i niezależnie od prac Komisji Kodyfikacyjnej postępowała i postępuje praca unifikacji prawa sądowego. I tak bez udziału Komisji Kodyfikacyjnej powstały dwa stojące na pograniczu prawa cywilnego i prawa administracyjnego duże dzieła ustawodawcze, t. j. ustawa wodna (z dn. 19 września 1922;

kilkakrotnie nowelizowana, jednolity tekst ogłoszono w Dz. U. Nr. 62, poz. 574 ex 1928) oraz prawo górnicze (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 29 listopada 1930, Dz. U. Nr. 85, poz. 654; wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1932). Z pośród mniejszych wymieniamy prawo łowieckie (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 3 grudnia 1927, Dz. U. Nr. 110, poz. 934), rozp. Prezydenta Rzp. o umowach o pracę pracowników umysłowych i robotników (z dn. 16 marca 1928, Dz. U. Nr. 35, poz. 323 i 324), rozp. Prezydenta Rzp. o sądach pracy (z dn. 22 marca 1928, Dz. U. Nr. 37, poz. 350).

Od dnia 1 sierpnia 1928 obowiązuje na całym obszarze Rzp. polski kodeks karny wojskowy (rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 22 marca 1928, Dz. U. Nr. 36, poz. 328). W sądach wojskowych stosuje się na całym obszarze Państwa austrjacką ustawę postępowania karnego dla wspólnej siły zbrojnej z dn. 5 lipca 1912, austr. dz. u. p. nr. 130 (p. ustawę z dn. 29 lipca 1919, Dz. U. Nr. 65, poz. 389 oraz rozp. z dn. 10 maja 1920, Dz. U. Nr. 59, poz. 368).

Na podstawie upoważnienia, zawartego w ustawie z dn. 26 października 1921, Dz. U. Nr. 89, poz. 658, rozciągnęła Rada Ministrów (z pewnemi zastrzeżeniami i ograniczeniami) rozporządzeniem z dn. 14 września 1922, Dz. U. Nr. 90, poz. 833 na obszar Spiszu i Orawy moc obowiązującą ustaw i rozporządzeń, obowiązujących w okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie (zatem w b. dzieln. austr.) w przedmiocie postępowania sądowego, adwokatury, notarjatu, prawa karnego, cywilnego, handlowego, wekslowego, czekowego. hipotecznego, ustawodawstwa o spółdzielniach: upadłościach. W ten sposób w dziedzinie prawa sądowego prawie że zniesiono odrębność Spiszu i Orawy i złączono je w jeden obszar prawny z b. dzieln. austrjacką.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzp. z dn. 12 sierpnia 1926, Dz. U. Nr. 83, poz. 466 utworzono Radę Prawniczą celem udzielania na żądanie Rządu opinij o projektach ustaw i rozporządzeń. Rada Prawnicza opinjować miała udzielone jej projekty pod względem ich zgodności z Konstytucją oraz całokształtem obowiązującego ustawodawstwa, a także pod względem techniki ustawodawczej. Rada Prawnicza nie miała jednak sposobności do rozwinięcia żywszej działalności.

Pomimo tych prac i usiłowań dzieło unifikacji prawa sądowego jest dopiero rozpoczęte. Nie zostało bowiem dotąd zunifikowane ani prawo cywilne, ani prawo handlowe, ani powszechne prawo karne. Z pośród prawa formalnego oczekują unifikacji przepisy o postępowaniu w sprawach niespornych i o postępowaniu egzekucyjnem. W tych wszystkich dziedzinach obowiązują na ziemiach polskich dotąd ustawy dzielnicowe, t. j. w b. dzielnicy austrjackiej ustawodawstwo austrjackie, w b. dzielnicy pruskiej ustawy Rzeszy Niemieckiej oraz krajowe ustawy pruskie. W b. dzielnicy rosyjskiej obowiązuje kodeks karny rosyjski i rosyjskie przepisy o postępowaniu; natomiast co do prawa cywilnego i handlowego b. dzielnica rosyjska rozpada się na dwa obszary prawne: w b. Król. Kongr. obowiązują dotąd ustawy francuskie, wprowadzone tam za czasów Księstwa Warszawskiego, zmienione później częściowo przez ustawy b. Królestwa Kongresowego, zaś na Ziemiach wschodnich obowiązuje i w tej dziedzinie ustawodawstwo rosyjskie.

IV. Organizacja administracji.

A) Administracja rządowa.

I. Władze naczelne (centralne).

Organem Narodu polskiego według konstytucji z 17. III. 1921 w zakresie władzy wykonawczej jest Prezydent Rzpltej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami. Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów. (Por. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej).

Prezydent Rzpltej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych w czasie pokoju, w wypadku wojny mianuje na wniosek Rady Ministrów przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, Naczelnego Wodza odpowiedzialnego przed Sejmem. Do Prezydenta Rzpltej należy mianowanie i zwalnianie Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek poszczególnych ministrów, mianowanie urzędników 4 najwyższych stopni służbowych, nadawanie stopni oficerskich, odznak orderu Orła Białego, Odrodzenia Państwa, Virtuti Militari, złotego Krzyża Zasługi. Prezydent Rzpltej darowuje i łagodzi kary, oraz darowuje skutki zasądzenia karnosądowego, jednak tylko w wypadkach indywidualnych, amnestja bowiem t. j. akt darowujący kary etc. za przestępstwa pewnej kategorji w sposób generalny, zastrzeżoną jest w ustawie.

Przy Prezydencie istnieje Kancelarja cywilna i wojskowa Adjutantura generalna. Prezydent jest przewodniczącym Komitetu Obrony Państwa, w skład którego wchodzą Prezes R. M. jako jego zastępca oraz ministrowie Spraw Wojsk., Wewn., Zagran., Skarbu i Gen. Insp. Sił Zbrojnych. jako członkowie stali, zaś inni ministrowie w miarę potrzeby. Powołanie innych jeszcze osób do Komitetu zarządza Prezydent na wniosek R. M.

Rada Ministrów, do której należą wszyscy ministrowie pod przewodnictwem Prezesa R. M., jest naczelnym organem zbiorowym stanowiącym Rząd Rzpltej P. Do jej zakresu działania należy ustalanie programu politycznego i ogólnej działalności Rządu, uzgadnianie działalności poszczególnych ministrów, regulowanie stosunku władzy wykonawczej do ustawodawczej. Funkcje te podzielić można na funkcje natury: a) administracyjnej i b) politycznej. W wykonaniu powyższych obowiązków wydaje R. M. rozporządzenia, zarządzenia etc. — W łonie R. M. istnieje Komitet ekonomiczny ministrów, w skład którego wchodzą pod przewodnictwem Prezesa R. M. Ministrowie Skarbu, Przemysłu i handlu, Pracy i Opieki społecznej, Reform rolnych i Komunikacji. Inni ministrowie oraz osoby postronne mogą być powoływane w miarę potrzeby. Do kompetencji Komitetu należą przedewszystkiem sprawy programu gospodarczego i polityki eko-

nomicznej Rządu oraz wnioski ustawodawcze z tej dziedziny.

Prezes R. M. tworzy Rząd i reprezentuje go. Przewodniczący na R. M., kieruje nią i czuwa nad wykonaniem jej uchwał. Kontrasygnuje wszystkie akty rządowe Prezydenta Rzpltej. Prezesowi R. M. podlega prezydjum R. M.; nadto podlegają mu: 1. Polska Agencja telegraficzna, 2. Wydawnictwa państwowe (Monitor Polski i in.), 3. Dyrekcja drukarń państwowych.

Na czele poszczególnych działów (resortów) administracji stoją ministrowie. Minister obejmuje pod względem kompetencyjnym całość obszaru Rzpltej w zakresie odnośnego resortu, jako naczelna władza rządząca przy pomocy ministerstwa oraz innych urzędów i instytucyj centralnych. Podstawę organizacji każdego ministerstwa stanowi statut organizacyjny, uchwalony przez R. M. — Ministerstwa dzielą się na departamenty, zaś departamenty na wydziały. — Obok ministrów istnieć mogą w ministerstwie podlegli ministrowi podsekretarze stanu (wiceministrowie). Na czele departamentów stoją dyrektorzy, na czele wydziałów naczelnicy. Minister w wykonaniu swej funkcji wydaje rozporządzenia wykonujące ustawy, orzeczenia, zarządzenia etc. Kontrasygnuje wspólnie z Prezesem R. M. akty rządowe Prezydenta Rzpltej w zakresie swej właściwości.

Obecnie (1931) istnieje w Rzpltej P. 13 ministerstw:

1. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych obejmuje całość zagadnień zarządu Państwa i polityki wewnętrznej i składa się z 5 departamentów (organizacyjny, polityczny, samorządowy, administracyjny, służby zdrowia), samodzielnego wydziału wojskowego z prawami departamentu (sprawy poboru, mobilizacji, świadczeń wojennych, przysposobienia wojskowego) i wydziału aprowizacyjnego. — Min. Spr. Wewn. podlegają: 1. Główny Urząd Statystyczny, 2. Państw. Zakład higjeny, 3. Państw. Zakłady badania żywności, 4. Policja Państwowa za pośrednictwem Gł. Komendanta P. P., 5. Korpus Ochrony Pogranicza za pośrednictwem swego dowódcy.

2. Ministerstwo Skarbu jest powołane do gromadzenia środków finansowych potrzebnych dla Państwa. Składa się z 8 departamentów (ogólny, obrotu pieniężnego, budżetu, ceł, podatków i opłat, akcyz i monopoli, kasowy, likwidacyjny). — Min. Skarbu podlegają: 1. Państwowy Urząd kontroli ubezpieczeń (kontrola ubezpieczeń z wyjątkiem ubezpieczeń społ.), 2. Straż graniczna za pośrednictwem Dowódcy Straży gran. (służba celna i ochrona granic), 3. Państw. Monopol Spirytusowy, 4. Państw. Monopol Tytoniowy, 5. Loterja państwowa, 6. Mennica państwowa, 7. Prokuratorja Generalna za pośrednictwem Prezesa Prok. Gen., której zadaniem jest obrona i zastępstwo prawne Państwa oraz udzielanie porad prawnych na żądanie władz państwowych. (Por. Skarbowość).

3. Ministerstwo Spraw Wojskowych jest właściwem dla załatwiania wszelkich spraw dotyczących siły zbrojnej Państwa. Składa się z Szefostwa administracji, Korpusu kontrolorów, Kierownictwa marynarki wojennej i 10 departamentów (piechoty, jazdy, artylerji i uzbrojenia, żeglugi powietrznej, inżynierji i saperów, wojsk technicznych, intendentury, sanitarny, sprawiedliwości, przemysłu wojennego) i gabinetu Ministra. Stałym zastępcą Ministra Spraw Wojsk. jest Gen. Insp. Sił Zbrojnych, który w wypadku wojny jest przeznaczony na Nacz. Wodza. Jemu podlega Sztab Główny z szefem Sztabu oraz inspektorowie armji. — Min. Spr. Wojsk. podlega Państw. Urząd Wych. fiz. i przysp. wojskowego. (Por. Wojskowość).

4. Ministerstwo Spraw Zagranicznych załatwia sprawy dotyczące polityki zagranicznej Państwa. Składa się z gabinetu Ministra i 3 departamentów (polityczno-ekonomiczny, konsularny, administracyjny).

5. Ministerstwo Sprawiedliwości załatwia wszelkie sprawy tyczące się wymiaru sprawiedliwości oraz sprawuje nadzór nad więzieniami. Składa się z 3 departamentów (ustawodawczy, administracyjny, karny). — Do Ministerstwa należy Komisja Kodyfikacyjna R. P., powołana do przygotowania projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego oraz innych projektów na wezwanie Sejmu lub Ministra Sprawiedliwości, oraz redakcja i administracja Dziennika Ustaw R. P.

6. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego właściwem jest dla spraw szkolnictwa i wyznaniowych. Składa się z 7 depart. (ogólny, szkolnictwa powszechnego, szkolnictwa średniego, szkolnictwa zawodowego, nauki i szkół wyższych, sztuki, wyznań) oraz z wydziału archiwów. — Ministerstwu podlega Bibljoteka narodowa z Instyt. bibljograficznym. (Por. Szkolnictwo).

7. Ministerstwo Przemysłu i Handlu do którego należą sprawy przemysłu, handlu, górnictwa, miar, spółek i stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. Składa się z 5 departamentów (organizacyjny, górniczo-hutniczy, przemysłu, handlu, morski). — Min. Prz. i H. podlegają: 1. Urząd patentowy, który wystawia patenty na wynalazki oraz świadectwa ochronne na wzory użytkowe, zdobnicze i znaki towarowe, 2. Gł. Urząd miar zarządzający sprawami miar i narzędzi mierniczych, 3. Państw. Instytut geologiczny, 4. Państw. Instytut eksportowy (badanie konjunktury eksportu), 5. Państw. Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen (badanie życia gospodarczego, powstawania cen i kosztów w przemyśle etc.).

8. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej załatwia sprawy ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej pośrednictwa pracy, opieki nad wychodźcami etc. Składa się z 3 dep. (pracy, opieki społecznej, ubezpieczeń społecznych) i wydziału prezydjalnego. — Ministerstwu podlegają: 1. Urząd emigracyjny, 2. Inspekcja pracy za pośrednictwem Gł. Inspektora pracy, 3. Gł. Urząd ubezpieczeń (ogólne kierownictwo i nadzór nad ubezpieczeniami na wypadek choroby), 4. Gł. Fundusz bezrobocia (ubezpieczenie na wypadek bezrobocia).

9. Ministerstwo Rolnictwa obejmuje sprawy rolnictwa, leśnictwa, spółek rolniczych oraz zarząd dóbr państwowych i dóbr znajdujących się w administracji państwowej. Składa się z 5 dep. (ogólny, rolny, chowu koni, weterynaryjny, leśnictwa). — Min. Roln. podlegają: 1. Państw. Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego, 2. Państw. Instytut weterynaryjny.

10. Ministerstwo reform rolnych, utworzone z Gł. Urzędu Ziemskiego, obejmuje sprawy przebudowy ustroju rolnego i pokrewne. Składa się z 2 dep. (ogólny, urządzeń rolnych) oraz z biura Gł. Komisji ziemskiej, której zadaniem jest rozpatrywanie odwołań od Okr. Komisyj ziemskich. Gł. Komisji ziemskiej przewodniczy Minister Reform Rolnych.

11. Ministerstwo Robót publicznych obejmuje sprawy budowy dróg lądowych i wodnych, budowy i remontu gmachów państwowych etc. Składa się z 4 dep. (ogólny, wodny, budowlany, drogowy) i 2 samodzielnych wydziałów (pomiarów i elektrycznego). — Min. Rob. publ. podlega Państw. Fundusz drogowy.

12. Ministerstwo Komunikacji obejmuje wszelkie sprawy komunikacji kolejowej oraz nadzór nad lotnictwem cywilnem i kolejami prywatnemi. Składa się z 6 dep. (administracyjny, finansowy, taryfowy, eksploatacyjny, budowy i utrzymania kolei, mechaniczny i zasobów) i 2 wydziałów (prezydjalnego i sanitarnego). — Min. Kom. podlega Gł. Inspekcja Komunikacji z Gł. Inspektorem na czele.

13. Ministerstwo Poczt i Telegrafów załatwia sprawy pocztowe, telegraficzne, telefoniczne i radjotelegraficzne. Składa się z 3 dep. (ogólny, pocztowy, techniczny).

U boku poszczególnych ministrów istnieją ponadto ciała zbiorowe doradcze wzgl. opinjodawcze złożone z obywateli. I tak istnieją: przy Min. Spraw Wewn. Rada samorządowa, R. spożywcza, Naczelna Rada Zdrowia; przy Min. Skarbu Rada finansowa, R. spółdzielcza, R. spirytusowa; przy Min. Spraw Wojsk. Naczelna Rada Wych. fiz. i Przysp. wojsk.; przy Min. Sprawiedliwości Rada prawnicza; przy Min. Przemysłu i Handlu Rada handlowo-przemysłowa, z Komitetem celnym, R. chemiczna, R. naftowa, R. rzemieślnicza, Komitet popierania przemysłu ludowego; przy Min. Pracy Rada ochrony pracy, R. emigracyjna, R. ubezpieczeń społecznych; przy Min. Rolnictwa Rada Rolnicza; przy Min. Reform Rolnych Gł. Rada naprawy ustroju rolnego; przy Min. Robót Publ. Rada elektryczna; przy Min. Komunikacji Rada kolejowa.

Państwo polskie posiada 3 instytucje bankowe: 1. Bank rolny, 2. Bank Gospodarstwa Krajowego, 3. Pocztowa Kasa Oszczędności. Wszystkie te instytucje pozostają pod nadzorem Ministra Skarbu.

Do rewizji dochodów i wydatków Państwa oraz jego stanu majątkowego w zakresie kontroli faktycznej (celowość gospodarki, badanie umów, rewizje kas, składów etc.) i kontroli następczej (sprawozdania rachunkowe) powołaną jest Kontrola państwowa, na której czele stoi Najwyższa Izba Kontroli pod przewodnictwem Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mianowanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów i odpowiedzialnego przed Sejmem, względnie Senatem na równi z ministrami.

II. Władze II. i I. instancji.

Rzeczpospolita Polska jest podzielona dla celów administracji na województwa, powiaty, gminy miejskie i wiejskie. Obecnie (1931) dzieli się na 16 województw, przyczem miasto stołeczne Warszawa stanowi odrębną jednostkę administracyjną:

Na obszarze b. Kongresówki 5 województw: warszawskie bez st. m. Warszawy (23 powiaty), łódzkie (14 powiatów), kieleckie (19 powiatów), lubelskie (20 powiatów), białostockie (14 powiatów). Razem 5 województw. Na obszarze Ziem Wschodnich 4 województwa: wołyńskie z siedzibą w Łucku (10 powiatów), poleskie z siedzibą w Brześciu n/Bugiem (10 powiatów), nowogródzkie (7 powiatów), wileńskie (9 powiatów). — Na obszarze Małopolski 4 województwa: krakowskie (23 powiaty), lwowskie (28 powiatów), stanisławowskie (16 powiatów), tarnopolskie (17 powiatów). — Na obszarze b. dzielnicy pruskiej 2 województwa: poznańskie (36 powiatów), pomorskie z siedzibą w Toruniu (20 powiatów). — Przyłączone do Polski części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego stanowią województwo śląskie z siedzibą w Katowicach (11 powiatów).

Miasto stołeczne Warszawa nie wchodzi w skład województwa i stanowi odrębną jednostkę administracyjną.

W obrębie tych jednostek administrację rządową spełniają dwa rodzaje władz administracyjnych, a to 1. władze administracji ogólnej i 2. władze administracji niezespolonej z administracją ogólną.

1. Władze administracji ogólnej. Należą do nich w województwie wojewoda (komisarz Rządu), jako władza II. instancji, w powiecie starosta (powiatowy, grodzki), jako władza I. instancji. Obok tych organów rządowych spełniają zadania administracji ogólnej również władze związków samorządowych, o których będzie mowa poniżej pod B).

Wojewodę mianuje Prezydent Rzpltej na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spr. Wewn., któremu wojewoda podlega osobowo, służbowo zaś poszczególnym ministrom w miarę załatwiania spraw z zakresu odnośnego ministra. Wojewoda pełni dwojaką funkcję: a) jest przedstawicielem rządu i z tego tytułu obok reprezentowania rządu należy do jego obowiązków, jako „gospodarza“ województwa, uzgadnianie działalności całej administracji państwowej na terenie województwa, b) jest szefem administracji ogólnej II. instancji. Do tego zakresu działania wojewody należy administracja: 1. Spraw wewnętrznych, tj. spraw podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych, 2. Handlu i Przemysłu, z wyj. spraw administracji górnictwa, częściowo administracji morskiej, spraw, załatwianych

przez urzędy probiercze i miernicze, 3. Rolnictwa, z wyj. administracji lasów państwowych. państwowych zakładów chowu koni, szkolnictwa rolnego i leśnego, państwowych instytucyj i zakładów badawczo-naukowych i t. d., 4. Opieki Społecznej i pośrednictwa pracy, 5. robót publicznych z wyj. spraw należących do Dyrekcyj dróg wodnych, 6. spraw wyznaniowych oraz kultury i sztuki.

Wojewodzie podlega urząd wojewódzki, podzielony na wydziały, które zkolei w miarę potrzeby dzielą się na oddziały. W jednym z wydziałów pod kierownictwem zastępcy wojewody tj. wicewojewody łączą się sprawy dotyczące organizacji administracji województwa (sprawy budżetowe, gospodarcze, personalne, inspekcja i nadzór oraz reprezentacja rządu). Sprawy o charakterze przeważnie technicznym lub techniczno-administracyjnym załatwia osobny wydział nazwany dyrekcją robót publicznych.

Obowiązki swoje, jako przedstawiciela rządu, spełnia wojewoda drogą występowania z inicjatywą, żądania wyjaśnień i odbywania konferencyj z naczelnikami władz niezespolonych z administracją ogólną, którzy są ze swej strony obowiązani do uzgadniania z wojewodą swych zarządzeń natury ogólnej lub o znaczeniu szczególnem dla polityki rządu. Wojewoda może ponadto mieć prawo, udzielone mu uchwałą Rady Ministrów, do żądania wstrzymania zarządzeń władz powyższych, o ile uważa te zarządzenia za wyraźnie sprzeczne z zasadami, wytkniętemi przez władze centralne, za sprzeczne z zarządzeniami innej władzy lub za niekorzystne dla Państwa. Podobne prawo może mu być udzielone w stosunku do zarządzeń władz centralnych.

Jako szef administracji ogólnej II. instancji, udziela wojewoda wskazówek i poleceń władzom podległym i nadzoruje je, rozstrzyga odwołania od ich orzeczeń i zarządzeń, wydaje sam orzeczenia i zarządzenia w I. instancji oraz wydaje rozporządzenia wykonujące ustawy i rozporządzenia władz centralnych, a nadto rozporządzenia porządkowe w celu ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w wypadkach nieunormowanych osobnemi przepisami. Do obowiązków wojewody należy ponadto wydawanie „Dziennika Wojewódzkiego", który jest dziennikiem urzędowym dla wszystkich władz i urzędów na obszarze województwa.

Do współdziałania z wojewodą w wykonywaniu zadań administracji ogólnej powołane są organy samorządu wojewódzkiego, a do czasu zorganizowania tego samorządu czynnik obywatelski w postaci wojewódzkich organów kolegjalnych. Tworzą je rada wojewódzka i wydział wojewódzki. Rada wojewódzka składa się z delegatów, wybranych po jednym przez Sejmiki powiatowe i rady miejskie miast wydzielonych z powiatu. Radzie wojewódzkiej przewodniczy (jednak bez prawa głosu) wojewoda, który przynajmniej raz do roku winien przedstawić radzie wojewódzkiej sprawozdanie o ogólnym stanie województwa. Rada jest organem opinjodawczym, w pewnych jednak wypadkach współdziała z głosem stanowczym (np. w sprawach dróg wojewódzkich, wojewódzkiej rady wodnej). Uchwały zapadają większością głosów. Obok Rady wojewódzkiej istnieje Wydział wojewódzki złożony z wojewody jako przewodniczącego, 2 urzędników, i 3 obywateli, wybranych przez radę woj. Wydział wojewódzki jest podobnie jak rada wojewódzka, organem opinjodawczym, współdziała w sprawach: 1. zatwierdzania uchwał podległych ciał samorządu terytorjalnego i rozstrzygania odwołań od orzeczeń tychże ciał, 2. wykonywania nadzoru nad temi ciałami, 3. określania sposobu wykonywania uchwał rady wojewódzkiej, 4. wyrażania zgody na rozporządzenia porządkowe wojewody (policja bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego) i t. d. Uchwały wydziału wojewódzkiego zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga głos przewodniczącego. W razie rozwiązania rady wojewódzkiej wydział wojewódzki załatwia sprawy należące do jej zakresu, w razie zaś rozwiązania wydziału wojewódzkiego i t. d. decyduje sam wojewoda.

Dla załatwiania specjalnych spraw istnieją nadto przy wojewodzie i pod jego przewodnictwem różne rady i komisje o charakterze doradczym. Należą tu: 1. wojewódzka rada naprawy ustroju rolnego, 2. wojewódzka rada zdrowia, 3. wojewódzki komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, 4. wojewódzka rada kwalifikacji ogierów, 5. wojewódzka rada wodna.

Władzą a. ogólnej w powiecie jest mianowany przez Ministra Spr. Wewn. starosta, stojący na czele starostwa i podległy wojewodzie. Stanowisko starosty w powiecie jest podobne do stanowiska wojewody w województwie z pewnemi różnicami. Podobnie jak w województwie powołanymi do współdziałania ze starostą w zakresie a. ogólnej są organy samorządu powiatowego w postaci sejmików i wydziałów powiatowych. Obok starostów powiatowych rządzących w powiatach ziemskich, istnieją w powiatach miejskich utworzonych dla celów a. ogólnej, rządowej (miasta liczące ponad 75.000 ludności), starostowie grodzcy. W miastach Bydgoszczy, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Poznaniu i Toruniu starostami grodzkimi są prezydenci tych miast. W Krakowie i Lwowie władza a. ogólnej jest podzieloną między prezydentów tych miast, a dawnych dyrektorów policji, przemianowanych na starostów grodzkich. W Białymstoku, Częstochowie, Lublinie, Łodzi, Sosnowcu i Wilnie na czele powiatu miejskiego stoją starostowie grodzcy, przyczem w Białymstoku, Częstochowie, Lublinie i Sosnowcu funkcje starostów grodzkich powierzono odnośnym starostom powiatowym. — W załatwianiu spraw współdziałać mają ze starostami grodzkimi kolegja, wyłonione z magistratu danego miasta i z rady miejskiej, z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, gdzie kolegja te działać mają u boku prezydentów, starostowie zaś grodzcy obu tych miast urzędują jednoosobowo.

2. Władze administracji niezespolonej z administracją ogólną.

a) A. wojskową sprawują dowództwa okręgów korpuśnych, poza tem w wykonywaniu a. wojskowej współdziałają władze a. ogólnej. b) A. skarbową wykonują w II. instancji Izby skarbowe i dyrekcje ceł oraz w I. instancji urzędy podatków i opłat skarbowych, akcyz i monopoli, celne i kasy skarbowe. Organami wykonawczemi są organa kontroli skarbowej i straż graniczna. c) A. szkolną wykonują kuratorzy okręgów szkolnych oraz podlegli kuratorowi inspektorzy szkolni dla szkolnictwa powszechnego. Obok tych organów rządowych istnieją ciała o charakterze przeważnie doradczym, reprezentujące czynnik obywatelski. Są niemi okręgowe rady szkolne, podległe im powiatowe (miejskie) rady szkolne oraz miejscowe rady szkolne w Małopolsce i b. zaborze pruskim, względnie dozory i opieki szkolne w Małopolsce i b. zaborze pruskim, względnie dozory i opieki szkolne w b. Kongresówce. d) A. górniczą sprawują w II. instancji wyższe urzędy górnicze, w I. instancji okręgowe urzędy górnicze. e) A. kolejową wykonują dyrekcje kolei państwowych i podległe im urzędy ruchu i t. d. Przy dyrekcjach kolejowych istnieją dyrekcyjne rady kolejowe. f) A. sądową wykonują władze sądowe. Nadzór nad więzieniami wykonują inspektorowie. g) A. pocztową i telegraficzną wykonują dyrekcje poczt i telegrafów i podległe im urzędy pocztowo-telegraficzne. h) A. dróg wodnych wykonują dyrekcje dróg wodnych i podległe im zarządy dróg wodnych. i) A. stosunków ochrony pracy wykonują okręgowi inspektorzy pracy (II. instancja) i obwodowi inspektorzy pracy (I instancja), wzgl. specjalni inspektorzy pracy oraz organy pomocnicze (podinspektorowie pracy, lekarze i asystenci inspekcyjni). Dla rozpatrywania odwołań od technicznych nakazów inspektorów pracy istnieją specjalne komisje w I. instancji przy właściwym wojewodzie, w II. instancji przy ministerstwie. j) A. pośrednictwa pracy wykonują państwowe urzędy pośrednictwa pracy względnie w b. dzielnicy pruskiej biura pośrednictwa pracy, podległe w II. instancji wojewodzie. k) A. emigracyjną wykonują ekspozytury urzędu emigracyjnego względnie częściowo urzędy pośrednictwa pracy. l) A. lasów państwowych należy do dyrekcyj lasów państwowych i nadleśnictw. m) Przebudowę ustroju rolnego przeprowadzają okręgowe i powiatowe urzędy ziemskie. Przy okręgowym urzędzie ziemskim istnieje jako organ orzekający okręgowa komisja ziemska. n) Sprawy miar i narzędzi mierniczych załatwiają okręgowe i miejscowe urzędy miar. o) Kontrolę wyrobów złotniczych sprawują okręgowe urzędy probiercze. p) A. morską wykonują: urząd morski w Gdyni i kapitanaty portów. Nadzór nad rybołostwem wykonuje morski urząd rybacki z siedzibą w Gdyni. r) A. stosunków ubezpieczeń społecznych wykonują w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby Okręgowe Urzędy Ubezpieczeń.

Ponadto jako władze niezespolone z administracją ogólną, istnieją: 1. oddziały Prokuratorji Generalnej, 2. Okręgowe Izby Kontroli i 3. Zarządy Archiwów Państwowych.

III. Odrębności organizacji administracji rządowej województw śląskiego, poznańskiego, pomorskiego, miasta stoł. Warszawy oraz czterech województw małopolskich.

1. Województwo śląskie. Podstawę prawną organizacji województwa śląskiego tworzy statut organiczny z dnia 15 lipca 1920, który nadaje tej części Rzpltej nietylko samorząd, ale również i bardzo szeroko zakreśloną autonomję. Na czele a. województwa stoi wojewoda wraz z radą wojewódzką, która składa się z wojewody i jego zastępcy oraz 5 członków, wybranych przez Sejm Śląski. Rada wojewódzka jest: a) organem wykonawczym Sejmu Śląskiego, b) organem zarządzającym samorządu i c) rządowym organem kolegjalnym. — Urząd wojewódzki podzielony na 11 wydziałów wykonuje obok a. tych stosunków, które należą do zakresu działania innych urzędów wojewódzkich Rzpltej (ob. pod II.) również: a) a. szkolną, b) a. skarbową, sprawowaną w I. instancji przez urzędy skarbowe, urzędy kontroli skarbowej, kasy skarbowe i t. d. z pewnemi różnicami między górnośląską częścią województwa, a częścią cieszyńską.

Na czele powiatów stoją starostowie przy udziale wydziałów powiatowych. W mieście Katowicach, Król.-Hucie i Bielsku istnieją dyrekcje policji.

2. Województwo poznańskie i pomorskie. Z uwagi na istniejący w tej części Rzpltej samorząd wojewódzki nie stworzono na obszarze obu województw wojewódzkich organów kolegjalnych w tej postaci, co gdzieindziej, lecz funkcje rad wojewódzkich pełnią sejmiki wojewódzkie, funkcje zaś wydziału wojewódzkiego pełnią w obu województwach wydziały wojewódzkie wojewódzkiego związku samorządowego. Wydziały wojewódzkie pełnią oddane im funkcje a. ogólnej za pośrednictwem izb wojewódzkich, złożonych z wojewody jako przewodniczącego, 2 urzędników i 3 obywateli losem wybranych z pomiędzy członków Wydziału wojewódzkiego. Wydział wojewódzki jest właściwym do załatwiania spraw: a) w których decyzja zapada według t. zw. postępowania uchwałowego i b) analogicznych do spraw załatwianych przez Wydziały wojewódzkie na reszcie obszaru Rzpltej, o ile nie należą one według tamtejszego prawa do drogi sądowo-administracyjnej.

W zakresie powiatowej a. ogólnej współdziałają ze starostą wydział powiatowy w podobnym zakresie, jak wydziały wojewódzkie w województwie, podobne funkcje w miastach wydzielonych z powiatu pełnią Wydziały miejskie (zob. jednak poniżej B. I. 4., E.).

Wydawanie rozporządzeń policyjnych (porządkowych) opiera się na specjalnych przepisach. Upoważnionymi do ich wydawania są: 1. dla województwa wojewoda w zasadzie za zgodą izby wojewódzkiej, 2. podobnie starosta



Herb państwowy.

w powiecie, prezydent, burmistrz w mieście i 3. wójt w okręgu wójtowskim, tj. w okręgu obejmującym jedną lub więcej gmin wiejskich i obszarów dworskich dla celów policyjno-administracyjnych.

3. Miasto stołeczne Warszawa. Jest odrębną jednostką administracyjną, na której czele w charakterze władzy II. instancji a. ogólnej stoi komisarz rządu z prawami wojewody. Władzę rządową I. instancji spełniają 3 starostwa grodzkie (Warszawa-Północ, Warszawa-Południe i Warszawa-Praga).

4. Cztery województwa małopolskie. Nie posiadają rad wojewódzkich, wydziały zaś wojewódzkie są mianowane przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Wprowadzenie rad i wydziałów wojewódzkich z wyboru jest uzależnionem od przeprowadzenia wyboru do reprezentacji powiatowej.

B) Administracja samorządowa.

I. Samorząd terytorjalny.

Obok a. rządowej powołuje Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w wyszczególnionych powyżej jednostkach podziału terytorjalnego (województwa, powiaty, gminy miejskie i wiejskie) do życia samorząd terytorjalny, tj. zdecentralizowaną a. państwową dla spraw lokalnych, wykonywaną przez organy pochodzące z wyboru i hierarchicznie władzom rządowym niepodległe. Przedstawicielstwom tego samorządu ma być równie przekazany przez ustawy szczegółowe pewien zakres ustawodawczy z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa (autonomja). Prawo stanowienia takich przepisów prawnych należy do rad obieralnych. Czynności wykonawcze w samorządzie wojewódzkim i powiatowym mają należeć do organów, utworzonych z połączenia kolegjum, wybranego przez odnośną radę, z przedstawicielstwem rządowej administracji i pod jego kierownictwem.

Obecna (1931) organizacja samorządu terytorjalnego w części pochodzenia jeszcze z czasów zaborczych, przedstawia się różnie w różnych dzielnicach.

1. Samorząd małopolski.

Jednostkami s. terytorjalnego są gminy miejskie i wiejskie oraz powiaty. S. wojewódzki jeszcze nie istnieje. Do czasu jego utworzenia do współdziałania z wojewodą w administracji ogólnej powołany jest czynnik obywatelski (zob. wyżej A. III. 4). Małopolska gmina wiejska jest jednostkową, t. zn. że każda gmina obejmuje jedno osiedle. Władzami gminy wiejskiej są: a) rada gminna (8 członków minimalnie, nie licząc wirylistów), jako organ uchwalający i kontrolujący, pochodząca częściowo z wyboru, dokonywanego co 6 lat (prawo wyborcze, oparte na cenzusie podatkowym i inteligencji; opłacający przynajmniej $^1/_6$ podatków całej gminy wchodzą do rady bez wyboru, jako tzw. wiryliści) i b) zwierzchność gminna, jako organ wykonawczy, wybierana na 6 lat przez radę gminną ze swego grona, złożona przynajmniej z 2 przysiężnych pod przewodnictwem naczelnika gminy zwanego wójtem.

Władzami gminy miejskiej są: a) rada miejska (od 24 do 36 członków, Lwów 100, Kraków 127), jako organ uchwalający i kontrolujący, pochodząca w całości z wyboru dokonywanego na 6 lat z tem, że co 3 lata połowa radnych ustępuje, pod przewodnictwem burmistrza, względnie prezydenta i b) zwierzchność gminna, zorganizowana w Krakowie, Lwowie i 30 miastach większych w magistraty czyli kolegjalne ciała wykonawcze pod przewodnictwem burmistrza, względnie prezydenta, i złożone w Krakowie i Lwowie z elementu urzędniczego i wiceprezydentów, w 30 miastach większych z 3 do 5 asesorów i zastępcy burmistrza, w miastach mniejszych i miasteczkach z naczelnika gminy i 2 do 5 asesorów. Burmistrz może wstrzymać wykonanie uchwały tak magistratu jak i rady miejskiej.

Zakres działania gminy jest podzielony na a) własny czyli samorządowy, inaczej spraw lokalnych i b) poruczony czyli rządowy t. j. spraw zleconych samorządowi do wykonania w zastępstwie administracyjnych władz rządowych. Gminy podlegają w I. inst. nadzorowi ad a) władz samorządu powiatowego, ad b) pow. władz administracji ogólnej.

Miasta Kraków i Lwów, których ustrój opiera się na specjalnych ustawach (statutach), są wydzielone z powiatów i podlegają w I. inst. nadzorowi wojewody i wydziału wojewódzkiego. Stanowią ponadto powiaty miejskie dla celów rządowej a. ogólnej (zobacz wyż. pod A. II. 1).

W powiecie władzami samorządowemi są: a) rada powiatowa, jako organ uchwalający i kontrolujący, pochodząca z wyboru na 6 lat (prawo wyborcze kurjalne, częściowo pośrednie, cenzus majątkowy) i b) wydział powiatowy, jako organ wykonawczy i zarządzający, wybrany przez radę powiatową na 6 lat w składzie 6 członków i prezesa (t. zw. marszałka powiatu). Starosta nie wchodzi w skład ani rady, ani wydziału pow., w czem przejawia się t. zw. dualizm władz, cechujący samorząd małopolski. Do zakresu działania samorządu pow. należy a) załatwianie spraw sam. pow., b) nadzór nad sam. gmin. — Nadzór nad sam. pow. wykonuje w I. inst. wojewoda i wydział wojewódzki.

2. Samorząd b. Kongresówki.

Gmina wiejska jest zbiorową t. j. składa się z kilku osiedli. Poszczególne osiedla stanowią gromady. Organami gromad są: a) zebranie gromadzkie, jako organ uchwalający (wszyscy pełnoletni posiadacze nieruchom.) i b) sołtys, jako organ wykonawczy, wybrany przez zebranie na 3 lata. Organami gminy są: a) zebranie gminne jako organ uchwalający i kontrolujący, b) rada gminna, jako organ zarządzający wybrany na 3 lata przez zebranie gminne, w składzie 12 członków, pod przewodnictwem wójta i c) wójt zatwierdzany przez starostę, jako 1. organ wykonawczy rady i 2. organ administracji rządowej.

Organami gminy miejskiej są: a) rada miejska, jako organ uchwalający i kontrolujący, pochodząca z wyboru na 3 lata w składzie od 12 do 120 (m. stoł. Warszawa) radnych i członków magistratu, pod przewodnictwem prezesa rady m. w miastach wydzielonych z powiatu, burmistrza w miastach mniejszych i b) magistrat, jako kolegjalny organ wykonawczy, wybierany na 3 lata przez radę miejską, złożony z ławników, których liczba wynosi 10% liczby radnych, z zastępcy burmistrza wzgl. w miastach Warszawie z 3 wiceprezydentów, w Lublinie i Łodzi z 2 wiceprezydentów, pod przewodnictwem burmistrza wzgl. prezydenta (Warszawa, Lublin, Łódź). Zakres działania gminy jest a) własny i b) poruczony, jak w Małopolsce. — Magistrat ma prawo żądać rewizji uchwały rady miejskiej w razie nielegalności i niecelowości; podobne prawo przysługuje burmistrzowi w stosunku do uchwał magistratu

Nadzór nad samorządem gminnym wykonują w I. inst. w gminach miejskich niewydzielonych z powiatów i wiejskich starosta i wydział pow., w gminach miejskich wydzielonych z powiatów (ponad 25.000 mieszk.) wojewoda i wydział wojewódzki, w m. stoł. Warszawie Minister Spraw Wewn.

Organami sam. powiatowego są: a) sejmik powiatowy, złożony z delegatów po 2 z każdej gminy wiejskiej, od 2 do 5 z każdej gminy miejskiej, wybranych przez rady gminne (wybory tajne, proporcjonalne) z pośród członków rad na przeciąg 3 lat, jako ciało uchwalające i kontrolujące pod przewodnictwem starosty, b) wydział powiatowy w składzie 6 członków wybranych na 3 lata przez sejmik z pośród obywateli mających bierne prawo wyborcze do rad gminnych, pod przewodnictwem starosty, jako organ wykonawczy i zarządzający i c) starosta, jako organ wykonawczy. Staroście w stosunku do uchwał wydziału pow., wydziałowi pow. w stosunku do uchwał sejmiku przysługuje prawo veta.

Nadzór nad sam. pow. wykonuje w I. inst. wojewoda i wydział wojewódzki.

Sam. wojewódzkiego niema. Z wojewodą współdziałają rada i wydział wojewódzki (zobacz wyż. pod A. II. 1,).

3. Samorząd Ziem Wschodnich.

Gmina wiejska, jak w b. Kongresówce jest zbiorową. Organami gromady są: a) zebranie gromadzkie i b) sołtys wybierany na 1 rok. Organami gminy są: a) rada gminna, jako organ uchwalający i kontrolujący, złożona z 10 do 15 radnych wybranych na 3 lata przez zebranie gminne, które pochodzi także z wyboru i składa się ze 100—150 członków, i z członków zarządu gminnego, b) zarząd gminny w składzie 1 ławnika, zastępcy wójta i wójta, wybrany przez radę gminną na 3 lata z tem, że wójt i jego zastępca podlegają zatwierdzeniu przez starostę i c) wójta, który ma podobne funkcje, jak wójt w b. Kongresówce.

Osady do 2000 mieszk. wchodzą w skład gminy wiejskiej, jako gromady, osady ponad 2000 mieszk. tworzą gminy miejskie. Organami gminy miejskiej są: a) rada miejska złożona z radnych w ilości 12—70 wybranych na lat 3 i członków magistratu, jako organ kontrolujący i uchwalający, b) magistrat wybrany przez radę miejską na 3 lata i złożony z ławników w ilości 10% liczby radnych i zast. burmistrza, pod przewodnictwem burmistrza. Prawo veta burmistrza i magistratu podobne, jak w b. Kongresówce.

Nadzór nad sam. gminnym wykonują starosta i wydział powiatowy.

Sam. powiatowy jest zorganizowany na tych samych zasadach, jak w b. Kongresówce (zobacz wyż. pod B. I. 2.). — Sprawa sam. wojewódzkiego przedstawia się tak samo, jak to podano odnośnie województw b. Kongresówki.

4. Samorząd województw poznańskiego i pomorskiego.

Gmina wiejska jest jednostkową. Organami jej są: a) zgromadzenie gminne, gdy liczba członków gminy nie przekracza 100, — rada gminna wybierana co 3 lata (prawo wyb. 5-przym.) w gminach większych, jako organ uchwalający i kontrolujący i b) zarząd gminy, który się składa w zasadzie z sołtysa i dodanych mu do pomocy 2 ławników, wybranych przez radę wzgl. zgrom. gminne na 3 lata (ilość ławników może być powiększona do 6, sołtys i $^1/_3$ część ławników może być płatna), jako organ wykonawczy. — Obok gmin wiejskich istnieją obszary dworskie, w których władzę publiczną w podobnym zakresie, jak sołtys w gminie, wykonuje właściciel obszaru dworskiego. Obszary dworskie nie są jednak w zasadzie jednostką samorządową.

Dla celów zarządu policyjnego istnieje podział na t. zw. wójtostwa, obejmujące jedną lub więcej gmin wiejskich i obszarów dworskich. Na czele wójtostwa stoi wójt mianowany na 6 lat przez wojewodę z listy kandydatów ułożonej przez Sejmik powiatowy. Obok wójta istnieje wydział wójtowski, złożony z przedstawicieli gmin i obszarów dworskich w skład wójtostwa wchodzących pod przewodnictwem wójta. Podobnie, jak obszary dworskie, nie są wójtostwa związkami samorządowemi, przedstawiono je jednak tutaj ze względu na ich związek z jednostkami samorządu.

Organami gminy miejskiej są: a) rada miejska wybierana co 4 lata (prawo wyb. 5-przym.) z przewodn. ze swego grona, jako organ uchwalający i kontrolujący i b) magistrat złożony z burmistrza lub asesora, jako zastępcy i z ławników w ilości zależnej od ilości mieszkańców miasta, najmniej jednak 2, wybranych przez radę miejską (ławników honorowych wybiera się na 6 lat, z tem, że połowa ustępuje co 3 lata, płatnych członków mgtu i burmistrza na 12 lat, wszystkich zatwierdza władza rządowa). — Magistrat ma stanowisko równorzędne z radą miejską. Jest niejako drugą izbą reprezentacji miejskiej. Stąd uchwały rady

m. wymagają zatwierdzenia mgtu. Magistrat obowiązany jest zawiesić każdą uchwałę rady m., którą uzna za niclegalną. To samo prawo przysługuje burmistrzowi w stosunku do uchwał mgtu.

W miastach liczących mniej niż 2500 mieszk. może być wprowadzony, w miejsce ustroju magistrackiego, ustrój burmistrzowski. Wówczas burmistrz wykonuje obowiązki mgtu, a ponadto jest przewodniczącym rady miejskiej. Miasta większe winny być podzielone na okręgi, na których czele stoją naczelnicy wybrani na 6 lat przez radę miejską i zatwierdzeni przez magistrat. Prowadzenie pewnych działów administracji może być poruczone t. zw. delegacjom (deputacjom) miejskim. jako organom podległym magistratowi. Skład jest różny, mogą do nich wchodzić bądź członkowie mgtu wyznaczeni przez burmistrza, bądź radni miejscy lub obywatele wybrani przez radę miejską.

Organami sam. powiatowego są: a) sejmik, jako organ uchwalający i kontrolujący, wybrany na 4 lata przez rady miejskie w miejskich okręgach wyborczych, przez obywateli na podstawie 5-przym. w wiejskich okręgach wyborczych, w ten sposób, aby na każde 1500 mieszk. wypadł jeden członek sejmiku, — pod przewodnictwem starosty, jego zastępcy lub jednego z dwu t. zw. deputowanych powiatowych wybieranych przez sejmik, b) wydział powiatowy złożony z 6 członków wybranych przez sejmik na 4 lata pod przewodnictwem starosty i c) starosta. Wydział powiatowy jest: 1. organem wykonawczym sejmiku, 2. organem zarządzającym samorządu powiatowego, 3. rządową władzą kolegjalną, 4. sądem administracyjnym I. inst. W miastach wydzielonych z powiatu (ponad 25.000 mieszk.) funkcje wydziału powiat. pełni wydział miejski złożony z burmistrza i 4 członków wybranych przez magistrat ze swego grona na okres trwania urzędowania magistratu. — Nadzór nad samorządem powiatowym wykonuje wojewoda przy udziale izby wojewódzkiej.

W województwie poznańskiem i pomorskiem istnieje samorząd wojewódzki. Organami jego są: a) sejmik wojewódzki, jako organ uchwalający i kontrolujący, złożony z delegatów wybranych na 4 lata przez poszczególne powiaty (wybierają sejmiki powiatowe i rady miejskie miast wydzielonych z powiatów) w ilości obecnie w wojew. poznańskiem 85 czł., w wojew. pomorskiem 55 czł., pod przewodnictwem wybranego ze swego grona przewodniczącego, b) wydział wojewódzki, jako organ wykonawczy i zarządzający, w składzie w wojew. pozn. 12 czł., pomorskiem 8 czł. wybranych przez sejmik, starosty krajowego, pod przewodnictwem wojewody, c) starosta krajowy wybrany przez sejmik na 6—12 lat, zatwierdzony przez Ministra Spraw. Wewn., jako organ prowadzący bieżące sprawy samorządu wojewódzkiego. — Sejmik względnie wydział wojewódzki może wybierać komisje lub komitety dla bezpośredniego zarządu określonych zakładów. Nadzór nad samorządem wojewódzkim wykonuje w I. inst. wojewoda.

5. Samorząd województwa śląskiego.

a) Górnośląska część województwa. Samorząd gminny w ogólnych zarysach jest podobny do samorządu gminnego województw poznańskiego i pomorskiego. Obszary dworskie nie istnieją. Sejmiki i wydziały powiatowe zostały rozwiązane, do czasu reorganizacji samorządu powiatowego wydziały powiatowe mianuje wojewoda na wniosek starosty.

b) Część cieszyńska województwa. Organami gmin wiejskich i miejskich z wyjątkiem m. Bielska są: a) wydział gminny w składzie od 8 do 36 członków wybranych na 4 lata, jako organ uchwalający i kontrolujący i b) przełożeństwo gminne (rada gminna) w ilości 3—9 członków t. j. naczelnika gminy, zastępcy i radnych, jako organ wykonawczy wybrany przez wydział gminny.

Sam. powiatowy nie jest zorganizowany. Istnieją tylko pod przewodnictwem starosty wydziały dróg powiatowych, złożone z 6 członków mianowanych przez wojewodę.

Miasto Bielsko rządzi się własnym statutem.

Województwo śląskie jest, z uwagi na połączoną z samorządem bardzo szeroko zakreśloną autonomję, częścią Rzplitej P. opartą na zasadzie t. zw. decentralizacji politycznej. Ciałem ustawodawczem województwa jest sejm wybierany, według statutu organicznego z 15. VII. 1920, na zasadzie 5-przym. prawa wyborczego z tem, że na każde 25.000 mieszk. wypada 1 poseł. Do kompetencji sejmu należy obok prawa do uregulowania wewnętrznego ustroju województwa śląskiego, organizacji śląskich władz administracyjnych i samorządu, prawo stanowienia ustaw w całym szeregu działów a. bieżącej (ustawodawstwo sanitarne, szkolne, opieki społecznej, wodne i t. d.) oraz uchwalanie budżetu. Sejmowi przewodniczy marszałek wybrany przez sejm. Inicjatywa ustawodawcza przysługuje wojewodzie, radzie wojewódzkiej i posłom. Kadencja sejmu nie może według statutu z 15. VII. 1920 przekraczać 5 lat. Organem wykonawczym sejmu jest rada wojewódzka (zobacz wyż. III. 1.).

II. Samorząd gospodarczy.

Według postanowień konstytucji z 17. III. 1921 będzie obok samorządu terytorjalnego utworzony sam. gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego w postaci izb połączonych w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzplitej. Powyższa zapowiedź konstytucji nie została dotychczas w pełni urzeczywistniona, w szczególności bowiem nie istnieje jeszcze Najwyższa Izba Gospodarcza, jak również nie została wykonana zapowiedź stworzenia Izby pracy najemnej. W tym stanie rzeczy sam. gospodarczy Rzplitej znajduje się jeszcze w stadjum początkowem swego rozwoju. Fakt ten potęguje jeszcze okoliczność, że pod względem teoretyczno-naukowym istota, ustrój i organizacja oraz rola sam. gospodarczego i jego stosunek do sam. teryto-

rjalnego nie zostały dotychczas bez reszty i w sposób ogólnie przez naukę uznany, ustalone. — W obecnym stanie prawa Rzplitej rozróżniamy następujące kategorje sam. gospodarczego (zawodowego):

1) Organizacje zawodów wolnych, do których należą: a) izby adwokackie z walnem zgromadzeniem, jako organem uchwalającym i zarządem w postaci rady adwokackiej pod przewodnictwem dziekana, jako organami poszczególnych izb oraz z Radą naczelną wybraną przez walne zgromadzenia izb, jako instytucją zwierzchnią na czele b) korporacje, kolegja wzgl. izby notarjalne organizujące notarjuszy w sposób w poszczególnych dzielnicach Rzplitej różny, c) izby lekarskie z radami i zarządami w izbach okręgowych oraz Naczelną Izbą lekarską, jako organem zwierzchnim.

2) Sam. zawodowy rolniczy w postaci izb rolniczych, istniejących w poszczególnych województwach, których organami są rada izby złożona z radców pochodzących częścią z wyboru, częścią zaś nominowanych, i zarząd izby wybrany przez radę na 3 lata oraz prezes izby.

3) Sam. zawodowy w przemyśle i handlu wykonują izby przemysłowo-handlowe, izby rzemieślnicze i giełdy. W skład każdej izby przemysłowo-handlowej wchodzą radcowie z wyboru, nominacji i kooptacji, podzieleni na sekcję przemysłową i sekcję handlową. Na czele izby stoi prezydjum. W skład każdej izby rzemieślniczej wchodzą członkowie wybrani na lat 6 z tem, że połowa ustępuje co 3 lata. Na czele izby stoi zarząd wybrany na 3 lata. Przy izbie znajduje się wydział czeladników. Giełdy pieniężne i towarowe mają na swem czele rady giełdowe wybrane przez członków.

4) Sam. ubezpieczeń społecznych, sprawują kasy chorych, zakłady ubezpieczeń od wypadku (odmiennie zorganizowane w Małopolsce i b. Kongresówce, a odmiennie w b. dzielnicy pruskiej), powszechny zakład ubezpieczeń wzajemnych (ubezpieczenia przymusowe od ognia), fundusz bezrobocia z zarządem głównym i zarządami obwodowemi, zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych, które obejmują ubezpieczenie tych pracowników w razie braku pracy (bezrobocia), niezdolności do pracy, starości i śmierci. Instytucje te posiadają organy w postaci rad i zarządów (kasy chorych, powszechne zakłady ubezpieczeń wzajemnych, zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych) względnie w postaci zarządów (zakład ubezpieczeń od wypadku, fundusz bezrobocia).

C) Organizacja służby bezpieczeństwa.

Służbę bezpieczeństwa sprawuje zorganizowany na wzór wojskowy korpus Policji Państwowej, powołany do utrzymywania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. W zakresie wykonywania powyższych funkcyj podlega P. P. władzom administracji ogólnej, w zakresie organizacji policyjnym przełożonym z Gł. Komendantem P. P., obejmującym całe Państwo, na czele. W obu zakresach czyli w całości swojej podlega P. P. w ostatniej instancji Ministrowi Spraw Wewn. W zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw karnych jest P. P. organem władz prokuratorskich i sądowych.

Organizacja P. P. jest przystosowana do terytorjalnej organizacji administracji. Każde województwo tworzy okręg wojewódzki z Komendantem wojew., każdy powiat obwód powiatowy z Komendantem pow. na czele. W obrębie obwodów powiatowych istnieją posterunki obejmujące kilka, jedną lub część jednej gminy, w miastach większych lub ich częściach istnieją Komisarjaty P. P. Z chwilą mobilizacji staje się P. P. automatycznie częścią siły zbrojnej Państwa w charakterze wojskowego korpusu służby bezpieczeństwa.

D) Postępowanie administracyjne.

Postępowanie przed władzami administracyjnemi regulują specjalne przepisy. Istnieją 3 rodzaje postępowania, mianowicie 1) post. admin., którego celem jest wydanie decyzji czyli t. zw. aktu administracyjnego, 2) post. karno-administracyjne, doprowadzające do wydania orzeczenia skazującego winnego za przestępstwa karane w drodze administracyjnej, 3) post. przymusowe (egzekucyjne), w celu wykonania obowiązujących przepisów prawnych i decyzyj władz administracyjnych.

Co do 1): Władza admin. w stosunku do konkretnego wypadku określa swoje stanowisko za pomocą decyzji czyli aktu administracyjnego, który jest wyrazem zastosowania obowiązujących przepisów prawnych do tego wypadku. Dotknięci decyzją mogą ją zaczepić w celu uzyskania zmiany lub uchylenia zapomocą: a) przedstawienia t. j. prośby wniesionej do władzy, która zaczepioną decyzję wydała (przedstawienie niema charakteru t. zw. środka prawnego), b) rekursu inaczej odwołania t. j. odpowiedniego pisma, wniesionego do władzy przełożonej nad tą, która decyzję wydała, ale za pośrednictwem tej ostatniej (rekurs ma charakter zwyczajnego środka prawnego). Rekurs (odwołanie) pociąga za sobą w zasadzie zawieszenie wykonalności zaczepionej decyzji. Tok instancyj rekursu wyczerpuje się w zasadzie (istnieją wyjątki) w drugiej instancji, co oznacza, że stronie wolno wnieść odwołanie tylko do jednej instancji bezpośrednio wyższej od tej, która decyzję zaczepioną wydała, poczem decyzja, jako ostateczna może być jedynie ewentualnie zaczepioną w drodze skargi do sądu administracyjnego (ob. jednak poniżej pod E. 2). Poza odwołaniem, które jest zwyczajnym środkiem prawnym, istnieją środki prawne nadzwyczajne w postaci: a) prośby o przywrócenie terminu, t. j. czasokresu, w obrębie którego należało jakąś czynność przedsięwziąć i b) wznowienia postępowania już zakończonego w razie wyjścia na jaw okoliczności uzasadniających wydanie odmiennej decyzji. —

Prawomocna decyzja t. j. decyzja, która nie może być już zaczepioną ani rekursem, ani skargą do sądu administracyjnego, może być w pewnych wypadkach zmienioną lub uchyloną z urzędu.

Co do 2): Karaniu w drodze administracyjnej w zasadzie przez pow. władze administracji ogólnej, wyjątkowo przez inne władze administracyjne, ulegają wykroczenia zagrożone karą grzywny nieprzekraczającej 3000 zł. i aresztu nie wyżej 3 miesięcy. Przeciwko orzeczeniu karnemu przysługuje skazanemu prawo wniesienia o d w o ł a n i a do sądu okręgowego, którego wyrok zaczepiony być może zkolei s k a r g ą k a s a c y j n ą do Sądu Najwyższego. N a k a z k a r n y, czyli akt wydany bez przeprowadzenia rozprawy, może być zaczepiony s p r z e c i w e m, skierowanym do władzy admin., która nakaz wydała, i wówczas władza ta załatwia sprawę w drodze zwyczajnego postępowania orzeczeniem karnem, jak podano wyżej. W wypadku schwytania winnego na gorącym uczynku, lub gdy niema co do osoby winnego wątpliwości, może poszczególny funkcjonarjusz publiczny, do tego osobiście upoważniony, nałożyć w drodze doraźnego nakazu karnego karę grzywny do 10 zł. na winnego, ale tylko w razie zgody tego ostatniego.

Co do 3): Wykonanie obowiązujących przepisów prawnych i decyzyj władz administr. zapewnia p o s t ę p o w a n i e p r z y m u s o w e zapomocą 4 środków przymusowych, któremi są: 1) kara pieniężna celem przymuszenia, 2) egzekucja na majątku, 3) wykonanie zastępcze, 4) przymus bezpośredni. Wdrożenie post. przymusowego wymaga t y t u ł u e g z e k u c y j n e g o (w y k o n a w c z e g o) t. j. określenia w odpowiedniej formie prawnej obowiązku obywatela do jakiegoś działania, zaniechania lub znoszenia czegoś. Takiemi tytułami mogą być a) ogólne przepisy prawne, z których bezpośrednio już wynika taki obowiązek, b) rozporządzenie wzgl. zarządzenie władz przez prawo przewidziane, skierowane do ogółu obywateli, pewnej grupy lub do indyw. obywatela. Zastosowanie środka przymusowego musi w zasadzie poprzedzić zagrożenie podające termin, po upływie którego środek będzie zastosowany, i rodzaj środka. Stosować należy środek najłagodniejszy z prowadzących do celu. — Władzą zarządzającą egzekucję jest w zasadzie pow. władza administracji ogólnej, organami egzekucyjnemi są rządowe i gminne organy wykonawcze. — O d w o ł a n i a w sprawach egzekucyjnych dotyczyć mogą jedynie niezgodności zarządzenia egzekucyjnego z tytułem egzek. lub rodzaju środka przymusowego i sposobu jego zastosowania. Odwołania nie mają mocy wstrzymującej i rozstrzygane są ostatecznie: a) przez wojewodę odnośnie zarządzeń egzekucyjnych władz administracyjnych, b) przez pow. władzę administracji ogólnej odnośnie zarządzeń organów gminnych.

E) Sądownictwo administracyjne.

Według postanowienia konstytucji Rzplitej P. do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie a. rządowej i samorządowej powołanem jest sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele. W wykonaniu powyższego postanowienia powstał Najw. Trybunał Admin., z siedzibą w mieście stoł. Warszawie. Instancyj niższych, jak dotychczas nie stworzono. Instancje takie istnieją jedynie w b. dzielnicy pruskiej na podstawie obowiązujących tam ustaw zaborczych.

1. N a j w y ż s z y T r y b u n a ł A d m i n i s t r a c y j n y.

Skargę do N. T. A. może wnieść obywatel, którego prawo podmiotowe naruszono lub na którego nałożono obowiązek bez prawnej podstawy, przeciwko zarządzeniu lub orzeczeniu (rozporządzenie nie podlega zaczepieniu) władzy administracyjnej rządowej lub samorządowej, wydanemu w ostatniej instancji administracyjnej czyli ostatecznemu, w ciągu 2 miesięcy od doręczenia zaczepionej decyzji liczonych, zarzucając decyzji nielegalność czyli niezgodność z obowiązującym stanem prawnym (kwestja celowości aktu przez N. T. A. badaną być nie może). N i e p o d l e g a j ą jednak z a c z e p i e n i u: 1) sprawy mianowań na publiczne urzędy i stanowiska, o ile nie pogwałcono ustawowego prawa do ich obsadzania lub przedstawiania kandydatów, 2) sprawy wynikłe ze swobodnej oceny władzy (wypadki, w których dla braku reguły prawnej władza działa według własnego uznania), 3) sprawy dyplomatyczne, 4) sprawy wojskowe z wyjątkiem spraw zaopatrzenia i uzupełnienia siły zbrojnej, 5) sprawy dyscyplinarne. Skarga do N. T. A. niema mocy wstrzymującej wykonania zaczepionej decyzji, jednakże stronie wolno od władzy admin. żądać wstrzymania wykonania, które to żądanie winno być uwzględnionem, o ile ważne względy publiczne nie stoją na przeszkodzie. W razie odmowy lub milczenia władzy odpowiedni wniosek może być przedłożony N. T. A.

N. T. A. jest sądem kasacyjnym, co oznacza, że N. T. A. może albo uchylić zaczepioną decyzję albo też oddalić skargę, natomiast nie może wydawać orzeczenia merytorycznego w zastępstwie władzy admin. W razie uchylenia decyzji nowy akt władzy admin. winien być przez tę władzę, której decyzję uchylono, wydanym w ciągu 30 dni.

Na czele N. T. A. stoi pierwszy p r e z e s. W skład N. T. A. wchodzi odpowiednia liczba prezesów i sędziów. N. T. A. orzeka w kompletach złożonych z 3 sędziów, w kompletach wzmocnionych złożonych z 5 lub 9 sędziów, lub jako zgromadzenie ogólne. Dla celów admin. wewnętrznej istnieje w N. T. A., podobnie jak w sądach zwyczajnych, kolegjum administracyj, złożone z 4 członków pod przewodnictwem pierwszego prezesa.

2. S ą d o w n i c t w o a d m i n i s t r a c y j n e b. d z i e l n i c y p r u s k i e j.

Sądem admin. I. inst. w b. dzielnicy pruskiej jest w y d z i a ł p o w i a t o w y. Sądem admin. II. inst. jest wojewódzki s ą d a d m i n i s t r a-

cyjny, złożony z przewodniczącego, jego zastępcy oraz sędziów zawodowych i niezawodowych. Sędziów niezawodowych wybiera wydział wojewódzki na 6 lat, resztę członków sądu z przewodniczącym mianuje Minister Spraw Wewn.

Od orzeczeń sądu I. inst. istnieje odwołanie do sądu wyższej instancji (do II. inst. lub do N. T. A.), od orzeczenia II. inst. przysługuje rewizja do N. T. A., który w tych wypadkach może również merytorycznie sprawy rozstrzygać. Wniesienie skargi do sądu administracyjnego jest według obowiązującego stanu prawnego w b. dzielnicy pruskiej możliwem bez uprzedniego wyczerpania odwołania administracyjnego (zobacz powyżej pod D. 1); w szczególności pozostawia się stronie wolność wyboru drogi administracyjnej t. j. wniesienia odwołania do wyższej władzy admin. lub drogi sporu admin. czyli wniesienia skargi do sądu admin.

W górnośląskiej części Województwa Śląskiego istnieje podobny stan. Pod względem organizacyjnym istnieje ta różnica, że sędziów niezawodowych wybiera rada wojewódzka, resztę zaś członków wojew. sądu admin. mianuje Prezydent Rzplitej na wniosek Wojewody.

3. Specjalne sądownictwo administracyjne.

Specjalnemi sądami admin. są: 1) Urząd patentowy, od którego orzeczeń przysługuje stronie skarga kasacyjna do N. T. A. 2) urzędy ubezpieczeń istniejące w b. dzielnicy pruskiej.

F) Uprawnienia administracyjne Rzplitej P. na obszarze wolnego miasta Gdańska.

Na podstawie traktatu wersalskiego oraz konwencyj paryskiej i warszawskiej wykonuje Rząd Rzplitej pewne funkcje administracyjne na terenie wolnego m. Gdańska. Należy tu: 1) admin. celna wykonywana przez urzędników gdańskich pod nadzorem i kontrolą polskiego centralnego zarządu celnego, 2) admin. kolejowa z pewnemi ograniczeniami w strefie portowej, za wyjątkiem kolei lokalnych, 3) admin. pocztowa i telegraficzna w zakresie połączeń Rzplitej z Gdańskiem, zagranicą i portem gdańskim, 4) admin. spraw zagranicznych wolnego miasta.

Na obszarze wolnego m. Gdańska istnieją następujące polskie urzędy: 1) Komisarjat Rzplitej z Gen. Komisarzem Rzplitej P. jako przedstawicielem dyplomatycznym Rządu Rzplitej, sprawującym całokształt agend i interesów Państwa Polskiego na terenie wolnego miasta wraz z 2) wydziałem wojskowym, 3) pełnomocnikiem Komisarza generalnego dla handlu zagranicznego, 4) kasą rządową, 5) urzędem marynarki handlowej, 6) etapem urzędu emigracyjnego, 7) delegaturą Prokuratorji generalnej, dalej 8) Naczelny Inspektorat ceł, 9) Dyrekcja kolei państwowych, 10) Dyrekcja Poczt i Telegrafów.

V. Skarbowość.

I. Tworzenie jednolitego systemu skarbowego.

Ziemie obecnej Rzplitej Polskiej wchodziły do 1918 r. w skład trzech państw zaborczych, Rosji, Prus i Austrji, podlegając w ten sposób trzem zupełnie odmiennym systemom skarbowym. Wojna światowa wprowadziła tu jeszcze dalsze zamieszanie, inaczej bowiem ukształtowały się stosunki skarbowe na terytorjum okupacji niemieckiej — w Królestwie Kongresowem, inaczej na terenie okupacji austro-węgierskiej, inaczej wreszcie na terytorjum zaboru rosyjskiego poza Królestwem Kongresowem. Trochę też różniły się od siebie w krajowem ustawodawstwie skarbowem Galicja i Śląsk Cieszyński, odmiennie zaś wyglądały stosunki na skrawkach Spisza i Orawy, przyłączonych do Polski od Węgier. Inaczej wreszcie na terytorjum b. zaboru pruskiego ukształtowały się w czasach przejściowych po wojnie stosunki skarbowe na Górnym Śląsku, oraz w częściach Poznańskiego, objętych powstaniem wielkopolskiem i w częściach jego poza t. zw. linją demarkacyjną i na Pomorzu. Przy powstawaniu tedy Rzplitej Polskiej istniał chaos w dziedzinie skarbowej, który należało jak najrychlej uporządkować i zunifikować, tak pod względem administracji skarbowej, jak i ustawodawstwa skarbowego. Dokonano tego w latach 1919—1922, jeśli chodzi o administrację skarbową, unifikacja zaś systemu skarbowego, w szczególności podatkowego. dokonała się powolniej, bo w latach 1919—1926.

Unifikacja ta odbywała się w niezmiernie trudnych warunkach, gdyż równocześnie trzeba było dbać z większą jeszcze siłą o dostateczne środki dla skarbu, który był pusty, miał zaś do spełnienia nadzwyczaj poważne zadania, bo dostarczenie środków dla organizacji zupełnie od nowa całego państwa, z natury w większej części ubogiego, a w dodatku zniszczonego przez wojnę światową i prowadzącego jeszcze w 1920 r. wojnę z Sowietami. Towarzysząca w związku z tem formowaniu się państwa inflacja pieniężna utrudniała jeszcze bardziej pracę organizacyjną. Przy pracy tej nie rozporządzano doświadczonym aparatem urzędniczym, gdyż Polacy poza Austrją nie byli dopuszczani do służby rządowej; trzeba było więc stworzyć i nowy aparat urzędniczy. Wreszcie stosunki gospodarcze i kulturalne były w nowem państwie niezmiernie różnolite, z przewagą ludności o niskim poziomie kultury i oświaty, przyzwyczajonej do prymitywnych form gospodarstwa prywatnego i państwowego. Wszystkie te okoliczności zaciążyły na kierunku, w jakim poszedł rozwój skarbowości polskiej, jak i na jej losach.

II. Władze.

Według Konstytucji z 17. III. 1921 r. władzą ustawodawczą w zakresie skarbowości są Sejm z Senatem. Zgodnie z art. 6 Konstytucji zaciągnięcie pożyczki państwowej, pozbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie ceł i monopoli, usta-

lenie systemu monetarnego i przyjęcie gwarancji finansowej przez państwo mogą nastąpić tylko w drodze ustawy, przyczem (art. 10) wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze skarbu państwa, muszą podawać sposób ich pokrycia. Ustawa konstytucyjna z 2. VIII. 1928 r. dopuściła wydawanie rozporządzeń z mocą ustawy przez Prezydenta Rzpltej w razie konieczności, w okresie między rozwiązaniem a zebraniem się nowych izb. Zakres tych rozporządzeń w dziedzinie skarbowości jest bardzo ograniczony, gdyż nie mogą się tyczyć wyżej wymienionych spraw, ani też parlamentarnej kontroli długów, ani wreszcie umów handlowych.

Władzę wykonawczą w dziedzinie skarbowości sprawuje Minister Skarbu; zastępują go wiceministrowie (1—3) w powierzonym im zakresie działania. Wykonywa on swą władzę przy pomocy Ministerstwa Skarbu, dzielącego się obecnie (1931) na 8 departamentów, podzielonych znów na wydziały. Przy Ministerstwie istnieje szereg bezpośrednio odeń zależnych instytucyj, jak Dyrekcje Monopoli Państwowych. Urząd Kontroli Ubezpieczeń, Komisarjat Bankowy, Urząd Pożyczek Państwowych, Mennica i t. d.

Organizacja władz niższych opiera się na ustawie z 31. VII. 1919 r. z późniejszemi zmianami i jest wzorowana w dużej mierze na dawnych wzorach rosyjskich. Drugą instancją dla wszystkich spraw skarbowych, prócz celnych, są Izby Skarbowe. Jest ich 15, a nadto Wydział Skarbowy Śląski, który obok funkcyj Izby Skarbowej administruje autonomiczną skarbowością Województwa Śląskiego. Obejmują one z reguły terytorjum Województwa, wyjątkowo dwóch (tarnopolsko-stanisławowska) lub jednego miasta (Warszawa). Władze I. instancji są wyspecjalizowane. Są niemi: 1) Urzędy skarbowe podatków bezpośrednich i opłat (345), obejmujące z reguły powiat; 2) Urzędy Skarbowe akcyz i monopoli skarbowych (67), obejmujące po kilka powiatów i posiłkujące się w swej pracy specjalnym korpusem „Kontroli Skarbowej"; 3) Kasy skarbowe (275), po jednej zazwyczaj w każdym powiecie, stojące w związku z Centralną Kasą Państwową przy Ministerstwie. Obok tego w b. zaborach austrjackim i pruskim istnieją Urzędy Katastralne, a w całem państwie kilka Urzędów specjalnych opłat stemplowych i podatku spadkowego.

Zarząd ceł sprawują w drugiej instancji Dyrekcje Ceł, których jest 4; podlegają im urzędy celne (197) i ekspozytury ich (32), sprawujące swe funkcje przy pomocy korpusu „Straży Granicznej".

Organizację tę uzupełnia utworzona w 1921 r. Najwyższa Izba Kontroli Państwa, władza na prawach Ministerstwa, bezpośrednio poddana Prezydentowi Rzpltej, która przy pomocy Izb Okręgowych ma obowiązek faktycznego badania gospodarki oraz sprawdzania rachunkowości poszczególnych urzędów i przedsiębiorstw państwowych, jak i sprawdzania państwowych ogólnych zamknięć rachunkowych. Najwyższy Trybunał Administracyjny (ust. z 3. VIII. 1922) jest znowuż powołany do orzekania o legalności zarządzeń, wydanych przez ostatnie instancje władz skarbowych w toku odwołania się interesowanych. Przewidziana przez Konstytucję parlamentarna Komisja kontroli długów państwa wykonywa kontrolę w dziedzinie obciążenia państwa; jest ona obowiązana przynajmniej raz na rok składać Sejmowi sprawozdanie o stanie długów państwowych wraz z odpowiedniemi wnioskami, oraz co pół roku ogłaszać wykaz stanu długów.

W powyższej jednolitej organizacji stanowi wyłom Województwo Śląskie. Na podstawie statutu organizacyjnego z 15. VII. 1920 posiada ono daleko idącą autonomję na polu skarbowem. Administracja tego województwa poza dziedzinami, zastrzeżonemi dla państwa, należy do ustawodawstwa śląskiego, jest opłacana bezpośrednio przez skarb śląski i wykonywana przez śląskich urzędników. Autonomiczną administrację skarbową prowadzi tu, jak wspomnieliśmy już wyżej, Wydział Skarbowy Urzędu Wojewódzkiego, sprawujący równocześnie funkcje Izby Skarbowej. Dodamy tu odrazu, że w zakresie danin publicznych z polskiego ustawodawstwa skarbowego zyskują moc w Woj. Śląskiem tylko te ustawy, które są wyraźnie rozciągnięte na nie. Takie ustawy objęły już jednak całość skarbowości tak, że system podatkowy śląski jest jednakowy z polskim i jedynie nie obowiązują tu państwowy podatek budynkowy miejski i opłaty na fundusz drogowy. Skarb śląski obowiązany jest oddawać z pobranych danin publicznych pewną część skarbowi Rzpltej (jedynie dochody z majątku państwowego, z nadzwyczajnego podatku majątkowego i z ceł idą wprost do skarbu państwa). Część tę oblicza się według formuły: $\frac{c}{2} - \frac{d.a}{2.b}$, gdzie **c** oznacza wpływy podatkowe skarbu śląskiego, **d** — państwowego wraz ze Śląskiem, **a** — liczbę ludności Śląska, **b** — liczbę ludności całego państwa.

III. System dochodów.

System dochodów skarbowych Rzpltej Polskiej jest już obecnie jednolity (z wyżej zaznaczonym wyjątkiem co do Śląska), nie jest on jednak oryginalny i samoistny, odbijają się bowiem na nim wybitnie wpływy przedwojennego ustawodawstwa rosyjskiego, którego nieskomplikowane formy nadawały się najbardziej do stanu i przyzwyczajeń największej części ludności. Mniej silnie uwydatnia się wpływ ustawodawstwa austrjackiego, do którego system polski zbliża się rozwinięciem podatków przychodowych i subsydjarnym charakterem podatku dochodowego. Wpływ niemiecko-pruskiego ustawodawstwa odbija się w konstrukcji podatków pośrednich, podczas gdy podatki obrotowe i opłaty skarbowe zbliżają się do dawnego systemu austrjackiego. Od wszystkich jednak przedwojennych ustawodawstw państw zaborczych system polski skarbowy odróżnia się silnym rozwojem monopoli skarbowych.

Dochody państwowe składają się z następujących pozycyj, które tu grupujemy według terminologji i klasyfikacji budżetu polskiego:

A. Dochody administracyjne stanowią drobniejszą, lecz wzrastającą bardzo różnolitą pozycję, składającą się z różnych opłat administracyjnych, sądowych i zwrotów. Figurują one w budżetach poszczególnych ministerstw.

B. Podatki bezpośrednie składają się z następujących podatków:

1. Podatek gruntowy, który jest odmienny w każdej dzielnicy i opiera się na starych ustawach państw zaborczych. Stawki jego są oznaczone w stałych kwotach, zależnie od rodzaju uprawy i klas jakości ziemi. Ciężar jego jest wskutek tego nierównomierny nietylko między dzielnicami, lecz i wewnątrz każdej z nich, i nie odpowiada obecnym różnicom dochodowości gruntów. Połączony on jest obecnie (ust. z 15. VI. 1923) z degresją (obniżką do połowy) dla małych płatników, a z progresją dla płatników ponad 106 zł. podatku (około 48 ha), zaczynającą się od 10%-owego, a dochodzącą do 100%-owego dodatku.

2. Podatek od nieruchomości miejskich i niektórych (nierolniczych) wiejskich wynosi obecnie 7% od dochodu z komornego lub wartości czynszowej.

3. Podatek od lokali, objętych ochroną lokatorów, płacą lokatorzy. Wynosi on 8% od komornego, z czego 4% pobierają miasta, a państwowy fundusz rozbudowy miast i fundusz kwaterunkowy wojskowy po 2%. Z tego tytułu, jako podatek o specjalnem przeznaczeniu, nie jest uwidoczniony w budżecie w dochodach państwa.

4. Podatek od placów niezabudowanych wynosi 0,5% lub 1% wartości placów w miastach. Idzie on na rzecz państwowego funduszu rozbudowy, dlatego też nie przechodzi przez budżet państwowy.

5. Podatek przemysłowy. Jedną część tego podatku stanowi opłata patentowa za wykupywane corocznie świadectwa przemysłowe; wysokość jej zależy od rodzaju, wielkości i siedziby przedsiębiorstwa. Druga część, podatek obrotowy, wynosi zasadniczo 2% od ceny każdego sprzedanego towaru, co w niektórych dziedzinach jest obniżone do 1, a nawet ½%. Niektóre zajęcia przemysłowe i handlowe (drobniejsze) płacą podatek tylko w formie patentu, inne zaś (wolne zawody) tylko w formie obrotowego podatku; z reguły płaci się obie formy. Jest to najwydajniejszy dla państwa podatek bezpośredni.

6. Podatek od kapitałów i rent obciąża obecnie dochody z kapitałów, wypożyczonych na hipoteki przez przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego składania rachunków (10%), dochody umówione w kontraktach o wydobycie ropy i ciał kopalnych (20%) i dochody z rachunków bieżących i z zabezpieczonych rachunków on call (0,54% od cyfr procentowych). Papiery procentowe są od niego z reguły wolne.

7. Podatek dochodowy obciąża ogólne dochody, wynoszące ponad 1.500 zł. (minimum egzystencji) stopą progresywną 2—40% dla osób fizycznych, a 2—25% dla osób prawnych. Osobno opłaca się ten podatek od dochodów z płac, emerytur i uposażeń służbowych; jest on wówczas płatny w drodze potrącenia, a stopa wynosi 1,5—25% przy minimum nieopodatkowanem 2.500 zł.

8. Podatek wojskowy płacą niezdolni do służby wojskowej oraz zaliczeni do pospolitego ruszenia lub rezerwy, w formie stałej stawki 10 do 20 zł. i pewnego dodatku do podatku dochodowego.

9. Nadzwyczajne podatki: a) Danina lasowa z r. 1923, której resztki jeszcze się obecnie ściąga, przyczem przechodzą one przez budżet Ministerstwa Robót publicznych, b) Podatek majątkowy z r. 1923, ustalony na rzecz przeprowadzenia reformy walutowej w skontyngentowanej kwocie 1 miljarda fr. zł., płatnej w ciągu 3 lat. Do końca 1926 r. dał on jednak tylko 30% i obecnie ściąga się jeszcze jego uzupełnienia do wysokości 40—50% pierwotnego kontyngentu.

C. Podatki pośrednie.

1. W formie akcyz od fabrykatów opodatkowane są: cukier, piwo, wino, miód, oleje mineralne, drożdże, kwas octowy, zapalniczki, karty do gry.

2. W formie akcyzowych opłat patentowych opodatkowane są: a) produkcja wina, miodu, drożdży, spirytusu i trunków alkoholowych, piwa, cukru, tutek do papierosów, b) sprzedaż napojów alkoholowych, c) transport spirytusu i napojów spirytusowych poza kolejami i statkami.

3. Monopole skarbowe obejmują: a) sprzedaż spirytusu i czystych wódek niegatunkowych, b) sprzedaż i wyrób tytoniu, papierosów, cygar i tabaki, c) obrót solą (w b. zaborze austrjackim również i produkcję), d) wyrób zapałek (monopol ten jest wydzierżawiony), oraz e) loterję państwową.

4. Cła obciążają z reguły przywóz, wyjątkowo tylko wywóz. Są one prawie wyłącznie od wagi lub sztuki i noszą charakter wybitnie protekcyjny. Autonomiczna taryfa celna jest obniżana w traktatach handlowych, zawieranych ogólnie na zasadzie największego uprzywilejowania. Taryfa maksymalna, stosowana do państw, nie mających z Polską uregulowanych stosunków handlowych, jest dwa razy wyższa od autonomicznej.

D. Podatki obrotowe i opłaty skarbowe.

1. Budżety polskie zaliczają tu podatek spadkowy i od darowizn. Opiera się on jeszcze częściowo na przepisach państw zaborczych. Jest on progresywny, zależy od wielkości otrzymanej schedy i stopnia pokrewieństwa. Wynosi 2—60%, przyczem wolne jest od podatku tylko nabycie majątku do 3.000 zł., a w I-szym stopniu pokrewieństwa do 10.000 zł.

2. Opłaty stemplowe od przeniesienia własności nieruchomości, sprzedaży lub zamiany ruchomości, od obrotu giełdowego, od emisji papierów, od obligów dłużnych, weksli, od pre-



Grób Nieznanego Żołnierza.



Zamek i kolumna Zygmunta.



Rynek St. Miasta.



Belweder.



Pałac Prezydjum Rady Ministrów.



Wnętrze katedry św. Jana.



Teatr Polski.



Powsz. Zakład Ubezpieczeń.



Kolonja przy ul. Mianowskiego.



Bazylika serca Jezusowego.



Pałac w Wilanowie.



Pałac w Łazienkach.



Bibljoteka Raczyńskich.



Katedra.



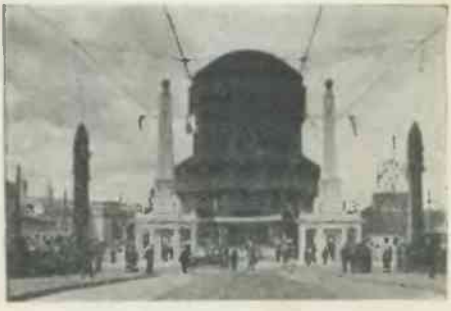
Uniwersytet.



Widok ogólny.



Ratusz.



Wejście na Plac Wystawowy.



Kaplica Boimów.



Ossolineum.



Kościół
OO. Dominikanów.



Cmentarz Obrońców Lwowa.



Wały hetmańskie.



Katedra św. Jura.



Klasztor OO. Bernardynów.

mij ubezpieczeniowych, od rachunków transportowych, od szeregu innych umów prawnych, oraz wreszcie właściwe opłaty skarbowe od podań i świadectw.

3. W r. 1931 wprowadzono opłaty od pojazdów mechanicznych, zależnie od ich wagi, oraz od sprzedawanych przez nie biletów jazdy. Dochody z tego tytułu przeznaczone są na fundusz drogowy i wskutek tego nie będą przechodzić przez ogólny budżet.

E. Dochoty z przedsiębiorstw i majątku państwowego.

Najważniejszemi z pośród nich są domeny rolne i leśne (najbardziej dochodowe), koleje, poczta i telegraf, przedsiębiorstwa górnicze i przemysłowe oraz banki państwowe. Majątek państwa jest bardzo znaczny, oceniany na około 16 miljardów zł. Przed wojną był źródłem znacznych dochodów, jednakże przez długi czas po wojnie przynosił tylko deficyty, które (koleje!) były główną przyczyną deficytów państwowych. Deficyty te zmniejszały się powoli, tak że od r. 1926 majątek ten, wzięty łącznie, przynosi pewne zyski, choć poszczególne jego działy są jeszcze nieraz deficytowe. Praca nad uporządkowaniem tego działu gospodarki państwowej mogła się rozwinąć dopiero po ustaniu inflacji i szła w kierunku komercjalizacji przedsiębiorstw, t. j. wydzielania ich z ram ogólnej gospodarki państwowej. Wstępem do tego było wydzielenie w 1924 r. przedsiębiorstw z budżetu państwowego, do którego obecnie wchodzą one tylko końcowemi sumami netto swych preliminarzy.

F. Przy podatkach bezpośrednich, pośrednich, opłatach stemplowych, podatku spadkowym i od darowizn pobiera się, prócz normalnych stawek, 10%-wy dodatek, który pochodzi jeszcze z czasów załamania się waluty w 1925 r. Wyjątek stanowią tylko: podatek od lokali, od placów niezabudowanych, podatek majątkowy, danina lasowa, opłata stemplowa od emisji kapitału akcyjnego, cła oraz dodatki samorządowe.

Znaczenie poszczególnych źródeł dochodowych przedstawia poniższe zestawienie dochodów Rzpltej w poszczególnych latach, do którego dla porównania dołączamy cyfry dochodów państw zaborczych na terytorjum obecnej Rzpltej w ostatnim roku przedwojennym (przeliczone na miljony obecnych złotych):

	Przed wojną	1924	1926/27	1930/31
Bezpośrednie podatki (brutto z 10% dodatkiem i z majątkowym)	275,9	825,8	585,8	824,1
Akcyzy (j. w.)	387,5	394,7	150,3	205,1
Monopole (netto)	343,3	266,1	604,1	882,0
Cła (brutto)	255,2	410,0	207,6	350,0
Podatki od obrotu (brutto z 10% dodatkiem)	201,1	136,9	141,9	200,6
Majątek i przedsiębiorstwa państwowe (netto)	516,9	42,8	146,4	136,6
Dochody administracyjne (brutto)	124,0	424,2	221,2	268,3
Dochody ogółem	2103,9	2500,5	2057,3	2866,7

Jeśli chodzi o dochodowość poszczególnych danin publicznych i ich znaczenie dla budżetu państwowego, to obecnie przedstawiają się one według wpływów, preliminowanych na rok 1931/32, następująco w miljonach złotych:

1) Podatek gruntowy	60,0
„ od nieruchomości	48,0
„ przemysłowy	300,0
„ dochodowy	250,0
„ wojskowy	1,0
„ od kapitałów i rent	6,0
Odsetki zwłoki, egzekucje i grzywny	41,0
Podatki bezpośrednie zwyczajne razem	706,0
2) Podatek od wina	3,8
„ od piwa	14,0
„ od cukru	125,3
„ od drożdży	8,5
„ od oleju skalnego	28,0
„ zapalniczek	0,0
„ od kwasu octowego	0,4
Akcyzowe opłaty patentowe	3,8
Opłaty od kart do gry	0,0
Odsetki zwłoki, kary i grzywny	1,8
Podatki pośrednie razem	185,6
3) Cło przywozowe	313,3
„ „ wpływy uboczne	34,0
Cło wywozowe	2,6
„ „ wpływy uboczne	0,1
Cło razem	350,0
4) Opłaty stemplowe i podatki obrotowe	181,5
5) Nadzwyczajny podatek majątkowy	44,0
6) Nadzw. 10% dodatek do danin publicz.	112,7
7) Monopol solny	46,9
„ tytoniowy	391,0
„ spirytusowy	401,1
„ zapałczany	24,8
Loterja państwowa	18,2
Monopole razem	882,0
Ogółem daniny publiczne	2461,8

Powyższe zestawienia dają nam pogląd na politykę, realizowaną przez polski system skarbowy. Charakterystycznym jest przedewszystkiem znaczny wzrost dochodów budżetowych w porównaniu ze stanem przedwojennym. Podczas inflacji były one z konieczności niezbyt wielkie, lecz wzrosły znacznie z chwilą reformy waluty w 1924 r. Wzrost ten przerwany został przez załamanie się ponowne waluty w 1925 r.,

lecz od r. 1927/28 ujawnia się z jeszcze większą siłą. Jest on powodowany przez rozbudowę polskiej państwowości na wzór zachodnio-europejskich demokracyj i rozszerzanie działania państwa. Nie umiano, a częściowo nie chciano przywrócić dawnej dochodowości przedsiębiorstwom państwowym. Tendencje społeczne i niedostateczne funkcjonowanie administracji nie dopuściły do zwyżki dochodów z podatków obrotowych i opłat, a nawet częściowo je zmniejszyły. Starano się więc osiągnąć wzrost ogólnych dochodów przedewszystkiem przez podwyżkę ciężaru podatków bezpośrednich. Gdy jednak to nie wystarczało, rozbudowano nadzwyczajnie monopole skarbowe, traktowane z początku z punktu widzenia raczej ogólnej ideologji radykalno-etatystycznej, później zaś już z czysto fiskalnego. Mimo to podatki pośrednie w ogólnej sumie mniej wzrosły, niż podatki bezpośrednie. Tak charakterystyczne skupienie ciężaru podatkowego na podatkach bezpośrednich i monopolach musi nie sprzyjać kapitalizacji. Ciężar ten jest przytem bardzo znaczny. Na głowę ludności wynosił on przed wojną około 48 zł. Podczas inflacji w latach 1919—1923 przy uwzględnieniu nawet dochodu z podatku inflacyjnego, stanowiącego najintensywniejszą formę opodatkowania, nie udało się nigdy wyciągnąć z kraju więcej, jak 55 zł. na głowę ludności. Rok 1926 wskutek dewaluacji złotego obciążał już ludność tylko kwotą 54 zł., co się wyraźnie odbiło na pomyślnej sytuacji kraju w tym czasie dzięki równoczesnemu spadkowi poziomu cen krajowych w złocie. W 1927/8 r. ciężar podatkowy wzrósł na 75,9 zł., w r. 1928/29 na 87,6 zł., a w r. 1929/30 na 86,5 zł. Ciężar tych dwóch lat był prawdopodobnie jednym z głównych powodów załamania się życia gospodarczego w następnym roku. W r. 1930/31 wynosił on mimo niedopisania części dochodów jeszcze 80,7 zł. Jeżeli do tego dodamy ponad 20 zł. obciążenia na rzecz samorządu terytorjalnego, które przed wojną wynosiło w przeważnej części kraju kilka razy mniej, to otrzymujemy, że obciążenie ogólne wynosi 100—110 zł. na głowę ludności. Przyjmując wartość dochodu narodowego według niedokładnych zresztą obliczeń na około 15 miljardów złotych, otrzymujemy, że stanowi to ponad 20% dochodu, nawet może do 25%, co przy niewielkim dochodzie narodowym przedstawia bardzo dużo.

Przykrość ciężaru podatkowego powiększa jeszcze rozkład podatków bezpośrednich na poszczególne warstwy społeczne. Obciążają one przedewszystkiem przemysł i handel, który płaci 60—75% podatku dochodowego i niezmiernie wydajny podatek przemysłowy. Wewnątrz zaś poszczególnych warstw i zawodów obciążone są nieproporcjonalnie silnie większe dochody, co szczególnie silnie uderza w rolnictwie, gdzie mniejsi płatnicy cieszą się szeregiem przywilejów i zwolnień (przy podatku dochodowym i gruntowym). W ten sposób ciężar podatkowy jest skoncentrowany na niewielkiej liczbie płatników. hamując kapitalizację. — Drugą przyczyną przykrego odczuwania ciężaru podatkowego jest nierozdzielenie źródeł podatkowych między państwo a samorząd, wskutek czego ten ostatni utrzymuje się głównie z dodatków do podatków państwowych, powiększając jeszcze ich wady ustrojowe i wadliwość rozkładu.

IV. Budżet i Wydatki.

W myśl Konstytucji gospodarka Rzpltej winna się opierać na corocznym budżecie, uchwalonym przez Sejm i Senat i ogłoszonym w formie ustawy przez Prezydenta Rzpltej w Dzienniku Ustaw. Praca koło opracowania budżetu rozpoczęła się już w 1919 r., lecz dopiero w 1922 r. objął on całe państwo i został ułożony jednolicie. Mimo to z początku żaden budżet nie był przedłożony Sejmowi na czas przed rozpoczęciem roku budżetowego, którym był z początku rok kalendarzowy. W dodatku pozycje budżetowe były nierealne tak z powodu inflacji, jak z powodu braku doświadczenia w układaniu budżetu. Pierwszym budżetem, przedstawionym na czas Sejmowi, był budżet na rok 1924. Wprowadzono w nim nowość, która utrzymała się na stałe, mianowicie podział na części: A. (administracja), B. (przedsiębiorstwa), C. (monopole). Część A. jest budżetowana brutto, części zaś B. i C. netto, t. zn., że w budżecie podane są jedynie spodziewane wyniki przedsiębiorstw i monopoli, a ich plany gospodarcze są tylko załącznikami do budżetu. Równocześnie wprowadzono też otwieranie kredytów poszczególnym ministerstwom przez Ministra Skarbu co miesiąc w miesięcznych sumach, których wysokość zależy od wpływów w poprzednich miesiącach. Jednakże ani budżet na 1924 r., ani późniejsze nie zostały uchwalone na czas przez Sejm i Senat. Do końca 1926 r. gospodarowano przy pomocy półrocznych lub kwartalnych prowizorjów budżetowych, które jednak od 1924 r. uchwalano na czas. Pierwszym budżetem, uchwalonym na czas przez władze ustawodawcze, był budżet na r. 1927/28; praktyka ta utrzymuje się dotychczas. Osiągnięto to przez zmianę roku budżetowego z kalendarzowego na obejmujący czas od 1. IV. do 31. III. oraz przez zmianę Konstytucji ustawą z 2. VIII. 1926 r., według której preliminarz budżetowy musi być przedłożony Sejmowi i Senatowi najpóźniej na 5 miesięcy przed początkiem roku budżetowego, a jeżeli budżet nie zostanie uchwalony na czas przez Izby, ustawą staje się rządowy preliminarz. — Budżet dzieli się na części (według ministerstw), a te na działy, rubryki, paragrafy i pozycje. Z budżetem połączona jest t. zw. ustawa skarbowa. Zawiera ona upoważnienie dla Rządu do pobierania dochodów z uchwalonych źródeł i do czynienia wydatków w ramach pozycyj i sum budżetowych, a w razie konieczności na cele nieprzewidziane w budżecie, albo w sumach wyższych, niż w budżecie, za przedłożeniem równocześnie Sejmowi wniosku o kredyty dodatkowe. Minister Skarbu za zgodą Prezydenta Rady Ministrów ma prawo przenieść kredyty, stanowiące bieżące koszty utrzymania i funkcjonowania organów administracji państwowej, w obrębie każdego działu poszczególnej części budżetu (t. zw. virement). Kredyty muszą być wyczerpane w ciągu roku budżetowego, niektóre tylko mają przyznany t. zw. trzymiesięczny okres ulgowy.

Po ukończeniu roku budżetowego winno być sporządzone zamknięcie rachunkowe i przedstawione Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, która w ciągu 6 miesięcy po otrzymaniu winna je przedstawić Sejmowi i Prezydentowi Rzpltej z wnioskiem o absolutorjum i swemi uwagami. Sejm i Senat zatwierdzają to zamknięcie. Długo nie stosowano tego w praktyce i dopiero zamknięcia za kilka ostatnich lat zostały należycie zestawione i załatwione przez Sejm i Senat.

Poniższe zestawienie podaje rozkład wydatków według budżetu na rok 1931/32 (w miljonach złotych, bez wydatków autonomicznych Woj. Śląskiego), przyczem dla porównania dodajemy zestawienie wydatków państwowych na ziemiach obecnej Rzpltej w ostatnich latach przed wojną (jednakże bez sum, użytych na obsługę długów państwowych):

	Przed wojną	Budżet na r. 1931/32
A. Administracja		
1. Ogólne władze naczelne	23,6	24,9
2. Sprawy zagraniczne	6,7	51,1
3. Wojsko	623,2	836,2
4. Sprawy wewnętrzne	91,5	253,3
5. Skarb	470,1	137,3
Renty, emerytury i zaopatrzenia		294,9
Długi	—	315,2
6. Sprawiedliwość	107,2	129,8
7. Przemysł i Handel	11,3	33,8
8. Komunikacje, Poczta i Telegraf (og. zarz.)	—	7,4
9. Rolnictwo i reforma rolna	91,5	99,9
10. Wyznania i oświata	107,2	445,2
11. Roboty publiczne	60,4	118,6
12. Praca i Opieka Społ.	—	104.3
Razem	1592,6	2851,9
B. Przedsiębiorstwa (dopłaty skarbu)	—	14.0
C. Monopole	—	—
Ogółem	—	2865,9

Z zestawienia tego uderza niezmiernie wielki wzrost wydatków niepodległej Rzpltej. Przybył państwu szereg wydatków, jak stale rosnące wydatki na opiekę społeczną, ubezpieczenia etc., które dawniej nie były znane na całem terytorjum Rzpltej. Podobnież wskutek wojny wzrosły wydatki na renty, zaopatrzenia i t. d., a później wskutek zmian w administracji na emerytury. Przedewszystkiem jednak wzrost ten wywołany jest przez wzrost trzech rubryk: Oświata, Wojsko, Sprawy wewnętrzne. Wydatki na oświatę wzrosły 4-krotnie, odrabiając zaniedbania z czasów zaborczych. Dość silnie obciążają Skarb wydatki na wojsko, wynoszące stale około 30%. Jest to stosunkowo wobec małego budżetu dużo, lecz bezwzględnie biorąc znacznie mniej, niż wydatki sąsiadów Polski. Kosztowną jest też administracja wewnętrzna, ciążąc znacznie na budżecie. Wzrost ogólnej sumy wydatków państwowych jest częściowo usprawiedliwiony koniecznością, wynikającą z przedwojennego zaniedbania pewnych dziedzin przez zaborców, lub też z geograficznego położenia Polski, częściowo jednak jest on wynikiem ambicji zbyt szybkiego dorównania innym państwom, często bez dostatecznego uwzględnienia siły finansowej społeczeństwa, oraz dążeń etatystycznych przy organizacji administracji państwa.

Ów wzrost wydatków, do czego tendencja zaznaczyła się od początku istnienia Rzpltej, niedostatecznie związany ze stroną dochodową budżetu, musiał dać deficyty. Były one w pierwszych latach pokrywane drukiem pieniędzy, stając się przyczyną inflacji pieniężnej, która uniemożliwiła szybszą sanację skarbu i zubożyła społeczeństwo. Została ona przerwana dopiero w r. 1924 przez reformę walutową, nie przerwały się jednak odrazu deficyty. Wysokość ich w czasie inflacji markowej trudna jest do ustalenia. W r. 1924 deficyt wyniósł 189,4 milj. fr. zł., a w 1925 r. — 201,7 milj. fr. zł. Rok 1926 dał już nadwyżkę około 44 milj. zł., a r. 1927/28 pozostawił po sobie bardzo znaczne nadwyżki, zużyte przeważnie na inwestycje, a częściowo na utworzenie zapasów kasowych. R. 1928/29 przyniósł jeszcze nadwyżkę, lecz już r. 1929/30 dał kilkadziesiąt miljonów deficytu, pokrytego z zapasów kasowych; podobnie i rok 1930/31; gorzej przedstawiają się widoki na r. 1931/32.

V. Zadłużenie.

Stan zadłużenia Rzpltej nie jest wielki, choć stale się wzmaga. Przyczyną były trudności w zadłużaniu się zagranicą oraz zdewaluowanie się długów wewnętrznych, zaciągniętych w latach 1919—1923. Na długi wewnętrzne skonsolidowane składają się: 5% pożyczka konwersyjna z 1924 r., 5% kolejowa pożyczka konwersyjna z 1924 r., 10% pożyczka kolejowa z 1928 r. w frankach złotych, pożyczka zapałczana z 1926 r. w dolarach, podwyższona w 1931 r., 5% renta ziemska z 1927 r., premjowa pożyczka dolarowa, 4% pożyczka inwestycyjna z 1928 r., 3% premjowa pożyczka budowlana z 1929 r. — Nieskonsolidowany wewnętrzny dług składa się z biletów i bonów skarbowych z przed 1927 r., z kredytu bezprocentowego do 50 milj. zł. w Banku Polskim, kredytu obligacyjnego w Banku Gospodarstwa Krajowego oraz bilonu. Długi zagraniczne emisyjne stanowią: 6% dolarowa pożyczka z 1920 r., 7% pożyczka tytoniowa włoska z 1924 r., 8% dolarowa pożyczka z 1925 r., 7% dolarowa pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. oraz francuska pożyczka kolejowa z 1931 r. Pożyczki te są przeważnie zabezpieczone różnemi dochodami państwa, jak cła, monopol tytoniowy, koleje, akcyza cukrowa. Nieemisyjne długi zagraniczne stanowią długi wobec rządów państw zagranicznych z tytułu świadczeń w czasie wojny światowej i akcji ratunkowej (reliefowe), wobec firm i instytucyj zagranicznych oraz z mocy traktatów pokojowych, jako przejęcie części długów państw zaborczych. W d. 31. VII. 1930 r. wynosiły długi Polski wewnętrzne 368,9, zagraniczne 4049,2, razem 4418 miljonów zł. Od tego czasu wzrosły o pożyczkę zapałczaną i kolejową.

Większą część długów Rzpltej stanowią jak widzimy długi zagraniczne. Zadłużenie na głowę

mieszkańca wzrasta i wynosi około 147 zł., a wydatki na długi, stanowiące niedawno 7—9% wydatków budżetowych, doszły w preliminarzu na rok 1931/32 do 11% budżetu.

VI. Ustawodawstwo społeczne.

Konstytucja R. P. z 17 marca 1921 zawiera, podobnie jak inne konstytucje powojenne, szereg przepisów z dziedziny ustawodawstwa społecznego. I tak art. 68 zapowiada utworzenie Izby pracy najemnej, art. 101 deklaruje wolność pracy i wychodźtwa, art. 102 stwierdza, że praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa i zapowiada ubezpieczenie w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa, art. 103 stwierdza, że praca zarobkowa dzieci niżej lat 15-stu, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia, jest zakazana i zapowiada ustawę o opiece państwa nad dziećmi bez dostatecznej opieki rodzicielskiej i o opiece macierzyństwa, wreszcie art. 108 przyznaje prawo koalicji i zawiązywania stowarzyszeń i związków.

1. Ochrona pracy.

Ale jeszcze przed wydaniem konstytucji uregulowano kilka kwestyj z dziedziny ochrony pracy. Podwaliną tejże jest 46-godzinny tydzień pracy (sobota angielska), unormowany ustawą z dn. 18/XII. 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. Nr. 2, poz. 7 z r. 1920), odnoszącą się do pracowników przemysłowych (rzemieślniczych) i handlowych (biurowych). Ustawa ta nie obowiązuje dotąd na Górnym Śląsku, gdzie rozp. niem. z dn. 23/XI. 1918 i z 18/III. 1919 wprowadziły wprawdzie 8-godzinny dzień pracy, jednakowoż z możnością jego przedłużania, wobec czego korzystniejszem dla pracowników byłoby wprowadzenie ustawy polskiej.

Odstępstwa od powyższej zasady przewidują rozp. min. z 10/XII. 1921 o wykonywaniu w nocy i w dni świąteczne robót, poprzedzających produkcję w piekarstwie (Dz. U. Nr. 104, poz. 759), rozp. z dn. 15/I. 1924 i 22/II. 1924 w sprawie czasu pracy dla wykonywania robót, poprzedzających produkcję i po niej następujących (Dz. U. Nr. 19, poz. 188 i Nr. 23, poz. 249), rozp. z dn. 26/I. 1922 i 3/X. 1930 w sprawie czasu pracy osób, zatrudnionych przy pilnowaniu (Dz. U. Nr. 18/22, poz. 148 i Nr. 74/30, poz. 589). Osobne rozp. min. reguluje czas pracy pracowników ruchu tramwajów (z dn. 13/VIII. 1930 Dz. U. Nr. 65, poz. 516). Wzbroniona jest z pewnemi wyjątkami praca w niedzielę i święta, wyszczególnione w rozp. Prez. z 15/XI. 1924 (Dz. U. Nr. 101, poz. 928) i w ustawie z dn. 18/III. 1925 (Dz. U. Nr. 34, poz. 234). Jeden z wyjątków od zakazu pracy nocnej stanowi rozp. min. z dn. 5/VI. 1921 (Dz. U. Nr. 57, poz. 362) dla drukarń i zakładów graficznych (gazetowych). W woj. Pomorskiem i Poznańskiem obowiązuje rozp. z dn. 6/VII. 1919 o czasie pracy w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie.

Rozp. Prez. z dn. 22/III. 1928 (Dz. U. Nr. 38, poz. 364) i ustawa z dn. 23/III. 1929 (Dz. U. Nr. 23, poz. 236) oraz rozp. min. z dn. 9/XII 1929 (Dz. U. Nr. 85, poz. 633) normują godziny handlu i godziny otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych (fryzjerskich).

Uzupełnieniem ustawy o czasie pracy jest ustawa z dnia 2/VII 1924 w przedmiocie pracy młodocianych (od 15—18 lat) i kobiet (Dz. U. Nr. 65 poz. 636), która weszła w życie w całości dopiero 29/VII. 1928 (ustawa z dn. 5/VIII. 1926 Dz. U. Nr. 93, poz. 538) oraz rozp. wykonawcze z dn. 14/XII. 1924 o wykazach i spisach młodocianych (Dz. U. Nr. 114, poz. 1023), z dn. 31/XII. 1924 o wykonaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych (Dz. U. Nr. 4/25, poz. 40), z dn. 29/VII. 1925 o spisie robót wzbronionych młodocianym i kobietom (Dz. U. Nr. 81, poz. 558) oraz z dn. 11/III. 1927 w sprawie urządzenia i utrzymania żłóbków dla niemowląt w zakładach pracy (Dz. U. Nr. 32, poz. 297). Sprawa tworzenia nowych żłóbków fabrycznych jest obecnie w zawieszeniu.

Ustawa z dn. 16/V. 1922 o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. Nr. 40, poz. 334) nie dotyczy pracowników przedsiębiorstw sezonowych (budowlanych i t. d., pracujących krócej, niż 10 mies. w roku) oraz zakładów rzemieślniczych, zatrudniających do 4-ech pracowników i nie obowiązuje na Górnym Śląsku, gdzie niema żadnej ustawy urlopowej, jednakowoż urlop gwarantują prac. umowy zbiorowe. Robotnikom przysługuje płatny 8-dniowy urlop (nie liczy się niedzieli) po roku pracy, 15-to dniowy po 3-ch latach, pracownikom młodocianym poniżej 18-tu lat 14-to dniowy urlop po roku pracy, a terminatorom i uczniom takiż urlop także w zakładach, zatrudniających do 4-ch pracowników, pracownikom zaś umysłowym dwutygodniowy urlop po półrocznej pracy, jednomiesięczny po roku. Szczegółowo objaśnia ustawę rozp. z dnia 11/VI. 1923 (Dz. U. Nr. 62, poz. 464) i rozp. z dnia 26/VII. 1929 (Dz. U. Nr. 59, poz. 467).

Sprawę higjeny pracy reguluje częściowo szereg rozp. min., które jednakowoż wydano przedewszystkiem w interesie ogólno-sanitarnym, a mianowicie z dnia 25/I. 1922, wzgl. z dn. 3/III. 1926 w przedmiocie przepisów sanitarnych dla hoteli, pokojów umeblowanych i pensjonatów (Dz. U. Nr. 10/22, poz. 78 i Nr. 23/26, poz. 142), z dnia 6/III. 1922, wzgl. 29/IV. 1926 o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich (Dz. U. Nr. 40/22, poz. 337 i Nr. 42/26, poz. 261), z dn. 12/VII. 1922, wzgl. z dn. 1/V. 1926 o urządzeniu i utrzymaniu zakładów kąpielowych publicznych (Dz. U. Nr. 77/22, poz. 698 i Nr. 44/26, poz. 276), z dn. 25/VII. 1923 r. w przedmiocie ochrony czystości powietrza w urzędach i biurach, sklepach, magazynach i wszelkich innych pomieszczeniach publicznych (Dz. U. Nr. 84, poz. 653), rozp. z dn. 14/X. 1924 w sprawie praw i obowiązków kobiet karmiących obce niemowlęta (Dz. U. Nr. 94, poz. 876), rozp. z dn. 6/XII. 1924 o obrocie szmatami (Dz. U. Nr. 8/25, poz. 60), rozp. z dn. 29/X. 1929 o dozorze nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych (Dz. U. Nr. 78, poz. 582),

oraz z dn. 21/VII 1930 o dozorze nad wyrobem i obiegiem tłuszczów i olejów jadalnych (Dz. U. Nr. 53, poz. 453).

Specjalne przepisy z dziedziny higjeny pracy zawierają rozp. Prez. z dn. 22/IV. 1927 o zakazie używania białego i żółtego fosforu przy wyrobie przedmiotów zapalnych (Dz. U. Nr. 43, poz. 380) oraz rozp. z dn. 30/VI. 1927 w sprawie produkcji, przywozu i używania bieli ołowianej, siarczanu ołowiu oraz innych związków ołowiu (Dz. U. Nr. 62, poz. 544) oraz z dn. 13/IX. 1930 w sprawie przepisów higjeny i bezpieczeństwa, obowiązujących przy przygotowywaniu gotowych do użytku farb i past, zawierających powyższe składniki, oraz przy wykonywaniu robót malarskich z użyciem tychże (Dz. U. Nr. 69, poz. 554), rozp. z dn. 22/VIII. 1927 o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu (Dz. U. Nr. 78, poz. 676) oraz rozp. z dn. 17/XII. 1928, zawierające wykaz tychże (Dz. U. Nr. 5/29, poz. 50), rozp. z dn. 16/III. 1928 o bezpieczeństwie i higjenie pracy (Dz. U. Nr. 35, poz. 325 nie obowiązujące w rolnictwie do 31/XII. 1932).

Umowę o pracę robotników reguluje rozp. Prez. z 16/III. 1928 (Dz. U. Nr. 35, poz. 324 — nie obowiązuje w woj. Śląskiem), dotyczące robotników przemysłowych (rzemieślniczych). Umowę zawiera się na okres próbny, (najdłużej 7 dni), wykonania określonej roboty, na czas określony i na czas nieokreślony (rozwiązuje się normalnie przez wypowiedzenie conajmniej dwutygodniowe, które musi się kończyć w sobotę lub w przyjęty dzień wypłaty). Zakład pracy, zatrudniający powyżej 4-ch robotników powinien wydać robotnikowi książeczkę obrachunkową. Wynagrodzenie robotnika ulega zajęciu najwyżej do $^1/_5$ części sumy, przypadającej do wypłaty (za alimenty do $^2/_5$). Zakład pracy, zatrudniający ponad 20 robotników powinien wywiesić w lokalu pracy regulamin pracy. Nadto obowiązuje rozp. z dn. 1/IX. 1928 o karach i księdze kar pieniężnych, nakładanych na robotników (Dz. U. Nr. 83, poz. 733), rozp. z dn. 8/XI. 1928 o książeczkach obrachunkowych (Dz. U. Nr. 96, poz. 846) oraz w sprawie ksiąg płacy i wykazu wypłat robotników (Dz. U. Nr. 96, poz. 847). Umowę o naukę uczniów przemysłowych i terminatorów reguluje rozp. Prez. z dn. 7/VI. 1927 o prawie przemysłowem (Dz. U. Nr. 53, poz. 468).

Rozp. Prez. z dn. 16/III. 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 35, poz. 323) nie dotyczy nauczycielstwa. Rozp. z dn. 4/VIII. 1930 (Dz. U. Nr. 74, poz. 588) określa warunki praktyki, wymaganej dla zaliczenia do pracowników umysłowych, sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich. — Umowę zawiera się na czasokresy, jak u robotników z tą zmianą, że okres próbny nie może przekraczać 3-ch miesięcy, a rozwiązanie może nastąpić 1. lub 16. dnia miesiąca kalend. po uprzedniem 2 tygodn. wypowiedzeniu. Umowę zawartą na czas nieokreślony rozwiązuje się po 3-ch miesięcznem wypowiedzeniu, kończącem się ostatniego dnia mies. kalend. (np. wypowiedzenie 30/VI., zwolnienie z dniem 1/X.). Wypowiedzenie nie może nastąpić podczas urlopu, choroby pracownika lub wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną, o ile choroba i wykluczenie to nie trwa dłużej niż 3 miesiące, oraz podczas odbywania ćwiczeń wojskowych i pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego lub ławnika Sądu pracy. Umowa może być rozwiązana niezwłocznie z ważnych przyczyn wyliczonych przykładowo w rozp. W razie śmierci pracownika przysługuje rodzinie jednorazowa odprawa po przepracowaniu conajmniej 10-ciu lat. Zakłady pracy obowiązane są prowadzić wykazy płac pracowników umysłowych, określone w rozp. z dn. 10/XII. 1928 (Dz. U. Nr. 102, poz. 909).

Sprawę kaucyj, składanych przez pracowników w związku z umową o pracę (w Banku Polskim, albo w instytucjach kredytowych państw. lub samorząd.) reguluje rozp. Prez. z dn. 18/V. 1927 (Dz. U. Nr. 46, poz. 409).

Posiłkowo obowiązują ustawy cywilne, upadłościowe, o ochronie lokatorów, stemplowa, podatkowe (uwolnienie bezrobotnych od podatku od lokali), wojskowa (w razie 5-cio miesięcznego okresu służby czynnej, nierozwiązalność umowy po roku pracy).

Umowy zbiorowe tylko 2 kategoryj robotników na terenie b. zaboru austr. i rosyj. regulują ust. z dn. 1/VIII. 1919 o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a prac. rolnymi (Dz. U. Nr. 65, poz. 394) w brzmieniu ust. z dn. 25/II. 1930 (Dz. U. Nr. 30, poz. 263), i z dn. 18/VII. 1924 o powołaniu nadzwyczajnych komisyj rozjemczych do załatwiania tychże zatargów (Dz. U. Nr. 71, poz. 686 , ta ostatnia nie obowiązuje na Śląsku Ciesz.), oraz ustawy z dn. 23/I. 1920 o rozszerzeniu pierwszej ustawy na zatargi zbiorowe między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi (Dz. U. Nr. 8, poz. 53) i z dn. 16/V. 1922 o nadzwyczajnej komisji rozjemczej (Dz. U. Nr. 39, poz. 324).

Ogólne umowy zbiorowe uregulowane są tylko w b. zaborze pruskim rozp. niem. z 23/XII. 1918 o umowach zbiorowych, delegacjach robotników i pracowników oraz załatwianiu zatargów pracy.

Na obszarze woj. pomorskiego i 4-ch powiatów woj. poznańskiego (bydgoskiego, wyrzyckiego, inowrocławskiego i szubińskiego) obowiązuje niem. rozp. demobilizacyjne z dn. 9/IX. 1919, zaś na Górnym Śląsku rozp. z 12/II. 1920 o przyjmowaniu i wydalaniu robotników i pracowników podczas okresu demobilizacji gospodarczej — w brzmieniu rozp. z dn. 15/VII. 1924 (Dz. U. Nr. 65, poz. 643), zmienione rozp. z dn. 30/IV. 1926 (Dz. U. Nr. 53, poz. 312) oraz rozp. z dn. 8/XI. 1920 o środkach przeciwko zwijaniu i unieruchomianiu zakładów w brzmieniu rozp. z dn. 14/VII. 1924 (Dz. U. Nr. 65, poz. 642). Nadto na Górnym Śląsku obowiązuje niem. ustawa z dn. 4/II. 1920 o radach załogowych.

Robotnicy rolni korzystają z ochrony ustawy z dn. 21/III. 1931 w sprawie czasowych mieszkań i pomieszczeń dla zwolnionych rob. rolnych (Dz. U. Nr. 29, poz. 194 — obowiązuje w b. zaborze ros. i woj. południowych do 31/V. 1932) oraz (oficjaliści) mają pierwszeństwo do nabycia

ziemi (ustawa z dn. 29/XII. 1925 o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. Nr. 1/26, poz. 1).

Służbę domową obowiązuje w b. Królestwie Kongresowem przestarzała ustawa z dn. 24/V. 1860 o najmie usługi i wzajemnych obowiązkach panów i sług, w woj. południowych częściowo regulaminy dla sług z r. 1855 i 1857, a jedynie w b. zaborze pruskim regulaminy sług zniosła odezwa niem. Rady komisarzy ludowych z dn. 12/XI. 1918 r., wobec czego obowiązuje ją ustawa cywilna.

Pracę chałupniczą, ale tylko w b. zaborze pruskim, chroni ustawa niem. z dn. 20/XII. 1911.

Zasadą jest państwowe pośrednictwo pracy (dekret z dn. 27/I. 1919 o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami — Dz. Pr. Nr. 11, poz. 127) — w woj. Śląskiem komunalne. Rozp. z dn. 3/III. 1923 (Dz. U. Nr. 28, poz. 176) reguluje wysokość opłaty pracodawcy za zapośredniczenie w kwocie 50 gr. (zniżkowe opłaty za przyjęcie więcej osób wprowadza rozp. z dn. 26/IV. 1924). Rozp. z dn. 31/XII. 1924 (Dz. U. Nr. 2/25, poz. 23) i z dn. 5/VII. 1926 (Dz. U. Nr. 93, poz. 542) nakładają na pracodawców obowiązek zgłaszania wolnych posad. Nadto istnieje społeczne pośrednictwo pracy (ustawa z dn. 10/VI. 1924, Dz. U. Nr. 58, poz. 585 i rozp. z dn. 25/VII. 1924, Dz. U. Nr. 67, poz. 652), wreszcie zarobkowe pośrednictwo pracy (ustawa z dn. 21/X. 1921, Dz. U. Nr. 88, poz. 647, nie obowiązująca na Górnym Śląsku), jednakowoż biura zarobkowe pośrednictwa pracy dla służby domowej zlikwidowano dnia 11/XII. 1929 (ustawa z dn. 3/III. 1926, Dz. U. Nr. 28, poz. 171). Pracowników, udających się do objęcia pracy, przewożą Polskie Koleje Państwowe za opłatą zniżoną do połowy za okazaniem zaświadczenia państw. wzgl. komunalnego urzędu pośrednictwa pracy. — Przymus zatrudniania inwalidów wojennych wprowadza art. 55 ustawy inwalidzkiej (Dz. U. Nr. 32/21, poz. 195) postanawiając, że pracodawcy nie mogą uchylić się od zatrudnienia na każdych 50-ciu robotników i pracowników przynajmniej jednego inwalidy ciężko poszkodowanego (z utratą 45% zdolności do pracy).

Imigrację (w praktyce tylko fachowców technicznych) ogranicza rozp. Prez. z dn. 4/VI. 1927 o ochronie rynku pracy (Dz. U. Nr. 54, poz. 472), wprowadzone w życie dopiero rozp. z dn. 20/II. 1931 (Dz. U. Nr. 18, poz. 58).

Emigrację reguluje rozp. Prez. z dn. 15/XII. 1927 (Dz. U. Nr. 89, poz. 799) i rozp. z dn. 23/XII. 1927 (Dz. U. Nr. 6/28, poz. 37), przyznające bezpłatne paszporty emigrantom bez względu na stan majątku do krajów europejskich na podstawie zaświadczenia P. U. P. P., a do krajów pozaeuropejskich na podstawie zaświadczenia ekspozytury Urzędu Emigracyjnego. Polska zawarła kilka konwencyj emigracyjnych z Francją (gdzie jest 600.000 Polaków) oraz z Niemcami. Emigracja do Ameryki idzie przez Gdynię (ustawa z dn. 24/XII. 1925 o wyłączności portów polskich dla wychodźtwa [Dz. U. Nr. 129, poz. 916] i rozp. Prez. z dn. 29/XI. 1930 [Dz. U. Nr. 86, poz. 656]).

Inspekcję pracy reguluje rozp. Prez. z dn. 14/VII. 1927 (Dz. U. Nr. 67, poz. 590). Inspekcja dzieli się na XII. okręgów i 65 obwodów (rozp. z dn. 20/II. 1928 (Dz. U. Nr. 41, poz. 397). Rozp. z dn. 24/II. 1928 (Dz. U. Nr. 41, poz. 398) reguluje udział inspektorów pracy w czynnościach, dotyczących pozwoleń na otwarcie lub przebudowę zakładów przemysłowych, rozp. z dn. 24/II. 1928 (Dz. U. Nr. 41, poz. 399) stosunek wzajemny organów inspekcji pracy i władz górniczych, rozp. z dn. 2/IV. 1928 (Dz. U. Nr. 52, poz. 497) powołuje komisje specjalne do rozstrzygania skarg na nakazy inspektorów pracy, rozp. z dn. 22/III. 1928 (Dz. U. Nr. 58, poz. 546) reguluje współdziałanie organów policji państw. i władz samorządowych z inspekcją pracy.

Sądy pracy wprowadziło rozp. Prez. z dn. 22/III. 1928 (Dz. U. Nr. 37, poz. 350); do IX. 1931: w Bielsku Śl., Krakowie, Lwowie, 3 w Warszawie, Białej krakowskiej, Białymstoku, Drohobyczu, Łodzi, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Wilnie, Częstochowie, Chrzanowie, Lublinie i Radomiu. Kompetencja ich obejmuje spory cywilne robotników (z wyjątkiem rolnych), pracowników umysłowych, dozorców domowych i służby domowej, ze stosunku pracy, a nadto sprawy karne o przekroczenie przepisów o ochronie pracy. Rozp. z dn. 30/XI. 1928 (Dz. U. Nr. 98, poz. 867) reguluje powoływanie ławników i zastępców ławników sądów pracy i sądów okręgowych z grona pracodawców i pracowników, rozp. z 30/XI. 1928 (Dz. U. Nr. 98, poz. 868) wyznaczanie tychże do udziału w posiedzeniach sądu, a z dn. 30/XI. 1928 (Dz. U. Nr. 98, poz. 869) diety dla tychże. W b. zaborze pruskim istnieją dalej sądy przemysłowe i kupieckie.

Związki zawodowe podlegają w woj. centralnych (z wyjątkiem wschodniej części woj. białostockiego) oraz w woj. wileńskiem dekretowi z dn. 8/II. 1919 w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych (Dz. pr. Nr. 15, poz. 209), w pozostałej części b. zaboru ros. rozp. Komis. Gen. Ziem wschodnich z dn. 25/IX. 1919 o stowarzyszeniach i związkach i ustawie z dn. 4/VII. 1923 (Dz. U. Nr. 76, poz. 594), w b. zaborze austr. ustawie o stowarzyszeniach z dn. 15/XI. 1867 w brzmieniu ust. z dn. 3/IV. 1925 (Dz. U. Nr. 43, poz. 297) i cyt. ustawie z r. 1923, w b. zab. pruskim przepisom niem.

Prawo koalicji w b. zaborze austr. i pruskim regulują ustawy państw. zaborczych, w b. zab. ros. art. 108 Konstytucji.

2. Ubezpieczenia społeczne.

W dziale ubezpieczeń społecznych unifikacja poczyniła większe postępy. Ustawa z dnia 19/V. 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Nr. 44, poz. 272) nie obowiązuje jedynie na Górnym Śląsku, gdzie to ubezpieczenie reguluje niem. ordynacja ubezpieczeniowa z 1911 r., wzgl. ustawa górnicza z 1912 r.

Obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają pracownicy państwowi z nominacji i kolejarze. Ubezpieczonych dzieli się na 14 grup z płacą ustawową od 75 gr. do 12.50 zł. dziennie.

Składka na rzecz Kasy wynosi 6½ powyższej płacy (3/5 opłacają pracodawcy, 2/5 ubezpieczeni). Kasa udziela pomocy lekarskiej i zasiłków na koszty pogrzebu swym członkom i ich rodzinom oraz zasiłków pieniężnych swym członkom w czasie choroby (60% płacy ustaw.) i połogu. Większe kasy mają własne apteki. Władzami kasy są: rada kasy z wyboru ubezpieczonych i pracodawców, zarząd kasy, komisja rewizyjna i komisja rozjemcza. Obecnie (1931) władze te są zawieszone i wprowadzeni komisarze. Kasy chorych tworzą związki okręgowe — połączone w związek ogólno-państwowy. Nadzór nad kasami wykonują Okręgowe Urzędy Ubezpieczeń i Główny Urząd Ubezpieczeń.

Obowiązek ubezpieczenia robotników i pracowników rolnych i leśnych oraz służby domowej w gospodarstwach wiejskich obszaru poniżej 75 ha w b. zab. austrjackim odracza do 9/VI. 1936 rozp. z dn. 28/I. 1922 (Dz. U. Nr. 18, poz. 149), w byłym zaborze rosyjskim powyżsi pracownicy bez względu na wielkość gospodarstwa wiejskiego (z wyjątkiem powiatu Będzin i Zawiercie) nie są dotąd ubezpieczeni w Kasach.

Ubezpieczonych w 243 kasach w r. 1928 było 2,276.891 osób. Przypis składek wynosił 251 milj. zł., świadczenia 194 milj. (zasiłki pieniężne 63 milj., koszta pomocy lekarskiej 53 milj., leczenia w szpitalu 43 milj., lekarstw 34½ milj.), koszta administracyjne 23 milj., przyrost funduszu zapas. 35 milj., nieruchomości 35 milj., czysty majątek 104½ milj. zł. — Na Górnym Śląsku było 246.662 ubezpieczonych w 11 Kasach ogólno-miejscowych, 29 zakładowych (fabrycznych), 2 górniczych (Spółka Bracka w Tarnowskich Górach 94.000 ubezp.) i 2 wiejskich.

Ubezpieczenie robotników i pracowników umysłowych od wypadków w byłym zab. austr. i ros. reguluje ustawa austr. z d. 28. XII. 1887, w brzmieniu ust. z d. 7. VII. 1921 (Dz. U. Nr. 65, poz. 413), a rozciągnięta na b. zabór ros. ustawą z d. 30. I. 1924 (Dz. U. Nr. 16, poz. 148), oraz rozp. z 7. VI. 1924 (Dz. U. Nr. 50, poz. 512) i z 15. VI. 1925 (Dz. U. Nr. 70, poz. 492). — Ubezpieczeniu nie podlegają gospodarstwa rolne o obszarze do 30 ha. Renta wynosi w razie zupełnej niezdolności zarobkowania 66⅔% rocznego zarobku (wyjątkowo 1½-krotna pełna renta). Renta dla wdowy po zabitym wynosi 20%, dla dziecka 15% (razem najwyżej 66⅔% rocznego zarobku), wyjątkowo należy się także krewnym wstępnym, wnukom i rodzeństwu zmarłego. Wszystkie przedsiębiorstwa wedle grup przydziela się do kategoryj niebezpieczeństwa i od tego zależy wysokość opłaty, uiszczalnej w całości przez pracodawcę, a wymierzanej według taryfy, zależnie od klasy niebezpieczeństwa, w wysokości od 0.5 do 5 groszy od 1 zł. zarobku. Powyższe kategorje i klasy określa rozp. z dnia 14. VI. 1928 (Dz. U. Nr. 65, poz. 599), obowiązujące do 31. XII. 1932.

Rozchody Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie w r. 1929 (40-lecie istnienia) wynosiły 116 milj. zł. (w tem renty 12½ milj., kapitał na pokrycie rent 97 milj.), dochody 116 milj. (kapitał na pokrycie rent 73⅔ milj., opłaty pracodawców 33 milj.). Majątek zakładu ulokowano w papierach wartościowych (19 milj.), w pożyczkach hipotecznych (15¾ milj.), w realnościach (5½ milj.). Zakład ma oddziały w Krakowie, Warszawie i Łodzi.

W b. zab. pruskim ubezpieczenie oparte jest na niem. ordynacji ubezpieczeniowej z r. 1911, na Górnym Śląsku w brzmieniu ustawy śląskiej z d. 1. X. 1928. W Poznaniu jest Wydział od wypadków Ubezpieczalni Krajowej i Zakład Ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie, w Król. Hucie Zakład Ubezpieczenia od wypadków.

Wypłatę rent naszym emigrantom we Francji i (rolnym) w Niemczech, także w razie powrotu do Polski, zabezpieczają konwencje: polsko-francuska z d. 14. X. 1920 i polsko-niemiecka z d. 24. XI. 1927.

Ubezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia normuje ustawa z d. 18. VII. 1924 (Dz. U. Nr. 67, poz. 650). Wedle noweli z dnia 25. III. 1929 (Dz. U. Nr. 3, poz. 18 z roku 1930) i rozp. Prez. z d. 29. XI. 1930 (Dz. U. Nr. 82, poz. 646) ubezpieczeniu podlegają robotnicy po ukończeniu 16 r. życia (z wyjątkiem rolnych), zatrudnieni w przedsiębiorstwach mających conajmniej 5 pracowników. Wkładka ubezpieczeniowa wynosi 2% od wypłacanego zarobku (najwyższa norma zarobku 10 zł. dziennie), z czego ¾ opłaca pracodawca a ¼ ściąga robotnikowi. Zasiłek wynosi od 30—50% zarobku, zależnie od stanu rodziny, i jest wypłacany normalnie przez 13 tyg. Specjalne przepisy dotyczą robotników sezonowych, wymienionych w rozp. z d. 27. X. 1924 r. (Dz. U. Nr. 96, poz. 896) oraz robotników państwowych i samorządowych (rozp. z d. 11. III. 1925 (Dz. U. Nr. 27, poz. 192). Rozp. z d. 2. V. 1930 (Dz. U. Nr. 41, poz. 360), z d. 30. X. 1930 (Dz. U. Nr. 74, poz. 590) i z d. 7. IV. 1931 (Dz. U. Nr. 53, poz. 438) regulują uprawnienia bezrobotnych, którzy pracowali w Niemczech, Francji, Belgji i t. d., do świadczeń z funduszu bezrobocia. — Fundusz bezrobocia jest osobą prawną, na czele jego stoi Zarząd Główny złożony z przedstawicieli rządu, robotników, pracodawców i samorządów pod przewodnictwem wiceministra pracy. Nadto istnieją 22 Zarządy Obwodowe, które ściągają wkładki i wymierzają zasiłki. Bezrobotni rejestrują się w państw. (komunal.) urzędach pośrednictwa pracy, wzgl. wydziałach powiatowych (ew. w gminach).

Wydatki Funduszu Bezrobocia z r. 1930 wynosiły 113½ milj. zł. (w tem zasiłki 104½ milj.), dochody 49 milj. (w tem wkładki 33 milj., dopłata skarbu państwa 16 milj.), a zatem niedobór 64½ milj. zł., skutkiem czego zużyto nadwyżkę za lata ubiegłe w kwocie 38½ milj. zł. — F. B. posiada (1931) własne budynki w Krakowie, Stanisławowie, Poznaniu i Toruniu.

Rozp. Prez. z d. 24. XI. 1927 (Dz. U. Nr. 106, poz. 911) i rozp. wyk. z d. 22. XII. 1927 (Dz. U. Nr. 118, poz. 1016) wprowadziło z dniem 1. I. 1928 ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, niezdolności do wykonywania

zawodu, na starość i na wypadek śmierci (także nauczycieli). Rozp. z d. 9. III. 1931 (Dz. U. Nr. 44, poz. 390) określa warunki praktyki, wymaganej dla zaliczenia do pracowników umysłowych sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich. — Ubezpieczonych zalicza się według płac do 14-tu grup (z płacą podstawową od 60—720 zł. mies. dla ubezpieczenia emerytalnego do 560 zł. dla ubezp. na wypadek bezrobocia. Składka na ubezp. emerytalne wynosi 8% płacy podstaw. a na wypadek bezrobocia 2%. Pracodawca opłaca przy płacy do 60 zł. mies. składkę w całości, a przy wyższej płacy od $^3/_5$—$^2/_5$, zależnie od wysokości płacy — resztę pracownik. Rejestrację, kontrolę i udzielanie świadczeń bezrobotnym reguluje rozp. z d. 13. VI. 1930 (Dz. U. Nr. 54, poz. 459). Zasiłek bezrobotnego wynosi od 30—80% płacy, zależnie od stanu rodziny. Bezrobotny jest ubezpieczony w kasie chorych. Do renty inwalidzkiej (od 40—100% przeciętnej płacy podstaw. wszystkich mies. składkowych) ma prawo ubezpieczony (conajmniej po 60 mies.) niezdolny do wykonywania swego zawodu (utrata ponad 50% zdolności zawodowej). Renta starcza przysługuje mężczyźnie po ukończeniu 65 lat życia lub po osiągnięciu 480-ciu miesięcy składkowych i ukończeniu 60 l. życia, kobiecie po ukończeniu 65 l. życia lub osiągnięciu 420 mies. skład. i uk. 55 l. życia. Renta starcza równa się rencie inwalidzkiej. Renta wdowia (ew. wdowca) wynosi $^3/_5$, sieroty $^1/_5$, (zupełnej $^2/_5$) renty należnej ubezpieczonemu (razem — najwyżej rencie ubezp.). Obecnie istnieją zakłady ubezp. pracowników umysłowych we Lwowie, Królewskiej Hucie, Poznaniu i Warszawie. Dochody Zakładu we Lwowie w roku 1930 w dziale emerytalnym wynosiły 78½ milj. zł. (w tem składki 14 milj.), wydatki 78 i ½ milj (w tem świadczenia 3½ milj.), majątek 71½ milj., ulokowany w realnościach (domach mieszkaniowych) 26 milj., w papierach wartościowych 16 milj., w pożyczkach hipotecznych 10½ milj. i t. d. Wypłata świadczeń działu ubezp. na wypadek bezrobocia wynosiła 2½ milj. zł.

Ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci obowiązuje tylko w b. zab. pruskim na podst. niem. ordynacji ubezp. z roku 1911, a to w woj. poznańskiem i pomorskiem w brzmieniu rozp. Prez. z d. 26. VI. 1924 (Dz. U. Nr. 55, poz. 549) i ustawy z d. 13. V. 1925 (Dz. U. Nr. 65, poz. 452). Renta starości przysługuje z chwilą osiągnięcia 65 r. życia i wynosi 120 do 270 zł. rocznie (w tem dodatek państwowy 50 zł.). Na Górnym Śląsku ubezpieczenie kilkakrotnie znowelizowano — od 1. I. 1928 ustawą śląską z dnia 7. XII. 1927. — Renta starości przysługuje od 60 r. życia. — Podstawowa kwota renty inwalidzkiej wynosi 160 zł. rocznie. Rozp. woj. śląskiego z d. 27. X. 1930 podwyższa renty inwalidzkie o 10%. W Poznaniu istnieje Wydział Ubezpieczenia inwalidowego Ubezpieczalni krajowej, a w Król. Hucie — Zakład Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa. Na Górnym Śląsku górnicy są dodatkowo ubezpieczeni w kasie pensyjnej Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach i pszczyńskiego Bractwa Górniczego w Katowicach, skutkiem czego renty inwalidzkie górników są znacznie wyższe. Kolejarze w b. zab. pruskim są ubezpieczeni w kasie emerytalnej dla robotników kolejowych w Poznaniu.

W woj. południowych istnieje ubezpieczenie inwalidzkie t. zw. prowizyjne tylko górników na podst. austr. ustawy z roku 1889 w brzmieniu rozp. Prez. z d. 22. III. 1928 (Dz. U. Nr. 36, poz. 339). Renta inwalidzka wynosi 25 zł. mies. Wydatki Bractwa Górniczego w Krakowie w r. 1930 wynosiły 1,364.770 zł., niedobór: 529.141 zł. pokryła subwencja państwowa. Wobec tego składkę mies. podwyższono z d. 1. IV. 1931 z 6,20 zł. na 7,20 zł., rozp. z d. 12. III. 1931 (Dz. U. Nr. 24, poz. 142). Nadto jest mała kasa bracka w Borysławiu.

Górnikom polskim, którzy wyemigrowali z Niemiec do Francji i Belgji i utracili uprawnienia ubezpieczeniowe na wypadek niezdolności do pracy i śmierci, a nie zdołali tychże nabyć we Francji — wypłaca rząd polski zasiłki (w budżecie na rok 1931/2 kredyt na ten cel wynosi 450 tys. zł.). Uprawnienia ubezpieczeniowe polskich robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w górnictwie francuskiem, gwarantuje konwencja pol.-franc. z d. 21. XII. 1929, ratyfikowana ustawą z d. 3. II. 1931 r. (Dz. U. Nr. 17, poz. 88).

Z powyższego wynika, że aktualną jest sprawa wprowadzenia ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy na obszarze całego państwa, na wzór takiegoż ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Rozp. Prez. z dnia 29. XI. 1930 o organizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezp. społecznych (Dz. U. Nr. 81, poz. 635) wprowadza doniosłe zmiany: Kasa Chorych (Okręgowa) ma obejmować tyle powiatów, by liczba ubezpieczonych wynosiła najmniej 10.000 (w Wojewódz. wschodnich wyjątkowo 5.000). Organami Kas Chorych są: 1. Rada zarządzająca ($^1/_3$ członków wybierają pracodawcy, $^2/_3$ ubezpieczeni), 2. Dyrekcja, 3. Komisja świadczeniowa, 4. Komisja rewizyjna, 5. Komisja rozjemcza. Instytucje Ubezpieczeń społecznych (Zakład Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie, instytucje ubezpieczeniowe w Poznaniu, Bractwo Górnicze w Krakowie i Zakłady Ubezpieczeń prac. umysł.) otrzymują nową organizację jako Zakłady Ubezpieczeń społecznych.

Rozp. z d. 1. XII. 1930 (Dz. U. Nr. 86, poz. 678) zawiera postanowienia o tymczasowych władzach Kas Chorych (Komisarz dla kilku Kas — Tymczasowa komisja rozjemcza z nominacji).

Polska bierze udział w pracach Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie oraz w międzynarodowych konferencjach pracy. Na XV. konferencji w roku 1931 przewodniczył delegat polski inż. Sokal.

3. Opieka społeczna.

Opiekę społeczną (nad dziećmi [zwłaszcza sierotami], młodzieżą i dorosłymi) w byłym zaborze rosyjskim i woj. południowych reguluje

ustawa z d. 16. VIII. 1923 (Dz. U. Nr. 92, poz. 726), której pierwsze zasadnicze trzy artykuły wprowadzono w woj. poznańskiem i pomorskiem rozp. z d. 7. IV. 1931 (Dz. U. Nr. 42, poz. 382). Obowiązek sprawowania opieki społecznej ciąży głównie na gminie (prawo do trwałej opieki ze strony tejże po rocznym pobycie).

Rozp. Prez. z d. 22. IV. 1927 (Dz. U. Nr. 40, poz. 354) i z d. 22. III. 1928 (Dz. U. Nr. 38, poz. 443) regulują nadzór i kontrolę nad działalnością instytucyj opiekuńczych. Rozp. Prez. z d. 6. III. 1928 (Dz. U. Nr. 29, poz. 267) wprowadza opiekunów społecznych i komisje opieki społecznej.

Rozp. Prez. z d. 16. I. 1928 (Dz. U. Nr. 8, poz. 56) reguluje sprawę budowy i utrzymania wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych w b. zaborze ros. i woj. południowych, a z d. 22. III. 1928 (Dz. U. Nr. 36, poz. 330) sprawę zakładów wychowawczo-poprawczych. Rozp. Prez. z d. 14. X. 1927 (Dz. U. Nr. 92, poz. 823) normuje zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa. Na Śląsku obowiązują w powyższej dziedzinie przepisy zaborcze i śląskie. Rozp. Prez. z d. 29. VII. 1927 (Dz. U. Nr. 70. poz. 614) wprowadza kary za handel kobietami i dziećmi, oraz za inne popieranie nierządu. Ustawa z dnia 13. VII. 1927 (Dz. U. Nr. 69, poz. 604) i rozp. z d. 19. IX. 1927 (Dz. U. Nr. 109, poz. 926) przyznaje zasiłki rodzinom osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe (60 gr. do 1.30 zł. dziennie, zależnie od stanu rodziny i miejsca zamieszkania). Opiekę nad inwalidami wojennymi reguluje ustawa z d. 18. III. 1921 (Dz. U. Nr. 32, poz. 195) w brzmieniu rozp. Prez. z dnia 3. XII. 1930 (Dz. U. Nr. 86, poz. 665).

W roku 1928/29 wydano na opiekę społeczną ogółem 73,7 milj. zł., z tego miasta 44,9 milj. (w tem liczące ponad 100 tys. mieszkańców 27,6 milj.), gminy wiejskie 5,5 milj., powiaty 8,7 milj., samorząd woj. śląskiego 12 milj., poznańskiego i pomorskiego 2,6 milj. zł. Nadto państwo wydało na opiekę nad młodzieżą i dziećmi 7,096.089 zł., na pomoc poszkodowanym przez wypadki żywiołowe i żywienie ludności 3,759.774 zł., na opiekę nad niezdolnymi do pracy 1,487.799 zł. i t. d. Poza tem znaczne kwoty na cele opieki społecznej przeznaczają organizacje społeczne ze składek całego społeczeństwa.

VII. Godła państwowe.

(Do tego tablica barwna „Herb Rzeczypospolitej Polskiej").

Godło czyli herb Rzeczypospolitej Polskiej, określone rozporządzeniem Prezydenta z dn. 13 grudnia 1927 r., przedstawia „wizerunek Orła białego (srebrnego, heraldycznego, w postawie pionowej, nawprost) z głową, zwróconą w prawo (dla patrzącego w lewo) ze skrzydłami rozwiniętemi (rozpostartemi w bok) z koroną (na głowie jego osadzoną) i dzióbem oraz szponami żółtemi (złotemi) na prostokątnej tarczy w polu czerwonem" t. j. na prostokątnej tarczy u dołu nieco zaokrąglonej, barwy czerwonej — cynobru. Orzeł ma na skrzydłach przepaskę, zakończoną gwiaździsto, co oznacza zakończenie trójliściem takiej przepaski Orła polskiego w epoce piastowskiej. Przepaska na skrzydłach powinna być żółta (złota) a nie biała, jak podaje wzór tego herbu państwowego w rozporządzeniu z r. 1927.

Herbem państwowym jest przedewszystkiem chorągiew Rzeczypospolitej barwy czerwonej (cynober) „z wizerunkiem orła państwowego w pośrodku i z białem (srebrnem) obramieniem po brzegach chorągwi. Stosunek szerokości do długości chorągwi wynosi 5 : 6 Chorągiew przysługuje wyłącznie Prezydentowi Rzpltej, t. j. ma być wywieszana tam, gdzie Prezydent w charakterze przedstawiciela Rzeczypospolitej występuje. Dodać trzeba, że według przepisów heraldycznych Orzeł państwowy na chorągwiach a więc także na sztandarach wojskowych i t. p. ma być zawsze zwrócony głową do drzewca.

Zamiast chorągwi Rzpltej, t. j. płachty czerwonej z Orłem białym, wymalowanym lub haftowanym na niej, używa się tak zw. chorągwi o barwach państwowych polskich: 1) barwy godła herbowego i 2) barwy tarczy, w ich odpowiedniem ułożeniu. Barwy państwowe polskie stanowi kolor biały i czerwony (cynober) w dwóch poziomych, równoległych pasach, równej szerokości i długości, z których pas górny jest biały, dolny czerwony. W ten sposób oznaczone i ułożone barwy państwowe polskie, mają być używane na chorągwie o barwach państwowych (narodowych polskich) na małe opaski, szarfy i t. p., w których barwa biała ma być zawsze od góry, czerwona zaś od dołu. Kokardki państwowe (narodowe) polskie, okrągłe mają mieć 1) środek (serce) biały, objęty kołem czerwonem, poza którem na zewnątrz jest jeszcze biały otok, albo 2) kokardka narodowa polska ma mieć tylko środek (serce) biały, otoczony na zewnątrz barwą czerwoną (cynober). Kolor bowiem biały jako zastępujący godło Orła białego, musi być zawsze na pierwszem miejscu, drugie miejsce przypada barwie tarczy t. j. barwie czerwonej.

Chorągwi czyli flagi państwowej o barwach państwowych używa się w obrębie, w kraju Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast „władze i instytucje państwowe polskie zagranicą używają flagi państwowej z herbem w środku białego pasa flagi. Wysokość herbu państwowego w stosunku do szerokości flagi wynosi 2:5". (Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dn. 24 listopada 1930 r.). Flaga marynarki wojennej, czyli bandera wojenna jest podobna do flagi „zagranicznej" z tą różnicą, że ma od strony przeciwległej do drzewca wcięcie trójkątne (na końcu flagi).

Wojska piesze mają za chorągiew pułkową: płachtę białą, kwadratową — o boku 1 m. — z wizerunkiem czerwonego krzyża kawalerskiego, który pokrywa prawie całą płachtę po obu stronach. Na jednej stronie pośrodku krzyża kawalerskiego jest Orzeł państwowy, otoczony wieńcem laurowym złotym (żółtym), na drugiej stronie w takimże wieńcu

jest napis złoty (żółty) w trzech wierszach: HONOR | I | OJCZYZNA. Pomiędzy ramionami krzyża kawalerskiego w rogach płachty białej są wieńce laurowe złote (żółte), w których umieszczone są liczby pułków, lub tarcze z emblematami. Chorągiew pułkowa ma na końcu drzewca u góry przywiązaną szarfę o barwach państwa, a drzewce zakończone jest metalowym Orłem państwowym z tabliczką w szponach, na której jest numer pułku. Taki sam sztandar mają pułki kawaleryjskie wojska polskiego, tylko mniejsze, bok kwadratowej płachty mierzy bowiem 65 cm.

Flagę forteczną i proporzec marynarki wojennej stanowi płachta o barwach państwowych, na której w pośrodku jest krzyż kawalerski w ten sposób, że ramiona krzyża na pasie białym są czerwone a na pasie czerwonym białe. W pośrodku krzyża na okrągłej tarczy czerwonej jest wyrażone ramię zbrojne, zwrócone mieczem do drzewca.

Bandera handlowa morska jest taka sama, jak flaga polska zagraniczna (ob. wyżej). Statki handlowe morskie, przewożące pocztę wywieszają polski znak pocztowy, mianowicie płachtę o barwach państwowych w kształcie trójkąta równoramiennego, na której w pośrodku umieszczona jest trąbka pocztowa, przecięta strzałą błyskawicy w kolorze żółtym. Flagą statków handlowych żeglugi śródlądowej jest płachta o barwach państwowych. Oprócz powyżej wymienionych flag są jeszcze flagi admiralskie, proporczyki dowódcy dywizjonów morskich, komandora, starszego na redzie i t. d. Znakiem okrętów wojennych, będących w kampanji i pod dowództwem oficera marynarki wojennej jest długa wstęga o barwach państwowych z głębokiem wcięciem na końcu, oraz z krzyżem kawalerskim przy drzewcu o barwie podwójnej.

Godła czyli herbu państwowego mają prawo używać wszystkie władze i instytucje państwowe, tudzież według rozporządzenia z r. 1927 „wszystkie władze i urzędy samorządowe“ tak na oznakach jak i na pieczęciach, przyczem miasta polskie, które mają swoje historyczne herby, mogą używać i swoich herbów, jednak tylko za odpowiedniem zezwoleniem władz państwowych, które wymienia rozporządzenie z r. 1927 i uzupełnienie do niego: rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dnia 24 listopada 1930 r.

VIII. Ordery i medale.

(Do tego tablica barwna, oraz 3 tabl. w tekście).

Do odznaczeń zasług dla państwa osób cywilnych (a także i wojskowych) w Rzeczypospolitej Polskiej są następujące ordery i medale: Najwyższą odznaką honorową jest order „Orła Białego“, ustanowiony dnia 4 lutego 1921 r. „w celu nagradzania znamienitych zasług cywilnych i wojskowych, położonych w czasie pokoju lub wojny dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej“. Odznakami orderu „Orła Białego“ są: a) Krzyż orderowy, którym jest polski krzyż kawalerski, ośmiorożny, pokryty na stronie głównej czerwoną emalją z białemi brzegami i z pękami promieni złotych między ramionami krzyża. Na krzyżu Orzeł heraldyczny biało emaljowany ze złotemi żyłkami, z koroną na głowie i szponami złotemi. Odwrotna strona krzyża jest złota, gładka, z biało emaljowanym brzegiem i z tłoczonym napisem na ramionach krzyża: ZA | OJCZY | ZNĘ | I NARÓD. W środku na biało emaljowanem polu okrągłem w otoku ze złotych liści dębowych, pokrytych zieloną emalją, jest monogram *R. P.* (*Rzeczpospolita Polska*). Krzyż orderu „Orła Białego“ nosi się na końcu wstęgi, ułożonej w kokardę, z błękitnej mory, 100 mm szerokiej. Wstęgę przewiesza się przez lewe ramię do prawego boku.

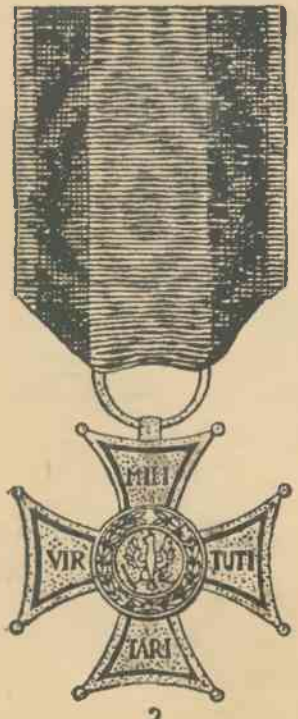
b) Gwiazda orderowa srebrna, złożona z 8 pęków promieni. Na gwieździe jest krzyż jak a) z płomykami złotemi między ramionami krzyża, bez Orła, tylko z napisem jak wyżej, oraz taki sam monogram z taką samą ornamentacją jak a). Gwiazdę orderową nosi się na lewej piersi.

c) Łańcuch orderowy, który jest złoty z kolejno powtarzających się ogniw w kształcie klamer płaskich, na których widnieje złoty monogram *R. P.* w otoku liści dębowych i z medaljonów, t. j. tarcz emaljowanych z herbami województw Rzeczypospolitej Polskiej. U dołu łańcucha na monogramie (R. P.) złotym, w podwójnym otoku z liści dębowych i wawrzynów zawieszona jest gwiazda jak b), lecz wymiaru większego, krzyż na gwieździe z Orłem jak a) lecz bez promieni i oko orła brylantowe. Na odwrotnej stronie gwiazdy krzyż bez emalji i orła, z napisem jak pod a). Łańcuch orderowy jest tylko jeden i stanowi klejnot Rzeczypospolitej. Nosi go na szyi i piersiach tylko Prezydent Rzpltej, który jest zarazem Wielkim Mistrzem orderu „Białego Orła“ i z racji swej godności staje się kawalerem tegoż orderu. Łańcuch orderu „Białego Orła“ nie jest jeszcze (r. 1931) wykonany, ponieważ niema dotychczas w Rzpltej Polskiej ustalonych herbów województw. Odznaki orderu „Białego Orła“ nadaje Prezydent Rz. P. obywatelom polskim i zagranicznym. Kandydatów przedstawia Rada ministrów na wniosek poszczególnych ministerstw za opinją Kapituły orderu. Kapituła składa się z 5 osób i 2 zastępców: wybiera ją Zgromadzenie Kawalerów Orła B. na 3 lata, kapituła zaś sama wybiera kanclerza orderu, który jest zarazem zastępcą Wielkiego Mistrza.

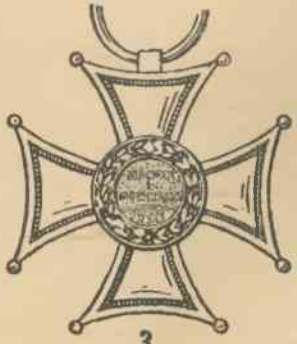
Drugim orderem jest order „Odrodzenia Polski“ (Polonia Restituta). Ustanowiony dn. 4 lutego 1921 r. i nowelą z dn. 28 kwietnia 1922 r. za zasługi położone dla państwa i społeczeństwa„ nadawany osobom cywilnym i wojskowym, obywatelom polskim i cudzoziemcom. Order „Odrodzenia Polski“ przedstawia: krzyż orderowy czteroramienny, pokryty białą emalją ze złotemi krawędziami. W środku krzyża na okrągłem, czerwonem polu godło Rz. Orzeł Biały według ustawowego wzoru, w otoku błękitnym emaljowanym pola napis złotemi literami POLONIA RESTITVTA. Odwrotna



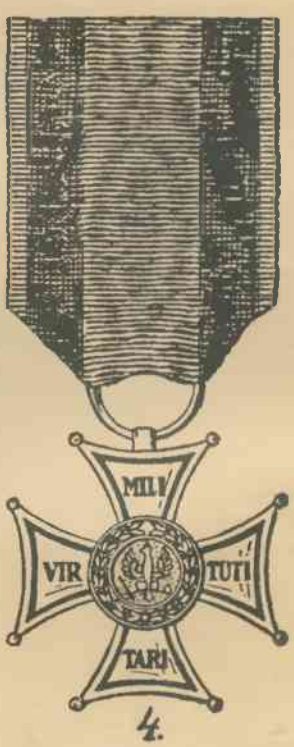
1.



2.



3.



4.

(Wielkość rzeczywista).

1. Gwiazda orderu wojskowego Virtuti Militari — 2. Krzyż złoty orderu wojskowego Virtuti Militari. — 3. Odwrotna strona Krzyża wojskowego Virtuti Militari. — 4. Krzyż srebrny orderu wojskowego Virtuti Militari.

strona krzyża jest złocista, gładka, w środku krzyża na okrągłem, czerwonem polu data: 1918. Do orderu „Polonia restituta" jest gwiazda srebrna promienna, o ośmiu krańcach. Środek gwiazdy zajmuje kółko białe, emaljowane, na niem monogram wiązany z liter złotych P. R. To pole białe obejmuje otok z emalji błękitnej ze złotym napisem: POLONIA RESTITVTA.

Order „Odrodzenia Polski" ma pięć klas. 1. Wielka wstęga orderu „Polonia restituta" z gwiazdą orderową. Na końcu, związanym w kokardę, wstęgi orderowej, która jest z ponsowej mory jedwabnej z białemi prążkami wzdłuż brzegów, jest krzyż, opisany powyżej. Wstęgę orderową przewiesza się z prawego ramienia na lewy bok, gwiazdę orderową nosi się na lewej piersi. Druga klasa orderu jest: Krzyż komandorski z gwiazdą. Krzyż zawieszony jest na wstążce, którą nosi się na szyi, a gwiazdę na lewej piersi, trzecia: Krzyż komandorski, jak poprzedni, czwartą klasę stanowi: Krzyż oficerski noszony jak i następny 5. order Odrodzenia Polski na lewej piersi (przy klapie ubrania). Osoby odznaczone tym orderem mają tytuł: kawaler. Stosownie do klasy orderu są tylko zmiany w wielkości krzyża orderowego, wielkości wstążki do niego. — Odznaczenia orderowe nadaje Prezydent Rzpltej po przedłożeniu wniosku Rady ministrów i opinji Kapituły Orderu, której przewodniczącym, t. j. „wielkim mistrzem orderu" jest z urzędu Prezydent Rzpltej, a jego zastępcą: kanclerz orderu, który zastępuje kapitułę na zewnątrz. Kapituła złożona jest z „kawalerów orderu" i sprawuje swój urząd przez 3 lata. Listę odznaczonych orderem „Polonia restituta" ogłasza się 2 razy w roku: 3 maja i 11 listopada, który to dzień jako rocznica odrodzenia Polski jest zarazem „świętem orderu".

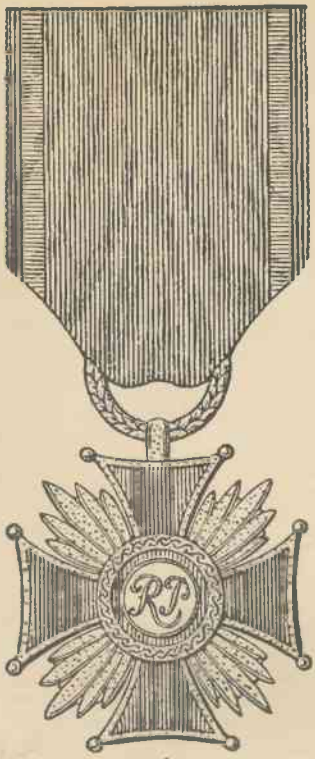
Trzecim orderem jest: „Krzyż zasługi", ustanowiony d. 23 czerwca 1923 r. „celem odznaczenia osób, które od chwili wskrzeszenia państwa polskiego położyły względem niego lub jego obywateli zasługi, spełniając czyny nie leżące w zakresie ich zwyczajnych obowiązków a przynoszące znaczną korzyść państwu lub poszczególnym obywatelom". Krzyż zasługi ma 3 stopnie. Pierwszy jest Krzyż złoty, czteroramienny, zawieszony na wieńcu z wytłoczonemi liśćmi laurowemi, czerwono emaljowany ze złotemi krawędziami, między ramionami krzyża pęki promieni. W pośrodku krzyża jest koło z czerwonej emalji, utworzone ze złotego wianka z ornamentacją. W tem kole biała tarcza ze złotemi literami R. P. Strona odwrotna krzyża jest złota, gładka, w pośrodku krzyża wytłoczony jest numer porządkowy. Złoty „krzyż zasługi" za czyny wojenne ma dodane jeszcze 2 miecze. Drugi stopień „Krzyża zasługi" jest „Krzyż srebrny", a trzeci stopień „Krzyż bronzowy". „Krzyże zasługi" nosi się na wstążce amarantowej z niebieskiemi prążkami wzdłuż brzegów, na lewej piersi po krajowych orderach i odznaczeniach, otrzymanych za czyny wojenne. „Krzyż zasługi" jednego stopnia może być nadany tej samej osobie czterokrotnie, co oznacza się przez nałożenie na wstążkę orderową małej listewki matowej, stosownie do stopnia orderu: złotej, srebrnej lub bronzowej. „Krzyż zasługi" złoty nadaje Prezydent Rzpltej, krzyże srebrne i bronzowe: prezes Rady ministrów na wniosek odpowiedniego ministra. Cudzoziemcom nadaje „Krzyż zasługi" prezydent Rzpltej.

Rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 7 marca 1928 r. ustanowiony został: „Krzyż zasługi za dzielność" (srebrny), „celem wyróżnienia funkcjonarjuszów Policji Państwowej i szeregowych Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonarjuszów Straży celnej, za czyny spełnione w specjalnie ciężkich warunkach, z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia w obronie prawa, nietykalności granic państwowych, oraz życia i mienia obywateli". „Krzyż zasługi za dzielność ma formę i wielkość srebrnego „Krzyża zasługi" z napisem na górnem i 2 bocznych ramionach: ZA | DZIELNOŚĆ. Wstążką do tego krzyża jest wstążka „Krzyża zasługi", z dodaniem niebiesko-zielonego paska, biegnącego ukośnie od prawego górnego rogu do lewego dolnego. Ma tylko jeden stopień, a nadany być może trzechkrotnie, każde nowe nadanie tej samej osobie oznacza się listewką srebrną, poziomo umieszczoną na wstążce. Za pierwsze i drugie nadanie przyznaną jest pensja dożywotnia 200 zł. rocznie. Krzyż ten nadaje prezes Rady ministrów na wniosek ministra Spraw wewnętrznych i ministra Skarbu.

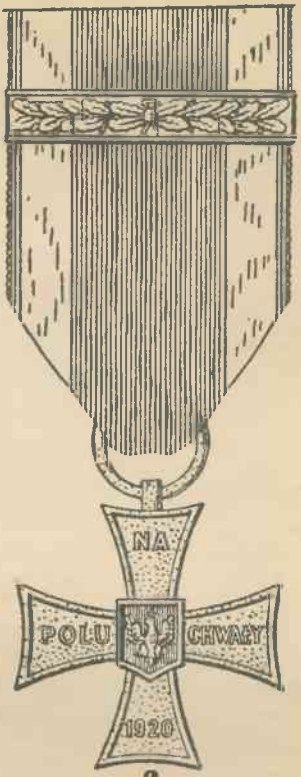
Oprócz powyżej wymienionych są jeszcze odznaczenia w postaci medalów. Jednorazowo ustanowiony i nadany był t. zw. 1. „Trzeciomajowy medal zasługi". Jest srebrny o średniej 30 mm. Na stronie głównej jest herb państwowy z napisem w otoku: RZECZ-POSPOLITA POLSKA, a na stronie odwrotnej: 3 MAJ | 1925, poniżej na tabliczce wyryty numer bieżący. Medal na wstążce trójkątnie złożonej barwy biało-czerwonej. Nadany był w r. 1925 obywatelom, którzy pracą swą, w jakimkolwiek, choćby skromnym zakresie, zasłużyli się społeczeństwu.

2. „Medal za ratowanie ginących", srebrny, średnicy 35 mm, ustanowiony dnia 22 marca 1928 roku. Strona jego główna ma herb państwowy z napisem: RZECZ-POSPOLITA POLSKA, strona odwrotna ma w wieńcu z liści dębowych napis: ZA | RATOWANIE | GINĄCYCH. Medal na wstążce podłużnej białej z czerwonemi brzegami i z wąskim czerwonym prążkiem pośrodku. Nadaje go minister spraw wewnętrznych obywatelom polskim i cudzoziemcom. Jedna osoba może otrzymać ten medal wielokrotnie. Każde dalsze nadanie po pierwszem oznacza się pięciopromienną gwiazdką bronzową, umieszczoną na środkowym czerwonym prążku wstążki.

3. „Medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921", ustanowiony rozporządzeniem Rady ministrów 9 października 1928 r. dla osób wojskowych i cywilnych. Jest to medal bronzowy, średn. 35 mm. Strona główna wyobraża Orła państwowego z krzyżem: Virtuti militari na piersiach, po bokach orła przy jego szponach daty:



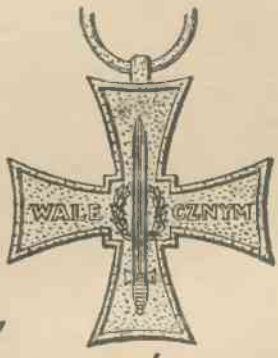
1.



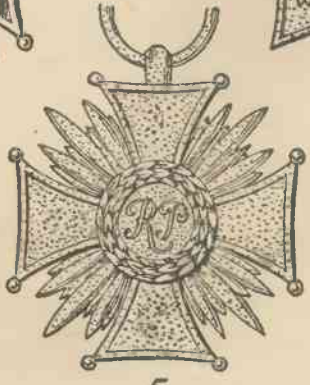
2.



3.



4.



5.

1. Krzyż Zasługi złoty. — 2. Krzyż Walecznych (strona prawa). — 3. Krzyż Zasługi srebrny. — 4. Krzyż Walecznych (strona lewa). — 5. Krzyż Zasługi bronzowy.

1918—1921, na stronie odwrotnej jest wieniec z liści dębowych, w nim napis: POLSKA | SWEMV | OBROŃCY — Medal nosi się na lewej piersi, poza medalem poprzednim, na podłużnej wstążce z mory: środek jej ma pasek pionowy niebieski — jak wstążka orderu Virtuti militari — po bokach paska biegną pionowo paski: czarny, biały i amarantowy t. j. koloru wstążki „Krzyża walecznych", w końcu biały; wstążka obramowana jest z obu stron paskiem koloru niebieskiego. Prawo do otrzymania medalu mają wszyscy wojskowi i cywilni, którzy w czasie od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1921 r. jako żołnierze byli czynni, ranni lub polegli, albo jako osoby cywilne także i cudzoziemcy, współdziałali z wojskiem. Medal ten przyznaje minister spraw wojskowych.

4. „Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości", bronzowy, średnicy 35 mm. Ustanowiony rozporządzeniem Rady ministrów z d. 27 października 1928 r. Strona główna medalu przedstawia głowę Marszałka Polski: Józefa Piłsudskiego w profilu w prawo, strona odwrotna ma alegorję pracy: mężczyzna orzący ziemię pługiem, poniżej w odcinku dolnym data: 1918—1928. Medal zawieszony jest na podłużnej wstążce chabrowej. Prawo otrzymania medalu mają ci, którzy w okresie od 11 listopada 1918 r. do 11 listopada 1928 r. pełnili nienagannie służbę państwową, wojskową, w charakterze wojskowych zawodowych lub niezawodowych, samorządową lub w innych instytucjach publiczno-prawnych, co najmniej przez lat pięć. Prawo przyznawania medalu służy prezesowi Rady ministrów i ministrom w ich zakresie urzędowania.

5. „Odznakę za służbę graniczną" mogą otrzymać osoby, które położyły szczególne zasługi przy rozwoju Korpusu Ochrony Pogranicza. Odznaka ma kształt owalny i przedstawia na niej Orła polskiego z rozpostartemi skrzydłami na słupie granicznym, któremu za tło służą promienie z bagnetów. U dołu słupa jest napis: ZA SŁUŻBĘ GRANICZNĄ.

6. „Krzyż niepodległości z mieczami", przedstawia krzyż zwykły, równoramienny, bronzowy, pozłacany, część środkowa ramion krzyża jest złota, brzegi pokryte czarną emalją. Na skrzyżowaniu ramion tarczka prostokątna żółta, na niej wyryty herb państwowy. Na poziomem ramieniu krzyża napis: BOJOWNIKOM | NIEPODLEGŁOŚCI. Nad górnem ramieniem są dwa skrzyżowane miecze. Strona odwrotna złota, gładka. Krzyż ten nosi się na wstążce podłużnej z czarnej mory, z czerwonym paskiem na brzegu.

7. „Krzyż niepodległości" (bez mieczów). Taki sam, jak poprzedni, bez mieczów nad górnem ramieniem krzyża.

8. „Medal niepodległości", bronzowy, okrągły. Na stronie głównej w środkowem polu: 3 głowy hydry z szyjami, każda szyja przebita mieczem. W otoku napis: BOJOWNIKOM | NIEPODLEGŁOŚCI. Strona odwrotna ma na środku medalu litery R. P. Medal ten nosi się na wstążce, jaką ma: Krzyż niepodległości z mieczami.

Krzyże niepodległości i medal nadawane są osobom cywilnym i wojskowym, którzy brali udział w walkach czynnych i zamierzeniach o wolność Polski.

Oprócz odznaczeń, powyżej wymienionych, które mogą otrzymywać także wojskowi, są następujące odznaczenia dla wojska polskiego:

1. „Order wojskowy Virtuti Militari", który był ustanowiony przez Stanisława Augusta, króla polskiego w r. 1792, przywrócony w r. 1919 d. 1 sierpnia, a nadawany za czyny wojenne. Order ma 5 klas. Klasa I. Virtuti militari ma wstęgę ciemno-błękitną z szerokiemi paskami czarnemi przy brzegu, którą przewiesza się przez prawe ramię do lewego boku. Na końcu wstęgi, związanej w kokardę, zawieszony jest krzyż złoty, uwieńczony koroną królewską. Krzyż pokryty jest czarną emalją (brzegi krzyża złote); na środku krzyża złoty wieniec z liśćmi laurowemi, w kole wieńca Orzeł polski z mieczem i „światem" w szponach. Na ramionach krzyża napis; na poziomem: VIR | TUTI, na pionowem: MILI | TARI. Druga dewiza: HONOR | I | OJCZYZNA umieszczona jest na odwrotnej stronie krzyża bez czarnej emalji, na środkowem kole, otoczonem wieńcem laurowym. Do tej klasy jest jeszcze gwiazda, którą się nosi wyżej i bliżej piersi, niż gwiazdę orderu: Polonia restituta. Klasa II.: Krzyż komandorski, taki sam jak poprzedni, lecz noszony na takiejże barwy wstążce na szyi. Klasa III. — Krzyż kawalerski, ma także krzyż, lecz bez kokorony, zawieszony na piersiach na wstążce podłużnej. Klasa IV. ma krzyż złoty, bez emalji i korony, również i klasa V. t. j. Krzyż srebrny, noszone na przepisanej wstążce na piersiach. Ordery Virtuti militari klas niższych nosi się i przy odznaczeniu orderem V. M. klasy wyższej. Order ma swoją własną kapitułę i kanclerza orderu. Święto orderu dnia 3. maja. Odznaczeni tym orderem otrzymują dożywotnią pensję 300 zł.

2. „Krzyż walecznych" za zasługi bojowe: męstwo i odwagę, ustanowiony został d. 11 sierpnia 1920 r. Jest to krzyż bronzowy; na stronie głównej na skrzyżowaniu ramion mała tarcza herbowa z Orłem Białym, na ramionach napis: NA | POLU | CHWAŁY | 1920, zawieszony na wstążce amarantowej z szerokiemi paskami białemi po brzegach. Strona odwrotna Krzyża walecznych ma wzdłuż ramienia pionowego miecz końcem do góry zwrócony, uwieńczony 2 gałązkami wawrzynowemi, na ramieniu poziomem napis: WALE | CZNYM. Krzyż może być czterokrotnie nadany, co oznacza się listewką bronzową na wstążce (3 razy).

3. „Krzyż zasługi wojsk Litwy środkowej". Uchwalony przez Sejm wileński 25 lutego 1922, a zatwierdzony 27 marca 1922. Bronzowy, ramiona krzyża ujęte są wieńcem laurowym. Na skrzyżowaniu ramion jest Orzeł Biały (nieheraldyczny) z rozpostartemi skrzydłami, który w szponach trzyma tarczę z herbem Pogoń litewska. Na ramionach krzyża napisy: u góry: WILNO, u dołu: 1920, na prawem poziomem: 9. X., na lewem 19. XI. Na stronie od-

(Wszystkie ord. i med. w pomniejszeniu).



Krzyż orderu Orła Białego (strona lewa).



Krzyż kawalerski ord. wojsk. Virtuti Militari (strona prawa).



Krzyż komandorski ord. wojsk. Virtuti Militari (strona prawa).



Krzyż niepodległości z mieczami.



Medal niepodległości.



Krzyż zasługi wojsk. Litwy Środkowej (strona prawa).



Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (strona prawa).



Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (strona lewa).



Medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921 (strona prawa).



Medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921 (strona lewa).

wrotnej krzyża są na ramionach pionowych dwa miecze, na poziomych napis: LITWA | ŚRODKOWA, a w pośrodku skrzyżowania okrągła tarcza do wybijania na niej numeru odznaki. Krzyż ten nosi się na podłużnej wstążce barwy zielonej o siedmiu prążkach podłużnych żółto-czerwonych.

Starszeństwo orderów i medalów polskich jest następujące: 1. Order Orła Białego, najwyższe odznaczenie (jedna klasa), 2. order wojskowy: Virtuti militari (pięć klas), 3. order „Odrodzenia Polski" — Polonia restituta (pięć klas), 4. Krzyż walecznych, 5. Krzyż niepodległości z mieczami i bez mieczów, 6. Krzyż zasługi (trzy stopnie), 7. Krzyż zasługi wojsk Litwy środkowej, 8. Krzyż zasługi za dzielność, 9. Medal niepodległości, 10. Medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921, 11. Medal Dziesięciolecia 1918—1928, 12. Medal za ratowanie ginących, 13. Medal 3. Maja 1925.

Stosunki gospodarcze.

I. Ogólna charakterystyka.

Majątek narodowy.

Punktem wyjścia wszelkiego gospodarowania jest majątek narodowy, wyrażający się w kapitale stałym (drogi, koleje, zabudowania, urządzenia fabryczne i t. d.) i w kapitale obrotowym. Szacunki polskiego majątku narodowego są bardzo chwiejne, rozbieżne i nieustalone. Prof. Rybarski szacuje majątek narodowy na 63,8 miljardów franków zł., Janicki — na 73,6 miljardów, Dederko — na 79,9 miljardów, prof. Gini — częściowo na podstawie obliczeń Grossmana — na 80—85 miljardów, rocznik Min. Skarbu za rok 1924 — na 88,4 miljardów frank. zł.

Wszystkie te szacunki są problematyczne, ponieważ nie oparte są na metodycznych i wyczerpujących badaniach, obejmujących całość majątku narodowego, niemniej jednak dają pewną ilustrację stanu majątkowego Polski. Szacunek Dra Bohdana Dederki, najbardziej zupełny, wydaje się być najbliższym rzeczywistości. Jeśli szacunek ten weźmiemy za podstawę, to otrzymamy okrągło 2.650 frank. zł. na głowę mieszkańców. Jednakże z powodu silnego spadku cen, jaki nastąpił w ostatnich latach, należałoby przeprowadzić pewną redukcję sum globalnych.

W szczegółach szacunek Dederki według stanu z lat 1926—1927 przedstawia się w miljonach złotych następująco:

Wartość ziemi	33.705,3
lasy	7.939,1
inwentarz żywy	7.310,709
inwentarz martwy	3.641,2
budynki miejskie oraz wiejskie	33.360,4
przemysł	43.046,4
górnictwo i hutnictwo	1.846,8
majątek kolei	4.648.—
prywatne koleje i tramwaje	319,2
wartość dróg bitych	1.272,9
ruchomości	4.393,1
kruszec w Skarbcu Państwa i osób prywatnych	1.020,—

Łącznie szacunek Dederki wynosi 142.741 miljonów zł., z czego potrącić należy majątek zagranicy w Polsce, który Dederko zbyt nisko oblicza na kwotę 5.278 miljonów zł. Netto więc majątek narodowy wedle tego obliczenia wynosiłby okrągło 80 miljardów franków zł.

Zadłużenie zagranicą.

Polska jest krajem kapitałowo deficytowym, t. j. krajem dłużniczym, nastawionym na stały import kapitałów. Stan zadłużenia Polski na dzień 31 grudnia 1929 r. wynosił brutto 10.328 milj. zł., z czego głównym wierzycielem są Stany Zjednoczone (3.692 milj. zł.), następnie zkolei idą Francja (1.560 milj. zł.), Niemcy (1.213 milj. zł), Wielka Brytanja (940 milj. zł.), Belgja 434 milj. zł.), Szwajcarja (413 milj. zł.), Austrja (378 milj. zł.), Holandja (318 milj. zł.), Szwecja (266 milj. zł.), Czechosłowacja (174 milj. zł.).

Z ogólnej sumy zadłużenia Polski około 40% przypada na zadłużenie publiczne. $^2/_3$ ogólnego zadłużenia przypada na zadłużenie długoterminowe, $^1/_3$ na zadłużenie krótkoterminowe. — Zadłużenie Polski netto (t. j. po potrąceniu wierzytelności Polski zagranicą) wynosiło na dzień 31 grudnia 1929 r. 8.844 milj. zł. czyli okrągło 1 miljard dol.

Poszczególne pozycje zadłużenia przedstawiają się w miljonach złotych następująco:

długi państwa i samorządów	4.007
obligacje i listy zastawne prywatne	326
kapitały, zaangażowane w przedsiębiorstwach polskich	2.037
kapitały przedsiębiorstw zagran. w Polsce	656
kredyty gotówkowe przedsiębiorstw polskich	1.385
zobowiązania bankowe	676
kredyty z tytułu handlu zagranicznego	1.152
z tytułów bieżących	89
	10.328

Siły ludnościowe.*)

Polska należy do krajów stosunkowo gęsto zaludnionych. Gęstość zaludnienia wynosiła w 1929 79 na km² i była o 9 wyższa, niż w 1921. Widzimy z tego, że zagęszczenie ludności szybko wzrasta, co daje naturalne warunki dla stworzenia wielkiego rynku wewnętrznego i uprzemysłowienia kraju.

Wobec powolnego procesu urbanizacji, a silnego naturalnego przyrostu ludności, następuje zagęszczenie ludności w rolnictwie. Polska wykazuje przeludnienie rolnicze. Na 1 km² przypada przeciętnie na terenie objętym przez spis z r. 1921 (bez Litwy środkowej i Gór-

*) Por. art. Ludność i Stosunki zdrowotne.

nego Śląska) 45,1 osób żyjących z rolnictwa i leśnictwa. Prof. Zdzisław Ludkiewicz oblicza według stanu z r. 1929 nadmiar ludności rolniczej na 3 miljony osób, czyli około 600.000 rodzin, biorąc za normę 40 osób żyjących z rolnictwa i leśnictwa na 1 km². Przeludnienie rolnicze jest szczególnie wielkie w Małopolsce oraz Kongresówce, w szczególności w kieleckiem i łódzkiem. W krakowskiem na 1 km² przypada 104,1 osób żyjących z rolnictwa i leśnictwa.

Przeludnienie rolnicze wyraża się także w następujących cyfrach (wedle spisu z r. 1921):

ludności bezrolnej	jest w Polsce	7,5 milj. osób t. j. 33%	ludności wiejskiej
ludności małorolnej (do 5 ha)	jest w Polsce	11,4 milj. osób 50%	ludności wiejskiej
	a więc łącznie	18,9 milj. osób 83%	ludności wiejskiej

Polska jest wobec tego krajem ludnościowo nadwyżkowym, t. j. krajem emigracji, zarówno stałej, jak i sezonowej. Jednakże w latach powojennych prąd emigracyjny był o połowę słabszy, niż przed wojną. Cyfry emigracji za poszczególne lata są bardzo nierówne, wykazują jednak tendencję wzrostu. Wynosiły one:

Rok	tysięcy osób
1922	70
1923	127
1924	75
1925	81
1926	168
1927	148
1928	187
1929	243

Polska jest krajem młodym, o ile chodzi o skład ludności pod względem wieku, t. j. krajem, w którym roczniki młode są bardzo silnie reprezentowane. Wynika to z wysokiego naturalnego przyrostu ludności, który sprawia, że roczniki zdolne do pracy są procentowo słabiej reprezentowane, niż w krajach zachodnio-europejskich. Jeśli skład ludności pod względem wieku przedstawimy we formie piramidy, to piramida ta będzie miała bardzo szeroką podstawę, u góry szybko się zwężającą.

Cyfry przyrostu naturalnego Polski w latach 1922—1929 przedstawiają się następująco:

Rok	
1922	428
1923	521
1924	481
1925	544
1926	456
1927	426
1928	479
1929	468

Struktura zawodowa ludności.

Opierając się na zasadzie powszechnego spisu z r. 1921 dochodzimy do następującego obrazu: Osoby zarobkujące, wzgl. zawodowo czynne stanowiły 54,2% ogółu ludności, odsetek ten dla płci męskiej był wyższy i wynosił 62,3%, dla płci żeńskiej wynosił tylko 46,6%. — Wśród ludności zawodowo czynnej prawie $^3/_4$ (73,8%) żyje z rolnictwa, 9,1% z górnictwa i przemysłu, 5,5% z handlu i komunikacji, reszta z innych zawodów.

O ile weźmiemy pod uwagę całą ludność Polski, a nietylko zawodowo czynnych, to skład ludności wypada dla rolnictwa mniej pomyślnie. Otrzymujemy wówczas 64,3% dla rolnictwa, 14,9% dla górnictwa i przemysłu, 9,5% dla handlu i komunikacji, reszta dla innych zawodów. Cyfry te uważać należy za oddające wierniej strukturę gospodarczą Polski. Biorąc je za podstawę możemy stwierdzić, że prawie $^2/_3$ ludności żyje z rolnictwa, na górnictwo i przemysł, handel i komunikację wypada $^1/_4$, reszta na inne zawody.

W cyfrach tych występuje niski stan uprzemysłowienia i komercjalizacji gospodarstwa polskiego.

Stan kultury gospodarczej i techniki.

Miarą kultury gospodarczej i poziomu techniki mogą być:

a) Stan analfabetyzmu. Analfabetyzm w Polsce jest jeszcze stosunkowo duży. Z pośród ludności ponad 10 lat przypada w państwie 32,7% analfabetów. — b) Wynalazczość. I tu postęp nie jest jeszcze należyty. W okresie pierwszego dziesięciolecia państwowości polskiej wydano zaledwie 1.563 patenty na wynalazki. — c) Stan urządzeń technicznych i komunikacyjnych. Silniki, pracujące w polskiem górnictwie, hutnictwie i przemyśle obliczane są na 3,589.211 koni mechanicznych. Liczba zakładów, używających silników, wynosiła (z końcem r. 1927) 16.868 z pośród 25.786 ogółu zakładów przemysłowych. Sieć komunikacyjna w Polsce jest rzadka. Na 100 km² powierzchni przypada zaledwie u nas 4,5 km drogi żelaznej. Jest to sieć niemal 3 razy rzadsza od niemieckiej. — d) Stan zabudowania i zagospodarowania. Nasz poziom gospodarczy wyraża się np. niższym procentem budynków murowanych w stosunku do ogółu budynków. Stosunek ten jest niski nietylko na wsi, ale i w miastach, np. miastach kresowych. Na kresach wschodnich wynosi średnio 10%. (Na Polesiu i Wileńszczyźnie istnieją okręgi, w których stosunek budynków murowanych do ogółu budynków w miastach utrzymuje się nawet poniżej 5, t. j. na sto budynków przypada mniej, aniżeli 5 budynków murowanych). Ogółem Polska liczy ponad 3,5 miljona budynków mieszkalnych, w czem 0,6 miljona murowanych. (Liczba budynków mieszkalnych na wsi wynosi 3 miljony, w mieście 0,5 miljona). — e) Wydajność pracy. Brak cyfr statystycznych, dających możność dostatecznego porównania wydajności pracy robotnika polskiego z robotnikiem zagranicznym. Oczywiście najważniejszym składnikiem tej wydajności jest nietylko energja wytwórcza, ale stan urządzeń technicznych i maszynowych. Wiele cyfr jednak wska-

zuje, że wydajność robotnika polskiego, uwzględniając różnice urządzeń technicznych, wytrzymuje całkowicie porównanie z wydajnością robotników zagranicznych. Zwłaszcza pomyślnie świadczy wydajność górników polskich.

Polska jako kraj surowcowy.

Sądząc wedle składu zawodowego ludności (p. wyżej) jest Polska krajem rolniczym. W rzeczywistości jednak przewaga rolnictwa nad przemysłem — ze względu na niski stopień intensywności produkcji rolnej i wysokie przeludnienie wsi — nie jest tak wielka, jak to wynikałoby ze struktury zawodowej ludności. Dział produkcji górniczo-przemysłowej zdąża — o ile chodzi o wartość produkcji — coraz szybciej do równowagi z działem rolniczo-leśnym, a to w uwzględnieniu postępującego uprzemysłowienia kraju, oraz wysokiego poziomu cen produktów przemysłowych (w stosunku do cen rolnych).

Polska jest krajem, leżącym na pograniczu dwóch obszarów świata europejskiego, obszaru przemysłowego i agrarnego. Jej fizjognomja gospodarcza ma także znamiona tego przejścia. Polska nie posiada widoków dla rozwoju wielkiego przemysłu, chociażby ze względu na sąsiedztwo z krajami o wyższej kulturze, nie posiada jednak równocześnie wielkich widoków dla przeprowadzenia wysokiej intensyfikacji rolniczej ze względu na sąsiedztwo z krajami o niższej kulturze, posiadającemi tanie grunta, rzadkie zaludnienie i taniego robotnika rolnego.

Polska ma więc charakter kraju przechodniego, zdążającego do równowagi obydwu wielkich działów produkcji, rolnictwa i przemysłu. Jest więc z natury swego geopolitycznego położenia predestynowana na kraj rolniczo-przemysłowy.

O ile chodzi o charakter produkcji, Polska zasługuje w pełni na miano kraju surowcowego, korzystającego w pełni ze wszystkich dodatnich i ujemnych stron krajów surowcowych. W produkcji polskiej istnieje przytłaczająca przewaga produkcji surowca lub pierwszej obróbki. Ten charakter surowcowy produkcji polskiej jest w sytuacji obecnej czynnikiem, utrudniającym uprzemysłowienie kraju. Z powodu praktyk dumpingowych, przyjętych dziś niemal na całym świecie, surowce, wydobyte w kraju, sprzedaje się tu po cenach wyższych, jak w eksporcie; wskutek tego przemysł wytwórczy w Polsce zmuszony jest za surowce polskie płacić ceny wyższe, niż jego konkurent zagraniczny. Tak więc posiadanie surowców w sytuacji powojennej przestało być czynnikiem ułatwiającym uprzemysłowienie kraju.

Niejednolitość gospodarcza obszarów.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszego gospodarstwa jest duża niejednolitość w poziomie gospodarczym różnych obszarów, w tym stopniu w innych państwach rzadko spotykana. Napięcie tych różnic jest bardzo wielkie (np. pomiędzy Poznańskiem a Kresami Wschodniemi) i to zarówno pod względem kultury gospodarczej, jak i struktury socjalno-zawodowej. Dzielnice zachodnie stanowią typ gospodarczy zachodnio-europejski, dzielnice wschodnie wschodnio-europejski, dzielnice południowe i centralne — typ pośredni.

Stan zamożności poszczególnych okręgów gospodarczych, mierzony wymiarami podatku dochodowego, wykazuje te same rozpiętości: I tak np. podatek od dochodów fundowanych na Górnym Śląsku wynosił w przeliczeniu na mieszkańca 38,5 zł, zaś na Polesiu, Wołyniu lub Wileńszczyźnie od 2,2—3,9 zł.

Kooperacja Polski z innemi krajami.

Przed wojną Polska należała do trzech obszarów gospodarczych: 1) obszaru wschodniego, reprezentowanego przez cesarstwo rosyjskie, 2) obszaru zachodniego, reprezentowanego przez Rzeszę niemiecką, 3) obszaru środkowo-europejskiego, reprezentowanego przez monarchję austrjacko-węgierską. Po wojnie nastąpiły zasadnicze zmiany w kooperacji Polski z innemi krajami:

Kooperacja Polski ze Wschodem odpadła całkowicie z powodu zamknięcia granicy rosyjskiej, silniej natomiast stosunkowo uwydatniła się kooperacja Polski z Zachodem i krajami środkowo-europejskiemi. (Eksport polski do Niemiec, Austrji i Czechosłowacji wynosi prawie połowę [w r. 1929 nawet 52,2%] ogółu eksportu polskiego). — Ponadto nastąpiło intensywniejsze wyzyskanie granicy morskiej w związku z rozbudową portu w Gdyni. Udział handlu zamorskiego w obrocie zagranicznym Polski stale wzrasta, dochodząc do 30,1% w r. 1930. (O ile chodzi o wagę towarów udział ten dochodzi blisko do połowy). Rozbudowa portu w Gdyni stwarza dla gospodarstwa polskiego nowe perspektywy, dając mu nowe możliwości ekspansji, będące do pewnego stopnia rekompensatą za utracone rynki wschodnie.

Zmiany strukturalne.

Po wojnie nastąpiły duże zmiany strukturalne gospodarstwa polskiego. Są niemi:

a) zrastanie się gospodarcze 3 dzielnic i wzajemne nastawienie swej produkcji; — b) zmiana kierunków handlu; — c) uprzemysłowienie, wynikające ze suwerenności gospodarczej i powstania własnego państwa (przemysł wojenny, przemysł, oparty na protekcji celnej i t. d.); — d) rozbudowa handlu morskiego; — e) rozbudowa spółdzielczości i upadek handlu; — f) objęcie przez państwo, jego monopole i przedsiębiorstwa szeregu dziedzin produkcji; — g) reforma rolna; — h) zanik kredytu długoterminowego; — i) kartelizacja przemysłu.

Kartelizacja przemysłu polskiego.

Od czasu stabilizacji przemysł polski przechodzi fazę ożywionej kartelizacji, która obejmuje coraz to nowe działy produkcji. Tendencja kartelizacyjna jest tak silna, że obejmuje nietylko działy surowcowe, najbardziej nadające się do kartelizacji, ale także działy przemysłu prze-

twórczego, produkującego towary bardziej różnorodne i złożone, a nawet ostatnio także niektóre działy handlu. — Silny proces kartelizacji przemysłu przetwórczego w Polsce tłumaczy się tem, że wiele działów tego przemysłu jest słabo obsadzonych, t. j. reprezentowanych przez nieliczne fabryki, które łatwo osiągają porozumienie; ponadto powodowany jest wysokim poziomem ochrony celnej.

Z większych kartelów działają w Polsce (1931): kartel węglowy (ogólno polska konwencja węglowa), hutniczy (Syndykat polskich hut żelaznych, synd. naftowy [rafineryj naftowych], synd. gwoździ i drutu, synd. łańcuchów, kartel cynku, k. blach cynkowych, k. kwasu siarkowego, synd. cementowy, k. cukrowy [Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego], Centrala lnu w Wilnie, kartel fabryk makaronu, kartel przędzalń bawełnianych, k. przędzalń wełny czesankowej, k. papierniczy [M. K. S.], k. terpentyny, k. guzików, k. parasoli, synd. firanek, synd. tiulu, k. fabryk obuwia, k. wódek, lokalne kartele cegły i wapna, k. hut szklanych [Związek hut szklanych], konwencja fabryk rurek izolacyjnych, żarówek i elektroporcelany, k. rur kutych, k. rur lanych, k. śrub i nitów, synd. fabryk armatur, k. superfosfatowy, k. kaloryferów, synd. eksportowy fabryk bekonów i t. d.

Ponadto należy zwrócić uwagę na Syndykat eksporterów trzody chlewnej i mięsa, mający odrębny charakter: 1) jako synd. kupców, 2) synd. nawpół przymusowy, utworzony przez państwo na zasadzie przywileju wyłącznego prawa eksportu bez cła wywozowego.

Kartelizacja w przemyśle polskim, w odróżnieniu od kartelizacji w innych krajach, charakteryzuje się między innemi tem, że bierze w niej żywy udział państwo przez swe liczne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Zniszczenia wojenne.

Przy ocenie warunków gospodarczych Polski, nie można pominąć faktu olbrzymich zniszczeń wojennych. Blisko $^3/_4$ obszaru państwa było terenem operacyj wojennych. Podczas wojny uległo zniszczeniu 1,809.000 budynków mieszkalnych i gospodarczych, w tem około 530.000 gospodarstw rolnych i miejskich spalonych. — Przemysł b. Królestwa został całkiem zniszczony i zdemontowany tak, że w Królestwie w r. 1918 liczba zajętych robotników spadła do 15% stanu z r. 1914. Z samych fabryk łódzkich wywieźli okupanci 1.300 kilometrów pasów skórzanych, ponad 1000 silników elektrycznych, ponad 1000 tonn miedzi, wyłamanej z maszyn i t. d. — Inwentarz martwy i żywy rolnictwa był całkowicie przetrzebiony. Inwentarz żywy na terenie województw centralnych i południowych był o 30% niższy, niż przed wojną, co uniemożliwiało normalną produkcję rolnictwa. Jeszcze w r. 1920 obszar odłogów w Polsce wynosił około 3½ miljona ha, t. j. około $^1/_5$ ogółu obszarów gruntów ornych. — Sieć i tabor kolejowy były w stanie zniszczenia. — Ogółem zniszczenia wojenne do lata 1919 obliczają na 14 miljardów zł. fr.

Jeśli się dziś porówna ten ogrom zniszczenia z pracą, jaka została dokonana, uświadomi się ogromny wysiłek społeczeństwa, który wyrównał niemal całkowicie zniszczenia wojenne, a w wielu dziedzinach przemysłu i rolnictwa, oraz na polu komunikacji osiągnął rezultaty daleko wykraczające ponad stan przedwojenny. Postęp gospodarczy Polski, jaki dokonany został od r. 1919, jest ogromny we wszystkich niemal dziedzinach.

II. Rolnictwo.

Struktura własności.

Strukturę własności rolnej cechuje przewaga form karłowatych i wielkich, natomiast niedorozwój form średnich. Wielka własność (powyżej 100 ha) reprezentowana jest udziałem $^1/_3$ obszaru (bez lasów), własność karłowata (poniżej 5 ha) blisko $^1/_5$, reszta przypada na własność małą (5—20 ha) i własność średnią (20—100 ha). Szczegółowy rozkład powyższych typów własności przedstawia nam następująca tablica:

	Ogółem	Poniżej 2 ha	Od 2 do 5 ha	Od 5 do 20 ha	Od 20 do 100 ha	Powyżej 100 ha
Liczba gospodarstw						
w tysiącach	3.262	1.109	1.002	1.045	87	19
w odsetkach	100	34	31	32	3	0
	w tysiącach hektarów					
Obszar ogółem	30.341	1.076	3.433	9.347	2.896	13.589
w tem						
grunty orne	14.440	781	2.303	5.799	1.664	3.893
łąki i pastwiska	4.765	114	605	1.870	593	1.583
lasy	7.519	14	101	417	224	6.763
	w odsetkach					
Obszar ogółem	100	3	11	31	10	45
grunty orne	100	5	16	40	12	27
łąki i pastwiska	100	2	13	39	13	3
lasy	100	0	1	6	3	90

Strukturę własności rolnej (według spisu z 30/IX. 1921) cechuje silna dynamika. Obserwować tu się dają dwie tendencje naprzeciwne. Jedna wychodzi od strony silnego przyrostu naturalnego w kierunku rozdrobnienia gruntów. Druga, będąca wypływem reformy rolnej, silnego obciążenia podatkowego (progresja podatku gruntowego), wysokich ciężarów socjalnych, wysokiej stopy procentowej i niskich cen zboża, idzie w kierunku likwidacji wielkiej własności.

Reforma rolna czyli proces likwidacji wielkiej własności w l. 1919—1928 przedstawiał się następująco:

Ogólny obszar rozparcelowany w ha:

Rok 1919	14.209	Rok 1923	163.511	Rok 1927	245.410
„ 1920	74.261	„ 1924	132.643	„ 1928	222.548
„ 1921	224.060	„ 1925	121.189	„ 1929	163.221
„ 1922	221.638	„ 1926	217.404	„ 1930	130.545

Łącznie rozparcelowano w okresie 1919—1930 1,930.639 ha wielkiej własności, z czego mniej więcej około 1/3 (wedle statystyki z r. 1927) poszła na uzupełnienie gospodarstw, reszta dla nabywców małorolnych.

a) Niezależnie od tego następuje naprawa ustroju rolnego drogą komasacji, b) likwidacji serwitutów, c) podziału wspólnot gruntowych oraz d) meljoracji. Ad a): Komasacja objęła w okresie 1919—1930 — 242 tysięcy gospodarstw o łącznym obszarze 1.893 tys. ha, przyczem tempo prac komasacyjnych w ostatnich latach szybko wzrasta (przekroczyło 400.000 ha rocznie). — Ad b) Serwituty w tym samym okresie (1919—1930) zostały zlikwidowane dla okrągło 168.000 gospodarstw, które tytułem wynagrodzenia otrzymały 475 tys. ha użytków rolnych, z czego 426 tys. ha przypada na 5 lat ostatnich. — Ad d) Meljoracje w tym samym okresie czasu objęły, o ile chodzi o roboty wykonawcze, 124.915 ha, o ile chodzi o ekspertyzy meljoracyj — 899 tys. ha, o ile chodzi o projekty meljoracyj — 444 tys. ha. I tu widzimy silne tempo wzrostu, albowiem w r. 1930 meljoracje wykonane zostały na obszarze około 40.000 ha.

Użytkowanie gruntów.

Na podstawie obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego, opartych na materjałach przedwojennych, (Rocznik Stat. 1923), użytkowanie gruntów w Polsce przedstawia się w ten sposób, że ok. połowa (49%) ogólnej powierzchni, wynoszącej 37.661 tys. ha przypada na grunta orne, ok. ¼ (24%) na lasy, 17% na łąki i pastwiska, około 10% na inne grunta i nieużytki. Największe znaczenie posiada przeto wytwórczość gruntów ornych, która obejmuje obszar około 18.308 tys. ha.

Wytwórczość gruntów ornych.

Wytwórczość gruntów ornych rozpada się na wytwórczość roślin zbożowych, okopowych, strączkowych, pastewnych i przemysłowych. — Rośliny zbożowe zajmują około 61% powierzchni całej ziemi ornej. Wśród nich największe znaczenie ma żyto, zajmujące 1/3 całej powierzchni uprawnej (31%), dalej idzie owies— 11,8% powierzchni, pszenica — 7,5%, jęczmień— 6,7%, gryka — 1,8%, proso — 0,5%, kukurydza — 0,5% — Wśród okopowych wybija się ziemniak o powierzchni 14,6% ogólnego obszaru, burak cukrowy o powierzchni 1,3%, następnie idą buraki pastewne i marchew. — Wśród strączkowych największe znaczenie mają groch, soczewica, fasola, bób, bobik, pietruszka, seradela i wyka. — Wśród pastewnych największy obszar przypada na koniczynę — 3,9% powierzchni uprawnej. — Rośliny przemysłowe łącznie zajmują około 1,3% całej powierzchni ornej. Największe znaczenie ma len, potem idą rzepak i konopie. Mniejsze znaczenie mają chmiel, tytoń, cykorja i mak.

Odsetek ziemi ornej, zajętej pod uprawę stale wzrasta. Już w r. 1926/7 wynosił on około 89%, wykazując w następnych latach dalszy wzrost. Wzrost uprawy dotyczy przedewszystkiem pszenicy, jęczmienia, ziemniaków, buraków cukrowych, w mniejszym stopniu żyta i owsa. Inne uprawy wykazały wzrost niewielki.

Wydajność gruntów (czyli zbiór na ha) wykazuje ogólną tendencję wzrostu. Przejawia się ona w różnych uprawach z różną siłą. Najsilniejszy wzrost wydajności obserwujemy w zakresie uprawy jęczmienia, który miał dobrą konjunkturę eksportową, jakoteż w zakresie uprawy owsa, ziemniaków i pszenicy.

Przeciętny zbiór z 1 ha w kwintalach przedstawia nam następująca tablica:

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki cukrowe
1923	12,4	11,3	11,8	11,7	98	189
1924	8,0	7,2	8,7	7,9	96	197
1925	13,4	11,7	11,8	10,7	102	214
1926	10,9	9,1	10,9	9,8	89	201
1927	12,2	10,2	11,4	10,8	110	179
1928	12,5	11,4	13,2	12,3	110	209
1929	12,6	12,1	13,2	13,5	120	208

Linje trendu wydajności, t. j. ewolucji wydajności gruntów, opracowane przez Doc. Dra Stefana Schmidta, podkreślają silny wzrost intensywności uprawy, wzgl. wzrostu wydajności dla pszenicy, jęczmienia i owsa, a spadek dla buraka cukrowego i ziemniaka (wydajność uprawy żytniej prawie nie uległa zmianie).

Łąki i pastwiska.

Gospodarka łąkowa w Polsce jest w stanie bardzo zaniedbanym. W Polsce spotykamy przeważnie naturalne łąki i pastwiska o wysokiej wilgotności. Literatura naukowa określa je, jako coś pośredniego między bagniskami a nieużytkami. Natomiast t. zw. sztuczne łąki i pastwiska o wysokiej wartości spotykamy tylko wyjątkowo. — Największy odsetek łąk przypada na Kresy Wschodnie, największy odsetek pastwisk na Małopolskę. Najniższy odsetek łąk i pastwisk

przypada na województwa zachodnie. — Plony są niskie i często nie dochodzą do 10 q siana z 1 ha. Całkowita roczna produkcja siana w Polsce obliczaną jest na blisko 14 miljonów tonn.

Wytwórczość zwierzęca.

Wytwórczość zwierzęca rozpada się na hodowlę koni, bydła, trzody chlewnej, owiec i kóz, drobiarstwo i rybactwo, pszczelnictwo i łowiectwo.

Hodowla koni jakościowo i ilościowo rozwija się pomyślnie. Polska posiada trzy stadniny i 8 stad ogierów, które w r. 1928 liczyły 1.410 ogierów. Czynnych jest 16 towarzystw wyścigowych. Ilościowo hodowla koni wzrosła z 3.500 tys. przed wojną na 4.047 tys. w połowie roku 1929.

Hodowla bydła rogatego rozwija się pomyślnie, przekraczając już stan pogłowia przed wojną. Przed wojną pogłowie wynosiło 8.664 tys., w połowie 1929 — 9.057. W ostatnich latach pogłowie znacznie wzrosło, a mianowicie z 8.063 w r. 1921 na 9.057 w r. 1929. — Poważnie także wzrasta wydajność mleczna krów. Wzrost w stosunku do r. 1918 oceniają na 50%. Równocześnie odbywa się praca nad podniesieniem rasy bydła polskiego.

Pogłowie trzody chlewnej wykazuje silne wahania w związku z cyklicznemi falowaniami konjunktur rynkowych. Najwyższy stan przypadał na koniec r. 1927, w którym to czasie (30. XI.) stan obliczano na 6.333 tys. sztuk. W połowie r. 1929, w związku z pogorszeniem się konjunktury, spada do 4.829 tys. sztuk, t. j. poniżej poziomu przedwojennego (5.487 tys.).

Hodowla trzody chlewnej ma w Polsce ogromną prężność i mogłaby być wydatnie zwiększona przy sprzyjającej konjunkturze i dobrych traktatach handlowych z Europą środkową (Austrją, Czechosłowacją i Niemcami). — Stan jakościowy hodowli ulega poprawie zarówno w gospodarstwach wielkich, jak i włościańskich, ulega też przekształceniu w kierunku typu mięsnego, w związku z dobremi konjunkturami na bakon. Produkcja i eksport tego ostatniego silnie wzrasta.

Owczarstwo. Hodowla owiec znajduje się w Polsce w upadku. Pogłowie owiec w stosunku do przed wojny zmniejszyło się znacznie. Wynosiło ono przed wojną 4.473 tys. sztuk, po wojnie według stanu z dnia 30. XI. 1927 — 1.918 tys. sztuk, a według stanu z 30. VI. 1929 łącznie z kozami — 2.523 tys. sztuk. To zmniejszenie pogłowia wywołane zostało nietylko wypadkami wojennemi, ale i złym stanem sanitarnym.

Drobiarstwo w Polsce rozwija się pomyślnie, czego wyrazem jest stały wzrost eksportu produktów drobiowych, którego wartość wynosi około 200 milj. zł. Ogólna ilość drobiu oblicza się na 35 miljonów kur, 12 milj. gęsi, 8 milj. kaczek, indyków, gołębi.

W szczególności rozwija się pomyślnie jajczarstwo w Polsce. Ogólna produkcja obliczana jest na 2,9 miljarda sztuk, czyli 1,5 miljonów q. Polska zajmuje drugie miejsce po Holandji wśród eksporterów jaj. W r. 1931 eksport jaj wyniósł 551 tys. q., o wartości 134 milj. zł, kierując się przeważnie do Niemiec, Anglji, Austrji i Czechosłowacji.

Silnie wzrasta także produkcja masła, czego wyrazem jest potęgowanie się eksportu. Eksport masła wzrósł z 55 tys. tonn, wartości 23 milj. zł. w r. 1926 na 121 tys. tonn, wartości 59 milj. zł. w r. 1930.

Rybactwo. Ogólna produkcja ryb obliczana jest na około 22.000 tonn. Składa się na nią, wedle obliczeń prof. Spiczakowa, połów morski tylko w 11%, połów stawowy w 42%, połów jeziorno-rzeczny w 47%. W produkcji stawowej najważniejszą rolę odgrywa hodowla karpia, w rybołówstwie morskiem szprot. Rybactwo ma duże możliwości rozwoju wobec wielkiego importu zagranicznego, który pokrywa około 77% konsumcji wewnętrznej.

Pszczelnictwo zniszczone w czasie wojny osiągnęło, a nawet przekroczyło, stan przedwojenny. Największa liczba pasiek — według stanu z r. 1921 — przypada na województwa: tarnopolskie (125 tys.), lubelskie (87 tys.), poznańskie (82 tys.) lwowskie (75 tys.), wołyńskie (73 tys.).

Leśnictwo. Obszar gruntów leśnych ulega kurczeniu się. Ubytek w okresie od r. 1918 do 1926 obliczany jest na 315 tys. ha, z czego na lasy prywatne przypada 288,6 tys. ha, a 26,9 tys. ha na lasy państwowe. W r. 1926 powierzchnia lasów szacowana była na 8,722 tys. ha. Rozdział własności leśnej na poszczególne kategorje przedstawia się następująco:

lasy państwowe	31.2%
„ kościelne i publiczne	2.2%
„ prywatne większej własn.	55.0%
„ „ drobnej „	8.9%
„ wspólne	2.1%

Pośród lasów polskich wyróżnić można 17 większych kompleksów leśnych, a m.: 1) Puszcza Międzyrzecka. 2) Grupa lasów Bakształisko-Nalibockich. 3) Puszcza Grodzieńska. 4) Puszcza Augustowska. 5) Puszcza Knyszyńska. 6) Puszcza Kurpiowska lub Zielona. 7) Puszcza Białowieska. 8) Grupa lasów Poleskich. 9) Grupa lasów Polesko-Wołyńskich. 10) Grupa lasów Mazowieckich. 11) Grupa lasów położonych nad Pilicą. 12) Grupa lasów Świętokrzyskich. 13) Grupa lasów Sandomierskich. 14) Lasy Karpackie. 15) Grupa lasów Nadnoteckich. 16) Grupa lasów Bydgoskich. 17) Bory Tucholskie.

Ogólny przyrost lasów polskich wynosi okrągło 21 milj. m³, z czego 11 milj. przypada na drewno użytkowe, a 10 milj. na drewno opałowe. W latach powojennych wyręby znacznie przekraczały przyrost naturalny, który zasadniczo nie o wiele przewyższa nasze zapotrzebowanie wewnętrzne. W lasach prywatnych w niektórych latach wyręby przekraczały przyrost o blisko 100%.

Te nadmierne wyręby dały podstawę dla dużego rozwoju eksportu. Drzewo jest na-

szym głównym produktem eksportowym, którego jednak znaczenie wykazuje tendencję spadku.

Eksport drzewa wynosił:

W r. 1927	25%	całego	eksportu
„ „ 1928	23%	„	„
„ „ 1929	17%	„	„
„ „ 1930	14%	„	„

W cyfrach bezwzględnych eksport materjałów drzewnych przedstawiał się następująco:

Rok	tys. tonn	tys. zł.
1927	6.426	631.653
1928	4.889	588.701
1929	3.746	481.946
1930	2.803	348.232

Połowa eksportu materjałów drzewnych przypada (1930 r.) na drewno surowe (49%), na materjały nieobrobione przypada prawie druga połowa (48%), minimalny jest dotychczas udział wyrobów gotowych (3%).

III. Górnictwo i hutnictwo.

Górnictwo. W życiu gospodarczem Polski górnictwo rozrosło się bardzo silnie w stosunku do innych działów produkcji. Wobec małego zróżniczkowania produkcji i niedorozwoju przemysłu przetwórczego główny akcent produkcji przemysłowej spoczywa na surowcach i półfabrykatach.

W górnictwie i hutnictwie pracuje około $^1/_3$ ogółu robotników przemysłowych, zatrudnionych w większych zakładach (powyżej 20 robotników).

Polska posiada bardzo bogate zasoby węglowe, rudę cynkową, rudę ołowianą, rudę żelazną (wyczerpującą się zwolna i mało wydajną), ropę naftową, wosk, gaz ziemny, sól, sole potasowe i siarkę, fosforyty, torf, wreszcie marmur, piaskowiec i wapień.

Zasoby głównych kopalin w Polsce obliczane są jak następuje:

Produkty	w miljonach tonn
Węgiel kamienny (do głębokości 1000 m.)	61.781
Węgiel brunatny	131
Ropa naftowa	160
Sól kamienna i warzona . .	5.900
Sole potasowe	250
Ruda żelazna	165
Rudy cynkowe i ołowiane .	33

Zasoby te, zwłaszcza węgiel, ropa naftowa i ruda cynkowa są eksploatowane znacznie ponad możliwości rynku wewnętrznego. Stąd duże znaczenie górnictwa dla eksportu. Największe znaczenie posiada węgiel, którego udział w ogólnym eksporcie stanowi blisko 15% (w r. 1928 — 14,7%).

Przemysł węglowy.

W światowej produkcji węgla Polska stoi na piątem miejscu. Jej produkcja odbywa się w warunkach pomyślnych. To też wydajność pracy górnika polskiego (według danych w r. 1929 — 1.349 kg) jest wyższa, niż w wielu innych krajach, np. w Anglji (1.124 kg). Uruchomienie produkcji w r. 1929 przekroczyło stan przedwojenny.

Rozwój produkcji węgla w porównaniu ze stanem przedwojennym przedstawiał się następująco:

r. 1913	40.972	tys.	tonn	100%
„ 1926	35.747	„	„	87,25%
„ 1927	37.084	„	„	92,95%
„ 1928	40.616	„	„	99.13%
„ 1929	46,236	„	„	112,78%
„ 1930	37.505	„	„	91.54%

Najsilniejszy rozwój daje się zauważyć w okręgu Dąbrowsko-Krakowskim, który w r. 1929 przekroczył o 37% stan przedwojenny.

Wobec niskiej konsumcji wewnętrznej (w r. 1929 — 906 kg na głowę) przemysł węglowy zmuszony jest około 40% swego wydobycia eksportować zagranicę. W r. 1929 eksport wyniósł około 12.810 tys. tonn, z czego połowa przypada na Szwecję, Danję i Austrję. Po wojnie celnej z Niemcami przemysł węglowy zdobywa rynki skandynawskie.

Przemysł cynkowy i ołowiany.

W przemyśle cynkowym Polska zajmuje w produkcji europejskiej drugie miejsce po Belgji, zaś w produkcji światowej trzecie miejsce z rzędu. Wskutek niskiej konsumcji wewnętrznej Polska wywozi około 80% ogólnej produkcji zagranicę, zajmując, jako eksporter, pierwsze miejsce. (Wartość eksportu w r. 1929 wyniosła 187 milj. zł.). Po drzewie i węglu cynk stanowi główny nasz produkt eksportowy.

Polska posiada rudy cynkowe i ołowiane przeważnie niskoprocentowe (wydobycie rud cynkowych i ołowianych wynosiło w r. 1930 — 1.052 tys. tonn), stąd dający się zauważyć wzrost przywozu rud wysoko-procentowych, wobec stałego rozwoju przemysłu przeróbczego (w r. 1930— 238.000 tonn rud cynkowych i ołowianych przywieziono do Polski).

Wytwórczość hut cynkowych według danych z r. 1929 wynosiła:

cynk surowy	169	tys.	tonn
blacha cynkowa	22	„	„
ołów	36	„	„

Hutnictwo żelaza.

Kopalnie rudy żelaznej niskoprocentowe znajdują się w stanie wyczerpania. Stąd rozwój importu wysokowartościowej rudy szwedzkiej. Zakłady hutnicze w Polsce rozmieszczone są w 3 województwach: kieleckiem, krakowskiem i śląskiem. Przemysł hutniczy w Polsce posiada 33 wielkich pieców, 69 pieców martinowskich i 8 pieców elektrycznych. Hutnictwo żelaza rozwija się pomyślnie i wykazuje tendencję wzro-

stu produkcji. Wykazuje to nam następująca tablica:

Rok	Surówka żelaza	Stal zlewna	Wytwory walcowniano-żelazne
	przeciętna miesięczna produkcja w tys. tonn		
1924	28,0	56,8	39,3
1925	26,2	65,2	48,8
1926	27,3	65,7	46,9
1927	51,5	103,6	76,6
1928	57,0	119,9	87,4
1929	58,7	114,7	80,2
1930	39,8	103,1	75,4

Mimo to uruchomienie produkcji jest niższe, niż przed wojną. W r. 1929 produkcja surówki wyniosła 68,3%, produkcja stali 82,9% stanu z r. 1913.

Wobec niedorozwoju konsumcji wewnętrznej wysiłek eksportowy hutnictwa stale wzrasta. W okresie od r. 1928—1930 eksport ten wzrósł o 136%, przyczem wywóz do Z. S. S. R. odgrywa coraz większą rolę.

Górnictwo solne.

Górnictwo solne po wojnie wykazuje silny rozwój. Produkcja salin państwowych i prywatnych w ostatniem trzechleciu przedstawiała się w porównaniu ze stanem przedwojennym następująco:

1913	180.112 tonn
1928	569.329 „
1929	569.573 „
1930	533.974 „

W produkcji soli pierwsze miejsce zajmuje grupa salin państwowych pod zarządem Ministerstwa Przemysłu i Handlu (produkcja ich wynosiła około 54% całości), drugie miejsce (44%) zajmują warzelnie prywatne („Wapno", „Eksploatacja" solanek w Solnie oraz Baryczu), trzecie miejsce (2%) zajmują warzelnie państwowe w Kałuszu, Stebniku i Ciechocinku.

Górnictwo soli potasowych.

Najsilniejszy rozwój z górnictwa polskiego wykazuje przemysł soli potasowych. Produkcja ta wzrosła z 15 tys. tonn w r. 1921 na 305 tys. tonn w r. 1928. Jedynym producentem soli potasowych w Polsce jest „Tesp" (Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych) z siedzibą we Lwowie i 2-ma kopalniami w Kałuszu i Stebniku. Udział Skarbu Państwa w tej spółce wynosi 95%. Polska produkcja przedstawia obecnie około 2% produkcji światowej.

Przemysł naftowy.

Kopalnictwo naftowe w Polsce znajduje się w upadku. Najwyższy swój punkt kulminacyjny osiągnęła produkcja ropy naftowej w r. 1909 wytwórczością 2.076 tys. tonn. Udział Polski wynosił wówczas 5,21% ogólnej produkcji światowej. W r. 1913 produkcja spadła do 1,113 tys. tonn, osiągając po wojnie najniższy stan w r. 1922. Od r. 1922—1927 następuje okres poprawy, potem ujawnia się dalszy spadek, gdy cyfra produkcji dochodzi do 662 tys. tonn. Obecnie udział Polski w produkcji światowej wynosi 0,34%.

Cyfry produkcji od r. 1922 zobrazuje nam następująca tablica:

1922	713.100 tonn
1923	737,200 „
1924	770.800 „
1925	811.900 „
1926	796.000 „
1927	777.300 „
1928	743.000 „
1929	674.470 „
1930	662.760 „

Wydajność terenu borysławskiego zwolna wyczerpuje się, tak że zaledwie około 70% eksploatuje się dzisiaj z rejonu borysławskiego. Pod względem technicznym daje się zauważyć duży postęp w wiertnictwie.

Obok kopalnictwa ropy należy wymienić produkcję gazów ziemnych oraz kopalnictwo wosku ziemnego.

Przemysł rafineryjny zdany tylko na własny surowiec znajduje się w ciężkich warunkach, mogąc wyzyskać zaledwie część swej zdolności przeróbczej (około 68%). W grudniu 1930 czynnych było 30 rafineryj zatrudniających 3.849 robotników. Ogólna przeróbka w r. 1930 wynosiła ogółem 580 tys. tonn produktów rafineryjnych, z czego konsumcja wewnętrzna 406 tys. tonn. Konsumcja ta jest niska i wynosi na głowę 13,12 kg (1930 r.) wykazując stałą tendencję wzrostu, podczas gdy eksport wykazuje oczywiście tendencję spadku

IV. Przemysł przetwórczy.

Przemysł przetwórczy w Polsce jest mało rozwinięty. Wielkość tego przemysłu ilustruje najlepiej liczba robotników zajętych w większych zakładach przemysłowych (ponad 20). W czasie najwyższej konjunktury w październiku 1928 r. przemysł ten zatrudniał 617 tys., spadając potem poniżej 400 tys. (w grudniu 1930 — 391 tys.).

Z przemysłu przetwórczego najsilniej rozwinięte są przemysły: włókienniczy, metalowy, drzewny, chemiczny, spożywczy, mineralny. Inne przemysły są mało rozwinięte.

Przemysł włókienniczy.

Jest to największy przemysł przetwórczy w Polsce, produkujący przędzę wartości przeszło 900 milj. zł., a tkaniny wartości 1,100 milj. zł. Polska posiada 1855 przędzialni, tkalni i fabryk wielowydziałowych, zatrudniających około 170 tys. robotników (w okresie pomyślnej konjunktury w r. 1928).

Najważniejszym jest przemysł bawełniany (liczący 121 zakładów produkujących ok. 50.000 tonn tkanin), następnie idzie przemysł wełniany (162 zakł. i ok. 26.000 tonn), przemysł jutowy (8 zakł. i 17.500 tonn), przemysł dziany (wielka ilość drobnych zakładów o produkcji 3.700 tonn), przemysł jedwabny (4 zakł. ok. 1400 tonn), wre-

szcie przemysł konopny (2 zakł., 240 tonn) i przemysł lniany (3 zakł., 1.250 tonn).

Przemysł bawełniany skoncentrowany jest w okręgu łódzkim, a poza tem występuje tylko w 4 wielkich przedsiębiorstwach w Warszawie, Żyrardowie, Zawierciu i Andrychowie. — Przemysł wełniany skoncentrowany jest w trzech ośrodkach: łódzkim, bielskim i białostockim. — Przemysł jutowy skoncentrowany jest przeważnie w okręgu częstochowskim.

Stan posiadania maszyn według stanu z połowy r. 1928 przedstawia się następująco:

Przemysł bawełniany:

wrzeciona cienkoprzędne	1,540.000
„ odpadk. wigonj.	150.000
krosna tkackie mechan.	44.000

Przemysł wełniany:

wrzeciona czesankowe	406.000
„ zgrzebne	450.000
krosna tkackie mechan.	15.000

W r. 1930 nie wszystkie maszyny wykazane w tej statystyce były czynne, przeciwnie znaczny procent pozostawał nieczynny.

Przemysł włókienniczy w Polsce, oparty poprzednio o eksport na rynki wschodnie, przestawił swą produkcję przeważnie na rynek wewnętrzny i bardzo znacznie posunął swą wytwórczość naprzód pod względem jakościowym. — Pomimo trudności eksport włókienniczy rozwija się zasadniczo zadowalniająco, stanowiąc w r. 1929 koło 17% ogółu eksportu polskiego. Największymi odbiorcami są: Rumunja, Daleki Wschód oraz rynki brytyjskie. Zakupy Rosji sowieckiej są bardzo nieregularne. — Jest to ze wszystkich przemysłów polskich przemysł najbardziej konjunkturalny, tj. najsilniej podlega falowaniom konjunktur. Całkowicie zniszczony przez okupację niemiecką, wykazał bardzo wiele twórczego wysiłku i rozmachu produkcyjnego.

Przemysł odzieżowy, który przed wojną w samem b. Królestwie produkował odzież i bieliznę wartości ½ miljarda zł., po wojnie podupadł, natomiast bardzo silnie zróżniczkował swą produkcję (powstały fabryki stożków do kapeluszy i kapeluszy, parasoli, krawatów, guzików, taśm itd.). — W ostatnich latach poza przemysłem chałupniczym powstał odzieżowy przemysł fabryczny, skoncentrowany w Poznaniu, Warszawie, Łodzi i Bielsku. Zatrudnia on (r. 1928) około 17.000 robotników. W latach inflacyjnych rozwijał on duży eksport, który potem uległ skurczeniu.

Przemysł obuwia mechanicznego reprezentowany jest przez 46 fabryk, o produkcji wartości 42 milj. zł. Ogólna produkcja obuwia (łącznie z rzemieślniczą) obliczana jest na 292 milj. zł. (10 miljonów par produkuje rzemiosło). Import wynosi około 50% krajowej mechanicznej produkcji obuwia.

Przemysł metalowy.

Przemysł metalowy, drugi z rzędu największy przemysł przetwórczy w Polsce, reprezentowany jest wedle danych Głównego Urzędu statystycznego (1929) przez 3.700 różnego rodzaju zakładów wytwórczych. W r. 1929 przeciętnie przemysł ten zatrudniał 40 tys. robotników. Rozbudowa tego przemysłu i zróżnicowanie produkcji postępuje bardzo silnie naprzód. Powstały nowe gałęzie przemysłu, jak wytwórnie taboru kolejowego (parowozów i wagonów), przemysł samochodowy (Ursus), przemysł budowy samolotów, szereg działów przemysłu elektrotechnicznego oraz szereg nowych działów przemysłu maszynowego, zwłaszcza maszyn i narzędzi rolniczych. Obecnie wykonuje się w kraju wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze (produkowane przez 256 zakładów o wartości produkcji około 50 miljonów zł.), za wyjątkiem maszyn żniwnych, tryjerów, większych bukowników i narzędzi traktorowych.

Poza maszynami rolniczemi największe znaczenie ma produkcja maszyn włókienniczych i odzieżowych (31 zakładów), maszyn i narzędzi dla przemysłu spożywczego (48 zakł.), maszyn młyńskich (23 zakł.), pędni, pomp, kompresorów (74 zakł.).

Największemi działami przemysłu metalowego są produkcje odlewów (338 zakł. o wartości prod. 203 milj. zł.), produkcja drutu, gwoździ i wyrobów pokrewnych (135 zakł. o wart. prod. 131 milj. zł.), produkcja wyrobów kotlarskich i konstrukcyj żelaznych (130 zakł. o wartości prod. 113 milj. zł.).

Wybitny rozwój wykazuje przemysł elektrotechniczny, zatrudniający około 124 zakłady o prod. 120 milj. zł. Dział maszyn elektrotechnicznych zwiększył się w okresie niepodległości 5-cio krotnie, wydatnie rozwinął się dział aparatury i instalacyj, zupełnie nowym działem jest dział radjotechniczny, który także szybko się rozwija.

Przemysł drzewny.

Przemysł drzewny rozpada się na tartacznictwo, przemysł dykciarski, przemysł parkieciarski oraz przemysł meblarski.

Przemysł tartaczny liczy według statystyki świadectw przemysłowych z r. 1927 — 1.687 tartaków, z czego 1.300 tartaków posiadało napęd silnikowy. Liczba traków wynosi 3.353. Przeważają tartaki 2—3 trakowe, które stanowią około połowę ogółu zakładów i są własnością właścicieli lasów. — Ogólna liczba robotników zatrudnionych przez przemysł tartaczny wynosi około 50 tys. robotników. Przemysł tartaczny wykazuje duży postęp techniczny.

Przemysł parkieciarski reprezentowany jest przez 24 zakłady (r. 1927). — Przemysł dykciarski reprezentowany przez 19 fabryk dykt, zatrudniających około 4.000 robotników. Obydwa te przemysły posiadają wybitny charakter eksportowy.

W przemyśle meblarskim wysuwa się na pierwszy plan przemysł mebli giętych, których ekspansja eksportowa stale wzrasta. Przemysł ten zatrudnia około 8.000 robotników o przeszło 20 zakładach. W r. 1929 eksport mebli giętych wyniósł 15 milj. zł., kierując się przeważnie do Stanów Zjednoczonych (4,1 milj. zł.), do Anglji (3,3 milj. zł.), Niemiec (2,4 milj. zł.) i Włoch (1,3 milj. zł.). — Jakość produkcji wykazuje stałą poprawę.

Ordery.



U góry: Krzyż orderu Orła Białego na wstędze.
U dołu: Gwiazda orderu Orła Białego.



Krzyż wielki orderu wojskowego
Virtuti Militari na wstędze.



U góry: Krzyż wielki orderu Odrodzenia Polski.
U dołu: Gwiazda orderu Odrodzenia Polski.

Przemysł chemiczny.

Polska posiada wyjątkowe korzystne warunki dla rozwoju przemysłu chemicznego. Posiadamy węgiel koksujący (smołę pogazową), sól, ropę naftową, wosk ziemny, kwas siarkowy (jako produkt przemysłu cynkowego), tłuszcze roślinne i zwierzęce oraz spirytus. Posiadamy więc wszystkie warunki naturalne, by nasz przemysł chemiczny rozrósł się do rozmiarów wielkiego przemysłu i zajął drugie miejsce w Europie po Niemczech. Jednakże należy o tem pamiętać, że same warunki naturalne w przemyśle chemicznym nie wystarczają, że rozwój tego przemysłu zależny jest od wysokiego stanu nauk chemicznych, wysokiego poziomu pracy laboratoryjnej, wynalazczości i pomysłowości inżynierów i techników. Bez wielkich tradycyj wytwórczych nie można naprędce rozwinąć wielkiego przemysłu chemicznego.

Mimo to wysiłek dokonany w okresie dziesięciolecia jest duży. Powstały nowe działy, przed wojną w Polsce nieznane lub odpowiednio nierozbudowane. A więc rozwinął się silnie przemysł związków azotowych (Mościce), przemysł jedwabiu sztucznego, przemysł gumowy, przemysł przetwórczo-tłuszczowy, przemysł farmaceutyczny, produkcja kwasów mineralnych (kwasu siarkowego) i sody.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogółem było czynnych zakładów chemicznych w r. 1929 — 1090, podczas gdy w r. 1928 — 1021 zakładów. Liczba zatrudnionych robotników wynosiła 32,7 tys., a wartość produkcji przekraczała 800 milj. zł.

Najsilniej rozwinięty jest w Polsce dział chemicznego przemysłu nieorganicznego, przemysł organiczny rozwinięty jest słabiej.

Z przemysłu organicznego wymienić należy koksownictwo, skoncentrowane na Górnym Śląsku, gazownictwo reprezentowane przez 133 przeważnie małych zakładów, przemysł destylacji drewna liściastego, który przerabia rocznie około 200.000 m³ drewna, przemysł barwikowy, znajdujący się w powijakach (produkcja roczna około 1.500 tonn).

Z wielkiego przemysłu nieorganicznego wymienić należy przemysł azotowy, fosfatowy (zdolność produkcyjna superfosfatów wynosiła 550 tys. tonn), produkcję kwasów mineralnych (produkcja kwasu siarkowego wynosiła w r. 1927 około 300.000 tonn), przemysł sodowy (produkcja sody amonjakalnej i żrącej przewyższa 100.000 tonn) i elektrochemiczny.

Produkcja związków azotowych reprezentowana jest głównie przez dwie wielkie fabryki państwowe: Chorzów, o zdolności produkcyjnej 120.000 tonn rocznie i Mościce, uruchomione w r. 1930. Poza tem istnieją fabryki syntetycznego amonjaku w Knurowie i pod Mikołowem na Górnym Śląsku, „Azot" w Jaworznie, wreszcie nowo powstała fabryka związków azotowych w Wyrach pod Pszczyną.

Produkcja Chorzowa i Mościc w kryzysowym roku 1930 przedstawiała się następująco:

	Chorzów	Mościce
	1930 r.:	1930 r.:
Azotniak . . .	79.313 tonn	—.— tonn
Siarczan amonu . .	53.000 „	11.390 „
Nitrofos . . .	13.400 „	36.647 „
Saletrzak	250 „	9.608 „
Saletra amonowa .	4.200 „	—.— „
Saletra sodowa .	7.300 „	—.— „
Azotan amonu . .	—.— „	181 „

Przemysł jedwabiu sztucznego rozwinął się wspaniale, doprowadzając swą produkcję do 2,730.000 kg., o wartości 50 milj. zł. — Przemysł zapałek reprezentowany jest przez 13 fabryk, z czego 3 nieczynne. Jest on przedmiotem monopolu, wydzierżawionego koncernowi szwedzkiemu. — Przemysł farmaceutyczny reprezentowany (r 1928) przez 15 fabryk zatrudniających 2.000 robotników o produkcji 26 milj. zł.; rozwija się pomyślnie. — Przemysł kosmetyczny o produkcji mało zróżnicowanej, wartości około 20 milj. zł. — Przemysł tłuszczowy przerabia około 65.000 tonn tłuszczów o prod. wart. około 155 milj. zł. — Przemysł gumowy (kalosze, śniegowce, obuwie sportowe i ludowe) przerabia około 3.500 tonn surowca, o prod. 94 milj. zł. — Są to główne działy polskiego przemysłu chemicznego.

Przemysł mineralny.

Przemysł mineralny posiada naturalne warunki rozwoju w Polsce.

Ceglarstwo reprezentowane jest przez 1.030 cegielń stałych i 1.200 cegielń drobnych polowych. Zdolność wytwórcza wynosi około 3 miljardów sztuk cegieł i 300 miljonów sztuk dren i dachówek. — Przemysł cementowy reprezentowany jest przez 16 cementowni o zdolności produkcyjnej przeszło 2 milj. tonn, która w r. 1929 wyzyskana była tylko w niespełna 50%. — Przemysł szklany reprezentowany jest przez 79 hut szkła, z czego czynnych jest 54 (r. 1930) z 15 tys. robotników o wartości produkcji około 80 milj. zł. Posiada on wszystkie warunki dobrego rozwoju, a przedewszystkiem surowce, jak węgiel, piasek, wapno, wapień i sodę. — Wapiennictwo skupione jest w 90 zakładach, kaflarstwo w 69 fabrykach kafli. — Przemysł porcelanowy i fajansowy, który bardzo się rozwinął po wojnie, reprezentowany jest przez 24 zakłady o wartości produkcji 27 milj. zł. — Przemysł wyrobów ogniotrwałych i szamotowych skupiony jest w 26 zakładach.

Przemysł budowlany.

Budownictwo mieszkaniowe stanowi wielką bolączkę gospodarstwa polskiego. Zapotrzebowanie mieszkań ogromne, zaś możliwości pokrycia tego zapotrzebowania niewielkie, a to z braku kapitałów, wysokich kosztów budowy, małej siły płatniczej ludności oraz ustawodawstwa o ochronie lokatorów.

Według danych powszechnego spisu z r. 1921 istnieje 14,79% ludności miejskiej, mieszkającej powyżej 5 osób na izbę. Mieszkania jednoizbowe stanowią 36% ogółu mieszkań w mia-

stach polskich (w Łodzi 59,7%). Teoretyczne obliczenie „Komisji Ankietowej dla badania warunków i kosztów produkcji" wykazuje 60.000 rodzin w Warszawie bezdomnych, t. j. pozbawionych mieszkań (197.659 mieszkań wobec 258.323 gospodarstw samodzielnych). Ogólny teoretyczny niedobór mieszkań obliczany jest minimalnie na ½ miljona izb, i to w miastach powyżej 20.000 mieszkańców, przyczem niedobór ten wzrasta wobec niedostatecznego ruchu budowlanego.

Wykazują to następujące cyfry:

Prywatny ruch budowlany w miastach z ludnością powyżej 25.000.

Rok	Budynki rozpoczęte	Budynki zakończone	Izby w budynkach zakończonych
1924	1.239	868	4.336
1925	2.135	1.220	6.114
1926	2.555	1.635	8.094
1927	2.373	1.836	16.106
1928	2.961	1.919	14.293

Z cyfr tych widoczny jest pewien postęp, oczywiście niedostateczny. Największe napięcie ruchu budowlanego przypada na r. 1928. W latach 1929 i 1930 ruch ten spada.

Przemysł budowlany, który przed wojną zatrudniał około 80.000 ludzi, w pomyślnym r. 1928 zatrudniał około 52.000. Według danych Komisji Ankietowej na terenie Polski w r. 1925 czynnych było około 700 przedsiębiorstw budowlanych, z czego 300 większych, zatrudniających powyżej 20 robotników, a 30 wielkich, zatrudniających w sezonie około 500 robotników.

Budownictwo spółdzielcze, bardzo faworyzowane (wzięło około 40% kredytów budowlanych Banku Gosp. Kraj. w okresie 1924—1929), reprezentowane jest przez 90 spółdzielń związkowych, z czego 70 stołecznych. Jest ono słabe, o małej liczbie członków (z końcem 1928 r. — niespełna 8 tys. członków) i źle zorganizowane.

Z wielkich imprez budowlanych wymienić należy Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, budowę portu w Gdyni, budowę Mościc, budowę chłodni w Gdyni o pojemności 700 wagonów, budownictwo zakładów ubezpieczeń społecznych, budownictwo Funduszu Kwaterunku Wojskowego oraz budownictwo województwa śląskiego, które w r. 1928 podjęło inicjatywę budowy 2.500 domków robotniczych kosztem 40 milj. zł.

Przemysł papierniczy rozwijał się stale modernizując swe urządzenia techniczne, podnosząc jakość wyrobów i powiększając produkcję. Ta ostatnia była w r. 1929 trzykrotnie wyższa jak przed wojną. Produkcję 50 istniejących fabryk papierniczych (papieru, tektury i masy drzewnej) ocenia się na 150 milj. zł.

Przemysł celulozowy reprezentowany jest tylko przez 3 fabryki, dwie fabryki celulozy sulfitowej, jedną fabrykę celulozy sulfatowej o łącznej wartości produkcji 30 milj. zł. Jest on niedostateczny na potrzeby rynku wewnętrznego.

Przemysł graficzny reprezentowany jest przez około 1000 zakładów o przeszło 3000 maszyn i zatrudnia około 16—19.000 pracowników.

Przemysł garbarski reprezentowany przez 327 garbarń większych i 969 małych, zatrudnia około 8.000—10.000 robotników, o produkcji około 360 milj. zł. Najwyżej stoi produkcja skór końskich, oraz skór blankowych i juchtowych. Przemysł ten znajduje się w ciężkiej sytuacji.

Przemysł spożywczy.

Wielki dział przemysłu spożywczego rozpada się na cukrownictwo, cukiernictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, młynarstwo i przemysł ryżowy oraz przemysł przetworów ziemniaczanych.

Cukrownictwo. Przed wojną czynnych było 87 cukrowni o produkcji około 560 tys. tonn, co stanowiło 6,2% ogólnej produkcji światowej cukru buraczanego. Po wojnie produkcja silnie spadła, dochodząc w r. 1921/2 do 160 tys. tonn. Od tego czasu (w jesieni 1921 zwinięto gospodarkę przymusową cukrem) następuje stała poprawa. W r. 1929 przemysł cukrowniczy powiększył swą produkcję o przeszło 50% w stosunku do przedwojennej, osiągając 824 tys. tonn produkowanych w 70 cukrowniach. W r. 1930 produkcja spada do 698 tys. tonn, produkowanych w 69 cukrowniach (z ilości tej przypada na Wielkopolskę i Pomorze 24 cukrowni), które zatrudniały około 48 tys. robotników. Zdolność wytwórcza cukrowni w r. 1930 wyzyskana była zaledwie w 76%.

Polska zajmuje w produkcji cukru piąte miejsce w Europie, po Z. S. S. R., Niemczech, Czechosłowacji i Francji. Nieomal połowa produkcji idzie na eksport, który w r. 1929 przedstawiał wartość 133 milj. zł., w 1930 — 138 milj. zł. Cukier jest ważnym artykułem eksportowym, stanowiąc około 4,7—5,7% (1930 r.) ogólnego eksportu Polski, niestety artykułem dumpingowym.

Przemysł cukierniczo-czekoladowy reprezentowany jest (w r. 1927) przez 115, przeważnie małych, przedsiębiorstw (z czego 90 powstało po r. 1919) zatrudniających około 9.000 ludzi.

Gorzelnictwo. Największe znaczenie w gorzelnictwie polskiem mają t. zw. gorzelnie rolnicze; gorzelnie przemysłowe mają znaczenie drugorzędne i ilość ich się zmniejsza. Znaczenie przemysłu gorzelniczego polega na zużytkowaniu ogromnych zasobów ziemniaka w Polsce i na dodatnim wpływie na intensyfikację rolnictwa. Przed wojną był to przemysł ogromny, który produkował w 2.433 gorzelniach około 2,535.000 hl, z czego 65% wywożono, otrzymując 150 milj. zł. rocznie. — Po wojnie nastąpił upadek tego przemysłu. Dziś czynnych jest około 1.445 gorzelni rolniczych (r. 1929/30) o prod. 829.000 hl i 26 gorzelni przemysłowych o prod. 49.000 hl. Łącznie produkcja obecna wynosi ½ przedwojennej. Taksamo i eksport zamarł po wojnie, wynosząc niespełna 4% ilości przedwojennej (w r. 1929 — 5,8 milj. zł.).

Przemysł przerobu spirytusu obejmuje 47 czynnych rektyfikacyj (1930), z czego 43 prywatne, 4 państwowe.

Przyszłość przemysłu gorzelniczego leży w konsumcji technicznej, a zwłaszcza konsumcji mieszanek benzynowo-spirytusowych do napędu silników spalinowych. W tym też kierunku idą usiłowania sfer gospodarczych i Monopolu Spirytusowego, który zawarł z „Polminem" umowę w sprawie produkcji i rozsprzedaży tych mieszanek.

Piwowarstwo. I ten przemysł upadł po wojnie. Przed wojną czynnych było na terenie Polski około 500 browarów o produkcji blisko 8 miljonów hl. Dziś czynnych jest 180 browarów (r. 1929) z prod. do 3 miljonów hl o wartości prod. 182 milj. zł. Z tych 180 browarów jest 5 wielkich, które wytwarzają około 85% całkowitej produkcji piwa; reszta browarów małych, o charakterze lokalnym, produkuje zaledwie 15% całkowitego wytworu. W ostatnich latach nastąpiła modernizacja techniczna wielkich browarów.

Młynarstwo. Według danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu z r. 1926 Polska posiada około 19 tys. młynów, z czego czynnych było 16.791 z 33 tys. robotników. Zdolność przeróbcza wszystkich młynów oceniana jest na 6,317.000 tonn, z tego zaś na młyny przemysłowe średnie i wielkie przypada 2,860.000 tonn.

Przemysł ryżowy powstał po wojnie i dziś reprezentowany jest przez 5 wielkich łuszczarń ryżu w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Starogardzie i Gdyni. Produkcja tego przemysłu dziś już 4-krotnie przekracza wewnętrzne zapotrzebowanie.

Przemysł przetworów zwierzęcych. Tem mianem obejmujemy przemysł wędliniarski (Polska posiada już kilka fabryk mięsnych m. i. w Dębicy, Chodorowie, we Lwowie i Poznaniu), przemysł konserwowy, mało rozwinięty i znajdujący się w upadku, przemysł tłuszczowy, znajdujący się w zarodku, a nadewszystko przemysł bekonowy, który rozwija się z każdym rokiem coraz bardziej, wykazując ekspansję eksportową:

W r. 1929 Polska posiadała 12 fabryk bekonowych, z czego 7 na Pomorzu. W r. 1930 uruchomiono nowe bekoniarnie w Radomiu, Lublinie, Pucku i w Czerniewicach pod Włocławkiem. W 1931 r. powstały 4 nowe fabryki bekonów, mianowicie w Krotoszynie, Kościanie, Kępnie i Tarnowie. Poza tem rozpoczęto budowę fabryk bekonów w Grodzisku, Gniewie, Janowcu i Jarosławiu. Fabryki te zostaną wykończone pod koniec III. kwartału 1931.

Eksport bekonu polskiego od r. 1927 do r. 1930 wzrósł blisko pięciokrotnie, przyczem każdy rok wykazuje dalszy wzrost (w r. 1930 wzrósł o 60%).

Obecnie już 5% ogólnego dowozu bekonu do Anglji przypada na bekon polski, podczas gdy w roku 1925 przypadało zaledwie 0,03%. Eksport bekonu przeliczony na żywiec, wyniósł w r. 1930 około 400.000 sztuk, co stanowi około 56% całego eksportu żywej trzody z Polski. Jest to więc przemysł przyszłości.

Przemysł przetworów owocowych i warzywnych posiada 83 zakładów, zatrudniających 1914 robotników, o produkcji ok. 10 milj. zł.

Przemysł przetworów ziemniaczanych poza gorzelnictwem rozpada się na krochmalnictwo, syropiarstwo i suszarnictwo. Krochmalnictwo składa się z 75 fabryk, z których 9 są typu przemysłowego. Przemysł syropiarski reprezentowany jest przez 7 syropiarni, suszarnictwo albo przemysł płatkarski przez 113 płatkarni, z czego 80% przypada na województwa zachodnie.

Zużycie ziemniaków całego tego przemysłu wynosi (1929/30) około 415.000 tonn, z czego 260.000 tonn przypada na przemysł krochmalniczy, 105.000 na syropiarski, a 50.000 tonn na płatkarski. Wszystkie te przemysły mają charakter eksportowy.

Z nowopowstałych drobniejszych przemysłów wymienić należy przemysł filmowy (w r. 1929 Polska eksportowała filmy na kwotę blisko 3 milj. zł.), przemysł instrumentów muzycznych, fortepianów i gramofonów (istnieją 3 wytwórnie płyt gramofonowych, produkujące 4 miljony płyt gramofonowych rocznie).

Elektryfikacja.

Osobno należy pomówić o wielkim dziale przemysłowym, jakim jest elektryfikacja. Gospodarka elektryczna w Polsce ma wielkie możliwości rozwoju, korzystając z wielkich zasobów węgla, sił wodnych, gazu ziemnego i ropy. Siły wodne Polski obliczane są na 3,7 milj. Kw. (Polska zajmuje pod tym względem piąte miejsce w Europie, po Norwegji, Szwecji, Szwajcarji i Niemczech), jednakże wyzyskanie tych sił wodnych jest minimalne.

Mimo to postęp w okresie od r. 1914 jest względnie duży. Wyraża go następująca tabelka:

	1914 r.	1918 r.	1928 r.
Ilość elektrowni	150	300	700
Produkcja w miljardach Kwh	0.8	1	3
Na mieszkańca Kwh . .	30	38	100

Energja elektryczna produkowana jest obecnie przez 700 przeważnie małych zakładów o łącznej mocy 1 miljona Kw. Zakładów o charakterze okręgowym jest w państwie około 20. Obecnie na jednego mieszkańca przypada 100 Kwh; według obliczeń urzędowych obecny stan gospodarczy wymagałby przeszło dwa razy większej energji.

Program elektryfikacyjny, opracowany przez Polski Komitet Energetyczny pod przewodnictwem prof. Sokolnickiego, przewiduje rozbudowę zakładów elektrycznych w r. 1935 do 5.650 miljonów Kwh, w r. 1950 do 18.460 miljonów Kwh, oczywiście zakładając normalny rozwój gospodarstwa społecznego.

V. Rzemiosło i przemysł ludowy.

Rzemiosło.

Według obliczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu stan samodzielnych warsztatów rzemieślniczych wynosił w Polsce (według stanu z 1 stycznia 1928) 319.400 z 886.200 zatrudnionych. — Najsilniej reprezentowane jest szew-

stwo (81.680 zakładów z 205 tys. pracowników), piekarstwo (60.330 zakładów z 185.400 pracujących), krawiectwo (40.770 zakładów z 106.500 pracujących), kowalstwo (40.050 zakładów z 109 tys. pracujących), stolarstwo (24.280 zakładów z 64.560 pracujących) i t. d.

Rozmieszczenie terytorjalne rzemiosła przedstawia nam następująca tablica:

	Ilość warsztatów	Ilość zatrudnionych
M. st. Warszawa	45.700	149.300
Woj. warszawskie	18.200	49.100
„ łódzkie	20.000	57.900
„ kieleckie	18.200	45.900
„ lubelskie	18.000	44.600
„ białostockie	11.100	27.000
„ wileńskie	3.500	8.100
„ nowogródzkie	6.000	16.200
„ poleskie	8.500	24.400
„ wołyńskie	26.200	54.100
„ poznańskie	20.800	57.100
„ pomorskie	12.300	32.100
„ śląskie	21.800	59.100
„ krakowskie	22.600	66.200
„ lwowskie	31.700	93.200
„ stanisławowskie	16.900	49.500
„ tarnopolskie	17.900	52.400
	319.400	886.200

Rzemiosło w Polsce pracuje w ciężkich warunkach, jest zacofane technicznie, upośledzone kredytowo i wykazuje słabą organizację handlową. Szeroko przeprowadzona elektryfikacja byłaby tu ważnym czynnikiem rozwoju.

Przemysł ludowy.

Niski stan rolnictwa wiejskiego, wysokie cyfry proletarjatu rolnego zmuszają włościaństwo do przemysłowych zajęć ubocznych, które obejmujemy mianem przemysłu ludowego. Przemysł ten, który jeszcze dziś zaspakaja większą część zapotrzebowania wytworów przemysłowych włościaństwa, a nawet częściowo ludności miasteczek, sprawia, że większa część (65%) ludności wyeliminowana jest z rynku zbytu wytworów fabrycznych. Dziś włościanin polski, zwłaszcza w okolicach komunikacyjnie mało dostępnych, wszystkie swe potrzeby wyrobów przemysłowych — poczynając od płótna, wełny, sukna, odzieży, a kończąc na sprzętach, uprzęży, narzędziach rolniczych, tkackich, wozach, gontach i t. d. — zaspakaja w wielkiej części produkcją t. zw. przemysłu ludowego. Przemysł ten wykazuje niezwykle rozległą skalę wytwórczości, prowadzonej w sposób, oczywiście, prymitywny. Tylko w niektórych działach przemysł ludowy posiada zdolności rozwojowe, nawet po uzdrowieniu stosunków wiejskich. Do działów tych należy przedewszystkiem ludowy przemysł zdobniczy, zabawkarstwo, budownictwo ludowe, stolarstwo w stylu ludowym, koszykarstwo, kamieniarstwo i garncarstwo. — Przemysłem tym opiekuje się 8 towarzystw popierania Przemysłu ludowego: w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Toruniu, Brześciu nad Bugiem, Nowogródku, Lublinie i Krakowie.

VI. Komunikacje i handel.

Komunikacje.

Drogi; koleje; komunikacja samochodowa; lotnictwo; śródlądowa komunikacja wodna; komunikacja morska i porty; poczta, telegraf, telefon, radjo — ob. art. Stosunki komunikacyjne

Handel.

Rozróżniamy handel hurtowy i detaliczny, handel zagraniczny (w szczególności morski) i wewnętrzny, handel produktami przemysłowemi i handel rolniczy (w szczególności zbożowy). — W Polsce handel hurtowy jest mało rozwinięty, to samo dotyczy handlu zagranicznego, w szczególności handlu morskiego, w zupełnym upadku znajduje się handel rolniczy, w szczególności zbożowy.

Liczba ludności zajętej u nas handlem wynosi 6,3%. Pomimo tej niskiej cyfry, niższej niż w innych państwach przemysłowych, daje się zauważyć przeludnienie w handlu z powodu jego rozdrobnienia i małych obrotów oraz stałego eliminowania handlu przez spółdzielczość (zwłaszcza spółdzielczość rolniczą) oraz przez kartele.

Ogólna liczba przedsiębiorstw handlowych wynosiła w r. 1929 (na zasadzie świadectw przemysłowych) 446,4 tysięcy. Najwyżej stoi handel w województwach zachodnich, gdzie najsilniej reprezentowany jest handel hurtowy i gdzie największy procent kupców prowadzi księgi handlowe. — Z 446 tys. ogółu przedsiębiorstw handlowych zaledwie 31.509 prowadzi księgi handlowe, z czego przeszło $^1/_3$ przypada na b. dzielnicę pruską. — Z ogólnej liczby przedsiębiorstw w r. 1929 tylko 40 tys. przedsiębiorstw (I. i II. kategorja handlowa) zaliczyć można do handlu hurtowego (I. kategorja wynosiła 1,1 tys. przedsiębiorstw), resztę do handlu detalicznego. — Liczba przedsiębiorstw handlowych w Polsce wykazuje stały wzrost. Tylko w r. 1929 po raz pierwszy nastąpił spadek o 5.000 przedsiębiorstw, który prawdopodobnie utrzymał się w r. 1930.

Roczne obroty przedsiębiorstw handlowych osiągnęły w r. 1929 sumę 15 miljardów zł.

Z handlem hurtowym związana jest organizacja giełd towarowych oraz targów i wystaw. Z giełd towarowych najsilniej reprezentowane są giełdy płodów rolnych, które istnieją w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, obecnie tworzy się i w Katowicach. Giełdy mięsne tworzy się w Warszawie, Lublinie i Łodzi. Giełdy drzewne są w Bydgoszczy i w Warszawie.

Z targów największy rozwój wykazują Targi Poznańskie i Targi Wschodnie, mniejsze znaczenie mają Targi Wileńskie. Bardziej lokalne znaczenie mają targi końskie w Gnieźnie oraz targi rolnicze w Lublinie i targi w Rów-

nie. Targi uzupełniają wystawy, których dorobek w Polsce jest bardzo duży i urozmaicony (hotelarska, komunikacyjna, sportowa, strażacka, ogrodnicza, łowiecka i t. d.). Historyczne znaczenie miała Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu (P. W. K.).

Technika handlowa w Polsce jest jeszcze zacofana, miarą tego jest brak elewatorów i spichrzów, odpowiedniej ilości hal targowych, chłodni, wywiadowni, instytutów powierniczych i t. d.

Handel zagraniczny Polski wykazuje dużą dynamikę i zmienność z roku na rok, zarówno pod względem wielkości ogólnych obrotów, jak i poszczególnych kategoryj towarów, wreszcie pod względem kierunków, t. j. krajów przeznaczenia i pochodzenia towarów.

Działają tu nagłe zmiany taryf celnych, nieustabilizowanie traktatów handlowych (brak traktatów handlowych z Niemcami, Litwą i Z. S. S. R.), budowa portu w Gdyni i floty handlowej, która zmieniła kierunki eksportu, wreszcie dokonywujące się przeobrażenia strukturalne gospodarstwa polskiego.

Bilans handlowy Polski strukturalnie ciąży ku deficytowości. Z wyjątkiem tylko lat 1926 i r. 1930, w całym okresie postabilizacyjnym (1924—1930) bilans handlowy Polski był bierny.

W okresie ostatniego czterolecia bilans handlowy Polski przedstawiał się następująco:

Rok	Import	Eksport
1927	2,891.972 zł.	2,514.740 zł.
1928	3,362.164 „	2,507.990 „
1929	3,110.979 „	2,813.359 „
1930	2,245.973 „	2,433.244 „

W imporcie punkt ciężkości spoczywa na przywozie fabrykatów, potem idzie dział surowców i półfabrykatów, wreszcie na ostatku dział artykułów spożywczych i napojów.

Import w r. 1928 miał następujący skład towarowy:

zwierzęta żywe	3
artykuły spożywcze i napoje	594
surowce i półfabrykaty	1.282
wyroby gotowe	1.483
ogółem	3.362 milj. zł.

W eksporcie punkt ciężkości spoczywa na surowcach i półfabrykatach, potem idzie dział artykułów spożywczych, następnie wyrobów gotowych i zwierząt.

Eksport w r. 1928 przedstawiał następujący skład towarowy:

zwierzęta żywe	232
artykuły spożywcze i napoje	526
surowce i półfabrykaty	1.386
wyroby gotowe	364
ogółem	2.508 milj. zł.

Coraz większy udział w eksporcie przypada artykułom hodowlano-zwierzęcym i ich produktom.

Eksport Polski wykazuje stały rozwój, który zahamowany został kryzysem w r. 1930.

Przedstawia to nam następująca tablica:

Rok	Ilość w tonnach	Wartość (zaokrągl.) w milj. zł.
1922	9,141.597	1.127
1923	17,647.758	2.056
1924	15,739.828	2.177
1925	13,602.708	2.188
1926	22,303.935	2.246
1927	20,356.038	2.215
1928	20,423.561	2.508
1929	21.379.198	2.813
1930	18,922.132	2.433

Kierunkowo eksport Polski idzie głównie do Niemiec (r. 1930 25,7%), Anglji (12,1%), do Austrji (9,3%), Czechosłowacji (8,9%), Danji (5%), ostatnio i do Rosji Sowieckiej (5,3%).

Na uwagę zasługuje stały wzrost handlu zamorskiego Polski, który pod względem wartości osiągnął już w r. 1930 $^1/_3$ ogólnego eksportu polskiego.

VII. Waluta i finanse. Ubezpieczenia.

Waluta.

Mozaika walutowa Polski (okres kilku walutowości) utrzymuje się do r. 1922, w którym to czasie marka polska staje się wyłącznym środkiem obiegowym na całem terytorjum państwa. Jednakże inflacja trwa w dalszym ciągu i okres inflacji markowej utrzymuje się do r. 1924, w którym to czasie następuje pierwsza reforma walutowa, przeprowadzona własnemi siłami. Utworzony został Bank Polski, otwarty 28 kwietnia 1924, który otrzymał wyłączny monopol emisyjny na zasadzie minimalnego pokrycia 30%. Jednostką monetarną został złoty, zawierający dziewięć trzydziestych pierwszych części grama czystego złota i dzielący się na 100 groszy (jego relacja do marki wynosiła 1 zł. = 1.800.000 mk.). Początkowo reforma walutowa rozwijała się pomyślnie. Z końcem grudnia 1924 pokrycie kruszcowo-dewizowe Banku Polskiego wzrosło do 358,3 milj. zł. Jednakże słabo fundowana reforma walutowa, przeprowadzona bez zrównoważenia budżetu (inflacja bilonowa) i bez większych rezerw dewizowych, załamała się już w połowie r. 1925.— Następuje okres dewaluacji złotego, zahamowany dopiero w czerwcu 1926.

Od lipca 1926 następuje okres faktycznej stabilizacji złotego na poziomie kursu dolara = 8,92 zł., następnie też okres gromadzenia rezerw budżetowych i walutowych. W jesieni 1927 Polska otrzymuje pożyczkę stabilizacyjną na sumę 62 miljonów dolarów i 2 miljonów funtów szterlingów. Równocześnie Bank Polski otrzymał kredyt rezerwowy do 20 miljonów dolarów w 14 bankach emisyjnych. To pozwala rządowi na ogłoszenie w październiku 1927 planu stabilizacyjnego i przeprowadzenie drugiej reformy walutowej.

Stabilizacja złotego od 13 października 1927 opiera się na zasadach waluty dewizowo-złotej, na zasadzie pokrycia obiegu biletów i zobowiązań w wysokości 40%, z czego 30% w złocie, na obowiązku wy-

miany złotego przez Bank Polski na monety złote, względnie sztaby złote w stosunku 5924,44 za kg czystego złota, względnie na czeki zagraniczne w walucie wymienialnej na złoto (obowiązek wymiany istnieje jednak tylko w centrali banku i tylko wówczas, gdy kwota do wymiany przekracza 20.000 zł.), oraz na autonomji Banku Polskiego.

Druga reforma walutowa zalegalizowała faktyczny kurs złotego, stabilizując go na poziomie 8,9141 za dolara, co oznaczało stosunek do poprzedniego złotego 172 : 100.

Po wpłynięciu pożyczki stabilizacyjnej Bank Polski posiada najwyższy poziom rezerw kruszcowo-walutowych. Najwyższy ten poziom przypada na 31 grudnia 1927, w którym to czasie rezerwy te (statutowe) wynoszą 1.207 milj. zł. z pokryciem 72,61%. Od tego czasu trwa nieprzerwanie okres odpływu dewiz, który utrzymuje się przez r. 1928, 1929 i 1930 w rozmiarach skromnych. W r. 1931 odpływ dewiz przyjmuje bardziej zaakcentowane formy.

Obieg pieniężny przedstawia zdrową budowę. Z końcem r. 1930 wynosił on 1.569,2 milj. zł., z czego na bilety bankowe przypada 1.328,2 milj., na srebro i bilon 238,4 milj., na bilety państwowe 2,6 milj. zł.

Kredyt i bankowość.

Inflacja całkowicie zniszczyła rynek kredytowy w Polsce. Praca od nowa rozpoczęła się dopiero w r. 1924, jednakże przerwana została w r. 1925 i 1926 i dopiero od tego czasu rozpoczyna się po raz wtóry proces odbudowy kapitałów.

Statystyka Związku Banków w Polsce, obejmująca 43 największe banki w Polsce, podaje wkłady bankowe w Polsce z końcem stycznia 1924 na 21,5 miljonów zł., a już z końcem grudnia 1924 na 175 milj. zł. Od tego czasu proces odbudowy wkładów postępuje szybko. Z końcem 1926 r. wkłady w bankach publicznych i prywatnych, kasach oszczędności i spółdzielniach wynoszą 1.218 milj. zł., z końcem r. 1928 — 2.480 milj. zł. Z końcem września 1930 zbliżają się wkłady do 3 miljardów (2.920 miljonów), z tego mniej więcej $^1/_3$ przypada na banki prywatne, $^1/_3$ na banki publiczne, $^1/_3$ na kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe. We wkładach przeważają wciąż wkłady lotne (bezterminowe) lub związane na krótki termin (1 miesięczny). Niewiele ponad $^1/_3$ przypada na czyste wkłady oszczędnościowe.

Podobnie też rozwijał się i kredyt. Kredyt krótkoterminowy, który z końcem r. 1926 wynosił 1.372 milj. zł., wzrasta do 3.202 milj. zł. z końcem września 1930, z czego na Bank Polski przypada 784 milj. zł., na Banki akcyjne krajowe i Centralną Kasę Spółek Rolniczych 1.287 milj. zł., na oddziały banków zagranicznych 195 milj. zł., na banki państwowe i komunalne 935 milj. zł.

O ile chodzi o rodzaje kredytów, to pierwsze miejsce zajmuje kredyt akceptowy (1.463 milj. zł.), drugie miejsce kredyt otwarty (1.058 milj. zł.), trzecie miejsce pożyczki towarowe terminowe i inne. — O wiele gorzej postępuje odbudowa kredytu długoterminowego, któremu brak odpowiednika w długoterminowych, mocno ugruntowanych oszczędnościach ludowych. Ale i tu widzimy znaczny wzrost ruchu emisyjnego, a zwłaszcza długoterminowego kredytu rolniczego. Ogólny stan pożyczek emisyjnych wynosił z końcem r. 1930 — 2.060 milj. zł., podczas gdy z końcem r. 1925 — zaledwie 642 milj. zł. Przyrost brutto pożyczek emisyjnych wynosił w r. 1929 — 290 milj. zł., w r. 1930 — 281 milj. zł.

Rozróżniamy w Polsce następujące kategorje banków:

1) Bank emisyjny, jakkolwiek bank akcyjny, jednakże o charakterze publicznym, którego portfel wekslowy z końcem 1930 wynosił 672 milj. zł.

2) 3 banki państwowe: Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny i P. K. O., które pielęgnują głównie interes długoterminowy.

3) Banki prywatne, z których największe są: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Handlowy, Bank Dyskontowy Warszawski i Powszechny Bank Związkowy. — Polska sieć banków kredytu krótkoterminowego z końcem 1926 r. obejmowała 218 oddziałów, od tego czasu nastąpiło dalsze jej kurczenie się do 164 oddziałów z końcem r. 1929. Liczba akcyjnych banków prywatnych wynosiła z końcem r. 1926—71, gdy z końcem r. 1929 — tylko 51. Kapitały własne 32 największych banków akcyjnych wynosiły z końcem r. 1930 — 208 milj. zł.

4) Komunalne Kasy Oszczędności (z końcem sierpnia 1928 było ich 292), spółdzielnie kredytowe (z końcem III. kwartału 1930 było zrzeszonych 4.799 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych z wkładami 336 milj. zł.) i dwa banki komunalne.

5) Instytucje kredytu długoterminowego, z których największemi są: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie, Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, Wileński Bank Ziemski, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie, Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego.

Od czasu stabilizacji walutowej obserwujemy kurczenie się prywatnej sieci bankowej (t. j. zwijanie banków i oddziałów) i dużą koncentrację wkładów (4 największe banki mają przeszło połowę wkładów), natomiast stałe rozszerzenie sieci Kas oszczędności, których rola w kapitalizacji społecznej stale wzrasta. Banki państwowe zajmują także silną pozycję w ogólnej bankowości kraju.

Ubezpieczenia.

W ubezpieczeniach rozróżniamy ubezpieczenia społeczne (ob. Ustawodawstwo społeczne [2. Ubezpieczenia społeczne]), ubezpieczenia publiczne, pielęgnujące głównie dział ogniowy i ubezpieczenia prywatne, pielęgnujące głównie interes ubezpieczeń życiowych.

W Polsce istnieje 5 większych publicznych zakładów ubezpieczeń, a m.: 1) Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (P. Z. U. W.), 2) Zakład Ubezpieczeń wzajemnych M. Stoł. Warszawy, 3) Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń, 4) Krajowe Ubezpieczenie na życie, 5) Krajowe Ubezpieczenie ogniowe. Poza tem istnieją dwa drobne zakłady w Po-

znańskiem. — Największym Zakładem jest P. Z. U. W., którego działalność obejmuje całe terytorjum państwa, z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza oraz miasta Warszawy.

Ubezpieczenia prywatne prowadzone są przez 112 zakładów ubezpieczeń, z czego 21 akcyjnych (z których 5 znajduje się [1931] w likwidacji), 11 wielkich towarzystw ubezpieczeń wzajemnych i 91 małych towarzystw. Akcyjne zakłady ubezpieczeń w r. 1926 prowadziły ogółem 71 działów ubezpieczeniowych. — Z pośród zakładów zagranicznych działają (1931) tylko 3 na terenie całej Polski (Riunione Adriatica di Sicurta, Assicurazioni Generali i Alliance Assurance Company), a 2 tylko w b. zaborze austrjackim („Feniks" i „Anker"), 3 tylko na Górnym Śląsku, 1 na Górnym Śląsku i b. dzielnicy pruskiej, 2 są w stanie likwidacji.

Najważniejszym jest dział życiowy, który stale rozwija się, a który obecnie pielęgnuje także i P. K. O.

Ogólny zbiór składek we wszystkich zakładach publicznych i prywatnych wzrósł od r. 1925—1928 prawie dwukrotnie, a mianowicie z 113 milj. zł. w r. 1925 na 210 milj. zł. w r. 1928.

Literatura i źródła: Wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, w szczególności „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej", „Wiadomości Statystyczne" (patrz zwłaszcza „Produkcja przemysłu w r. 1930"), „Kwartalnik Statystyczny", „Atlas Statystyczny", „Spis ludności i zwierząt gospodarskich z dnia 30 września 1921". — Wydawnictwa Instytutu Badania Konjunktur gospodarczych i cen, w szczeg. „Konjunktura Gospodarcza". — Wydawnictwa Komisji Ankietowej badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany, ogłoszone w 15 t., poświęconych przemysłowi węgl., naft., metalurg., włókien., garb., młyn., mlecz., cukrown., ceram., drzewn., nawozów szt., mięsn., cement. i wap. — Wydawnictwa Państwowego Instytutu eksportowego, w szczeg. „Eksport w r. 1930". — Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, Kraków 1928. Wydawn. Ilustr. Kurjera Codz., Dz. VI. „Gospodarstwo narodowe". — Bilans Gospodarczy Dziesięciolecia Polski Odrodzonej. Poznań 2 t. — Wydawn. Powszechnej Wystawy Krajowej. — Wydawnictwo jubileuszowe 1918—1928 (Przemysłu i Handlu", Warszawa, 11 listopada 1928). — Rocznik Ministerstwa Skarbu 1927—1930. Warszawa 1931. „Pięć lat na froncie gospodarczym: 1926—1931". Wydawnictwo Drogi. 1931. Najpilniejsze roboty publiczne w Polsce. Min. Robót Publ. Warszawa 1931. — Dr. Ferdynand Zweig: „O programie gospodarczym Polski", praca nagrodzona na konkursie Banku Gospod. Kraj.; tegoż autora: „Kartelizacja przemysłu polskiego". Kraków. 1929. — Dr. Roger Battaglia: „O programie gospodarczym Polski", praca wyróżniona na konkursie B. G. K. i inne prace konkursowe. — Adam Krzyżanowski: „Pauperyzacja Polski współczesnej" i inne rozprawy tegoż autora. — B. Dederko: „Majątek narodowy Polski", Warszawa 1931. — Stanisław Srokowski: „Geografja Gospodarcza Polski", Warszawa 1931. — St. Nowakowski: „Geografja Gospodarcza Polski Zachod.", 2 t. Poznań 1929 i 1930 — Piekałkiewicz J. i Rutkowski St. Zdz.: „Okręgi gospodarcze Polski". Warszawa 1927 (Kwart. Stat. IV. 3). — E. Romer: „Atlas Polski geograficzno-statys.". Warszawa i Kraków 1916. — Prof. Zdzisław Ludkiewicz: Zagadnienia programu agrarnego a emigracja. Warszawa 1929. — Tygodnik: „Przemysł i Handel", obecnie „Polska gospodarcza". — Dwutygodnik: „Przegląd gospodarczy".

Stosunki komunikacyjne.

Ziemie polskie przedstawiają dobre naogół warunki komunikacyjne — ze względów orograficzno-morfologicznych. Składają się na to: równinny charakter większości nižowego terytorjum (za wyjątkiem pojezierza i sąsiedztwa głębiej wciętych dolin), — stosunkowo łagodne przejścia między poszczególnemi obszarami hipsometrycznemi (silniejszy kontrast spotykamy poza górami prawie jedynie na progach wyżynnych denudacyjnych: małopolskim i podolskim), — typ „średniogórski" polskich Karpat fliszowych i Gór Świętokrzyskich, — gęstość sieci dolinnej i jej charakter, — wreszcie obniżenia działów wodnych. Hydrograficzne warunki utrudniają komunikację jedynie w obszarze bagien poleskich, na pojezierzu i na podmokłych dnach niektórych wielkich dolin.

Drogi.

Dla utrzymania dróg istnieje w południowej — wyżynnej i górskiej części kraju dostateczna ilość odpowiedniego materjału skalnego na miejscu (piaskowce i skały wybuchowe karpackie, porfiry w Krakowskiem, piaskowiec trembowelski na Podolu, kwarcyty paleozoiczne Gór Świętokrzyskich), — na niżu stanowią ten materjał głazy narzutowe północne, oraz na wschodzie (Wołyń) bazalty i granity starego podłoża. — Gęstość i jakość dróg pozostaje jeszcze pod wpływem wiekowego zaniedbania z czasów zaborczych (b. zabór rosyjski i kresy wschodnie) i celowego ich nierozbudowywania wzdłuż podziałowych granic. — Sieć dróg bitych i gruntowych na obszarze Rzeczypospolitej reprezentuje obecnie blisko 49.000 km łącznej długości (w r. 1919 ok. 44 tys. km). Odpowiada to gęstości średniej 12,5 km bitej drogi na 100 km² (w Niemczech 50 km/100 km²) — a 1,6 km na 1000 mieszkańców (w Niemczech 4,7 km). Czeka nas więc jeszcze dużo pracy dla osiągnięcia stosunków zachodnio-europejskich. Najgęstszą jest sieć dróg bitych w dzielnicach zachodnich. Na Śląsku wypada na 100 km² powierzchni 75 km dróg bitych, — w Poznańskiem, na Pomorzu i w woj. Krakowskiem 26—27 km, — południowo-

wschodnie województwa wykazują gęstość 18—19, — łódzkie i warszawskie 12—13, — lubelskie, białostockie i kieleckie 6—8, — najrzadszą jest sieć dróg bitych w województwach północno-wschodnich (wileńskie 0,7, nowogrodzkie 2) i na Polesiu: 1,5 km na 100 km². — Ogólną długość dróg kołowych szacowano na 120.000 km. — Wynikiem gęstej sieci rzecznej w Polsce jest większa niż w innych krajach ilość mostów, których jakość dużo jeszcze pozostawia do życzenia, ale których liczba od czasu niepodległości kraju znacznie wzrosła.

Koleje.

Sieć kolejowa*) z chwilą objęcia jej przez państwo polskie wykazywała również znaczną nierównomierność w poszczególnych zaborach, — stanowiła bowiem zlepek nieorganiczny trzech części, noszących na sobie znamiona wynikłe z potrzeb państw zaborczych, ich polityki ekonomiczno-komunikacyjnej oraz ich planów strategicznych (słaby związek sieci rosyjskiej z pruską i austrjacką!). Ogólna długość linij kolejowych normalnotorowych wynosi (w r. 1929) 17.230 km. Gęstość sieci kolejowej polskiej odpowiada stosunkowi 4,5 km na 100 km². Rzadszą mają w Europie tylko kraje skandynawskie, półwyspu Bałkańskiego i Pirenejskiego oraz Rosja (w Austrji gęstość ta wynosi 8 km/100 km², w Czechosłowacji 10, w Niemczech 12). Wyrazem nierównomierności zagęszczenia linij kolejowych w Polsce są różnice, zachodzące pod tym względem między województwami zachodniemi (10,4 km na 100 km²), południowemi (5,5 km) a środkowemi i wschodniemi (2,8 km). — Poza normalnotorowemi pozostają w eksploatacji państwa koleje wąskotorowe o długości linji, wynoszącej ok. 2.300 km (w r. 1929). — Tabor kolejowy polski reprezentowało w r. 1929: parowozów 5.270, wagonów osobowych przeszło 11.900, towarowych 151.000, — przyczem przeciętnie czynnych było dziennie 3.350 parowozów i blisko 137.000 wagonów. — Koleje polskie przewiozły w r. 1928 ok. 175 miljonów pasażerów, 73,8 miljonów tonn towarów. — Największą intensywność ruchu towarowego wykazuje dawna linja „warszawsko-wiedeńska“ linja Kraków—Lwów, Katowice—Jarocin—Gniezno—Inowrocław—Bydgoszcz, Toruń—Bydgoszcz—Gdańsk i Gdynia, oraz Toruń—Jamielnik. — Z linij nowo budowanych wyjątkowe znaczenie posiada bezpośrednie połączenie zagłębia węglowego z Bałtykiem (Katowice—Gdynia), skracające drogę do morza o 110 km. — Ekonomiczno-polityczne stosunki z Rosją Sowiecką obniżyły narazie wartość linij równoleżnikowych (z wyjątkiem podkarpackiej!) — mimo, że w tym właśnie kierunku gradjent różnic gospodarczych jest najznaczniejszy, a więc tendencje wyrównawcze winny być z natury rzeczy największe. Obecnie rola tych linij polega przedewszystkiem na wiązaniu wewnętrznych obszarów rolniczych i leśnych z przemysłowemi, oraz kresów z centrum państwa.

*) O organizacji Polskich Kolei Państwowych, ob. tom 7. (Koleje polskie państwowe).

Najważniejsze węzły polskiej sieci kolejowej stanowią: Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Katowice, Lwów, Brześć nad Bugiem, Kowel, Baranowicze, Wilno, Białystok, Lublin, Kraków, Łódź i Stanisławów. — Obszar Polski podzielony jest na 9 dyrekcyj kolejowych z siedzibą w Warszawie, Radomiu, Wilnie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Katowicach i Gdańsku (nb. koleje na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska pozostają pod zarządem Polski).

Komunikacja samochodowa.

Ważnem uzupełnieniem kolei żelaznych a częściowo ich zastępstwem jest komunikacja samochodowa. Polska liczyła z początkiem r. 1929 zarejestrowanych samochodów cywilnych prawie 37.000. Rozwijająca się szybko w ostatnich latach komunikacja międzymiastowa autobusowa rozporządzała w tymże czasie przeszło 3.200 autobusami, kursującemi na 1.607 linjach przy ogólnej długości szlaków 25.700 km. Według urzędowej statystyki korzystało w r. 1929 z tego środka lokomocji przeciętnie ok. 190.000 osób na dobę. Utrudnieniem rozwoju automobilizmu jest stan dróg polskich — szczególnie na Kresach Wschodnich.

Lotnictwo.

Lotnictwo polskie obejmuje działalność Państw. Tow. lotniczego: „Polskie Linje Lotnicze Lot“ na przestrzeniach: z Warszawy do Pragi Czeskiej, Gdańska, Poznania, Lwowa, Katowic, Krakowa, — z Krakowa do Brna, Katowic, Wiednia i z Brna do Wiednia, — z Katowic do Brna, Wiednia, Poznania, — z Poznania do Bydgoszczy, — z Bydgoszczy do Gdańska, Warszawy. Od r. 1930 obsługuje nadto „Lot“ linję pasażerską Warszawa—Bukareszt, która w r. 1931 przedłużona została do Salonik, przez co połączenie lotnicze Bałtyku z Morzem Egejskiem znajduje się w ręku polskiem.

W r. 1929 liczba wykonanych lotów wynosiła 6.122 (w r. 1926: 2.283) na łączną odległość 1.552.216 km. Pasażerów przewieziono przeszło 15 tysięcy (w r. 1926: 4.627), bagażu blisko 450 tysięcy kg i 53.600 kg poczty. — Regularność lotu znaczna: blisko 80%. Podkreślić przytem należy, że współczynnik bezpieczeństwa polskich linij lotniczych w czasie ich całej dotychczasowej działalności okazał się najwyższym w świecie: dotychczas ani jeden pasażer i ani jeden ładunek bagażu czy poczty nie padł ofiarą katastrofy samolotowej — Ostatnie lata zaznaczyły się znacznem pomnożeniem ilości lotnisk w Polsce, których brak był głównym hamulcem rozwoju naszej komunikacji powietrznej. Komunikacja ta znajduje w Polsce korzystne warunki zarówno dzięki ogólnemu położeniu geograficznemu terytorjum państwa, jak równinnemu charakterowi znacznych jego obszarów. Pełnemu wyzyskaniu przez Polskę położenia państwa na przejściu do Europy wschodniej przeszkadzają dotychczas względy polityczne; one są przyczyną, że główny szlak lotniczy z zachodu na wschód Europy, z Niemiec do Rosji (Berlin—Moskwa), zamiast biegnąć przez tery-



Barbakan.



Kościół N. P. Marji i Sukiennice.



Brama Florjańska
z fragmentem dawnych murów miejskich.



Dziedziniec arkadowy na Wawelu.



Część rynku i Sukiennice.



Bank Polski.



Cieszyn. Rynek.



Katowice. Ul. 3. Maja.



Wieliczka. Komora im. Sienkiewicza w kopalni soli.



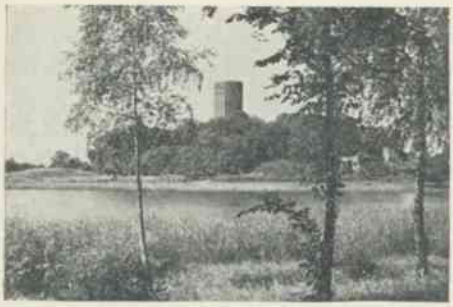
Częstochowa. Klasztor na Jasnej Górze.



Sandomierz. Ratusz.



Kazimierz n/W. Ruiny zamku.



Kruszwica. Mysia Wieża.



Gniezno. Katedra.



Toruń. Bramy Miejskie.



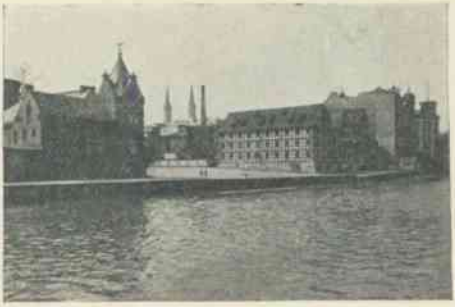
Grudziądz. Widok od strony Wisły.



Średniowieczne opactwo benedykt.
w Górach Świętokrzyskich.



Płock. Widok na Katedrę.
Góra Tumska.



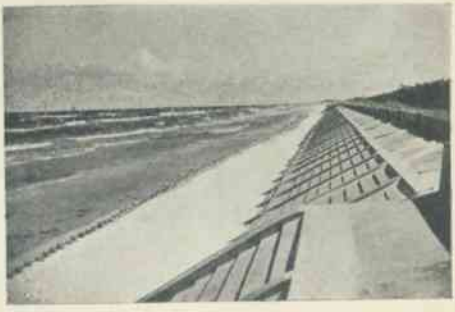
Bydgoszcz. Spichrze.



Hel. Ulica.



Karwia. Plaża.



Umocniony brzeg pod Karwią.



Kamienna Góra.

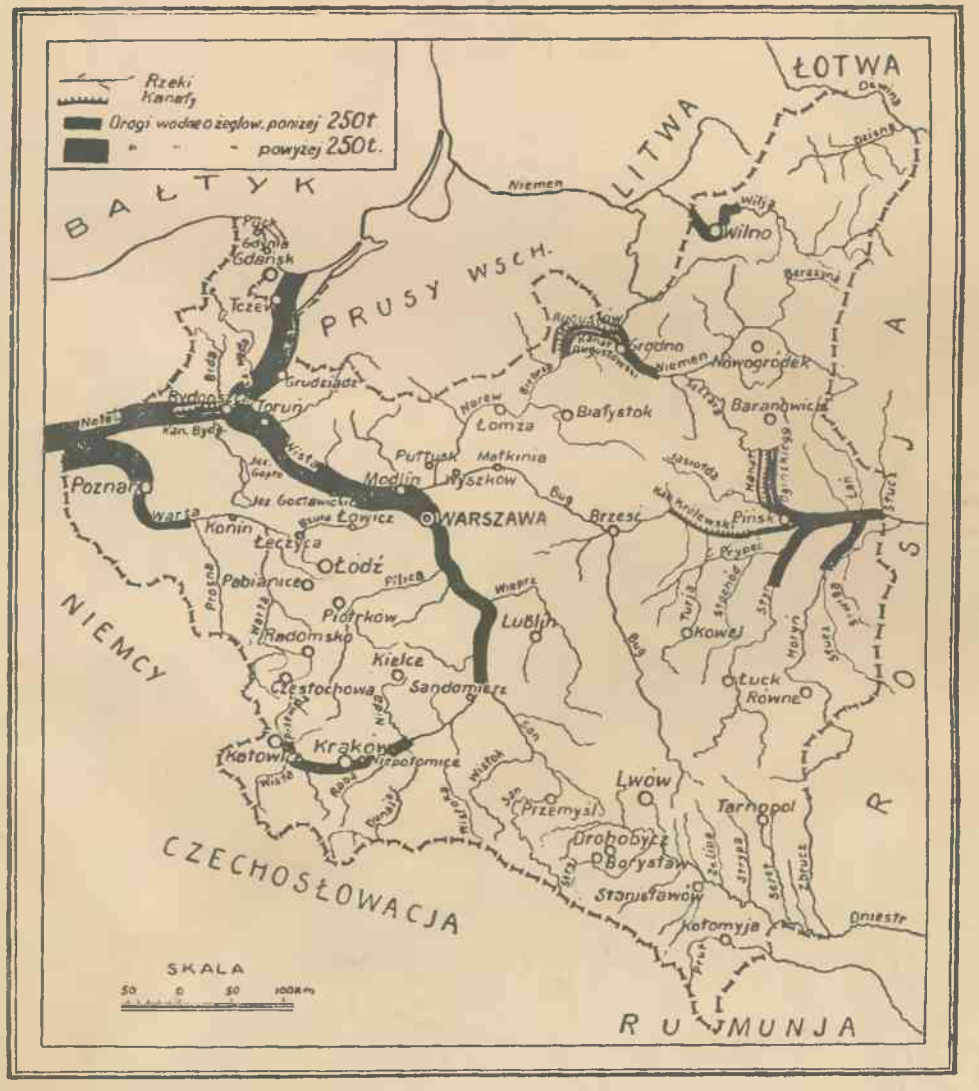


Jastarnia. Port.

torjum Polski omija je i zakreśla dłuższą drogę północną (na Prusy Wschodnie i Litwę).

Śródlądowa komunikacja wodna.

Śródlądowa komunikacja wodna nie jest w Polsce dostatecznie rozbudowana. Żeglugę rzeczną ułatwiają na naszem terytorjum takie warunki naturalne, jak gęstość i układ sieci wodnej oraz mały spadek rzek, — natomiast niekorzystnemi dla niej są: niestałość wodostanów i znaczna ilość niesionego przez rzeki materjału oraz zamarzanie wód w zimie. — Przyrodzoną osią dróg wodnych Polski jest Wisła z powodu swego centralnego położenia, wielkości i łatwości połączenia z sąsiedniemi dorzeczami. Ta najważniejsza arterja wodna polska, której prawie cała zlewnia leży w obszarze państwa, traci część swej wartości przez to, że ujściowy jej odcinek znajduje się poza granicami politycznemi Rzeczypospolitej, należąc do terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. — Naturalne drogi wodne Polski mają ogółem 14.178 km długości, — z czego 5.288 km przypada na dorzecze Wisły, 3.561 km na dorzecze Dniepru (Prypeć), 2,800 km na dorz. Niemna. — Na wymienioną cyfrę ogólną składa się 6.685 km rzek żeglownych, 7.493 km spławnych. Wśród żeglownych najważniejsze są: Wisła od ujścia Przemszy, Warta, Noteć, dolna Brda, dolny bieg Bugu i Narwi, Niemen, dolna Wilja, Pina i Prypeć. — Dniestr, Prut i pograniczna Dźwina mają znaczenie dla spławu.



Mapa dróg wodnych w Polsce.

Głównemi portami na Wiśle są: Kraków, Nadbrzezie, Sandomierz, Warszawa, Płock, Włocławek, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Chełmno, Tczew — i oczywiście Gdańsk — na Niemnie Grodno — na Prypeci Pińsk.

Znaczne wahania wodostanów i zmienność koryt rzecznych powoduje konieczność prac regulacyjnych, które zaledwie w części zostały przeprowadzone i odpowiadają potrzebom żeglugi. Obecnie komunikacja żeglowna rzeczna rozbita jest na słabo z sobą złączone, wzgl. zupełnie izolowane systemy lub odcinki na Wiśle, Warcie, Prypeci i Niemnie. — Dla rozbudowy sztucznych dróg wodnych warunki w Polsce są znakomite (niskość działów wodnych w obrębie pradolin!), lecz w części tylko wyzyskane — i to w niedostateczny sposób. Najważniejsze kanały sztuczne stanowią: K. Bydgoski, łączący Brdę i Noteć (dorzecze Wisły i Odry), K. Królewski: Muchawiec i Pinę (dorz. Wisły i Dniepru), K. Augustowski: Czarną Hańczę i Nettę, dopływ Biebrzy (dorz. Wisły i Niemna), K. Ogińskiego: Szczarę i Jasiołdę (dorz. Niemna i Dniepru). — Z nich jedynie K. Bydgoski dostępny jest dla znaczniejszych statków — pozostałe służą głównie dla spławu drzewa. — W projekcie jest t. zw. „Kanał węglowy", mający stworzyć drogę wodną z zagłębia śląskiego do morza, łącząc Przemszę z dolną Wisłą, oraz Kanał, wiążący dorzecze Wisły (San) z Dniestrem. Regulacja rzek i rozbudowa kanałów stanowi jeden z palących postulatów polskiego życia gospodarczego. Polski tabor żeglugi śródlądowej składa się (1930 r.) z 166 statków parowych i motorowych o zdolności przewozowej 6.137 tonn, oraz z 1.882 statków bez własnego napędu mechanicznego o zdolności przewozu blisko 116.300 tonn.

Komunikacja morska i porty.

Polska komunikacja morska posługuje się dwoma bałtyckiemi portami: w Gdyni i Gdańsku. Gdańsk, choć obecnie do Rzeczypospolitej nie należy, jest — jako położony nad ujściem Wisły — przyrodzonym portem polskiego zabrzeża. Polska w użytkowaniu go posiada specjalne uprawnienia i bierze udział w jego zarządzie (Rada Portu). Port gdański obejmuje ujściowy odcinek t. zw. Martwej Wisły na przestrzeni około 30 km, część dolną Motławy oraz szereg basenów — jego nadbrzeża mają 31 km długości. Powierzchnia portu morskiego wynosi 211 ha, rzecznego przeszło trzy razy tyle. Zdolność przepustowa dosięga 8 miljonów tonn rocznie — przed wojną światową dochodziła do 3 milj. tonn. Stworzenie Wolnego Miasta i związek z życiem gospodarczem odrodzonej Polski, jako naturalnem zabrzeżem, wywołały szybki rozwój nieznacznego przed wojną światową portu (p. tabela ruchu statków w Gdańsku).

Własnym portem Polski, mającym za zadanie uzupełnienie roli Gdańska i swobodne wykorzystanie dostępu do morza jest Gdynia. Port gdyński rozpoczęto budować w r. 1921 — obecnie składa się on z awanportu o powierzchni 150 ha i basenów 113 ha. Nadbrzeże ma 7,1 km długości. Dalsza rozbudowa jest w toku. Działalność portu, który dotychczas służy głównie

Ruch statków w Gdańsku.

Rok	Weszło			Wyszło		
	Liczba statków	Pojemność w tys. netto reg. tonn	Ładunek w tys. tonn	Liczba statków	Pojemność w tys. netto reg. tonn	Ładunek w tys. tonn
1913	*2910*	*925*	*1234*	*2855*	*937*	*878*
1924	3312	1635	738	3330	1648	1636
1925	3986	1870	691	3958	1864	2032
1926	5967	3432	641	5903	3396	5660
1927	6950	3900	1517	6942	3933	6380
1928	6198	4045	1832	6183	4027	6783
1929	5396	3892	1793	5432	3918	6767

eksportowi (węgiel) rozwija się w niezwykle szybkiem tempie. Wielkie znaczenie ma przytem rozbudowa połączeń kolejowych Gdyni z wnętrzem Polski (magistrala G. Śląsk-Gdynia).

Ruch statków w Gdyni.

Rok	Weszło			Wyszło		
	Liczba statków	Pojemność w tys. netto reg. tonn	Ładunek w tys. tonn	Liczba statków	Pojemność w tys. netto reg. tonn	Ładunek w tys. tonn
1924	27	14	1	27	14	9
1925	85	75	2	72	71	50
1926	298	205		303	208	414
1927	530	423	7	519	416	889
1928	1108	985	190	1093	974	1767
1929	1541	1445	324	1552	1458	2498

Z Gdyni wybiegają linje regularnej żeglugi do Płn. i Płd. Ameryki, Anglji, Francji i portów bałtyckich.

Portem rzeczno-morskim o niewielkiem dotychczas znaczeniu jest Tczew. — Porty rybackie posiada Gdynia, Puck, Hel i Jastarnia.

Polska flota handlowa przedstawia się jeszcze nader skromnie. Obejmuje ona (1930) okrętów morskich 28 o łącznej pojemności 38.000 tonn reg. netto.

Poczta.

Rozwój historyczny.

Za historyczny zaczątek polskiej poczty uważa się ustanowioną przez króla Bolesława Chrobrego instytucję podwód, to jest obowiązek dostarczania ludzi i koni do przewozu korespondencji królewskiej, początkowo przez miasta, później również i przez wsi i drobną szlachtę, za najdawniejszą zaś pocztę zagraniczną — własne połączenia pocztowe uniwersytetu w Krakowie z uniwersytetami we Włoszech i w Paryżu, tudzież połączenia hanzeatyckie Gdańska przez Królewiec z Rygą oraz przez Szczecin i Hamburg z Amsterdamem. Do

rozwoju poczty królewskiej przyczynili się głównie następujący królowie: Zygmunt August stworzył pocztę zagraniczną między Krakowem, Wiedniem, Wenecją, Medjolanem i Rzymem, dostępną za opłatą również osobom prywatnym. Stefan Batory udoskonalił pocztę wewnątrz państwa i, oddając ją do użytku powszechnego, wprowadził jednolitą opłatę po 4 grosze od listu, bez względu na odległość. Zygmunt III. Waza, po przeniesieniu stolicy do Warszawy, ustanowił tam urząd generalnego pocztmistrza, jako kierowniczy organ wszystkich poczt Korony; takie same urzędy otrzymały również Litwa i Prusy. Władysław IV. zniósł podwody i wprowadził w to miejsce stały podatek na cele pocztowe „czwore pieniądze pocztowe". Wreszcie Stanisław August Poniatowski poddał wszystkie poczty królewskie całego państwa pod zwierzchnią władzę dyrekcji generalnej w Warszawie, z dyrektorem generalnym na czele. Z Warszawy rozchodziły się główne szlaki pocztowe do ważniejszych środowisk kraju i do zagranicy, a uzupełnieniem tej poczty powszechnej były poczty parlykularne, utrzymywane przez województwa, starostwa i poszczególne miasta, urządzane za zezwoleniem rządu. Z rozbiorami Polski, skończyła oczywiście swój żywot i poczta polska. Zaistniała ona wprawdzie jeszcze czasowo i częściowo na terenie Księstwa warszawskiego i utworzonego potem Królestwa Kongresowego, do właściwego jednak zadania i znaczenia wróciła dopiero ze wskrzeszeniem Państwa polskiego.

Rozwój telegrafu i telefonu w znaczeniu dzisiejszem przypada na czasy zaborcze, zaś Polska odrodzona, krocząc z postępem i na tem polu, udoskonala już tylko i usprawnia przejętą od zaborców aparaturę.

Z urządzeń radjotelegraficznych, pozostających pierwotnie na usługach wyłącznie wojska, stacje w Grudziądzu, Krakowie i Poznaniu stają się pierwszemi stacjami polskiego radjotelegrafu państwowego, w październiku zaś 1923 roku otwartą zostaje wielka radjocentrala transatlantycka w Warszawie.

Radjofonji daje początek prywatna inicjatywa radjotechników i radjoamatorów, łączących się do tego celu w kluby i towarzystwa. Polskie Towarzystwo Radjotechniczne otwiera z początkiem roku 1925 pierwszą próbną stację w Warszawie, zaś 18 sierpnia 1925 r. spółka akcyjna „Polskie Radjo" otrzymuje od rządu koncesję na lat 10 na urządzenie i eksploatowanie powszechnego radjofonu. Spółka ta, do której rząd przystąpił z udziałem 40%, otworzyła dotąd (1931) kolejno stacje w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Lwowie i Łodzi.

Organizacja.

Na mocy ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie z 3 czerwca 1924, prawo zakładania, utrzymywania i eksploatowania wszystkich powyższych urządzeń, przysługuje wyłącznie Państwu a władzą powołaną do wykonywania tego prawa jest Minister Poczt i Telegrafów. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 23 marca 1928 r. ustanowione zostało przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" posiadające samoistną osobowość prawną, z siedzibą w Warszawie. Naczelną jego władzą jest Ministerstwo poczt i telegrafów w Warszawie, zaś władzami I. instancji Dyrekcje poczt i tel. w Warszawie, Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Wilnie, Dyrekcja poczt i tel. Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku i Izba Kontroli rachunkowej poczt i tel. w Bydgoszczy. Ministerstwo dzieli się na departamenty i wydziały, Dyrekcje — na wydziały i oddziały z dyrektorami departamentów, naczelnikami wydziałów i kierownikami oddziałów na czele. Na czele Dyrekcji stoją prezesi, a kierownikiem Izby kontroli jest dyrektor. Dyrekcjom podlegają bezpośrednio zarządy techniczne, urzędy pocztowe i telegraficzne oraz agencje i pośrednictwa pocztowe. Urzędy dzielą się, zależnie od wielkości ich, czynności i ruchu, na 6 klas, agencje na 2 klasy. Na czele zarządów technicznych tudzież większych urzędów pocztowych i telegraficznych stoją naczelnicy, na czele urzędów mniejszych — kierownicy. Kierownikami agencyj są agenci, kierownikami pośrednictw zawiadowcy. Urzędnicy pocztowi są urzędnikami państwowymi.

Kilka dat statystycznych z ruchu pocztowo-telegraficznego w Polsce: w roku 1920 było instytucyj 3.702, personelu 25.623; w roku 1929 instytucyj 3.875, personelu 37.811. W roku 1920 było przesyłek listowych poleconych 403,490.533 — w tem w obrocie zagranicznym 96,751.003 — listów wartościowych i paczek w obrocie krajowym 4,496.280, w obrocie zagranicznym 404.330, zaś w roku 1929 przesyłek listowych poleconych 999,243.652 — w tem obrotu zagranicznego 192,082.652 — listów wart. i paczek 15,084.098 obrotu krajowego i 4,075.608 obrotu zagranicznego. Telegramów przesłano w r. 1920 — 18,314.086, w r. 1929 — 33,165.841. Wreszcie było w r. 1920 1.297 central telefonicznych i 43.500 stacyj abonamentowych, zaś w r. 1929 — 2.794 central i 136.902 abonentów.

Stosunki zdrowotne.

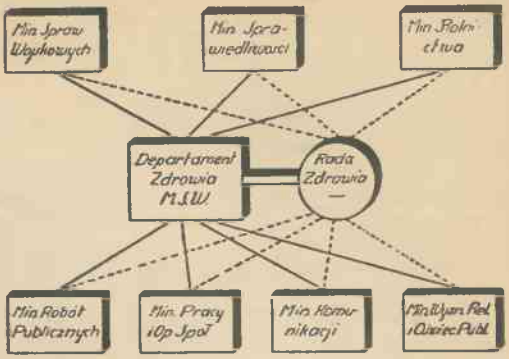
Dane historyczne. Stosunki zdrowotne każdego państwa stanowią najpoważniejsze zagadnienie administracji i polityki populacyjnej, stan zaś rzeczywisty tych stosunków jest podstawową cechą, charakteryzującą państwo pod względem kultury duchowej i materjalnej, odporności na szkodliwe wpływy pewnych zjawisk, wreszcie zdolności do rozwoju, od której czasem zależy nawet samo istnienie państwa.

Podczas niewoli politycznej stan zdrowotności w poszczególnych zaborach był różny, biorąc zaś naogół, znacznie ustępował przeciętnym warunkom zdrowotnym ówczesnej Europy środkowej. W Polsce odrodzonej, jeszcze w pierwszym okresie jej zmartwychwstania, t. zn. pod okupacją niemiecką, czynniki kierujące naszą polityką wewnętrzną zwróciły, mimo bardzo ciężkich warunków materjalnych i politycznych, baczną uwagę na organizację służby zdrowia. Już w r. 1918 zorganizowano ministerstwo zdrowia, jedno z pierwszych w tym czasie w Europie zachodniej i środkowej. Ministerstwo to istniało do r. 1924, poczem przekształcono je na Generalną Dyrekcję Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn., przemianowaną następnie na Departament V. Zdrowia Publicznego tegoż Ministerstwa. W ciągu trzynastu lat wydano szereg ustaw, rozporządzeń, okólników, regulujących współczesną służbę zdrowia w Polsce.

Organizacja służby zdrowia.

Współczesna organizacja służby zdrowia publicznego przedstawia się w sposób następujący: Czynności kierownicze i nadzorcze należą do rządu, lwia część czynności wykonawczych przypada w udziale samorządom i instytucjom ubezpieczeń społecznych. Po skasowaniu Ministerstwa Zdrowia, w którego kompetencji pozostawała większa część sanitarnych agend państwowych, agendy te podzielono między 8 ministerstw, przyczem jednak większa część funkcyj sanitarnych pozostała w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, mianowicie w jego V. Departamencie Zdrowia Publicznego. Z innych ministerstw kierują służbą zdrowia we właściwym zakresie: Ministerstwo Spraw Wojskowych — służba zdrowia w armji i marynarce; M. Sprawiedliwości — higjena więzień; M. Rolnictwa — nadzór weterynaryjny; M. Pracy i Opieki Społecznej — opieka nad matką i dzieckiem, higjena pracy i kasy chorych; M. Robót Publicznych — higjena cmentarzy i turystyki; M. Komunikacji — służba zdrowia na kolejach żelaznych; M. Wyz. Relig. i Ośw. Publ. — higjeniczno-lekarska opieka w szkołach.

Aczkolwiek służbę zdrowia wykonywują poszczególne ministerstwa samodzielnie, osiąga się jednak pewną koordynację z czynnikami Departamentu Zdrowia Publicznego, i to drogą dwojaką: przez związek poszczególnych działów Departamentu Zdrowia oraz przez Naczelną Państwową Radę Zdrowia, która została ukonstytuowana w r. 1927. W skład tej Rady wchodzą również przedstawiciele służby zdrowia wszystkich wymienionych ministerstw. Wspomnianą koordynację służby zdrowia publicznego zapewniają również rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, w których, o ile chodzi o sprawy chociażby luźnie związane ze sprawami zdrowia, zawsze zaznacza się konieczność porozumiewania się właściwego ministerstwa z ministrem Spraw Wewnętrznych przy wydawaniu rozporządzeń wykonawczych. Przytoczony schemat unaocznia zachodzące tu stosunki.



Schemat stosunków pomiędzy naczelnemi instytucjami państwowej służby zdrowia publicznego w Polsce.

Skład i agendy Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia (obecnie Departamentu Służby Zdrowia) można skreślić w sposób następujący:

Wydział Inspekcyjno-organizacyjny załatwia sprawy: organizacji i inspekcji oraz nadzoru nad uprawnieniem do praktyki personelu lekarskiego, sprawy dentystyczne, kształcenie i szkolenie personelu, zajętego w służbie zdrowia, sprawy izb lekarskich, sprawy osobowe fachowego personelu państwowej służby zdrowia, sprawy organizacji państwowych zakładów higjeny, badania surowic, badania żywności i przedmiotów użytku i t. d.

Do wydziału drugiego — higjeny społecznej — należą sprawy higjeny ogólnej ludności, mieszkań i miejsc zaludnionych, higjeny szkolnej, sportu i wychowania fizycznego, higjeny zawodowej, sprawy sanitarnej inspekcji pracy, higjeny więzień, sprawy sądowo-lekarskie, sprawy cmentarnictwa i chowania zmarłych, walka z gruźlicą, rakiem, chorobami wenerycznemi i sanitarno-lekarska walka z nierządem, sprawa sanitarnej opieki nad matką i dzieckiem, walka z alkoholizmem, dozór nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, sprawy państwowego funduszu mieszkaniowego, nadzór nad kasami chorych w zakresie lecznictwa, higjena międzynarodowa.

Trzeci wydział — walka z chorobami zakaźnemi — załatwia sprawy walki z ostremi chorobami zakaźnemi, z jaglicą, zimnicą, chorobami odzwierzęcemi, sprawy szczepień przeciwko ospie i innym chorobom, sprawy inspekcji epidemjologicznej, izolacji, dezynfekcji, dezynsekcji i deratyzacji, nadzór nad fachową działalnością Państwowego Zakładu Higjeny.

Wydział zakładów leczniczych i uzdrowisk załatwia sprawy szpitalnictwa, zakładów leczniczych publicznych i prywatnych, psychjatrji i pielęgnowania oraz nadzoru sanitarnego nad szkołami pielęgniarskiemi i położnych, sprawy państwowego nadzoru i kontroli nad zdrojowiskami samorządowemi i prywatnemi oraz zarząd zdrojowisk i uzdrowisk państwowych.

Wydział **statystyczny** zajmuje się przeprowadzeniem statystyki sanitarnej czyli t. zw. lekarskiej, układaniem sprawozdań o stanie sanitarnym państwa, redakcją i administracją wydawnictw państwowej służby zdrowia.

Wydział **farmaceutyczny** załatwia sprawy wyrobu i sprzedaży środków leczniczych, substancyj odurzających, trucizn, kosmetyków, sprawy aptek, składów materjałów aptecznych i drogeryj, sprawy farmakopei, kontroli farmaceutycznej i taksy aptecznej, uprawnień do praktyki farmaceutycznej.

Departamentowi Służby Zdrowia są podporządkowane **sanitarne władze drugiej instancji**, wchodzące w skład województw, mianowicie naczelnicy wydziałów zdrowia publicznego w urzędach wojewódzkich. Tym swoją drogą podporządkują się **władze sanitarne pierwszej instancji** w starostwach, mianowicie lekarze powiatowi. Według ustawy przy władzach sanitarnych drugiej i pierwszej instancji powinny być zorganizowane **rady zdrowia** wojewódzkie i powiatowe. Sprawa ta obecnie (1931) jest jeszcze w toku rozwoju i wykonania.

Rola samorządów w służbie zdrowia publicznego. Z powyższego zestawienia widzimy, że państwowa służba zdrowia wykonuje zarówno zadania administracji, kierownictwa, nadzoru i kontroli, jak też techniczne sprawy, związane ze zdrowiem publicznem, jak np. utrzymanie szpitali, wyrób surowic i szczepionek, administracja państwowych uzdrowisk i t. p. Jednak funkcje tej drugiej grupy w swej większej części stanowią obowiązek samorządowej służby zdrowia. Według konstrukcji państwowo-społecznej u nas, jak zresztą w większej części innych krajów Europy, związki komunalne ponoszą bardzo duże wydatki na miejscowe szpitalnictwo, na sanitarne urządzenia osiedli, jak wodociągi, kanalizacja, brukowanie ulic, plantacje, rzeźnie, rynki, chłodnie, sprawy mieszkaniowe i t. d.

Ustawowo wszystkie sprawy higjeny i sanitarji miast, miasteczek i wsi zlecone są zarządom komunalnym, wyjątek stanowią sprawy zwalczania chorób zakaźnych i zapobiegania tym chorobom oraz sprawy nadzoru nad artykułami żywności; w odniesieniu do tych spraw zarządy komunalne obowiązane są współdziałać z władzami rządowemi.

Zestawienie budżetów państwowego i samorządowego w Polsce stwierdza, że wydatki rządowe na cele zdrowia publicznego stanowią około jednej dwunastej części wydatków samorządowych. Fakt ten czyni zrozumiałem twierdzenie, że organizacja służby zdrowia publicznego w samorządach zasługuje na szczególną uwagę i posiada wielkie znaczenie dla pomyślnego rozwoju stosunków zdrowotnych kraju. Dotychczas jednak, wobec braku jeszcze jednolitej ustawy samorządowej dla całego Państwa, nie posiadamy również jednolitej organizacji służby zdrowia publicznego w samorządach, obowiązują natomiast stare ustawy państw zaborczych z pewnemi uzupełnieniami i zmianami. Jednak wobec tego, że ustawa samorządowa ma w niedługim czasie wejść pod obrady ciał ustawodawczych, należy tu wstrzymać się od omawiania obecnych, już wygasających stosunków prawnych.

Aczkolwiek wydatki naszych samorządów na sprawy, związane ze zdrowiem publicznem, znacznie przewyższają wydatki rządowe, nie mniej jednak wydatki samorządowe pod tym względem są bardzo małe w porównaniu z budżetami państw o wysokiej kulturze: szczególnie są zaniedbane pod tym względem województwa wschodnie. Nawet w miastach polskich wydatki na zdrowie publiczne w przybliżeniu wynoszą przeciętnie około 10 zł. rocznie. na jednego mieszkańca; w powiatach wydatki na ten cel są znacznie mniejsze (w r. 1924 wydatki sejmików wynosiły przeciętnie 30 gr. na mieszkańca, przytem minimum stanowiło 4 gr., maximum — 54 gr.).

Ustawodawstwo sanitarne.

Prawną podstawę czynności państwowych i samorządowych instytucyj i funkcjonarjuszy służby zdrowia publicznego stanowi ustawodawstwo sanitarne. W chwili obecnej jeszcze nie mamy jednolitego ustawodawstwa sanitarnego, skodyfikowanego i obowiązującego dla wszystkich dzielnic, gdyż dotychczas są jeszcze ważne dla poszczególnych dzielnic (np. dla wojew. Śląskiego) ustawy i regulaminy b. państw zaborczych. Posiadamy natomiast **szereg poszczególnych ustaw i rozporządzeń**, mających bezpośredni związek ze sprawami zdrowia publicznego. Tak zasadnicza Ustawa Sanitarna z dn. 19 lipca 1919 r. określa kompetencje władz państwowych i samorządowych. Ustawa z dn. 14 lipca 1920 ustanawia Urząd Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami; według ustawy tej Komisarz wyposażony jest w szerokie pełnomocnictwa, potrzeby jego w zakresie walki z epidemjami mogą być uwzględniane przed potrzebami innych działów administracji państwowej narówni z potrzebami armji w polu.

Klasyfikując poszczególne ustawy i rozporządzenia, związane ze sprawami służby zdrowia, według rozdziałów higjeny ogólnej i społecznej, otrzymamy następujący krótki schemat:

Co się tyczy **odżywiania**, nadzór i kontrolę nad artykułami żywności, ich wyrobem, przechowaniem i sprzedażą sprawują państwowe władze, komunalne zaś są powołane do wykonywania dozoru przez specjalne organa. Całą sprawę prowadzi się zgodnie z rozp. Prez. Rz. z dn. 22. III. 1928. i paru rozporządzeniami wykonawczemi. Departament Służby Zdrowia nadzór i kontrolę sprawuje przez państwowe zakłady badania żywności i przedmiotów użytku. W myśl powyższego rozporządzenia Prez., miasta o ludności powyżej 50.000 powinny posiadać własne zakłady badania żywności. Rozp. Prez. Rz. z dn. 7 października 1927 wprowadza ograniczenie wyrobu, sprzedaży, przewozu i przechowania sztucznych środków słodzących.

W obszernym dziale **higjeny regulacji ciepła w ustroju** istnieją przepisy co do zakazu barwienia tkanin substancjami szkodliwemi dla zdrowia, w sprawie urządzenia kąpieli, urządzenia i prowadzenia zakładów fryzjerskich. Co do **prawa budowlanego**, to sprawę tę reguluje rozporządzenie Prez. Rz. z 16. II. 1928 r. Dotyczy ono: 1) budowy, zmian budowlanych i utrzymania wszelkich budynków, wszelkich urządzeń, związanych z budynkami i pomocniczych przy budowie; 2) tworzenia działek budowlanych; 3) zakładania, urządzania i zmian przez gminy w obrębie osiedli dróg, ulic, placów i terenów przeznaczonych do użytku publicznego. Rozporządzenie mówi o **planach zabudowania** — ogólnych dla danego osiedla, albo nawet kilku sąsiadujących osiedli i szczegółowych, sporządzanych na podstawie planów ogólnych.

Przepisy budowlane, jak to dzieje się powszechnie, oprócz artykułów, normujących kwestje czysto techniczne, zawierają również liczne artykuły, mające ścisły związek z higjeną mieszkań i osiedli. Dekretem Naczelnika Państwa 11 stycznia 1919 została ustanowiona **inspekcja mieszkaniowa**. Sprawę ochrony czystości powietrza w pomieszczeniach publicznych reguluje rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego (25. VII. 1923), szczegółowo omawiające, jak się powinno zachowywać czystość w tych pomieszczeniach; inne zaś rozporządzenia podają szczegółowe przepisy sanitarne o czystości w hotelach, pokojach umeblowanych i pensjonatach.

W sprawie **zaopatrywania** ludności **w wodę i usuwania odpadków** prócz ustawy wodnej, regulującej korzystanie z wód otwartych, tak prywatnych, jako też i publicznych, a ogólnikowo tylko nadmieniającej o zakazie ich zanieczyszczania, są 2 rozporządzenia Prez. Rz., oba z 16. III. 1928 r., dotyczące spraw powyższych z punktu widzenia sanitarnego. Jedno z nich nakłada na gminy obowiązek: 1. czuwania, aby publiczne i prywatne urządzenia do zaopatrywania w wodę odpowiadały przepisom, 2. budowania i utrzymywania urządzeń tych dla użytku publicznego, 3 przeprowadzania badań sanitarnych wody. Warunki, którym powinna odpowiadać woda do picia, do potrzeb gospodarstwa domowego, do artykułów spożywczych, do wyrobu lodu oraz dla potrzeb zakładów kąpielowych, ustala Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Dotąd zostały ustalone rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych wymagania względem wody do potrzeb powyższych, jako normy tymczasowe. Ujednostajniono również przepisy bakterjologicznego badania tej wody.

Drugie rozporządzenie nakłada również na gminy obowiązek: 1. czuwania, aby publiczne i prywatne urządzenia do usuwania nieczystości wogóle odpowiadały przepisom, 2. zakładania i utrzymywania urządzeń kanalizacyjnych i prowizorycznego oczyszczania ścieków tak, aby nie było zanieczyszczania gleby, wody i powietrza, 3. czuwania, aby były urządzone i odpowiednio utrzymywane w liczbie wystarczającej śmietniki — publiczne i prywatne, 4. wyznaczanie terenów na zwały śmiecia, oraz określania sposobów usuwania śmiecia poza granice osiedli.

Rozporządzenie Naczelnego Komisarza (25. XI. 1926) szczegółowo omawia, jak należy budować i utrzymywać studnie; istnieje rozporządzenie również Nacz. Nadzw. Komisarza o utrzymaniu porządku w domach; następnie w sprawach porządkowo-sanitarnych został wydany szereg rozporządzeń i okólników Ministra Spraw Wewnętrznych, które szczegółowo normują urządzenie i utrzymanie instalacyj sanitarnych.

Ustawodawstwo polskie, tyczące się **prawnej ochrony pracy**, jest znacznie rozwinięte*) i odznacza się charakterem postępowym, tak że pod tym względem dodatnio różni się od ustawodawstwa kilku krajów europejskich, które pod względem zamożności i kultury materjalnej stoją wyżej od Polski. Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. określa czas pracy w przemyśle i handlu, ustalając go na maximum 8 godzin na dobę, w soboty zaś na 6 godzin, czyli maximum na 46 godzin w tygodniu. Dekret Naczelnika Państwa (3. I. 1919) ustala inspekcję pracy pod zarządem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W r. 1922 Rząd nasz oświadczył o przystąpieniu do Międzynarodowej Konwencji w sprawie zakazu nocnej pracy kobiet i nieletnich czyli młodocianych. W r. 1927 zostały wydane: rozp. Prez. Rzpltej o zakazie używania białego i żółtego fosforu przy wyrobie przedmiotów zapalnych i rozp. Prez. Rzpltej o bieli ołowianej; rozporządzenie to wprowadza zakaz otwierania nowych fabryk bieli ołowianej, ogranicza stosowanie związków ołowiu w malarstwie, zakazuje zatrudnienia przy tych robotach młodocianych i kobiet; dalej, rozporządzenie o zapobieganiu chorobom zawodowym i o ich zwalczaniu normuje sprawę zgłaszania chorób zawodowych, dochodzeń, mających na celu wyświetlenie pochodzenia choroby, oraz wydawanie odpowiednich zarządzeń w sprawie usunięcia przyczyn chorób zawodowych.

Ustawodawstwo w sprawie **walki z chorobami zakaźnemi** również zostało u nas dobrze rozbudowane, a to skutkiem epidemij, które grasowały podczas wojny i w pierwszym okresie repatrjacji. Główne wytyczne znajdujemy w ustawie z dn. 25. VII. 1919 w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych, występujących nagminnie. Ustawa ta nakazuje, między innemi, obowiązkowe zgłaszanie urzędom sanitarnym państwowym lub komunalnym wszystkich wypadków zachorowań czy też śmierci od chorób: a) ostrych zakaźnych: 1. dżuma, 2. ospa, 3. cholera azjatycka, 4. dur brzuszny i rzekomy, 5. dur plamisty, 6. dur powrotny, 7. czerwonka, 8. płonica, 9. błonica, 10. nagminne zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, 11. odra, 12. róża, 13. krztusiec, 14. zimnica, 15. zakażenie połogowe. b) przewlekłych zakaźnych: trąd, gruźlica w przypadkach niebezpiecznych dla otoczenia, jaglica, a ostatnio i twar-

*) Por. też art. Ustawodawstwo społeczne (1. Ochrona pracy).

dziel. c) ostrych i przewlekłych chorób odzwierzęcych: wąglik, nosacizna, włośnica, wodowstręt, w tem przypadki ukąszenia przez zwierzęta chore na wściekliznę, lub podejrzane o tę chorobę. d) występujące masowo zatrucia jadami mięsnemi i rybnemi, chemikaljami i t. p.

Ustawa z dn. 19. VIII. 1919 wprowadza przymusowe szczepienie ospy. Walkę z nierządem i chorobami wenerycznemi prowadzi się na podstawie kilku rozporządzeń; tak rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 5. IX. 1922 o nadzorze nad nierządem porucza ten nadzór władzom administracyjnym I instancji, która wykonywa go przez lekarzy powiatowych i organa policyjne; tworzą się komisje sanitarno-obyczajowe pod przewodnictwem starosty lub komisarza rządu, zastępcą przewodniczącego jest lekarz powiatowy, członkami zaś przedstawiciele policji, samorządu, stowarzyszeń lub związków, mających za zadanie walkę z nierządem lub cele pokrewne. Komisje te, między innemi, stwierdzają w poszczególnych przypadkach zawodowe uprawianie nierządu i uchwalają przymusową kontrolę lekarską; taka uchwała nie może zapaść wbrew opinji lekarza państwowego. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwalczania chorób wenerycznych wprowadza obowiązkowe zgłaszanie przypadków, w drodze poufnej do urzędów sanitarnych i przymusowe leczenie; kary sądowej za zakażenie chorobą weneryczną rozporządzenie na razie nie wprowadza.

Obok zwalczania chorób wenerycznych, higjena społeczna dużą uwagę udziela sprawom walki z alkoholizmem; prowadzi się ją na podstawie ustawy z r. 1920, która w r. 1931 została znowelizowana w kierunku zmniejszenia restrykcyj; np. liczba miejsc wyszynku została znacznie zwiększona; według pierwszej ustawy gminy w drodze głosowania powszechnego mogły uchwalić zupełny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych na swym terenie; jeżeli $^2/_3$ gminy powiatu uchwali taki zakaz, powiatowa władza komunalna powinna zakaz ten rozszerzyć na cały powiat.

W ścisłym związku z ustawodawstwem sanitarnem znajduje się ustawodawstwo ubezpieczeń społecznych (ob. Ustawodawstwo społeczne, 2. Ubezpieczenia społeczne).

Lekarze i szpitale.

Zadania służby zdrowia wprowadza się w życie przez personel, wśród którego kierującą i przeważającą rolę odgrywają lekarze; w ich rozporządzeniu znajdują się instytucje i środki techniczne, jak to: szpitale, lecznice, przychodnie, ośrodki zdrowia, stacje i kolumny dezynfekcyjne, zakłady badania żywności i t. p. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że liczba lekarzy, rozpowszechnienie i techniczne urządzenie instytucyj służby zdrowia odgrywają dużą rolę w stosunkach zdrowotnych kraju. Przytoczymy niektóre z odnośnych danych, rozpoczynając od analizy liczby lekarzy.

W r. 1928 na terenie państwa było lekarzy, uprawnionych do wykonywania praktyki 9.422 osób, w tej liczbie 8.176 mężczyzn i 1.246 kobiet. W miastach było 8.429 lekarzy (mężczyzn 7.270 i kobiet 1.159), w gminach wiejskich 981 (mężczyzn 896 i kobiet 85). W samej Warszawie zarejestrowano 2.169 lekarzy. Na 100 lekarzy mężczyzn przypada kobiet 13,2.

Na 100.000 ludności przypada lekarzy: dla całego terytorjum 31,0, w miastach 125,4, w gminach wiejskich 4,6. Jeżeli weźmiemy pod uwagę grupy województw, otrzymamy następujące liczby (dla całej R. P., dla miast i wsi): centralne: 34,4; 112,5 i 5,1; wschodnie: 18,1, 144,1 i 4,6; zachodnie 28,5; 92,9 i 3,7; południowe: 34,8; 167,6 i 4,2. Na 1 lekarza w Polsce przypada około 3.200 ludności.

Ostatnia liczba przewyższa odnośne dane w innych państwach, np. w Anglji (około 1000), w Niemczech (około 1400), w Czechosłowacji (około 2100) lecz mniejsza jest w porównaniu z Finlandją (ok. 3900), Litwą (ok. 4800). Biorąc sprawę w oderwaniu, musimy przyznać, że Polska posiada jeszcze zamało lekarzy.

Na 1 stycznia 1930 r. Polska posiadała 716 szpitali (bez wojskowych), w tem dla umysłowo chorych 24; państwowych szpitali było 28, samorządowych 347, społecznych 228 i prywatnych 113. Liczba łóżek stanowiła 64.493, w tej liczbie dla umysłowo chorych 11.655; więcej jak połowa łóżek (35.512) przypadała na szpitale samorządowe; dalsze miejsce zajmowały społeczne (19.335), państwowe (6855) i prywatne 2.791.

Przy obliczaniu, ile łóżek przypada na 1000 mieszkańców, otrzymamy następujące liczby: dla całej Polski 2,1; dla województw centralnych 1,7; wschodnich 0,9; zachodnich 5,7; dla południowych 1,5. Warszawa posiada 6,1 łóżka. Z poszczególnych województw minimalną liczbę (0,6) znajdujemy w województwie tarnopolskiem, maksymalną (9.6) w śląskiem.

Liczba szpitali i łóżek szpitalnych jest jeszcze w Polsce w wysokim stopniu niewystarczająca. Tylko województwa zachodnie są zabezpieczone łóżkami szpitalnemi w stosunku, odpowiadającym normom zachodnio-europejskim, t. zn. nie mniej, niż 5 łóżek na 1000 mieszkańców.

Statystyka sanitarna.

Najlepszym sprawdzianem stosunków zdrowotnych ludności danego kraju są dane statystyki sanitarnej czyli t. zw. lekarskiej; statystyka ta jednocześnie jest najlepszą kontrolą wyników zarządzeń administracji służby zdrowia, uruchomienia instytucyj i t. p. Niżej przytoczone są daty sanitarno-statystyczne, tyczące się Polski.

Gęstość zaludnienia została już omówiona w innem miejscu (ob. art. Ludność, str. 21 i 22).

Zwracając się do omówienia pokrótce rozkładu ludności według poszczególnych najważniejszych cech, t. zn. do statyki jej, zatrzymamy się przedewszystkiem na ugrupowaniu według płci i wieku. Poniższa tablica podaje właśnie te cechy dla końca r. 1921 i początku r. 1929.

Ludność Polski według grup wieku i płci w latach 1921 i 1929.

Wyszczególnienie	Ludność w wieku lat							Razem	W tem w wieku lat	
	0—9	10—19	20—29	30—39	40—49	50—59	60 i wyżej		7—13	15—49
	w odsetkach ogółu ludności									
30. IX. 1921										
Ogółem	21,7	26,1	16,7	11,4	9,3	7,6	7,2	100	18,7	49,7
Mężczyźni	22,6	26,4	16,1	10,8	9,2	7,7	7,2	100	19,5	48,1
Kobiety	20,8	25,8	17,3	11,9	9,4	7,6	7,2	100	18,0	51,2
1. I. 1929										
Ogółem	24,9	19,7	20,1	11,7	8,9	7,4	7,3	100	12,4	52,3

Rozpatrując tę tablicę możemy zanotować parę charakterystycznych zjawisk. W r. 1921 było w porównaniu z r. 1929 mniej dzieci od urodzenia do skończonych 10 lat, więcej młodzieży od 10 do 19, znowu znaczne zmniejszenie osób w wieku 20—29 lat; dzieci w wieku szkolnym (7—13) było znacznie więcej (18,7% w porównaniu do 12,4), natomiast osób w wieku produkcyjnym (15—49) mniej (49,7% przeciw 52,3%).

Tłumaczymy tę różnicę w strukturze ludności polskiej co do wieku wpływem wojny, która tylko co została ukończona; wyszczerbiła ona młodzież w wieku 20—29 lat, wskutek czego odsetka ludności w wieku produkcyjnym nie osiągła nawet 50%; porównując ugrupowanie mężczyzn i kobiet według wieku, stwierdzamy, że wojna odbiła się na mężczyznach w sposób więcej niszczący, niż na kobietach. Małą odsetkę dzieci w wieku szkolnym w r. 1929 tłumaczy się tem, że do kategorji tej weszły już roczniki wojny 1915—1918, gdy rozrodczość bardzo spadła, śmiertelność zaś niemowląt i dzieci młodszych była bardzo duża.

Ruch naturalny ludności podaje następująca tabela:

Ruch naturalny ludności w Polsce w latach 1919—1930.

Rok	Małżeństwa	Urodzenia żywe	Zgony	Przyrost naturalny	Małżeństwa	Urodzenia żywe	Zgony	Przyrost naturalny
	w tysiącach				na 1000 mieszkańców			
1919	336	807	711	96	12,7	30,5	26,9	3,6
1920	284	861	721	140	10,6	32,2	27,0	5,2
1921	317	890	568	322	11,7	32,8	20,9	11,9
1922	319	983	555	428	11,5	35,5	20,0	15,5
1923	287	1015	494	521	10,2	35,5	18,4	17,1
1924	269	1000	519	481	9,4	35,0	18,2	16,8
1925	239	1036	492	544	8,2	35,7	16,9	18,8
1926	257	989	533	456	8,7	33,6	18,1	15,5
1927	258	958	525	433	8,7	32,1	17,6	14,5
1928	295	984	505	479	9,8	32,6	16,7	15,9
1929	301	988	520	468	9,8	32,3	17,0	15,3
1930	301	1016	490	526	9,7	32,8	15,8	17,0

W r. 1921 w Polsce na 100 mężczyzn przypadało 104,2 kobiet, w innych krajach, które przyjmowały udział w wojnie, stosunkowa liczba kobiet była jeszcze większa; w Niemczech (1919) na 100 mężczyzn przypadało 110 kobiet, w Anglji (1921) — 109,6. we Francji (1921) — 110,3, w Czechosłowacji — 107,5 i t. d. Z biegiem czasu stosunek ten wyrównywa się, to znaczy zbliża się do 100, jednak przewaga kobiet w Europie, która była zaznaczona już przed wojną, zachowała się i to w proporcji wzmożonej. Ścisłego stosunku dla całej Polski nie mamy, należy zaczekać na drugi spis powszechny.

Korzystając z danych tej tabeli rozpatrzymy zkolei poszczególne zagadnienia populacyjne.

Ślubność. Statystyka ustaliła zniżkową tendencję przyrostu naturalnego ludności całej Europy; główna przyczyna tego tkwi w zmniejszeniu rozrodczości. Ale ślubność również wyjawia tę samą tendencję zniżkową, aczkolwiek w daleko mniejszym stopniu w porównaniu ze zmniejszeniem liczby urodzeń. W Polsce najwyższy współczynnik ślubności *) dał rok 1919 (12,7‰); jest to reakcja na zakończenie wojny światowej, tak zw. „ślubność kompensatoryjna", stwierdzona we wszystkich krajach, które brały udział w wojnie. Najniższy współczynnik ślubności przypada na r. 1925 (8,2‰), ostatnie dwa lata wynosi 9,8 i 9,7; przeciętna norma za okres 1926—1930 stanowi 9,3‰.

Porównując te liczby ze współczynnikami ślubności w innych krajach europejskich za ten sam okres czasu możemy stwierdzić, że Polska należy do krajów o wysokiej ślubności; prócz Polski zaliczamy do tej grupy Węgry; Niemcy posiadają średnie współczynniki, około 7,7, najniższe przypadają na Norwegję 5,9; 5,7.

Biorąc pod uwagę grupy województw, mamy za okres 1925—1929, średnie roczne współczynniki ślubności: centralne 9,2; wschodnie 9,6; zachodnie 7,7 i południowe 9,1; innemi słowy największa ślubność przypada na województwa wschodnie, najmniejsza — na województwa zachodnie; w tych współczynnik ślubności równa się współczynnikowi w Niemczech.

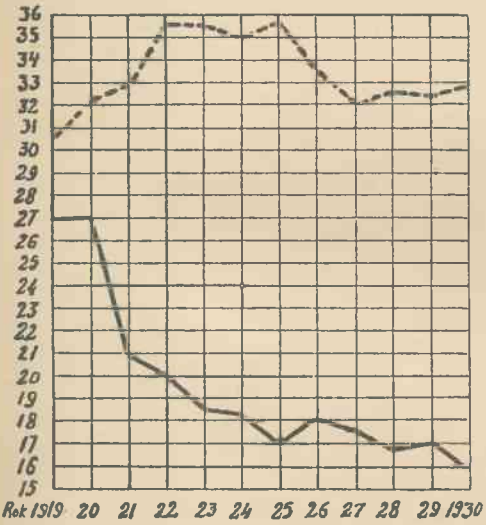
W naszych dużych miastach ślubność, biorąc na ogół, jest nieco mniejsza, niż przeciętna dla całej Rzeczypospolitej; wyjątek stanowi Wilno, gdzie ślubność jest wysoka, osiąga 10;

*) Pod współczynnikiem ślubności rozumiemy liczbę małżeństw, zawartych przeciętnie na 1000 ludności w ciągu roku kalendarzowego.

w niektórych poszczególnych latach taką wysoką cyfrę osiągała również ślubność Łodzi i Lwowa.

Rozrodczość w Polsce za omawiany okres wahała się w granicach 35,7 i 32,1. Na warunki europejskie jest to rozrodczość bardzo wysoka. Schematyzując dane możemy dla współczesnych warunków europejskich uważać rozrodczość ponad 30 za wysoką, pomiędzy 30 a 20 za średnią, poniżej zaś 20 za niską. Do krajów o wysokiej rozrodczości należą Polska, Rumunja i Portugalja, o średniej Hiszpanja, Włochy, Węgry, Czechosłowacja, większość zaś krajów wykazuje współczynniki rozrodczości poniżej 20.

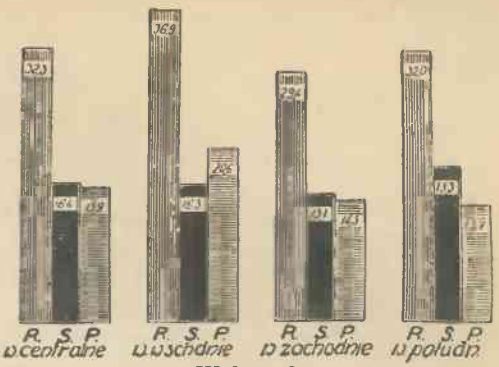
Rzut oka na tablicę i wykres 1. wskazuje, że u nas w Polsce również obserwujemy spadek rozrodczości, lecz tempo spadku urodzeń jest bardzo powolne w porównaniu z innemi państwami, np. Niemcami.



Wykres 1.
Rozrodczość i umieralność w Polsce w l. 1919—1930.
--- rozrodczość; —— umieralność.

Rozrodczość w rozmaitych połaciach Rzeczypospolitej jest niejednakowa; możemy oczekiwać, że największą wykażą województwa wschodnie; tak też jest w rzeczywistości. Wykres 2. podaje rozrodczość, śmiertelność i przyrost naturalny, obserwowany w r. 1928 w czterech grupach województw. Co się tyczy rozrodczości mamy następujące współczynniki rozrodczości: centralne 32,3; wschodnie 36,9; zachodnie 29,4 i południowe 32,0. Najniższa więc rozrodczość przypada na województwa zachodnie.

Jeżeli posiadamy bardzo wysoką rozrodczość dla całej Polski, nasze duże miasta wykazują rozrodczość znacznie niższą, zgodnie zresztą z ogólną prawidłowością statystyczną, stwierdzoną dla całej Europy. Tak w r. 1928 mamy następujące współczynniki rozrodczości, obliczone dla całej ludności razem z przyjezdnymi: Warszawa 19,0; Łódź 18,2; Wilno 20,8; Poznań



Wykres 2.
Rozrodczość (R), umieralność (S), i przyrost naturalny (P) w r. 1928 w czterech grupach województw.

22,6; Kraków 21,6; Lwów 19,1. Całokształt warunków gospodarczych, kulturalnych i psychicznych, panujących w wielkich miastach, nie sprzyja rozmnażaniu się ludności, raczej przeciwnie: wielkie miasta są ogniskami, jeżeli można tak powiedzieć, konsumującemi ludność kraju, lecz nie produkującemi jej.

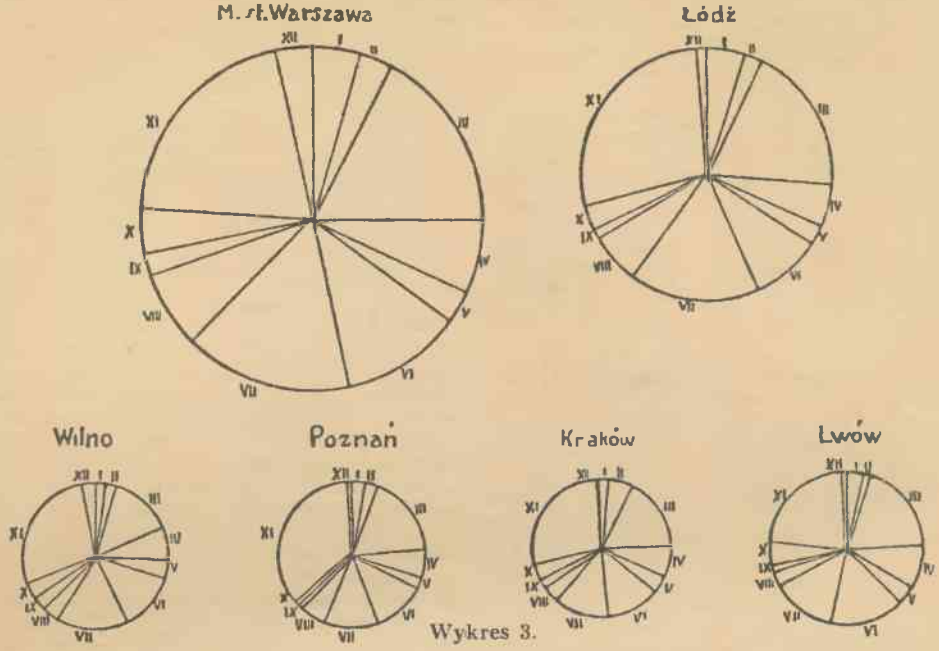
Umieralność. Współczynniki umieralności ogólnej w Polsce (ob. tabelę) mają tendencję zniżania się, jak na całym obszarze Europy. Maximum napięcia umieralności wyrażało się u nas współczynnikiem 27,0 (rok 1920 — wojna!), minimum odpowiada współczynnikowi 15,8 (rok 1930). Jeżeli porównamy współczynnik umieralności w Polsce w r. 1928 ze współczynnikami umieralności w innych krajach w tym samym roku, stwierdzimy, że wyższą umieralność posiadały Rumunja (22,9), Portugalja (20,2), Hiszpanja (18,4), Węgry (17,0), niższą zaś reszta kulturalnych krajów europejskich: Francja (16,5), Włochy (15,7), Austrja (14,4), Anglja (11,7), Niemcy (11,6), Norwegja (10,5). Biorąc pod uwagę warunki gospodarcze, kulturalne i klimatyczne krajów o wyższej od Polski umieralności powinniśmy uznać, że Rzeczpospolita osiągła znaczne postępy co do obniżenia współczynników umieralności, ale bezwątpienia może osiągnąć jeszcze większe sukcesy.

Nie posiadając współczynnika umieralności niemowląt dla całej Polski, możemy oszacować go w przybliżeniu na podstawie danych kilku województw i większych miast. Dane te tyczą się naszych lepszych pod względem sanitarnym miast i województw. Współczynnik śmiertelności niemowląt waha się tu od 13 do 19%. Biorąc naogół, przyjmuje się za prawdopodobny współczynnik umieralności niemowląt dla całej Polski około 17—18%; liczbę tę możemy uważać dla lat ostatnich za orjentacyjną.

Umieralność niemowląt znacznie spadła w okresie powojennym we wszystkich krajach Europy. Na najniższym poziomie stoi umieralność krajów skandynawskich, mianowicie Norwegji i Szwecji, wynosząc 5—6%. Drugi szczebel, na poziomie 7—9%, dają państwa Europy środkowej: Danja, Szwajcarja, Holandja. Na trzecim szczeblu 10—13% stoją Niemcy, Francja, Włochy; 14% i więcej pokazują Hiszpanja,

Węgry i Polska. Stwierdzamy więc, że Polska posiada jeszcze bardzo wysoką umieralność niemowląt.

Dla poglądowej ilustracji zgonów według przyczyn śmierci ludności naszych większych miast przytoczymy tylko wykres 3., zapożyczony z „Atlasu statystycznego", wydanego przez Główny Urząd Statystyczny w r. 1930.



Wykres 3.

Zgony w większych miastach według przyczyn.
I. ospa, płonica, krztusiec, błonica, odra; II. inne choroby nagminne; III. gruźlica; IV. rak; V. udar i rozmiękczenie mózgu; VI. choroby serca; VII. choroby narządów oddechowych (bez gruźlicy); VIII. nieżyt kiszek i żołądka u dzieci do lat 2; IX. zapalenie nerek; X. śmierć gwałtowna, samobójstwo; XI inne choroby; XII. przyczyny niewiadome.
1 mm² koła = 10 zgonom.

Wykres ten wskazuje, że najczęstsze przyczyny śmierci mieszczą się w grupie III. (gruźlica) i grupie VII. (choroby narządu oddechowego bez gruźlicy). Również często występuje grupa VI. (choroby serca).

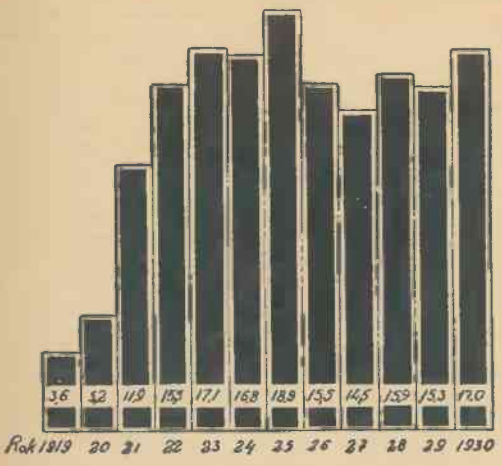
Rozkład grup przyczyn śmierci pozostaje w przybliżeniu ten sam we wszystkich sześciu naszych większych miastach.

Polska jeszcze nie posiada tablicy wymieralności czyli śmiertelności dla ludności całego terytorjum, została opracowana tylko dla województw zachodnich. Tablica dla całej Polski może być obliczona tylko po dokonaniu drugiego naszego spisu ludności. Jednak w „Małym Roczniku Statystycznym" za r. 1931, wydanym przez Główny Urząd Statystyczny R. P., znajdujemy próbę ułożenia bardzo skróconej i schematyzowanej tablicy wymieralności dla całego obszaru Rzeczypospolitej. Tablica jest odzwierciedleniem naszych stosunków zdrowotno-populacyjnych; podajemy ją niżej:

Polska tablica wymieralności 1927 r.

Wiek	Liczba żyjących	Prawdopodobieństwo zgonu w ciągu roku	Przeciętne dalsze trwanie życia	Wiek	Liczba żyjących	Prawdopodobieństwo zgonu w ciągu roku	Przeciętne dalsze trwanie życia
0	10.000	0,1756	45,9	25	6.866	0,0063	40,0
1	8.244	0,0416	54,6	30	6.644	0,0069	36,2
2	7.901	0,0215	55,9	35	6.410	0,0076	32,5
3	7.731	0,0143	56,1	40	6.161	0,0084	28,7
4	7.620	0,0097	55,9	45	5.828	0,0102	24,9
5	7.546	0,0077	55,5	50	5.490	0,0133	21,2
				55	5.157	0,0184	17,6
10	7.343	0,0033	52,0	60	4.630	0,0261	14,4
15	7.228	0,0038	47,7	65	3.951	0,0395	11,4
20	7.068	0,0053	43,8	70	3.102	0,0595	8,8

Przyrost naturalny. Współczynnik przyrostu naturalnego Polski jest bardzo znaczny (tab. na str. 96 i wykres 4), waha się w okresie ostatnich pięciu lat od 18,8‰ do 14,5‰, w średniem wynosi 15,9‰.



Wykres 4.
Przyrost naturalny w Polsce w l. 1919—1930.

Dla poszczególnych grup województw odpowiednie średnie (1925—1929) przedstawiają się jak następuje: Województwa: centralne 16,0; wschodnie 20,8; zachodnie 14,9; południowe 13,5.

Co do przyrostu naturalnego Polska zajmuje najwyższy poziom wśród państw europejskich. W roku 1928 przyrost naturalny niski 1—5‰ posiadały: Francja (1,7), Austrja (3,1), Szwecja (4,1) i Anglja z Walją (5,0). Średni przyrost, t. j. powyżej 5—10‰, widzimy w Szwajcarji (5,5), Niemczech (7,0), Czechosłowacji (8,1), Węgrzech (8,5). Nareszcie do krajów o wysokim przyroście naturalnym, to zn. ponad 10‰, należą: Włochy (10,5), Rumunja (12,3), Holandja (14,4) i Polska (15,9).

Wysoki przyrost naturalny Polski jest uwarunkowany bardzo wysoką rozrodczością i stosunkowo wysoką umieralnością. Natomiast inne kraje europejskie osiągają wyższy poziom przyrostu zapomocą zniżenia współczynnika umieralności, np. Holandja w r. 1928 pokazuje: rozrodczość 24.0, umieralność 9,6, przyrost naturalny 14,4, innemi słowy: współczynnik rozrodczości w tym kraju był o 8,6 mniejszy niż w Polsce, ale i współczynnik umieralności był również o 7,1 mniejszy w porównaniu z Polską. Rzecz zrozumiała, że demograficzne stosunki, panujące w Holandji, są o wiele korzystniejsze pod względem populacyjnym i gospodarczym niż w Polsce.

Bezwątpienia, zdążając do zmniejszenia naszej umieralności, przeważnie umieralności niemowląt, osiągniemy korzystniejsze warunki demograficzne, aczkolwiek możemy oczekiwać, że zaraz za zmniejszeniem umieralności niemowląt powinna nieco obniżać się również rozrodczość.

Wysoki obecny współczynnik przyrostu naturalnego w Polsce, zwłaszcza w porównaniu z przyrostem naszych sąsiadów zachodnich (w Niemczech w r. 1929 stanowił 5,3‰) stanowi ważne zjawisko, również pod względem politycznym. Biorąc pod uwagę przyrost 15,9‰, obliczamy absolutny przyrost ludności w Polsce na rok około 480 tysięcy (w roku 1929 faktyczny przyrost wynosił 468 tysięcy, w r. 1930 — 526 tysięcy). Ale z drugiej strony wysoki przyrost naturalny naszej ludności stawia przed państwem i społeczeństwem specjalne zadania, które zresztą wychodzą już poza obręb wiedzy statystycznej.

Zapadalność na choroby zakaźne. Co się tyczy zapadalności ludności na rozmaite choroby, przeważnie zakaźne, z analizy oficjalnych danych możemy wysnuć następujące wnioski o charakterze ogólniejszym.

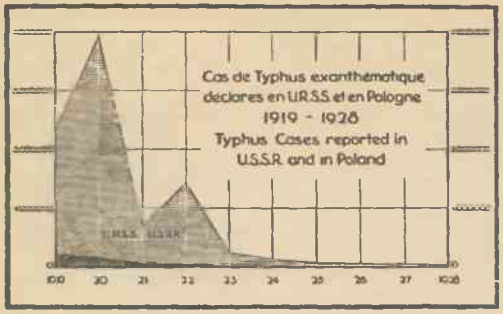
Tak, w odniesieniu do chorób zakaźnych, stwierdzamy, że zapadalność od r. 1919 stale u nas się zmniejsza względem większej liczby postaci chorobowych, natomiast tendencję zwyżkową wykazują: płonica, błonica, róża, krztusiec, jaglica, włośnica. Zwłaszcza dużem zmniejszeniem zapadalności odznaczają się dur plamisty, dur powrotny, zimnica, ospa. Tak dur plamisty z 42.724 przypadków w r. 1922 spadł do 1988 w r. 1929, powrotny z 41.207 do 3, zimnica z 17.611 do 315, ospa z 2.399 do 12 i t. d. Ogromny rozwój wymienionych chorób był związany z wojną światową i rewolucją rosyjską; maximum ich nasilenia przypadał w Rosji w latach 1919—1922, skąd zawlekano je do nas wraz z wojskami i repatrjantami. Również i cholera azjatycka szerzyła się w tym okresie. Co się tyczy tej choroby, rejestrowano w Polsce następujące liczby zachorowań:

	Cholera w Rosji:		Cholera w Polsce:	
r. 1919	41.289	przypadków	35	przypadków
r. 1920	22.100	„	205	„
r. 1921	176.885	„	12	„
r. 1922	84.000	„	125	„

w tej liczbie 121 wśród repatrjantów z Rosji. W r. 1923 przypadków cholery w Polsce nie zarejestrowano. Te porównawcze liczby świadczą, że nasza epidemjologiczna organizacja przeciwko cholerze była racjonalna i osiągła cel.

Ogromne nasilenie duru plamistego w Europie wschodniej było ściśle związane z wojną światową i rewolucją w Rosji. Rzeczywiście w r. 1919 liczba zarejestrowanych przypadków w Rosji osiągała prawie 2½ miljonów (2,340.691) w następnym zaś — około 4 miljonów, w Polsce zaś w tych latach zarejestrowano 219.088 i 168.097 przypadków.

Wykres 5, zapożyczony z oficjalnych wydawnictw Ligi Narodów, ilustruje bardzo poglądowo stosunki epidemjologiczne w dwóch sąsiadujących państwach; jeżeli nawet uświadomimy sobie, że ludność Rosji przewyższała 4 zgórą razy ludność Polski, różnica jednak przypada kolosalna na niekorzyść Rosji. Ale zato w innych krajach stosunki były znacznie korzystniejsze niż w Polsce. Nie mówiąc już o Szwajcarji, gdzie zazwyczaj przypadków duru plamistego w ciągu roku zupełnie nie notuje się, lub najwyżej 2 (r. 1921), jednostkami przypadki liczą w ostatnich latach: Niemcy, Anglja, Wło-



Wykres 5.

Przypadki duru plamistego w Polsce i Z. S. S. R. w l. 1919—1928.
(Źródło: Société des Nations. Rapport Epidémiologique Mensuel, 1929, Nr. 12).

chy (ostatnie 2 lata 0), Holandja (ostatnie trzy lata 0), Szwecja. Zbliżają się do stosunków polskich: Rumunja, Łotwa, Bułgarja.

Mniej więcej analogiczne stosunki charakteryzują przebieg duru powrotnego w latach powojennych. Wobec tego możemy stwierdzić, że zapadalność na te dwie choroby w Polsce za 10 lat ogromnie spadła, jednak dotychczas trzyma się na poziomie, który znacznie przewyższa zapadalność na dury plamisty i powrotny w Europie zachodniej i środkowej.

Ciekawe zjawiska można wyjawić, rozpatrując tablice zapadalności na ospę. W Polsce pod tym względem osiągnięto bardzo dobre wyniki, podobnie jak w tych krajach, gdzie wprowadzono obowiązkowe szczepienie ospy.

Niestety nie tak dobrze stoi u nas sprawa z durem brzusznym; absolutna liczba zapadnień waha się w ostatnich latach około 15.000, liczba zgonów około 1000—1500. Jeżeli okrągło przyjmiemy ludność Polski za 30 miljonów, otrzymamy współczynnik zapadalności w średniem i w przybliżeniu 50 na 100.000 ludności. Podajemy następujące współczynniki, tyczące się duru brzusznego:

	Średnie 1922—1924:	1925:
Zapadalność na 100.000 .	65,55	52,203
Umieralność na 100.000 . .	5,31	4,090
Śmiertelność na 100 . . .	8,11	7,836

Najwyższa zapadalność w r. 1925 przypada na m. Warszawę (121,70), najniższa na województwo śląskie (18,22). Niskie liczby w województwie poleskiem (32,04) tłumaczą się prawdopodobnie niedokładną rejestracją przypadków choroby.

Przy porównaniu przebiegu duru brzusznego u nas i w innych krajach Europy stwierdzamy, że pod tym względem zajmujemy miejsce średnie. Tak np. w Niemczech zapadalność w ostatnich latach waha się około 20 na 100.000, to zn. odpowiada zapadalności u nas w województwie Śląskiem, lecz jest znacznie mniejsza od całego terytorjum Rzeczypospolitej. Umieralność na dur brzuszny w naszych dużych miastach jest wysoka, znacznie większa w porównaniu z miastami Europy środkowej i zachodniej, lecz jest mniejsza od miast Europy wschodniej i południowej.

Zimnica u nas gwałtownie spada. Znaczne zwiększenie zapadalności na jaglicę poczęści tłumaczy się rozporządzeniem o obowiązkowem zgłaszaniu tej choroby, które nabrało mocy ustawowej dopiero w r. 1928. Bezwątpienia na zwiększenie przypadków gorączki połogowej również wpłynęło udoskonalenie rejestracji; od r. 1929 przypadki te podlegają obowiązkowemu zgłaszaniu. Danych zapadalności i umieralności na gruźlicę dla całego terytorjum Rzeczypospolitej nie posiadamy, natomiast znajdujemy je w sprawozdaniach niektórych większych miast. To samo należy powiedzieć o chorobach wenerycznych.

Zachorowania ubezpieczonych w kasach chorych. Ze wszystkich grup ludności, w których mniej lub więcej wyczerpująco rejestruje się zapadalność członków grupy, najobszerniejszą liczebnie jest zbiorowość ubezpieczonych w kasach chorych. W r. 1928 w 243 kasach chorych Polski było ubezpieczonych 2,250.633 oraz członków ich rodzin 2,501.748, razem więc 4,752.381 osób, to zn. prawie $^1/_8$ część całej ludności państwa. W ciągu roku zarejestrowano zachorowań pośród ubezpieczonych 4,023.655, pośród zaś członków rodzin 3,197.165. Jeżeli na podstawie tych liczb bezwzględnych obliczymy współczynniki zapadalności na 100, otrzymamy następujące liczby: dla ubezpieczonych 178,78, dla członków rodzin 127,80, razem dla obu tych grup 151,89. Innemi słowy przeciętnie każdy z ubezpieczonych i członków ich rodzin zapadał w ciągu roku więcej niż jeden raz. Zapadalność ubezpieczonych (i członków ich rodzin) według województw wyrażała się następującemi współczynnikami na 100: centralne 181,28 (159,51), wschodnie 235,88 (219,72), zachodnie 165,44 (101,09), południowe 171,16 (89,95). Na podstawie tych liczb stwierdzamy, że zapadalność ubezpieczonych jest większa niż członków ich rodzin, pośród zaś ubezpieczonych najwyższą zapadalnością odznaczają się województwa wschodnie. Zapadalność ubezpieczonych w latach poprzednich mało różniła się od zapadalności w r. 1928, jak to widać z następującego zestawienia: zapadalność w r. 1926 = 180,96; w r. 1927 = 181,21; w r. 1928 = 178,78; dla członków rodzin ubezpieczonych mamy następujące współczynniki: 113,46; 119,49 i 127,80. Zapadalność samych ubezpieczonych nieco się zmniejsza w okresie trzech lat, członków zaś rodzin nieco się zwiększa.

Co się tyczy poszczególnych postaci chorobowych, to w r. 1928 na 178,78 zachorowań przeciętnie na 100 ubezpieczonych (w nawiasie członków rodzin) gruźlica płuc wynosiła 4,95 (2,70), choroby weneryczne 4,14 (0,79), gościec 6,47 (2,82), choroby układu krążenia 5,48 (3,97), choroby narządów oddychania 21,75 (18,58), choroby narządów trawienia 16,61 (14,34), choroby zębów, jamy ustnej, gardła 27,24 (15,71), choroby skóry i tkanki łącznej podskórnej 17,34 (9,88), nieszczęśliwe wypadki 13,84 (4,34), stany połogowe 2,22 (4,35). Nawet pobieżny rzut oka na te liczby wskazuje nam kierunek, po którym idzie zapadalność zawodowa.

Chorobowość młodzieży szkół średnich. W roku szkolnym 1928/29 zbadano w szkołach średnich 233.189 dzieci, przytem stwierdzono 150.412 przypadków schorzeń, nie licząc tu chorób zębów. W ten sposób na 1000 uczniów zbadanych przeciętnie stwierdzono 631,5 przypadków schorzeń, przy uwzględnieniu zaś chorób zębów 1428,1; chorobowość chłopców wynosiła 581,1, dziewcząt zaś 702,8. Z tego widać, że na 1000 uczniów same choroby zębów dawały 796,6 przypadków, t. zn. prawie $^4/_5$ uczniów chorowało na zęby. Zupełnie zdrowe zęby posiadało tylko 20,3% uczniów.

Innych chorób na 1000 uczniów przypadało: skrzywienie kręgosłupa 54,5 (chłopcy 44,6, dziewczęta 68,5), krzywica 34,6 (chłopcy 37,9, dziewczęta 29,9), gruźlica 38,2 (chłopcy 33,5, dziewczęta 45,0), wady wzroku 120,9 (chłopcy 118,9, dziewczęta 123.7), przewlekłe bóle głowy 45,2 (chłopcy 27,3, dziewczęta 70,4).

Przy badaniach notowano również wszawicę. Na 1000 uczniów zarejestrowano 13,2 przypadków wszawicy (chłopcy — 5,5, dziewczęta — 24,2). Z innych źródeł wiemy, że wśród uczniów szkół powszechnych wszawica jest rozpowszechniona znacznie więcej.

Przytoczone liczby wskazują, że stan zdrowotności naszej młodzieży szkół średnich nie jest zadowalający i wymaga dalszych trosk ze strony państwa i społeczeństwa.

Stosunki oświatowe.

Szkolnictwo.

I. Podłoże ideowe szkolnictwa polskiego.

A. Trudności w tworzeniu polskiego systemu wychowawczego.

1. Stan w chwili powstania państwa. Powstanie niepodległego państwa polskiego w r. 1918 jest równocześnie kolebką polskiego niezależnego szkolnictwa. Nie jest to jednak zupełnie ścisłe, gdyż w byłej Galicji istniało od r. 1869, t. j. od powstania Rady Szkolnej krajowej szkolnictwo polskie wszystkich stopni, t. zn. że nauka odbywała się w języku polskim, programy nauki układano, przynajmniej częściowo, pod wpływem czynników polskich, a kontrola wydajności pracy szkolnej odbywała się przez inspektorów polskich. W chwili rozpoczęcia wojny światowej (w r. 1913) było w b. zaborze austrjackim 5703 szkół elementarnych publicznych i 243 prywatnych, szkół średnich i seminarjów nauczycielskich 94 państwowych i 62 prywatnych, oprócz dwóch uniwersytetów, politechniki, szkół rolniczych i zawodowych.

W b. zaborze rosyjskim życie szkolne zaczęło się żywiej rozwijać dopiero po wojnie japońskiej i po strajku szkolnym (1905), ale były to tylko szkoły prywatne i to przeważnie o typie średnim. Szkoły elementarne prawie nie istniały, istniejące, nieliczne bardzo, ograniczały się do uczenia języka polskiego. Nie było też ani jednej wyższej uczelni polskiej, a młodzież wyjeżdżać musiała na studja uniwersyteckie zagranicę.

Najgorzej przedstawiała się sytuacja w b. zaborze pruskim, w którym wzmożona fala germanizacji po r. 1871 zmiotła szkolnictwo prywatne polskie, a od r. 1901 wyparła nawet język polski z godzin nauki religji i z kościołów.

W czasie wojny światowej zaczynała się już rysować zmiana na lepsze, coprawda tylko w b. zaborze rosyjskim. Ustępując z Warszawy pod naporem armji niemieckiej, Rosjanie ewakuowali wszystkie państwowe szkoły, zabierając w głąb Rosji nietylko archiwa i cenniejsze urządzenia i bibljoteki, lecz także cały personel nauczycielski. Cała dzielnica została bez szkolnictwa publicznego. W części okupowanej przez wojska austrjackie wprowadzał generał-gubernator w Lublinie system szkolny identyczny z szkolnictwem galicyjskiem (rozp. z 26. IX. 1917 r.); w okupacji niemieckiej generał-gubernator warszawski po próbach germanizacji oddał zarząd szkolnictwa od dnia 1 paźdz. 1917 r. „Komisji Przejściowej ustanowionej przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego". Pod wpływem entuzjazmu ludności, łaknącej oświaty, oraz dzięki niezmiernej ofiarności społecznej wzrastała niesłychanie szybko ilość szkół w tej dzielnicy, mimo srożącej się wojny i wszelkich braków. W r. 1914 było szkół rosyjskich i polskich 5855 z 406.000 uczniów, w r. 1917 było ich 8.883 z 721.590 uczniów. Równomiernie wzrastała liczba szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Uruchomiono a raczej stworzono także w Warszawie Uniwersytet i Politechnikę. Wyższą Szkołę Handlową i Wyższą Szkołę Rolniczą (1915/6) oraz Prywatną Szkołę Nauk Politycznych, jako zawiązek polskiego szkolnictwa. Zabór pruski nie doznał zmiany na lepsze przed upadkiem cesarstwa niemieckiego.

Z chwilą powstania państwa polskiego (11. XI. 1918) zmienia się sytuacja radykalnie pod każdym względem. Znikają okupacje, znika wszelki przymus, narzucany rozporządzeniami obcych gubernatorów, powstaje więc możność budowania własnego szkolnictwa. Ale prócz niewystarczającej ilości szkół świeżo powstających, brakło budynków szkolnych, zwłaszcza dla szkolnictwa elementarnego po wsiach i miastach — np. Łódź, półmiljonowe miasto nie miało ani jednego budynku, budowanego na szkołę — brakło wystarczającej liczby nauczycieli kwalifikowanych, nie było wcale książek szkolnych, pisanych i przeznaczonych dla szkół polskich, ani też środków naukowych.

Wielkopolska później, bo dopiero po utworzeniu Rady Robotników i Żołnierzy w r. 1918 i po wprowadzeniu w Poznaniu 27 grudnia 1918 r. polskiej załogi wojskowej, mogła rozpocząć pracę nad polskiem szkolnictwem. Wydział Oświaty i Szkolnictwa Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu miał do dyspozycji jedynie budynki szkolne wraz z urządzeniem, o ile go nie zabrali z sobą

ustępujący Niemcy, ale nie miał ani nauczycieli polskich — niemieccy wyemigrowali zaraz do Reich'u — ani podręczników szkolnych. Pracę należało więc zaczynać także od podstaw.

Najmniej zmian stosunkowo wymagały stosunki w Małopolsce. Wprawdzie ogromna ilość szkół, zwłaszcza we wschodniej części kraju, uległa zupełnemu zniszczeniu wskutek działań wojny światowej, a potem wojny ukraińskiej, ale była już półwiekowa przeszło tradycja polskiego szkolnictwa i były liczne kadry wykwalifikowanego nauczycielstwa, zarówno elementarnego, jak średniego. Ale i tu trzeba było zmieniać z nazwami szkół ich ducha niejednokrotnie, przerabiać programy naukowe i podręczniki szkolne do zmienionych warunków.

Poza materjalnemi trudnościami były jeszcze trudności natury wewnętrznej i organizacyjnej. Na ziemiach Polski istniały dotąd t r z y r ó ż n e s y s t e m y szkolne: rosyjski, pruski, austrjacki. Jakkolwiek łatwo było usunąć zarówno rosyjskich jak pruskich nauczycieli — emigrowali przeważnie pospiesznie i dobrowolnie — to jednak trzeba było koniecznie w tempie pospiesznem dążyć do unifikacji szkolnictwa we wszystkich zaborach, do stworzenia jednej centralnej władzy szkolnej i co najważniejsze, wspólnej ideologji wychowania.

Różny był również stosunek szk. średniego do elementarnego, a raczej nie istniał on zupełnie w systemie szkolnym niemieckim i rosyjskim, gdzie szkoły średnie miały własne klasy wstępne i przedwstępne, stając się przez to zupełnie niezależnemi od organizacji i programów szkół elementarnych. Tylko w b. Galicji szkoły średnie opierały się na czteroklasowej szkole elementarnej. Także wiek szkolny i trwanie przymusu szkolnego były rozmaite. W b. niemieckiej części wiek szkolny zaczynał się w 5 lub 6 r. życia, w Galicji w 6, w Kongresówce w 7 r. życia. Przymus szkolny trwał od 6 do 8 lat w Galicji, Śląsku i Poznańskiem, nie istniał zaś zupełnie w Kongresówce.

W Kongresówce przeważał w szkolnictwie średniem typ 8-letniego gimnazjum filologicznego i typ siedmioletniej szkoły handlowej, lecz oba typy były, mimo tak zasadniczo różnych nazw, bardzo pokrewne; obok nich istniały specjalne szkoły dla dziewcząt, zwyczajnie o niższej organizacji i poziomie (szkoły realne, szkoły żeńskie t. zw. „pensje"). Charakteryzowała wszystkie ogromna liczba przedmiotów (do 16) o małym wymiarze godzin, ponadto wybitnie pamięciowy charakter uczenia.

W b. zaborze pruskim rozbudowane było szkolnictwo średnie najdoskonalej. Były więc 9-letnie gimnazja klasyczne, realne i szkoły realne obok szkół wydziałowych i niepełnych organizacyj gimnazjów t. zw. progimnazjów.

Galicja miała ośmioletnie gimnazja klasyczne i gimnazja realne, obok siedmioletnich szkół realnych.

Przed tworzącemi się władzami szkolnemi stanęły więc następujące zadania: stworzenia jednolitej administracji szkolnej, własnego systemu wychowawczego, wykwalifikowania dostatecznej ilości nauczycieli, wybudowania potrzebnej ilości izb szkolnych i koniecznego ich wyekwipowania.

Najłatwiej stosunkowo można było stworzyć administrację szkolną. Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, działający od stycznia 1917 r. przemienia się jeszcze 3 stycznia 1918 r. na Ministerstwo W. R. i O. P. Małopolskę objęło w zarząd Ministerstwo wskutek działań wojennych dopiero na wiosnę 1919 r., po zlikwidowaniu Polskiej Komisji likwidacyjnej. Administrację szkolnictwa na ziemiach wschodnich, którą sprawował od 1919 Generalny Komisarz Cywilny przy Zarządzie Wojskowym Kresów Wschodnich, przejęło Minist. w paźdz. 1920. Dzielnica Pruska przyłączyła się dopiero 26 stycznia 1921 r., po zlikwidowaniu odrębnych władz administracyjnych. Szkolnictwo śląskie przechodzi pod zarząd Min. 1922 r., Wileńskie w tym samym roku w marcu. Szkolnictwo w pasie neutralnym między Polską a Litwą przejęło dopiero Min. w lutym 1923 r. Od tej pory można dopiero uważać unifikację administracji szkolnej za dokonaną. Organizację tę omówimy później.

Stworzenie własnego systemu szkolnego było tylko pozornie łatwe. Wprawdzie Komisja Pedagogiczna przy Warszawskiem Stowarzyszeniu Nauczycieli Szkół Średnich i Komisja Referentów przy Towarzystwie Nauczycieli Szkół średnich i wyższych w Krakowie, pracowały w przewidywaniu powstania państwa polskiego już od 1916 r. nad stworzeniem własnego systemu szkolnego; wprawdzie ustalono zarys ustroju szkolnictwa na sejmach szkolnych w Krakowie i Piotrkowie (7-mioletnia szkoła powsz. + 5-letnie gimnazjum), ale były to jakby teoretyczne uchwały, nie przewidujące środków do ich realizacji. Zresztą życie jest silniejsze i nie cierpi próżni; należało więc natychmiast zastąpić dawne szkoły nowemi, chociażby jeszcze nie nastąpiła zgoda co do zasadniczych podstaw organizacyjnych. Musiano więc tworzyć szkoły we wszystkich dzielnicach, na gruzach poprzednich systemów szkolnych, z oparciem się o istniejące budynki, urządzenia szkolne, podręczniki i z wyzyskaniem sił nauczycielskich, jakie się nadarzyły. Wspomnieć trzeba jeszcze, że początki organizacji szkolnictwa wypadły równocześnie z organizowaniem państwa we wszystkich dziedzinach, że pracy tej dokonać trzeba było wśród niekończących się wojen z bolszewikami, Ukraińcami i Czechami: oto obraz trudności, na jakie szkolnictwo natrafiło zaraz w początkach swego istnienia.

2. C h ę ć n a w i ą z a n i a d o t r a d y c j i p o l s k i e j z c z a s ó w K o m i s j i E d u k a c j i N a r o d o w e j. Naturalnem było pragnienie, aby nowy system szkolny powiązać z świetną tradycją Komisji Edukacji Narodowej z 1773 r., a przedewszystkiem z jej ustawami. Nęciła myśl usunięcia od jednego pociągnięcia wszelkich śladów z czasów zaborczych, a realizowania wskazań pierwszego polskiego i europejskiego Ministerstwa Oświaty tem bardziej, że Komisja Edukacji Narodowej wprowadzała jedność szkolnictwa, podporządkowując szkol-

nictwo wiejskie powiatowemu, to zaś oddając pod władzę Szkoły Głównej; tworzyła ona jeden stan nauczycielski, akademickim zwany; wprowadzała naukę obywatelską i wychowanie charakterów, podkreślała wychowanie fizyczne, domagała się nowych metod nauczania. Wszystkie te żądania nie odbiegały od haseł obecnych, a zatem nie były przestarzałe, lecz owszem dziwnie dobrze odpowiadały nowym pojęciom. Mimo to nawiązywanie do czasów K. E. N. było tylko w teorji możliwe. Każda bowiem dzielnica polska miała już swe własne szkoły, miała pewne tradycje szkolne, do których ludność była przyzwyczajona. A co najważniejsze, szkoły te były czynne i nie mogły być zmienione odrazu bez wstrząsu wielkiego. Ponadto czasy współczesne, mimo pozorne podobieństwo haseł K. E. N. i naszych, były zupełnie różne tak pod wzgl. ekonomicznym, jak politycznym i społecznym. Nawiązanie więc do czasów minionych mogło być tylko platoniczne, ideowe, ale praktycznego znaczenia nie miało.

3. Przynależność Polski do kultury zachodnio-europejskiej. Poważną trudność w tworzeniu własnego systemu szkolnictwa stanowi zależność Polski od prądów zachodniej Europy, do której kulturalnie należy. Kultura polska powstała bowiem na podłożu kultury łacińskiej i chrześcijaństwa i ulegała w równej mierze wszystkim tym prądom, które przechodziły w ciągu wieków przez kraje zachodnie. Scholastycyzm jak i humanizm, reformacja i oświecenie, romantyzm i pozytywizm, materjalizm i neoromantyzm wywierały swój wpływ na kształtowanie się kultury polskiej. Szkolnictwo na ziemiach Polski nie odbiegało zbytnio ani formami organizacyjnemi ani treścią nauczania od szkół innych krajów zachodnich. A w czasach utraty niepodległości szkoły polskie, a raczej szkoły na ziemi polskiej przechodziły tę samą ewolucję, jak szkoły innych krajów. Herbart i jego stopnie formalnego kształcenia, odrodzenie nauk klasycznych, potem materjalizm pedagogiczny i walka coraz zacieklejsza między kierunkiem realnym a klasycznym, różne metody nauczania od czysto pamięciowych, werbalnych, poprzez heurezę aż do prób pracy w laboratorjach szkolnych i nauki na wycieczkach, oto krzywa rozwojowa, którą narówni z całą Europą wykreślało szkolnictwo polskie.

Nie można było sobie wyobrazić oderwania się od tych prądów, stworzenia nietylko oryginalnego systemu szkolnego, ale i własnego nowego poglądu na świat.

4. Poszukiwanie polskiej racji stanu. Nikt w Polsce nie pragnął też zerwania z Zachodem; owszem, poczucie przynależności do niego, do łacińskiej, chrześcijańskiej kultury stawało się coraz głębsze pod wpływem rewolucji socjalnej, którą przeżywało dawne imperjum rosyjskie, a której wstrząsy dawały się odczuć także w Polsce. Ale obok tej świadomości nasuwało się stale, chociaż podświadomie, pytanie, co ma być polską racją istnienia, jaką ideologję stworzy sobie odrodzona Polska, aby godnie zająć miejsce wśród rodziny innych narodów. Czy ma być Polska tylko powtórzeniem, więcej lub mniej zupełnem, innych organizmów państwowych, czy też ma znaleźć swoją własną filozofję życia, ideowe uzasadnienie swego istnienia.

Rola Polski w czasach przedrozbiorowych była dość jasna. Była przedmurzem chrześcijaństwa przez szereg wieków, broniła Europy przed zalewem tatarskim, tureckim. Była ostatnim krajem zachodnim w Europie i uważała za swe zadanie nieść kulturę zachodnią dalej na wschód. Polska pośredniczyła też w wymianie dóbr duchowych, a wpływami swemi kulturalnemi sięgała niemal pod Ural i Morze Czarne. Polska uniknęła w ciągu wieków wojen religijnych, dała schronienie wypędzanym z Nadrenji i innych krajów niemieckich żydom, pozwoliła na swobodny rozwój kalwinom, arjanom i innym dysydentom w czasach, kiedy środkowa Europa kąpała się w krwi przelanej w wojnach religijnych. Tolerancja religijna rozwinęła się i stała się zasadą w Polsce. A pod wpływem pewnego zelotyzmu kulturalnego starała się Polska pokojowo przenikać do krajów sąsiednich i łączyć się z narodami sąsiedniemi nie drogą podboju lecz przez unje dobrowolne. Unja z Litwą i Rusią świadczy o tendencji podnoszenia innych na swój poziom, darzenia ich przywilejami własnemi, aby żyć razem jako równi z równymi, wolni z wolnymi. — Cechą ustroju wewnętrznego państwa była mimo przeciwne pozory demokracja, doprowadzona nawet do wybujałości, czy to pod względem pojmowania wolności czy równości. Ale charakteryzowała ją tendencja rozszerzania się, podnoszenia niższych na poziom wyższy (szlachectwo nadawano dość licznie za zasługi na polu bitwy, za uzyskanie stopnia doktorskiego i t. d.).

Przeszłości tej nie można było jednak wskrzeszać w naszych czasach. Rola przedmurza chrześcijańskiego skończyła się, bo chrześcijaństwu nie grozi niebezpieczeństwo zalewu przez hordy wschodnie. Niesienie kultury łacińskiej na wschód także przestało być aktualne, gdyż wschodni sąsiad Polski, Związek Republik sowieckich, wytworzył sam swoistą kulturę i raczej chce ją innym przekazać. Tolerancja religijna stała się dogmatem powszechnym. Demokracja w nowem tego słowa pojęciu jest również realizowana we wszystkich krajach świata.

Ale idealizm, który jest cechą natury polskiej, każe podświadomie szukać realizacji innych ideałów, niemniej może dla ludzkości ważnych, chociaż mniej efektownych. Polska jest znowu ostatnim krajem Europy, stanowiącym barjerę przeciw nowemu porządkowi idącemu ze wschodu. Polska ma bronić porządku opartego na własności indywidualnej przeciw komunizmowi, dawnej kultury chrześcijańskiej, idealistycznej przeciw materjalizmowi. Misja ta ma znaczenie ogólniejsze, realizowane już w wojnie bolszewickiej. Ponadto Polska jest krajem, w którym 30% stanowią t. zw. mniejszości narodowe. Mniejszości te są obecnie w stanie podniecenia nacjonalistycznego, obudzonego częścią pod wpływem ewolucji histo-

rycznej, częścią pod wpływem wzmożonej agitacji politycznej o charakterze międzynarodowym. Polska będzie silną, gdy dążenia dośrodkowe zniwelują i przewyższą odruchy odśrodkowe. Oznacza to konieczność stworzenia na ziemiach Polski takiego modus vivendi, w którym wszyscy czuliby się dobrze, lepiej niż w innych kombinacjach państwowych. Jest to kontynuacja idei Jagiellonów, tworzenie ligi narodów w małych rozmiarach. Ponad chwilowe wrogie nawet nastroje myśl współżycia szczęśliwego i owocnej współpracy dominuje w Polsce i musi doczekać się realizacji.

Powszechne jest dążenie do realizowania demokracji, ale również powszechne narzekanie na przesilenie demokratyzmu. Polska stała się wskutek ewolucji ostatnich dziesiątków lat demokratyczna a nawet ludowa; przez udział, a raczej przez opanowanie nawet kierownictwa życia duchowego i narodowego przez warstwy ludowe, stało się, że przepaść między stanami czy klasami społecznemi, która istnieje wybitnie jeszcze w starych demokracjach Europy, jak w Anglji, Francji i Niemczech, prawie zupełnie znikła. Realizowanie demokracji, utrzymanie jej i pogłębianie uchodzi za warunek utrzymania wolności i warunek rozwoju państwa.

Równocześnie pod wpływem ogólnego światowego rozwoju ekonomicznego powstaje przekonanie, że rozwój materjalny kraju jest podwaliną rozwoju duchowego, że trzeba usunąć zaniedbania półtorawiekowe, spowodowane przez zaborców i stworzyć własny przemysł i handel, jako źródło narodowego bogactwa.

Ideje omawiane nie zostały może ujęte w jeden kanon powszechnie uznany, ale nurtują one więcej lub mniej jasno w świadomości narodu i domagają się utworzenia pewnej ideologji narodowej, służącej za drogowskaz w pracy wychowawczej. Przełożone na język szkolny, stanowić one będą ideał obrony idealistycznej kultury, wytworzonej przez ewolucję wieków na tle chrześcijaństwa, domagać się będą tolerancji i współpracy narodowej, dla wytworzenia nowożytnego współżycia narodów, żądać będą realizacji prawdziwej demokracji, polegającej na wspólnej odpowiedzialności za dobro i pomyślność ogółu, czyli służby społecznej. Kłóci się poniekąd z tym ideowym podkładem niemniej obecnie silne dążenie do materjalnego ugruntowania państwa przez budowę i powiększanie dóbr materjalnych.

B. Ideje przewodnie tworzenia szkoły polskiej.

1. Poszukiwanie najdoskonalszego systemu. Radość z odrodzenia ojczyzny wywołała bezsprzecznie nowy przypływ energji i chęć jak najszybszego i najdoskonalszego organizowania państwa. Chodziło nietylko o tworzenie instytucyj państwowych lecz głównie o wychowanie obywatela polskiego, któryby państwa strzegł i dla jego potęgi pracował. Zadanie to, samo przez się zrozumiałe we wszystkich innych krajach, było w Polsce niezmiernie ważne i nowe. W czasach przedrozbiorowych nie wytworzyła Polska typu państwowca, były jednostki niezmiernie jasno i głęboko ujmujące problem państwa, ale ogół ulegał zbytniemu indywidualizmowi i rozpraszał się w egoizmach regjonalnych i stanowych. Czasy porozbiorowe nie mogły już i, na szczęście dla istnienia narodu polskiego, nie wytworzyły typu państwowca, gdyż państwo jako organizacja było przeciwne interesom narodowym. W psychice narodowej zrodził się bunt przeciw władzy państwowej jako odruch samozachowawczy. Nakazem było obchodzenie przepisów, przekraczanie zakazów, bojkotowanie władzy, niecenienie symboli państwowych.

Pierwszem więc zadaniem wychowania w nowoodrodzonej Polsce musiało być stworzenie takiego szkolnictwa, które najskuteczniej usunęłoby dawne błędy. Szkoła musiała być doskonała. Dawne systemy szkolne, rosyjski i niemiecki, zupełnie nie wchodziły więc w grę nietylko dlatego, że znikły po ustąpieniu najeźdźców, lecz że były znienawidzone. Austrjackie szkolnictwo także nie było lubiane, ale miało ono najwięcej charakteru i elementów polskich i było najsilniejsze i najżywotniejsze. Zwrócono się jednak po wzory i po ideje nowsze do krajów najkulturalniejszych, Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych. Ale właśnie w tych krajach rozpoczęła się walka o reformę szkolnictwa pod wpływem ewolucji społecznej, i ekonomicznej oraz pod wpływem nowych idej, czerpanych z psychologji i biologji. Walka ta da się ująć jako walka o zniesienie przywilejów pewnych typów szkolnych, przedewszystkiem szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, o umożliwienie dostępu do szkoły dla wszystkich dzieci, które się do kształcenia nadają i o takie ustosunkowanie różnych stopni szkolnictwa, aby stanowiły organiczną całość. Organizacyjnie była to walka o jedność szkolnictwa, o tak zw. école unique, Einheitsschule.

Walka ta była wyrazem ogromnych jeszcze różnic między klasami społecznemi; znikły one w czasie wojny światowej, w rowach strzeleckich, ale wracały po zakończeniu wojny.

Ponadto powstał ruch reformatorski, idący z wewnątrz, a zdążający do przebudowy pracy i życia szkolnego na zasadach, czerpanych z psychologji doświadczalnej i praw biologicznych. Także doświadczenie z wojny światowej, że tylko sprawność osobista jednostki decyduje o jej wartości, kazało szukać najskuteczniejszych sposobów rozwoju zdolności jednostki. Szkoła miała się przemienić z nauczającej, gdzie uczeń był biernym odbiorcą a nauczyciel czynny, na szkołę pracy, i to współpracy ucznia z nauczycielem oraz pracy grupowej uczniów. Skuteczność pracy zależy według wyników psychologji od stopnia zainteresowania ucznia. A zatem trzeba pracę dostosować do zainteresowań ucznia, nawet ją indywidualizować. Na każdy sposób należało przeprowadzić rewizję programów nakowych i dostosować je do rozwoju umysłowego i do zainteresowań uczniów. Są to dwa nowe hasła aktywności, opartej na zainteresowaniu i zorganizowania całego życia szkolnego wokoło jednej



Szkoła morska.



Urząd morski.



Ładowanie okrętu w porcie.



Statki wojenne w porcie.



Łuszczarnia ryżu.



Bank Gospodarstwa Krajowego.



Wilno. Ostra Brama.



Wilno. Katedra.



Wilno. Dziedziniec Uniwersytetu.



Grodno. Fara.



Wilja pod Werkami.



Nowogródek. Ruiny zamku.



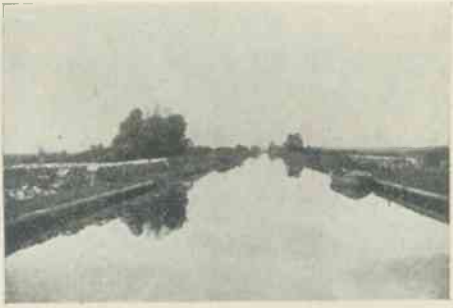
Jezioro Chodeckie.



Troki. Jezioro Bazylijskie.



Świteź.



Rzeka Jasiołda i kanał Ogińskiego.



Prypeć.



Podole. Dniestr pod Dźwinogrodem.



Podole. Skały kredowe w Krzywczu.



Trembowla. Widok ogólny.



Tarnopol. Plac Sobieskiego.



Przemyśl. Rynek; w głębi kościół OO. Franciszkanów.



Tarnów. Ratusz.



Lublin. Zamek.

myśli, którą jest rozwój i wzrost dziecka — zarówno duchowy jak fizyczny.

Niemcy były przed wojną krajem najdoskonalej rozwiniętego systemu szkolnego, po wojnie Niemcy również zaczęły przedewszystkiem przebudowywać swe wychowanie, aby odrobić szkody wyrządzone przez klęskę w wojnie światowej. Stąd wpływ także wychowania niemieckiego na wychowanie w Polsce, mimo całą niechęć do tego szkolnictwa.

Polska miała wprawdzie zupełnie inne warunki życia jak Anglja, Francja a nawet Niemcy: Szkoły średnie były na ziemiach Polski już przed wojną demokratyczne i na tychsamych ławach szkolnych siedziały dzieci robotników i właścicieli fabryk, małych i wielkich rolników, służby i wyższych urzędników państwowych; gimnazja klasyczne, które były w tamtych krajach szkołami wyłącznie niemal dla klas posiadających i uprzywilejowanych, były w Polsce najpopularniejszym typem dla dzieci najuboższych, gdyż otwierały w ich opinji drogę do zawodów wyższych i dobrobytu. Mimo to hasło szkoły jednolitej stało się najgłośniejsze w Polsce. Uzasadnieniem tego jest jednak i to, że szkoła jednolita, a raczej jedność szkolnictwa była bezwzględnym postępem w porównaniu z dawną organizacją, w której istniał związek ścisły jedynie między gimnazjami a uniwersytetami.

Zupełnie słusznie przyjęto też ideje nowego wychowania za kierunkową działania, chociaż rzeczywistość przekreślała najlepsze chęci. Brak było bowiem środków materjalnych, brak przygotowanych nauczycieli, przejętych nowemi zasadami.

2. Szkolnictwo polskie musiało być najpostępowsze. Obok wpływu zachodnio-europejskiego zaważyło na tworzeniu się szkolnictwa jeszcze sąsiedztwo Rosji sowieckiej. Fala radykalizmu, która szła z Rosji na zachód, uderzyła również o Polskę. Wychowanie nie mogło mieć charakteru konserwatywnego, nie mogło mieć cech klasowych, niedemokratycznych, bo byłoby odrazu w sprzeczności z tendencjami ogólnemi, a znajdującemi silne oparcie w ruchu komunistycznym. Wpływ Rosji objawia się zatem w organizacji szkolnictwa, nadając mu charakter demokratyczny, domagając się usunięcia wszelkich barjer między stopniami szkolnemi. Objawia się on poniekąd w ideologji wychowania. Idealizm wychowawczy, który dotąd przeważał, ustępuje w znacznej mierze przed materjalizmem, który domaga się przebudowy programów i zmiany poglądu na świat. Wychowanie w Rosji oparło się po wojnie na czystym materjaliźmie, odrzucono więc ze szkoły wszystko, co nie miało praktycznego charakteru, co przypominało dawną bezinteresowną kulturę, uprawianą przez uprzywilejowane klasy ludności, jak historję, religję, języki klasyczne. A ponieważ chodziło głównie o to, by wychować przekonanego, oświeconego, produktywnego robotnika, przeto cała nauka oparła się na życiu rzeczywistem, na produkcji rolnej po wsiach, na produkcji fabrycznej w miastach.

Pierwszy impet w Polsce szedł niemal w tymsamym kierunku. Usunąć różnice klas, zmusić wszystkich do pracy ręcznej, jako podstawy wyrabiania nowego poglądu na świat i życie; usunąć tzw. czystą kulturę, która rozpływa się w nieproduktywnem estetyzowaniu lub filozofowaniu. Głosił to jeden z głównych szermierzy nowej reformy szkolnej, Wł. Radwan, w przekonaniu, że w ten tylko sposób unikniemy rewolucji na wzór rosyjskiej, która mogłaby zmieść nietylko ślady dawnej „burżuazyjnej kultury“ lecz i Polskę całą.

W opozycji stanęły przeciw tej tendencji materjalizowania szkoły uniwersytety. Broniły idealnej, bezinteresownej kultury w imię obrony nauki i postępu. Celem szkoły jest przygotować elitę umysłową, która byłaby zdolna do produkowania kultury, nietylko jej konsumowania. Może się to stać tylko przez dłuższe ćwiczenie w abstrakcyjnem myśleniu, przez dążenie do zrozumienia istoty kultury i dróg jej rozwoju. Nie przesądza to wcale sprawy tworzenia szkół o charakterze praktycznym, prowadzących wprost do życia produktywnego, owszem powinno się przeprowadzać bardzo staranną selekcję uzdolnień, i tylko uczniów zdolnych do pracy naukowej dopuszczać do gimnazjów. Ponieważ zwolennicy reformy żądali przedłużenia obowiązkowej dla wszystkich, niezróżniczkowanej szkoły elementarnej do lat 7, a przez to skrócenia gimnazjum o lat trzy do lat pięciu, przeto uniwersytety występowały przeciw obcinaniu lat nauki w gimnazjach. Nazywało się to walką przeciw szkole jednolitej.

W rzeczywistości wpływ radykalizmu, który w wielu punktach zgadzał się z teorją nowego wychowania w Stanach Zjedn., mającą swój najlepszy wyraz w dziełach John Dewey'a, przenikał do szkoły polskiej w ten sposób, że większego poparcia doznawały szkoły powszechne niż średnie, że przyjmowano zasadniczo organizację szkolnictwa na siedmioletnią szkołę element. i pięcioletnie gimnazjum, że nakazano zrównania programów naukowych w trzech najwyższych klasach szkoły elem. i trzech najniższych klasach gimn.; że między typami gimnazjalnemi faworyzowano typ matematyczno-przyrodniczy; że programy naukowe starano się wiązać z życiem praktycznem; że wprowadzono do szkoły naukę robót ręcznych, pojętą już nie jako wyrabianie zręczności, lecz jako elementy pracy produktywnej; że wreszcie naukę całą oparto, gdzie to możliwe, na eksperymencie i pracowni.

W chwili obecnej nie można jeszcze mówić o skończeniu tego procesu. Ciągle jeszcze jest ścieranie się dwóch poglądów na świat, idealistycznego i materjalistycznego.

3. Szkoła ma dążyć do przebudowy umysłowości polskiej. Nie tyle pod wpływem radykalizmu rosyjskiego ile raczej jako wynik realizmu politycznego powstało w Polsce świadome dążenie do przebudowy umysłowości polskiej. Państwo może utrzymać swoją niezależność polityczną, gdy zdobędzie niezależność ekonomiczną; idea samowystarczalności stała się po wojnie jednym z głównych motorów polityki państwowej.

W Polsce realizacja tego postulatu natrafiała na znaczne trudności.

1. Kraj ma charakter rolniczy i to o prymitywnej gospodarce; przemysł rolny słabo rozwinięty, przemysł fabryczny prawie nie istniał. Były to niewątpliwie następstwa polityki państw zaborczych, które prowincje polskie uważały za teren eksploatacji a nie racjonalnej gospodarki państwowej. Także po wojnie, sąsiednie państwa, zwłaszcza Niemcy wysoko uprzemysłowione, przeszkadzały rozwojowi gospodarczemu Polski, chcąc zatrzymać ją jako rynek zbytu dla swoich towarów.

2. Ponadto w usposobieniu polskiem, jak i wszystkich niemal Słowian, istniał duży zasób romantyzmu, podkopującego zmysł praktyczny i wytrwałość w pracy produktywnej. Tradycja polska także kazała lekceważyć zajęcia handlowe, przemysłowe, słowem tzw. groszoróbstwo. Praca ręczna nie cieszyła się uznaniem ogólnem, uchodziła za zło konieczne, za niższy sposób życia. Dążeniem więc było emancypować się od pracy ręcznej, dochodzić do zawodów urzędniczych, wolnych, choćby źle płaconych, ale przedstawiających społecznie stopień wyższy.

Świadomem więc dążeniem stało się przekształcenie polskiego poglądu na świat, wychowywanie młodego pokolenia w przeświadczeniu, że praca ręczna, produktywna, jest zupełnie równorzędną z pracą umysłową, gdyż obie są dla społeczeństwa równie potrzebne, a praca umysłowa może się rozwijać jedynie na podłożu ekonomicznie zdrowem. Zdolności techniczne, handlowe i t. d. nie są niższe niż zdolności do pracy umysłowej, są tylko różne. Należy więc popierać szkolnictwo zawodowe, rozwijać je i zaludniać uczniami zdolnymi, a nie rozbitkami innych typów szkolnych.

Dążenie to stoi poniekąd w związku z ogólnym przewrotem, jaki się dokonał po wojnie światowej. Sformułowane zostało ono zupełnie wyraźnie w projektach ustawy o ustroju szkolnictwa z r. 1925, a przedewszystkiem w obszernem umotywowaniu projektu takiego z r. 1927.

Reasumując powyższe wywody, musimy stwierdzić, że mimo trudności, które wyłoniły się przy organizacji szkolnictwa polskiego, natury materjalnej i organizacyjnej (brak budynków, urządzeń, nauczycieli, podręczników szkolnych i t. d.), natury ideowej (chęć nawiązania do tradycji i stworzenia własnej filozofji życia), Polska wkroczyła na drogę stworzenia własnego systemu szkolnego, wybierając organizację jedności szkolnictwa, uznając wszystkie zdobycze teorji wychowania, a przedewszystkiem wiążąc naukę z życiem praktycznem i potrzebą rozbudowy ekonomicznej państwa.

II. Zasady organizacyjne szkolnictwa polskiego.

1. Ustawodawstwo szkolne.

Mimo dość jasno skrystalizowanych poglądów na organizację szkolnictwa w Polsce niema jeszcze (1931) ustawy, obejmującej całokształt ustroju szkolnego. Jeden z pierwszych dekretów (7/II. 1919) Naczelnika Państwa normuje sprawę kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i wprowadza obowiązek szkolny na ziemiach b. Kongresówki, od 7 do 14 r. ż. Ustawa z 4 czerwca 1920 r. wprowadza tymczasowy ustrój władz szkolnych, obowiązujący dotychczas. Zasadnicze tendencje ustawodawstwa szkolnego ujmuje dopiero Konstytucja Rzpt. Polskiej z 17 marca 1921 r., uzupełniona ustawą z 2 sierpnia 1926 r. w artykułach 94, 102, 103, 109—113 i 117—120. Ust. z 31 lipca 1924 r. normuje uprawnienia narodowości niepolskich w zakresie organizacji szkolnictwa państwowego w województwach wschodnich.

Ustawa z 17 lutego 1922 r. ze zmianami w ust. z 22. XII. 1925 zawiera postanowienia w sprawie budowy szkół i ich utrzymywania. Stosunki służbowe nauczycielstwa szkół publicznych powszechnych i średnich obejmuje ustawa z 1 lipca 1926 r., zmieniona częściowo rozp. Prezydenta Państwa z 15 lipca 1927 r.

Ustawa o szkołach akademickich z 13 lipca 1920 oraz zmieniające ją częściowo rozp. Prezydenta z mocą ustawy nadają autonomję wyższym uczelniom.

Dwa projekty ustaw o ustroju szkolnictwa z r. 1925 i 1927 nie potrafiły przepłynąć drogi ustawodawczej i pozostały projektami.

Gdy rzucimy okiem na cytowane wyżej ustawy, to widzimy, że liczba ich jest naogół niewielka, że większość ich odnosi się do szkolnictwa powszechnego. Całe życie szkolne normują więc rozporządzenia i okólniki ministra W. R. i O. P.

Ustawy są wyrazem postępu w dziedzinie wychowania i ustanawiają: a) obowiązek wychowywania dzieci na prawych obywateli i wykształcenia w zakresie szkoły powsz. (art. 94 i 118 konst.), b) zapewniają opiekę i naukę dzieciom w szkołach, c) możność kulturalnego rozwoju t. zw. mniejszości narodowych (art. 109 i 110 konst.), d) wolność nauki, e) nauczania i prowadzenia zakładów wychowawczych, f) bezpłatność nauczania, g) wychowanie religijne (art. 120).

W zakresie budownictwa szkolnego normują obowiązek gmin budowania z pomocą państwa szkół, określają rozmiary szkół według zasad higjeny i potrzeb pracy szkolnej.

Ustawa o stosunkach służbowych określa prawa nauczycieli i ich obowiązki.

Jakkolwiek niema ustawy o ustroju szkolnictwa, to jednak rozporządzenia ministerstwa przyjmują jako zasadę siedmioletnią szkołę powszechną i pięcioletnie gimnazjum, a rozporządzenie z 2 stycznia 1929 r. zarządza uzgodnienie planów godzin szkolnych dla trzech najwyższych oddziałów szkoły powsz. z trzema najniższemi klasami gimnazjów.

2. Obecna organizacja szkolnictwa.

Szkolnictwo w Polsce jest w ogromnym procencie państwowem tzn. utrzymywanem ze środków publicznych, a tylko w znikomo małym procencie prywatnem. Odnosi się to zwłaszcza do szkolnictwa elementarnego i wyższego. W szkolnictwie średniem jest dość duży odsetek szkół prywatnych. W miarę rozwoju ekonomicznego państwo przejmuje coraz więcej szkół prywatnych. W każdym razie nadzór nad

szkołami zarówno prywatnemi jak państwowemi wykonują władze państwowe. — Drugą cechą szkolnictwa jest jego bezpłatność, zagwarantowana Konstytucją. Bezpłatność ta jest zupełna na stopniu elementarnym, — na stopniu średnim uczniowie składają za zużyte materjały taksy administracyjne (w gimnazjach rocznie 150 zł.), ale bardzo poważny odsetek uczniów jest uwolniony w całości lub połowy od tych opłat. — Trzecią cechą jest centralizacja szkolnictwa, analogicznie zresztą do większości krajów europejskich. Konstytucja nie przewiduje szkół wyznaniowych, ale zapewnia religijne wychowanie na stopniu elementarnym i średnim.

A. Władze. Naczelną władzą całego szkolnictwa w państwie jest Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Jak nazwa wskazuje, obejmuje ono nietylko sprawy oświaty lecz również wyznań. Od Ministerstwa zależne są władze drugiej instancji, tzw. Kuratorja 10 okręgów szkolnych. Kuratorja obejmują obszary nierówne, od jednego województwa do trzech, zależnie od konfiguracji geograficznej, stosunków politycznych i tradycji historycznej. Od Kuratorjów zależy 278 inspektoratów szkolnych, zwanych w Małopolsce Radami szkolnemi powiatowemi. Każdy Inspektorat obejmuje jeden powiat polityczny. Sprawozdania z działalności inspektorów szkolnych otrzymują Kuratorja, te zaś przesyłają odpowiednie referaty o stanie szkolnictwa na obszarze okręgu szkolnego do Ministerstwa, dokąd się zbiegają sprawozdania z całego kraju. Przy Ministerstwie istnieje pewna ilość wizytatorów ministerjalnych, którzy mają nadzór nad działami szkolnictwa w całem państwie, wizytatorowie okręgowi czuwają znowu nad szkołami bezpośrednio podległemi Kuratorjum i nad pracą inspektorów. Koordynacja władz szkolnych jest więc zupełna.

B. Przedszkola. W ustroju szkolnictwa rozróżniamy obecnie trzy wzgl. cztery stopnie organizacyjne. Ogródki dziecięce, zwane przedszkolami, wychowują dzieci w okresie przed obowiązkiem szkolnym t. j. od lat 4 do 6 lub 7. Przedszkola są naogół instytucjami prywatnemi, jakkolwiek Ministerstwo zorganizowało kilka seminarjów państwowych dla nauczycielek przeszkoli i powołało generalną wizytatorkę przedszkoli, przywiązując wielką wagę do ich prawidłowego rozwoju. Ilość przedszkoli w Polsce rośnie stale; w r. 1921 było ich 631, w r. szk. 1928/29 ogółem 1557 w tem państwowych i samorządowych 149 t. j. 9.5%. Gminy utrzymywały 454, organizacje kościelne 349, społeczne 319, fabryki i osoby prywatne 276, z fundacji 10 przedszkoli. W r. 1929/30 było przedszkoli 1707 z 97.951 dziećmi. — Zrozumienie znaczenia przedszkoli rośnie w miarę coraz głębszego przenikania rezultatów psychologji indywidualnej i coraz silniejszego rozwoju życia ekonomicznego, wpływającego na rozluźnienie życia rodzinnego.

Metody stosowane w przedszkolach odpowiadają współczesnemu stanowi wiedzy o dziecku i opierają się przeważnie na „Case dei Bambini" Marji Montessori w Rzymie i na metodach Dra Decroly w Brukseli.

C. Szkoły elementarne są siedmioletnie w zasadzie i przyjmują dzieci sześcioletnie w Poznańskiem, na Pomorzu, Śląsku i w Małopolsce, siedmioletnie w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich. Naturalnie że pełno zorganizowane szkoły istnieją z reguły w miastach, wyjątkowo w gminach wiejskich. W każdym razie istnieje silna tendencja podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół, gdzie tylko ilość dzieci na to pozwala, lub do scalania w jedną kilku szkół mniejszych gmin wiejskich. Są to tzw. szkoły skomasowane, budowane w punktach centralnych tak, aby odległość gmin należących do tej szkoły nie przekraczała 3 km. — Pomagają w tej pracy Ministerstwu doświadczenia poczynione w Stanach Zjednoczonych.

Ilość szkół elementarnych o siedmiu nauczycielach i siedmiu klasach wzrosła z 1875 w r. 1922/3 na 2617 w r. 1929/30. Ilość dzieci, które uczęszczają do szkół najwyżej zorganizowanych, wzrosła z 869.717 w r. 1922/3 na 1,207.718 w r. 1929/30. Równocześnie spadła liczba szkół jednoizbowych w r. 1929 o 34.5% w porównaniu z r. 1922. Liczba szkół jednoizbowych po wsiach wynosiła w 1922 roku 45% wszystkich szkół wiejskich, w r. 1929 tylko 26.5%. Liczby te mają wykazać tendencję ogólną rozwoju szkolnictwa elementarnego w Polsce.

D. Szkoły średnie. W teorji, wyjątkowo w praktyce, opierają się na siedmioklasowej szkole powszechnej różne typy szkół średnich. Podkreślamy, że jest to raczej teorją niż rzeczywistością, gdyż większość szkół średnich jest ośmioletnich. Nie zmienia to faktu, że wyższe klasy szkoły powszechnej mają analogiczne programy z tzw. niższem gimnazjum. Obok szkół śr. ogólnokształcących mamy szkoły zawodowe, o różnych stopniach organizacyjnych, przeważnie opartych na szkole elementarnej, w mniejszym stopniu na sześciu klasach szkoły średniej. Seminarja nauczycielskie przyjmują również uczniów ze szkół elementarnych po przeprowadzonym egzaminie wstępnym.

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące nie wykazuje tendencji powiększania ilości szkół lecz raczej ich rozbudowy. Szkoły słabe, które powstały pod wpływem pierwszego entuzjazmu, zanikają powoli na korzyść szkół lepiej zorganizowanych. W r. 1922/3 było gimnazjów 762, w r. 1926/7 796, w r. 1929/30 759. Ilość uczniów w tych szkołach wynosiła 203.387 w tem 125.554 chłopców.

Szkolnictwo zawodowe natomiast wykazuje stały wzrost, obejmowało w r. 1929 szkół 478 z 71.405 uczniami. W liczbie tej było szkół technicznych 55 z 12.582 uczniów, 102 szkoły przemysłowe z 14.350 uczniów, 165 szkół przemysłowych i handlowych dla dziewcząt z 22.767 uczenic, 150 szkół handlowych z 20.724 uczniami i 5 szkół rolniczych z 982 uczniami.

Prócz szkół normalnych, obejmujących program naukowy całotygodniowy, mamy szkoły dokształcające dla absolwentów szkół powszechnych, którzy już są w praktycznych zawodach. Szkoły te udzielają nauki w 8—12

na rzeczywistej pracy w laboratorjach. Będzie to dokonane, o ile dopiszą środki materjalne. Ze strony środków materjalnych grozi też niebezpieczeństwo szkole powszechnej. Ilość dzieci, która od r. 1928/9 wzrasta i w r. 1935/6 osiągnie swój stan najwyższy a w przyszłości normalny, nie może już znaleźć pomieszczenia w szkołach, o ile nie powiększy się wydatnie ilości sił nauczycielskich i nie wybuduje odpowiedniej ilości izb szkolnych. Przesilenie ekonomiczne zaciążyło najsilniej na szkolnictwie powszechnem i grozi zachwianiu siedmioletnim obowiązkiem szkolnym w szkołach wysoko zorganizowanych.

III. Władze szkolne i ich kompetencje.

1. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest naczelną władzą szkolną, skupiającą w sobie, jako najwyższej instancji, całe szkolnictwo kraju. Na czele Min. W. R. O. P. stoi Minister, który z pomocą Podsekretarza Stanu (w r. 1931 jest ich dwóch) kieruje i sprawuje nadzór nad całem wychowaniem w Polsce. Zakres czynności Ministerstwa ustanowiony w statucie z 18 marca 1921, został dwukrotnie zmieniony w 1924 i 1928, a obecnie (1931) toczą się obrady nad jego dalszą zmianą i uproszczeniem.

Według obowiązującego dziś Statutu Ministerstwo dzieli się na sześć departamentów, które znowu obejmują po kilka wydziałów: I. Departament ogólny rozpada się na 1) wydział prezydjalny, 2) prawny, 3) budżetowy, 4) budownictwa szkolnego, 5) wychowania fizycznego i 6) sprawozdawczy (kontakt z ruchem szkolnym zagranicą). Nazwy wydziałów określają jasno ich zadanie. — II. Depart. szkolnictwa ogólnokształcącego obejmuje pięć wydziałów: 1) szkół powszechnych, 2) średnich, 3) kształcenia nauczycieli, 4) organizacyjno-programowy i 5) oświaty pozaszkolnej. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że wydział trzeci kieruje nietylko zakładami kształcenia nauczycieli, lecz realizuje zadanie dokształcania nauczycieli (kursy wakacyjne, metodyczne, informacyjne), wydział czwarty opracowuje programy nauczania, obmyśla metody pracy w szkole i najlepsze rozmieszczenie szkół w kraju. Wydział 5 ma niezwykle ważne zadanie: usuwać zaniedbania oświatowe ze strony zaborców, więc tępić analfabetyzm, organizować dokształcanie i uświadamianie szerokich warstw ludności co do ich obowiązków wobec państwa. — III. Depart. szkolnictwa zawodowego ma trzy wydziały: 1 wydział kształcenia technicznego, 2) dokształcania zawodowego i szkół handlowych, 3) kształcenia i dokształcania zawodowego kobiet. — IV. Depart. nauki i szkół wyższych dzieli się na wydział nauki (organizacja i popieranie twórczości naukowej w kraju i zagranicą, akademja nauk, instytucje badawcze, muzea, księgozbiory, ochrona przyrody) i wydział szkół wyższych (nadzór i administracja wyższych uczelni). — V. Depart. sztuki rozpada się na wydział sztuk plastycznych i zabytków oraz na wydział literatury, muzyki i teatrów. — VI. Depart. wyznań religijnych ma 1) wydział wyznania rzymsko-katolickiego, 2) innych wyznań chrześcijańskich i 3) wyznań niechrześcijańskich. — Niezależnie od departamentów istnieje Wydział archiwów Państwowych.

Obok Ministerstwa istnieją jako organy opinjodawcze Naczelna Rada Wychowania fizycznego (od 25. IV. 1925) i komisje oceny podręczników szkolnych.

Rada Oświecenia Publicznego, wprowadzona reskr. Rady Regencyjnej z 13. IX. 1918 r., a złożona z 36 wirylistów i 8 mianowanych przez Ministra członków, nie utrzymała się. A zatem czynnik społeczny, pośredniczący między postulatami życia a urzędem, jakim jest Ministerstwo, nie został w późniejszych reorganizacjach uwzględniony.

Zakres działania Ministerstwa obejmuje, jak to wynika z organizacji departamentów i wydziałów, kontrolę władz niższych instancyj, ulepszanie systemu nauczania i zaspokajanie potrzeb, opiekę nad nauką i oświatą wreszcie bieżącą administrację całego szkolnictwa.

Organami Ministerstwa do wykonywania kontroli są wizytatorowie ministerjalni, którzy obok kontroli mają jeszcze inicjatywę nowych prac Ministerstwa. Dla realizowania określonych celów dodano im do pomocy instruktorów, którzy jako eksperci w pewnych działach nauczania mają dbać o podnoszenie poziomu nauki i stosowanie odpowiednich środków nauczania. — Wizytatorzy i instruktorzy rekrutują się z wybitnych nauczycieli.

2. Władze II. instancji. Kuratorja Okręgów szkolnych. Całe państwo podzielone jest na 10 okręgów szkolnych, obejmujących różne obszary, ale zasadniczo zgodne z granicami jednego lub więcej województw: 1) Kuratorjum Warszawskie z siedzibą w Warszawie, obejmuje miasto Warszawę oraz Woj. Warszawskie i Białostockie; 2) Łódzkie nakrywa się z granicami woj. Łódzkiego; 3) Lubelskie również; 4) Wileńskie obejmuje woj. Wileńskie i Nowogródzkie; 5) Poleskie z siedzibą w Brześciu nad Bugiem równa się woj. Poleskiemu; 6) Wołyńskie, z siedzibą w Równem, mieści się w granicach woj. Wołyńskiego; 7) Krakowskie obejmuje woj. Krakowskie i Kieleckie; 8) Lwowskie: woj. Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie; 9. Poznańskie tylko woj. Poznańskie; 10. Pomorskie z siedzibą w Toruniu równa się woj. Pomorskiemu. — Województwo Śląskie tworzy okręg podległy Wydziałowi Oświecenia Publicznego przy Urzędzie Wojewódzkim.

Na czele kuratorjów stoją kuratorowie danego okręgu szkolnego. Organizacyjnie podział kuratorjum odpowiada w ogólnych zarysach podziałowi ministerstwa. Mamy więc: 1. wydział ogólny, 2. szkolnictwa powszechnego, 3. średniego i 4. zawodowego. Często przyłączony jest do Wydziału szkolnictwa powszechnego oddział kształcenia nauczycieli.

Zakres działania kuratora, który ma w zasadzie władzę jednostkową, obejmuje administrowanie instytucjami wychowawczemi,

oświatowemi oraz szkołami powszechnemi, średniemi, zawodowemi i przedszkolami w okręgu. Do niego należą wszelkie sprawy personalne, i to nauczycieli szkół powszechnych, jako druga instancja, nauczycieli szkół średnich, jako instancja pierwsza. Kurator nadaje koncesje szkołom prywatnym wzgl. opinjuje potrzebę nadania koncesji szkół zawodowych do ministerstwa. Do niego należy układanie projektu budżetu okręgu szkolnego.

W Poznaniu, Toruniu, Łodzi i Warszawie dodał minister kuratorom Rady Szkolne okręgowe, których zadaniem jest badanie potrzeb szkolnictwa, przedstawianie ministrowi opinji o administracji szkolnej, o wnioskach zakładania i zwijania szkół. — Rada Szk. Okr. składa się z 30 członków z kuratorem lub jego zastępcą jako przewodniczącym. Wśród członków reprezentowany jest w większości element fachowy, pedagogiczny, ponadto reprezentanci czynników społecznych i wyznań.

Podobnie jak w Ministerstwie nadzór nad szkołami sprawują wizytatorzy okręgowi. Wykonują oni częściowo nadzór nad wyznaczonym działem, częściowo pracę instruktorską, zmierzającą do podniesienia szkolnictwa. Oni opinjują o poziomie naukowym podległych szkół i przedkładają wnioski o udzielenie praw szkołom prywatnym. Wizytatorowie szkolnictwa powszechnego kontrolują działalność inspektorów szkolnych.

3. Władze szkolne pierwszej instancji. Inspektoraty szkolne. Zakres działania inspektora da się ująć w trzy grupy: a) zastępowanie kuratora w zakresie szkolnictwa powszechnego i w obrębie jednego powiatu, b) pośredniczenie między władzami administracyjnemi a nauczycielstwem, c) pośredniczenie między gminami a szkołą.

Inspektor wykonywa więc kontrolę nad szkołami mu podległemi, instruuje nauczycieli, podając metody pracy, urządzając kursy dokształcające wzgl. konferencje rejonowe. On mianuje tymczasowych nauczycieli w ramach przydzielonych etatów, przenosi ich na inne miejsce służbowe lub zwalnia z obowiązków nauczycielskich. Zadaniem jego jest wyjednanie środków materjalnych na utrzymanie i na budowę szkół.

Obok inspektora istnieją Rady Szkolne Powiatowe, które składają się z 9—11 członków, w czem połowa z wyboru, połowa z nominacji. Co do swego składu, to przeważa w Radzie czynnik fachowy, pedagogiczny nad społecznym. W b. Kongresówce inspektor jest członkiem Rady Szk. Pow., lecz obecność jego jest warunkiem ważności uchwał. W Małopolsce i byłej dzielnicy pruskiej inspektor przewodniczy Radzie. W Małopolsce też Rada Szk. Pow. ma charakter władzy, w Kongresówce jest ona tylko czynnikiem doradczym w zakresie badania potrzeb szkolnictwa, sprawowania władzy zwierzchniej nad dozorami szkolnemi w gminach i opiekami szkolnemi, wreszcie wyjednywanie środków na potrzeby szkolne i oświatowe.

Każda gmina wiejska i miejska tworzy w myśl art. 47 przepisów tymczasowych o szkolnictwie elementarnem dozór szkolny, złożony z 7—9 członków, pochodzących częścią z wyboru, częścią z nominacji. Zadanie ich jest analogiczne do zadań Rad Szk. Pow. na terenie jednej gminy.

Inspektor jest pierwszą instancją i od jego orzeczeń istnieje odwołanie do Kuratorjum.

W ogólnem ujęciu władz szkolnych widzimy dążność powiązania działalności urzędowej z postulatami społecznemi. Znaczenie czynnika społecznego rośnie w kierunku ku niższym instancjom. Powiązanie zaś nauczyciela z dozorem szkolnym, w praktyce niezawsze idealne, jest jednak wyrazem przeświadczenia, że szkoła, zwłaszcza elementarna, ma wychowywać w pełnem zrozumieniu potrzeb społecznych. Przed zasklepieniem w biurokratyzmie ma bronić właśnie Rada Szkolna Powiatowa przy inspektorze, Okręgowa przy kuratorze. Radę Oświecenia Narodowego powołają prawdopodobnie przyszłe pokolenia.

IV. Organizacja szkół.

A. Szkolnictwo powszechne.

Zadaniem jego jest zrealizowanie powszechnego nauczania, dania dzieciom, które do innych, wyższych szkół już nie pójdą, tych wszystkich wiadomości, które są niezbędne dla każdego obywatela państwa. Zadanie to ułatwia ustawa z 7 lutego 1919 r. o obowiązku szkolnym, ustawa z 17 lutego 1922 o obowiązku zakładania i utrzymania publicznych szkół powszechnych, wreszcie liczne rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P.

Obowiązek szkolny rozpoczyna się w 6 r. ż. w Małopolsce, Poznańskiem i na Śląsku, w 7 r. ż. w byłym zaborze rosyjskim. Aby spełnić ten obowiązek prowadzone są t. zw. metryki szkolne, t. j. spisy wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Dzieci, nie zgłoszone przez rodziców do zapisu w szkole, wpisuje się z urzędu. Obowiązek kontroli wpisów i prowadzenia metryk szkolnych spoczywa na inspektorze.

Gdy ilość dzieci w wieku szkolnym w jakiejś miejscowości dochodzi do liczby 40, musi być założona szkoła. Od ilości dzieci w danej gminie zależy stopień organizacyjny szkoły. Szkoła o jednym nauczycielu i jednej izbie szkolnej może mieć najwyżej 60 dzieci, dwuklasowa do 100 dzieci i t. d., siedmioklasowa ponad 300 dzieci. Jedna szkoła może obejmować najwyżej 650 dzieci.

Koszty zakładania i utrzymania szkoły ponoszą państwo i gmina w ten sposób, że skarb państwa opłaca pensje nauczycieli i wydatki na pomoce naukowe, materjały do nauki i bibljoteki, gminy opłacają pomieszczenie szkół, konserwację lokali szkolnych, wewnętrzne urządzenie, utrzymanie czystości.

Szkoły obejmują rejon nie większy niż 3 km w promieniu od budynku szkolnego.

Na czele szkoły stoi kierownik; w szkołach wyżej zorganizowanych nauczyciele tworzą radę pedagogiczną, która w kole-

gjalny sposób załatwia wszystkie sprawy, odnoszące się do wychowywania, nauczania i administracji szkolnej.

Przedmiotem nauczania są naturalnie elementy nauk i elementarne wiadomości o państwie i życiu społecznem. Są to następujące przedmioty: religja, język polski, język obcy, historja, geografja, rachunki z geometrją, przyroda, rysunki, roboty, śpiew, gry i gimnastyka.

Dla lepszej orjentacji przytaczamy tabelę z rozkładem godzin szkolnych na różne przedmioty w ciągu siedmioletniego nauczania w szkołach o 1, 3 i 7 nauczycielach, czyli w t. zw. szkołach jedno-, trzech- i siedmioklasowych:

Plan nauki w szkołach powszechnych z polskim językiem nauczania.

Stopień organizacji szkoły	1-klasowa				3-klasowa							7-klasowa						
Ilość nauczycieli	I nauka podzielna				I		II		III			I	II	III	IV	V	VI	VII
Rocznik	1	2	3.4	5.6.7	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
Oddział	I	II	III	IV	I i II		III i IV		V	VI	VII	I	II	III	IV	V	VI	VII
Religja	2	2	2	2	2		2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
Polskie	15/2	15/2	6	6	24/2	15	7	7	5	5	5	14/2	7	6	6	4	4	4
Rysunki z geometrją	9/2	9/2	3	3	12/2	7	5	5	5	5	5	6/2	4	4	4	4	4	4
Przyroda	—	—	1		—	—	1	3	5	5	5	—	—	2	2	2	2	5
Geografja	—	—	1	1	—	—	2	2	3	3	6	—	—	2	2	2	2	2
Historja	—	—	2	2	—	—	2	2	3	3		—	—	2	2	2	2	
Rysunki	1/2		1		2/2		2		2			2/2	2	2	2	2	2	2
Roboty ręczne	1/2		1		2/2		3		2			2/2	2	3	4	2	4	4
Śpiew	1/2		1/2		2/2		2		1			2/2	2	2	2	2	2	1
Ćwiczenia cielesne	1/2		1/2		2/2		4/2		4/2			6/2	3	3	3	3	3	3
Język obcy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	3	3
Razem godzin tygodniowo	16	16	18	18	24	28	28	30	30	30	30	18	22	28	29	30	30	30

W szkołach jednoklasowych z nauką podzielną uczy się oddział I i II. razem, podobnie oddział III. i IV. Nauka oddziałów wyższych odbywa się rano, niższych po przerwie obiadowej. Nauka bywa zwykle dzieloną na głośną, t. j. nauczyciel razem z dziećmi głośno przerabia lekcje, i cichą, równoczesną z głośną, t. zn. że część dzieci wykonywa po cichu zadanie, zadane przez nauczyciela. Głośno np. uczą się dzieci oddziału I. i II. razem religji i przedmiotów technicznych, innych przedmiotów podzielnie.

W szkole 3-klasowej uczy się w jednej izbie równocześnie oddział V., VI. i VII. lub III. i IV. oraz I. i II. Oddział I. i II. dzieli się przy skróconej ilości godzin zajęcia tygodniowego, gdy dzieci jest bardzo dużo. W siedmioklasowych szkołach nauka odbywa się normalnie.

W szkołach z niepolskim językiem nauczania wchodzi jeszcze w plan nauki język nauczania w większym wymiarze w klasie I. (16/2) potem 6, 5, 5, 3, 3, 3 godziny tygodniowo; nauka języka polskiego rozpoczyna się w klasie drugiej w 6 godzinach i kontynuuje w 5, 5, 3, 3, 3 godzinach w klasach następnych.

Liczba godzin tygodniowo wynosi od 18 do 30 godzin, jak wykazuje tabela.

Szkół z niepolskim językiem wykładowym było w r. szk. 1929/30: z językiem rusińskim 3.126, z białoruskim 77, z niemieckim 777, z żydowskim 356, z hebrajskim 209, z litewskim 148, z czeskim 32, z rosyjskim 8, z francuskim 2, na ogólną liczbę szkół powszechnych 26.539

B. Zakłady kształcenia nauczycieli.

Nie mniejszą wagę należało przykładać do zakładów kształcenia nauczycieli, gdyż poziom szkół i możność opanowania analfabetyzmu zależą jedynie od ilości wykwalifikowanych nauczycieli. Aby odpowiedzieć zapotrzebowaniu nauczycieli, tworzyły władze szkolne różne typy szkół: jak dwuletnie kursy dla absolwentów sześciu klas szkoły średniej, jednoroczne kursy dla abiturjentów gimnazjalnych, wreszcie pięcioletnie, a z kursem przygotowawczym sześcioletnie seminarja. Ponadto przyjmowano do zawodu nauczycielskiego całe masy kandydatów bez formalnych kwalifikacyj. Nauczycielom tym dawało Ministerstwo w ciągu 10 lat niemal moż-

ność dokształcania się w czasie wakacyj na kursach nauczycielskich i składania po kilku latach przepisanych egzaminów. — Gdy popyt na nauczycieli zmalał, zaczęto zwijać kursy dwuletnie dla uczniów 6 klas gimn. i kurs abiturjencki, a w miejsce ich wprowadzono dwuletnie państwowe pedagogja dla abiturjentów gimnazjalnych, obok normalnych seminarjów nauczycielskich.

Seminarja nauczycielskie rozpadają się na dwa cykle; pierwszy obejmuje pierwsze trzy lata nauki i ma za cel pogłębić i uzupełnić ogólne wykształcenie, wyniesione przez uczniów ze szkoły powszechnej; dwa ostatnie lata poświęcone są już zawodowym studjom i obejmują naukę przedmiotów pedagogicznych, jak psychologję, historję wychowania, naukę o dziecku i metodykę różnych przedmiotów, oraz omówienie programów szkolnych. Wielki nacisk kładzie się na przedmioty techniczne, artystyczne i wychowanie fizyczne. — Naukę kończy egzamin, na podstawie którego wydaje się kandydatom dyplom nauczycielski.

Na państwowych pedagogjach większą ilość godzin poświęca się przedmiotom pedagogicznym w zwiększonym zakresie; w program wchodzą filozofja i socjologja z pedagogicznego punktu widzenia, psychologja ogólna i pedagogiczna, pedagogika, metodyki różnych przedmiotów nauczania i przedmioty artystyczne i techniczne (śpiew, rysunki, roboty ręczne, gry i zabawy, ćwiczenia fizyczne). Ponadto uczniowie wybierają jeden przedmiot naukowy jako swą specjalność. — Egzamin po drugim roku pedagogjum uprawnia również do uzyskania dyplomu nauczycielskiego z tą jednak różnicą, że po trzech latach praktyki równa się on egzaminowi na Wyższym Kursie Nauczycielskim.

Plan godzin w seminarjach nauczycielskich.

KURSY:	I.	II.	III.	IV.	V.		godzin
Religja . . .	2	2	2	2	2	=	10
Polskie . . .	4	4	4	5	4	=	21
J. obcy . . .	3	3	3	2	2	=	13
Historja . . .	2	3	4	2	} 3	=	11
Geografja . .	4	3	2	—		=	3
Matematyka .	4	3	3	2	3	=	9
Fizyka z chemją	3	3	3	2	—	=	15
Biologja . . .	2	2	4	—	2	=	11
Muzyka (śpiew i gra na skrzypcach)	2	3	3	3	3	=	10
Ćwicz. cielesne	3	3	3	3	3	=	14
Rysunki . . .	2	2	2	2	} 2	=	15
Roboty ręczne	2	4	2	—		=	9
Kaligrafja . .	1	—	—	—	—	=	9
							1

Nadto psychologja i nauka o dziecku, historja wych. i pedagogika 6 i 5, razem 11 godzin, metodyka elem. nauczania wraz z ćwiczeniami praktycznemi po 6 godzin na IV. i V. kursie.

Po dwóch latach pracy nauczycielskiej składa każdy nauczyciel egzamin praktyczny, który jest podstawą do ustalenia w zawodzie.

Dodatkowe kwalifikacje zdobywa się na Wyższych kursach nauczycielskich, które obejmują już specjalne grupy naukowe: 1. humanistyczną (j. polski lub obcy + historja i nauka o Polsce), 2. geograficzno-przyrodniczą, 3. fizyko-matematyczną, 4. robót ręcznych i rysunków albo robót kobiecych i gospodarstwa domowego, 5. śpiewu i wychowania fizycznego. W każdej grupie ponadto psychologja, pedagogika i nauka o Polsce współczesnej.

W r. 1929/30 było w Polsce: 201 seminarjów nauczycielskich w tem 171 z jęz. wykładowym polskim, 13 polskim i rusińskim, 10 tylko z jęz. rusińskim, 3 z j. niemieckim, 1 żydowskie, 1 polsko-hebrajskie, 2 czysto hebrajskie Ponadto: 10 kursów nauczycielskich, 3 pedagogja, 15 seminarjów ochroniarskich. Państwowych seminarjów było 118, kursów 7, pedagogjów 3, seminarjów ochroniarskich 8. Uczniów było w seminarjach 34.718, na kursach 438, w pedagogjach 359, w seminarjach ochr. 795. — Nauczycieli szkół powszechnych ogółem 70.485.

C. Szkoły średnie ogólnokształcące.

W praktyce istnieją ośmioklasowe gimnazja, w teorji są one pięcioklasowe i opierają się na szkole powszechnej najwyżej zorganizowanej. Charakter ich ogólnokształcący, t. zn. celem ich nie jest przygotowanie do życia praktycznego, lecz takie wyrobienie umysłowe uczniów, aby zdolni byli kształcić się dalej w wyższych uczelniach lub zorjentować w życiu praktycznem. Zgodnie z ogólnie przyjętym podziałem uzdolnień na humanistyczne i realne, wprowadzono następujące zasadnicze typy szkoły średniej: klasyczny i matematyczno-przyrodniczy; ponadto typ kompromisowy humanistyczny i typ próbny neohumanistyczny z jęz. nowożytnemi zamiast klasycznych, jako koncesję dla komercjalnego wykształcenia. — W każdym typie obrano grupę przedmiotów, charakteryzujących dany typ jako podstawę naukową i wyposażono ją w większą ilość godzin nauki. — W typie klasycznym pozostawiono w Małopolsce i Poznańskiem pewną liczbę gimnazjów o typie przedwojennym t. j. jako ośmioletnie gimnazja z łaciną od klasy pierwszej, a greką od klasy trzeciej.

Podstawą dydaktyczną dla typu klasycznego starego i nowego typu są: języki klasyczne (łacina i greka) oraz kultura starożytna; dla typu matematyczno-przyrodniczego: matematyka, fizyka z chemją i kosmografją oraz przyrodoznawstwo; dla typu humanistycznego: łacina, polskie, historja; dla typu neohumanistycznego: nowe języki żyjące, polskie i historja.

We wszystkich typach odgrywają przedmioty „narodowe" t. j. polskie, historja, geografja i nauka obywatelska ważną rolę, stanowiąc ośrodek wychowania i uświadomienia obywatelskiego.

Dla lepszego zorjentowania się podajemy tabelę planu nauki w trzech głównych typach, przyczem pomijamy plan nauki w trzech naj-

Wojsko polskie dawnych wieków.



Rycerz XII. w. | Rycerz XV. w. | Kozak pancer. XVI. w. | Pancerny XVII. w. | Usarz XVII. w. | Łucznik XV. w.



Strzelec pieszy 1830 | Lekkokonny gwardji 1812 | Złoty huzar 1812 | Krakus 1830 | Kadet szkoły rycerskiej 1775 | Gwardja piesza za Stanisława Augusta

niższych klasach gimnazjum, jako wspólnej podbudowie, gdyż plan ten od stycznia 1929 r. równa się planowi trzech najwyższych klas szkoły elemen. Liczba godzin przeznaczona tygodniowo na pewne przedmioty uwypukli t. zw. podstawę naukową danego typu:

Plan godzin nauki w gimnazjach.

Klasa	Typ klasyczny						Matemat.-przyrodn.						Humanistyczny					
	IV (I)	V (II)	VI (III)	VII (IV)	VIII (V)	Razem	IV (I)	V (II)	VI (III)	VII (IV)	VIII (V)	Razem	IV (I)	V (II)	VI (III)	VII (IV	VIII (V)	Razem
Religja	2	2	2	2	2	10	2	2	2	2	2	10	2	2	2	2	2	10
Polskie	4	3	3	3	3	16	4	3	3	4	4	18	4	4	4	4	4	20
Łacina	6	6	6	5	4	27	—	—	—	—	—	—	6	5	5	5	4	25
Greka	—	5	6	6	5	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Język nowoż. obcy	4	3	3	3	2	15	3	3	3	3	3	15	4	4	4	4	4	20
Historja	4	3	3	3	3	$14^1/_2$	2	2	2	3	3	$10^1/_2$	3	4	4	5	3	$17^1/_2$
Geografja	—	2	2	—		$5^1/_2$	2	2	2	—		$7^1/_2$	2	2	2	—		$7^1/_2$
Przyrodoznawstwo	4	—	—	—	—	4	2	3	3	3	—	11	2	2	—	—	—	4
Fizyka z chemją	—	—	—	3	3	6	4	4	4	5	5	22	—	—	3	4	4	11
Matematyka	3	3	2	2	2	12	4	4	4	5	5	22	4	4	3	3	3	17
Propedeutyka filoz.	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	3	3
Rysunki	—	—	—	—	—	—	2	2	2	2	2	10	—	—	—	—	—	—
Roboty ręczne	—	—	—	—	—	—	2	2	2	—	—	6	—	—	—	—	—	—
Ćwiczenia cielesne	3	3	3	3	3	15	3	3	3	3	3	15	3	3	3	3	3	15
Razem tygodn.:	30	30	30	30	30	150	30	30	30	30	30	150	30	30	30	30	30	150

Zakres nauki obejmuje mniej więcej całość każdego przedmiotu. tworząc podstawę pod ogólne wykształcenie. Charakteryzuje tę naukę dążność do wyrobienia umysłowego ucznia, do rozwinięcia w nim zdolności samodzielnego sądu i zmysłu badawczego Nauka opiera się więc na laboratorjach i ćwiczeniach a conajmniej na pokazie i słowniku.

Poza nauką ogromną wagę przywiązuje się jeszcze do t. zw. akcji wychowawczej, polegającej na tem, że szkoła stara się urobić charakter wychowanka w znaczeniu pozytywnem, że usiłuje uczynić go świadomym obywatelem państwa, znającym w pierwszym rzędzie swe obowiązki względem ojczyzny, a dopiero na dalszym planie swe prawa.

Środkami do tego celu wiodącemi są wprowadzanie samorządu uczniowskiego w klasach, normującego życie klasy poza nauką, zakładanie kółek naukowych, sportowych, wychowawczych i t. d. Szkoła stara się wytworzyć w swych murach atmosferę radości i swobody, aby uczeń chętnie swój czas wolny w szkole spędzał i korzystał nietylko z urządzeń szkoły, ale również nabierał doświadczenia w życiu grupowem młodzieży.

Na czele gimnazjum stoi dyrektor, mający nadzór i odpowiedzialność za zgodne z zamiarami ustawodawcy funkcjonowanie aparatu szkolnego, zarówno administracji, jak nauki i wychowania. Pomagają mu w tej pracy nauczyciele, którzy tworzą razem Radę Pedagogiczną. Obok nauczania obejmują nauczyciele funkcje wychowawców klasowych lub specjalnych. Obowiązkiem ich znać warunki pracy uczniów w domu, opiekować się nimi w szkole i poza szkołą, dopomagać im w dążeniu do pełnego rozwoju umysłowego i fizycznego.

Wychowanie fizyczne zostało wyposażone w dużą ilość godzin nauki (3 w każdej klasie tygodniowo), ponadto tworzy się kółka sportowe i zabawowe, a klasy średnie łączą się dla ćwiczeń specjalnych w hufce szkolne. Nad utrzymaniem tych dążeń w ramach wskazanych rozumem i dobrem uczniów czuwa obok wychowawców lekarz szkolny. — Szkoły wizytuje corocznie wizytator okręgowy, wskazując na braki lub podkreślając zalety danego zakładu.

Nauczycielami gimnazjalnymi są absolwenci uniwersytetów, po uzyskaniu stopnia magistra filozofji lub po złożeniu egzaminu naukowego. Pełne kwalifikacje uzyskuje nauczyciel po 2-letniej praktyce w szkole i po złożeniu państwowego egzaminu nauczycielskiego.

Statystyka wykazuje, że najpopularniejszym typem szkoły średniej jest typ humanistyczny, jako kompromisowy między skrajnemi dążeniami. — Szkół średnich wszystkich typów było w r. 1929/30 759 z 203.387 uczniami i 14.279 nauczycielami. Mężczyźni przeważali w gronach nauczycielskich nad nauczycielkami (9.532 wobec 4.747), również między uczniami znacznie więcej było chłopców (125.554 wobec

77.833). — Zakładów państwowych było 272 z 98.464 uczniami, samorządowych 63 z 13.179 uczniami, prywatnych 424 z 91.744 uczniami. — Widzimy, że prywatna inicjatywa i środki wyręczają skarb państwa w dostarczeniu młodzieży nauki o poziomie średnim.

D. Szkolnictwo zawodowe.

Opiera się, jak wspomnieliśmy, albo na siedmioklasowej szkole powszechnej, albo na sześciu lub więcej klasach gimnazjum. Pierwsze są typu niższego, jak szkoły rzemieślniczo-przemysłowe lub rzemieślnicze, drugie techniczne wyższe. Pierwsze kształcą na inteligentnych rzemieślników i robotników różnych działów, dostosowanych do życia gospodarczego Polski; drugie — techników, którzy mogą nadzorować pracę kwalifikowanych robotników i samodzielnie wykonywać plany inżynierów.

Szkoły techniczne kształcą techników w dziedzinie mechaniki, elektrotechniki, chemji, górnictwa, włókiennictwa, budownictwa, budowy dróg i kanałów, miernictwa, kolejnictwa, młynarstwa i t. d. — Szkoły agrotechniczne kształcą rolników, leśników, sadowników, ogrodników, hodowców, mleczarzy oraz handlowców rolniczych. — Szkoły handlowe kształcą handlowców i niższych urzędników oraz funkcjonarjuszy przemysłowych i samorządowych. — Szkoły zawodowe żeńskie dają dziewczętom zdolność samodzielnego zarobkowania w handlu, przemyśle, ogrodnictwie. Tutaj należą także seminarja zawodowe dla nauczycielek w szkołach zawodowych.

W szkołach tych nauka rozpada się na dwie części, niezupełnie skoordynowane: na gruntowanie ogólnego wykształcenia i na nauczanie zawodowe. W trosce o stworzenie solidnej podstawy wykształcenia spycha się czasami przedmioty fachowe na drugie miejsce. Szukanie równowagi między kulturą a fachowością cechuje zresztą to szkolnictwo w całej Europie.

Szkół zawodowych było w Polsce w r. 1929 naogół 478 z 71.405 uczniami, w tem szkół technicznych 55 z 12.582 uczn., przemysłowych 102 z 14.350 uczn., handlowych 150 z 20.724 uczn., dla dziewcząt 165 z 22.767 uczen. i agrotechnicznych 5 z 982 uczn. — Nauka trwa w nich 40—44 godzin tygodniowo.

Obok szkół zawodowych, mających naukę przez cały tydzień w pełnym wymiarze godzin, istnieją szkoły dokształcające dla młodzieży znajdującej się już w zawodach praktycznych w wieku od 15 do 18 lat. Warunkiem przyjęcia ukończenie przynajmniej 4 oddziałów szkoły elem.; uczniów o niższych kwalifikacjach przyjmuje się na kurs przygotowawczy. Nauka trwa 3 lata po 8—12 godzin tygodniowo. Przedmioty nauki są również ogólnokształcące (religja, polskie, korespondencja handlowa, nauka o Polsce wsp., rachunki, higjena) i zawodowe (kreślenie zawodowe towaroznawstwo, elementy fizyki i techniki).

Szkoły zawodowe rozwijają się szybko pod wpływem opieki gmin, samorządów i państwa, oraz w związku z rozwojem gospodarczym państwa.

E. Szkolnictwo specjalne.

Rozwija się stale zwłaszcza od założenia w r. 1921 w Warszawie Państw. Instytutu Pedagogiki Specjalnej, który w rocznym kursie przygotowuje już kwalifikowanych nauczycieli na wychowawców w szkołach dla głuchoniemych, niewidomych, upośledzonych i moralnie zaniedbanych.

Szkół tych było w r. 1929/30 w Polsce 69, z tego publicznych 49, a m.: dla głuchoniemych 8 (+ pryw. 8), dla niewidomych 2 (+ pryw. 3), dla umysłowo upośledzonych 30 (+ pryw. 4), dla moralnie zaniedbanych 9 (+ pryw. 5).

Szkoły te mają dobrą opinję, zwłaszcza państw. Instytut Pedagogiki i oparte są dzięki pracy Instytutu na nowożytnej psychologji. Nauczycieli zajętych w tych szkołach było 459 (państw. 327) a dzieci 6.418.

F. Szkolnictwo Wyższe (Akademickie).

Ustrój jego normuje Ustawa o szkołach akademickich z 13 lipca 1920 r., ze zmianami dokonanemi przez rozp. Prezydenta Rzpltej w l. 1921, 1925, 1928. Szkoły te wydają swe własne statuty, które stają się obowiązujące po zatwierdzeniu przez Ministra. Mają osobowość prawną, więc mogą mieć własny majątek, ale podstawą ich bytu są sumy budżetowe przyznawane przez Ministerstwo. Ustrój tych uczelni opiera się na samorządzie, przyczem Ministerstwo jest tylko władzą nadzorczą.

Uniwersytety dzielą się na wydziały (fakultety).

Władzami samorządu są w porządku hierarchji: 1. Zebranie ogólne profesorów; 2. senat; 3. rektor; 4. rady wydziałowe i 5. dziekani.

Ogólne zebranie uchwala: statut uczelni, projekt budżetu, wnioski w sprawie tworzenia wydziałów lub ich poddziałów i nowych katedr; zatwierdza wnioski Rad wydziałowych o powołanie profesorów; przyjmuje sprawozdania roczne rektora i dziekanów. Przewodniczy rektor. — Senat troszczy się o dobro uczelni, o mianowanie urzędników. W skład senatu wchodzą rektor, prorektor i dziekani. — Rektor ma tytuł magnificencji i reprezentuje uczelnię na zewnątrz. — Rady wydziałowe decydują we wszystkich sprawach wydziału i jego uczniów, przedstawiają wnioski o mianowanie profesorów, dokonywują habilitacji docentów, przedstawiają do mianowania senatu naukowe siły pomocnicze, udzielają honorowych stopni naukowych, wydają opinje naukowe, mianują egzaminatorów, załatwiają wszystkie sprawy studentów, uchwalają regulamin wydziału i wybierają dziekana. — Dziekan czuwa nad tokiem nauki i odpowiada za administrację Wydziału.

Słuchacze wyższych uczelni, zwani akademikami lub studentami, mają prawo studjowania, składania egzaminów i ubiegania się o stopnie akademickie (magisterjum, doktorat). Studenci ślubują Rektorowi przez podanie ręki przestrzeganie przepisów szkoły i godności akademickiej. Władzę dyscyplinarną sprawuje nad studentami rektor i senat, a karami

są: napomnienie, nagana i t. d., aż do pozbawienia prawa studjowania w szkołach akademickich.

Studenci mają większe przywileje niż inni obywatele państwa, mogą zakładać za zezwoleniem senatu stowarzyszenia i odbywać zebrania. Stowarzyszenia te mają charakter naukowy lub społeczno-polityczny i są dobrą szkołą życia obywatelskiego.

Przepisy o organizacji studjów wydaje Ministerstwo, po zaciągnięciu opinji władz akademickich.

Szkoły akademickie przechodzą obecnie pewien kryzys wskutek ogromnego napływu studentów, na co nie były ani przygotowane ani urządzone. Życie wymaga, aby stały się zawodowemi szkołami, przygotowującemi do wyższych zawodów (medycznych, prawniczych, i t. d.), tradycja i kultura, by były siedzibami twórczej nauki i badań.

Wyższych uczelni ma Polska 20, w tem 13 państwowych, a m.: Uniwersytet Warszawski, Jagielloński w Krakowie, Jana Kazimierza we Lwowie, Stefana Batorego w Wilnie, Poznański; Politechnika Warszawska, Lwowska; Główna Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego; Akademja Górnicza w Krakowie; Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie; Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie; Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie i Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie.

Zakładów niepaństwowych jest 7, a m.: Uniwersytet Lubelski, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie; Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie i w Poznaniu; Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego we Lwowie, Wyższe Studjum handlowe w Krakowie; Szkoła nauk Politycznych w Warszawie.

W r. 1929/30 było słuchaczów 45.060, z tego mężczyzn 32.465, kobiet 12.595. Napływ największy wykazują: Uniwersytet Warszawski (9.121), Jagielloński (6.661), Lwowski (6.100), Poznański (4.126), nadto Politechnika Warszawska (3.772) i Lwowska (2.323).

Literatura: Kierski: „Encyklopedja Wychowawcza". — Kielski: „Typy Szkół średnich ogólnokszt. na ziemiach polskich". Rocznik Pedag. Tom I. — Janelli: „Ustrój administracji wychowania publ. w Polsce". Rocznik Pedag. Tom I. — „O Szkołę Polską", Publikacja zbiorowa Cz. I. 1918, II. 1919, III. 1920. — Joteyko: „Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologji i potrzeb społecznych". Polskie Arch. Psych. 1926. — W. Radwan: „Postulaty w sprawie Ustroju szkolnictwa w Rzpltej Polskiej". Warszawa 1925. — B. Wasiutyński:: „Administracja szkolna". Rozdz. VIII. w Polskie Prawo Adm. — w zarysie. Kraków, Księg. Powsz. — „Oświata i szkolnictwo w Rzpt. Polskiej", Wyd. Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa 1929. — F. Śliwiński: „Organizacja władz szkolnych i szkolnictwa". Książnica-Atlas 1929. — Dr. St. Tynelski: „Praktyka Szkolna", Warszawa 1929. — „Oświata i Wychowanie", miesięcznik wydawany przez Min. W. R. i O. P. 1929—31. — „Rocznik Statystyki Rzpt. Polskiej" 1930. Warszawa.

Oświata pozaszkolna.

Przez oświatę pozaszkolną rozumie się zazwyczaj rozpowszechnianie i udostępnianie wiedzy, podnoszenie poziomu umysłowego szerokich warstw społeczeństwa. Wyraz ten przywodzi zaraz na myśl różne kursy, odczyty, przedstawienia amatorskie i t. p. I rzeczywiście zawiera on treść bardzo bogatą, przejawiającą się w różnych formach. — Powszechnie utożsamia się oświatę pozaszkolną z dokształcaniem czyli oświatą dorosłych. Tymczasem są to pojęcia różne, aczkolwiek sobie bliskie i często na siebie zachodzące. Oświata pozaszkolna jest działalnością oświatową, kulturalno-wychowawczą, której celem jest zaspokojenie potrzeb kulturalnych i duchowych człowieka. Oświata dorosłych jest natomiast systematycznem dokształcaniem młodzieży i ludzi starszych, którzy wogóle nie posiadają nawet elementarnego wykształcenia, a pragną je posiąść, albo też posiadane już wiadomości chcą uzupełnić wzgl. pogłębić. Oświata dorosłych obejmuje zarówno formy szkolne (kursy wieczorowe i dla młodocianych, ludowe szkoły rolnicze i t. p.), jak i pozaszkolne (np. powszechne wykłady, kursy korespondencyjne). — Charakterystyczną cechą dla oświaty pozaszkolnej i oświaty dorosłych jest brak przymusu zewnętrznego dla kształcących się i program ogólno-kształcący. Oświata pozaszkolna jest pojęciem szerszem i głębszem. Różnice między oświatą pozaszkolną a oświatą dorosłych są wielkie i zasadnicze, w praktyce jednak dość silnie się zacierają wskutek pewnego podobieństwa form pracy i pewnych cech wspólnych — co też w rezultacie sprowadza często używanie obu terminów w tem samem znaczeniu. Oświata pozaszkolna przestała być w dzisiejszych czasach tą dawną oświatą dla ludu. Wogóle jest ona najpoważniejszym czynnikiem rozwoju demokracji i postępu, a przy obecnem zawrotnem tempie życia nabiera szczególnego znaczenia i wartości. Ogromny rozwój nauki, coraz to nowe odkrycia i wynalazki, zmieniające organizację i metody pracy ludzkiej, sprawiają, że wiadomości, nabyte w szkole nie mogą człowiekowi wystarczyć na całe życie. Przed oświatą pozaszkolną stają więc zadania rozległe i ogromnej wagi.

Długo patrzono u nas na pracę oświatową, jak na rodzaj filantropji narodowej. Można to tłumaczyć przeżyciami i echami lat niewoli. W ostatnich latach nastąpił jednak zwrot na lepsze, zarówno w pojmowaniu oświaty pozaszkolnej, jako też ustosunkowaniu się społeczeństwa i czynników państwowych do zagadnień oświatowych. Obecnie oświatę pozaszkolną zaczyna się u nas traktować podobnie, jak w innych państwach zachodniej Europy, za któremi też nie pozostajemy w tyle, jeśli chodzi o jej organizację i metody. Zresztą praca oświatowa w Polsce ma piękną tradycję i wcale bogatą przeszłość.

Piękne jej początki przypadają na ostatnie lata niepodległości i pierwsze lata niewoli. Wtedy też jej rozwój szedł po właściwej linji, podczas gdy później musiała się ograniczyć do

obrony narodowego stanu posiadania w dziedzinie duchowej i kulturalnej.

Jeszcze przed ustanowieniem Komisji Edukacji Narodowej, pojawiają się głosy w sprawach oświaty ludu i pierwsze poczynania społeczno-oświatowe. Teoretycznym wywodom Leszczyńskiego, Andrzeja Zamoyskiego, ks. Popławskiego i innych towarzyszy zakładanie kas gromadzkich przez Zamoyskiego, utworzenie przez ks. Pawła Brzostowskiego w Mereczu — przezwanym Pawłowem — rzeczypospolitej wolnych gospodarzy. Ułożone przez niego wspólnie z chłopami ustawy regulowały życie gospodarcze i kulturalne. Piękna ofiara i praca ks. Brzostowskiego doczekała się też niedługo równie pięknych owoców. Chłopi z Pawłowa ufundowali dla tworzącej się w r. 1791 armji narodowej armaty. — Hasła Kościuszkowskie, prócz momentów społeczno-politycznych, dotykają również zagadnień oświatowych. Myśli te rozwijają później Legjony Dąbrowskiego. Pułkownik Godebski w „Dekadzie" krzepi i poucza w sprawach politycznych. W wolnych chwilach prowadzi się z żołnierzem gawędy obozowe i szkółki — jakby rodzaj dzisiejszych uniwersytetów żołnierskich. Okres wolności w dobie Księstwa Warszawskiego jest wytężoną pracą. Snuje się plany szkoły w każdej wsi, a ks. Staszic opracowuje projekt jednolitej organizacji szkolnictwa powszech.; Hugo Kołłątaj rzuca myśl tworzenia sieci bibljotek publicznych, opartych o bibljoteki klasztorne. Powstaje szereg podręczników, owianych duchem wolności i równości, a uwzględniających ówczesne potrzeby narodowe. Do nich należy przedewszystkiem elementarz dla żołnierzy i „Kmieć Proszowski" Fr. Piekarskiego, będący jakby nauką o Polsce współczesnej. Staszic funduje swoje wielkie dzieło — Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze — w którego postanowieniach jest nakaz utrzymywania 5 szkół. opieki nad sierotami i udzielania stypendjów zdolniejszym chłopcom na studja średnie i wyższe.

Ten rozmach w dziedzinie kulturalnej i oświatowej trwał przez pierwszych 5 lat Królestwa Kongresowego, poczem pod naciskiem reakcyjnej polityki kół rządzących załamał się. Rezultatem spadek szkół (w 1819 r. jedna na 2.600 mieszkańców, w r. 1823 na 5.200) i wzrost przestępczości, co wytykają komisje sejmowe. — Pod wpływem romantyzmu, który z życia ludu i jego wierzeń czerpał natchnienie i treść, młodzież akademicka za przykładem Adama Czarnockiego przebiega całą Polskę i zbiera ludowe piosenki, spisuje zwyczaje, obyczaje.

Ideologją ery popowstaniowej jest wiara, że tylko przez oświatę i uświadomienie ludu o jego potędze będzie można odzyskać wolność.

W latach 1815 do roku mniej więcej 1860 największą swobodą cieszył się zabór pruski i tam też praca najpiękniej się rozwijała i stała najwyżej. Odbywały się publiczne prelekcje — pierwowzór odczytów uniwersytetów rozszerzonych — a powstałe z inicjatywy Estkowskiego Towarzystwo Pedagogiczne organizowało kursy wieczorowe dla dorosłych. Prześladowania powodują skierowanie większej uwagi na sprawy gospodarcze (Ks. Jackowski). Jeszcze w r. 1863 Ks. Bażyński mógł założyć „Wydawnictwo tanich i dobrych książek", które w ciągu 10 lat wydało około 140 tysięcy tomików, ale powstałe w r. 1872 Tow. Oświaty Ludowej rząd pruski wkrótce zamknął i dopiero w r. 1880 wznowiono je pod nazwą Towarzystwa Czytelni Ludowych. — W tym czasie pod zaborem rosyjskim — w latach 1858—1862 — rozwija się również gorączkowa praca. Tworzą się kółka samokształceniowe, czytelnie, dość pięknie rozwija się oświata rolnicza. Wśród wzrastającego prześladowania władz rosyjskich Promyk — Konrad Prószyński rozpoczyna wojnę z analfabetyzmem. Jego Gazeta Świąteczna spełnia zadanie dzisiejszych kursów korespondencyjnych dla początkujących. — Kiedy prześladowania pod zaborem pruskim i rosyjskim uniemożliwiały wszelką pracę, swobodniej zaczął się wypowiadać zabór austrjacki. Do r. 1867, t. j. do chwili nadania konstytucji, zabór austrjacki pod względem oświatowym przedstawiał się najgorzej z wszystkich zaborów. Na pracy oświatowej zaciążyła polityka sfer klerykalno-konserwatywnych, które postanowiły opanować stowarzyszenie młodzieży robotniczej „Gwiazda" (pierwsze powstaje we Lwowie w r. 1869) i powstałe w r. 1881 Tow. Oświaty Ludowej. W tym czasie pracę prowadzi się wyłącznie prawie wśród ludności miejskiej. Z funduszów, jakie dla uczczenia J. I. Kraszewskiego złożyło społeczeństwo — powstaje z jego inicjatywy w r. 1882 Macierz Polska, która zajmuje się dostarczaniem książek dla młodzieży, rzemieślników i niższych urzędników. W r. 1891 dla uczczenia stulecia konstytucji 3 maja Adam Asnyk daje inicjatywę założenia Towarzystwa Szkoły Ludowej, które położyło ogromne zasługi w organizowaniu polskiego szkolnictwa, najpierw na kresach zachodnich, a później i wschodnich. Pracę na wsi zapoczątkował właściwie Bolesław Wysłouch ze swą żoną, którzy w redagowanym przez siebie Przeglądzie Społecznym omawiali zagadnienia oświatowe i społeczne wsi i ruchu ludowego.

Praca wśród robotników długo prowadzona była tylko przez stow. „Gwiazda" i dopiero w r. 1898 przyszedł z pomocą założony w Krakowie Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Sprawom czysto oświatowym niewiele poświęcano czasu, głównie poruszano sprawy polityczne i klasowe. Taki sam kierunek miała praca wśród robotników pod zaborem rosyjskim. Twórcą i utalentowanym redaktorem robotniczego pisma „Robotnik", wydawanego nielegalnie, był Józef Piłsudski. Chodziło o pozyskanie robotnika dla poczynań niepodległościowych i orężnej walki z zaborcą. Uświadamianie prowadzono w kółkach oświatowych przez odczyty i dyskusje. W ówczesnych poczynaniach oświatowych pod zaborem rosyjskim na pierwsze miejsce wysuwa się czytelnictwo i ruch samokształceniowy, dla którego nieocenionym przewodnikiem okazał się „Poradnik dla samouków" (powstały w r. 1898). Zastępy przodowników postępu kulturalnego wsi przygotowuje szkoła rolnicza w Pszczelinie, będąca pierwszem przeszczepieniem Grundtvigowskich uniwersytetów ludowych na grunt pol-

ski. Udało się tę szkołę uruchomić dzięki zmyleniu władz rosyjskich nazwą wzorowej fermy. Aż do wybuchu wojny światowej warunki pracy oświatowej pod zaborem rosyjskim i pruskim były bardzo ciężkie. Jedynie zabór austrjacki mógł zorganizować we Lwowie i Krakowie Powszechne wykłady uniwersyteckie i Uniwersyteckie kursy wakacyjne w Zakopanem, a tuż przed wybuchem wojny myśleć o podjęciu przez wszystkie towarzystwa oświatowe wspólnej pracy oświatowej.

Po odzyskaniu niepodległości praca oświatowa we własnem państwie powinna była znaleźć zaraz pełny i właściwy wyraz. Tak się stało głównie w b. zaborze rosyjskim. Na ziemiach b. zaboru pruskiego i austrjackiego niewiele się zmieniło i nieprędko. Ogromnie dużo zrozumienia dla spraw oświatowych wykazały niektóre samorządy powiatowe i gminne b. zaboru rosyjskiego, co też ułatwiło tam należyte zorganizowanie i odpowiednie postawienie prac oświaty pozaszkolnej.

Praca oświatowa w pierwszych latach po odzyskaniu niedległości musiała z konieczności iść w kierunku zaspokojenia najbardziej palących potrzeb. Z rozpoczęciem normalnego życia pokojowego — a więc w r. 1921 — procent analfabetów powyżej lat 10 wynosił 37,2%, a z nauki szkolnej korzystało zaledwie 65,1% dzieci, podlegających przymusowi szkolnemu. Taka była spuścizna niewoli. Tę wielką bolączkę społeczną należało jaknajprędzej usunąć. Publiczna szkoła powszechna nie była w stanie wszystkiemu podołać, musiała ją zastąpić i uzupełnić praca pozaszkolna. Taką jest geneza oświaty dorosłych w Polsce Odrodzonej, a w nakreślonych warunkach — kierunki jej pracy i jej rozwoju. — Organizuje się więc kursy dla analfabetów, kursy i szkoły dla młodocianych i dorosłych. Corocznie na kursach oświatowych uczy się około 100 tysięcy analfabetów — cywilnych i około 60.000 analfabetów żołnierzy. Zestawienie działu systematycznego kształcenia oświaty dorosłych za rok 1927/28 wykazuje, że w 3.913 miejscowościach było czynnych 6.722 zespoły kursów dla młodocianych, dorosłych, żołnierzy i t. p., z których korzystało 268.527 słuchaczy. W ciągu 8 lat nastąpił też spadek ilości analfabetów o 6%. Dziś wynosi on jeszcze przeszło 20%, ale jest już raczej zagadnieniem wsi i mniejszości ruskiej, szczególnie w województwach wschodnich i południowych.

Równolegle z tą pracą idzie rozbudowa sieci szkolnej i tworzenie szkół wyżej zorganizowanych, t. j. więcejklasowych. W roku 1929/30 było już 26.577 szkół, w których uczyło się 3,715.014 dzieci, t. j. 92,3% dzieci, objętych obowiązkiem szkolnym — czyli w porównaniu z r. 1921 poprawa o 27%. W tym samym mniej więcej czasie ilość szkół 1-klasowych spadła z 16.934 na 11.089, a natomiast ilość szkół 7-klasowych wzrosła z 1875 na 2.617.

Konieczność życiowa nadała pracy oświatowej kierunek i formę. Chodziło głównie o podanie elementarnej wiedzy lub uzupełnienie podstawowych wiadomości. Nic też dziwnego, że dla tego początkowego okresu pracy oświatowej właściwym jest kierunek ekstensywny. Zachował się on jeszcze w powszechnych wykładach uniwersyteckich, t. zw. kursach obywatelskich, i częściowo na istniejących uniwersytetach powszechnych i szkołach dla dorosłych. Obecnie jednak zaczyna przeważać kierunek intensywny. Można go stosować wówczas, gdy kształcący się posiada już na tyle wiadomości, by mógł samodzielnie pracować. Kierunek intensywny jest właściwy ludowym szkołom rolniczym, ludowym uniwersytetom wiejskim typu internatowego, uniwersytetom regjonalnym i najmłodszej formie pracy oświatowej — świetlicom.

Najbardziej rozpowszechnioną formą pracy oświatowej był odczyt, uważany dawniej za najłatwiejszą formę pracy. Niema organizacji społecznej i samorządowej, któraby nie potrafiła się wykazać ogromną ilością wygłoszonych odczytów, np. ostatnie sprawozdanie Towarzystwa Szkoły Lud. podaje 4.864 odczyty, sprawozdanie Macierzy Szkolnej 4.230. Wbrew różnym głosom odczyt nie przestał być żywotną formą pracy oświatowej, ale dzisiaj uznany jest za trudną formę.

Odczyty i cykle wykładów pod nazwą powszechnych wykładów uniwersyteckich, organizują niemal wszystkie uniwersytety. Pierwszy rozpoczął tę pracę Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (w r. 1899 niemal równocześnie z uniwersytetami niemieckiemi w Austrji) i on też dzisiaj przoduje w tej pracy zarówno pod względem ilości wygłoszonych odczytów, jak i zasięgu (Lwów i 35 miast prowincjonalnych). Inną z form pracy oświatowej są Uniwersytety Powszechne i zbliżone do nich Kursy Obywatelskie. Pierwszym takim uniwersytetem powszechnym w Polsce był zawiązany we Lwowie w r. 1895 Komitet Odczytów Ludowych. Podobną działalność rozwinęło w Krakowie III. Koło T. S. L. i powstały w r. 1898 Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza. Obecnie w każdem większem mieście powstaje taki uniwersytet, a np. w powiecie będzińskim są 3, w Czeladzi, Dąbrowej i Sosnowcu. Program dostosowuje się do zainteresowań i potrzeb życiowych słuchaczy. Coraz więcej jednak uniwersytety powszechne idą w kierunku przygotowania t. zw. przodowników oświatowych, którzyby później poprowadzili lokalne organizacje społeczno-oświatowe i zawodowe.

Charakter systematycznego kształcenia posiadają Kursy Początkowe i Szkoły dla dorosłych i młodocianych. Program kursów początkowych obejmuje zakres 5—6 klas szkoły powszechnej, nauka w mieście trwa przez 8—9 miesięcy 3 razy w tygodniu po 3 godziny, a na wsi przez 4—5 miesięcy. Jedna godzina w tygodniu przeznaczona jest na rozrywki kulturalne (śpiew chóralny, przedstawienia amat., głośne czytanie). Program szkoły dla dorosłych obejmuje zakres 7-klas. szkoły powszechnej Nauka przez 5 dni w tygodniu po 3 godz. Cały program szkoły powszech. jest realizowany w ciągu 3 wzgl. 4 lat. Analfabeci i półanalfabeci nie są przyjmowani. Organizację ludowych szkół rolniczych określiła ustawa

z r. 1920, przewidując dla każdego powiatu po 1 męskiej i 1 żeńskiej szkole, czyli razem 600 w całej Polsce. Obecnie istnieje 87 męskich i 36 żeńskich. W większości tych szkół nauka trwa przez 11 miesięcy, w Poznańskiem szkoły męskie przez 2 zimy.

Zupełnie inny charakter i inne zadanie mają Ludowe Uniwersytety Wiejskie typu internatowego. Wzorowane na duńskich uniwersytetach ludowych Grundtviga wypracowują specyficzne metody, dostosowane do potrzeb polskich. Uniwersytety takie istnieją: w Zagórzu (Pomorze), Dalkach i Odolanowie (Poznańskie) prowadzone przez Tow. Czytelni Ludowych, w Szycach pod Krakowem — założony i prowadzony przez Związek Polskiego Nauczycielstwa i, zwinięty obecnie, w Nałęczowie. Nauka na kursie męskim trwa przez 5 miesięcy (październik—luty) na kursie żeńskim 4 miesiące (marzec—czerwiec). Głównym rysem pracy U. L. w Szycach jest wydobywanie dorobku duchowego i społecznego wsi polskiej i uaktywnianie tej wsi. — Mniejszość niemiecka ma swój U. L. w Dornfeldzie pod Lwowem, a mniejszość ruska zbliżoną do uniwersytetu lud. szkołę gospod. wiejskiego w Miłowaniu. Pomijając inne formy pracy oświatowej, jak Powszechne Uniwersytety Regjonalne, podtrzymujące tradycję owych przedwojennych Kursów Wakacyjnych, Uniwersytety Niedzielne, Kursy letnie, Kursy korespondencyjne i t. d. należy nakoniec wymienić najnowszą i najżywotniejszą: świetlice. Jest to forma pokrewna i podobna zagranicznym klubom i settlementom oświatowym. Słowo świetlica oznacza dla jednych lokal, zaopatrzony w gazety, książki i gry towarzyskie, dla innych zespół ludzi, zbierających się w oznaczone godziny dla wspólnej rozrywki lub pracy intelektualnej czy artystycznej. Płynności formy organizacyjnej odpowiada różnorodność i zmienność zajęć świetlicowych, które wybiera sobie sama młodzież. Świetlicową pracę prowadzi dziś każda prawie organizacja.

Pracę oświatową prowadzą czynniki państwowe i organizacje społeczne. Do najbardziej zasłużonych, najstarszych i najbardziej żywotnych należą następujące: Two Czytelni Ludowych (T. C. L.), działające na terenie b. zaboru pruskiego. Liczy przeszło 43 tys. członków. Prowadzi: 3 uniwersytety ludowe (Zagórze, Dalki, Odolanów), 1.299 bibljotek, posiadających przeszło 240 tys. książek, 30 czytelń, własną wytwórnię przeźroczy, posiada 3 domy oświatowe, wydaje miesięcznik „Przegląd Oświatowy" i dwutygodnik „Promień", urządza różne kursy oświatowe, odczyty i t. d. Obroty finansowe wynoszą przeszło 1½ miljona zł. — Towarzystwo Szkoły Ludowej (T. S. L.) liczy członków 32.425 w 318 kołach. Prowadzi 14 szkół średnich, 74 szkół powszechnych, 41 przedszkoli, 19 burs. Posiada 199 Domów Ludowych, 1.019 bibljotek o 420.506 książkach, urządziło 189 kursów dla dorosłych i 106 kursów zawodowych i ogólno-kształcących. Dochody w r. 1930 wynosiły 3,404.289 zł., rozchody 3,053.289 zł. Terenem działania jest Małopolska. Organem Twa jest miesięcznik „Przewodnik Oświatowy". — Polska Macierz Szkolna działa w województwach centralnych i wschodnich. Członków 27.061 w 252 kołach. Prowadzi 15 szkół śred., 3 semin. naucz., 36 szkół powsz., 53 szkoły zawodowe, 50 przedszkoli. Posiada 28 domów oświatowych, bibljotek wędrownych 587, stałych 433, książek razem 425.326. Organizuje kursy dla dorosłych, kursy obywatelskie (151), uniwersytety powsz. (3), odczyty i t. p. Organem jest „Polska Macierz Szkolna". Dochody w r. 1930 wynosiły 4,034.105 zł, rozchody 4,028.333 zł. — Wymienione 3 organizacje oraz Macierz Szkolna w Gdańsku i na Śląsku Cieszyńskim, Two opieki nad Rodakami na obczyźnie utworzyły w r. 1923 Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych, których wspólnym organem jest kwartalnik „Oświata Polska". W r. 1927 powstała Federacja Oświatowa Organizacyj Społecznych, zrzeszająca: Związek Teatrów Ludowych, Związek Polskiego Nauczycielstwa, Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej, Towarz. Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.), Instytut Oświatowy Dorosłych, Związek Spółdzielni Spożywców. Zadaniem federacji jest kontynuowanie pracy zrzeszonych organizacyj na prowincji. — Do najwięcej ruchliwych organizacyj oświatowych należy Związek Polskiego Nauczycielstwa, względnie jego Wydział Oświaty Pozaszkolnej, występujący z inicjatywą w propagowaniu nowych kierunków i form pracy oświatowej. Związek prowadzi Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach pod Krakowem i takiż uniwersytet w Nałęczowie (obecnie zamarły), ponadto w Brodach 5 mies. kursy społeczno-rolnicze dla naucz., a osobna sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych budzi zrozumienie dla ruchu regjonalnego przez odpowiednie kursy i uniwersytety. Organem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku jest „Polska Oświata Pozaszkolna".

Związek Strzelecki zorganizowany na nowo w r. 1919 liczy około 300.000 członków w 3.000 oddziałów, podzielonych na 141 obwodów i 15 okręgów. W dziedzinie oświatowej organizuje kursy początkowe, kursy instruktorskie, odczyty i pogadanki, bibljoteki i czytelnie. Do r. 1928 posiadał 70 chórów, 20 orkiestr, 16 domów ludowych z boiskami i 237 świetlic. Organem Związku jest tygodnik „Strzelec".

Pracę wśród młodzieży robotniczej klasowo zorganizowanej prowadzi Two Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.), założone w r. 1923. Posiada własną wytwórnię przeźroczy, wydaje własny organ „Oświata i Kultura". Silny nacisk kładziony jest na stronę artyst.-rozrywkową, teatr, chóry, orkiestry, wycieczki.— Na wsi pracę prowadzą następujące organizacje młodzieży: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej (organ „Siew"), Związek Młodzieży Wiejskiej Rzpltej (organ „Wici"), Związek Młodzieży Ludowej (organ „Młoda Wieś"), wszystkie głównie w województwach centralnych i wschodnich; Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej

(organ „Młoda Polska"), Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie (organ „Znicz"), oba na terenie Małopolski, oraz pozostające pod patronatem duchowieństwa Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (organ „Przyjaciel Młodzieży"). Podczas gdy wszystkie inne organizacje młodzieży wiejskiej stosują system koedukacyjny, Stow. Młodzieży Polskiej organizują oddzielnie oddziały męskie i żeńskie. — Pracę wśród starszych na wsi, zwłaszcza pracę oświatowo-rolniczą prowadzą Kółka Rolnicze. — Pracą oświatową w wojsku zajmuje się głównie Polski Biały Krzyż (założ. 1918 r.), posiadający 9 oddziałów (w miejscach stacjonowania Dowództw Okręgów Korpusów) i 38 Kół z 4.332 członkami wyłącznie z inteligencji. P. B. K. pracę swą prowadzi przez organizowanie i prowadzenie różnych kursów, odczytów, bibljotek (70), świetlic żołnierskich (80), domów żołnierza (6). Wśród kobiet zarówno w mieście jak i na wsi rozwijają działalność organizacje: Katolickie T-wo Polek (założ. 1909 r., obejmuje głównie zabór pruski), liczące przeszło 10.000 członkiń, Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet z siedzibą w Warszawie, Koło Polek i coraz silniej rozwijający się ale od niedawna istniejący Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, kładący w swej pracy silny nacisk na obywatelskie wychowanie kobiety. Działalnością kulturalno-artystyczną zajmuje się Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, liczący 300 kół i wydający miesięcznik „Teatr Ludowy". We Lwowie istnieje Związek Teatrów i Chórów Ludowych, który skupia około 8647 członków, posiada specjalną bibljotekę z 3000 dzieł, zorganizował 1024 przedstawień teatralnych. Ponadto istnieje jeszcze cały szereg drobniejszych organizacyj społeczno-oświatowych. Pracę oświatową prowadzi również sporo samorządów gminnych i powiatowych.

Praca oświatowa wymaga dziś wykwalifikowanych pracowników. Kształcą się oni na dwuletniem Studjum Pracy Społecznej Wolnej Wszechnicy w Warszawie i 2-miesięcznych kursach instruktorskich, organizowanych w czasie feryj letnich przez poszczególne Kuratorja Okręgów szkol., względnie w ciągu roku przez Instytut Oświaty Dorosłych z polecenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświec. Publ. Instytut Oświaty Dorosłych udziela również fachowych porad i podejmuje badania w dziedzinie systemat. kształcenia. — Główną placówką państwową, opiekującą się pracą oświatową jest Wydział Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Wyz. Rel. Do niego należy inicjatywa ustawodawcza w zakresie pracy oświatowej — opracowany jest już projekt ustawy o bibljotekach publicznych, a w planie projekt, regulujący drogą ustawy organizację pracy oświatowej. Wydział Oświaty Pozaszkolnej rejestruje pracę oświatową, reguluje ją, dążąc do równomiernego rozwoju na terenie całego państwa, koordynuje przez organizowanie konferencyj i zjazdów oświatowych, a wreszcie współdziała w racjonalnym podziale tej pracy między czynnikami państwowemi i społecznemi. Prowadzi również pracę we własnym zakresie za pośrednictwem Oddziałów Oświaty Pozaszkolnej przy Kuratorjach Okręgów Szkolnych. Udziela zasiłków organizacjom społecznym na pracę oświatową i stypendjów dla studjujących. Podejmuje wydawnictwa sprawozdawczo-informacyjne z zakresu oświaty dorosłych. Dotychczas wyszły: Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, Kultura Wsi, Bibljoteki Publiczne w Czechosłowacji, Przewodnik Oświaty Dorosłych.

Budżet Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w r. 1930/31 wynosił 1,500.000 zł, na rok 1931/32 został uchwalony w wysokości 1,250.000 zł. Jest to niewiele, gdy się zważy potrzeby, o których wielkości najlepiej świadczy fakt, że sześć zjednoczonych Polskich Towarzystw Oświatowych wydało 1929 r. 9½ miljona zł.

Praca oświatowa wśród mniejszościnarodowych.

Wśród Białorusinów pracę oświatową prowadzi Instytut Białoruskiej Gospodarki i Kultury i T-wo Szkoły Białoruskiej. To ostatnie posiadało 362 Koła z 13 Zarządami okręgowemi i liczyło przeszło 10.500 członków. Na rozwoju pracy T-wa zaciążyła polityczna działalność kół lokalnych zwanych „hurtkami", które władze państwowe musiały często rozwiązywać po udowodnieniu im przy rozprawach sądowych antypaństwowej akcji. T-wo Szkoły Białoruskiej zorganizowało w r. 1928 odczytów 120, posiada 134 bibljoteki, prowadzi 41 domów ludowych, założyło 50 teatrów ludowych, 22 chóry i 11 orkiestr.

Wśród Ukraińców w Małopolsce i na Wołyniu rozwija pracę oświatową „Proświta" założona we Lwowie 1868 r. Skupia ona przeszło 13.000 członków. Lwowska „Proświta" posiada 83 filij. Posiadały one 2.689 czytelni, w których było 221.439 książek i przeszło 4.000 czasopism. Znajdowały się one przeważnie w domach ludowych, których do r. 1927 było 896, w budowie 101 a dla 241 przygotowano materjał budowlany. Kursów dla analfabetów w r. 1927 odbyło się 23, odczytów 5.378, a 1.126 kółek dramat. dało 6.211 przedstawień. Chórów było 430, które dały 354 koncerty, orkiestr 34. Ponadto zapoczątkowana jest praca w kółkach samokształcenionych (44), stale wzrastających. Piękną pracę prowadzi również szkoła gospod. wiejsk. w Miłowaniu, zbliżona swym charakterem do uniwersytetów ludowych. Do r. 1928 Proświta wydawała czasopismo „Narodnia Proświta", ale dla braku zrozumienia musiała przerwać wydawnictwo. Równolegle z Proświtą pracują jeszcze inne towarzystwa, jak: Ridna Szkoła, Silskyj Hospodar, Rewizyjnyj Sojuz Ukraińskich Kooperatyw, Sokił, Łuh i t. p. Niestety wszystkie te organizacje nie mogą wyzbyć się politycznej działalności w duchu antypaństwowym, co w konsekwencji mści się na ich swobodnym rozwoju.

Mniejszość niemiecka najlepiej jest zorganizowana na Śląsku i w Poznańskiem, najsłabiej w dawnym zaborze rosyjskim. Central-

nemi organizacjami oświatowemi są: Deutscher Kulturbund i Verband deutscher Volksbücherei en. Ten ostatni na terenie Śląska i Małopolski prowadzi 302 bibljoteki, liczące przeszło 120.000 tomów. Od r. 1920 istnieje w Dornfeld pod Lwowem wiejski uniwersytet ludowy, który ponadto organizuje konferencje wakacyjne dla duchowieństwa, nauczycieli, młodzieży akademickiej, kobiet i własnych wychowanków jako „tydzień młodzieży". Uniwersytet wydaje od r. 1924 miesięczniki: „Volkshochschulgemeinde" i „Deutsche Volkshochschularbeit ausserhalb Deutschlands Grenzen".

Bibljoteki, Czasopisma, Księgarstwo.

ob. odnośne artykuły w tomach 2, 3 i 8.

Wojskowość.

A. Historja.

1. **Ustrój ogólny.** W zaraniu dziejów siła zbrojna polska składa się z pospolitego ruszenia wolnej ludności osiadłej, t. zw. wojów, zwoływanych przez rozesłanie pęków postronków, t. zw. wici, a gromadzących się w każdej ziemi pod grodem jej stołecznym. Nadto, już za Mieszka I., istnieje rozwinięta instytucja drużyny, z wojów nadwornych, przez księcia utrzymywanych i płaconych, rozmieszczonych załogami po grodach; dużo w niej żywiołu obcego, t. zw. „gości". Jest to rdzeń siły zbrojnej, narzędzie podbojów i wypraw w dalekie kraje (Bolesław I. Wielki, Mieszko II, Bolesław II.). Zczasem woje drużynowi przechodzą w ludność osiadłą, zachowując powinność służby zbrojnej na każde zawołanie i wynagrodzenie za nią (nietylko w ziemi, lecz przez dłuższy czas także i w żołdzie).

Terytorjalną obronę stanowią drewniane grody, otoczone wałami ziemnemi z ostrokołem i rowami; ludność okoliczna pełni w nich stróżę i zaopatruje je w sprzęt, broń i zapasy.

Z osłabieniem państwa i jego podziałami drużyna rozpływa się w pospolitem ruszeniu; powinność wojskowa łączy się z jednej strony z własnością ziemską, z drugiej strony z przynależnością do ustalającego się stanu rycerskiego; służy zatem mieszczanin i kmieć, o ile jest właścicielem i szlachcic, choćby ziemi nie posiadał. Instytucja pospolitego ruszenia utrzymuje się aż do XVIII. w. Statuty Kazimierza W. (w. XIV.) przepisują zakres tej powinności; jest ona (w XV. w.) coraz dokładniej normowana. przyczem rodzaj służby (konno, czy pieszo, z jakiem uzbrojeniem, z ilu pachołkami zbrojnymi), zależy od majątku. W czasach późniejszych konstytucje sejmowe i lauda sejmikowe zajmują się stale pospolitem ruszeniem, powinnością służby w niem, jego gotowością i organizacją.

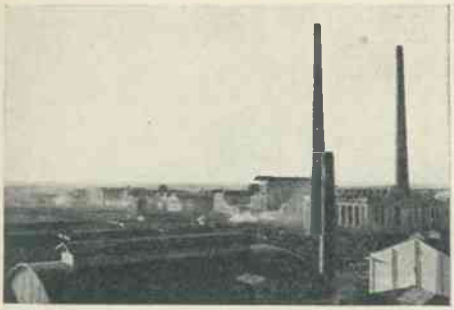
Z rozwojem miast obrona terytorjalna przeszła w znacznej części na nie (utrzymywanie obwarowań i ich obrona); zamki i fortece utrzymuje się z dochodów starostw królewskich, poczęści ze skarbu państwa.

Już w XV. w. pospolite ruszenie okazuje się niewystarczającem narzędziem wojny; stąd rozwój zaciężnych oddziałów nadwornych, zaciąg ochotników z pośród rycerstwa (za zapłatą) oraz cudzoziemskich rot żołdowników (soldatus, stąd żołdat, żołnierz). Wojsko zaciężne staje się w drugiej połowie tego wieku główną obroną państwa. Poza szczupłą obroną potoczną, czyli ruchomą, utrzymywaną przez króla, a później wojskiem kwarcianem, utrzymywanem z dóbr królewskich, wojsko zaciężne tworzy się doraźnie, w razie potrzeby, zapewniając mu z podatków zapłatę na pewną ilość „ćwierci", czyli kwartałów. Liczba wojska, na którą obmyślono zapłatę, zwie się komputem; komputy z wyszczególnieniem części składowych wojska równają się dzisiejszym etatom; wojsko komputowe, tyle, co etatowe. Gdy w XVII. w. kwarta na wojsko stałe nie wystarczała i obracano na nie inne dochody, wojsko kwarciane rozpływa się w komputowem, przyczem komput ordynaryjny, czyli pokojowy odróżnia się od wojennego (wojsko stałe w Koronie zazwyczaj 12.000, na Litwie 6—8.000; na wojnę „aukcja" w Koronie do 30—36.000, na Litwie do 12—18.000). Płaca idzie jużto ze skarbu koronnego wzgl. litewskiego, jużto wprost z poszczególnych województw i ziem do przeznaczonych im przez repartycję oddziałów wojska. Bywa też, że same województwa, a nawet powiaty wystawiają i organizują te oddziały (żołnierz wojewódzki i powiatowy). Stałą klęską wojska jest zaleganie województw i ziem z podatkami; stąd „borgowe służby", nędza wojska, jego związki czyli konfederacje wojskowe.

W XVIII. w. ustala się od 1717 r. komput wojska stałego 18.000 koni i porcyj w wojsku koronnem, a 6.000 w litewskiem; wszystko płatne bezpośrednio przez poszczególne ziemie, odbiera sobie z nich żołd w drodze t. zw. egzakcji. Komput, zbyt szczupły, nie odpowiada potrzebom czasu; sprawa aukcji wojska, często podnoszona, daje poważne wyniki dopiero wskutek uchwały sejmu wielkiego czyli czteroletniego 1788 r. o wojsku stutysięcznem.

Poza wojskiem zaciężnem polskiem i litewskiem Rzplta ma zaciężnych kozaków, t. zw. regestrowych; instytucja ta od 1648 jest w rozkładzie, ale jeszcze i później występuje „wojsko zaporoskie JKMci". Stefan Batory stworzył 1578 piechotę wybraniecką, albo łanową, opartą na przeznaczeniu jednego człowieka z 20 łanów w dobrach królewskich do służby wojskowej. Nadto występują na wojnie wojska nadworne możnych króla i możnych panów, milicje ordynackie i t. zw. wolentarze, to jest oddziały wojskowe z ochotników, bez żołdu.

System uzupełniania wojska Rzpltej polegał na zaciągu wzgl. werbunku dobrowolnym; niekiedy, w potrzebie wojennej, wystawiano



Mościce. Ogólny widok na fabr. związków azotowych.



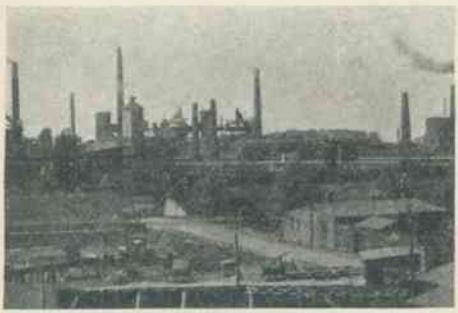
Chorzów. Widok ogólny.



Kopalnia węgla „Kleofas“ pod Katowicami.



Biały Szarlej, G./Śl. Kopalnia cynku.



Królewska Huta.



Huta Pokoju.



Łódź. Widok ogólny.



Borysław. Szyby naftowe.



Tatry. Garłuch (2663 m).



Tatry. Żabia Grań.



Tatry. Morskie Oko.



Tatry. Krajobraz zimowy.



Tatry. Hala Gąsienicowa ze schroniskiem Pol. Tow. Tatrzańskiego.



Pieniny.



Ojców. „Igła Deotymy“ i „Korona“.



Ojców. Dolina Prądnika.



Widok na Babią Górę od strony Zawoi.



Beskidy Zachodnie. Widok z Magórki na Klimczok i Skrzyczne.

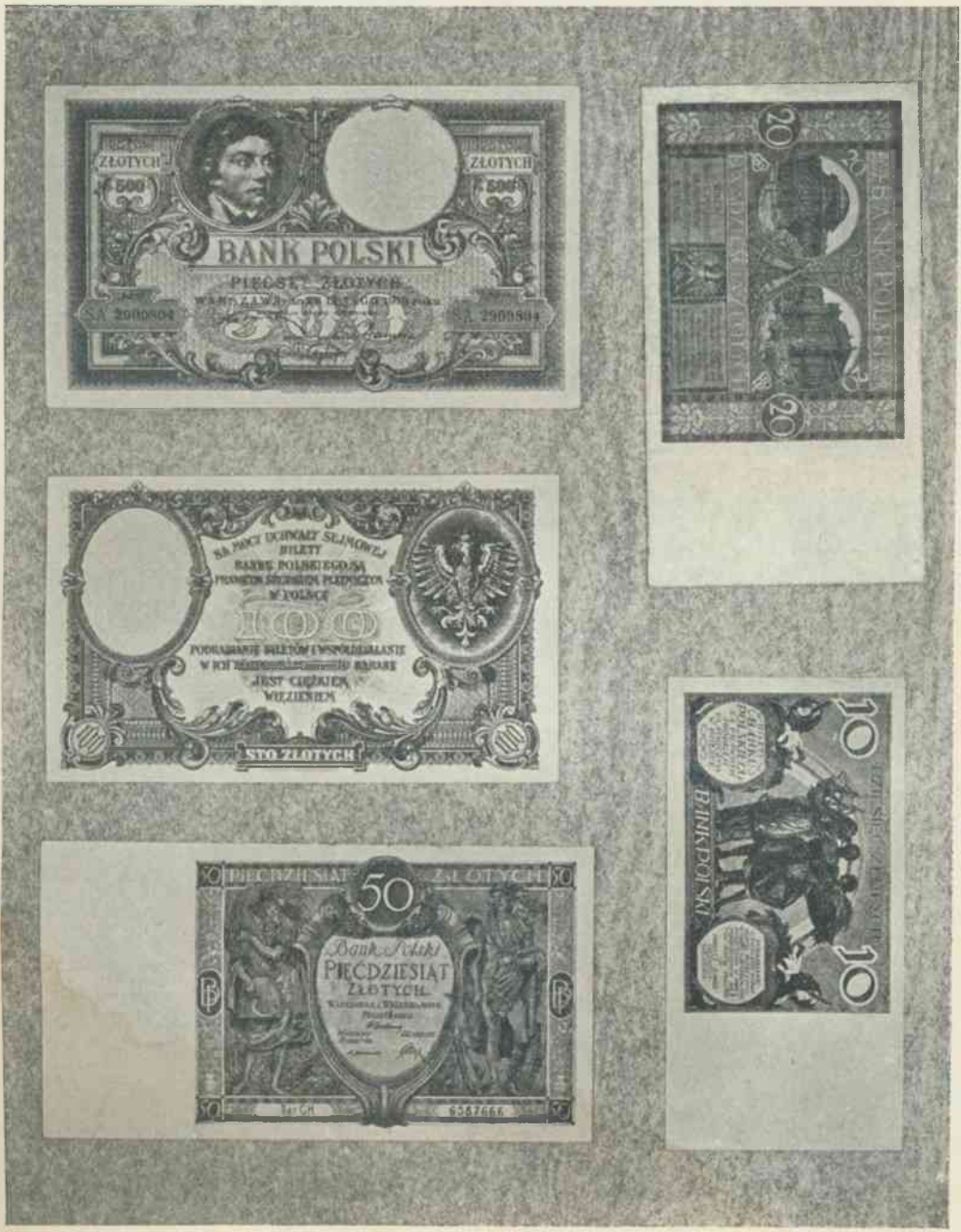


Sywula (1835 m), najwyższy szczyt Gorganów (Karpaty Wsch.).



Most kolejowy w Jaremczu poniżej wodospadów nad Prutem.

Bilety Banku Polskiego.



z dóbr królewskich, duchownych i prywatnych t. zw. wyprawę łanową, albo dymową (po jednym chłopie na kilka lub więcej łanów, albo dymów). Stały system rekrutacyjny wprowadzono dopiero 1789 r., na sejmie czteroletnim. — Insurekcja kościuszkowska wprowadziła obok wojska regularnego, zasilanego przez pobór rekruta, milicję, złożoną z mężczyzn zdolnych do broni od 18 do 28 roku, oraz pospolite ruszenie, obejmujące ogół ludności męskiej do lat 40.

W czasach porozbiorowych, ustrój legjonów opierał się o zaciąg ochotniczy, głównie jeńców wojennych; ustrój wojska Księstwa Warszawskiego opiera się (od 1808 r.) na popisie, czyli konskrypcji (na wzór franc.), do którego pociągnięty jest ogół ludności męskiej; z poszczególnych roczników, przez wybór zdatnych i losowanie między nimi uzyskuje się wymagany kontyngent rekruta. Służba trwa sześć lat, poczem „zasłużony" nie podlega żadnej dalszej powinności. Popisowy może dać za siebie zastępcę. Obok wojska istnieje gwardja narodowa, jako terytorjalna straż bezpieczeństwa; w czasie wojny wybór jej, t. zw. gwardja narodowa ruchoma, współdziała z wojskiem. Za Królestwa Polskiego ustrój jest podobny, ze służbą 10-letnią. Przewidywane wtedy utworzenie z ogółu zdatnych 20—30-letnich rezerwy i pociągania jej do krótkich ćwiczeń nie weszło w życie. Wojsko rewolucji 1830—1 powiększało się i uzupełniało jeszcze przez zaciąg ochotników, powołanie wysłużonych żołnierzy oraz z szeregów „straży bezpieczeństwa", do której powołano ogół mężczyzn 18—45 r. Powstania późniejsze, podobnie jak formacje polskie w wojnie światowej, opierały się na zaciągu ochotniczym.

Po wskrzeszeniu państwa polskiego wprowadzono 1918 ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wojsko polskie 1918—20 r. składało się w znacznej części z ochotników, obok nich jednak z powołanych pod broń młodszych roczników poborowych.

2. **Organizacja.** Pospolite ruszenie ma organizację terytorjalną, związaną z grodami kasztelańskiemi; zbiera się pod komendą „panów", później kasztelanów wzgl. starostów; całością pospolitego ruszenia dowodzi pierwotnie monarcha (książę, król) lub w jego zastępstwie wojewoda; później wojewodowie dowodzą pospolitem ruszeniem poszczególnych części państwa. Jednostką organizacyjną i taktyczną jest chorągiew, to jest oddział, zebrany pod jednym znakiem (województwa, ziemi, powiatu); obok chorągwi terytorjalnych są w wiekach średnich rodowe, łączące bez względu na rozsiedlenie, współrodowców. W działaniach wojennych wojsko dzieli się doraźnie na części, złożone z pewnej liczby chorągwi, zapewne zwane już pułkami; obok tej nazwy, jako określenie części szyku bojowego, pojawia się nazwa huf, hufiec (z niem.). Gdy wojewodowie i kasztelani stali się z biegiem czasu dygnitarzami cywilnymi, chorągwiami dowodzą chorążowie ziemscy, ale pojawia się też (już 1410) nazwa „hetmanów", zrazu oznaczająca (jak niem. Hauptmann, łac. capitaneus) każdego dowódcę. Z upowszechnieniem rot zaciężnych, któremi dowodzą rotmistrze, nazwa hetmana oznacza dowódcę całości lub części wojska, jest nazwą czynności, nie urzędu. Jednakże około 1480 jest już w Polsce stały urząd hetmański, a 1487 mianowano po raz pierwszy hetmana dożywotniego, jako dowódcę całego wojska zaciężnego. Rota w wojsku zaciężnem odpowiada chorągwi pospolitego ruszenia, a w XVII. w. otrzymuje również nazwę chorągwi. Pułk nie jest jednostką organizacyjną, ale ustala się, jako związek taktyczny kilku chorągwi. Roty, wzgl. chorągwie, składają się z towarzyszów z pocztami (pachołcy, później zwani pocztowymi i szeregowymi).

W ciągu XVI. w. wykształcają się ostatecznie urzędy wojskowe: hetmanów wielkich (koronny i litewski) oraz polnych (kor. i lit.); urząd hetmana nadwornego nie ustalił się. Hetmani wielcy są wodzami naczelnymi i ministrami wojny o władzy bardzo rozległej; od 1581 (Jan Zamoyski) urząd hetmański jest stale dożywotnim. Mają władzę b. rozległą; sądową bezapelacyjną; wydają „Artykuły wojenne", będące naraz kodeksami karnemi i regulaminami służbowemi. Nadto są pisarze polni (kor. i lit.), oboźni wielcy i polni, cz. wojskowi (kor. i lit.), strażnicy wielcy i polni, cz. wojskowi (kor. i lit.), sędziowie wojskowi. Rotmistrze dowodzący pułkami, noszą tytuł pułkowników.

Roty zaciężne częściowo są cudzoziemskie (w XV. w. Czesi, Niemcy, „racowie" serbscy, w XVI. w. „racowie", Węgrzy i Niemcy, w XVII. głównie Niemcy). Władysław IV. wyodrębnia od wojska zaciągu polskiego wojsko zaciągu cudzoziemskiego, czyli cudzoziemskim trybem służące, t. zw. autorament cudzoziemski (w którym służą zresztą masowo Polacy). Podlega ono hetmanom, ale ma organizację i hierarchję na wzór zachodni, zbliżoną do dzisiejszej: regimenty z kilku chorągwi czyli kompanij; regimentem dowodzi oberszter, kompanją kapitan. W regimentach i kompanjach są oficerowie i podoficerowie funkcyjni. Są również generałowie i sztaby. Wojsko cudzoziemskiego autoramentu ma magistrów, generał-kwatermistrzów, generał-prowiant-magistrów i generał-audytorów. Rozwijającą się artylerją od Władysława IV. rządzi starszy nad armatą, czyli generał artylerji (osobny w Koronie i na Litwie). Dla celów operacyjnych wojsko (obu zaciągów) dzieli się niekiedy na dywizje; u schyłku XVII. w. pojawiają się nadto brygady, niekiedy zwane w jeździe partjami. Za Stanisława Augusta podział na dywizje ustala się; stają się one wyższemi jednostkami zarówno taktycznemi, jak administracyjnemi. Za panowania tego króla stopniowo zaciera się różnica dwóch zaciągów, zaciąg cudzoziemski polszczy się ostatecznie, a polski przeobraża na modłę zachodnią. W tym czasie rozwinęły się, istniejące przedtem tylko w związku, służby intendentury, zdrowia, sprawiedliwości, duszpasterska.

Od 1764 zarząd ogólny wojska, odjęty hetmanom, przechodzi w ręce kolegjalnego ministe-

rjum wojny: są niem kolejno Komisje Wojskowe (kor. i lit.), Departament Wojskowy Rady Nieustającej i Komisja Wojskowa Obojga Narodów.

Legjony polskie we Włoszech i nad Renem zorganizowane są na modłę wojsk Republiki Francuskiej, dzielą się na legje, odpowiadające franc. półbrygadom, t. j. pułkom. Wojsko Księstwa Warszawskiego dzieli się na legje, odpowiadające dywizjom, stanowiące zarazem jednostkę podziału terytorjalnego i operacyjnego; później otrzymują one nazwę dywizyj. Zarząd wojska sprawuje Ministerjum Wojny; minister (książę Józef Poniatowski) jest zarazem wodzem naczelnym. Za Królestwa Polskiego wojsko dzieli się na gwardję, oraz dywizje piechoty i jazdy; zarządza niem Komisja Rządowa Wojny, z ministrem na czele. Za rewolucji listopadowej rozległą władzę nad wojskiem ma najpierw dyktator, później wódz naczelny.

W wojnie światowej formacje polskie tworzyły dywizje, później korpusy; we Francji utworzono armję polską, dzielącą się na korpusy i dywizje.

Wskrzeszona Rzplta wprowadziła 1918 r. podział terytorjalny na okręgi generalne, z dowództwami (D. O. G.), odpowiadające dzisiejszym korpusowym; wojsko zmobilizowane tworzyło dywizje piechoty (i brygady jazdy), które łączono w grupy operacyjne, a od r. 1920 w armje. Zarząd wojskiem wewnątrz kraju miało Ministerjum Spraw Wojskowych. Na czele wojsk zmobilizowanych stał wódz naczelny; na poszczególnych frontach dowodzili dowódcy frontów (północno-wschodniego, południowo-wschodniego i t. p.).

3. **Rodzaje wojska.** Siła zbrojna polska wczesnego średniowiecza składa się przeważnie z ludzi pieszych bez zbroi ochronnych poza tarczami; łucznicy odgrywają wielką rolę; konni tworzą osobne oddziały; drużyna jest konną i ciężkozbrojną. Zczasem służba konna wysuwa się w pospolitem ruszeniu na pierwszy plan i tylko jezdny jest uznawany za pełnowartościowego bojownika. W chorągwiach pospolitego ruszenia ustalają się u schyłku średniowiecza dwa typy uzbrojenia i koni: ciężki, czyli kopijniczy i lekki, czyli strzelczy; strzelców wydziela się jednak tylko doraźnie; w zasadzie tworzą oni tylne szeregi w szyku bojowym. Piesi, uzbrojeni głównie w kusze i łuki, tworzą osobne oddziały.

Roty zaciężne w drugiej połowie XV. i pierwszej XVI. w. są jezdne i piesze. W jezdnych łączą się jeszcze kopijnicy ze strzelcami. Stopniowo upowszechnia się inny typ jazdy, o wiele lżejszy, choć zachowujący kopje czyli „drzewa", przejęty od Węgrów wraz z zaciężnemi rotami „raców" serbskich: są to usarze (albo husarze). Zwolna wypierają oni kopijników i strzelców; za Stefana Batorego otrzymują postać, przechowaną przez tradycję i charakter linjowej jazdy bojowej. Do służby zwiadowczej, czat, podjazdów, pościgu, potrzeba jazdy lżejszej jeszcze: są to t. zw. kozacy (nie mieszać z regestrowymi, zaporoskimi etc.). Roty czyli chorągwie kozackie, coraz liczniejsze, stanowią w XVII. w. główną masę jazdy polskiej; za Jana III. przezwano je (od ich lekkich zbroi łuskowych) pancernemi. Na Litwie prócz kozaków-pancernych są uzbrojeni na modłę czerkieską petyhorcy, czyli leccy usarze z dzidami. Dążenie do typu jazdy jak najzwinniejszego i jak najszybszego w pogoni wyraża się w XVII. w. w chorągwiach zupełnie lekkiej jazdy: wołoskich i tatarskich (przechodzą zczasem w t. zw. jazdę przedniej straży). Miewamy nadto na wzór zachodni rajtarów i ciężko-zbrojnych arkabuzerów, którzy różnią się od usarzy brakiem kopji, zastąpionej strzelbą. W XVIII. w. usarja i pancerni przeobrażają się w kawalerję narodową (z odrzuceniem zbroi ochronnych), tworzącą brygady, a lekkie chorągwie tworzą pułki przedniej straży. Z nadwornych chorągwi tatarskich, powstał nowy rodzaj jazdy polskiej, ułani.

Zaciężna piechota polska u schyłku XV. w. i w XVI. w. składa się z kopijników, pawężników (o wielkich tarczach), oraz strzelców (ci tworzą tylne szeregi). Kusze stopniowo ustępują miejsca broni palnej. Od Stefana Batorego zakorzenia się u nas piechota węgierska, której strój, t. zw. hajducki i uzbrojenie przejmują Polacy. Obok niej występuje zaciężna piechota niemiecka, która w XVII. w. bierze górę; od Władysława IV. cała piechota jest zorganizowana, uzbrojona i ćwiczona na modłę niemiecką (przez dłuższy czas obsada oficerska i język służbowy niemieckie, w szeregach częściowo Niemcy). Piechota ta tworzy regimenty, z podziałem na kompanje, czyli chorągwie (4—12). W każdej chorągwi jest $^1/_3$ spiśników, $^2/_3$ muszkieterów. W początkach XVIII. w. odpada podział na spiśników i muszkieterów; cała piechota polska otrzymuje skałkowe fuzje czyli flinty z bagnetami. Powstają kompanje doborowe grenadjerów, ćwiczonych w rzucaniu ręcznych granatów. Regimenty piechoty dzielą się teraz na bataljony, które stają się zasadniczemi jednostkami bojowemi. Dragonja w XVII. w. jest konną piechotą i dopiero w XVIII. staje się jazdą. Tworzy wraz z piechotą wojsko zaciągu cudzoziemskiego.

Artylerja składa się zrazu z mistrzów-puszkarzy, zorganizowanych celowo, ze starszymi, t. j. cejgwartami i z pomocnikami, oraz z woźniców. W XVII. w. otrzymuje organizację ściślej wojskową z hierarchją oficerów. Do artylerji należą inżynierowie (kartografowie, jak Beauplan, fortyfikatorzy, jak Getkant i i.). Z obsługi dział oraz regimentów pieszych, pierwotnie przeznaczonych do osłony artylerji, powstają w XVIII. w. korpusy artylerji, koronny i litewski. Najwięcej zawdzięcza artylerja polska Władysławowi IV. (wielkie pomnożenie sprzętu, cekhauzy cz. arsenały we Lwowie, Krakowie, Warszawie). Po klęskach wojen szwedzkich podźwignęła się za Jana III. (generał Marcin Kątski), zupełnie zniszczona w wojnie północnej, odrodziła się za Stanisława Augusta (generał Fryderyk Alojzy Brühl).

W czasach porozbiorowych wojsko polskie za legjonów i Księstwa Warszawskiego ma piechotę zorganizowaną na wzór francuski, w duże bataljony, z kompanjami doborowemi grena-

djerów i strzelców (później zw. woltyżerami), oraz linjowemi fizyljerów. W jeździe górują ułani, wsławiając jazdę polską; obok nich są (na wzór fr.) strzelcy konni, huzarzy, kirasjerzy; wsławiły się pułki gwardyjskie szwoleżerów cz. lekkokonnych (Somo-Sierra). Artylerja tworzy pułki, bataljony, kompanje; dzieli się na pieszą i konną; przy niej jest korpus inżynierów, bataljon saperów i bataljon pociągów (taborowy).

Za Królestwa Polskiego wojsko jest zreorganizowane na modłę rosyjską; piechota dzieli się na linjową i na strzelców pieszych; nadto jest pułk grenadjerów gwardji. Jazda składa się z ułanów i strzelców konnych. Artylerja składa się z pieszej, konnej i wałowej; zarówno w pieszej, jak konnej są baterje pozycyjne i lekkie. Inżynierja, saperzy, pociągi jw.

W powstaniach polskich występują licznie formacje strzelców (z bronią myśliwską) i kosynierów. Jazda powstańcza miewa nazwy od ziem, skąd wystawiona: stąd np. krakusi (1813, 1830 r.), mazurzy (1794, 1831). W powstaniu 1863 są oddziały żuawów (na wzór francuski). W wojnie wschodniej 1854—6 pojawiają się po stronie tureckiej stworzone przez Polaków pułki kozaków otomańskich.

W formacjach polskich czasu wojny światowej występują przedewszystkiem tradycyjne nazwy strzelców (pieszych) i ułanów. W wojsku wskrzeszonej Rzpltej występują w piechocie pułki, noszące nazwy strzelców (zasadniczo nie różniące się od innych), w jeździe obok ułanów pułki szwoleżerów (różnica tylko w nazwie) i strzelców konnych (początkowo bez lanc). Artylerja ma pułki polowe, ciężkie, najcięższy i dywizjony konne. Saperzy zorganizowani są w bataljony; obok nich pojawiają się wojska łączności, kolejowe (z pociągami pancernemi), samochodowe. Nowe rodzaje broni stanowią lotnictwo i czołgi.

4. **Broń.** W czasach pierwotnych oręż zaczepny stanowią głównie oszczepy (do miotania) i długie włócznie, także topory i maczugi lub młoty kamienne; miecz żelazny, krótki, jest bronią przedniejszych; wielkie ma znaczenie broń miotająca: łuki i proce; zbroje ochronne są to tarcze drewniane, zw. szczytami; osłony głowy i zbroje napierśne jeszcze ze skóry, rzadko z żelaza. W czasach historycznych upowszechniają się szyszaki żelazne i pancerze, z naszytej na skórę łuski żelaznej lub siatki drucianej; długie koszulki druciane zwą się kolczugami. W XIII. w. przejmujemy z Zachodu długie kopje rycerskie, czyli „drzewa“, obok lżejszych i krótszych dzid albo rohatyn, długie miecze i przyłbice; w XIV. w. zaczynają wchodzić w użycie jako broń miotająca kusze; pojawiają się zbroje płatowe z blach żelaznych; w XV. w. obok kusz występuje ręczna broń palna, hakownice i rusznice; upowszechniają się stopniowo zbroje całkowite, ciężkie (kopijnicze), obok lżejszych pancerzy (strzelcze); także i konie bywają „ladrowane“, to jest osłonięte zbroją, „kropieżem“. Tarcza u jezdnych, zwie się puklerzem, okrągła rondelem; u pieszych wielka, podłużna, pawężem. Artylerję średniowieczną stanowią machiny miotające; od XIV. w. pojawiają się działa ogniste: w XV. w. typy upowszechnione to taraśnice, hufnice, bombardy; strzelają kulami kamiennemi.

W ciągu XVI. w. ustala się typ uzbrojenia usarskiego: kopja, czyli „drzewo“, koncerz (miecz długi do kłucia), szabla, obuch w kształcie buzdygana, krótkie strzelby (pistolety); na głowie szyszak, kirys żelazny lub karacena, z zarękawcem. Skóry lamparcie i niedźwiedzie, pióra i skrzydła, długie proporce u kopij dodają grozy wyglądowi usarji. Kozacy-pancerni używają jako broni szabli, łuku i rusznicy, później dzid; zbroją ochronną są misiurki i pancerze łuskowe. Lekka jazda, bez zbroi ochronnej, używa szabel, dzid, łuków i rusznic. Piechota stopniowo zarzuca pawęże i zbroje ochronne, używa długich spis, węgierska czekanów, zastępuje rusznicę arkabuzą (cięższa, celniejsza), a później w XVII. w. dłuższym muszkietem. Za Jana III. wchodzą w użycie obok muszkietów berdysze, jako broń sieczna piechoty. Artylerja od XVI. w. strzela kulami żelaznemi, od XVII. w. także granatami wybuchowemi; dzieli się na kartauny (półkartauny, ćwierćkartauny) odpowiadające haubicom i falkony (falkonety), odpowiadające armatom lekkim; są działa ciężkie, długie: szlangi, kolubryny, oraz krótkie moździerze. Inżynierowie od XVI. w. stosują sztukę minerską.

W końcu XVII. w. pojawiają się skałkowe fuzje cz. flinty z bagnetami i stają się w początkach XVIII. w. uzbrojeniem całej piechoty. Wchodzą też w użycie granaty ręczne (później zarzucone). W ciągu XVIII. w. jazda zarzuca zbroje ochronne i kopje; bronią jej są lance, szable lub pałasze, karabiny i pistolety. W artylerji ustalają się dzisiejsze nazwy: armat, haubic czyli granatników i moździerzy.

Powstania polskie przydają do tych rodzajów uzbrojenia kosę. W r. 1863 po raz pierwszy w Polsce występuje broń kabzlowa i odtyłcowe sztućce belgijskie.

W wojnie światowej formacje polskie miewają z początku przestarzałe, dymne, jednostrzałowe karabiny i działa dymne, odskakujące po strzale. Później uzbrojenie jest to samo, co innych wojsk walczących; od 1918 wojsko polskie ma uzbrojenie nowoczesne, zabrane okupantom, wzgl. dostarczone przez sprzymierzonych.

5. **Ubiór** wojska jest zrazu niejednolity (w Polsce jak wszędzie). W XVI. w. jest już staranie o jednolity wygląd zewnętrzny poszczególnych rot; w rotach konnych ustala się kształt zbroi, piór, skrzydeł, barwy sukien i proporców; w pieszych również „barwa“ (mundur) staje się jednostajną, zarówno co do samej barwy, jak kroju.

W XVI. i XVII. w. ubiór polski: czapka lub kapuza, żupan, buty, odróżnia się od węgierskiego, obcisłego oraz od niemieckiego: kapelusze, kaftany, pludry, buty za kolana lub poń-

czochy i trzewiki. Ubiór węgierski bierze górę w piechocie; później ustępuje niemieckiemu, ale za Jana III. piechota jest znów ubrana po polsku; podobnież artylerja. Dragonja stale ubrana jest po niemiecku. W XVIII. w. jazda zarzuca hełmy, misiurki i zbroje, ubrana jest w kontusze, barwy odmiennej dla usarzy, pancernych i lekkich; u pocztowych krótsze katanki. Czapka przybiera kształt konfederatki, t. j. rogatywki z barankiem. W piechocie i dragonji panuje współczesny wzór niemiecki; kapelusze trójkątne, u grenadjerów wysokie czapki spiczaste z blachą zprzodu. W r. 1791 całe wojsko otrzymuje ubiór narodowy: polskie kurtki z wyłogami. Ustala się barwa granatowa jazdy i piechoty, ciemno-zielona artylerji i inżynierji. W jeździe towarzysze mają konfederatki (podobnież generalicja); pocztowi wysokie czaka, t. zw. giwery. Piechota ma rodzaj kaszkietów, zbliżonych do kapeluszy, artylerja kapelusze. W czasach napoleońskich duża rogata czapka z daszkiem jest nakryciem głowy generalicji, ułanów i piechoty; strzelcy konni i artylerja mają czaka okrągłe. Za Królestwa Polskiego piechota otrzymuje czaka okrągłe, generalicja kapelusze stosowane.

Formacje powstańcze wprowadzają duże bogactwo wzorów mundurowych, m. in. czapkę „krakuskę“ i niskie rogatywki z daszkami, podobne do dzisiejszych. Formacje polskie wojny światowej, ubrane w mundury „ochronne“ jak wojska, z któremi współdziałają, mają czapki jużto okrągłe „maciejówki“, (przyjęte stopniowo przez legjony), już to rogatywki różnych typów (armja błękitna, później wojsko wielkopolskie). Ułani legjonowi mają z początku czapki wysokie, jak w czasach napoleońskich. W r. 1919 wojsko polskie przechodzi do jednolitego ubioru polowego, zbliżonego do obowiązującego obecnie.

6. **Fortyfikacja** jeszcze w XVI. w. polega przeważnie na budowach drewnianych i wałach ziemnych z rowami i ostrokołami (palisady); jednakże od wczesnego średniowiecza główne grody są już murowane, od XIII. w. główne miasta otoczone murami z bramami i basztami; w XVI. w. powstają potężne zamki warowne na Podolu, Kamieniec staje się najmocniejszą twierdzą polską. W XVII. w. pod wpływem holenderskiej sztuki fortyfikacyjnej roboty ziemne odzyskują dawne znaczenie, przyczem dzieła fortyfikacyjne przyjmują kształt figur geometrycznych, narys linij obronnych składa się z bastjonów i łączących je kurtyn, myślą przewodnią jest flankowanie fos i dostępów oraz obrona stoków (glacis) płaskim ogniem; profile zbliżają się już do nowoczesnych. Tego typu twierdzami są powstałe za Władysława IV.: Kudak (nad Dnieprem), Władysławowo i Kazimierzowo (na Helu); według tych wskazań fortyfikuje się dawne twierdze: Kamieniec, Lwów, Kraków, Częstochowę (klasztor Jasnogórski), Puck, Wilno oraz prywatne: Zamość, Żółkiew, Nieśwież. Fortyfikacja polowa długo była w zaniedbaniu; zastępowały ją tabory, ruchome twierdze z wozów. W XVII. w. nabiera ona wagi (wobec rosnącej potęgi ognia); dużą biegłość wykazali inżynierowie polscy, stwarzając obozy oszańcowane pod Zbarażem, Podhajcami, Żórawnem. Za Jana III. zaznacza się wpływ sztuki fortyfikacyjnej Vaubana; powstają nowe twierdze: Okopy Ś. Trójcy, Szaniec P. Marji. W XVIII. w. fortyfikacja jest w zastoju. Główna twierdza, Kamieniec, traci na znaczeniu.

W XIX. w., za Księstwa Warszawskiego, powstaje na rozkaz Napoleona potężna forteca Modlin; obok niej są fortyfikacje stałe na Pradze i pod Serockiem; fortecami są Toruń, Częstochowa, Zamość. Za Królestwa Polskiego twierdzami pozostają Zamość (silnie ufortyfikowany) i Modlin.

7. **Szkolnictwo wojskowe.** Od XVI. w. istnieje dążność do stworzenia „szkoły rycerskiej“ celem kształcenia oficerów zawodowych. W XVII. w. mamy czasowo szkołę artylerji (Lwów) i infanterji (Kudak). Jednakże kształcenie oficerów odbywa się przeważnie w sposób czysto praktyczny, przez służbę towarzyską w chorągwiach jazdy (jako wolentarze, mianowani zczasem chorążymi, w regimentach pieszych i dragońskich, wreszcie jako kadeci artylerji). Wyższe wykształcenie zdobywają przyszli wodzowie przez podróże zagraniczne i służby obce. Za Stanisława Augusta powstaje 1765 r. Szkoła Rycerska czyli korpus kadetów w Warszawie, kształcący i wychowujący przyszłych oficerów; później powstają: korpus kadetów litewski i prywatny w Rydzynie; także szkolnictwo specjalne: szkoła artylerji, rozwinięta za Sejmu Wielkiego w Główną Szkołę Artylerji i Główną Szkołę Inżynierów.

Za księstwa Warszawskiego oficerów kształci służba praktyczna w pułkach, oraz korpusy kadetów w Kaliszu i Chełmnie; nadto jest Szkoła Elementarna Artylerji i Inżynierji, zamieniona później w Wyższą Szkołę Aplikacyjną. Za Królestwa Polskiego obok korpusu kadetów w Kaliszu, jako szkoły średniej ogólnokształcącej, są kształcące praktycznie przyszłych oficerów Szkoła Podchorążych Piechoty i Szkoła Podchorążych Jazdy, oraz Szkoła Aplikacyjna, kształcąca oficerów kwatermistrzowstwa, artylerji, inżynierji.

Organizacje wojskowe polskie przed wojną światową stwarzają szkoły wojskowe różnego typu, kształcące i specjalizujące oficerów i podoficerów. Formacje polskie czasu wojny kształcą przyszłych oficerów w szkołach podchorążych. Od 1917 istnieje Szkoła Podchorążych W. P. (obecnie Szkoła Podchorążych Piechoty) oraz Szkoła Podoficerska; w 1919 powstaje Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego (dziś Wyższa Szkoła Wojenna).

8. **Piśmiennictwo wojskowe,** rozwija się od XVI. w., zrazu w ścisłej zależności od starożytnych, gł. Wegecjusza; praca Stanisława Łaskiego „Spraw i postępków rycerskich i przewagi opisanie krótkie“ (dr. 1599), jest kompilacją z autorów starożytnych i humanistycznych; podobnież Marcina Bielskiego: „Sprawa rycerska“ (1569)). Oryginalnym jest znakomity traktat hetm. Jana Tarnowskiego: „Consilium rationis bellicae“ (1558). Dzieło Albrechta Brandenburskiego: „Księgi o sprawach rycerskich“ (tłum. pol. Ma-

cieja Strubicza), poświęcone królowi Zygmuntowi Augustowi, pozostało w rękopisie; podobnież wielkie i cenne dzieło Stanisława Sarnickiego: „Księgi hetmańskie". W XVII. w. pojawiają się dzieła o artylerji: Andrzeja Dell' Aqua: „O zgromadzeniu i szkole puszkarzów" (1623); znakomite dzieło Kazimierza Siemionowicza: „Artis magnae artilleriae pars prima" (1650). Płodnym pisarzem wojskowym jest Andrzej Maksymiljan Fredro (liczne dzieła 1658 i nast.). W XVIII. w. polskie piśmiennictwo wojskowe stara się przyswoić Polsce cenniejsze dzieła obce; wiele przekładów; z oryginalnych dzieł cenne Józ. Jakubowskiego: „Nauka artylerji" (1781—3). W XIX w. oryg. pracą jest Filipa Meciszewskiego: „Fortyfikacja polowa" (1825). Bogata literatura wojskowa rozwija się po klęsce 1831, w związku z zagadnieniem nowej wojny o niepodległość; m. in. Józ. Bema „O powstaniu narodowem w Polsce" (1846—8); Wojc. Chrzanowskiego „O wojnie partyzanckiej" (1835) i w. in.; Ludw. Mierosławskiego „Instrukcja powstańcza" (1862) i w. in.; tegoż i Józ. Wysockiego, kurs sztuki wojskowej (1843—5); Winc. Nieszokocia „O systemie wojny partyzanckiej" (1835); Kar. Stolzmana „Partyzantka" (1844). Zamarła po 1864 r. (nieliczne dzieła Józ. Głębockiego i in.) literatura wojskowa zaczyna odżywać w latach poprzedzających wojnę światową: drobne prace Józ. Piłsudskiego i in., kompilacyjna książka K. Ducha „Mała wojna" (1914); czasopismo „Strzelec" (1914).

9. **Sztuka wojenna** już za pierwszych Piastów umie kombinować użycie łuczników pieszych z uderzeniami jazdy, przy wyzyskaniu przeszkód naturalnych (rzeki, bagna) i sztucznych (zasieki), oraz kombinować poruszenia oddzielnych części wojska (zapewne pułkami zwanych). Z przejęciem ciężko-zbrojnego rycerstwa stosujemy już w XIII. w. sposoby działania zachodnie: długie i mało obrotne linje „w płot" (en haye), walkę przeważnie czołową; wskutek mnóstwa wozów z zapasami wojska stają się coraz bardziej ociężałe. W XV. w. szyk jazdy staje się bardziej zwarty, zdolność jej do manewrowania nieco większa, piechota zaczyna znowu odgrywać rolę, artylerja występuje w bitwach polowych. Wielkie wojska pospolitego ruszenia nadal są ociężałe w ruchach i niezdolne przy braku zorganizowanego zaopatrzenia do dłuższych wysiłków. W bitwach (jak pod Grunwaldem 1410 r.) zwycięstwo wywalcza się przez zużycie przeciwnika; osiąga je ten, kto ma jeszcze chorągwie świeże, gdy brak ich już stronie drugiej. Stopniowo zastępujące pospolite ruszenie wojska zaciężne, górują odrazu zdolnością do długotrwałych wysiłków, z biegiem czasu także sprawnością. W XVI. w. hetmani (Tarnowski pod Obertynem 1531) umieją doskonale kombinować gwałtowne uderzenia rot jezdnych z ogniem rot pieszych i działowym, wyzyskując przytem tabor, jako osłonę przed napadami jazdy nieprzyjacielskiej. Bitwy bywają już dziełami sztuki; przeprowadza je wódz planowo, według pewnej idei przewodniej. Stefan Batory, a z nim i po nim Zamoyski, wprowadzają planowość, systematyczność i wytrwałość do samego prowadzenia wojny; stawiają na wysokim poziomie sztukę oblężniczą. W XVII. w. przejawia się wciąż tendencja do zwiększania szybkości poruszeń jazdy, jej sprawności manewrowej, nagłości natarć, celem zaskoczenia przeciwnika pod względem strategicznym (Żółkiewski pod Kłuszynem 1610) i taktycznym (Chodkiewicz pod Kirchholmem 1605). Koniecpolski i Chmielecki doprowadzają te cechy jazdy polskiej do najwyższego poziomu. Obok tego zaznacza się rosnące znaczenie ognia artylerji i piechoty, konieczność fortyfikacji. Wojska rosną, a zwycięstwa (Beresteczko 1651) wywalcza się współdziałaniem broni, oraz dywizyj, na które dzieli się armja. Przeciw silniejszemu przeciwnikowi stosuje się partyzantkę, czyli wojnę szarpaną, nacierając nań tylko znienacka (Czarniecki). Ruchy wielkich wojsk, zrazu dość ociężałe i powolne, stają się sprawne i szybkie w kampanjach Sobieskiego, umiejącego po mistrzowsku prowadzić masy (Wiedeń 1683).

W XVIII. w. sztuka wojenna polska idzie za wzorami zachodniemi, zatracając cechy swoiste (błyskawiczną szybkość i nagłość uderzeń). Przejmuje strategję „magazynową" i taktykę „linearną", oraz system operowania oddzielnemi dywizjami (1792, 1794), jednakże wczas stosuje tyraljerkę strzelecką, oraz wielkie uderzenia bronią białą (1794, Racławice). Z końcem stulecia i w XIX. w. (wojny 1809, 1812 i in., 1831) przejmujemy się sztuką wojenną francuską, taktyką kolumnową, w bitwach zaczepnych staramy się oskrzydlać i przełamywać, w obronnych stosujemy przeciwuderzenia silnych odwodów; w strategji zaznacza się i u nas dążność do zwyciężania przeciwnika nagłością i szybkością manewru, doprowadzającego niespodzianie wojsko do bitwy. W powstaniach sztuka wojenna polska napróżno usiłuje przeciwstawić uderzenia kosynierów ogniowi broni nowoczesnej (1848, 1863—64). W wojnie światowej urabia się na wzorach obcych. W wojnie 1918—20 r. zaznacza się dążenie do zaskoczenia przeciwnika zapomocą manewru i do osiągnięcia w tym celu najwyższej szybkości poruszeń (operacja warszawska 1920).

10. **Marynarka.** Polska nie posiada w XV. w. i pierwszej połowie XVI. w. floty własnej; poprzestaje na usługach gdańskiej. Zygmunt August uzbraja kaprów, czyli „frejbitrów", pod komendą rotmistrza Wąsowicza a później Scharpinga, w toku wojny inflanckiej; kaprzy polscy opanowują wschodni Bałtyk, blokują handel z Moskwą przez Narwę, a nawet porty szwedzkie. Puck staje się podstawą polskiej floty wojennej. Doraźnie improwizowane flotylle występują za Stefana Batorego i Zygmunta III.; ten ostatni stwarza stocznię w Pucku i urząd admiralski pod nazwą Komisji Okrętów wojennych (1626). Silna flota polska, pod admirałem Dickmanem zwycięża flotę szwedzką w bitwie pod Oliwą (1627). Zaprzepaszczona niebawem, odtworzona przez Władysława IV., z powodu braku środków zanika znowu zupełnie. Dopiero wskrzeszona Rzplta przystąpiła do organizowania marynarki. W kampanji 1920 czynne były monitory rzeczne na Wiśle i Prypeci.

B. Ustrój wojska polskiego na stopie pokojowej.

Władza zwierzchnia.

Najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych. Najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Rzplitej Polskiej jest Prezydent Rzeczypospolitej, nie może on jednak sprawować naczelnego dowództwa podczas wojny. Władzę sprawuje przez ministra spraw wojskowych i wydaje dekrety w sprawach najwyższego zwierzchnictwa, a nie zastrzeżonych władzy ustawodawczej, oraz przewodniczy Komitetowi Obrony Państwa. — Mianuje on i zwalnia ministra spraw wojskowych, inspektora sił zbrojnych, wiceministrów spraw wojskowych, szefa Sztabu Głównego oraz dowódców (od dowódców dywizyj w górę). Nadaje stopnie oficerskie.

Władze centralne.

Ministerstwo Spraw Wojskowych. Na czele sił zbrojnych podczas pokoju stoi minister spraw wojskowych, który niemi dowodzi i administruje. Zastępcą jego w sprawach, dotyczących przygotowania do wojny, jest generalny inspektor sił zbrojnych, przewidziany na naczelnego wodza podczas wojny.

Bezpośrednimi pomocnikami ministra spraw wojskowych są dwaj wiceministrowie: I. wiceminister, do zakresu którego należy całość rozkazodawstwa, dotyczącego dowodzenia, za wyjątkiem spraw, odnoszących się do przygotowania wojennego oraz II. wiceminister, do którego zakresu należy całokształt czynności, dotyczących administracji sił zbrojnych.

Z pominięciem wiceministrów podlegają ministrowi: szef Biura Personalnego i szef Korpusu Kontrolerów, który wykonuje z ramienia ministra kontrolę administracji w oddziałach i zakładach.

Ministerstwo Spraw Wojskowych składa się z:

1. Gabinetu Ministra z Wydziałem Osad Żołnierskich; 2. Biura Ogólno-Administracyjnego; 3. Biura Ogólno-Organizacyjnego; 4. Biura Personalnego; 5. Biura Uzupełnień; 6. Biura Kontroli; 7. Departamentów: Piechoty, Kawalerji, Artylerji, Aeronautyki, Uzbrojenia, Zaopatrzenia, Inżynierji, Intendentury, Zdrowia, Budownictwa i Sprawiedliwości; 8. Szefostw: Saperów, Łączności i Broni Pancernej; 9. Kierownictwa Marynarki Wojennej; 10. Kwatery Głównej M. S. Wojsk.

Ponadto przy M. S. Wojsk. znajdują się następujące władze i instytucje centralne:

Dowództwo Żandarmerji; Polowa Kurja Biskupia; Biuro Wyznań Niekatolickich; Biuro Kapituły Orderu Virtuti Militari; Oficerski Trybunał Orzekający; Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego oraz Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. Na czele jego stoi generalny inspektor sił zbrojnych. Organami jego pracy są: 1. Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, 2. Sztab Główny. Podlegają mu bezpośrednio: Centrum Wyższych Studjów Wojskowych oraz Wojskowe Biuro Historyczne.

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych składa się z: a) Gabinetu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, b) Biura Inspekcyj, c) Inspektorów armij i generałów do prac, którzy przeprowadzają w wyznaczonych sobie jednostkach kontrolę przygotowań wojennych i wyszkolenia.

Sztab Główny jest organem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych dla przygotowania sił zbrojnych do wojny. Na czele jego stoi szef Sztabu Głównego, posiadający dwóch zastępców.

Sztab Główny dzieli się na następujące oddziały: I., II., III. i IV. Poza tem przy Sztabie Głównym znajdują się: a) Szef Komunikacyj Wojskowych ze swemi organami pracy, jak również z podległymi sobie oficerami inspektorami i delegatami dla spraw łączności i komunikacyj; b) Kierownictwo Fortyfikacji.

Prócz tego podlegają bezpośrednio Szefowi Sztabu Głównego: 1) Wyższa Szkoła Wojenna, kształcąca oficerów dyplomowanych (Sztabu Generalnego); 2) Wyższa Szkoła Intendentury, kształcąca oficerów intendentów; 3) Wojskowy Instytut Geograficzny; 4) Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy; 5) Centralna Bibljoteka Wojskowa; 6) Wydział Wojskowy Komisarjatu Rzplitej Polskiej w Gdańsku; 7) Attachés wojskowi przy przedstawicielstwach dyplomatycznych zagranicą.

Władze okręgowe.

Dowództwa Okręgów Korpusów (D. O. K.). Na czele Okręgu Korpusu stoi dowódca Okręgu Korpusu, który z ramienia ministra sprawuje władzę na terytorjum okręgu. Należy do niego całokształt spraw, dotyczących uzupełniania jednostek, administracji ich stanami, zaopatrzenia, mobilizacji osobowej i materjałowej, bezpieczeństwa i dyscypliny. W zakresie wyszkolenia dowódca Okręgu jest organem kontrolującym w odniesieniu do wykonywania rozkazów M. S. Wojsk., przyczem kompetencje jego w tej dziedzinie różniczkują się zależnie od charakteru podległości danych jednostek.

Okręgów Korpusów jest w Polsce 10 i siedziby ich znajdują się w następujących miastach: D. O. K. I. — Warszawa, D. O. K. II. — Lublin, D. O. K. III. — Grodno, D. O. K. IV. — Łódź, D. O. K. V. — Kraków, D. O. K. VI. — Lwów, D. O. K. VII. Poznań, D. O. K. VIII. — Toruń, D. O. K. IX. — Brześć n/B., D. O. K. X. — Przemyśl.

Władze lokalne.

Władzami lokalnemi są: Komendy garnizonów i Dowództwa Obszarów Warownych. Na czele komend garnizonów stoją komendanci garnizonów, którymi są najstarsi stopniem dowódcy jednostek, stacjonowanych w danem miejscu. Organami pracy komendantów garnizonów są w większych miastach komendy placu z komendantem placu na czele, w mniejszych garnizonach oficerowie placu.

Wielkie jednostki.

Z wielkich jednostek istnieją w Polsce podczas pokoju: dywizje piechoty, dywizje kawalerji, brygady kawalerji. Na czele dywizji stoi jej dowódca zasadniczo w stopniu generała. Organem pracy dowódcy dywizji jest jego sztab.

Dywizyj piechoty Polska posiada 30. Numery ich i miejsca postoju dowództw są następujące: 1. Wilno, 2. Kielce, 3. Zamość, 4. Toruń, 5. Lwów, 6. Kraków, 7. Częstochowa, 8. Modlin, 9. Siedlce, 10. Łódź, 11. Stanisławów, 12. Tarnopol, 13. Równe, 14. Poznań, 15. Bydgoszcz, 16. Grudziądz, 17. Gniezno, 18. Łomża, 19. Wilno, 20. Baranowicze, 21. Bielsko-Biała, 22. Przemyśl (dywizje 21. i 22. noszą nazwy „górskich"), 23. Katowice, 24. Jarosław, 25. Kalisz, 26. Skierniewice, 27. Kowel, 28. Warszawa, 29. Grodno i 30. Kobryń.

Dywizja Kawalerji składa się podczas pokoju z dowództwa, 3 brygad kawalerji po dwa pułki, (a więc 6 pułków kawalerji), 2 dywizjonów, (6 bateryj) artylerji konnej, szwadronu pionierów i szwadronu samochodów pancernych.

Samodzielne brygady kawalerji składają się podczas pokoju z dowództwa, 2-ch do 4-ch pułków kawalerji, dywizjonu artylerji konnej, szwadronu pionierów, szwadronu samochodów pancernych. Polska posiada ich 12.

Bronie.

Bronie posiada Polska następujące: piechota (do której zaliczają się czołgi), kawalerja, artylerja z pociągami pancernemi, aeronautyka (lotnictwo i balony), inżynierja (saperzy i łączność), oraz żandarmerja.

Piechota.

Piechota składa się z pułków piechoty, pułków strzelców podhalańskich, bataljonów strzelców, bataljonu manewrowego, pułku czołgów. Pułki strzelców podhalańskich mają organizację analogiczną do pułków piechoty, a różnią się od nich jedynie tem, że zaprawione są do walki w terenie górzystym.

Pułk piechoty (strzelców podhalańskich) składa się z: a) dowództwa pułku, b) kwatermistrzostwa, c) kompanji administracyjnej, d) plutonu łączności, e) plutonu pionierów, f) plutonu artylerji, g) plutonu zwiadowców konnych, h) 3 bataljonów.

Bataljon składa się z: a) dowództwa bataljonu, b) 3 kompanij strzeleckich, c) 1 kompanji ciężkich karabinów maszynowych.

Kompanja strzelecka składa się z dowództwa i 3 plutonów po 3 drużyny. Drużyna składa się z drużynowego — podoficera oraz 18 strzelców, z których część obsługuje ręczny karabin maszynowy.

Kompanja karabinów maszynowych składa się z dowództwa i 3 plutonów po 2 ciężkie karabiny maszynowe.

Bataljony strzelców składają się z: a) dowództwa bataljonu, b) kwatermistrzostwa, c) kompanji administracyjnej, d) plutonu łączności, e) drużyny pionierów, f) 3 kompanij strzeleckich, g) 1 kompanji ciężkich karabinów maszynowych. — Skład kompanij strzeleckich i karabinów maszynowych jest identyczny jak w pułkach piechoty.

Pułk czołgów składa się z: a) dowództwa, b) kwatermistrzostwa, c) kompanji administracyjnej, d) plutonów łączności, e) 3 bataljonów, f) kompanji szkolnej, g) kompanji samochodów pancernych, h) parku czołgowego. — Bataljon liczy dowództwo i 3 kompanje.

Ogółem liczy piechota pułków 84 z numerami 1 do 45, 48 do 86; strzelców podhalańskich 6, z numerami 1 do 6; bataljonów strzelców 2.

Kawalerja.

Kawalerja składa się z pułków ułanów, szwoleżerów oraz strzelców konnych. Poza tem do kawalerji zalicza się szwadrony samochodów pancernych oraz szwadrony pionierów. — Cała kawalerja jest zorganizowana i wyszkolona jednolicie i nazwy poszczególnych jej odmian, poza niewielkiemi różnicami w umundurowaniu, mają dziś znaczenie wyłącznie tradycyjne.

Pułk kawalerji składa się z: a) drużyny dowódcy, b) plutonu łączności, c) 4 szwadronów linjowych, d) szwadronu ciężkich karabinów maszynowych, e) szwadronu zapasowego. Ogólna struktura dowództwa pułku podobna, jak w piechocie. Szwadron linjowy składa się z: a) dowództwa, b) 4 plutonów. Pluton liczy 2—4 sekcje, oraz 1—2 sekcyj ręcznych karabinów maszynowych. Szwadron karabinów maszynowych posiada ciężkie karabiny maszynowe, przewożone częściowo na jukach, częściowo na taczankach, t. j. wozach, pozwalających na strzelanie w ruchu. — Szwadrony samochodów pancernych składają się z dowództwa i 2—3 plutonów po 3 samochody pancerne, uzbrojone w karabiny maszynowe.

Ogółem liczy kawalerja 3 pułki szwoleżerów, 27 pułków ułanów, 10 pułków strzelców konnych.

Artylerja.

Artylerja składa się z grup artylerji, pułków artylerji polowej, ciężkiej, pułku artylerji najcięższej, manewrowego, przeciwlotniczego, artylerji górskiej, dywizjonów artylerji konnej, przeciwlotniczej, kompanji artylerji pieszej, dywizjonu pomiarów i dywizjonów pociągów pancernych.

Poszczególne rodzaje artylerji różnią się zasadniczo sprzętem, w jaki są uzbrojone. Organizacja ich jest naogół identyczna.

Pułki składają się z: a) drużyny dowódcy, b) kwatermistrzostwa, c) 3 dywizjonów, d) drużyny łączności. — Dywizjony liczą po 3 (niekiedy 2) baterje po 4 lub (w ciężkiej) po 2 działa.

Pułki artylerji polowej uzbrojone są w armaty polowe i lekkie haubice. Pułki artylerji ciężkiej w ciężkie armaty i ciężkie haubice. Pułk artylerji górskiej w armaty i haubice górskie (rozkładane). Pułk i dywizjony przeciwlotnicze uzbrojone są w armaty przeciwlotnicze, samochodowe i konne. Artylerja konna posiada

armaty polowe i obsługa jej jedzie konno. Dywizjon pomiarów przeznaczony jest do wykrywania stanowisk artylerji przeciwnika. Dywizjony pociągów pancernych liczą po dwa pociągi pancerne.

Pułków artylerji polowej istnieje 30, pułków artylerji ciężkiej 10, dywizjonów artylerji konnej 14, dywizjonów artylerji przeciwlotniczej 6, dywizjonów pociągów pancernych 2. Innych rodzajów artylerji istnieje po 1 jednostce. Poszczególne formacje artylerji łączone są dla celów wyszkoleniowych w grupy artylerji, ilość których wynosi 11.

Aeronautyka.

Aeronautyka składa się z grup aeronautyki, pułków lotniczych i bataljonów balonowych (balonów obserwacyjnych).

Pułki lotnicze składają się z: a) dowództwa, b) kwatermistrzostwa, c) oddziału portowego, d) dywizjonu szkolnego, e) 2—3 dywizjonów linjowych, myśliwskich lub niszczycielskich, f) parku lotniczego. — Dywizjon liczy 2 do 3 eskadr po 10 płatowców. — Bataljony balonowe posiadają po 2 kompanje balonów obserwacyjnych, 1 szkolnej i po 1 kompanji balonów zaporowych.

Pułków lotniczych istnieje 6, bataljonów balonowych 2, grup aeronautyki 3.

Inżynierja.

Inżynierja składa się z: a) brygad saperów, bataljonów saperów, bataljonu mostowego, elektrotechnicznego, silnikowego i bataljonów mostów kolejowych; b) grup łączności, pułków łączności, bataljonów telegraficznych, pułku radjotelegraficznego i — mniejszych formacyj (stacyj) radjo- i telegraficznych.

Brygady saperów w liczbie 4, składają się każda z różnych ilości bataljonów. Bataljony saperów w liczbie 8, liczą prócz dowództwa i kwatermistrzostwa, po 4 kompanje saperów, kompanję szkolną, pluton łączności, saperki i park; bataljon mostowy — 3 kompanje, kompanję przepraw rzecznych i park; bataljon elektrotechniczny — 2 kompanje reflektorów i 2 kompanje elektrotechniczne oraz pluton hydrotechniczny i park. Bataljon silnikowy — 2 kompanje silnikowe i park; bataljony mostów kolejowych (2) — 4 kompanje mostów kolejowych, park i linję ćwiczebną.

Grupy łączności w liczbie 3 składają się każda z różnej ilości formacyj łączności. Pułki łączności w liczbie 2, posiadają po 3 bataljony. Bataljony telegraficzne liczą każdy kompanję szkolną, 2 kompanje telegraficzne i pluton konny. Samodzielne bataljony telegraficzne posiadają analogiczną organizację, jak bataljony zwykłe i oprócz tego aparat administracyjny. Pułk radjotelegraficzny składa się z dowództwa i 3 bataljonów. Bataljony liczą 1 kadrę kompanji szkolnej, 3 kompanje radjotelegraficzne i pluton konny.

Żandarmerja.

Żandarmerja składa się z 10 dywizjonów, z których każdy liczy po kilka plutonów.

Samochody.

Samochody organizowane są w 10 dywizjonów, które zkolei dzielą się na kolumny różnych typów.

Tabory.

Tabory zorganizowane są w 10 dywizjonów taborów.

Służby.

Zadaniem służb jest zaopatrzenie potrzeb materjalnych sił zbrojnych, oraz zapewnienie im pomocy sanitarnej. Do służb zalicza się też służbę sprawiedliwości i duszpasterstwa, jak również, aczkolwiek nieformalnie, organa uzupełniające. Organa służb dzielą się na kierownicze i wykonawcze, centralne i okręgowe.

Służby istnieją następujące:

Służba uzbrojenia. Organa centralne: Departament Uzbrojenia M. S. Wojsk., Inspekcja Techniczna Uzbrojenia, Instytut Badań Materjałów Uzbrojenia, Wojskowy Instytut Przeciwgazowy, Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Uzbrojenia. Organa okręgowe: Szefowie uzbrojenia przy Okręgach Korpusów i oddziały służby uzbrojenia w liczbie 5.

Służba Intendentury. Organa centralne: Departament Intendentury M. S. Wojsk., Instytut Techniczny Intendentury, Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Intendenckiego i Taborowego. Organa okręgowe: szefowie intendentury i taborów w Okręgach Korpusów. Organa rejonowe: kierownicy administracji pieniężnej.

Służba taborowa. Organa jej kierownicze i wykonawcze są identyczne z analogicznemi organami służby intendentury.

Służba inżynierji. Organa centralne: Departament Zaopatrzenia Inżynierji M. S. Wojsk., Instytut Badań Inżynierji, Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Inżynierji. Organa okręgowe: szefowie inżynierji Okręgów Korpusów. Poza tem istnieją dozory i zarządy forteczne, oraz magazyny materjałów fortyfikacyjnych.

Służba aeronautyki. Organa centralne: Departament aeronautyki, Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, Centrum Badań Lekarsko-Lotniczych, Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Aeronautyki, Główna Stacja Meteorologiczna, Bataljon Lotnictwa.

Służba budownictwa. Organa centralne: Departament Budownictwa M. S. Wojsk., Kierownictwo nowych budowli. Organa okręgowe: szefowie budownictwa Okręgów Korpusów, oraz garnizonowe administracje koszar.

Służba Zdrowia. Organa centralne: Departament Zdrowia M. S. Wojsk., Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Sanitarnego. Organa okręgowe: szefowie sanitarni Okręgów Korpusów, szpitale okręgowe i bataljony sanitarne. Ponadto szpitale wojskowe i sanatorja. W garnizonach istnieją naczelni lekarze garnizonów i garnizonowe izby chorych.

Służba weterynarji. Departament Zdrowia M. S. Wojsk., Wojskowa Pracownia Weterynaryjna. W okręgach istnieją szefowie weterynarji.

Służba sprawiedliwości. Organem centralnym jest Departament Sprawiedliwości

M. S. Wojsk., którego szef jest jednocześnie z ramienia ministra Naczelnym Prokuratorem Wojskowym. Sądy wojskowe są następujące: Najwyższy Sąd Wojskowy, Wojskowe Sądy Okręgowe, Wojskowe Sądy Rejonowe. Odpowiednio do tego istnieją prokuratorzy: przy Najwyższym Sądzie Wojskowym, Sądach Okręgowych, oraz oficerowie sądowi przy Sądach Rejonowych. Ponadto istnieje 10 więzień śledczych oraz wojskowy zakład do odbywania kary twierdzy.

Szkoły wojskowe.

Szkoły Wojskowe istnieją następujące: Centrum Wyższych Studjów Wojskowych, przygotowuje generałów i pułkowników na wyższych dowódców.

Wyższa Szkoła Wojenna, kształci oficerów do pracy w sztabach i na wyższych dowódców.

Wyższa Szkoła Intendentury.

Doświadczalne Centrum Wyszkolenia, doskonalenie oficerów wszystkich broni.

Szkoła Służby Geograficznej, Szkoła Gazowa, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, Szkoła Podchorążych Piechoty (z kursem unitarnym do szkół wszystkich broni), Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty, Bataljony Podchorążych Rezerwy Piechoty, Centralna Szkoła Strzelnicza, (specjalizacja strzelecka i w broni maszynowej), Szkoła Podoficerów Piechoty, Szkoła Wysokogórska.

Centrum Wyszkolenia Kawalerji (szkolenie kandydatów na oficerów zawodowych, rezerwy oraz kursy specjalne), Szkoła Podoficerów Zawodowych Kawalerji.

Centrum Wyszkolenia Artylerji (szkolenie kandydatów na oficerów i podoficerów zawodowych, kursy specjalne), Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji.

Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa (szkolenie kandydatów na oficerów oraz kursy specjalne), Centrum Wyszkolenia Podoficerów Lotnictwa, Lotnicza Szkoła Strzelania i Bombardowania.

Szkoła Podchorążych Inżynierji (szkolenie kandydatów na oficerów zawodowych), Centrum Wyszkolenia Saperów (szkolenie kandydatów na oficerów rezerwy i podoficerów zawodowych), Centrum Wyszkolenia Łączności (szkolenie kandydatów na oficerów łączności i podoficerów zawodowych), Szkoła Czołgów i Samochodów.

Szkoła Podchorążych Sanitarnych (szkoląca na lekarzy-oficerów zawodowych).

Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej (szkoli kandydatów na oficerów zawodowych), Szkoła Podoficerów Specjalistów Morskich, Szkoła Podoficerów Specjalistów Rzecznych.

Szkoła Podoficerów Zawodowych Służby Weterynarji, Szkoła Zbrojmistrzów, Centrum Wyszkolenia Żandarmerji.

Szkoła Podchorążych dla Podoficerów (szkoląca podoficerów zawodowych na oficerów zawodowych).

Korpusy Kadetów (o zakresie szkoły średniej, kształcące kandydatów do szkół oficerskich poszczególnych broni), Szkoła Podoficerska (z zakresem szkoły powszechnej, przygotowująca kandydatów na podoficerów zawodowych).

Ponadto dla szkolenia specjalistów, potrzebnych w wojsku w mniejszych ilościach, a więc oficerów inżynierów, oficerów lekarzy weterynarji, oficerów inżynierów dla marynarki wojennej, ustanowiony jest szereg stypendjów.

Marynarka Wojenna.

Marynarka Wojenna składa się z: a) Kierownictwa Marynarki Wojennej, b) floty, c) flotylli rzecznej, d) kadry marynarki wojennej, e) Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, f) Centralnej Składnicy.

Na czele Marynarki Wojennej stoi Szef Kierownictwa Marynarki, podległy ministrowi spraw wojskowych. Podlega mu bezpośrednio dowódca floty.

W skład floty wchodzą: a) dywizjon torpedowców, złożony z dwóch przeciwtorpedowców Burza i Wicher, każdy po 1500 tonn i 34 węzły szybk. oraz 5 torpedowców, pojemności 335—380 tonn i szybkości 23—25 węzłów; b) dywizjon ćwiczebny z 2 kanonierek i 5 trawlerów, c) jednostki pomocnicze: statek minowy, statek szkolny, statek hydrograficzny, transportowiec wojenny, d) morski dywizjon lotniczy, e) szkoła podoficerów.

Flotylla rzeczna składa się z 6 monitorów (4 po 110 tonn, 2 po 75, szybkość 12 km na godz.), 4 statków uzbrojonych, kutrów uzbrojonych, hydroglisserów, płatowców rzecznych, szkoły podoficerskiej.

Szkoły marynarki — patrz „Szkoły wojskowe".

Korpus Ochrony Pogranicza.

Korpus Ochrony Pogranicza (K. O. P.) przeznaczony jest do strzeżenia granic państwa. Składa się z oficerów i podoficerów zawodowych wojska, przenoszonych na prośbę lub z urzędu, oraz szeregowych służby czynnej, przenoszonych z urzędu z wojska do Korpusu. Zorganizowany jest na sposób wojskowy i obowiązują w nim wojskowe regulaminy i instrukcje. Podlega ministrowi spraw wewnętrznych i obciąża jego budżet.

Na czele stoi jego dowódca, który posiada swój sztab i szefów służb. Korpus dzieli się na brygady i pułki. Brygada K. O. P. składa się ze zmiennej ilości pułków i samodzielnych bataljonów oraz szwadronów. Organizacja bataljonów i szwadronów K. O. P. jest zbliżona do organizacji tych jednostek w wojsku.

Poza tem do K. O. P. należą bataljon szkolny (szkolenie podoficerów zawodowych) i dywizjon żandarmerji.

Uzupełnienie wojska.

W Polsce istnieje powszechny obowiązek wojskowy, od którego zwolnieni są mężczyźni niezdolni fizycznie, duchowni i obywatele obcy. Rozpoczyna się on z początkiem tego roku, w którym dany mężczyzna kończy 21 lat. Pobór zarządza M. S Wojsk., a przeprowadza M. S. Wewn. Służba czynna trwa w marynarce wojennej 2 lata i 3 miesiące, w kawalerji 2 lata i miesiąc, w pozostałych broniach 2 lata; stosuje się przy tem skracanie służby przez ministra spraw wojskowych tak.

że wynosi ona naprzykład w piechocie 18 miesięcy. Prawo do skróconej do 15 miesięcy służby mają poborowi z egzaminem dojrzałości, do odroczenia zaś — poborowi odbywający studja, jedyni żywiciele rodzin, oraz właściciele mniejszych gospodarstw rolnych. Po ukończonej służbie czynnej żołnierz przechodzi do rezerwy, która trwa dla szeregowego do 40, dla oficera do 50 roku życia. W tym czasie oficerowie obowiązani są do 36 tygodni ćwiczeń, szeregowi do 14 tygodni. Do pospolitego ruszenia przenoszeni są rezerwiści po przekroczeniu wieku i poborowi, zakwalifikowani przy poborze. Służba w pospolitem ruszeniu trwa dla szeregowych do 50, dla oficerów do 60 roku życia. Ustawa przewiduje obowiązek służby pomocniczej, do której są obowiązani podczas wojny mężczyźni od 17 lat do 60 lat, nie pełniący służby czynnej, w rezerwie i pospolitem ruszeniu.

Organami służby poborowej są: Biuro Uzupełnień M. S. Wojsk., inspektorowie poborowi w okręgach wojskowych i Powiatowe Komendy uzupełnień (P. K. U.).

Wychowanie fizyczne.

Uwagi ogólne.

Pojęcie Wychowania Fizycznego. W. f. jest postępowaniem wyrozumowanem w stosunku do osobników młodych, wynikającem: 1. ze świadomości celu wychowania wogóle; 2. ze znajomości działania na ustrój ludzki fizykalnych warunków otoczenia, różnych postaci ruchu mięśniowego oraz czynności, w których na pierwszy plan wysuwa się obcowanie z naturą i wysiłek mięśniowy odpowiednio normowany. Cele w. f.: umocnienie zdrowia, doskonalenie budowy cielesnej, rozwinięcie podstawowych sprawności ruchowych, a mianowicie: zręczności, siły, szybkości i wytrwałości, oddziaływanie dodatnie na charakter przez zdyscyplinowanie, uspołecznianie, przyuczanie do wysiłku i lojalnego współzawodnictwa oraz rozbudzanie inteligencji praktycznej. Środki w. f.: działanie czynników fizykalnych przyrody jak: otwartego powietrza, słońca, pożywienia, wody, terenu, przyborów i istot żyjących, z któremi to czynnikami styka się fizjologicznie i psychicznie wychowywany. Poszczególne postacie ruchów i czynności stosowanych w w. f.: zabawy ruchowe, gry ruchowe, gimnastyka wychowawcza, turystyka i obozownictwo (camping), ćwiczenia i zawody sportowe, prace ręczne, pląsy, tańce, śpiew i muzyka. — Wiedza w. f. polega na: 1) poznaniu i określeniu właściwości fizjologicznych i psychicznych osobnika, którego mamy wychowywać, 2) dobraniu odpowiednich dlań warunków fizykalnych, ruchów i czynności, 3) metodycznem tych środków stosowaniu i dozowaniu wysiłku podług sił ćwiczącego, 4) kontrolowaniu skutków stosowanych przez nas zabiegów. — Kierownik w. f. jest to osoba, znająca ogólne zasady wychowawcze, świadoma praw rozwoju ciała, sprawności ruchowych i psychiki człowieka, a ponadto umiejąca wykonywać czynności ruchowe, wchodzące w program w. f., zachęcić do nich młodzież i, odpowiednio kierując, z uprawiania ich przez młodzież wydobyć możliwe korzyści dla przyszłego życia prywatnego i obywatelskiego wychowanków. Takich kierowników w. f. kształci się w szkołach specjalnych o kursie paroletnim.

Dane historyczne.

W szkolnictwie Polski przedrozbiorowej jako promotor w. f. występuje Ks. Stanisław Konarski, który w „Konwikcie Szlacheckim“ wprowadza kąpiele, gimnastykę, taniec, szermierkę i wycieczki za miasto. W ustawach, wydanych przez Komisję Edukacji Narodowej (1773—1794), znajdują się ustępy, poświęcone w. f. Zalecono tam codzienne ćwiczenia ruchowe dla dzieci szkolnych, wykonywane na świeżem powietrzu. Zwrócono uwagę na konieczność dozowania sumy pracy mięśniowej i wysiłków, w zależności od wieku i sił ćwiczących. Rozwój wypadków politycznych w Polsce te piękne zaczątki organizacyjne zniweczył. W r. 1805 Jędrzej Śniadecki, profesor fizjologji w uniwersytecie Wileńskim ogłosił broszurę p. t. „O fizycznem wychowaniu dzieci“, w której przedmiot potraktował szeroko, z wielką wiedzą pedagogiczną, tak, iż rozprawa ta słusznie uchodzi za pierwszy w literaturze powszechnej wykład o całokształcie zagadnień w dziedzinie w. f. W latach 1830-tych profesor krakowski Ludwik Bierkowski zakłada w Krakowie szkołę gimnastyczną, która jednak po kilku latach przestała istnieć. — W r. 1867 powstaje we Lwowie za przykładem czeskim towarzystwo „Sokół“, które gimnastykę traktuje jako środek do hodowania patrjotyzmu i cnót obywatelskich. Ze Lwowa ruch sokoli rozpowszechnia się po całej b. Galicji, przenika do innych zaborów (gdzie przeważnie musi być ukrywany przed okiem okupantów) — a nawet przerzuca się do ośrodków emigracji polskiej w Ameryce Płn. W r. 1881 zaczął we Lwowie wychodzić „Przewodnik gimnastyczny Sokół“.

W r. 1887 profesor krakowski Henryk Jordan, powróciwszy ze Stanów Zjedn. A. P., wszczyna za przykładem amerykańskim ruch boiskowy w Polsce i własnym sumptem zakłada park zabawowy w Krakowie. Za tym wzorem idzie szereg miast, najpierw w Galicji, potem w Królestwie. W Warszawie z fundacji E. Rau'a powstaje szereg „ogródków zabawowych“ dla dziatwy wielkomiejskiej, we Lwowie „Towarzystwo Zabaw Ruchowych“ (za sprawą E. Piaseckiego). — Sokolstwo przyjęło od Czechów nietylko swe formy organizacyjne, lecz i gimnastykę przyrządową, t. j. uprawianą na przyrządach t. zw. niemieckich, coprawda z pewnemi korzystnemi dodatkami, system ten gimnastyczny, nieodpowiedni dla wczesnej młodzieży, został wprowadzony do wielu szkół na terenie wszystkich zaborów. Już jednak w ostatniem

dziesięcioleciu XIX. w. rozpoczęto akcję na rzecz właściwszej z punktu widzenia wychowawczego i higjenicznego gimnastyki t. zw. szwedzkiej, łącząc ją z grami ruchowemi, zawodami boiskowemi i wycieczkami. Szczególnie zasłużyli się tu: Helena Kuczalska, która założyła w Warszawie Szkołę gimnastyki i masażu oraz W. K. Kozłowski, założyciel i redaktor czasopisma „Ruch“ (1906—1915). — W tymże okresie przy Uniw. Jagiell. założono dwuletnie kursy dla kształcenia kierowników ćwiczeń ruchowych.

Sport boiskowy zaczął się rozwijać we Lwowie i Krakowie z początkiem XX. w., następnie w Warszawie. Najwcześniej powstały towarzystwa kolarskie i wioślarskie (W. T. W. w r. 1878). Najstarsze wydawnictwo sportowe w Polsce — to „Koło“, tygodnik wyd. we Lwowie przez K. Hemerlinga (1895—1900), poświęcone głównie kolarstwu. Wydawana od 1900—1904 również we Lwowie „Gazeta Sportowa“ uwzględnia już wszystkie gałęzie sportu. Pierwszą gazetą, która wprowadziła stałą kronikę sportową było lwowskie „Słowo Polskie“ (1900). — Organizacje harcerskie datują swoje powstanie od r. 1911. — W czasie w. Wojny środowiskiem pielęgnującem sport w postaci piłki nożnej były legjony. *)

Obecna organizacja wych. fiz. w Polsce.

Państwo nie może i nie powinno brać całej pracy wyłącznie na siebie, społeczeństwo musi mu pomóc. Konieczny jest podział pracy, który charakteryzuje system najbardziej odpowiadający istocie w. f. Przedstawia się on w og. zarysach następująco: Do władz państwowych należy: 1) polityka w. f. (pol. sportowa), 2) pol. finansowa; subwencyjna i inwestycyjna, 3) wyszkolenie i dostarczanie społeczeństwu instruktorów, 4) nadzór, 5) prowadzenie statystyki (biorących udział w zaprawie fizycznej, urządzeń stałych wych. fiz., finansów, zawodów i wyczynów sportowych). — Praca społeczeństwa obejmuje: 1) propagandę w. f. (mobilizację jednostek, biorących udział w zaprawie fiz.), 2) urządzanie terenów ćwicz., 3) gromadzenie środków finans. (mobilizacja materjału), 4) sprawdzanie postępu prac (organizacja zawodów).

Władze państwowo-społeczne.

W Polsce niepodległej instancją opinjodawczą w sprawach w. f. jest Rada Naukowa Wychowania Fizycznego pod przew. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Członkami Rady są reprezentanci zainteresowanych Ministerstw, działacze na polu kultury fiz. i przedstawiciele nauki.

Urzędem wykonawczym Rady jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, któremu podlega 10 Okręgowych Urzędów, rozrzuconych po kraju, a jako organa państwowo-społeczne działają Wojewódzkie Komitety W. F. oraz Powiatowe Komitety W. F. (przedstawiciele władz państwowych, samorządu oraz społeczeństwa).

W pierwszych latach życia Komitetów P. U. W. F. dawał im znaczniejsze subwencje na inwestycje dla celów w. f., na opłacanie instruktorów i t. d. Stopniowo jednak zmniejszył Skarb Państwa udział swój finansowy w tej akcji, przesuwając wydatki lokalne Komitetów na społeczeństwo: w roku budż. 1927/8 udzielono subwencji na cel powyższy 730.400 zł., 1928/9 już tylko 48.411, a 1929/30 — 45.449 zł.

Dla celów propagandy urządzają Komitety święta w. f., trwające po kilka dni, a składające się z zawodów lekkoatlet., gier sport. i zawodów w strzelaniu. W zawodach tych w ostatnim roku wzięły udział 72.842 osoby, w tem 5.051 kobiet. Święta w. f. są przeznaczone dla młodzieży niestowarzyszonej w klubach sport. — Poza wspomnianą subwencją państw. Komitety otrzymały od samorządów i ze źródeł prywatnych około 2½ miljona zł.

Kształcenie instruktorów.

Kształceniem instr. zajmuje się Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą. Zakład ten ma oddziały: nauczycielski męski i żeński oraz oficerski. Kurs trwa dwa lata. Instytut posiada rozległe tereny, kilka wzorowych boisk i sal gimn., halę ćwiczeń o rozm. 130×22 m., internaty, dział nauk teoret. i laboratorja naukowe. Pływalnia kryta 25×12 m jeszcze (1931) nie jest wykończona. — Liczba dyplom. instruktorów, których ma wydawać rocznie Instytut, obliczona jest w Instytucie na 120—150 osób. W tymże Instytucie odbywają się również krótsze kursy dla nauczycieli, wojskowych i t. p.

Przy Uniwersytetach krakowskim i poznańskich istnieją t. zw. Studja Wychowania Fizycznego, których zadaniem jest również kształcenie nauczycieli ćwiczeń fiz. Kursy są trzyletnie, absolwenci mogą się ubiegać o stopień magistra w. f.

Kursy specjalizacyjne dla lekarzy, którzy zamierzają pracować na polu w. f., są urządzane okresowo przy wszystkich wspomnianych trzech uczelniach.

Ośrodki Wychowania Fizycznego na prowincji.

Istnieje ich 12 w większych miastach. Składają się one z sali gimn., boiska oraz pływalni. Utrzymuje te objekty i opłaca personel instruktorski P. U. W. F. Zadanie ośr. polega na prowadzeniu kursów w różnych dziedzinach w. f. i sportu, dla dostarczenia klubom i stowarzyszeniom przodowników i organizatorów. Przez kursy (od paru tygodni do paru miesięcy) przeszło 26.719 osób. Przy każdym ośr. znajduje się poradnia sport.-lek., gdzie badania, pomiary i porady załatwia się bezpłatnie.

Obozy letnie.

Państw. Urz. Wych. Fiz. urządza z pomocą wojska obozy letnie, trwające po 4—6 tygodni. Około 10.000 młodzieży w wieku 16—19 lat

*) Z powodu szczupłości miejsca nie możemy tutaj omawiać historji w. f. w Polsce odrodzonej ani wymieniać zasłużonych w tym okresie jednostek.

spędza lato na łonie przyrody, zaprawiając się do sportów.

Ośrodki naukowe w dziedzinie Wych. Fiz.

Ogniska, w których ześrodkowane są prace naukowe z dziedziny w. f. są następujące: 1. Laboratorja Centr. Instytutu Wych. Fiz. Bielany—Warszawa. — 2. Pracownia fizjologji sportu przy Zakł. Uniw. Warsz. — 3. Poradnia Wych. Fiz. przy II. Klinice Chorób Wewn. Uniw. Warsz. — 4. Pracownia Studjum Wych. Fiz. w Poznaniu. — Poza tem ukazują się prace naukowe wykonywane w innych ogniskach nauki.

Wykłady akademickie o teorji wychowania fizycznego wprowadziły uniwersytety: Poznański (Piasecki), Lwowski (Dybowski) i Warszawski (Osmolski).

W Uniw. Lwowskim młodzież wstępująca poddawana jest badaniom lekarskim; podobne badania mają być wprowadzone w Uniw. Warsz., gdzie ponadto ma być powołany uniwersytecki kierownik ćwiczeń ruch. Ćwiczenia ruchowe (gimnastyka korektywna) prowadzono tu od r. akad. 1930/31 dla słuch. studjum pedagog.

Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. posiada specjalny Wydział Higjeny Szk. i Wych. Fiz. Opieka lekarska nad uczniami jest zorganizowana we wszystkich szkołach państwowych i w 85% prywatnych. *)

Władze szk. popierają usilnie wśród swej młodzieży harcerstwo, wycieczki uczniowskie oraz sporty wodne. 1928 istniało 60 schronisk noclegowych na ogółem 1.400 łóżek. Obecnie liczby te znacznie się powiększyły.

Ministerstwo Spraw Wojskowych.

W. F. jest postawione bardzo starannie w szkołach wojsk. w tym zamiarze, aby każdy absolwent szkoły ofic. mógł pełnić w pułku czynności instruktora sport. — Oficerowie przechodzą ponadto kursy roczne w Centr. Instytucie W. F. w liczbie 40—50 rocznie, podoficerowie zaś kursy 6-cio miesięczne. Armja rozgrywa na kilku stopniach (poczynając od kompanji) mistrzostwa sportowe. Specjalna instrukcja reguluje pracę w. f. w wojsku. — Ponadto prowadzi wojsko wśród młodzieży przedpobor. akcję przysposobienia wojskowego, obejmując nią przeszło 200.000 młodzieży.

Państwowa Odznaka Sportowa.

Państwowa odzn. sport., przyznawana jest za osiągnięcie określonych minimów sprawności sportowych. Istnieją trzy klasy P. O. S.: 1) bronzowa, 2) srebrna, 3) złota. W każdej klasie rozróżnia się 4 stopnie: o każdy stopień ubiegać się trzeba co dwa lata. Program każdej próby obejmuje sześć wyczynów.

Akcja Społeczna.

Szereg stowarzyszeń społ. uwzględnia wśród swoich zadań organizację ćwiczeń fiz. Czynne w tym kierunku są: Związek Straży Pożarnych (200.000 członków ćwicz.), Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Federacja Związków Młodzieży Wiejskiej, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Polska Y. M. C. A. i t. p. — Żywo zajmują się popieraniem akcji w. f. Towarzystwo Eugeniczne (prowadzi poradnię sport. i akcję wydawn.), Tow. Higjeniczne, Tow. Kolonij Letnich i inne instytucje opiekuńcze. — Stowarzyszeniami, w których w. f. odgrywa dominującą rolę są: Związek Strzelecki — ok 200.000 ćwiczących (głównie marsze i strzelanie); Zw. Harcerstwa Polskiego — 50.000 młodzieży; Polski Zw. Sokoli — ok. 40.000 czł. ćwicz.; Akademicki Zw. Sportowy ok. 6.000 czł.

Życie sportowe.

Organizacje sport. częściowo tylko można brać w rachubę dla oceny stanu w. f. w Polsce. Zasadniczem ich bowiem dążeniem, wypływającem z istoty sportu, jest kult współzawodnictwa i wysiłku. Już z tego nastawienia „sportowego“ młodzieży automatycznie wynikają niepoślednie korzyści dla wychowania narodowego. Te korzyści zwiększają się w tych organizacjach, które dbają o stronę etyczną i zdrowotną swej młodzieży, zmniejszają się tam, gdzie spekuluje się na doraźne zwycięstwa, eksploatuje nadmierne talenty, a szary ogół pozostawia własnym siłom. Napływ do życia sportowego należycie wychowanych i wyszkolonych instruktorów wpływa na to, że elementy wychowawcze są coraz lepiej w klubach rozumiane i podkreślane.

Każda gałąź sportowa ma swoją organizację pod nazwą Polskiego związku (Piłki nożnej i podobnie). Każdy z tych związków krajowych należy do Związku Międzynarodowego danego sportu i posiada okręgowe (dzielnicowe) związki (np. Warszawski, Krakowski, Wileński i t. p.). Od r. 1922 istnieje Związek Związków Sportowych w Polsce. Polski Komitet Olimpijski, zał. 1919 przyłączony jest do Związku Związków.

Poniżej podajemy statystykę sportowców zrzeszonych w Z. Z. za rok 1930; liczba pierwsza oznacza mężczyzn, druga kobiety:

Polski Związek Piłki Nożnej — 33.582; P. Z. Lekkiej Atletyki 6991/2331; P. Z. Pływacki 1617/91; P. Z. Łyżwiarski 611/9; P. Z. Lawn-tenisowy 2040/57; P. Z. Tow. Kolarskich 8.144/126; P. Z. Narciarski 8.526/72; P. Z. Tow. Wioślarskich 7.814/50; P. Z. Zap. —1050/12; P. Z. Gier Sportowych 5.143/140; P. Z. Motocyklowy 1.200/55; P. Z. Bokserski 2.000/60; P. Z. Szermierczy 194/14; P. Z. Hockey'a na lodzie 892/44; P. Z. Hockey'a na trawie 388/13; P. Zw. Jeździecki 1.000/24. Razem 81.703/1.691. Poza tem dwa następne stowarzyszenia, w których uprawiane są różne ćwiczenia ruchowe i sportowe, należą do Związku Związków jako członkowie nadzwyczajni, reprezentując tam: strzelectwo — Zw. Strzelecki 122.016/3727, a gimnastykę przyrządową — P. Zw. Gniazd Sokolich 101.324/984. Ogółem doliczamy się zrzeszonych w Z. Z. — 305.043 osób. — Gimnastyka wychowawcza dotychczas nie posiada organizacji ogólno-krajowej, istnieją tylko Związki

*) Ilość godzin ćwiczeń ciel. w szkołach ob. w art. Szkolnictwo (Organizacja szkół).

absolwentów poszczególnych uczelni, kształcących instruktorów w. f. (Zw. Absolwentów b. P. Instytutu W. F. w Warszawie, Zw. Absolwentów C. I. W. F. i t. d.).

Poza stowarzyszeniami zrzeszonemi w Z. Z. mamy stowarzyszenia nienależące do Z. Z., a jednak pracujące sportowo i dla w. f. Tu na czele kroczy Harcerstwo, które 1930 liczyło: instruktorów 1.387, harcerzy 41.480; instruktorek 362, harcerek 20.671, razem osób 62.151. Dalej tu należą: Centrala Akademickich Związków Sportowych, Zw. Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, Centr. Zw. Robotniczych Org. Sportowych, Polska Y. M. C. A., Zw. Młodzieży Polskiej, Zw. Młodzieży Wiejskiej i t. p.— Ostatnią kategorję przedstawiają niestowarzyszeni: młodzież szkolna, młodzież miejska i wiejska (w zawodach l. atl. i w grach, urządzanych przez Komitety W. F. i P. W. w r. 1930 uczestniczyło 48.156 osób) i wreszcie młodzież wojskowa (w trójboju lekko-atl. w 1930 — 76.297 zawodników, w pływaniu 32.595). W okręg. ośrodkach W. F. przeszkolono w ciągu 1930: 3.615 mężczyzn i 788 kobiet.

Można przyjąć, że 12% ludności Rzpltej, w czem 9% mężczyzn i 3% kobiet, winno brać udział w zaprawie fiz. pod rozmaitemi postaciami. Przy obliczeniach tych uwzględniono wiek ćwiczących od 11 do 55 lat, jako przewidywanej górnej granicy wieku dla ubiegających się o Państw. Odznakę Sport. Wszystkie dzieci w wieku od 4 do 10 lat powinny brać udział codziennie w grach i zabawach ruchowych, czyto na terenie szkoły, czy w Ogrodach Jordanowskich. W szczególności: 32% ludności, w czem 22% mężczyzn i 10% kobiet, w miastach wielkich (powyżej 100.000); 24%, w czem 18% mężczyzn i 6% kobiet, w miastach średnich i małych oraz 6% ludności, w czem 5% mężczyzn i 1% kobiet, w gminach wiejskich. Na podstawie danych statyst. odsetek ludności wielkomiejskiej wynosi 13%, ludności średnich i małych miast — 15%, ludności wiejskiej — 72% ogólnej ludności Rzpltej. Zatem przy dzisiejszej liczbie ludności = 31 miljonów winno uprawiać ćwiczenia ok. 3,720.000 obywateli, w czem 2,790.000 mężczyzn i 930.000 kobiet; przytem liczby te winny zwiększać się co roku stosownie do przyrostu natur. (ok. 1,6%) przynajmniej o 6.000, t. j. o 4.500 mężczyzn i o 1.500 kobiet. Tymczasem według danych statyst. za r. 1930, zebranych przez P. U. W. F. i P. W. liczby te wynoszą ogółem około 470.000, w czem około 410.000 mężczyzn i 60.000 kobiet, a w odsetkach ogólnej ludności państwa ogółem ok. 1,5%, w czem 1,3% mężczyzn i 0,2% kobiet *). Z porównania danych za rok 1929 i 1930 roczny przyrost członków organizacyj w. f. w Polsce wynosi 20%, co stanowi 0,3% ogólnej ludności. To znaczy, że normalny stan nasycenia osiągnęlibyśmy przy tem tempie dopiero za ok. 40 lat.

Tereny i budowle dla celów wych. fiz.

Dla oceny naszego obecnego stanu posiadania w tym względzie weźmiemy: 1) tereny sportowe (boiska, place do gier); 2) sale gimnastyczne i 3) pływalnie (kąpieliska).

Terenów sportowych winno przypadać w miastach wielkich 5,2 m² na mieszkańca (w tem 0,5 ogrodów zabawowych dla dzieci w wieku od 4 do 10 lat), w miastach średnich i małych 3,8 m² (w tem 0,4 ogrodów dla dzieci), w gminach wiejskich — 0,9 m² na mieszkańca (ogrodów dla dzieci tutaj nie uwzględniono ze względu na specyficzne warunki mieszkaniowe na wsi). Sprowadzając do wspólnego mianownika dla całej ludności w państwie otrzymujemy średnio po 1,8 m² na mieszkańca.

Sal gimnastycznych — w miastach wielkich 0,125 m², w gminach wiejskich 0,025 m² na mieszkańca, średnio w państwie 0,045 m² na głowę.

Pływalnie. Należy odróżnić tu pływalnie otwarte (urządzone kąpieliska do nauki pływania) i pływalnie kryte zimowe. Podczas gdy dla pierwszych, ze względu na mniejsze koszty urządzenia, można przyjąć te same normy, jak dla sal gimn., to dla pływalni krytych, jako bardzo kosztownych, musi się przyjąć normy znacznie skromniejsze, wyrażające się: 0,015 m² na głowę ludności miast wielkich, 0,008 m² w miastach średnich i małych i 0,004 m² w gminach wiejskich, a średnio w państwie 0,005 m² na głowę ludności.

Według wyprowadzonych norm winno być zatem w Polsce według programu minimalnego: 5.580 ha terenów sport., w czem 360 ha ogrodów dla dzieci, 1,395.000 m² sal gimn. i tyleż m² pływalni otw., 155.000 m² pływalni kryt. (Cyfry odnoszące się do sal gimn. i pływalni należy rozumieć jako powierzchnie użytkowe). — Obliczeniami temi nie jest wcale objęta wielkość potrzebnych wogóle zieleńców, t. j. miejsc spacerowych, parków i lasów miejskich.

Tymczasem według danych stat. P. U. W. F. i P. W. z roku 1930 jest w Polsce: Placów do gier 1.019, bieżni 871, kortów tenis. 811, ogrodów jord. 26. Do tego można doliczyć część terenów sportowych wojsk., z których korzystają organizacje społ., a co się wyraża liczbą ok. 70 boisk dużych i 160 boisk małych (gry sportowe). — Z uwagi, że bieżnie związane są z boiskami, można przyjąć 871 boisk z bieżniami po 1,8 ha przeciętnie, a różnicę (1.019—871) = 148 przyjąć jako różne boiska do gier po 0,7 ha w najkorzystniejszym wypadku; wliczając korty tenis. także do terenów sportowych i licząc po 0,07 ha na kort, wreszcie przyjmując po 1,5 ha na Ogród Jord. i uwzględniając tereny sport. wojskowe, otrzymuje się łącznie 1.935 ha terenów sportowych, w czem 40 ha Ogrodów Jord.

Sal gimnastycznych wykazuje statystyka 333, a doliczając sale gimn. wojskowe, użyczane społeczeństwu — razem 350. Przyjmując średnio po 250 m² na salę otrzymujemy 87.500 m².

Wreszcie pozycja „Pływalnie“ wykazuje ogółem 97. Odliczając z listy tej 7 na pływalnie kryte, pozostaje 90, a z wojskowemi około 100, co, po przeliczeniu na powierzchnie i przyjęciu po 1000 m² na pływalnię otwartą, a 200 m² na krytą, daje: 100.000 m² dla otwartych i 1.400 m² dla krytych pływalni.

*) W państwie pruskiem (1928) — 7,3% (5,9% mężczyzn, 1,4% kobiet).

Suma nasycenia w stosunku do potrzeb nakreślonych minimalnym programem rozbudowy urządzeń w. f. przedstawia się zatem następująco: a) terenów sport. 31%, w tem Ogrodów Jord. zaledwie 11%; b) sal gimn. 6,2%; c) pływalni otw. 7,2%; pływalni kr. niecały 1%. O ile stan ten odnośnie do terenów sport. można uważać jeszcze za znośny, o tyle w stosunku do sal gimn. i pływalni, a szczególnie krytych, jest on niewystarczający, tembardziej, że roczny wzrost odnośnego stanu posiadania jest bardzo mały i wyraża się mniej więcej odsetkiem 1,2% dla sal gimn. i 0,7% dla pływalni (tereny sport. powiększają się znacznie, gdyż o 10% rocznie).

Aktualne problemy wych. fiz. w Polsce.

Dzieło w. f. było budowane w Polsce Odrodzonej od góry przez szczupłe grono działaczów rozumiejących cele i znających środki oraz od dołu przez naturalny popęd młodzieży do uprawiania ćwiczeń ruchowych i sportów. Pośrodku zaś pozostała t. zw. „starsza generacja", nie rozumiejąca znaczenia społecznego wych. fiz., ani orjentująca się w wyborze środków. To tłumaczy nam wyraźny etatyzm w akcji na rzecz w. f. z jednej strony, a niedostateczne uwzględnianie racji wychowawczej w organizacjach sportowych z drugiej; wraz z rozwojem organizacyjnym zaznaczyły się tendencje polityczne do opanowywania ugrupowań sportowych (Związki robotnicze i inne).

Stopniowo i nie bez oporu odbywa się przesuwanie ciężarów finansowych, związanych z akcją w. f. na samorządy (tak jest w Niemczech). Rozbudowa terenów dla celów w. f. jeszcze nie jest planowa, istniejące inwestycje, przeważnie w ręku klubów, nie wszędzie dobrze eksploatowane. Kluby w pogoni za źródłem dochodów dążą do budowania dla siebie boisk i t. p. reprezentacyjnych z trybunami, a szkolnictwo cierpi dotkliwie na brak odpowiednich planów i urządzeń dla codziennych ćwiczeń. Młodzież akademicka jest zaniedbana pod względem w. f. Wprawdzie jednostki bardziej usportowione mogą uprawiać ćwiczenia w Akad. Związku Sportowym, lecz ilość czynnych sportowców, tam należących, nie odpowiada liczbie słuchaczów na wyższych uczelniach, wynosząc zaledwie parę %. Sprawą zorganizowania ćwiczeń dla ogółu studentów wyższych uczelni zaczynają się interesować władze akademickie. Katedrę wych. fiz. posiada tylko uniwersytet poznański. Nadzór lekarski nad ćwiczącymi w klubach sportowych rozszerza się wraz z przyrostem młodych sił lekarskich, ludzi usportowionych, dokształcanych w zakresie zadań specjalnych na kursach doraźnie organizowanych.

Stosowana w naszem szkolnictwie gimnastyka jest oparta na nowoczesnych wzorach skandynawskich, wprowadzono tu jednak pewne korzystne zmiany, zmierzające do uczynienia ruchu żywszym i życiowo przydatnym. Dotyczy to również gimnastyki niewieściej, która odpowiada już dzisiaj właściwościom natury duchowej i cielesnej dziewcząt i kobiet. Natomiast w sporcie niewiasty naogół nie zdobyły się dotychczas ani na własne „kobiece" koncepcje, ani na organizację odrębną.

Literatura: T. Drabczyk: Wych. fiz. ze stanowiska społ. Warszawa 1924. T. Heryng i W. Osmolski: Higjena Sportu (dz. zb.), Warszawa 1917. A. Pawełek: Narod. i społ. zadania wych. fiz. Poznań 1928. Tenże: Centr. Wojsk. Szkoła Gimn. i Sportów 1921—1929. Poznań 1929. E. Piasecki: Zarys teorji wych. fiz. Lwów 1931. Dzieje wych. fiz. Lwów 1929. O zawodzie wychowawcy fiz. W-wa 1927. S. Polakiewicz: Dzieje Olimpizmu w zarysie. Lwów 1926. W. Osmolski: Rola sportu w wych. etycznem W-wa 1922. Stosunek sportu do Wych. Fiz. W-wa 1926. Zaniedbane drogi wychowawcze W-wa 1928. Sport jako zjawisko biologiczne W-wa 1930. W. Osmolski i H. Jeziorowski: Budowa terenów sportowych (dz. zb.) W-wa 1928. W. Sikorski: Gimnastyka cz. I. i II. Lwów 1929/30. Rozporządzenia i okólniki w sprawach hig. szk. i wych. fiz. za lata 1918—1928. W-wa 1928. Jędrzej Śniadecki: O fizycznem wychowaniu dzieci tom II. Dzieła J. S. Warszawa 1840. Oddzielnie: W-wa 1920. — Dla lekarzy: T. Bętkowski: Chirurgja ćwiczeń ciel. i sportu, Lwów 1931 (w druku). Wł. Dybowski: Badanie zdolności fiz. dla celów w. f. i sportu. Lwów 1928. Wł. Missiuro: Laboratorjum fizjol. na usługach wych. fiz. i sportu. W-wa 1925. Trening i wysiłki sportowe a serce. W-wa 1931. E. Reicher: Znaczenie lecznicze ćwiczeń ciel. W-wa 1929. — Wydawnictwa perjodyczne: „Przegląd Sportowo-lekarski", kwartalnik, zał. 1929, red. G. Szulc i W. Missiuro, W-wa. „Wychowanie Fizyczne", miesięcznik, zał. 1920 przez E. Piaseckiego, red. W. Sikorski, Poznań. „Stadjon", dwutygodnik ilustrowany, zał. 1923 przez W. Osmolskiego, red. W. Junosza-Dąbrowski, W-wa.

CZĘŚĆ II.

Dzieje.

Panujący i prezydenci:

Polska przedrozbiorowa.

Piastowie:

963— 992 Mieszko I.
992—1025 Bolesław Chrobry
1025—1034 Mieszko II.
1034—1037 Bolesław Mieszkowic (Zapomniany)
1038—1058 Kazimierz Odnowiciel
1058—1079 Bolesław II. Szczodry (Śmiały)
1079—1102 Władysław I. Herman
1102—1106 Zbigniew
1102—1138 Bolesław III. Krzywousty
1138—1146 Władysław (Wygnaniec)
1146—1173 Bolesław IV. Kędzierzawy

1173—1177 Mieszko III. Stary
1177—1194 Kazimierz Sprawiedliwy
1194—1199 Leszek Biały
1199—1202 Mieszko III. Stary
1202—1227 Leszek Biały (Władysław Laskonogi)
1234 (1229)—1238 Henryk I. Brodaty
1238—1241 Henryk II. Pobożny
1241—1243 Konrad Mazowiecki
1243—1279 Bolesław V. Wstydliwy
1279—1288 Leszek Czarny
1289—1290 Henryk IV. Probus
1295—1296 Przemysław
1300—1305 Wacław II. czeski
1306—1333 Władysław Łokietek
1333—1370 Kazimierz Wielki
1370—1382 Ludwik Węgierski
1382—1384 Bezkrólewie

Jagiellonowie:

1384—1399 Jadwiga, współrządy z
1386—1434 Władysławem II. Jagiełłą
1434—1444 Władysław III. Warneńczyk
1444—1447 Bezkrólewie
1447—1492 Kazimierz II. Jagiellończyk
1492—1501 Jan Olbracht
1501—1506 Aleksander
1506—1548 Zygmunt I. Stary
1548—1572 Zygmunt II. August

Królowie wolno obrani:

1572—1573 Bezkrólewie
1573—1574 Henryk Walezy
1574—1576 Bezkrólewie
1576—1586 Stefan Batory
1586—1587 Bezkrólewie
1587—1632 Zygmunt III. Waza
1632—1648 Władysław IV.
1648—1668 Jan II. Kazimierz
1668—1669 Bezkrólewie
1669—1673 Michał Wiśniowiecki
1673—1696 Jan III. Sobieski
1696—1697 Bezkrólewie
1697—1733 August II. Mocny
1704 Stanisław Leszczyński
1733—1735 Bezkrólewie
1735—1763 August III.
1763—1764 Bezkrólewie
1764—1795 Stanisław August Poniatowski

Polska Odrodzona.

Prezydenci:

14/XI. 1918—VII. 1922 Józef Piłsudski (naczelnik)
9/XII. 1922—16/XII. 1922 Gabrjel Narutowicz
20/XII. 1922—14/V. 1926 Stanisław Wojciechowski
Od 1/VI. 1926 Ignacy Mościcki

Okres pierwszy do roku 1138.

Powstanie państwa. Chrześcijaństwo. Ugruntowanie jedności państwowej.

Początki państwa polskiego giną w pomroce mglistych dziejów, legend i podań bajecznych. Faktem jest tylko, że wytworzyło się ono ze związku kilku plemion słowiańskich, wśród których wyróżniali się Polanie, Wiślanie, Ślęzanie, Sieradzanie, Łęczycanie, Kujawianie, Pomorzanie, wreszcie najbardziej na zachód wysunięci Połabianie, grupujący się około Obodrytów i Weletów. Pierwotna organizacja tych plemion polegała na ustroju rodowym, patrjarchalnym; rządy sprawowane były przez wiece; żywot spokojny, oddany łowiectwu, pasterstwu i rolnictwu, kształtował duszę ludu, miękką a nieopatrzną, łagodną a lekkomyślną. Ponad szarą masę wybijali się naczelnicy rodów i plemion. Aczkolwiek istnieją różne teorje o powstaniu państwa polskiego (teorja najazdu i teorja ewolucyjna), najprawdopodobniej wytworzenie zwartej i silnej organizacji państwowej nastąpiło samodzielnie pod wpływem niebezpieczeństwa ze strony sąsiadów. Tworzą się pewne ośrodki organizacji politycznej — w okolicach Krakowa, Wiślicy i Gniezna. Czasy te opromieniają legendy: o Kraku, jego synach i smoku podwawelskim, o Wandzie, co nie chciała poślubić władcy Niemców (Allemanów) i w nurtach Wisły śmierć znalazła, o niegodziwym Popielu i myszach — mścicielkach pomordowanych przezeń stryjów. Ten cykl bajkowy związała tradycja ludowa z epoką historyczną podaniem o Piaście, kmieciu i kołodzieju, założycielu królewskiej dynastji piastowskiej. Stopniowo dokonywała się również zmiana ustroju państwowego: miejsce dawnych wieców zajęła silna władza książęca z nieznośnemi dla ludności ciężarami prawa książęcego, polegającemi na przymusie żywienia dworu i drużyn rycerskich, pomocy przy łowach i składaniu danin. Około r. 960 występuje na widownię dziejową Mieszko I. (960—992), pierwszy historyczny władca Polski; państwo jego obejmowało, oprócz kraju Polan w dorzeczu Warty, ziemie Kujawian, Mazowszan, Sieradzan, Łęczycan, Ślęzan i Wiślan, tudzież t. zw. Ziemię Czerwieńską, oraz część Pomorza. Pierwsze lata jego rządów upłynęły w ustawicznych walkach z Połabianami, Pomorzanami, Duńczykami oraz z margrabiami niemieckimi (Gero, Wichman); z cesarzem niemieckim, Ottonem I., pozostawał raczej w przymierzu; dla zabezpieczenia się jednak przed najazdami Niemców, w porozumieniu z księciem czeskim, Bolesławem I., poślubił jego córkę, Dubrawkę (Dąbrówkę), a następnie przyjął chrzest w r. 966. Za zgodą Ottona I. założono pierwsze polskie biskupstwo w Poznaniu; pierwszym biskupem został Jordan, w charakterze „biskupa misyjnego", podlegającego nie arcybiskupowi niemieckiemu, lecz bezpośrednio papieżowi. Uznając nad sobą zwierzchnictwo Ottona I., Mieszko zręcznie korzystał z wewnętrznych niesnasek w Niemczech i podejmował, ze zmiennem wprawdzie szczęściem, walki z margrabiami. Rozumiejąc znaczenie dostępu do morza, usiłował zdobyć Pomorze w walkach z Pomorzanami, Połabianami i Duńczykami, co jednak tylko częściowo zdołał osiągnąć. W wojnie z Czechami zdobył na pewien czas Morawy. Wchodził w stosunki ze Szwecją, wydając córkę swą Sygrydę za Eryka szwedzkiego; z Węgrami przez małżeństwo siostry Adelajdy z księciem Gejzą, wreszcie ze Stolicą Apostolską, której opiece oddał Polskę, uzyskując na to odpowiedni dokument („Dagome iudex"). W walkach z Rusią kijowską utrasił Ziemię Czerwieńską (981), zamieszkałą przez ludność polską. Zmarł w r. 992. Był istotnym „budowniczym państwa polskiego", któremu zapewnił poważne stanowisko w Europie; dzięki zaprowadzeniu chrześcijaństwa z Zachodu zabezpieczył państwo od zagarnięcia przez Niemcy i wprowadził w obręb cywilizacji łacińskiej, gdy sąsiednia Ruś zarówno religję, jak i cywilizację czerpała z upadającego już Bizancjum, na greckich wzorach opartego. Nowa religja odegrała wybitną rolę, jako czynnik państwowo-twórczy.

wzmocniła poczucie łączności i solidarności narodowej, miała pierwiastki ładu i porządku i oddawała je na usługi władzy książęcej.

Stosownie do ówczesnych zwyczajów podzielił Mieszko państwo między kilku synów, władzę naczelną oddał Bolesławowi I. Chrobremu, (992—1025), najstarszemu z małżeństwa z Dubrawką. Bolesław po krwawych walkach wypędził macochę Odę i przyrodnich braci, odebrał Czechom utracone na krótki czas Morawy, Węgrom zaś Słowaczyznę. W tym czasie przybył do Polski biskup praski, Wojciech, z rodu książąt libickich, Sławnikowiców, prześladowanych przez książąt czeskich; po krótkiej pracy misyjnej w Polsce, założeniu klasztorów w Trzemesznie i Łęczycy, bisk. Wojciech przy pomocy Bolesława udał się jako misjonarz do Prus, lecz niebawem został zamordowany (977); Bolesław wykupił ciało męczennika, pochował uroczyście w kościele gnieźnieńskim i skutecznie poparł w Rzymie kanonizację św. Wojciecha. W r. 1000 przybył do Gniezna młody cesarz Otton III., zamierzający wskrzesić monarchję wszechświatową na wzór rzymskiej; celem jego było oddanie hołdu zwłokom św. Wojciecha, przedewszystkiem zaś pozyskanie dla swych planów potężnego Bolesława. Otton III. nadał Bolesławowi tytuł „sprzymierzeńca i przyjaciela narodu rzymskiego", ofiarował mu włócznię św. Maurycego, gwóźdź z Krzyża św., wreszcie włożył na głowę Chrobrego diadem cesarski. Było to więc jakby uznanie przez cesarza królewskiej godności Bolesława, nie było jednak równoznaczne z koronacją, która mogła nastąpić tylko za zgodą papieża, a ta, mimo zabiegów, uległa dłuższej zwłoce. Ważną natomiast zdobyczą Polski było utworzenie metropolji w Gnieźnie, gdyż było to stwierdzeniem zarówno kościelnej jak i politycznej niezależności (1000); równocześnie utworzono biskupstwa we Wrocławiu, Krakowie i Kołobrzegu. Po śmierci Ottona III. (1002), jego następca Henryk II. bawarski, był przeciwnikiem polityki zmarłego cesarza i zaciętym wrogiem Polski. Przybyły na wiec książąt niemieckich do Merseburga Bolesław Chrobry omal nie zginął z rąk skrytobójców, a zamach ten stał się bezpośrednim powodem 16-toletnich zaciętych walk z Niemcami. Celem wojny dla Chrobrego było utrwalenie niepodległości i godności królewskiej, oraz złączenie z Polską ludów zachodnio-słowiańskich, a przez to położenie tamy podbojom niemieckim. Henryk II. starał się plan ten zniweczyć i Polskę znów uzależnić od cesarstwa. Niemcy mieli przewagę liczebną doborowego rycerstwa, Chrobry zręcznie unikał większych starć, prowadził wojnę podjazdową, korzystając przytem z naturalnych obronnych warunków kraju, z puszcz i bagnisk. W walkach tych Bolesław zajął Łużyce, Milsko oraz Czechy, gdzie popierał Bolesława III. Rudego przeciw młodszym jego braciom, ale został wyparty z Pragi przez wojska niemiecko-czeskie. W parokrotnych wyprawach podejmowanych przez Henryka II. na Polskę, dotarł on do Głogowa, Krosna i Międzyrzecza, lecz został przez Bolesława odparty z wielkiemi stratami. Wreszcie w 1018 stanął pokój w Budziszynie: Chrobry zatrzymał Łużyce, Milsko i Morawy, „w rzece Sali, w pośrodku kraju Sasów, żelazną metą granice Polski wytknął". O zwierzchnictwie cesarskiem nad Polską nie było już mowy; upokarzającym dla Niemców był warunek udzielenia Bolesławowi posiłków przeciw niedawnemu ich sprzymierzeńcowi, Jarosławowi ruskiemu. Osiągnąwszy tym sposobem główny cel wojny, nie zdołał jednak Bolesław pozyskać Słowian zachodnich, którzy wskutek braku uświadomienia politycznego ulegali nadal Niemcom. Wmieszawszy się w spory dynastyczne książąt kijowskich, Chrobry rozpoczął wojnę z Rusią, zajął na pewien czas Kijów, szczerbiąc miecz swój na „Złotej Bramie" tego grodu (1018); zmuszony skutkiem zdrady sojuszników ruskich do odwrotu, ocalił bogate łupy i zdołał odzyskać Ziemię Czerwieńską. Po zgonie Henryka II. Chrobry zręcznie wyzyskał zamieszki w Niemczech i wysłał poselstwo do papieża z prośbą o koronę; nie doczekawszy się odpowiedzi, kazał się ukoronować arcybiskupowi gnieźnieńskiemu 1025; w parę miesięcy po koronacji, w czerwcu t. r. zmarł; pochowano go obok ojca w katedrze poznańskiej. Wielki organizator państwa, chrobrym mieczem zakreślił granice mocarstwowe Polski, wytknął jej główne cele polityczne, ugruntowaniem chrześcijaństwa i kultury oraz sprężystą administracją, dźwignął kraj do znacznych wyżyn potęgi i znaczenia.

Syn i następca Chrobrego Mieszko II. (1025—1034), urodzony z Emnildy, jeszcze za życia ojca brał czynny udział w działaniach politycznych i wyprawach wojennych; zaraz po wstąpieniu na tron koronował się i wkrótce rozpoczął wojnę z ces. Konradem II. przy pomocy Stefana węgierskiego, któremu wzamian ustąpił Słowaczyznę. Konrad zorganizował przeciw Mieszkowi koalicję, do której prócz Czech, przystąpił Kanut duński i Jarosław ruski; równocześnie przeciw Mieszkowi wystąpili bracia, Bezprym i Otto; Mieszko zmusił ich wprawdzie do ucieczki na Ruś, ale niebawem przy pomocy Jarosława najechali Polskę, przyczem Rusini zajęli ponownie Ziemię Czerwieńską. Mieszko II. zmuszony okolicznościami zawarł pokój z Konradem II. za cenę ustąpienia z Łużyc i Milska, Bezprym jednak zdołał usunąć z tronu Mieszka, wydał Konradowi II. koronę królewską i poddał Polskę znów w zależność od Niemiec; po krótkich rządach został zamordowany. Mieszko II. wrócił do władzy, ale musiał zrzec się godności królewskiej i zgodzić na podział państwa między siebie i Ottona; zmarł w 1034 wśród wydarzeń bliżej nieznanych. Następcą Mieszka był starszy syn Bolesław, który po paroletnich rządach zginął zamordowany. W kraju zapanował zamęt, lud rzucił się na duchowieństwo i rycerstwo, masowo powracał do pogaństwa; potomkowie dawnych książąt ogłaszali się samodzielnymi władcami. Korzystając z zamętu, Brzetysław, ks. czeski, najechał Polskę, zrabował Gniezno, skąd zabrał zwłoki św. Wojciecha i zagarnął Śląsk.

Młodszy syn Mieszka II., Kazimierz I. Odnowiciel (1038—1058), poparty przez cesarza Henryka III., powrócił z wygnania do Polski, opanował Mało- i Wielkopolskę, a przy pomocy

ks. ruskiego Jarosława, podbił niebawem zbuntowane przez Masława Mazowsze i Pomorze, wreszcie odzyskał i Śląsk. Połączywszy w ten sposób prawie wszystkie ziemie rdzennie polskie, zajął się gorliwie odnowieniem biskupstw, przywróceniem chrześcijaństwa i dawnej organizacji państwa. Owocne rezultaty swej działalności przekazał synowi Bolesławowi. Bolesław II. Szczodry albo Śmiały (1058—1079), bardzo ambitny i rycerski, usiłował naśladować Chrobrego, nie posiadał wszakże ani jego talentu, ani odpowiednich warunków. Wdawał się w spory dynastyczne na Węgrzech, w Czechach i na Rusi. Na Węgrzech zdołał osadzić sojuszników swych — Gejzę II., a potem Władysława; do Kijowa wprowadził dwukrotnie, lecz na krótko, Izjasława, uzyskując wzamian Przemyśl. Z papieżem Grzegorzem VII., przeciwnikiem cesarza, był w dobrych stosunkach i dzięki temu uzyskał najpierw przybycie do Polski po raz pierwszy legata papieskiego, który uporządkował stosunki kościelne w myśl reform gregorjańskich, a następnie mógł się uroczyście koronować (1076) ku oburzeniu Niemców. Okoliczności, wśród których nastąpił upadek Bolesława, nie są dostatecznie wyjaśnione. Najpewniej upadek króla był wynikiem polityki cesarskiej, wrogiej królestwu polskiemu, kłótni między krewnymi z rodziny Piastów, oraz gwałtowności samego Bolesława. Popierany przez Niemców i Czechów młodszy brat Bolesława, Władysław Herman, wskutek koronacji Śmiałego odsunięty od władzy, spowodował bunt, w którym wziął udział biskup krakowski, Stanisław Szczepanowski; Bolesław powołał buntowników, między nimi i biskupa przed sąd, który skazał biskupa na śmierć; wyrok w sposób gwałtowny wykonał sam Bolesław (1079), czem ściągnął na siebie oburzenie ludu, który biskupa uznał za męczennika; późniejsza, w 1253 kanonizacja św. Stanisława utrwaliła legendę nieprzychylną dla postaci Bolesława. Wypędzony z kraju Bolesław udał się wraz z synem Mieszkiem na Węgry, gdzie zmarł niebawem śmiercią gwałtowną (ok. 1081); rządy po nim objął Władysław I. Herman (1079—1102); zwichnął on całkowicie plany polityczne poprzednika i oddał się pod zwierzchnictwo cesarza Henryka IV. Korona polska upadła na dwa stulecia; na półtrzecia wieku utracono też Ziemię Czerwieńską, zdobytą przez ruskich książąt Rościsławowiczów. Za Władysława Hermana ugruntowana została przewodnia rola możnowładztwa z wojewodą Sieciechem na czele, który zamierzał, usunąwszy synów Władysława, Zbigniewa i Bolesława, samemu zasiąść na tronie. Intrygi Sieciecha doprowadziły do wojny domowej, w której wyniku Sieciech został usunięty, a kraj podzielony na dzielnice: Bolesław uzyskał Małopolskę i Śląsk, Zbigniew Wielkopolskę i Kujawy, Władysław zatrzymał władzę naczelną oraz rządy na Mazowszu; przebywał stale w Płocku, gdzie zmarł i został pochowany.

Bolesław III. Krzywousty (1102—1138), syn Władysława Hermana i Judyty czeskiej, po śmierci ojca zmuszony był do walki ze starszym bratem Zbigniewem, który nie chciał dopuścić do przewagi Bolesława; walka skończyła się klęską i wygnaniem Zbigniewa. Tymczasem ces. Henryk V., pragnąc przywrócić przewagę nad Polską i Węgrami, zorganizował wyprawę na Węgry. Wówczas Bolesław ruszył na Czechy, sprzymierzone z Henrykiem V., i tą dywersją skłonił cesarza do odwrotu (1109). W następnym roku Henryk, przy pomocy czeskiego Świętopełka i Zbigniewa, wtargnął na Śląsk, po bezskutecznem jednak oblężeniu bohatersko broniącego się Głogowa oraz po niefortunnej bitwie pod Wrocławiem („Psie Pole") musiał uchodzić. Wojny z Henrykiem V. utrwaliły sławę i popularność Krzywoustego. Za główny cel swojej polityki uważał on zdobycie Pomorza, nadal pozostającego w pogaństwie i we władaniu kilku książąt. Walki były nader uciążliwe; mimo to Bolesław odniósł zwycięstwo pod Nakłem (1113), zmusił książąt pomorskich do posłuszeństwa, ziemię nadnotecką oraz Wschodnie Pomorze wraz z Gdańskiem wcielił do swego państwa, Zachodnie zaś poddał swemu zwierzchnictwu. Wiarę chrześcijańską szerzył tutaj św. Otton, biskup bamberski, w 1140 powstało też osobne biskupstwo pomorskie w Julinie. Wyprawy pomorskie Bolesława miały charakter wojen krzyżowych i dawały Polsce doniosły ze względów politycznych i handlowych dostęp do morza. Niefortunne wyprawy na Węgry i walki z Czechami poważnie osłabiły państwo polskie, jednakowoż Bolesław chociaż się nie koronował, zdołał utrzymać niezależność Polski. Na krótko przed zgonem sporządził Krzywousty przy współudziale dostojników duchownych i świeckich ustawę sukcesyjną, którą chciał zapobiec walkom o tron i utrzymać jedność państwa. Odtąd naczelnikiem państwa i jego reprezentantem wobec zagranicy miał być zawsze najstarszy wiekiem z rodu Piastów (senjor); oprócz własnej dzielnicy miał on władać ziemią krakowską, sieradzką i łęczycką tudzież częścią Kujaw, miało mu też podlegać Pomorze. Pozostałą część państwa podzielił Krzywousty między synów, jako dzielnice, które miały prawem dziedziczenia przechodzić na ich potomków; najstarszy, Władysław II., otrzymał Śląsk; Bolesław Kędzierzawy Mazowsze i część Kujaw z ziemią dobrzyńską, chełmińską i lubawską; Mieszko Stary Wielkopolskę, Henryk ziemię sandomierską.

Z chwilą śmierci Bolesława Krzywoustego kończy się pierwszy okres dziejów Polski, okres w którym tworzy się jednolite państwo polskie, utrwala się jego niepodległość w stosunku do sąsiadów, zwłaszcza do cesarstwa niemieckiego, oraz umacnia wiara chrześcijańska wraz z zachodnio-europejskiemi formami życia państwowego. Silna absolutna władza monarsza w rodzie Piastów góruje nad społeczeństwem, w którem rozróżniamy ludzi wolnych i niewolnych, pochodzących z jeńców wojennych i ich potomków, dalej rycerstwo powstałe z dynastów plemiennych i wyróżnionych w służbie książęcej wojowników (z nich powstaje w czasach późniejszych szlachta); urzędników dworskich (palatyn, podkomorzy, kanclerz wojewoda, sędzia, stolnik, cześnik, miecznik, chorąży, koniuszy); duchowieństwo, zrazu niemieckie i czeskie, później już polskie, świeckie i zakonne

(benedyktyni, kanonicy regularni), wywierające doniosły wpływ kulturalny i polityczny w częstych zatargach z władzą monarszą. Podstawą zarządu lokalnego stają się grody, odgrywające rolę ośrodków obronnych i administracyjno-sądowych; na ich czele stają kasztelanowie; stolicą państwa jest początkowo Gniezno, od czasów Kazimierza Odnowiciela — Kraków. Z nadań książęcych wytwarzają się fortuny magnackie, stanowiące oparcie materjalne dla rozwijającej się warstwy możnowładców duchownych i świeckich, odgrywających coraz większą rolę w wewnętrznej i zewnętrznej polityce państwa.

Okres drugi 1138—1306.

Pojawienie się zakonu krzyżackiego. Rozbicie dzielnicowe.

Cechują go walki między książętami dzielnicowymi i rozbicie jedności państwowej. Senjor Władysław II. (1138—1146) w walce z młodszymi braćmi oraz wspierającymi ich możnowładcami, z arcybiskupem Jakóbem ze Żnina, wojewodą Wszeborem i Piotrem Włastem na czele, zmuszony był mimo pomocy książąt ruskich, ustąpić i udał się na dwór ces. Konrada III.; dzielnicą śląską po śmierci Władysława (1159) podzielili się trzej jego synowie. Kraków objął Bolesław IV. Kędzierzawy (1146—1175), który musiał toczyć wojnę z ces. Konradem III., a następnie z Fryderykiem Rudobrodym, któremu złożył hołd i przyrzekł zwrócić Władysławowi tron krakowski, jednakże tego wymuszonego przyrzeczenia nie dopełnił; po śmierci Bolesława dziedzictwo jego, Mazowsze i Kujawy, objął syn, Leszek, Kraków zaś — książę wielkopolski, Mieszko Stary. W tym czasie dzielnicę sandomierską po bezpotomnej śmierci Henryka otrzymał najmłodszy z braci, Kazimierz. Na Pomorzu margrabiowie niemieccy dokonali szeregu podbojów; pomiędzy Odrą a Łabą powstała marchja brandenburska. Rządy Mieszka III. Starego (1173—1177) nie były trwałe; surowością i uciskiem podatkowym zraził do siebie magnatów, którzy pod przewodem biskupa krakowskiego Gedki usunęli Mieszka, a na tronie krakowskim osadzili Kazimierza II. Sprawiedliwego (1177—1194). Ten oparł się na możnowładztwie i na zjeździe w Łęczycy (1180) zrzekł się na rzecz dostojników kościelnych niektórych dochodów i praw, wzamian za co uzyskał zgodę na zniesienie ustawy sukcesyjnej Krzywoustego i na połączenie dzielnicy krakowskiej z sandomierską, jako swego odtąd dziedzictwa. Uchwały łęczyckie zatwierdził papież i uznał cesarz niemiecki. Sprzeciwiał się im natomiast Mieszko Stary, który wszczynał zabiegi o odzyskanie Krakowa i na pewien czas zdołał gród ten opanować. Po zgonie Leszka mazowieckiego, Mazowsze i Kujawy przeszły we władanie Kazimierza; stał się on tym sposobem władcą dość potężnym, zręczne zaś zabiegi podejmowane na Rusi, podobnie jak Polska rozdrobnionej na dzielnice, pozwoliły mu uzyskać tam pewne wpływy, pomimo poważnej rywalizacji ze strony Węgier. Po śmierci Kazimierza zawrzała walka o tron krakowski między nierezygnującym ze swych praw Mieszkiem Starym a możnowładztwem krakowskiem z wojewodą Mikołajem i biskupem Pełką na czele, popierającym w myśl uchwał łęczyckich małoletniego syna Kazimierza, Leszka. W ciągu ośmiu lat trwała ta walka prowadzona ze zmiennem szczęściem przeciwników, wreszcie po zgonie Mieszka III. (1202), który zmarł jako książę krakowski, i po krótkich rządach syna jego, Władysława Laskonogiego (1202—1206), usiłującego bezskutecznie złamać przewagę dostojników kościelnych, dzielnicę krakowską objął Leszek Biały (1202—1227); Mazowsze i Kujawy dostały się młodszemu jego bratu, Konradowi. Leszek ulegał możnowładcom duchownym, uznał reformy gregorjańskie i państwo swoje oddał „pod opiekę św. Piotra", t. j. podobnie, jak ojciec, uznał zwierzchnictwo papieskie. Z bratem pozostawał w zgodzie, dbał o ład wewnętrzny w kraju, o podniesienie rolnictwa, górnictwa i handlu. W 1205 odniósł Leszek zwycięstwo pod Zawichostem nad księciem włodzimierskim, Romanem, nie zdołał jednak utrwalić swych wpływów na Rusi z powodu groźnego współzawodnictwa węgierskiego. W innych dzielnicach, zwłaszcza na Śląsku i w Wielkopolsce, trwały zaciekłe walki książąt między sobą; na Pomorzu, rządca tej ziemi, Świętopełk, nie chciał uznać nad sobą Leszka, który przy pomocy krewnych jął przygotowywać wyprawę na Pomorze; w czasie tych przygotowań Świętopełk napadł na obradujących w Gąsawie Piastowiczów, uciekającego Leszka zabito w Marcinkowie (1227).

Na Mazowszu surowe rządy sprawował Konrad; podejmował on wyprawy na sąsiednich Prusów, pogan, litewskiego prawdopodobnie pochodzenia, jednakowoż walki te były bezskuteczne i narażały kraj Konrada na poważne niebezpieczeństwo. Konrad usiłował walczyć z nimi przy pomocy Leszka i innych książąt, wreszcie celem dokonania ostatecznego podboju Prus postanowił wezwać przebywający wówczas na Węgrzech teutoński zakon rycerski N. Marji Panny, znany pod nazwą Krzyżaków. Konrad nadał im ziemie Chełmińską i Nieszawską i upoważnił do podboju krajów pruskich, zastrzegłszy sobie jednak nad posiadłościami zakonu prawo zwierzchnictwa. Krzyżacy atoli postanowili utworzyć na pozyskanych ziemiach państwo niezależne; wielki mistrz zakonu, zręczny a przebiegły Herman Salza, przedstawił ces. Fryderykowi II. rzekomą umowę, zawartą z Konradem i uzyskał od cesarza uznanie praw Krzyżaków do ziem, zdobytych na Prusach w charakterze lenna cesarskiego, następnie, również w sposób podstępny, wyjednał od papieża przywilej, nadający im te same ziemie jako lenno papieskie. Pierwsze oddziały krzyżackie przybyły do Polski w latach 1226—28 pod wodzą landmistrza Hermana Balke i niebawem rozpoczęły systematyczny podbój Prus; z pomocą rycerzy-ochotników z Polski, Czech i całej Europy zachodniej Krzyżacy stopniowo zdobywali ziemie pruskie, wycinali w pień lasy i ludzi, wznosili twierdze i kolonizowali kraj osadnikami niemieckimi; zachowując narazie

stosunki przyjazne z Polską, systematycznie jednak dążyli do zajęcia pobrzeża morskiego i ugruntowania swej władzy na podbitych ziemiach.

Po śmierci Leszka Białego rządy w Krakowie sprawował w imieniu małoletniego jego syna, Bolesława, Konrad Mazowiecki, a następnie, wskutek zabiegów panów małopolskich, książę śląski, Henryk Brodaty, wnuk Władysława II. Henryk I. Brodaty (1229—1238) zdołał skupić w swem ręku znaczną część Śląska, Małopolskę i część Wielkopolski, był monarchą rządnym, energicznym i rozumnym; pierwszy też z książąt dzielnicowych pomyślał o wznowieniu królestwa polskiego i czynił zabiegi o koronację; aczkolwiek ulegał wpływom niemieckim, miał jednak, jak zresztą wszyscy niemal ówcześni Piastowie śląscy, głębokie poczucie narodowe polskie i zrozumienie polskiej racji stanu. Krótkotrwałe rządy nie pozwoliły mu jednak na urzeczywistnienie zamierzeń, które przekazał synowi Henrykowi II. Pobożnemu (1238—1241); ten nie zdołał rozwinąć programu politycznego, gdy spadł na Polskę najazd tatarski. Po złupieniu i ujarzmieniu Rusi, Tatarzy spustoszyli dzielnice sandomierską, krakowską i wtargnęli na Śląsk; pod Lignicą zastąpił im drogę Henryk Pobożny, wspierany przez niektórych książąt śląskich, lecz wskutek przewagi liczebnej wroga poniósł klęskę i sam poległ (1241), powstrzymał jednak dalszy najazd. Napady Tatarów pustoszyły południowe połacie kraju, opóźniły dzieło zjednoczenia Polski, ale jej nie pozbawiły niepodległości, nie ujarzmiły, podobnie, jak księstwa ruskie. — Po śmierci Henryka Pobożnego toczyły się ponowne walki o tron krakowski, przy którym ostatecznie utrzymał się syn Leszka Białego, Bolesław V. Wstydliwy (1243—1279); ożeniony ze św. Kingą, córką króla węgierskiego, Beli IV., wspomagał teścia w walce z Czechami, skutecznie walczył z Jadźwingami, lecz podczas drugiego najazdu tatarskiego (1259) zmuszony był uchodzić z kraju. Słaby i niedołężny, nie rozwinął żadnego programu politycznego; umierając bezpotomnie, dzielnice krakowską i sandomierską przekazał wnukowi Konrada mazowieckiego, Leszkowi Czarnemu. W tych czasach rozdrobnienie Polski doszło do najwyższego stopnia; pod koniec XIII. wieku Polska składała się z 23 księstw dzielnicowych; zamęt wewnętrzny w kraju doszedł do szczytu; poszczególni książęta walczyli między sobą, zatraciwszy całkowicie poczucie jedności państwa; szlachta i duchowieństwo również własne tylko interesy miało na widoku. Polska byt swój utrzymywała li tylko wskutek słabości sąsiadów. — Leszek II. Czarny (1279—1288) energicznie odparł najazdy księcia halickiego, Lwa Daniłowicza, Litwinów, oraz Jadźwingów, których rozgromił doszczętnie; nie mógł jednak zwalczyć opozycji możnowładców, którzy pod wodzą biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa, wystąpili przeciw niemu; wśród tych walk zmarł bezpotomnie. Dzielnicę sieradzką objął po nim przyrodni brat jego, Władysław Łokietek; o posiadanie Krakowa i Sandomierza wszczęła się walka, w której, podobnie, jak w poprzedniej, wzięło udział mieszczaństwo, występujące odtąd na widownię polityczną. Dzięki poparciu mieszczan tron krakowski uzyskał książę wrocławski, Henryk IV. Probus (1289—1290), wnuk Henryka Pobożnego; mimo przejęcia się kulturą niemiecką Probus zdawał sobie jasno sprawę ze stanu Polski i jej zadań politycznych, nie zdołał jednak pozyskać innych Piastowiczów, z których, zwłaszcza Łokietek, wspierany przez żywioły narodowe polskie, zaciekle z nim walczył i nawet przelotnie opanował Kraków. Umierając, Henryk Probus uczynił zapis testamentowy, którego mocą oddawał dzielnice krakowską i sandomierską Przemysławowi II. z wielkopolskiej linji Piastów. Jednakże Przemysław II. objął tylko Kraków, w Sandomierzu zaś rządził nadal Łokietek; niebawem przeciw nim wystąpił król czeski Wacław II. i korzystając z pomocy niemieckiej oraz niektórych książąt śląskich zajął Kraków (1291); tym sposobem nastąpiło zjednoczenie całej południowej Polski, ale pod obcem berłem. Przemysław II. po śmierci swego stryja, Bolesława Pobożnego i księcia pomorskiego, Mszczuja II. połączył w swoich rękach całą Wielkopolskę wraz z Pomorzem gdańskiem i z namowy duchowieństwa, a przedewszystkiem szczerego patrjoty, arcybiskupa Jakóba, powziął myśl wznowienia królestwa polskiego; za zgodą papieża w r. 1295 nastąpiła koronacja Przemysława II.; był to akt bardzo doniosły, gdy w osobie króla usymbolizowano dążenia narodowych żywiołów polskich, przeciwstawiających się rządom czeskim i zmierzających świadomie do unifikacji państwa; przedwczesna śmierć Przemysława II. w 1296, zamordowanego w Rogoźnie przez margrabiów brandenburskich, uniemożliwiła narazie urzeczywistnienie dalszych planów odnowicielskich. Wacław II. czeski opanował teraz Wielkopolskę, wyparł Łokietka z Kujaw, jak poprzednio z Sandomierza, i wspierany przez wojska czeskie, oraz mieszczaństwo niemieckie ukoronował się w Gnieźnie na króla Polski (1300). Rządy Wacława II. (1300—1305) dały się srodze we znaki ludności polskiej, która dotkliwie odczuwała surowe i niesprawiedliwe postępowanie obcych władz, to też w społeczeństwie coraz wyraźniej zarysowuje się niechęć do Wacława; z zabiegami Łokietka, który zdołał pozyskać poparcie ze strony papieża oraz pretendenta do tronu węgierskiego, Karola Roberta andegaweńskiego, gorąco współdziałała ludność, udzielając mu pomocy i schronienia w górach i lasach podkarpackich; zdobycie Wiślicy pozwoliło Łokietkowi na rozwinięcie energiczniejszych działań wojennych, śmierć wreszcie Wacława II. i wkrótce potem syna jego, Wacława III., oddała Kraków i całą Małopolskę w ręce Łokietka; niebawem pozyskał on, prócz dziedzicznych Kujaw, i polskie Pomorze (1306); okres rozbicia dzielnicowego został ukończony.

W drugim okresie dziejów Polski następuje wyraźniejsze zróżniczkowanie poszczególnych stanów, zdobywających od słabych zazwyczaj książąt przeróżne przywileje czyli immunitety, t. j. pewne zwolnienia od obowiązków wobec państwa. Najpierw uzyskało te prawa duchowieństwo, uniezależniające się coraz bardziej

od władzy książęcej; reformy gregorjańskie, szereg przywilejów na zjazdach w Łęczycy (1180) i Borzykowie (1210), wyodrębnienie sądownictwa duchownego — oto największe zdobycze stanu duchownego. Ważnym czynnikiem jednoczącym dzielnice była opłata t. zw. świętopietrza, oraz ujawniająca się niejednokrotnie wśród wyższego duchowieństwa patrjotyczna dążność do połączenia podzielonego państwa w monarchję z koronowanym Piastem na czele. Stan rycerski, wzmagający się liczebnie, posiada organizację rodową, włada ziemią, pochodzącą z nadań książęcych, uzyskuje sądownictwo nad ludnością swych dóbr, przybiera jako oznaki zewnętrzne t. zw. herby i „zawołania“ („proclama“); wszyscy rycerze byli równi pod względem prawnym, możnowładcy posiadali jedynie większe dobra i wskutek tego większe wpływy i znaczenie; uboższe rycerstwo w tym okresie nosi nazwę „władyków“. — W miarę stopniowego rozwoju handlu i przemysłu oraz przekształcania gospodarki naturalnej na pieniężną następuje zamiana dawnych grodów na miasta według typu zachodnio-europejskiego. Proces ten rozpoczął się najpierw na Śląsku, poczem się przyjął i w innych dzielnicach. W organizacji miast posługiwano się wzorami niemieckiemi, Niemcy też stanowią główną masę osadników, zachęconych korzystnemi warunkami; wzorowano się głównie na Magdeburgu, oraz pierwszych tego typu miastach polskich, Środzie na Śląsku i Chełmnie, w których prawo magdeburskie uległo pewnym zmianom. Książę czy pan grodu powierzał organizację miasta przedsiębiorcy, czyli t. zw. locatorowi, któremu wystawiał przywilej lokacyjny. Osadnicy zabudowywali osiedle według pewnego planu, otrzymywali na określony okres czasu zupełne zwolnienie od płacenia danin i podatków, wolni też byli od władzy urzędników książęcych i t. p. Po upływie terminu t. zw. woli płacili właścicielowi gruntu czynsz roczny, nadto otrzymywał on część opłat sądowych oraz pewne daniny za prawo korzystania z kramów, łaźni i t. p. Locator zostawał dziedzicznym naczelnikiem miasta czyli wójtem, sprawował władzę sądowniczą i korzystał z niektórych dochodów; zczasem władzę wójta ograniczyła rada miejska, której uchwały, t. zw. wilkierze, normowały stosunki miejskie. Przemysł i rękodzieła były w ręku cechów; na rozwój miast wpływało udzielane znaczniejszym prawo składu. Ujemną stroną kolonizacji był napływ ludności niemieckiej, nieraz poważnie wpływającej na sprawy polityczne. — W podobny sposób odbywała się kolonizacja wsi na prawie niemieckiem; osadników sprowadzano z Niemiec, z północnej Francji, wreszcie na pustkowiach osadzano i włościan polskich. Naczelnikiem wsi był t. zw. sołtys, posiadający uprawnienia podobne do wójta. Dla rozwoju gospodarstwa rolnego ważne było zaprowadzenie gospodarki trójpolowej, ulepszonych narzędzi pracy (np. pługa), wreszcie unormowanie stosunków prawnych. Wieśniacy we wsiach na prawie niemieckiem płacili właścicielowi czynsze oraz odrabiali niewielką zrazu pańszczyznę, poza tem byli osobiście wolni i niezależni od urzędników książęcych. Korzyści obopólne, wynikające z nowego osadnictwa, powodowały przenoszenie wsi polskich na prawo niemieckie. — Żydzi, oddawna osiedlający się w Polsce, otrzymali od księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego przywilej tolerancyjny (1264), który następnie zastosowano i w innych dzielnicach; podlegali oni wyłącznie sądom księcia, któremu opłacali daniny. — Władza monarsza w drugim okresie uległa osłabieniu wskutek rozbicia dzielnicowego oraz licznych przywilejów, nadawanych duchowieństwu i możnowładcom. Książę nieraz też zmuszony był zasięgać opinji wieców, t. j. rady, złożonej z dygnitarzy duchownych i świeckich. Tron książęcy był w zasadzie dziedziczny w poszczególnych dzielnicach, jedynie w Krakowie dostawał się książętom przeważnie drogą elekcji. Dochody książęce pochodziły z dóbr, czynszów, opłat celnych, sądowych, dochodów z żup w Wieliczce i Bochni, z kopalni olkuskich. — Siła zbrojna polegała na pospolitem ruszeniu całego rycerstwa, poza tem do służby wojskowej byli obowiązani sołtysi i wójtowie, oraz mieszczanie, o ile posiadali dobra ziemskie; obrona miast należała częściowo do cechów.

Okres trzeci 1306—1386.

Przywrócenie jedności państwa. Odzyskanie Rusi. Akademja Krak. Rozkwit gospodarczy. Unja z Litwą.

Podstawą władzy Władysława Łokietka (1306—1333) była Małopolska, Kujawy i Pomorze; natomiast przeciw Władysławowi wystąpiła Wielkopolska oraz biskup krakowski Jan Muskata, Czech z pochodzenia, działający w porozumieniu z mieszczaństwem niemieckiem; gdy następca Wacława III. na tronie czeskim, Jan Luksemburski, wznowił pretensje do władzy w Polsce, przeciwnicy Łokietka, z wójtem krakowskim Albertem na czele, jawnie wystąpili, bunt został jednak stłumiony przy pomocy węgierskiej i mieszczan polskich. Poważną klęską była natomiast utrata Pomorza. Faktyczni rządcy tej dzielnicy, Święcowie, poddali się margrabiemu brandenburskiemu, Waldemarowi; Łokietek, zajęty walką z Muskatą, nie mógł podążyć na Pomorze i pozwolił kasztelanowi gdańskiemu na wezwanie do pomocy Krzyżaków; ci skwapliwie skorzystali z okazji, odparli margrabiego, lecz, dokonawszy okrutnej rzezi miejscowej niewinnej ludności, cały kraj zagarnęli (1309). Łokietek, zrozumiawszy podstępną politykę Zakonu i wynikające z niej niebezpieczeństwo dla Polski, zaniósł skargę do papieża; komisja, przez tegoż wyznaczona, orzekła na korzyść Władysława, lecz Krzyżacy wyroku nie uznali. Przewidując w przyszłości wojnę z Zakonem, Łokietek zawierał przymierza: z Węgrami przez wydanie córki, Elżbiety, za króla Karola Roberta, i z Litwą, żeniąc syna Kazimierza z Aldoną, córką w. ks. Giedymina; to ostatnie małżeństwo było niejako pierwszem ogniwem późniejszych stosunków polsko-litewskich. W r. 1320 Łokietek dopełnił w Krakowie, za zgodą papieża, obrzędu koronacyjnego; koronacja ta oznaczała nietylko zespolenie pań-

stwa, ale równocześnie stwarzała podstawę do dalszej akcji jednoczącej wszystkie dzielnice dawnej monarchji. — Ufny w zawodną, jak się okazało, pomoc sprzymierzeńców, rozpoczął Łokietek wojnę z Zakonem; tymczasem niemal wszyscy książęta śląscy oraz książę płocki uznali nad sobą zwierzchnictwo Jana czeskiego. Krzyżacy runęli na Wielkopolskę, pustosząc kraj, obracając w perzynę Gniezno, Łęczycę, Sieradz. Pomimo doraźnego powodzenia w bitwie pod Płowcami (27 września 1331), nie zdołał Łokietek zapobiec zajęciu przez wroga Kujaw. Narazie zawarto rozejm, spór polsko-krzyżacki oddany został do rozstrzygnięcia królowi czeskiemu i węgierskiemu; zanim to nastąpiło, zmarł Łokietek — ponowny Polski odnowiciel, „wielki przez to, co zdziałał, jak i przez to, co przygotował".

Kazimierz I. Wielki (1333—1370) po dopełnieniu koronacji w Krakowie niezwłocznie rozpoczął układy z sąsiadami, by, unikając wojen, zabezpieczyć krajowi spokój i bezpieczeństwo z zewnątrz i móc poświęcić się pracy nad podniesieniem wewnętrznego dobrobytu. Na mocy układu w Wyszehradzie z Janem Luksemburskim Kazimierz, wzamian za zrzeczenie się króla czeskiego pretensyj do tronu polskiego, przyznał mu prawo zwierzchnictwa nad Śląskiem i Mazowszem, choć kościelna zależność Śląska od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego nadal została utrzymana (1335); Mazowsze zaś na podstawie późniejszego układu z następcą Jana, Karolem, przeszło w charakterze lenna na stałe do Polski. W sporze polsko-krzyżackim królowie czeski i węgierski wydali niekorzystny wyrok dla Polski, sprawę tę ponownie oddano pod sąd papieski; proces, który odbył się w Warszawie, stwierdził winę Zakonu i skazał go na zwrot ziem zagrabionych oraz zapłacenie znacznego odszkodowania. Gdy i tego wyroku Krzyżacy uznać nie chcieli, a Polsce otworzyły się widoki na pozyskanie Rusi Czerwonej, Kazimierz zawarł z Zakonem w Kaliszu (1343) traktat pokojowy, w którym darował mu „jako jałmużnę" Pomorze, a odzyskiwał Kujawy i ziemię Dobrzyńską, tytuł jednak „pana i dziedzica Pomorza" zachowywał nadal.

Po wygaśnięciu na Rusi potomków Romana halickiego bojarzy powołali na tron siostrzeńca ostatnich książąt Romanowiczów, Bolesława Trojdenowicza, ks. mazowieckiego, który przyjął wiarę prawosławną i imię Jerzego. Po otruciu przez bojarów Bolesława Jerzego (1340) z pretensjami do Rusi wystąpili: książę litewski Lubart Giedyminowicz, Tatarzy i Kazimierz, którego zamordowany Bolesław wyznaczył swym następcą. Po paroletnich walkach Kazimierz opanował Ruś Czerwoną, zachodnią część Wołynia i część Polesia (1366). Rządy Kazimierza na Rusi cechuje tolerancja religijna i narodowa; ludność obdarzał przywilejami, kraj zniszczony przez Tatarów podniósł pod względem gospodarczym, sprowadzał osadników, wprowadził prawo magdeburskie, utrzymał biskupstwa kościoła wschodniego w Haliczu, Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu, zabiegał o utworzenie metropolji, założył biskupstwa ormiańskie i łacińskie. Za główne swoje zadanie uważał Kazimierz wzmocnienie sił państwa i jego podniesienie pod względem prawnym, gospodarczym i kulturalnym. Uporządkował stosunki prawne przez ujednostajnienie i kodyfikację różnorodnych przepisów prawa polskiego (statut wiślicki, 1347 i wielkopolski); utworzył „wyższy sąd prawa magdeburskiego na zamku krakowskim", rozstrzygający w najwyższej instancji spory, wynikające między ludnością, osiadłą na prawie niemieckiem, i tym sposobem przyczynił się do polonizacji kolonistów niemieckich; dążył do utrwalenia silnej władzy monarszej, z całą energją karcąc nieposzanowanie tej władzy i samowolę możnowładców (Maćko Borkowic); troskliwie przestrzegał wymiaru sprawiedliwości w stosunku do warstw niższych, włościan, mieszczan, Żydów; dbał o rozwój handlu, rzemiosł, dróg wodnych i lądowych; budował zamki obronne; uporządkował stosunki monetarne; znakomicie pomnożył i zorganizował siłę zbrojną. W celu wykształcenia zastępu ludzi zdolnych do pracy twórczej w duchu swych zamierzeń założył w Krakowie Akademję (1364), mającą przedewszystkiem za zadanie wykształcenie prawników. Po Chrobrym był twórcą nowej organizacji państwa, które z dzielnic rozdrobnionych nanowo zespolił, wzmocnił i powiększył, kładąc trwałe fundamenty pod dalszy jego rozwój i potęgę. W polityce zagranicznej opierał się przedewszystkiem na sojuszu z Węgrami i w tym też celu wyznaczył następcą po sobie siostrzeńca, Ludwika węgierskiego, którego zobowiązywał do odzyskania Pomorza i do kontynuowania nakreślonej przez siebie polityki. Ludwik Węgierski (1370—1382) po koronacji powrócił na Węgry, zostawiwszy władzę namiestniczą swojej matce, Elżbiecie Łokietkównie. O sprawy polskie nie dbał i ich nie rozumiał; mając na widoku jedynie interesy dynastyczne, wypaczał niejednokrotnie wielką myśl polityczną poprzednika; postępowaniem swojem budził niechęć i opozycję. Nie mając syna, przedsięwziął zabiegi dla zapewnienia tronu polskiego jednej ze swych córek; w tym celu przyrzekał rycerstwu zmniejszenie podatków i znaczne przywileje; na mocy układów w Koszycach (1373 i 1374) przyznano następstwo córkom Ludwika wzamian za zmniejszenie podatku t. zw. poradlnego do dwóch groszy z łanu; król zobowiązał się nadto do odzyskania utraconych prowincyj, zapewniał nadawanie dygnitarstw i urzędów Polakom z tej ziemi, w której godność się opróżni; przyznawał szereg ulg pomniejszych i wynagrodzenia za służbę wojenną poza granicami kraju. Przywileje koszyckie, dotyczące po raz pierwszy całego stanu rycerskiego, stały się podstawą praw politycznych szlachty, powołanej odtąd do uczestniczenia w najważniejszych sprawach państwowych i mającej teraz doniosły wpływ na wybór króla i ogólną politykę. Pakta koszyckie nie ustaliły jednakowoż zgody Ludwika ze szlachtą, jego samowola, niejasne postępowanie w sprawie Rusi Czerwonej, gdzie rządy namiestnicze sprawował Władysław Opolczyk

i wreszcie wcielenie Rusi do Węgier, wywołały silne protesty; w Wielkopolsce doszło do otwartego buntu przeciwko Ludwikowi, którego chciano zastąpić ks. mazowieckim Ziemowitem IV.; występowano również przeciwko rządom Elżbiety w Krakowie; w czasie tych zamieszek i obopólnych przygotowań wojennych zmarł Ludwik. Zawrzała teraz dwuletnia wojna domowa o obsadzenie tronu (1382—1384); Małopolanie, zrażeni do rządów węgierskich, oświadczali na zjazdach, że za królową uznają tylko tę córkę Ludwika, która na stałe zamieszka w Polsce. Uchwała ta odsuwała bezwzględnie od tronu polskiego Marję, wyniesioną na królestwo węgierskie, z przysłaniem zaś do Polski młodszej Jadwigi zwlekano; w Wielkopolsce wybuchły walki między zwolennikami Ziemowita IV. i kandydatki węgierskiej, wreszcie przyjazd do Krakowa Jadwigi i jej ukoronowanie położyło kres anarchji.

Równocześnie dojrzewała myśl unji polsko-litewskiej. Do wzajemnego zbliżenia ziem polskich, litewskich i ruskich skłaniało wspólne niebezpieczeństwo, wynikające z naporu germańsko-krzyżackiego od Zachodu i tatarsko-moskiewskiego od Wschodu. Wprawdzie stosunki z Litwą były utrudnione z powodu odwiecznych napadów litewskich na Polskę oraz sporów o ziemie ruskie, już jednak Łokietek powziął był myśl sojuszu: wzrastające niebezpieczeństwo krzyżackie sprawę przyspieszyło. Połączenie z Litwą otwierało nadto Polsce znaczne obszary dla kolonizacji i opromieniało ją zasługą uchrześcijanienia pogańskiego dotychczas narodu. Dlatego politycy polscy, zwłaszcza Małopolanie, gorliwie myśl tę popierali i doprowadzili wreszcie do układu w Krewie (1385) z w. ks. Jagiełłą, który zobowiązał się do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, do poślubienia Jadwigi i wcielenia po wieczne czasy Księstwa Litewskiego do Polski. Jadwiga, dawniej zaręczona z Wilhelmem austrjackim, po ciężkiej walce duchowej zdecydowała się na małżeństwo z Jagiełłą. Przybyły do Krakowa Wilhelm zmuszony był do opuszczenia stolicy, poczem Jagiełło przybył do Polski, przyjął chrzest i imię Władysława, poślubił Jadwigę i niebawem ukoronowany został na króla polskiego (1386). Unja ta, rozszerzając znacznie terytorja państwa polskiego i jego wpływy polityczne, miała też doniosłe znaczenie cywilizacyjne; przez nią żyjący dotychczas w stanie barbarzyństwa naród litewski wprowadzony został do cywilizacji europejskiej i uzyskiwał prawa i wolności polskie; odtąd też Polska pełnić zaczyna swoją misję dziejową na Wschodzie Europy.

Okres czwarty 1386—1444.

Bitwy pod Grunwaldem i pod Warną. Wzrost możnowładztwa.

Jadwiga (1384—1399), Władysław II. Jagiełło (1386—1434), Władysław Warneńczyk (1434—44). Po koronacji Jagiełło udał się na Litwę, ochrzcił ją na wiarę katolicką (1387), bojarom litewskim nadał szereg przywilejów, m. in. wolność osobistą i prawo władania dobrami ziemskiemi; założył biskupstwo w Wilnie; ludność wyznania greckiego, zamieszkała w ziemiach ruskich, należących do W. Księstwa, mogła pozostawać w swej wierze; wielkorządcą Litwy mianował brata swego Skirgiełłę. Równocześnie Jadwiga ruszyła z zastępami rycerstwa na Ruś Czerwoną, aby ją odebrać od Węgier; ludność serdecznie powitała królowę, Przemyśl i Lwów domagały się złączenia z Polską; przybyłemu wkrótce Jagielle złożyli hołd hospodarowie wołoski, multański (mołdawski) i besarabski. Tym sposobem Polska uzyskiwała dostęp do morza Czarnego (1387). Przeciwko Unji gwałtownie wystąpili Krzyżacy, rozumiejąc, że pozbawia ich racji bytu i widoków na opanowanie Litwy; knuli intrygi w porozumieniu z Zygmuntem Luksemburskim, mężem siostry Jadwigi, Marji (niedoszłej królowej Polski) i z ambitnym bratem stryjecznym Jagiełły, Witołdem; planowali unieważnienie małżeństwa Jadwigi i rozbiór Polski. Ugoda obu braci, zawarta za pośrednictwem królowej, udaremniła narazie knowania krzyżackie; wielkorządcą Litwy został Witołd. Klęska, jaką poniósł Witołd w walce z Tatarami nad Worskłą (1399) skłoniła go do szukania oparcia w Polsce. W poczuciu wspólności interesów zawarto pierwszy formalny akt Unji (wileńsko-radomska, 1400—1) już z udziałem społeczeństwa litewskiego, przyczem Witołda uznano dożywotnim księciem litewskim pod zwierzchnictwem Polski. Akt ten przygotowała Jadwiga, której roztropna i dalekowidząca polityka ugruntowywała potęgę mocarstwową zjednoczonych ludów. Prócz wielu innych niespożytych zasług widomym znakiem jej troski o przyszłe pokolenia stała się wszechnica Jagiellońska, na której wznowienie i uposażenie wszystkie swoje zapisała klejnoty. To też śmierć królowej (1399) odczuto boleśnie. Tymczasem szykowała się walna rozprawa z Zakonem o polskie Pomorze i Żmudź, spowodowana nieustannemi najazdami łupieżczemi Krzyżaków. Zjednoczonym siłom polsko-litewskim przeciwstawił Zakon zastępy rycerzy, walczących rzekomo w obronie cywilizacji i chrześcijaństwa — faktycznie o zabory niemieckie na Wschodzie. Na polach Grunwaldu 15 lipca 1410 pod wodzą Jagiełły i Witołda odniesiono walne zwycięstwo nad armją krzyżacką; na placu boju legł wielki mistrz, Ulryk von Jungingen, cała starszyzna, kwiat rycerstwa. Zwycięstwa nie umiano wprawdzie wyzyskać — pokój toruński (1411) dawał Polsce tylko kontrybucję, zwracał Ziemię Dobrzyńską i Żmudź dożywotnio Witołdowi — ale Grunwald ujawnił siłę mocarstwową zunjowanego państwa, okazał Europie właściwe oblicze upadającego odtąd Zakonu; spoił ściślej Litwę z Polską w unji horodelskiej (1413), w której uznano równorzędność obu krajów, znamienitszym rodom litewskim przyznano prawa i przywileje szlachty polskiej, nadano im na znak braterstwa własne herby i zawołania (był to wstęp do późniejszego zupełnego zlania się tych dwu żywiołów); uchwalono nadto wspólne zjazdy dostojników polskich i litewskich. Bunt rusiński Świdrygiełły spowodował niezadługo takie same przyłączenie bojarów ruskich do herbów i przywilejów litewskich

(1432). Obok zwycięstw orężnych wśród ponownych walk z Zakonem Polska odnosiła też sukcesy na niwie dyplomatycznej. Podczas soboru w Konstancji (Paweł Włodkowic) pozyskiwała garnących się do niej czeskich husytów, lecz nieprzejednane wobec heretyków stanowisko duchowieństwa uniemożliwiło związek z Czechami; sprzeciwiał się temu i Zygmunt Luksemburczyk, który dla podważenia unji dążył do osobnej koronacji Witołda. Potężny wzrost możnowładztwa w Polsce, szczególnie doniosła jego rola po wygaśnięciu Piastów przy wyborze Jadwigi i po unji z Litwą, osłabiły znacznie władzę królewską, oddając rządy w ręce rady koronnej. Za Jagiełły wysuwają się na czoło dygnitarze duchowni, przeciwstawiający się możnowładztwu świeckiemu, a znajdujący oparcie w szlachcie, która w przywileju jedlneńsko-krakowskim (1430, 1433), wzamian za elekcję syna Jagiełły, Władysława, uzyskała prawo „neminem captivabimus“, czyli nietykalności osobistej i majątkowej, dopóki nie zapadnie wyrok sądowy. Sternikiem państwa po zgonie Jagiełły stał się biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. Przedstawiciel ideałów średniowiecznych i katolickich, uznawał władzę świecką za ramię władzy duchownej, przeciwstawiał się ruchowi husyckiemu, a zaniedbując sprawy wewnętrzne i zabiegi o odzyskanie Pomorza, wysuwał plan walki z Turkami. Dla małoletniego syna Jagiełły, Władysława III Warneńczyka (1434—1444) uzyskał tron węgierski i uwikłał go w wojny domowe węgierskie, a następnie w walkę z Turcją, zakończoną klęską pod Warną, gdzie młody szlachetny monarcha legł przedwcześnie.

Okres piąty 1444—1506.

Odzyskanie Pomorza. Rozwój przywilejów szlachty.

Brat i następca Władysława, Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492), sprawujący dotychczas rządy na Litwie, uzyskał tron polski po dwuletniem bezkrólewiu; dąży on do władzy absolutnej, opierając się na szlachcie w walce z możnowładztwem, łamie również wpływy kleru i usuwa Oleśnickiego. Ułatwia to szlachcie walkę o przywileje polityczne, z których najważniejszemi są statuty nieszawskie, gwarantujące szlachcie decyzję w sprawach podatkowych i wojskowych (1454). Na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych wpływa przykład Czech i Węgier, związanych z Polską wspólnem niebezpieczeństwem, grożącem od strony cesarstwa niemieckiego. Ta wspólność interesów powoduje próby ściślejszych związków pomiędzy temi państwami przez wyniesienie syna Kazimierza, Władysława, na tron czeski i węgierski, jednakże działania powyższe, powodowane zresztą u Kazimierza ambicjami dynastycznemi, nie wydały trwalszych rezultatów. Najważniejszą atoli sprawą było wznowienie walki z Krzyżakami. Stany pruskie wraz z miastami i szlachtą niemiecką, oddawna organizujące się przeciw Zakonowi („Związek jaszczurczy“ 1397 i „Związek pruski“ 1440), wypowiedziały wreszcie posłuszeństwo rządom krzyżackim i domagały się unji z Polską; Kazimierz wydał akt inkorporacji (1454) i wsparty przez związkowców rozpoczął uporczywą trzynastoletnią wojnę z Zakonem, zakończoną pokojem w Toruniu (1466), na którego mocy Polska otrzymywała Pomorze gdańskie, ziemie michałowską i chełmińską, t. j. „Prusy Królewskie“ z miastami Malborgiem, Elblągiem, Gdańskiem, Kiszporkiem i Sztumem; Zakon zaś zatrzymał, jako lenno Polski i niejako również sposobem unji z nią związane, Prusy Wschodnie. Tak więc odzyskano wreszcie niezbędne dla dalszego rozwoju mocarstwowego i gospodarczego brzegi Bałtyku, realizując zarazem konsekwentnie wielki program jagielloński, oparty na dobrowolnych związkach państwowych, na wzajemnem poszanowaniu odrębności historycznych i terytorjalnych, wreszcie na wszechstronnej ekspansji politycznej, mającej na celu osiągnięcie dostępu do mórz — Bałtyckiego i Czarnego.

Nowe, poważne niebezpieczeństwo wyrosło natomiast na Wschodzie ze strony Moskwy, która, po zrzuceniu jarzma tatarskiego, dążyła do zespolenia wszystkich ziem ruskich w jedno państwo, zagrażając całości Litwy. Rozpoczynają się odtąd zacięte walki Litwy i Polski z Moskwą. Syn i następca Kazimierza Jagiellończyka, Jan Olbracht (1492—1501), podjął warneńczykową myśl walki z muzułmanami. Chodziło o odzyskanie wybrzeży czarnomorskich, zajętych przez Turcję; i on jednak doznał niepowodzenia, ponosząc klęskę w lasach bukowińskich (1497). Brat jego, Aleksander (1501—1506), toczył wojnę z Moskwą, do której ciążyły żywioły ruskie, przeciwstawiające się nieustannie Litwinom. Zagrożona przez wrogów, Litwa dla obrony własnej niezawisłości, zbliżyła się do Polski, z którą w okresie panowania Olbrachta stosunki były rozluźnione, i zgodziła się na nową unję, która ustanawiała wspólny wybór króla, wspólne przymierza, przywileje i monetę (1501). Tymczasem coraz bujniej rozrastały się wolności szlacheckie, z prawem nietykalności majątkowej i osobistej na czele, a jednocześnie zdobywała szlachta udział we władzy, kładąc podwaliny polskiego parlamentaryzmu. Wybitnym etapem była tutaj organizacja sejmikowa: po pakcie koszyckim dygnitarze prowincjonalni nie ośmielają się o niczem stanowić bez zgody szlachty, specjalnie w tym celu zgromadzanej. Tak wytworzyła się instytucja sejmiku ziemskiego; z drugiej zaś strony król w razie potrzeby podatkowej lub wojennej zwoływał, oprócz rady koronnej, także ogół szlachty; stąd zrodziły się zjazdy walne; od połowy XV. wieku wbrew ich woli nie mógł król wydać nowego prawa („konstytucji“), ani też ściągnąć pospolitego ruszenia. Zczasem posłowie, wybierani na sejmikach, zastąpili tłumny udział szlachty w zjeździe walnym; zjazd walny przekształcił się w sejm, złożony z trzech stanów: króla, senatu, czyli dawnej rady koronnej, i izby poselskiej. Słabą stroną tego sejmu była zależność jego od sej-

mików i instrukcyj poselskich oraz wymagana (teoretycznie) dla uchwał jednomyślność, zamiast stanowienia decyzji większością głosów. Ustawa „Nihil novi“ (1505) postanowiła, że „nic nowego“ w życiu państwa nie może być wprowadzone bez jednomyślnej zgody sejmu. Szlachta wyłączyła z sejmu mieszczan, w przekonaniu, że ona jedynie ma prawo stanowienia w sprawach ojczyzny, skoro za nią krew przelewa. W dalszej walce z mieszczaństwem szlachta statutami piotrkowskiemi (1496) usunęła mieszczan od dostojeństw świeckich i duchownych, zabroniła im nabywania dóbr ziemskich, a posiadane nakazała sprzedać, wreszcie podcięła handel, znosząc dla szlachty cła na wywóz surowców oraz na przywóz wyrobów przemysłowych (1565). Zrujnowanie mieszczaństwa powstrzymało rozwój miast, rozwój handlu i przemysłu, zachwiało równowagą stanów w kraju, dało stanowczą przewagę szlachcie, ale zarazem podcięło siłę państwa, spowodowało ubóstwo skarbu, słabą liczebność wojska, przygotowywało zatem przyszły upadek kraju. Egoizm stanowy szlachty odbił się również niekorzystnie na położeniu włościan. Rozwój gospodarstwa pieniężnego i otwarcie drogi dla handlu zbożowego przez Gdańsk spowodowały przewrót we wsi polskiej: szlachta starała się powiększyć przestrzeń ziemi folwarcznej na niekorzyść chłopa, dążąc zarazem do powiększenia pańszczyzny i ograniczenia wolności osobistej kmieci. Ustrój Rzeczypospolitej szlacheckiej już się był ustalił przy wstąpieniu na tron Zygmunta I. Starego (1506—1548).

Okres szósty 1506—1586.

„Złoty wiek Zygmuntowski“. Batory. Jego wojny z Moskwą.

Światły ten monarcha, gospodarny i rządny, rzetelny i wytrwały, w smutnym stanie zastał dziedzictwo ojców: skarb pusty, dobra państwowe zastawione, nieporządek w administracji, wojsko osłabione. Zygmunt energicznie zabrał się do zaprowadzenia ładu w kraju, podjął reformy skarbowo-wojskowe oraz pracę nad kodyfikacją praw (kodeks Taszyckiego, statut litewski, 1529) i wykonaniem w myśl żądań szlachty t. zw. egzekucji dóbr, t. j. odbieraniem dóbr królewskich rozdanych po 1504 r.; szlachta jednak, obawiając się absolutyzmu udaremniła zamiar utworzenia stałego wojska i wprowadzenia stałych podatków, przeciwko zaś sposobowi egzekucji dóbr wystąpiła w rokoszu, zwanym „wojną kokoszą“ (1537).

Dzięki jednak rozkwitowi handlu, zwłaszcza zbożowego, podniósł się dobrobyt ludności, rozwijały się rzemiosła, wzmocnił stan gospodarczy kraju. Potężne fale humanizmu, ogarniające Europę zachodnią, poczęły przenikać do Polski. Społeczeństwo poczęło wchłaniać ożywcze hasła Odrodzenia. Rozwija się i kwitnie Wszechnica Jagiellońska, ściągając zastępy łaknącej wiedzy młodzieży z zagranicy. Wspaniałym blaskiem jaśnieje piśmiennictwo humanistyczne, taranem waląc raz po raz w zmurszały gmach nauki scholastycznej, wypowiadając się mocno a dobitnie przez usta Jana Ostroroga (1475) i rządy Kazimierza Jagiellończyka przeciwko średniowiecznej przewadze Kościoła w życiu państwowem. Europejski duch nowożytny, pełen tężyzny i rozmachu, wytwarza rodzajne podłoże dla bogatego życia umysłowego, które opromieni Polskę nazwiskami Mikołaja Kopernika, Jana Długosza, Wita Stwosza. Przychodzi wspaniały rozkwit renesansowego budownictwa i sztuk plastycznych; nowe poglądy i pojęcia wdzierają się do zagadnień politycznych i społecznych, kształcą literaturę i poezję, sięgają nawet do życia prywatnego, wprowadzając nowe zwyczaje i obyczaje, nowe upodobania, nowe formy towarzyskie. Doniosłą w tym zakresie rolę odegrała druga żona Zygmunta Starego, księżniczka medjolańska, Bona, i to nietylko jako budzicielka dobrego smaku i kultury humanistycznej, ale też jako mądra doradczyni męża w sprawach polityki; w duchu ówczesnych pojęć włoskich dążyła do wzmocnienia władzy królewskiej, podniesienia dynastji, wprowadzenia do czynnej roli ludzi zdolnych i Koronie oddanych. Tak rozrastał się i potężniał majestat państwa polskiego w „złotym wieku Zygmuntowskim“. W polityce Zygmunta I. akcentuje się jasno duch dziejów Polski, przejawia się wyraźnie brak wszelkiej zaborczości i niechęć do gwałtów. Król ten prowadzi prawie wyłącznie wojny obronne. W walce z Moskwą, spowodowaną dążeniami zaborczemi Wasila Iwanowicza i wichrzeniami kniazia Glińskiego, wspieranego przez separatystów litewsko-ruskich, oraz wskutek pomocy, jaką Wasil otrzymywał od nieprzyjaznych Jagiellonom Habsburgów, poniesiono klęskę i utracono Smoleńsk (1514), mimo zwycięstw odniesionych pod Orszą (1508, 1514). Niepowodzenia te wetowały do pewnego stopnia szczęśliwe wojny z Wołoszczyzną (zwycięstwo hetmana Jana Tarnowskiego pod Obertynem, 1531) i Tatarami, pustoszącymi Ukrainę. Likwidując przedsięwzięcia czesko-węgierskie swoich poprzedników, Zygmunt zrzeka się wpływów swych w obu państwach sąsiednich na rzecz Habsburgów (Kongres wiedeński, 1515), ale jednocześnie doprowadza do końca dzieło zjednoczenia Polski przez przyłączenie Mazowsza, po wygaśnięciu panującej tam dotychczas bocznej linji piastowskiej (1529). Na Litwie z powodzeniem popiera asymilację żywiołów ruskich, przygłuszając odnawiający się od czasu do czasu separatyzm litewski. — Wielcy mistrzowie krzyżaccy nie dotrzymywali warunków traktatu toruńskiego i nie składali królowi polskiemu hołdu, dopiero w. mistrz Albrecht Hohenzollern, zagrożony wojną z powodzeniem przeciwko niemu rozpoczętą przez Zygmunta I., postanowił przyjąć luteranizm, rozwiązać Zakon i utworzyć świeckie Księstwo Pruskie; uzyskawszy na to zgodę Zygmunta, Albrecht uznał nadal zwierzchnictwo króla Polski i złożył mu hołd publiczny na Rynku krakowskim, przyrzekając w imieniu swojem i swych następców uległość, posłuszeństwo i wieczną, niczem niewzruszoną wiarę; po wygaśnięciu potomków w linji mę-

skiej, Prusy miały powrócić do Korony. Syn i następca Zygmunta I., Zygmunt II. August (1548—1572), jeszcze za życia ojca obrany królem polskim, był monarchą wykształconym, zręcznym i przewidującym dyplomatą. Tajemnie ożeniony z Barbarą Radziwiłłówną, musiał w początkach swego panowania zwalczyć uprzedzenia szlachty do umiłowanej małżonki. Polityka zewnętrzna Zygmunta Augusta była wybitnie pokojową, wewnętrzna napotykała zrazu na poważne trudności, zwłaszcza z powodu szerzącej się coraz bardziej reformacji. Już za Jagiełły rozwijał się w Polsce husytyzm, którego narodowa, antyniemiecka strona oddziaływała na społeczeństwo silniej, aniżeli religijna. Umiarkowani husyci czescy dążyli do połączenia z Polską i do utworzenia w ten sposób państwa wszechsłowiańskiego z Kościołem Narodowym i z dynastją jagiellońską na tronie; społeczeństwo domagało się udzielenia pomocy Czechom przeciwko cesarzowi. Opinję tę miarkował wprawdzie wrogi wszelkiej herezji wpływ duchowieństwa katolickiego, jednakże doktryny husyckie znajdowały posłuch, szczególnie w Wielkopolsce. W sto lat później ruch reformatorski, płynący z Zachodu, natrafił w Polsce na grunt podatny, wskutek obyczajowego zepsucia niższych warstw kleru i walki szlachty z duchowieństwem o dziesięciny i o kompetencje sądów duchownych. „Nowinki“ szerzyły się gwałtownie, wytwarzały emulację umysłową, tworzyły liczne sekty różnowiercze. Sprzyjała temu wolność polska, która była w stanie pomieścić wszystkie poglądy, obrządki, religje; sprzyjała tolerancja, leżąca we krwi narodu, tak pięknie ujawniona jeszcze na początku XV. wieku przez usta Pawła Włodkowica, który głosił, że nie wolno zmuszać do przyjęcia wiary „orężem lub uciskiem“. Luteranizm pociągał mieszczaństwo w Gdańsku i innych miastach polskich, oraz Prusy; szlachta i magnaci bardziej garnęli się do nauki Kalwina. Po całej Polsce zaczęto głosić „czystą Ewangelję“, sprowadzano kaznodziejów z zagranicy, oddawano pałace na zbory, budowano szkoły protestanckie. Polska stanęła otworem dla wszystkich prześladowanych za takie, czy inne przekonania na Zachodzie, dawała schronienie najskrajniejszym odłamom protestanckim; sama wytworzyła sektę arjan polskich, którzy potępiali niewolę chłopa, zakazywali rozlewu krwi, zwalczali karę śmierci, głosili wolność sumienia, propagowali naukę niesprzeciwiania się złu. lecz zwalczania go dobrem; doktryny arjańskie zaważyły na rozwoju religijnym Europy, a nawet Ameryki. Rozszczepiając się na mnóstwo zwalczających się odłamów, reformacja sama się przez to osłabiała, nie dotknęła też twardo przy katolicyzmie stojących, przywiązanych do tradycji, obrzędowości mas ludowych; opierała się przedewszystkiem na szlachcie. Aczkolwiek nie osiągnęła zwycięstwa i odrywała niejednokrotnie społeczeństwo od zadań politycznych, tem niemniej dała obfity posiew haseł i poglądów nowych, spowodowała reformy w łonie istniejącej już organizacji; nie przeorała do gruntu życia społecznego, ale unarodowiła życie państwowe, wpłynęła na rozkwit literatury, już nie łacińskiej, lecz polskiej, przyczyniła się w znacznym stopniu do dalszego rozkwitu umysłowego. W tej naprężonej walce o zasady wyrastały bujne postaci działaczy i pisarzy politycznych, poetów i kaznodziei, jak Kochanowski „najpodnioślejszy, najgłębszy i najwymowniejszy wyraz indywidualizmu, a zarazem poczucia obywatelskiego i ludzkiego“, republikanin, który rozumiał jednak potrzebę silnego rządu, — jak Mikołaj Rey, Modrzewski, Orzechowski, Jan Łaski, jeden z założycieli kościoła reformowanego we Fryzji i w Anglji, naczelnik kościołów małopolskich i inicjator zgody sandomierskiej (1570), która zespoliła polskich protestantów. Polska staje się środkiem, ku któremu ciążą społeczeństwa państw sąsiednich, znęcone rozkwitem polskich wolności. Coraz szersze kręgi zatacza idea unij dobrowolnych, łączących różne ludy w jednym organizmie państwowym, na gruncie zupełnego równouprawnienia. Po Prusiech przychodzi kolej na Inflanty, państwo zakonu kawalerów mieczowych, zagrożone podbojem przez Moskwę, która za Iwana Groźnego podejmuje walkę o dostęp do morza Bałtyckiego. Połączenie Inflant z Polską (1561) aktem podobnym do pruskiego z 1525 pobudziło Moskwę do działań zaczepnych; walka z Moskwą o Inflanty i o ziemie ruskie staje się koniecznością dla państwa polsko-litewskiego. W trafnem zrozumieniu zbliżającego się groźnego niebezpieczeństwa Zygmunt August doprowadził, mimo protestów obawiającego się o swoje przywileje i stanowisko dominujące możnowładztwa litewskiego, do zawarcia unji realnej z Litwą na sejmie lubelskim (1569). Odtąd w myśl hasła „wolni z wolnymi, równi z równymi“ oba państwa miały posiadać wspólnie obieranego króla, wspólny sejm, wspólne przymierza i wojny; zachowywały natomiast zupełną samodzielność wewnętrzną, własne urzędy, skarb, wojsko i sądownictwo. Wkrótce potem zmarł Zygmunt August; pozostawił „sercem i myślami“ spojoną „jedną wspólną Rzeczpospolitą“, której testamentem „odkazywał“ — miłość, zgodę i jedność. Naprawy Rzpltej i utwierdzenia jej granic zdołał tylko częściowo dokonać, ale wskazał i wytknął zunjowanemu państwu przyszłe jego zadania, niebezpieczeństwa i drogi rozwoju mocarstwowego.

Po wygaśnięciu dynastji jagiellońskiej należało dokonać wyboru nowego króla. Dotychczas Jagiellonowie dlatego dziedziczyli tron w Polsce, że Litwa była ich własnością rodową, dziedziczną i dla utrzymania tej unji ich wybierano; wyboru dokonywał senat, czyli dawniejsza rada koronna, tron przeto w dobie jagiellońskiej można nazwać dziedziczno-elekcyjnym. Gdy Zygmunt August zrzekł się dziedziczności tronu Litwy i zmarł bezpotomnie, wolna elekcja rozstrzygała, kto obejmie władzę monarszą. Sposób elekcji nie był przewidziany, z zamętu przeróżnych opinij i walk katolików pod wodzą prymasa Uchańskiego z różnowiercami (dysydentami), prowadzonymi przez marszałka Firleja, postanowiono na wniosek Jana Zamoyskiego, aby elekcja odbywała się „viritim“, t. j. z udziałem wszystkiej szlachty; jako miejsce odby-

wania elekcji wyznaczono Warszawę, która odtąd zaczyna odgrywać rolę ośrodka państwa i niebawem stanie się stolicą. O tron polski ubiegali się: Henryk Walezjusz, arcyksiążę Ernest Habsburg, car Iwan Groźny, król szwedzki Jan. Magnaci popierali Ernesta, szlachta litewska Iwana; dzięki zręcznym zabiegom posła francuskiego Montluca obranym został Henryk Walezjusz (1573—1574). Elekt obowiązany był zaprzysiąc t. zw. pacta conventa, t. j. warunki umowy z Rzpltą oraz artykuły henrycjańskie (nazwane tak od imienia pierwszego obranego w ten sposób króla). Wedle nich król nie ma praw dziedzicznych do tronu, nie może nikogo prześladować z powodów wyznaniowych, ma co dwa lata zwoływać sejm, który uchwala podatki i zwołuje pospolite ruszenie; czynności króla kontroluje stała rada, złożona z 16 senatorów; w razie niedotrzymania powyższych warunków przez króla, szlachta może mu wypowiedzieć posłuszeństwo. Artykuły henrycjańskie stawiały króla w stałą zależność od szlachty i krępowały wszelką jego inicjatywę. Doniosłym faktem podczas pierwszego bezkrólewia był akt tolerancji, czyli „Konfederacja warszawska“ (1573), wyprzedzający o lat 25 słynny edykt nantejski, powzięty przytem w drodze pokojowego porozumienia katolików z dysydentami. — Odtąd przy wyborze każdego króla układano dlań pacta conventa, a artykuły henrycjańskie stały się obowiązującą każdego elekta ustawą zasadniczą. Rządy Henryka w Polsce trwały zaledwie pięć miesięcy; przeciwny ograniczaniu władzy królewskiej, myślał o zaprowadzeniu rządów absolutnych przy pomocy oddanego sobie rodu Zborowskich; na wieść jednak o śmierci brata, króla francuskiego, Karola IX., potajemnie wyjechał z Polski i objął panowanie we Francji, jako Henryk III. Gdy Walezjusz w oznaczonym terminie nie wrócił, uznano go za pozbawionego korony i przystąpiono do nowej elekcji. O tron zabiegali m. in. cesarz Maksymiljan II. i car Iwan Groźny. Podczas elekcji nastąpiło rozdwojenie. Senat ogłosił królem Maksymiljana, szlachta zaś pod przewodem Jana Zamoyskiego siostrę Zygmunta Augusta, Annę Jagiellonkę, „przydając jej za małżonka“ księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego (1576—1586); śmierć Maksymiljana uchroniła kraj od wojny domowej. Batory koronował się, poślubił Annę, poczem uznany został powszechnie królem. Z zamętu podczas bezkrólewia skorzystał Gdańsk i usiłował oderwać się od Rzpltej, Batory wystąpił zbrojnie i rozpoczął oblężenie niesfornego miasta; ostatecznie Gdańsk się poddał, zapłacił 200 tysięcy zł. kontrybucji, wzamian jednak król potwierdził wszystkie jego dawne przywileje. Do ugody skłoniły króla wielkie zamierzenia wojny z Moskwą, którą postanowił upokorzyć i unieszkodliwić. Dla pozyskania szlachty dał jej reformę sądownictwa, polegającą na utworzeniu niezależnych od króla sądów najwyższych, czyli trybunałów (dla Korony 1578, dla Litwy 1581). Iwan, uprzedzając zamiary Batorego, zajął w 1577 całe Inflanty, prócz Rygi i Rewla; tymczasem sejm 1578 uchwalił niezwykle wysokie podatki i zatwierdził utworzenie t. zw. piechoty wybranieckiej z pewnej części zwolnionych od robocizny i czynszów włościan i mieszczan z dóbr królewskich. Aby nie sprowadzać na kraj wojny z Turcją Batory kazał ściąć wodza wypraw kozackich Iwana Podkowę — ze Szwecją układał się w sprawie wspólnej walki z Moskwą. Niebawem też odniesiono zwycięstwo pod Kiesią (1578), poczem król Stefan podjął trzykrotnie wyprawę, kierując się na Dźwinę. W pierwszej Batory zdobył Połock (1579); zapalony mową kanclerza Jana Zamoyskiego sejm uchwalił ponowny pobór; możnowładcę litewskiego, Hryhorego Ościka, porozumiewającego się z carem, ścięto. W drugiej wyprawie zdobyto Wieliż, Uświatę, Wielkie Łuki; sejm znów uchwalił pobór i w 1581 podjęto trzecią wyprawę; zdobyto parę grodów i rozpoczęto, wśród surowej zimy i wielkich trudów, oblężenie Pskowa. Tymczasem Iwan Groźny zdołał obietnicą udziału w wojnie z Turcją pozyskać papieża Grzegorza XIII., który nadto łudził się nadzieją unji religijnej z Moskwą. Wysłany przez papieża jezuita Possewin skłonił Batorego do zawarcia dziesięcioletniego rozejmu w Jamie Zapolskim (1582). Polska odzyskiwała Inflanty i województwo połockie z Połockiem i Wieliżem; Szwecja zajęła Estonję. Aczkolwiek Batory nie dokonał całkowitego podboju Moskwy, ale ją odepchnął od Bałtyku i zapewnił Polsce blisko stuletnią przewagę. — W polityce wewnętrznej trzymał się Batory ściśle zasad zaprzysiężonej tolerancji religijnej, lecz równocześnie gorąco popierał katolicyzm; założył kolegja jezuickie w Połocku, Rydze, Dorpacie i Grodnie, szkołę wileńską podniósł do rzędu Akademji (1579), zaprowadził kalendarz gregorjański (1582). W celu powstrzymania najazdów kozackich na Turcję starał się Kozaków zorganizować i ująć w karby. Zaraz na wstępie swoich rządów zaznaczał, że nie chce być „królem zmyślonym i nie malowanym“, z całą też surowością postępował z wichrzycielami, a jednego z nich, banitę Samuela Zborowskiego, kazał ściąć w Krakowie; natomiast sprzymierzeńców wyróżniał; głównego swego doradcę i zasłużonego w wojnie z Moskwą wodza, Jana Zamoyskiego, uczynił kanclerzem i hetmanem w. kor. Plany Batorego sięgały daleko, myślał o nowej wojnie z Moskwą i o wyzwoleniu Węgier z pod przewagi Austrji i Turcji, lecz w czasie przygotowań zmarł niespodzianie w Grodnie. Wielki król, równy Chrobremu, obudził w Polsce dawne cnoty rycerskie i wdrażał naród do twardej, ofiarnej służby dla państwa, które opromienił sławą swych zwycięstw.

Okres siódmy 1586—1668.

Polityka wyznaniowa Zygmunta III. Triumf Polski nad Moskwą. Sprawa Kozacka. Czasy „Potopu“.

Po zgonie Batorego wysunięto w czasie bezkrólewia kandydatury: cara moskiewskiego Fiedora, arcyksięcia Maksymiljana Habsburga i królewicza szwedzkiego Zygmunta, syna Jana Wazy i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta. Kandydaturę Zygmunta gorąco popierała

ciotka jego, wdowa po Batorym, królowa Anna, oraz hetman Jan Zamoyski; Maksymiljana — rodzina Zborowskich. Podczas elekcji doszło do starć orężnych i ostatecznie dokonano podwójnego obioru: Zygmunta i Maksymiljana. Arcyksiążę przybył pod Kraków, ale zastał miasto zajęte przez Zamoyskiego; niebawem Zygmunt przyjechał do Krakowa i został koronowany; Zamoyski tymczasem uderzył na wojska Habsburga, pobił go pod Byczyną i wziął do niewoli (1588).

Zygmunt III. (1587—1632), wychowany w atmosferze absolutyzmu i nietolerancji, nieufny i uparty, krótkowzroczny przytem polityk, nie zdołał się nigdy wczuć w istotne interesy państwa, nad które przekładał interesy dynastyczne, oraz sprawy Kościoła kat., którego był fanatycznym wyznawcą. Pomimo, że był wybrany jako przeciwnik Habsburgów, wszedł z nimi w konszachty, zamierzał nawet oddać im koronę polską w razie możności pozyskania dla siebie tronu szwedzkiego. Zabiegi te zostały ujawnione i spowodowały najpierw gwałtowne wystąpienie szlachty na sejmie inkwizycyjnym (1592), a następnie otwarty rokosz pod przewodem wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, który po zgonie Zamoyskiego (1605) jął odgrywać wybitną rolę w kraju. Rokoszanie wysuwali szereg zarzutów przeciw Zygmuntowi, wreszcie przeszli do otwartej walki ze zwolennikami króla; doszło do starć orężnych; pod Guzowem rokoszanie ponieśli klęskę (1607), zawarto formalną ugodę, ale nieufność do króla bynajmniej nie wygasła. Rokosz ujawnił chaotyczność żądań szlachty, dalekiej od zrozumienia potrzeby istotnych reform w państwie, a natomiast obawiającej się „absolutum dominium". W kraju wzmagała się tymczasem coraz silniej reakcja katolicka; na jej czele stanęli sprowadzeni jeszcze za Batorego jezuici, którzy zdobyli sobie szybko wpływ na społeczeństwo dzięki zręcznej agitacji i dobrze zorganizowanemu szkolnictwu. Aczkolwiek walka z różnowierstwem gorliwie była wspierana przez króla, mimo zaprzysiężenia przez niego pactów conventów, do wojny domowej nie doszło i reakcja naogół miała przebieg łagodny. Sukcesem Zygmunta III. w jego polityce wyznaniowej była unja Kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim, zawarta w Brześciu litewskim. Próby takiego zjednoczenia były wprawdzie dawniej podejmowane, ale bez większego powodzenia; za Zygmunta III. wznowili ją biskupi schizmatyccy, którzy w połączeniu z Rzymem widzieli środek uzdrowienia niedomagań cerkwi, a nadto pragnęli uwolnić się od dotkliwych opłat, wymuszanych przez patrjarchat carogrodzki; projekt unji popierał król, duchowieństwo, wreszcie i politycy świeccy, słusznie obawiający się, by Kościół prawosławny w Polsce nie dostał się pod władzę utworzonego w 1589 patrjarchatu w Moskwie, zależnego od cara. Rozpoczęły się narady w Brześciu lit., które doprowadziły do zjednoczenia Kościołów; wyznawcy Kościoła wschodniego uznawali zwierzchnictwo papieża, zachowując niektóre obrzędy i liturgję w języku starosłowiańskim, małżeństwa księży (1595); tymczasem pewien odłam duchowieństwa ruskiego, oraz potężny magnat Bazyli Ostrogski, oświadczyli się przeciw połączeniu Kościołów. Gdy jednak na ponownym synodzie w Brześciu (1596) ogłoszono akt unji, doszło do rozdwojenia i ostrej odtąd walki między unitami i dyzunitami, gorąco następnie popieranej przez Moskwę. Zasadniczym przytem błędem ze strony Polski było niewprowadzenie równouprawnienia unitów z katolikami, co w znacznym stopniu podkopało polityczne znaczenie unji.

Na gruncie dążeń Zygmunta III. do zajęcia tronu szwedzkiego, a także rywalizacji o panowanie nad Bałtykiem, o Inflanty, rozpoczęły się długotrwałe wojny szwedzkie (1601—1611 i 1617—1629), upamiętnione świetnem, bezpłodnem jednak zwycięstwem hetmana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem nad parokrotnie liczniejszym nieprzyjacielem (1605). Rezultaty tych wojen były dla Polski niekorzystne: Inflanty i kilka miast w Prusach Królewskich na mocy rozejmu, zawartego w Altmarku (1629) zostało w posiadaniu Szwedów; nadto obawa sojuszu szwedzko-brandenburskiego skłoniła Zygmunta do zawarcia układu z elektorem brandenburskim, który otrzymywał po wygaśnięciu panującej dotychczas w Prusach Książęcych anspachskiej linji Hohenzollernów dziedziczne prawo posiadania Prus Książęcych; tym sposobem nastąpiło groźne w skutkach dla Polski połączenie Brandenburgji z Prusami Wschodniemi (1618), gdyż dążeniem elektorów będzie odtąd zagarnięcie Prus Królewskich, rozdzielających obie te posiadłości. — Polityka zewnętrzna Zygmunta III. obejmowała szerokie kręgi. Od spraw szwedzkich przerzucał się do moskiewskich, poparł wyprawę rzekomego syna Iwana Groźnego, Dymitra Samozwańca, na Moskwę. Ów Dymitr, postać po dziś dzień zagadkowa, zdołał pozyskać paru magnatów polskich, zwłaszcza wojewodę sandomierskiego, Jerzego Mniszcha, który przyrzekł Dymitrowi rękę swej córki, Maryny, jeżeli obejmie tron carski. Sprytny Dymitr zainteresował również sobą Zygmunta III. i jezuitów, łudząc ich obietnicą przyjęcia przez Moskwę katolicyzmu. Poparty przez króla, wyruszył na Moskwę, zasiadł na tronie carów i poślubił Marynę (1605). Tymczasem niezadowoleni z rządów Dymitra bojarzy uknuli przeciw niemu spisek; Dymitra zamordowano, tron po nim objął Wasyl Szujski, który zawarł przymierze ze Szwecją i rozpoczął walkę z nowym Samozwańcem, popieranym również przez ochotników polskich; Zygmunt III. wypowiedział Szujskiemu wojnę. Głębiej ujął sens przedsięwzięcia królewskiego hetman Stanisław Żółkiewski, który w duchu planów Batorego dążył do obezwładnienia Moskwy lub przynajmniej do unji z Rzecząpospolitą, do czego skłaniali się niektórzy bojarzy, pociągnięci wolnościami polskiemi. Żółkiewski po świetnem zwycięstwie pod Kłuszynem nad wojskami moskiewsko-szwedzkiemi (1610), zajęciu Moskwy i wzięciu do niewoli Szujskiego, przeprowadził wybór syna Zygmunta III., Władysława, na cara; plany te jednak udaremnił Zygmunt, który chciał korony carskiej dla siebie. Postępowanie króla, znanego z nietolerancji, oburzyło boja-

rów; wywołali oni powstanie przeciw wojskom polskim i wreszcie wynieśli na tron Michała Romanowa. Późniejsze wysiłki Zygmunta nie doprowadziły do pożądanych dla niego rezultatów. W 1618 zawarto z Moskwą 16-letni rozejm w Dywilinie, który oddawał Polsce utracony w 1611 Smoleńsk, oraz Nowogród Siewierski, Newel i Czernihów. Rzeczpospolita rozszerzyła swoje terytorjum do najdalszych granic na Wschodzie, obejmowała teraz ogółem 18 tysięcy mil kwadr., ale nabytki te nie były trwałe, gdyż Moskwa odnowiona pod silną ręką Romanowych, dążyć będzie do odwetu na Polsce. Napady Kozaków na posiadłości tureckie i porozumienie Zygmunta III z wrogimi Turcji Habsburgami, sprowadziły na Polskę najazd turecki. Wielkiej armji pod wodzą Skinderbaszy zdołał Żółkiewski przeciwstawić zaledwie kilka tysięcy żołnierza; w obozie pod Cecorą, otoczony przeważającemi siłami wrogów, opuszczony przez część własnego niekarnego wojska, poniósł Żółkiewski klęskę i śmierć bohaterską (1620). Wielki wódz, żołnierz niezłomny i wierny, był Żółkiewski najdoskonalszem wcieleniem cnót rycerskich i zasług obywatelskich. W roku następnym ponownie ruszyła Turcja na Polskę. Armja polska dowodzona przez Chodkiewicza, a po jego zgonie przez Stanisława Lubomirskiego, odparła zacięte szturmy pod Chocimem i wreszcie zawarto pokój, na którego mocy Polacy zobowiązali się powstrzymywać napady Kozaków, a Turcy Tatarów (1621).

Najstarszy syn Zygmunta III., Władysław IV. (1632—1648), znany z chwalebnych czynów bojowych w wojnach moskiewskich i tureckich, obrany został zgodnemi głosami szlachty po krótkiem bezkrólewiu. Zakończył on wojnę z Moskwą, albowiem car Michał, wbrew rozejmowi dywilińskiemu, wkroczył do Polski i obległ Smoleńsk; Władysław IV. ruszył z odsieczą i zmusił wojska moskiewskie do kapitulacji; niebawem zawarto pokój w Polanowie (1634); Władysław IV. zrzekł się ostatecznie korony carskiej, Moskwa zaś pretensji do Inflant, oraz ziem ustąpionych rozejmem dywilińskim. Zakończono również pomyślnie wojnę z Turcją, wspierającą Moskwę; ze Szwecją zaś przedłużono w Sztumdorfie rozejm altmarski na lat 26 (1635), przyczem Szwedzi ustąpili z miast pruskich. W stosunkach wewnętrznych Władysław IV. zerwał z nietolerancyjną polityką ojca, łagodził spory wyznaniowe i usiłował wytworzyć zgodne współżycie z różnowiercami. W dalszych zamierzeniach Władysława IV. leżały plany wielkiej wojny z Turcją; zamiary te jednak zostały udaremnione przez szlachtę, która obawiała się wzrostu władzy królewskiej i ograniczenia przywilejów. — Równocześnie rządy szlacheckie sprowadziły na kraj ciężkie klęski w związku ze sprawą kozacką. Ogromne przestrzenie Ukrainy od dawien dawna były bezpiecznem schronieniem dla zbiegów i awanturników przeróżnych narodowości; z nich też stopniowo wytworzyła się Kozaczyzna o swoistej organizacji społeczno-wojskowej; bujną swoją energję i dążności łupieskie wyładowywali Kozacy w bezustannych walkach z Tatarami, Turcją i Wołoszczyzną. Było to poważnem niebezpieczeństwem dla Rzeczypospolitej, którą niesforne i burzliwe żywioły kresowe wciągały, wbrew jej woli, w wojnę z sąsiadami. Wywołało to konieczność ujęcia Kozaków w mocne kluby, nadania im karnej organizacji, zmuszenia do posłuszeństwa. Taki m. i. cel miała konstytucja sejmu z 1590 pod nazwą „Porządek ze strony niżowców i Ukrainy". Postanowienia te wywoływały wrzenie wśród Kozaków i wreszcie otwarte bunty (bunt Kosińskiego, 1593; Nalewajki, 1596 i in.); pod ich wrażeniem, oraz dla pozyskania rąk roboczych w olbrzymich dobrach magnackich, powzięto w 1638 uchwałę o obróceniu Kozaków nieregestrowych, t. j. niepodlegających stałej kontroli i władzy hetmana, w chłopstwo; nastąpił nowy wybuch, wprawdzie narazie stłumiony, lecz kryjący w sobie przyszłe niebezpieczeństwo. W 1648 nastąpił bunt pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Bunt ten, podobnie jak i wcześniejsze, miał narazie podkład społeczno-ekonomiczny z domieszką antagonizmu religijnego; zwracał się początkowo nie przeciwko królowi, ale przeciw szlachcie i magnatom, częstokroć dopuszczającym się istotnie różnych nadużyć w stosunku do swych poddanych. Chmielnicki, posiadający osobiste porachunki ze szlachtą, a przytem wielce ambitny i w swoim rodzaju zręczny polityk, zdołał pociągnąć za sobą masy, wszedł w sojusz z Tatarami i szykował się do wystąpienia. Na wiadomość o buncie ruszył na Ukrainę hetman Mikołaj Potocki na czele szczupłego wojska. Dzięki przewadze liczebnej Chmielnicki w bitwie nad Żółtemi Wodami odniósł zwycięstwo; syn Potockiego, Stefan, poległ; w następnem starciu, pod Korsuniem, obaj hetmani, Potocki i Kalinowski, z mnóstwem rycerstwa dostali się do niewoli. Na kilka dni przed klęską korsuńską umarł w Mereczu, na Litwie, król Władysław IV. W czasie bezkrólewia na plan pierwszy wysunęła się sprawa kozacka; kanclerz Jerzy Ossoliński i kasztelan Adam Kisiel byli za układami, kniaź Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, domagał się bezwzględnej walki. Ostatecznie postanowiono nawiązać z Chmielnickim rokowania i równocześnie powołać pospolite ruszenie. W zastępstwie przebywających w niewoli hetmanów ustanowiono trzech regimentarzy: młodego Koniecpolskiego, starego księcia Zasławskiego i uczonego Ostroroga, przezwanych przez Chmielnickiego — „dzieciną, pierzyną i łaciną". Kozacy i Wiśniowiecki nie przerywali jednak działań wojennych; układy nie doprowadziły do porozumienia; wtedy pospolite ruszenie w liczbie kilkudziesięciu tysięcy zgromadziło się pod Piławcami, na wieść jednak o zbliżaniu się znacznych sił kozackich i tatarskich rzucono się do bezładnej ucieczki. Chmielnicki doszedł aż do Lwowa, ale dzięki bohaterskiej obronie miasta nie zdobył. — Tymczasem odbyła się elekcja, na której wysunięto kandydatury przyrodnich braci Władysława IV.: biskupa Karola Ferdynanda i Jana Kazimierza; wybór padł na Jana Kazimierza (1648—1668), który uchodził za zwolennika układów z Kozakami. Jan Kazimierz, osobiście dzielny i gorąco kraj miłujący, nie posiadał dostatecznych talentów do opano-

wania trudnej sytuacji. Nowe układy, prowadzone w Perejasławiu, również się rozbiły; w 1649 Chmielnicki ruszył z olbrzymiemi siłami kozacko-tatarskiemi pod Zbarażem, gdzie dzielnie się bronił Wiśniowiecki; pod Zborowem nadciągający z odsieczą Jan Kazimierz poniósł klęskę. Za cenę znacznej opłaty chan tatarski odstąpił Chmielnickiego, który teraz zgodził się na zawarcie umowy pod warunkiem przywrócenia Kozakom dawnych przywilejów, wydalenia z Ukrainy jezuitów i Żydów, oraz różnych praw dla Kościoła dyzunickiego. Ugoda taka nie okazała się trwałą, już bowiem w 1651 wszczęła się walka nanowo. Chmielnicki zdołał znów pozyskać Tatarów i Turcję, w Polsce rozwinął agitację wśród chłopów przeciw szlachcie (bunt Kostki Napierskiego), zbierał wszystkie siły kozackie do walki rozstrzygającej. Walna bitwa rozegrała się pod Beresteczkiem (1651), Chmielnicki został pobity na głowę, ale zwycięstwa wskutek niesforności pospolitego ruszenia nie zdołano wyzyskać. Zawarta następnie w Białejcerkwi ugoda, której mocą liczba Kozaków regestrowych miała być zmniejszona do 20 tys., nie mogła zaspokoić ambitnego Chmielnickiego. Szykował się do nowej wojny, a równocześnie zabiegał o utworzenie własnej dynastji na Wołoszczyźnie; w tym celu podjął wyprawę przeciw hospodarowi Lupulemu, którego córkę chciał dać za żonę synowi swemu, Tymofiejowi. Wyprawie Chmielnickiego stawił bezskuteczny opór hetman Kalinowski, poniósł jednak ciężką klęskę pod Batohem (1652). Tymofiej Chmielnicki zmusił hospodara do wydania mu córki, ale zmuszony był do wojny z Wołoszczyzną; Jan Kazimierz spieszył również przeciw Kozakom, Tatarzy ponownie odstąpili Chmielnickiego. W tych warunkach Chmielnicki zdecydował poddać się Moskwie; na mocy układu w Perejasławiu (1654) oddawał carowi Ukrainę, zwaną odtąd Małorosją, otrzymywał wzamian zagwarantowanie pewnych swobód kozackich. Działania Chmielnickiego naraziły Rzeczpospolitą na wojnę z Moskwą, która bacznie obserwując wypadki w Polsce, skorzystała z jej kłopotów wewnętrznych i wkrótce po poddaniu się Chmielnickiego wysłała silne armje na Litwę i Ukrainę oraz zajęła Smoleńsk i Kijów; zwycięstwo Stanisława Potockiego Rewery pod Ochmatowem (1655) nie zdołało zapobiec zajęciu Wilna, gdzie Moskale sprawili rzeź okrutną; nadomiar klęski spadł na Polskę najazd szwedzki. Wojowniczy król Karol Gustaw dążył do zagarnięcia Prus Zachodnich i Gdańska, do wojny z osłabioną Polską skłaniał go zdrajca Hieronim Radziejowski. Szlachta w złudnej nadziei zyskania pomocy przeciw Moskwie i Kozakom poddaje się Szwedom prawie bez oporu (kapitulacja pod Ujściem); Radziwiłłowie zawierają pakta z wrogiem w Kiejdanach na zasadzie unji ze Szwecją. Karol Gustaw zajmuje Warszawę i Kraków, kraj cały zalewa nieprzyjaciel, Jan Kazimierz szuka schronienia na Śląsku (1655). Dopiero po pewnym czasie następuje opamiętanie; ucisk okupantów staje się nie do zniesienia, zawodzą ostatecznie wszelkie rachuby, jakie krótkowzroczna szlachta wiązała z osobą Karola Gustawa. Dzięki waleczności wiernego królowi rycerstwa, oraz przywiązaniu do katolicyzmu szerokich warstw ludowych, całe społeczeństwo powstaje do boju z najazdem, a bohaterska obrona Jasnej Góry pod wodzą ks. Augustyna Kordeckiego, napełnia wszystkie serca otuchą. W obronie wiary i ojczyzny hetmani Potocki i Lanckoroński zawiązują w Tyszowcach konfederację; na czele siły zbrojnej staje Stefan Czarniecki, mąż o wypróbowanej dzielności, talentach wojskowych i niezwykłej mocy ducha. Odwróciła się karta dziejów. Karol Gustaw za cenę oddania Wielkopolski i niezależności Prus Książęcych wciąga do walki elektora brandenburskiego, oraz księcia siedmiogrodzkiego, Rakoczego, któremu przyrzeka Małopolskę, Mazowsze i Litwę. Postępy króla szwedzkiego zaniepokoiły Moskwę, która w Niemierzy zgodziła się na rozejm z Polską; zabiegi dyplomatyczne Jana Kazimierza doprowadziły do aljansów z Austrją, Danją i Brandenburgją, wprawdzie za wysoką cenę, gdyż traktatem welawsko-bydgoskim (1657) elektor brandenburski i jego następcy zwolnieni zostali od hołdu z Prus Książęcych, które tym sposobem odpadły od Polski. Rakoczy łupił kraj, chwilowo opanował nawet Warszawę, ale niewspierany przez Szwedów musiał rozpocząć odwrót, w czasie którego doznawał ciężkich porażek; wreszcie i sam Karol Gustaw musiał uchodzić. Istny ten „potop" zachwiał potęgą Rzeczypospolitej, ale jej nie obalił. „Polska była zniszczona — dziki wróg Szwed, Brandenburczyk, Siedmiogrodzianie, Wołosi, Kozacy palili, grabili, tratowali, wszędzie pustkowie zostawiając, — dwory szlacheckie w popiołach, zamki spalone w gruzach, jak straszydła stały, miasta jak otwarte groby. Zator śmierci drzwiami i oknami wpadał do prostych chałup wieśniaczych. Trupy na podściółce opuszczenia, boje gryzły ziemię, zagłada jak ptak drapieżny zawisła nad tą częścią Rzeczypospolitej, która bez Krakowa, Poznania, bez Prus, Litwy, Polesia, Wołynia, Podola, Ukrainy, broniła swego życia upornie i zdołała sama bez obcej pomocy uporać się z wrogami, mimo rozterek wewnętrznych, mimo braku jednolitego kierunku, mimo zwątpienia ludzi małej wiary" (Kubala). Polska zadała kłam prorokom złowieszczym — rozebrać się nie dała. Zdatność wojenna i patrjotyzm szlachty przemogły jeszcze działanie czynników rozkładowych. Najzbawienniejszym przytem czynem ówczesnego pokolenia było powołanie chłopów i mieszczan na obronę ojczyzny (Śluby Jana Kazimierza we Lwowie, 1656). Zbawiła Polskę wojna wszechstanowa, narodowa. Ze Szwecją stanął traktat pokojowy w Oliwie, w którym Jan Kazimierz zrzekał się ostatecznie praw do tronu szwedzkiego, oraz znacznej części Inflant (1660). Kozacy niebawem doznali rozczarowania w stosunkach z Moskwą, to też następca zmarłego w 1657 Chmielnickiego, Jan Wyhowski, poddał się ponownie Polsce i zawarł ugodę w Hadziaczu, która stosunek Kozaczyzny do Rzeczypospolitej określała w sposób zbliżony do unji z Litwą. Moskwa rozpoczęła wówczas nową wojnę; Czarniecki i Paweł Sapieha odnieśli zwycięstwo pod Lachowiczami, Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski pod Cudnowem (1660);

wreszcie nowy ataman kozacki, Piotr Doroszeńko, poddał się Turcji; wówczas Moskwa, nękana wewnętrznemi zamieszkami, zgodziła się na rozejm, zawarty w Andruszowie (1667), zrzekając się Witebska i Połocka, ale zatrzymując Smoleńsk, Siewierz, Czernichów, tudzież na dwa lata Kijów. Wybuchła w 1666 wojna z Turcją, po zwycięstwie Jana Sobieskiego pod Podhajcami zakończyła się bez zmian terytorjalnych, jedynie Doroszeńko poddawał się Polsce.

Do niepomyślnych wyników wojny z Moskwą w znacznym stopniu przyczyniły się zamieszki wewnętrzne w Polsce. Niepowodzenia i klęski osłabiły naród moralnie i materjalnie, zaćmiły jego myśl polityczną. Machina państwowa, nieprzebudowana odpowiednio do nowych potrzeb, utraciła sprawność działania. Wybujała do niebywałych rozmiarów przewaga szlachty nad monarchą i innemi stanami. Zwyrodniały piękne w zasadzie instytucje republikańskie. Nie dostrajał się do ich treści duch tegoczesny, nad miarę w „złotej wolności“ zakochanego społeczeństwa. Broniło tedy ono zawzięcie wolnej elekcji, przez którą wkradały się wpływy cudzoziemskie i sprzedajność. Wzdrygano się przed regularnem wojskiem i opartym na systemie prawidłowego opodatkowania skarbem, bo mogły stać się niebezpieczną bronią w ręku królewskiem. Wytwarzało powoli truciznę najgorszą: „liberum veto“, ów zgubny zwyczaj, który pozwalał mniejszości, a zczasem jednemu nawet posłowi, na udaremnienie uchwał sejmowych i rozbicie obrad (pierwsze tego rodzaju wystąpienie posła trockiego, Władysława Sicińskiego, który za sprawą Janusza Radziwiłła zerwał sejm w 1652). Tak coraz głębiej sięgający rozstrój wewnętrzny czynił złudą demokrację szlachecką, oddając ją w ręce magnatów, czynił fikcją ideę obowiązkowej jednomyślności uchwał, przetwarzając ją w narzędzie intryg swoich i obcych. Klęski krajowe budziły jednak umysły trzeźwiejsze i dalej patrzące w przyszłość. Przedewszystkiem sam król Jan Kazimierz i jego, wprawdzie skłonna do matactw politycznych, ale mądra i energiczna, małżonka, Marja Ludwika (wdowa po Władysławie IV.), usiłowali dla uniknięcia walk elekcyjnych w czasie bezkrólewia przeprowadzić elekcję za życia króla; Marja Ludwika, zmierzająca do ugruntowania w Polsce wpływu Francji, popierała kandydaturę ks. d'Enghien; współzawodnicząca z Francją Austrja użyła wszelkich sposobów, aby do tego nie dopuścić; na czele stronnictwa austrjackiego stanął Jerzy Lubomirski, poparty nadto przez wojsko, które wskutek nieotrzymywania żołdu utworzyło t. zw. „Związek święcony“ i gotowe było do buntu; przeciw Związkowi król i jego zwolennicy zawiązali t. zw. „Związek pobożny“; doszło do wzajemnego porozumienia, ale Lubomirski, skazany przez sąd sejmowy na banicję, wszczął formalny rokosz, przy pomocy wojsk zaciężnych pobił króla pod Częstochową i Mątwami i wymógł ugodę w Łęgonicach, w której król zapewnił rokoszanom amnestję i zrzekł się popierania elekcji za swego życia (1666). Zrażony tylu klęskami, postanowił Jan Kazimierz złożyć koronę. Uczynił to na sejmie 1668, przepowiadając w mowie pożegnalnej przyszłe nieszczęścia kraju. Wkrótce udał się do Francji, gdzie w paryskiem opactwie St. Germain zakończył życie (1672).

Okres ósmy 1668—1696.

Wiśniowiecki i Sobieski. Odsiecz Wiednia.

Podczas bezkrólewia, po abdykacji Jana Kazimierza, do korony polskiej zgłosiło się kilku kandydatów; stronnictwo francuskie z prymasem Prażmowskim na czele popierało ks. Kondeusza lub ks. d'Enghien, partja austrjacka — ks. Karola Lotaryńskiego. W czasie elekcji, mającej nader burzliwy przebieg, na wniosek podkanclerzego Olszowskiego wysunięto projekt wyboru rodaka, a szlachta wniosek ten entuzjastycznie poparła; wybór padł na Michała Korybuta Wiśniowieckiego, syna głośnego w wojnach kozackich ks. Jeremiego. Michał Wiśniowiecki (1669—1673), pozbawiony zdolności i wszelkiego zmysłu politycznego, oparł się na stronnictwie austrjackiem i ożenił z siostrą cesarza Leopolda I., Eleonorą; partja francuska wystąpiła gwałtownie przeciw królowi i zamierzała go detronizować; tymczasem rozbitej na dwa wzajem się zwalczające obozy Polsce zagroził najazd turecki. Ulegając bowiem namowom atamana ukraińskiego, Doroszeńki, który poddał się Turcji, sułtan Mahomet IV. ruszył na Polskę, zajął ważny punkt strategiczny Kamieniec Podolski i obległ broniący się dzielnie Lwów. Mimo paru pomyślnych potyczek, stoczonych przez hetmana Jana Sobieskiego, musiano zawrzeć haniebny traktat w Buczaczu (1672), którym odstąpiono Turcji Ukrainę, Podole z Kamieńcem, zapłacono znaczną kontrybucję oraz zobowiązano się do corocznej daniny. Szlachta podniosła ostre protesty z powodu hańbiącego traktatu, oskarżała partję francuską o zdradę i zawiązawszy w Gołębiu konfederację, gotowała się do wojny domowej; stronnicy króla z hetmanem Sobieskim utworzyli kontrkonfederację w Szczebrzeszynie. Groźba nowego najazdu tureckiego powstrzymała wzajemną walkę, obie konfederacje rozwiązano i uchwalono znaczne podatki na zaciąg wojska. Pod Chocimem odniósł Sobieski wspaniałe zwycięstwo (1673), ale jego wyzyskaniu przeszkodziła śmierć króla. W czasie bezkrólewia znów starły się oba stronnictwa; partja francuska, przekonawszy się o niemożliwości przeprowadzenia swego kandydata, wysunęła projekt obioru przychylnego Francji, świeżo okrytego sławą, hetmana Sobieskiego. Jan III. Sobieski (1674—1696) za pierwsze swoje zadanie uważał wojnę z Turcją; zaraz po elekcji, jeszcze przed koronacją, odzyskał Podole, oprócz Kamieńca, zajął Ukrainę, odniósł zwycięstwo pod Lwowem; uzyskawszy nowe zaciągi stanął obozem pod Żórawnem, wytrzymał oblężenie i skłonił wreszcie Turków do układu, którym dwie trzecie Ukrainy powracało do Polski, reszta pozostała przy Kozakach pod zwierzchnictwem tureckiem; sprawa Podola miała być przedmiotem osobnych układów (1676). Pokój z Turcją dogadzał widokom Francji, która chciała zwrócić Polskę przeciw Austrji i Brandenburgji. Sobieski, głównie pod

wpływem ukochanej żony, Marji Kazimiery de la Grange d'Arquien („Marysieńki") ulegał wpływom francuskim i traktatem zawartym w Jaworowie (1675) przyrzekł popierać Węgrów przeciw Austrji, oraz przygotowywać wojnę z elektorem brandenburskim. Program króla nie zyskał jednak uznania wśród szlachty; wobec tego Sobieski znów powrócił do projektów wojny z Turcją, zamierzał nawet utworzyć ligę państw chrześcijańskich przeciw półksiężycowi. Mimo protestów francuskich Sobieski zawarł z Austrją traktat zaczepno-odporny, wzamian za co otrzymał przyrzeczenie poparcia swego syna, Jakóba, do tronu polskiego (1683). Niebawem król Jan zmuszony był wypełnić przyjęte zobowiązanie. Wielki wezyr Kara Mustafa z paręsettysięczną armją wkroczył do Austrji i rozpoczął oblężenie Wiednia. Sytuacja stolicy austrjackiej stawała się rozpaczliwa. Sobieski ruszył z odsieczą i, objąwszy naczelne dowództwo nad armją chrześcijańską, odniósł 12 września 1683 wspaniałe zwycięstwo nad wezyrem; zagarnął cały obóz turecki, niezliczone łupy i jeńców. Odsiecz Wiednia, czyn bodaj największy w naszej historji, był ostatnim błyskiem sławy polskiego oręża. Chociaż bezpośrednich nie przyniósł Polsce korzyści, zapobiegł jednak raz na zawsze zamachom tureckim na Rzpltą, skruszył potęgę Porty, zasłonił cywilizację Zachodu przed zalewem barbarzyństwa. W rycerskiej postaci króla Jana raz jeszcze zajaśniało bezinteresowne męstwo Narodu, który przez tyle wieków był „przedmurzem chrześcijaństwa". To też wiedzące czucie rodaków ogarnęło czcią i miłością osobę Sobieskiego, zaliczyło go w poczet najpierwszych bohaterów narodowych, jako tego, który okazał przed światem całą dostojność Rzeczypospolitej, jej imienia walor dziejowy i niepożytość zasługi. Pod wrażeniem zwycięstw Sobieskiego projekt „Świętej Ligi" przeciw Turcji zaczął się realizować przy poparciu Austrji, Wenecji i papieża; król Jan przedsięwziął również zabiegi około pozyskania do Ligi Moskwy. Car oddawna wprawdzie przyrzekał Polsce pomoc w wojnie z Turkami i nawet w 1667 zawarł w tym względzie układ, ale warunków jego nie dotrzymywał, a nawet później wchodził w tajemnicze konszachty z sułtanem. Była to zręczna gra, w której Moskwa pragnęła wyciągnąć jaknajwiększe korzyści dla siebie i wymóc na Polsce zawarcie dogodnego traktatu. Sobieski, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo od Moskwy i pozyskać ją do Ligi, zdecydował się na układ dokonany przez wojewodę Krzysztofa Grzymułtowskiego. Za obietnicę współdziałania i półtora miljona talarów odstąpiono Moskwie na stałe ziemie wymienione w traktacie andruszowskim wraz z Kijowem (1686). Pokój Grzymułtowskiego, likwidując wielki program Batorego, Żółkiewskiego, Zygmunta III. i Władysława IV., pozbawił Polskę dotychczasowej roli w Europie Wschodniej. Nie przyniósł też spodziewanych przez króla korzyści; wyprawy Sobieskiego na Mołdawję i Wołoszczyznę, gdzie zamierzał wprowadzić na tron syna swego, Jakóba, nie zostały poparte ani przez Austrję ani przez Moskwę i skończyły się niepowodzeniem (1686 i 1691). Sobieski, wódz znakomity, nie potrafił się uporać z trudnościami wewnętrznemi kraju; jedynym jego w tym kierunku sukcesem było pozyskanie dla unji kościelnej paru biskupów dyzunickich; natomiast nie powiodły mu się próby reformy skarbu oraz opanowania intryg partyjnych; walki stronnictw, francuskiego i austrjackiego, magnatów między sobą, przybierały rozmiary zatrważające, sejmy zrywano jeden po drugim; ostatecznie schyłek życia Sobieskiego zatruły niesnaski rodzinne i niepowodzenia w projektach dynastycznych. Król Jan III. zmarł w ulubionym Wilanowie, w 66 roku życia (1606); schodziła z nim do grobu wielkość i niezawisłość dawnej Polski mocarstwowej.

Literatura. Całość dziejów Polski: Historja polityczna Polski w „Encyklopedji Polskiej", (dzieło zbiorowe) wyd. Polskiej Akad. Umiej., 2 t. (1920, 1923); Polska, jej dzieje i kultura (dzieło zbior.), tom I—II. (1927); Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, t. I—II. (1927); Lewicki, Zarys historji Polski, opracował i uzupełnił J. Friedberg, t. I. (1928); Smoleński, Dzieje narodu polskiego (1921); Sobieski, Dzieje Polski, t. I—II. (1924); Tenże, Historja Polski (1931); Arnold, Leśniewski, Pohoska, Polska w rozwoju dziejowym, t. I. (1929). Dzieje polityczne: Balzer, Genealogja Piastów (1896); Grodecki, Zachorowski, Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej, 2 t. (1926); Zakrzewski, Mieszko I. jako budowniczy państwa polskiego (1921); Tenże, Bolesław Chrobry Wielki (1925); Wojciechowski, Szkice historyczne XI. wieku (1925); Smolka, Mieszko Stary i jego wiek (1881); Kętrzyński, O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada (1903); Balzer, Królestwo Polskie, 2 t. (1919—20); Kochanowski, Kazimierz Wielki (1900); „Polska i Litwa w dziejowym stosunku", dzieło zbior. (1914); Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło (1855); Morawski, Historja uniwersytetu jagiellońskiego, 2 t. (1900); Prochaska, Król Władysław Jagiełło, 2 t. (1908); Halecki, Dzieje unji jagiellońskiej, 2 t. (1919—20); Papée, Polska na przełomie wieków średnich (1903); Szelągowski, Wzrost państwa polskiego w XV. i XVI. w. (1909); Tenże, Walka o Bałtyk (1904); Tenże, O Ujście Wisły (1905); Sobieski, Walka o Pomorze (1928); Tenże, Trybun ludu szlacheckiego (1905); Tenże, Szkice historyczne (1904); Tenże, Studja historyczne (1912); Tenże, Żółkiewski na Kremlu (1920); Prochaska, Hetman Żółkiewski (1927); Śliwiński, Hetman Żółkiewski (1920); Kubala, Jerzy Ossoliński, 2 t. (1924); Tenże, Szkice historyczne, 2 t. (1923); Tenże, Wojna moskiewska 1654—55 (1910); Tenże, Wojna szwedzka 1655—56 (1913); Tenże, Wojna brandenburska i najazd Rakoczego (1917); Tenże, Wojny duńskie i pokój oliwski (1922); Korzon, Dola i niedola Jana Sobieskiego, 3 t. (1898); Śliwiński, Jan Sobieski (1924). — Historja ustroju Polski: Kutrzeba, Historja ustroju Polski w zarysie, t. I.—II. (1917); Tenże, Sejm walny w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (1920); Pawiński, Rządy sejmikowe (1888); Rembowski, Konfederacja i rokosz (1896); Konopczyński, Liberum veto (1918); Balzer, Z zagadnień ustrojowych Polski (1915). — Korzon, Dzieje wojen i woj-

skowości w Polsce, 3 t. (1923); Kukiel, Zarys historji wojskowości w Polsce (1929); Czołowski, Marynarka w Polsce (1922).

Upadek Rzpltej.

Czasy saskie 1696—1763.

Epokę saską traktowano u nas przez długi czas jako okres całkowitego upadku i jałowej wegetacji. Nowsze badania dowiodły, że zasługuje ona na baczną uwagę ze względu na dokonywujące się wówczas zasadnicze przeobrażenia w losach narodu. Powstał nowy układ stosunków europejskich, który w decydujący sposób oddziałuje na bieg spraw polskich. Z Zachodu docierają pierwsze podmuchy Oświecenia i klasycyzmu, które przygotowują rozkwit kulturalny doby stanisławowskiej. Słabość państwa, klęski publiczne, zarysowująca się coraz wyraźniej groźba upadku budzą naród z uśpienia, stawiają przed oczy konieczność gruntownych reform i obrony niepodległości. Rozpoczyna się w całej pełni walka o byt państwowy i naprawę Rzeczypospolitej.

Zgon Jana III. otworzył najdłuższe i jedno z najburzliwszych w dziejach Rzpltej bezkrólewi. Najstarszy syn zmarłego Jakób skompromitował ideę dynastji rodzimej gorszącemi sporami z matką i zabieganiem o protekcje obcych dworów. Przeciwni mu magnaci, Sapiehowie i Lubomirscy, dali pochop do zawiązania rujnującej kraj konfederacji wojskowej pod laską Baranowskiego. Z pośród licznych kandydatów cudzoziemskich najpoważniejsze szanse przedstawiał ks. Ludwik Conti, któremu dyplomacja francuska torowała drogę usilną agitacją i korupcją. Nieoczekiwanie wypłynął nowy współzawodnik, elektor saski Fryderyk August, który w rozstrzygającej chwili rzucił na szalę wyciśnięte z elektoratu miljony oraz poparcie mocarstw ościennych. Na elekcji 27 czerwca 1697 większość wyborców opowiedziała się za Contim, mniejszość proklamowała Sasa, który wkroczywszy do Polski, koronował się na Wawelu. Conti, przybywszy do Gdańska, wrócił z niczem, stronnicy jego musieli uznać nowego elekta.

August II., wyrosły w atmosferze despotyzmu, wniósł do Polski niechęć do jej ustroju wolnościowego, brak elementarnych skrupułów na punkcie całości państwa, zamiłowanie do ryzykownych przedsięwzięć, które miały mu przynieść przyrost potęgi dynastycznej i absolutne panowanie nad Rzpltą. Ukończywszy wojnę turecką, z której wyniósł w pokoju karłowickim (1699) jako owoc trudów Sobieskiego Podole z Kamieńcem i Ukrainę, wszedł w porozumienie z Danją i carem Piotrem, celem wspólnego najechania Szwecji i opanowania Inflant. Sprzymierzeńcy wystąpili 1700 zaczepnie, z miejsca atoli porażeni zostali przez Karola XII., który, rozgromiwszy Danję i Moskwę, na wezwanie walczących z wrogą im magnaterją i szlachtą litewską Sapiehów, wkroczył do Rzpltej i pobił wojska Augusta pod Kliszowem (1702) i Pułtuskiem (1703), ofiarując Polakom wzamian za detronizację króla sojusz przeciw Moskwie. Społeczeństwo rozszczepiło się; przeważna jego część pozostała neutralna, zwolennicy Augusta zawiązali w jego obronie konfederację sandomierską, przeciwnicy utworzyli konfederację wielkopolską, przedzierzgniętą następnie w warszawską, która pod naciskiem Karola ogłosiła detronizację Sasa, zaś 12 lipca 1704 obrała królem wojewodę poznańskiego, Stan. Leszczyńskiego. Polska wtrąconą została w odmęt najdłuższego w jej dziejach dwukrólewia i wojny domowej. Leszczyński, zawdzięczając tron obcej przemocy, nie zdołał skupić około siebie narodu ani przeszkodzić brutalnym rządom militarnym najeźdźcy. Strona przeciwna zwróciła się o pomoc do cara Piotra, który od 1702 użyczał poparcia obozowi antysapieżyńskiemu i wiązał się z nim trzema tajnemi traktatami sojuszniczo-protekcyjnemi, zaś w 1704 zawarł z Rzpltą augustową oficjalny pakt przymierza w Narwie i wysłał swe wojska na Litwę. Polska znalazła się uzależnioną od dwóch jednakowo bezwzględnych i drapieżnych sojuszników-protektorów, z których każdy wywierał przemożne ciśnienie na sprzymierzony z nim obóz i gotował się wyzyskać jego słabość dla ugruntowania swych wpływów i rozszerzenia granic. Karol XII., doprowadziwszy do skutku koronację Leszczyńskiego, zawarł z nim traktat sojuszniczy (1705), w którym zapewniał sobie rozległą ingerencję w wewnętrzne stosunki Rzpltej protektorat nad różnowierstwem i olbrzymie korzyści natury handlowej, w cichości zaś planował zabór Kurlandji i polskich Inflant. Piotr, wywoławszy w 1702 bunt kozacki Paleja na prawobrzeżnej Ukrainie, obsadził ją następnie swem wojskiem, rozpościerał swe wpływy zwłaszcza wśród możnowładztwa i szlachty na Litwie, brał w opiekę dyzunitów. W bezpośredniem zetknięciu z Polską tworzyły się zasady nowoczesnej polityki rosyjskiej, zmierzającej do ubezwładnienia jej sił państwowych. Społeczeństwo polskie wobec grożących niebezpieczeństw nie potrafiło wydobyć z siebie należytej siły odpornej; magnaci kierowali się wyłącznie interesem rodowym, przerzucając się z jednej strony na drugą, zależnie od chwilowych konjunktur, szlachta bierna i zdezorjentowana myślała o ratowaniu dobytku wśród straszliwej zawieruchy wojennej. Karol XII. mimo szeregu sukcesów militarnych (1704 zajęcie Lwowa, 1706 zwycięstwo nad Sasami pod Wschową i wyparcie Rosjan z granic Litwy) nie był w stanie powalić przeciwnika, i dopiero wkroczeniem do Saksonji zmusił Augusta w pokoju altransztadzkim do zrzeczenia się korony polskiej (24 września 1706). Był to najsposobniejszy moment do zapewnienia Leszczyńskiemu przewagi, jednak Karol wolał rok cały zatrzymać się w Saksonji, zostawiając Rzpltą na łaskę Piotra. Ten, na wieść o odstępstwie Augusta, pospieszył podtrzymać zachwianych jego popleczników, na zjazdach we Lwowie i Lublinie odnowił z nimi sojusz, dokończył dzieła budowy stronnictwa rosyjskiego w Rzpltej, biorąc na żołd najpierwszych jej dygnitarzy. Proces gwałtownego wdzierania się wpływów rosyjskich w organizm Rzpltej przerwany został wkroczeniem Karola XII., który znów stał się panem sytuacji. Stronnicy augustowi, opuszczeni zkolei przez cara, skłonni byli do kompromisu, na przeszkodzie stanęła atoli

niepojednawczość króla szwedzkiego oraz intrygi jego polskich satelitów, spragnionych zagarnięcia najgłówniejszych urzędów. W rezultacie, Karol wyruszając na Moskwę, zostawił Rzpltą w stanie rozdwojenia i spętał Leszczyńskiemu ręce, uniemożliwiając mu zarówno zjednanie, jak rozgromienie przeciwników. Rosnąca arbitralność szwedzkiego protektora i rozrost różnowierstwa uczyniły Stanisława znienawidzonym w oczach szerokich mas jako wroga katolicyzmu i wolnej elekcji. Nic dziwnego, że po klęsce Karola pod Połtawą panowanie jego protegowanego załamało się momentalnie. Nastąpiła restauracja rządów Augusta, atoli były to rządy raczej nominalne. Właściwym władcą stał się Piotr, który wojskami swemi zalał Rzpltą, niszczył kraj materjalnie, wywożąc zeń masowo zboże, bydło i ludność, dążył konsekwentnie do zapewnienia prawosławiu przewagi nad unją, więził i usuwał z widowni życia politycznego swych przeciwników, wynosił zaś na dygnitarstwa bezwzględnie oddanych sobie zaprzedańców.

W tym momencie największego niebezpieczeństwa przyszła Polsce pomoc ze strony Turcji. Karol XII., schroniwszy się w Benderze, rozpoczął w Konstantynopolu akcję w celu skierowania przeciw triumfującej Rosji oręża tureckiego, a wspierali go w tem gromadzący się coraz liczniej około niego stanisławczycy, którzy uświadamiali Porcie jej naturalną wspólność interesów z Rzpltą, oraz niebezpieczeństwa, zagrażające obu krajom z strony Rosji. Pod wpływem ich agitacji Turcja wypowiedziała carowi wojnę i w pokoju nad Prutem 1711 wymogła na nim obietnicę niemieszania się w wewnętrzne sprawy polskie, następnie zaś zmusiła go do wycofania wojsk z ziem Rzpltej. Równocześnie jednak rozbudziły się w polityce tureckiej dawne tendencje zaborcze w kierunku Ukrainy i Kamieńca, emigranci zaś polscy z Leszczyńskim na czele, łudząc się nadzieją strącenia Augusta przy pomocy Porty, podsycali te apetyty. Dopiero zakończenie wojny sukcesyjnej hiszpańskiej i stanowcza interwencja dyplomatyczna cesarza zażegnały niebezpieczeństwo najazdu tureckiego. Mimo to wewnętrzna sytuacja Rzpltej pozostawała w dalszym ciągu pod znakiem niepewności. August, formalnie uznany przez naród, naprawdę zagrożony był w dalszym ciągu przez stronników Leszczyńskiego, którzy w okresie przesilenia południowo-wschodniego 1709—14 podejmowali przeciw jego tronowi zbrojne zamachy (wyprawy J. Potockiego i Śmigielskiego 1711, Grudzińskiego 1712) i podkopywali go spiskami, następnie zaś w dalszym ciągu snuli wątek akcji detronizacyjnej Równocześnie popsuły się przyjazne dawniej stosunki pomiędzy królem a carem. August niechętnie znosił przewagę Piotra, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa przerostu wpływów rosyjskich w Rzpltej i usiłował je sparaliżować, rozwijając odpowiednią działalność dyplomatyczną po głównych dworach europejskich, a nawet dążąc do odrębnego pokoju z Szwecją i rozbudzając czujność Porty. Car odwzajemniając mu się, podkopywał jego tron przy pomocy swych popleczników, do których należeli obecnie najpoważniejsi dygnitarze Rzpltej. Wichrzenie obu opozycyj: szwedzkiej i moskiewskiej padały na grunt niezwykle podatny. Kraj zrujnowany długoletnią wojną, przemarszami rozlicznych armij, zarazą, z najwyższą niecierpliwością znosił obecność wojsk saskich, których August, mimo rozlicznych próśb, nie chciał wyprowadzić z Polski. W 1715 część wojska koronnego podniosła rokosz, który ogarnął całą Rzpltą, przedzierzgając się w generalną konfederację tarnogrodzką pod laską Stan. Ledóchowskiego. Kilkadziesiąt tysięcy szlachty stanęło pod bronią, przekonane, że walka będzie się toczyć o obronę wolności przed zamachami absolutyzmu królewskiego, oraz wypędzenie saskich intruzów. Naprawdę, ruchem kierowali przywódcy stronnictwa szwedzkiego, którzy korzystając z powszechnego wzburzenia mas, postanowili zadać tronowi Augusta cios decydujący, wyzyskując w tym celu naprężone stosunki pomiędzy nim a Piotrem. Jednym z pierwszych kroków konfederatów było zwrócenie się do cara z prośbą o rozjemstwo, następnie propozycja detronizacji króla. Wobec odmowy Piotra konfederaci weszli w porozumienie z chanem krymskim i Turcją, którzy obiecywali im wysłać sto tysięcy szabel na wygnanie z Polski Augusta i Moskwy. Udaremniło te plany zwycięstwo Eugenjusza Sabaudzkiego pod Piotrowaradynem; równocześnie Piotr przekonawszy się, że konferencja ujawnia wyraźne oblicze szwedzkie, zdecydował się wziąć stronę króla. Pod naciskiem carskim, pozbawieni zewsząd pomocy, zmuszeni byli konfederaci zasiąść z pełnomocnikami królewskimi do rokowań, które prowadzone przy pośrednictwie posła moskiewskiego Dołhorukiego, zakończyły się traktatem warszawskim, zatwierdzonym następnie przez sejm t. zw. niemy (1 lut. 1717). Konfederacja musiała się rozwiązać, nie osiągnąwszy swych głównych celów, król zobowiązał się usunąć wojska saskie z Rzpltej. Skrępowano władzę hetmanów, których samowola stała się jedną z przyczyn wybuchu konfederacji, ograniczono sejmiki w ich atrybucjach wojskowo-skarbowych. Liczbę wojska zredukowano do 24.000 i ustalono dla niego stały budżet (t. zw. „regulamin punktualnej płacy"). Ogólny bilans konfederacji wypadł fatalnie. Szlachta porwana hasłami religijnemi i narodowemi zdobyła się na ogromny wysiłek, okazała dużo ofiarności i entuzjazmu, by w rezultacie wzmocnić tron Augusta, nadewszystko zaś ugruntować wszechwładzę Piotra, który dzięki waśniom wewnętrznym zdobył w Rzpltej stanowisko rozjemcy pomiędzy wolnością a majestatem, a nawet, jak niektórzy twierdzili, gwaranta jej ustroju. Pod wrażeniem ogromu zwycięstwa Rosji podjął August ostatnią próbę polityki emancypacyjnej i zawarł 5 stycznia 1719 w Wiedniu przymierze z Austrją i Anglją, którego celem miało być złamanie potęgi rosyjskiej, zwłaszcza zaś oswobodzenie Rzpltej w oparciu o Szwecję, Turcję i Kozaczyznę. Atoli naród, zmęczony długoletnią wojną, nie zdobył się na energję czynu. Dwa sejmy w 1720, rojące się od stronników Rosji, odmówiły ratyfikacji traktatu wiedeńskiego. Dzięki temu Piotr bez przeszkód ukończyć mógł wojnę z Szwecją, uzyskując w pokoju nystadzkim 1721 dominujące stanowisko nad Bałtykiem, wraz

z przeznaczonemi pierwotnie dla Polski Inflantami.

Wielka wojna północna zmieniła do gruntu położenie międzynarodowe Rzpltej. Okazana w jej trakcie bezsilność, niezdolność wytworzenia jednolitej woli, uległość wobec mocarstw postronnych, zepchnęły ją z europejskiego stanowiska, jakie zajmowała jeszcze za Jana III. do rzędu czynnika bez znaczenia, terenu przemarszu obcych wojsk i ścierania się obcych wpływów. Równocześnie dokonało się w najwyższym stopniu dla niej niebezpieczne przeobrażenie w układzie sił międzynarodowych. Rosja, wyrósłszy dzięki Piotrowi W. na pierwsze mocarstwo na Wschodzie Europy, zaborczością swą zaciążyła w pierwszym rzędzie nad Polską, zdobywając w niej wpływ decydujący. W parze z tem szło skonsolidowanie się potęgi brandenburskiej, której władcy, przybrawszy w 1701 godzący wyraźnie w całość Rzpltej tytuł królów Prus, na każdym kroku usiłowali wykorzystać słabość sąsiada dla zaokrąglenia granic. Obie opasujące Polskę a żywiołowo jej wrogie autokracje militarne, prędko porozumiały się na jej zgubę. Traktat prusko-rosyjski w Poczdamie 1720 zobowiązywał kontrahentów do roztoczenia opieki nad anarchicznym ustrojem Rzpltej i niedopuszczenia do reform, mogących ją dźwignąć z upadku. Tu bierze początek wiekowe współdziałanie obu państw ościennych na szkodę Polski, które stało się jednym z najgłówniejszych współczynników jej upadku, następnie zaś pozostawania w niewoli. Już wówczas wyłoniło się przed Polską podwójne niebezpieczeństwo stopniowego opanowania i wchłonięcia przez Rosję lub rozdarcia pomiędzy kilka państw postronnych. Utrwalenie się myśli rozbioru w polityce europejskiej było w pierwszym rzędzie dziełem Augusta II., który od chwili wstąpienia na tron występował z ofertami w tym duchu pod adresem Rosji, Szwecji i Prus, w nadziei, że na okrojonej części Rzpltej uda mu się utrwalić rządy absolutne i dziedziczne.

W dziejach wewnętrznych stanowi panowanie Augusta II. okres najgłębszego upadku kultury umysłowej i ducha obywatelskiego. Szlachta zdezorjentowana ustawicznemi przewrotami, zrażona słusznie do zbrodniczych machinacyj rozbiorowych króla i intryg magnatów, wycofywała się stopniowo z życia politycznego w zacisze domowe, oddając się niefrasobliwemu używaniu i zacieśniając widnokrąg do spraw rodzinno-sąsiedzkich. Wśród możnowładztwa święciły triumfy przedajność i prywata; miejsce programów politycznych zastępował interes osobisty i rodowy, a wysługiwanie się obcym dworom było na porządku dziennym. Zjawisko tem groźniejsze, że wskutek poniżenia autorytetu tronu i zaniku aktywności politycznej szlachty możnowładztwo wyrosło do niebywałej potęgi. Magnat epoki saskiej nietylko sprawował faktyczne rządy nad zamieszkującą jego latyfundją ludnością i utrzymywał własną siłę zbrojną, ale prowadził własną politykę zagraniczną i jak udzielny suweren układał się z obcemi dworami. Dzieje Rzpltej stały się w tym okresie w ogromnej mierze dziejami polityki wielkich rodów. Parlamentaryzm rozkładał się wskutek zabójczego liberum veto: za Augusta II. dziesięć sejmów poszło w niwecz. Armja, okryta chwałą za Jana III. splamiła się w trakcie wojny północnej wielokrotną zdradą i ucieczką z pola bitwy, po reformach Sejmu Niemego stopniała do kilkunastu tysięcy żołnierza, uzbrojeniem zaś i bitnością odbijała jaskrawo od zmilitaryzowanej Europy. W dziedzinie kulturalnej uwidocznia się całkowity upadek oświaty i literatury, oraz zanik zdrowej myśli państwowej. Jedyny wybitny pisarz polityczny epoki, St. Karwicki, pozostawił swe dzieło w rękopisie w obawie przed opinją publiczną. Szlachta odcięta od źródeł życia umysłowego zagranicą, oświatę czerpała z szkół duchownych, zwłaszcza jezuickich, które w pierwszym rzędzie dbały wówczas o wtłaczanie w mózgi zepsutej łaciny, oraz zaszczepianie praktyk dewocyjnych i fanatyzmu wyznaniowego. Dzięki wytężonej akcji duchowieństwa Polska przeżyła spóźnioną epokę reakcji katolickiej. Bojujący katolicyzm zapewnił unji ostateczne zwycięstwo nad prawosławiem, w ustawach Sejmu Niemego wydarł dysydentom najważniejsze swobody religijne, doprowadził do zamknięcia większości zborów i szkół, w drodze praktyki wyrugował różnowierców z sejmu i trybunałów, zanim usankcjonowała to prawnie konwokacja 1733. Dysydenci odpowiadali uciekaniem się pod opiekę zagraniczną i zachęcaniem obcych dworów do ingerencji w wewnętrzne stosunki Rzpltej. Głośna sprawa toruńska w 1724, kiedy sąd kanclerski za zniszczenie kolegjum jezuickiego skazał 10 toruńczyków na ścięcie, wywołała rozgłośne wystąpienie szeregu państw różnowierczych przeciw Polsce z carem Piotrem na czele; w 1730 Rosja i Prusy, odnawiając traktat poczdamski, umieściły w nim również gwarancję praw dysydentów polskich.

Po śmierci Augusta II. 1 lut. (1733) ujawniła się powszechna reakcja przeciw rządom cudzoziemskim. Sympatja przeważnej części narodu skierowała się w stronę Stanisława Leszczyńskiego, który, będąc od 1725 teściem Ludwika XV., promowany był na tron polski przez dyplomację francuską. Nastąpiła zgoda zwalczających się dotąd stronnictw magnackich. Sejm konwokacyjny uchwalił ekskluzję kandydatów cudzoziemskich, zgromadzenie elekcyjne 12 września 1733 13½ tysiącami głosów obwołało Stanisława. Atoli nowy elektor saski, Fryd. August, wzorem ojcowskim zjednał sobie Austrję i Rosję, przeciągnął na swą stronę szereg magnatów i 5 paźdz. obrany został pod wsią Kamieniem przez trzy tysiące secesjonistów pod osłoną zdążających mu na pomoc wojsk rosyjskich. Stanisław schronił się do Gdańska, który, przyjąwszy go z otwartemi rękoma, przez cztery zgórą miesiące (styczeń—maj 1734) odpierał ataki feldmarszałka Münnicha, wkońcu zmuszony był kapitulować. Stanisław zdołał pierwej wymknąć się w przebraniu do Prus Wschodnich. Chwilowa przegrana nie ostudziła zapału stanisławczyków. Francja, rzekomo w obronie pogwałconej elekcji polskiej wypowiedziała Austrji wojnę, spodziewano się wystąpienia Szwecji, Turcji, nawet Prus. Nadzieja pomocy zagranicznej skłoniła stronników

Leszczyńskiego do zawiązania konfederacji generalnej w Dzikowie, która ujęła kierownictwo walki przeciw Rosjanom i Sasom, oraz akcji dyplomatycznej po dworach europejskich. W przeciwstawieniu do konfederacji tarnogrodzkiej, grzęznącej w tępym konserwatyzmie, dzikowska odznaczała się pewnym zakrojem reformatorskim, hasłem jej zaś była obrona już nie swobód szlacheckich, ale niepodległości państwa. Z tego względu stanowi ona ważny etap w procesie rozpoczynającego się odrodzenia narodu, bezpośrednio jednak przegrała sprawę. Oddziały partyzanckie okazały się niezdolne do walki z regularnym żołnierzem, oczekiwana pomoc zawiodła. Francja zawarła z konfederatami aljans zaczepno-odporny (28 wrześ. 1736), by w kilka dni później w pokoju z Austrją, wzamian za cesję Lotaryngji dla Leszczyńskiego, uznać królem polskim Augusta. Z tą chwilą opór stał się bezprzedmiotowym.

August III., w przeciwstawieniu do ojca daleki od niemoralności w polityce i życiu prywatnem, nie frymarczył całością Rzpltej, ale też nie interesował się jej losami, ciężar rządów oddając w ręce faworytów, Sułkowskiego, potem Brühla, który rozdawnictwem urzędów i królewszczyzn zjednywał sobie w Polsce popleczników. Panowanie tego króla na pozór przedstawia obraz absolutnej nicości politycznej, wegetacji ogółu, intryg i kłótni magnackich, chronicznego zrywania sejmów, z których w ciągu całego panowania jeden tylko doszedł do skutku, przedewszystkiem zaś systematycznego gwałcenia suwerenności Rzpltej przez państwa postronne. Wśród targających Europą burz wojennych pozostawała Polska z imienia neutralną, naprawdę była „karczmą zajezdną", służąc stronom wojującym za teren przemarszów i inkwaterunków, przedmiot grabieży, gwałtów i eksploatacji gospodarczej. Wojska rosyjskie ciągnęły przez ziemie polskie 1738—39 przeciw Turcji, 1748 przeciw Francji, w czasie wojny siedmioletniej uczyniły z nich stały punkt oparcia. Fryderyk II. wysyłał do Wielkopolski swe oddziały, które staczały tam z Rosjanami formalne bitwy, zalewał kraj fałszywą monetą, po zawarciu zaś pokoju hubertsburskiego wywoził masowo żywność, bydło i kolonistów dla odbudowy swych zniszczonych prowincyj. Społeczeństwo trwało wobec tego w bierności, zdobywając się tylko na biadanie i bezsilne protesty.

Przy głębszem atoli wejrzeniu obraz okazuje się mniej beznadziejnym. Niepodobna ujmować całej epoki Augusta III. jako jednego obrazu upadku. Zacofanej, pogrążonej w bezładzie masie przeciwstawia się wysiłek garstki reformatorów, którzy rzucali w naród zarodki nowych idej i w prometejskim wysiłku usiłowali przeznaczenie jego nakierować na inne tory. Pod powierzchnią dnia codziennego kiełkowały trzy wielkie zjawiska: odrodzenie kultury umysłowej, prąd reformatorski, rozbudzenie zmysłu niepodległości narodowej. Dzięki reformom Konarskiego Polska weszła znów w kontakt z kulturą Zachodu. Szkoły otwarły się dla neoklasycznej literatury francuskiej, filozofji racjonalistycznej, nauk przyrodniczych. Dźwignęły się z upadku studja historyczno-prawnicze (Lengnich, Janocki, Mitzler de Coloff, Niesiecki, Dogiel, wydawnictwo „Voluminów legum"), powstała w Warszawie przebogata bibljoteka Załuskich, w literaturze i krasomówstwie zaznacza się zwrot od baroku i makaronizmów ku prostocie i czystej polszczyźnie. Rozwinęło się nadewszystko piśmiennictwo polityczne, ogarniając w traktatach swych najwybitniejszych przedstawicieli (Leszczyński, Poniatowski, Ant. Potocki, Garczyński, Konarski) całokształt potrzeb Rzpltej: od aukcji wojska i skarbu, poprzez reformę społeczno-gospodarczą do naprawy sejmu i rządu. Co ważniejsze, znalazły się jednostki i stronnictwa, które jako cel swej działalności postawiły sobie zreformowanie Rzpltej w duchu potrzeb nowożytnego państwa, oraz wydobycie jej z pod gniotącej przewagi Rosji.

Te dwa główne kierunki, wiodące do odrodzenia narodu, reprezentują dwa stronnictwa, których poczynania i walki stanowią oś dziejów doby drugiego Sasa: „Familja" czyli Czartoryscy oraz „republikanci", których rdzeń stanowili Potoccy. „Familja" skupiła w swych szeregach najwybitniejsze bezsprzecznie umysły, najśmielsze duchy reformatorskie ówczesnej doby. Wodzowie jej, Michał i August Czartoryscy, Stanisław Poniatowski, oraz współdziałający z nimi przez długi czas Andrzej St. Załuski i Mikołaj Podoski głębokiem wniknięciem w istotę potrzeb państwa, dojrzałością planów przebudowy, ogromem wysiłku, zwiastują wyraźnie nadchodzący okres wielkich przeobrażeń. W początkach panowania Augusta III. pogrążeni w niełasce za popieranie kandydatury Leszczyńskiego, w okresie wojny siedmioletniej znów w ostrej opozycji, w latach 1743—53 współpracowali Czartoryscy z dworem, usiłując nastawić jego politykę w kierunku reformatorskim. Dziesięciolecie to zapisało się w dziejach jako okres najbardziej intensywnej walki o naprawę Rzpltej. Na czterech zkolei sejmach występowała „Familja" z gruntownie przemyślanym programem powiększenia wojska i skarbu, reform gospodarczych i sądowniczych, w dalszej perspektywie planowała naprawę władzy wykonawczej i sejmowania. Hasła te znajdowały w społeczeństwie szlacheckiem nadspodziewanie silny oddźwięk. Bezbronność Rzpltej, ogrom klęsk i poniżeń, narzucanie władców przez obce potencje i łupieska gospodarka obcego żołnierza otwarły oczy ogółu na szkodliwość dotychczasowego stanu rzeczy. Nawet gorący zwolennicy wolnościowego ustroju zrozumieli potrzebę silnej armji. Dążność ta znajdowała na sejmach tak silny wyraz, że czuwająca nad nierządem Rzpltej dyplomacja pruska z największą nieraz trudnością potrafiła sparaliżować groźne dla niej zamierzenia. Pomocy w tym względzie dostarczał jej zresztą zwalczający „Familję" obóz polityczny „republikantów". Powstał on z skrajnego odłamu konfederatów dzikowskich, którzy nie chcieli uznać narzucenia Polsce króla zbrojną przemocą. Podczas gdy Czartoryscy pogodzili się z supremacją Rosji i starali się pozyskać jej poparcie dla swych zamierzeń reformatorskich, u republikantów poczucie zagrożo-

nej niepodległości górowało nad chęcią pozytywnej pracy nad odnowieniem państwa. Dlatego wypatrywali oni tylko sposobnej chwili, by w oparciu o sprzyjające im dwory, w drodze konfederacji i zbrojnego powstania zrzucić panowanie sasko-moskiewskie. W czasie wojny wschodniej 1736—39 wiązali się z Turcją, następnie (1742) z Szwecją, potem pokładali swe nadzieje w Prusiech i Francji. W przededniu wojny siedmioletniej gotowali się w oparciu o Wersal i Stambuł zagrodzić drogę przemarszowi wojsk rosyjskich przez Rzpltą; działalność ich podciął dopiero „przewrót aljansów" 1756, który protektorkę ich, Francję postawił w jednym obozie z antagonistką Rosją. Zamierzenia republikantów spotkał więc los przedsięwzięć reformatorskich „Familji". Co więcej, z niechęci do przeciwników i z obawy, że stworzona przez nich armja walczyć będzie po stronie Austrji i Rosji przeciw Francji, przykładali oni rękę do rozbijania sejmów, wyrządzając krajowi niepowetowane szkody. Taki sejm grodzieński 1744 wobec realnego poparcia dworów cesarskich i doskonałego nastroju posłów posiadał pomyślniejsze, aniżeli którykolwiek inny w ciągu XVIII. w., szanse przeprowadzenia reformy skarbowo-wojskowej. — Działalność obu stronnictw na dalszą metę przygotowała odrodzenie narodu, natomiast bezpośrednie owoce ich walki, prowadzonej po obu stronach najfatalniejszemi środkami, korupcją i gwałtem, łamaniem prawa i czepianiem się obcych protekcyj, przyczyniały się niewątpliwie do zdemoralizowania społeczeństwa i wpojenia zagranicy przeświadczenia o nieuleczalności polskiej anarchji. Europa pogodziła się z myślą, że słabość i bezrząd Rzpltej stanowią naturalny element równowagi międzynarodowej. Obok zasadniczo wrogich Polsce Rosji i Prus, z nieoczekiwaną bezwzględnością przeciwstawiła się reformom Austrja. Anarchję Rzpltej poręczały w traktatach międzynarodowych naturalne jej sojusznicy, Szwecja i Turcja, zaś minister zaprzysiężonej Francji Choiseul sformułował zasadę, że gdyby w Polsce znalazł się władca, zdolny dźwignąć państwo z upadku, w interesie rządu wersalskiego będzie leżało przeciwstawienie się temu.

Czasy stanisławowskie 1764—1795.

Trzydziestoletnie panowanie ostatniego z królów polskich przedstawia w dziejach naszych wyjątkowe znaczenie. Zarysowujący się od dłuższego czasu splot czynników dziejowych, mianowicie rozkład sił i upadek znaczenia Rzpltej wraz z wzmagającą się potęgą i drapieżnością jej sąsiadów znalazł w tym okresie tragiczne rozwiązanie w postaci trzech rozbiorów, które na stokilkadziesiąt lat wymazały państwowość polską z kart Europy. Zarazem jednak tkwiący w zawiązkach w dobie saskiej proces odrodzenia narodu doszedł w tej dobie do wspaniałego rozkwitu. Społeczeństwo, dźwigając się z długoletniego upadku, ujawniło zdumiewającą żywotność i pęd do naprawy. W dziedzinie administracji, skarbowości, gospodarstwa, szkolnictwa, nauki i literatury dokonał się ogromny postęp. Duch narodu, wyzwalając się z więzów i skaz doby saskiej, odnajdywał w sobie dawne pierwiastki patrjotyzmu i cnót obywatelskich, wzbogacone nowemi, z Zachodu czerpanemi pojęciami społeczno-państwowemi. Stąd przedstawia epoka stanisławowska wyjątkowe bogactwo kontrastów. Obok konfederacji radomskiej, sejmu delegacyjnego, Targowicy — Konfederacja barska, Komisja Edukacji Narodowej, Sejm Czteroletni, insurekcja; obok Młodziejowskiego, Sułkowskiego, Ksaw. Branickiego — Ign. Potocki, Małachowski, Staszic, Kościuszko.

Decydującym faktem w dziejach przedostatniego bezkrólewia stał się traktat prusko-rosyjski 11 kwietnia 1764, w którym obie strony, ponawiając gwarancję przeciwstawienia się próbom zreformowania Rzpltej, zobowiązywały się wynieść na tron polski odpowiedniego kandydata — Piasta. Był nim siostrzeniec starych Czartoryskich, S t a n. A u g u s t P o n i a t o w s k i, który jako poseł Rzpltej w Petersburgu nawiązał bliskie stosunki z ówczesną W. Księżną, od 1762 carową Katarzyną i został przez nią oceniony jako odpowiednie narzędzie wpływów rosyjskich w Rzpltej. Wodzowie „Familji", zdecydowani za każdą cenę pochwycić władzę, zażądali od Katarzyny zbrojnego poparcia. Istotnie wojska rosyjskie mieszały się gdzieniegdzie (np. w Grudziądzu) do akcji wyborczej, w chwili zaś zebrania sejmu konwokacyjnego podstąpiły pod Warszawę. Republikanci, pozbawieni spodziewanej pomocy Austrji i Francji, niezdolni wystawić innego kandydata, jak starego hetmana J. K. Branickiego, skorzystali z tego dla zerwania obrad, jednak protest ich oraz secesja nie zdołały zachwiać Czartoryskich. Również próby zbrojnego oporu z łatwością zostały stłumione. 7 września 5½ tysiąca wyborców okrzyknęło królem St. Augusta, przed którym ukorzył się zaraz szereg najwybitniejszych oponentów. Fatalne sięgnięcie po obcą pomoc okupili częściowo Czartoryscy przeprowadzeniem na konwokacji szeregu pożytecznych reform. Udoskonalono sposób obrad sejmów i sejmików, postanowiono, że projekty skarbowe rozstrzygane będą nadal większością głosów, zreformowano trybunały, nadano ulgi miastom, ustanowiono cło generalne i nowe podatki, wreszcie, dla ograniczenia samowoli podskarbich i hetmanów i zapewnienia sprężystej egzekutywy, utworzono komisje skarbowe i wojskowe, złożone z obranych przez sejm senatorów i posłów, a obradujące pod prezydencją odpowiedniego ministra. Bardziej zasadniczym przeobrażeniom, mianowicie zniesieniu liberum veto przeciwstawili się posłowie rosyjski i pruski.

Ten występujący od pierwszej chwili nowego panowania rozdźwięk pomiędzy reformatorskiemi zamierzeniami króla i Familji, a wolą imperatorowej, mieścił w sobie zawiązki późniejszych katastrof. Stanisław August, wykształceniem, zdolnościami, gorączkowem pragnieniem uszczęśliwienia ojczyzny dorównujący najlepszym w narodzie, słabością charakteru i wrażliwością na pokusy materjalne stojący poniżej przeciętnych cnót panującego, rozpoczął z miejsca zdecydowaną akcję około dźwignięcia kraju. Ustanowiona na konwokacji k o m i s j a s k a r b o w a rozwijała użyteczną

działalność nad rozwojem handlu, manufaktur i komunikacji. Otworzona po ośmdziesięcioletniej przerwie mennica ochronić miała Polskę przed oszukańczemi machinacjami złych sąsiadów. Potworzono po województwach komisje porządkowe dla podniesienia miast, które znalazły troskliwego opiekuna w kanclerzu A. Zamoyskim. Dochody skarbu wzrastały szybko. Król wraz z Adamem Czartoryskim spełnili dawny postulat tylu paktów conventów, powołując do życia Szkołę Rycerską. — Postępy te wywołały zaniepokojenie zarówno oponentów domowych, jak mocarstw postronnych. Skrępowani w swej niezależności hetmani Branicki i Massalski, słali nad Newę ostrzeżenia przed reformami Czartoryskich. Fryderyk II., uszczuplony w swych dochodach nałożeniem cła generalnego, ustanowił w Kwidzyniu komory celne i grozą wycelowanych armat zmuszał statki polskie do składania wygórowanych opłat. Rosja wreszcie, dla okiełzania zapędów króla i wykopania przepaści pomiędzy nim a narodem, wytoczyła na porządek dzienny sprawę równouprawnienia dysydentów, popierała ją zaś opozycja magnacka, która, lubo prowadzona przez biskupów Sołtyka i Krasińskiego, spodziewała się przy pomocy carowej wysadzić Poniatowskiego z siodła. Do walnego starcia doszło na sejmie 1766 roku. Dwór wystąpił z propozycją ograniczenia liberum veto, naco przedstawiciele Rosji i Prus odpowiedzieli groźbą wojny. Poseł carowej Repnin zażądał szeregu ulg dla różnowierców, które zostały odrzucone. Był to wstęp do nierównie groźniejszej burzy. Dwór rosyjski, doszedłszy do przekonania, że Familja nie podporządkowuje się jego dyrektywom, pchnął do Polski kilkadziesiąt tysięcy żołnierza i zakrzątnął się około zmobilizowania przeciw królowi wszystkich jego przeciwników. 1767 dyzunici i protestanci zjednoczyli się w Słucku i Toruniu dla obrony swych praw religijnych; malkontenci polityczni utworzyli pod laską ks Karola Radziwiłła „Panie Kochanku“ konfederację radomską, która, wysuwając hasło katolicyzmu i obrony wolności, oddała się pod protektorat Rosji. Tu nastąpiła niespodzianka. Repnin, upokorzywszy St. Augusta i ukazawszy mu niemożność rządzenia wbrew Rosji, narzucił swym stronnikom akt konfederacji, głoszący, że zawiązała się ona przy królu, w obronie całości jego prerogatyw, a celem jej jest równouprawnienie dysydentów i uproszenie carowej o rozciągnięcie gwarancji nad ustrojem republikańskim Rzpltej. Konfederaci zgodzili się wyprawić do Moskwy posłów z prośbą o gwarancję, rozpoczęli natomiast namiętną agitację przeciw ustępstwom dla różnowierców. Nastroje detronizacyjne ustępowały na dalszy plan wobec poczucia klęski, jaką ściągnięto na kraj przez oddanie się w ręce Rosji. Zwołany w październiku do Warszawy sejm stał się widownią tak gwałtownej opozycji przeciw żądaniom Repnina, że prokonsul rozkazał porwać nocą przywódcę oponentów, Sołtyka wraz z biskupem J. Załuskim, hetmanem W. Rzewuskim i synem jego Sewerynem i wywieźć ich do Kaługi. Przerażona izba zgodnie z żądaniem posła rosyjskiego limitowała się i wyznaczyła delegację, która opracować miała postulaty ustaw. Pod naciskiem Repnina, popartego przez posłów państw protestanckich, przywrócono dysydentom pełnię praw religijnych i obywatelskich. Sformułowano prawa kardynalne, których nie można było nadal zmienić bez zgody carowej; wśród nich znalazły się najcięższe wady ustroju Rzpltej, jak elekcyjność tronu, wyłączność szlachty w piastowaniu urzędów i posiadaniu dóbr ziemskich, artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa i liberum veto. Obok tych postanowień zabójczych znalazły się pewne ulepszenia. Ograniczono liberum veto, zachowując jednomyślność tylko w t. zw. „materjach państwowych“ (podatki, powiększenie wojska, zawieranie traktatów, sprawa wojny i pokoju etc.), podczas gdy w kwestjach ekonomicznych decydować miała większość. Wskutek tego dawne zrywanie sejmów, grzebiące wszystkie uchwalone na nich wnioski, stało się niemożliwością. Odebrano szlachcie prawo życia i śmierci nad poddanymi, uchwalono dla szlachcica karę śmierci za zabójstwo chłopa w miejsce dotychczasowej grzywny. W lutym 1768 zebrał się na nowo sejm, który, mimo protestu Józefa Wybickiego, zatwierdził wnioski delegacji. Była to chwila najwyższego triumfu Rosji nad ubezwładnioną Rzpltą. Natychmiast jednak przyszła reakcja.

Mało jest w nowożytnych dziejach Polski zjawisk o charakterze równie złożonym, jak konfederacja barska. Inicjatorami jej byli ludzie, którzy niedawno ręka w rękę z Rosją tworzyli związek radomski, zczasem zaś znalazła się w niej „ta sama klika wielkopańska, która do niedawna trzęsła trybunałami, zrywała sejmy, gryzła się o wakanse, piła na umór, a ostatnio zakuła Rzpltę w dyby gwarancji“ (Konopczyński). Pierwotną sprężyną ruchu było uczucie religijne, dotknięte narzuceniem przez Rosję równouprawnienia dysydentów, dużo rozprawiano też początkowo o złotej wolności. Dopiero z biegiem wypadków dokonało się przeobrażenie wewnętrzne: z nietolerancji wyznaniowej, zacofania politycznego, nienawiści do króla i Czartoryskich wyłoniło się rozbudzone poczucie niepodległości narodowej, wyklarował czysty, ofiarny patrjotyzm. Obok magnatów-wichrzycieli pokroju saskiego wypłynęły umysły prawdziwie europejskie, wystąpili dzielni i ofiarni żołnierze sprawy narodowej. W pierwotnych swych założeniach nawskróś zachowawcza, zwróciła się następnie konfederacja po rady ustrojowe do przedstawicieli najbardziej postępowych kierunków myśli francuskiej, Mercier de la Rivière'a, Mably'ego, Rousseau'a. W ogólnych wynikach stała się współczynnikiem rozbioru kraju, zarazem jednak rozbudziła w duszach uświadomienie narodowe, na dalszą przyszłość uratowała Polskę przed moralnem pochłonięciem przez Moskwę.

Zawiązkiem ruchu stała się drobna konfederacyjka, zawiązana 29 lutego 1768 w Barze przez garść szlachty pod wodzą brata biskupa, Michała Krasińskiego oraz Józefa Pułaskiego. Do Podola przyłączyły się województwa lubelskie, bracławskie, ziemia halicka. Wybuch powstania okazał się przedwczesny. Repnin powstrzymał wymarsz wojsk rosyjskich z granic Rzpltej

i obrócił je przeciw konfederatom, co gorzej, potrafił nakłonić króla do zwrócenia się do imperatorowej o pomoc. Równocześnie otrzymali konfederaci zdradziecki cios zytłu. Za sprawą Rosji masy chłopstwa ukraińskiego chwyciły za broń i pod wodzą Żeleźniaka i Gonty zgotowały straszliwą rzeź szlachcie, księżom i żydom (w samym Humaniu zginęło 20.000 ludzi). Dopiero po dokonaniu dzieła zniszczenia dowódca wojsk rosyjskich Kreczetnikow rozkazał uwięzić prowodyrów i pozwolił na akcję represyjną ze strony polskiej. Wojska rosyjskie, wspomagane przez pułki królewskie pod Ksaw. Branickim, szybko zlikwidowały ruchawkę. Po bohaterskiej obronie Berdyczowa przez Kaz. Pułaskiego i upadku Baru przywódcom konfederacji nie pozostało nic innego, jak szukać schronienia na terytorjum tureckiem. Tymczasem jednak ruch zatoczył szersze kręgi. Za broń chwycił Kraków (24 czerwca), został jednak w krótkim czasie poskromiony przez gen. Apraksina. Zawiązała się konfederacja na Litwie, atoli wódz jej K. Radziwiłł, pod naciskiem Rosjan skapitulował niesławnie (29 paźdz.). Natomiast podniosła głowę konfederacja w Wielkopolsce, przedewszystkiem zaś nadeszła oczekiwana pomoc zagranicy. Porta, oddawna podburzana przez dyplomację francuską, wypowiedziała Rosji wojnę, głosząc, że występuje w obronie wolności Rzpltej (paźdz. 1768). Chan krymski Krim Girej zawarł specjalny sojusz z przebywającymi na Wołoszczyźnie przywódcami związku barskiego. Najtęższy z polityków barskich, biskup kamieniecki Adam Krasiński pozyskał dla sprawy konfederacji kierownika polityki francuskiej, Choiseula, który ofiarował jej pomoc w oficerach, pieniądzu i usługach dyplomatycznych. Z chwilą wybuchu wojny turecko-rosyjskiej zainteresowała się losami konfederatów Austrja i pozwoliła im przebywać i zbroić się na pograniczu śląsko-węgierskiem. Wyzyskanie tych korzystnych możliwości utrudniał spór, dzielący obóz barzan na dwa zwalczające się odłamy. Z jednej strony znaleźli się magnaci typu sasko-radomskiego z Wesslem, J. K. Mniszchem, Fr. Sal. Potockim na czele, dla których właściwym celem konfederacji była zemsta nad Familją i zastąpienie znienawidzonego St. Augusta władcą z dynastji saskiej, z drugiej — światlejsi patrjoci pod wodzą A. Krasińskiego, którzy przez opary nienawiści partyjnej widzieli wielką sprawę niepodległości narodowej i gotowi byli podać stronnictwu królewskiemu rękę przeciw Rosji. Było to w owym czasie tem możliwszem, że starzy Czartoryscy okazywali wobec Repnina nieugiętą postawę i jako warunki ugody stawiali zniesienie gwarancji i liberum veto, ograniczenie praw dysydenckich oraz uspokojenie kraju przy pośrednictwie Austrji i Francji, król zaś, ulegając ich wpływom oraz radom A. Zamoyskiego i St. Lubomirskiego, dążących do pojednania tronu z narodem, przestał oglądać się na carową.

W ciągu 1769 r. konfederacja rozlała się szeroką falą po całej Rzpltej. Wszędzie tworzyły się związki lokalne, szlachta chwytała za broń Stoczono szereg walk, pod względem militarnym przeważnie niepomyślnych, które jednakowoż budziły w narodzie ducha oporu. 31 paźdz. utworzoną została w Białej Śląskiej za sprawą Krasińskiego Generalność, która obrawszy za rezydencję Preszów, usiłowała kierować stamtąd ruchem narodowym. W łonie jej zmagały się ustawicznie oba kierunki: rusofilsko-detronizatorski Wessla i ogólno-narodowy Krasińskiego. W lecie 1770 nadeszła chwila, zdawało się, rozstrzygająca. Choiseul, przekonawszy się o nieudolności Turków, zdecydował się na udzielenie Polsce zapowiedzianej pomocy. Austrja, zaniepokojona postępami rosyjskiego oręża nad Dunajem, skłonną była wystąpić przeciw caratowi. Porozumienie pomiędzy patrjotycznemi elementami Generalności a Familją zaczynało przybierać realne kształty. W tym momencie zjawił się wysłany przez rząd wersalski na instruktora konfederatów Dumouriez, który groźbą cofnięcia pomocy Francji poparł zabiegi kliki magnackiej. Pod tym naciskiem 22 października ogłosiła Generalność manifest, w którym składała Stan. Augusta z tronu i nakazywała go ścigać jako tyrana i uzurpatora. Skutki polityczne nierozważnego kroku okazały się najfatalniejsze. Prysła nadzieja pojednania wszystkich przeciwników caratu. Król zerwał z Familją, znowu rzucił się w objęcia Rosji i zdecydował na wysłanie przeciw konfederatom Branickiego. Austrja, przekonawszy się o niepoczytalności barzan, poniechała myśli udzielenia im pomocy. Jedyna nadzieja pozostała w orężu. Zreorganizowane przez francuskich oficerów szyki konfederackie wystąpiły do boju z wzmożoną energją. Główny bohater walk konfederackich, Kaz. Pułaski wsławił się wyprawą do Wielkopolski i świetną obroną Częstochowy, Zaremba atakiem na Poznań, Miączyński na Kraków. Główny kierownik operacyj konfederackich, Dumouriez, odparł Suworowa pod Tyńcem (20 maja 1771), atoli porażony pod Lanckoroną, stracił zupełnie ducha i został niebawem zastąpiony przez dużo zdatniejszego Viomenila. Na Litwie rozwinął sztandar powstania hetman Ogiński, pokonany atoli przez Suworowa pod Stołowiczami (22 wrześ. 1771) musiał uciekać z kraju. Czyny te, ratując w części honor polskiej broni, nie były w stanie zapewnić konfederatom zwycięstwa, tem mniej mógł to sprawić nieudały a kompromitujący zamach na St. Augusta (3 listop. 1771). Siły barzan wyczerpywały się w walce z przemocą wroga, tymczasem zbliżała się katastrofa.

Od stu zgórą lat, bo od czasów wojen szwedzkich Karola Gustawa myśl rozbioru Polski torowała sobie drogę w świecie dyplomacji europejskiej. Spotężniała ona i rozpowszechniła się w XVIII. w. wskutek wystąpienia świeżych, zaborczych potęg Rosji i Prus, których pożądliwość potęgował widok rosnącej anarchji i bezbronności Rzpltej. Najgorliwszym rzecznikiem myśli rozbiorczej były Prusy, dążące za wszelką cenę do zagarnięcia polskiego Pomorza, stanowiącego upragniony łącznik pomiędzy Królewcem a Berlinem. W polityce rosyjskiej ścierały się dwie koncepcje: szersza, pragnąca za wzorem Piotra W. utrzymać całą Rzpltą w stanie zależności i przysposobić ją do stopniowego wchłonięcia przez organizm państwowy Wszech-

rosji, oraz ciaśniejsza, zadowalająca się bezpośrednio zyskiem terytorjalnym. To drugie rozwiązanie narzucało się obecnie polityce rosyjskiej wobec nieprzezwyciężalnych trudności, jakie napotykała w Polsce z powodu rozszerzenia się konfederacji, oraz niemożliwości porozumienia się z Czartoryskimi. Początek dała nie mająca żadnego interesu w zniszczeniu Rzpltej Austrja, zajmując pod pozorem rewindykacji w 1769 Spisz, zaś w 1770 starostwa nowotarskie, nowosądeckie i czorsztyńskie. W czerwcu 1771 doszło do zasadniczej zgody pomiędzy Berlinem a Petersburgiem na temat rozbioru. Dwór wiedeński, zaproszony do uczestnictwa, po pewnym oporze, nakreślił swym pretensjom niezwykle szerokie granice. 5 sierpnia 1772 stanął pomiędzy trzema mocarstwami traktat rozbiorowy, wyznaczający poszczególne działy. Rosja brała polskie Inflanty i Białoruś, Fryderyk II. Prusy zachodnie bez Torunia i Gdańska z Warmją, Elblągiem i powiatami nadnoteckiemi, dwór wiedeński województwo ruskie z skrawkami sandomierskiego, lubelskiego, podolskiego, bełzkiego i ziemi chełmskiej. Austrja i Prusy rozszerzyły nadto samowolnie działy traktatowe, zagarniając przy delimitacji nowe terytorja. Z ogólnego obszaru 13,300 mil kw. traciła Polska 3,860 z czterema i pół miljonami ludności.

Dla uzyskania sankcji rozbioru zażądały trzy dwory ościenne od St. Augusta zwołania sejmu. Wskutek abstynencji uczciwszej części narodu oraz obcej korupcji i teroru weszli do zgromadzenia przeważnie posłowie lichej wartości. Kierownictwo zagarnął w ręce jeden z najgorszych ludzi epoki, Adam Poniński, który z pokrewnych mu duchem adherentów stworzył konfederację, do której, mimo oporu Reytana, Korsaka i nielicznych patrjotów, przystąpił król z resztą senatorów i posłów. Pod naciskiem ambasadorów mocarstw rozbiorczych wyznaczono delegację z bezterminowemi i nieograniczonemi pełnomocnictwami. Rej wodzili w niej służalcy Rosji, używający swej funkcji prawodawczej dla wzbogacenia się kosztem kraju, naogół jednak zdolni i przesiąknięci postępowemi zasadami. Obok Ponińskiego najczynniejszą rolę odegrali biskupi Młodziejowski, Massalski, Ostrowski, wojew. gnieźnieński Sułkowski, Wł. Gurowski i Wessel. Głównem dziełem delegacji, poza zatwierdzeniem traktatów rozbiorowych, było stworzenie nowej formy rządu. Substratu dostarczyły konstrukcje statystów polskich XVIII. w., Karwickiego, Leszczyńskiego, Konarskiego, atoli pod ręką ambasadora rosyjskiego Stackelberga i jego polskich popleczników uległy one wypaczeniu do niepoznania. Nowy rząd nosił miano Rady Nieustającej a składał się z wybieranych przez sejm delegatów senatu i izby poselskiej. Rada Nieustająca, skupiająca w sobie pełnię egzekutywy, dzieliła się na pięć departamentów: interesów cudzoziemskich, policji, wojska, sprawiedliwości i skarbu. Król musiał stosować się do uchwał większości, stracił moc swobodnego rozdawania urzędów, skazany odtąd na wybór jednego z trzech kandydatów, przedstawionych przez Rosję, oraz szafunek starostwami, które wypuszczono w dzierżawę wieczystą na 50 lat. Obok tej głównej reformy, dogadzającej mściwości wrogów królewskich, delegacja ponownie ustaliła prawa kardynalne, do których dodano artykuł o wykluczeniu elekcyj kandydatów cudzoziemskich, ustanowiła szereg nowych podatków i opłat, ukróciła prawa dysydentów. Jedynym jasnym błyskiem w pracach delegacyjnych było powołanie do życia Komisji Edukacji Narodowej, jako centralnej władzy szkolnej, wyposażonej w dobra skasowanego właśnie przez Stolicę Apostolską zakonu jezuickiego.

Dwunastolecie pomiędzy pierwszym rozbiorem a Sejmem Czteroletnim pod względem politycznym nie przedstawia donioślejszych momentów. Rysem dominującym jest przytłaczająca przewaga Rosji, której ambasador w Warszawie Stackelberg rządził Rzpltą jak despotyczny władca, mieszał się w wszystkie jej sprawy, decydował o składzie Rady Nieustającej, obsadzaniu urzędów, nadawaniu orderów, na każdym kroku dozorował politykę króla, w razie zaś przejawów samodzielności szachował go, łącząc się z opozycją. Usunięty w cień St. August sam się porównywał z starożytnym władcą wschodnim, słuchającym rozkazów rzymskiego prokonsula, lub dworakiem, zabiegającym o łaski monarchy. Prusy, mniej dbając o wpływy polityczne, zmierzały natomiast do zupełnego podporządkowania sobie Rzpltej pod względem gospodarczym. Fryderyk II. ustanowił 1775 taryfę, podług której za towary przewożone przez Gdańsk płacić miała Polska cło w wysokości 12%, w rzeczywistości pobierano dwa i trzy razy więcej. Celem tej polityki było zrobienie z Polski kolonji gospodarczej Prus, któraby tylko do nich wywoziła swe surowce i zaopatrywała się w fabrykaty. W rezultacie handel polski ponosił wskutek tych szykan ogromne straty, do całkowitej zaś ruiny doprowadzony został Gdańsk, który Fryderyk wszelkiemi środkami usiłował zmusić do poddania się Prusom. Austrja ciągnęła z Rzpltej wielkie sumy za sól wielicką, która po pierwszym rozbiorze znalazła się w jej posiadaniu. — Ogrom doznanych klęsk nie wyleczył Polaków z ducha zaciekłości partyjnej. W dalszym ciągu toczyły się gwałtowne walki pomiędzy królem a opozycją magnacką, której trzon stanowiły złączone obecnie rody Potockich i Czartoryskich, na czele zaś stali hetmani Branicki i Seweryn Rzewuski, urażeni za odjęcie im uchwałami sejmu 1776 faktycznej władzy nad wojskiem. Sejmy tego okresu zapisały się w dziejach naogół ujemnie. W 1780 odrzucono ułożony przez A. Zamoyskiego projekt kodeksu praw za wzięcie w nim włościan w obronę przed uciskiem szlachty. Sejm 1782 wypełnionym był kłótniami z powodu sporu pomiędzy kapitułą krakowską a Sołtykiem, który po powrocie z wygnania popadł w obłęd, sejm 1785 skandaliczną aferą awanturnicy Dagrumowej, która potrafiła wmówić Ad. Czartoryskiemu, że adjutant króla Komarzewski i kamerdyner Ryx dybią na jego życie. W oczach cudzoziemców była Rzplta w dalszym ciągu państwem, skazanem na zagładę z powodu wyczerpania sił żywotnych i niezdolności dźwignięcia się z odwiecznej anarchji.

Naprawdę okres Rady Nieustającej okazuje się przy głębszych badaniach epoką sięgających do głębi zmian w wewnętrznym stanie społeczeństwa. Katastrofa pierwszego rozbioru targnęła świadomością narodu, stawiła przed oczy ogrom zła, kazała jąć się wytężonej pracy nad wydźwignięciem ojczyzny z bezsiły i pohańbienia. „Dokonało się zadziwiające przeobrażenie, przebudowanie, prawie przetworzenie Polski. Jest to twierdzenie stanowczo dla nauki nabyte, bo udowodnione rachunkiem, szeregami liczb, wydobytych ze wszystkich sfer działalności materjalnej, tudzież zupełną, bezwyjątkową zgodnością różnorodnych objawów działalności intelektualnej." (Korzon). Ustanowienie Rady Nieustającej, mimo równoczesnego skrępowania władzy królewskiej i zagnieżdżonych w niej wpływów postronnych, stało się ważnym krokiem w rozwoju administracji. Po raz pierwszy powstała magistratura centralna, która, skupiając w sobie wszystkie gałęzie zarządu państwa, rozciągała swą działalność na obie jego części, Koronę i Litwę, i podporządkowała sobie w sposób stanowczy wszystkie urzędy. Pod światłem kierownictwem Stan. Augusta, który zręczną taktyką, uprzejmością i podarkami potrafił wyrobić sobie znaczne wpływy, Rada rozwijała działalność cichą a pożyteczną, przyczyniając się wydatnie do uwszechstronnienia administracji i podniesienia wielu dziedzin życia państwowego. Szczupłemi środkami zorganizowano pierwszą w Polsce stałą a umiejętną służbę dyplomatyczną, ustanawiając przedstawicielstwa polskie w stolicach państw rozbiorczych, w Londynie i Hadze. Wojsko, poddane władzy departamentu wojskowego, pod ręką gen. Komarzewskiego, robiło piękne postępy. Dzięki wybudowawanej przez Stan. Augusta ludwisarni (1766) wyszła Rzplta z stanu bezbronności. W szkole kadeckiej wyrastało nowe pokolenie oficerów, przejętych do głębi poczuciem honoru i patrjotyzmu, wśród nich przyszli przywódcy walk o niepodległość: Kościuszko, Orłowski, Sierakowski, Niemcewicz, Jasiński, Kniaziewicz, Fiszer. Dzięki racjonalnym konstytucjom sejmu rozbiorowego oraz aktywności departamentu skarbu, dochody państwa w porównaniu z epoką saską wzrosły trzykrotnie, osiągając wysokość 25,5 milj. zł. p. rocznie. Ustanowione dla miast komisje dobrego porządku wspólnie z departamentem policji pracowały skutecznie nad uporządkowaniem ich finansów, zakładaniem szkół i zakładów dobroczynnych, brukowaniem ulic, odnawianiem zniszczonych gmachów, rozwojem rzemiosł i handlu. Prawodawstwo tego okresu w dalszym ciągu jest dla mieszczan nieżyczliwe, ponawiając wyłączenie ich od urzędów i awansów wojskowych, zato rząd, literatura polityczna, opinja zajmują się nimi coraz goręcej, podnosząc twórczą rolę stanu trzeciego w społeczeństwie. Zrozumienie znaczenia przemysłu i handlu ujawnia się w fakcie, że kierownictwo ich ujmie w ręce władza państwowa, przedstawiciele zaś najpierwszych rodów rzucają się do szeroko pojętej działalności gospodarczej. Pierwsze miejsce zajął tu podskarbi litewski Tyzenhauz, twórca mnogiej liczby przeróżnych manufaktur, którego przedsięwzięcia zakończyły się wszelako bankructwem. Obok niego należy postawić pod względem wszechstronności i rozmachu kasztelana Łukowskiego, Jacka Jezierskiego. Czartoryscy zakładali fabryki sukien, kapeluszy i fajansów w Stanowie, Wołczynie, Korcu. To samo fabrykował Prot Potocki w Machnówce, Cudnowie i na Pradze, Winc. Potocki założył szereg rękodzieł w Niemirowie, Szczęsny Potocki w Tulczynie i Mohylowie, A. Małachowska w Siemiatyczach, Al. Sapieha w Różannie, Stan. Poniatowski uprzemysłowiał Ukrainę, Chreptowicz zbudował w Winniewie piec do wyrabiania żelaza. Nie było niemal wybitnego rodu, któryby w tym czasie nie oddawał się pracy nad uprzemysłowieniem kraju. W rezultacie wzniesiono około 300 fabryk, które w dużej mierze zaspokajały potrzeby narodu. Wiele z nich upadło, kierownikami robót z reguły bywali cudzoziemcy, wszelako początek uzupełnienia zrębu szlachecko-agrarnego elementem miejsko-przemysłowym był zrobiony. Troskliwy o rozwój gospodarczy kraju St. August poza założeniem ludwisarni, hamerni, fabryki broni, fajansu, dał impuls do stworzenia kampanji manufaktur wełnianych i poszukiwania soli. Stworzona z jego inicjatywy Komisja Górnicza (1782) zajmowała się wydobywaniem i przetapieniem miedzi i ołowiu oraz warzeniem witrjolu. 1787 powstała pod dyrekcją Bacciarellego fabryka marmurów w Dębniku. Obok działalności króla i magnatów rozwija się przemysł miejski, ogniskujący się w Warszawie, która za St. Augusta z 30.000 mieszk. wzrosła do 100.000. dalej w Krakowie (garbarnie, prochownie) i w Wielkopolsce. Handel, z powodu krępujących go ceł i szykan pruskich, szukał sobie ujścia na M. Czarne, w epoce zaś Sejmu Czteroletniego osiągnął w zakresie wywozu wartość 150 milj. złp., przewyższającą siedmiokrotnie bilans z 1766. W Warszawie rozwinęły się możne firmy kupieckie i bankierskie (Ziemann, Tepper, Szulc, Arnot, Kabryt, Meysner, Blank, Kapostas). Dużo zrobiono w dziedzinie komunikacji. M. Kaz. Ogiński własnym kosztem zbudował kanał, łączący Szczarę z Jasiołdą, przez to zaś Niemen z Prypecią. Obie Komisje skarbowe pracowały nad usprawnieniem rzek, budową dróg i mostów, w szczególności pod ich kierownictwem oczyszczono Niemen i Dniestr i przekopano kanał królewski, łączący Pinę z Muchawcem. Stan. August przyłożył rękę do usprawnienia poczty, która stała się jedną z najlepszych w Europie. Prywatna inicjatywa zdziałała wiele dobrego w sprawie włościańskiej. Światli magnaci, nie czekając nakazu zgóry, nadawali swym poddanym wolność osobistą, niekiedy samorząd, pańszczyznę i świadczenia w naturze zamieniali na czynsz, dbali o ich dobrobyt materjalny, podniesienie umysłowe i moralne. Podobne reformy, przeprowadzone przez Zamoyskiego w Bieżuniu, Brzostowskiego w Mereczu, Massalskiego w Ihumeniu, Stan. Poniatowskiego w dobrach korsuńskich, Jabłonowską w Siemiatyczach, Chreptowicza w Szczorsach i Winniewie, później nieco przez Stan. Małachowskiego, T. Wawrzeckiego, Jana Krasińskiego skutecznie torowały drogę podniesieniu gospodarczemu kraju i uobywatelenieniu najliczniejszej warstwy jego mieszkańców.

Świadectwem żywego tętna rozwoju gospodarczego jest pojawienie się na rynkach polskich brakującej pierwej całkowicie monety, oraz zwiększanie się ludności, której przyrost w ciągu 20 lat wyrażał się w cyfrze ok. 1,400.000 głów, osiągając liczbę 8,800.000 (w tem wszelako znaczny napływ żydów z zaborów austrjackiego i pruskiego).

Ośrodkiem pracy odrodzeńczej w dziedzinie duchowej stała się Komisja Edukacji Narodowej. Pierwsza ta w dziejach Polski naczelna magistratura szkolna o charakterze świeckim, działalnością swą objęła całokształt wychowania, od akademij krakowskiej i wileńskiej, do kształcenia kobiet i ludu. Skazana na uporczywe borykanie się z ciemnotą i wstecznictwem ogółu, niedostatek środków materjalnych, brak doświadczeń i wzorów, dzięki zapałowi, energji i talentom swych kierowników oraz pisarzy pedagogujących wśród których pierwsze miejsce zajmują: prymas M. Poniatowski, Massalski, Chreptowicz, Ign. Potocki, Kołłątaj, Piramowicz, Bieliński, Popławski, Śniadecki, w ciągu 20 lat dokonała dzieła olbrzymiego. Głównemi jej zasługami było wprowadzenie do kultury polskiej szeregu zdobyczy Oświecenia, zapewnienie uznania zasadzie szkoły państwowej i świeckiej, reforma wyższych uczelni, kształcenie nauczycieli, budowa hierarchji szkolnej, stworzenie polskich podręczników, wywalczanie językowi ojczystemu panowania w szkole i otwarcie jej dla nauk ścisłych, historji, języków nowożytnych, przedewszystkiem zaś przebijający w jej całej działalności duch patrjotyczny i obywatelski. Dzięki temu stała się Komisja najpotężniejszą dźwignią odbudowy moralnej narodu, wychowała zastępy obywateli, którzy i po upadku państwa pracować będą nad utrzymaniem polskości. — Drugim czynnikiem odrodzenia stała się literatura, której pomyślny rozwój był w dużej mierze zasługą Stan. Augusta, wszechstronnego i niestrudzonego mecenasa wszelkich poczynań kulturalnych. W „Historji narodu polskiego“ Naruszewicza otrzymali współcześni pierwszy naukowo przedstawiony obraz przeszłości. Rozwój piśmiennictwa, sztuk plastycznych, teatru, bibljotek, wydawnictw, gabinetów zbiorów historycznych i nauk doświadczalnych, dowodziły pełnego renesansu polskiej umysłowości. Wybitną rolę w torowaniu drogi nowym prądom, zwalczaniu nietolerancji, wstecznictwa, zabobonów, propagowaniu haseł humanitarnych odegrała istniejąca w Polsce od czasów Augusta III. masonerja, skupiająca w swych szeregach koryfeuszy duchowych pokolenia. Sejm 1776 zniósł tortury i karę śmierci za czary. Rozkrzewiło się czasopiśmiennictwo, zwłaszcza wychodzący od 1782 pod redakcją ks. Świtkowskiego „Pamiętnik historyczno-polityczny“ oddziaływał w duchu wybitnie postępowym i patrjotycznym. Rosła literatura, poświęcona zagadnieniom społeczno-gospodarczym. Pisarze, jak Popławski, Strojnowski, Wybicki, Nax, rozpowszechniali modne zagranicą teorje fizjokratów i kameralistów, wskazując konieczność głęboko sięgających reform. Wstrząsnęły do głębi duszą narodu wydane w 1785 „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“ Staszica. Dojrzewało w Polsce nowe pokolenie, które czerpiąc natchnienie z poczynań reformatorskich epoki i literatury politycznej Francji i Anglji, łączyło w sobie myśl przebudowy państwowości polskiej z dążeniem do strząśnięcia zależności od Rosji, do „wskrzeszenia sławnego niegdyś imienia Polaków“. Trzeba było tylko odpowiedniej konstelacji politycznej, by gromadzące się w narodzie pragnienia wybuchnęły z żywiołową siłą.

Konstelację taką stworzyła wszczęta w 1787 wojna pomiędzy Portą ottomańską a Rosją i Austrją. Stan. August zamierzał wykorzystać tę sposobność do wprowadzenia Rzpltej na widownię polityki europejskiej i przeprowadzenia pożądanych reform. W osobistem zetknięciu z carową w Kaniowie przed wybuchem wojny tureckiej, następnie w memorjałach do dworu petersburskiego wysuwał myśl aljansu polsko-rosyjskiego i czynnego udziału Rzpltej w wojnie. Z niecierpliwością oczekiwano zebrania się sejmu, który zadecydować miał o kierunku polityki polskiej. Natomiast po otwarciu (6 paźdz. 1788) i skonfederowaniu się zgromadzenia stało się widocznem, że stronnicy polityki królewskiej znajdują się w mniejszości. Rej wodziło stronnictwo zwane niebawem „patrjotycznem“. Składali się nań dawni zwolennicy domu saskiego, dawni barzanie, oraz poplecznicy i klienci niegdyś rywalizujących, obecnie złączonych wspólnym frontem antykrólewskim najpotężniejszych rodów Rzpltej, Czartoryskich i Potockich. „Patrjoci“ rozporządzali w senacie, izbie poselskiej, publicystyce osobistościami pierwszorzędnego znaczenia: do najwybitniejszych należeli obrany marszałkiem skonfederowanych stanów koronnych nieskazitelny Stanisław Małachowski, niezrównoważony ale pełen szlachetnych porywów marszałek konfederacji litewskiej Kaz. Nestor Sapieha, przywódca „Familji“ Adam Kaz. Czartoryski, wracający do życia politycznego Adam Krasiński, przyszły finansista Księstwa i Królestwa Tadeusz Matuszewicz, skupieni około „Gazety Narodowej i Obcej“ Tad. Mostowski, Józ. Weyssenhoff, J. U. Niemcewicz; zaznaczyli się również Mateusz Butrymowicz i Ign. Zakrzewski. Na właściwego przywódcę obozu wysunął się wielkiej ambicji, talentu i patrjotyzmu Ignacy Potocki, inspiratorem i naczelnym publicystą stał się najtęższy mózg i najświetniejsze pióro epoki, Hugo Kołłątaj. Wszyscy oni wnosili w obrady sejmu zaczyn idej reformatorskich, ton gorącej miłości ojczyzny, pragnienie wydobycia Rzpltej z pod upokarzającej kurateli Rosji. W pomoc przyszła im polityka dworu pruskiego. Następca Wielkiego Fryderyka, Fryd. Wilhelm II., odczuł dotkliwie przechylenie się dotychczasowej aljantki rosyjskiej na stronę Austrji i postanowił skorzystać z trudnej sytuacji uwikłanych w wojnę turecką dworów cesarskich, by wysunąć Prusy na przodujące stanowisko w Europie. Dyplomacja pruska pospieszyła zawrzeć 1788 traktaty sprzymierzenne z Holandją i Anglją, nawiązała rokowania z Turcją i Szwecją, niezwłocznie też wciągnęła w orbitę swych działań Polskę. Po ukonstytuowaniu się sejmu poseł pruski złożył notę, w której imieniem swego władcy protestował przeciw zamierzonemu przymierzu z Rosją, ofiarując w to

miejsce aljans Prus, i zachęcając wyraźnie do powiększenia sił zbrojnych. Widok jawnego rozłamu pomiędzy solidarnemi dotąd dworami rozbiorczemi i opowiedzenie się jednego z nich po stronie Polski pchnęło stronnictwo patrjotyczne do zdecydowanego działania. 20 października uchwalono jednomyślnie „aukcję“ (powiększenie) armji do 100.000. Zkolei wyłoniła się sprawa dowództwa. Opozycjoniści przypuścili atak do departamentu wojskowego Rady Nieustającej, zarzucając, że jest on ogniskiem wpływów rosyjskich. Po gwałtownej debacie uchwalono 3 listopada zniesienie departamentu, zwierzchnictwo nad armją oddano nowo kreowanej komisji wojskowej. Krok ten ugodził do żywego Stackelberga, który wystąpił z protestem przeciw tykaniu urządzeń pozostających pod gwarancją imperatorowej. W odpowiedzi dwór berliński złożył deklarację, w której uznawał pełne prawo Rzpltej do urządzenia jej spraw wewnętrznych. Równało się to wyrokowi śmierci na Radę Nieustającą, której odebrano zkolei kierownictwo polityki zagranicznej, przelewając je na wyznaczoną specjalnie deputację, następnie skasowano ją w całości (19 stycz. 1789).

Odniósłszy całkowite zwycięstwo nad obozem królewskim, pochwyciło stronnictwo patrjotyczne w ręce kierownictwo zarówno polityki jak opinji publicznej, nadające im zabarwienie wybitnie antyrosyjskie. W stolicy podległej do niedawna wszechwładzy Stackelberga, stało się obecnie modą atakować Rosję, wyszydzać imperatorową, czynić afronty jej ambasadorowi. Wyrazem rozbudzonego patrjotyzmu było złożenie w sejmie przysięgi niebrania pensyj zagranicznych, oraz spóźniony sąd nad Ponińskim, którego skazano na infamję i wygnanie. Naród, dobiwszy się niespodziewanie wolności, dawał upust tłumionym oddawna uczuciom. Kraj cały został formalnie zalany powodzią traktatów, pamfletów, manifestów, listów, mów, utworów beletrystycznych, które rodząc się przeważnie w Warszawie lub zagranicą, sięgały zapadłej prowincji. Wśród rzeczników reformy na pierwszy plan wybijał się Kołłątaj, w „Listach Anonima do Stan. Małachowskiego“ i „Prawie politycznem narodu polskiego“ kreślący obraz przyszłej formy rządu. Skupiona pod jego kierownictwem grupa pisarzy (t. zw. „kuźnica kołłątajowska“, wśród nich zwłaszcza Fr. Sal. Jezierski i Fr. Ksaw. Dmochowski) ciskała gromy na obóz przeciwników reform. Staszic apelował do narodu w „Przestrogach dla Polski“, A. Zamoyski odezwał się w dwóch anonimowych traktatach „O poddanych polskich“ i „Myśli polityczne dla Polski“. Strona przeciwna znalazła najwymowniejszych obrońców wolności staroszlacheckiej w dwóch Rzewuskich, Sewerynie i Adamie Wawrzyńcu. Roznamiętniona politycznie publiczność, zwłaszcza kobiety, tłumnie uczęszczała na posiedzenia sejmowe, oklaskami i okrzykami podniecając posłów do wygłaszania najbardziej radykalnych przemówień. Podobnie jak obradujące równocześnie Zgromadzenie Narodowe we Francji cierpiał Sejm Czteroletni wskutek chaotyczności obrad, braku doświadczenia, zbytniej wrażliwości na poklask ulicy, czem ściągnął na się surowy osąd współczesnych i potomnych. Uzasadniona krytyka nie powinna wszelako przesłaniać jego historycznych zasług i ogromu dokonanej pracy. „Sejm rozwinął energję, entuzjazm patrjotyczny, duch liberalny i oświecony, wysokie pojęcie o swem zadaniu, jakiego nie okazał żaden z parlamentów polskich od dwóch stuleci“ (Lord). Jako widomy znak odzyskania przez Rzpltą pełnej suwerenności zakrzątnięto się około rozesłania posłów po wszystkich dworach europejskich. Pragnąc nadać postanowieniu o stutysięcznej armji realne kształty, obłożono dobra ziemskie 10-procentową „Ofiarą wieczystą“, duchowieństwu nakazano płacić 20%, przejęto na rzecz skarbu dochody z biskupstwa krakowskiego, wyznaczając następcy zmarłego Sołtyka pensję, obciążono nowemi opłatami starostwo, uchwalono podymne, czopowe, podatek od skór. Rezultat nie odpowiedział w zupełności oczekiwaniom, niemniej ogólna suma wpływów podniosła się do 61,5 milj. złp. Znakomitą zdobyczą w dziedzinie administracji okazały się ustanawiane po województwach komisje cywilno-wojskowe, które obok spraw, dotyczących potrzeb armji, jak inkwaterunki, rekrutacja, urządzenie magazynów, działalnością swą ogarnęły szeroką sferę stosunków społeczno-gospodarczych (prowadzenie statystyki, udzielanie porad rolniczych, popieranie rękodzieł i handlu, opieka nad ubogimi). Obradująca pod przewodnictwem Krasińskiego „Deputacja do poprawy formy rządu“ ustalała postępowe zasady przyszłego ustroju Rzpltej. Zwrócono pilną uwagę na kwestje społeczne, zwłaszcza na polepszenie położenia warstwy mieszczańskiej. Wiadomość o wielkim przewrocie, dokonanym we Francji, rozbudziła w mieszczaństwie polskiem chęci emancypacyjne. Za sprawą prezydenta Starej Warszawy Jana Dekerta a inspiracją Kołłątaja, zebrał się w Warszawie w list. 1789 zjazd delegatów miast królewskich, którzy pociągnęli w t. zw. „czarnej procesji“ na zamek, przedkładając królowi i marszałkom daleko sięgające postulaty, na skutek czego sejm wyłonił deputację, mającą przygotować reformę miejską. Dyskutowano również żywo nad nową organizacją Żydów.

Ten głęboko sięgający przewrót stał się możliwym w pierwszym rzędzie dzięki nowej orjentacji Prus, które przeciwstawiając się Rosji, dawały stronnictwu patrjotycznemu wolne pole działania. Fryd. Wilhelm urastał w oczach Warszawy na wielkodusznego protektora niepodległości Rzpltej, sprytny zaś jego przedstawiciel w Warszawie, Lucchesini, stawał się „organistą“ Sejmu Wielkiego. Świeża przyjaźń z Prusami kryła jednak poważne niebezpieczeństwa. W polityce pruskiej tkwiły odwieczne instynkty zaborcze, których najbardziej zdeklarowanym przedstawicielem był wychowany w szkole fryderycjańskiej minister Hertzberg. W planach jego leżało rozszerzenie operacji pierwszorzędowej drogą osobliwej zamiany: Austrja wzamian za przyrost terytorjalny od strony Turcji wydać miała Prusom Galicję, te zaś kupić za nią od Rzpltej cesję Torunia i Gdańska, oraz części Wielkopolski. Zamierzeniami temi tak dalece potrafił natchnąć Hertzberg kierownictwo polityki pruskiej, że gdy przyszło do roko-

wań sojuszniczych, pomiędzy dworem berlińskim, a deputacją sejmową, Lucchesini zażądał — wzamian za obniżenie cła wiślanego — odstąpienia Torunia i Gdańska. Wobec zdecydowanego oporu Rzpltej poprzestano na zawarciu traktatu przymierza odpornego (29 marca 1790), który zobowiązując oba państwa do niesienia sobie wzajemnej pomocy na wypadek agresji, przewidywał w szczególności, że jeżeli jakieś państwo zagraniczne zechce na podstawie dawniejszych aktów mieszać się w wewnętrzne sprawy Rzpltej, król pruski pospieszy najpierw z pomocą dyplomatyczną, następnie orężną. Przymierze to, utwierdzając do reszty przewagę stronnictwa patrjotycznego, nabrać mogło realnej wartości z chwilą czynnego wystąpienia Prus przeciw dworom cesarskim. W czerwcu Fryd. Wilhelm skoncentrował na Śląsku 150-tysięczną armję w zamiarze uderzenia na Austrję, przeciw której patrjoci polscy przygotowywali równocześnie powstanie w Galicji. Atoli nowy cesarz Leopold ustępliwością i dyplomacją wytrącił Prusakom oręż z ręki i zawarł z nimi konwencję ugodową w Reichenbachu (27 lip. 1790). Był to cios dla polityki stronnictwa patrjotycznego i przymierza polsko-pruskiego. Jedyna szansa leżała teraz w wojnie z Rosją. Punkt ciężkości przeniósł się do Anglji, od której postawy zależne było wystąpienie Prus. Premjer brytyjski Pitt, świadom niebezpieczeństwa rozrostu potęgi Rosji, pragnął uderzyć na nią, wszelako opozycja wigowska, nastrojona odpowiednio przez posła carowej Woroncowa, w słynnych „debatach oczakowskich" (marzec 1791) okiełzała wojownicze jego zapędy. Z tą chwilą kombinacja polsko-pruska straciła wartość żywotną. Polityka berlińska, uchwałą Sejmu Czteroletniego z 6 wrześ. 1790 o integralności ziem Rzpltej zawiedziona w nadziei uzyskania Torunia i Gdańska, zepchnięta z szlaku wielkich zamierzeń wojennych, siłą rzeczy nawracała na dawne tory dławienia Rzpltej w związku z Rosją.

W Warszawie wyczuto niebezpieczeństwo zmienionej konjunktury międzynarodowej. Dwuletnie zgórą obrady sejmu pogłębiły nastrój patrjotyczny, rozwinęły poczucie samodzielności. Stronnictwo patrjotyczne, idące początkowo dość powolnie na pasku dyplomacji pruskiej, obecnie szukało wzorów w rewolucyjnej Francji, oparcia zaś w siłach samego narodu. Limita sejmu i wybór drugiego kompletu posłów (16 listop. 1790) ujawniły w kraju usposobienie korzystne naogół dla reform, z wyjątkiem ustanowienia dziedziczności tronu, i wprowadziły do Izby zastęp przyszłych działaczy insurekcji i epoki napoleońskiej, jak St. Sołtyk, Al. Linowski, Ign. Działyński, J. Zajączek. Obradujący odtąd w podwójnym składzie sejm uchwalił dwie ustawy pierwszorzędnej wagi. Prawo o sejmikach z 24 marca 1791 usuwało od udziału w nich masy szlachty nieosiadłej, która stanowiąc element najbardziej ciemny i burzliwy, służyła za narzędzie klikom magnackim. Prawo o miastach z 18 kwietnia dawało stanowi mieszczańskiemu szereg przywilejów, stanowiących dotąd monopol szlachty: prawo N e m i n e m c a p t i v a b i m u s, dostęp do godności duchownych, cywilnych i wojskowych, możność nabywania dóbr ziemskich; naodwrót szlachcie dozwolono nabywanie prawa miejskiego i trudnienia się łokciem i wagą bez ujmy dla klejnotu. Miasta otrzymywały samorząd, niezależność od starostów, prawo wysyłania na sejm reprezentantów, zwanych plenipotentami, którzy mieli zasiadać w sądzie asesorskim i komisjach skarbu i policji z głosem stanowczym w sprawach, dotyczących miast i handlu, doradczym w innych materjach. Otwarto wreszcie dla mieszczan szerokie możliwości nobilitowania się. Oba prawa stanowiły wstęp do właściwej reformy zasadniczej, przygotowywanej w cichości przez nieliczne grono najbardziej wtajemniczonych w porozumieniu z Stan. Augustem, który po zwycięstwie stronnictwa patrjotycznego zbliżył się doń i w pracach jego żywy brał udział. Uchwalono przedłożyć nową ustawę rządową niespodzianie, w sekrecie przed opozycją, i przeprowadzić jej przyjęcie natychmiast, bez odsyłania pod szczegółowe obrady. 2 maja 83 senatorów i posłów podpisało w mieszkaniu marszałka Małachowskiego sekretną „asekurację", w której przyjmowali projekt ustawy „do jak najdzielniejszego popierania". Nazajutrz ściągnięto na posiedzenie posłów patrjotycznych, wydano rozkazy wojsku, poruszono mieszczaństwo, które, podniecone świeżem przyjęciem prawa miejskiego przez kilkadziesiąt wybitnych osobistości z Małachowskim na czele, wypełniło tłumnie salę obrad i plac zamkowy. Po przedstawieniu depesz zagranicznych, odtwarzających niebezpieczne położenie Rzpltej, sekretarz sejmowy odczytał projekt k o n s t y t u c j i, który wywołał burzliwą dyskusję pomiędzy zwolennikami postępu a obrońcami dawnych urządzeń pod wodzą osławionego krzykacza Suchorzewskiego. Wobec niemożności dojścia do porozumienia, późnym już wieczorem, król na wniosek posła inflanckiego Zabiełły, poparty przez tłum senatorów, posłów i arbitrów, złożył przysięgę na konstytucję, poczem wśród entuzjazmu publiczności ruszono do kościoła św. Jana, gdzie nastąpiło powszechne zaprzysiężenie. Tylko jeden senator i dwudziestu siedmiu posłów oblatowało 4 maja w gronie warszawskiem manifest przeciw konstytucji, natomiast na sesji 5 maja opozycjoniści świecili nieobecnością lub zaprzysięgli nową ustawę.

Stanowiła ona najbardziej jaskrawe zaprzeczenie zadawnionych wad ustrojowych, które w ciągu ostatnich stuleci przywiodły Polskę nad skraj przepaści. Pod względem społecznym zachowawcza, poręczała szlachcie całość jej przywilejów, względem mieszczan przyjmowała ustawę z 18 kwietnia, w stosunku do warstwy włościańskiej ograniczała się do wzięcia jej „pod opiekę prawa i rządu krajowego" oraz nadania sankcji państwowej umowom pomiędzy dziedzicami dóbr a ich poddanymi. — W zakresie ustroju państwowego wprowadzała natomiast przeobrażenia natury zasadniczej w kwestjach obsadzania tronu, sejmu i władzy wykonawczej. Znoszono wolną elekcję, ogłaszając tron polski elekcyjnym przez familję, dziedzicznym przez osoby. Następstwo po St. Auguście oddano elektorowi saskiemu Fryd. Augustowi i jego po-

tomstwu. W zakresie prawodawstwa zapewniono izbie poselskiej supremację nad senatem, zniesiono jednomyślność, liberum veto i konfederację, stworzono sejm gotowy, t. j. wybierany na dwa lata i mogący być zwołany każdej chwili, posłom nadano charakter reprezentantów całego narodu. Król, pozbawiony atrybucyj prawodawczych, wetował to sobie w zakresie władzy wykonawczej. Otrzymał prawo nominacji biskupów, senatorów, ministrów i innych urzędów wykonawczych, naczelne dowództwo nad armją i mianowanie wszystkich oficerów, prawo łaski, wreszcie przeważające stanowisko w rządzie, zwanym strażą praw, złożonym z prymasa i pięciu ministrów z udziałem marszałka sejmu i następcy tronu. Dobór członków straży zależał od króla, który w decyzjach nie był też wiązany uchwałami większości, z tem, że każda rezolucja musiała być kontrasygnowaną przez jednego z ministrów. Zasada odpowiedzialności parlamentarnej przejawiała się w postanowieniach, w myśl których sejm mógł każdego z ministrów postawić w stan oskarżenia lub większością dwóch trzecich głosów usunąć z urzędu. Straży podlegały komisje: skarbu, wojska i policja. Co 25 lat miał się zbierać sejm nadzwyczajny, którego zadaniem miała być rewizja konstytucji.

Ustawa 3 maja była najdojrzalszym przejawem staropolskiej myśli politycznej. Czerpiąc soki z pracy reformatorskiej całego pokolenia statystów, z owoców myśli Leszczyńskiego, Konarskiego, Zamoyskiego, Staszica i Kołłątaja, świadczyła zarazem o żywym kontakcie z myślą europejską, od fizjokratów i kameralistów do Monteskiusza i Rousseau'a. Daleka od radykalizmu współczesnych poczynań rewolucji francuskiej, przygotowywała na dalszą metę przeobrażenie stosunków społecznych, zacierając jaskrawy przedział pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, podnosząc wartości twórcze warstwy włościańskiej. Znosiła osławione anomalje ustroju, stwarzała nowocześnie zorganizowany parlamentaryzm i tęgi, sprężysty rząd, godząc w doskonały sposób wolność społeczeństwa z postulatem autorytetu i siły państwa. Dawała wielkie świadectwo odrodzenia patrjotyzmu i myśli politycznej. Z uznaniem przyjęła ją zagranica, pochwały na jej cześć wywodzili mężowie stanu tej miary co Sieyes i Burke, najwyższe zaś uznanie wyraził jej mimowoli Hertzberg, pisząc „Polacy zadali monarchji pruskiej cios ostateczny, wprowadzając dziedziczną monarchję i uchwalając konstytucję, która warta jest więcej, aniżeli angielska".

Kraj opowiedział się w olbrzymiej większości za konstytucją, znalazła się wszelako grupa malkontentów, którzy nie mogli pogodzić się z nową formą rządu. Spiskujący oddawna w Wiedniu przeciw pracom Sejmu W. Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski weszli w porozumienie z Rosją i pospieszywszy wraz z Branickim do Petersburga, ułożyli z Katarzyną plan zawiązania konfederacji, która wezwać miała jej pomocy. Ukończywszy pomyślnie wojnę z Turcją, 18 maja 1792 złożyła imperatorowa w Warszawie deklarację z zapowiedzią wkroczenia jej wojsk w granice Rzpltej. Przedtem jeszcze nastąpił najazd dwoma szlakami na Ukrainę i Litwę. Za wojskami rosyjskiemi ciągnęła nieliczna garstka opozycjonistów, którzy z końcem maja zawiązali w Targowicy konfederację przeciw następstwu tronu i reformom. Położenie obozu patrjotycznego było niewątpliwie ciężkie. Sejm, oddawszy się w ostatnim roku pracy nad rozwinięciem konstytucji, nie przeprowadził wykonania uchwały o armji stutysięcznej. Cała siła zbrojna wynosiła w tym momencie, po obliczeniu załóg, 45.000 pełnego entuzjazmu, ale niedość wyćwiczonego żołnierza. Na domiar, oczekiwane poparcie Austrji zawiodło, sojusznik zaś pruski w wiarołomny sposób uchylił się od poręczonej traktatowo pomocy. Mimo to ujawnił się powszechny zapał i stanowcza wola bronienia konstytucji. Sejm zalimitował się, powierzając królowi naczelne dowództwo. Kampanja wzięła obrót dla oręża polskiego niepomyślny. Armja litewska wskutek zdrady dowódcy, Ludwika ks. Wirtemberskiego, potem nieudolności jego następców, parta przez Rosjan cofnęła się ku Brześciowi. Również ukraińska, pod naczelnem dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, rejterowała się, stawiając pod Zelwą, Boruszkowcami, Zielencami, Dubienką, mężny opór. W krótkim czasie przeważna część najbogatszych województw dostała się w ręce nieprzyjaciół. Mimo to sytuacja nie była straconą. Wojsko nierozbite skoncentrowało się na krótszej, łatwiejszej do obronienia linji, na ziemiach rdzennie polskich, z Warszawą jako ośrodkiem oporu. Jak świadczy Kościuszko „duch był wszędzie, zapał i patrjotyzm... Były jeszcze sposoby zbicia wojska rosyjskiego". Ale Stan. August, pozbawiony wiary w skuteczność oporu, przerażony odstępstwem Prus, nawiązał cichaczem rokowania z carową, która jako kardynalny warunek postawiła przystąpienie do Targowicy. Na nadzwyczajnej naradzie 23 lipca większość obecnych dygnitarzy, wśród nich Kołłątaj, wbrew protestom Ign. Potockiego, Małachowskiego i wielu innych, opowiedziała się za ugięciem przed Rosją. Na wieść o tem wzburzenie ogarnęło stolicę i armję, jednak do czynnego wystąpienia przeciw królowi nie doszło. Wodzowie stronnictwa patrjotycznego uszli za granicę, wielu wojskowych zażądało dymisji. Wojska imperatorowej obsadziły Warszawę, konfederacja targowicka, pod naciskiem bagnetów rosyjskich rozszerzająca się na cały kraj, triumfowała. Nastąpiło skasowanie magistratur i głównych reform Sejmu Czteroletniego, nawrót do najbardziej wstecznych tradycyj, spętanie wolności druku, serja prześladowań, gwałtów i łupiestw grosza publicznego, w czem smutną sławę zdobyli zwłaszcza bracia Kossakowscy. Niespodziewanie spadły na Targowiczan: wieść o zawartym 23 stycz. 1793 traktacie podziałowym pomiędzy Katarzyną a Fryd. Wilhelmem, oraz wkroczenie wojsk pruskich do Wielkopolski. Pod pierwszym impulsem gotowali się oni do zbrojnego oporu przeciw Prusakom, wzywali naród do zjednoczenia się, potem bezskutecznie kołatali o ratunek w Petersburgu. Sejm grodzieński, na którym miano dokończyć przebudowy Rzpltej w duchu przedmajowym, stał się widownią drugiej tragedji rozbiorowej. Zwołane przez

wskrzeszoną Radę Nieustającą sejmiki, pod terorem i korupcją wybrały nieliczny komplet ludzi przeważnie bezbarwnych i wrażliwych na pokusy. Mimo to dla uznania cesyj terytorjalnych zmuszonym był poseł rosyjski Sievers stawiać warty przed drzwiami posłów opozycyjnych, sekwestrować im dobra, nakoniec zaś aresztować głównych przywódców i otoczyć gmach wojskiem. „Czasy tak dalece się zmieniły — pisał — że mi czterech odmówiło przyjęcia wielkiej pieczęci". 17 sierpnia stanął traktat z Rosją, w którym Rzplta zrzekała się województw mińskiego, kijowskiego, bracławskiego i podolskiego, oraz części wileńskiego, nowogrodzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego razem 4.550 mil kw. 25 września po słynnej „sesji niemej" podpisano traktat z Prusami, odstępujący im Gdańsk i Toruń, województwa gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie, sieradzkie z ziemią wieluńską, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, płockie, ziemię dobrzyńską, oraz cząstki województw krakowskiego, rawskiego i mazowieckiego, razem 1.060 mil kw. Resztka Rzpltej, wynosząca 3.830 mil kw. z czterema miljonami ludności, związana została przymierzem z Rosją, która obejmowała nadzór nad polityką zagraniczną i armją i gwarantowała nowy ustrój. Przypominał on w głównych zarysach konstytucję 1775 roku z zatrzymaniem niektórych ulepszeń Sejmu W. (zniesienie liberum veto, prawo „Neminem captivabimus" dla mieszczan, wyłączenie szlachty nieosiadłej od sejmików, komisje cywilno-wojskowe po województwach).

Po rozejściu się sejmu grodzieńskiego Polska bardziej aniżeli kiedykolwiek stała się wielkorządztwem rosyjskiem. Rezydujący w Warszawie król i Rada Nieustająca usunięci zostali w cień przez posła rosyjskiego Igelströma, który z nierównie większą bezwzględnością, aniżeli przedtem Stackelberg, wykonywał swą władzę prokonsularną. Wojska rosyjskie w brutalny sposób ciemiężyły kraj, tajna policja rosyjska i pruska roztaczała wszędzie sieci szpiegowskie. Kwaterunki, rewizje, porywanie kobiet, aresztowania, nadużycia były na porządku dziennym. Do tego przyłączyło się ciężkie przesilenie gospodarcze i niepewność jutra. Nic dziwnego, że kraj znajdował się w stanie głuchego wrzenia. W tej atmosferze prędko dojrzewać począł spisek, którego głównemi czynnikami były armja, uświadomiona narodowo ludność Warszawy i Wilna, patrjotyczne elementy ziemskie, pragnący przeszczepić na grunt polski hasła Wielkiej Rewolucji „jakobini polscy", przedewszystkiem zaś skupiająca się w Saksonji emigracja. Na przywódcę ruchu upatrzono Tadeusza Kościuszkę, wsławionego bojami o niepodległość Stanów Zjednoczonych i kampanją 1792 roku, odznaczonego orderem Cyncynata i obywatelstwem honorowem republiki francuskiej. Największe nadzieje czerpali spiskowcy z triumfów orężnych Francji, która dekretem 19 listop. 1792 obiecała wyzwalać wszystkie ujarzmione ludy, z którą też bezzwłocznie nawiązali rokowania. Przyspieszyło wybuch wpadnięcie Igelströma na trop sprzysiężenia, oraz mająca nastąpić redukcja wojska. Dowódca brygady wielkopolskiej Madaliński, opierając się rozkazom rządu w marcu 1794 rzucił hasło powstania i pomaszerował z swym oddziałem do Krakowa, gdzie przybył Kościuszko i ogłosiwszy się 24 marca Najwyższym Naczelnikiem, złożył przysięgę, że powierzonej mu władzy „jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie", powołał do szeregów mieszczan i lud siermiężny. Pierwsze kroki broni insurekcyjnej uwieńczone zostały zwycięstwem nad przednią strażą armji rosyjskiej pod Racławicami (4 kwiet.). Wiadomość o tem rozszerzyła zasięg powstania, przyspieszyła wybuch w Warszawie, gdzie za sprawą generała Cichockiego, pułk. Haumana, ks. Meiera, szewca Kilińskiego, rzeźnika Sierakowskiego i in. wojsko i mieszczaństwo w krwawych walkach 17—19 kwiet. oczyściło stolicę z wroga. Iskry padły na Litwę, gdzie 22 kwiet. spiskowcy pod wodzą Jasińskiego opanowali Wilno. Władzę nad powstaniem objęła Najwyższa Rada Narodowa, w której gronie zasiedli dwaj główni wodzowie stronnictwa patrjotycznego: Ign. Potocki dla spraw zagranicznych, Kołłątaj jako minister skarbu. Siła zbrojna rosła dzięki skupieniu się pod sztandarem insurekcji wszystkich pułków regularnych i tłumnemu napływowi rekruta włościańskiego. Równocześnie przybył powstaniu nowy wróg: król pruski, który, rzucając wspólną sprawę przeciw Francji, nieoczekiwanie wkroczył w granice Rzpltej. 6 czerwca Kościuszko uległ zjednoczonym siłom prusko-rosyjskim pod Szczekocinami, równocześnie Zajączek przegrał bitwę z Derfeldenem pod Chełmem; Prusacy zajęli Kraków. Główne siły polskie skupiały się około Warszawy, która obwarowana przez Naczelnika, dzięki jego świetnemu kierownictwu, bohaterstwu wojska, poświęceniu ludności, wytrzymała zwycięsko ośmiotygodniowe oblężenie armji rosyjskiej i pruskiej. Tymczasem w tyłach pruskich wybuchnęło powstanie w Wielkopolsce, które wsparte wyprawą partyzancką J. H. Dąbrowskiego, zmusiło Fryd. Wilhelma do cofnięcia się 6 września z pod stolicy. Sukcesom tym towarzyszyły jednak niepowodzenia dyplomatyczno-militarne i trudności wewnętrzne. Francja, na której pomocy tyle budowano, wyzyskiwała kryzys polski dla pertraktacyj z Prusami i odmówiła rewolucji polskiej nawet zasiłków pieniężnych, pod pozorem, że „robioną jest przez szlachtę". Austrja, którą starano się utrzymać w neutralności, w przewidywaniu nowego rozbioru, zajęła województwa sandomierskie, lubelskie i Wołyń. Nietrafne oddanie naczelnego dowództwa na Litwie w ręce Michała Wielhorskiego, potem Mokronowskiego spowodowało w sierpniu zajęcie Wilna przez Rosjan i całkowity upadek powstania. W organizacji wewnętrznej powstania problem naczelny stanowiła kwestja włościańska. Kościuszko, powodując się szczerze demokratycznemi zasadami i pragnieniem wciągnięcia do walki najszerszych mas, uniwersałami winiarskim (2 maja) i połanieckim (7 maja) zapewnił chłopom swobodę przenoszenia się, wieczyste prawo do gruntów i zmniejszenie pańszczyzny, odepchnął jednak przez to

od powstania zamożniejszą szlachtę, obawiającą się radykalnego przewrotu w duchu rewolucji francuskiej. Sprężystość działania hamowały z jednej strony intrygi stronnictwa królewskiego, z drugiej — wichrzenia „jakobinów", którzy pod wodzą Kołłątaja, Jasińskiego, Zajączka, głosili konieczność stosowania teroru wobec przeciwników powstania. Podżegany przez nich tłum warszawski, nie zadowalając się skazaniem na śmierć kilku hersztów Targowicy przez sąd kryminalny (9 maja), na własną rękę dokonał 28 czerwca krwawej egzekucji na podejrzanych o zdradę więźniach politycznych. Mimo to wszystko, widoki powstania przedstawiały się naogół w połowie września pomyślnie. Regularna siła zbrojna wynosiła 56.000 żołnierza, razem z pospolitem ruszeniem, rekrutem chłopskim, milicją, sięgała 70.000. Duch był najlepszy. Król pruski, zajęty tłumieniem powstania wielkopolskiego, uważał działania zaczepne na ten rok za zamknięte. Na wschodnim terenie boju zjawił się nowy, groźny przeciwnik, Suworow, który, natarłszy z furją na korpus Sierakowskiego, pobił go pod Krupczycami, następnie rozgromił całkowicie pod Terespolem (17—19 wrześ.). Na tem wszelako załamał się jego rozpęd ofensywny; wyczerpany stratami, pozbawiony pomocy z Litwy, myślał również o zajęciu kwater zimowych. W tym momencie nastąpił fakt decydujący: sforsowanie Wisły przez korpus rosyjski Fersena w okolicy Maciejowic. I wtedy jeszcze dowódcy rosyjscy nie myśleli o uderzeniu na Warszawę przed wiosną. Kościuszko jednak, zagrożony połączeniem się armji Fersena i Suworowa, postanowił zastąpić pierwszemu drogę. Licząc na wyższość moralną żołnierza polskiego, nie zabrał z Warszawy wszystkich sił, któremi rozporządzał, nadomiar zaś nie skupił swych wojsk dość wcześnie do decydującej rozprawy. Stoczona 10 października bitwa pod Maciejowicami, wobec dwukrotnej przewagi przeciwnika a nieprzybycia na czas korpusu Ponińskiego, zakończyła się straszliwą klęską Polaków i wzięciem Kościuszki do niewoli. Na wieść o tem Suworow, złączywszy się z Fersenem i Derfeldenem, niepowstrzymanym marszem ruszył na Warszawę. W obozie powstańczym, którego naczelnikostwo objął Wawrzecki, upadło serce. 4 list. wojska rosyjskie zdobyły Pragę i urządziły straszliwą rzeź wśród bezbronnej ludności. Przerażona stolica kapitulowała. 9 list. odprawił Suworow wjazd triumfalny. Reszta wojska, wymaszerowawszy pod Wawrzeckim, zdemoralizowana rozeszła się pod Radoszycami. Najwybitniejszych przywódców powstania wywieziono śladem Kościuszki do Petersburga, innych internowano po więzieniach austrjackich, rosyjskich i pruskich, żołnierzy wcielano tysiącami do armij zaborczych. Stan. August, wezwany przez imperatorową do Grodna podpisał akt abdykacji. Równocześnie dopełniał się trzeci, ostateczny rozbiór Polski. Na mocy traktatu austro-rosyjskiego z 3 stycznia, rosyjsko-pruskiego z 24 paźdz. 1795 brała Rosja resztę ziem litewsko-ruskich (część województwa nowogrodzkiego, brzesko-litewskiego, Wołynia, ziemi chełmskiej, Żmudź, razem 2.185 mil. kw.), Austrja resztę województw krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, bełskiego, ziemi chełmskiej, część podlaskiego, mazowieckiego i wołyńskiego (866 mil kw.), Prusy resztę województw rawskiego, mazowieckiego z Warszawą, część podlaskiego, trockiego, skrawek krakowskiego i Żmudzi (ok. 1.000 mil kw.). Po dziesięciu zgórą wiekach państwowego bytu Polska wymazaną została z karty Europy.

Upadek Państwa.

Problem upadku Rzpltej już współcześnie interesował żywo umysły i wywoływał wymianę poglądów. Dwory rozbiorcze uzasadniały akt 1772 roku niebezpieczną dla sąsiadów anarchją polską, a przyklaskiwała im w tem znaczna część literatury politycznej i opinji Zachodu, podnosząc obok dezorganizacji rządu i sejmu takie zjawisko, jak nietolerancja religijna, niewola chłopa i upośledzenie miast, zepsucie obyczajów. Historjografja niemiecka i rosyjska doby porozbiorowej starała się dowieść, że Polska epoki stanisławowskiej była tworem niezdolnym do życia: próby dźwignięcia się z upadku to „konwulsyjne drgania", „galwanizowanie trupa". Polska myśl historyczno-polityczna oscylowała pomiędzy dwoma przeciwieństwami: od wielbienia wolnościowo-republikańskiego ustroju Rzpltej do zwalania całej odpowiedzialności za upadek na barki narodu. Dopiero nowsze badania historyczne postawiły ów problemat na właściwej płaszczyźnie, nakazując rozpatrywać go metodą porównawczą, w związku z całokształtem stosunków politycznych ówczesnej Europy, sięgając do podstaw społeczno-gospodarczych i psychiczno-kulturalnych Polski stanisławowskiej, rzucając wreszcie jasny snop światła na długoletnią politykę dworów ościennych, zmierzającą do obezwładnienia sił Rzpltej.

Nie sięgając zbyt głęboko w przeszłość można stwierdzić, że już w XVII. w. poczyna się w Polsce proces staczania się z szczytów świetności ku upadkowi. Demokracja szlachecka, zbudowawszy zunjonowane państwo „od morza do morza", spętawszy władzę królewską i zepchnąwszy w stan zależności niższe warstwy, poczęła zatracać siły twórcze, zdolności kierowania nawą państwową i podążania w swym rozwoju za oświeconą częścią Europy. Podczas gdy na Zachodzie dokonywały się ogromne przeobrażenia w zakresie sztuki rządzenia państwem, organizacji skarbu, wojska i dyplomacji, gdy sprawy gospodarcze zajmowały coraz poczesniejsze miejsca w zainteresowaniach rządów i panujących, zdobycze zaś kultury i techniki wiodły na coraz wyższy szczebel rozwoju, w Polsce następowało coraz głębsze odrętwienie myśli i woli, coraz wygodniejsze dostosowanie się do prymitywnych warunków bytowania staropolskiego, bez wnikania w skomplikowane warunki nowoczesnej państwowości, bez jasnych dyrektyw w polityce zagranicznej. Świetne sukcesy orężne nad Szwedem, Kozakiem, Turkiem i Moskwicinem pochlebiały dumie i napawały przeświadczeniem o własnej sile, rozmiłowanie w urządzeniach republikańskich stawało wpoprzek zamierzeniom reformatorskim. Kataklizm „potopu" za Jana Kazimierza, zary-

sowujące się groźne widmo rozbioru, wezwania do naprawy Rzplitej przechodziły bez następstw. Szlachta, odsunięta od ognisk życia kulturalnego Zachodu, coraz bardziej domatorska, a fanatycznie podejrzliwa wobec tronu, pętała ręce monarchom, rwącym się do wielkich przedsięwzięć, w poddaństwie chłopa, nieobronności granic i wolnem niepozwalam upatrywała fundament potęgi państwa. Co gorzej, w łonie jej decydujące stanowisko uzyskiwały potężne rody możnowładcze, które, uzależniając od siebie drobiazg szlachecki i stając się groźnemi dla korony, prowadziły na własną rękę politykę raczej w duchu Zebrzydowskich, aniżeli Żółkiewskich. Z każdem pokoleniem pogłębiało się wypaczenie form życia państwowego, wyjałowienie umysłów i charakterów, duch anarchji i prywaty brał górę nad poczuciem dobra publicznego. Tymczasem w konstelacji międzynarodowej dokonały się złowróżbne dla Polski przemiany. Wyrosła nowoczesna Rosja, wyposażona w silną armję, skarb i zdobycze techniki europejskiej. Spotężniały śmiertelnie wrogie całości Rzplitej Prusy. Naturalni jej sprzymierzeńcy, Szwecja i Turcja, znaleźli się sami na skraju zguby. Francja po zawodzie przedostatniego bezkrólewia odwróciła się od spraw polskich. Panująca dotąd równowaga statyczna przeobraziła się w dynamiczną, operującą systemem odszkodowań i rozbiorów. Położony wśród uzbrojonych po zęby, do gruntu zaborczych a kierujących się egoistyczną „racją stanu“ mocarstw kraj rozległy, bogaty a bezsilny, zgóry ściągał ich pożądliwość i stawał się wymarzonym przedmiotem łupu.

Gdyby Polska padła ofiarą rozbioru za pierwszego Sasa, oznaczałby on zapewne śmierć nietylko organizmu państwowego, ale i narodu. Katastrofa przedostatniego bezkrólewia rozbudziła naród z bezładu, pchnęła go na drogę reform. Całe dzieje Polski od konfederacji dzikowskiej po trzeci rozbiór to jedna nieprzerwalna walka o „naprawę Rzplitej“, jeden łańcuch wysiłków o nadanie jej lepszego ustroju i wywalczenia niezawisłości. Moment okazał się spóźnionym, nie ze względu na stan umysłowo-moralny narodu, ale na rozbudzoną czujność wrogich mocarstw ościennych. „Historja nie zna przykładu, aby na którykolwiek naród skierowały państwa europejskie tyle świadomej, celowej, zgodnej roboty trucicielskiej, ile jej włożono w zabijanie Rzplitej“ (Konopczyński). Mimo to proces odrodzenia postępował nieprzerwanie. Epoka Augusta III. wydała wszechstronny program naprawy państwa i ludzi, zdolnych myśleć i działać za cały naród. Pierwsze lata St. Augusta ukazały pozytywne prace reformatorskie, następnie ofiarną walkę o niepodległość. Epoka Rady Nieustającej dowiodła niepospolitej żywotności narodu, który w najmniej sprzyjających warunkach zewnętrznych potrafił wyjść z stanu ciemnoty i demoralizacji. Sejm Czteroletni i Insurekcja dały świadectwo całkowitego odrodzenia myśli i czynu narodowego. Konstytucja 3 Maja zerwała radykalnie z upiorami złotej wolności, rozpoczęła wielkie dzieło przebudowy społecznej. Kościuszko stanął już jako zwiastun pełnej demokracji, głosząc, że „walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy“. Świetlany obraz dźwigania się narodu posiada, rzecz jasna, również swe cienie. Masy konserwatywnej szlachty przedkładały bezwątpienia dawne szkolnictwo jezuickie nad komisję Edukacji Narodowej. W konfederacji targowickiej znaleźli się ludzie patrjotyczni i uczciwi, których zagnało tam zgubne przywiązanie do staroszlacheckiej wolności, wodzów zaś Sejmu W. trudno uwolnić od zarzutu niewykonania uchwały o stutysięcznej armji i ucieczki zagranicę po zdradzie króla. W całości jednak bilans epoki stanisławowskiej przedstawia wartość niewątpliwie dodatnią. Społeczeństwo okazało tyle pozytywnych dowodów zdolności regeneracyjnej, że o upadku państwa dla braku sił żywotnych nie może być mowy. Wręcz przeciwnie, należy stwierdzić z całym naciskiem, że mocarstwa ościenne, w szczególności Rosja, skłonne były utrzymać byt Rzplitej, jak długo trwała ona w marażmie; z chwilą, gdy zbudziła się do reform i niepodległości ukarały ją rozbiorami.

Literatura: Askenazy, Dwa stulecia (1903), Przymierze polsko-pruskie (1918), Balzer, Reformy społeczne i polityczne Konstytucji 3 maja (1907), Dembiński, Polska na przełomie (1913), Feldman, Polska w dobie wiel. wojny półn., 1704—1709 (1925), Polska a sprawa wschodnia 1709—14 (1926), Czasy saskie (1928), Forst-Battaglia, St. A. Poniatowski (1928), Jarochowski, Dzieje panowania Augusta II. (1856—1874, 2 t.), Kalinka, Ostatnie lata panowania St. Augusta (1891, 2 t.), Sejm Czteroletni (1895, 3 t.), Konopczyński, Polska w dobie wojny siedmioletniej (1909—11, 2 t.), Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej (1917), Liberum veto (1918), Epoka saska i stanisławowska do 1775 (Hist. polit. Polski, wyd. Akad. Um. t. II. 1923), Polska a Szwecja 1660—1795 (1924), St. Konarski (1926), Konfederacja barska (1928), Kaz. Pułaski (1931), Korzon, Wewn. dzieje Polski za St. Augusta (1897, 6 t.), Kościuszko (1906), Kot, Reforma szkol. Konarskiego (1924), Komisja Edukacji Narodowej (1924), Kukiel, Maciejowice (1929), Lord, The second partition of Poland (1915), Mościcki, Generał Jasiński i powst. kościuszkowskie (1918), Przyczyny upadku Polski (dzieło zbior. 1918), Rutkowski, Poddaństwo włościan w XVIII. w. (1921), Skałkowski, J. H. Dąbrowski (1904), Z dziejów insurekcji (1926), Panowanie Stan. Augusta (Polska, jej dzieje i kultura t. II.), Skibiński, Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austrjacką (1913, 2 t.), Smoleński, Ostatni rok Sejmu W. (1897), Konfederacja targowicka (1903), Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. (1923), Zimmermann, Fryderyk W. i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich (1915, 2 t.).

Epoka porozbiorowa.

Legjony i Księstwo Warszawskie 1795—1815.

Dokonując unicestwienia Rzplitej, trzy mocarstwa zaborcze były głęboko przeświadczone, że równa się ono zagładzie imienia polskiego. W za-

wartej 1797 konwencji petersburskiej zobowiązywały się „nigdy nie włączać do swych tytułów nazwy ani określenia królestwa polskiego". Polityka wewnętrzna w wszystkich trzech zaborach od pierwszej chwili nastawioną była w kierunku starcia z nich śladów polskości, organicznego ich wcielenia w organizmy państw rozbiorczych. W dzielnicy rosyjskiej utrzymały się pewne urządzenia dawniejsze, jak statut litewski, wybieralne sądy ziemskie, sejmiki i polskie szkoły duchowne, równocześnie jednak spadły na kraj olbrzymie konfiskaty i rozdawnictwo majątków pomiędzy dygnitarzy rosyjskich, zamiana szlachty czynszowej w chłopów, zepchnięcie poddanych do stanu całkowitej niewoli. Rządy austrjackie i pruskie, centralistyczno-biurokratyczne i policyjne, niszczyły z największą bezwzględnością instytucje i tradycje dawnej Rzpltej, dokonywały forsownej germanizacji kraju przy pomocy osadnictwa, urzędu i szkoły, biorąc zaś chłopa w opiekę urabiały go na narzędzie przeciw szlachcie. Rząd pruski równoważył w drobnej mierze te szkody popieraniem interesów materjalnych kraju, austrjacki prowadził gospodarkę rabunkową, prześcigając oba pozostałe intensywnością rekrutacji. Całokształt warunków stwarzał niezmiernie groźne niebezpieczeństwo dla świadomości moralnej narodu. Nietylko szerokie, indyferentne masy ciążyły w kierunku pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy. Również wybrane umysły skłonne były uwierzyć, że upadek państwa pociągnie za sobą zatratę istności narodowej. Pod piórem patrjoty tej miary, co Tadeusz Czacki, pojawiły się słowa: „Już Polska wymazana jest z liczby narodów". Siły żywotne Polski okazały się jednak większe aniżeli sądzili rozbiorcy i ludzie słabego ducha. Już w pierwszem dziesięcioleciu bytu rozbiorowego ujawniły się zasadnicze zjawiska, które na wiek cały stanowić będą o biegu dalszych dziejów: obok objawów rezygnacji i zaprzedaństwa, dążenia do zdobycia niepodległości w drodze spisku i zbrojnego powstania, przy wyzyskaniu konjunktur międzynarodowych, zwłaszcza istniejących w łonie trójcy rozbiorowej ukrytych antagonizmów, równocześnie zaś — program pracy organicznej, zmierzający do wzmocnienia świadomości narodu i rozwinięcia jego zasobów kulturalnych i gospodarczych.

Wysiłki w kierunku wskrzeszenia organizacyj spiskowo-militarnych wychodziły zarówno z kół emigracji, skupiającej się w Dreźnie, Wenecji, Paryżu, jak od czynników krajowych. Punktem wyjścia wszystkich rachub była pomoc zmagającej się z monarchistyczną Europą Francji; liczono również na poparcie Turcji, spodziewano się pozyskać dla myśli odbudowy państwowości polskiej Austrję lub Prusy. Przejawem działalności patrjotycznej było powstanie w Paryżu Deputacji Polskiej (1795), skupiającej żywioły jakobińskie, założenie organizacji spiskowej w Galicji, która odgałęzieniami swemi sięgała zaborów pruskiego i rosyjskiego, próba formowania oddziałów polskich na Wołoszczyźnie, narodziny Towarzystwa Republikanów Polskich (1798). Organizacje te i wysiłki nie dały na razie pozytywnych rezultatów, doprowadzając do beznadziejnie ryzykownych przedsięwzięć (wtargnięcie Deniski na Bukowinę 1797), następnie zaś bolesnych represyj. Ziarno przyszłości niosły natomiast stworzone wysiłkiem J. H. Dąbrowskiego przy wydatnym udziale Wybickiego, gen. Woyczyńskiego i Józ. Wielhorskiego oraz Amilkara Kosińskiego, l e g j o n y. Zrodzone z myśli kooperacji polsko-francuskiej i wiary w genjusz militarny Napoleona Bonapartego, powołane zostały 1797 do życia jako oddziały posiłkujące Lombardję, z naramiennikami w barwach narodowych lombardzkich, kokardą francuską, polskim uniformem, stopniami i językiem komendy. Kadrów oficerskich dostarczyła przeważnie insurekcja kościuszkowska, żołnierzy — zbiegowie i jeńcy z armji austrjackiej. Pokój w Campo Formio rozwiał nadzieję rychłego wkroczenia do Polski. Legjony, przeniesione na służbę republiki Cysalpińskiej, użyte do działań na półwyspie apenińskim, uczestniczyły w zniszczeniu republiki weneckiej i zajęciu Rzymu. W drugiej wojnie koalicyjnej odznaczały się chlubnie w kampanjach rzymskiej i neapolitańskiej, poniosły ciężkie straty w walkach z Austrjakami i Rosjanami w płn. Włoszech (Magnano, Trebbia, kapitulacja Mantui). Nowopowstały legjon naddunajski pod wodzą Kniaziewicza wziął zaszczytny udział w bitwie pod Hohenlinden. Podciął dzieło Dąbrowskiego traktat lunewillski Bonapartego z Austrją, zwłaszcza zaś paryski (1801) z Rosją, będący „wyrokiem śmierci legjonów" (Askenazy). Pierwszy konsul, pragnąc unicestwić siłę polską jako czynnik polityczny, rozdzielił ją, oddając częściowo na służbę republiki włoskiej, częściowo król. Etrurji, przeprowadził redukcję, kasując niektóre gatunki broni, wreszcie, zaniepokojony występującą w nich opozycją i wrzeniem rewolucyjnem, przemianował znaczną część piechoty na 113 i 114 półbrygadę francuską i wysłał ją na San-Domingo, gdzie wyginęły one niemal doszczętnie wskutek zabójczego klimatu i walk z tubylcami. Cząstka tylko pod Dąbrowskim wytrwała w służbie włoskiej. Bezpośredni bilans przedsięwzięcia legjonowego przedstawiał się ujemnie. Na dwadzieścia parę tysięcy żołnierzy i oficerów ok. 12.000 zginęło w boju, z ran, lub niewoli, pozostali, wracając przeważnie do kraju, roznosili uczucie goryczy i niechęci ku Bonapartemu. Na dalszą metę wysiłek nie był stracony. Legjony dowiodły w oczach Europy siły patrjotyzmu polskiego, wskrzesiły sławę oręża, stały się pierwszą armją narodową opartą na zasadach republikańsko-demokratycznych, na poszanowaniu praw ludzkich prostego szeregowca (zniesienie chłosty), przez to zaś ważnym etapem w wewnętrznem przeobrażeniu się narodu. Pod względem materjalnym wykształciły zastęp niezrównanych oficerów i żołnierzy, których ocalała część weźmie nader czynny udział w tworzeniu armji polskiej w 1806—07.

Równolegle z poczynaniami legjonowemi krzewiła się w kraju praca organiczna około dźwignięcia oświaty i ducha narodowego. Ośrodkiem jej na zabór pruski była Warszawa, gdzie przy udziale wybitnych uczonych, literatów i mężów stanu epoki stanisławowskiej (Chreptowicz, Staszic, St. Potocki, St. Sołtyk, Czacki, Matuszewicz, Mostowski) założono 1800 Towarzystwo

Przyjaciół Nauk, ogarniające swą działalnością całokształt spraw i potrzeb narodowych, zajmowano się gorliwie zagadnieniami społeczno-gospodarczemi, kładziono podstawy pod rozwój polskiego szkolnictwa. Silnie promieniowały kulturę polską Puławy, dzięki Adamowi Czartoryskiemu i ks. Izabelli wyrastające do roli jednego z głównych ognisk polskości. Najszersze wszelako pole pracy otworzyło się w zaborze rosyjskim. Car Paweł po wstąpieniu na tron wypuścił z lochów petersburskich więźniów polskich, w ich liczbie Kościuszkę i Ign. Potockiego, i złagodził represyjny system rządzenia. Aleksander, powoławszy do swego boku Adama Jerzego Czartoryskiego, złożył w jego ręce wraz z kierownictwem polityki zagranicznej cesarstwa, losy oświaty polskiej na wschodnich ziemiach Rzpltej. W ciągu kilku lat dokonano tam prac ogromnych. Zreorganizowany uniwersytet wileński, wskrzeszone szkoły Komisji Edukacyjnej, stworzone wysiłkiem Czackiego i Kołłątaja liceum krzemienieckie zapewniły kulturze polskiej dominujące stanowisko. Element polski, dopuszczony do udziału w sądownictwie i administracji, przy sprzyjających konjunkturach gospodarczych począł uważać zabór rosyjski za dźwignię wskrzeszenia ojczyzny. Najwybitniejszy przedstawiciel tego kierunku Adam Czartoryski kierował konsekwentnie politykę rosyjską na tory odnowy państwowości polskiej i z chwilą wybuchu trzeciej wojny koalicyjnej 1805 przystąpił do urzeczywistnienia „planu pułaskiego“, podług którego Aleksander wyrwać miał Prusom ich zdobycz i ogłosić się królem polskim. W momencie tym opinja polska niemal jednomyślnie opowiedziała się za Aleksandrem, który jednakowoż zgotował srogi zawód. „Zamiast z orężem do Warszawy poszedł z różdżką oliwną do Berlina, zaprzysiągł sojusz z Prusami u trumny Fryderyka Wielkiego“ (Askenazy). Tymczasem Napoleon zniszczył armję austro-rosyjską pod Austerlitz, w roku następnym zmierzył się z Prusami i rozgromiwszy je pod Jeną i Auerstedt, stanął na ziemiach polskich, zarazem zaś w obliczu wyłaniającej się z odmętów wojny sprawy polskiej. Wezwani do jego boku Dąbrowski i Wybicki rzucili narodowi wezwanie pod broń. Społeczeństwo, oswobodzone z pod dokuczliwych i niesumiennych rządów pruskich, ujawniło w średnich i niższych zwłaszcza warstwach ogromny entuzjazm. Przystąpiono do energicznego organizowania polskiej administracji i siły zbrojnej. 14 stycz. 1807 powołał Napoleon jako najwyższą magistraturę Komisję Rządzącą pod przewodnictwem St. Małachowskiego, której podporządkowanym był rząd złożony z 5 ministrów; wśród nich tekę wojny piastował ks. Józef Poniatowski. Sformowana armja polska uczestniczyła w kampanji 1807 roku, biorąc udział w zdobywaniu Tczewa, Gdańska, Grudziądza, Kołobrzega, w walkach na Śląsku, wreszcie w decydującem spotkaniu pod Frydlandem. Losy sprawy polskiej przedstawiały się przez cały okres kampanji niepewnie. Na ziemiach zajętych przez Napoleona, występowały w dalszym ciągu nastroje prorosyjskie, wzmagało się niezadowolenie z powodu twardych rządów wojskowych. Zdecydowanych popleczników miał Napoleon tylko w „jakobinach“. Akcji Dąbrowskiego i Wybickiego przeciwstawiał ponowną próbę rozwiązania polsko-rosyjskiego Czartoryski, polsko-pruskiego Ant. Radziwiłł. Był moment po bitwie iławskiej, kiedy Napoleon ofiarował Prusom zwrot ich polskich terytorjów. Traktat tylżycki pomiędzy Napoleonem a Aleksandrem 7 lip. 1807 przyniósł rozwiązanie kompromisowe. Z ziem, zabranych przez Prusy, w drugim i trzecim rozbiorze, stworzono Księstwo Warszawskie, obejmujące obszar 1.800 mil kw. pod królem saskim Fryd. Augustem. Aleksander zabrał obwód białostocki, z Gdańska stworzono wolne miasto.

Ten stan rzeczy, odpowiadający w drobnej zaledwie mierze życzeniom Polaków, usuwający nawet imię Polski, wywołał powszechne rozczarowanie. Warunki bytu nowego państewka układały się niepomyślnie. Nadana przez Napoleona 22 lipca konstytucja wprowadziła szereg zasadniczych zmian, które, brzemienne dla przyszłego rozwoju narodu, w niejednem razić musiały współczesnych. Władza wykonawcza skupioną została w niezmiernie silnym rządzie, wobec którego dwuizbowy sejm, pozbawiony prawa inicjatywy i o bardzo wąskich kompetencjach, schodził na podrzędne stanowisko. Administracja miała charakter centralistyczno-biurokratyczny, oparty na wzorach francuskich (podział na departamenty i powiaty, jednoosobowość w miejsce dawnej kolegjalności). Samorząd, przewidziany w bardzo ciasnych granicach, faktycznie nie został wprowadzony w życie. Nową w Polsce instytucją była Rada Stanu, do której należało przygotowanie projektów ustaw, oraz sądownictwo administracyjne i kasacyjne. W stosunkach społecznych zniesiono podział na stany, ogłaszając równość wszystkich obywateli wobec prawa (później wprowadzono pewne ograniczenie żydów); przeżytkiem dawnej przewagi szlachty było pozostawienie jej odrębnych sejmików i posłów na sejmy. W sprawie włościańskiej orzekała konstytucja zniesienie poddaństwa, nie dotykając natomiast najdonioślejszej kwestji stosunku włościanina do ziemi. Dekret królewski z 21 grud. 1807 normował ją w sposób najfatalniejszy; przyznając chłopu wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, dawał dziedzicowi możność rugowania go ze wsi. Również kodeks Napoleona, przez swoje tendencje demokratyczne i świeckie, czynił wyłom w dotychczasowych tradycjach. Położenie materjalne kraju ukształtowało się katastrofalnie. Wycieńczony postojem olbrzymich armij, wskutek blokady kontynentalnej pozbawiony możności eksportu zboża i drzewa, z racji swego położenia na kresach imperjum napoleońskiego dźwigać musiał coraz wzrastające ciężary wojskowe. Ofiarą tego padł świetny legjon polsko-włoski, oraz pułk szwoleżerów, które, nie mogąc pomieścić się w ramach 30-tysięcznej armji, jako legjon nadwiślański przeszły na żołd Francji i użyte zostały przeciw powstańcom hiszpańskim. Pragnąc przyjść Księstwu z pomocą odsprzedał mu Napoleon pruskie wierzytelności hipoteczne wysokości 43 milj. franków za sumę 20 miljonów. W rezultacie „sumy bajońskie“ ściągnęły na kraj

ostateczną ruinę wobec niemożności zrealizowania wierzytelności pruskich. Przez krótki okres swego istnienia Księstwo borykało się z olbrzymiemi trudnościami: budżety były z reguły deficytowe, bilans handlowy bierny, urzędnicy nieopłacani, administracja nieudolna, gospodarka wadliwa. Król Fryd. August, życzliwy i ofiarny, ale oddalony stale od kraju, bez znajomości spraw i możności ingerencji, niewiele był w stanie pomóc. Rządy faktyczne sprawował w okresie organizowania się kraju dowódca armji okupacyjnej, marsz. Davoust, silny wpływ zdobyli sobie rezydenci cesarscy w Warszawie, Vincent, potem Serra. Na domiar niezadowolenia Napoleon rozdał swym marszałkom i generałom dobra narodowe w wysokości przeszło 20 milj. franków. Nic dziwnego, że system napoleoński wywoływał w Księstwie ferment niezadowolenia, zarówno z powodu swych zalet, jak wad, jakobini zaś, pierwotnie oddani cesarzowi, posunęli się wkońcu do knowań spiskowych.

Mimo wszystkie te niedomogi Księstwo w świetny sposób ujawniło swą siłę militarną w wojnie francusko-austrjackiej 1809 roku. Szczupła armja pod J. Poniatowskim po zażartej bitwie pod Raszynem musiała oddać Austrjakom Warszawę, powetowała to sobie jednak wtargnięciem do Galicji, którą opanowała po szeregu zwycięskich walk przy ofiarnej pomocy ludności. Napoleon wobec faktu dokonanego uzyskał w traktacie schönbruńskim odstąpienie Księstwu Galicji Zachodniej z Zamościem i terytorjum pod Krakowem (920 mil kw.). Wzrost państewka polskiego rozbudził podejrzliwość Aleksandra, który niezaspokojony oddaniem mu kraju tarnopolskiego za rzekomą pomoc w wojnie 1809 roku, domagał się od Napoleona zawarcia konwencji, warującej, że „Królestwo Polskie nigdy nie będzie odbudowane". Rozbicie rokowań przyspieszyło wybuch wojny 1812 roku, której jedną z najgłówniejszych przyczyn i najwalniejszych stawek stanowiła sprawa polska. Wyniszczone Księstwo zdobyło się na najwyższy wysiłek, wystawiając ok. 75.000 żołnierza. Napoleon znalazłszy się poraz drugi w obliczu sprawy polskiej, zdecydowanym był na pełniejsze niż w 1807 jej rozwiązanie: w traktacie z Austrją warował ewentualną zamianę reszty Galicji za ziemie pierwej Habsburgom zabrane, na tron odbudowanego królestwa przeznaczał brata swego Hieronima. W czerwcu zebrał się w Warszawie sejm, który przeobraził się zaraz w konfederację generalną pod laską starego Czartoryskiego. Akt jej głosił, że „Królestwo Polskie jest przywrócone i naród na nowo w jedno ciało złączony". Punkt ciężkości spoczął obecnie na ziemiach litewsko-ruskich, które stały się terenem boju. Rachuby Napoleona na wielkie powstanie polskie zawiodły. Nie udało się wprawdzie Aleksandrowi pozyskać ks. J. Poniatowskiego, ani skłonić A. Czartoryskiego do wyraźnego opowiedzenia się po jego stronie, znalazł jednak zastęp wybitnych polityków, jak Ogiński, Wawrzecki, Lubecki, którzy poszli na lep jego obietnic, większość zaś magnaterji i ziemiaństwa na „ziemiach zabranych" trwała w biernem oczekiwaniu. Kampanja 1812, dając Polakom jeszcze jedną możność zabłyśnięcia świetnemi czynami orężnemi, wraz z Napoleonem pociągnęła w przepaść Księstwo Warszawskie, które z pocz. 1813 zajęte zostało przez Rosjan. Poniatowski, ratując honor imienia polskiego, pociągnął z wojskiem do cesarza. Rząd Księstwa wszedł w porozumienie z Aleksandrem, który powrócił do dawnej idei zjednoczenia ziem polskich pod swem berłem. Przy boku jego zjawił się znów Czartoryski, który w przełomowym okresie 1813—15 odegrał rolę nieoficjalnego ambasadora i najgorliwszego rzecznika sprawy polskiej w obozie zwycięskiej koalicji. Pogrzebana niedawno sprawa polska wysunęła się na kongresie wiedeńskim na czoło zagadnień europejskich. Aleksander dążył do owładnięcia całem Księstwem Warszawskiem, zamierzając odszkodować Prusy Saksonją. Austrja i Anglja zaniepokojone wzmocnieniem pozycji Rosji w środkowej Europie, dla pokrzyżowania planów Aleksandra wysunęły nierealną w tym momencie koncepcję Polski niepodległej. Po ostrych tarciach, brzemiennych możliwościami wojny, doszło do kompromisu. Układem z 3 maja 1815 dokonano podziału Księstwa. Prusy otrzymały departament poznański i bydgoski, oraz cząstkę kaliskiego pod mianem W. Ks. Poznańskiego, Austrja, poza zwróconym jej przez Aleksandra krajem tarnopolskim, część dawnej Galicji zachodniej i Wieliczkę. Z miasta Krakowa z okręgiem stworzono wolną Rzpltą pod opieką trzech mocarstw rozbiorczych. Resztę ukonstytuowano jako Królestwo Polskie, złączone z Rosją węzłem konstytucji, z carami jako dziedzicznymi królami; nadto Aleksander zastrzegł sobie możność rozszerzenia granic Królestwa od strony imperjum. Austrja i Prusy zobowiązały się nadać swym polskim poddanym odpowiednie przedstawicielstwo i instytucje narodowe; zapewniono swobodę handlu i nawigacji na całym obszarze dawnej Rzpltej. W rezultacie kongres wiedeński, nie przywracając Polski zjednoczonej i niepodległej, odrobił przynajmniej w części dzieło rozbiorów, uznał prawo Polaków do narodowej egzystencji, przywrócił imię polskie w traktatach. Było to wynikiem objawionej przez naród żywotności, męstwa, patrjotyzmu, które nawet rozbiorców natchnęły szacunkiem i zmusiły do rewizji założeń konwencji petersburskiej 1797. Do tych zdobyczy w stosunkach międzynarodowych, do spotęgowania energji czynnej i sił moralnych należy dodać głębokie przeobrażenie wewnętrzne, jakiemu uległ naród wskutek wniesionych przez reformy napoleońskie nowych urządzeń i pojęć: zniesienie poddaństwa, równość wobec prawa, udział niższych warstw w reprezentacji parlamentarnej, obowiązek powszechnej służby wojskowej, silny, zcentralizowany rząd, zawodowa hierarchja biurokratyczna. „Pierwsze dwudziestolecie dziejów porozbiorowych... posunęło naprzód ewolucję w kierunku stworzenia z narodu jednej duchowej całości, świadomie spoistej. Ugruntowało w narodzie wiarę w jego zdolność odrodzenia się i dobijania się niepodległości. Nauczyło go wiary we własną nieśmiertelność" (Kukiel).

Królestwo kongresowe i powstanie 1830/31 r.

Podstawą bytu Królestwa stała się ogłoszona 27 grud. 1815 konstytucja. W myśl postanowień aktu kongresowego Królestwo było monarchją konstytucyjną, złączoną unją personalną z Rosją. Każdorazowy cesarz koronować się miał na króla polskiego, w czasie jego nieobecności sprawował rządy namiestnik. Politykę zagraniczną, udział w wojnach i traktatach miało Królestwo wspólne z Rosją, atrybutem samodzielności była natomiast odrębna armja. Językowi polskiemu poręczono niepodzielne panowanie w sądownictwie, administracji i wojsku, Polakom wyłączne prawo piastowania urzędów. Organizacja sejmu i rządu opartą była naogół na wzorach Księstwa Warszawskiego. Sejm składał się z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Utrzymałą się również Rada Stanu o zmienionych nieco kompetencjach, dzieląca się na zebranie ogólne oraz Radę Administracyjną, będącą właściwą naczelną władzą wykonawczą. W porównaniu z statutem napoleońskim z 1807 widoczne są dwie zmiany: Konstytucja 1815 bardziej była liberalna, nadając władzy ustawodawczej szerszy zakres działania, społeczeństwu większe prawa obywatelskie i polityczne, mniej natomiast demokratyczna: wyłączała od równouprawnienia żydów, nadawała szlachcie osiadłej znaczniejsze uprzywilejowanie w sejmie, rządzie i sądownictwie. Chęć nawiązania do Ustawy 3 Maja przebijała w nazwach urzędów, w zasadzie kolegjalności władz (pięć komisyj rządowych pod prezydencją ministrów, komisje wojewódzkie), w częściowej obieralności sędziów i urzędników. W najdonioślejszej kwestji włościańskiej ograniczono się do zatwierdzenia wolności osobistej i obietnicy „opieki skutecznej", oraz „ducha praw szczególnie ojcowskiego", bez uregulowania stosunku chłopa do ziemi. W całości konstytucja mimo swych usterek była najlepszą zapewne w pokongresowej Europie, zarazem jednak dzięki wprowadzonym ze strony rosyjskiej zmianom i interpretacjom dawała szeroką możność naruszeń i nadużyć. Losy jej, zarazem zaś kraju, zawisłemi były w pierwszym rzędzie od woli panującego, który w nienaturalny sposób łączył w swej osobie godność konstytucyjnego władcy małego Królestwa oraz nieograniczonego despoty Wszechrosji. Aleksander, tworząc Kongresówkę, wiązał z tem daleko sięgające plany. Miał to być wstęp do odbudowy Polski w szerszych granicach oraz nadania konstytucji cesarstwu rosyjskiemu. Z drugiej strony musiał się liczyć z oporem żywiołowo odrębności Królestwa wrogiego społeczeństwa rosyjskiego, oraz Europy, zwłaszcza dwóch innych państw rozbiorczych, które obawiały się, że wyposażona w tyle zdobyczy narodowych Kongresówka stanie się punktem przyciągającym dla ich polskich terytorjów. Stąd polityka Aleksandra wobec Królestwa była niejednolita, zmuszona liczyć się z rozlicznemi trudnościami i wpływami. Już nominacje na najwyższe urzędy wywołały powszechne rozczarowanie. Namiestnikiem został generał Józef Zajączek, ex-jakobin, żołnierz waleczny, ale pozbawiony samodzielności i uległy bratu carskiemu W. Ks. Konstantemu, który otrzymał godność naczelnego wodza armji. Szkodliwszym od nich obu okazał się senator Mikołaj Nowosilców, który osadzony w Królestwie jako pełnomocny komisarz cesarski, stał się jednym z głównych sprawców jego katastrofy.

Pierwszy Sejm Królestwa zwołany na 1818 zdawał się zwiastować ważne posunięcia w liberalno-odnowicielskich zamierzeniach Aleksandra. Mowa tronowa mieściła zapowiedź nadania ustroju konstytucyjnego Rosji i przyłączenia do Kongresówki ziem litewsko-ruskich. Przejęci tem posłowie, poza odrzuceniem projektu prawa małżeńskiego okazali najlepszą wolę współpracy z rządem. Sprawa rozszerzenia granic Królestwa od wschodu zdawała się być na najlepszej drodze. Ukazem z 1817 stworzył Aleksander w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej, oraz obwodzie białostockim oddzielny Korpus Litewski, umundurowany na wzór polski, w 1819 poddał go rozkazom W. Ks. Konstantego, który otrzymał zwierzchność nad całokształtem zarządu tych ziem. Tamtejszy żywioł polski wciągano do administracji lokalnej i dawano mu szerokie pole rozwoju kulturalnego. Równocześnie jednak gromadziły się nad Królestwem niebezpieczeństwa. Napierająca reakcja europejska i rosyjska znalazły podatnych sprzymierzeńców w wstecznictwie krajowem. 1819 namiestnik, wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucji, rozciągnął cenzurę na dzienniki, pisma perjodyczne, niebawem książki. Aleksander zapowiedział konieczność ograniczenia swobody osobistej obywateli, co dało Konstantemu i Nowosilcowi możność stosowania szykan i represyj policyjno-administracyjnych. W. Książę brutalnością swą zadręczał armję i spowodował samobójstwo szeregu oficerów, okazując zaś na każdym kroku nienawiść i wzgardę dla konstytucji, ułatwiał krecią działalność Nowosilcowa. W takiej atmosferze zebrał się drugi sejm w 1820. Aleksander, przybywszy pod wrażeniem zaburzeń rewolucyjnych w Rosji i Europie, uczuł się dotkniętym opozycyjną postawą Izby Poselskiej, zwłaszcza wystąpieniami posła Winc. Niemojowskiego. Zamykając sejm wyrzucał posłom, że postępowaniem swem opóźnili dzieło odbudowy ojczyzny, Konstantemu oświadczył na pożegnanie, że pozostawia mu swobodę działania, konstytucję zaś bierze na siebie.

Dzieje Kongresówki znamionują odtąd dwa przeciwległe procesy: rozwój kultury i dobrobytu gospodarczego, oraz pogarszanie się stosunków politycznych. Piętnastolecie dziejów Królestwa jest jednym z okresów, w których naród dowiódł świetnie nietylko męstwa i patrjotyzmu, ale zdolności rządzenia państwem i pomnażania jego zasobów. Sytuacja finansowa przedstawiała się w pierwszych latach tak rozpaczliwie, że w 1821 Aleksander zwrócił się do Rady Administracyjnej z zapytaniem, „czy Królestwo Polskie może w teraźniejszej swej organizacji wydołać z własnych funduszów politycznemu i cywilnemu bytowi". Zawartą w tem groźbę uchylenia konstytucji, zwłaszcza ograniczenia liczby wojska, sparaliżował nowy minister

skarbu Lubecki, który silnemi wpływami na dworze rosyjskim, obrotnością, bezwzględną energją wpłynął na zmianę niekorzystnych dla Królestwa taryf celnych, ściągnął zaległości podatkowe, zrównoważył budżet, zostawiając w kasach w chwili wybuchu powstania 30 milj., złp., powołał do życia Tow. Kredytowe Ziemskie i Bank Polski, oparł byt gospodarczy Królestwa na mocnych podstawach i stworzył pomyślne widoki rozwoju przemysłu i handlu. Wielkie zasługi położył w tym kierunku również rywalizujący z Lubeckim minister spraw wewnętrznych Mostowski, około podniesienia górnictwa zasłużył się znakomicie Staszic. Na okres Królestwa przypada początek wielkiego przemysłu, zwłaszcza włókienniczego i żelaznego, przy którego tworzeniu pracowały liczne rzesze robotników i inżynierów zagranicznych. Eksport wyrobów przemysłowych do Rosji, drzewa i zboża do innych krajów wynosił w 1830 r. 45 milj. złp. Zbudowano szereg szos, podjęto regulację rzek, rozbudowę i upiększenie miast, reorganizację poczty. Rząd przeszczepiał pilnie na grunt krajowy zagraniczne ulepszenia i wynalazki, podniecał inicjatywę gospodarczą, udzielał wskazówek i nagród. Dzięki tym staraniom oraz pomyślnym konjunkturom rozwinęły się miasta, szlachta dźwignęła się na wyższy stopień zamożności i kultury, tylko położenie włościan pozostało w dalszym ciągu niekorzystnem. Za sprawą ministra oświecenia St. Potockiego rozwinęło się pomyślnie szkolnictwo wszystkich stopni: obok szkół elementarnych i średnich stworzono w Warszawie uniwersytet (1816), szkołę leśną i politechnikę, w Marymoncie instytut agronomiczny, w Kielcach szkołę górnictwa. W parze z dobrobytem materjalnym szedł rozkwit życia duchowego. Berło literatury i dobrego smaku dzierżył w dalszym ciągu pseudoklasycyzm warszawski, już jednak poczynał wybijać się kierunek romantyczny, niosąc z Mickiewiczem w poezji a z Mochnackim w krytyce nietylko nowy stosunek do sztuki, ale dążenia patrjotyczno-rewolucyjne, umiłowanie wolności, hasło walki przeciw ciemiężycielom ojczyzny.

Hasła te padały na grunt aż nazbyt podatny. Drugi sejm Królestwa zainaugurował erę zdecydowanej reakcji. Potocki, naraziwszy się episkopatowi, ustąpił 1820 miejsca zacofanemu Stan. Grabowskiemu, który okazał się doskonałym gasicielem oświaty, godnego zaś współpracownika znalazł w szefie cenzury, zagorzałym niegdyś jakobinie a teraz skrajnym wstecznikiu, K. Szaniawskim. Zorganizowana przez Nowosilcowa tajna policja pod kierownictwem gen. Rożnieckiego oplotła cały kraj gęstą siecią szpiegostwa, wdzierała się w każdą dziedzinę, tropiąc spiski i powstania. Nie zadowalając się naruszaniem prawa, tłumieniem oświaty, znieprawianiem charakterów w Kongresówce, sięgnął Nowosilcow na Litwę. Korzystając z błahego zajścia studenckiego w Wilnie (1823) wdrożył najsurowsze śledztwo, zmusił Czartoryskiego do ustąpienia z kuratorstwa uniwersytetu wileńskiego, skazał szereg uczniów na drakońskie kary, usunął z katedr najwybitniejszych profesorów (m. in. Lelewela i Gołuchowskiego), wypowiadając na całej linji wojnę „nierozsądnej narodowości polskiej". Sejm 1825 dał nową okazję pogwałcenia konstytucji. Poprzedził go Artykuł Dodatkowy, znoszący jawność obrad. Winc. Niemojowski, obrany posłem z województwa kaliskiego, został przy wjeździe do Warszawy aresztowany i internowany w swym majątku. W tej atmosferze dojrzewać musiały, podobnie jak w całej Europie pokongresowej, spiski. Pierwotnem ich podłożem stały się organizacje masońskie, pozostające w bliskim kontakcie ze sferami oficjalnemi. W 1819 założył major Wal. Łukasiński tajne stowarzyszenie pod nazwą Wolnomularstwa Narodowego, które niebawem rozwiązał, tworząc w jego miejsce 1821 ściślejsze Towarzystwo Patrjotyczne, sięgające swemi odgałęzieniami wszystkich dzielnic dawnej Rzpltej. Prześladowania policyjne, aresztowanie Łukasińskiego i towarzyszy (1822) nie położyły kresu jego istnieniu. Dopiero wybuchłe po śmierci Aleksandra (1825) i łatwo stłumione powstanie dekabrystów naprowadziło władze rosyjskie na trop głównego zrębu organizacji. Nastąpiły liczne aresztowania. Głównych oskarżonych oddano Sądowi Sejmowemu pod przewodnictwem Piotra Bielińskiego, właściwym jednak kierownikiem jego działań stał się Czartoryski. Po całorocznej pracy zapadł wyrok, mocą którego oskarżeni uwolnieni zostali od zarzutu zdrady głównej, jedynie za należenie do niedozwolonych stowarzyszeń tajnych skazani zostali niektórzy na stosunkowo łagodną karę więzienia (1828). Następca Aleksandra, Mikołaj, zawiesił ogłoszenie wyroku, sędziów internował i zwrócił się do Rady Stanu i Rady Administracyjnej z zapytaniem, czy Sąd Sejmowy sam nie stał się winnym „zachęcania zamiarów zbrodniczych". Za sprawą Lubeckiego obie magistratury zsolidaryzowały się z Sądem. Sprawa ta wykazała głęboki rozdźwięk pomiędzy panującym a narodem: gdy pierwszy uważał dążenie do odbudowy Polski za zbrodnię stanu, drugi, przez usta swych najbardziej poważnych reprezentantów akcentował niezniszczalne prawa do swobodnego i szerszego bytowania, powołując się przytem na przyrzeczenie Aleksandra.

Poczynania Mikołaja, zwłaszcza w „ziemiach zabranych" pogłębiały rozłam. Forsowna rusyfikacja w korpusie litewskim, administracji, szkolnictwie, stosunkach kościelnych okazała, że o przyłączeniu gubernij litewsko-ruskich do Kongresówki niema nadal mowy. Aczkolwiek Mikołaj ze względu na toczącą się wojnę turecką usiłował kaptować sobie społeczeństwo polskie, zwłaszcza w czasie koronacji w Warszawie 1829, nastroje opozycyjne rosły, wyrazem ich zaś stał się ostatni sejm Królestwa 1830. Niebawem przyszły wypadki decydujące: rewolucja lipcowa w Paryżu, po niej przewrót w Belgji. Mikołaj zdecydowany był stanąć na czele krucjaty monarchicznej Europy, jako awangardy zamierzał użyć armji polskiej. Królestwo miało ulec okupacji rosyjskiej i oddać swoje rezerwy skarbowe. Wieść o tem przyspieszyła wybuch powstania. Hasło wyszło nie z poważnych kół politycznych, lecz ze szkoły podchorążych, gdzie w 1828 zawiązało się sprzysiężenie, kierowane przez dwóch nieznanych

szerszemu ogółowi oficerów, J. Zaliwskiego i Piotra Wysockiego. W nocy 29 listop. 1830 garść spiskowców cywilnych uderzyła na Belweder, by ująć lub zabić W. Ks. Konstantego, równocześnie podchorążowie rozpoczęli walkę z stacjonowanemi w mieście pułkami rosyjskiemi. Po stronie sprzysiężonych opowiedziała się część tylko wojska i ludności, generałowie, do których podchorążowie zwracali się o pomoc, woleli paść z ich rąk (Trębicki, Blumer, Hauke), aniżeli przyjąć dowództwo. Jeżeli ruch nie został stłumionym w zarodku, to dzięki zagadkowemu zachowaniu się Konstantego, który wycofawszy się z miasta nie pozwalał wojskom rosyjskim interwenjować, twierdząc, że Polacy sami powinni stłumić rozruchy. Rada Administracyjna, kierowana przez Lubeckiego, działała początkowo w duchu zdecydowanie kontrrewolucyjnym, zmierzając do porozumienia z cesarzewiczem i zlikwidowania „smutnych wypadków" nocy listopadowej. Przeciw niej wystąpiły żywioły radykalne, skupione w Towarzystwie Patrjotycznem, których nominalnym przywódcą był Lelewel, faktycznym inspiratorem Mochnacki. Wśród ścierania się obu kierunków Konstanty z oddziałami rosyjskiemi pociągnął na Litwę, reszta wojska polskiego połączyła się z rewolucją. 3 grudnia Rada Administracyjna ustąpiła miejsca rządowi tymczasowemu, 5-ego objął dyktaturę generał Chłopicki, w którym opinja publiczna od pierwszej chwili upatrywała wodza powstania. Naprawdę Chłopicki, waleczny żołnierz, ale żaden polityk, przeniknięty niewiarą w skuteczność walki z Rosją, za właściwe swe zadanie uważał poskromienie żywiołów rewolucyjnych i wyjednanie u Mikołaja amnestji dla sprawców wybuchu listopadowego. Dyktaturę swą zużytkował nie w celu uzbrojenia kraju, lecz tłumienia zapędów rewolucyjnych i prowadzenia układów z Petersburgiem. 18 grudnia zebrał się sejm, który uznał powstanie za narodowe i twórcom jego wyraził podziękowanie. Chłopicki uproszony o zatrzymanie dyktatury, powołał do życia Radę Najwyższą Narodową. 18 stycznia 1831 ustąpił, nie chcąc, mimo powszechnych nalegań, prowadzić wojny z Rosją. 25 stycznia Sejm ogłosił detronizację Mikołaja, 29-ego ustanowił rząd narodowy, złożony z pięciu osób pod przewodnictwem Czartoryskiego.

Do Królestwa wtargnęła armja rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza. Po pomyślnych dla powstańców spotkaniach pod Stoczkiem, Dobrem i Wawrem doszło 25 lutego do walnej bitwy pod Grochowem. Wskutek ciężkiej rany Chłopickiego, który jako doradca naczelnego wodza Radziwiłła faktycznie kierował operacjami, wojska polskie cofnęły się do Warszawy, ale nieprzyjaciel, wyczerpany stratami, niezdolny był do dalszej ofensywy. Naczelne dowództwo objął Skrzynecki, obok którego wysunęli się dwaj uzdolnieni sztabowcy, Prądzyński i Chrzanowski Nastąpiła ofensywa polska, uwieńczona zwycięstwami pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami (10 kwietnia). Naczelny wódz nie umiał jednak wyzyskać tych sukcesów, zamiast kontynuować atak, zabawiał się rokowaniami dyplomatycznemi z zagranicą. Dzięki jego kunktatorstwu zmarnowano najkorzystniejszy moment, kiedy siła zbrojna Królestwa przenosiła 100.000 ludzi. Bezskutecznemi okazały się zabiegi o pomoc Europy. Austrja zadowolona z kłopotów rywala rosyjskiego, zajęła wobec powstania postawę dwuznaczną, oczekując wyniku walki. Prusy od pierwszej chwili świadczyły czynną pomoc Rosji. Rządy mocarstw zachodnich zdobyły się wobec sprawy polskiej na objawy platonicznej życzliwości, mimo przyjaznych dla niej wystąpień stronnictw radykalnych i powszechnej sympatji ludów. Sejm rewolucyjny splamił się egoizmem stanowym, nie dopuszczając do uwłaszczenia włościan. Tymczasem Skrzynecki, wyruszywszy pod powszechnym naciskiem na nową wyprawę, pozwolił ujść cało otoczonym gwardjom cesarskim, przyjął natomiast w najgorszych warunkach bitwę pod Ostrołęką (26 maja), która zakończyła się klęską. Z tą chwilą zniknęły dla powstania możliwości zwycięstwa. Nie powiodły się również próby przeniesienia walki na Litwę i Ruś. Dwernicki, wkroczywszy na Wołyń, pod naciskiem przeważających sił rosyjskich przeszedł granicę i złożył broń przed Austrjakami. Wysłane na Litwę korpusy Chłapowskiego i Giełguda wyparte zostały za kordon pruski, tylko Dembiński wśród niesłychanych trudów i niebezpieczeństw przedostał się zpowrotem do Warszawy. Tymczasem nowy generalissimus rosyjski, Paskiewicz, opanował linję Bzury. Niepowodzenia te wzburzyły opinję. 11 sierpnia sejm złożył Skrzyneckiego z naczelnego dowództwa, okazało się jednak, że nikt nie chce objąć po nim spuścizny. W nocy 15 sierpnia tłum warszawski pod wodzą radykalnych członków Towarzystwa Patrjotycznego dokonał samosądu nad więźniami politycznymi. Czartoryski zmuszony był szukać schronienia w obozie; rząd, oddawszy naczelne dowództwo Dembińskiemu, ustąpił. Sejm złożył władzę wykonawczą w ręce generała Krukowieckiego, który, wyposażony w dyktatorskie niemal pełnomocnictwa, dobrał pozostałych członków rządu, Dembińskiego zastąpił Kaz. Małachowskim, ale w posunięciach wojskowych okazał nieszczęśliwą rękę, zgodziwszy się na wysłanie z Warszawy 20-tysięcznego korpusu pod wodzą gen. Ramorina. Tymczasem Paskiewicz, otoczywszy stolicę, 6-go września rozpoczął szturm, 7-go zmusił ją do kapitulacji. Korpus Ramorina złożył broń na terytorjum galicyjskiem, reszta armji pod ostatnim generalissimusem Rybińskim przekroczyła 5 października kordon pruski.

Era paskiewiczowska.

Katastrofa listopadowa pociągnęła za sobą upadek odrębności państwowej Królestwa oraz ucisk polskości pod panowaniem rosyjskiem. Konstytucja 1815 r. zastąpioną została wydanym w 1832 Statutem Organicznym, który znosząc koronację, sejm i wojsko, poręczał Królestwu zachowanie osobnej administracji oraz praw narodowych i obywatelskich. W praktyce przeważna większość postanowień na korzyść polskości nie została wprowadzona w życie, natomiast proces rusyfikacji kraju i uzależniania

go od władz rosyjskich postępował nieprzerwanie naprzód. Ustawy poczęto ogłaszać po polsku i rosyjsku, język rosyjski wprowadzono jako urzędowy do Rady Administracyjnej, 1851 na pocztę. Liczbę komisyj rządowych zredukowano z pięciu do trzech (znosząc wojskową i jednocząc sprawy wewnętrzne z wyznaniami i oświeceniem). W 1837 przekształcono województwa w gubernje, w 1839 poddano szkolnictwo ministerstwu oświaty w Petersburgu przez utworzenie z Królestwa okręgu szkolnego warszawskiego, w 1841 zniesiono Radę Stanu, której atrybucje już pierwej zagarnął petersburski Departament interesów Królestwa Polskiego. Centralnym władzom rosyjskim podporządkowano również sprawy komunikacyjne i pocztowe. 1841 zwinięto sąd najwyższy i apelacyjny, oddając ich atrybucje departamentom IX. i X. rządzącego senatu w Petersburgu. 1847 ogłoszono nowy kodeks prawa karnego, wnoszący obcy zachodnio-europejskim pojęciom system kar.

Zastosowane przez Mikołaja metody rządzenia zasadzały się na surowem ukaraniu społeczeństwa za powstanie i wykorzenieniu zeń na zawsze myśli spisku i walki o niepodległość. Niezrównanym jego wykonawcą stał się namiestnik Paskiewicz, który przez ćwierć wieku rozpościerał nieograniczoną władzę nad Kongresówką, wpłynął na tok zarządu ziemiami litewsko-ruskiemi, czuwał nad sprawą polską w pozostałych zaborach i na emigracji. Pod rządami jego społeczeństwo polskie przeżyło okres bezwzględnego dławienia praw obywatelskich i ducha narodowego. Symbolem tego systemu stała się wzniesiona w Warszawie cytadela, zapełniona stale przestępcami politycznymi. Przeprowadzone na wielką skalę konfiskaty majątków, niszczenie polskiego dorobku kulturalnego, zalewanie kraju łupieską i zdemoralizowaną zgrają czynowników, teror wojenny i samowola policyjna, ustawiczne aresztowania, rewizje, procesy i denuncjacje — oto główne rysy tej ponurej epoki. — Fatalnie odbiła się era paskiewiczowska na losach szkolnictwa. Zamknięto uniwersytet warszawski, utrudniono dostęp do szkół średnich, których liczba spadła do połowy, obniżono poziom nauki, wprowadzono szpiegostwo i chłostę. Prawdziwe orgje święciła cenzura, wzbraniająca nietylko drukowania dzieł, ale wspominania nazwisk wielkich pisarzy emigracyjnych, podczas gdy równocesne utrudnianie wyjazdów zagranicę skazywało społeczeństwo na zacofanie i martwotę umysłową. Próby konspiracji i propagandy patrjotycznej karane były więzieniem, knutami i zsyłką na Kaukaz lub Sybir. Prześladując duchowieństwo, inteligencję, młodzież, pomiatając szlachtą, jedynie chłopa brał Mikołaj w opiekę i ukazem z 1846 poprawił położenie rolników, posiadających po trzy morgi gruntu, by znaleźć w nich podatne narzędzie przeciw reszcie narodu.

Srogość rządów paskiewiczowskich w Królestwie bledła wobec teroru, jaki rozszalał się nad Litwą i Rusią. Mikołaj, kontynuując rozpoczęte przed powstaniem dzieło starcia z tych ziem kultury polskiej, sięgał teraz do najbardziej brutalnych środków. Ograniczono prawa języka polskiego, usunięto Polaków 1831 z administracji, 1840 z sądów i szkolnictwa, statut litewski zastąpiono 1840 ustawodawstwem rosyjskiem, zamknięto uniwersytet wileński, liceum krzemienieckie, wszystkie polskie gimnazja i parafjalne szkoły katolickie, 1846 zakazano wyjazdów na studja do Warszawy. Chcąc osłabić liczebnie polskość, przesiedlał Mikołaj dziesiątki tysięcy rodzin szlacheckich na Sybir, Kaukaz, nad M. Czarne, ubogą szlachtę zaściankową zmuszał do kilkunastoletniej służby wojskowej, nie szczędził drobnych dzieci, które masowo porywano i wychowywano na wrogów Polski. Pałając równą nienawiścią ku katolicyzmowi zarządził car zamknięcie licznych klasztorów, z szczególną zajadłością prześladował unitów, w 1839 zaś przy pomocy niecnego biskupa Siemaszki zniósł całkowicie unję. Rozpoczęło się przymusowe nawracanie na prawosławie, które zmieniło się w niektórych okolicach w prawdziwą martyrologję. Społeczeństwo przytłoczone brzemieniem klęsk, zastraszone bezwzględnością represyj, popadło w rodzaj martwoty, gdzieniegdzie, zwłaszcza na kresach, w skrajną reakcyjność i materjalizm używania, i w słabym tylko stopniu odpowiadało na wezwanie emisarjuszy emigracyjnych, usiłujących porwać je do walki o niepodległość.

Zabór pruski i austrjacki 1815—1846.

Obejmując w 1815 w posiadanie W. Ks. Poznańskie, znajdował się rząd pruski wobec swych polskich poddanych w innem położeniu, aniżeli nazajutrz po rozbiorach. Rozbrzmiewające w Niemczech hasła wolnościowo-liberalne, stypulacje kongresu wiedeńskiego, nadewszystko zaś moment konkurencyjny w stosunku do Kongresówki nakazywał oszczędzać narodowość polską. W manifeście okupacyjnym Fryd. Wilhelma III. znajdowały się słowa: „Polacy, i wy także otrzymaliście ojczyznę... będziecie wcieleni do mojej monarchji bez ubliżenia waszej narodowości". Wyrazem odrębności kraju stał się osobny herb, przybrany przez króla tytuł W. Ks. Poznańskiego, zwłaszcza ustanowienie godności namiestnika, której nie znały inne kraje pruskie, o znaczeniu raczej politycznem, aniżeli administracyjnem. Został nim ks. Antoni Radziwiłł, spowinowacony blisko z rodziną panującą i przekonany o możliwości pojednania praw narodowości polskiej z państwowością pruską. Językowi polskiemu zapewniono równouprawnienie w sądzie, szkole i administracji, dopuszczono Polaków na wysokie urzędy, poczęto bić osobną monetę zdawkową dla W. Księstwa, rząd berliński myślał nawet o zorganizowaniu odrębnego korpusu polskiego. Byt duchowieństwa zabezpieczono przez konkordat z Rzymem (1821), szlachtę zaspokojono założeniem Ziemstwa kredytowego, 1823 rozpoczęto uwłaszczanie chłopów, które przeprowadzono na bardzo racjonalnych zasadach (tworzenie większych, zdolnych do samodzielnego bytu gospodarstw przy równoczesnem uregulowaniu komasacji i kwestji serwitutów). 1827 otrzymało społeczeństwo reprezentację w postaci sejmu stanowego. Tak pomyślne początkowo stosunki uległy stopniowemu pogorszeniu

w miarę potęgowania się reakcji, zarówno w Prusiech, jak Kongresówce. Rząd począł okazywać tendencje germanizatorskie, zwijać zakłady czysto polskie, otwierając równocześnie niemczące, ograniczać naukę języka polskiego, wymagać od nauczycieli i duszpasterzy obowiązkowej znajomości niemieckiego. Z drugiej strony zawiodły rachuby statystów pruskich na urobienie Polaków drogą ustępstw na lojalnych poddanych. Społeczeństwo wielkopolskie ujawniało gorący patrjotyzm wszechdzielnicowy i wybitny temperament spiskowy, któremu dawało ujście w tajnych stowarzyszeniach, pozostających w ścisłej łączności z ruchem podziemnym w Kongresówce. W powstaniu listopadowem wzięło Poznańskie wydatny udział, zarówno tłumnem uczestnictwem ochotników, jak entuzjazmem szerokich warstw dla sprawy narodowej. Jedynie koncentracja silnych wojsk pruskich, następnie upadek Warszawy zapobiegły rozszerzeniu się powstania. Rok 1830 stał się w stosunkach polsko-pruskich punktem granicznym. Radziwiłł ustąpił z namiestnictwa, stanowisko nadprezydenta prowincji objął Flottwell, który w ciągu swych dziesięcioletnich rządów wraz z komenderującym generałem Grolmanem konsekwentnie zwalczał element polski. Posypał się szereg ciosów: ograniczenie języka polskiego w sądzie i administracji, osadzanie w domenach państwowych kolonistów niemieckich, odebranie szlachcie prawa wyboru landratów oraz mianowania po wsiach wójtów, wykupywanie dóbr polskich za fundusze rządowe, natrętna ingerencja w sprawie Kościoła katolickiego, która doprowadziła do rozgłośnego sporu z arcybiskupem Duninem. Analogiczną politykę prowadził równocześnie na Pomorzu nadprezydent Schön, który energiczną i konsekwentną akcją posunął naprzód rozpoczęte przez Fryderyka II. dzieło germanizacji i uczynił decydujący wyłom w antypruskiej dotąd postawie Gdańska.

Społeczeństwo wielkopolskie, zagrożone poczynaniami Flottwella w samych podstawach swego bytu skupiło się do energicznej samcobrony. Obok prowadzonej w sejmie walki o prawo języka polskiego główny nacisk począł na pracy gospodarczo-kulturalnej. Najżywszą akcję wśród ziemiaństwa rozwijał gen. Chłapowski, wskazując w racjonalnej gospodarce rolnej najskuteczniejszy środek utrzymania majątków przeciw zakusom rządu. Karol Marcinkowski działalnością swą kładł podwaliny pod demokratyzację oświaty, spolszczenie miast i wyrobienie się zdrowego stanu średniego. W dziedzinie kulturalnej roztaczał szczodry mecenat Edward Raczyński, zbieracz i wydawca materjałów historycznych i twórca wspaniałej bibljoteki publicznej. Ruch umysłowy wzmógł się zwłaszcza po wstąpieniu na tron Fryd. Wilhelma IV. (1840), który odwołał z Poznania Flottwella i zlikwidował jego system, obdarzając Polaków szeregiem praw językowych, wolnością prasy, swobodą zgromadzeń i stowarzyszeń. W tej atmosferze dokonało się spolszczenie szkolnictwa, rozwój czasopism, rozkwit badań naukowych, zwłaszcza w dziedzinie filozofji i historji. Dzięki napływowi wybitnych jednostek z Królestwa, dzielnica pruska stała się narówni z emigracją ośrodkiem życia duchowego, zarazem podstawą akcji spiskowej.

Mniej pomyślnie układały się stosunki w Galicji. Z pośród trzech rządów zaborczych austrjacki w najsłabszym stopniu przejął się postanowieniami traktatu wiedeńskiego, najbardziej był centralistyczny, najkonsekwentniej wynaradawiający, z największą bezwzględnością eksploatował kraj gospodarczo, nic w zamian nie dając. Zarząd spoczywał w ręku niemiecko-czeskiej biurokracji, nieudolnej, przedajnej, uciskającej społeczeństwo fiskalizmem i szykanami policyjnemi. Olbrzymie ciężary podatkowe rujnowały kraj gospodarczo, przemysł i handel znajdowały się w stanie stagnacji, miasta nosiły charakter niemiecko-żydowski. W szkolnictwie obowiązywał od najniższych stopni język niemiecki, uzupełniony w gimnazjach i odnowionym w 1817 uniwersytecie lwowskim łaciną. Niezmiernie ostra cenzura tłumiła możliwości rozwoju duchowego, autokratyczno-policyjny system rządów nie szczędził najpoważniejszej instytucji narodowej, jaką zdołano stworzyć, Zakładu Ossolińskich (1817). Namiastka reprezentacji parlamentarnej, w postaci Sejmu Stanowego, nie odpowiadała najskromniejszym wymaganiom społeczeństwa. Niszcząc kraj gospodarczo i moralnie, tłumiąc w zarodku wszelką inicjatywę, wzmacniając na każdym kroku element niemiecki, opiekował się równocześnie rząd budzącą się zwolna narodowością ruską i roztaczał troskliwy patronat nad ciemnym i ubogim chłopem — jedno i drugie w celu stworzenia hamulców wobec zamierzeń patrjotycznych polskości. Nie o wiele lepiej przedstawiał się stan drobnej Rzpltej krakowskiej. Przeznaczona na ostoję niezawisłego życia polskiego, w rzeczywistości dostała się pod niezmiernie skrupulatny nadzór trzech państw ościennych, które tajnym układem 1835 postanowiły jej zniszczenie, natarczywą zaś ingerencją w wewnętrzne stosunki unicestwiały możliwość swobodnego rozwoju.

Wielka Emigracja i Wiosna Ludów.

Polska po 1831 r. przedstawia osobliwy widok kraju, którego najżywsze ognisko bytowania, najtęższe skupienie czynnej energji przeniosły się zagranicę. Mimo wydanej przez Mikołaja amnestji, od której wyłączeni zostali główni winowajcy powstania, ok. 10.000 uczestników wolało szukać schronienia na obcej ziemi w nadziei rychłego powrotu do kraju z orężem w ręku. Członkowie rządu narodowego, posłowie, politycy, wojskowi, ludzie pióra pociągnęli na Zachód, przeważnie do Francji, by tam podjąć na nowo działalność nad wyjarzmieniem ojczyzny. Rozpoczął się w dziejach Polski jeden z najniezwyklejszych, najbardziej płodnych okresów. Emigracja skupiła w swem łonie elitę duchową społeczeństwa, najświetniejsze jego mózgi i najgorętsze serca. Najpoważniejsi mężowie stanu z Adamem Czartoryskim na czele, wsławieni w ostatnich bojach wodzowie, jak Dwernicki, Chrzanowski, Prądzyński, Dembiński, Bem, europejskiej sławy uczeni

miary Lelewela i Hoene-Wrońskiego, zastęp poetów z wielką trójcą romantyczną, publicyści i działacze, wśród których błyszczały takie nazwiska, jak Mochnacki, Heltman, Kamieński, Mierosławski, Worcell — wszystko to znalazło się w szeregach emigracyjnych. Dzięki niezwykłemu doborowi ludzi, bezinteresowności, płomiennemu patrjotyzmowi, niezmordowanej energji, szczupła liczebnie emigracja nietylko stała się przedstawicielstwem sprawy polskiej w obliczu Europy, ale w dużej mierze potrafiła pochwycić kierownictwo spraw krajowych; znienawidzona i tropiona przez rządy zaborcze, rozsławiła imię Polski wszędzie, gdzie toczył się bój o wolność. W rozwoju duchowym Polski stała się W. Emigracja okresem najbujniejszej twórczości, w którym zrodziły się potężne dzieła poetyckie, historyczne, publicystyczne, skrystalizowały programy obozów politycznych, od zachowawczego, poprzez demokratyczny do kierunków socjalistycznych. Nie zdołali emigranci osiągnąć zamierzonych celów. Większość ich zginęła z ręki wroga, wymarła na obczyźnie w tęsknocie za krajem, niektórzy pogodzili się z losem i wrócili pod jarzmo zaborcze, niektórzy wsiąkli w obce społeczeństwo, inni splamili się odstępstwem. W całości odegrało wychodźtwo w dziejach Polski rolę pierwszorzędnego znaczenia, wnosząc w kulturę polską niezniszczalne wartości, budząc ducha i dzierżąc wysoko sztandar sprawy narodowej w chwili, gdy kraj przytłoczony ciężkiem jarzmem zaborców, mógł się zdobyć zaledwie na obronę podstaw swej egzystencji.

Jednym z najgłówniejszych zarzutów stawianych emigracji, był brak jedności „potępieńcze swary". Zjawisko to, paraliżujące bezwątpienia skuteczność zbiorowego wysiłku, zupełnie jest zrozumiałe wobec nurtujących wychodźtwo diametralnych przeciwieństw społeczno - politycznych. Na prawo stał obóz arystokratyczny, którego sztandarem był Czartoryski w otoczeniu statystów Królestwa, jak Barzykowski, G. Małachowski, L. Plater, sprężyną działań był Wład. Zamoyski, do najczynniejszych dyplomatów, agentów, publicystów należeli N. Olizar, Karol Sienkiewicz, Janusz Woronicz, M. Czajkowski, Ludw. Bystrzonowski, K. Hoffman, głosicielem ideałów w literaturze stał się Zygmunt Krasiński. W programie tego obozu leżała Polska monarchiczna pod dynastją Czartoryskich, ugruntowanie praw Kościoła katolickiego, rozwiązanie kwestji włościańskiej w drodze stopniowych reform. Za króla de facto uważano ks. Adama, który w rezydencji swojej, Hotelu Lambert, zaprowadził ceremonjał dworski i odbierał hołdy monarsze. — Obozowi temu przeciwstawiała się demokracja, rozpadająca się na kilka odłamów. Najbardziej umiarkowaną była krótkotrwała (1834—36) Młoda Polska, stanowiąca część zorganizowanej przez Mazziniego Młodej Europy. Przeniknięta ideałami ogólnoludzkiego braterstwa i wspólnej sprawy wszystkich narodów, dobijających się wolności, pod względem społecznym sprzeciwiała się walce klas, wierząc w propagandę demokratyczną, przemawiającą do całego narodu. Najwybitniejszym człowiekiem tej grupy był Szymon Konarski. Nierównie większą rolę odegrało założone 1832 Towarzystwo Demokratyczne, kierowane od 1836 przez Centralizację. Na pierwszy plan wysuwało ono sprawę włościańską, a rozwiązania jej spodziewało się w drodze ewentualnego przewrotu, z którego wyjść miała ruina szlachetczyzny i Polska republikańska i ludowa („Wszystko dla ludu i przez lud"). Przez Tow. Demokratyczne przesunął się szereg najwybitniejszych postaci emigracyjnych, trwalszy wpływ zdobyli w niem Alcjato, Darasz, Heltman, Mierosławski, T. Wiśniowski, J. Wysocki, S. Goszczyński. Skrajne skrzydło stanowiły grupy socjalizujące, złożone przeważnie z osiadłych w Anglji żołnierzy-emigrantów („Gromada Grudziądz" i „Gromada Humań"); jako pierwsi w Polsce teoretycy socjalizmu utopijnego wysunęli się St. Worcell, Z. Świętosławski, później zasadami temi przejął się Mickiewicz.

Oba obozy, arystokratyczny i demokratyczny zmierzały do wspólnego celu, jakim była odbudowa państwowości polskiej. Oba wyznawały program insurekcyjny, głównego wroga upatrywały w Rosji, pracowały nad przysposobieniem kadr powstańczych i rozwojem literatury wojskowej. Różnice zarysowały się w wyborze dalszych metod działania. Obóz Czartoryskiego kładł duży nacisk na akcję dyplomatyczną. Pracując skutecznie przy pomocy szeregu instytucyj naukowych, oświatowych, filantropijnych, wydawnictw i czasopism nad pogłębianiem ducha na emigracji, utrzymaniem żywych tradycyj narodowych, poznaniem przeszłości Polski, opieką materjalną nad wychodźtwem, nie zaniedbywał równocześnie niczego, by przypominać istnienie sprawy polskiej Europie, oddziaływać na gabinety, parlamenty, opinję publiczną, wyciągnąć z powikłań międzynarodowych możliwe korzyści dla Polski. Hotel Lambert stał się centrem rozległej działalności dyplomatyczno-propagandowej, ogarniającej całą Europę. Agenci jego w Paryżu, Londynie, Rzymie posiadali dostęp do sfer oficjalnych, dostarczali rad i informacyj, demaskowali gwałty i knowania polityki rosyjskiej, tworzyli w społeczeństwie ośrodki zainteresowania sprawą polską. Punkt ciężkości tych działań przeniósł się w latach czterdziestych na południowy Wschód. Dyplomacja Hotelu Lambert usadawia się w Konstantynopolu i wśród ludów bałkańskich, trafia do Kozaczyzny i na Kaukaz, uświadamiając wszędzie grozę niebezpieczeństwa rosyjskiego i znaczenie Polski jako sojuszniczki w walce z caratem.

Odmiennym szlakiem biegły działania demokracji. Gdy Czartoryski za punkt wyjścia polskich rewindykacyj brał traktaty 1815 r., demokraci wysuwali program Polski w granicach z przed pierwszego rozbioru. Czartoryski pokładał ufność w gabinetach, demokraci w zbrojnej pomocy wyjarzmiających się ludów. Politycy Hotelu Lambert, utrzymując żywą łączność z sferami zachowawczemi w Polsce, przeciwni byli przedwczesnemu wywoływaniu powstania, siły emigranckie woleli zużytkować w legjonach na służbie rządów hiszpańskiego, portugalskiego, francuskiego, nawet algerskiego i egip-

skiego. Demokraci, jeżeli brali udział w poczynaniach międzynarodowych, to pod znakiem zdecydowanego rewolucjonizmu (zaburzenia frankfurckie 1833 — wyprawa sabaudzka 1834), przedewszystkiem oddziaływali na kraj przez emisarjuszów, oplatając go siecią konspiracyj i przygotowując zbrojne wystąpienia. Dzięki robotom demokracji emigracyjnej, pragnącej w pierwszym rzędzie wciągnąć w obręb akcji patrjotycznej włościaństwo, zabór rosyjski i austrjacki stały się widownią ustawicznych zmagań pomiędzy organizacjami rewolucyjnemi a rządami zaborczemi, które w konwencji münchengrätzkiej 1833 zobowiązały się do wzajemnej pomocy przeciw polskim knowaniom. Próba sił wobec absolutnej bierności chłopa kończyła się z reguły klęską usiłowań powstańczych, ściągającą represje i okrutne kary. 1833 Zaliwski na czele oddziału partyzanckiego wtargnął do Królestwa, wyparty jednak przez przeważające siły cofnął się na terytorjum galicyjskie, gdzie został przez władze austrjackie ujęty. Straszniejszy był los dowódców innych oddziałów, którzy dostawszy się w ręce Rosjan, ponieśli śmierć, jak Zawisza i Wołłowicz, lub poszli na wygnanie. Założone w Galicji Stowarzyszenie Ludu polskiego odgałęzieniami swemi sięgnęło wgłąb zaboru rosyjskiego. Szymon Konarski, udawszy się na Ruś i Litwę, wciągnął do sprzysiężenia parę tysięcy osób; ujęty przez policję, po strasznych męczarniach został 1839 rozstrzelany. Podobne niepowodzenie spotkało warszawską grupę Stowarzyszenia, zwaną Świętokrzyżcami, oraz rodzimy spisek o charakterze socjalno-religijnym ks. Ściegiennego w lubelskiem (1844). Syberja zaludniła się polskimi zesłańcami, którzy utworzyli tam odrębną społeczność, a nawet zorganizowali w Omsku okrutnie stłumiony spisek pod kierownictwem Sierocińskiego (1837). Z represją paskiewiczowską godnie rywalizował rząd austrjacki, napełniający patrjotami osławione więzienie w Kufsteinie. Niezrażona tem demokracja gotowała na rok 1846 powszechne powstanie, które, wychodząc z Poznańskiego, ogarnąć miało dwa inne zabory, z głównem ostrzem przeciw Rosji. Rozwiązanie wypadło tym razem tragiczniej niż kiedykolwiek. W zaborze pruskim skończyło się na uwięzieniu głównych uczestników z desygnowanym przywódcą Mierosławskim, w Królestwie na nieudałym zamachu rewolucjonistów na Siedlce. Natomiast podburzone przez biurokrację austrjacką chłopstwo galicyjskie rzuciło się na dwory i wymordowało kilka tysięcy szlachty, ogłoszone zaś w Krakowie powstanie pod dyktatorem Tyssowskim z łatwością zostało stłumione. Następstwem nieudałego porywu było wcielenie Rzpltej krakowskiej do Austrji i wzmożona akcja prześladowcza w wszystkich trzech zaborach, epilogiem — wielki proces w Berlinie, w którym organizatorowie powstania poznańskiego skazani zostali na śmierć lub więzienie.

Rewolucja 1848 roku stworzyła dla sprawy polskiej najpomyślniejsze początkowo widoki. Patrjoci niemieccy, zmierzając do zbudowania zjednoczonego i konstytucyjnego państwa, głównego przeciwnika upatrywali w Mikołaju, i dla odparcia jego zamachów gotowi byli przyłożyć rękę do częściowego wskrzeszenia Polski. Lud berliński z entuzjazmem oprowadzał oswobodzonych rewolucjonistów polskich po ulicach, król Fryd. Wilhelm IV. pod naciskiem wrogich Rosji sfer wydał 24 marca patent, w którym zapowiadał narodową reorganizację Poznańskiego. Faktyczne rządy nad krajem pochwycił ukonstytuowany w Poznaniu komitet narodowy, Mierosławski przy pomocy ściągających licznie z Zachodu emigrantów formował armję polską, która miała się stać przednią strażą w wojnie z caratem. Również w Galicji załamały się rządy biurokracji austrjackiej, sfery wiedeńskie nie szczędziły Polakom życzliwych obietnic, arcyks. Jan posunął się wręcz do nazwania rozbiorów Polski największą zbrodnią, która powinna zostać naprawioną. Nastrój radosnego oczekiwania i zbratania polsko-niemieckiego trwał zaledwie parę tygodni. Okazało się, że Mikołaj, trzymając żelazną rękę na Kongresówce, nie zamierza wystąpić ofensywnie przeciw Niemcom. Odpadła potrzeba polskiej pomocy, rozpalił się natomiast spór pomiędzy obu narodowościami o zamieszkałą przez mieszaną ludność część Poznańskiego i o Pomorze. Wysłany dla załagodzenia tarć komisarz królewski Willisen wzamian za obietnice szerokich swobód dla Poznańskiego skłonił Polaków w konwencji jarosławieckiej (11 kwiet.) do rozpuszczenia przeważnej części wojska. Układ ten nie został uznany przez generalicję pruską, która w oparciu o poznańskich Niemców i Żydów dążyła do całkowitego zgniecenia ruchu polskiego. Mimo zwycięstw Mierosławskiego pod Miłosławiem i Wrześnią wojska powstańcze zostały rozbrojone, kraj poddany rządom militarnym, zapowiedziana patentem królewskim reorganizacja zamieniła się w krzywdzący polskość w najwyższym stopniu rozbiór prowincji poznańskiej, uchylony dopiero późniejszą decyzją rządu pruskiego. Podobny los spotkał ruch polski w Galicji. Rząd wiedeński, ulegając początkowym koniecznościom, czynił ustępstwa, zarazem pospieszył się z uwłaszczeniem włościan (15 kwietnia), by wydrzeć ten atut z rąk społeczeństwa, przez gubernatora zaś Stadjona organizował przeciw Polakom ruch ukraiński, którego przywódcy wystąpili z żądaniem podziału Galicji podług narodowości. W miarę potęgującej się reakcji przyszły represje militarne. 26 kwiet. zbombardował gen. Castiglione Kraków, 3 listopada Hammerstein Lwów. Nadzieje polskie związały się odtąd z rewolucją węgierską, w której szeregach bił się legjon polski pod J. Wysockim. Interwencja Mikołaja położyła kres rachubom na wyjarzmienie Polski w oparciu o Węgry i żywioły rewolucyjne Austrji, Francji i Niemiec. Przesilenie 1848/49 roku raz jeszcze okazało w całej pełni międzynarodowość sprawy polskiej i niestrudzoną czynność emigracji. Sprawa polska odegrała decydującą rolę w stosunkach rosyjsko-niemieckich i stała się jedną z głównych przyczyn wystąpienia Mikołaja przeciw Węgrom. Wskrzeszenia Polski domagał się przedparlament frankfurcki i Zgromadzenie Narodowe w Paryżu. Mierosławski

dowodził wojskami rewolucyjnemi na Sycylji i w Badeńskiem, Chrzanowski sprawował kierownictwo nad armją sardyńską, Dembiński nad węgierską, Bem zasłynął jako bohaterski obrońca Siedmiogrodu, Mickiewicz organizował legjon polski we Włoszech, dyplomacja Czartoryskiego pracowała gorączkowo nad pojednaniem Madziarów z Słowianami i Rumunami. Służąc wiernie hasłu „Za naszą i waszą wolność", służyli Polacy na każdej pozycji przedewszystkiem sprawie wyzwolenia własnej ojczyzny.

Powstanie styczniowe.

Następująca w całej Europie po „wiośnie ludów" era reakcji szczególnie dotkliwie zaciążyła nad Polską. W zaborze austrjackim nastąpił okres Bacha, który znamionuje spotęgowana germanizacja, wzmożony ucisk biurokratyczno-policyjny i zupełna martwota społeczeństwa. W Poznańskiem rząd mścił się za krótki okres swobód uciskiem narodowościowym, niszczeniem instytucyj polskich (zamknięcie założonej w 1848 Ligi Polskiej, której zadaniem było kierowanie całokształtem życia politycznego i gospodarczo-kulturalnego narodu, doprowadzenie do upadku Tow. Kredytowego ziemskiego), dokuczliwemi szykanami szpiegowsko-policyjnemi, których najjaskrawszym przejawem była głośna afera prowokatorska dyrektora policji w Poznaniu Baerensprunga. Pod zaborem rosyjskim utrwalał się i tężał system paskiewiczowski. W tych warunkach nadzieje Polaków skupiały się około osoby nowego zwierzchnika Francji, Ludwika Napoleona Bonapartego, od 1852 cesarza Napoleona III., który, rządząc u siebie autokratycznie, występował na zewnątrz jako rzecznik zasady narodowościowej. W rozpoczętej przezeń w 1853 wspólnie z Anglją i Turcją wojnie przeciw Mikołajowi emigracja usiłowała odegrać czynną rolę polityczną i militarną. Myśl sformowania legjonu polskiego w Turcji nie została urzeczywistniona z powodu sporów pomiędzy obozem arystokratycznym i demokratycznym i niechęci rządów. Za staraniem Wł. Zamoyskiego i Czajkowskiego doszło jedynie do sformowania dywizji t. zw. Kozaków sułtańskich. Na kongresie paryskim 1856 wskutek oporu Anglji i zabiegów dyplomacji rosyjskiej nie doszło do poruszenia sprawy polskiej. Następstwa wojny krymskiej odbiły się wszelako wydatnie na położeniu Polaków. Klęska uważanej za niezwyciężalną Rosji, śmierć Mikołaja (1855) i Paskiewicza (1856), zachwianie się systemu rządów despotyczno-reakcyjnych nie mogły pozostać bez wpływu na Królestwo. Nowy car Aleksander II. dalekim był od ziszczenia pokładanych w nim przez społeczeństwo polskie nadziei. Przy pierwszem zetknięciu z polskimi notablami rzucił im słowa „Precz z marzeniami". Mimo to nastąpiło pewne zelżenie systemu rządzenia. Złagodzono cenzurę, pozwolono wrócić do kraju niektórym emigrantom i zesłańcom z Syberji, zniesiono trwający od powstania listopadowego stan wojenny. Najważniejszą zdobyczą było założenie w 1858 Towarzystwa Rolniczego, które ściągnęło odrazu żywioły, pragnące dźwignąć kraj drogą pracy ekonomicznej i powolnych reform społecznych. Przywódcą tego kierunku był Andrzej Zamoyski, który w erze paskiewiczowskiej skupiał w majątku swym Klemensowie wybitniejszych obywateli ziemskich, ucząc ich wzorowych metod gospodarowania, wydawał „Roczniki gospodarstwa krajowego", nawiązał kontakt z sferami przemysłowemi, dzięki zaś osobistym zaletom, nieposzlakowanemu patrjotyzmowi i pełnej godności postawie wobec rządu rosyjskiego stał się najpopularniejszą wśród ziemiaństwa osobistością.

Ten kierunek umiarkowany i apolityczny nie mógł wystarczyć szerokim masom, które budząc się z ćwierćwiekowego ucisku i odrętwienia, reagowały żywo na przenikające Europę porywy wolnościowe. Zwłaszcza zjednoczenie Włoch wzbudziło nadzieję rychłych zmian w położeniu Polski. Ogarniające naród podniecenie szukało ujścia w manifestacjach, urządzanych z okazji zgonów zasłużonych osobistości, lub wielkich rocznic historycznych. Tłumy zbierały się zazwyczaj przed kościołami i szły w pochodzie, śpiewając pieśni religijno-patrjotyczne; w powszechny zwyczaj weszło również noszenie żałoby narodowej. Wśród rosnącej egzaltacji doszło 25 lut. 1861 do starcia pomiędzy manifestantami a żandarmerją i kozakami. W dwa dni później wojsko strzelało do tłumu, kładąc trupem pięć osób. Przerażony powszechnem wzburzeniem w mieście namiestnik Gorczakow, pozwolił na ustanowienie delegacji obywatelskiej, która objęła faktyczne rządy nad stolicą, wysłanie adresu do cesarza i uroczysty pogrzeb ofiar. W takim momencie, gdy ster wysunął się z ręki biurokracji, niezdolnej opanować żywiołowy ruch mas, biorące zaś górę w samej Rosji nastroje liberalno-reformatorskie i zbliżenie do Francji nakazywały rewizję dotychczasowego régime'u w Królestwie, wystąpił na szerszą widownię margr. Aleksander Wielopolski, znany w życiu publicznem przedewszystkiem jako autor „Listu szlachcica polskiego do ks. Metternicha", w którym, pod świeżem wrażeniem rzezi galicyjskiej, oddawał losy Polski w ręce Mikołaja jako „najwspaniałomyślniejszego z przeciwników". Obecnie ukazał się on oczom dygnitarzy rosyjskich, jako mąż opatrznościowy, zdolny za cenę reform przejednać społeczeństwo polskie z rządami carskiemi. Ukazem z 26 marca 1861 został Wielopolski mianowany dyrektorem wskrzeszonej komisji wyznań i oświecenia. Na stanowisku tem ujawnił niezwykłą energję i talent administracyjny; ukrócił samowolę urzędników rosyjskich, opracował plan pomnożenia szkół elementarnych i średnich, wskrzesił w Warszawie (1862) uniwersytet pod mianem Szkoły Głównej. W dziedzinie politycznej, obok przywrócenia Rady Stanu główną zdobyczą stały się ustawy o samorządzie gmin miejskich i wiejskich, powiatów i gubernij. W stosunkach społecznych przeprowadził Wielopolski umiarkowaną reformę włościańską, polegającą na zamianie pańszczyzny na czynsz, oraz równouprawnienie Żydów. Reformy te nie zaspokoiły aspiracyj społeczeństwa ani nie zdobyły serc dla ich twórcy. Wielopolski, szorstki, wyniosły, bez-

względny, lekceważył rodaków, pomiatał opinją publiczną, nadewszystko zaś zmierzał konsekwentnie do zduszenia opozycji, wykraczającej poza szranki akcji legalnej. Łaskawe oblicze okazał tylko żydom, których zamierzał zasymilować i przerobić na polski stan trzeci, duchowieństwo skarcił nietaktownie za udział w manifestacjach, szlachtę odepchnął zamknięciem Towarzystwa Rolniczego, oburzył wreszcie całą opinję krwawą rzezią na ulicach Warszawy 8 kwiet. 1861, której współwinę i odpowiedzialność słusznie mu przypisywano. Coraz bardziej niepopularny i odosobniony w społeczeństwie, musiał równocześnie ścierać się z zagrożoną jego poczynaniami w dotychczasowej wszechwładzy biurokracją rosyjską. Sytuacja w Warszawie zaostrzała się; nastąpiły nowe manifestacje, ogłoszenie stanu wojennego, sprofanowanie, następnie zamknięcie przez władzę duchowną kościołów (16 paźdz. 1861). Wielopolski, nie mogąc współpracować z namiestnikiem Suchozanettem, podał się do dymisji i został wezwany do Petersburga. Siedmiomiesięczny jego pobyt nad Newą wydał dla kraju ważne rezultaty. Margrabia potrafił przekonać cara i jego otoczenie, że uspokojenie kraju wymaga ustępstw poważnych, przedewszystkiem uniezależnienia zarządu cywilnego od ingerencji czynników wojskowych. Argumenty jego zyskiwały na sile w miarę, jak zastosowany przez nowego namiestnika Lüdersa teror militarny załamywał się o nieugiętą postawę społeczeństwa. 8 czerw. 1862 nastąpiły posunięcia decydujące: namiestnikiem Królestwa mianowany został brat cara, W. Ks. Konstanty, człowiek o obejściu gładkiem i pojednawczem, dążący jak się zdaje do korony polskiej, jego zastępcą i naczelnikiem rządu cywilnego Wielopolski. Ustępstwa te mniej aniżeli kiedykolwiek zdolne były uśmierzyć wrzenie. Znienawidzony margrabia liczyć mógł na szczupłą tylko garstkę zwolenników. Ogół społeczeństwa grupował się w dwóch zwalczających go obozach, Białych i Czerwonych. Oba odrzucały program Wielopolskiego jako niedostateczny, zwłaszcza z powodu pominięcia sprawy Litwy i Rusi; oba stały na gruncie Polski w granicach z 1772 r., oba uznawały, że droga do niej prowadzi przez powstanie. Podczas jednak gdy Biali, obejmujący umiarkowanie liberalną część społeczeństwa (przeważnie zamożne mieszczaństwo i szlachtę) odsuwali powstanie w nieokreśloną przyszłość, na pierwszy zaś plan kładli pozytywną pracę nad wzmocnieniem materjalnych i moralnych sił narodu, a nawet wywieranie nacisku na rząd rosyjski dla wydobycia dalszych ustępstw, Czerwoni, rekrutujący się z elementów radykalnych (przedewszystkiem drobne mieszczaństwo, rzemieślnicy, młodzież, niższe duchowieństwo) parli do bezpośredniej akcji rewolucyjnej, a nawet terorystycznej. Przybywających do Warszawy Konstantego i Wielopolskiego przywitano serją nieudałych zamachów. Wyłoniony z pośród Czerwonych Komitet Centralny ogłosił się faktycznym rządem i wypowiedział systemowi margrabiego walkę nieubłaganą. W Warszawie wyrósł nowy czynnik, naczelnik miasta, który kierował z ukrycia całą podziemną organizacją; był nim najbardziej energiczny i radykalny z rewolucjonistów, Jarosław Dąbrowski, po uwięzieniu go Z. Padlewski. Przerażeni nadciągającą burzą Biali ofiarowali Wielopolskiemu współpracę, którą ten odtrącił szyderczemi słowami: „Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy". Pragnąc urwać za jednym zamachem łeb hydrze rewolucyjnej („przeciąć wrzód"), wyjednał margrabia w Petersburgu zarządzenie poboru wojskowego, który wbrew ustawie z 1859 odbyć się miał nie w drodze losowania, lecz imiennego wybierania rekrutów. Komitet Centralny, zagrożony porwaniem w sołdaty najbardziej patrjotycznej młodzieży, odpowiedział proklamowaniem powstania w nocy 22 stycz. 1863.

Podjęta bez należytego przygotowania, w oparciu o nieliczny i najsłabszy materjalnie odłam społeczeństwa, walka powstańcza od pierwszej chwili znaczyła się szeregiem porażek. Zamach na załogi rosyjskie w nocy 22 stycz. spalił na panewce. Przyzwany na dyktatora Mierosławski po dwukrotnej klęsce pod Krzywosądzem i Nową Wsią opuścił teren boju. Jedynie dezorganizacji i niedołęstwu działań rosyjskich przypisać należy, że nieliczne oddziałki powstańcze, zbrojne przeważnie w dubeltówki i kosy, nie zostały zgniecione od jednego zamachu, lecz z kryjówek swych leśnych urządzały wypady na przeciwnika. Tymczasem przyszły wypadki, które rozszerzyły zasięg powstania i uczyniły zeń kwestję europejską. Pruski prezydent ministrów Bismarck na wieść o wybuchu zmobilizował na granicy poznańskiej połowę armji i zawarł 8 lutego z rządem rosyjskim konwencję, w której zobowiązał się do udzielania pomocy przeciw powstańcom. Pod wrażeniem tego faktu Napoleon III., który w pierwszej chwili potępił powstanie, teraz postanowił wystąpić w obronie Polski, otoczenie zaś jego zachęcało Polaków do kontynuowania walki, oświadczając wręcz, że krew powstańców wyznaczy przyszłe granice ich ojczyzny. Pod wpływem tych wezwań Hotel Lambert kierowany po śmierci A. Czartoryskiego († 1861) przez syna jego Władysława, uczynił akces do powstania, za jego zaś przykładem poszło stronnictwo Białych. Z ich grona wyrósł drugi dyktator, Langiewicz, który w oparciu o Galicję zdołał zorganizować niezgorzej zaopatrzony korpusik ale po zwycięskich spotkaniach pod Chrobrzem i Grochowiskami zmuszony był szukać schronienia na terytorjum austrjackiem (19 marca). Po bankructwie obu dyktatur kierownictwo objął Rząd Narodowy, który w oparciu o zasobną organizację Białych potrafił rozszerzyć powstanie na cały niemal obszar dawnej Rzpltej. Z pośród mnogich partyzantów zasłynęli: w krakowskiem i sandomierskiem Czachowski, Bosak-Hauke, Zygm. Chmieleński, w lubelskiem Kruk-Heydenreich, w kaliskiem Taczanowski, w płockiem Padlewski, na Podlasiu Lewandowski, Borelowski, ks. Brzóska, na Wołyniu Różycki, na Żmudzi ks. Mackiewicz, Sierakowski, Narbutt. Mimo niezliczonych dowodów poświęcenia i męstwa powstańcy nie mogli marzyć o pokonaniu nierównie liczniejszej,

wyposażonej w wszystkie środki, regularnej armji rosyjskiej. Zawiodły obie dźwignie, na które najbardziej liczono: poruszenie się mas ludowych i pomoc zagranicy. Aczkolwiek Rząd Narodowy w chwili wybuchu powstania ogłosił uwłaszczenie, chłop z wyjątkiem niektórych okolic zachował się biernie, lub pomagał władzom w chwytaniu powstańców. Próba zaszczepienia ruchu na Ukrainie zakończyła się wymordowaniem studentów, którzy nieśli ludowi ruskiemu manifest o uwłaszczeniu (Złotą Hramotę). Zagranicą sprawa powstania zdobyła szeroką popularność, zarówno w kołach rewolucyjnych, jak konserwatywnych, rządy jednak Francji, Anglji i Austrji nie posunęły się poza interwencję dyplomatyczną, odpartą z wielką stanowczością przez Rosję. Prusy od pierwszej chwili powstania wspomagały carat, Austrja przez cały rok łudząc Polaków maską życzliwości, skończyła ogłoszeniem w Galicji stanu oblężenia (29 lut. 1864). Upadającej sprawy nie zdołał uratować teroryzm nowego rządu Czerwonych (wrzesień 1863), ani bohaterski idealizm i wytrwałość ostatniego dyktatora, Romualda Traugutta, który objąwszy władzę w październiku, został aresztowany 11 kwietnia, zginął z towarzyszami na stokach cytadeli 5 sierp. 1864 r.

Okres tępienia polskości w zaborze rosyjskim i pruskim.

Jednem z najdonioślejszych następstw powstania styczniowego było rozbudzenie się nacjonalizmu rosyjskiego, który, rozdmuchiwany przez szereg publicystów z Michałem Katkowem na czele, wyładował swą furję na pokonanej Polsce. Już w trakcie powstania rozpoczął akcję eksterminacyjną Murawiew na Litwie, ogniem, krwią i katorgą zmierzając do wyplenienia żywiołów rewolucyjnych. Analogicznych metod jął się w Kongresówce po ustąpieniu Wielopolskiego i W. Ks. Konstantego, nowy namiestnik, Berg. Po uśmierzeniu powstania polityka rządu w gubernjach litewsko-ruskich poszła w kierunku całkowitego wykorzenienia polskości i katolicyzmu. Obywateli, skompromitowanych politycznie skazywano masowo na wysprzedaż majątków i opuszczenie kraju w przeciągu dwóch lat. Osoby narodowości polskiej pozbawiono możności nabywania ziemi w inny sposób, jak w drodze sukcesji beztestamentowej na majątki, będące w rękach polskich, nałożono specjalny podatek. Język polski wyrugowano nietylko z życia, ale z wszelkich miejsc publicznych, pozacierano na ulicach polskie napisy, zabroniono umieszczać na wystawach książki polskie. Mnóstwo świątyń katolickich pozamieniano na cerkwie prawosławne, usiłowano wprowadzić język rosyjski do nabożeństw, duchowieństwu odebrano możność oddziaływania na lud.

W mniej gwałtowny sposób, z równą konsekwencją potoczyła się akcja rządu w Kongresówce. Naczelnem jej zadaniem stało się obdarcie kraju z reszty odrębności i swobód prawno-państwowych, w jakie wyposażył je kongres wiedeński, zepchnięcie do roli zwykłych gubernij cesarstwa „kraju przywiślańskiego". Uskutecznieniem tych zamierzeń zajął się utworzony 1864 w Petersburgu komitet dla spraw Królestwa, na którego czele stał senator Milutin, czerpiący z swych przekonań liberalno-chłopomańskich niewyczerpane zasoby nienawiści ku katolicko-arystokratycznej Polsce. Na podstawie ukazu z 2 marca 1864 przeprowadzono uwłaszczenie włościan, którzy obok swej ojcowizny otrzymali grunty, wydzielone im z folwarku, wraz z serwitutami pastwiskowemi i leśnemi, indemnizacja zaś szlachty wypadła bardzo nisko w porównaniu z Galicją i Poznańskiem. Wprowadzony równocześnie samorząd gminny, unicestwiając znaczenie żywiołu inteligentnego w masie ciemnego włościaństwa i oddając właściwą władzę w ręce organów państwowych, dopełniał konsekwentnie dzieła rozłamu i zadrażnienia stosunków pomiędzy dworem a chatą. Kościołowi odebrano wszystkie majątki i fundusze, pozamykano przeważną część klasztorów, duchownych poddano władzy Kolegjum katolickiego w Petersburgu, wychowanie kleryków uzależniono od rządu, unitów na obszarze Królestwa przyłączono 1875 do cerkwi prawosławnej, kasując biskupstwo grecko-katolickie w Chełmnie, wobec „opornych" zastosowano surowe kary. 1867 nastąpiło zniesienie Rady Stanu i komisyj rządowych, których funkcje objęły ministerstwa petersburskie. 1874 urząd namiestnika przekształcono w generał-gubernatora warszawskiego. 1876 przy reorganizacji sądownictwa wprowadzono rosyjską procedurę cywilną i karną, oraz nowy kodeks karny. Szkoła Główna zamienioną została 1869 w uniwersytet rosyjski. Z sądów, administracji i szkół usunięto język polski, naukę spreparowano w kierunku zohydzenia polskości i wpajania cnót państwowych, rusyfikowano systematycznie nazwy miejscowości, zalewano kraj najgorszemi elementami czynowniczemi, zakładano sztuczne kolonje rosyjskie. Okres największego natężenia akcji wynaradawiającej, znieprawienia szkolnictwa, prześladowania unitów, samowoli biurokratyczno-policyjnej przypadł na panowanie Aleksandra III., kiedy generał-gubernatorstwo warszawskie sprawował Hurko, w szkolnictwie zaś srożył się kurator Apuchtin. Nieznaczne złagodzenie systemu nastąpiło z objęciem panowania przez Mikołaja II. Poważniejszy wyłom uczyniła dopiero rewolucja 1905 roku, przynosząc Królestwu, obok uczestnictwa w ogólno-państwowych zdobyczach prawa publicznego (obsyłanie Dumy, prawo zgromadzeń, stowarzyszeń, złagodzenie cenzury) poprawę losu Kościoła katolickiego, dopuszczenie języka polskiego do szkół powszechnych i prywatnych, częściowo do gmin, Litwie i Rusi złagodzenie zakazu kupna ziemi. Fala reakcji stołypinowskiej przyniosła znów szereg dotkliwych klęsk; zamknięcie Macierzy Polskiej, okrojenie reprezentacji parlamentarnej do $^1/_3$ mandatów, usunięcie urzędników-Polaków z upaństwowionej kolei warszawsko-wiedeńskiej, przyłączenie Chełmszczyzny do generał-gubernatorstwa kijowskiego.

Równolegle z prześladowaniami polskiemi pod berłem carów postępowała eksterminacyjna działalność rządu pruskiego. Bismarck, stworzywszy potężne cesarstwo niemieckie pod he-

gemonją Prus, wydał polskości śmiertelną walkę zarówno na widowni międzynarodowej, jak w polityce wewnętrznej. W okresie t. zw. „Kulturkampfu" usunął język polski z administracji i sądownictwa, zgermanizował szkolnictwo, ograniczył prawa obywatelskie Polaków. Rozpoczęło się na wielką skalę prześladowanie polskiej prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, niemczenie nazwisk i nazw miejscowości. Widomą oznaką zwycięstwa niemczyzny było osadzenie na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej Niemca, Dindera (1886). W następnych latach walka przeniosła się na grunt gospodarczy. Za sprawą stronnictwa narodowo-liberalnego sejm pruski uchwalił w 1886 utworzenie Komisji Osadniczej z funduszem 100 milj. mk., przeznaczonym na wykupienie majątków polskich i osadzenie na nich niemieckich kolonistów. Fundusz ten, podnoszony stopniowo, osiągnął w 1913 wysokość 1 miljarda mk. Inicjatywę dalszego prześladowania polskości podjęło założone w 1894 Towarzystwo dla popierania niemczyzny w prowincjach wschodnich (Ostmarkenverein, hakata). Po okresie walki cichej, prowadzonej z zachowaniem pewnych pozorów za ministerstwa Miquela (1898—1901), po głośnych i prowokacyjnych wystąpieniach następcy jego Rheinbabena, przyszła kolej na zastosowanie środków najostrzejszych: praw wyjątkowych. 1904 uchwalił sejm pruski ustawę, wzbraniającą Polakom tworzenia nowych gospodarstw włościańskich w drodze parcelacji, 1907 upoważnił rząd do nabywania ziemi polskiej na kolonizację w drodze wywłaszczenia. 1908 uchwalił parlament niemiecki prawo, odbierające Polakom możność zakładania stowarzyszeń i odbywania zebrań publicznych w polskim języku. W parze z tem szła potęgująca się walka na polu gospodarczem, tamowanie wzrostu liczebnego ludności polskiej, wzmacnianie żywiołu niemieckiego po miastach, nadużywanie administracji i sądu do walki z polskością, ucisk w dziedzinie językowej i szkolnej (sprawa wrzesińska 1901, powszechny strajk szkolny 1906—07), prześladowanie polskiej prasy i stowarzyszeń. Wyniki akcji nie odpowiedziały oczekiwaniom wojującej hakaty. Polskość nietylko nie uległa, ale pomnożyła swe siły. Pod kierownictwem takich organizatorów, jak Ign. Sikorski, Maks. Jackowski, zwł. ks. Piotr Wawrzyniak dokonał się wspaniały rozwój banków parcelacyjnych, spółek zarobkowych i kredytowych, kółek rolniczych, spółdzielni, które zaborczości niemieckiej stawiły niezłomną zaporę. Podług słów badacza niemieckiego Bernharda „organizacja bojowa Polaków pod panowaniem pruskiem pozostaje przykładem dziejowym, jak mniejszość narodowa może swój samodzielny byt wobec dużo potężniejszej władzy państwowej utrzymać, a nawet wzmocnić". Co więcej — nastąpiło odrodzenie polskości w dzielnicach zgermanizowanych. Rozbudził się ruch narodowy na Kaszubach i Mazurach, ku przerażeniu Niemców podniosła głowę polskość na niemczonym zaciekle od czasów Fryderyka II. G. Śląsku. Wysiłki szeregu działaczy z Lompą, Damrothem, przedewszystkiem Karolem Miarką na czele sprawiły, że prastara dzielnica piastowska, w której były dotąd mówiące po polsku masy ludu wiejskiego, ale nie było polskiego ruchu politycznego, coraz energiczniej opowiadała się za polskością, zaś w XX w., dzięki wytężonej agitacji szeregu działaczy, w pierwszym rzędzie W. Korfantego, poczęła wybierać polskich przedstawicieli do parlamentu.

Rozwój autonomicznej Galicji.

Skazana na wytępienie w zaborach rosyjskim i pruskim narodowość polska niespodziewanie zyskała pomyślne warunki rozwoju w Galicji. Klęski polityczne i militarne zmusiły monarchję habsburską do zlikwidowania trwającego od Metternicha systemu rządów autokratyczno-germanizatorskich. Dyplomem październikowym 1860 i lutowym 1861 uzyskała Galicja, wraz z innemi krajami koronnemi, wychodzący z wyborów kurjalnych sejm o szerszych, niż dawniejsze Stany, kompetencjach. Po powstaniu styczniowem nadzieje większości Polaków zwróciły się w stronę Austrji, jako naturalnej antagonistki caratu a przyszłej sojuszniczki Francji. Orjentacji tej nadali realne kształty namiestnik Galicji Agenor Gołuchowski, przywódca demokratów Florjan Ziemiałkowski, oraz konserwatystów krakowskich Adam Potocki. Sejm galicyjski uchwalił 1866 słynny adres: „Bez obawy odstępstwa od myśli narodowej, a z wiarą w posłannictwo Austrji... przy Tobie, N. Panie stoimy i stać chcemy", 1867 postanowił, w przeciwieństwie do Czechów i Chorwatów, obesłać wiedeńską Radę Państwa. Wzamian za to uzyskała Galicja 1867 wprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych i średnich, oraz ustanowienie Rady szkolnej krajowej, 1869 spolszczenie sądownictwa i administracji, 1872 rozszerzenie autonomji, głównie w sprawach ustawodawstwa szkolnego i ustawodawstwa o organizacji władz politycznych. Wniesiony przez Franc. Smolkę w sejmie projekt całkowitego wyodrębnienia Galicji (t. zw. rewolucja galicyjska 28 września 1868) po kilkuletniej walce parlamentarnej został ostatecznie pogrzebany. Polacy w wiedeńskiej Radzie Państwa stali się odtąd stałym składnikiem większości rządowej, dostarczyli monarchji szeregu mężów stanu, zajmujących kierownicze nieraz stanowisko (Dunajewski, Kaz. Badeni, Biliński, Korytowski, A. Gołuchowski syn), otrzymali w rządzie stałe miejsce ministra dla spraw Galicji, oraz nieskrępowaną swobodę rozwoju narodowego. Wprowadzenie języka polskiego do obu uniwersytetów, założenie Akademji Umiejętności w Krakowie (1872) i politechniki we Lwowie (1874) zrobiły z dzielnicy austrjackiej ostoję polskiej twórczości naukowej, dzięki zaś spolszczeniu administracji i szkolnictwa była ona w stanie wykształcić zastępy polskich urzędników i nauczycieli. Wprowadzone 1907 powszechne prawo wyborcze do parlamentu wiedeńskiego dało najszerszym warstwom możność uczestniczenia w życiu publicznem.

Gorzej ukształtowały się stosunki ekonomiczne. Rząd wiedeński, zerwawszy z polityką germanizacji, pozostał wiernym tradycji wyzysku gospodarczego kraju na rzecz prowincyj

austrjackich, wskutek czego naturalne bogactwa i przemysł galicyjski pozostały dalekie od wyzyskania tkwiących w nich możliwości, handel był w znacznej części monopolem żydów, anormalny zaś ustrój agrarny zmuszał duży odsetek włościaństwa do emigracji zarobkowej. Drugą bolączką kraju była potęgująca się waśń narodowościowa pomiędzy większością polską a Rusinami, która doprowadziła do strajku robotników rolnych (1902), rozruchów na uniwersytecie lwowskim, obstrukcji posłów ruskich w sejmie, przedewszystkiem zaś zamordowania namiestnika Andrzeja Potockiego (1908). Złagodzenie tarć przynieść miała uchwalona w 1914 sejmowa reforma wyborcza, której wybuch wojny nie pozwolił wprowadzić w życie.

Przeobrażenia społeczne i nowe kierunki polityczne.

Rok 1863 oznacza w dziejach porozbiorowych przesilenie kierunku spiskowo-insurekcyjnego. Nie zniknął on całkowicie z widowni. Po pogromie powstania w Kongresówce punkt ciężkości roboty konspiracyjnej przeniósł się do zaboru pruskiego, następnie do Galicji. Oczekiwano dźwignięcia sprawy polskiej w związku z nadchodzącem starciem pomiędzy Austrją i Napoleonem III. a Prusami i Rosją; rozwiał tę rachubę pogrom Francji. W czasie wojny wschodniej 1877—78 podejmowano próby stworzenia konfederacji narodu polskiego w oparciu o Austrję i Turcję. Były to ostatnie przeblyski romantyzmu politycznego. Ster opinji ujęły obecnie kierunki, które potępiając dobijanie się niepodległości z bronią w ręku, proklamowały program pracy organicznej w zastosowaniu się do istniejących warunków politycznych. Hasła te głosił w Galicji rządzący obóz konserwatywno-klerykalny z Pawłem Popielem, J. Szujskim, St. Tarnowskim, St. Koźmianem, w Królestwie zarówno zachowawcze ziemiaństwo (Zygm. Wielopolski, L. Górski, M. Godlewski) jak mieszczański pozytywizm pod wodzą Al. Świętochowskiego i Włodz. Spasowicza. Równolegle z szerzeniem się ideologji trójlojalizmu postępował zmierzch sprawy polskiej na widowni międzynarodowej. Z problemu europejskiego stawała się ona wewnętrzną kwestją państw rozbiorczych. Opinja Zachodu przyzwyczajała się traktować Polskę jako nicość polityczną.

U schyłku XIX. w. poczęła się budzić w społeczeństwie polskiem reakcja przeciw polityce abdykacji i ugody. Odżycie haseł niepodległości splatało się z nowemi ideami społecznemi. Królestwo, dławione po 1863 politycznie i narodowo, prosperowało gospodarczo, a dzięki rozległym rynkom rosyjskim wkroczyło na szlak rozwoju wielkokapitalistycznego. Wartość produkcji w okresie 1870—1910 wzrosła z 64 na 860 milj. rubli, liczba robotników zajętych w wielkim przemyśle z 64 na 400 tysięcy. Podobny proces dokonywał się równocześnie na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, w znacznie słabszym stopniu w Galicji i Poznańskiem. Skupienie mas robotniczych stworzyło podłoże pod rozwój nowoczesnego socjalizmu. W pierwszych swych formacjach nosił on piętno międzynarodowego marksizmu (założony w 1882 przez L. Waryńskiego „Proletarjat"); stopniowo torował sobie drogę prąd, usiłujący zespolić interes warstwy robotniczej z niepodległością Polski, którego pionierem był Bol. Limanowski. Założona 1892 Polska Partja Socjalistyczna w programie swym umieściła „samodzielną rzpltą demokratyczną", a główni jej przywódcy (St. Mendelson, Al. Sulkiewicz, W. Jodko, Al. Malinowski, F. Perl, J. Piłsudski, St. Wojciechowski, L. Wasilewski) w działalność swą wnosili, obok haseł wyzwolenia społecznego, gorącą nutę patrjotyczną. Podobne zabarwienie przybrał ruch socjalistyczny w Galicji, którego twórca Ignacy Daszyński już w 1892 oświadczył: „Niechże ci, którzy nas kosmopolitami zwą, wiedzą, że my, Polacy, robotnicy, socjaliści, będziemy walczyli za Polskę, aby ją wywalczyć socjalistyczną, robotniczą!".

Drugim kierunkiem, który zrodził się jako protest przeciw polityce arystokratyczno-ugodowej, była narodowa demokracja. Zawiązkiem jej stała się założona 1886 w Szwajcarji pod patronatem Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża) „Liga Polska", której program, nawiązując do zasad Wielkiej Emigracji, jako główne zadanie wysuwał „przysposobianie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych". Wśród twórców ideologji i stronnictwa, które przezwało się niebawem wszechpolskiem, J. L. Popławski i J. Potocki (M. Bohusz) nadali mu charakter ludowo-demokratyczny. Zygmunt Balicki sformułował etykę „egoizmu narodowego". Roman Dmowski rozwinął pierwiastek nacjonalizmu i podkreślił dobitnie konieczność realizmu w polityce. Przeciwstawiając się niejednokrotnie socjalizmowi, wspólnie z nim dokonała narodowa demokracja rozbudzenia szerszych warstw ludowych i wciągnięcia ich do pracy społecznej pod hasłem niepodległości Polski. — Obrazu ewolucji społecznej dopełniają narodziny ruchu chłopskiego, którego twórcami stali się na terenie galicyjskim ojciec kierunku chrześcijańsko-demokratycznego ks. Stan. Stojałowski, z drugiej strony Bol. i Marja Wysłouchowie, Jakób Bojko i Jan Stapiński, w zaborze rosyjskim rolę pionierską odegrał Maks. Malinowski, w pruskim Roman Szymański.

Doniosłe przeobrażenia w stanie społeczeństwa wywołała rewolucja rosyjska 1904—6 r. Królestwo na równi z całem cesarstwem ogarnięte zostało ruchem wolnościowym, wyrażającym się w masowych strajkach i demonstracjach, bojkocie wódki i tytoniu, samorzutnem spolszczeniu gmin i szkół wiejskich. Drogi Polskiej Partji Socjalistycznej i Narodowej Demokracji rozeszły się. Większość socjalistów opowiedziała się za łącznością z ruchem rewolucyjnym rosyjskim, mniejszość (t. zw. Frakcja Rewolucyjna) pod wodzą Piłsudskiego rozpoczęła zbrojną walkę z caratem, organizując zamachy na rosyjskich dygnitarzy, instytucje, oddziały policji, konfiskując na rzecz akcji rewolucyjnej pieniądze z kas i monopolów rządowych. Władze rosyjskie odpowiedziały krwawemi repre-

sjami, wieszając rewolucjonistów i zsyłając ich na Sybir. Generał-gubernator warszawski Skałłon podpisał przeszło tysiąc wyroków śmierci. W kraju, znękanym kryzysem gospodarczym i bezrobociem poczęło się szerzyć rozprężenie i podnosił głowę bandytyzm. Widmo anarchji i przewrotu socjalnego pchnęło ogół ziemiaństwa, mieszczaństwa i inteligencji do obozu narodowej demokracji, która wystąpiła bezwzględnie przeciw taktyce socjalistów, likwidując zaś dotychczasowe hasło niepodległości, stanęła na gruncie państwowości rosyjskiej i wysunęła program autonomji Królestwa. Wybory do Dumy 1906 oddały w ręce narodowych demokratów wszystkie mandaty. Dmowski w wydanem 1908 dziele „Niemcy, Rosja a sprawa polska“ wskazał, że najniebezpieczniejszym wrogiem polskości jest nie zwyciężony na Dalekim Wschodzie carat, ale potężniejące coraz bardziej Niemcy. Wyrazem nowej orjentacji stał się akces wszechpolaków do neoslawizmu. Nadzieja poprawy położenia Kongresówki zawiodła, przeciwnie, posypały się nowe represje (ob. str. 180). Niemniej antyniemiecki program Dmowskiego zapuścił korzenie w przeważnej części społeczeństwa w Kongresówce i zaborze pruskim.

W przeciwnym kierunku działał Piłsudski, który obrawszy po pogromie rewolucji za teren swej pracy Galicję, przystąpił wraz z Kaz. Sosnkowskim, Wł. Sikorskim, W. Sławkiem, M. Kukielem, M. Sokolnickim do zorganizowania związków strzeleckich na przyszłą rozprawę z Rosją. Z podobnemi założeniami tworzyli drużyny strzeleckie F. Młynarski, M. Januszajtis, Wł. Tokarz i in. Ekspozyturą polityczną ruchu irredentystycznego stała się powołana do życia w 1912 Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych z udziałem galicyjskich socjalistów i ludowców oraz antyrosyjskich stronnictw z Królestwa. Ruch militarny w zaborze austrjackim zatoczył tak szerokie kręgi, że częściowo wzięła w nim udział narodowa demokracja, formując drużyny polowe przy Sokole (J. Haller) i Drużyny Bartoszowe. Tak w przededniu wielkiej wojny społeczeństwo polskie rozszczepione było na dwa obozy, z których jeden wskazywał przedewszystkiem niebezpieczeństwo rosyjskie, drugi niemieckie, jeden wysuwał hasło częściowej narazie niepodległości, drugi zjednoczenia i autonomji ziem polskich.

Literatura: Askenazy, Książę Józef Poniatowski (1922), Napoleon a Polska (1918—19, 3 t.), Rosja—Polska 1815—30 (1907), Łukasiński (1929, 2 t.), Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, t. III. (1931), Buzek, Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków (1909), W. Feldman, Dzieje pol. myśli politycz. w epoce porozbiorowej (1914—20, 3 t.), Grabiec, Rok 1863 (1913), Grabski, Hist. Towarzystwa Rolniczego (1904, 2 t.), Handelsman, Francja—Polska 1795—1845 (1926), Janik, Dzieje Polaków na Syberji (1928), Kirkor-Kiedroniowa, Włościanie w dobie Królestwa Kongresowego (1912), Kucharzewski, Maurycy Mochnacki (1910), Epoka paskiewiczowska (1914), Kukiel, Próby powstańcze po trzecim rozbiorze (1912), Legjony i Ks. Warszawskie (Polska, jej dzieje i kultura, t. III.), Kutrzeba, Hist. ustroju Polski, t. III—IV. (1917), Lewak, Czasy Wielkiej Emigracji (Polska, jej dzieje i kultura, t. III.), Skałkowski, O kokardę Legjonów (1912), Ks. Józef Poniatowski (1913), Smolka, Polityka Lubeckiego (1907, 2 t.), Tokarz, Ostatnie lata H. Kołłątaja (1905, 2 t.), Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa (1925), Wojna polsko-rosyjska 1830—31 roku (1930), Wawrzkowicz, Anglja a sprawa polska 1813—15 (1919), Wojtkowski, Edward Raczyński (1929).

Polska Odrodzona.

W dobie wojny światowej (1914—1918).

Wybuch wojny światowej w sierpniu 1914 stworzył dla sprawy polskiej sytuację, jakiej daremnie wyczekiwały pokolenia. Pękł łańcuch solidarności pomiędzy trzema rozbiorcami, mocarstwa centralne znalazły się w walce śmiertelnej z Rosją. W tych warunkach wydobycie się pogrzebanej rzekomo sprawy polskiej na czoło zagadnień europejskich stało się z biegiem wojny koniecznością. Zarazem zwaliło się na Polskę cięższe aniżeli kiedykolwiek brzemię klęsk. Ziemie polskie stały się widownią olbrzymich zmagań, wśród których niszczały materjalne podstawy bytu, zdziesiątkowaniu ulegała ludność. Rekrut polski, wcielony do trzech armij rozbiorczych, w bratobójczej częstokroć walce ginął za obcą sprawę. Ogromna część społeczeństwa okazała się politycznie do wojny nieprzygotowaną, rozdartą pomiędzy sprzeczne orjentacje, mocarstwa zaś wojujące nie omieszkały posługiwać się w trakcie wojny sprawą polską jako atutem w grze polityczno-wojskowej.

Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła Rosja: 14 sierpnia wydał naczelny wódz armji carskiej Mikołaj Mikołajewicz odezwę, w której obiecywał stworzenie Polski zjednoczonej i „swobodnej w wierze, języku i samorządzie“. Za orjentacją rosyjsko-koalicyjną opowiedziało się w przeważającej większości Królestwo, dzieliła ją niemal bez wyjątku zabór pruski, odczuwający bezpośrednio niebezpieczeństwo niemieckiej akcji eksterminacyjnej. Inną postawę zajęła Galicja, ciesząca się dzięki ces. Franciszkowi Józefowi od pół wieku swobodami narodowemi, przeorana działalnością antyrosyjskich organizacyj wojskowych. O stanowisku jej zadecydowało w rozstrzygającej chwili wystąpienie Piłsudskiego, który 6 sierpnia na czele oddziałów strzeleckich wkroczył do Królestwa. Dla poparcia jego akcji zawiązał się 16 sierpnia w Krakowie złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich w Galicji Naczelny Komitet Narodowy, którego zadaniem miało być zorganizowanie dwóch Legjonów do walki z caratem. Tarcia wewnętrzne pomiędzy oddaną Piłsudskiemu lewicą socjalistyczną a jego przeciwnikami sprawiły, że legjon wschodnio-galicyjski rozwiązał się, część zaś członków N. K. N.

(narodowi demokraci i konserwatyści wschodnio-galicyjscy) wystąpiła zeń (8 listop.). Pozostały legjon zachodni, którego pierwszą brygadą dowodził Piłsudski, odznaczył się rychło w walkach na terenie Królestwa, Galicji i Bukowiny, oraz przy obronie Karpat, zaś N. K. N. wzmocniony przedstawicielami stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego rozszerzył swą działalność wojskowo-polityczną na Kongresówkę.

Po wypchnięciu Rosjan z ziem polskich i owładnięciu Królestwa i ziem litewsko-ruskich przez wojska państw centralnych (1915), główna decyzja w sprawie polskiej przeszła w ręce uzależniających coraz bardziej od siebie Austrję Niemiec. Rząd berliński przez długi czas nie miał w sprawie polskiej programu; dostawszy w swe ręce większą część Królestwa zdecydował się na otwarcie w Warszawie polskiego uniwersytetu i politechniki i wprowadzenie samorządu miejskiego i powiatowego, unikał jednak posunięć o charakterze politycznym. Dopiero coraz trudniejsza sytuacja wojskowa i wynikające stąd pragnienie stworzenia armji polskiej skłoniła Niemcy do ogłoszenia, wraz z Austrją, aktu 5 listop. 1916, w którym oba cesarstwa oznajmiły powołanie do życia niezawisłego państwa polskiego jako monarchji dziedzicznej i konstytucyjnej. Równocześnie Franc. Józef zapowiedział rozszerzenie autonomji Galicji. W społeczeństwie zarysowały się dwa kierunki. T. zw. aktywiści zdecydowani byli współpracować przy budowie państwa polskiego z mocarstwami centralnemi, jednakowoż nie stanowili oni większości. Szerszy ogół, zrażony postępowaniem Niemiec, które rzucając hasło Polski niepodległej, nękały równocześnie kraj rządami militarnemi, niszczyły go gospodarczo przez wywożenie ludności i surowców, trzebienie lasów, rujnowanie fabryk i kopalń, w Poznańskiem zaś w dalszym ciągu podtrzymywały politykę hakatystyczną, wolał zachować postawę bierną (pasywizm). Ogłoszony przez władze okupacyjne werbunek nie dał oczekiwanych przez Niemcy wyników.

Położenie międzynarodowe sprawy polskiej uległo radykalnej zmianie wskutek rewolucji rosyjskiej. Powstały na gruzach caratu rząd tymczasowy odezwą z 30 mar. 1917 przyznawał Polsce prawo do niepodległości. Już pierwej wysunął tę zasadę prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson (w deklaracji z 22 stycz. 1917), zaś 28 maja zgromadzone w Krakowie Koło sejmowe, obejmujące polskich członków sejmu galicyjskiego i wiedeńskiego parlamentu, uchwaliło rezolucję z żądaniem Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza. Upadek śmiertelnie wrogiego Polsce caratu z natury rzeczy skierowywał antagonizm narodu przeciw dwom pozostałym rozbiorcom. Piłsudski, który w lipcu 1916 z powodu starć z wojskowością niemiecką wziął dymisję z legjonów, po przewrocie w Rosji za głównego przeciwnika uznał mocarstwa centralne i przeciw nim obrócił działalność stworzonego przezeń tajnego wojska niepodległościowego (Polskiej Organizacji Wojskowej). Ustanowiona przez okupantów w Warszawie Rada Stanu przystąpiła do organizowania armji polskiej pod kierownictwem generała-gubernatora warszawskiego Beselera, któremu Austrja oddała przemianowane w Polski Korpus Posiłkowy legjony. Gdy przyszło do złożenia przysięgi na sojusz broni z Niemcami znaczna część legjonistów odmówiła. Władze niemieckie internowały ich w Benjaminowie i Szczypiórnie. Piłsudski wraz z swym szefem sztabu Sosnkowskim został aresztowany i wywieziony do Magdeburga (22 lip. 1917), resztę legjonów oddał Beseler zpowrotem Austrji, co spowodowało dymisję Rady Stanu. Państwa centralne ustanowiły zkolei (27 paźdz.) jako przejściową władzę naczelną Radę Regencyjną, w której skład weszli arcyb. warszawski Al. Kakowski, ks. Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski. Mianowany przez nią (7 grud.) gabinet pod przewodnictwem J. Kucharzewskiego otrzymał możność organizowania szkolnictwa i sądownictwa, został jednak usunięty od rokowań pokojowych pomiędzy państwami centralnemi a przedstawicielami republik rosyjskiej i ukraińskiej. Pokojem w Brześciu Litewskim 9 lut. 1918 odstąpiono Ukrainie całą Chełmszczyznę, nadto rząd austrjacki zobowiązał się do podziału Galicji na część zachodnią — polską i wschodnią — ruską. Była to zemsta Niemiec za niedostarczenie armji; tworząc przeciw Polakom pozostające pod ich protektoratem państwa litewskie i ukraińskie, równocześnie przygotowywały one aneksję zachodniej części Kongresówki i wysiedlenie z niej ludności polskiej. Pokój brzeski podciął możność współdziałania Polski z państwami centralnemi i wywołał powszechne protesty i demonstracje, z których najwymowniejszą było przejście reszty legjonów przez granicę austrjacką i skrzyżowanie broni z Austrjakami pod Rarańczą, następnie Niemcami pod Kaniowem (11 maja 1918).

Tymczasem coraz pomyślniej kształtowały się losy sprawy polskiej na Zachodzie. Państwa koalicyjne, nieskrępowane po upadku caratu, następnie przewrocie bolszewickim (list. 1917) względami na sojusznika rosyjskiego, uzyskały swobodę wypowiedzenia się na korzyść Polski. W tym kierunku prowadzili intensywną akcję politycy polscy, którzy opowiedziawszy się po wybuchu wojny przeciw Niemcom, zczasem przenieśli teren pracy z Rosji na Zachód. Działalność ich zogniskował założony 15 sierp. 1917 Komitet Narodowy Polski, pod przewodnictwem Dmowskiego; obok niego najwybitniejszą rolę odgrywali w propagandzie polskiej Ignacy Paderewski, M. Zamoyski i E. Piltz. Rządy państw koalicyjnych uznały Komitet za oficjalne przedstawicielstwo Polski i zgodziły się na tworzenie pod jego egidą armji polskiej w Francji, której dowództwo objął J. Haller. Dmowski, w memorjałach, składanych angielskim mężom stanu, kreślił przyszłe granice państwa polskiego, któremi, obok ziem zaboru austrjackiego — częściowo i rosyjskiego, obejmował Poznańskie, oba Śląski, Prusy zachodnie, Warmję i Mazury. 8 stycz. 1918 Wilson w orędziu do Kongresu wysunął jako jeden z warunków pokoju niepodległe państwo polskie, obejmujące wszystkie zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków terytorja z wolnym dostępem do morza. 3 czerwca po-



Gmach województwa i Sejmu Śląskiego w Katowicach.



Sanatorjum przeciwgruźlicze Kasy Chorych we Lwowie.



Dom Wojskowego Funduszu Kwaterunkowego w Bielsku.



Cieszyn. Polskie gimn. matemat.-przyrodnicze.



Bielsko. Gimnazjum państwowe.



Katowice. „Dom Oświatowy“ Tow. Czytelni Ludowych.



Katowice. Szkoła techniczna.



Warszawa. Główny Pawilon Kolonji Akademickiej.



Warszawa. Wyższa Szkoła Handlowa.

Uzbrojenie jazdy staropolskiej. (1)

(Do art. Wojskowość, Historja).



Szyszak usarski (w. XVII.).



Zbroja usarska (w. XVII.).



Kirys usarski (w. XVI.).



Zbroja karacenowa (w. XVII.).

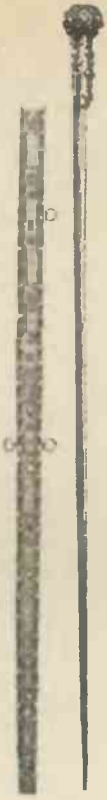


Kolczuga z misiurką i nałokcicami (w. XVII.).

Uzbrojenie jazdy staropolskiej. (2)



Siodło polskie (w. XVII.).



Koncerz usarski.



Kałkan (tarcza pancernych, w. XVII.).



Buława hetmańska polna.



Szabla polska (w. XVII.).



Buzdygan rotmistrzowski (w. XVII.).



Sahajdak z kołczanem.

wzięła analogiczną uchwałę konferencja premjerów Anglji, Francji i Włoch w Wersalu. Jesienią przyszło załamanie militarno-polityczne państw centralnych, rozpad Austrji, przewrót w Niemczech. 7 paźdz. Rada Regencyjna ogłosiła Polskę zjednoczoną i niepodległą. 27-go władzę nad b. zaborem austrjackim objęła utworzona z reprezentantów stronnictw polskich Komisja Likwidacyjna, 31-go nastąpiło rozbrojenie wojsk austrjackich w Krakowie, równocześnie poczęto rozbrajać i usuwać władze okupacyjne w Królestwie. Po całowiekowej zgórą niewoli ujrzała się Polska częściowo wyzwolona z pod obcych rządów, ale zniszczona czteroletnią wojną, pozbawiona wojska, skarbu, aparatu urzędniczego, z ziemiami zachodniemi pod władzą niemiecką i z zagrożonemi z wszech stron granicami.

Budowa państwa 1918—1921.

Trudność warunków, w jakich znalazło się powstające państwo polskie potęgował początkowo brak uznanej powszechnie władzy i antagonizmy zwalczających się obozów. Rada Regencyjna, wobec niemożności utworzenia rządu koalicyjnego, powołała gabinet narodowo-demokratyczny J. Świerzyńskiego, który jednak po kilkunastu dniach usunęła (3 list.). W Lublinie utworzył się 8 list. rząd socjalistyczno-chłopski pod przewodnictwem Daszyńskiego, który wysunął program republiki ludowej i radykalnych reform społecznych. 10 list. powrócił do Warszawy uwolniony z Magdeburga Piłsudski, przejął z rąk Rady Regencyjnej władzę wojskową, następnie cywilną (14 list.), skłonił silne liczebnie, ale rozprzężone wojska niemieckie do opuszczenia Kongresówki, i powołał złożony z socjalistów i ludowców gabinet J. Moraczewskiego, który rozpisał wybory do sejmu ustawodawczego na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji, zadekretował ośmiogodzinny dzień pracy i zajął się organizowaniem administracji i wojska. 27 grudnia wybuchnęło powstanie w Poznańskiem, które władzę nad krajem oddało w ręce polskie. Znaczne uspokojenie w roznamiętnione walki stronnictw wniósł utworzony 16 stycznia 1919 bezpartyjny gabinet Ign. Paderewskiego. 9 lut. zebrał się sejm, który ustawą z 20 lut. ogłosił się „władzą suwerenną i ustawodawczą", Piłsudskiemu zaś powierzył w dalszym ciągu urząd Naczelnika Państwa. Po burzliwym okresie przewrotów dokonała się konsolidacja polityczna stosunków; pozostało olbrzymie zadanie budowy państwa i ustalenia jego granic, zarówno w zmaganiach dyplomatycznych, jak z orężem w ręku.

Z bezbronności granic Polski skorzystali jej sąsiedzi. 1 list. 1918 przy poparciu władz austrjackich opanowali Rusini Lwów i znaczną część Wschodniej Galicji. Dzięki bohaterskiemu wystąpieniu ludności stolica została niebawem odebraną (22 list.), nadciągające z odsieczą wojska rozpoczęły regularną walkę z armją ukraińską, dopiero jednak w maju 1919 udało się ostatecznie odepchnąć Ukraińców od Lwowa i owładnąć krajem. 23 stycz. 1919 nieoczekiwanie uderzyli Czesi na polską część Śląska Cieszyńskiego, napotkali jednak na silny opór nielicznych oddziałów wojska i ludności, zwłaszcza górników. Za wdaniem się państw koalicyjnych stanął rozejm, w którym rozgraniczono prowizorycznie Śląsk w sposób dla Polski niekorzystny (3 lut.). Walka dyplomatyczna o granice rozegrała się na kongresie wersalskim. Sformułowany przez mianowanego pierwszym delegatem polskim Dmowskiego program rewindykacyj polskich na Zachodzie doznał silnego poparcia ze strony Francji, w której interesie leżało wydatne osłabienie Niemiec. Natomiast Anglja nie życzyła sobie ruiny gospodarczej pobitego militarnie przeciwnika ani ugruntowania hegemonji francuskiej na kontynencie, przeciwną była zatem powstaniu nazbyt potężnej i samodzielnej państwowości polskiej. W ogólnym wyniku ścierania się różnorodnych wpływów otrzymała Polska w traktacie z Niemcami w Wersalu (28 czerw. 1919) Poznańskie i Prusy Zachodnie, z wyjątkiem przeważnie zgermanizowanego pasa pogranicznego. O losach czterech powiatów Prus zachodnich, południowej części Prus wschodnich oraz G. Śląska rozstrzygnąć miał plebiscyt. Z Gdańska i okolicy stworzono wolne miasto pod ochroną Ligi Narodów; Polsce przyznano włączenie Gdańska do obszaru celnego, zastępstwo dyplomatyczne, wolne używanie portu i zarząd kolei. (Dokładniej unormowała stosunki polsko-gdańskie konwencja z 9 list. 1920). Państwo polskie przejęło na siebie część długów niemieckich i austrjackich (traktat w St. Germain 10 wrześ. 1919), musiało się zgodzić na umiędzynarodowienie Wisły i podpisać traktat o mniejszościach narodowych. Co do Galicji Wschodniej zadecydowała Rada Najwyższa 21 list. 1919 oddanie jej Polsce na 25 lat, poczem ludność miała się wypowiedzieć w plebiscycie, zaś 8 grud. określiła tymczasową granicę suwerenności państwa polskiego na Wschodzie, obejmującą, poza Kongresówką, tylko Białostockie, zato bez północnej Suwalszczyzny (t. zw. linja Curzona).

O sprawie tej zadecydowały zresztą nie noty dyplomatów koalicyjnych, ale przebieg wojny z bolszewikami, którzy zajmując opróżnione przez Niemców terytorja, posunęli się w pobliże granic Kongresówki. Wojska polskie, podjąwszy ofensywę, 19 kwiet. 1919 opanowały Wilno, następnie Białoruś, Wołyń, Podole, 8 maja 1920 wkroczyły do Kijowa. W programie Piłsudskiego leżało stworzenie na tych obszarach państwa litewskiego i ukraińskiego, związanych z Polską węzłem federacji. W tym duchu ogłosił odezwę do ludności dawnego W. Ks. Litewskiego (22 kwiet. 1919) oraz Ukrainy (26 kwiet. 1920) i zawarł sojusz z atamanem Petlurą, który zrzekł się zato zachodniej części Wołynia oraz pretensji do Galicji Wschodniej. Przeciw tej koncepcji wypowiedziała się narodowa demokracja, stojąca na gruncie wcielenia do Rzpltej obszarów, w których ludność polska miała przewagę. O zwycięstwie drugiego programu rozstrzygnęły losy wojny. Wojska bolszewickie przerwały około 8 czerw. front polski między Dnieprem i Dniestrem i zajęły tyły armji polskiej, która, opróżniając Kijów, poczęła się cofać w pospiesznem tempie. Po przełamaniu le-

wego skrzydła polskiego bolszewicy opanowali 14 lipca Wilno i wkroczyli do Królestwa, gdy druga ich armja zagroziła Lwowowi. Za armją sowiecką ciągnął złożony z komunistów polskich rząd, który objąć miał panowanie nad krajem. Pośredniej pomocy dostarczyli sowietom Niemcy gdańscy i Czesi, utrudniając transporty materjałów wojennych do Polski. W obliczu najwyższego niebezpieczeństwa ucichły w społeczeństwie spory, wszyscy skupili się do solidarnego oporu. 1 lipca utworzoną została Rada Obrony Państwa, jako naczelna władza dla spraw wojny i pokoju. Rządy objął gabinet koalicyjny, na którego czele stanęli przywódca ludowców Witos i socjalistów Daszyński W całym kraju potworzyły się komitety propagandy, armję zasilono licznym elementem ochotniczym, którego zorganizowaniem zajął się J. Haller. Nastrój bierności i zniechęcenia został przełamany, w szeregach walczących przywrócono w całej pełni dyscyplinę i męstwo. Z pomocą pospieszyła Francja, przysyłając materjał wojenny i zastęp oficerów z gen. Weygandem. W połowie sierpnia siła polska pod osobistem kierownictwem Piłsudskiego uderzyła z nad Wieprza na nieprzyjaciela i odniosła całkowite zwycięstwo. Bolszewicy, zmuszeni do opróżnienia terytorjum polskiego, zgodzili się na podjęcie w Rydze rokowań pokojowych, które doprowadziły 12 paźdz. 1920 do podpisania preliminarjów i rozejmu, 18 marca 1921 definitywnego traktatu. Polska otrzymała ok. 114.000 km² i 4 milj. ludności ponad obszar zakreślony linją Curzona, nadto zapewnienie zwrotu wywiezionego przez rząd carski mienia kulturalnego (archiwa, bibljoteki, dzieła sztuki) i wypłacenia 59 milj. rubli tytułem udziału ziem polskich w życiu gospodarczem Rosji i wynagrodzenia za zabrany przez Rosjan tabor kolei szerokotorowych. Uzupełnieniem budowy granicy wschodniej było zajęcie przez dywizję gen. Żeligowskiego (9 paźdz. 1920) Wilna, które bolszewicy oddali uprzednio (12 lipca) Litwinom.

Skupienie wszystkich sił dla odparcia niebezpieczeństwa od Wschodu odbiło się ujemnie na ostatecznem ustaleniu granicy zachodniej. Plebiscyt w obu okręgach Prus, dokonany w najbardziej dla Polski krytycznym momencie 11 lip. 1920, wypadł całkowicie na korzyść Niemiec, wskutek czego został im przyznany niemal cały obszar sporny. Spór z Czechami o Śląsk Cieszyński oraz Spisz i Orawę zgodziła się Polska układem w Spaa (10 lipca 1920) oddać rozstrzygnięciu Rady Najwyższej, która decyzją z 28 lipca oddała Czechom przeszło połowę spornych terytorjów z kopalniami węgla, hutami żelaznemi i ok. 180.000 polskiej ludności. Plebiscyt na G. Śląsku odbył się również w warunkach dla Polski niekorzystnych. Władze niemieckie, przy pomocy bojówek, teroryzowały ludność polską, która dwukrotnie (w sierpniu 1919 i 1920) zmuszoną była chwycić za broń; w dodatku za sprawą dyplomacji angielskiej dopuszczono do głosowania emigrantów z Śląska, których Niemcy zwieźli ok. 200.000. W dniu 20 marca 1921 padło za Niemcami głosów 707.000, za Polską 479.000. W zarządzającej krajem komisji koalicyjnej delegaci angielski i włoski wystąpili z propozycją oddania Niemcom całego Śląska z wyjątkiem powiatów rybnickiego i pszczyńskiego. Na wieść o tem wybuchnęło w nocy z 2 na 3 maja trzecie powstanie, które, opanowawszy polską część kraju, stawiło siłom niemieckim skuteczny opór. Ostatecznie przekazano rozstrzygnięcie Radzie Ligi Narodów, która decyzją z 12 paźdz. 1921 przyznała Polsce część G. Śląska z miljonową ludnością i przeważną częścią bogactw górniczo-przemysłowych (76% węgla, 97% rudy żelaznej, wszystkie huty cynkowe i ołowiane etc.). 15 maja 1922 podpisały Polska i Niemcy konwencję w Genewie, której celem było zachowanie jedności gospodarczej Śląska na okres przejściowy lat piętnastu.

Równolegle z ustalaniem granic postępowała konsolidacja stosunków wewnętrznych. Ujednostajniano zarząd państwem, wprowadzając stopniowo w miejsce odrębnych władz dla b. dzielnic austrjackiej i pruskiej jednolitą organizację z podziałem na województwa; dla Śląska Cieszyńskiego i Górnego uchwalił sejm 15 lip. 1920 statut autonomiczny. Przystąpiono do ujednostajnienia waluty, podatków i ciężarów skarbowych, do stworzenia szkolnictwa, do kodyfikacji prawa. Z potworzonych w dobie wojny formacyj wojskowych oraz rekruta poborowego powstała jednolita armja. Na czoło zagadnień społeczno-politycznych wysunęła się sprawa reformy rolnej i konstytucji. Pierwsza, unormowana najpierw uchwałą z 10 lip. 1919, potem ustawą z 15 lip. 1920, stworzyć miała racjonalny ustrój agrarny, dający możność najwydatniejszego zużytkowania wszystkich sił produkcyjnych narodu, oraz związać mocno z państwowością polską najliczniejszą warstwę włościańską. Po zażartych sporach doszło też do uchwalenia 17 marca 1921 ustawy konstytucyjnej, która opierając byt Rzpltej na najszerzej pojętej demokracji, wyznaczając naczelne stanowisko wychodzącemu z powszechnych wyborów sejmowi, biorąc pod opiekę państwa pracę, była ostatecznym wyrazem dokonanych w epoce porozbiorowej wielkich przeobrażeń w łonie narodu. Przymierza z Francją 6 lutego i z Rumunją 3 marca 1921 wyznaczyły Polsce jej stanowisko w układzie państw europejskich i zapewniły pomoc wobec możliwych niebezpieczeństw od Wschodu i Zachodu.

Ostatnie dziesięciolecie 1921—1931.

Konstytucja marcowa, oraz traktat ryski i rozstrzygnięcie sprawy G. Śląska stworzyły zasadnicze ramy zewnętrzne i wewnętrzne życia państwowego Polski. Ostatni rok działalności Sejmu Ustawodawczego zaznaczył się coraz zaostrzającą się walką pomiędzy obozem narodowo-demokratycznym a popieranym przez lewicę i część centrum Piłsudskim, która znalazła jaskrawy zwłaszcza wyraz w sporze o inkorporację ziemi wileńskiej oraz o kompetencję Naczelnika Państwa przy tworzeniu rządu. Przy wyborach do drugiego sejmu (5 i 12 list. 1922) największy sukces odniosła lista prawicowa (narodowa demokracja, chrześcijańsko-narodowi i chrześcijańska-demokracja), znaczną liczbę

mandatów zdobyły też połączone w spólny blok mniejszości narodowe. 9 grudnia prezydentem Rzpltej obrany został głosami lewicy, Piasta i mniejszości Gabrjel Narutowicz przeciw wysuwanemu przez prawicę M. Zamoyskiemu. Narodowa demokracja przyjęła wybór z wzburzeniem, zarzucając, że w najdonioślejszej dla państwa sprawie zadecydowały głosy niepolskie. 11 grud. tłumy demonstrantów zaatakowały jadącego do sejmu Prezydenta, 16 grud. został on zamordowany przez malarza Niewiadomskiego. W tym krytycznym momencie ster rządów objął gen. Wł. Sikorski, który energicznemi zarządzeniami opanował sytuację i umożliwił normalny wybór drugiego prezydenta, którym został 20 grud. Stanisław Wojciechowski. Nowy rząd uzyskał u mocarstw koalicyjnych uznanie wschodnich granic Polski (15 marca 1923) i rozpoczął pracę nad reformą skarbową i stabilizacją waluty. Tymczasem prawica weszła w kompromis z Piastem i, obaliwszy gabinet Sikorskiego, utworzyła 28 maja 1923 rząd pod prezydencją Witosa, z udziałem najwybitniejszych swych ludzi (M. Seydy, St. Głąbińskiego, potem Dmowskiego, Korfantego, St. Grabskiego). Mimo uchwalonej przez sejm daniny majątkowej w wysokości 1 miljarda zł. oraz zarządzeń przeciw spekulacji walutowej, inflacja wzmagała się w zawrotnem tempie, ugrupowania zaś lewicowe, zwłaszcza zwolennicy Piłsudskiego, który po nominacji rządu Witosa ustąpił z armji, prowadzili coraz ostrzejszą opozycję, która doprowadziła do strajku generalnego i krwawych walk pomiędzy robotnikami a wojskiem na ulicach Krakowa (6 list.). W grudniu gabinet, wobec całkowitego spadku marki i rozłamu w Piaście ustąpił miejsca rządowi Wład. Grabskiego, który za najważniejszy cel postawił sobie reformę skarbowo-walutową. Uzyskawszy od sejmu szerokie pełnomocnictwa na pół roku, wstrzymał Grabski inflację, utworzył Bank Polski (25 stycz. 1924), ustabilizował złotego, zdobywając zaufanie opinji publicznej, którego wyrazem było powtórne uchwalenie (w lipcu 1924) pełnomocnictw w ciaśniejszym zakresie. W dziedzinie polityki zagranicznej przyszło do uregulowania stosunków z Czechosłowacją (traktaty z 23 kwietnia 1925) oraz zawarcia konkordatu z Stolicą Apostolską (10 lut. 1925). W celu unormowania stosunków narodowościowych w Małopolsce Wschodniej uchwalił sejm opracowane przez St. Grabskiego i St. Thugutta ustawy językowe (lipiec 1924). W ciągu roku 1925 poczęły występować oznaki przesilenia gospodarczego: bierny bilans handlowy, odpływ walut z Banku Polskiego, brak kredytu, rosnący niedobór budżetowy, bezrobocie, wreszcie zachwianie się złotego. Rząd Grabskiego, po bezskutecznych próbach opanowania kryzysu, podał się 13 list. 1925 do dymisji. Prezydent Rzpltej powołał gabinet koalicyjny pod przewodnictwem A. Skrzyńskiego, który rozpoczął pracę nad obniżeniem budżetu. W kwietniu 1926 wystąpili z koalicji socjaliści, premjer zaś nie chciał bez nich rządzić. Po przewlekłem przesileniu Prezydent zamianował 11 maja centrowo-prawicowy rząd Witosa. Wówczas Piłsudski, który od dłuższego czasu wyrażał niezadowolenie z panujących w państwie stosunków, na czele oddanych mu pułków wkroczył do Warszawy i po trzydniowej walce, poparty przez socjalistów, którzy proklamowali strajk generalny, zmusił 14 maja Prezydenta i rząd do ustąpienia. 31 maja Zgromadzenie Narodowe obrało głową państwa Piłsudskiego, który godności tej nie przyjął, zalecając wybór Ignacego Mościckiego, który też dokonano 1 czerwca.

Przewrót majowy otworzył w dziejach Polski Odrodzonej nowy okres. Decydujący dotąd sejm zepchnięty został na drugi plan przez rząd, wyrażający wolę Piłsudskiego, który, piastując tekę ministra spraw wojskowych (w okresie 2 paźdz. 1927 do 27 czerwca 1928 był premjerem), faktycznie stał się panem położenia i piętno swej indywidualności wyciskał na całokształcie spraw państwowych. Skupiony około niego obóz wysunął program podniesienia autorytetu państwa, wzmocnienia władzy wykonawczej, walki z partyjnictwem i ogólnej „sanacji“ stosunków politycznych i gospodarczych. 2 sierpnia 1926 uchwalił sejm zmianę konstytucji, rozszerzającą znacznie atrybucje Prezydenta Rzpltej. Dzięki uzyskanej w Stanach Zjednoczonych pożyczce ustabilizowano walutę i zrównoważono budżet, co, w związku z pomyślną konjunkturą, spowodowaną strajkiem górników w Anglji i zdobyciem dla polskiego węgla rynków skandynawskich, pozwoliło na rozwinięcie energicznej polityki gospodarczej, wydatne popieranie wielkich przedsięwzięć państwowych (rozbudowa floty handlowej, port w Gdyni, fabryka przetworów azotowych koło Tarnowa [Mościce]), wzięcie w opiekę twórczości naukowo-artystycznej (Fundusz Kultury Narodowej). Na terenie międzynarodowym zaznaczyło się zbliżenie polsko-angielskie, oraz przyznanie Polsce miejsca półstałego w Radzie Ligi Narodów (wrzesień 1926). W armji i administracji dokonał rząd szeregu zmian osobistych, obsadzając główne stanowiska państwowe swymi zwolennikami, wśród nich licznymi wojskowymi. Równocześnie obóz rządowy rozszerzał się i konsolidował przez przystąpienie doń secesjonistów z innych stronnictw, przeważnej części ziemiaństwa i przemysłowców, oraz mas bezpartyjnej inteligencji, zwłaszcza urzędniczej. W wyborach do trzeciego sejmu 4 i 11 marca 1928 stronnictwo rządowe (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) uzyskało największą liczbę mandatów; wzmocnione wyszły stronnictwa lewicowe, klęskę poniosły narodowa i chrześcijańska demokracja oraz Piast. Marszałkiem obrany został Daszyński przeciw wysuniętemu przez rząd wicepremjerowi Bartlowi, przez co uwidocznił się odrazu opozycyjny stosunek nowego sejmu do Piłsudskiego. Do opozycji przeciw systemowi pomajowemu, prowadzonej od pierwszej chwili przez prawicę, przyłączyła się również lewica, w miarę, jak Piłsudski w wywiadach swych poddawał coraz ostrzejszej krytyce parlamentaryzm polski, zaś minister opieki społecznej Prystor starał się usunąć z Kas Chorych wpływ socjalistów, oddając je pod zarząd komisarzy rządowych. Głównemi etapami wzmagającej się walki władzy ustawodawczej z rządem było postawienie przed trybunał stanu ministra skarbu Czechowicza za nie-

przedłożenie sejmowi zamknięć rachunkowych, obalenie gabinetu Świtalskiego (grud. 1929), wreszcie uchwalenie votum nieufności dwom ministrom gabinetu Bartla. Do steru doszedł (marzec 1930) rząd W. Sławka, zorjentowany w kierunku stanowczej rozgrywki z sejmem. Opozycja centrowo-lewicowa, nie mogąc uzyskać otwarcia nadzwyczajnej sesji sejmowej, zwołała na 28 czerwca 1930 wielki kongres do Krakowa, na którym powzięła rezolucję, skierowaną częściowo przeciw Głowie Państwa. 25 sierpnia prezesurę rządu objął Piłsudski, 30 sierp. sejm został rozwiązany, 10 wrześ. przywódcy stronnictw opozycyjnych aresztowani i umieszczeni w więzieniu wojskowem w Brześciu n/B. W wyborach 16 i 23 list. rząd zdołał zapewnić swej liście większość mandatów. Stronnictwa centrowo-lewicowe oraz mniejszości narodowe wyszły znacznie osłabione, natomiast wzmocniła swój stan posiadania narodowa demokracja. Mając trwałe oparcie w sejmie, uzyskał rząd, którego przewodnictwo objął (grudzień 1930) W. Sławek, następnie (maj 1931) A. Prystor, nieskrępowaną możność uregulowania ciążących nad państwem doniosłych problemów: reformy konstytucji, opanowania wywołanej powszechnem przesileniem i deficytami budżetowemi ciężkiej sytuacji gospodarczej, wreszcie odparcia zagrażających całości granic Polski ataków rewizjonistycznej polityki niemieckiej.

Literatura: Askenazy, Uwagi (1924), Bobrzyński, Wskrzeszenie państwa polskiego (1920—25, 2 t.), Dmowski, Polityka polska i odbudowa państwa (1925), Kumaniecki, Odbudowa państwowości polskiej (1924), Kutrzeba, Polska Odrodzona (1928), Piłsudski, Rok 1920 (1927), Seyda, Polska na przełomie dziejów (1927—31, 2 t.), Sikorski, Nad Wisłą i Wkrą (1928), Sokolnicki, Polska w pamiętnikach wielkiej wojny (1925), Srokowski, N. K. N. (1923).

CZĘŚĆ III.

Kultura.

Okres pogański, przedhistoryczny. Brak wszelkich źródeł, pisemnych czy materjalnych, zastępujemy porównawczem ujęciem przedmiotu, t. j. uwzględnianiem danych językowych i stosunków u innych Słowian, bogatszych w dawne źródła. Rodzina polska pogańska była osadzona na jednożeństwie (wielożeństwo należało do wyjątków), żon nie kupowano ani porywano, lecz starano się o nie przez swatów u sąsiadów, czystość obyczajowa była znaczna. Rodzina była najściślej patrjarchalna; bywało, że żona (szczególniej gdy ich więcej było), wstępowała na stos pogrzebowy męża, zresztą był ojciec panem żony i dzieci, które mógł sprzedawać, zabijać, wysadzać. Jego władzy nad domem odpowiadała książęca nad ludem — szczepem. Głównem zajęciem była gospodarka rolna, obok pasterstwa, myślistwa wszelakiego, pierwszych rękodzieł (kowalstwo, bo garncarstwo i tkactwo do domowych zajęć należały); od ratajów, łowców, rybitw wyróżniali się zbroją i ćwiczeniem woje.

Prawo było zwyczajowe surowe przeciw naruszeniu własności (złodzieja przy licu wieszano), łagodzono przeciw mężobójstwu przez dozwolenie okupu i kary symbolicznej (wróżda); prawa spadkowego nie było, bo najcenniejszą część spadku, zbroje i zasoby (ziemia ceny zbytniej nie miała wcale), trawiono przy strawie t. j. stypie i tryźnie, odprawianych po nieboszczyku. Uzbrojenie było bardzo pierwotne: kij nasiekany; siekiera-młot; nóż-miecz; szczyt (tarcza) drewniany czy skórzany; konnych było niewiele, łucznicy główną siłę stanowili; nachodzono sąsiadów dla łupów, bydła, kobiet i dzieci; mężczyzn zabijano, chyba że okup przewidywano. Grody, w miejscach mniej dostępnych albo sztucznie utwierdzanych przez rowy, wały, płoty, były środkiem obrony, do których za grozy wojennej zbiegano. Obok książąt, ich drużyny wojskowej, ich włodarzów, sędziów, wojewodów, obok ludzi swobodnych, lecz do danin obowiązanych, byli jeńcy, czy łup wojenny, czy w niewoli zrodzeni, i dłużnicy u wierzyciela. Kult ograniczał się do czczenia przyrody i przodków. Kult przyrody z bogami „departamentowymi“, t. j. zawiadującymi osobnemi działami (pola, bydła, lasu i t. d.), był publiczny, kult przodków był domowy. Nazw i funkcyj bogów nie znamy; wedle stosunków lucickich i pomorskich byłby już jeden bóg najwyższy. Przodków, „dziadów“, czczono kilkakrotnie do roku, częstując ich potrawami, a głównie napojem, ogrzewając ich i gotując im łaźnię; od nich zawisła bezpośrednio pomyślność w izbie i dworze; losem zawiadywały bóstwa żeńskie. Kapłani nie zażywali wobec książąt zbytniej powagi, czuwali nad rytuałem w święta doroczne (przesilenia zimy czy lata; jesienne po zbiorach i t. p.), wieszczyli z kości i krwi ofiar; do zwierzęcych przybywały jako najznakomitsze ludzkie, z jeńców dobierane. Były może osobne bogom poświęcone „chromy“ czy „trzemy“, może z słupami-bałwanami, chociaż obchody odprawiano głównie w gajach i nad ruczajami, poświęconemi bóstwom, spożywając ofiary, śpiewając pieśni obrzędowe, z pląsami młodzieży, dziękując za zbiory, a prosząc na bezrok o obfitsze. Były pieśni liryczne; epicznych obfitszych nie było; narzędzia muzyczne były bardzo pierwotne (bęben, gęśli, piszczałki — rogi). O idyli nie było i mowy; warunki były trudne, kraj nie docierał nigdzie do morza, był mało ludny, lesisty i bagnisty; urodzajnych stref nie było wiele; drogi kupieckie, szczególniej gdy bursztynowa utraciła znaczenie, omijały krainę. I zdawało się, że te luźne szczepy, Polanie nad Wartą, Mazowszanie nad średnią Wisłą, Wiślanie nad górną, Ślężanie i i. nad Odrą, ulegną tak samo jak ich sąsiedzi między Odrą a Łabą i Salą jeden po drugim naporowi Niemców, prędzej czy później, i podzielą ich

losy. Dwa czynniki usunęły to niebezpieczeństwo:

Powiodło się bowiem książętom polskim nad Wartą podbić okoliczne szczepy, sięgnąć aż do morza, przekroczyć linję Odry, całą Wisłą aż za Bug i San zawładnąć, i sezonowe państwo, jakie na zachodniej Słowiańszczyźnie nieraz wyrastały, trwalszem uczynić; rozstrzygnęło zaś, że władca tego państwa przyjął dobrowolnie chrześcijaństwo, odjął więc Niemcom pozory do narzucenia go gwałtem i nakładania jarzma kościelno-politycznego. R. 966 stanowił o przyszłości nowej Polski.

Pierwszy okres historyczny, 966—1250, to okres książęcy, duchowny, łaciński, bo wszelki postęp wychodził od dworów (książąt, magnatów, duchownych szczególniej), a posługiwał się wyłącznie językiem międzynarodowym t. j. łacińskim, był polem powolnego zmagania się chrześcijaństwa z pogaństwem, napływu równie powolnego kultury zach., ustalania państwowości polskiej jako podstawy wszelkiego rozwoju. Warunki ogólne temu nadto nie sprzyjały; twórcy potężnego państwa, Mieszko i Chrobry, nie znaleźli godnych następców, rozrost rodu panującego z nieodzownemi walkami rodzinnemi groził rozbiciem Polski, a zakończył się jej politycznym upadkiem, rozdrobnieniem na dawne dzielnice; utracono dostęp do morza, linję Odry dolnej i średniej; górna odszczepiała się od spólnoty plemiennej, ale po wszystkich dzielnicach panował ten sam ród a jedność prowincji kościelnej pozostała nierozerwaną, arcybiskupstwo gnieźnieńskie było symbolem całości Polski. Obcy wywodzili kraj z nieruchomości pogańskiej, Czesi, Niemcy, Romani; Czesi o cały wiek wcześniej od nas przyjęli chrześcijaństwo i podlegali bezpośrednio wpływom niemieckim; od Niemców zach. jak od płn. (Skandynawów), przechodzili rycerze do służby polskiej, osiadali na stałe i zakładali nieraz rody szlacheckie, które się z domowemi łączyły, bo już wypłynęła z dawnych drużyn, z włodarzy i urzędników książęcych, warstwa uprzywilejowana, posiadaczy niewolników i ziemi, nabierająca coraz większego znaczenia wobec rozbicia dzielnicowego i osłabienia władzy książęcej; królewskość Chrobrego i Śmiałego już tylko do wspomnień należała. Duchowni przybywali z Niemiec, nieraz z krajów romańskich, z Flandrji, Galji, Włoch, mianowicie w pierwszej połowie XII. w. (biskupi, przeorowie, pisarze książęcy); w początkach kościoła polskiego niemieccy duchowni z Kolonji, Bambergu, Bawarji, osiadali po biskupstwach, klasztorach, kancelarjach i szkołach. Wobec niewielkiej liczby i obcokrajowości duchowieństwa pogaństwo, urzędowo odrazu zniesione, ukrywało się w rodzinie i po zaułkach. Szkoły wyższej, jakie już były w Włoszech i Paryżu, nie było w kraju. Dla celów duchownych istniały szkółki przy biskupstwach i kolegjatach, najznaczniejsze w Krakowie i Wrocławiu; były wyłącznie łacińskie, uczyły i śpiewu dla chóru w kościele; który duchowny większej nauki łaknął, wyjeżdżał do Flandrji, Paryża, Włoch; kraj był niepiśmienny, nawet śród książąt był łacinnik zjawiskiem wyjątkowem. Obcy budowniczy wznosili kościoły i klasztory romańskie, obcy rzeźbiarze i malarze, często zakonnicy zarazem, je zdobili. Ci obcy zakonnicy, szczególniej niemieccy cystersi, pielęgnowali nie tak literaturę i naukę, jak raczej jarzyny i kwiaty, urządzali folwarki na nadanych gruntach, uczyli lepszej gospodarki, ciężki pług rugował lekkie radło słowiańskie; hodowla bydła (stadnin nie posiadano wiele), szerzyła się coraz bardziej. Targi na podgrodziach sprowadzały ludność okoliczną, przybywało i karczem; moneta, wybijana po przyjęciu chrześcijaństwa, nieraz przez mińcarzy-żydów, ułatwiała obroty, ale była nie warowna: cieńkie blaszki z coraz gorszego srebra, coraz wywoływane z obiegu i zastępowane przez pośledniejsze. Chrześcijaństwo dokonało w rodzinie i społeczeństwie przewrotu; już niemógł ojciec dzieci wysadzać czy sprzedawać, żonę napędzać, pan niewolnika zabijać czy katować; łagodniała dawna srogość; z trudem nawykano do postów, do wyrzekania się wszelakiego mięsiwa, do odwiedzania kościołów i zawierania przed kościołem ślubów, teraz już nierozłącznych; umierano bez opieki duchownej a i chrztu niezawsze zyskano. Kraj był zach. raczej z pozoru i wierzchu; możliwość, by wschód i cerkiew go opanowały, była na zawsze usunięta; odtąd kroczył w orszaku kultury zach., na razie w ostatnim jej rzędzie, poza Czechami nawet. Droga przyszłego rozwoju już była wytkniona; przy końcu okresu mnożyły się kościoły, klasztory, szkoły; zakony kaznodziejskie zstępywały między sam lud, przepowiadały słowo boże; liczba prawowiernych i ich gorliwość wzrastały szybko; duchowieństwo zyskiwało niezależność od władzy książęcej a za jego przykładem dobijała się tego samego nowa szlachta, na razie dla osób poszczególnych; zato upadała stale swoboda włościaństwa, zacierała się powoli dawna różnica między niem a niewolnictwem. Kultura była szara i nikła.

Okres miejski, zawsze jeszcze łaciński, lata od r. 1250—1500, ujrzał po raz pierwszy Polskę kwitnącą. W kraju dotąd ubogim, leżącym na uboczu, mało nawiedzanym przez obcych kupców i gości, rozstrzygnęła o odmianie masowa kolonizacja niemiecka, co stworzyła miasta, przemysł, handel a nawet na wieś dobroczynnie wpłynęła, bo osadnika niemieckiego zwolniono od mnóstwa drobnych, lecz uciążliwych danin polskiego prawa, od zbytnich świadczeń w bydle i koniach (na podwody i przewozy wszelakie) a za nadane grunta, które on lepiej uprawiał, uiszczał czynsz roczny, co go nie niszczył a panu pożądanej gotówki dostarczał; na wzór takich wsi niemieckich, rządzących się poniekąd autonomicznie z sołtysem i sądem kmiecym, urządzano i wsi polskie, wyjmując je z pod ciężkiego prawa polskiego, lokując na niemieckiem, za zezwoleniem panującego; chłop polski znowu wolniej odetchnął. Okres ten jedyny w dziejach dawnej Polski, bo cechą jego wyraźną był właśnie rozkwit Krakowa, Sącza, Poznania, Lublina, Lwowa, bujność przemysłu, bogactwo handlu, głównie tranzytowego, wywóz soli i bydła. Podgrodzia polskie urastały w miasta niemieckie z zupełną autonomją, z wójtami i ławnikami w sądzie prawa niemieckiego, z bur-

mistrzami i rajcami dla spraw wewnętrznego rządu, z przybyszami z zachodu, wnoszącymi zdobycze wyższej kultury miejskiej; nawet nowa szkoła główna, uniwersytet Jagielloński (inaczej niż niedoszły Kazimierzowski), stawał się z każdym lat dziesiątkiem coraz wyłączniej mieszczańskim, przez szlachtę coraz mniej nawiedzanym. Szarzyzna wczesnego średniowiecza polskiego (bez świetnych dworów i okazałego rycerstwa, bez kultu pań i Grobu świętego), drewnianego (prócz nielicznych budowli kościelnych), skromnego w życiu i stroju, ustąpiła miejsca budowlom monumentalnym miejskim (kościołom, ratuszom, sukiennicom), w nowym stylu gotyckim, modom barwnym i strojnym (o prostocie dawnych zapomniano), życiu wystawnemu, któremu szlachta jako stan uboższy wyrównać nie mogła. Roiło się po miastach i miasteczkach, nawet u probostw wiejskich, od szkół i szkółek, zawsze jeszcze duchownych i łacińskich, ale już uwzględniających najpospolitsze wymagania świeckie (nauka rachunków). Przez warowne miasta potężniała siła obronna krajowa, chociaż mieszczanie sami nie pełnili służby wojskowej (oprócz obrony miasta) i przez to zostali wkońcu zdegradowani na obywateli niższego rzędu, nie biorących udziału w narodowem życiu politycznem; obca narodowość, ulegająca bardzo powoli polszczeniu, większe dostatki i kultura (śród mieszczaństwa niepiśmiennych było nierównie mniej niż śród szlachty), budziły u szlachty niechęć i zawiść; najbogatsi mieszczanie wstępowali przez zakupno dóbr ziemskich, przez związki rodowe, między szlachtę i osierocali szeregi miejskie. Duchowieństwo, co straciło na gorliwości i moralności, to zyskiwało na potędze materjalnej; szlachta odwykała od broni (pospolite ruszenie okazało się wkońcu dosyć wątpliwej ceny), a nawykała do gospodarstwa coraz zyskowniejszego, gdy Polska ujścia Wisły opanowała; jeśli handel tranzyto, na wschód, nieco upadał, wywóz zboża, bydła z roku na rok potężniał, ale niemiecki Gdańsk utrzymywał zazdrośnie monopol pośrednictwa między dostawcami polskimi a kupcami zagranicznymi.

Polska krocząca dotąd na tyłach kultury, wysyłająca do Pragi na naukę swych duchownych, przez nowy uniwersytet krakowski zawładła oświatą u siebie i w krajach ościennych, Węgrzech, Śląsku i Prusach. Stał się Kraków, nawiedzany zewsząd przez tych i innych obcych, szczególniej gdy Praga dla husyctwa upadła, centrem na północy łacińskiej oświaty filozoficzno-teologicznej, chociaż i matematykę a szczególnie astronomję (uczeń jego Kopernik!) uprawiał. Liczba piszących, wartość ich dzieł wzrosły niepomiernie; historja, teologja, polityka, wymowa, wykazywały, acz w języku obcym, wiedzę i zdolności krajowców; szablon scholastyczny już miejscami rzucono; już dolatywały pierwsze powiewy włoskiego humanizmu (Kallimach; Niemiec Celtis) i chociaż humanizm murów uniwersyteckich przebić nie zdołał, znachodził już zwolenników na razie luźnych, śród duchowieństwa i mieszczan krakowskich jak i napływających Ślązaków. Mimo potrzeb uniwersytetu nie doszło do ustalenia własnego drukarstwa, a literatura w narodowym języku polskim, Niemcy polscy nie zgłaszali się do niej wcale, słabe czyniła postępy, nie odpowiadając bynajmniej znaczeniu politycznemu i bogactwu materjalnemu narodu. Wykształcenie mierzono łaciną, o polszczyznę więc nie dbano; największy patrjota, Jan Długosz, całe życie czynny, twórca olbrzymiego dzieła historycznego, wiersza po polsku nie napisał. Nowi przybysze z Niemiec zasilali obcy pierwiastek i to tłumaczy również brak literatury narodowej, chociaż mieszczaństwo zdobyło dostatki i ogładę; już kwitły sztuki, szczególniej muzykę i śpiew uprawiano w Krakowie; sztuki plastyczne znalazły tu w Wicie Stwoszu genjalnego twórcę, a minjatury np. słynnego kodeksu Behema z malaturami cechowemi dorównywały najlepszym obcym; tryb życia patrycjuszów krakowskich i innych nie pozostawał w tyle za norymberskim czy lipskim; sama ilość cechów świadczyła o bogactwie przemysłu. Ależ mieszczaństwo wyżej już nie postąpiło; szlachta zawładła krajem na niekorzyść innych stanów. Już zapowiadały się ograniczenia dotkliwe swobody włościańskiej; już powiodło się szlachcie wytargować za uznanie nowej dynastji znaczne odstępstwa od nieograniczonej niegdyś władzy królewskiej; już nie można było nakładać na szlachtę podatków bez jej zezwolenia i zawisła korona od dobrej woli szlachty, której zagranicę na wojnę już nie wyprowadzano. Gdy dawniej król tylko radą koronną, t. j. urzędniczą, się otaczał i z nią wolę swoją przeprowadzał, teraz nowy czynnik, posłowie rycerstwa, wysyłani przez braci, domagali się skutecznie wysłuchania swoich życzeń i żądań. Polska wkraczała na tory państwa parlamentarnego, ale z jedynym stanem, zagarniającym wszelkie prawa dla siebie. Król mógł przełamać opór duchowieństwa, ale ustępywał przed szlachtą, krzywiącą się na duchownych ze względów materjalnych, a na mieszczaństwo i ze względów narodowych; już był mieszczanom utrudniony dostęp do wyższych beneficjów kościelnych; z urzędów świeckich, prerogatywy szlachty, byli i tak wyłączeni; egoizm stanowy święcił pierwsze triumfy. Kultura szlachecka (z wyjątkiem bardzo jeszcze nielicznych magnatów) nie równała mieszczańskiej i coraz silniejszy rozbrat dzielił oba stany. Duchowieństwo zeświecczało zupełnie, ale utrzymało przeciw przelotnym i słabym zakusom husyckim prawowierność w kraju mało rozwiniętym umysłowo, obcym dla sporów o wiarę; życie zakonne doszło do zupełnego rozluźnienia, szczególnie po klasztorach żeńskich.

Dla kultury polskiej otworzyły się nadzwyczajne widoki, chociaż sama nie była jeszcze zbyt silnie osadzona, gdy dla zdobyczy Rusi Czerwonej, a dla unji politycznej z Litwą i Rusią litewską wschód jej stanął otworem. Rycerstwo polskie, głównie z pobliskiej Małopolski, osiadało w nadaniach królewskich; mieszczaństwo niemieckie po miastach, do których już przed zagarnięciem Rusi Czerwonej przez Kazimierza W. drogę znalazło; nawet włościaństwo polskie szukało na Rusi „lgot“ i „wól“: ci wszyscy (bo i Niemcy rychlej tu polszczeli, niż w Krakowie czy Poznaniu), byli rozsadnikami pol-

szczyzny, która na wschodzie szukała odwetu za straty na zachodzie; tak szerzyła się szczupła narazie podstawa etnograficzna w kulturalną, nierównie wydatniejszą. Dopiero teraz stanęła Polska o własnej sile na wschodzie, splotły się wzajemne stosunki (w Krakowie drukowano księgi cerkiewne dla Rusi), a myśl o unji cerkiewnej już zaprzątała umysły. Narazie dzieliła jeszcze przepaść oba światy; bojarzy litewscy, co oprócz ruskiej najmniejszej własnej nie posiadali kultury, przechodząc od pogaństwa do katolicyzmu, łatwiej polszczeli, niż bojarzy ruscy, którzy dumni mimo pewnego politycznego upośledzenia z swego prawosławia i ufni swej ruskiej k.. trzymali się opornie; służba dworska, życie polskie nęcące, wyszczerbiały powoli uprzedzenia wyznaniowe i narodowościowe; ale ta epoka rzucała dopiero pierwsze ziarna dla żniwa przyszłego. Okres miejski wykazał jeszcze jedną osobliwość: w żadnym poprzednim, ani następnym nie skupiła się praca kulturalna tak wybitnie około jednostki; Kazimierz słusznie Wielkim przezwany, uprawiał celowo, świadomie, wszelkie pola, leżące dotąd odłogiem: i naukę i prawodawstwo i warowność miast i handel i przemysł; zapewnił znacznemi ofiarami pokój na zachodzie, aby mieć wolne ręce na wschodzie, troszczył się o kościół na Rusi i o cerkiew; otoczył opieką żydów, coraz liczniejszych i majętniejszych; urządził nawet sądownictwo miejskie i rozbudował Polskę z cegły i kamienia. Urychłony zgon jego odczuto boleśnie na każdem polu; w jego szkole urośli politycy, zdolni do powzięcia i przeprowadzenia owocnych pomysłów; on to zwrócił Polskę energicznie na wschód; dynastja Piastów zaczęła się i zakończyła Wielkimi.

Okres k. szlacheckiej. Tak nazywamy lata od 1500 do 1763, gdyż za całość dziejową i wszelkie jej szczegóły odpowiadała jedyna szlachta, która ogołociwszy króla i senat z władzy, wydziedziczywszy miasta, ujarzmiwszy chłopa, zbogaciwszy żyda kosztem obu, na całem spółczesnem życiu kulturalnem wycisnęła osobliwsze piętno, dochodząc do zenitu sławy i znaczenia i spadając zeń sromotnie. Podstawy jej wszechwładzy rzucił okres poprzedni, dopełnili królowie elekcyjni, to niepopularni, to przedwcześnie lub zapóźno zmarli. Niewzruszonem pozostało życie rodzinne w dawnych patrjarchalnych torach; niewzruszoną powaga i przewaga łaciny w szkole i sądzie; niewzruszonym katolicyzm krajowy: wszystko inne skruszało, i dobrobyt i siła państwowa i znaczenie międzynarodowe i kultura, przeradzająca się z europejskiej w sprośny sarmatyzm. Droga była długa; inny świat widniał u jej początku, inny był u jej zgonu.

Zapowiadała się świetnie i przez cały wiek XVI. zapowiedzi dotrzymała. Monopol ogłady mieszczański przeszedł na szlachtę, politykującą i gospodarującą jak dawniej, teraz bogacącą się wywozem surowizn, przy wszelkich ulgach cłowych dla siebie wyłącznie. Z dostatkami rosły wymagania: kątów domowych nie strzegło się, bo wyjazd do Włoch (Padwa, Bolonja, Rzym), Niemiec, Francji (najrzadziej narazie), służba u dworu królewskiego czy magnackiego, najmniej niestety obozowa, obowiązywały szlachcica, sprawującego później (bez wyszkolenia jakiegokolwiek) funkcje deputata trybunalskiego czy posła koronnego w nadziei na starostwa, dzierżawy, myta, beneficja kościelne (bez urzędu kapłańskiego). Natura pojętna i wrażliwa, nabywał szlachcic poloru i zadziwiał cudzoziemców łatwością nacierania się obczyzną, a chociaż ta obczyzna nieraz rychło wietrzała, pozostawała układność, przy słowiańskiej gościnności uderzająca obcych. Zaśniedziałość, prostota, naiwność średniowieczne ustępowały przed wykształceniem humanistycznem, obyciem towarzyskiem, gładkością mowy i ruchów; obfita wiedza, jasny pogląd, znajomość świata i ludzi odznaczała zdolne jednostki; sztuki jednak, oprócz muzyki, nie odgrywały znaczniejszej roli; uprawiali je obcy lub cechowi; literatura uczona i piękna, nakoniec i w języku narodowym znachodziła znawców i wykonawców. Ruch umysłowy był znaczny, pogłębiły go walki polityczne i wyznaniowe; niema dotąd i sztywna Polska ustąpiła miejsca wymownej i ruchliwej.

Średniowiecze zapuściło do cna skarb, wojsko, sądownictwo, więc naprawa tego wywołała t. zw. egzekucję praw; dokonano naprawy, ale częściowej, po której skarb nie uzyskał trwałego fundamentu, wojsko liczby należytej, sądownictwo sędziów uczonych i zasad słusznych (n. p. co do kary mężobójstwa). Równocześnie upośledzono mieszczaństwo, zabraniając mu zakupna dóbr ziemskich, nie dopuszczając do wyższych beneficjów kościelnych, zwierając swe szeregi przeciw plebejuszom. Chłopa obciążano coraz nowemi daninami i świadczeniami, uniemożliwiając mu, ile sił, opuszczenie niewdzięcznej pracy na roli. Zapomniano o rzemiośle wojennem; stan rycerski odmienił się w gospodarski, zapewniający sobie dobrobyt kosztem państwa i innych stanów, wolnością od ceł, taksami towarowemi, poborem myt, taniością soli. Ujął w karby króla i senat; zasada: nic nowego, nic na nas, bez nas obowiązywała; była wolność wypowiedzenia posłuszeństwa (gdy król warunków nie dopełnił); elekcja viritim i regularność sejmowania (bez stosownego regulaminu) zapewniły szlachcie nieograniczoną władzę; wojen nie prowadziła, chyba wojskiem zaciężnem, gospodarowała i bawiła się znakomicie, polując, pijąc, rozjeżdżając po kraju.

Uprawiała z namiętnością wojnę duchowną: luterstwo, kalwiństwo, socynjanizm zaprzątały kolejno jej sumienia i głowy; spóźniła się z ich przyjęciem, zato wywalczyła wolność wyznaniową, obcą Europie spółczesnej. Ruch okazał się szerokim, nie głębokim, powierzchownym raczej i ci, co opuścili katolicyzm, wracali do niego lub sami lub w następnem pokoleniu; przy „błędzie“ wytrwało niewielu, „błąd“ ogarnął i mieszczaństwo, światlejsze i bogatsze, szczególnie co zostało jeszcze niemieckiem; „bracia czescy“ powiększali ich liczbę. Już w tym wieku, XVI., zapowiadało się zwycięstwo reakcji katolickiej, a podjęto niefortunną unję prawosławia z Rzymem. Dobrobyt miast już był podkopany egoizmem ekonomicznym szlachty; nauka krajowa ulegała zaniedbaniu, bo szlachta przenosiła obcą; potężną dźwignią ruchu umysłowego okazało się świeże drukarstwo, które wypiastowało książkę

i literaturę narodową, jedyne pole, gdzie się mieszczaństwo z szlachtą swobodniej ścierało.

Wiek XVI. był złotym wiekiem kultury szlacheckiej, która w następnych 100 latach zamiast się wznosić, stale opadała. I w złotym wieku warstwa wykształconej, europejskiej szlachty nie była zbyt silna; liczna a uboga szlachta mazowiecka do niej się nie liczyła, a ruska i litewska, polszcząca się językiem i obyczajem, mniej duchem, stały również poza nią. Teraz ta warstwa szczuplała widocznie; dawne masowe wyjazdy w celu kształcenia znacznie drobniały, wkońcu niemal ustały; ruch inowierczy zgnębiono i czujna a czyuna reakcja ubożyła myśli; fatalne warunki zewnętrzne, nieustanne walki, szczególnie w połowie XVII. wieku, wywołały niemal taką samą ruinę kraju, jaka za trzydziestoletniej wojny Niemcy spustoszyła; naród szlachecki ubożał i dziczał; orjentalizował się śród tatarstwa i kozactwa; tem uporniej obstawał przy zgubnej, złotej wolności i wszelkim jej obłędom. Ułożyły się teraz ostatecznie cechy kultury szlacheckiej. Najpierw tradycjonalizm zupełny; w rodzinie, w obyczaju, w życiu towarzyskiem, w gospodarce rolnej obowiązywały dawne nawyczki, podania, zasady; strój, moda, zabawy, tańce nie odmieniały się znaczniej; odciąwszy się od mieszczaństwa i chłopstwa, uważając je tylko za przedmiot wyzysku, hołdował świat szlachecki równouprawnieniu śród „braci"; szlachta stała się niby zakonem rycerskim, nie związanym ślubami, lecz tradycją, pokrewieństwem, obyczajem. Zajęcia umysłowe wyższego rzędu nie popłacały więcej; zadowalano się formalną nauką szkół zakonnych, władaniem łaciną, bronią i koniem, gotowością do mowy i wiersza. Właściwą szkołą publiczną były dwory, od magnackich począwszy, gdzie szlachcic-dworzanin nabywał znajomości „publiki", polityki, protekcji, za którą wywdzięczał się gorliwą służbą swemu dobrodziejowi. Kraj był republiką szlachecką z królem dożywotnim na czele; w istocie rządziły fakcje magnackie; szlachta, zawisła ekonomicznie od magnatów, utożsamiała ich interesy i rywalizacje z miłością ojczyzny i wolności, idąc na lep wymownej obłudzie. Sama nasłuchała się fraz o cnocie starorzymskiej i swoją anarchiczną rzeczpospolitą uważała niby odbiciem rządnej rzymskiej, myśląc wyłącznie o prawach swoich, nigdy o obowiązkach. Wyzbywszy się różnowierstwa była arcykatolicką, przesądną, dbałą o literę, nie o ducha; praktykowała zawzięcie i zabobonnie, ale porywczość natury, właściwie dobrotliwej, dopuszczała się i znacznych przestępstw, które gładzono pobożnemi zapisami i skruchą. Czasy wolne od pierwotnej bardzo gospodarki trawiono, nie jak dawniej na książce, która teraz zupełnie wychodziła z obiegu, lecz na myślistwie, opilstwie, gościnności; kobiety przewyższały mężczyzn rządnością a nieraz i energją. Wychowanie fizyczne na łonie przyrody dostarczało silnych i zdrowych jeźdźców i rębajłów; nie brakło i pieniaczów zawołanych; powaga wieku i urzędu hamowała wiele, jowialność przyrodzona, znakomity dar opowiadania umilały częste a huczne biesiady Optymizm niewzruszony opanował umysły, szlachta na zewnątrz naskróś pacyfistyczna, łudziła się wkońcu mniemaniem, że zawiść wzajemna sąsiadów ją ubezpiecza, nie ufna w siły własne uległa wkońcu przeważnemu wpływowi rosyjskiemu, acz się przeciw niemu instynktownie broniła.

Kraj jednak za tych rządów ubożał, dziczał, pustoszał, do czego się straszne klęski wojenne walnie przyczyniły; miasta upadły bez wyjątku, Kraków dla Warszawy zszedł z stolicy na prowincję, Warszawa sama tylko za sejmów i pobytów dworskich życiem przelotnem kipiała. Chłop, wyzyskiwany i rozpajany (na rzecz browaru pańskiego), zwierzęcał, uciekał, wymierał, liczba ludności opadała, uprawność pól malała i co do obszaru i co do wydajności zbiorów. Od zbytku dworów pańskich, po „Ruinie" lat 1648 i następnych, znowu wytuczonego krwią i potem chłopskim, odbijały srogo mieściny ubogie i nędza chat włościańskich. Ludzie roztropni nie zamykali oczu na zgubę bezrządu, wolnego niepozwalam, ucisku miast i wsi; radzili dobrze, przeważnie nie uciekając się do miar stanowczych; ale głosy ich przebrzmiewały bez skutku; w bezrządzie upatrywano jakąś porękę istnienia; nie zniosłyby mocarstwa silnej Polski.

Nad kulturą artystyczną zaciążyła inna cecha kultury szlacheckiej, stronienie od miasta i życia miejskiego; na wieś uchodził, w niej się zagrzebał i Kochanowski, a „wsi wesoła, wsi szczęśliwa", na tę nutę były nastrojone nietylko literatura, ale i społeczeństwo; jedyny stary Marcin Wolski doradzał szlachcie aby w mieście osiadała, bo miasto nie sprzyja anarchicznym zakusom, uczy ładu i porządku. Stąd tłumaczy się zupełny brak kultury teatralnej; mogli Zygmunt III. widowiska niemieckie, Władysław IV. operę włoską o wielkich kosztach utrzymywać, nie wszczepili gustu, ani znawstwa teatru narodowi szlacheckiemu; dyletanci-magnaci (Lubomirski, Radziwiłłowa) poza obręb pałacowy nie wychodzili z sztukami własnego utworu i artystami z własnej rodziny czy służby. W innych działach artystycznych rozstrzygali obcy, malarze, sztycharze, rzeźbiarze, budowniczy, nawet i muzycy, chociaż właśnie w muzyce XVI. wiek i rodzimemi siłami słusznie się szczycił. Przeważali Włosi i Niemcy; malarze krajowcy nie wychodzili poza sferę roboty cechowej. Do kultury artystycznej przeciętny szlachcic aniby się przyznawał, zaliczając ją do rękodzieł, a od nich winien się szlachcic wstrzymywać, którego uczciwy wyszynk i rozprzedaż natychmiast degradowały; łokieć i kwarta nie zgadzały się z szlachectwem. Kultury naukowej wobec niskiego stanu szkolnictwa jakby nie było.

Kultura polska, co w XVI. w. dosięgała np. w Janie Zamojskim szczytów europejskości najwyższych, następnie zatrzymywała t. j. cofała się jakościowo; ilościowo wyrastała, szerząc się daleko poza granice etnograficzne, nawet poza państwowe. Wkraczała zwycięsko na cały wschód, ruski, rumuński, moskiewski; litewszczyzna istniała niemal tylko śród chłopów, wyrobników i służących, a poza niemi jej jakby nie było i nikt na nią nie zważał; na Rusi cała szlachta i przeważna część mieszczaństwa rzucały z Unją nietylko cerkiew, ale i kulturę ruską, przejmując polską mowę, a nawet i wiarę;

polska książka, wiersze, nowele ludowe, dzieła fachowe (zielniki lekarskie, kroniki i in.) znachodziły czytelników na Rusi, a tłumaczy w Moskwie; w Kremlu pracowali polscy muzycy, malarze, rzemieślnicy; na Rusi Kijowskiej wzorowało się kolegjum Mohiły (późniejsza akademja duchowna kijowska) na kolegjach jezuickich polskich, przejęło od nich łacinę i szczepiło ją aż w Moskwie. Cała szlachta ruska i litewska wyzbyła się swej narodowości, przyjęła polską, chociaż nie zatarła ze wszystkiem odwiecznych cech charakteru. Był to istny triumfalny pochód kultury polskiej, ale urywał się z końcem XVII. wieku, gdy Moskwa za powodem Piotra Wielkiego sięgnęła wprost do źródeł kultury zachodniej, pomijając Polskę, a bezmoc państwowa powagę i znaczenie narodu osłabiła i imię Polski głuchnąć zaczęło, szczególnie na Zachodzie, rażonym przez polski nieład, brak tolerancji i nauki, prostotę obyczajową.

W ciągu tego okresu skrystalizował się ostatecznie typ Polaka; niegdyś nie wyróżniał się śród Słowian, podzielał ich zalety i wady; wpływ katolicyzmu, t. j. zachodu wyróżnił go od wschodu — prawosławia; wedle dalszych dziejów osobliwszych wyróżnił się stanowczo od Czecha, jak i od Niemca; żywszy i ruchliwszy niż ci obaj, nie posiadał ich wytrwałości i energji, pilności i oszczędności; nie nałamywał się zbyt do pełnienia codziennych obowiązków, gotów do ofiar największych w chwilach stanowczych; ukochał wolność, ale dał sobą łatwo powodować innym; okazywał się niestałym i podejrzliwym, lekkomyślnym i optymistą, porywczym i dobrodusznym; szlachta, warstwa w Polsce stosunkowo nierównie liczniejsza niż gdziekolwiek indziej, wyrażała najpełniej ten typ, ale on nie obcy i mieszczaninowi dawnemu, co spolszczał najzupełniej, ani chłopu polskiemu, co mimo udręki odwiecznej nie stracił rozmachu i werwy i dla braku oświaty, bo szkoła nie istniała dla niego przez całe wieki, nie objawiał czynniej przymiotów przyrodzonych; trzeźwy realizm, brak wszelki skłonności mistycznych, lotność i ruchliwość fantazji cechowały cały naród.

Nowy okres, lata 1764—1830, nazwiemy francuskim, bo nigdy przedtem nie zawładnął tak silnie a jednostronnie jeden wpływ obcy warstwą przodującą. On nawrócił naród na drogi postępu, jakie ten rzucił pod wpływem bierności umysłowej, leni życiowej, anarchji politycznej za Sasów. Nowy król, oświecony, ruchliwy, otoczony ludźmi podobnymi, wychowanymi śród lepszych warunków, zapatrzonych w Francję, wywiódł kraj z przestarzałego sarmatyzmu, z odosobnienia dzikiego, z ciemnoty umysłowej, z ubóstwa materjalnego. Dzięki zniesieniu zakonu jezuitów, który młodzież na obrońców wiary wychowywał, zeświecczała szkoła, stała się po raz pierwszy narodową, kształciła Polaków, t. j. przyszłych obywateli, nie tylko sodalisów marjańskich i łacinników wymownych; nowa szkoła utorowała drogę życiu naukowemu; akademje krakowska i wileńska, liceum krzemienieckie zarzuciły scholastykę, Arystotelesa, dysputy jałowe, zyskały reformatorów w Kołłątaju i Czackim, w Śniadeckich i licznych profesorach świeckich, po części cudzoziemcach. Francuskie podręczniki naukowe, francuski encyklopedyzm, francuscy myśliciele zawładli szkołą i nauką. Wolter i Rousseau byli bożyszczami myśli, filozofji i trybu wychowania, Rousseau i Mably udzielali nauki politycznej, a wojskowej oficerowie francuscy. Smak i wzór francuski panował niepodzielnie w teatrze, literaturze i modzie, od stroju kobiecego do urządzeń mieszkań, od wolnomularstwa („farmazoństwa") do libertynizmu sceptycznego, od paryskiego rokoko aż do stylu Empire; do r. 1812 była francuska mową urzędową wolnomularstwa polskiego. Nauka i sztuka niemiecka nie odgrywały roli żadnej albo całkiem podrzędną, rzemieślnicy niemieccy, którzy masami wtargnęli do Warszawy, pracowali w guście paryskim. Pierwsze pokolenie, stanisławowskie, przeżywało jeszcze łacinę i resztki włoszczyzny; następne przysięgało już na Boileau i Laharpe, tłumaczyło zawzięcie Kornela i Rasyna, czytało wyłącznie francuskie powieści; kobiety mianowicie zarzuciły polszczyznę, pisały poprawnie po francusku, nieortograficznie po polsku, modliły się z modlitewników francuskich. Wierzono w nieomylność francuską. Emigranci francuscy podsycali tę wziętość; szczytów dosięgła ona za twórcy Księstwa Warszawskiego, który i kodeks prawny francuski i całe urzędnictwo francuskie (na miejsce dawnej służby obywatelskiej, bezpłatnej), narzucił, a jego Księstwo, acz obcięte, wskrzesił przeciwnik jego i w nowem Królestwie „Kongresowem" pozostały w mocy i nadal i kodeks i organizacja administracyjna. Teraz dopiero ulegały się powoli fale francuszczyzny. Francja rozstrzygała i nadal w rzeczach mody i smaku; przez Francuzów dowiadywano się o Niemcach i Anglikach; na Francję liczono w kombinacjach politycznych; w Francji istotnie znaleziono po upadku powstania listopadowego deskę ratunku dla emigracji masowej. Kultura francuska działała jednak bezpośrednio nie na cały naród, lecz na jego warstwy przodujące; od nich spływała na dalsze, nie zawsze korzystnie. Francja wyemancypowała kobiety polskie; rozluźniła obyczaje, ich zepsucie gorszyło słusznie starowierców; uczyła zbytku i gry, które nie liczyły się z skrupułami: skąd wziąć, byle wziąć! Szalbierzy i szulerzy mieli świetne role do popisów; obniżał się dotkliwie poziom moralności, szczególnie w Warszawie, od której zawisł świat polski. Dawna bowiem kultura szlachecka i wiejska odmieniła się w miejską; Warszawa zajęła stanowisko, obce Krakowowi i za jego świetności. Zamiast dawnego zakopywania się na wsi garnęła się prowincja do stolicy dla protekcji, zarobku, zabawy; z Warszawy szły na kraj trzewiki i powozy, reduty i kafenhauzy, cyrk i teatr, dzienniki i książki, idee i hasła; w Warszawie biło serce narodowe najgoręcej; na niej wzorowało się Wilno; ona wywołała powstanie narodowe r. 1794 i 1830; okres możnaby przezwać i warszawskim mimo dwunastoletniej przerwy (1795—1806), kiedy Warszawa okazała się prowincjonalnem miastem pruskiem. — I inne miasta podnosiły się z wiekowego upadku, dzięki nowej polityce cłowej, polepszeniu handlu, żywszej komunikacji (starano się nawet

o wodną, nietylko o lądową); fabryki towarów, do niedawna wyłącznie z zagranicy sprowadzanych, od pasów kontuszowych i wełnianek do odlewu dział i dzwonów, powstawały masowo, czasem nawet upadały źle ugruntowane a zbyt wielkie przedsiębiorstwa (Tyzenhaus). Mieszczaństwo nabierało powoli cech narodowych, szczególnie w warstwach niższych, i budziło się ku życiu politycznemu; osiągnęło też z daru szlachty w konstytucji majowej niemal zupełne równouprawnienie. Bo większość szlachty za wzorem zagranicznym a wobec jawnego upadku krajowego przestała wierzyć w misterja złotej wolności i zdobyła się w konstytucji, przeprowadzonej co prawda niby zamachem stanu, na organizację nowożytnego państwa, ale z góry, nie od dołu (podobno jak reforma nauczania nie od ludowego wychodziła), więc usunęła elekcje, liberum veto i t. d., nie załatwiła ani sprawy włościańskiej ani żydowskiej. Łagodniały stosunki same przez się: chłop uzyskał nawet, w Księstwie przez kodeks Napoleoński, i wolność osobistą i opiekę prawa, ale poza to nie wykroczono, zwiększała się tylko liczba czynszowników wobec pańszczyźniaków a dla rozdrobnienia sadyb włościańskich przenosił się wolny chłop na zarobek do miasta. Żydowstwo, z biegiem wieków w gościnnej Polsce zasiedziałe i rozplenione, ulegające siłą rzeczy w ściśle wyznaniowem państwie wszelakim ograniczeniom prawa pobytu i zarobku, zatrzymało samorząd gminny i szkołę wyznaniową; kodeks i jemu wolność zapewnił, ale nie wywiódł go bynajmniej z dawnej odrębności i zamknięcia.

Normalny rozwój kultury w obrębie państwa przerwały nagle rozbiory 1772 i 1795 r. Przez pierwszy (i drugi) odpadały ruskie i pruskie prowincje, trzeci skreślił państwo same, które, acz w szczupłych wymiarach, w Księstwie i Królestwie wskrzeszono. Już rozbiór pierwszy ograniczał reformę szkolnictwa i konstytucję znacznie, nie brały w nich udziału szerokie prowincje, gdzie po dłuższej czy krótszej chwili przejściowej obce rządy zabierały się do wprowadzenia swoich własnych, całkiem odmiennych porządków. Najbrutalniej wciskała się germanizacja do zaboru austrjackiego; szlachta zasklepiła się w swoich dobrach; mieszczaństwo wegetowało a chłop doznawał pewnej opieki urzędowej. Nierównie oględniej zabrano się do dzieła powolnego niemczenia w zaborze pruskim, usunięto i tu szlachtę od rządów, a szkołę od narodowości, ale nie znęcano się nad nowymi poddanymi i dobrą gospodarką podniesiono miasta a wkońcu podjęto mądrze najważniejsze zagadnienie, uwłaszczenia włościan na podstawie odszkodowania panów; zabór pruski obejmował jakiś czas niemal całą rdzenną Polskę, wkońcu zeszczuplał znacznie na rzecz Księstwa i Królestwa. Jedyny zabór rosyjski mimo wszelakich wahań pozostawił Kraje Zabrane przy jakiej takiej autonomji szlacheckiej w sprawach lokalnych i przy znacznej autonomji szkolnej, wileńskiej i krzemienieckiej, której dobroczynne wpływy dziesiątki lat przetrwały. Wszędzie wprowadzono nieznany w Polsce przymus służby wojskowej. Rozbite dzielnice łączył spólny język i literatura, tradycja i obyczaj, dzieje dawne i wyznanie, odrębne (z wyjątkiem Austrji) od wyznania rządzących. Na tej podstawie oparło się pielęgnowanie kultury narodowej, pozbawionej teraz jednolitej organizacji państwowej, odmiennej poniekąd w każdej dzielnicy; gdy do roku 1772, względnie do r. 1795 i 1831 można było dzieje kultury przedstawiać razem, należy od r. 1831 je rozbijać, zdobywać pogląd na trzy a raczej cztery dzielnice osobne, nie licząc emigracji.

Kultura narodowa (1831—1931). Narodową była wprawdzie kultura każdej epoki, czy łacińskiej czy francuskiej, skoro opierała się o naród, ależ dopiero w XIX. w. starano się świadomie o przystosowanie kultury europejskiej do potrzeb i warunków krajowych; nie było już mowy o ślepem naśladownictwie obcych wzorów; nie zadowalano się nawet biernem przejmowaniem obcej kultury, lecz kuszono się o jej zbogacenie własnemi wysiłkami, o czynne wystąpienie słowem i dziełem na arenie międzynarodowej, o przywrócenie imieniu polskiemu wagi europejskiej, mimo zatraty najcenniejszej podstawy kultury, państwowości własnej.

W nowym okresie zatarła się dawna wyłączność kultury szlacheckiej; stan jako taki występował znacząco jeszcze za czasów Księstwa i Królestwa; mieszczanie jak Staszyc należeli tam zawsze jeszcze do wyjątków, ale w gruzach powstania listopadowego zapadły się na zawsze i rządy szlacheckie. Konfiskacje majątkowe, kontrybucje, deportacje, emigracja przerzedzały szeregi herbowne, nieraz nawet śród magnatów (Sapiehowie, Czartoryscy, Sanguszko, A. Potocki) a usunęły je zupełnie od rządów; na miejsce szlachty wstępuje miasto; Warszawa, nawet Kraków, Lwów, Poznań dobijają się niebywałego znaczenia. Rośnie siła materjalna mieszczaństwa; przemysł, nieraz przez obcych w Warszawie, Łodzi i i. nasadzony, powoli przybiera cechy obywatelskie, wkońcu narodowe; handel spoczywa w rękach żydowskich, pieniężny zupełnie (banki żydowskie warszawskie i i.), ale nawet i księgarski (z małemi wyjątkami) i i., a śród żydów dążenia asymilizacyjne biorą przewagę, o wiele później syjonizmem przerwane; żydzi kupują majątki ziemskie, ich córki wychodzą za szlachciców. Wyrabia się nieznany dawniej stan nowy, osobny, inteligencja, nie z pochodzenia, lecz z powołania; początki jej sięgały czasów stanisławowskich; teraz dopiero zawładła kulturą narodową zupełnie, a wywodziła się ze wszystkich warstw, choćby z włościańskiej; rozstrzygało wykształcenie, praca, zdolność, nie rodowitość; z najdrobniejszej szlachty (Mickiewicz, Słowacki) albo z mieszczaństwa (Chopin) wychodzili genjusze; należałoby nowy okres przezwać okresem inteligencji. Wzrost jej utrudniał brak szkół narodowych; jedyna wszechnica krakowska go nie zastępywała, lwowska była do r. 1867 niemiecką, młodzież poznańska uczęszczała do Berlina i Wrocławia; z Królestwa i z Krajów Zabranych do Dorpatu, Moskwy, Kijowa, Petersburga; Szkołę Główną Warszawską, zapowiadającą się świetnie, zastąpił po siedmiu latach uniwersytet rosyjski — ale nauka nauką, choćby w obcym podawana języku. Majątki szlacheckie topniały, szczególnie

gdy „darmochy" odpadły (najpóźniej w Rosji) a kwoty indemnizacyjne strawiono, więc uchodziła szlachta do miast dla zarobku, mieszała się z inteligencją miejską, która coraz szersze kręgi roztaczała, w Galicji urzędnicza, w Królestwie i Poznańskiem wyłącznie adwokacka i lekarska. Rosła i publicystyka, krępowana cenzurą dotkliwą rosyjską, jak i literatura. Nie krępowana niczem na emigracji, wydała największe płody ducha polskiego, które silnie zaważyły w walce moralnej kraju z uciskiem, krzepiły nadzieją, uczyły wytrwania i poświęcenia; najwyższe to triumfy kultury literackiej, którym późniejsze już nie dorównały. I nabrała literatura piękna znaczenia, jakie jej nigdzie indziej w dziale nie przypadło; służyła nietylko estetyce, ale i patrjotyzmowi, uczyła i przestrzegała, wynosiła ideały, nie bez odcieni pedagogji moralnej; późniejsi powieściopisarze, jeśli nie zdobili się piórami romansu historycznego, ujmywali w wielkich obrazach trudy i męki, codzienne i wyjątkowe swego społeczeństwa; liczba ich stale wzrastała, nie dorośli do nich dramatycy, chociaż wobec stale się zwiększającej liczby scen krajowych popyt na dramaty był nadzwyczajny: zbywano go licznemi tłumaczeniami.

Śród pracowników tych wyróżniali się, gdy polityka romantyczna ostatecznie w powstaniu styczniowem się załamała, pozytywiści, warszawscy w pierwszym rzędzie, nawołujący do pracy u podstaw, do szerzenia oświaty, a z nią i świadomości narodowej śród ludu i robotników, do zrzucenia więzów czy tradycji czy kościoła, krępujących rozwój; było to powtórzeniem walki liberalizmu z obskurantyzmem, jaką niegdyś w latach 1815 i następnych, w Warszawie i Wilnie toczono; tylko tło walki było znacznie rozszerzone, obejmywało bowiem lud, nietylko sfery wyższe. Lud sam jednak dla braku roli ubożał, wynosił się z kraju (emigrował do Brazylji masowo).

W każdej dzielnicy rozwijały się sprawy kulturalne odmiennie. W Krajach Zabranych uległa dawna diaspora polska największemu ograniczeniu, znikła polszczyzna z Smoleńska i Witebska, skurczyła się na Wołyniu i Podolu, bo po r. 1863 dążył rząd otwarcie do zruszczenia prowincji zach.; w Mińsku i Wilnie nie szczędził żadnych trudów, by odpolszczyć te kraje: teror mógł zmusić Wilno do milczenia, ale nie wynarodowił miasta. W Królestwie Kongresowem nie było przed r. 1867 mowy o ruszczeniu kraju; przetrwał on zabójcze dla ducha rządy Paskiewiczowe, ale reformy Wielopolskiego rozbiły się o powstanie styczniowe i po niem rozpoczęła się gospodarka rosyjska w kraju „przywiślańskim", godząca w ducha narodowości, jak się okazało wkońcu, bez skutku. Rosła natomiast za tych rządów kultura materjalna, bogactwo krajowe, bo wolny wywóz do caratu i na daleki wschód warował rynki zbytu fabrykom łódzkim i warszawskim; Łódź szczególniej rozwijała się na największą, niby amerykańską miarę; dawne zabiegi ks. Lubeckiego stworzyły jej podkład. Tak okazały się Łódź i Warszawa jako miasta fabryczne; ruch robotniczy przybierał coraz większe rozmiary a z nim wszedł mimo wszelkich zabiegów cenzury i żandarmów socjalizm, nie utopijny francuski z lat czterdziestych, lecz marksyzm doktrynerski i rewolucyjny; wybuch r. 1905 zawiódł ponownie, ale represje rządowe były już mniej gwałtowne.

Wobec wymuszonego milczenia Kongresówki a ospałości galicyjskiej wysunęło się Poznańskie w latach 1840—1850 na czoło dzielnic swobodniejszym ruchem umysłowym, ale niebawem walka o byt narodowy, o utrzymanie ziemi w rękach polskich wobec grożącego wywłaszczenia i postępów kolonizacyjnych, pochłonęła siły i środki; w narzuconem zawodnictwie z Niemcami rósł postęp gospodarczy i poczucie solidarności; spółki wszelakie umożliwiły wytrwanie; żydzi porzucali, bezsilni wobec nich, placówki na prowincji. Dzielnica żyła, nie literaturą ani nauką, ale skutecznym wysiłkiem ekonomicznym i zostawiała za sobą inne dzielnice, nierównie lepiej zagospodarowana.

Najpóźniej, ale najkorzystniej rozwinęła się kultura umysłowa w Galicji. Kraj, zaniedbany przez biurokrację wiedeńską celowo, otrząsł się po r. 1848, mimo świeżo nastającej reakcji, z letargu, przerywanego dawniej przez spiski i śledztwa; otrzymał sejm i konstytucję, pewną autonomję, zupełne spolszczenie rządu, sądu i szkoły, możliwość nowej gospodarki krajowej, nie hamowanej jak niegdyś przez Wiedeń, rozwój przemysłowy, ale rządy polskie trafiły na coraz rosnący opór Rusi, która po r. 1848 domagała się praw narodowych, a wkońcu autonomji. Śląsk i Prusy spałyby dalej snem odwiecznym, gdyby nie żarliwa praca powołanych, którzy budzili lud i mimo wszelkich trudności, wkońcu go ocucili; ucisk germanizacyjny trafił z powodu „kulturkampfu" na opór i duchowieństwa i urychlił wyniki tej pracy.

Emigracja francuska (w innych krajach nieznaczna) przez lat niemal 20 nietylko ruchem umysłowym kierowała, ale wręcz narzucała się dzielnicom przez swoich emisarjuszów i agentów. Stworzyła nieśmiertelne dzieła w dali od kraju, za którym tęskniła; wsparła go więc niewymownie piórem swojem, nie mieczem, o czem daremnie marzyła; rozerwana w swem łonie walkami partyjnemi „białych" i „czerwonych" wyczerpała się wkońcu i nowe, nieskończenie skromniejsze wychodźtwa blasku dawnego już jej nie przywróciły. Była jednak żywym łącznikiem między Zachodem a krajem; mistycyzm religijny i socjalizm znachodziły w niej wymownych rzeczników.

Postępywały kultura moralna i materjalna; dla naukowej stała się ośrodkiem Akademja w Krakowie, przeobrażona z dawnego Towarzystwa Naukowego, które naśladowało Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk; po latach stanęły wkońcu i Warszawskie i Wileńskie i Toruńskie. Kultura artystyczna doznała dopiero w tym okresie stałej opieki (akademja sztuk pięknych; konserwatorja) i wydała świetne owoce: malarstwo polskie historyczne (Matejko, Siemiradzki), religijne (Styka), rodzajowe (Brandt i i.), portretowe znalazło i zagranicą wielkie uznanie; po genjuszu Chopinie nastąpił wielki talent, Moniuszko, za nim inni kompozytorowie, wirtuozowie i śpiewacy szerzyli po Europie sławę imienia polskiego. Teatr wyrobił świet-

nych aktorów (Rapacki, Modrzejewska) i światłych dyrektorów-reżyserów. Kultura materjalna zawisła od europejskiej; wszelakich ulepszeń naszych nie wyliczamy; starano się nawet o styl rodzimy, na razie zakopiański.

Mimo tych zasług nie odpowiadał postęp dwudziestomiljonowemu narodowi; przyczyna była oczywista: rozbicie dzielnicowe, wcielanie przymusowe członków tego samego narodu w trzy odrębne, najzupełniej obce organizmy państwowe. Więc nie było nigdy mowy o skoordynowaniu pracy organicznej, o przedsiębiorstwach na wielką skalę, o spólnych wysiłkach; wszystko szło luzem a najwybitniejsze siły pracowały zagranicą (Curie-Skłodowska w Paryżu; malarze Brandt, Kossak, Gierymski, Pochwalski i i.; wirtuozowie: Paderewski i i.); w trojstym kraju nie było możności się wyżywić. Podziały odbiły się i na nauce: w Austrji i Prusiech szła ona całkiem na pasku niemieckim, mało co wiedząc o francuskiej albo angielskiej. Przytem podstawa tej kultury była szczupła: lud nie był wcale uświadomiony narodowościowo, co dowiodła rabacja tarnowska 1846 r. i zachowanie się ludu wobec powstania styczniowego; o ogólnem wytężeniu sił nie było i mowy a rządy zaborcze świadomie utrudniały i sprawę oświaty ludu i jego unarodowienie. Rwało się wszystko; na dalszą metę było trudno co i przeprowadzać, bo samowola rządów zaborczych wisiała jak miecz Damoklesa nad każdem poczynaniem. Ucisk raz wolniał, raz się stopniował; dochodził i do absurdów. Okazało się, że do swobodnego, wszechstronnego rozwoju kultury nie starczy sam podkład etnograficzny, że dla jej organizacji niezbędną jest państwowość samoistna.

Tę przywróciła wojna światowa w swych skutkach. Nowe państwo liczy trzydzieści miljonów mieszkańców, a krótki okres po r. 1918 dowiódł już nadzwyczajnego rozwoju. Trudności były nadmierne; należało wszystko tworzyć od nowa, opierano się na razie o kadry galicyjskie. Nauka rozwinęła się nadzwyczaj, do dwu dawnych uniwersytetów przybyły cztery nowe oprócz prywatnych wolnych, a liczba gimnazjów rządowych wzrosła w równej mierze; liczba słuchaczy przybrała wymiary zdumiewające; uczeni polscy biorą udział, nieraz znaczący, we wszystkich zjazdach uczonych świata, reprezentując Polskę oficjalnie. Czynność wydawnicza wzmogła się nagle, książka szkolna n. p., co niegdyś tylko w Galicji obiegała, szerzy się po całej Polsce; księgarze podejmują kosztowne wydawnictwa, na jakieby ich dawniej nigdy nie stało. Równie spotężniała publicystyka polityczna, ale i fachowa (muzykalna i i.) nie została w tyle. Co, dawniej rozprószone zupełnie, najczęściej prywatnym zasobom byt zawdzięczało, doznaje teraz celowej opieki rządowej, a ministerjum oświaty czuwa nad dorobkiem ogólnym.

Ależ to tylko jeden szczegół olbrzymiego obrazu. Polskie rządy i sądy, poczta, wojsko, kolejnictwo i t. d. świadczą o intensywnej pracy i mogą się szczycić coraz nowemi zdobyczami. Cięży chwilowo nad Polską ogólne przesilenie gospodarcze Europy, mimo to wypełnia państwo swe obowiązki podtrzymania i rozbudowania kulturalnej pracy. Przy ogólnej wymianie idei i haseł nie pozostaje Polska w tyle; nie przyjmuje ich bezkrytycznie, ale i nie opiera się ich poznaniu. Teraz dopiero dano narodowi sposobność do wykazania swych zdolności, dawniej krępowanych na każdym kroku.

Dawna kultura ziemiańska ustąpiła miejsca nowej narodowej, bo skupiła wszystkie warstwy i stany ku spólnej pracy na własnej odtąd ziemi, a z tem uzyskały samopoczucie i godność narodowa ową upragnioną, wytęsknioną podstawę, z której ich już nic więcej zbić nie zdoła.

Język.

Jako język słowiański należy polski do wielkiej rodziny indoeuropejskiej i to do europejskiego jej grona; śród słowiańskich należy wraz z czeskosłowackim i łużyckim do zachodnich; tworzy zaś śród zachodnich osobny dział północny, obejmujący wymarłe od średniowiecza narzecza słowiańskie nad Odrą i Łabą i pomorskie, których ostatnim żywym odgłosem jest kaszubskie z swemi podrzeczami. Odznacza się, jak i inne słowiańskie, jak najbliżej spokrewniony litewski, starożytnością form i głosów; przypomina niemi raczej dawną łacinę lub język gocki, niż dzisiejsze romańskie czy germańskie języki. Wyróżnia się śród słowiańskich zachowaniem samogłosek nosowych, twardych i miękkich, które inni Słowianie czystemi zastąpili; naszemu ręka odpowiada ruka innych, a święty, ich swaty, sweti, swjatyj. Rozróżniamy w nim od kilku wieków język kulturalny i. j. używany w piśmie i towarzystwie, pisemny i potoczny, od gwary ludowej; różnice te są mniej wybitne niż gdzieindziej bywa t. j. ani nie różni się zbyt język kulturalny od ludowego ani narzecza ludowe zbyt się między sobą rozchodzą. Najważniejsza śród nich różnica, to odwieczne mazurzenie: Mazowsze, Małopolska, Śląsk (z wyjątkiem pasu południowego), Prusy (z wyjątkiem Warmji), nie rozróżniają c, s; z, dz, od cz, sz; ż, dż, „szeplenią“ (cas, moze, desc), gdy Kaszubi, Wielkopolska (z Kujawami i Dobrzyniem) szeregów tych nie zlewają; druga różnica, to „wałczenie“, wymawianie ł, szczególnie końcowe, jak u, dau; inne różnice, np. w słowniku, formach, wymawianiu nosówek, są mniejszej wagi. Język kulturalny nie szepleni ani wałczy, powstał mimoto na ziemi małopolskiej, w Krakowie, dokąd od połowy wieku XI. przeniósł się dwór, przesunęło się centrum państwa i ogłady, których początki zawiązały się niegdyś w Poznaniu i Gnieźnie; wyhodował je i Kościół, nie mazurzący nigdy, już dla wzoru czeskiego (Czesi nie znają tego procesu językowego, ogólnego na północy, nad Łabą i Odrą, przenikającego do Prus i Łotwy). Z języka kulturalnego, nie znoszącego wybitnych cech narzeczowych, wy-

łonił się pisemny na ziemi małopolskiej; Wielkopolska stworzyła państwo, nie literaturę; zabytki pisemne wielkopolskie są nieliczne i późne. Od wieku piętnastego ciągną się nieprzerwanie coraz liczniejsze: wyprzedziło je niewiele dawniejszych w prozie i wierszu. Służyły wszystkie zbudowaniu a były przeznaczone w pierwszym rzędzie dla niewiast, nie posiadających obowiązującego języka ogłady, łaciny, panującej w kancelarji, sądzie, kościele, nietylko przez wieki średnie, ale i w czasach nowszych, z znacznym uszczerbkiem dla języka narodowego; gdy ten wszędzie indziej zawładnął każdą dziedziną życia publicznego, u nas, jak i na Węgrzech, łacina, acz nie klasyczna, kuchenna raczej, broniła mu wstępu. Znajomości łaciny nabywano w szkole, która, nietylko w średniowieczu, miała na oku, jako cel niemal jedyny władanie łaciną na piśmie i w mowie, usuwając język narodowy do najpodrzędniejszej roli, do ułatwiania pierwszych początków, gdy wszelką dalszą naukę tylko w obcym języku, co prawda międzynarodowym, uprawiano.

Dla gminu tworzono pieśń religijną polską; prawiono kazania po polsku, liczniejsze dopiero od zakonów kaznodziejskich XIII. wieku; dla kobiet tłumaczono psałterz, jako najpoczytniejszą księgę modlitewną, ewangelję, biblję, traktaty ascetyczne, pisma ojców kościoła, żywoty świętych. Czesi nas wyprzedzili, więc zasilano się ich przekładami, wzorowano na nich pisownię i słownictwo. Wiek XIII. przekazał, ale tylko w znacznie późniejszych odpisach, modlitwy główne, pieśń Bogurodzicę, psałterz, kazania t. zw. świętokrzyskie (ich odpis najdawniejszy, bo z czasów Łokietkowych); wiek XIV. pomnożył nie wiele te szczupłe zasoby, dopiero piętnasty bogato je rozwinął, bo obok niewiast zaczęli się i mężczyźni (tj. świeccy) garnąć do książki; ogłada a z nią potrzeba książki rosła znacznie dzięki uniwersytetowi krakowskiemu.

Na przełomie średniowiecza dokonało się zmodernizowanie języka kulturalnego. Wyzbył się form przestarzałych, np. czasu przeszłego niezłożonego, dawne u k r a d z i e c h zastąpiono przez złożone u k r a d ł j e ś m, u k r a d ł e m; przymiotnik poutracał formy rzeczownikowe, ocalałe we zwrotach jak z d a w i e n d a w n a, d o n a g a, p o p o l s k u i t. p.; skracano wszelakie złożenia d a ł e m z d a ł j e ś m i d a ł e ś m, d w a n a ś c i e z d w a n a d z i e ś c i e i i.; najwalniejsza zmiana zaszła w słownictwie, które wyzbyło się bogactwa średniowiecznego, zastąpiło rodzime obcem. Język polski zaszedł w tym kierunku najdalej; różni się dziś jeszcze od ruskiego i czeskiego brakiem nieraz najpospolitszych wyrazów rodzimych dla obcych, np. d a c h, l o s, h o n o r (c z e ś ć nabrało znaczenia uczty, obiadu) i i.; powoli ginęły wyrazy pokrewieństwa, zastąpione przez szwagrów, kuzynów i t. d. W pierwszej połowie XVI. wieku jeszcze niejedno dawne się utrzymało, np formy jak b y l i c h m y obok b y l i ś m y, ale od drugiej połowy to wszystko ginęło; Polak, tak jak Włoch, czyta dziś swoich pisarzy XVI. wieku bez najmniejszej trudności, inaczej niż Niemiec, Francuz, Anglik. W ustaleniu jednolitości form a szczególnie pisowni zdobyło zasługi drukarstwo; wieki średnie nie znały jednostajnej grafiki; łaciński alfabet z nielicznemi znakami nie starczył dla czterdziestu niemal brzmień polskich, więc, gdy szkoła o polszczyznę nie dbała, pisał każdy po swojemu: wahaniom druk kres założył i dziś obowiązująca pisownia jest z małemi wyjątkami ową krakowską z XVI. wieku; w XVI. i XVII. różniła się jednak pisownia od druku (nie oznaczała ł, nie kreskowała samogłosek i t. d.), co od XIX. zupełnie ustało; dziś mamy jednolitą ortografję w książce i liście. Obok drukarstwa i szkoła zaczynała, acz w nadto skromnych rozmiarach, piastować polszczyznę; łacina pozostała jej głównem zadaniem, ale już i list polski i mowa polska należały do rozkładu zajęć. Wpływ łaciny szkolnej i urzędowej zaciężył fatalnie nad językiem; przyzwyczajono się bowiem do wtrącania fraz albo słów łacińskich do mowy, nietylko uroczystej, ale i poufnej; list Kochanowskiego do kolegi przetykał polszczyznę łaciną. Nazwano to, acz niesłusznie makaronizowaniem (makaron właściwy słowom polskim końcówki łacińskie nadaje i z łaciną je miesza), które przez trzy niemal wieki, głównie 1550—1730, język narodowy ubożyło, bo gotową łaciną oszczędzano sobie trudu szukania czy tworzenia polszczyzny. To zachwaszczenie łaciną wyróżnia nasz język od każdego innego słowiańskiego, nawet Czech (nie mówiąc o Rusi, której łacina była zupełnie obcą), nie zna tylu latynizmów; pozbyliśmy się ich dzisiaj po znacznej części, chyba dla pokostu staroświeckiego używamy r e s p e k t u, a t e n c j i, d e s p e k t u, i n t e n c j i, w a ł o r u, p o ł o r u, r a n k o r u, a n s y i t. p. dziwolągów, ale mowy i listy dawniejsze przepełnione temi świadkami leni umysłowej. W poezji obowiązywał jako tako język rodzimy i dopiero wiek Stanisława Augusta wysilał się, powoli aż nadto, na rugowanie latynizmów, które szczególnie słownictwo abstrakcyjne przenikały.

Wiek XVII. znaczniejszych zmian, przynajmniej na lepsze, nie zaznał. Wyjątkowymi pozostali pisarze (oprócz kaznodziei i poetów), coby się „makaronizowania“ wystrzegali (najznakomitszy między nimi „Salomon polski“, St. H. Lubomirski); jak w wieku poprzednim, tak i teraz pisano po łacinie, gdy jakąkolwiek materję, polityczną, historyczną i t. d. poważnie traktowano (np. pisma Fryca-Modrzewskiego, A. Wolana i i.); po polsku pisano rzeczy łatwiejsze, dla kobiet i ludu, w stylu popularnym, całą więc beletrystykę i t. p. Wskutek niepomyślnych warunków zewnętrznych (walk i buntów nieustannych), upadała kultura a z nią liczba autorów, dzieł i czytelników, którzy się coraz bardziej samemi kalendarzami zadowalali. W mowie kulturalnej ginęło t. zw. pochylone á, istniejące do dziś po narzeczach, zbliżone nieco do o, zastępywane teraz przez „czyste“ lub „łacińskie“ a, chociaż drukarze, nie zrywając z tradycją, je jeszcze kreskowali, prawda, coraz chwiejniej.

W wieku XVIII. za Sasów, upadł język kulturalny najniżej, stosując się do ogólnego obniżenia kultury szlacheckiej. Smak dziczał, język pustoszał, druki coraz szpetniejsze zrywały nawet z tradycją i poprawnością, liczba autorów i czytelników znacznie się zmniejszała; co naj-

gorsze, wykształceni, zapominając o łacinie i włoszczyźnie, francuszczyzny się jęli, po francusku mówili, pisali, myśleli; język polski stawał się znowu kuchennym. Reforma szkolna Konarskiego wprawdzie nie usuwała przewagi łaciny, ale po raz pierwszy większe pole dla polszczyzny zdobyła, np. w przedstawieniach dramatycznych szkolnych, w opracowaniach tematów ogólnych. Za przykładem Pijarów szli i Jezuici; szkoła traciła powoli cechę wyłącznej gimnastyki łacińskiej.

Dopiero za Stanisława Augusta wyszedł język i pismo z zastoju a raczej upadku. Pojawiały się pierwsze gramatyki (przedtem istniały tylko dla cudzoziemców); druki wyzbywały się niechlujności saskiej; język wygładzano usilnie choćby samemi tłumaczeniami z łaciny i francuszczyzny, naginano go do nowych potrzeb, oczyszczano z obcych naleciałości. Powtórzył się, acz na mniejszą skalę, rozłam między językiem nowym a starym, jak na przełomie średniowiecza. Pisarze dawnego smaku i wychowania, używali języka „staropolskiego", jędrnego, barwnego, przysłowiowego, rubasznego nieco i twardego; od Załuskiego, Naruszewicza, Piotrowskiego, Bohomolca nawet, odcinali się Krasicki, Czartoryski, Wybicki, Zabłocki, lekkością, płynnością, czystością pióra. Unikali z zasady wyrazów prostych (prostackich), przestarzałych, narzeczowych, zawiłego sposobu mówienia; mieszania cudzoziemszczyzny; mieniali mowę wiejską, gospodarską na miejską, salonową. Tracił język na dobitności, kolorze, zyskiwał na gładkości, jasności; sarmatyzm dawny ustępywał kulturalności; każdy pisarz sadził się na neologizmy, z potrzeby, nie z fantazji; do nowo ukutych wyrazów polskich dawano w nawiasach obce. Pozbywano się nietylko słów, ale i niektórych form dawnych, np. z d u s z e (z duszy), pochylenia samogłosek (á zupełnie zaginęło, ale już i é a nieraz i ó usuwano, d o m, nie d ó m, o n, nie ó n, k o ń, nie k ó ń). Już narzucał gramatyk (Kopczyński) językowi reguły, usuwał w i d z i e m y, c i e r p i e m y i t. p., ustalał (acz niefortunnie) wahania w pewnych formach przymiotnikowych i zaimkowych (t e m — t y m, t e m i — t y m i). Wypłoszono nakoniec język łaciński z urzędu i sądu; wprowadzono polski regulamin do wojska (zamiast niemieckiego, obowiązkowego w autoramencie cudzoziemskim); tworzono język fachowy po umiejętnościach; trzydziestolecie stanisławowskie nadało językowi nowy rozmach, znaczenie, powagę; stworzyło świadomie kulturę językową, nie zdając jej na łaskę trafu czy prywatną; łacina zeszła nakoniec z pola, cała literatura polityczna, tak bogata za sejmu wielkiego, była wyłącznie polska, dawniej łacińska.

Gdy byt państwowy utracono, podniosło się nadzwyczaj znaczenie języka narodowego; w pielęgnowaniu jego, literatury i tradycji, upatrywano deskę zbawienia; nawoływano do tłumaczeń i do twórczości oryginalnej, aby utrwalić język ojczysty, symbol ojczyzny samej, aby go rozwinąć i ubogacić. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk uważało to za swoje najcelniejsze zadanie, przyłożyło się do wydania wielkiego słownika, podejmywało pytania ortograficzne (chodziło o jotę między innemi) a w Wilnie Jan Śniadecki czuwał z równą gorliwością nad czystością języka prozaicznego: potępiał nowotwory zbędne, jakie Przybylski i Staszyc językowi dowolnie narzucali. Najwyżej wzniósł się niebawem język poezji, jego płaszcz królewski utkali genjusze i talenty; wobec niego język prozy beletrystycznej zdawał się bladym i mdłym a język umiejętności walczył z niedoborem wyrazów, które dla matematyki Jan Śniadecki świetnie tworzył; język filozoficzny dzięki Trentowskiemu mimo jego nie zawsze szczęśliwych nowotworów znacznie się ożywił. Po r. 1863 nastąpiło niejakie rozdwojenie rozwoju: w Galicji i Poznańskiem życie parlamentarne i publicystyczne stworzyło szermierkę słowną a życie umiejętne doszło do wysokiego stopnia wyrobienia językowego; i w Królestwie nie brakło znakomitych publicystów (Świętochowski), ale tu i na kresach Korzeniowski, Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Prus urozmaicili i pogłębili głównie język beletrystyki, szczególnie powieściowej, nierównie mniej dramatycznej. Każdy z nich wnosił osobną nutę, Korzeniowski pisał najprawidłowiej, nieco sucho; Kraszewski nierównie żywiej ale i mniej dbale; Sienkiewicz najbarwniej, czy archaizował w powieściach historycznych, czy w spółczesnych najrozmaitszych dobierał tonów.

„Młoda Polska" nowych dodała językowi blasków, nie zadowalała się szablonem, rutyną dla wydawania wszelakich odcieni barw, ruchów, szmerów, dla charakterystyki postaci, ich afektów, głębi ich życia duchowego. Nie wahała się czerpać z narzeczy (Wyspiański z krakowskiego, Przybyszewski i Kasprowicz z wielkopolskiego, Tetmajer i Orkan z podhalskiego, Żeromski z przeróżnych), z skarbów dawnych („Drzewiej" Orkana) a choćby z innej słowiańszczyzny (chramy, witezie i i.); każdy z jej grona miał swój styl własny, daleki od pospolitości. Staroświeccy podnieśli krzyki, że się język psuje i gwałci, ale nie przy nich ostało zwycięstwo, gdyż moderniści nie przekraczali umiaru. Nie można tego powtórzyć o ich następcach, o impresjonistach i futurystach, którzy acz nie dosięgli rozwiozłości wzorów obcych (włoskich, rosyjskich), granice dobrego smaku t. j. jasności, piękności, stylowości, świadomie przekraczali, nieraz i ortografję zwalczali a sadzili się na to, co się wysłowić nieda; w poezji, nierównie mniej w prozie, staczano dziwne harce ze zrozumiałością języka i myśli (wystarczy przypomnieć Zegadłowicza); wobec młodej i najmłodszej Polski język naszych klasyków, nawet Słowackiego, skromnym się wydaje.

Od drugiej połowy ubiegłego wieku zaczyna się i umiejętne, nowoczesne badanie języka, jego dziejów i środków. Rozpoczął je Małecki jako uczeń największego slawisty, Miklosicha, a za nim rozwinął się cały rój polonistów, obeznanych z najnowszemi metodami, pracujących systematycznie we wszelkich dziedzinach językoznawstwa.

* * *

Język kulturalny, szczególniej piśmienniczy, nie zna odcieni gwarowych; Warszawa mazowieckich nie przyjęła ani Kraków małopolskich;

piszemy wszyscy taksamo, dzielimy się nieco w wymowie. Lwów np. rozróżnia h i ch, które po innych dzielnicach zupełnie, i to od XVII. wieku, się wyrównywały (dawni pisarze wahali się stale między jednem a drugiem); Warszawianin mówi jestem, inni jezdem, ale i ci sadzą się nietylko w piśmie na jestem (i tę różnicę upatrywamy już w XVI. i XVII. wieku). Dziś, gdy sztuczne granice podziałowe nareszcie opadły, gdy dawni „Galicjanie“ Warszawę zalali (ona powiedziałaby zaleli), ciągłej wymianie ludzi i pism nic nie przeszkadza, wyrównają się chyba i te nieliczne różnice wymowy; sama dykcja teatralna wymaga jej jednolitości; uczonych, coby á nachylali (jak ś. p. Zakrzewski, historyk), już nie odnajdziemy; o próbach jego wznawiania mówimy (mówiemy w Warszawie) jako o dziwactwie; a i é pochylonemu (które Bibljoteka Warszawska za Plebańskiego wznowiła) zagraża coraz widoczniej koniec.

Wpływom obcym podlegał język, mianowicie co do słownictwa, przez całe (historyczne) tysiącolecie istnienia swego. Do niedawna przesadzała nauka te wpływy; usuwała słowa polskie z h (hardy, ale gardzić; hańba, ale ganić; hołota, ale ogołocić), albo z u (wnuk obok dawnego i gwarowego wnęk, poruczyć obok poręczyć), albo z ie miasto ia, io (powiedać obok powiadać, padać; pieron obok piorun), albo cz miasto c (broczyć) jako pożyczki z czeskiego czy ruskiego; dziś ten przesąd usunięto. Pożyczki istotne z obczyzny zaczęły się już z przyjęciem chrześcijaństwa, bo nie tworzono słownictwa kościelnego osobnego dla Polski, lecz zadowolono się gotowem czeskiem dla nazw świąt i świętych, dni tygodniowych, mszy i stroju księżego, sakramentów i kościoła, czy kaplicy. Wpływ czeski przetrwał i dalsze wieki; na czeskich wzorowały się nasze psałterze i biblja co do tekstu i pisowni; do Pragi wyjeżdżali nasi na uniwersytet i przywozili księgi, naukę, mowę; z Pragi uciekano do nas przed husytami; jeszcze w pierwszej połowie XVI. wieku uchodził język czeski za polerowniejszy i stawiano go świadomie jako normę dla polszczyzny (drukarz krakowski, potem pastor luterski Malecjusz); jeszcze Rej nieraz czechizmami mowę zabarwiał, co Kochanowski tylko żartem próbował. Ale znaczenie Czech dla husytwa już w XV. wieku upadło i niebawem zaczął się proces odwrotny; pieśni i książki polskie dochodziły do Czech i niejedną posiadamy w czeskiem tłumaczeniu, gdy oryginał polski zaginął. Zasób słów czeskich w dawnej polszczyźnie był znaczny; przez usta czeskie dochodziły nas i germanizmy (np. barwa, herb, szlachta, łan, szkoła, miasto w znaczeniu grodu, zamek w znaczeniu budowy); szczególnie słownictwo fachowe (np. wojskowe i i.) i abstrakcyjne (sprawiedliwość i i.) obfitowało w pożyczki; nawet niezbędny i niestety wkońcu z nich wyszły.

Miejsce czeskich zajęły w XIV. i XV. wieku niemieckie, które z mieszczaństwem, z wójtami i sołtysami do Polski wtargnęły. Urzędy miejskie i ich porządki sądowe, przemysł i rękodzieła, części ubioru i rzędu końskiego, broń i narzędzia, mieszkania i cechy (z ich osobliwszem słownictwem), nawet zwyczaje i zabawy (cąber, śmigus, dyngus), jarzyny i ryby i t. d. pstrzyły się niemczyzną, o wiele liczniejszą, niż dzisiaj, gdyż zczasem ulatniała się znowu ta cudzoziemszczyzna, spadała do wsi (np. gasa, w Poznaniu w w. XV. ogólna, potem wiejska), albo wychodziła z obiegu wobec zmienionych stosunków, np. przez zniesienie osobnego sądownictwa miejskiego z jego gieradą i hergewetem, wetem i fołdrowaniem, szepszelinkiem i gwarem i t. d.; z bronią średniowieczną wycofały się i nazwy ich niemieckie. Pożyczki te sięgały w tysiące, ale czas je znacznie przetrzebił, albo odmienił (szelki, lejce, łańcuch, cofać, węborek i t. d.). Potem nastąpiła przerwa, dopiero z końcem XVII. w. i przez cały XVIII. wtargnęły liczne nowe z kolonistami szczególnie w Wielkopolsce, z wojskiem zaciężnem, z rzemieślnikami, nawiedzającymi Warszawę masowo, z aptekarzami i lekarzami. Zczasem polszczeli przybysze, ale gwara fachowa (cechowa) nie polszczała i do dziś można dla najpospolitszych narzędzi i czynności spotykać u szewców, stolarzy i t. d. nazwy niemieckie. Z biegiem lat te pożyczki tak się przyjęły a nieraz nawet odmieniły kształty, że nie zawsze odgadniesz wzór niemiecki, np. ludwisarz z Rotgieszer, rząp z Sumpf, śmigus z Schmeckostern i t. d.; nieraz polskie słowo tłumaczy dosłownie niemieckie, np. stolarz z Tischler, piekarz z Bäcker, jutrzyna (morg) z Morgen, o mieście (Ort) i zamku już wspominaliśmy. Rządy germanizatorskie w Galicji i Wielkopolsce, przymus szkoły niemieckiej i służby wojskowej, język urzędowy w Bezirkach i Rejencjach naszpikowały polszczyznę uczniów, żołnierzy, urzędników germanizmami, które dziś powoli znikają. Z szkoły i urzędu dostawały się szyk słów niemiecki (przymiotnik przed rzeczownikiem, u nas po nim), sposoby mówienia niemieckie (w regule, rozumieć pod czemś i i.) do mowy potocznej a nawet pisemnej; grzeszyli pod tym względem nieraz dziennikarze, tłumacząc pospiesznie dzienniki niemieckie, tak dalece, że już w wieku ubiegłym zaczęto wyławiać te germanizmy i wypowiadać im gościnę. Niejednego nie sposób już odrobić, np. los zostanie nam zawsze zamiast źrzebia, waga z mnóstwem urobień (odwaga, uwaga, powaga i t. d.) zamiast wieśów (właściwie wiasów), mus, dzięki, tańce (tany później dorobiliśmy) i t. d.; nieraz różni się znacznie pożyczka od wzoru (np. kraniec a Kranz); warto przypomnieć, że drugie wydanie biblji Leopolity (1574 r.) wiele germanizmów pierwszego wydania (1561 r.) odrzuciło. Po narzeczach bywa pożyczek niemieckich i czeskich nierównie więcej, niż w języku kulturalnym; na górnym Śląsku bywał język czeski za Habsburgów w XVI. i XVII. wieku urzędowym, potem, za rządów pruskich, niemiecki go zastąpił; w Prusiech, szczególnie śród Kaszubów, narzecze przesiąkło niemczyzną tak silnie, że już nie słowa, lecz i składnia nieraz niemiecką bywa, że powiedzą mam trzy-

mane zamiast trzymałem wedle niemieckiego ich habe gehalten i i.

Wobec przypływu i odpływu fal czeskich i niemieckich działała stale, ale wyłącznie na język kulturalny, łacina szkoły, kościoła i sądu; od XVI. wieku nałóg makaronizowania rozszerzył wpływy jej i na język potoczny. W pisemniczym on nierównie widoczniejszy; nasz szyk słów różni się wedle niego od słowiańskiego; rozrywamy za wzorem łacińskim przymiotnik od rzeczownika wszelakiemi wstawkami, kładziemy go po nim, czasownik na końcu zdania; w dawnej poezji np. u Twardowskiego albo Potockiego, szyk słów taki sam, jak u Wergiljusza i to sprawia największą trudność w gładkiej zrozumiałości tekstu polskiego. Wpływ włoszczyzny wobec łaciny niewielki; przywiedli ją w XVI. i XVII. wieku artyści włoscy, przemysłowcy, kupcy; zaopatrywano się w nią na ciągłych rozjazdach po włoskich uczelniach, albo wczytując się w literaturę włoską. Pożyczki włoskie dotyczyły głównie zbytku; owoce, jarzyny, opony, stroje, drogie kamienie, muzyka, ujeżdżalnia, najwięcej z nich korzystały; wiele z tego zczasem, z rzeczą samą nieraz, znowu zaginęło. Nierównie głębszym, niebezpieczniejszym był wpływ francuski; zaczął się w XVIII. wieku, najpierw na szczytach ogłady, śród magnatów, aż zszedł wkońcu do szlachty i mieszczaństwa, mianowicie do kobiet, które się z książki francuskiej nawet modliły, romanse francuskie czytały, między sobą po francusku szwargotały, a po polsku tylko z służbą i w kuchni rozmawiały. Gallomanja przesiąkła wyższe warstwy, o polszczyźnie zapominano doszczętnie, niektórzy magnaci jej się nigdy dobrze nie wyuczyli, a straty poniosła literatura narodowa, gdy wyłącznie francuską ceniono. Gallomanja psuła polszczyznę nielicznych autorek z początków XIX. wieku; wyrazy francuskie zalewają mowę potoczną (tupet, feblikl), przybierają nieraz osobliwsze kształty (np. parawan, filut, kajet, farmazon, parasol w znaczeniu parapluie); rządy francuskie w Księstwie Warszawskiem obdarzyły nas nietylko kodeksem napoleońskim, ale i prefektami i podprefektami i t. d. W rzeczach mody, tualety, zbytku, pożycia towarzyskiego (aż do tańców włącznie), przemysłu artystycznego, trudno się i opędzić przed temi wlazami francuskiemi, z któremi w ostatnich lat dziesiątkach angielskie (sportowe głównie) zawodniczą. W tych wiekowych pożyczkach zdarza się, że jeden i ten sam wyraz obcy u nas dwojaką wykazał postać: barwa i farba, berło i feruła, szłom (XV. wieku) i hełm.

Tak było od ściany i kultury zachodniej, ależ my i ku wschodowi nastawieni. Więc z odwiecznego spółżycia z Rusią przedostało się niejedno słowo ruskie do nas, najstarsze bojarzyn „rycerz“ już w XIV. w.; później przybywało ich więcej (sojusz, sobór, nadwerężyć i i.), ale liczba ich nieznaczna; nieskończenie silniej oddziaływała kultura polska a z nią polszczyzna sama nietylko na Ruś polsko-litewską, ale i na moskiewską. Współżycie przyniosło z sobą, że z ziem ruskich przybywali pisarze polscy i wnosili nieraz świadomie lub mimowoli nawyczki głosowe ruskie, np. końcówkę na -icz ruską zamiast polskiej -ic (panic ustąpił przed paniczem; Chodkiewicze i in. zatrzymali ruską formę imienia; Sapiehowie swojem h świadczą o ruskim początku); nasi sielankopisarze, głównie Zimorowic (którego niesłusznie z ruska Zimorowiczem mianujemy), dla uwydatnienia tła miejscowego rusyzmów używali; szczególnie na kresach poprzejmywano ruskie formy, np. czereśnie zamiast trześni, czereda, czeremcha, chołodziec; nietylko Lwów, ale i Wilno się bez nich nie obchodziło; Wołyniak Kraszewski zabywał się zamiast zapominał. Panowanie rosyjskie tej warstwy nie zasiliło, bo wstręt obywatelstwa przed niem stał na straży języka; pożyczki więc bywały jak wszystkie wschodnie, wyłącznie charakterystyczne t. j. odnosiły się do obcych władz i t. d. i z niemi zniknęły: ruble, bumagi, kwartalny, kabak i t. d.; został chyba kapitalny. To samo odnosi się do pożyczek z węgierskiego, tatarsko-tureckiego, rumuńskiego; one wszystkie tylko charakterystyczne, od ubioru (nasz niby kontusz, magierka, ciżmy — dawniej tego było nierównie więcej), broni (czekan i i.), rzędu końskiego (czaprak i t. d.), gospodarstwa owczego na Podhalu pasterzy niegdyś wołoskich (bryndza, żętyca i t. d.), niewoli (jasyr, arkan i t. d.); wyjątkowo są ogólniejsze, np. beształ; niema żadnych pożyczek z litewskiego (prócz bałamutnego żniczа) ani z fińszczyzny. We wszelkich pożyczkach zjawiają się głównie rzeczowniki, rzadziej czasowniki (rachować i t. p.) i przymiotniki (nazwy barw, błękitny i t. p.), wyjątkowo przysłówki; z niemieckiego dobraliśmy się nawet przyrostka -unek z -ung, tak częstego, że nim nawet słowa rodzime urabiamy (poczęstunek, pocałunek; słów jak kierunek, stosunek i t. p. Niemcy nie znają); -arz (piekarz i t. d.) jest pożyczką przedpolską; -us łacińskie rzadkie, sługus, wagus i i. Od XIX. wieku nawykliśmy do rodzimych nazw miesięcy, dawniej tylko łacińskie popłacały. W żadnym innym języku słowiańskim nie rozgościły się słowa obce tak licznie i z źródeł wszelakich, jak w naszym. Tyczy to i imiennictwa osobowego; myśmy się pierwotnego, słowiańskiego, nadzwyczaj niegdyś bogatego, niemal zupełnie wyzbyli; pozostaliśmy tylko przy Stanisławie, Kazimierzu i Wojciechu, bo Wacław i Władysław Czesi a Wanda romansowa; zresztą same kościelne, Jany, Piotry, Pawły, Adamy i t. d., które naród mechanicznie przejął, gdy pierwotnie imiennictwo było niby „paszportem“ życiowym, bo wyrażało życzenia, żeby na tego nowego człowieka spływały cnoty, zalety, siły, sławy, bogactwa, wyrażone w imieniu, albo żeby go chroniły od uroków, złych duchów, wilków i t. d.; nazwy przechodziły i dziedzicznie, aby przodek odżył we wnuku. Dziś wracamy nieśmiało do Bolesławów it.p.; Czesi a szczególniej Bałkan wyprzedzili nas olbrzymio. W tem imiennictwie przechowały się słowa zupełnie zresztą zapomniane, np. bole „więcej“, sule „lepiej“, spyci „daremnie“, mir

„sława“ i i.; niektóre pomyliliśmy, zrobili Zbigniewa ze Zbygniewa a zmyślili Przemysława, gdy tylko Przemysł istniał; i Leszek (Lestek) nie bardzo historyczny a w Ziemomysłach i Ziemowitach tkwi i mylnie odczytana siemia „rodzina“ obok ziemi. Olbrzymie bogactwa zawierają nazwy miejscowe, po uroczyskach, polach, lasach, jeziorach, strumieniach i t. d.; dziś ich przeważnie już nie rozumiemy, Smogorzewo od smogoru „torfu“ przezwano, Kłobię od kłobi „kluski“, Łekno od rośliny, Nakło od namuliska, Gniezdno od gniazda (orlego chyba), Gdańsk i Gdynię od gdy „lasu“, Gwoździec od gwozdu (lasu) i t. d.; Wartę (wartką), Ropę, Wieprz, Bóbr czy Biebrzę, Orz i Orzyc (koń i łoszę) rozumiemy, ale zagadkowe pozostają Wisła, San, Mroga, Mozgawa i setki innych. Nazwy miejscowe zresztą często nic nie znaczą, bo nie nazwane od właściwości ziemi, fauny, flory jak Glinki, Objezierze, Ostrów „wyspa“ i t. d., lecz od mieszkańców czy posiadaczy, Stanisławów; Kraków od Kraka („Kruka“); Warszewa (od XVI. w. Warszawa) od Warsza; Poznań, Przemyśl od Poznana, Przemysła; Jarocin, Lublin od Jaroty, Lubli; Brzeżany, Przemyślany i t. p. Częste są nazwy na -sk, przymiotniki właściwie, nieraz od rzeki jak Bielsk od Białej, Płock od Płoty, Pułtusk od Pełtwy i t. d.; my odrzucamy bowiem, inaczej niż Niemcy, wszelkie rzeczowniki, więc Kraków nie Kraków gród; Sącz, nie Sądczy gród; Polska nie Polska ziemia; Śląsk, nie Śląsko pole (dawne mijakie od XVII. i XVIII. wieku poprzybierały formy męskie, Płocko, później Płock, Grodzisk nawet zamiast Grodzisko). Podobne nazwy miejscowe, a one przeważają, nie wiele nam mówią; Wrocław nazwany od Wrocława, ależ bynajmniej nie od księcia czeskiego tej nazwy, jak przypuszczano. Ciekawsze, wymowniejsze są imiona osobowe. Obok imion pełnych, dwupiennych (Stanisław, Sławomir i t. d.) są skrócone, Stanek, Sławek (i w najrozmaitszych innych okazach, Stach, Staś i t. d.) a od nich również miejscowe Stanków, Sławków i t. d. Z całego imiennictwa, osobowego i miejscowego, wyziera całe bogactwo dawnego języka, któregośmy się po wielkiej części pozbyli, zwiększając natomiast zasoby dla wyrażania pojęć oderwanych, okupując niemi utratę konkretnych.

Wobec innych języków słowiańskich posiada polski cechy odrębne; o nosówkach (ą, ę, ią, ię) wspomnieliśmy; c, dz, z pierwotnego tj, dj, ma ze wszystkiemi zachodniemi (czeskim, łużyckim i t. d.) spólne (Ruś ma cz, dż, ż, świeca = świcza od świata „światła“; miedza = meża, niby łac. media; siedzę, widzę = syżu, wyżu; końcówka odojcowska -ic, ruska -icz, panic = panycz). Własny nabytek, to przechód dawnego ē (długiego) i krótkiego e w ia, io, przed twardemi, dziad ale dziedzic, Piotr, ale Pietrze, las — leśny, wiodę — wiedziesz, tylko t. zw. e ruchome temu nie ulega, pies psa (nie pios), wieś wieska (wioska forma fałszywa, jak piosnka zamiast piasnki), len lnu (lonek fałszywy — jak dzionek, przecież dzień dnia); po narzeczach i potocznie wiele uchyleń, wiesna, niesę, pieron, miętła a odwrotnie siostrze zamiast siestrze, ciocia (wedle ciotka zamiast cieci); dziadzio wedle dziada, ale dziedzic, dziedzina.

Płynne (l, r) między spółgłoskami przestawiamy, głowa (litewskie gałwa, ruskie hołowa, czeskie hlava), brzeg (niem. Berg, ruskie berih), wrona (lit. warna, ruskie worona, czeskie vrana), wlekę (greckie helkō, ruskie wołoczu) i t. d.; bywa to i w nagłosie, ramię (Arm niem.), robota (Arbeit).

Słowianie mieli obok pełnych t. zw. półsamogłoski, o krótszem i słabszem brzmieniu; te u nas niemiały, ginęły a gdzie wymowa tego nie dopuszczała, przechodziły w twarde i miękkie e, nie ulegające dalszym przemianom: psa — pies, mech — mchu, dnia — dzień, pnia — pień, orzeł — orła, kocieł — kotła, osieł — osła (kocioł, osioł, fałszywe). Przez to oniemienie powstawały u nas twarde zbitki w nagłosie, rażące nieraz innych Słowian, krtań, trwoga, mdły, pstry, pszczoła, trzmiel, krzty, chrztu i t. d., por. kształt z Gestalt; przytem odpadały nieraz nagłosowe spółgłoski, córa z dcóry (czeskie dcera, ros. doczer').

Miękkie e, i, miękczą poprzedzające spółgłoski silniej nierównie, niż u innych Słowian: ciebie — rus. tebe, o(j)ciec — rus. oteć, niesiesz — rus. nesesz, płeć płci — ros. płoť, płoti, obcinać — rus. obtynaty, wiesioły (dziś wesoły) — rus. weseły j, ćmaciemny — rus. t'matemnyj. W wygłosie samogłoski nieraz odpadają, tam z tamo, bić — rus. byty; w nagłosie i, igra igra.

Przycisk (akcent) u nas zupełnie unieruchomiony, spoczywa zawsze na drugiej od końca, chyba w niektórych obcych słowach inny: fizyka, múzyka; wóda, rus. wodá, i tak zawsze, nawet po wszystkich narzeczach z wyjątkiem kaszubskiego. Przeczenie, przyimki tworzą całość przyciskową z słowem zawisłem, niedbam, niemam, bezemnie, przedemną, we Lwowie, ale piszemy je rozdzielnie.

Jak słowa, poutraciliśmy i wiele dawnych form, np. liczbę podwójną (ręce); zamiast kilku odmian rzeczownikowych posiadamy dwie, męską i żeńską (z resztkami po innych). Odmiana zaimkowa spoiła się z przymiotnikową (tego, temu zamiast togo, tomu i t. d.); w odmianie czasowników straciliśmy od XV. wieku pierwotne czasy przeszłe i i. Wszelakie różnice wyrównywamy, mówimy królowie zamiast (jeszcze wielkopolskiego) królewie, przyjacielowi zamiast przyjacielewi i t. d., aby jednakie -owie, -owi i t. d. wszędzie przeprowadzić; podobnie siostrze zamiast sie-

strze. Gdy rzeczownik liczbę przypadków pierwotną zachował, poutracał czasownik formy pierwotne, które złożeniami jak Niemcy lub Romani zastępujemy, np. zamiast czasu przyszłego składamy będę pisał czy pisać; zamiast przeszłego dał jestem czy dałem; by był zamiast osobliwszego trybu warunkowego; utraciliśmy (prócz wyjątków rzekomy, znajomy) imiesłów bierny teraźniejszy i i.

W składni uderza używanie narzędnika w orzeczeniu, był królem, jest winnym, nierównie obfitsze, niż u innych Słowian; dalej używanie dopełniacza w przeczących zdaniach, czego się Rosjanin już wyzbywa powoli, my chyba pod wpływem obcym (accusativus tromtadraticus). O szyku słów były wzmianki powyżej. Dawny język obywał się nieraz bez przyimków, zimie, lecie, poście; nie skupiał ich, zadowalał się ostaniem, nie zostaniem, ostawił, nie zostawił. Czasownik przestrzega dawnych różnic co do trwania, dokonania, częstotliwości: biedz, wybiedz, biegać; dokonany służy i przyszłości: piszę, napiszę; złożeniem z przyimkiem nabywa czasownik znaczenia dokonania, mrę, umrę. Właśnie w składni dochował język cech starożytnych. W semantyce kroczy zwykłemi torami t. j. abstracta powstają z konkretów, dusza od dychania nazwana; osoba, bo jest o sobie; powód, przyczyna i t. d. od powodzenia (np. lejcami), przyczyniania i t. p. wyszły, nastrój od strojenia (instrumentu); znaczenia bądź specjalizują się (rodzina, dziś tylko najbliższa), bądź rozszerzają, kraj był niegdyś tylko okrajem, okrawkiem.

Literatura: Gramatyka języka polskiego (Kraków 1923), zbiorowa praca pp. Benni, Rozwadowski, Łoś, Ułaszyn, Nitsch; Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego (Kraków 1927) i Dzieje języka polskiego (3. wydanie, Warszawa 1926); Słowniki Lindego, Orgelbranda, warszawski, gwarowy Karłowicza.

Literatura.

Od początków do romantyzmu.

Średniowiecze.

Literatura polska stanowi, jak inne literatury zachodnie, odgałęzienie uniwersalnej, chrześcijańskiej, związanej z kulturą rzymską twórczości średniowiecznej. Jej językiem była nawet zrazu łacina jako mowa kościelna, skoro kościół wziął w opiekę wszystko, co pozostało po kulturze starożytnej.

Jak wszędzie na zachodzie, widzimy u nas kult uczoności, zamiłowanie do antyku, uznanie dla pięknej formy. Coś z kultury karolińskiej przeniknęło do naszych szkół katedralnych, wraz z jej filozoficznym na świat poglądem, modą alegoryzmu, polorem retorycznym, erudycją encyklopedyczną. Sztukę widać wszędzie, czy chodzi o legendy, czy o kroniki, czy o hymny, skoro ważność formy podkreślały wszystkie teorje i encyklopedje z Wincentym z Beauvais na czele.

Jak na zachodzie, tak i w pierwszych wiekach rozwoju literatury polskiej zwracają więc uwagę legendy o świętych. Nim zaczęto tworzyć legendy o świętych narodowych, interesowano się obcymi. Klasztory benedyktyńskie, dominikańskie, franciszkańskie są ogniskami legend, w których promienieje apoteoza męczeństwa, życia ascetycznego, pobożności jako czynników odnowienia do niedawna pogańskiego społeczeństwa. — Historyczne znaczenie tych legend jest również niemałe, gdyż pokazują one stosunki polskie a literacko idą za określonymi wzorami zachodniemi. Wskazują one poniekąd i misję państwa jako przeznaczonego do szerzenia chrześcijaństwa wśród ludów sąsiednich, do pójścia za myślą religijną kościoła, do walki z kościołem wschodnim, którego wyznawcy zamieszkują wschodnie obszary państwa. Idea misji rysuje się od początku.

Legenda narodowa jest znakiem budzenia się świadomości odrębności polskiej, jej związku z kościołem, który swą jednością zapobiega podziałom na dzielnice, rozwijania się ascetyzmu na tle pierwotnej dzikości, której przykładów nie brakło na dworach królewskich i książęcych. Z legend łacińskich, powstawały polskie zwłaszcza w końcu średniowiecza. Taką jest Vita et passio św. Wojciecha z końca X. w., Vita minor i Vita maior św. Stanisława z XIII. w., żywoty św. Jadwigi śląskiej, św. Salomei, Kingi i Jacka. Im dalej w lata, tem więcej rozwija się ten rodzaj literacki, by zaniknąć chwilowo dopiero za reformacji.

Co się tyczy kronik, to i one mają początek kościelny, choć zwolna rysuje się dążność do stwarzania historji narodowej na gruncie każdego z państw. Roczniki są najpierwotniejszą ich formą. W miarę jednak, jak państwo wchodzi w obręb kultury zachodniej, musi ono mieć swą historję. Jej ogniskiem jest klasztor, kapelanja, kapituła. Widać to w rocznikach, jeszcze bardziej zaś w kronikach.

Kronika Anonima powstała zatem w w. XII. i ma silną tendencję świecką. Jej celem jest wychowywanie czytelników w kulcie wielkości panujących a jej forma idzie za historją rzymskiego historyka Sallustjusza. Kronika mistrza Wincentego z XIII. w. jest napisaną również w duchu dynastycznym, ma charakter tworu literackiego i przeniknięta jest wiarą w działanie siły wyższej. Ożywia ją chęć moralizowania, której nie brak też kronice wielkopolskiej. — W w. XIV. pisze kronikę Janko z Czarnkowa, by podać cały szereg cennych wiadomości zwłaszcza z dziejów Ludwika Węgierskiego. Inne kroniki mają mniejsze znaczenie. — Za pierwszych Jagiellonów nie brakło państwu wielkości i dumy patrjotycznej. Rosnąca klasyczna kultura wczesnego renesansu wymagała czegoś w rodzaju kultury patrjotycznej. I teraz daje kronikę Jan Długosz, opierając się na dokumentach, badając chronologję, ogarniając także dzieje ziem sąsiednich. Teokrata, patrjota, znawca społeczeństwa, nie szczę-

dził Długosz szczególnie szlachty. Jego kronika, powstała w w. XV., została w całości ogłoszoną dopiero w kilka wieków później. Inne pisma jego mają już mniejsze znaczenie. — Współczesnym mu historykiem jest zaś Filip Kallimach-Buonacorsi, który, mimo włoskiego pochodzenia, zajmował się nietylko historją, ale i stanowił w Krakowie ośrodek zainteresowań humanistycznych. Pisał też memorjały polityczne a nadewszystko biografję pierwszego domniemanego polskiego humanisty Grzegorza z Sanoka.

I poezja średniowieczna wywodzi się ze starochrześcijańskiej, jak legenda i kronika. Oderwanie od ziemskości, wiara w wieczność, przewaga legendarności ustalają się jako wytyczne szczególnie w hymnach, których liczba jest dość znaczna. Nie brakło i poezji łacińskiej, świeckiej, której próby mamy u Anonima. W w. XIV. ujawnia się poezja satyryczna ze sławnym Antigameratus Frowina o nader kunsztownej formie metrycznej.

Próbowano sił również i w formie dramatycznej, jak świadczą szczątki dialogu liturgicznego, który grywano po kościołach może już w w. XII. Poezja łacińska nie mogła jednak zaspokoić potrzeb narodu o silnem życiu religijnem. Nauka otwierała mu oczy na świat zachodni, gdzie nie brakło dawno tworów w językach narodowych. Hymny łacińskie o świętych nie wystarczały a torowały drogę polskim. — Pieśń o Bogurodzicy powstała już w w. XIII., potem dopełniano jej, by uczynić z niej w w. XV. hymn narodowy. Niepospolita i trudna w swej budowie dała początek innym, które zagęściły się szczególnie w w. XV. — I kaznodziejstwo polskie dźwigało się powoli, jak świadczą kazania Świętokrzyskie z XIII. w. W klasztorach żeńskich dla królowych polskich powstawały zaś przekłady psałterza.

Wiek XV. stanowi już szczyt kultury średniowiecza, gdyż powstaje w Krakowie uniwersytet. Ma on za cel kształcić szczególnie prawników. Ze skromnych początków za Kazimierza W. urasta on za Jagiełły i jego następców do rozmiarów studjum generalnego, w którem szczególną opieką cieszyła się teologja. Zwolna przenikał tu i humanizm, by promieniować stąd po kraju i przedostawać się na Węgry i Śląsk.

Rozwojowi teologji, scholastyki, wymowy zawdzięczać trzeba, że mistrzowie uniwersyteccy stają się głośni w Europie, gdy poezja tkwi jeszcze w grubej średniowiecczyźnie. Postęp zaznacza się w literaturze politycznej. W ten sposób uniwersytet zastąpił zakony, jak świadczy wystąpienie Jakóba z Paradyża, który żąda reform w łonie kościoła, zaleca wprowadzenie małżeństw duchownych, usunięcie symonji. Staje Paradyżanin i w obronie soboru, który w owym czasie przeciwstawia się papieżom.

W zakresie polityki świeckiej trwała już od wieków walka systemu teokratycznego z absolutyzmem świeckim. Rozwój prawa kanonicznego popierał teokrację, której zwolennikiem był też Długosz. W czasie wzmagania się wpływu scholastyki, która popiera władzę świecką, rośnie zapał do roztrząsania zagadnień politycznych, co widać na soborach, w których biorą udział polscy kanoniści.

Znajomości prawa wymagały już spory z krzyżakami, które toczył Łokietek. Kanonistą był i Paweł Włodkowic, gdy, broniąc w imieniu uniwersytetu, zasady wyższości soboru nad papieżem, bronił w r. 1415 i państwa wobec pretensyj krzyżackich. Piętnował wogóle dokonywanie zaborów pod pozorem szerzenia wiary, w czem miał przeciw sobie dominikanina niemieckiego Falkenberga i innych. Poparł Włodkowica uniwersytet paryski, gdyż chodziło tu o niezależność państwa wobec wiecznie swe pretensje wytaczającego cesarstwa niemieckiego. Państwo polskie uznano odtąd za przedmurze chrześcijaństwa, którem było też aż do dni Sobieskiego. Jednoczyło się ono wewnętrznie i wyzwalało także w zależności od kurji papieskiej. W sprawie stosunków z krzyżakami zabierał jeszcze głos Henryk z Góry, nadewszystko jednak zaznaczył się znawca stosunków wewnętrznych Jan Ostroróg. Narodowiec, monarchista, zwolennik przewagi władzy świeckiej nad duchowną, zapowiadał on nowe czasy, dbając jednocześnie o obronę państwa i jego potrzeb.

Może znać w nim i wpływy husyckie, które objawiały się w Wielkopolsce i w Małopolsce. Wymową słynął wtedy jeszcze Jan z Ludziska, nauką Jan Elgot. A i twórczość literacka świecka wzmagała się, biorąc wzór z przykładów czeskich. Niemniej przedstawiała się ona jeszcze mizernie wobec łaciny i nie odpowiadała kulturze umysłowej państwa. A jednak zasoby polskie udzielały się już Białej i Czerwonej Rusi, to też Wilno i Lwów stawały się ostoją walki romanizmu z bizantynizmem.

Najwyżej stał kulturalnie Kraków, gdzie kwitły studja filozoficzne. Już niegdyś polscy scholarze ciągnęli na zachód, by zapoznać się z postępem nauk. Takim był ze stron śląskich pochodzący Vitello, który w w. XIII. tłumaczył neoplatoników i pracował nad optyką. Z chwilą przewagi zakonu dominikańskiego zaważył tomizm, który panował szczególnie na uniwersytecie paryskim. Mistrzowie krakowscy utrzymywali stosunki z Paryżem, by przeciw tomistom wysuwać skotyzm. W matematyce również pracowano wiele, skoro Wojciech z Brudzewa wychowywał Mikołaja Kopernika. Tworzenie poetyckie pojmowano jednak czysto formalnie jako sztukę przenoszenia toku prozaicznego w kształt metryczny. Formalizm panował i w sferze retoryki. By dokonała się zmiana, musieli pojawić się ludzie, dalecy od odwiecznej rutyny studjów. Wskrzeszony na zachodzie duch klasyczny, obalił podstawy formalizmu, mając u nas przodownika w Kallimachu.

Renesans.

Renesans przywrócił w literaturach piękno, które podkopał formalizm ostatnich wieków średniowiecznych. Jego zwolennicy humaniści tępili wszędzie średniowiecze, szerząc kult horacjańskiej poetyki, która zaczęła oddziaływać na twórczość. Oczywiście Włochy, jako ojczyzna pierwszego humanisty Petrarki, szły na czele ruchu, także Francja, gdzie Plejada wy-

toczyła wprost wojnę średniowieczu, mniej Niemcy, gdzie górował ruch reformacyjny, choć humanizm miał swe ogniska w Wittenberdze i bliskim Poznania — Królewcu.

Humanizm krzewi się w polskich umysłach wcześniej od idej reformacyjnych, choć i one kształtują nowy pogląd na świat w duchu raczej wyznaniowym. W Krakowie czyni on małe postępy, również w Poznaniu, gdzie zanosi się na humanistyczną akademję. Natomiast Królewiec kupi zwolenników reformacji, oddziałując i na Wilno, gdzie za dni Batorego powstanie katolickim duchem przeniknięta akademja jezuicka. Na przełomie od renesansu do baroku zasłynie i Zamość swymi mistrzami, którzy nie pozostaną bez związku z zachodem.

Historjografja, moralistyka, polityka, literatura religijna, poezja, filozofja uległy teraz głębokiemu przełomowi w kierunku zbliżenia do źródeł starożytnych pod względem ideowym i formalnym. Największy myśliciel i stylista wieku Erazm z Rotterdamu stał się u nas jakby pośrednikiem w komunikowaniu nam myśli antycznych a Padwa skupiała mnóstwo polskich scholarzów, którzy czerpali stamtąd wyszkolenie historyczne, filologiczne, filozoficzne. W Królewcu i Wittenberdze studjowali głównie zwolennicy reformacji.

Styl mów, traktatów, listów uległ zasadniczej odmianie. Najmniej odmieniała się tylko poezja, choć i ona stosowała się choćby zewnętrznie do smaku. Wtargnął humanizm i do szkół innowierczych a w Krakowie odbyła się nawet zacięta walka między mistrzami o tak zwane perjody oratorskie. I teorja historji przekształcała się stosownie. Nie wystarczał już, jak niegdyś Długoszowi, Liwiusz. Historja humanistyczna dbała o styl, choć głosiła otwarcie potrzebę prawdy, opierała się o dokumenty, filozofowała na temat zmienności rzeczy ludzkich. Obok historji rozwinęła się przepysznie i świecka biografja. Wśród historyków, jak Decjusz, Miechowita, Wapowski, wysuwa się zrazu na plan pierwszy Marcin Kromer, dążący do ciągłości w przedstawieniu, porządkujący materjał dawniejszy, wytworny w stylu łacińskim. Zajmował się Kromer i ustrojem państwa w osobnej pracy a jako reprezentant kleru katolickiego pisał po polsku dialogi polemiczne, które szły o lepsze z pismami innowierców. Ubocznie zajmował się historją czasów współczesnych Stanisław Orzechowski, gdy Kromer objął czasy aż do r. 1506. O pisaniu historji myślał wreszcie Jan Tarnowski.

Natomiast Marcin Bielski nakreślił swą kronikę po polsku w r. 1551 dla mas, ogarniając najpierw dzieje powszechne, potem polskie aż do czasów sobie współczesnych. Zasłynął też dziełami moralizującemi i satyrycznemi, piętnując objawy zboczenia od etyki i obserwując szczególnie środowisko miejskie. Jego syn Joachim kontynuował pracę ojca, gdy Łukasz Górnicki opowiadał znów dzieje dworskie za Zygmunta Augusta. Niezrównany stylista w przekładzie dzieła włoskiego Castiglione'a o dworzaninie, zabierał Górnicki głos i w sprawach politycznych, choć tu hołdował zbytnio poglądom włoskim i nie miał echa w społeczeństwie dążącem do czystego republikanizmu. — Jan Dymitr Solikowski jest, jak Górnicki, raczej pamiętnikarzem i uzupełnia poniekąd tamtego. Przedstawia kierunek ściśle katolicki także jako polemista polityczny, za dni pierwszego bezkrólewia, gdy Świętosław Orzelski, jako przywódca innowierców, streszcza dzieje szczególnie drugiego bezkrólewia.

Z panowaniem Batorego łączy się ściśle Rajnhold Heidenstein. Niemiec z pochodzenia, sekretarz królewski, prawa ręka Zamojskiego, opisywał Heidenstein to, co widział, znał, rozważał. Rozumiał w pełni swą sztukę, w czasie wojny moskiewskiej dosięgał rzeczowości i stylu Cezara. Wielbił sprawiedliwość jako podstawę państwa a i o kanclerzu, jak Górnicki o dworzaninie, pisał rodzaj teoretycznego traktatu. Maciej Stryjkowski odtwarzał po polsku dzieje Litwy i Rusi, wierszując niezgorzej od czasu do czasu. Inni historycy, jak Garnicki, pamiętnikarze, jak Rywocki, nie posiadali większego talentu.

Moralistyka usiłuje znów dopędzać zachód. Tłumaczy się więc dużo traktatów o charakterze popularnym, przerabia z różnych zbiorów bajki o Ezopie, przyswaja podręczniki z zakresu przyrody. Osobny dział stanowią tu romanse rzekomo o tendencji moralistycznej. Większość tej literatury była pochodzenia średniowiecznego. Nic więc dziwnego, że była ona nieco spóźniona, choć szerzyła zamiłowanie do czytania po polsku.

Utrwalił to zamiłowanie Mikołaj Rej. Wystąpił on w chwili przeobrażenia się państwa w duchu nowym i dalekim od średniowiecczyzny, zacierania się prowincjonalnych partykularyzmów, przewagi szlacheczyzny w każdym kierunku. Gdy dotąd pisarze byli przeważnie duchownymi, Rej był świeckim, stanął po stronie reformacji, która zrywała z wiarą ojców, dążył do umoralnienia jednostek i szerzenia nowych zasad religijnych. Wplątał się w spory o wiarę, które zawiodły w r. 1573 do artykułu o wolności sumienia, ułatwiając zresztą zwycięstwo kontrreformacji. Niemniej literatura rozpadła się na wyznania, tępiąc przewagę łaciny, którą Rej porzucił od początku w wierszu i prozie. Zacząwszy od przekładów, dawał następnie dialogi satyryczne, z których Krótka Rozprawa z r. 1543 dała właściwie początek oryginalnej literaturze w języku narodowym. Szczytem twórczości Reja jest Postylla z r. 1555, która zaćmiła usiłowanie innych zwolenników reformacji, okazała dużą znajomość zagadnień dogmatycznych, zabłysła wybitnym zmysłem moralnym i wyrazistością stylu. Stała się wzorem nawet dla katolików, jak Jakób Wujek, a szerzyła znajomość słowa polskiego nawet na Rusi.

Wizerunek z r. 1558 był swobodnem opracowaniem zachodniego wzoru, gdy Zwierciadło z r. 1568, obejmujące cały szereg pism różnej treści, stanowi rozległy zbiór uwag moralisty, pedagoga, kaznodziei. Jeżeli jest tu dużo kwietyzmu, jest i nawoływanie do myśli o ojczyźnie. Język się już wypolerował, idąc o lepsze z łaciną, której używali ciągle jeszcze

politycy, teologowie, poeci. Jeżeli zaś średniowiecze próbowało naprawy kościoła, to renesans podkopuje dogmaty a dąży do przeobrażenia kościoła „w głowie i członkach". Literatura polityczna wiąże się z zagadnieniami religijnemi, choć, głosząc wolność chrześcijańską, nie głosi bynajmniej wolności politycznej. Tak dzieje się na zachodzie, gdy w Polsce reformacja pomnaża wolność, choć nie doprowadza do reformy państwa. Ta reforma dokonywa się tylko częściowo, by skończyć fermentem rokoszowym za dni Zygmunta III.

Dążenie do reform wyobraża najpierw Jakób Przyłuski, zbieracz i komentator statutów w duchu silnie reformacyjnym i romanizującym w r. 1548. Po nim Andrzej Frycz Modrzewski ujmuje się o prawa mieszczan i ludu, zwraca uwagę na ważność sprawiedliwości społecznej, bojuje o przewagę prawa boskiego nad ludzkiem. Myśli o załatwieniu sporów religijnych przez wolny, chrześcijański, odbywany z udziałem świeckim, sobór.

On też toczy walny spór z przedstawicielami katolickiej prawomyślności, by w De emendanda republica z r. 1551 omówić głównie z punktu moralnego sprawę obyczajowości, praw, kościoła, szkoły. Religja i państwo są z sobą tu związane najściślej. Przeważa w niem harmonja władz, góruje idea sprawiedliwości, pokoju, zgody, ogólnej miłości. Nie ma ono też celów zaborczych których nie miała zresztą nigdy polska polityka wtedy i później.

W innych pismach o charakterze raczej teologicznym, Frycz walczy ciągle o nową formę chrześcijaństwa. Nie doszedłszy do dogmatu, usiłując pogodzić walczące z sobą obozy innowiercze, ustępuje miejsca zapalczywemu i namiętnemu polemiście katolickiemu, którym jest Stanisław Orzechowski. Świetny stylista, zręczny dialektyk, wyraża Orzechowski nastrój tłumów szlacheckich zwalczających przewagę kleru, krytykujących śmiało króla, domagających się tak zwanej egzekucji praw.

Orzechowski pisze po łacinie, potem przerzuca się do polszczyzny, którą włada z artyzmem nieznanym Kromerowi i Fryczowi. Występuje do walki z Fryczem, potem rysuje program naprawy w Dialogu około egzekucji i w Quincunxie z r. 1563 i 1564. Zwraca się w nich przeciw innowierstwu, króla czyni sługą kościoła i stawia obok niego, jak czynniki rządzące senat i rycerstwo. W powrocie do jedności katolickiej widzi ratunek państwa. W sprawach społecznych stoi na stanowisku klasowem i nie dopuszcza do praw mieszczan i ludu. Wierzy w specjalną misję narodu.

Inni politycy uzupełniają poniekąd to, co mówił Frycz. W epoce bezkrólewi mnoży się publicystyka polityczna, w której góruje talentem Solikowski. Rośnie i znaczenie Jana Zamojskiego jako teoretyka szlacheckiego republikanizmu, który zwalcza absolutystyczne tendencje Zygmunta III. Przedstawia je, obok Górnickiego, jeszcze Krzysztof Warszewicki. Jest on cezarjaninem czyli zwolennikiem Habsburgów na tronie polskim, pragnie wojny Polski z Turcją, chce ograniczyć wolność i widzi niewątpliwie wiele wad ustroju polskiego. Reszta pisarzy zabiera głos w sprawach polityki zagranicznej i dba szczególnie o obronę kresów ukrainnych.

Potężnie rozwinęła się w w. XVI. polemika religijna. Wynikła ona ze sporów między katolikami a innowiercami i rozwijała się zrazu na tle różnic z protestantyzmem, potem z prawosławiem. Prym wiódł w niej Stanisław Hozjusz swą Confessio fidei catholicae z r. 1553, zwróconą przeciw Fryczowi, potem sprowadzony przez niego zakon jezuicki. Luteranie, kalwini, arjanie nie pozostawali dłużnymi w odpowiedzi. Polemika rozgorzała szczególnie za Batorego i Zygmunta III., gdy w szranki wystąpili tacy pisarze, jak Jakób Wujek, Hieronim Powodowski, Stanisław Sokołowski.

Pierwszy stworzył postyllę katolicką, by zapełnić brak w kaznodziejstwie, drugi celował subtelnością dogmatyczną, trzeci, w kazaniach łacińskich, groził upadkiem polskiej Jerozolimie. Wybitnemi literackiemi talentami oni jednak nie byli. Trzeba było kogoś, który związałby się silniej z życiem bieżącem a jednocześnie odezwałby się do uczucia społeczeństwa.

Był nim Piotr Skarga, władający słowem tak potężnie, że dopiero teraz Rej znalazł godnego współzawodnika. Syn mieszczański, wytworny humanista, dobrze obeznany z zagadnieniami dogmatycznemi, głęboki moralista, niezrównany obserwator rzeczywistości, rozpoczął Skarga od polemik z kalwinami i prawosławnymi. Potem dał przepiękny zbiór żywotów świętych, zdobywając coraz większe uznanie kazaniami w Wilnie i Krakowie.

Jego zbiór kazań niedzielnych i świątecznych mieści w wydaniu z r. 1597 także Kazania sejmowe, które nauczają poszanowania monarchji a zwracają się przeciw sejmowi i szlachcie. Sławią mądrość boską, wykazują w budowie państwa straszliwe skazy. Grożą wreszcie upadkiem, który począł się też niebawem wskutek powtarzających się też w następnym wieku rokoszów. — Poza kazaniami o siedmiu sakramentach, inne dzieła Skargi mają charakter raczej okolicznościowy. Piętnują arjan, odpierają ataki na unję brzeską. Religijnym patrjotyzmem wznoszą się na wyżyny natchnień dotąd nieznanych i bliskich mesjanizmowi.

Poezja dosięgła tych wyżyn nieco wcześniej. Włoskością tchnęła zaś od początku, bo we Włoszech się rodziła. Przemawiała po łacinie i po polsku, bo była sztuką uczoną i od uczonych pochodziła. Takimi byli pierwsi latyniści, jak Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek, Klemens Janitius, dalej Piotr Rojzjusz i Andrzej Trzecieski młodszy.

Głębiej od poprzedników wszedł w świat własnych uczuć i myśli Jan Kochanowski. Syn szlachecki, wyszkolony w Królewcu i Padwie, osiada wreszcie w Polsce, gdzie na dworach wielkopańskich i na dworze królewskim zyskuje elegjami, pieśniami, fraszkami, dalej przekładem psalmów i mądremi poematami dydaktycznemi ogólne uznanie. Osiadłszy na wsi,

tkwi w pracy nad sobą i narzuca niejako artystyczną poezję polskiej elicie wieku.

Były nią zwłaszcza koła dworskie, skąd kultura literacka szła w tłum, szerząc piękno tam, gdzie o niem nie miano pojęcia. Pojęcie życia było nieco pogańskie, by zwolna dostosowywać się do obyczaju rodzimego, rozumieć narodowe potrzeby, odpowiadać nastrojom większości. Czujny instynkt rytmiczny urozmaicał formę, która stała się wzorem dla stuleci.

Treny z r. 1580 są szczytem poezji staropolskiej. Podyktowały je prawdziwy ból i chęć uświetnienia pamięci zmarłej córki. Płacz poety jest prosty i naturalny, nie zamyka się też rozpaczą ale rezygnacją zwróconą przeciw stoicyzmowi renesansu, a opartą o wiarę w świat inny. Przeważa tu nastrój psalmowy; kult biblji i pogańskiego antyku stwarzają styl dostojny, jasny i płynny.

Fraszki pełne humoru, pieśni rzewne i swojskie wreszcie dramat ożywiony wielką ideą patrjotyczną, oto tytuły sławy poety, który i przekładem psalmów dowiódł artyzmu, jakiego nie mamy aż do czasów Mickiewicza. Bledną wobec niego mocno tacy, jak Mikołaj Szarzyński, Anonim-Protestant, nawet mądry moralista i satyryk Sebastjan Klonowicz lub Sebastjan Grabowiecki. Poziomym wydaje się Stanisław Grochowski, liryk katolickiej reakcji lub rozwlekły Kasper Miaskowski.

Zamyka wiek Szymon Szymonowicz, który wyraża posuwanie się na wschód polskiej kultury. Mieszczanin lwowski i uczeń humanistów krakowskich, erudyt i latynista pierwszorzędny, dał, poza mnóstwem drobnych i większych utworów Sielanki w r. 1614 W pełni oryginalnym tu nie był. Ale miał wyraźne dążenie do samodzielności, okazał dużo temperamentu i zmysłu realistycznego. Język zabłysnął, jak u Kochanowskiego, zwrotami swobodnemi i pełnemi wdzięku. Nawet melodja wiersza przypominała pieśń ludową. A więc Szymonowicz w sobie samym posiadał wartości, które odczuła i potomność.

Nie brakło w tym wieku i filozofów, którzy interesowali się szczególnie dialektyką, okazywali zamiłowanie do zagadnień logicznych, jak Marcin Śmiglecki lub znawca Arystotelesa Sebastjan Petrycy. W ogólności wiek XVI. stworzył literaturę, której w istocie średniowiecze nie posiadało. Zainteresował ogół dla książki polskiej, usunął przewagę łaciny. Szlachta i mieszczaństwo są w niej reprezentowane a nie można też powiedzieć, by proza łacińska przewyższyła prozę polską. Język poezji od prób nieco trącących średniowieczem, doszedł do doskonałości wprost olśniewającej.

Już teraz zaznaczą się w poezji cechy jej odtąd właściwe, jak ziemiańskość, sielskość, patrjotyzm. Najsłabiej przedstawia się dramat, gdyż i Kochanowski był raczej lirykiem. Mecenat Zamojskiego był walną pomocą dla rozwoju literatury wogóle. Niestety słabość kultury wiejskiej, małe znaczenie dworu nie wytworzyły objawów znanych na zachodzie. Humanizm rozlał się szeroko, by zamknąć się w płytkim barokowym dyletantyzmie.

Barok.

Literatura wieku XVII. idzie drogami wskazanemi jej przez wiek poprzedni. Kultura polska promienieje daleko, ale w rdzennej Polsce ulega zastojowi. Walki polityczne zwracają głównie uwagę, zniszczenia wojenne podcinają do reszty byt miast jako ośrodków zainteresowań intelektualnych. Wegetuje krakowski, słabo rozwija się uniwersytet wileński. Klasowość szlachecka przechodzi wszelkie granice, słabnie też związek z zachodem, który trzeba będzie potem dopędzać w sposób pospieszny za oświecenia.

Wynikł stąd jakby zwrot do średniowiecza w pewnym ascetyzmie, w porzuceniu renesansowego umiaru, w zakonnem wychowaniu młodzieży, we wzroście fanatyzmu, w wierze w czary i zabobony. Akademja Zamojska rozwijała się marnie, kolegja jezuickie tkwiły w szablonie. Innowiercze szkoły w Rakowie i Lesznie podupadały, wszystko ulegało ruinie. A nauka kostniała w erudycji podtrzymywanej przez zakony. Mało było uczonych o poziomie zachodnim, choć matematyk Jan Brożek, astronom Jan Heweljusz, polihistor Wojciech Tylkowski imponuje niewątpliwie. Jedynie arjanie przez swe stosunki z filozofami zachodu utrzymują z nim kontakt bezpośredni, by, wygnani po potopie szwedzkim, przenieść się do Holandji i Siedmiogrodu.

Historycy baroku są liczni. Zwłaszcza pamiętnikarstwo rośnie w liczbę i jakość. Przejawia się w niem duch wojenny, który zanikał za renesansu, mnoży się kult republikańskiego ustroju, który wyradza się w anarchję. Historjografja upada w końcu wieku, gdyż jej związek z zachodem zrywa się zupełnie.

Jako pierwsi z szeregu zaznaczają się Paweł Piasecki ze swą kroniką wypadków za Zygmunta III. i Stanisław Łubieński, kontynuujący poniekąd Heidensteina. Stanisław Kobierzycki, Jan Wawrzyniec Rudawski zajmują się również wypadkami współczesnemi, oceniając nie rzadko trafnie wewnętrzne położenie. U innych szerzy się panegiryczna szumność i retoryczna rozlewność, które zapowiadają upadek literatury.

Zaczyna się stronić od źródeł, szukać efektów czysto zewnętrznych. Ratuje honor pamiętnikarstwo. Tu uwydatniają się szczególnie tacy, jak Stanisław Niemojewski, obserwator czasów Dymitra Samozwańca, Stanisław Żółkiewski, świetny malarz stosunków w czasie wojny z Moskwą, dobry znawca okoliczności towarzyszących wojnie z Turcją Jakób Sobieski. Cennem źródłem informacyj jest Albrecht Radziwiłł.

Nikt z nich nie dorównywa Janowi Chryzostomowi Paskowi. Jego pamiętnik powstał w końcu wieku, choć obejmuje czasy znacznie wcześniejsze. Pisany potocznie, z wielkim darem odtwarzania rzeczy charakterystycznych, okazuje w autorze człowieka ciasnego horyzontu, myślącego głównie o sobie, koloryzującego wszystko. Sarmata do dna, gawędziarz niepospolity, przedstawia Pasek typ szlachcica, który ożyje potem w polskiej poezji i powieści.

Inni pamiętnikarze zajmują się raczej sprawami wojennemi. Joachim Jerlicz należy raczej do pamiętnikarstwa ruskiego. Patetycznie i gorąco pisze Augustyn Kordecki, bogaty materjał zawiera Stefan Franciszek Mekeksze. Pamiętnik ówczesny wgląda nawet do życia domowego, choć okazuje, że kultura wieku się wyczerpuje i potrzebuje gwałtownie odnowienia.

Widać to i w polityce, która, jak w wieku poprzednim, jest raczej moralizowaniem. Widać w niej obniżenie poziomu, choć Szymon Starowolski przypomina jeszcze czasy dawniejsze. Pisze o wszystkiem, uprawiając nawet bibljografję, broniąc państwa przed publicystami zachodu, którzy atakują je coraz ostrzej. Wzywa też do gotowości wojennej, zapowiadając w Reformacji obyczajów polskich z r. 1645 bliski upadek, z powodu wad ustrojowych i nadużyć prawa ludzkiego i boskiego.

Piętnuje prywatę i inne wady uczony i mądry Łukasz Opaliński. Wychowanek Lowanjum, dokąd podążali teraz polscy pisarze, Opaliński posiada duże wykształcenie filozoficzne i historyczne. Jest za wzmocnieniem władzy królewskiej i, jak Starowolski, broni Polski przed atakami obcych na jej konstytucję. Jest ona, zdaniem jego, przedmurzem chrześcijaństwa i spełnia swą misję od dawna. A więc i w nim jest coś z mesjanizmu. Ozdobą uniwersytetu wileńskiego jest w owych czasach Aron Aleksander Olizarowski, potępiający poddaństwo chłopów i, jak Opaliński, również monarchista. Blednie on jednak wobec nader charakterystycznej postaci Andrzeja Maksymiljana Fredry. Pełen sprzeczności zwolennik republikańskiego ustroju, jest Fredro historykiem, zbieraczem przysłów, surowym moralistą. Zna się na sprawach wojskowych, o których pisze, roztrząsa sprawy polityczne, wierzy, że państwo polskie musi istnieć, bo są ku temu wyższe powody. Nie lubi też Fredro obcych, dając w Vir consiliii z r. 1676 teorję wymowy w duchu baroku. Polska, jak całej masie szlacheckiej, wydaje mu się ideałem, co podziela wielu ówczesnych. Rzadko tylko odezwie się wtedy głos ostrzegający. Optymizm przeważa, by utrwalać wiarę w dobroć ustroju, który przeżył się dawno i groził utratą niepodległości.

A jednak sporo pesymizmu tkwi w myślach Stanisława Herakljusza Lubomirskiego. Jego ojciec Jerzy był rokoszaninem i bronił rzekomo zagrożonej polskiej wolności. Syn szedł torem ojca, piastując wysokie urzędy koronne i obserwując postępujący rozstrój. Pisał bezimiennie o różnych sprawach wierszem i prozą, filozofując stale i zbliżając się niekiedy do stanowiska racjonalistów zachodu. Jego Rozmowy Artaksessa i Ewandra z r. 1683 są szeregiem dialogów stojących jednak na stanowisku spirytualistycznem i zgodnem z religją. Potępiają barok, sławią dążenie do prawdy, którą osiągnąć przecież trudno. Nie wierzą w końcu w republikę, zajmując postawę sceptyczną i wobec wielu innych pewników ustalonych w opinji polskiej.

Jak w polityce, tak i w literaturze religijnej widać jednak duże obniżenie w porównaniu z wiekiem poprzednim. Ani poziom umysłowy pisarzy ani forma, operująca konceptami i makaronizmami, nie stoją na wysokości zadania. Najwyraziściej rysuje się Fabian Birkowski, zbyt przepełniony erudycją ale i umiejący zdobyć się na siłę w kazaniach przygodnych. Wpływ Skargi widać w nim jednak wszędzie. Konceptystami są zaś Andrzej Kochanowski, Hadrjan Pikierski, Jacek Mijakowski.

Większego nieco wymiaru od ostatnich są Aleksander Lorencowicz i Tomasz Młodzianowski. Znać w pierwszym zainteresowanie sprawami państwa, gdy drugi, choć talentem wybitnym nie był, bolał nad tem, co się działo, w sposób często bardzo rzewny i przejmujący. Również Chryzostom Gołębiowski był niepoślednim moralistą, choć średniej miary nie przekraczał nigdy. — Wśród innowierców odznaczają się namaszczeniem i powagą Samuel Dembrowski i Krzysztof Kraiński. Ale talentem nie przypominają dawnych kaznodziei. I jedynie arjanie imponują uczonością i głębią myśli, choć najmniej dbają o styl. Wśród ich teologów górują Jan Volkelius, potem Marcin Ruar, dalej Jonasz Szlichting, Jan Ludwik Wollzogen, Andrzej Wiszowaty, Samuel Przypkowski. Ścierają się oni z przeciwnikami tak długo, póki dekret sejmowy nie wygnał ich z kraju.

I prawosławie obfituje w ludzi zdolnych, którzy w polemice z unitami ostrzą swe dowcipy i okazują duże dogmatyczne przygotowanie. Oparci o akademję kijowską Piotra Mohiły nie tworzą związku z polską kulturą. Rektor akademji Łazarz Baranowicz pisze wierszem i prozą polską, co świadczy, że wyższe warstwy stały się bliskiemi temu, co promieniowało ze środka państwa. Wpływ polski sięgał wtedy za Dniepr i dochodził do pogrążonej w bizantyniźmie Moskwy.

Konceptyzm szerzy się także szeroko w poezji. Ona sama rozrasta się teraz wydatnie, zyskując na swojskości i starając się zrównać z zachodnią przynajmniej w dziedzinie epiki. Niemniej liryka wybuja najlepiej, krzewiąc kult śmiałych metafor, wyszukanych epitetów, szukając raczej efektów zewnętrznych. Idzie tu za manierą włoską, rzadziej francuską.

Na czele poezji wieku idzie Piotr Kochanowski. Narzuca on niejako epikę społeczeństwu, tłumacząc Arjosta i Tassa. Kosztowało to wiele trudu, ale rozmiłowywało ogół w batalistyce, w kawalerskich przygodach, w scenach fantastycznych. Dawało im też poznać efekty plastyczne i dźwiękowe, których nie było w dawniejszej poezji. Epikami też chcą być poeci polscy, choć raczej liryka przystawała do ich rodzaju talentu.

Lirykami są więc Jan Smolik, Olbrycht Karmanowski, Jerzy Szlichtyng, Daniel Naborowski. Pierwszy pisał fraszki, pieśni, pastorałki, drugi obejmuje szeroką sferę życia i jest często zmysłowy i swawolny, co odnosi się i do trzeciego. Naborowski, jako dworzanin Radziwiłłów, jest dowcipny i daje miłe obrazy na-

tury. Wogóle związek poezji z ziemią zaznacza się coraz silniej.

Ważną pozycją w poezji są Bartłomiej i Szymon Zimorowiczowie. Bartłomiej jest patrycjuszem lwowskim i pisze bardzo wiele. Jego Sielanki nowe ruskie z r. 1663 zbliżają się raczej do elegij. Reminiscencyj klasycznych w nich pełno. Niemniej koloryt ruski uwydatnia się w pełni, także sentencjonalność. Zna poeta naturę, dając krajobrazy o charakterze samoistnym, o pewnej perspektywie i podkładzie uczuciowym.

Niema też u Bartłomieja zbytniego mitologizowania i dydaktyzmu. Znać, że temperament miał on żywszy od Szymonowicza, że tendencja baroku nie zepsuła jego smaku, że miał instynkt szczerze poetycki, a rytmem władał nie gorzej od głośniejszych od siebie. Miał zapewne wspólną kulturę z bratem Szymonem, którego Roksolanki to jest ruskie panny z r. 1654 wyszły w ćwierćwieku po ich napisaniu. Są więc niejako spóźnione, celując wszechwładnym artyzmem i tonem głęboko elegijnym.

Szymon krył się poniekąd poza bratem Bartłomiejem, na którego wesele napisał owe sielanki Inni poeci, jak Samuel Otwinowski, Jan Karol Dachnowski, Adrjan Wieszczycki, Krzysztof Arciszewski nie wyróżnili się zbytnio zdolnościami; Arciszewski zasłynął więcej z przygód niż z tworzenia. Mało też chyba dbał o swe wiersze, jak zresztą wielu poetów wieku. Stanisław Serafin Jagodyński próbował pisać operę, a Jan Gawiński okazał dużą łatwość wierszowania. Wyżej poszybował natomiast Samuel Twardowski. Poświęcił się on epice, opiewając wielkie dziejowe wypadki z czasów Zygmunta III. i Władysława IV. Najznaczniejszym z nich jest Wojna domowa z r. 1681, gdzie objął czasy aż do traktatu oliwskiego. Próbował też pisać i rodzaj opery, nadto romans Nadobną Paskwalinę, gdzie nie brak pewnych analiz wewnętrznych przełomów w duszy kobiety i nastrojowych krajobrazów. Tendencja moralna zaznacza się też wyraźnie.

Do czasów Władysława IV. należy też właściwie Maciej Kazimierz Sarbiewski. Starannie wykształcony w zakonie jezuickim, poeta i mowca dworski, błyskotliwy liryk nie bez skłonności do konceptyzmu, celuje Sarbiewski szczególnie w odach nieco patetycznych i robionych, ale technicznie nieskazitelnych. Umie Sarbiewski opiewać też naturę rodzimą, a myśli i o epopei, choć swego zamiaru nie urzeczywistnia. Jako profesor akademji wileńskiej wykłada on poetykę, gdzie daje teorję konceptu, a także rozprawia szeroko o epopei i teatrze. Wiadomo bowiem, że zakon jezuicki swój teatr posiadał w każdym kraju i współzawodniczył niejako z teatrami nowoczesnemi.

Jeżeli jednak Sarbiewski trwał przy łacinie, Krzysztof Opaliński pisał polskim wierszem niezwykle rozumne satyry. W swych wynurzeniach satyryka nie szczędził nikogo, pisząc swoiście, obrazowo, niekiedy rubasznie. Satyry albo Przestrogi z r. 1650 zyskały też duży rozgłos i nie straciły go także dzisiaj. Niemniej jest Krzysztof etycznie niższym od brata Łukasza.

Osobną grupę w poezji stanowi rodzina Morsztynów. Hieronim Morsztyn był najstarszym z nich i zdobył pewne uznanie romansem i liryką. Lubi moralizować, ale kocha też i życie, czerpiąc z romansów francuskich i nadając całości charakter alegoryczny. Zwłaszcza Philomachja z r. 1655 posiada wątki bardzo tragiczne. A tu znajduje się też i sławna historja o Banialuce. W romansach jego znać też pewną dążność do umiejscowienia, co nie bywało u Twardowskiego.

Zbigniew Morsztyn był żołnierzem a lubował się w formach drobnych. Ton miewał zmienny, ze szczególnym wdziękiem opowiadał zaś o przeżyciach wojennych, choć życie miał ciężkie i ostatnie lata spędził na wygnaniu. Stanisław Morsztyn przekładał Senekę i Racine'a niezbyt szczęśliwie, bo też praca przerastała jego skromne siły.

Głośnym był zaś Andrzej Morsztyn, gdyż był używany do służby dyplomatycznej, a umarł na wygnaniu we Francji. Przekładał pięknie Cyda Corneille'a, także idyllę Tassa o Amyntasie, bo idyllizm odpowiadał uczuciowości wieku. Jako liryk dał Morsztyn Kanikułę w r. 1647 i Lutnię w r. 1661. Jest tu najwięcej erotyków, związanych z obrazami natury, często improwizowanych, niekiedy przetykanych trafnemi refleksjami. Konceptyzm ujawniał się w kalamburach i w akrostychach, nie zabijał jednak bezpośredniości uczucia często wcale silnego i żywiołowego.

Wespazjan Kochowski nie ma już tego talentu, choć pisze wiele i porusza też tematy polityczne. Zbliżony do dworu, rozwijał w sobie zamiłowanie historyczne, a i prozą polską władał wprawnie. Nieprożnujące próżnowanie z r. 1674 jest zbiorem liryków o różnej treści. Zwłaszcza polityka odgrywa tu znaczną rolę, także satyra, wreszcie własne życie liryka. Fraszki są raczej rubaszne i nie dorastają wartością Kochanowskiego. — Pisze Kochowski i rzeczy pobożne. Ale nie daje w nich nic lepszego; przeciwnie rubaszność psuje powagę tematu. Ale Trybut należytej wdzięczności z r. 1695, nazwany też psalmodją polską, stanowi ciekawy objaw liryki poety filozofującego nad zdarzeniami. Kochowski dziękuje Bogu za wszystko, co otrzymał w życiu, także i za to, czego doznała ojczyzna, zwyciężając odwiecznego wroga tureckiego. Oczywiście w jej misję obrońcy chrześcijaństwa wierzy mocno. — Jako epik nie dał Kochowski nic ciekawego. Pisał i rymowaną broszurę polityczną w obronie rokoszanina Lubomirskiego, gdyż w nim upatrywał, jak wielu ze szlachty, obrońcę złotej polskiej wolności. Opisywał wreszcie dzieje współczesne w Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV. również w duchu republikańskim. Był nieco mistykiem, gdy nawet w wynikach elekcji widział rękę boską. Przyczyn wypadków nie znał, natomiast ducha wojennego wieku rozumiał i był tego ducha heroldem.

Współczesnym był mu Wacław Potocki. Arjanin za lat młodszych, domator wiejski na Karpackiem Podgórzu, oddawał się Potocki, w miarę spadających nań nieszczęść osobistych

i narodowych coraz więcej pracy literackiej. Ogromna jest też jego poetycka spuścizna. Wiąże się ona z życiem ówczesnem, z głęboką religijnością wieku, wreszcie z arjańskim krytycyzmem, który pozostał do śmierci podgórskiemu neoficie.

Był Potocki lirykiem, także epikiem, nadewszystko jednak satyrykiem i moralistą. Widać to w Argenidzie, wydanej dopiero w r. 1697, choć pochodzącej z lat po r. 1660. Jest to powieść alegoryczna z aluzjami do współczesności, pełna sentencyj moralnych i swobody wierszowania. Poematy czysto religijne autora są słabe, a awanturnicza opowieść o Sylorecie nie zaleca się niczem interesującem.

Natomiast Wojna chocimska, pochodząca z przed r. 1673, idzie drogą utartą przez Twardowskiego. Stanowi jakby rymowany diarjusz wojenny, nie ma kompozycji epickiej. Epik usiłuje być malowniczym, nie zapomina i moralizować, zachowując bezstronność i wobec nieprzyjaciół. A język ma bujny i bogaty, co pozwala poemat doczytać do końca.

Inne utwory mają charakter okolicznościowy. Zmysł satyryczny zaznacza się przecież wybitnie, a święci triumfy w dziełach, które pochłonęły zapewne wiele lat pracy, jak Ogród fraszek, ogłoszony dopiero w r. 1907 i Moralia, wydane w r. 1915. Ogrom obserwacyj, świetność wysłowienia, bogactwo języka czynią Potockiego pierwszym poetą baroku. Zbiory jego powstały gdzieś w siódmym i ósmym dziesiątku wieku, opierając się o Erazma z Rotterdamu i innych zbieraczy przysłów i maksym.

Ideał życia jest tu wysoki. Wiąże się ten ideał jeszcze z moralnem odrodzeniem reformacyjnem. poczyna sobie swobodnie z pewnemi formami i zwyczajami kościelnemi, potępia ceremonje i rzeczy powierzchowne. Żąda odrodzenia człowieka w duchu ewangelicznym. Jest zatem Potocki poniekąd odrodzonym Rejem, a talentem przewyższa go z pewnością.

W zakresie myśli pomawiany dawniej o bezmyślność barok dał rzeczy wielkiej wartości. W zakonie jezuickim wre praca na polu logiki. Jeżeli na zachodzie rozwija się wspaniale filozofja i moralistyka w Anglji, Francji i Holandji, są u nas echa tego ruchu w myśli arjańskiej. Wymienieni już pisarze religijni tego obozu, jak Crellius, Ruar, Wollzogen, utrzymują żywe stosunki z myślicielami zachodnimi.

Wpływają nawet na nich, co pozwala po raz drugi stwierdzić oddziaływanie myśli polskiej na europejską. Raz pierwszy dokonało się za reakcji katolickiej, gdy dzieła Hozjusza drukowano wszędzie i brano je za podstawę trydenckiej kontrreformacji. Teraz inicjatywa szła od tych, których fanatyczna kontrreformacja wygnała z kraju. W Holandji stali się oni zaczynem kiełkującego oświecenia. Żywotność polska objawiła się i ekspanzją skarbów literatury na ziemiach wschodnich, które budziły tam rodzimą twórczość. Kijów i Moskwa rozwinęły w sobie nowe życie pod wpływem polskiego zachodu.

Oświecenie.

Wiek XVIII. jest wiekiem upadku państwa polskiego. Przygotowała go nietylko anarchja wewnętrzna, ale i mieszanie się Rosji do spraw polskich. Zagranica milczała, a zawiści partyjne osłabiały odporność nazewnątrz. Reszty dokonały błędy stronnictwa naprawy państwa, które zbyt zawierzyło przyjaźni Prus, a zerwało z Rosją, nie postarawszy się pierwej o silną i liczną armję. Złudzenie to powtarzało się i później.

Literatura wchodzi przecież wyraźnie na nowe tory i usiłuje dopędzić umysłowość francuską, także angielską i niemiecką. A to podkopuje prawomyślność baroku, wnosząc do nas wolterjanizm, uwzględniając też i postulaty odradzającego się spirytualizmu i mistycyzmu, które tkwią na dnie teoryj rousseauistycznych. Zrazu przeważa wolterjanizm, potem zastępuje go człowiek czuły. Łączy się z tem kult natury, potem marzycielstwo, zgodne z prądami osjanizmu i gesneryzmu, które zaznaczają się na zachodzie.

Wpływy niemieckie krzyżują się z francuskim, szczególnie w dziedzinie historji. Tu następuje oderwanie się od wielomowności, patosu i bezkrytyczności baroku. Widać ten przełom już u takich, jak fundator lipskiego towarzystwa historycznego Józef Aleksander Jabłonowski i Józef Jędrzej Załuski, chcący tworzyć akademję nauk w Warszawie. Jeszcze bardziej uwydatnia się on u Gotfryda Lengnicha, który ogłasza materjały historyczne, zajmuje się prawem polskiem, zachęcając do pracy innych badaczy niemieckich i polskich. Zwrot do zbierania źródeł zaznacza się wszędzie, także filozoficzne ujęcie historji toruje sobie drogę z zachodu do głów polskich. Ujawnia się wreszcie krytyczna ocena źródeł tem więcej, że państwu grożą zabory, że trzeba bronić go i na drodze dyplomatycznej, gdzie dokumenty mają wagę niemałą. Tak potrzeba staje się matką historycznej nauki. Dźwiga się też ona staraniem Adama Naruszewicza, który kreśli swą Historję narodu polskiego w r. 1780. Wyszkolony na klasykach, niestrudzony zbieracz materjałów, badający wszystko krytycznie, daje Naruszewicz początek gruntownym badaniom nad przeszłością, które odnowią się i na początku w. XIX. Zajmuje się on tylko historją polityczną, uwzględnia czynniki naturalne, broni programu monarchicznego, bo republikaninem nie jest. Rozprasza legendy, kieruje się jedynie krytycznym rozumem. Historją zajmuje się też raczej z punktu filozoficznego głośny polityk Hugo Kołłątaj w Rozbiorze krytycznym zasad historji. Rozgląda się on tu w przeszłości, by tępić błędy i pomyłki, szuka kryterjum pewności, dochodzi początków narodu polskiego. Szczególną uwagę poświęca dziejom polskiego szkolnictwa.

W wieku gwałtownych starć opinij i obrony upadającej niepodległości rozwija się też niezwykle pamiętnikarstwo. Przoduje mu Marcin Matuszewicz, niezrównany znawca lat od r. 1714 do 1765. Brał bowiem udział w życiu publicznem, nie kierował się skrupułami, trud-

nił się matactwami politycznemi, jak wielu wtedy.

Andrzej Kitowicz uzupełnia Matuszewicza, obejmując doskonale czasy do końca wieku. Bezpartyjny obserwator, znawca obyczajów, nie był on jednak o wielu rzeczach dobrze poinformowany. Lepiej znał je piszący pamiętniki sam król Stanisław August, wcale barwny i jasny, ale nierówny szczególnie w dalszych częściach i nie mający zrozumienia dla tych, co jego politykę zwalczali. Siebie charakteryzuje może najlepiej.

Pamiętniki piszą wtedy także inni. Oprócz znanych pisarzy i poetów, wybijają się Jan Kiliński, Józef Zajączek, Filip Lichocki, Henryk Dąbrowski, Michał Ogiński, Michał Zaleski. Literacko nie stoją jednak wysoko, co każe uznać za najlepszego pamiętnikarza końca wieku Stanisława Augusta.

Imponująco rozwija się myśl polityczna. Jeżeli wiek baroku zamknął się pesymizmem, to teraz rośnie optymizm, choć państwo ginie i przechodzi do przeszłości. Szczególnie zajmuje statystów sprawa elekcji, skoro ogół uświadamia sobie, że właśnie elekcje wprowadzają obce wpływy do kraju i czynią jego niezależność złudzeniem.

Sprawą tą zajmuje się Jerzy Dzieduszycki, potem Stanisław Karwicki. Drugi zwłaszcza w De ordinanda republica, potępiając swawolę i nierząd, zaleca ograniczyć veto, pragnie stałego wojska i zreformowania elekcji w duchu obierania króla przez województwa, a nie na polu elekcyjnem.

Coś podobnego projektuje i Stanisław Szczuka w Eclypsis Poloniae z r. 1709 gdyż, jak Karwicki, chce wprowadzić prawdziwą republikę, marzy o gotowości wojennej i powiększeniu skarbu. Królem chciałby mieć tylko rodaka, co ograniczyłoby matactwa elekcyjne. Jan Lipski krytykuje zaś sposób sejmowania, nieposzanowanie starej tradycji w obieraniu króla. lekceważenie autorytetu królewskiego.

Dalej idzie Jan Stanisław Jabłonowski w Skrupułe bez skrupułu z r. 1730. Stronnik Leszczyńskiego, Jabłonowski piętnuje plotkarstwo, przekupstwo, chaos w obradach, nieporządki w wojsku. Próbuje pisać i bajki, idąc za staremi wzorami. zbierać przysłowia i anegdoty. Tłumaczy też nieco, choć do wybitnych wyników, jako dyletant, nie doprowadził nigdy.

Naprawę na większą skalę przeprowadza Stanisław Leszczyński. Dwukrotnie obierany królem, spędza resztę życia w lotaryńskiem Nancy. Ale i tam nie zapomina o kraju, skoro o niego opierają się wszystkie żywioły antirosyjskie. Jego Głos wolny z r. 1738 ogłoszono też po francusku i niemiecku. Miał on wpływ do końca wieku, bo odpowiadał duchowi czasu i opierał się o doświadczenie króla we Francji.

Stanowił też odpowiedź tym, co pomawiali państwo o anarchję. Więc radził uporządkować elekcję, której przewodniczy prymas, ograniczyć veto, polepszyć dolę ludu, powiększyć podatki, zdecentralizować zarząd państwa. Nieobojętny mu jest stan miast, bliską sprawa powiększenia armji. Bierze też Leszczyński udział w dyskusji filizoficznej wieku, zwalczając wolterjanizm. Nie podoba mu się nawet Rousseau z powodu wygłaszanych przez niego utopij na temat stanu natury.

Dyskutują nad zagadnieniami jeszcze Franciszek Radzewski i Stanisław Poniatowski, ojciec króla. Obaj wskazują, że myśl naprawy nurtuje społeczeństwo. Ujawnia się ona i w Anatomji Rzeczypospolitej Polskiej z r. 1751 Stefana Garczyńskiego. Jako wojewoda poznański brał Garczyński żywy udział w sprawach wewnętrznych. Dba głównie o ekonomiczne podniesienie kraju, o miasta i wsie, o rękodzieła i przemysł. Porównywa stan państwa z tem, co jest w Niemczech i radby opodatkować równo wszystkich.

Garczyński nie może iść przecież w porównanie ze statystami drugiej połowy wieku. Z nich Stanisław Konarski nie ma już nic wspólnego ze staroszlacheckim republikanizmem. Człowiek rozległej kultury ducha, pedagog w duchu postępowym, zwolennik literatury francuskiej, moralista i racjonalista, jest Konarski przedewszystkiem politykiem, gdy w broszurach, ogłaszanych jeszcze za Augusta III., roztrząsa braki sejmowania. odrzuca wpływy obce podczas elekcji, stoi wyraźnie za narodowym kandydatem Leszczyńskim.

A w kraju gotowano się już, szczególnie w otoczeniu Czartoryskich, do przeprowadzenia pewnych reform szczególnie w oparciu o Rosję. Wyrazem tych dążeń jest dzieło O skutecznym radsposobie z r. 1761. Uderzał tu Konarski w główną chorobę państwa, którą było nierządne sejmowanie. Radził tedy znieść veto, gdyż wolność polska ginie, a powstaje anarchja. Trzeba wprowadzić zasadę większości, zapatrując się na przykład szczególnie monarchji brytańskiej. Zalecał dwuletni sejm, rozbudowę samorządu powiatowego, poprawę sądownictwa, dziedziczność tronu.

Nie usłuchano jednak Konarskiego, który zwrócił się zkolei do naprawy wychowania. Chodziło o wychowanie młodzieży dla potrzeb świeckich, o wychowanie wszechstronne i nowożytne Pomagali mu w tem członkowie zakonu pijarskiego, do którego sam należał, co naraziło jego i zakon na ataki ze strony Jezuitów. Niemniej nie ustawał Konarski w zabiegach, wzywając też do zreformowania wymowy, stworzenia nowego typu człowieka, uznanie za wytyczną filozofji chrześcijańskiej, którą podkopywali wtedy deiści.

Sam Konarski popierał umiarkowane oświecenie, usiłując pogłębić znajomość teatru francuskiego, pisząc tragedje dla użytku młodzieży. W ten sposób daje Konarski początek także rozwojowi na gruncie polskim pseudoklasycznej tragedji w duchu francuskim. Ten typ tragedji osiągnął swój szczyt dopiero w latach preromantyzmu.

O reformie państwa myślą i konfederaci barscy. Wszakże to dla nich pisze przyjaciel Polski J. J. Rousseau swe Considérations sur le gouvernement de Pologne w r. 1772. Naprawą państwa polskiego zajmują się i inni francuscy publicyści, jak Pyrrhys de

Voville i Mably. Wszyscy zalecają myślenie o naprawie, choć nie zwalczają bynajmniej republikanizmu. Konfederat Michał Wielhorski jest za zniesieniem veta. Pozostaje on w związku z tą ideologją, której wyrazicielem jest Rousseau. A ten nie był za radykalną odmianą ustroju, powierzał władzę nie sejmowi, ale senatowi, zostawiał króla jako stróża prawa, a elekcję jako obronę przeciw despotyzmowi, choć poruczał ją sejmowi. Zarysowała się zresztą w kraju dążność do ustalenia jakiejś władzy rządzącej, którą też stała się, po pierwszym rozbiorze, Rada Nieustająca.

Równocześnie poczyna się myśleć o obronie ludu argumentami ekonomicznemi. Projektowany kodeks Zamojskiego zamierza polepszyć stan włościan. A Rousseau radzi rozwijać w masach uczucie miłości ojczyzny, gdyż ono może jedynie zapobiec pochłonięciu narodu przez sąsiadów. Poczyna się budzić to uczucie w miastach, które okazują zainteresowanie dla spraw politycznych, sięga, za dni powstania Kościuszki, i wsi tam, gdzie to powstanie się rozwijało.

Na tem tle rozwija się działalność Józefa Wybickiego. Konfederat, poseł, organizator legjonów, wojewoda za dni Królestwa Kongresowego, gani Wybicki złe używanie wolności. W Listach Patrjotycznych z r. 1777 chce prawa oprzeć na naturze, podnieść stan ekonomiczny, naprawić prawodawstwo, zmienić wychowanie. Broni nienaruszalności granic, popiera związek z Francją. Obmyśla wreszcie środki zaopatrzenia skarbu.

Jego utwory literackie są liczne, ale słabe. Unieśmiertelniła go pieśń legjonów, która i dziś jest hymnem odrodzonego państwa. Bije z niej duch optymizmu, który wskazuje, że duch narodowy się odradzał, że jedynie przemoc obca przeszkadzała odrodzeniu, że państwo żyć mogło, zwłaszcza po naprawie, którą uniemożliwiono.

Za dni naprawy, którą przedsięwziął Sejm Czteroletni, występują też liczni statyści, jak Antoni Popławski, Hieronim Strojnowski, Teodor Ostrowski, Wincenty Skrzetuski, Ferdynand Nax, pouczając o zasadach ekonomji, żądając usunięcia nierządu, podkreślając potrzebę ewolucji, a nie rewolucji, co zgoła nie odpowiada polskiemu charakterowi. Jakaś żywotność bije na każdym kroku ze wszystkiego, co stwarza wtedy literatura.

Tej żywotności widomym objawem jest Stanisław Staszic. Wyobraża on odrodzenie się polskiego mieszczaństwa, które zgnębiły rządy szlacheckie. Wykształcony przyrodniczo, obyty z życiem dworów magnackich, które poznał w swem skromnem życiu nauczyciela Zamojskich, oddany wiedzy i pracy, zaczyna od przekładów, potem przerzuca się do polityki, którą traktuje z większą znajomością rzeczy od barskich teoretyków. Jego Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego z r. 1785 żądają podniesienia stanu, wyszukania nowych źródeł dochodu, zniesienia elekcji. Oczywiście jest Staszic i za głosowaniem większością w sejmie, a sejmowi oddaje władzę prawodawczą i wykonawczą, co przypomina dążenia republikańskie. Być może, że czyni to z powodu nieufności do Stanisława Augusta.

Przestrogi dla Polski z r. 1790 są wyrazem oddziaływań rewolucji francuskiej, która odbiła się też wszędzie i w nastrojach mas szczególnie za powstania Kościuszki. Staszic piętnuje tu despotów i arystokrację i sławi rewolucję. Ale i żąda gotowości do wojny, praw dla nieuprzywilejowanych, zniesienia pańszczyzny. Chce mieć zjednoczony w obronie wolności cały naród, którego odosobnienie w dniach Targowicy przeczuwał wyraźnie.

Po upadku państwa podróżował dużo, choć i dawniej zwiedzał szczegółowo zwłaszcza Włochy i Francję. Zbadał tedy Karpaty, Tatry, mniejsze gniazda górskie i równiny, częścią dla celów naukowych, częścią dla praktycznych. Nie wierzył w życzliwość Napoleona; bawiąc w Paryżu, miał za złe uczonym, że korzą się przed wielkością cesarza. Zabierał głos i w polityce. O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski z r. 1816 jest owocem długich badań geologa, który był nadto słowianofilem i filantropem, rozmyślając nad polepszeniem losów rodu ludzkiego. Ten słowianofil bolał teraz nad rozłamem między Polską a Rosją, bo Prus nienawidził i im przypisywał upadek państwa. Jako filantrop stworzył fundację hrubieszowską, która była wielkim krokiem naprzód w kierunku uwłaszczenia włościan i stanowi do dnia dzisiejszego rodzaj kooperatywy.

Inne dzieła mają mniejsze znaczenie. Znać w nich miłośnika pokoju, praktycznego organizatora, zwolennika ustroju, opartego nie na parlamentaryzmie, ale radzie ludzi fachowych. Racjonalista, przyrodnik, utylitarysta, stanowi Staszic jeden z najpiękniejszych typów współczesnego społeczeństwa i wzór prawdziwego obywatela. Podobnych jemu mało i później.

I wyżej wymieniony Hugo Kołłątaj wyraża dążenie do reformy, którą też przeprowadza najpierw w zakresie szkolnictwa, potem polityki. Anonima listów kilka z r. 1788 uświadamiają społeczeństwo o potrzebie naprawy, podniesienia liczby wojska, reform podatkowych, opieki nad chłopami i mieszczanami. Żądają zmiany sejmowania, wbrew zakusom starorepublikanów. Kołłątaj jest mężem czynu. On też głosi, że zmiana prawodawstwa i zwiększenie władzy wykonawczej uzdrowią państwo. On tworzy w istocie konstytucję 3 Maja, on jej broni, gdy zaatakowała ją Targowica. A potem, uwięziony w Ołomuńcu, oddaje się Kołłątaj poezji a także historji. Doradza Czackiemu urządzenie liceum na Wołyniu, jest za związkiem z cesarstwem francuskiem. W ogólności okazuje zmysł praktyczny, trzeźwość i rozległą kulturę filozoficzną. Wraz z Staszicem zamyka godnie ten dział literatury, który stanowił jej chlubę i wielkość.

Poeci są wtedy również liczni i okazują zwrot do nowych czasów. Wyczerpywała się już twórczość baroku, za nową formą szła nowa treść. Wpływ francuski, który przynosił z sobą też angielski i niemiecki, odnawiał atmosferę i doprowadził do przygotowania tego, co przyjść miało za romantyzmu.

Świt oświecenia stanowi już Antoni Poniński. Jego Sarmatides seu satirae z r. 1741 zalecają pójście za naturą i przeciwstawiają życie wedle praw natury zepsutym obyczajom dworskim. Jak Konarski, zwalcza Poniński także deizm, który rozpowszechniały u nas lože masońskie. Wogóle, jako satyryk, nie sympatyzuje on z cudzoziemczyzną, a tęskni za zanikającym obyczajem narodowym.

Satyra rozwija się zresztą, w spadku po baroku, coraz lepiej, jak wskazują Uwagi o śmierci niechybnej z r. 1766 Józefa Baki. Wyszły one bezimiennie, wyrażając filozofję mas, okraszoną humorem i obrazkami rzeczywistości. Gorzej wiodło się epice, gdyż ona powracała do łaciny, jak dowodzi choćby Viennis z r. 1717 Jana Damascena Kalińskiego. Machina cudowna, figury alegoryczne nie uratowały jej od zapomnienia. To samo odnosi się do latynisty Jana Skorskiego i satyryka, który próbuje też epiki, Karola Skopa. Z satyrą i epiką ma związek także Elżbieta Drużbacka. Ale czuć w niej powiew nowych czasów. Zwłaszcza Fabuła o książęciu Adolfie celuje morałami i polskim kolorytem, choć opiera się o wątek obcy. Ma Drużbacka kult natury, nie wierzy też w upiory, jak jej współcześni. Wiąże się z takimi pracownikami na polu literatury, jak nastrojony nader postępowo obrońca nowych prądów Józef Epifani Minasowicz. Ale i on tonie jeszcze często w barokowym panegiryzmie, co czyni z niego okaz jedynie przejściowy.

Pewien talent ma Wacław Rzewuski. Pisze on tragedje, potem komedje, grane w jego zamku w Podhorcach. Są to twory w stylu francuskim dalekie od komizmu ludowej komedji rybałtowskiej i sztuczne w ujęciu i wykonaniu. Ujawnia się w nich wpływ Molière'a, którego w Nieświeżu aklimatyzuje Urszula Radziwiłłowa. W ten sposób molieryzm przyczynia się do rozwoju nowożytnej komedji polskiej.

Otwiera jej dzieje na prawdę Franciszek Bohomolec. Jako wydawca moralizującego czasopisma Monitor z r. 1765, gdzie zwalcza tak zwany sarmatyzm, jako twórca szeregu komedyj szkolnych, a potem przeznaczonych dla otwartego w Warszawie teatru, Bohomolec utrzymuje tradycję jezuickiego teatru szkolnego, a jednocześnie stwarza polski teatr narodowy. Ma więcej literackiego talentu od Konarskiego i zdobywa dla swego teatru popularność, choć o stronę artystyczną nie dba.

I staje się coraz samodzielniejszym, gdy przerabiając wzory zrazu czysto mechanicznie, daje wkońcu typy, sytuację, wątki własne: Plaut, Molière i inni przestają być dla niego źródłami. Najlepszemi są jego komedje ze świata szlacheckiego, jak Małżeństwo z kalendarza, Staruszkiewicz, Pan dobry, Monitor. Sarmatyzm ma w Bohomolcu bezwzględnego przeciwnika.

Natomiast Gracjan Piotrowski w Satyrze przeciw zdaniom i zgorszeniom wieku naszego z r. 1773 uderza na zepsucie wieku, broni dawnej sarmackiej kultury. A więc nie idzie z prądem, który pociąga znanego już Naruszewicza. Ten, jak Bohomolec, jest zrazu jezuitą. Po kasacie zakonu przechodzi w szeregi duchowieństwa świeckiego i, obok historji, oddaje się poezji, która stanowi dla niego nie cel, ale środek.

Zasłynął Naruszewicz zrazu jako autor ód w stylu retoryki baroku. Nie stronił od idyllizmu, który uprawia się na dworach wielkopańskich, a szczególnie w Puławach Czartoryskich. Idyllizm ma zaś swe źródło w naśladowaniu idyll Gessnera, który wszędzie na zachodzie wprowadzał świat pasterski, nie mający nic wspólnego z ludem i jego zwyczajami. Najlepsze są satyry z r. 1771 do 1778. Odznaczają się one umiarem w tonie, znajomością społeczeństwa, niechęcią do sarmatyzmu. Czuć tu bliskość rzeczywistości, choć satyrykowi nie obce są wzory francuskie. Typy ówczesne zjawiają się całą gromadą, a satyryk nie szczędzi gromów przeciw wiekowi zepsutemu, który zna tak, jak nikt może wtedy. Nad wszystko wybija się troska o przyszłość, która rysuje się i w bajkach.

Może tkwi w Naruszewiczu jednak nieco staropolszczyzny, gdyż nowy styl wprowadza w pełni Ignacy Krasicki. Zewnętrznie i wewnętrznie przedstawia się Krasicki jako człowiek oświecenia. Nie jest dyletantem, pisze dlatego, że ciągnie go do pisania istotny i głęboki talent. Zamożny i rozrzutny, ustosunkowany i faworyzowany, pracuje przecież gorliwie zawsze, choć losy wynoszą go na katedrę biskupią warmińską, skąd promieniuje twórczością i po pierwszym rozbiorze.

Obojętny na sprawy publiczne, sybaryta i snob, nie zapomina jednak o kraju nawet wtedy, gdy zostaje prymasem państwa już nieistniejącego. Zrazu współpracuje z Bohomolcem, potem wybija się sam, obierając rodzaje wtedy modne i ulubione. Okazuje zaś zawsze rozum wytrawny i zrównoważony.

Myszeidos Pieśni X z r. 1775 i Monachomachja z r. 1778 są próbami wprowadzenia do nas rodzaju, który znano od wieków na zachodzie. Jest to epopeja heroikomiczna, przedstawiająca w podniosłym tonie rzeczy błahe, pełna aluzji do współczesności, albo wprost atakująca współczesne stosunki. Tassoni, Boileau, Pope, Gresset dali tu wzory księciu poetów wieku.

Krasicki jest samodzielnym, czy gdy opiewa wojnę kotów z myszami, czy walkę dwóch zakonów, które pędzą w zubożałym kraju żywot wegetatywny. Mikołaja Doświadczyńskiego Przypadki z r. 1776 są pierwszą polską robinsonadą. Jest tu typ polski, tło polskie, wreszcie propaganda utopji, którą ceniło oświecenie. A wszystko to zwraca się przeciw przeszłości, szerząc kult rozsądku, obowiązkowości, rzeczywistości. W r. 1778 wyszedł Pan Podstoli, nad którym Krasicki pracuje i później. I znów wyłania się tu tendencja społeczna w pochwale życia domowego, w uznaniu dla nauki, w stronieniu od polityki, która nie interesowała nigdy poety. Satyry z r. 1779 pokazują znów typy polskie, odkrywają horyzonty przyszłości, wyliczają i opisują wady polskie

w sposób jednak bardzo oględny i wytworny. Niema tu żadnych skrajności, refleksyjność bierze górę nad uczuciem.

Najświetniej wybujał talent poety w Bajkach i przypowieściach z r. 1779. Krasicki mistrzuje w tym rodzaju, czerpiąc wątki z tradycji, ale i kładzie w nie masę własnych spostrzeżeń. Jest zwięzłym, charakteryzuje niezrównanie, zmienia formę nieustannie. Staje się nauczycielem całych pokoleń, które znalazły w nim wyraz dużej mądrości życiowej.

Wojna chocimska z r. 1780 jest niższą w porównaniu z nieznanym wtedy tworem Potockiego. Niema w niej ani kolorytu wieku, ani zalet plastycznych. Pisał Krasicki jeszcze komedje, powiastki, życiorysy, wydawał nawet, po rozbiorach, czasopisma. Talentem obserwatora, płynnością i jasnością prozy, realizmem i smakiem nie miał równego, choć inni przewyższali go plastyką.

Miał tę plastykę szczególnie Stanisław Trembecki. Materjalista i cynik, dworak i rezydent wielkopański, pisał od niechcenia. Ale dowcip posiadał niemały, także i wiedzę historyczną niepospolitą. Poza drobnemi utworami napisał Sofjówkę, poemat dydaktyczny i sławiący ogród Potockich pod Humaniem na Ukrainie. Odzywa się tu właściwy poecie materjalizm, olśniewa jednak forma wyrazista, pełna życia i rytmu. — Mniej utalentowanym od niego jest Kajetan Węgierski, próbujący sił i w epopei heroikomicznej, dowcipny w bajkach, satyrach i listach poetyckich.

Koniec wieku znamionuje zwrot do uczuciowości. Zachodni sentymentalizm robi swoje, świta nowe pojęcie poezji. Zaczyna się tępić wytworność i dowcip, a cenić marzenie, prostotę, ucieczkę od świata. Gessner, Ossjan, Young pogłębiają ruch, któremu torował drogę już Rousseau. Kult natury zrywa z urbanizmem poetów miejskich.

Wypowiada te nowe dążenia Franciszek Karpiński. Ma on więcej godności od Trembeckiego, a w Zabawkach wierszem i prozą z r. 1782 pogłębia skłonność do idyllizmu, szuka poezji w czułem sercu, we wzlotach wyobraźni. Jest i religijnym, jak nikt wtedy, z wyjątkiem chyba Woronicza. Poezja konfederacji barskiej rozwija się bowiem poza Warszawą i dworszczyzną i ma pochodzenie szlacheckie. Zwolna Karpiński dojrzewa wewnętrznie, by rozwinąć akcenty głębokiego i żarliwego patrjotyzmu. Żale Sarmaty z r. 1797 są elegją na grobie państwa, o które walczyły teraz pozostające w służbie Napoleona legjony. I filozoficznie przedstawiał się Karpiński wcale dodatnio, gdyż, osiadłszy na wsi blisko puszczy białowieskiej, doradzał wejście w siebie, w swój instynkt osobisty, a ucieczkę od rozumu.

Więc racjonalizm przesilał się już w duchu polskim. Zbliżały się czasy przewagi intuicji i powrotu do religijności; poszukiwano natchnień w naturze, marzeniu, samotności. Słabszym od Karpińskiego jest Franciszek Djonizy Kniaźnin, choć i on zwraca się do prostoty i uczuciowości. Staje się coraz więcej swojskim już w Poezjach z r. 1787, uderzając też w ton patrjotyczny i religijny, który przechodzi stopniowo w mesjanizm. Jako poeta dworski pracuje i w charakterze dramaturga, choć lepszych dzieł na tem polu nie stwarza.

Odzwierciedla przecież marzycielską i patrjotyczną atmosferę Puław. Ona wypowiada się też w Adamie Jerzym Czartoryskim z jego Bardem Polskim z r. 1745. Jest tu już wędrówka po ziemi mogił, jest ból patrjotyczny po klęsce maciejowickiej, jest wreszcie mesjanistyczna wiara w przyszłość narodu.

Własną drogą idzie zaś teatr polski. Tu dzieło Bohomolca prowadzi dalej Franciszek Zabłocki. Wróg starorepublikanów, zwolennik oświecenia, bajeczny obserwator i publicysta polityczny, rozwija Zabłocki bogatą działalność na polu komedji. Od r. 1779 tworzy coraz więcej, a jego dzieła, jak Zabobonnik z r. 1781, Fircyk w załotach z r. 1781, wreszcie Sarmatyzm z r. 1784 mogą być uważane za świetne w porównaniu z tem, co poprzedziło.

Rysunek figur, kompozycja całości, prawdopodobieństwo osiągają tu stopień, niedostępny nawet Józefowi Bogusławskiemu. Aktor, dyrektor, pisarz, budził Bogusławski wszędzie zamiłowanie do teatru, broniąc nim polskości przed wdzierającą się we Lwowie niemczyzną, co, po rozbiorach widać i w Warszawie. Przekłada i przerabia z francuskiego, z niemieckiego, z włoskiego, układając też opery.

W Cudzie czyli Krakowiakach i Góralach z r. 1794 wprowadzał prawdziwy lud polski, którego udział w insurekcji Kościuszki cenił. Poruszał też i tematy polityczne, ścierając się z modną szczególnie wśród arystokracji gallomanją. Potępiał czułostkowość, popierał sztuki historyczne, które pisali wtedy przygodni współpracownicy narodowego teatru. Jest nim i znany skądinąd Julian Ursyn Niemcewicz. Żołnierz, polityk, literat, pisze, jak Wybicki, tragedje i komedje. Idzie tu śladem wzorów francuskich i angielskich. Popularność zdobywa Powrotem posła z r. 1790, broniącym idej oświecenia, a zwalczającym sarmatyzm. Kontrast dwóch pokoleń, ciętość dialogu, aktualność idej zapewniły Niemcewiczowi wdzięczność współczesnych.

Próbował on pisać też bajki i dumy. Pierwszemi zdobywał ogół dla swych poglądów polityka, który tępił wady czasu. W dumach modnych na zachodzie od czasów osjanizmu szerzył kult patrjotycznej przeszłości. Zdobywał się i na paszkwile. Ale nigdy i nigdzie nie zwątpił o Polsce, choć los zamknął go w więzieniu petersburskiem, potem wygnał za ocean do Ameryki. Przez Niemcewicza oświecenie nawiązywało łączniki z Mickiewiczem.

W atmosferze intelektualizmu krzewi się i krytyka literacka. Konarski ją zagaił, uprawiają inni, stojący na stanowisku łączności kultury polskiej z zachodem. W filozofji szerzy kult dla rozumu kartezjanin Antoni Wiśniewski, za nim inni rozwijają zasady sensualizmu, który staje się podstawą ideową Komisji Edukacji Narodowej. Wreszcie kantyzm zagląda do kraju, gdzie dyskutuje się ciągle nad przyrodzonem prawem, przyrodzoną moralnością, przyrodzoną religją. Odpowiada to ludziom

typu Staszica. Jeżeli zmiana w świecie myśli sprowadziła u Konarskiego odmianę formy, nie może nie dokonać się i dalsza dyskusja nad formą. Poetyka, która zrazu opierała się o klasyczną, potem o francuską, staje się coraz bardziej liberalną, choć przemawia ciągle do rozumu. Ale podkopują ją już nowe prądy, idące z Zachodu, z Anglji szczególnie jako ojczyzny preromantyzmu i romantyzmu.

Teorją smaku w duchu francuskim zajmuje się generał ziem podolskich Kazimierz Czartoryski, potem Józef Szymanowski. Przechyla się do nowych podstaw Filip Nereusz Goleński i Grzegorz Piramowicz, teoretycy wymowy. Bardzo liberalny jest Franciszek Ksawery Dmochowski w swej Sztuce rymotwórczej z r. 1788, przeróbce z poetyk klasycznych, francuskich i angielskich. Wkracza tu otwarcie nowożytność czyli dążenie do odsunięcia się od klasyczności, do podnoszenia tego, co dała współczesność, co odpowiada nowemu człowiekowi.

Preromantyzm.

Wiek XIX. poczyna się zrazu jako dalszy ciąg poprzedniego. Ale wpływy angielskie, potem niemieckie usuwają w cień francuskie. I społeczeństwo odradza się wewnętrznie przez nowe żywioły, które napływają ze zreformowanych szkół krakowskiej i wileńskiej, ostatecznie i warszawskiej, które noszą na sobie ślady wpływów oświecenia. Wzmaga się kult historji, którą uprawia warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, by popierać dążenie do ochrony i wzmocnienia narodowości.

Gessneryzm, pozostały po wieku poprzednim, podnieca wprawdzie skłonność do idyllizmu, ale ustępuje zwolna miejsca niemieckiemu dążeniu do prawdy, bezpośredniości, wyrazistości. Goethe, Schiller, Walter Scott działają na uczucie, budzą zmysł dla tego, co wielkie, szczere, odrębne od tego, co jest. Rezygnacyjny słowianofilizm Trembeckiego ustępuje mesjanistycznemu, który głosi wyższość narodu nad innemi słowiańskiemi, wyższość kupioną czystą przeszłością i cierpieniem rozbiorów, po których przyjdzie zmartwychwstanie. Jest to idea tak dawna, jak literatura.

Zjawia się romans zrazu szukający sensacji, potem egzotyczny, wreszcie sentymentalny i historyczny. Ten romans właśnie wypowiada nowe dążności, które kiełkują w młodych. Uczuciowość, ukochanie dziejów z tem, co w nich wielkie i świetne, rysują się w nim coraz wyraźniej. Reprezentują go Cyprjan Godebski, Jan Potocki, Anna Mostowska, Ludwik Kropiński, Marja z Czartoryskich ks. Wirtemberska, Feliks Bernatowicz, znany już Niemcewicz, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Fryderyk Skarbek, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Zastęp to duży i pełen zasług.

Z nich ks. Wirtemberska pisze romans sentymentalny Malwinę w r. 1816, Bernatowicz Nierozsądne śluby w r. 1820, Niemcewicz, poza powieściami o charakterze społecznym, Jana z Tęczyna w r. 1825. Pierwsza dała już wiele prawdy w odtwarzaniu miłosnego uczucia, drugi rozwinął istotny idealizm w pojęciu miłości, trzeci starał się o najlepsze odtwarzanie przeszłości. Hoffmanowa wywołała ją również prostemi środkami artystycznemi, Skarbek wzmocnił plastykę charakterystycznemi ruchami i gestami, Jaraczewska zwróciła uwagę na obyczajowość szlachecką wieku, w którym miała zwyciężyć demokracja.

I poezja szła naprzód, choć nazywano ją często mylnie pseudoklasyczną. Wyprzedza ona usiłowania romantyków, jak i romans. Coraz mniej w niej retoryki, oderwania, dowcipu, coraz więcej prostoty, rzewności, tkliwości. Wynosi ona bohaterstwo legjonistów, pogrąża w dumaniu nad przyszłością, wróży triumf narodowi, co cierpi na Krzyżu dziejowym, wielbi przeszłość narodową.

Tak przedstawiają się żołnierz napoleoński Andrzej Brodziński, Kantorbery Tymowski, Antoni Górecki. Jan Paweł Woronicz umacnia znów wiarę w przyszłość, marzy o polskim pieśnioksięgu, co zamknie znamienne twory religijne, moralne i historyczne, wydaje napisaną koło r. 1801 Świątynię Sybilli. Daje tu przegląd dawnych dziejów, twierdząc, że rozpacz nie ma wartości i że dobre wyniknie ze zła. Są rządy boskie w świecie a, choć wina narodu jest wielką, zmartwychwstanie nastąpi.

Niemcewicz pisze dalej dumy historyczne, poemat o Puławach, gdzie znajduje się właśnie poświęcona pamiątkom przeszłości świątynia Sybilli, wreszcie Śpiewy historyczne w r. 1816. Chodziło o to, by młodzież pamiętała ojczyznę, którą jej kazała zapomnieć szkoła rosyjska, pruska i austrjacka. Odtworzyły więc śpiewy poszczególne postacie dziejowe na tronie, pomijając obu Sasów i Poniatowskiego. Wysławiły i wodzów, jak Poniatowski i inni.

Kajetan Koźmian, miłośnik klasycyzmu i wyobraziciel gallomanji niechętnej nowym prądom, daje w r. 1806 Ziemiaństwo polskie, poemat dydaktyczny, odtwarzający trudy rolnika na roli, chów zwierząt domowych, obraz wsi i życia wiejskiego. Przedstawia zatem kierunek górujący na zachodzie, gdzie we Francji Delille pisze poematy o ogrodach i zajęciach wiejskich, sławiąc też ogród puławski Czartoryskich. I Stefan Czarniecki, ogłoszony dopiero w r. 1858, wynosi wysoko bohatera narodowej przeszłości, którego przeciwstawia romantycznej fikcji, za jaką uważa mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda.

Ale Koźmian nie miał, mimo wzniosłych etycznych pojęć, talentu epickiego. Za późno wystąpił ze swym poematem, gdyż pole poezji opanowali już dawno romantycy, dający twory odpowiadające uczuciu, ukochaniu przeszłości, ideałowi mesjanistycznemu. Pan Tadeusz, Beniowski, Irydjon mieli odtąd władać sercami polskiemi. A poemat ostatniego pseudoklasyka raził też starczym pesymizmem, który w dniach niewoli mógł być szkodliwym.

Odpowiadał latom preromantyzmu raczej Kazimierz Brodziński. Gessnerysta, marzyciel, żołnierz napoleoński, miłośnik ludu, optymista, wierzył Brodziński, za Woroniczem, że należy głosić wiarę w przyszłość i zwracać się do poezji ludowej. Interesował się więcej

twórczością niemiecką, stronił od francuskiej. Przemawiał uczuciowo, dążył do swojskości.

W ten sposób przezwyciężył manierę prawie w pełni, osiągając w elegjach wysoki stopień bezpośredniości. Głosił konieczność łączności słowiańskiej, uznania dla pracy rolnika, kultu natury rodzimej. Szczytem tak pojętej twórczości jest Wiesław z r. 1820. Jest tu coś z idylli Goethego o Hermanie i Dorocie, coś z poezji rycerskiej czasu. Jeżeli jest preromantyczna idealizacja, jest i zbliżenie do prawdy rzeczy. Sielankowość nie razi zbytnio, bo znajdzie się jeszcze i u Mickiewicza. Sentyment dla polskiej wsi jest i pozostanie na długo w poezji polskiej. Na prawdziwego chłopa trzeba będzie czekać do czasów Kasprowicza i Rejmonta. Co stanowi triumf Brodzińskiego, to jego umiłowanie swojskości, może i regjonalizm specjalnie krakowski.

Pseudoklasycyzm tkwił najdłużej w teatrze. Tu wpływ francuski jest silny, gdyż opiera się o repertuar uznany wszędzie za najlepszy. Nawet Szekspir musi ubierać się we Francji i u nas w szatę francuską, by odpowiedzieć smakowi publiczności. Ludwik Osiński, zięć Bogusławskiego, tłumaczy tragików francuskich. popiera teatr francuski przemożna grupa krytyków warszawskich zwanych Iksami. Niemcewicz pisze ciągle konwencjonalne sztuki dawnego typu, także Kropiński. Nie lepiej przedstawia się Franciszek Wężyk, autor poematu opisowego o okolicach Krakowa i tragedyj o koturnowej dykcji i słabo pojętych figurach. A jednak Wężyk pragnie już zerwać z pseudoklasyczną manierą, czem zapowiada usiłowania romantyków ze Słowackim na czele.

Najwięcej talentu ma z tragików ówczesnych Alojzy Feliński. Oczytany w tragikach obcych, utalentowany liryk i tłumacz, dał w Barbarze Radziwiłłównie z r. 1820 całość o bezsprzecznej wartości. Żywa akcja, niezła charakterystyka, mocny dialog, dostojny styl czynią z tragedji miły okaz tego apoteozowania przeszłości, które zaznaczało się we wszystkich pracach literatów od końca w. XVIII. Treść psychiczna pognębiona jest jednak retoryką, która szkodzi tworom szkoły pseudoklasyków.

Nie odpowiada więc tragedja temu, co nazywamy życiem, prawdą, samorodnością. Rozum w niej działa na korzyść uczucia, rozum od, epiki, dydaktyki. Intelektualizm szkodzi bowiem poezji, gdy przekracza właściwe granice. Jest on na miejscu raczej w komedji, bo ona jest bliższą życia. Ale artyzm Felińskiego jest niewątpliwy.

Jeżeli tragedja nie osiągnęła wyżyn z powodu przewagi w niej nieopartej na prawdzie życia i kierowanej zbyt rozumowemi przesłankami retoryki, to zenit rozwoju osiąga komedja. Wartość jej będzie taka, że swojskością, treścią psychiczną, doskonałością stylu zbliży się ona do dzieł romantycznych.

Stwarza taką komedję Aleksander Fredro. Żołnierz napoleoński, działacz polityczny, człowiek trzeźwy i mądry, korzysta Fredro z pomysłów, sytuacyj, postaci różnych pisarzy, które przetwarza jednak samodzielnie. Wprowadza współczesny świat polski z jego poglądem na życie, dając typy o pewnem zabarwieniu indywidualnem, które po nim pogłębi jeszcze Korzeniowski.

Pisze swe komedje od r. 1815, raz wierszem, raz prozą, bez celu dydaktycznego. Jest bowiem artystą o potężnym instynkcie twórczym i nie ma nic wspólnego z tragikami, idącymi za konwencją. Środków konwencjonalnych starej komedji, jak przebieranki, powtarzanie i inne, używa mało. Wszystko wypływa u niego z naturalnych poplątań i wypadków, a jego postaci sprawiają wrażenie życia, a nie manekinów tragicznych, wypowiadających wzniosłe przemówienia.

Komizm wyraża się zewnętrznością postaci, sytuacjami, postaciami, dowcipem. Ze wszystkiego tchnie poezja, komedja okazuje pochodzenie wyższe i wznosi się nad molierowską i molierystyczną umiarem, wytwornością, swojskością. Uczucie bije tu silnie, harmonja formy z treścią jest pełna. Komizm podmiotowy, a więc świadomy i umyślny bierze górę nad komizmem przedmiotowym sytuacyj.

Pan Geldhab z r. 1818 celuje charakterystyką, Damy i Huzary z r. 1825 humorem i akcją, Śluby panieńskie z r. 1827 charakterystyką, Zemsta z r. 1833 intrygą i zespołem figur. Potem, zrażony stronną krytyką, Fredro tworzy rzeczy słabsze, choć podziw dla niego wraca i utrzymuje się w pełni. Zmieniały się kierunki w literaturze, ale nie gasła znajomość Fredry.

Preromantyzm był zresztą kierunkiem zamykającym poniekąd twórczość dawną. Mimo prób odnowienia tkwił w pewnych konwencjach, choć odczuwał mocno potrzebę nowożytności. Coraz więcej wnikał w siebie, coraz mniej dydaktyzował, coraz więcej schodził ze stanowiska klasowego. Brakło mu tylko artysty, o potężnej indywidualności, którą mógłby dorównać wielkościom zachodu.

Niemniej nowa krytyka, którą możnaby nazwać filozoficzną, podmywała w nim dotychczasowe podwaliny tworzenia. Demokratyzacja literatury rosła, za czem szło odejście od szlacheckości, zbliżenie się do mieszczan i ludu. Ale szło to powoli, bo nie ustało i za romantyzmu. Ruch neorenesansowy, który znać w Niemczech i we Francji, nie wydał zdolnego przedstawiciela, a wstrzymał jedynie wyzwolenie z pseudoklasycyzmu.

A jednak czerpano chętnie z estetyki niemieckiej, jak wskazuje Euzebjusz Słowacki, lepszy teoretyk niż tragik, wpływowy profesor na uniwersytecie wileńskim od r. 1814. Może pożyteczniejszym był Tadeusz Czacki, gdy badał ducha dawnych praw i wskazywał na źródła średniowieczne jako pobudki natchnień. Torowało sobie drogę do świadomości ogółu kantowskie pojęcie o pięknie bezinteresownem. Jeżeli w Wilnie Słowacki i jego następca Borowski opierają się już o estetykę niemiecką i wskazują nawet na romantyzm zachodni, w Warszawie Stanisław Potocki nie wychodzi poza kult antyku, gdy Osiński, w roli profesora literatury porównawczej, kieruje się wyłącznie kategorjami rozumowemi, ślepem uwielbieniem francuszczyzny, bezkrytycznem uznaniem dla dotychczasowych wielkości zachodu.

Jego działalność neutralizuje Brodziński również swą bogatą działalnością teoretyczną. Przeprowadza on pogrom gallomanji, choć nie zrywa bynajmniej z przeszłością. Nie odpowiadałoby to jego programowi herderysty, który cenił przeszłość, a odrzucał jedynie panowanie salonu, konwencji, naśladowania. Była w nim tęsknota za czemś, co odbiegało od ponurej rzeczywistości polskiego bytu.

Ale nie był Brodziński romantykiem, któremu czucie i wiara ludu mówiły więcej od szkiełka i oka mędrca. Przeciwnie sądził, że rozsądek, równowaga, umiar, prawda odpowiadają charakterowi polskiemu. Był przecież Polakiem rasowym, ze sfery zbliżonej do ludu, z podłoża swojskiego i dalekiego od krańcowego maksymalizmu. Jego rozprawa O klasyczności i romantyczności z r. 1818 zaleca czerpanie z gruntu rodzimego, gdzie obowiązuje towarzyskość, umiarkowanie, rozsądek, oświata. Oddaliliśmy się od dawnej literatury, do której trzeba wrócić. A więc, pomijając galanterję rokoka, Brodziński powracał do renesansu, bronił się przed inwazją obcości, za którą uważał germanomanję i anglomanję romantyków.

A więc stawał się obrońcą narodowej samodzielności, tępiąc pesymizm, egzaltację, krańcowość. Jeżeli literatura ma zachować oryginalność, musi iść własnemi drogami. A on był humanitarystą, miłośnikiem przeszłości, zwolennikiem związków z literaturami słowiańskiemi. Wysoko cenił poezję jako narzędzie podniesienia niewolnego narodu.

Jako profesor warszawskiego uniwersytetu, badał przeszłość literatury narodowej bezstronniej i lepiej od romantyków. Wynosił wysoko Kochanowskiego, miał uznanie dla oświecenia. Widział, jak Herder, w Słowiańszczyznie i w Polsce żywotność opartą o kulturę helleńską, o zasady chrześcijańskie. Nie chciał romantyzmu.

Ale uznawał, że entuzjazm ma znaczenie w twórczości. Gdy nadeszło powstanie listopadowe, oświadczył, że naród polski stanowi obronę idei narodowości i gotów jest na śmierć, skoro ma posłannictwo Chrystusowe. A więc połączył się z mesjanistami, choć wyszedł z wcale innych przesłanek.

Literatura polska dawnych wieków stanowi, wliczając w to i okres preromantyzmu, dużo cech swoistych. One to stwarzają całość, która, oparta o szlacheckość, wyróżnia ją od sąsiednich. Wieki średnie, to czas przygotowania. Potem, po otrząśnięciu się ze średniowiecza, następuje rozwój szybki, gorączkowy, podyktowany młodością warstwy, która literaturę stwarza. Jest ta literatura dzieckiem zachodu. Ma w sobie cechy napływowe, które jednak stapiają się z indywidualnością szlachecką, by wytworzyć coś bardzo szczerego, rozważnego, poczętego z poczucia, własnej wartości. Idea narodowości, idea tolerancji, idea prawa w niej górują. Za mało jednak przestrzega się tych idej, za dużo pogrąża się w kwietyzmie może w tej myśli, że wszędzie te idee mają posłuch i znaczenie. Promieniuje literatura na Litwę, Ruś, Moskwę, Rumunję. Mrok saski, to tylko epizod. Potem budzi się znów ta sama żywotność, ale tymczasem nacisk obcy bierze górę i paraliżuje odrodzenie. A właśnie ono opiera się o te same idee, powraca do tego, co cechowało przodków. Poczucie misji narodu, które z całą siłą wybucha już w preromantyzmie, tkwi przecież w Orzechowskim, w Skardze, w Starowolskim, w Kochowskim. Jak za dni wielkości, tak i za dni niewoli, czerpie się otuchę w narodowej przeszłości, w wierze religijnej, w pojęciu, że przecież prawo zwyciężyć musi.

Jeżeli mesjanizm romantyczny, który wydobywał wartości z przeszłości, odwoływał się do dalekich przodków, miał słuszność. Literatura polska ma charakter religijny w swej wierze w wielkość narodu, w swej miłości wolności, w swym legalizmie. Nie pierwszy Woronicz lub Brodziński otworzyli przed narodem księgę przeznaczenia. Już Orzechowski poczytywał naród za wybrany, bo czuł jego odrębność od innych, a zatem i wyższość.

Najwięksi racjonaliści, jak Staszic lub Kołłątaj, nie schodzili z tego gruntu, choć to różnie ujmowali. Dowodziło to, że w narodzie była wartość, były siły, był optymizm, co zmieniło się później w mistyczną egzaltację romantyków. Ale to był już nalot wschodni. Preromantyzm trzymał się jeszcze oświecenia, które odpowiadało polskiej rasie z jej umiarem, spokojem i powagą. Z romantyzmem zaczęła się nowa literatura.

Źródła: Aleksander Brückner „Dzieje kultury polskiej". T. I. i II Kraków 1930. — Tadeusz Grabowski „Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu". Kraków 1918. — Gabrjel Korbut „Literatura polska". Warszawa 1918—1921. — Bronisław Chlebowski „Literatura polska 1795—1905". Wydał Manfred Kridl. Lwów 1923. — Józef Ujejski „Dzieje polskiego mesjanizmu". Lwów 1931. — Stanisław Dobrzycki „Historja literatury polskiej". T. I. w Poznaniu 1927. — Ignacy Chrzanowski „Historja literatury niepodległej Polski". Warszawa 1930. Wydanie dziesiąte. — Tadeusz Grabowski „Wstęp do nauki o literaturze". Lwów 1927.

Romantyzm (1815—1863).

Literaturę polską w latach 1815—1863 nazywamy okresem romantyzmu ze względu na przeważającą ilość autorów, których dzieła poetyckie i poglądy na twórczość literacką wyrażają myślowe i artystyczne dążenia, zbliżone do rozpowszechnionego w literaturach zachodniej Europy kierunku, zwanego romantyzmem. Nie wszyscy bowiem poeci i pisarze nasi tego okresu mogą być nazwani romantykami; działają wówczas potężne indywidualności pisarskie, wyłamujące się z wszelkiego szablonu, i choć współczesne romantyzmowi, to jednak zupełnie pod jego sztandarem nie kroczące, jak Fredro i Norwid. Przeważają jednak liczebnie i charakter artystyczny całemu okresowi nadają romantycy.

Co to był romantyzm i gdzie była jego kolebka? Historja literatury nie dała jeszcze ostatecznej odpowiedzi na te dwa pytania. Nie mamy



Minjat. z ewangeljarza z w. XI.—XII. (Gniezno, Biblj. katedralna).



Portret Benedykta z Koźmina, prof. Uniw. Jagiell., w. XVI. (Kraków, Uniw. Jagiell.).



Fresk z XIV. w. (Czchów, kośc. farny).



Zwiastowanie, fresk z XV. w. (Kraków, kośc. Franciszkanów).



Portret cechowy krak. szkoły z XV. w., fragment (Kraków, Muz. Nar.).



Marcin Koeber. Portret Stefana Batorego, w. XVI. (Kraków, klaszt. Misjon.).



Minjatura z Żywotów arcyb. gnieźn., w. XVI. (Warszawa, biblj. Zamoyskich).



Altomonte. Rodzina Jana III.



Konicz. Św. Jan Kanty.



Obraz z XVIII. w. w kośc. N. P. M. w Krakowie



M. Bacciarelli. Portret Stanisława Augusta.



W. Hondius. Portret Marji Ludwiki (ryt. wedł. J. d'Egmonta).



K. Wojniakowski. Portret kobiecy.



J. Grassi. Izabella z Grabowskich Sobolewska.



Norblin. Kiermasz w Powązkach. (Kraków, Muz. Czartoryskich).



Aleksander Orłowski. Przed kuźnią.



Piotr Michałowski. Napoleon.



J. Matejko. Upadek Polski (Rejtan).



H. Rodakowski. Gen. Dembiński.



A. Grottger. „Lithuania". I. Puszcza.



Al. Kotsis. Dziewczyna z kurami.



J. Kossak. Stadnina.



J. Simmler. Śmierć Barbary Radziwiłłówny.



J. Chełmoński. Bociany.

dotąd zadowalającej syntezy romantyzmu, bo kierunek ten przybierał w różnych literaturach zupełnie odmienny charakter, i nie możemy napewno ustalić dokładnego czasu i miejsca jego narodzin. Co się wydaje niewątpliwem, to znaczny udział Niemiec i Anglji w wypracowaniu podstaw nowego kierunku, podczas gdy Francja przeżywa swój okres romantyzmu, podobnie jak Polska, ze znacznem opóźnieniem w stosunku do tamtych dwóch krajów. Mimo więc filozoficznego związku słowa r o m a n t y z m u z terminem romański (narody romańskie, t. zn. wyrosłe na podłożu kultury i języka starożytnego Rzymu), nowy kierunek literacki był raczej płodem ducha germańskiego.

Słowo r o m a n t y z m utworzyło się już na przełomie XVIII/XIX. wieku z używanego znacznie wcześniej przymiotnika r o m a n t y c z n y. Przymiotnik ten w angielskim języku w XVII. w. (r o m a n t i c) znaczy — „romansowy", „powieściowy" i bywa stosowany do oznaczenia krajobrazu pięknego, „jak w bajce", „jak w romansie". — Inną drogą przez nawiązanie do pojęcia romansu, jako średniowieczno-rycerskiej powieści, tworzy się nowe znaczenie słowa r o m a n t y c z n y, — mianowicie — „średniowieczny". W tym sensie mówi np. niemiecki poeta końca XVIII. wieku, Wieland, o średniowieczu jako „starej romantycznej krainie" (O b e r o n). To ostatnie znaczenie nabrało wielkiej wagi i w ustach wielu romantyków miało charakter programowy. Młodzieńczy Mickiewicz w swej rozprawie: O p o e z j i r o m a n t y c z n e j nazywa r o m a n t y c z n o ś c i ą narodową literaturę ludów europejskich w średniowieczu. Obok tego historyczno-literackiego znaczenia słowa r o m a n t y z m (względnie r o m a n t y c z n o ś ć, jak mówiono u nas w tej dobie), powstało zczasem znaczenie wtórne, filozoficzno-ideowe, które poetycko sformułował Mickiewicz w znanej balladzie p. t. R o m a n t y c z n o ś ć.

Patrząc na ten ruch z perspektywy lat, dzielących nas dziś od niego, stwierdzić musimy jego charakter jako prądu kultury, wychodzącego znacznie poza ramy literatury i obejmującego wszystkie dziedziny życia duchowego. Romantyzm to nietylko nowa szkoła literacka, ale nowy pogląd na świat. Występuje on w opozycji do kultury oświecenia, stworzonej przez wiek XVIII., choć wiele pierwiastków duchowych po niej dziedziczy. Opozycja wobec oświecenia polega na uznaniu niewystarczalności rozumu zarówno w rozwiązaniu zagadki świata, jak i w sferze przeżyć indywidualnych. Wbrew racjonalizmowi poprzedniego stulecia romantyzm uprawia kult uczucia, podkreśla tajemniczość świata, oraz złożoność duszy ludzkiej, której motorami są przedewszystkiem czynniki irracjonalne, nie zaś rozumu. Następuje rehabilitacja przeżyć religijnych, a nawet zwrot do mistycyzmu. Konsekwencją nowego stosunku do ludzkiej psychiki jest kult indywidualności, przeciwstawiany racjonalistycznej etyce społecznej, przechodzącej do porządku dziennego nad jednostką w imię dobra powszechnego. Ten romantyczny indywidualizm prowadzi często do konfliktu jednostki ze światem, będącego bardzo rozpowszechnionym tematem w ówczesnej literaturze. Źródła owego konfliktu tkwią we wspólnem wszystkim romantykom niezadowoleniu z rzeczywistości. Odziedziczono je po wieku oświecenia, który stawiał sobie za zadanie zupełną reformę świata, przerobienie go według wskazań rozumu, uczynienie lepszym i szczęśliwszym. Romantycy podzielali niezadowolenie ludzi oświecenia z tego, co jest, ale dalecy byli od ich radosnej pewności, że zło można łatwo usunąć. Dostrzegając jego źródło w ludzkiej duszy, nie zaś w przejściowych formach bytu społecznego, reagowali na ponurą i smutną rzeczywistość w dwojaki sposób. Jedni, przejmując od wieku oświecenia postawę walki i optymizmu, głosili przemianę świata wielkim wysiłkiem ducha (Mickiewicz w O d z i e d o m ł o d o ś c i), inni, rezygnując z myśli o możliwości polepszenia świata, będącego w swej istocie tylko cieniem prawdziwej, lepszej rzeczywistości ducha, żyli życiem podwójnem: chłodnym rozsądkiem ogarniając powszednią rzeczywistość, zamykali się w marzeniu, we śnie na jawie, uciekając w swem życiu duchowem od świata, którym gardzili (Słowacki w G o d z i n i e m y ś l i). A wobec tego, że takiego oderwania się od świata najłatwiej dostarczała literatura, ze wszystkich sztuk przesycona najsilniej pierwiastkiem marzenia, więc i romantyzm był wiekiem przewagi literackiego myślenia o rzeczywistości, literackiego stosunku do świata. W zakresie programu artystycznego romantyzm szedł po tej samej linji, co i w całokształcie swego stosunku do świata: domagał się swobody twórczości, przewagi wyobraźni i uczucia nad rozumem, rozbijał dotychczasowe formy literackie, nie troszcząc się o estetyczne przepisy klasycyzmu francuskiego. Romantycy zacierali ściśle dotąd przestrzegane granice między rodzajami poezji i między gatunkami literackiemi. Utwory epickie przesycali liryzmem, w dramacie stapiali wzorem Szekspira pierwiastki tragiczne z komicznemi, a nadewszystko otwierali najszersze pole dla osobistej spowiedzi autora w dziele sztuki, przyznając tem samem naczelne miejsce liryce. Literackim wyrazem ich tęsknoty metafizycznej była fantastyka, nawiązująca chętnie do motywów poezji ludowej. To ostatnie upodobanie romantyczne wynikało z powszechnego pędu do zrozumienia i zgłębienia t. zw. ducha narodowego, czyli zespołu naczelnych cech zbiorowej duszy narodu, co starano się osiągnąć m. i. przez poznanie indywidualnych znamion kultury ludowej każdego narodu.

Romantyzm zaczął przenikać do Polski bardziej intensywnie dopiero po r. 1815. Ogólny przebieg jego rozwoju u nas da się podzielić na następujące okresy: I. — wczesny romantyzm, względnie t. zw. p r e r o m a n t y z m*), którego najznakomitszym przedstawicielem był Kazimierz Brodziński; okres ten trwa od 1815 do 1822 roku. II. — romantyzm wojujący; są to

*) W poprzednim artykule został preromantyzm omówiony, jako kierunek, który „trzymał się jeszcze oświecenia"; artykuł niniejszy rozpatruje go ponownie, ale pod kątem widzenia rozwoju romantyzmu, jako pierwszy w nim etap (Red.).

lata 1822—1830, w czasie których wystąpił Mickiewicz, Zaleski. Malczewski, Goszczyński, a z krytyków Mochnacki, oraz szereg mniejszych indywidualności pisarskich; moralnem zwycięstwem romantyzmu jest wybuch powstania listopadowego 1830/31 roku. III. — najwyższy rozkwit romantyzmu i rozwój mesjanizmu w latach 1832—1848; na ten okres przypadają szczytowe dzieła Mickiewicza, cała twórczość Słowackiego, najlepsze dzieła Krasińskiego, dalsza twórczość Zaleskiego i Goszczyńskiego, obok rozwijających się nowych pomniejszych talentów, jak Pol i Ujejski. W tym samym czasie powstają najlepsze komedje Fredry, znakomite powieści H. Rzewuskiego, Korzeniowskiego i Kraszewskiego, jak również pierwociny poetyckie Norwida. IV. — zmierzch romantyzmu w latach 1849—1863. Jest to już okres epigonów, gawędziarzy, jak Pol i Syrokomla, poetów-patrjotów, jak Romanowski i Anczyc, a jednocześnie czas rozkwitu twórczości Norwida, Lenartowicza, po części Faleńskiego. Obok tego widzimy dalszy rozwój powieści (Kraszewski, Kaczkowski). Śmiertelnym ciosem dla romantyzmu staje się powstanie styczniowe (1863/1864), wywołujące gwałtowną reakcję przeciw poezji, oddalającej się od życia, i zwracające uwagę większości społeczeństwa ku nowemu prądowi — pozytywizmowi.

Łatwo zauważyć, że z wyjątkiem roku 1822, który jest datą ukazania się *Ballad i romansów* Mickiewicza, wszystkie pozostałe granice czasowe wymienionych okresów związane są z dokonywającemi się wówczas zdarzeniami politycznemi, których wpływ na życie odbijał się tak samo i na zmianach w charakterze literatury. Pierwsza z tych dat, rok 1815, to chwila utworzenia przez kongres wiedeński t. zw. Królestwa Polskiego, złączonego unją dynastyczną z Rosją. Po tylu daremnych usiłowaniach odzyskania pełnej niepodległości, po upadku Napoleona, z którym związaliśmy wówczas nasz los, wydawało się, że otrzymaliśmy wszystko, co w danej chwili można było wywalczyć. Nadzieje na szlachetny liberalizm cesarza Aleksandra, który łudził opinję polską obietnicami przyłączenia Litwy, nastrajały optymistycznie i usposabiały korzystnie do rozpoczęcia intensywnej pracy kulturalnej. Był to jedyny, krótkotrwały okres wiary w Rosję i nawet pewnego rusofilstwa na gruncie rozwijającej się wówczas sympatji dla idei złączenia i wspólnego rozwoju kulturalnego Słowian. To też w obu głównych ośrodkach ówczesnego życia umysłowego Polski, w Warszawie i w Wilnie, zawrzała energiczna praca umysłowa. Wilno szczyciło się zreformowanym już od 1803 roku uniwersytetem, rozwijającym się coraz świetniej i wpływającym wydatnie na ruch kulturalny Litwy. Pomocniczą placówką oświatową na ziemiach kresowych było Liceum krzemienieckie. W Warszawie od 1818 roku zaczyna działać świeżo stworzony uniwersytet. Równolegle do wzmożonej pracy oświatowej i naukowej rozwija się ruch literacki w postaci nowych czasopism, które, jak *Pamiętnik Warszawski*, *Dziennik Wileński*, *Tygodnik Wileński*, drukują prace zarówno naukowe, jak i literackie. Ożywiona działalność piśmiennictwa wyraża się w szukaniu nowych dróg i programów twórczości literackiej, jak i w namiętnem zwalczaniu wszelkich nowinek w tym zakresie. Walka polemiczna na łamach czasopism rozpoczyna się niemal odrazu z chwilą ustalenia się politycznych warunków po kongresie wiedeńskim. Lata poprzednie od chwili upadku Rzeczypospolitej były widownią ustalenia się kilku autorytetów literackich, działających pod sztandarem klasycyzmu francuskiego, jak Ludwik Osiński i Kajetan Koźmian. Stanowisko, które zdobyli, zawdzięczali zupełnemu wyjałowieniu ówczesnej literatury, skutkiem czego nawet mierne talenty mogły uchodzić za coś wybitnego. Obóz pomniejszych jeszcze literatów, grupujących się koło klasycznego programu, nie rozumiał zupełnie potrzeby jakiejś zmiany w kierunkach twórczości literackiej, uważając francuską literaturę XVII. i XVIII. wieku za niedościgniony i wystarczający wzór do naśladowania. Sprzymierzyli się w walce z nowinkami literackiemi ci działacze oświatowo-polityczni, jak Stanisław Kostka Potocki i Jan Śniadecki, dla których romantyzm był synonimem wpływu niemczyzny, średniowiecznej ciemnoty i reakcji politycznej, przeciwnej oświacie i postępowi. Stanowisko takie wynikało częściowo z racjonalistycznego poglądu na romantyczną mistykę i fantastykę, częściowo z zaobserwowania politycznej fizjonomji niemieckich romantyków, istotnie przeciwnych liberalizmowi, a sympatyzujących z konserwatyzmem. Obawy, że przeciwne liberalizmowi tendencje mogą fatalnie zaciążyć na losach oświaty, tak ważnej dla utrzymania narodowego ducha, znajdowały potwierdzenie w życiu, w namiętnej walce, jaką rozpoczęły wówczas pewne koła duchowieństwa katolickiego (nie całe duchowieństwo!) z ludźmi, jak wspomniani Potocki i Śniadecki, szlachetnymi patrjotami i szermierzami oświaty, których jedyną winą było wyznawanie filozofji racjonalistycznej XVIII. wieku. W gorącej walce polemicznej, jaka się rozpętała na łamach czasopism i w ulotnych broszurach, przeciwnicy liberalizmu poczynali sobie czasem skandalicznie, jak np. ksiądz Karol Surowiecki, który obrzucał swych antagonistów obelgami i ział na nich jadem nienawiści, wobec czego ze strony liberałów zaczęto odpowiadać bronią ironji i szyderstwa, nazywając cały obóz konserwatywny poprostu obskuranckim. Do tej polemiki, mało budującej, wmieszano ze strony liberałów sprawę romantyzmu. Zarówno Stanisław Potocki, piszący w *Pamiętniku Warszawskim* pod pseudonimem Świstka krytycznego, jak i *Wiadomości Brukowe*, satyryczny organ, wydawany w Wilnie przez t. zw. Towarzystwo Szubrawców, atakowały na jednej płaszczyźnie objawy obskurantyzmu i wszelkie nowinki literackie, uważając te dwa zjawiska za spokrewnione duchowo.

Walka o romantyzm miała początkowo charakter dyskusji programowej, do której oryginalna twórczość literacka mało nastręczała okazji. Silnie rozwijający się *romans sentymentalny* (*Malwina* księżnej Wirtemberskiej, *Nierozsądne śluby* Bernatowicza, *Lejbe i Siora* Niemcewicza i inne) tkwił

mocno swemi korzeniami w tradycjach literackich XVIII. wieku i nie mógł uchodzić za nowatorstwo, choć przygotowywał grunt do zmiany smaku literackiego. O wiele silniej do rozpowszechnienia się nowych gustów przyczyniały się przekłady z języka niemieckiego, zarówno pierwszorzędnych autorów, np. Schillera, jak i pośledniejszych pisarzy, którzy zaopatrywali teatr warszawski w sensacyjno-melodramatyczny repertuar, cieszący się wiele większem powodzeniem, niż klasyczna tragedja według wzorów francuskich. Wogóle wyznać należy, że szersza publiczność stykała się i w oryginalnej twórczości (powieści Anny Mostowskiej) i w przekładach z niemieckiego o wiele częściej z romantyzmem najgorszego typu, t. zw. z niemiecka „romantyką rycerzy, zbójców i grozy", czyli awanturniczo-sensacyjną powieścią i dramatem, gdzie element tajemniczości i grozy wyzyskiwany był dla płaskich i tanich efektów. Trudno się było dziwić, że taki romantyzm budził w zwolennikach gustu klasycznego pogardliwą odrazę.

Na tle wciągnięcia przez nieporozumienie dyskusji nad romantyzmem w polemikę między liberałami i obskurantami i wobec różnych kompromitujących nowy ruch literacki utworów trzeciorzędnej romantyki, olbrzymie znaczenie pozyskało wystąpienie Kazimierza Brodzińskiego w słynnej rozprawie: O klasyczności i romantyczności (1818). Było to pierwsze sformułowanie różnicy między obydwoma kierunkami, oparte na głębokich studjach teoretycznych i dobrej znajomości literatur obcych. Wprawdzie definicja romantyzmu u Brodzińskiego bliższa była duchowi sentymentalizmu, ale niemniej spotykamy w jego rozprawie jedno z najważniejszych haseł romantycznego programu: hasło narodowości w literaturze, przystosowania zdobyczy zarówno klasycyzmu, jak i romantyzmu, do potrzeb narodowego ducha, który winien ożywiać naszą literaturę. We własnej twórczości poetyckiej Brodziński szedł w dużym stopniu wytkniętemi przez siebie torami. Najznakomitszy utwór jego, Wiesław, sielankowy obraz z życia polskiego ludu, pełen sentymentalnej idealizacji chłopa, ale zarazem i realistycznej obserwacji ludowych zwyczajów (wesele, konkury), kojarzący się przytem ze wspomnieniem powstania Kościuszki, jest doskonałą ilustracją praktyczną literackiego programu Brodzińskiego. Podobnie jego Widzenie na górach Karpackich, będące pod względem literackim echem Pieśni Ossjana, a w tendencji swej wyrazem słowianofilstwa autora, pozwala zrozumieć istotę „romantyzmu" Brodzińskiego. Chociaż Mickiewicz już w czasie pobytu swego w Rosji nazwie Brodzińskiego wobec Rosjan przywódcą szkoły romantycznej w Polsce, nie zmieni to faktu, że Brodzińskiego łączyło z romantyzmem kilka ważnych haseł, jak narodowość w poezji, kult ludowości, kult przeszłości, ale najgłębsze znamiona romantycznego stosunku do świata i artyzmu pozostały mu obce. Niemniej znaczenie jego w rozwoju polskiego romantyzmu, dzięki pierwszemu poważnemu sformułowaniu jakiegoś programu i własnej jego pełnej subtelnego wdzięku poezji, jest bardzo wydatne.

Po wystąpieniu Brodzińskiego słynna rozprawa Śniadeckiego O pismach klasycznych i romantycznych (1819), powtarzająca jeszcze raz znane zarzuty przeciw nowemu kierunkowi, jako średniowiecznemu zacofaniu i barbarzyństwu literackiemu, nie mogła wywrzeć głębokiego wrażenia. O wiele donioślejsze znaczenie, niż ten atak, miała rozprawa Leona Borowskiego, profesora uniw. w Wilnie, O poezji i wymowie, gdzie autor wysuwa projekt artystycznej syntezy klasycyzmu i romantyzmu, wskazując Jerozolimę Wyzwoloną Tassa, jako idealny wzór takiego połączenia. Poglądy te wywarły niemały wpływ i na twórczość młodzieńczą Mickiewicza, czego dowodem Grażyna.

Cała ta teoretyczna dyskusja nad istotą i wartością romantyzmu niewielkie jednak miałaby znaczenie, jeśliby nie pojawiły się wielkiej miary talenty, które znalazły na nowej drodze artystycznej możność pełnego rozwoju. Rok 1822, gdy ukazały się Mickiewicza Ballady i romanse, stanowi przełomową datę w dziejach naszego romantyzmu. Nie była wprawdzie ballada całkiem nowym u nas gatunkiem, ale dopiero Mickiewicz wydobył z niej nowe możliwości, przyswajał ten gatunek bez naśladownictwa, tylko dzięki wniesieniu oryginalnych, narodowych i osobistych pierwiastków. Mickiewicz związał ściśle swą balladę z konkretnym terenem własnej rodzinnej ziemi; Świteź, Ruta, Kołdyczewskie jezioro, góra Żarnowa, Płużyny, Cyryn, jednem słowem, cała „nowogródzka strona" ze swym krajobrazem i ludową tradycją, wzbogaconą przez świeżą i bezpośrednią wyobraźnię młodego poety, żyje w tych balladach. A w tym samym tomiku ballad znajdowały się wiersze, przewyższające ideowo i artystycznie wszystko, co współcześni mogli w języku polskim znaleźć! Hymn na Zwiastowanie mówił o potędze ducha ludzkiego, pobudzonego do tworzenia siłą ducha Bożego; zwiastowanie przedstawione zostało z położeniem nacisku nie na fakt zwiastowania, pominiętego całkiem w obrazie poetyckim, lecz na fakt zejścia Ducha Świętego. Żeglarz formułował po raz pierwszy piękno i doniosłość przeżyć indywidualnych, niewystarczalność haseł społecznych wobec osobistego nieszczęścia, wreszcie wzniosłą samotność każdego człowieka w cierpieniu, jego wyższość moralną nad ludźmi, którzy przywłaszczają sobie sąd nad nim. A nakoniec Romantyczność, pozornie ballada, a naprawdę utwór programowo-dyskusyjny, formułujący ideową stronę nowego ruchu: zbliżenie się do świata ducha, pełnego życia w przeciwieństwie do martwej materji, zapomocą uczucia i wiary, nie zaś drogą rozumu, ograniczonego tylko do badania i poznawania prawd martwych. — W niespełna rok po tym pierwszym tomiku poezyj Mickiewicza wyszedł drugi, zawierający Dziadów część II. i IV., oraz Grażynę (1823). Pierwszy utwór przynosił niebywałą jeszcze w naszej literaturze płomienną i wstrząsającą spowiedź serca w najbardziej osobistej sprawie, jaką jest miłość, ale zarazem był

historją tragicznego załamania się zbyt wybujałego indywidualizmu, jaki poprzednio został sformułowany w Żeglarzu Gustaw, mimo współczucia, jakie budzi, zostaje potępiony za chęć oderwania się od świata. Następuje rehabilitacja etyki społecznej obok zdecydowanego utrzymania romantycznego poglądu na przewagę ducha nad materją, jako martwą bryłą. Grażyna, kojarząc się w swej moralnej ideologji z Dziadami, nakazującemi uważać za drogę żywota poświęcenie dla innych, jest z literackiego punktu widzenia syntezą tradycyj klasycyzmu greckiego (wpływ Iljady) z romantyczną scenerją, kultem przeszłości i tajemniczością w przebiegu akcji, a pod względem językowym ulega wyraźnie wpływowi polskiego przekładu dzieła, które Leon Borowski jako wzór do naśladowania wskazywał, mianowicie Jerozolimy Wyzwolonej. Obydwa tomiki Mickiewicza zyskały sobie odrazu wielką popularność, nie bacząc na sceptyczny stosunek grupy klasyków. Trzeba dodać, że publiczność polska nie znała jeszcze najpotężniejszego z programowych liryków Mickiewicza, napisanej w 1820 roku Ody do młodości, której cenzura wileńska nie puściła do tomiku Ballad i romansów. Wiersz ten, ogłoszony później bez wiedzy poety (1827), należy do najbardziej charakterystycznych przejawów nowego ducha, łączy ideały oświecenia z romantyczną wiarą w potęgę uczucia, każąc entuzjazmem łamać to, czego rozum nie złamie. Obok Romantyczności była Oda do młodości, jak i pokrewna jej, choć znana tylko szczupłej garstce, Pieśń filaretów, najdobitniejszym wyrazem *młodego polskiego romantyzmu*.

Wślad za wystąpieniem Mickiewicza posypały się dalsze debjuty poetyckie, tem ważniejsze, że wielki inicjator nowej poezji zmuszony był na pewien czas zamilknąć skutkiem procesu młodzieży wileńskiej i wywiezienia do Rosji. W 1822 i 1823 r. zwrócił na siebie uwagę Józef Bohdan Zaleski, ogłaszając w Pamiętniku Warszawskim dumy i rapsody z motywów pieśni ludowej i tradycji historycznej ukraińskiej (Dumka hetmana Kosińskiego). W wierszu Śpiew poety (napis. 1823 r., druk. 1825) wyraził swój program poetycki, przesycony idealizmem, ukochaniem Boga, natury, „kwiatów życia“ wraz z gotowością chrześcijańskiego poddania się cierpieniu, jakiego życie wymagać będzie. Nowy poeta wnosił do literatury wraz ze wskazanemi pierwiastkami treści ogromną muzykalność i rytmiczność formy wierszowej, odbijającej melodję ukraińskiej pieśni ludowej, z której pełną ręką czerpał. W 1824 r. ukazały się następnie Ballady i romanse Stefana Witwickiego, znamienne jako dowód rosnącego wpływu Mickiewicza, oraz Uczta zemsty Seweryna Goszczyńskiego, wiersz, wnoszący do literatury polskiej pierwsze akcenty rewolucyjne. Goszczyński wyrażał w skrajnem natężeniu tendencje wspólne wszystkim ówczesnym romantykom polskim, którzy wbrew oczekiwaniom i obawom liberałów głosili hasło postępu i walki. Rok 1825 przyniósł nowy, obfity plon poetycki. Obok pierwszej, choć słabej, powieści historycznej (Niemcewicza Jan z Tęczyna), dalej Poezyj Odyńca i pierwszych artykułów literackich Maurycego Mochnackiego, który staje się odtąd urzędowym i naczelnym krytykiem obozu romantycznego, pojawia się w tym roku dzieło niezwykłej wartości literackiej, niestety, jedyny utwór przedwcześnie zmarłego genjusza, Antoniego Malczewskiego Marja. O ile wszyscy pozostali romantycy byli wasalami Mickiewicza, o tyle Malczewski szedł zupełnie własnemi drogami i gdyby nie śmierć w kwiecie wieku, może byłby założycielem drugiej, niezależnej i równolegle działającej szkoły romantycznej w Polsce. Jego Marja, typowo romantyczny epyljon w rodzaju powieści poetyckich Waltera Scotta i Byrona, zawiera taki bezmiar smutku, melancholji, zaświatowej tęsknoty, religijnego pesymizmu, że w stosunku do zdobywczej, energetycznej postaci romantyzmu Mickiewicza tworzy najsilniejszy z możliwych kontrast. Zapewne dlatego przeszła początkowo bez wrażenia, a choć prędko nastąpiła rehabilitacja dzieła, to jednak autor już się jej nie doczekał. W późniejszych latach Słowacki, prowadząc walkę z całym obozem poetów, zgrupowanych dokoła Mickiewicza, oddał hołd Malczewskiemu, jako wielkiemu twórcy, jedynemu ze wszystkich poetów, piszących przed 1830 r., co się mógł z Mickiewiczem mierzyć.

Ale tymczasem wielki poeta-wygnaniec znów przemówił. Gdy większość szła wytkniętemi przez jego młodzieńcze utwory śladami, dojrzewał w nim genjusz artystyczny, którego objawieniem były wydane w 1826 r. w Moskwie Sonety. O ile pierwsze tomiki poezyj Mickiewicza klasycy warszawscy przyjęli pogardliwym uśmiechem, o tyle z okazji Sonetów podnieśli prawdziwy gwałt. Zachwyty romantyków zmieszały się w prasie z oburzeniem klasyków na takie pogwałcenie dotychczasowego gustu literackiego. Sonety miłosne raziły zbytnią śmiałością w wyrazie zmysłowych uczuć, natomiast Sonety Krymskie przez swój charakter orjentalny, wprowadzenie słów tatarskich do języka poetyckiego i zupełnie nowe, rewolucyjne wprost ujęcie strony opisowej, zespolonej silnie z pierwiastkiem lirycznym, były podważeniem wszystkich zasad klasycznej poetyki. Zaznaczający się już w Sonetach potężny indywidualizm poety (por. sonety: Burza, Ajudah) przemówił wkrótce w nowem dziele, które wywarło olbrzymi wpływ literacki, ale jeszcze większy — polityczny, stając się żagwią wybuchu powstania listopadowego. Był niem Konrad Wallenrod (1828), o którym cenzura warszawska zabroniła ogłaszać krytyk w czasopismach, ale który zachwiał nawet uprzedzeniami klasyków. Napozór był to poemat bajroniczny o tragicznych dziejach niezwykłej indywidualności, wplątanej w samotną walkę ze światem. Tak go odczuli np. poeci rosyjscy, którzy istotnej treści dzieła nie mogli zrozumieć, ale dla społeczeństwa polskiego była to apoteoza płomiennego patrjotyzmu, nie znającego granic poświęcenia, i nakaz nieprzejednanej walki o wolność, którą należy prowadzić wszelkiemi dostępnemi środkami. Osobistą tragedję wielkiej indywidualności, łamiącej się pod brze-

mieniem dwóch sprzecznych nakazów etycznych: postulatów patrjotyzmu i zasad chrześcijaństwa, mało kto zauważał. Zagadnienie to ustąpiło w cień wobec idei wielkości duszy, przejawiającej się w bohaterskiem poświęceniu dla dobra narodu, i tu tkwiło znaczenie nowego dzieła dla współczesnych. W rok później Konrad Wallenrod ukazał się powtórnie w pierwszem wydaniu zbiorowem dzieł Mickiewicza (Petersburg, 1829), przynoszącem poza tem dwie ważne nowości. Jedną był Farys, w przeciwieństwie do Wallenroda radosny wyraz indywidualizmu romantycznego Mickiewicza. drugą przedmowa do całego wydania p. t. O krytykach i recenzentach warszawskich, w której cierpliwy dotąd poeta wyszydził niedołęstwo myślowe i zacofanie artystyczne obozu klasyków. Było to przypieczętowanie aktem polemicznym zupełnej porażki starych pisarzy, trwających uparcie przy przeżytych zasadach i niezdolnych do przeciwstawienia bogactwu nowej twórczości jakichkolwiek dowodów własnej żywotności literackiej.

Te lata bujnego rozrostu genjuszu Mickiewicza nie były stracone i dla plejady młodych romantyków, choć żaden z ich dalszych utworów równać się nie może z poziomem artystycznym „Sonetów" i „Konrada Wallenroda". Surowa i ponura wyobraźnia Goszczyńskiego znalazła dla siebie wdzięczne pole popisu w Zamku Kaniowskim (1827), osnutym na tle dziejów humańskiej rzezi. Temat utworu, niezwykle krwawy i wstrząsający, kojarzył się z rewolucyjno-społecznemi ideami autora, sympatyzującego z uciemiężonym ludem ukraińskim, mimo jego zbrodniczej i odrażającej mściwości. Podobnie i talent Zaleskiego rozwinął się w kierunku zapoczątkowanym pierwszemi utworami. Z rzeczy, ogłaszanych nadal po czasopismach w latach 1825—1830, wyróżniają się Dumka Mazepy, Czajki, Trzeci szturm do Stawiszcz i wreszcie najlepszy jego utwór z tego okresu — Rusałki (druk. w roczn. Melitele, 1829). Jest to fantazja, osnuta częściowo na ludowej wierze w istnienie rusałek, charakterem obrazowania przypominająca nieco Switeziankę, i przepojona apoteozą przeżyć młodości, widzącej świat w aureoli cudu i jedynie zdolnej do wzbudzenia chwilki szczęścia, której wspomnieniem człowiek będzie żyć do końca swoich dni. Nadzwyczajna melodyjność tego utworu i subtelność wizji poetyckiej czynią go jednem z ciekawszych dzieł naszego romantyzmu przedpowstaniowego.

Powstanie listopadowe wywołało w ówczesnej poezji oddźwięk bardzo silny, choć artystycznie niezbyt ciekawy. Obok Juljusza Słowackiego, który zadebjutował wtedy kilkoma dobremi wierszami (Bogarodzica, Kulik, Śpiew Legjonu litewskiego), najlepsze utwory powstańcze napisali Goszczyński, Stefan Garczyński, Maurycy Gosławski, którego pierwsze utwory pojawiły się jeszcze w 1826—1827 r., Wincenty Pol, Konstanty Gaszyński, J. Horoszkiewicz, R. Suchodolski, Br. Kiciński i inni. Okolicznościowy i tendencyjny charakter tej poezji oraz przewaga talentów drugorzędnych sprawiły, że mimo romantycznego ducha walki i pierwszych przeblysków mesjanizmu, artyzm poezji listopadowej bliższy jest klasycyzmowi, niż romantyzmowi. Był to jednak już ostatni ślad wpływu przebrzmiałych ideałów artystycznych.

Literatura polska po powstaniu przeżywa okres niesłychanego napięcia twórczości. Płynie dwoma łożyskami: najpiękniejsze rzeczy powstają zrazu na emigracji, piśmiennictwo w kraju przedstawia się początkowo bardzo ubogo (z wyjątkiem twórczości Fredry), ale z biegiem czasu nabiera dominującego znaczenia. Zjawisko to staje się zupełnie zrozumiałe, jeśli zważymy, że emigracja nasza po r. 1831 była według wyrażenia Mickiewicza „duszą narodu polskiego", jego mózgiem i sercem. Gdy możność walki orężnej się skończyła, trzeba było prowadzić dalszą walkę piórami, jak pisał Mickiewicz do Lelewela.

Istotnie twórca Konrada Wallenroda wzniósł się w pierwszych latach popowstaniowych (1832—1834) na najwyższe szczyty swego natchnienia. Dziadów część III., Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego, wreszcie Pan Tadeusz — oto plon potężnej fali twórczej, która przeszła wówczas przez duszę naczelnego poety polskiego. Dzieła te, mimo różnorodności tematów, wiązały się ściśle ideologicznie: wszystkie w mniejszym czy większym stopniu dotyczyły zagadnienia bytu narodowego w warunkach, wytworzonych przez klęskę. Dziady były historją osobistych walk wewnętrznych poety z powodu losów narodu; skrajny indywidualizm, nakazujący silnej jednostce zastąpić naród w walce o wolność i podporządkować gromadę swoim rozkazom, załamał się na całej linji. Pycha rozumu została potępiona: widomem tego świadectwem jest udzielenie wizji przyszłości Polski człowiekowi prostemu i pokornemu, nie zaś złamanemu buntem tytanowi. Był to poetycki wyraz kapitulacji duchowej Mickiewicza przed instynktem zbiorowym masy narodu. Poeta nie wziął udziału w powstaniu, nie docenił tego ruchu, ale później, zrozumiawszy swój błąd, apoteozował genjusz masy narodu, która w swej decyzji kierowała się nie rozumem, lecz czującem sercem. Romantyzm narodu prześcignął w czynie wodza romantycznej poezji, a ten w poczuciu swego błędu kajał się przed duchem zbiorowości. Aby odrobić niejako ten grzech, Mickiewicz, przejąwszy od narodu jego mesjaniczne dążenie, dał mu najwyższy wyraz i programowe sformułowanie w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa. W wielkiej syntezie dziejów powszechnych wyznaczył miejsce Polsce. która opierała swój ustrój i stosunek do innych narodów na ideałach wiary i wolności, podczas gdy pozostałe ludy, straciwszy wspólną płaszczyznę wiary religijnej wraz z załamaniem się średniowiecza, poszły w kierunku materjalizmu i ubóstwienia doczesnych interesów ekonomicznych i państwowych. Skutkiem swego odosobnienia moralnego Polska upadła, ale to właśnie niewinne jej cierpienie ma być ekspiacją za grzechy Europy i winno utwierdzić emigrację naszą w jej dziejowem powołaniu. Powołaniem tem jest sze-

rzenie idei wolności wśród uciemiężonych ludów, aby w wielkiej powszechnej wojnie przeciw despotyzmowi runął cały dotychczasowy porządek polityczny, na którego gruzach wyrośnie nowy ład: braterski związek wolnych narodów, nawróconych do jednego Boga i hołdujących wolności. Wypracowaniem takiej formy przyszłego współżycia ludów była unja Polski z Litwą. — W ten sposób mglisty i nieprzemyślany mesjanizm powstania, wyrażający się w haśle: „Za waszą i naszą wolność", zyskiwał wspaniałe sformułowanie i konkretny program. Od wykonania tego programu powstrzymywała jednak emigrację anarchja moralna i umysłowa, wyrażająca się w bezsensownych politycznych sporach. Lekarstwem na to niedomaganie miał być Pan Tadeusz. Rozpoczęty zrazu jako miłosna sielanka, wysnuta z młodzieńczych wspomnień poety, przekształcił się w miarę tworzenia w wielką epopeję narodową, która z jednej strony ukazywała w konkretnym obrazie historycznym prawdę Ksiąg Narodu o duchu polskiej przeszłości, a z drugiej — zachwycała cudowną wizją rodzinnego kraju, utraconego przez pielgrzymów, i czerpiąc z kapitału wspomnień szczęśliwych dzieciństwa i młodości, wnosiła świeży dech mocy i odrodzenia w znękane dusze emigrantów. Pan Tadeusz łączył w pewnym stopniu ideologję Dziadów i Ksiąg. Historja dumnego Jacka Soplicy, przekształconego później w pokornego księdza Robaka, była echem dziejów Konrada; usunięcie tej historji na plan drugi w obliczu wielkiej ideowej syntezy przeszłości odpowiadało głębokiej pokorze samego poety wobec ducha narodowego, przemawiającego w uczuciach i czynach zbiorowości; przedstawienie zajazdu, jako instytucji dawnego prawa polskiego, i sejmiku (na arcyserwisie Wojskiego) ilustrowało tezę Ksiąg o ustroju Polski, opartym na wierze i wolności; wreszcie wprowadzenie mazurskiego zaścianka Dobrzyńskich, wadzącego się ze szlachtą litewską, ale walczącego wraz z nią przeciw wspólnemu wrogowi — Moskalom, przedstawiało potęgę i trwałość unji polsko-litewskiej. Choć przesycony zagadnieniami osobistemi i narodowemi, które w tej formie mogły wyrosnąć tylko na gruncie romantyzmu, Pan Tadeusz posiada głębokie pokrewieństwo z klasycyzmem, ale nie francuskim, tylko starożytnym. Homer i Wergiljusz towarzyszyli myśli poety przy pisaniu tej nowożytnej epopei, a jeśli jej kompozycja bardziej jest zbliżona do nowoczesnej powieści historycznej (Walter Scott), niż do epopei klasycznej, to było to zrozumiałem następstwem odtwarzania innego typu życia, wymagającego nowej, odpowiedniej dla siebie formy. Genjalna synteza tradycji literackiej z nowem epickiem ujęciem życia narodu w najistotniejszych jego objawach uczyniła z Pana Tadeusza nowożytną epopeję, jakiej żaden inny naród nie posiada. Niestety, wraz ze skończeniem tego dzieła, skończył się Mickiewicz jako poeta. Dalsze jego losy, poza stworzeniem kilku przepięknych liryków, należą raczej do historji politycznej, niż literackiej. Jeszcze raz zabłyśnie genjusz Mickiewicza w wykładach o literaturach słowiańskich w Collège de France w Paryżu (1840—1844), ale będzie to już twórczość syntetyka historji kultury, nie poety.

Podobnie jak trzy ostatnie dzieła Mickiewicza, tak samo pierwsze ważkie utwory Jul. Słowackiego i Zyg. Krasińskiego oplotły się dokoła powstania listopadowego. Żaden z mistrzów naszego romantyzmu nie wziął udziału w tem wydarzeniu, ale właśnie dlatego myśl ich uparcie tkwiła w zagadnieniach osobistych i narodowych, jakie ten fakt wywołał. Trzeba stwierdzić, że Słowacki nie odrazu poważnie przemyślał sprawę powstania i swego stosunku do niego. Młodzieńcza jego twórczość, która powstała w latach 1829—1830, świadczyła, jak dalekim był początkujący poeta od spraw narodowych. Poematy jego i dramaty, stworzone w tym czasie (Hugo, Mnich, Arab, Jan Bielecki, Mindowe, Marja Stuart, Żmija), świadczą o wrażliwości młodej wyobraźni, która, przesyciwszy się polską i obcą poezją romantyczną (Mickiewicz, Byron, Scott), osnuła na cudzych motywach i przeżyciach świetne pod względem języka i stylu utwory. Znalazłszy się na emigracji, Słowacki przystąpił w 1832 r. do wydania swej dotychczasowej twórczości i oczekiwał, że dwa tomy jego Poezyj wywołają conajmniej równy efekt, jak ukazanie się przed dziesięciu laty Ballad i romansów. Zawiódł się bardzo. Świetny mistrz formy poetyckiej nie miał jeszcze nic własnego do powiedzenia i ten fakt sformułował Mickiewicz ustną krytyką jego dzieł, mówiąc, że poezja Słowackiego jest jak kościół piękną architekturą stawiany, ale Boga w nim niema. Zupełna obojętność emigracyjnej publiczności wywołała w młodym poecie chęć przemyślenia istoty własnej psychiki i przyczyn jej obcości dla reszty narodu. Wynikiem tego było napisanie Godziny myśli, gdzie ocena samego siebie była jeszcze bardzo powierzchowna. Ale życie zmusiło go do ostrzejszego rachunku sumienia. Ukazanie się III. części Dziadów, która sarkastycznem przedstawieniem osoby Doktora (chodziło o dr. Augusta Bècu, ojczyma Słowackiego) stanowiła rodzaj oskarżenia najbliższej rodziny młodego poety, zmusiło go do przemyślenia stosunku jego do powstania. Na wszelkie zarzuty, jakie można byłoby postawić jego rodzinie skutkiem działalności dr. Bècu, należało odpowiedzieć w swoim czasie czynnym udziałem w walce narodowej. Wynikiem refleksji nad tem, dlaczego Słowacki nie znalazł się w szeregach walczących, są dwa dzieła: poemat Lambro (1833) i dramat Kordjan (1834). Ożywia je wspólna myśl o niezdolności do czynu, ciążącej nad współczesnem pokoleniem. W przedmowie do Lambra Słowacki, kreśląc rodzaj literackiego programu dla siebie i zaznaczając, że poezja winna wyrażać żywotną myśl swojej epoki, nazywa bohatera swego człowiekiem bezskutecznych usiłowań wieku naszego. Podejmując temat, przypominający Konrada Wallenroda (wybitna jednostka przedsiębierze na własną rękę walkę o wolność narodu), Słowacki zupełnie nie dotyka zagadnień etycznych, wynikających z tej sytuacji, lecz uwydatnia nam zupełną psychologiczną niezdolność współczesnego człowieka do wykonania samego czynu. Rozwinięcie tej myśli mamy w Kordjanie, który

był pomyślany jako wielka trylogja, dająca obraz walki narodu o wolność. Słowacki wykonał tylko I. część, opisującą czasy przedpowstaniowe (Spisek koronacyjny), ale punktem ciężkości dzieła uczynił nie sprawę narodu, lecz tragedję człowieka o duszy, targanej wszystkiemi możliwemi pragnieniami bez zdolności realizacji któregokolwiek zamiaru. Jedyną wartością tego bohatera jest niezatracone poczucie wolności i potrzeby walki o nią, czystość zamiarów w akcie poświęcenia się, choć na skuteczną ofiarę z siebie go nie stać. — W tem ujęciu sprawy Kordjana, który jest wizerunkiem duchowym samego poety, jest przerzucenie odpowiedzialności za brak woli w sobie samym na całe pokolenie, na cały wiek współczesny.

Zygmunt Krasiński wyraził swój stosunek do powstania też w dwu utworach: w Nieboskiej Komedji (napis. w 1833, druk. 1835) i w Irydjonie (pis. 1834—1835, druk. 1836). Nie były to wcale pierwsze próby pisarskie młodego poety. Krasiński zaczął pisać bardzo wcześnie, próbując tworzyć powiastki i powieści, w których łączył naśladownictwo Waltera Scotta z pomysłami sensacyjnemi drugorzędnej romantyki. Mając 16 lat, drukował już te dziecinne próby w czasopismach i osobno (Grób rodziny Reichsthalów — 1828, Władysław Herman i jego dwór, powieść w 3 tomach, 1830). Spotkanie z Mickiewiczem w Szwajcarji w 1830 roku wywarło nań korzystny wpływ w kierunku dążenia do prostoty wyrazu i szukania w poezji prawdy ducha, nie zaś szumności słów. Okres powstania listopadowego był dlań ciężką próbą i egzaminem cierpienia, poczętego nie z wyobraźni, ani z dzieł literackich, lecz z życia. Ojciec jego zajął wobec narodu stanowisko niemal równe zdradzie, synowi zabronił wstąpić do armji powstańczej, a syn nie miał dość siły, aby pokonać przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne do złamania tego zakazu. W listach do syna generał Krasiński przedstawił ruch powstańczy jako rewolucję społeczną, skierowaną przeciw klasom posiadającym, a późniejsze jednostronne relacje, jakie Zygmunt Krasiński otrzymał o przebiegu wypadków, utwierdziły go w tem przekonaniu. Nastrój rewolucji, wzmagający się coraz mocniej i na Zachodzie, w zestawieniu z wybuchem naszego powstania przejął Krasińskiego lękiem o przyszłość europejskiej kultury. Z tych przeżyć i rozmyślań wyrosła Nieboska Komedja, łącząca podobnie jak Dziady i Kordjan zagadnienia osobiste i narodowe. Tragedja Henryka, który, będąc poetą, układa dramat ze swego życia i w zatraceniu linji granicznej między życiem i poezją znajduje swą zgubę, — to jedna strona dzieła, obracającego się dokoła bardzo typowych dla romantyzmu zagadnień; jest to wizerunek jeszcze jednej odmiany romantycznej choroby wieku, życia wyobraźnią i marzeniem. Drugą sprawą, o którą chodzi w genjalnym utworze Krasińskiego, jest beznadziejność wysiłków rewolucyjnych, opartych na idei materjalistycznego szczęścia ludzkości i podeptania chrześcijaństwa. Poeta rozumie odruch rozpaczy mas, idących pod komendą rewolucyjnych demagogów, nie oszczędza wad i podłości obozu arystokratycznego, ale w obrazie moralnej klęski Pankracego uzmysławia nam niezdolność rewolucji do stworzenia nowego i lepszego typu życia. Utwór był niezwykle trafną i do dziś żywotną krytyką rewolucji, jako zjawiska socjologicznego, i w ten sposób stawał się pośrednio wyrokiem potępienia na cały poryw narodowy w 1830—1831 roku. — Drugim aktem tego potępienia był Irydjon, którego pomysł autor stworzył jeszcze przed pomysłem Nieboskiej, ale wykonał go dopiero w 1834—1835 roku. Pierwotnie nowy utwór miał być czemś w rodzaju Konrada Wallenroda i wyrażać ideę nienawiści i zemsty w stosunku do ciemiężców narodu. Ale w okresie pisania dzieła zaszły w poecie zmiany poglądów etycznych i bohater został potępiony w imię chrześcijaństwa, zupełnie jak Pankracy. Potępienie to rozciąga się znacznie dalej: nietylko zemsta Irydjona (ub. Wallenrod nie mścił się, lecz walczył o żywy i zagrożony zgubą naród, podczas gdy Irydjonowi chodzi o symboliczną zemstę na samem mieście, które ciemiężyło świat) została uznana za grzeszną, ale sama walka o wolność, skoro Irydjon ma być wysłany na próbę powtórną do ziemi mogił i krzyżów z warunkiem, że będzie dążył do wskrzeszenia pokonanego kraju drogą pokojowej „pracy wieków". Było to nowe potępienie listopadowego powstania, tym razem już nie jako ruchu społecznego, lecz narodowego. Jak w Nieboskiej, tak i tu, nie negatywna ideologja utworu, lecz intuicja historjozoficzna stanowią o wartości dzieła. Triumfem artysty w Irydjonie jest postać Masynissy, szatana dziejowego, którego działanie polega na wypaczaniu najszlachetniejszych idej tak, aby się stały nie zbawieniem, lecz zgubą ludzkości. Ideą, z którą walczy w ten sposób Masynissa, jest w Irydjonie chrześcijaństwo. Postać szatana zjawia się niezmiernie często w poezji romantycznej, polskiej i obcej, przyczem groza jego panowania ukazana zostaje w fakcie wpływu na najwyższe władze ludzkiej duszy (rozum, wyobraźnia, wzniosłe uczucia). Krasiński osiągnął w swej wizji szatana szczyt plastycznego wyrazu psychologicznej prawdy o władztwie złego ducha nad duszą ludzkości i w tem tkwi naczelna wartość Irydjona, jako dzieła sztuki.

Taki plon poetycki wydało powstanie w twórczości wielkich naszych romantyków. To, co stworzyli bezpośrednio po klęsce mniejsi poeci, nie należy do arcydzieł naszej literatury, choć ilościowo przedstawia się pokaźnie. W 1833 roku ukazały się Poezje Stefana Garczyńskiego, który był tylko słabym epigonem Mickiewicza; dalej Pieśni Janusza Wincentego Pola — może najlepszy z ogłoszonych wówczas patrjotycznych zbiorków, świetnie wyrażający nastroje i przeżycia wojenne przeciętnego żołnierza 1831 roku, dzięki czemu wiele z tych pieśni zyskało wielką popularność; wreszcie rzeczy całkiem podrzędne, jak M. Gosławskiego Poezje ułana polskiego i Gaszyńskiego Pieśni pielgrzyma polskiego.

Te same lata popowstaniowe były okresem najświetniejszego rozwoju pisarza, który przebywał wówczas w kraju i którego karjera literacka szła drogami zupełnie niezależnemi od na-

szego romantyzmu. Był nim Aleksander Fredro. Jego debjut literacki datuje się jeszcze od 1817 roku, kiedy we Lwowie wystawiono pierwszą jego komedję Intryga naprędce. W późniejszych latach teatry lwowski i warszawski wystawiły szereg jego komedyj, tkwiących swym artyzmem jeszcze całkowicie w klasycznej tradycji francuskiej XVII. i XVIII. wieku. Pod względem treści były to bądź komedje obyczajowe, jak Pan Geldhab lub Cudzoziemczyzna, bądź psychologiczne, jak Mąż i żona, lub wreszcie farsy, jak Damy i huzary. Ale dopiero od 1833 roku zaczyna się prawdziwy rozkwit Fredry. Śluby panieńskie, Pan Jowialski, Zemsta (1834), Dożywocie (1835) są tym szeregiem komedjowych arcydzieł, które czynią Fredrę jednym z największych naszych pisarzy. W Ślubach panieńskich Fredro najbardziej może zbliża się do pewnych poglądów romantycznych na miłość, ale jednocześnie drwi nielitościwie z wszelkich objawów sentymentalizmu. Pan Jowialski jest bardzo dotkliwą satyrą na współczesne typy szlacheckie, Zemsta natomiast kapitalnym obrazem obyczajowym szlachty polskiej końca XVIII. wieku. Śmiech Fredry nie jest nigdy zgorzkniałym sarkazmem, ani żółciową inwektywą. Mimo zbieżności artystycznych z Molierem, Fredro nie ma nic wspólnego z pesymistycznym stosunkiem francuskiego komedjopisarza do życia i ludzi. Szczególniej w Ślubach i w Zemście uderza sympatja autora dla przedstawianych postaci; dostrzegając ich śmieszne i ujemne cechy, Fredro nie zamyka oczu na dodatnie i pozwala tym ostatnim triumfować. Dzięki temu satyra Fredry nie ma w sobie nic z mizantropji, sąd o ludziach posiada doskonałą równowagę moralną, zło zostaje napiętnowane, ale nie przecenione w swej doniosłości życiowej. Wszystko to czyni Fredrę pisarzem niezmiernie sympatycznym, a jego dzieło pełnem żywotności moralnej i artystycznej. Poza temi wartościami duchowemi, komedje Fredry zachwycają świetną naogół budową, niezmiernie żywym i naturalnym dialogiem, przepysznym humorem i dowcipem, dramatyczną charakterystyką typów i obserwacją szczegółów życia. Niestety, ta rozkwitająca znakomicie twórczość doznała niespodziewanego zwichnięcia skutkiem ostrych napaści Goszczyńskiego, który odmówił Fredrze wszelkiej wartości literackiej, wytykając w jego dziełach „wszystkie niedorzeczności pseudo-klasycznych komedyj“ i zaprzeczając, jakoby w dziełach Fredry malował się narodowy charakter Polaków (Nowa epoka poezji polskiej, Powsz. Pam. nauk i umiej. 1835). Zniechęcony Fredro przestał ogłaszać swe komedje, a choć pisał jeszcze do końca życia, to jednak dzieła jego późniejsze nie stoją na tym poziomie, co poprzednie, a prócz tego ogłoszone zostały dopiero po śmierci autora (1880), wchodząc w życie literackie w zupełnie innej już epoce i warunkach.

O ile twórczość nasza w latach 1832—1836 obracała się dokoła spraw, związanych ze świeżą klęską narodową, ukazując w ten sposób pewną jedność zasadniczego tematu, o tyle w połowie lat trzydziestych następuje coraz większe zróżniczkowanie tematów i kierunków. Duże znaczenie zaczyna zdobywać w tym czasie powieść. Michał Czajkowski zyskuje wziętość swemi Powieściami kozackiemi (1837), Wernyhorą (1838), Owruczaninem (1841), Henryk Rzewuski daje dzieła niepospolite, jako zarysy obyczajowe, z wielkim darem opowiedziane (Pamiątki Soplicy — 1839, Listopad 1845), Ignacy Chodźko w swych Obrazach litewskich (od 1840) łączy niezrównany talent gawędziarski z sentymentem dla staroszlacheckiej przeszłości, wreszcie coraz większe znaczenie uzyskuje twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego powieść Poeta i świat (1839) odtwarza psychikę i nastroje młodego pokolenia, dorastającego już w warunkach popowstaniowych w kraju.

W zakresie poezji po zamilknięciu Mickiewicza pierwszeństwo przechodzi do Słowackiego. Po wydaniu Kordjana poeta przez kilka lat nie ogłaszał nowych dzieł, choć bardzo intensywnie pracował nad rozwinięciem swego talentu. Podczas pobytu w Genewie (1833—1835) stworzył kilka dramatów pod wpływem Szekspira (Balladyna, Horsztyński), w czasie podróży na Wschód i pobytu we Florencji napisał kilka poematów i rozpoczął od 1838 roku ogłaszać swój nowy bogaty dorobek. Naprzód ukazał się Anhelli (1838), jedno z największych arcydzieł Słowackiego, poemat pisany wersetami biblijnemi, w którym obraz duchowy pokolenia emigracyjnego odtworzony został z bezbrzeżnym pesymizmem. Poeta zwątpił już nietylko o zdolności do czynu swego pokolenia, ale nawet o zdolności do męskiej rezygnacji tam, gdzie ona jest konieczna. Emigracja nie spełni jedynego swego zadania, jakiem było przechowanie nadziei zmartwychwstania narodu, a upadek jej odkupić może chyba tylko jakaś czysta chrystusowa jednostka, która swem cierpieniem bez winy dokona ekspiacji za grzechy emigracyjnej gromady. Po Anhellim ukazały się: Poema Piasta Dantyszka o piekle (1839), dzieło raczej nieudane, i cudowne Trzy poematy (1839, — Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław). W tym samym roku ogłoszona została jeszcze Balladyna i szereg liryków, z których najwybitniejszym był Hymn o zachodzie słońca. Ta istna powódź arcydzieł, olśniewających już nietylko wartościami formalnemi, bogactwem i subtelnością wyobraźni, melodją języka, doskonałością kompozycji i stylu, ale przedewszystkiem głębią myśli, przedziwnością lirycznych nastrojów, świetną intuicją psychologiczną, przyjęta została złośliwemi napaściami jednego szczególniej krytyka (Stanisława Rapalewskiego), za którym poszli i inni. Rozgoryczony poeta, wiedząc, że śpiewa teraz inaczej, niż dawniej, i stwierdzając, że bezmyślność publiczności i zła wola krytyków nie pozwalają im na zauważenie i zrozumienie tej zmiany, odpowiedział ostrą inwektywą przeciw własnemu narodowi w Grobie Agamemnona i Lilli Wenedzie (1840). Naród polski wydał mu się jakby istotą o dwu obliczach moralnych: jest to anielska dusza w rubasznym czerepie, który gnębi i unicestwia wszelkie porywy ducha przez bezmyślność, pęd do na-

śladownictwa, małość duchową. To jest przyczyną zarówno klęski narodowej, jak i osobistej klęski poety, który musi pozostać całkowicie niezrozumiany dla ogółu. Lilla Weneda przynosi rodzaj poetyckiego wyjaśnienia tej dwoistości: Polska powstała drogą najazdu plemienia lechickiego na lud, który poprzednio zamieszkiwał teren piastowskiego państwa (tak myślała i ówczesna nauka historyczna); widocznie ten lud pierwotny Wenedów dał początek pierwiastkowi anielskiemu w naszej duszy, podczas gdy Lechici wnieśli barbarzyństwo i rubaszność. — Rozgoryczenie nie zahamowało jednak twórczego rozpędu Słowackiego. Jeszcze przed Lillą Wenedą ogłosił świetny dramat Mazepę (1840), może najbardziej sceniczny z jego utworów, a w 1841 puścił w świat poemat Beniowski, pięć pierwszych pieśni zamierzonej epopei w rodzaju bajronowskiego Don Juana. Beniowski przynosił na kanwie wątłej treści epickiej niesłychane bogactwo dygresyj, w których autor rozprawił się satyrycznie z całą literaturą ówczesną. Rozbił w puch różne miernoty w rodzaju Witwickiego, sprowadził do właściwej miary przecenioną twórczość Zaleskiego, który na emigracji tworzył dalej, nie wychodząc poza skalę artystyczną swych pierwszych utworów, zaatakował różne utwory Mickiewicza, świadomie rywalizując artystycznie z Panem Tadeuszem. Najwięcej jednak dostało się krytykom polskim w rodzaju Rapalewskiego i całej emigracji, której polityczną działalność Słowacki niemiłosiernie wydrwił. — Dopiero ten poemat, gromiący wszystkich w sposób naprawdę niebezpieczny, miał szczęście podobać się publiczności polskiej i wywalczył autorowi należną sławę. Ale Słowacki odczuł wtedy całą bolesną gorycz tej sytuacji. Potężna fala twórcza nie opuszczała go nadal i wiemy, że prócz dalszych pieśni Beniowskiego Słowacki miał na warsztacie szereg innych dzieł dramatycznych (dramat Beniowski, Beatrix Cenci, Fantazy). W tym jednak szczytowym punkcie jego pracy nastąpił wielki zwrot ideowy, którego przyczyną był wpływ Andrzeja Towiańskiego.

Lata czterdzieste XIX-ego wieku są okresem olbrzymiej przewagi mesjanizmu w naszej literaturze. Ogłoszone w 1838 roku Prolegomena zur Historiosophie A. Cieszkowskiego staną się początkiem zwrotu do mesjanizmu u Krasińskiego. Pozyskany przez Towiańskiego dla „Sprawy Bożej" Mickiewicz włączy propagandę mesjanizmu do wykładów o literaturach słowiańskich. Nawrócony po jednej rozmowie z Towiańskim Słowacki przesyci doktryną Mistrza Andrzeja wszystkie swe dzieła do końca życia. Naprzód wyzyskując tło historyczne konfederacji barskiej, wprowadzone w Beniowskim, stworzy dwa dramaty Ksiądz Marek i Sen srebrny Salomei, gdzie idee mistyczne Towiańskiego znalazły wyraz w formie dramatycznej, zapożyczonej u Calderona. Wreszcie z szeregu prób i pomysłów filozoficznych i poetyckich (Genezis z Ducha, Samuel Zborowski i inne) wyłoni się najpotężniejsza koncepcja poetycka Słowackiego Król-Duch, którego pierwszy rapsod ukazał się w 1847 roku. Idea ewolucji przeniesiona na grunt ducha leży u podstawy tego olbrzymiego pomysłu, będącego syntezą najbardziej znamiennych cech romantycznej mistyki i artyzmu. Dzieło to, stanowiąc koronę twórczości Słowackiego, było zarazem ostatnim wielkim akordem polskiego romantyzmu w okresie jego najwyższego rozkwitu.

W czasie, gdy Słowacki przeżywał swe najmocniejsze twórcze chwile, karjera artystyczna Krasińskiego szła raczej ku upadkowi. Po Irydjonie widzimy znaczne obniżenie się poetyckiego lotu. Trzy myśli Ligenzy, Noc letnia nawracają do dawnej młodzieńczej „szumności", ideologja filozoficzna tych utworów odbija w sobie niepewność i wahanie myślowe samego twórcy. Dopiero Przedświt (1843) swym charakterem mesjanicznego proroctwa przypomina nieco jędrność myślową Nieboskiej czy Irydjona, choć forma wierszowa, obca talentowi Krasińskiego, prowadziła go i tu na manowce fałszywej poetyckości. Po Przedświcie upadek artystyczny Krasińskiego idzie w przerażającem tempie Psalmy przyszłości (1845) są już tylko broszurą polityczną, zwróconą przeciw H. Kamieńskiemu, autorowi Prawd żywotnych narodu polskiego (1844), a gdy odpowiedział Krasińskiemu Słowacki przedziwnym cudownością języka wierszem Do autora Trzech psalmów, replika Krasińskiego w t. zw. Psalmie żalu (1848) świadczyła o zupełnem wyjałowieniu talentu. Jeszcze Psalm dobrej woli, ogłoszony wraz z Psalmem żalu, przypomina myślą i artyzmem dobre chwile Przedświtu, ale po 1849 roku twórczość Krasińskiego przestaje odgrywać rolę w ówczesnym ruchu literackim.

Wślad za wielkimi poetami, kroczącymi w latach 40-tych torami mesjanizmu, idą młode indywidualności poetyckie, występujące wówczas po raz pierwszy na arenie literackiej. Najtęższą z nich, choć już nacechowaną epigonizmem myśli i artyzmu, jest Kornel Ujejski, którego pierwociny literackie przypadają na 1844—1846 rok. W 1847 ukazuje się jego Maraton i Skargi Jeremiego, utwory, które zdobyły wielką i zasłużoną popularność dzięki piękności języka i płomiennemu patrjotyzmowi. Bogactwo i wysubtelnienie ducha, romantyczny stosunek do miłości i przyjaźni objawia twórczość najznakomitszej z „entuzjastek warszawskich" — Narcyzy Żmichowskiej. Jej Poganka (1846), refleksyjno-liryczna powieść o napół fantastycznej akcji, jest utworem bardzo znamiennym dla romantyzmu owej doby.

W pewnym kontraście do tak silnego w tych latach mesjanizmu pozostaje twórczość Józefa Korzeniowskiego. Jego pierwociny dramatyczne przed 1830 r. (Mnich) wskazywały na pewne wahania młodego pisarza między starą i nową szkołą pisarską bez wyraźnych jeszcze znamion indywidualności artystycznej. W latach późniejszych (od 1838) Korzeniowski dopracowywa się do własnego oblicza artystycznego, jako dramaturg i powieściopisarz o tendencji realistycznej. Z utworów dramatycznych jego, powstałych w tej dobie, najznakomitszemi są: Karpaccy

górale (pis. w 1838 r., druk. 1843), *Żydzi* (1843), *Panna mężatka* (1845), a z powieści: *Spekulant* (1846), oraz *Kollokacja* (1847). Ostatnie dwa utwory wykazują podleganie wpływom powieści Balzac'a, ale pełne są samodzielnej i doskonałej obserwacji naszych rodzimych typów i stosunków.

Współczesna twórczość Kraszewskiego nie ma jeszcze tak zdecydowanej fizjonomji, jak Korzeniowskiego. Kraszewski waha się między epiką (*Anafielas*) i powieścią różnych typów. Do najlepszych dzieł jego w tym czasie należy powieść historyczna *Zygmuntowskie czasy* i obraz z życia ludu *Budnik*.

Rok 1848 był dla mesjanicznych marzeń ciosem śmiertelnym. Poezja nasza z lat 1849—1863 staje się coraz uboższą ideowo, coraz bardziej rozstrzeloną pod względem kierunków. Uderza brak kierowniczych potężnych indywidualności, któreby nadały jakiś charakter przeważający całemu okresowi. Mickiewicz przeżywa ostatnie lata swego życia zdala od literatury, Słowacki umiera na początku 1849 roku, Krasiński zamknął się w domowej zaciszy zniechęcony do świata i tworzy przepełnione żółcią i pesymizmem dzieła, których zresztą nie ogłasza (*Nieboskiej Komedji* cz. I.). Przychodzi wówczas do głosu kilka ciekawych, a nawet genjalnych talentów, ale przeznaczeniem ich jest zupełna obojętność, z jaką się spotykają. Losowi takiemu uległ przedewszystkiem Cyprjan Norwid, którego wpływ na rozwój polskiej literatury datuje się dopiero od chwili odgrzebania jego twórczości z pyłu zapomnienia na początku bieżącego stulecia. Norwid był indywidualnością, która wybiegła myślą daleko poza swoją epokę, twórczo się jej przeciwstawiając. To był jeden powód, czemu pozostał obcy swoim współczesnym. Drugim była niezwykła trudność jego formy, uwarunkowanej tem, że Norwid jest zarazem filozofem i poetą. Nie zna on kompromisu tam, gdzie chodzi o prawdę wyrazu jego przeżyć i myśli, dlatego też zmaga się z językiem i tworzy rzeczy na pierwszy rzut oka niejasne i dziwaczne, a zyskujące na głębi po wpracowaniu się myślowem w ich istotę. Początki jego twórczości przypadają na lata 1840—1845, ale wyraźne zarysowanie się jego indywidualności myślowej dokonywa się w latach 1848—1851, podczas których Norwid ogłasza drukiem kilka ważnych utworów, m. i. *Pieśń społeczna* (1849), *Zwolon* (1851) i *Promethidion* (1851). Pierwszy utwór jest ideową polemiką ze *Składem zasad*, ogłoszonym przez Mickiewicza dla legjonu włoskiego, *Zwolon* wiąże się blisko z tą samą polemiką przez poruszenie sprawy moralnego odrodzenia narodu, wyzwolenia się wewnętrznego, wreszcie *Promethidion* dotyka zagadnienia sztuki i jej stosunku do życia. Koncepcja Norwida, że piękno jest kształtem miłości i na to jest, by zachwycało do pracy, praca zaś, by się zmartwychwstało, — stanowi jedną z podstawowych idej jego filozofji. Zarówno w rozwiązywaniu zagadnień narodowych, jak i artystycznych, Norwid stał konsekwentnie na stanowisku katolickiem, przeciwnem w wielu punktach romantyzmowi i mesjanizmowi. — Zupełna obojętność, z jaką społeczeństwo przyjęło idee Norwida, zniechęciła go do ogłaszania swych prac, chociaż nie osłabiła twórczego napięcia. Z ważniejszych rzeczy, które ogłosił jeszcze przed 1863 r., wymienić należy *Garstkę piasku* (1859).

Drugą ciekawą indywidualnością, która debjutuje w 1848 r., jest Teofil Lenartowicz, pisarz o dużej samodzielności artystycznej, własnemi drogami kroczący. Jest to regjonalny poeta Mazowsza, świetnie odczuwający naturę kraju i duszę ludu mazowieckiego. W szeregu zbiorków, jak *Polska ziemia* (cz. I. — 1848, cz. II. — 1850), *Lirenka* (1855). *Zachwycenie* i *Błogosławiona* (1855), Lenartowicz ukazuje się jako liryk o wielkiej prostocie, bezpośredniości i cudownej melodji języka i wiersza. Lirycznemi też przedewszystkiem wartościami odznacza się poemacik *Bitwa racławicka* (1859).

Trzecim wreszcie poetą, idącym niejako samopas i podobnie jak Norwid zapoznanym, był Felicjan Faleński, który wydał w 1856 r. zbiór poezyj *Kwiaty i kolce*. Są to pierwociny jego twórczości, rozciągającej się na wiele lat później aż do początku XX-ego wieku. Zamknięty w sobie, subtelny, przerafinowany w estetyzmie liryk i dramaturg, objawia Faleński tę dbałość o artystyczne wykończenie dzieła, która tylko przez wybranych znawców bywa dostrzegana.

Czytający ogół ulegał w owym czasie zupełnie innego rodzaju poetom. Obok Kornela Ujejskiego, który w swych *Melodjach biblijnych* (1852) i *Tłomaczeniach Szopena* (1857—1860) utrzymuje wysoki ton romantycznej poezji z przed 1848 roku, prym trzymają Wincenty Pol i Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla). Pierwszy przekształcił się już dawno z pieśniarza powstania listopadowego w gawędziarza, w naiwnego epika staroszlachetczyzny (por. *Przygody I. P. Benedykta Winnickiego*, 1840). W roku 1855 wydał rapsod rycerski *Mohort*, historję życia i bohaterskiej śmierci starego kresowego wojaka; rzecz czytano z najwyższym zachwytem, stawiając ją niemal narówni z *Panem Tadeuszem*.

Nieco mniejszem powodzeniem cieszyły się inne jego poematy, jak *Wit Stwosz* (1857) i *Pachole hetmańskie* (1862). — O wiele głębszym w ujmowaniu obyczajowości szlacheckiej był Syrokomla, którego bardzo obfita twórczość przypada na lata 1844—1862. Z licznych jego gawęd i poematów najznakomitszym jest chyba *Urodzony Jan Dęboróg* (1854), historja wieloletniej rywalizacji i pogodzenia się dwóch rodzin szlacheckich dająca autorowi możność do ostrych satyrycznych wycieczek przeciw staroszlacheckim przesądom i przywarom. Epiki historycznej próbował Syrokomla w poemacie *Margier* (1855) bez wielkiego powodzenia. To, co najcenniejsze w jego dorobku: bardzo szczera, bezpośrednia liryka i zabarwione satyrą, czasem dość gorzką, obrazy obyczajowe z życia naszej drobnej szlachty — weszło niewątpliwie do żelaznego kapitału naszej literatury.

W zakresie powieści niezaprzeczone pierwszeństwo zdobywa w tym czasie Kraszewski. Z tego okresu pochodzą do dziś czytane i wartościowe jego powieści: Ostatni z Siekierzyńskich (1851), znowuż ostra satyra na staroszlacheckie, ale żywotne jeszcze wówczas przesądy stanowe, oraz Chata za wsią (1854—1855), jedna z najlepszych ludowych powieści Kraszewskiego. Niemniejszą wziętością cieszy się wówczas Józef Korzeniowski jako komedjopisarz i dramaturg (Majster i czeladnik 1846, Wąsy i peruka, 1852 i inne).

Ostatnimi wreszcie poetami, których twórczość i ideologja wyrosły z romantyzmu, dzięki czemu są oni heroldami zbliżającego się powstania 1863 roku, są Mieczysław Romanowski i Władysław Anczyc. Pierwszy, oprócz szeregu pięknych patrjotycznych liryków, zdobył się na poemat historyczny Dziewczę z Sącza (1861) oraz na dramat z bajecznych czasów Polski Popiel i Piast (1862). Rzeczy te świadczą o niewątpliwym talencie, którego rozwój przerwała śmierć poety w szeregach powstańczych. Anczyc natomiast jest typowym poetą popularnym, który zaczął od wierszy satyryczno-politycznych (1846—1848), później dał kilka dobrych ludowych obrazków dramatycznych (m. i. Błażek opętany, 1855), a wreszcie w przededniu powstania 1863 roku napisał kilka mocnych utworów patrjotycznych, jak Tyrteusz (1861) i Uczta wyzwoleńca (1862). W ciągu powstania pisał jeszcze w tym samym duchu Pieśni zbudzonych (1863).

Powstanie 1863 roku zadało ostateczny cios romantyzmowi, który zresztą przetrwał u nas znacznie dłużej, niż na Zachodzie. Za przyczynę katastrofy narodowej uznano romantyczne marzycielstwo, nieliczenie się z rzeczywistością, przesadną wiarę w moc uczucia przy pogardzeniu praw rozumu. Ale gdyby nawet nie ten fakt historyczny, który uprawniał niejako do ostrej reakcji przeciw romantyzmowi, trwanie jego i tak miało się już ku końcowi skutkiem naturalnego stępienia wrażliwości na jego artystyczne środki i wyjałowienie talentów u ostatnich przedstawicieli zdobywczego i twórczego niegdyś kierunku.

Literatura: Ograniczamy się tu do podania ogólnych studjów o polskim romantyzmie; o poszczególnych pisarzach p. Korbut: Literatura Polska, t. III. (tam dane bibljograficzne). Z. Łempicki: Renesans, Oświecenie, Romantyzm, Warszawa, 1923; I. Chrzanowski: Charakterystyka romantyzmu (Z epoki romantyzmu, Kraków, 1918); J. Kleiner: Romantyzm (Studja z zakresu literatury i filozofji, Warszawa, 1925); A. Łucki: Pochodzenie wyrazu romantyzm, Pam. Liter. 1911; M. Szyjkowski: Ossjan w Polsce, Kraków, 1913; tenże: Schiller w Polsce, Kraków, 1915; M. Zdziechowski: Byron i jego wiek, 1898; K. Wojciechowski: Werter w Polsce, Lwów, 1925 (II. wyd.); Zdziarski: Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX. wieku, Warszawa, 1901; P. Chmielowski: Dzieje krytyki literackiej w Polsce, Warszawa, 1902; M. Zdziechowski: Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa, Kraków, 1915; J. G. Pawlikowski: Mistyka Słowackiego, Lwów, 1909; M. Kridl: Literatura polska XIX. wieku, części I—IV., Warszawa, 1926—1929; B. Chlebowski: Literatura polska 1795—1905, Lwów - Warszawa - Kraków, 1923; L. Komarnicki: Historja literatury polskiej wieku XIX., cz. I—II., Warszawa (Gebethner i Wolff). — Poza tem por. historje literatury polskiej Chmielowskiego, Tarnowskiego i Brücknera.

Literatura współczesna (1863—1930).

Powstanie styczniowe 1863 roku było punktem zwrotnym w dziejach politycznych i kulturalnych narodu polskiego. W literaturze przełomowa ta data stanowi naturalne zamknięcie romantyzmu polskiego oraz przeniesienie rozwojowego środka ciężkości z emigracji zagranicznej, zwłaszcza paryskiej, do kraju.

Z pisarzy poprzedniego pokolenia Józef Ignacy Kraszewski (1812—1887), po roku 1863 działający na obczyźnie, z niestrudzoną energją odtwarza w licznych swych powieściach społecznych przemiany życia polskiego, w tym jednak ostatnim okresie olbrzymiej swej pracy największe zasługi położył, jako inicjator powrotu do powieści historycznej, pociągając swym przykładem także innych pisarzy, jak Zygmunta Miłkowskiego (pseud. Teodor Tomasz Jeż, 1824—1915), Zygmunta Kaczkowskiego (1825—1896), Jana Zacharjasiewicza (1825—1906) i zwłaszcza Henryka Sienkiewicza, który stanie się szczytowym przedstawicielem rodzaju.

Z poetów Leonard Sowiński (1831—1887), mniej dbały o formę, ale odznaczający się indywidualnym rozmachem twórczym, w dramacie „Na Ukrainie“ daje wyraz tragizmowi chwili dziejowej, jaki dostrzegł w stosunku powstania styczniowego do sprawy ludowej, w lirykach zaś, o silnym, męskim tonie, odsłania swą psychikę, żywiołową i pogardzającą wszelkiemi kompromisami. Przeciwieństwem jego jest Felicjan Faleński (pseudonim Felicjan, 1825—1910), skupiony w sobie mistrz formy, świetny tłumacz poetów ze starożytności klasycznej i Odrodzenia włoskiego, oddany całkowicie kultowi piękna, autor liryków i dramatów, przez których uczuciowy spokój i wytworny artyzm może być uważany za poprzednika późniejszego neoklasycyzmu.

Znaczenie Cyprjana Norwida (1821—1883) zrozumiano dopiero w w. XX-tym, gdy odkrył go i zaczął ogłaszać jego dzieła Zenon Przesmycki (Miriam). Autor „Promethidiona“ (1851), poematu, który — jak po latach oceniono — mógł był stać się programowym manifestem wielu prądów myśli i sztuki polskiej w drugiej połowie XIX-go w., prekursor idei zachodnioeuropejskich, które później, przyniesione z zagranicy, ożywczo oddziałały na rozwój sztuki narodowej, po ogłoszeniu jedynego za życia częściowego wydania zbiorowego „Poezyj“ (1863),

zniechęcony odosobnieniem i brakiem echa w społeczeństwie, mimo zresztą zabiegów, nie znajdując wydawcy, swe artystycznie najdojrzalsze utwory pozostawia w rękopisie. Przemilczany, zapomniany i nieznany, tworzy Norwid w tym ostatnim okresie swego życia szereg arcydzieł, jak poemat „Fortepian Szopena“ (1865), tragedję „Kleopatra“ (1875—78), kilka niezwykle oryginalnych i pięknych nowel (1878—1883), liczne liryki, głębokie studjum filozoficzne „Milczenie“ (1882). Wyszedłszy z romantyzmu, kształtując swoją psychikę w cieniu laurów wielkiej trójcy romantycznej, zdołał Norwid wyzwolić się z wpływów czasu, przezwyciężył je w sobie i wytworzył własny pogląd na świat, odrębną teorję estetyczną, silnie związaną ze społecznemi potrzebami życia, słowem, stanowiskiem swojem wyrósł ponad epokę. Był i pozostanie Norwid wielkim samotnikiem, którego dzieła, głębią myśli i rozległością widnokręgów przerastają wszystko, co w literaturze polskiej napisano, treścią swoją sięgają tajemnic bytu i dążą do ich pełnego zrozumienia i ostatecznego rozwiązania, równocześnie zaś wnikliwie współczują z człowiekiem i jego psychiką, pod względem zaś formy odnajdują dla każdej myśli najtrudniejsze do ujęcia muzyczne odpowiedniki w słowie.

Z pokolenia romantyków żywszą działalność rozwija poeta Karol Brzozowski (1821—1904), który po pełnem przygód życiu włóczęgi po Wschodzie, osiadłszy we Lwowie, wystawia swe duchem bohaterstwa przeniknięte dramaty, z dużą siłą wyrazu oddaje w przekładzie polskim zmysłowy ton poezji hebrajskiej, pomimo wszakże zbiorowego wydania „Poezyj“ w roku 1899, choć utwory jego drukuje jeszcze „Życie“ krakowskie, w szerszych kołach czytelników nie znajduje już uznania, później zostaje niesłusznie zapomniany i niedoceniony.

Żyją jeszcze i piszą Bohdan Zaleski († 1886), Seweryn Goszczyński († 1876), Teofil Lenartowicz († 1893), Narcyza Żmichowska († 1876), Ryszard Berwiński († 1879) i inni, ale twórczość ich bądź wyczerpała się w okresie poprzednim, bądź nie wnosi już do literatury nowej treści, bądź straciła czucie z przemianami życia. Na znaczenie Żmichowskiej w dziejach polskiej powieści psychologicznej, jako autorki nietylko „Poganki“, lecz również później napisanych „Białej róży“ i „Czy to powieść?“ oraz niemniej cennej korespondencji, dopiero ostatnio zwrócił uwagę Boy-Żeleński, wywołując renesans pisarki, oddawna już nieczytanej, mimo — jak się okazało — żywą aktualność jej bystrej spostrzegawczości i śmiałą dogłębność jej dociekań.

Z epigonów romantyzmu najwybitniej zaznaczył się talent Władysława Ludwika Anczyca (1823—1883), jako autora nietyle niezapomnianego poematu bohaterskiego o „Tyrteuszu“ (1861), ani powstańczych „Pieśni zbudzonych“ (1863), ile popularnych sztuk ludowych, z których najlepsza: „Kościuszko pod Racławicami“ (1880), dotychczas utrzymała się na scenach polskich, niektóre zaś inne odznaczają się dobrą znajomością ludu i zręczną budową sceniczną. Rychło natomiast przebrzmiała głośna w swoim czasie sława Jadwigi Łuszczewskiej (pseud. Deotyma, 1834—1908), warszawskiej poetki-improwizatorki, autorki cyklu obszernych poematów p. t. „Polska w pieśni“, odznaczających się dobrą kulturą wiersza i niektóremi pięknemi ustępami, ale pozbawionych poetyckiego temperamentu, oraz w swoim czasie poczytnych, konwencjonalnie pojętych powieści historycznych. O ile można wątpić, czy znalazłby dziś czytelnika olbrzymi rozmiarami poemat Kazimierza Glińskiego (1850—1920) z czasów Polski przedhistorycznej p. t. „Królewska pieśń“ (1907), o ile jego liryki i dramaty grzeszą brakiem samodzielności i przebrzmiałą frazeologją romantyczną, o tyle jego powieści, odznaczające się niemałym wdziękiem, polotem wyobraźni i zręczną budową, nadal liczyć mogą na poczytność w szerokich kołach. Z poetów należy tu nadto wymienić: Władysława Tarnowskiego (pseud. Ernest Buława, 1841—1878), Aurelego Urbańskiego (1844—1891), Wojciecha Dzieduszyckiego (1845—1909).

Tymczasem pod wpływem klęski, jaką zakończyło się powstanie styczniowe, w dobie coraz dotkliwszego ucisku narodowego w zaborze rosyjskim, gdzie w r. 1869 polską Szkołę Główną warszawską przekształcono na uniwersytet rosyjski, przystępując równocześnie do systematycznej rusyfikacji całego szkolnictwa, powstaje i rozwija się nowy kierunek polskiej kultury umysłowej, powszechnie znany pod nazwą pozytywizmu warszawskiego, lub od głoszonego przezeń hasła pracy organicznej, przez co rozumiano działalność w kierunku podniesienia ekonomicznych warunków bytu, jako źródło postępu i środek obrony narodowego stanu posiadania.

Pozytywizm, jako kierunek filozoficzny, rozwinął się najpierw we Francji w trzydziestych latach XIX-go stulecia. Twórcą filozofji pozytywnej był August Comte. W Polsce znalazł zwolenników dość wcześnie, jak np. w Józefie Supińskim (1804—1881) i Dominiku Szulcu (1797—1860), przyjął się jednak dopiero później nietylko od Comte'a, ale również od angielskich przedstawicieli empiryzmu (J. St. Mill) i ewolucjonizmu (Herbert Spencer). Wspólną podstawą tych doktryn było ograniczenie się do rzeczywistości, dającej się sprawdzić doświadczalnie, oraz trzeźwy, rozumem kierowany stosunek do życia. Pozytywizm w Polsce był reakcją przeciw mesjanizmowi w filozofji, równocześnie przeciw romantyzmowi w poezji i idealizmowi w polityce. Zrywał z tradycją, poddając ją krytyce w imię postępu i demokracji. Ruch ten miał początek we Lwowie, który w granicach zaboru austrjackiego przeciwstawiał się zachowawczemu kierunkowi t. zw. „stańczyków“ w Krakowie, rozwinął się jednak głównie w Warszawie w pokoleniu wychowanem w Szkole Głównej, z której wyszli czołowi jego przedstawiciele. Pozytywizm polski, którego pierwszemi organami prasowemi były „Dziennik literacki“ we Lwowie (od r. 1865) i „Przegląd tygodniowy“ w Warszawie (od r. 1870), był nietyle ruchem naukowym, ile literackim i polityczno-społecznym; głównymi

jego rzecznikami byli literaci i publicyści; podstawy ruchu wyrabiały się nie drogą rozpraw i książek, lecz głównie w artykułach dziennikarskich; nie na tle rozważań teoretycznych, ale w ogniu polemik politycznych, dla których doktryny filozoficzne, nauka Darwina lub deterministyczna teorja cywilizacji Buckle'a były tylko źródłami publicystycznych argumentów i aktualnych wskazań. Taki żywiołowo zabarwiony charakter pozytywizmu polskiego nie mógł nie znaleźć ujścia w literaturze pięknej. Niedość jednak, że idee pozytywizmu wniknęły około lat siedemdziesiątych do poezji, powieści i dramatu, bo i wcześniej można je wyśledzić w twórczości Kaczkowskiego („Wnuczęta" 1855, „Żydowscy" 1860, „Rozbitek" 1861), Korzeniowskiego („Krewni"1857), Kraszewskiego („Ostatni z Siekierzyńskich" 1851), ale teraz pozytywizm stał się programem literackim. Wysunięto więc hasła społecznej użyteczności oraz umiejętnego badania rzeczywistości, świadomie czyniąc z twórczości literackiej służebnicę tendencji oraz kierując ją na drogę realizmu. W tych warunkach, siłą rzeczy, poezja musiała ustąpić prozie, stanowisko w literaturze naczelne zajęła powieść. Pierwsze utwory literackie, pisane w duchu pozytywistycznym, grzeszyły — oczywiście — przewagą dydaktyzmu nad artyzmem opisu, stopniowo jednak, dzięki sile indywidualizmu pisarzy tej miary, co Orzeszkowa, Sienkiewicz i Prus, powieść polska wyzwoliła się z pęt popularyzatorsko-idecwych, utrzymując się jednak na drodze realizmu, pojmowanego jako bezinteresowna dążność rzeczowego przedstawiania człowieka i jego działalności na tle życiowego środowiska. Aktualność chwili ustąpiła na rzecz trwalszych wartości ogólnoludzkich, czerpanych z podłoża dziejów narodu i jego rzeczywistości współczesnej.

Głównymi szermierzami pozytywizmu w Polsce byli: filozofowie Władysław Kozłowski (1832—1899), ks. Franciszek Krupiński (1836—1898) i w początkowym okresie swej działalności Stefan Pawlicki (1839—1917), psycholog Juljan Ochorowicz (1850—1917, czynny też w literaturze pięknej pod pseud. Juljana Mohorta), historyk literatury i krytyk literacki Piotr Chmielowski (1848—1904), który wszakże potem hołdował raczej nauce Kanta, oraz pisarz i najświetniejszy publicysta tej doby, naczelny przywódca pokolenia, Aleksander Świętochowski (pseud. Władysław Okoński, ur. 1849).

Świętochowski, z natury charakter wybitnie intelektualistyczny, z całą bezwzględnością odrzucający pobudki uczuciowe na rzecz wskazań dyktowanych chłodnym rozumem, znakomity dialektyk o wolterowskiem zacięciu, był najbardziej typowym przedstawicielem epoki. Jego artykuły publicystyczne w „Przeglądzie Tygodniowym" (1870—1878), później w założonej i redagowanej przez niego „Prawdzie" (od r. 1881, feljetony p. t. „Liberum veto" pod pseud. Posła Prawdy) stały się wyznaniem wiary „młodych", przeciwstawiających romantycznym mrzonkom „starych" idee ludzkości i postępu. On to w r. 1872 w artykule p. t. „Absenteizm" rzucił hasło t. zw. pracy organicznej, w roku zaś 1883 we „Wskazaniach politycznych" otwarcie wypowiedział rezygnację z myśli o niepodległości na rzecz korzyści, jakie widział w przyswojeniu zachodnio-europejskiej kultury ekonomicznej i w opanowaniu wschodnich rynków zbytu. Artykuły Świętochowskiego były przedmiotem najżywszych polemik, nawet w obozie pozytywistycznym (Prus). Wróg tłumu, ale obrońca praw człowieka, przeciwstawiał się więc szlachetczyźnie i występował w imieniu wydziedziczonych i upośledzonych, fanatyczny rzecznik idei ludzkości, pojmowanej w kosmopolitycznym duchu Oświecenia, był Świętochowski wyznawcą demokratycznego postępu, zarazem i arystokratyzmu ducha, walczył z tradycją i wszelkiemi przesądami, sam jednak poddawał się doktrynerstwu rozumu. Działalność Świętochowskiego nie ograniczała się do publicystyki, wyraz swoich przekonań dawał również w pisanych świetną, zaprawioną aż jadowitą niekiedy ironją, zawsze mistrzowską w swej dialektyce prozą, studjach filozoficznych, opowiadaniach, bajkach i zwłaszcza dramatach. Największem jego dziełem literackiem są „Duchy" (1895—1909), dramatyczny poemat prozą o wyzwalającej się na tle wieków ludzkości, do najlepszych jego utworów zaliczane są „Bajki" i krótkie dramaty jednoaktowe, do najsłabszych rzeczy ostatnie, zawsze jednak znakomitym jest Świętochowski, jako prozator, co dziełom jego zapewnia trwałą wartość.

W tej czystości, jakiej uosobieniem był Świętochowski, pozytywizm nie znalazł już wyrazu u żadnego z wybitnych pisarzy polskich epoki. Eliza Orzeszkowa (1842—1910), która w jednej z pierwszych swych powieści („Na prowincji" 1868) przedstawiła bohatera, będącego wzorem obywatelskich cnót pozytywistycznych, stała się zaś pionierką realizmu w swych „Listach o literaturze" (w „Niwie" 1873) oraz w szeregu powieści i szkiców rzeczniczką praw kobiety, w utworach późniejszych wyzwoliła się z jednostronnych nakazów epoki, zawsze pozostając wierną ideałom demokracji i miłości człowieka, porzuciła wkońcu pozytywizm na rzecz idealizmu, rozumowi kazała współdziałać z uczuciem i w swem arcydziele „Nad Niemnem" (1889) dała z głębi serca płynący, jeden z najwspanialszych w literaturze polskiej wyraz patrjotyzmu. Jej czujne i mądre serce obejmowało z równą mocą czar przyrody, jak ludzką dolę i niedolę, z największem wszakże umiłowaniem odtwarzała niziny społeczne, znajdując w sobie pełnię współczucia zarówno dla „Chama" (1889), jak i dla pogardzanego żyda („Meir Ezofowicz" 1878). Słusznie nazwana przez St. Brzozowskiego młodszą siostrą Mickiewicza, podobnie jak twórca „Pana Tadeusza", była Orzeszkowa umiarkowaną realistką; w najcelniejszych swych powieściach dała utwory na wielką skalę, w innych i w znakomitych w znacznej części nowelach odtworzyła z bystrą spostrzegawczością wystudjowane środowiska oraz wiele mocno i oryginalnie scharakteryzowanych postaci, z których niektóre odznaczają się wyjątkową głębią psychologicznego ujęcia. Była przytem Orzeszkowa świetną obserwatorką życia rodzinnego, w którem umiała wyczuć ów patos prostoty, jaki stał się nakazem literatury ostatniej doby. Obok

Prusa i Sienkiewicza, Żeromskiego i Reymonta, należy też Orzeszkowa do mistrzów ulubionych przez pisarzy doby powojennej.

Henryk Sienkiewicz (1846—1916) w pierwszych swych utworach („Na marne" 1872, później „Szkice węglem" 1877) hołduje pozytywizmowi, ale już w drukowanych w l. 1875—1876 pod pseud. Litwosa nowelach: „Stary sługa" i „Hania" ckazuje się naturą wybitnie uczuciową i skłonną do idealizmu, wyrastającego z wrodzonej pisarzowi pogody ducha, ujawniającej się równocześnie w epickiej wzniosłości i w żywiołowym humorze, jakiego nie było w literaturze polskiej od czasów Fredry. Po szeregu nowel, należących do arcydzieł rodzaju w literaturze powszechnej, napisał Sienkiewicz „Ogniem i mieczem" (1884), powieść historyczną, krzepiącą serca, spragnione zanurzenia się w wyczarowanej przez pisarza polskiej przeszłości z jej bohaterskim patosem i wybujałą radością życia. Już sam nawrót do historji był sprzeczny z duchem czasu, apoteoza zaś szlachetczyzny, jakiej dopatrywano się w powieści, tem bardziej wywołała zastrzeżenia krytyki pozytywistycznej (Chmielowski), ale ogół przyjął „Ogniem i mieczem" z niebywałym entuzjazmem, który znalazł potwierdzenie także w ocenie krytycznej następnych pokoleń. Powieść analityczno-psychologiczna „Bez dogmatu" (1891), współczesna powieść obyczajowa „Rodzina Połanieckich" (1895), w której autor dał wyraz także tendencji pracy organicznej, ale w ramach uproszczonych aż do burżuazyjnej wygody, powieść z czasów Nerona p. t. „Quo Vadis" (1896), która przyniosła autorowi sławę światową i w r 1905 międzynarodową nagrodę literacką Nobla, powieść z dziejów Polski w XV. w. p. t. „Krzyżacy" (1900), wreszcie powieść dla młodzieży p. t. „W pustyni i w puszczy" (1911) utrwaliły znaczenie Sienkiewicza, jako rasowego powieściopisarza, stawianego narówni z takimi mistrzami rodzaju, jak Balzac, Flaubert, Dostojewski i Tołstoj. Twórczość Sienkiewicza była przedmiotem ostrych nieraz napaści, w dobie pozytywizmu i za czasów t. zw. „Młodej Polski", ale gdy ucichły jałowe spory o ideologję, powszechnie uznano artystę i jednego z największych mistrzów języka polskiego. Artyzm Sienkiewicza, przy wielkiej rozpiętości jego skali i bogatej różnorodności motywów, ma w sobie piękno klasycznie skończonej formy. Sienkiewicz podniósł powieść polską do najwyższej miary rodzaju, ale — choć miał naśladowców (zwłaszcza w powieści historycznej, np. Adam Krechowiecki 1850—1919, Teodor Jeske-Choiński 1854—1920 i w. i., ostatnio w pewnej mierze Zofja Kossak-Szczucka) — szkoły nie wytworzył, nie dlatego, że twórczość jego przechodziła różne fazy, że niełatwo byłoby sprostać jego mistrzowstwu, ale że w swej ogólnej linji rozwojowej była raczej świetnem zamknięciem przeszłości, niż płodną w przyszłość zapowiedzią. Jedynie „Bez dogmatu", jako drobiazgowe studjum analityczne, stanowi ważne ogniwo w ciągnącym się nadal po tej samej linji rozwoju powieści psychologicznej. Powieść historyczna i powieść obyczajowa innemi już poszły torami.

Trzeci z głównych powieściopisarzy polskich doby pozytywistycznej, Bolesław Prus (właściwie Aleksander Głowacki, 1847—1912) w swych „Kronikach tygodniowych", drukowanych od r. 1874 w „Kurjerze Warszawskim", później w „Kurjerze Codziennym" i innych pismach, wystąpił jako fanatyk wiedzy, zwłaszcza nauk fizyczno-matematycznych i przyrodniczych. Myśli tej nie sprzeniewierzył się nigdy, przynajmniej jako publicysta, w twórczości bowiem literackiej dał również głos uczuciu, zabarwionemu nawet romantycznie. Tem wydatniej zaś z serca do serc przemawiał, że czujną swoją wiedzą ogarniając sprawy ludzkie i społeczne, z natury był pełnym dobroci i współczucia altruistą, a jego pogląd na świat, oparty na podstawach naukowo-etycznych, był zaprawiony właściwym pisarzowi humorem. Charakterem swoim zajmuje Prus w literaturze polskiej stanowisko pokrewne temu, jakie w literaturze angielskiej ma Dickens. Umysłowością różny od Sienkiewicza, ustępując mu poetycką wyobraźnią, przewyższa go głębią myśli i realizmem opisu środowisk, jako powieściopisarz dziś stawiany jest z nim na równi. Jego nowele, w których po mistrzowsku odtworzył świat nizin i psychikę dziecka, należą do arcydzieł rodzaju; w swych zaś wielkich powieściach dał głęboko przemyślane, szeroko zakrojone i z trafnym umiarem perspektywy odmalowane obrazy ludzi i środowisk: w „Placówce" (1885) przywiązanie chłopa do ziemi; w „Lalce" (1890) całokształt polskiego życia w dobie popowstaniowej; w „Emancypantkach" (1894) poglądy na świat, życie i śmierć z niespotykaną w powieści polskiej głębią myśli filozoficznej; w „Faraonie" (1897), zarazem świetny obraz epoki i ludzi oraz wyraz szlachetnego optymizmu, wynikającego z wiary w postęp ludzkości.

Obok Orzeszkowej, Sienkiewicza i Prusa w rozwoju powieści i noweli polskiej odrębnie zaznaczyły się talenty Adolfa Dygasińskiego (1839—1902) i Adama Szymańskiego (1852—1916). Szymański swemi nowelami syberyjskiemi („Szkice" 1887—1890) z powodzeniem wprowadził do literatury polskiej egzotyzm, zaprawiony męskim patrjotyzmem i pełnym właściwego umiaru liryzmem. Dygasiński w drukowanych od r. 1884 nowelach i opowiadaniach, zabarwionych właściwym autorowi pesymistycznym poglądem na świat, dał dobre próby odtworzenia współczesnej mu rzeczywistości chłopskiej i drobnomieszczańskiej, przedewszystkiem jednak okazał się mistrzem, jako bystry obserwator przyrody i zwierząt. Jego arcydziełem są „Gody życia" (1902), potężny poemat prozą o życiu i śmierci w przyrodzie, wznoszący się na wyżyny eposu bytu ziemskiego.

W przeciwieństwie do pesymizmu Dygasińskiego żywiołowym optymizmem odznacza się twórczość Ignacego Maciejowskiego (pseud. Sewer, 1839—1901), czułego odbiorcy prądów nurtujących wśród młodych, z którymi do końca życia, aż do pokolenia „Młodej Polski" żywy go zawsze łączył stosunek. Z utworów jego do najlepszych należą powieści i nowele chłopskie. Świat urzędniczy z niepowszednim humorem i dużym talentem satyrycznym

przedstawiał Jan Lam (1838—1886); na tle charakterystyki całego społeczeństwa — Władysław Łoziński (1843—1913), również autor noweli „Madonna Busowiska“ oraz cenionych dzieł z historji kultury. Nowele i powieści Klemensa Junoszy Szaniawskiego (1849—1898), przedstawiające obrazki z życia drobnej szlachty i żydów, odznaczają się szczerym humorem i dyskretnym liryzmem. Wspomniany już wyżej Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), który na polu twórczości literackiej wkroczył w r. 1858 powieścią z życia ludu ruskiego p. t. „Wasyl Hołub“, w licznych swych opowiadaniach współczesnych i historycznych, opartych w znacznej części na własnych spostrzeżeniach, zbieranych w życiu przymusowego włóczęgi i patrjotycznego tułacza-emisarjusza, dawał wyraz swym przekonaniom demokratycznym; najdojrzalej wypowiedział się w powieściach z dziejów Słowiańszczyzny południowej („Uskoki“, 1870). Z powieściopisarzy tego okresu wyróżnili się nadto: Władysław Sabowski (Wołody Skiba, powieść „Nad poziomy“ 1887), Marjan Gawalewicz (1852—1910, powieści „Mechesy“ 1893, „Szubrawcy“ 1897), Wincenty Kosiakiewicz (1860—1918, powieść „Bawełna“ 1885), Artur Gruszecki (1853—1929, powieści: „Kręty“ 1897, „Hutnik“ 1898, „W starym dworze“ 1899), Alfred Konar (właściwie Aleksander Kinderfreund, * 1862, powieści mieszczańskie: „Siostry Malinowskie“ 1894, „W Syrenim grodzie“ 1903 i i.), Wacław Karczewski (pseud. Marjan Jasieńczyk, 1855—1912, powieść wiejska „W Wielgiem“ 1898), Aleksander Mańkowski (1855—1924, powieść „Hrabia August“ 1890, odpowiednik „Bez dogmatu“ Sienkiewicza); z piór kobiecych: Stefanja Chłędowska (1850—1884, nowele psychologiczne), Ludwika Godlewska (pseud. Exterus, 1867—1901, powieść „Kato“ 1899), Emma Jeleńska-Dmochowska (1871—1919, powieści: „Panienka“ 1898 i „Dwór w Haliniszkach“ 1903), Marja Rodziewiczówna (* 1863, powieść „Dewajtis“ 1889, nowele „Z głuszy“ 1895, „Lato leśnych ludzi“ 1920, powieść „Florjan z Wielkiej Hłuszy“), Józefa Sawicka (pseud. Ostoja, 1859—1920, nowele) i i.

Ostatnią fazą rozwojową powieści realistycznej był naturalizm, głoszący, że zadaniem literatury jest prawda życiowa, oparta na dokumentach ścisłej obserwacji i na analizie duszy ludzkiej; powieść ma dawać objektywnie przedstawiony opis fizjologicznie pojmowanej rzeczywistości; indywidualność pisarza winna być jaknajstaranniej ukryta i usunięta poza treść jego dzieła. Głównym przedstawicielem i teoretykiem naturalizmu był pisarz francuski, Emil Zola, z którego poglądami polemizował m. i. Sienkiewicz. Ośrodkiem ruchu naturalistycznego w Polsce stał się tygodnik warszawski „Wędrowiec“ od r. 1883, gdy objął go Artur Gruszecki i artystyczne kierownictwo pisma powierzył Stanisławowi Witkiewiczowi (1851—1915). Wybitny ten malarz wszczął na łamach pisma żywą działalność krytyczną, z wielkim talentem szerząc wśród ogółu poglądy estetyczne, z zapałem urodzonego polemisty zwalczając zacofanie warszawskiej krytyki artystycznej, występując przeciw tendencji i zaprzeczając znaczeniu treści w sztuce, za której jedyny sprawdzian uważał formę, pojmowaną w duchu konsekwentnego realizmu. Krytyki Witkiewicza, zebrane później w tomie p. t. „Sztuka i krytyka u nas“ (1891, II. wyd. 1898), miały znaczenie przedewszystkiem dla malarstwa, w którem odegrały rolę przełomową, ale pośrednio oddziałały i na literaturę. Witkiewicz, umysł równie śmiały, jak rozległy, nie był zresztą doktrynerem i, modyfikując swe stanowisko, stał się potem szermierzem idei w sztuce, swemi świetnie pisanemi studjami estetycznemi, żywo zawsze poruszając umysły, tembardziej, że nie ograniczał się do zagadnień malarskich, lecz omawiając je, nawiązywał do spraw społecznych i ogólnokulturalnych, umiejąc zawsze oświetlić je w sposób nowy i głęboko wnikający w sedno rzeczy. Bezpośredni związek z literaturą miały z pism jego: znakomite studjum o „Mickiewiczu jako koloryście“ (1885), świetne uwagi o Sienkiewiczu w książce o „Juljuszu Kossaku“ (1900), tu i ówdzie rozrzucone dygresje o Norwidzie i i. Witkiewicz ma nadto znaczenie w literaturze, jako autor obrazów i opowiadań tatrzańskich, zebranych w tomach p. t. „Na przełęczy“ (1891) i „Z Tatr“ (1907). — W zakresie krytyki literackiej w duchu naturalizmu najwybitniej zaznaczyła się działalność Antoniego Sygietyńskiego (1850—1923), którego studja o współczesnej powieści francuskiej, drukowane w l. 1881—1883 w warszawskiem „Ateneum“, wprowadzały do Polski znajomość Flauberta, Daudeta, Goncourtów i Zoli. Wybitny, jako krytyk literacki, artystyczny i muzyczny, z mniejszem powodzeniem wystąpił Sygietyński na polu twórczości oryginalnej, jako autor powieści naturalistycznych („Na skałach Calvados“ 1884, „Wysadzony z siodła“ 1891). Naturalizm, poza nielicznemi wyjątkami (nowelista Zygmunt Niedźwiecki, * 1865), w czystej swej formie nie przyjął się w Polsce. Teorje naturalistyczne wpłynęły natomiast pobudzająco na ruch literacki i dodatnio oddziałały na przygotowanie następnego okresu literatury polskiej. Za jedyną wybitną przedstawicielkę naturalizmu w Polsce uważać można Gabrjelę Zapolską (pseud. Józef Maskoff, z domu Piotrowska, zamężna 1° Śnieżko, 2° Janowska, 1860—1921), która w swych powieściach, nowelach i utworach dramatycznych dała szereg znakomicie zaobserwowanych obrazów środowisk i doskonale ujętych charakterystyk kanalji ludzkiej; o żywotności jej utworów stanowiła głównie bezwzględność w opisie zjawisk oraz temperament satyryczny, z jakim zdzierała obłudę z moralności mieszczańskiej. Jej arcydziełem jest komedja: „Moralność pani Dulskiej“ (1907), skąd określenie t. zw. „dulszczyzny“ stało się przysłowiowe.

„Moralność pani Dulskiej“ i szereg innych sztuk teatralnych Zapolskiej należą do komedji mieszczańskiej. Był to właśnie kierunek, w jakim zdążała polska twórczość

dramatyczna w dobie pozytywizmu. W pierwszych latach tego okresu spotykamy próby dramatu historycznego. Na tem polu jednak nie wydano w tym czasie dzieł o trwalszej wartości, mimo usiłowań Józefa Szujskiego (1835—1883), Adama Bełcikowskiego (1839—1909), Wincentego Rapackiego (1840—1924), Stanisława Kozłowskiego (1860—1922) i i. Pod wpływem wzorów francuskich (Augier, Dumas-syn, Sardou) kształtuje się natomiast z powodzeniem polska komedja społeczna. Pierwsze jej próby dał Jan Chęciński (1826—1874), zbyt jednak silnie tkwił jeszcze w tradycji, aby zdobyć się na dramatyczne postawienie konfliktów i konsekwentne ich rozwinięcie. Z szablonem zerwał dopiero Józef Narzymski (1839—1872), w którego utworach poraz pierwszy dostał się na scenę polską nowy typ komedji, o rysach silnie realistycznych, celowo pomijającej beztroski humor poprzedników, zacierającej obowiązujące przedtem granice pomiędzy tragedją a komedją. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Narzymskiemu rozwinąć się w pełni, ale ustalił on w teatrze polskim nowy rodzaj komedji społecznej, w którym zdobyli powodzenie: Kazimierz Zalewski (1849—1919, zwany „polskim Sardou", którego wpływom silnie ulegał); Zygmunt Sarnecki (1837—1922), zdążający wzorem Augier'a; Edward Lubowski (1837—1923). Najwybitniejszym talentem dramatycznym tego okresu był Józef Bliziński (1827—1893, „Pan Damazy" 1877), pisarz nawiązujący do tradycyj fredrowskich, w tych ramach jednak z dobrym realizmem odtwarzający charakterystykę środowiska i typów. Najpopularniejszym komedjopisarzem swego czasu był Michał Bałucki (1837—1901, „Grube ryby" 1881), o którego powodzeniu zadecydował szczery, żywiołowy komizm o nucie optymistycznej pobłażliwości. Był on też poczytny, jako autor powieści, z których najlepsze na tle życia mieszczaństwa krakowskiego. W farsie wyróżnili się Stanisław Dobrzański (1847—1880, „Wujaszek Alfonsa") i zwłaszcza Zygmunt Przybylski (1856—1909, „Wicek i Wacek" 1886).

Poetą epoki był Adam Asnyk (pseud. El...y, 1838—1897), poeta-intelektualista, poddający się prawom naturalnego biegu życia i dopiero u schyłku swej działalności głoszący prymat uczucia. W całej wszakże jego twórczości da się śledzić załamanie, płynące z ducha czasu, z zawieszonych w próżni ideowej lat popowstańczych, słowem, z psychiki klęski. Głód rzeczywistości każe poecie dążyć do kompromisu między romantyzmem a pozytywizmem, do poglądu na świat, godzącego ziemię z niebem. Wyraża się to w twórczości Asnyka z jednej strony miłością przyrody, z drugiej zaś refleksyjnością, prowadzącą do kontemplacyjnego zespolenia człowieka z naturą, później do religijnego nawrócenia. W kosmicznych wizjach Asnyka brak żywego człowieka. Jest to świat idej platońskich, zwłaszcza w tym duchu pojmowanej miłości, jako siły twórczej. W literaturze dorobkiem Asnyka o nieprzemijającej wartości są jego poezje liryczne, odznaczające się subtelnem zróżniczkowaniem odcieni uczuciowych i myślowych, głębią treści ogólnoludzkiej, rozległą skalą miary wierszowej i muzykalnością słowa.

Popularniejszą od filozoficznej liryki Asnyka stała się poezja społeczna drugiej najwybitniejszej w tej dziedzinie przedstawicielki czasu, Marji z Wasiłowskich Konopnickiej (pseud. Jan Sawa, 1846—1910). Nowością, wprowadzoną przez Konopnicką do poezji polskiej, była idea buntu społecznego i z niej poczęte utwory jej miały w swoim czasie największe powodzenie. Równocześnie ujmowała poetka bogatą melodyjnością wiersza. Głębią i artyzmem wyżej się natomiast wzniosła w późniejszych lirykach włoskich. Epopeja „Pan Balcer w Brazylji" (1910), mimo ustępy bardzo piękne, jako zamiar i całość, zawiodła. Wybitnie zaznaczył się talent Konopnickiej, jako prozatorki; jej opisy krajobrazu ziem polskich odznaczają się dużą plastyką wyrazu, niektóre jej nowele należą do najwybitniejszych utworów rodzaju w literaturze polskiej.

Trzecie z rzędu miejsce wśród poetów tego okresu zajmuje Wiktor Gomulicki (1851—1919), niesłusznie nieraz niedoceniany, artysta szczerze natchniony i niepośledniej miary. Napozór chłodny, głęboko jednak przeżywał zarówno wrażenia osobiste, jak chwilę dziejową, której niekiedy umiał przeciwstawić się odważnie, narażając się na niepopularność, jak np. cyklem wierszy pacyfistycznych („Biały sztandar", 1906), lub głoszeniem, wbrew duchowi czasu, idei religijnej. Jeden z niewielu w literaturze polskiej, w „Pieśni o Gdańsku" (1900) zwrócił myśl ku morzu. W powieści, podejmując głównie wątki historyczne, nie dał rzeczy nowych, ale na dobrym poziomie literackim. Wybitniej zaznaczył się, jako autor nowel, szkiców i zwłaszcza „Opowiadań o starej Warszawie".

Organizacją duchową Gomulickiemu wręcz przeciwną był Andrzej Niemojewski (1864—1921), poeta o radykalnej postawie społecznej, mniej dbały o formę, niż o treść; on pierwszy podjął wątek życia fabrycznego i górniczego i doli robotniczej. Był też świetnym prozaikiem („Legendy", 1902) i znakomitym publicystą, zwłaszcza jako autor artykułów w wydawanej i redagowanej przez siebie od r. 1906 „Myśli Niepodległej", w której z właściwym sobie temperamentem zwalczał przesądy religijne i społeczne i nieraz przeciwstawiał się opinji publicznej. Umysłowością Niemojewskiemu pokrewną mimo dzielącą ich miarę talentu był Leo Belmont (pseud. Leopolda Blumentala, * 1865), poeta i tłumacz (m. i. „Eugenjusza Oniegina" Puszkina, 1902), w pierwszych swych powieściach („W wieku nerwowym" 1890), wnikający w skomplikowane zagadnienia duszy ludzkiej, zdolny publicysta o satyrycznem zacięciu („Wolne Słowo").

Z poetów tej doby wyróżnili się nadto: Aleksander Michaux (pseud. Miron, 1839—1895), który swój niewątpliwy talent poświęcił rozpraszającej pracy dziennikarskiej; Władysław Szancer (pseud. Ordon, 1850—1915), o wyraźnym tonie społecznym; Czesław Jankowski (pseud. Czesław, 1857—1929), z dużym wdzię-

kiem odtwarzający powierzchnię wrażeń uczuciowych, później poświęcający się wyłącznie publicystyce, w której zaznaczył się bardzo poważnie; Stanisław Grudziński (1851—1884), z natury liryk, ale jako wyznawca pozytywizmu, piewca „bohaterstwa pracy"; Włodzimierz Zagórski (pseud. Chochlik, 1834—1902) satyryk, później autor poematu o „Królu Salomonie" (1887), zajmujący się także teoretycznemi zagadnieniami poezji; Mikołaj Biernacki (pseud. Rodoć, 1836—1901), cięty piosenkarz w stylu Berangera; Włodzimierz Stebelski (1848—1891, poemat „Roman Zero" 1883), romantyczny schyłkowiec; Marja Bartusówna (1854—1885), o szczerym tonie liryzmu; Zofja z Mańkowskich Trzeszczkowska (pseud. Adam M-ski, 1860—1911), rzetelna artystka słowa, z głębokim humanitaryzmem wyrażająca swą miłość człowieka (brak zbiorowego wydania), doskonała tłumaczka Mistrala, Camoensa, Lamartine'a, Baudelaire'a, Machara; Włodzimierz Wysocki (1846—1894), nawiązujący do tradycyj szkoły ukraińskiej, do Malczewskiego i Zaleskiego; Józef Stanisław Wierzbicki (* 1853) autor realistycznej powieści poetyckiej p. t. „Hanka" (1888) z życia ludu podolskiego oraz ballad i rapsodów z dziejów walk germańsko-słowiańskich; Bolesław Czerwieński (1851—1888), poeta nędzy społecznej, autor „Czerwonego sztandaru": Franciszek Nowicki (* 1864), autor jedynego tomiku „Poezyj" (1891, II. wyd. p. t. „Pieśni czasu" 1904), poeta o żywym temperamencie społecznym i o mocnej barwie uczucia, który własny i oryginalny ton wydobył przedewszystkiem w doskonałych sonetach tatrzańskich, zestawianych z sonetami krymskiemi Mickiewicza i w polskiej poezji tatrzańskiej zajmujących odrębne miejsce, obok utworów Asnyka i Tetmajera; Wacław Wolski (1867—1927), poeta-samotnik, autor „Ballad tatrzańskich" i in.

Wspomniana wyżej działalność krytyczna Witkiewicza poruszyła atmosferę artystyczną w Polsce, w malarstwie pokonała tendencyjny idealizm Gersona i jego szkoły, wywalczyła prawo bytu artystom, którzy rozpoczęli dobę rozkwitu sztuki polskiej. Idee naturalizmu, choć w literaturze polskiej nie miały tego znaczenia, co we Francji i w Niemczech, podważyły wysuwaną przez pozytywizm tendencję oraz zwróciły uwagę na potrzebę uprawy techniki artystycznej. Naturalizm począł zresztą wnikać do Polski dość późno i niebawem podzielić się musiał swym wpływem z nowemi prądami, płynącemi z Francji, Niemiec i Skandynawji, aby wkońcu na ich rzecz ustąpić. Prądy te, dość zresztą różnorodne, krzyżujące się i wzajemnie uzupełniające, popierane siłą indywidualności i talentu ich twórców, złożyły się w sumie na wytworzenie w literaturze europejskiej t. zw. modernizmu. Programowemi hasłami modernizmu były nastrojowość, sugestywność i symbolizm formy; uprawa techniki artystycznej, doprowadzonej obecnie do nieznanego przedtem mistrzostwa; kult indywidualizmu. W rozwoju modernizmu polskiego, który przybrał nazwę „Młodej Polski", oprócz oddziaływania twórców obcych, jak Maeterlincka, symbolistów francuskich, Nietzschego, Wagnera, Hauptmanna, Ibsena i t. d., zaważył również wpływ Słowackiego, którego dopiero teraz poczęto w pełni oceniać, zwłaszcza jego twórczość z doby mistycznej, i uznano za mistrza nowego pokolenia. Nowy ten okres literatury polskiej przechodził różne fazy rozwojowe, zaznaczył się przytem taką obfitością odrębnych indywidualności twórczych, że — mimo łączące ich w założeniu, z ducha czasu płynące, cechy wspólne — było w nim tyle rozbieżności, ile wyrastających nad poziom talentów. Modernizm polski rozpoczął się około r. 1890, najwyższe natężenie osiągnął na przełomie dwóch wieków, główni jego przedstawiciele rozwijali swą twórczość mniej więcej aż po lata wielkiej wojny, w zasadzie jednak, jako kierunek kończy się w latach 1905—1910; już w r. 1909 „Młoda Polska" jest dla jej krytyka (St. Brzozowskiego) „legendą", a nowe przemiany życia polskiego wpływają na odmienne kształtowanie się dążeń literackich.

Kuźnicą nowych prądów było najpierw „Życie" warszawskie, tygodnik założony w r. 1887 i redagowany przez Zenona Przesmyckiego, który od r. 1891 działalność swą przeniósł na łamy „Świata" krakowskiego (redagowanego w l. 1888—1894 przez Zygmunta Sarneckiego). Pierwsze wystąpienia Przesmyckiego (pseud. Miriam, Jan Żagiel, * 1861) były ostrożne, program sam dość eklektyczny i niewyraźny, ale studja o współczesnych poetach francuskich i przekłady ich utworów zdradzały, że wyrabia się w nim zwolennik nowych prądów. Jako poeta oryginalny, wydał Przesmycki jedyny zbiór utworów p. t. „Z czary młodości, liryczny pamiętnik duszy" (1893), w którym wypowiedział się, jako intelektualista, wrażliwy na piękno we wszelkich jego objawach. Poetyckie zresztą zasługi Miriama wyraziły się najwybitniej w licznych przekładach poetów obcych (Maeterlinck, Zeyer, Villiers de l'Isle-Adam, lirycy europejscy XIX-go i XX-go w., częściowe wyd. zbiorowe p. t. „U poetów", 1921), na którem to polu wykazał niepospolite mistrzostwo formy. Jako teoretyk Przesmycki wystąpił silniej w artykułach, drukowanych w „Świecie", gdzie coraz wyraźniej podnosił znaczenie artyzmu w sztuce, przełomowem było też jego studjum o Maeterlincku, wydane później oddzielnie, jako wstęp do przekładu „Wyboru pism dramatycznych" tego poety (1894). Najobszerniej i najdobitniej estetyzm Miriama wypowiedział się w miesięczniku „Chimera", wydawanym i redagowanym przez niego w Warszawie w l. 1901—1907, w niezwykle wytwornej szacie. Czasopismo to oddziałało na rozwój pojęć estetycznych w społeczeństwie, nie miało już jednak znaczenia bojowego, będąc raczej świetnem zamknięciem okresu. Odkrycie na łamach „Chimery" Norwida, który dopiero później zaczął naprawdę wnikać do literatury polskiej, pozostanie na zawsze jedną z największych zasług Przesmyckiego.

Ideowo pokrewnym Przesmyckiemu był Antoni Lange (pseud. Napierski, A. Wrzesień i i., 1861—1929), który swemi listami o współczesnej poezji francuskiej, drukowanemi w „Przeglądzie Tygodniowym", „Głosie" i „Życiu" warszawskiem, wprowadzał do Polski znajomość

Baudelaire'a, Verlaine'a, Mallarmé'go, Rimbauda, Laforgue'a i i., informując równocześnie o współczesnych prądach literackich. Do końca swego życia pozostał Lange czujnym odbiorcą i świetnym odtwórcą poezji obcej w niezmiernie licznych przekładach poetów różnych narodów i wieków. Jako twórca oryginalny odznaczył się głównie w liryce. Choć przeciwstawiał się pozytywistycznym hasłom użyteczności sztuki, nie stronił od sprawy społecznej i w poezji swej dawał żywy tego wyraz. Przedewszystkiem jednak miał stać się mistrzem formy, co w oczach czytelników przesłoniło nawet oblicze duchowe poety, uważanego powszechnie tylko za artystę, za wyznawcę „sztuki dla sztuki". Tymczasem, dbając zawsze o kształt poetycki i wysoko podnosząc swe, głównie na francuskich poetach, urabiane „rzemiosło", nigdy się niem nie bawił, uważając je wciąż za formę, w której wyrażał swoją treść wewnętrzną. Jeśli był entuzjastą poezji, a był nim niezawodnie, entuzjazm Langego płynął z idealizmu jego przekonań, w poezji właśnie znajdujących życiową podstawę. W miarę lat, gdy uspokoił się w jego duszy młodzieńczy rewolucjonizm, nie sprzeniewierzając się ideałom piękna, dał Lange przewagę właściwej mu zresztą refleksyjności. Liryki refleksyjne stanowią też najcenniejszą część jego poetyckiej twórczości. Z jego utworów nowelistycznych, odznaczających się dążnością do poszukiwania nowych lub nieużytych wątków, najciekawszym jest tom p. t. „Stypa" (1911).

Jednym z najwcześniejszych prekursorów polskiego modernizmu był Wacław Rolicz-Lieder (1867—1912), poeta-samotnik o czułej wrażliwości i wysokim artyzmie, niesłusznie niedoceniony i zapomniany.

Poetą, który z nowego pokolenia najwcześniej zdobył popularność, był Kazimierz Przerwa-Tetmajer (*1865); jego serje poetyckie, wydawane od r. 1891, niemal odrazu podbiły czytelników, porywając talentem rasowego liryka i treścią, doskonale trafiającą w ducha czasu. Z poezji jego przemówiła przedewszystkiem melancholja, rozpływająca się w panteistycznem uwielbieniu przyrody, równocześnie zaś erotyzm o nieznanym dotychczas w literaturze polskiej tonie zmysłowości. Nastrojowość wyrazu tych skrajnie egotycznych liryków potęgowała forma świetna, melodyjna, nieraz onomatopeiczna, ogromnie sugestywna. W ostatnich cyklach pierwotny głód niezaspokojonych wrażeń znajduje uspokojenie w męskiej rezygnacji. Radością samotnej duszy poety była już wcześniej przyroda tatrzańska, której poświęcił jedne z najpiękniejszych liryków w poezji polskiej. Umiłowaniu temu dał nadto wyraz w cyklu legend i opowiadań prozą p. t. „Na skalnem Podhalu" (1903—1910) i w cyklu powieściowym p. t. „Legenda Tatr" (1912), w których odtworzył bohaterski świat góralszczyzny w jej gwarze, znakomicie dostosowanej do celów literackich. Za dzieło to, należące do arcydzieł literatury polskiej, słusznie nazwano Tetmajera Homerem dawnego Podhala. Z innych dzieł Tetmajera prozą do najcelniejszych należy nowela „Ksiądz Piotr" (1896) i powieść z czasów Napoleońskich: „Koniec epopei" (1913—1916). Na polu dramatu nie wybił się ponad współczesnych, ale dał dwa wartościowe utwory: „Zawiszę Czarnego" (1901) i „Judasza" (1917).

Siłą talentu przerastał Tetmajera Jan Kasprowicz (1860—1926), który wyrabiał się stopniowo, aby później wznieść się na szczytowe wyżyny poezji. Popularnym jednak za życia nie był, mimo pełnych zachwytu wynurzeń o nim Przybyszewskiego, który autora „Hymnów" stawiał na jednym poziomie z Mickiewiczem. Wielkość Kasprowicza w pełni uznano dopiero po śmierci poety. Możnaby go nazwać poetą sumienia. Wszystkie nasuwające się mu myśli, uczucia, wrażenia, pragnienia, dążenia, wątpliwości, zwycięstwa i klęski przeżywał Kasprowicz dogłębnie, nie uchylając się nigdy od pełni osobistej odpowiedzialności, poszukując zawsze sedna niepokojących go zagadnień, urabiając swój pogląd na świat w duchu tragicznego patosu. W pierwszym tomie „Poezyj" (1889) i w paru następnych, naogół nie zapowiadających jeszcze późniejszej oryginalności i siły, zwrócił się Kasprowicz do sprawy społecznej, do niedoli ludu, z którego wyszedł sam, nękanego niesprawiedliwością warunków bytu; wystąpił w jego obronie z fanatyzmem wyznawcy idei demokratycznej. Bujna natura poety, łatwo ulegająca uczuciowym podnietom buntu, kierowała go zresztą zawsze ku rewolucyjnemu radykalizmowi. Męka sumienia, płynąca z czynników osobistych i społecznych, najwyższym bólem wybucha w hymnach (1902), w których skarga i bunt człowieka połęguje się w prometeiczną skargę i bunt ludzkości. Po przeniknięciu sarkastycznym humorem krytyce współczesności burżuazyjnej w tomie prozy: „O bohaterskim koniu i walącym się domu" (1906), przechodzi poeta do coraz pogłębiających się myślowo a zarazem spokojniejszych uczuciowo liryków refleksyjnych i miłosnych. Na innym poziomie postawy duchowej poruszy dręczące go wciąż zagadnienia w pełnej rysów autobiograficznych tragikomedji o „Marchołcie" (1920), przedziwnego czaru pełnem misterjum duszy samotnej, jednem z najgłębszych i najświetniejszych dzieł polskiego dramatu. W całej twórczości Kasprowicza śledzić można stale występujące dwa pierwiastki psychiczne poety i człowieka, pozostające z sobą w walce i napróżno dążące do wzajemnego uzgodnienia. Męska i pełna życia natura Kasprowicza odznaczała się właściwą sobie bujnością zmysłów, której przeciwstawiała się niemniej silna potęga ducha i myśli. Zakończeniem linji rozwojowej Kasprowicza są cykle: „Księga ubogich" (1916) i „Mój świat" (1926), wzajemnie się uzupełniające, przedziwną harmonją wypełnione arcydzieła poetyckiego poglądu na świat, który możnaby określić jako stoicyzm, o rysach wszakże franciszkańskich, nie zrezygnowany, lecz twórczy. Kasprowicz położył nadto wybitne zasługi, jako tłumacz, zwłaszcza tragików greckich i poetów angielskich.

Indywidualności Tetmajera i Kasprowicza urabiały się samodzielnie, nie mając jeszcze oparcia w ogólnym ruchu literackim. Bojowym organem nowych prądów artystycznych stało się dopiero „Życie" krakowskie, założone na jesieni 1897 r. i redagowane przez poetę Ludwika

Szczepańskiego (* 1872), następnie przejęte przez Sewera-Maciejowskiego i Artura Górskiego, od jesieni zaś r. 1898 przez Stanisława Przybyszewskiego, który prowadził pismo do stycznia 1900 r. Na łamach „Życia" rozwinięto program estetyczny nowego pokolenia, tu się rozprawiano w walce ze „starymi", stąd też, z tytułu serji artykułów Górskiego-Quasimoda wyszła nazwa „Młodej Polski".

Artur Górski (* 1870) był w pierwszym okresie „Życia" naczelnym szermierzem „młodych", on nadawał pismu ton i dzielnie polemizował o prawo bytu nowych prądów, wysuwając jednostkę przeciw ogółowi, moralność estetyczną przeciw etyce społecznej. Głównymi przeciwnikami „Życia", pomijając zachowawczego i nie odczuwającego współczesności historyka literatury Stanisława Tarnowskiego (1837—1917), byli Marjan Zdziechowski (* 1861), znakomity badacz prądów myśli europejskiej i słowiańskiej, filozof i moralista o religijnie zabarwionych poglądach idealistycznych, i zwłaszcza Stanisław Szczepanowski (pseud. Piast, 1846—1900), zasłużony ekonomista i działacz polityczno-społeczny, autor „Myśli o odrodzeniu narodowem", łączący w sobie trzeźwość pozytywisty z kultem ideałów romantycznych. W życiu zwyciężyli „młodzi". Ich ówczesny szermierz rychło jednak przebył przemianę w kierunku idealistycznym, zajmując własną postawę twórczą w głęboko pomyślanej i szczerze natchnionej książce o Mickiewiczu („Monsalvat", 1908), w późniejszych studjach publicystycznych coraz wyłączniej zabiegając o t. zw. czystość narodowego życia, o budowę pionu moralnego i o obronę religijnej wartości bytu.

Jako polemista i satyryk o niezwykle ciętem piórze dał się poznać Adolf Neuwert-Nowaczyński (* 1876), niespokojna natura rewolucyjna, burzyciel tradycyj i autorytetów, całą siłą swego temperamentu nienawidzący mieszczańsko-filisterskiej przeciętności, znakomity i niezmiernie śmiały pamflecista, niezrównany erudyta, z całą swobodą urodzonego dziennikarza w wielkim stylu zabierający głos we wszelkich sprawach kulturalnych i społecznych, z równą łatwością i rozbrajającą pewnością siebie. Od r. 1904, nie zaniedbując satyry i essayu, zwycięsko wkroczył na scenę i w latach następnych napisał szereg kronik dramatycznych z właściwym sobie zmysłem aktualności wydobywając z podejmowanych wątków historycznych świetne charakterystyki epok i ludzi, oświetlając je w sposób nowy i oryginalny, drażniący nieraz jaskrawością, ale zawsze z niemal niezawodną intuicją sięgający do głębin ideowego podłoża toczących się spraw.

„Życie" skupia przy sobie niemal wszystkie wybitne talenty pokolenia, wprowadza do literatury polskiej nowe nazwiska, daje przekłady wyklinanych pisarzy obcych, w szeregu artykułów krytycznych zrywa z szablonem, aby w żywy i głębiej ujmujący sposób szerzyć wśród czytelników znajomość współczesnych zagadnień estetycznych i współczesnych pisarzy i artystów. W dziedzinie krytyki zabierają w niem głos: Antoni Potocki (* 1867), esteta o dużej kulturze, szerokiej skali odczuwania, szczerym entuzjazmie i nieprzeciętnym talencie pisarskim, późniejszy historyk „Polskiej literatury współczesnej" (1911); Jan Lorentowicz (* 1868), wnikliwy erudyta, o stylu jasnym i logicznym; Stanisław Lack (1876—1909), głęboki analityk, zajmujący się później niemal wyłącznie twórczością Wyspiańskiego („Studja o St. Wyspiańskim", 1924); Wilhelm Feldman (1868—1919), najwytrwalszy badacz swojej epoki, umysł niezwykle ruchliwy i płodny w różnych dziedzinach publicystyki i literatury, wiążący zagadnienia artystyczne z tłem polityczno-społecznem, w wydawanej i redagowanej przez siebie „Krytyce" (1901—1914) kontynuator wszczętego przez „Życie" ruchu literacko-naukowego, autor najlepszej dotychczas, choć w ogniu walki pisanej historji „Współczesnej literatury polskiej" (I. wyd. 1902, VI. wyd. 1919, wyd. pośmiertne 1923 i 1930) i inni. Pisząc o krytykach, należy tu nadto wymienić Ignacego Matuszewskiego (1858—1919), który, nie biorąc bezpośredniego udziału w samym ruchu, stał się jednak najwybitniejszym jego interpretatorem („Słowacki i nowa sztuka", 1902), w swych studjach estetyczno-krytycznych, opartych o rozległą wiedzę filozoficzną i porównawczo-literacką, z wybornym zmysłem estetycznym, głęboko i wyczerpująco analizował zagadnienia twórczości literackiej.

Programowym przywódcą „Młodej Polski" w latach najbujniejszego jej rozkwitu stał się, z chwilą objęcia przezeń „Życia", Stanisław Przybyszewski (1868—1927), który nadto oddając artystyczne kierownictwo pisma Stanisławowi Wyspiańskiemu, wprowadził nowy czynnik, uzupełniający stronę literacką równoległą dbałością o estetykę druku i układu graficznego. Był to czyn w sztuce polskiej niemniej rewolucyjny i owocny, jak manifesty literackie Przybyszewskiego, głoszącego z kart „Życia" hasło „sztuki dla sztuki" i kult „nagiej duszy", jako wyrazu psychyki ludzkiej w jej najgłębszych, najściślej złączonych z absolutem objawach. Podłożem całej działalności literackiej Przybyszewskiego była niczem i nigdy niezaspokojona, całą jego osobowość wstrząsająca tęsknota metafizyczna. Przejawia się ona w jego buntowniczem ukochaniu wolności; w jego zachwytem przepojonych opisach ziemi kujawskiej i morza; w jego miłości dla muzyki Chopina i w wybitnie muzycznym charakterze jego poematów prozą; w jego płomiennych apostrofach i manifestach; w jego skłonności do architektury gotyckiej i chęci zgłębienia absolutnej istoty bytu, aż do ostatniego okresu twórczości, gdy przyłączył się do nowego kierunku ekspresjonistycznego i w literaturze polskiej dał jego najsilniejszy wyraz w „Krzyku" (1917); w podłożu psychicznem jego stosunku do kobiety i w jego transcedentalnej metafizyce płci; w jego dogłębnem wnikaniu w tajniki chorej duszy ludzkiej; w jego uporczywem poszukiwaniu słowa, które stałoby się rozwiązaniem zagadki istnienia; w jego studjach nad satanizmem, czarownicami i okultyzmem; w całej wogóle jego twórczości, będącej, od młodzieńczej „Mszy żałobnej" aż po „Moich współczesnych", wielką spowiedzią i pamiętnikiem artysty. Mało który

z artystów tak do głębi, tak śmiało i tak szczerze odsłonił swego ducha, jak właśnie Przybyszewski. Z jego dzieł za najdoskonalsze uchodzą poematy prozą, ale i w powieściach dał w literaturze polskiej nieznane przed nim w swej bezwzględności próby dociekań psychoanalitycznych, wyprzedzając późniejsze zastosowanie w twórczości literackiej freudyzmu. Natomiast dramatom Przybyszewskiego brak dostatecznego pogłębienia psychologicznego; są one jakby algebraicznemi rozwiązaniami z matematyczną pewnością postawionych formuł, wyprowadzanych zawsze z zagadnienia etycznego i z wypływającej stąd bezwzględności nakazów, łamiących człowieka i jego szczęście. Dzięki tej postawie doszedł Przybyszewski w swych dramatach, z których za najwybitniejszy wypadnie uznać „Śnieg“ (1903), do niezwykłej siły tragicznego napięcia, podkreślanego nadto przez nastrojowość, wyrazem swym sięgającą przerażającej grozy.

W dziedzinie dramatu szczytowym wyrazem „Młodej Polski“ stał się Stanisław Wyspiański (1869—1907), którego od premjery „Wesela“ w marcu 1901 roku uznano wogóle za duchowego wodza narodu. Jako zaś twórca dramatu, Wyspiański, mając równej sobie miary poprzednika jedynie w Słowackim, jest w literaturze polskiej zjawiskiem w pełni indywidualnem i oryginalnem. Aczkolwiek wchłonął w siebie wpływy bardzo rozległe, od tragedji i komedji Grecji klasycznej, poprzez romantyzm polski, aż po Maeterlincka, Nietzschego, Wagnera i wogóle współczesny dramat europejski, wszystkie one uległy nawskróś indywidualnemu przetworzeniu, przeniesione w świat własnej myśli poety i urobione na potrzeby zagadnień życiowych, tłoczących się przed oczami Wyspiańskiego i stających się dlań pobudką potężnych wizyj scenicznych. Organizacja psychiczna Wyspiańskiego zadziwia swoim ogromem i rozpiętością. Na wzór genjuszów Odrodzenia, wypowiadał się Wyspiański na wielu polach twórczości artystycznej, w poezji, dramacie, sztuce teatru, malarstwie, sztuce stosowanej, drukarstwie; nieobca była mu muzyka; zajmował się teoretycznemi zagadnieniami estetycznemi; głęboko przeżywał współczesność polską; w duszy własnej przetrawiał splot spraw bytu ludzkiego, kształtując swój pogląd na świat z podstaw etycznych i metafizycznych. Jak nikt ze współczesnych, wnikał w przeszłość i teraźniejszość narodu, sam w sobie zwalczał psychozę niewoli, aby wstrząsać sumieniami, budować nowe sprawdziany rzeczywistości polskiej, uświadamiać konieczność odrodzenia państwowego. Z tła tego wyrastały tragiczne konflikty osobiste i społeczne, stając się treścią dramatów. Siła i aktualność ideowej strony twórczości Wyspiańskiego przesłaniała w oczach współczesnych nowość i oryginalność jego artyzmu. Niezawsze go rozumiano, ale poddawano się czarowi słowa, jakiego nie słyszano od czasu wielkich poetów romantycznych. Wyspiański dokładnie uświadamiał sobie wagę swej artystycznej misji, jego na najwyższy ton nastrojona dusza artysty wciąż mocowała się z nędzą rzeczywistości, aby z marzonych „osób dramatu“ wydobywać jedyną prawdę życiową naprzekór zwalczającemu ją kłamowi dnia codziennego. Jego wolna i wolnością żyjąca indywidualność, poddająca się tylko fatalizmowi rzeczy wiecznych, niewspółmierna z rzeszą, pogrążoną w marazmie niewoli, z arystofanesowskim sarkazmem chłostająca bezruch współczesnego pokolenia, z dogłębną wnikliwością obalająca zakłamane fetysze i rozprawiająca się z legendami przeszłości, znalazła ostateczne wyzwolenie w kończącej „Akropolis“ potężnej wizji wstającego dnia Królestwa Niebieskiego na ziemi. Wyspiański w najwyższych chwilach natchnienia miał w sobie wiele z proroka, w którego umyśle tworzą się wielkie, głębokie i nagłe syntezy. Równocześnie jednak odczuwał rzeczywistość pełnią zmysłów i odtwarzał ją z wielkim realizmem. To połączenie realizmu z symbolizmem stanowi o Wyspiańskiego technice artystycznej. Jak pod pędzlem artysty niedbale rzucony na papier kwiat przez celowe ułożenie łodyg, liści i płatków, przez dorzucenie jakichś napozór niewiele znaczących kresek dekoracyjnych, stawał się dziełem sztuki, tak samo pod piórem poety życie i marzenie nabierały tych cech wyjątkowych, których suma składa się na styl, który dziś nazywamy stylem Wyspiańskiego. Głównemi jego cechami są emocjonalność, nastrojowość patosu, prometejski rozmach, impulsywna lapidarność, muzykalność wyrazu, plastyka wizji, symbolizm wyobrażeń. Najpełniej wypowiedział się Wyspiański w teatrze, nietylko jako twórca dramatyczny, ale również jako w zamierzeniach swoich rewolucyjny na te czasy inscenizator. Na teren dramatu skierowały Wyspiańskiego najgłębsze bodźce jego podłoża psychicznego. Sprawdzianem tragicznego poglądu na świat jest wątek etyczny, usprawiedliwiający moralną postawę bohaterów dramatu. Moment ten jest decydującym we wszystkich dramatach Wyspiańskiego, najłatwiej zaś spostrzegamy go w utworach w rodzaju „Klątwy“ lub „Sędziów“, gdzie stanowi wyłączny węzeł dramatyczny, ubocznie wynikający z własnych przesłanek życiowych poety. Etyka Wyspiańskiego, której nieobojętny wyraz znajdujemy m. i. w „Zygmuncie Auguście“, oparta o niewzruszone kategorje nakazów moralnych, niepozbawiona przesłanek fatalistycznych, musiała prowadzić do tragicznych rozwiązań; trudniej już uchwytnem ich złagodzeniem były metafizyczne poglądy poety, jedną z głównych ich podstaw była wiara w metampsychozę, będącą dla Wyspiańskiego nie poetycką parabolą, lecz istotnym czynnikiem poglądu na świat, najpiękniej wyrażonym w „Achilleis“. Przeżycia subjektywne, kontrolowane przez niezwykle czułe sumienie, były zasadniczym bodźcem twórczości dramatycznej Wyspiańskiego, ale ów egotyzm, będąc tylko punktem wyjścia, znikał w uniwersalizmie samego dzieła. Forma, w jakiej Wyspiański kształtował pierwsze swe dramaty, ma charakter balladowy, później rozrasta się w wielkie misterja, aby wreszcie w dziełach ostatnich stać się zupełnie odrębną i własną („Noc Listopadowa“, „Achilleis“, „Skałka“). O dramacie Wyspiańskiego mówić można, jak o dramacie indyjskim, greckim lub szekspirowskim. Nie

stracił on nic ze swej aktualności, nawet utwory, wszczęte z pobudek najwyraźniej aktualnych, dzięki ich symbolice, którą wyjaśniać można różnie, a jednak w zasadzie zgodnie z główną intencją twórcy, nadal pozostały żywe. Wyspiański, jak mało kto, był narodowym, aby równocześnie być nadnarodowym. Stąd też jego arcydzieło, jakiem jest „Wesele", tak nawskróś przesiąknięte polskością, znajduje tłumaczy na języki obce i, mimo nieudolność przekładów, przemawia do cudzoziemców. Można mówić o szkole Wyspiańskiego, wyszli z niej m. i. Rostworowski i Zegadłowicz.

Poetą Polską obłąkanym był Tadeusz Miciński (1873—1918), jedna z najniepospolitszych postaci w literaturze polskiej, o indywidualności tak odrębnej i o tak niesamowitej wyobraźni twórczej, że utwory jego, przeładowane niezmiernie skoncentrowaną treścią, wypowiadaną pod kątem zagadnień wieczystych i z nieznającym miary, barokowym przepychem słowa, należą do najtrudniej zrozumiałych w literaturze powszechnej. W pierwszych jego utworach prozą, aczkolwiek pisanych w sposób realistyczny, przebija już ten niepokój ducha, co następnie rzuciło poetę, nie bez wpływu Wincentego Lutosławskiego, filozofa i twórcy neomesjanizmu polskiego, w wir dociekań metafizyczno-mistycznych, których podłożem było zagadnienie polskiej rzeczywistości i jej przyszłości. W lirykach wśród których spotykamy rzeczy, należące do najpiękniejszych w poezji polskiej, wyraził Miciński najbezpośredniej swoją prawdę serca, swój zakon „budowniczego nadgwiezdnych miast". W dramatach szerzej uwydatnił swoje poszukiwanie prawdy duchowej w człowieku. Najpełniej wypowiedział się w powieściach („Nietota", 1910; „Ksiądz Faust", 1913; „Wita", 1927), w których rozwinął w formie dyskusyj, przypowieści, mitów i symboli cały splot swych rozmyślań o człowieku, Polsce, ludzkości i istocie bytu. Polskę pragnąłby Miciński wznieść na piedestał świątyni, do miary ludzkości, pojmowanej w duchu wieczystej, wolą istnienia i zasługą wewnętrzną samodoskonalącej się Jaźni. Jako drogę do tego celu wskazywał intuicję twórczą, współdziałającą z wiedzą, lub — jak sam się wyraził — Chrystusowy lucyferyzm, przezwyciężenie dualizmu, uosobionego w walce Chrystusa z Lucyferem. Ogromna erudycja i niepospolita wizyjność obrazowania sprawia, że jeśli nawet nie ogarniamy istoty i głębi myśli przewodniej Micińskiego, jesteśmy co chwila oczarowani bezmiarem fantastycznych pomysłów, rewelacyjnością uwag i spostrzeżeń, rozmachem wyobraźni twórczej niepospolitego poety i artysty. Twórczość Micińskiego ma cechy wybitnie apokaliptyczne, klucząc wszakże wśród nieraz trudnych do rozwiązania zagadek, napotykamy zawsze na znajomy wątek, który nam dopomaga do wydostania się z labiryntu, dokąd zaciągnął nas poeta ułudnym czarem słowa. Wątkiem tym jest myśl o Polsce.

Czasy „Młodej Polski" są również okresem świetnego rozwoju sceny krakowskiej pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego (1894—1899) i Józefa Kotarbińskiego (1899—1905). Teatr krakowski, zasilany nowemi dziełami i wybitnemi talentami, staje się świątynią poezji. Przykład wielkich twórców, rozpiętość skali wprowadzona na scenę przez nowe prądy, ostateczne zerwanie z krępującemi dawniej regułami, sama wreszcie atmosfera, sprzyjająca rozwojowi talentów, wpływają na pomyślny rozwój dramatu polskiego. Oprócz już omówionych, liczny jest szereg piszących dla sceny. Ograniczamy się do wymienienia nazwisk co wybitniejszych, przyczem pisarzy, którzy poważniej, niż w dramacie, wyróżnili się w poezji lub powieści, tu pomijamy. Tym, który równolegle z Przybyszewskim zmodernizował dramat polski, był Jan August Kisielewski (1876—1918); jego rozwój przedwcześnie przecięła choroba, w tem jednak, co napisał, wykazał wyjątkowe poczucie żywego człowieka, świetną dynamikę sceniczną i bystrą spostrzegawczość w charakterystyce środowisk; wniósł nowy, odświeżający powiew do teatru polskiego i pozostawił utwory o trwałej wartości. Tadeusz Rittner (pseud. Tomasz Czaszka, 1873—1921) łączył w swych utworach dramatycznych świetnie zaobserwowaną i scenicznie doskonale opracowaną charakterystykę szarej rzeczywistości z wzrastającą w miarę czasu tęsknotą za czarodziejskim krajem poetyckiej ułudy. W pierwszych swych dramatach pokrewny naturalistom, w następnych okazał się pełnym liryzmu romantykiem. Jego arcydziełem dramatycznem jest „Głupi Jakób" (1910). Jako nowelista występował już na łamach „Życia", w ostatnim zaś okresie swej twórczości napisał kilka powieści, z których „Drzwi zamknięte" (1922) są niezwykle głęboką i subtelną analizą duszy dziecięcej, przesyconą melancholijnym czarem minionego czasu. Powieść ta dała początek licznym później w powojennej literaturze polskiej utworom, osnutym na tle wspomnień z lat dziecięcych. Rasowym pisarzem teatru był Włodzimierz Perzyński (1878—1930). Zaczął w „Życiu" od „Poezyj" (1900), w których nastrój liryczny, bezpośredniość uczucia i rozmach młodości odrazu był tłumiony tonem melancholji i zwłaszcza niepozbawioną goryczy, sarkastyczną ironją. Scenę zdobył pierwszą swą komedją: „Lekkomyślną siostrą" (1904), wykazane w niej wyczucie i opanowanie teatru doprowadził do artyzmu w „Aszantce" i „Szczęściu Frania", doskonalił w szczegółach w szeregu utworów późniejszych, z których opracowaniem całości wyróżnia się farsowo pomyślana „Polityka" (1920). Początkowo wyrozumiały satyryk ludzkiej głupoty i jej płytkiej moralności, w ostatnim okresie twórczości sięgał głębiej w sumienia ludzkie, pragnąc równocześnie budować pozytywne ideały nowego życia. Pod tym względem szerzej wypowiedział się w powieściach, w których poza francuską swobodą techniki okazał się świetnym ironistą powszednich spraw życiowych. Dobrą znajomością techniki dramatycznej odznaczają się komedje Stefana Krzywoszewskiego (* 1866), ale słabą ich stroną jest wąski widnokrąg poglądu na człowieka. Niepospolitym wirtuozem dialogu jest Wacław Grubiński (* 1883), początkowo zależny od Przybyszewskiego, później z niemałą oryginalnością przedstawiający paradoksalne konflikty psycho-

logiczne. Z dużem mistrzostwem analityka i ze świetnym umiarem stylu dał Grubiński również w nowelach szereg utworów o trwałej wartości, celując zwłaszcza w opisach sytuacyj drastycznych. Bolesław Gorczyński (* 1880), odznaczający się łatwym dowcipem, dobrą werwą satyryczną i zręczną techniką, więcej zapowiadał, niż dotrzymał. Tadeusz Jaroszyński (1863—1917), uprawiający również powieść i nowelę, dał dla sceny kilka utworów mocno postawionych, z oryginalnie ujętemi charakterystykami i o naprężonych konfliktach sytuacyjnych. Powodzenie miały sztuki Zygmunta Kaweckiego (* 1876), zwłaszcza „Szkoła“ (1907), ale rychło poszły w zapomnienie. Świeżością materjału wyróżniły się utwory Jana Adolfa Hertza (* 1878). Śladami J. A. Kisielewskiego zdążała Zofja Wójcicka-Chylewska, dobra obserwatorka zakulisowych stron życia, w późniejszych utworach (powieść „Listy do Pana Boga“ 1908) wykazała większą samodzielność i śmiałość w stawianiu zagadnień. Amelja Hertzówna z niemałym talentem poetyckim próbowała wprowadzić do dramatu polskiego obce wątki historyczne. Mieli swoje chwile powodzenia, ale nie wnieśli na scenę nowych tematów, lub zeszli na tory zdawkowe: Tadeusz Konczyński, Ignacy Grabowski (* 1866), Juljusz German (* 1880), Ignacy Nikorowicz (* 1874), Józef Wiśniowski (* 1878), Antoni Waśkowski (* 1885), Witold Bunikiewicz (* 1883) i i. Dobrze zapowiadające się próby dali Feliks Płażek i Stanisław Obrzud (* 1868). Andrzej Galica z realizmem przedstawia świat góralski na tle konfliktów zbrodni i miłości. Oryginalnością pomysłów i szczerą poezją odznaczały się dramaty z dziejów Polski Jadwigi Marcinowskiej, ale grzeszyły brakiem poczucia sceny. Trwalsze wartości sceniczne wnieśli do dramatu Lucjan Rydel, Jerzy Żuławski, Leopold Staff i Ludwik Hieronim Morstin. Nową wybitną na tem polu indywidualnością okazał się Karol Hubert Rostworowski

Lucjan Rydel (1870—1918) był poetą o dużej bezpośredniości szczerego uczucia i swojskiej prostoty. Jego liryki („Poezje“ 1899) ujmują melodyjnością wiersza i wdziękiem wyrazu. W próbach wszakże, zakrojonych na większą miarę, nad przeżyciem wewnętrznem przeważa artystyczna rozwaga i erudycja. Jako miłośnik antyku, dał doskonały, ale nieukończony, przekład „Iljady“ oraz kilka dobrych opowieści prozą. W dramacie największe powodzenie zdobył „Zaczarowanem kołem“ (1900), utworem mało samodzielnym, ale bardzo malowniczym i silnie działającym ze sceny zwłaszcza na mniej wybredną widownię. Podobnemi zaletami odznacza się „Betleem polskie“ (1905). Gdy jednak próbował Rydel zagadnień głębszych, wówczas wyniki zawiodły. Stąd też, mimo bardzo piękne ustępy, jego trylogja o „Zygmuncie Auguście“ (1913) jest tylko udramatyzowaną kroniką, cierpiącą na brak głębszego oddechu i syntetycznie niezwiązaną.

Mózgowcem i dialektykiem był Jerzy Żuławski (1874—1915), właściwy mu jednak temperament, bujny i zmysłowy, ożywia jego z nieposzlakowaną poprawnością, rozległą erudycją artystyczną i na koturnach myśli refleksyjnej pisane liryki (oddzielne zbiory od r. 1895, wyd. zbior. 1908), dramaty (najpopularniejszy „Eros i Psyche“, 1904), opowiadania i powieści.

Poetą, który umiał zespolić w jednolitą, harmonijną całość rozległe wpływy kultury duchowej, własny wysiłek myślowy, wielką siłę przeżyć wewnętrznych, czułą wrażliwość w stosunku do ludzi i przyrody, głęboki liryzm uczucia, zmaganie się z życiem, spokój mędrca i twórczą wolę mocy, jest Leopold Staff (* 1878). Tak obszerna rozpiętość skali wrażeń i tak wielka różnorodność czynników duchowych, ujawniająca się już od pierwszej jego serji lirycznej („Sny o potędze“ 1901), z każdą zaś następną rosnąca w sile i różniczkująca się w wyrazie, aby wkońcu („Ucho igielne“ 1927) wzbić się na wyżyny religijnego poznania, sprawiła, że w każdym niemal nowym cyklu poetyckim objawiało się nam nowe oblicze Staffa, w przedziwny sposób łączącego marzenie szczerze natchnionego poety, antyczną miłość klasycznego piękna, głęboką rozwagę filozofa i bezpośrednią czułość żywego człowieka. Pozornie Staff wywiera na nas wrażenie wiecznego wędrowca, gnanego głodem niezaspokojonych tęsknot po wszelkich możliwych szlakach ludzkiego doznania. W istocie jednak z największych trudności wychodzi zwycięską stopą, z samowiedzą swej wewnętrznej wolności, z radosną wiedzą życia i z głęboko odczutą miłością bliźniego. W rozwoju poezji polskiej zajął Staff jedno z niewielu tej miary stanowisk naczelnych, zarówno swoją postawą twórczą, jak i mistrzostwem poetyckiej formy, bardzo bogatej i wszechstronnie opanowanej, w swej doskonałości nawskróś indywidualnej, o wyjątkowej intensywności wyrazu, mającego— jak słusznie powiedziano — jakby własny aromat. Znakomitym okazał się również Staff, jako tłumacz poetów obcych, zwłaszcza „Liryków francuskich“ (1924), oraz dzieł prozą Leonarda da Vinci, Nietzschego i i. Jako poeta jest Staff pomostem, łączącym okres rozkwitu Młodej Polski z rozwojem powojennym liryki polskiej, na który wywarł wpływ bardzo poważny, powszechnie zresztą będąc uznawanym za mistrza nowego pokolenia. Nie tak doniosłe znaczenie ma jego twórczość dramatyczna, w której przewaga refleksyjności ujemnie oddziałała na realizację sceniczną pomysłów bardzo oryginalnych, szczerze poetyckich i w założeniu zupełnie teatralnych, ale kształtowanych nie dynamicznie, lecz w postaci zastygłego już w posąg marmurowy tragizmu. Mimo to, dramaty Staffa działają na widza pięknem poezji i głębią symboliki.

Żywą scenicznością i czarem poezji przemawiają utwory dramatyczne Ludwika Hieronima Morstina (* 1886). Właściwa naturze poety bluszczowość pozwoliła mu z trafną intuicją wniknąć w style różnych epok i odtworzyć je na scenie w umiejętnej charakterystyce środowisk i postaci, rysujących się wyraźnie na tle dobrze postawionych konfliktów. Morstin łączy w sobie wszechstronną kulturę europejczyka z wrodzoną tradycją polskiego ziemianina. Cechy te kierują jego zamiłowania w świat dawnego Rzymu, gdzie znajduje dusze sobie pokrewne w Wergilim, którego „Georgiki“ przekłada, lub w Horacym, w którego ton uderzy

w swych lirykach późniejszych („Radość i frasunek“, 1930). Już jako redaktor i wydawca „Museionu“ (1911—1913) dał Morstin wyraz tym swoim upodobaniom klasycznym, których wyrazem będzie później także tom pięknej prozy „W kraju Latynów“ (1925) i świetnie napisane studjum o Horacym (w „Przeglądzie Współczesnym“ 1929). Z powodzeniem odtworzy również epokę Odrodzenia, które było już zresztą dobrze wyzyskanem tłem „Legendy o królu“ (1916), w „Kłosie panny“ (1929), głęboko przemyślanej powieści o Koperniku.

Pisarzem, któremu udało się wnieść po Wyspiańskim nowe czynniki do polskiej poezji dramatycznej, jest Karol Hubert Rostworowski (* 1877). Jako poeta występuje już od r. 1901 („Tandeta“), dając wyraz pesymizmowi życiowemu o filozoficznym podkładzie, później pisze naturalistycznie pojęte obrazy nędzy ludzkiej rzeczywistości w studjach dramatycznych, na drodze swych rozmyślań znajduje ucieczkę od trapiących go zagadnień w myśli religijnej, wreszcie w dwóch na wielką skalę zarysowanych dramatach: „Judasz z Kariothu“ (1913) i „Kajus Cezar Kaligula“ (1917) stworzył własny styl, będący połączeniem realizmu psychologicznego, myśli historjozoficznej i koturnowego patosu, pod względem zaś formy niezwykle plastyczny, dynamiczny i o muzycznej rytmice słowa. Przy całej głębi wnikliwej analizy dusz ludzkich, przy świetnie wprowadzonych charakterystykach postaci i tłumów, nie ludzie są jednak właściwymi bohaterami dramatów Rostworowskiego, lecz idee. Ostatecznie, głównem zagadnieniem twórczości Rostworowskiego jest etyka chrześcijańska, znajdująca wyraz i w następnych jego dramatach, czyto w odzywającem się dreszczem mistycznej ascezy „Miłosierdziu“ (1920), czy w przerażającej swą jaskrawością ślepego tragizmu „Niespodziance“ (1929).

Z Morstinem i Rostworowskim wybiegliśmy naprzód, mówiąc wszakże o rozwoju polskiego dramatu, należało uwzględnić ich w okresie, w którym tkwią korzeniami, choć główna ich działalność przypada na okres następny, w którym Rostworowski ogólną działalnością swoją, bardzo żywą i w dziedzinie ideowej publicystyki, zajął stanowisko jakby Krasińskiego swego czasu.

W dobie t. zw. Młodej Polski wszystkie rodzaje twórczości literackiej rozwijają się równomiernie. W dziedzinie poezji lirycznej, oprócz już wymienionych, wypadłoby przytoczyć wiele jeszcze nazwisk, jest to bowiem okres bardzo płodny w talenty i pod względem wyrobienia i rozwoju formy niemniej historycznie doniosły, niż był nim romantyzm. Język literacki tak się wzbogacił i odświeżył, nabrał takiej giętkości, jaką dawniej spotkać można było jedynie u Słowackiego, a która teraz stała się dobrem niemal powszechnem. Równocześnie wzrósł niepomiernie artyzm, rozszerzyły się ramy metryki wiersza, rozwinęło bogactwo figur poetyckich. Przywrócenie praw kultowi jednostki, płynący stąd egotyzm i subjektywizm musiały — oczywiście — wpłynąć na bujny rozkwit liryki w sposób wyjątkowo sprzyjający, co przejawiło się również rozrostem liryzmu w dramacie i powieści, ale przedewszystkiem we właściwej poezji lirycznej, obfitującej w licznych przedstawicieli o bardzo zróżniczkowanych obliczach. Wyrafinowanym cyzelatorem formy w duchu klasycznej prostoty i estetycznej pogody był Konstanty M. Górski (1862—1909), poeta, nowelista i krytyk. Artur Oppman (pseud. Or-Ot, * 1867), poeta Starej Warszawy, z powodzeniem wskrzesza wspomnienia i tony przeszłości. Edward Porębowicz (* 1862), poza studjami historyczno-literackiemi, ogranicza się do przekładów poetyckich, w których kongenjalnie przyswaja literaturze polskiej „Boską Komedję“ Dantego, dramaty Calderona, utwory Leopardiego, „Don Juana“ Byrona, antologję prowansalską, pieśni ludowe celtyckie, germańskie i romańskie, tą działalnością swoją współdziałając z Miriamem-Przesmyckim, Langem, Kasprowiczem, Staffem. Bogusław Adamowicz (* 1870), równocześnie z Tetmajerem, a przed Przybyszewskim, jest poetą zmysłów („Tragedja krwi“, 1897), oryginalnym w wyrazie tego żywiołu życia, zarazem z patosem uderza w ton romantyczno-patrjotyczny, wykazuje również nieprzeciętny talent w powieści i noweli. Franciszek Mirandola (właściwie Pik, 1871—1930), nie znajdując wyjścia z więzów rzeczywistości, swej melancholijnej tęsknocie daje wyraz sugestywnie nastrojowy i głęboko liryczny. Zdzisław Dębicki (1871—1931), o dużej wrażliwości estetycznej, jako poeta odznaczył się przedewszystkiem starannością i szlachetnością formy, później przeszedł niemal wyłącznie do świetnie pisanych szkiców publicystycznych i do krytyki literackiej („Portrety“, 2 serje, 1927—1928), dając w nich wyraz pełnemu niespożytego entuzjazmu duchowi obywatelstwa i głębokiej trosce o poziom kultury narodowej. Stanisław Rossowski (* 1861) wydał szereg utworów poetyckich, odznaczających się szczerością natchnienia, dobrem poczuciem realizmu i niemałym wdziękiem formy. Władysław Bukowiński (pseud. Selim, 1871—1927), w poezji spóźniony epigon Słowackiego, wybitniej się zasłużył w propagandzie wiedzy o literaturze polskiej i jako redaktor wydawanego od r. 1908 w Warszawie, bardzo kulturalnie prowadzonego miesięcznika literacko-artystycznego p. t. „Sfinks“. Bogusław Butrymowicz (* 1872) uderza pierwotnie w mocny ton, wybitniej jednak zasługuje się jako tłumacz Arystofanesa i Eurypidesa. Stanisław Barącz (* 1867), od szóstego roku życia ociemniały, z dużą plastyką odtwarza nastrój zadumy. Poetą zamyślenia jest Maciej Szukiewicz (* 1870), próbujący swych sił również na polu dramatu. Stanisław Korab-Brzozowski (1876—1901), wyborny tłumacz liryków francuskich, w mistrzowskiej formie dawał wyraz znużenia swej duszy. Brat jego Wincenty Brzozowski (pseud. Vincent de Korab, * 1877), poeta polski i francuski, śladem ojca, poety Karola, wędrowiec świata i poszukiwacz przygód, natura Farysa, łączy w sobie wyrafinowanie schyłkowca z rozmachem romantyka. Kazimiera z Jasieńskich Zawistowska (1870—1902), jeden z najrzetelniejszych, najgłębszych i najbogatszych talentów lirycznych swego czasu, dała skończenie artystyczny wyraz duszy kobiecej,

z całą szczerością, tłumioną jedynie wymaganiami piękna formy poetyckiej, odsłaniając tajniki przepalanych żarem namiętności uczuć. Maryla z Młodnickich Wolska (pseud. D-mol, Iwo Płomieńczyk, 1873—1930), od pierwszych utworów (wyd. oddzielne od r. 1901) odznaczając się rozległością wyobraźni, znajomością arkanów sztuki, melodyjnością słowa i szlachetnością tonu, najgłębiej i najdoskonalej wypowiedziała się w „Dzbanku malin“ (1929); wysokiemi zaletami odznaczają się również jej utwory nowelistyczne. Marja Komornicka (* 1876, pseud. Właśt, zamężna za Janem Lemańskim, utwory w „Życiu“ krak. i „Chimerze“), indywidualność burzliwa, niespokojna intelektualistka, wciąż podlegająca fermentom, należy do najciekawszych zjawisk swego czasu. Wyrazem najszlachetniejszego humanizmu i czułej wrażliwości była artystycznie wytworna twórczość Bronisławy Ostrowskiej (pseud. Edma Mierz, 1881—1929), również zasłużonej jako tłumaczka liryków francuskich. Indywidualnym tonem wyróżniła się Marja z Nowickich Grossek-Korycka (1868—1925); charakterem swych utworów, wahającym się między romantyzmem a pozytywizmem, skazana na odosobnienie, po śmierci nad zasługę wynoszona, najpełniej wypowiedziała się w dialogach i rozmyślaniach filozoficzno-moralnych. Wysoką skalę artyzmu i odrębny, choć niepozbawiony ech Staffa, mocny ton wykazał Józef Ruffer (* 1878, „Posłanie do dusz“ 1903, II. wyd. 1922). Dążeniem do zdobycia własnej opoki odznaczały się rozproszone po czasopismach poezje Stanisława Pieńkowskiego (* 1875). Zwracały uwagę nieliczne, również niezebrane w tom, utwory Michała C. Bieleckiego. Pięknem języka, rzadziej głębią wewnętrznego przeżycia, zniewalał Stanisław Wyrzykowski (* 1873), wyborny tłumacz Nietzschego i Poego, ostatnio autor powieści o Dymitrze Samozwańcu. Odrębne stanowisko zajął Jan Lemański (* 1866), z natury marzyciel i liryk („W kraju słońca“ 1920), śmiały żongler słowa, znakomity satyryk i ironista, odnowiciel „Bajek“ (1902), z których wydobył nową treść, cięty krytyk współczesności („Proza ironiczna“ 1904, „Ofiara królewny“ 1906 i t. d.), poeta i pisarz o niezrównanej swadzie i o zaciekłym temperamencie. Śmiały, często poetyczny wyraz wydobywa w swych bajkach, satyrach i dramatach Benedykt Hertz (* 1872). Żywiołowością natchnienia, dynamizmem uczucia, siłą ekspresji i barwnością obrazowania mocno zarysowała się indywidualność Ludwika Eminowicza (* 1881, poezje w „Krytyce“, „Museionie“, „Maskach“, „Rydwanie“ i t. d.). Jan Pietrzycki (* 1880) przy ograniczonej skali wrażliwości dał dobrze w swym spokoju odczute obrazy włoskie. Artur Schroeder (* 1882), natura wybitnie entuzjastyczna, wydobywa z dnia powszedniego piękno nastroju, w nowelach umiejętnie dramatyzuje psychikę i sytuacje, daje świetnie odczute i dobrze zaobserwowane wrażenia z walk lwowskich („Orlęta“ 1919), jest również czynny na polu krytyki estetycznej. Henryk Zbierzchowski (* 1881) swój ładnie zapowiadający się talent pogrążył w atmosferze dziennikarskiej roboty z dnia na dzień. Józef Jedlicz (właściwie Kapuścieński, * 1878) dał dobre próby odtworzenia rzeczywistości chłopskiej, której twardy los odmalował również w nowelach; w poezjach o barwie osobistej przechodzi od baśniowego marzenia do refleksyjnej nastrojowości; wybornym jest jego przekład „Ptaków“ Arystofanesa (1922). Świetnem poczuciem artystycznego umiaru, dużą kulturą wiersza, świadomie pogłębianą w studjach teoretycznych („Harmonja słowa“ 1912), wnikliwie intuicyjnem odczuciem duszy współczesnej, odznaczają się liryki, piosenki kabaretowe i poematy dramatyczne Edwarda Leszczyńskiego (1880—1921, oddzielne wydania od r. 1901, ost. „Radość samotna“ 1923). Władysław Sterling (* 1876, „Poezje“ 1901) upamiętnił się głęboko poetyckim „Hymnem żałobnym“. Jan Wroczyński (1883—1905, „Gawoty gwiezdne“ 1905), natura przeczulona, przedwcześnie dojrzała, trawiona gorączką wrażeń i wybuchowością temperamentu, może być uważany za prekursora późniejszego ekspresjonizmu. Mieczysław Srokowski (1873—1910), czarodziej przeżyć erotycznych, z wielkiem poczuciem stylu odtwarzający grę zmysłów, najwyżej wzniósł się w swych rozrzuconych po czasopismach lirykach, popularność zdobył nowelami i powieściami. Marjan Zbrowski (* 1872) w nielicznych, artystycznie skończonych utworach daje pełne treści, po męsku skupione, wrażenia przeżyć wewnętrznych. Stanisław Womela († 1911, poezje w czasopismach), poeta o charakterze wybitnie dramatycznym, o niezmiernie wysokim autokrytycyzmie, nie zdążył się w pełni wypowiedzieć, przedwcześnie opanowany hamletyzmem twórczym oraz wyczerpany pracą dziennikarską, w której się zaznaczył dodatnio, jako wyjątkowo sumienny recenzent literacki. Jan Rundbaken (* 1883), niepokoił przerostem myśli i bujnością abstrakcyjnej wyobraźni, aż rozsadzających formę poetycką. Aleksander Szczęsny (1885—1929), poszukiwał własnego wyrazu, aby wypowiedzieć swą szczerą uczuciowość, tłumioną metafizyczną zadumą. Tadeusz Nalepiński (1884—1918), poeta o szerokiej rozpiętości ducha i wyżynnym polocie wyobraźni, poniekąd pokrewny Micińskiemu, głęboko wnikał w wewnętrzną treść rzeczywistości polskiej, z intuicją proroka wieszczył o duszy rosyjskiej, w nowelach poprzez realistyczną prawdę dochodził do wyzwolenia od szarej banalności, w dramacie snuł ideologję filozoficzno-mistyczną, krańcowy indywidualizm i kult wolności. Marja Markowska (* 1878), wydobyła kilka mocniejszych akordów z przeżyć rewolucji 1905 roku. Bolesław Leśmian (właściwie Lesman, * 1878), po pierwszych swych próbach baśniowych, dał świeże, odrębne, intensywnie odczute obrazy przyrody. Stanisław Miłaszewski (* 1886), męskie opanowane uczucia doprowadził niemal do oschłego spokoju, z poza którego wszakże przebija się bogate życie wewnętrzne; w okresie powojennym poświęcił się poezji dramatycznej w duchu wybitnie romantycznym, nie wnosząc tu nowych zdobyczy, porywa wdziękiem barwnej wyobraźni i czarem nieposzlakowanego wiersza. Edward Słoński (1874—1926, oddzielne zbiory od r. 1898, „Wybór poezyj“ 1911, „Niezżęty kłos“ 1913) wzruszał nastrojami o tonach

łagodnych i bardzo melodyjnej formie; w latach 1904—1905 i 1914—1916 stał się piosenkarzem bojowników rewolucji i Legjonów; w nowelach i powieściach dał dobrze zarysowane obrazy chwili dziejowej; w powieści „Drogi nieznane“ (1923) odtworzył wzorem Hamsuna urok włóczęgi gościńcem nieznanej przygody. Feliks Gwiżdż (* 1885) wydobywa z tła podhalańskiego jego barwność i tężyznę. Stanisław Maykowski (* 1880, poezje w czasopismach) z powodzeniem poszukuje nowego wyrazu w poezji szczerze natchnionej i o dużej sile bezpośredniego odczucia. Maryla Czerkawska (* 1885) przy pewnej szematyczności pomysłów daje niekiedy utwory, świadczące o głębszej wrażliwości lub o rzetelności artystycznego wysiłku. Zuzanna z Krausharów Rabska (pseud. Zuzanna Aleksandra, * 1884), kształtująca swe przeżycia w ramach doznań literackich, odznacza się wysokim poziomem kultury zarówno w niepozbawionych wdzięku wierszach, jak i w umiejętnie stylizowanych nowelach. Tadeusz Szantroch (* 1888) łączy nastrojowość uczucia z plastyczną wizyjnością. Adam Krasiński (pseud. Jan Przysiecki, 1870—1909), wnuk Zygmunta, wydał kilka tęgich utworów poetyckich w „Bibljotece Warszawskiej“. Michał Pawlikowski odznacza się pierwotną tężyzną, objawiającą się zwłaszcza na tle stosunku do przyrody; zasłużył się również jako redaktor i wydawca czasopisma p. t. „Lamus“ (1908—1913) oraz ostatnio serji wydawnictw artystyczno-literackich p. n. „Bibljoteki Medyckiej“. Mamert Wikszemski (1872—1908, poezje w czasopismach) wypowiada swój smutek w sposób szczery i w wierszu bardzo muzykalnym. Marcelina Kulikowska (1872—1910) daje wyraz swego szlachetnego entuzjazmu; próbowała swych sił nie bez powodzenia także na polu dramatu i powieści. Edward Ligocki (* 1887, zbiory poezyj od r. 1906), czuły głównie na zewnętrzną stronę zdarzeń, rozmiłowany w bohaterstwie o barwach romantycznych, chętnie poruszający tematy egzotyczne, ujmuje przedewszystkiem szczerym patrjotyzmem i swoiście polską uczuciowością; napisał również kilka tęgich powieści („Przeznaczenie“ 1909, „Laguna Morta“ 1913, „Sambra i Moza“ 1916), później — pod wpływem zwłaszcza nieprzetrawionej artystycznie tendencji — coraz bardziej ogranicza swe dążenia literackie, oddany głównie pośpiesznej robocie dziennikarskiej. Antoni Szandlerowski (pseud. Władysław Poświat, Antoni Ziemic, 1878—1911, wyd. oddzielne od r. 1907, wyd. zbior. „Pism“, 4 t., 1912—1914; „Confiteor“ 1912), egzaltowany asceta o naturze namiętnej i zmysłowej, fanatyk, przerzucający się od religijnej ekstazy do buntowniczej nienawiści, indywidualność odrębna i wybitna, jeden z najszczerszych poetów, liryk o biblijnej mocy słowa i o tragicznej postawie moralnej, potęgowanej przez zawód księdza, walczącego o stanowisko artysty i człowieka, rozmiłowanego w ludzkości i łaknącego pełni życia, w świecie głęboko odczuwanej wiary chrześcijańskiej i związanych z nią wymagań Kościoła, pisał pełne patosu, alegoryczne poematy i dramaty, najlepiej wypowiedział się w poezjach lirycznych, najpiękniej w listach miłosnych. Wybitnie zapowiadał się talent poetycki Zygmunta Zenona Idzikowskiego (1884—1911, „Poezje“ 1912), wikłającego się między życiowym sceptycyzmem a pragnieniem odrodzenia duchowego. Przedwcześnie zmarły Włodzimierz Konieczny (poległ w Legjonach, 1916, poezje w „Krytyce“), rzeźbiarz, grafik i poeta, łączył w swych świetnych, nielicznych wierszach wnikliwą subtelność, życiowy rozmach i niemałą świeżość wyrazu.

W tak wielkiej falandze poetów, których liczbę przy skrzętniejszych poszukiwaniach wypadłoby jeszcze pomnożyć, wśród talentów różnej miary, ale zawsze na wysokim poziomie artyzmu, mimo dające się zauważyć pokrewieństwa, ale o naturze raczej formalnej, zastanawia niemal zawsze dający się wyśledzić, w wielu zaś wypadkach odrazu uchwytny własny u każdego z nich ton. Słusznie zauważono o tym okresie poezji polskiej, że składały się na nią charaktery, „więc nie wrażliwości, reagujące odruchowo na wszelkie podniety świata zewnętrznego, ale organizacje, czyniące sąd i wybór wśród tych wrażeń — dążność coraz potężniejąca do całkowitej, a zawsze swojej miary świata wewnętrznego“ (Ant. Potocki).

Na tym samym pionie rozwija się ówczesna powieść polska, w której również rozstrzygają nie prądy chwili, lecz indywidualności. Wacław Sieroszewski (pseud. Sirko, K. Bagrynowski, * 1858), najwybitniejszy przedstawiciel egzotyzmu w literaturze polskiej, jeden z najlepszych w literaturze powszechnej, zestawiany przez krytykę z Kiplingiem i Lotim, zupełnie od nich różny, samodzielnie rozwijający swój talent w odludnem odosobnieniu, na zesłaniu wśród syberyjskich tajg, zdala od środowisk cywilizacji europejskiej. Twórczość Sieroszewskiego, przeniknięta wysokim altruizmem postawy duchowej, wiąże się jaknajściślej z życiem i bezpośrednio z życia wyrasta. Pierwsze swe nowele syberyjskie pisze autor „Dna nędzy“ w najbardziej prymitywnych warunkach bytu, w szałasie pokrytym lodem, na marginesach starych dzienników. Obok wrodzonego i przez działalność życiową spotęgowanego humanizmu, wyjątkowe te warunki, w jakich Sieroszewski rozpoczynał swą twórczość literacką, odbiły się na charakterze stosunku pisarza do przedmiotu, wyróżniając go z pośród innych pisarzy egzotycznych i pozwalając mu na znakomite podniesienie w literaturze polskiej rodzaju, uprawianego przed nim również przez wygnańca, Adama Szymańskiego. Sieroszewski główną uwagę zwrócił na krajobraz, znakomicie go odtwarzając, oraz na ludność tubylczą, w której umiał odnaleźć duszę pokrewną człowiekowi kulturalnemu, aby wydobyć z niej świetnie odczutą psychologję nienawiści, miłości, tęsknoty, zbrodni, lub poświęcenia bez granic, uosobioną w żywych jednostkach ludzkich na tle środowiska, zaobserwowanego z realizmem naturalisty i z dokładnością naukowego badacza. Rozwinie się talent pisarski Sieroszewskiego, zwłaszcza w kierunku wyrobienia wyobraźni z pewną skłonnością ku wątkom sensacyjnym, wzbogaci się suma wrażeń i doznań, ale w twórczości jego najżywsze barwy mieć będą utwory, wysnute

z przeżyć i spostrzeżeń z lat wygnania, oparte o obfity zasób materjału czerpanego z rzeczywistości. Obok tych powieści i nowel, od pierwszych (druk. oddzielnie od r. 1894) aż po najszerzej zakrojoną powieść o „Beniowskim“ (1916—1917), postawić wypadnie pełną uroku powieść kaukaską „Risztau“ (1899), powieści i wrażenia podróżnicze chińskie i japońskie (od r. 1903), wreszcie zupełnie odrębne opowiadanie z lat dziecinnych p. t. „Latorośle“ (1900). Sieroszewski, zawsze i wszędzie gorąco współczujący wszelkiej nędzy upośledzenia lub poniżenia, daje również wyraz temu hartowi duszy i charakteru, jaki wyrobiło w nim twarde i idei poświęcone życie, cała jego twórczość jest przeniknięta myślą bohaterską, lub — jak to pięknie wyraził Zygmunt L. Zaleski — „tą żywiołową mądrością, jaką jest odwaga, aby zawsze być sobą“.

Władysław Stanisław Reymont (1868—1925) jest po Sienkiewiczu drugim pisarzem polskim, którego twórczość została wprowadzona do literatury powszechnej i również odznaczona nagrodą Nobla (w r. 1924). Podobnie, jak u Sieroszewskiego, dzieło Reymonta wyrasta z głębokiego odczucia otaczającej pisarza rzeczywistości, z bezpośredniości wrażeń i z bystrej spostrzegawczości, przetwarzanej przez pryzmat artysty. Takim jest Reymont w pierwszych swych powieściach, charakterem swoim należących do kierunku realistyczno-naturalistycznego. Z rozwojem talentu coraz przeważają względy artyzmu, aby w arcydziele pisarza: „Chłopach“ (1902—1909) i w trylogji historycznej: „Rok 1794“ (1913—1918) wziąć o tyle górę nad obrazem rzeczywistości, jako życiowego dokumentu, że u niektórych krytyków naraziły pisarza na zarzut stylizacji. Tymczasem dopiero w „Chłopach“ objawiła się potężna indywidualność, nietylko chłonąca życie, ale przetwarzająca je na własny świat, na własnych zbudowany prawach, syntetycznie związany, na wielką zakrojony miarę, podnoszący zdarzenia na wyżyny ogólnoludzkich symboli, słowem, powstało dzieło sztuki. Na artyzm dzieła Reymonta złożyły się: żywiołowość wybornie przystosowanej do celów literackich gwary ludowej, ujętej w rytmikę stylu pisarza; doskonała architektonika o wprost klasycznej równowadze; umiejętny rozkład sił pomiędzy jednostki a gromadę i przyrodę; genjalny dar obserwacji, oparty na wyjątkowej pamięci wzrokowej, z dokładnością aparatu fotograficznego chwytającej światło, ruch i barwy, odtwarzane z mistrzowską plastyką i niemniej świetną dynamiką opisu; wreszcie podłoże ideowe, stanowiące tu również czynnik artyzmu, mianowicie tragiczna postawa moralna, uwarunkowana niezłomnością zasad etyki gromadzkiej, społecznej. Pod względem duchowym przeszedł Reymont ewolucję od wyznawcy piękna i tężyzny życia aż do późniejszego sceptycyzmu i mistycyzmu. Czynniki te jednak nie narastały stopniowo, lecz były wrodzone autorowi „Pielgrzymki do Jasnej Góry“ (1895), który w swej młodości był spirytystą, potem odbywał nowicjat w zakonie O. O. Paulinów, później w „Wampirze“ (1912) dał powieść na tle spirytyzmu, u końca zaś swego życia pod napływem mistycyzmu zabierał się do pisania religijnej powieści ludowej. Nowych pomysłów Reymont nie zdążył już wykonać. Z dzieł jego ostatnich należy wyróżnić tom nowel „Za frontem“ (1919, II. wyd. p. t. „Pęknięty dzwon“), zawierający jedne z najsilniej odczutych i najlepiej ujętych opisów grozy wojennej.

Stefan Żeromski (pseud. Maurycy Zych, Józef Katerla, 1864—1925), jeden z największych mistrzów języka polskiego, jedno z najczulszych i najgłębiej w duszę narodu i w psychikę człowieka sięgających sumień w literaturze polskiej, duchowy wódz młodych pokoleń w pierwszej ćwierci XX-go stulecia, wywierał w tym okresie przemożny wpływ, jak nikt inny wstrząsając uczuciami, poruszając umysły, czarując urokiem słowa, niepokojąc dogłębnością treści. „Sercem nienasyconem“ nazwał Żeromskiego badacz twórczości pisarza, Stanisław Adamczewski (1930). W tej nienasyconości serca widzi krytyk główną siłę sprawczą, dzięki której wydoskonalił w swych dziełach Żeromski taką mnogość różnych tonów i stylów, form literackich i pisarskich kształtów, słowem, cały ten żywioł artystyczny, nad którego ujarzmianiem autor „Urody życia“ aż się musiał mozolić, taki był bowiem bujny i trudny do opanowania. Nienasyconem sercem ogarniał Żeromski miłość życia, szamotającą się w pętach grożącej klęski i w „walce z szatanem“; nurzał się w niebie i piekle uniesień miłosnych i wydobywał stąd swoisty patos cielesności; wierzył w przyszłość narodu i ludzkości i zagłębiał się w najtajniejsze i najdrażliwsze sprawy jednostek i ogółu, aby je z całą bezwzględnością ujawniać i obnażać; miłując muzykę, którą uważał za sztukę jedyną, wyższą nawet od poezji i najdoskonalszą na ziemi, z pasją urabiał język i zdanie, aby wydobyć z nich najwyższe wartości dźwiękowe i treściowe; odtwarzał czar przyrody i jej obrazy, które przepysznie zespalał ze stanami duszy ludzkiej; wnikał w liczny szereg stworzonych przez siebie postaci, zanalizowanych tak dogłębnie, jak w literaturze polskiej nikt przed nim nie próbował. Podobnie jak dramat Wyspiańskiego, twórczość Żeromskiego była objawieniem dla społeczeństwa polskiego, które w każdem z jego dzieł odnajdywało swe zagadnienia najgłębsze, najistotniejsze, lub najaktualniejsze, choćby dopiero wyczute intuicją pisarza. Dzieła Żeromskiego, od „Ludzi bezdomnych“ (1900), poprzez „Popioły“ (1904) i „Dzieje grzechu“ (1904), aż po „Przedwiośnie“ (1924), bywały przedmiotem zaciętych sporów, miały zapalonych wielbicieli i nieprzejednanych przeciwników. Żeromski był bowiem nadewszystko pisarzem idei i nie wahał się (jak np. w „Walce z szatanem“) świadomie łamać prawa kompozycji artystycznej, aby snuć obszerne dygresje w sprawach niepokojących go zagadnień społecznych. Imał się nawet bezpośrednio publicystyki, ale i wówczas przemawiał zeń nietylko głęboko czujący człowiek i obywatel, lecz również artysta. Idea była u niego zawsze tak dokładnie przetrawiona, iż nigdy nie trąciła tendencją. Artyzm zaś, z jakim stwarzał nowe światy, opierał się o przesłanki psychologiczne, wyczute z tak niezawodną intuicją, iż choć nie

może być mowy o matematycznie pojmowanej logice w dziele, poczętem z irracjonalnego poglądu na świat, architektonika utworu i charakterystyki postaci, aczkolwiek pozornie wydawały się luźnemi i nieprawdopodobnemi, wkońcu musiały być uznane za nieuniknioną właśnie konieczność, wynikającą z naturalnego w danym wypadku biegu rzeczy. Żeromski uchodzi powszechnie za organizację o charakterze lirycznym, i bezsprzecznie, liryzm, w najczystszej postaci, spotykamy na wielu kartach jego dzieł, ale tem niemniej okazał się wielkiej miary epikiem, tworząc w „Popiołach" nową odmianę tego literackiego rodzaju; w próbach zaś dramatycznych, podejmowanych od pierwszych lat swej działalności pisarskiej i to w sposób najrozmaitszy, doszedł wkońcu do tak wybitnego wyniku, jak „Uciekła mi przepióreczka" (1924); o dramatycznym zmyśle Żeromskiego świadczy zresztą najwymowniej z powodzeniem po śmierci pisarza przeprowadzona inscenizacja „Dziejów grzechu". Żeromski w literaturze polskiej najświetniej wykonał w tym okresie zacieranie granic między rodzajami twórczości literackiej i dał ich bodaj najdoskonalszą syntezę.

Ignacy Dąbrowski (* 1869), pisarz niesłusznie niedoceniany, był jednym z pierwszych, który umiał wniknąć w duszę swego pokolenia, aby w „Śmierci" (1892) dać z realistyczną drobiazgowością obserwacji napisany pamiętnik suchotnika, tragiczny swem rozpamiętywaniem losu człowieka, skazanego na zagładę, w świetnie zaś odtworzonych listach ubogiej szwaczki „Felki" (1893) przedstawić prawdę szarego życia. „Sonata cierpienia", jeden ze słabszych utworów Dąbrowskiego, jest dziś uważana za zapowiedź poematów prozą Przybyszewskiego. W następnych nowelach Dąbrowski jest zależny od Sienkiewicza, w nastrojowych „Zmierzchach" (1914) dał poniekąd autobiograficznie zabarwione wyznanie niemocy twórczej, ale w „Samotnej" (1912) i w „Matkach" (1923) okazał się znowu świetnym obserwatorem i subtelnym analitykiem duszy ludzkiej aż do najdrobniejszych szczegółów i najtajniejszych zakamarków.

Władysław Orkan (właściwie Franciszek Smreczyński, 1876—1930) stanowi nowy etap literatury polskiej na drodze opisów Podhala oraz wnikania w rzeczywistość życia ludowego. Pierwszym utworom Orkana zarzucano nadmiar materjału etnograficznego. Są to istotnie dokumenty rzeczywistości życiowej, jest to najczystszej wody „literatura faktu". I tą cechą właśnie Orkan przeciwstawił się odrazu Reymontowi. „Życie duchowe Reymontowskich chłopów — pisał Brzozowski z właściwą sobie krańcowością uogólnień — jest stylizowaną na bezduchowość obserwacją, u Orkana widzimy rodzenie się duszy w chatach". Orkan wprowadził do literatury polskiej prawdę chłopskiej rzeczywistości, ale nie do tego ogranicza się jego znaczenie. Już „W Roztokach" (1903) wzbudził podziw darem poetyckiego obrazowania pierwotnej, lecz zróżniczkowanej psychiki ludzkiej, w opisach zaś lasu dał jedne z najpiękniejszych kart w literaturze polskiej. Pełny artyzm osiągnął w „Pomorze" (1910), najwyżej wzniósł się w „Drzewiej" (1912), znakomitem uosobieniu literackiem przyrody polskiej, równem „Godom życia" Dygasińskiego. W całej swej twórczości, w której nie bez powodzenia próbował też sił w dramacie, mniej szczęśliwie w poezji, kierował się Orkan głębokiem poczuciem moralnem; słusznie zauważono, że z dojrzałością artysty zagadnienie walk społecznych przenosił na pole walk etycznych. Język Orkana, choć obficie nasiąknięty gwarą góralską, należy we współczesnej literaturze polskiej do rasowo najczystszych. — Pokrewnym Orkanowi jest Edmund Zechenter (* 1867) w swych nowelach z wsi „lasowskiej", nie posiada on wprawdzie równie szerokiego oddechu, ale w węższych ramach dał utwory o trwałej wartości.

Józef Weyssenhoff (* 1860), w pierwszych utworach (druk. oddzielnie od r. 1894) był zależny od Sienkiewicza, ostatnio oddał się w służbę szkodzącej artyzmowi tendencji, w okresie wszakże swej dojrzałości twórczej wprowadził do literatury polskiej nową, znakomicie postawioną, dziś już przysłowiową postać „Podfilipskiego", w powieściach zaś na tle litewskiem okazał się wybornym malarzem obrazów przyrody. Świetny stylista, pisze językiem o nieposzlakowanej czystości i o klasycznie pięknym umiarze.

Zygmunt Bartkiewicz (* 1870), w utworach swych, pozbawionych zazwyczaj t. zw. fabuły i wogóle przygody, przeżycia indywidualne odsuwając do roli epizodycznych szczegółów, z dużą plastyką odtwarza atmosferę różnych środowisk, najżywiej wszakże wzruszają go wspomnienia przeszłości ziemiańskiej, której ginącą tradycję otacza smutkiem uczuciowej zadumy. W opowieści o roku „63" ze szczerym realizmem uchwycił ogólny przekrój obrazu społeczeństwa i wypadków tej chwili dziejowej; w „Historji jednego podwórza" wysnuł z terenu opowieść o upadku rodowej siedziby szlacheckiej aż do zupełnego jej zniszczenia. W charakterystykach postaci zwierzęcych z powodzeniem nawiązuje do wzorów Dygasińskiego.

Gustaw Daniłowski (1872—1927), wyszedł ze szkoły Żeromskiego, z czego jednak wyzwalał się powoli, aby po opisie niepowodzeń trzech pokoleń romantycznych straceńców w powieści „Z minionych dni" (1902), znaleźć własny ton w utworach na tle przeżyć rewolucji 1905 roku, będących jednemi z najlepszych w literaturze obrazów tej chwili dziejowej. Ze względu na śmiałe postawienie zagadnienia oraz mocny niekiedy wyraz erotyki należy nadto wymienić studjum powieściowe Daniłowskiego o Marji Magdalenie (1912).

Wacław Berent (pseud. Wł. Rawicz, S. A. M., * 1873), jest powszechnie uznany za jednego z największych mistrzów współczesnej prozy polskiej, ale jego twórczość, w każdem z rzadko wydawanych dzieł inne objawiająca oblicze, bywa często przedmiotem nieporozumień w krytyce, w swem poszukiwaniu uogólnień niekiedy ułatwiającej sobie zadanie sprowadzaniem zagadnienia Berenta do sprawy wyłącznie estetycznej. Tymczasem autor „Fachowca" (1898), na którym ciążyła wyraźnie atmosfera pozytywizmu, już w „Próchnie" (1903), niezmiernie dogłęb-

nem studjum środowiska i charakterów schyłkowych, okazał się nietylko wielkim artystą, lecz również wnikliwym psychologiem i bystrym socjologiem, powagę swego stanowiska podkreślającym w przytoczonych jako motto słowach Frycza-Modrzewskiego. Społeczny ton postawy moralnej i filozoficznej może nawet zaszkodził następnemu utworowi Berenta, zrodzonemu z bolesnej zadumy nad rzeczywistością polską. O ile „Próchno“ możnaby zestawiać z „Quidam“ Norwida, o tyle dla „Oziminy“ (1911), będącej w powieści polskiej zjawiskiem jedynem i nawskróś odrębnem, jaką zresztą jest i cała twórczość Berenta, dałoby się znaleźć rysy pokrewne chyba tylko u Wyspiańskiego, zwłaszcza w „Nocy Listopadowej“, oba te dzieła bowiem, będąc obrazami społecznego w chwilach dziejowych bezładu, w końcowych swych akordach, uciekając się nawet do tej samej symboliki mitu o Korze, są wyznaniem wiary w odrodzenie narodu. Nową epokę życia polskiego i jego literatury otwierają „Żywe kamienie“ (1918), arcydzieło pisarza, powieść o niezaspokojonej tęsknocie dusz ludzkich, poszukujących pełni życia i wiedzy radosnej na szerokim gościńcu przygody. Z tej rybałtowej opowieści o ginącym świecie średniowiecza wznosi się wspaniały hymn na cześć świtającego odrodzenia i humanizmu. Czar słowa, w jaki znakomity jego wirtuoz w „Żywych kamieniach“ zaklął głębię myśli i drganie serca, jest tak potężnie zniewalający, że wsłuchani weń, całkowicie poddajemy się jego przedziwnej muzyczności, przestając wnikać w znaczenie treściowe tej wspaniałej symfonji. Gdy jednak zdołamy przezwyciężyć trudności i dostatecznie wytężyć uwagę, aby współpracować z biegiem twórczej myśli Berenta, wówczas w symbolice jego dzieła odkrywamy rozległe widnokręgi filozoficznej zadumy nad zagadką człowieka i jego losu. Berent nie należy do pisarzy, którzyby mogli liczyć na szeroką popularność, tak się zresztą dzieje z większością dzieł wielkiej sztuki, że są dostępne tylko wybranym, tem trwalej wszakże znaczą swój ślad i tem głębiej zapadają w dusze. Ostatnio (1931) rozpoczęto w „Pamiętniku Warszawskim“ druk nowej powieści Berenta p. t. „Wywłaszczenie Muz“. Berent dał nadto szereg wybornych przekładów (m. i. Nietzschego, Upaniszad indyjskich, Ibsena), studja o Nietzschem i Goethem, rozprawę publicystyczną o „Idei w ruchu rewolucyjnym“ (1906), oraz zasłużył się, jako organizator i pierwszy redaktor „Pamiętnika Warszawskiego“ (1929), czasopisma, będącego niejako oficjalnym organem literatury polskiej, redagowanego następnie przez L. H. Morstina.

Karol Irzykowski (* 1873), zanim poświęcił się ostatecznie krytyce literackiej i filozoficzno-estetycznej, zajmując w tej dziedzinie stanowisko w literaturze polskiej wyjątkowe i odgrywając poważną, nieraz inicjatorską rolę w kształtowaniu się poglądów, napisał powieść p. t. „Pałuba“ (1904). Podobnie, jak i w niewielu późniejszych swych próbach twórczości literackiej, dał w niej Irzykowski utwór nawskróś oryginalny. W tej powieści psychologicznej doprowadził analizę człowieka do niebywałej dokładności, opartej na ściśle naukowej obserwacji, nieufnie odnoszącej się do uczuciowego intuicjonizmu, z nowoczesnym krytycyzmem rozbierającej wszelkie objawy aż do najdrobniejszych, pod mikroskopem ledwo dostrzegalnych włókien organizmu ludzkiego. Niezupełnie słusznie wysuwany jest dziś za prekursora o kilkanaście lat późniejszego Prousta, bo ten mistrz francuskiej powieści psychologicznej, wyznawca irracjonalizmu Bergsona, różni się od naszego pisarza metodą i postawą filozoficzną, natomiast w powieści polskiej śladami Irzykowskiego zdąża ostatnio St. Ign. Witkiewicz. Narazie w okresie rozrostu liryzmu w epice, „Pałuba“ była zjawiskiem na tle swego czasu wyjątkowem i zupełnie odosobnionem.

Janusz Korczak (pseud. Hen-Ryk, właściwie Henryk Goldschmid, * 1878), z natury i z powołania działacz społeczny, poświęcający się całkowicie walce o prawo dziecka, swojemi teorjami i próbami wyprzedzający późniejsze, najdalej w tym kierunku idące reformy i eksperymenty, w swych utworach literackich dawał zawsze przewagę głosowi głęboko czującego człowieka nad potrzeby artyzmu, mimo to już w pierwszych swych szkicach z życia dzieci bezdomnych zadziwiał wnikliwością i samodzielnością obserwacyj psychologicznych oraz umiejętnością odtwarzania żywych charakterów, w powieści zaś o dziecku królewskiem stworzył głęboko wzruszający obraz niedoli dziecięcej na dobrze przemyślanem i szeroko ujętem tle współczesnych zagadnień ogólno-ludzkich.

Zofja Nałkowska (* 1885, zamężna 1° Rygierowa, 2° Gorzechowska), naczelna dziś przedstawicielka powieści kobiecej, wprowadziła do literatury polskiej nieznaną przedtem śmiałość i szczerość analizowania duszy kobiecej, zajmując pod tym względem stanowisko odrębne i własne, jedno z najwybitniejszych we współczesnej powieści europejskiej. Od pierwszych swych utworów, nawet w juweniliach poetyckich (druk. w czasopismach od r. 1901), zwróciła uwagę dojrzałością myśli, opanowaniem uczuć i życiowym pesymizmem. Powieści jej przedwojenne, mimo ogromne bogactwo typów obyczajowych, wyrastających na tle różnych środowisk i warunków, pod względem charakterystyki psychologicznej, dogłębnie wnikającej w treść wszelkich uczuć i odruchów, bezmiłosiernie zdzierającej wszelkie maski choćby zupełnie nieuświadomionej obłudy, uważać można za obraz dziejów wewnętrznych jednej kobiety. Przewagą postawy estetycznej Nałkowska, od „Kobiet“ (1906), które dałoby się nazwać kobiecym „Portretem Doriana Graya“ aż po „Węże i róże“ (1914), jest pokrewna Wilde'owi. Swój pogląd na świat autorka „Narcyzy“ wyprowadza z amoralizmu teorji względności dobra i zła oraz wogóle spostrzeżeń i sądów, z niemożliwości objektywnego poznania człowieka przez człowieka, z wewnętrznego buntu przeciw rzeczywistości, uwarunkowanej nieuniknioną niewolą życia społecznego. W twórczości Nałkowskiej głębia myśli i bystrość spostrzeżeń łączy się z rzadką świetnością stylu pisarskiego, który jednak stopniowo ulega przemianom, aby w utworach późniejszych, mniej więcej od

„Domu nad łąkami" (1925), osiągnąć szlachetność klasycznej prostoty. Uczuciowo wzruszającą staje się autorka „Rówieśnic" wtedy, gdy sama poddając się czarowi poezji wprowadza nas w świat jakby zorganizowanego marzenia, z pełnym rozmysłem przeciwstawianego ironicznym warunkom prawdy życiowej. Obok miłości, często zajmuje Nałkowską zagadnienie śmierci, przed którem szuka obrony w rozroście życia indywidualnego. Cała zresztą jej twórczość jest hamletowską walką z rzeczywistością. W okresie powojennym autorka „Hrabiego Emila" (1920), jedynej swej powieści, w której zajęła się zagadnieniem mężczyzny, do mistrzostwa doprowadza charakterystykę środowisk, jako tła kształtujących się w nich charakterów indywidualnych. Coraz silniej potęguje się w niej humanitaryzm, filozoficzna zaduma nad nowemi przemianami życia, skłonność do przewartościowywania poglądów na rzeczywistość polską i europejską („Choucas" i „Niedobra miłość"). O czulej w tym kierunku wrażliwości Nałkowskiej świadczy „Romans Teresy Hennert" (1923), którego treścią jest ten sam koszmarny obraz powojennego rozkładu, jaki u Żeromskiego znalazł wyraz w „Przedwiośniu". Równocześnie od przedwojennego pesymizmu przechodzi Nałkowska do afirmacji życia, które — jak się wyraziła matka „Hrabiego Emila" — „jest proste, gdy je lepiej poznać, i ostatecznie dobre". Potwierdzeniem praw młodości, mającej przed sobą „całe życie szczęścia", jest „Dom kobiet" (1930), w którym z dużem powodzeniem wchodząc na pole dramatu, podjęła świetnie wykonane zadanie przedstawienia na scenie izolowanego świata kobiet, wciąż jednak tkwiących myślą we wspomnieniach przeżyć z mężczyzną. Następnym dramatem: „Dzień jego powrotu" (1931) osiągnęła Nałkowska formalnie i treściowo klasyczny wyraz tragizmu.

Tadeusz Gałecki (pseud. Andrzej Strug, * 1873), sam uczestnik ruchu rewolucyjnego w 1905 roku, stał się epikiem wyrosłego stąd pokolenia, jego przeżyć i przemian, od bohaterskiego zarania, poprzez późniejsze wykolejenie, odrodzenie w kadrach strzeleckich i ponowne załamanie wewnętrzne na tle moralnego rozkładu rzeczywistości powojennej. W tych utworach Struga, które poprzedza „Jaskółka" Daniłowskiego, odradza się w literaturze polskiej romantyczny ton dawnych powstańców, ale przeniesiony na odmienne tło społeczne, w odrębne warunki życia. Rzeczywistość tę ukazuje Strug głównie od wewnętrznej strony indywidualnych przeżyć człowieka. Strug jest przedewszystkiem psychologiem; jako pisarz ulega wpływom Żeromskiego, o którym dał dobre studjum krytyczne (1901), i poniekąd Dostojewskiego, w treści jednak zajmuje stanowisko zupełnie samodzielne. Skala wrażliwości Struga jest zresztą bardzo rozległa, czego dał dowód już w „Pieniądzu" (1914), powieści ze świata międzynarodowego kapitalizmu, w której umiał wniknąć w psychikę ludzi — rzeczby można — obcych dawnemu rewolucjoniście, lub w jednym z artystycznie najdojrzalszych jego utworów, w „Kronice Świeciechowskiej" (1924), gdzie znakomicie odtworzył urok życia prowincjonalnego, nieprawdopodobieństwem jego typów i bezruchem rzeczywistości, usposabiającej do marzenia, realizującego się niekiedy w niesamowitej przygodzie. Strug ma zresztą skłonność do podejmowania wątków o zabarwieniu sensacyjnem, aby wydobywać z nich odmienne naświetlenia psychologiczne i nową prawdę o człowieku.

Kornel Makuszyński (* 1884), jest zjawiskiem na tle swego pokolenia wyjątkowem. Z natury liryk o głębokiej i szczerej uczuciowości, organizacja nawskróś poetycka, stał się Makuszyński przedewszystkiem humorystą o wybitnie radosnym poglądzie na świat. W utworach Makuszyńskiego rzeczywistość ludzka jest przedmiotem zawsze wybornego dowcipu, charakteryzującego swoisty i własny, aczkolwiek wpadający niekiedy w manierę styl autora. Makuszyński, nawet gdy szydzi, czyni to z pobłażliwością szczeropolskiego komizmu, ale również głęboko nas wzrusza, uśmiechając się przez łzy lub niekiedy w poważnym tonie przenosząc się w kraj baśniowej ułudy. Okazał się również znakomitym piosenkarzem żołnierskim, w tych utworach swoich dając prawdziwe arcydziełka rodzaju, będące — być może — najgłębiej i najbezpośredniej odczutemi w całej jego twórczości.

Z powieściopisarzy tego okresu wyróżnili się nadto: Wilhelm Feldman, wspominany już, jako krytyk pokolenia „Młodej Polski", w swych utworach powieściowych („Żydziak" 1893 i i.) i dramatycznych śmiało i szczerze odtwarzający psychikę żydowską; Roman Jaworski (* 1883), analityk o przypominającej E. T. A. Hoffmanna niesamowitej fantastyczności wyobraźni twórczej, w późniejszej swej powieści powojennej dążący do znalezienia nowej formy i do ujęcia całości niepokojących współczesnego człowieka zagadnień; Stanisław Antoni Mueller (* 1877, „Henryk Flis" 1908), autor jedynej powieści realistyczno-psychologicznej, w której na tle prowincji dał samodzielnie i głęboko przemyślany, świetnie zaobserwowany i szczerze odczuty obraz życia ludzkiego; Feliks Brodowski (* 1864), odtwarzający w swych nowelach nędzę proletarjatu miejskiego i tragedję ludzi o zmarnowanem życiu, autor wyjątkowo szczerej autobiografji, będącej kapitalnym dokumentem człowieka i chwili; Ludwik Stanisław Licińsk i (1874—1908), którego cała twórczość była wyrazem najgłębszego humanitaryzmu i walki z przemocą człowieka nad człowiekiem, pisarz o baśniowej wyobraźni poety i o ostrem zacięciu społecznego reformatora; Marja Zabojecka (właściwie Malwina Posner-Garfeinowa), autorka obrazów klęski ruchu rewolucyjnego, oraz „Powieści o duszy polskiej" (1912), w której z dużym talentem dała wyraz patrjotyzmu, zasłużona również w krytyce, jako informatorka o współczesnym literackim ruchu europejskim, zwłaszcza skandynawskim; Edward Paszkowski (pseud. Zadora, * 1863, „Podniebie" 1901), dobry obserwator, w żywych barwach opisujący czasy pierwszych walk demokratycznych, staczanych przez pokolenie, skupiające się koło redakcji „Głosu" warszawskiego; Maciej Wierzbiński (* 1862), pisarz o dużej kulturze literackiej, w pierwszych swych utworach wykazujący dobre

poczucie stylu, nieprzeciętną pomysłowość i poważny wysiłek twórczy, później jednak nie ustrzegł się banalności; Kazimierz Zdziechowski (pseud. Jan Zdora, * 1878), objektywny realista, z dokładnem opanowaniem materjału odtwarzający stosunki na kresach wschodnich; Wacław Gąsiorowski (pseud. Wiesław Sclavus, * 1869), autor „Pigularza“ (1901) i wielu powieści historycznych; Feliks Jabłczyński (* 1869), malarz, snycerz, krytyk, muzyk i robotnik, w utworach literackich opisujący swe przygody życiowe; Antoni Wysocki (* 1872), autor oryginalnie pomyślanych powieści („Aniołowie z gliny“ 1899, „Zabawy mędrców“ 1925); Cecylja Glücksmanowa (pseud. Marion), snująca w swych napół lirycznych opowieściach pamiętnik tęsknot duszy kobiecej; Zygmunt Kisielewski (pseud. Zysław, * 1882), pisarz o dużym, lecz nierównym talencie, o czułej wrażliwości społecznej, bystry obserwator, wydobywający z otaczającej rzeczywistości nowe wątki i pomysły; Marja Jehanne z Walewskich Wielopolska (* 1884), łącząca bojową wolnomyślność z paradoksalnym egzotyzmem salonowego wyrafinowania, później — pod wpływem Żeromskiego — autorka głęboko ujętych i z żywiołową swadą napisanych opowiadań z powstania styczniowego; Ludwik Romocki (* 1872), śmiały obserwator obyczajów, ale pisarz o bardzo nierównym poziomie; Zofja Rogoszówna, znakomicie wnikająca w psychologję dziecka; Marja Szpyrkówna, z dużym talentem odtwarzająca życie dziewcząt, mniej szczęśliwa w poszukiwaniu pomysłów sensacyjnych lub niezwykłych; Wacław Rogowicz (* 1879), pisarz o dobrej kulturze literackiej, nie bez powodzenia podejmujący nowe wątki i nowy sposób ich opracowania, zwłaszcza w zakresie nowelistyki, doskonały tłumacz autorów obcych, najlepszy w Polsce znawca Flauberta, z którym łączy go pokrewieństwo postawy duchowej; Tadeusz Żuk Skarszewski, samodzielnie ujmujący obraz polskiej współczesności; Jerzy Bandrowski (* 1883), pisarz o dobrym zmyśle obserwacyjnym i o pomysłowej wyobraźni, mniej jednak dbały o artyzm swych utworów; Leon Choromański (* 1873), stylizujący charaktery lub sytuacje w groteski, to znów w nastroje liryczne; Bolesław Szczęsny Herbaczewski („Jako bogowie“ 1912), wydobywający świeży urok słonecznej pogody w opowieści miłosnej; Ludwik Marja Staff (pseud. Jan Strzemię, Kara Mustafa, brat poety Leopolda, 1890—1914), łączący wyobraźnię poety z subtelną obserwacją stanów psychicznych, głęboko wnikający w tęsknoty człowieka współczesnego; i i. Około roku 1910 pojawia się nadto kilka nowych, wybitnych talentów pisarskich, które jednak w pełni rozwinęły się dopiero w okresie następnym.

Pisarzem, który działalnością swoją w pierwszem dziesięcioleciu XX-go stulecia odegrał rolę bardzo wybitną w polskim ruchu umysłowym i literackim, był Stanisław Brzozowski (pseud. Adam Czepiel, 1878—1911), czynny na polu dramatu, powieści, filozofji, publicystyki, estetyki i zwłaszcza krytyki filozoficzno-literackiej. Niezwykle czuły odbiorca nowych prądów umysłowych zachodnio-europejskich, poddawał je krytycznej rozwadze, aby przystosowywać zdobycze myśli współczesnej do własnego poglądu na świat, ulegającego stopniowym przemianom, w zasadniczem sformułowaniu ujętego w t. zw. filozofję pracy. Znaczenie Brzozowskiego, jako myśliciela, wykracza poza ramy naszego tu zadania, należało wszakże o niem wspomnieć, skoro cała działalność tego pisarza wynikała z podstaw filozoficzno-społecznych. W tym duchu występował Brzozowski przeciw „połanieccyźnie“ Sienkiewicza i przeciw estetyzmowi „Chimery“ Miriama-Przesmyckiego, pod tym kątem, choć ze znacznie pogłębionego filozoficznie stanowiska, analizował współczesną polską twórczość literacką i najwybitniejsze zjawiska i prądy współczesnej twórczości obcej. W poglądach swych był zawsze subjektywny, z niezwykłą wszakże intuicją i z bystrą spostrzegawczością wnikał w indywidualności twórcze i aczkolwiek charakterystyki, jakie dawał, bywały niesprawiedliwe, lub conajmniej stronne, zawierały zawsze niezwykle trafne i dobrze uzasadnione uwagi, nieraz zaś z siłą genjalnego umysłu ujęte syntezy. Twórczość krytyczna Brzozowskiego wyrastała z dochodzącego aż do przerostu poczucia sumienia społecznego, ostatecznie bowiem podstawą filozofji i estetyki Brzozowskiego było zagadnienie etyczne, stosunek człowieka do życia, w ostatnim zaś okresie działalności religijny pogląd na świat. Brzozowski na tle swej epoki był zjawiskiem wyjątkowem i odosobnionem, wywarł poważny wpływ na ożywienie ruchu umysłowego w Polsce, w dobie zaś powojennej idee jego stały się jedną z głównych podstaw w kształtowaniu się myśli nowego pokolenia.

Do pisarzy, którzy w przedwojennym okresie współczesnej literatury polskiej, oprócz wyżej już wspomnianych, wyróżnili się w dziedzinie krytyki literackiej, należą: Włodzimierz Spasowicz (1829—1906), Władysław Bogusławski (1838—1909), Stanisław Krzemiński (1839—1912), Bronisław Chlebowski (1848—1918), Józef Tretiak (1841—1923), Józef Kotarbiński (1849—1928), Edward Przewóski (1852—1897), Walery Gostomski (1854—1915), Aleksander Brückner (* 1856), Józef Kallenbach (1861—1929), Ignacy Chrzanowski (* 1866), Aureli Drogoszewski (* 1863), Władysław Jabłonowski (* 1866), Ferdynand Hoesick (* 1867), Zygmunt Wasilewski (* 1865), Jan Gwalbert Pawlikowski (* 1860), Bronisław Gubrynowicz (* 1870), Tadeusz Grabowski (* 1871), Tadeusz Pini (* 1872), Wiktor Hahn (* 1871), Konstanty Wojciechowski (1872—1924), Ludwik Bruner (pseud. Jan Sten, 1871—1913). Henryk Galle (* 1872), Michał Janik (* 1874), Stanisław Dobrzycki (1875—1931), Wacław Moraczewski, Jan Szarota, Ostap Ortwin (właściwie Katzenellenbogen), Adolf Strzelecki († 1911), Adam Grzymała-Siedlecki (pseud. Jan z Marnowa, Quis, Mus, * 1876), Władysław Kozicki (* 1879), Tadeusz Sinko (* 1877), Zygmunt L. Zaleski, Herbert Sand, Stanisław Kossowski (* 1880), Manfred Kridl (* 1882), Marjan Szyjkowski (* 1883), Józef Ujejski (* 1883), Michał Sobeski, Wincenty Rzymowski (* 1883), Jan Muszkowski (* 1882), Roman Zrębowicz (* 1884), Stanisław Pigoń (* 1885), Zygmunt Łempicki (* 1886), Juljusz Kleiner

(* 1886), Stanisław Łempicki (* 1886), Lucjusz Komarnicki (1886—1926), Kazimierz Wóycicki, Emil Breiter (* 1886), Tadeusz Dąbrowski (1887—1919), Julja Dicksteinówna-Wieleżyńska, Mieczysław Rettinger (* 1890) i i.

Literatura powojenna.

Wielka wojna europejska, której jednym z wyników miało być odrodzenie państwa polskiego i wślad za tem idące przemiany w podstawach kultury narodowej, zaskoczyła ogół społeczeństwa w stanie zupełnej dezorjentacji, potęgowanej jeszcze podziałem kraju na trzy zabory, których najeźdźcy znaleźli się po przeciwnych stronach wojennego frontu. Przedwojenna literatura polska, zwłaszcza w tych jej przedstawicielach, którzy — jak np. Wyspiański, Żeromski, Strug, ostatnio Kaden-Bandrowski — zetknęli się bezpośrednio z działalnością Józefa Piłsudskiego i organizacyj strzeleckich, zmagała się boleśnie z bezdziejowością nierealnej atmosfery niewoli politycznej, demoralizującym brakiem osobistej odpowiedzialności i płynącą stąd biernością moralną, ale nie przeorała psychiki narodu na tyle, aby skierować uwagę na możliwość wystąpienia czynnego w walce o prawo wolnego bytu. Legjony Piłsudskiego, rekrutujące się głównie z szeregów byłych rewolucjonistów 1905 roku i z młodzieży zaboru austrjackiego, nie znalazły spodziewanego poparcia w społeczeństwie zaboru rosyjskiego, w dalszym toku wypadków wojennych wypadło im znowu przejść od walki jawnej do pracy tajnej w Polskiej Organizacji Wojskowej; po drugiej zaś stronie frontu, w miarę zbliżających się rozstrzygnięć, powstawały mniej lub więcej samorzutnie, niekiedy wprost siłą rzeczy, odrębne polskie formacje wojskowe, działające w warunkach bardzo różnorodnych i nawet terytorjalnie rozproszone od frontu wojennego na zachodzie aż po odległe krańce Azji. Wszystkie te przeżycia i doznania znalazły wyraz także w literaturze pięknej, którą tym razem wyprzedzało życie, przemienione w nieobliczalny w swym rozmachu żywioł i obfitujące w dawno nieprzeżywane bogactwo przygód. I później zresztą pisarze polscy w dobie powojennej pełną ręką czerpią z materjału wojennych wspomnień, narosłych jeszcze w walkach o granice państwa i w wojnie polsko-rosyjskiej, aby na tak ogromnie urozmaiconem i stąd często już swoją barwnością narzucającem się tle rozwijać obrazy środowisk i poszukiwań nowej prawdy człowieka. Będzie to niewyczerpanym tematem wielu pisarzy w pierwszym okresie literatury odrodzonej Polski, co wpłynie na jej charakter, przynajmniej w przekroju przeciętnym i zwłaszcza w dziedzinie epiki, poniekąd przejściowy, często stanowiąc raczej ciekawy dokument chwili dziejowej, niż dzieło świadomego artyzmu. Odrazu wszakże nowym tonem odezwie się p o e z j a l i r y c z n a, która ku innym się teraz zwróciwszy wzorom i wychodząc z bezpośredniego przeżywania rzeczywistości, wnosi do literatury polskiej świeże wątki i znakomicie rozwija swe wartości formalne. W epice, t. j. w powieści, nie widzimy na razie tej, co w liryce, wysokości poziomu p r z e c i ę t n e g o, ale i w tej dziedzinie działa szereg indywidualności wybitnych, bądź to znanych już z okresu poprzedniego, teraz zaś, pod wpływem zmienionych warunków życia, podejmujących nowe zagadnienia twórcze, bądź też nowemi nazwiskami zapisujących się trwale na kartach dziejów literatury polskiej. Głównym rysem p o w o j e n n e j p o w i e ś c i p o l s k i e j, uwydatniającym się już i w okresie poprzednim, jest zerwanie z tradycją romantyczną, coraz rosnące zajmowanie się światem ludzi pracy, ich codziennemi troskami i sprawami, wznoszonemi w wizji pisarza do patosu powszedniej prostoty. Człowiek taki, jaki jest, staje się przedmiotem coraz głębszych i zwłaszcza coraz rzetelniejszych dociekań psychologicznych, i to nie w oderwaniu od życia, lecz na tle właściwego środowiska społecznego. Jest wyraźna dążność do walki z wszelkiem zakłamaniem, z obłudą pozorów, choćby były najszlachetniejsze, demaskowanych w imię poszukiwania istotnej prawdy życia. Obok ujmowania zagadnień od strony urządzeń społecznych, lub równolegle, podejmowane są próby rozwiązania spraw ogólnych ze stanowiska jednostki, drogą budzenia sumień. Bez względu na osobiste przekonania pisarzy, powieść i wogóle literatura stała się rzeczniczką demokratyzmu, świadomie niwelując dawne wartościowanie hierarchiczne. Ogół naszych pisarzy współczesnych zdąża do wspólnego celu, różniąc się jedynie w poglądach na metody. Wypływa to z silnego poczucia rzeczywistości. Wizja artysty opiera się mocno o prawdę życiową, staje się wyrazem współczesnej struktury duchowej, korzeniami swemi głęboko tkwiącej w obecnej chwili dziejowej. Od strony dnia dzisiejszego zwraca się spojrzenie współczesnych pisarzy ku przeszłości: stosunek literatury do historji, poza nielicznemi wyjątkami, stał się wybitnie rewizjonistyczny, co m. i. ma ten skutek, że przedmiotem powieści historycznej są nie wielcy bohaterzy, lecz zwykli ówcześni ludzie, w których oczach przeżywane wypadki były życiem, nie poezją. Ten n e o r e a l i z m, dążenie do odtwarzania w literaturze rzeczywistości, wspólny zresztą całej dzisiejszej powieści europejskiej, stał się istotnie bodźcem nowych wartości twórczych, pogłębia się mianowicie wiedza o człowieku, będąca zasadniczem zagadnieniem wszelkiej epiki. Najsłabiej rozwija się d r a m a t, co jest ogólnym objawem we współczesnej literaturze europejskiej, wynikającym z konkurencji sztuki filmowej, z którą współzawodnicząc, teatry kładą nacisk na wartości widowiskowe, hamując właściwe linje rozwojowe twórczości dla sceny, której czynnikiem rozstrzygającym musi pozostać człowiek, t. j. słowo pisarza i jego realizacja przez aktora. K r y t y k a l i t e r a c k a, poza nielicznemi wyjątkami, tkwiąca w kategorjach przeszłości, straciła na znaczeniu, broniąc zaś swego stanowiska, popada w scholastyczną dialektykę, przestaje być pomostem między pisarzem a czytelnikiem, jest zajmująca o tyle, o ile wyraża własne wartości myślowe krytyka, ale naogół nie spełnia właściwego swego zadania, polegającego na odtwórczem wnikaniu w dzieło artysty i na ocenie, uwarunkowanej zdolnością wtórnego przeżywania procesu twórczego.

U progu nowego okresu literatury polskiej pojawia się, wywołana warunkami chwili, poezja Legjonów. Wśród tych poetów-żołnierzy wyróżnili się: Józef Mączka (1888—1918. „Starym szlakiem" 1918), Stanisław Długosz (pseud. Jerzy Tetera, 1892—1915, „Przed złotym czasem" 1917), Artur Ćwikowski (* 1882), Rajmund Bergel (* 1894, „Czasy i ludzie" 1917), wspomniany wyżej Tadeusz Szantroch („Z lutni żołnierza" 1916, „W zorzach krwi" 1918), Andrzej Teslar (* 1889), Józef Relidzyński (* 1886. „Laury i ciernie" 1917), Jan Starzewski (*1895), Bolesław Zahorski (pseud. Bolesław Lubicz, 1885—1922) i i. W ich szeregu należy też wymienić Romana Eminowicza (pseud. Jan Fersten, 1899—1920, „Basileus" 1922), poetę zapowiadającego duże nadzieje utworami, drukowanemi na łamach „Zdroju". Niezwykle ciętą, szyderstwem gryzącą satyrą chłostał apatję społeczeństwa Zdzisław Kleszczyński (* 1889), w wydanym pod pseudonimem Aleksandra Karwana zbiorze satyr i pamfletów p. t. „Rewja" (1916). autor dodatnio już znany przed wojną jako poeta, z dużem poczuciem stylu wczuwający się w minione epoki, również niepoślednim darem obserwacyj i temperamentem pisarskim odznaczający się nowelista. Na tle stosunków legjonowych świetną postać Kaprala Szczapy wprowadził do literatury Karol Lilienfeld-Krzewski („Kaprala I. Brygady Piłsudskiego Szczapy poglądy różne na rzeczy rozmaite", 1917, nowe rozszerzone wydanie 1930), który nadto wybitnie się zaznaczył jako krytyk literacki. W bitwie pod Kaniowem i w tułaczce żołnierskiej na Murman skrzepła indywidualność Eugenjusza Małaczewskiego (1895—1922), który w swej paroletniej działalności literackiej, przerwanej przedwczesną śmiercią, dał w szeregu głęboko odczutych wierszy i w kilku świetnych opowiadaniach prozą jeden z najpiękniejszych dokumentów chwili, o nieprzemijającej wartości artystycznej. Jan Żyznowski (1889—1924), pisarz o tęgim rozmachu twórczym, w „Krwawym strzępie" (1923) opisał swe wspomnienia Bajończyka z walk na froncie francuskim, w następnych powieściach zapowiadał niepowszednie zalety artystyczne. Z umiarkowanym realizmem, wybornem poczuciem humoru i bystrą spostrzegawczością psychologiczną przedstawił wojnę na frontach i tyłach austrjackich Jerzy Kossowski, mniej szczęśliwy w innych swych próbach powieściowych, z których wszakże „Ceglany dom" (1929) odznacza się pomysłowością nowych, ale niewyzyskanych przez autora wątków, „Śmierć w słońcu" (1930) jest wcale zręczną próbą powieściowego odtworzenia znanego procesu Jakubowskiego. Dobrą powieść na tle wojny polsko-rosyjskiej dał Stanisław Rembek („Nagan" 1928). Powieścią biograficzną, rozwijającą psychikę człowieka i narastanie jego postawy moralnej w ogniu walk austrjacko-włoskich, jest „Smak świata" (1929) Tadeusza Kudlińskiego (* 1898), który już w poprzednio wydanym tomie: „Pierwsza miłość panny Elo i inne nowele o sporcie" (1928) wykazał dobre poczucie stylu pisarskiego, oryginalną pomysłowość, zdolność wnikania w charaktery ludzkie i odnajdywania głębszych konfliktów psychicznych u jednostek duchowo napozór nieciekawych. Z literatury pamiętnikarskiej na tle przeżyć wojennych wyróżniają się wysokiemi zaletami stylu: „Siedem lat w Rosji i na Syberji" (1922) Romana Dyboskiego (* 1883), znakomitego anglisty polskiego, którego wrażenia z Anglji i Ameryki mają również prawo do utworów o charakterze literackim, oraz wspomnienia z przewrotu bolszewickiego na kresach wschodnich Zofji Kossak-Szczuckiej („Pożoga" 1922), Marji Dunin-Kozickiej („Burza od wschodu" 1925) i Elżbiety z Zaleskich Dorożyńskiej („Na ostatniej placówce" 1925).

Pisarzem, który stał się głównym epikiem polskiego czynu zbrojnego i wogóle wojennych i powojennych przemian społeczeństwa polskiego jest Juljusz Kaden-Bandrowski (* 1885), po śmierci Żeromskiego zajmujący naczelne miejsce w powieści i literaturze polskiej. Około twórczości Kaden-Bandrowskiego toczą się niemniej ostre spory, niż przedtem o autora „Ludzi bezdomnych", „Dziejów grzechu" i „Przedwiośnia". Kaden-Bandrowski już pierwszemi swemi, jeszcze przed wojną wydanemi utworami („Niezguła" 1911, „Zawody" 1911, „Proch" 1913, „Zbytki" 1914) zwrócił uwagę powagą i tężyzną wysiłku twórczego, świadomie zdążającego do zdobycia wyższych wartości artystycznych i moralnych. Odrazu zaznaczył swą odrębność, podejmując opisy trosk i prac życia codziennego i ludzi szarych, wskutek czego nazwano go nawet poetą dnia powszedniego, o tyle niesłusznie, że równocześnie w „Prochu" przeciwstawiał się rzeczywistości opisem przygotowań do czynu zbrojnego. Z chwilą wybuchu wojny i wstąpienia do Legjonów, pisarz, ulegając patosowi chwili dziejowej, poświęca swe pióro całkowicie sprawie wielkich zdarzeń i wspomnieniom bohaterów, na których czyny patrzy własnemi oczami („Piłsudczycy" 1915 i szereg książek następnych, zebranych później w tomach p. t. „Na progu" 1928 i „Trzy wyprawy" 1930). Niespodzianką staje się dla czytelnika „Łuk" (1919, nowe wyd. zmienione 1930), powieść o małości i szarzyźnie życia za frontem, w postaci Maryśki Miechowskiej podejmująca nadto szerzej w następnych utworach rozwiniętą walkę o ludzkie prawo kobiety (por. własne wyznania autora w książce p. t. „Pióro, miłość i kobieta", 1931). Oburzano się na pisarza, że tak szpetnem przedstawił życie, była to zaś tylko owa odwrotna strona medalu, która stanęła przed oczami wrażliwej duszy obserwatora i jaką ukazywał właśnie po to, aby ją przezwyciężyć sam w sobie. Promieniami, dla których zabrakło miejsca w „Łuku", były drobne, ale krwią serdeczną pisane książeczki: „Mogiły" (1916) i „Wianki" (1920). Niemniej sprzeczne głosy wywołał „Generał Barcz" (1923. nowe wyd. zmienione 1930), próba syntetycznego ujęcia powojennej współczesności polskiej. Zbyt żywą była ta współczesność, zbyt bliskie nawet autorowi samemu opisywane postacie, nazbyt zresztą doszukiwano się anegdoty w przedstawionych przez autora zdarzeniach i rozmowach (powtarzały się przygody „Wesela" i „plotka" o niem), aby ocena czytelnika i krytyki mogła wypaść tak bezstronnie. jak stało

się to później w głosach prasy zagranicznej po wydaniu niemieckiego przekładu tej powieści. Niepokoił zwłaszcza ów major Pyć, który staje się właściwym bohaterem dzieła, a co było walną bodaj zdobyczą pisarza, najdobitniej świadczącą o jego dogłębnej wnikliwości w strukturę duchową społeczeństwa. Niebawem „Miasto mojej matki“ (1924) i następne dwa tomy tego cyklu, wycieczka w kraj lat dziecinnych, stają się fundamentem popularności pisarza, dla którego jednak dzieło to, mimo jego wysokie wartości artystyczne, było tylko wytchnieniem na drodze do dalszej twórczości. Mniej żywem echem odbiła się następna książka Kaden-Bandrowskiego: „Europa zbiera siano“ (1927), niezwykle skondensowany przekrój współczesności europejskiej, rzecz kapitalnie zbudowana i bardzo sugestywnie ujęta. W żadnym może innym z utworów pisarza nie znalazła tak silnego wyrazu muzyczność, będąca jedną z zasadniczych cech jego stylu. Świetnie wprowadził tu autor motyw miłości ojczyzny, wyrastający potężnym akordem finalnym, uspokojeniem, poprzednio dyskretnie przygotowanym powtarzającym się w toku opowieści refrenem. Wreszcie rzecz ostatnia, wielka powieść z życia robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem p. t. „Czarne skrzydła“ (1928—1929). Styl autora dochodzi tu do prostoty, którą osiągnął po wielu poszukiwaniach. Roi się i tu od drobiazgów i szczegółów, będących jedną z charakterystycznych cech Kaden-Bandrowskiego i w dużej mierze stanowiących o sile jego talentu. W „Czarnych skrzydłach“ nigdzie nie przygniatają one wewnętrznej treści i nie psują konstrukcji artystycznej dzieła, będącego równocześnie silnie wypowiedzianym głosem w walce o potrzebę idei. Styl prosty i zwięzły, bez rozlewności lirycznej, choć np. Lenora, jedna z najpiękniejszych postaci kobiecych w literaturze polskiej, to niemal poemat o wysokiem napięciu lirycznem, liryzm ten ujął wszakże autor plastycznie, w ruchu, nie w opisie. Dynamiczność jest wogóle właściwością stylu Kaden-Bandrowskiego, który w tej ostatniej na razie powieści dał swoje arcydzieło.

Niemal równocześnie z Kaden-Bandrowskim wystąpił Piotr Choynowski (* 1885), pierwszemi swemi nowelami zajmując wybitne stanowisko, jako świetny obserwator życia ludzkiego, patrzący na nie z objektywizmem mędrca i z wrażliwością współczującego człowieka, z wyjątkowym umiarem łączący to dwojakie podejście do przedmiotu w kompozycjach artystycznych o rzadkiej czystości stylu. Ta rasowość pisarza święci pełne triumfy w powieści z lat 1861—1863 („Kuźnia“), należącej do najwybitniejszych utworów z rodzaju historycznego w literaturze polskiej. Pewność pióra nie zawodzi Choynowskiego w powieściach i nowelach następnych, ale nie mają już one tej świeżości i tej powagi, co poprzednie. Są oznaką nietyle może wyczerpania, ile ustalenia się talentu, zbyt wcześnie spoczywającego na laurach.

Świeży egzotyzm wprowadza do powieści polskiej Ferdynand Goetel (* 1890). Na świat i ludzi patrzy okiem bystrem i nieuprzedzonem. Ze spostrzeżonych faktów z rzadką przenikliwością snuje sedna sięgające wnioski. Jest pełen humanitaryzmu, ale nigdy nie fałszuje swego współczucia sentymentalizmem ani frazesem. Wypowiada się poprostu i po męsku, stąd też słowa jego są tak mocne, iż niekiedy stają się aż za twarde. Utwory Goetla odznaczają się wyjątkową prawdą psychologiczną i logiką budowy nowej rzeczywistości. Jego humor jest zupełnie naturalny, nawet wówczas, gdy przykre lub smutne tło zdarzeń ustępuje pod komicznem widzeniem przygody i postaci, niekiedy jednak ma pozory poniekąd brawury, pokrywającej utajony pesymizm. Wyobraźnię swoją trzyma Goetel na wodzy, świadomie organizując wszystkie czynniki artystyczne swego talentu; nie zasklepia się w tradycyjnych wzorach, lecz poszukując nowych konstrukcyj formalnych, postawione sobie zadanie prowadzi do rozwiązania z matematyczną ścisłością założeń. Natura wybitnie męska, nie wyrzeka się jednak Goetel liryzmu, któremu daje swoisty wyraz. Wnikliwy psycholog, nie ucieka się wszakże do drobiazgowej analizy, lecz charakteryzuje ludzi i zwierzęta w sposób niemal posągowy. W obrazach przyrody wykazuje niezwykłą plastykę i wprost malarską wrażliwość oka. W szeregu swych utworów („Kar-Chat“, dwa pierwsze tomy nowel, „Z dnia na dzień“) dał rzeczy dojrzałego artyzmu; „Serce lodów“ mogło było stać się jego arcydziełem, gdyby nie pewne niedociągnięcia, zwłaszcza w zakończeniu powieści.

Wspomniana już, jako autorka „Pożogi“, Zofja Kossak-Szczucka stała się w powojennej literaturze polskiej czołową przedstawicielką powieści historycznej. Początkowo wzorem był dla niej Sienkiewicz, do czego przyłączył się wpływ Żeromskiego, z tego krzyżowania zdąża Kossak-Szczucka do wypracowania sobie stylu własnego. Najszerzej zakrojonem i najlepszem z dzieł jej dotychczasowych jest „Złota wolność“ (1928), powieść z czasów Zygmunta III-go, w której z powodzeniem przezwycięża stanowisko swych mistrzów, zdobywa własny swój pogląd na chwilę dziejową i wyraża go w sposób samodzielny. Powieść ta, będąc obrazem całokształtu dziejów Rzeczypospolitej, robi wrażenie potężnego fresku, z mnóstwem plastycznie postawionych postaci, po mistrzowsku zespolonych w pełną artyzmu całość. Z następnych utworów Kossak-Szczuckiej wyróżniają się niektóre opowiadania z życia świętych i końcowe rozdziały „Legnickiego Pola“.

Stanisław Wasylewski (* 1885) w powieści: „Ducissa Cunegundis“ (1923) dał barwny obraz obyczajów średniowiecznych, właściwem jednak polem autora jest essay historyczny, który uprawia po mistrzowsku („U księżnej pani“ 1918 i liczne tomy następne). Bardzo ładny i świetnym językiem napisany jest obraz powieściowy z zarania dziejów Polski p. t. „Nad jeziorem“ (1921) Anieli z Gruszeckich Nitschowej (pseud. Jan Powalski, * 1884), która już w r. 1911 wyróżniła się powieścią na tle wspomnień dzieciństwa („W słońcu“), później zaś wybitnie zaznaczyła się w dziedzinie krytyki literackiej (m. i. studjum „O powieści“ — w „Przeglądzie Współczesnym“ 1927). Liryczny w pierwszych utworach („O Twar-

dowskim" 1927, „Potęga snu" 1928) talent Juljana Wołoszynowskiego zmężniał w udatnej próbie powieści biograficznej o „Słowackim" (1928), aby w wielkiej powieści historycznej: „Rok 1863" (1931) dać dzieło dojrzałego artyzmu. Stanisław Szpotański, znany autor monografij historycznych o Mochnackim i Mickiewiczu, tego ostatniego wprowadził również do jednej ze swych powieści („Prometeusze" 1929), pisanych w sposób tradycyjny, czem współzawodniczy z Gąsiorowskim, przewyższając go znajomością źródeł i opanowaniem materjału. Autor powieści o „Leninie" (1930), Antoni Ferdynand Ossendowski rozgłos światowy zawdzięcza pierwszym swym książkom, w których z niekrępowaną bujnością wyobraźni opisywał swe przeżycia w Azji w czasie przewrotu rewolucyjnego w Rosji („Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów", „W ludzkiej i leśnej kniei" 1923). Wyborną powieść biograficzną o Wildzie („Król życia" 1930) napisał Jan Parandowski (* 1893), świetny stylista, znany poprzednio z bardzo pięknych książek o klasycznej Grecji oraz z doskonałych studjów krytycznych z literatury francuskiej. Gustaw Olechowski (* 1874), autor kilku niezłych powieści, dał nieudaną próbę powieści biograficznej o Józefie Piłsudskim („Wódz" 1929). W zupełnie odmienny sposób, na tle z talentem urodzonego satyryka i w oryginalnie stylizowany sposób przedstawionego syntetycznego obrazu współczesności polskiej, pomyślniej rozwiązał to zadanie Tadeusz Ulanowski w swej trylogji powieściowej („Doktór Filut" 1928, „Uczta dozorców" 1929, „Ordynans Córuś" 1930).

Próby krytycznej syntezy powieściowej współczesności europejskiej i polskiej, oglądanej w perspektywie upadku kultury zachodniej, dał Stanisław Ignacy Witkiewicz (* 1885, „Pożegnanie jesieni" 1927, „Nienasycenie" 1930), indywidualność bardzo wybitna i wyjątkowo samodzielna, artysta-malarz, teoretyk i reformator sztuki, rzecznik czystej formy i deformowania rzeczywistości celem wydobycia z niej pełnej ekspresji („Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia" 1919, „Szkice estetyczne" 1922, „Teatr" 1923), autor śmiałych prób nowego dramatu („Tumor Mózgowicz" 1921, „Kurka wodna" 1922, „Pragmatyści" 1922, „Nowe wyzwolenie" 1922, „Mątwa" 1923, „Warjat i zakonnica" 1925, „Jan Maciej Karol Wścieklica", „Bzik tropikalny"). Mimo przerost treści intelektualnej i wynikającą stąd zagadkowość, utwory dramatyczne Witkiewicza, odznaczające się niepospolitem poczuciem dynamiki teatru, uznać trzeba za najsilniejsze i najciekawsze zjawiska w tej dziedzinie literatury współczesnej. W powieściach swych okazał się Witkiewicz nielada mistrzem realizmu psychologicznego, zwłaszcza w niemal nieprawdopodobnych, krwawiących jednak od prawdy opisach stanów podniecenia nerwowego, w niesamowitem spotęgowaniu przeżyć erotycznych, w tej — jak nazwał sam autor — metafizyce płci, przedstawianej ze śmiałą bezwzględnością i z drobiazgową dokładnością analityczną, w rozmaitości jej objawów, choćby najbardziej wynaturzonych, absurdalnych, perwersyjnych. Przeoczany, lub niedoceniany — z wyjątkiem Boya Żeleńskiego i Irzykowskiego — przez większość krytyków, jest Witkiewicz bezsprzecznie indywidualnością nietylko czas swój wyprzedzającą, ale zarazem na tle tego czasu bardzo znamienną.

Jarosław Iwaszkiewicz (* 1894) wystąpił najpierw jako liryk w grupie poetów późniejszego „Skamandra", właściwym jednak polem jego działalności stała się proza, odrazu świetna, pierwotnie bardzo kunsztowna, stawiająca go w rzędzie pierwszych prozatorów pokolenia. W pierwszych jego utworach prozą przeważała bujna wyobraźnia, snująca piękne lecz fantastyczne baśnie, w następnych powieściach („Hilary, syn buchaltera" 1923, „Księżyc wschodzi" 1925) przeszedł Iwaszkiewicz do psychologji bardziej realnej, osnutej jednak poetycką zadumą i w drugiej z nich czarem przyrody i życia kresów ukrainnych. Subjektywizm, silnie zaprawiony liryzmem, przezwycięża jednak poeta w sobie, aby w ostatniej swej powieści: „Zmowa mężczyzn" (1930) z dużym realizmem odtworzyć życie prowincjonalne i z czułą wrażliwością wniknąć w dusze ludzkie, zmagające się z własną postawą etyczną wobec siebie i wobec bliźnich. Pięknem wyrazu odznaczają się również szkice Iwaszkiewicza („Pejzaże sentymentalne" 1926) i oryginalna próba nowego dramatu o Romeo i Julji: „Kochankowie z Werony" (1928).

Pokrewnym pierwszemu okresowi Iwaszkiewicza, dalej jednak idącym w kierunku nadrealistycznej stylizacji jest Jerzy Mieczysław Rytard (* 1899). Odrębnym jest wybitny talent Edwina Jędrkiewicza (właściwie Rosenfeld, * 1889), stylizatora, stwarzającego z tła ludowego własną mitologję dla wyrażenia symboliki odwiecznych zagadnień człowieka, z powodzeniem uprawiającego również poezję liryczną i dramatyczną. Na intelektualną groteskę stylizują swe opowiadania Aleksander Wat, Adam Ważyk i Konstanty Ildefons Gałczyński; w kalejdoskopowy rytm filmu Jan Brzękowski. Stylizatorką, niezawsze samodzielną, była w pierwszych swych utworach Herminja Naglerowa (pseud. Jan Stycz), która ostatnio dała mocno postawioną i oryginalnie pomyślaną powieść obyczajowo-psychologiczną: „Zawalidroga" (1930).

Wybitnemi zaletami odznaczają się niektóre powieści Wandy Melcer-Rutkowskiej (Sztekkerowej, * 1896). Nowe analizy duszy kobiecej odtwarzają Aurelja Wyleżyńska, Marja Kuncewiczowa, Ewa Szelburg-Zarembina, Hanna Mortkowiczówna, Irena Krzywicka.

Z psychologji dziecka dobrą powieść napisał Edward Woroniecki (* 1886, „Wały graniczne" 1921), wybitne utwory dała Zofja Żurakowska († 1931). Życie prowincji z dużym urokiem odtwarza Tadeusz Łopalewski. Marja Dąbrowska, po „Uśmiechu dzieciństwa" (1924), wydała „Ludzi stamtąd" (1926), odtwarzając w nich świat nizin społecznych, samodzielnie, ze szczerym realizmem i ze współczuciem głębokiego humanitaryzmu. Dobrą powieść z życia więziennego napisał Jerzy Ostrowski (* 1896, „Obok życia" 1924), w następnych jednak utworach na razie

nie potwierdził nadziei, pokładanych w jego talencie. Szybko rozwija się indywidualność Adama Polewki (* 1903), w „Sercu z czerwonego korala“ (1928), łączącego realizm obserwacyj z andersenowskim światem baśni, w „Cudzie“ (1929) zagadnienie etyki społecznej z głęboko intuicyjnemi chwytami psychologicznemi, w „Legendzie proletarjatu“ (1931) analizę człowieka z próbą odtworzenia od wewnątrz rzeczywistości robotniczej. Życie górników śląskich opisuje Gustaw Morcinek. Nie bez znaczenia literackiego jest autentyczny „Życiorys własny robotnika“ Jakóba Wojciechowskiego (1929).

Jako psycholog świata zwierząt i ptaków dobrym następcą Dygasińskiego okazał się Jan Wiktor (* 1890). Najlepszy dotychczas z jego utworów: „Tęcza nad sercem“ jest zarazem bardzo głębokim i oryginalnie pomyślanym, choć pozornie zupełnie prostym wyrazem franciszkańskiej miłości dla bezdomnej nędzy ludzkiej i zwierzęcej. Proza Wiktora, płynąca wprost ze źródła mowy ludowej, odznacza się rasową czystością języka. W „Zwarjowanem mieście“ wykazał nowe możliwości rozwojowe swego oryginalnego talentu.

Życie w górach jest przedmiotem opowiadań Kazimierza Saysse-Tobiczyka i Rafała Malczewskiego. Dobre opowieści morskie dali Jerzy Bohdan Rychliński, Stanisław Marja Saliński, Tadeusz Dębicki i Jerzy Szarecki, aczkolwiek najwybitniejsze na tem polu zasługi położyła Aniela Zagórska, jako niezrównana tłumaczka dzieł Josepha Conrada (Korzeniowskiego). Jako autor opowiadań lotniczych ciekawie zaznaczył się Janusz Meissner, który jednak w późniejszych swych utworach dobre opisy doskonale opanowanego tła psuje banalnością fabuły.

W dziedzinie noweli fantastycznej bardzo wybitnie wyróżnił się talent Stefana Grabińskiego (pseud. Stefan Żalny, * 1887), postawą twórczą i organizacją duchową przypominający E. A. Poëgo, z naukowym objektywizmem wcielający swe niesamowite, lecz o matematycznej logice pomysły w zwarte konstrukcje o tragicznem napięciu. Dążność do odkrywania nieświadomych stanów psychicznych skierowała autora świetnych nowel „kolejowych“ do tematów okultystycznych, z których jednak nie wywiązał się z równym talentem, natomiast w „Klasztorze i morzu“ dał dobre momenty na tle Pomorza kaszubskiego. — Bardzo ciekawie zapowiadał się Wacław Niezabitowski († 1928), pisarz żywiołowy, o niezwykle bujnej wyobraźni, rozległej erudycji i o rzadkiej umiejętności powieściowej budowy. Najlepszym utworem przedwcześnie zmarłego autora jest „Ostatni na ziemi“ (1928), powieść o końcu ludzkości wśród lądów, ginących w wybuchach wulkanicznych.

Z powieściopisarzy tego okresu należy nadto wymienić: Adama Grzymałę Siedleckiego („Galerja moich bliźnich“ 1911, „Samosęki“ 1924), Jana Rogalę, Wandę Miłaszewską (* 1895), Cezarego Jellentę (właściwie Napoleon Hirszband), Władysława Kozickiego, Beatę Obertyńską, Jerzego Gąssowskiego († 1920), Maksymiljana Weronicza, Eustachego Czekalskiego (* 1885), Henryka Łubieńskiego, Władysława Rymkiewicza, Stanisława Młodożeńca (nowele w czasopismach), Halinę M. Dąbrowolską, T. Brudzewskiego (pseudonim), Bronisławę Włodkównę, Zofję Starowieyską-Morstinową, Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, Stanisława Dzikowskiego (* 1884), Stanisława Czosnowskiego, Jerzego Brzęczkowskiego, Michała Rusinka i i.

Rozwój powieści w powojennym okresie literatury polskiej zdąża naogół drogami, które poczęły się już zarysowywać w okresie poprzednim, ale dopiero teraz ustaliły się w wyrazie, zarówno u przodujących w tej dziedzinie indywidualności pisarskich, jak i w dość licznym szeregu talentów pomniejszych. Mimo dające się tu i ówdzie wyśledzić wpływy, zwłaszcza Żeromskiego i Kadena-Bandrowskiego, wspólne cechy większości powieściopisarzy i nowelistów są raczej natury ideowej, gdyż pod względem formalnym różnią się oni bardzo poważnie. Naodwrót w poezji lirycznej, której przedstawiciele — poza nielicznemi wyjątkami — łączą się w grupy o mniej lub więcej zdecydowanych programach, skupiają się dokoła czasopism artystyczno-literackich o określonych kierunkach, przeważnie kładąc nacisk na rozwój zagadnień formalnych. Indywidualności w tej dziedzinie naprawdę wybitnych stosunkowo niewiele, natomiast ogólny poziom formy poetyckiej jest bardzo wysoki. Z poprzedników najsilniej zaważył wpływ Leopolda Staffa; później poczęto nawiązywać do tradycyj Norwida, Mickiewicza i nawet pseudoklasyków; rzadziej wspominano Słowackiego, ale czytano go pilnie i nieraz zeń korzystano; z poetów obcych najczęściej wzorem bywali rosyjscy symboliści i futuryści, zresztą nie brak prób we wszelkich kierunkach rozwojowych współczesnej liryki europejskiej.

Jako grupa, która wydała, względnie skupiła koło siebie najwięcej wybitnych talentów oraz najwidoczniej wpłynęła na ogólny rozwój poezji polskiej w tym czasie, pierwsze miejsce zajmują tak nazywani obecnie poeci „Skamandra“, od wydawanego pod tym tytułem od r. 1920 miesięcznika poetyckiego, pod redakcją najpierw Władysława Zawistowskiego (* 1897), autora dramatu „Amor Felix“ (1921), zasłużonego głównie w zakresie teorji i krytyki teatralnej, później (od r. 1922) pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego (* 1894), jednego z najruchliwszych organizatorów ruchu literackiego w Polsce, od r. 1924 redaktora i wydawcy „Wiadomości Literackich“, jedynego polskiego czasopisma w tym rodzaju tak wszechstronnego, aczkolwiek — mimo świadome wysiłki celem opanowania całości współczesnego życia literackiego — będącego przedewszystkiem wyrazem najliczniejszej dziś w Polsce grupy literackiej. Założyciele jej: Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Iwaszkiewicz i Słonimski, już poprzednio występowali na wspólnej platformie w czasopiśmie „Pro arte et studio“ (od r. 1916), którego tytuł zmieniono następnie na „Pro arte“ (1919), oraz w kabarecie literacko-artystycznym „Pod Pikadorem“ w Warszawie. Punktem wyjścia tych poetów była żywiołowa afirmacja życia, przy równoczesnej walce o prawa człowieka, wyłaczanej nieraz w tonie rewolucyjnym przeciw wszelkiej obłudzie, skamieniałościom i okle-

pankom. Z chwilą wszakże ustalenia się grupy w „Skamandrze", będącym niejako reprezentatywnym organem współczesnej poezji polskiej, dążenie jej skrystalizowało się ostatecznie w kierunku jedynie wymagań kultury artystycznej i w tak szerokich ramach znaleźć się mogli poeci o bardzo nawet odmiennych postawach wobec życia, tembardziej, iż główni inicjatorzy, co potęgowało się w miarę rozwoju ich indywidualności, różnią się między sobą dość wyraźnie.

Juljan Tuwim (* 1894), w pierwszych swych utworach dał wyraz nieokiełzanej sile żywiołowej młodości, zrywającej pęta i wchłaniającej pełnię życia wraz z radością i bólem. Odskocznią, o którą odbiło się i poszło między ludzi nazwisko młodego poety był dytyramb o „Wiośnie". Śmiałość myśli i słów, a zwłaszcza odrębność, daleka od sielankowego konwencjonalizmu, sprawiły, że poemat ten wywołał mocne sprzeciwy i ostrą polemikę. Bystra spostrzegawczość i żywe odczucie przeciwieństw społecznych kazały poecie wniknąć w elementarne moce, tkwiące w dzikich instynktach rozszalałego tłumu, zwrócić uwagę na zjawiska, których w poezji zazwyczaj unikało się, lub przybierało je w osłonki idealistyczne. W ogniu polemiki przeoczano właściwe oblicze duchowe poety, które zarysowało się niebawem wyraźniej w pierwszym oddzielnym zbiorze wierszy, zawierającym również wyznanie programowe, że poezja jest to „skok barbarzyńcy, który poczuł Boga!" W miarę dojrzewania i dochodzenia do równowagi sił twórczych poety, ów żywiołowy pęd młodości tracił na wybuchowej bezpośredniości, przechodził przez fazy ironicznego sentymentalizmu i erotycznego liryzmu, przedewszystkiem zaś wchłaniał w siebie i doskonalił wciąż inne środki słowa i formy. Postawa duchowa Tuwima nie uległa zmianom zasadniczym, ale jej rysy indywidualne nabrały mocy dostałego wina, a wyraz poetycki kształtów coraz więcej wymagającego i coraz lepiej świadomego swych celów artyzmu. Mocą i napięciem talentu wysunął się Tuwim na miejsce czołowe we współczesnej liryce polskiej, zdobywszy zaś właściwe poczucie „patosu dali", swój wysiłek twórczy skupił około dalszej pracy na drodze nadawania słowu krwistego wyrazu nowej rzeczywistości. Wpływem swoim wybitnie zaważył na wielu talentach pomniejszych.

Żywiołową bezpośredniością pierwszych swych utworów pokrewny Tuwimowi był Kazimierz Wierzyński (* 1894), różnił się jednak od niego tężyzną duchową, początkowo nieco beztroską, stopniowo wszakże pogłębiającą się uczuciowo i myślowo, rozszerzającą swe horyzonty od radosnej pochwały życia, poprzez nowoczesny hymn na cześć zdobywczej potęgi sił ludzkich, aż po pełną skupienia i rozwagi zadumę nad losem człowieka. Mimo jednak że spojrzenie poety na świat nabrzmiało dostojeństwem i powagą życiowego doświadczenia, ostała się w nim tężyzna młodości; choć coraz żywsze w nim współczucie dla otaczającej nas krzywdy i niedoli, niemniej silnemi, owszem mocniejszemi, w swym artyzmie wyrazu niemal już klasycznemi tonami brzmi jego pochwała życia.

Jan Lechoń (właściwie Leszek Serafinowicz, * 1899), poeta niezwykle w słowie skąpy, jest indywidualnością wyjątkowo złożoną. Organizacja psychiczna bardzo bogata i głęboko intuicyjna, której liryzm wyraża się niemal zawsze dramatycznie, w wysokiem nieraz napięciu tragicznem, z dużą skłonnością do satyry, za czego objaw uznać też należy działalność Lechonia, jako redaktora „Cyrulika Warszawskiego" i współpracownika warszawskiej „Szopki politycznej". Rozległa kultura umysłowa i wnikliwy, nieograniczony żadnemi szablonami krytycyzm, jakiego daje niekiedy tak piękny wyraz, jak w niezwykle subtelnie odczutym szkicu o Słowackim, sprawiły, że próbowano określić Lechonia, jako intelektualistę. Ów rzekomy intelektualizm jest jednak pozorny, w istocie bowiem poezja Lechonia jest z głębi uczuciowa, aczkolwiek bezpośredniość wzruszeń została w niej podporządkowana świadomemu panowaniu woli. Stąd właśnie pochodzi jej męski hart i jej posągowość, którą możnaby nazwać klasyczną, gdyby nie jej wybitnie romantyczna emocjonalność.

Romantykiem, ale nawskróś impulsywnym, jest Antoni Słonimski (* 1895), poeta buntu i bratniej miłości, choć zawsze dbały o formę i troskliwie zabiegający o nowe pomysły wersyfikacyjne, nadewszystko jednak rzecznik swej idei, zgryźliwie kąsający współczesny mu świat i jego ludzkie prawa i stosunki, silnie przekonany o własnej prawdzie, o niepłonności podjętych dla jej krzewienia wysiłków i o trwałej wartości ziarna, rzucanego pod plon przyszłości.

O Iwaszkiewiczu była mowa wśród prozatorów. Zanim przejdziemy do pozostałych poetów „Skamandra", należy omówić dwa najwybitniejsze kobiece talenty poetyckie tego pokolenia: Iłłakowiczównę i Pawlikowską.

Iłła Kazimiera Iłłakowiczówna (* 1892), łączy w sobie głęboką tęsknotę duszy kobiecej z gorącą miłością przyrody i ojczyzny. Poetka to o wyjątkowej oryginalności artyzmu, w którym znajduje coraz nowe i coraz trudniejsze środki, aby odtwarzać słowem skupioną w sobie moc panteistycznego odczucia, z głęboko sięgającą intuicją wnikać w dusze ludzkie i wprowadzać nastrój niekiedy tak zwarty i naprężony, że aż bolesny.

Marja z Kossaków Pawlikowska mogłaby być uważana za mistrzowską w swej doskonałości przedstawicielkę poezji kobiecej, gdyby nie niezwykłe skoncentrowanie wysiłku twórczego, wskutek czego właściwy poetce liryzm wyraża się w formie epigramatycznej. Poezje Pawlikowskiej są arcydziełkami liryki, nawskróś nowoczesnej, zarazem zaś o klasycznej dojrzałości wyrazu, w którym osobiste wyznania pokrywane bywają wysoce intelektualnym humorem. W ostatnich tomikach coraz częściej przychodzi do głosu przedtem starannie ukrywane serce; liryzm poetki nabiera rysów tęsknoty, niekiedy o zabarwieniu melancholijnem.

Wśród poetów „Skamandra" zaznaczyli się nadto wartościami formalnemi oraz odrębnością postawy twórczej: Feliks Przysiecki (* 1883), Leonard Okołów-Podhorski, wybitny również jako teoretyk nowych form poetyckich, Edward Boyé,

tłumacz klasyków włoskich i hiszpańskich, Stefan Napierski (właściwie Eiger), czynny także jako krytyk (w „Wiadomościach Literackich"), Irena Tuwim (Eigerowa), Mieczysław Jastrun (właściwie Agatstein), Jerzy Liebert († 1931), Mieczysław Braun, Zygmunt Karski (* 1898), Stanisław Baliński, Roman Kołoniecki, Włodzimierz Słobodnik, Halina Konopacka (Matuszewska), Henryka Łazowertówna i i. Ze „Skamandra" wyszedł Władysław Broniewski, który dał się dodatnio poznać również jako krytyk i teoretyk poezji oraz tłumacz poetów rosyjskich, później poszedł własnemi drogami, stając się społecznym pieśniarzem proletarjatu miejskiego. Nie byli związani z poetami „Skamandra" ale współdziałają z nimi w swoich wysiłkach twórczych: przedwcześnie zmarły Jan Mieczysławski, poetka miłości małżeńskiej Marja Morstin-Górska, tłumacz poetów i prozaików francuskich Michał Gabrjel Karski (* 1893), tłumacz poetów francuskich i angielskich Czesław Jastrzębiec-Kozłowski i i. Jako poeta miasta poniekąd wyprzedził „Skamander", mianowicie Tuwima, autor „Ulicy" (1917), Stanisław Stwora.

Równolegle z „Pro arte" wychodziło w Poznaniu czasopismo literacko-artystyczne pod tytułem „Zdrój" (1917—1920), redagowane przez Jerzego Hulewicza (* 1886), autora Dialogów estetycznych" (1910), później szeregu utworów, zwłaszcza dramatów, ekspresjonistycznych. Pierwotnie „Zdrój" (podobnie jak krakowskie „Maski", redagowane w r. 1918 przez Tadeusza Świątka, * 1884, wybitnego krytyka teatralnego) był organem bez wyraźnie określonego programu, służąc sztuce bez względu na jej hasła, później coraz żywiej wprowadzał nowinki zachodnio-europejskie, m. i. futuryzm włoski Marinettiego, aby ostatecznie, przy wydatnym współudziale Stanisława Przybyszewskiego, stać się krótkotrwałym wyrazem polskiej odmiany ekspresjonizmu niemieckiego, usiłującego odtwarzać w literaturze i sztuce, w sposób najwięcej bezpośredni i najmniej uzależniony od zewnętrznych norm materjału, najistotniejsze, wewnętrzne przeżycia człowieka. Oprócz Przybyszewskiego i Jerzego Hulewicza, którzy byli głównymi teoretykami tego kierunku, na jego tle zaznaczyli się wybitniej: Adam Bederski (* 1893), Zenon Kosidowski (* 1898), Jan Stur (właściwie H. Feingold, † 1923), Józef Wittlin (* 1896), Witold Hulewicz (pseud. Olwid, * 1895), Stanisław Kubicki, Artur Marja Swinarski i i.

Jednym z najczynniejszych współpracowników „Zdroju" był również Emil Zegadłowicz (* 1888, oddzielne zbiory od r. 1908), dla którego okres ten był przejściowym, ale również wpłynął na późniejszy jego rozwój, gdy — stawszy się „poetą Beskidu" — osiągnął pełny wyraz swej indywidualności w twórczości, czerpanej z ziemi, z motywów ludowych i z religijnego pogłębienia stosunku do życia. Głównem dziełem Zegadłowicza jest olbrzymi poemat p. t. „Dziewanny" (1920—27); jego powieść autobiograficzna o Mikołaju Srebrempisanym — mimo nużące dłużyzny i niepotrzebne a niezwiązane z tokiem fabuły dygresje — zawiera szereg świetnych ustępów z psychologji dziecka; jego poezje, których wadą jest bezsprzecznie nazbyt wielka ich obfitość, mają swoisty czar bezpośredniości szczerze poetyckiego wyrazu; wreszcie jego utwory dramatyczne, mocne i zwarte w budowie, o dobrze zarysowanych charakterach i tęgo postawionych konfliktach, stanowią wcale nieobojętny dorobek współczesnego teatru polskiego. Sam Zegadłowicz jest indywidualnością wybitną i poniekąd słusznie przeciwstawianą poetom „Skamandra", natomiast jego wpływ na talenty pomniejsze jest raczej ujemny, gdyż oddziaływa głównie w kierunku daleko posuniętego obniżenia wymagań formalnych. Nazwiska tych nieudolnych naśladowców pomijamy. Jako poeta ziemi, stał się Zegadłowicz inicjatorem ideowo związanej z nim grupy poetyckiej, nazwanej od starej, rzekomo arjańskiej, budowli podbeskidzkiej i od czasopisma, wydawanego pod tym tytułem od r. 1922, grupą poetów „Czartaka". Wśród nich wyróżnili się: Edward Kozikowski (* 1891, oddzielne zbiory poezyj od r. 1921), Tadeusz Szantroch (wspomniany już w okresie poprzednim), Janina Brzostowska, Włodzimierz Lewik, Jan Sztaudynger i i. Niezależnie od Zegadłowicza i „Czartaka" silnie z ziemią związanych jest nadto kilka wybitnych i zupełnie samodzielnych talentów: Józef Aleksander Gałuszka (oddzielne zbiory od r. 1920, ostatni: „Głosy ziemi" 1927), Anna Ludwika Czerny („Uwrocie" 1929), Feliks Konopka („Słowa w ciemności" 1929), Marjan Czuchnowski (* 1909, „Poranek goryczy" 1930, „Kobiety i konie" 1931), Józef Czechowicz („Dzień jak codzień" 1930). Wymienionych ostatnio pięciu poetów, między sobą zupełnie różnych, łączy wspólna dążność w kierunku poszukiwania nowego poetyckiego wyrazu, żądza trudu o najwłaściwsze i najplastyczniejsze ujęcie treści w konkretną formę poetycką, o pełnię życia, chłoniętego czuciem wszystkich zmysłów, o bujność wrażeń, branych z rzeczywistości, jako wyłącznego tworzywa poety, lecz przekształcanych w obrazy słowne o niezwykle sugestywnej plastyce.

Przelotnie z grupą „Czartaka" i przedtem z „Ponową" (1921—1922), czasopismem głoszącem nawrót do ludowego prymitywizmu, związany był Jan Nepomucen Miller (* 1890), który wszakże najlepiej wypowiedział się we wcześniejszych swych utworach, snutych z wątków i wzorem klasycznego antyku, głośnym zaś stał się przez działalność krytyczną, przeprowadzając rewizję dotychczasowych poglądów na literaturę i jej twórców w duchu filozofji pracy („Zaraza w Grenadzie" 1926). Śladem antyku dążą Władysław Kościelski (* 1886), znany jeszcze przed wojną, jako współredaktor „Museionu", po wojnie zaś jako założyciel instytutu wydawniczego „Bibljoteka polska" i dwóch dobrze zapisanych w dziejach kultury i literatury polskiej czasopism: „Nowy Przegląd Literatury i Sztuki" (1920—1921) i „Przegląd Warszawski" (1921—1925), oraz Juljan Ejsmond (1892—1930), który oprócz liryków, bajek, przekładów poetyckich i świetnych feljetonów, zostawił nadto wrażenia myśliwskie o dobrze odczutych obrazach przyrody. Do tradycyj pseudo-klasycyzmu polskiego nawiązuje Roman Brandstaetter. Nie zdążył się w pełni wypowiedzieć przedwcze-

śnie zmarły Jan Zahradnik (1904—1929). W tradycyjną, niekiedy nieco już przebrzmiałą, formę ujmuje swe głębokie rozważania i wizje filozoficzno-religijne Stanisław Bąkowski. Wyraźnie i z dużym rozmachem wewnętrznym rozwijał się samodzielny talent Jerzego Brauna, zasłużonego również, jako wydawca krakowskiej „Gazety Literackiej" (1926—1927), skąd wyszło kilku tęgich prozatorów, wspomnianych już we właściwym dziale. Pod hasłem „sztuki uspołecznionej" występuje grono młodszych poetów, skupionych koło warszawskiego czasopisma p. t. „K w a d r y g a". Wyróżnili się z nich: Stanisław Ciesielczuk, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Stefan Flukowski, Aleksander Maliszewski, Nina Rydzewska i i. Ciekawie zapowiada się talent Marjana Piechala. Poezję intelektualistyczną uprawia Juljusz Feldhorn („W ogrodzie brata Chryzostoma", 1931).

Poeci, o których była mowa, aczkolwiek niektórzy w wysokim nawet stopniu przyswoili sobie dążenia nowych, rewolucyjnych kierunków w sztuce, w zasadzie jednak utrzymali się w ramach form tradycyjnych, doskonaląc je lub wprowadzając do nich nowe czynniki wyrazu. Wprawdzie Tuwim mianował się „pierwszym w Polsce futurystą", ale jego pierwsze występy rewolucjonizowały głównie treścią, dopiero w późniejszych swych „Słopiewniach" dał próby rewolucjonizujące formę. Wśród poetów „Skamandra" wyraźniejsze dążenia w tym kierunku wykazał wspomniany w dziale prozy J. M. Rytard, właściwemi zaś ich rzecznikami byli luźno i przejściowo ze „Skamandrem" związani: Aleksander Wat, obecnie redaktor „Miesięcznika Literackiego", organu pisarzy socjalistyczno-komunizujących, i Anatol Stern. O futurystycznych i ekspresjonistycznych wysiłkach „Zdroju" oraz o formizmie St. Ign. Witkiewicza była wyżej mowa. Teoretykami formizmu w malarstwie i poezji byli nadto m. i.: Tytus C z y ż e w s k i (* 1883), Konrad W i n k l e r (* 1882), Leon C h w i s t e k (* 1884), inicjator nowej odmiany formizmu, t. zw. strefizmu, uzasadniający swe poglądy estetyczne oryginalną i głęboko przemyślaną teorją filozoficzną („Wielość rzeczywistości" 1921). Wszystkie te nowe kierunki miały początek w literackim programie futurystycznym Marinettiego, głoszącym deformację i konstruktywizm formy, równocześnie zaś afirmację nowoczesnego życia i jego urbanistycznej cywilizacji. Ruch ten wszczął się około r. 1908 i wkrótce znalazł grunt w malarstwie, rzeźbie i architekturze. Dalsze jego przemiany odbywały się najpierw na terenie sztuk plastycznych: kubizm, deformujący wymiary objętościowe; ekspresjonizm, deformujący linję i barwę; dadaizm, deformujący wartości umysłowe i psychiczne; puryzm, usiłujący dedukować t. zw. „czyste", t. j. stałe wartości plastyczne; suprematyzm, dążący do wyzwolenia dynamizmu form geometrycznych; konstruktywizm i t. p.; ostatnio nadrealizm, łączący próby dadaistyczne z symbolizmem i neorealizmem, skąd brały podnietę nowe prądy literackie (z wielu o różnych nazwach najważniejsze: futuryzm, ekspresjonizm, formizm, dadaizm, nadrealizm). W literaturze polskiej żaden z tych prądów nie przyjął się na dłużej, miały one jednak swoich chwilowych zwolenników, ogólnie zaś, jak wspomniano, wpłynęły na kształtowanie się rozwoju form poetyckich. Wyrazem tych przejściowych wysiłków były pojawiające się sporadycznie od r. 1916 jednodniówki o tytułach dziwacznych, obliczonych na zaskoczenie ogółu, wreszcie krótkotrwałe czasopisma, jak „Formiści" (1919—1920), „Nowa sztuka" (1921—1922), „Awangarda" (1924) i i. Różne te, w zasadzie jednak pokrewne sobie dążenia skupiły się w „Z w r o t n i c y", czasopiśmie wydawanem w Krakowie w l. 1922—1927 przez Tadeusza P e i p e r a pod hasłem „sztuki teraźniejszości". Peiper, obok Chwistka i St. Ign. Witkiewicza, najsamodzielniejszy i najwybitniejszy teoretyk nowych prądów artystycznych w Polsce, położył wybitne zasługi, ożywiając ruch umysłowy na tem polu i pobudzając młodych poetów, nawet nienależących do jego zwolenników, do poszukiwania nowych, własnych dróg. W tej chwili trudno byłoby bezstronnie ocenić, jakie trwałe wartości wniósł Peiper do literatury polskiej, ale już dziś musi się stwierdzić, że zarówno jego działalność poetycka, jak zwłaszcza teoretyczno-krytyczna („Tędy" 1930), nie jest bezpłodnym eksperymentem, lecz konsekwentnie przemyślaną twórczą budową nowych podstaw estetycznych, silnie związanych z życiem społecznem i świadomie kształtowanych pod kątem widzenia potrzeb nowej rzeczywistości kulturalnej. Z poetów, współpracujących w „Zwrotnicy", oprócz Peipera, wyróżnili się: Bruno Jasieński (* 1901), Jalu Kurek i Juljan Przyboś. Obecnie organem t. zw. „awangardy poetyckiej" jest wydawane w Paryżu pod redakcją Jana Brzękowskiego czasopismo francusko-polskie p. t. „L'art contemporain — Sztuka współczesna" (od r. 1929), które wszakże nie posiada już rozmachu twórczego „Zwrotnicy" i ma charakter nie wojujący, lecz informacyjno-almanachowy.

Najsłabiej, co zresztą jest ogólnym objawem współczesnej literatury europejskiej, rozwija się w dobie powojennej t w ó r c z o ś ć d r a m a t y c z n a. W Polsce odrodzonej naczelne miejsca zajmują w tragedji Karol Hubert R o s t w o r o w s k i, w komedji Włodzimierz P e r z y ń s k i. Obaj działali już w okresie poprzednim i tam była o nich mowa, jak również o twórczości dramatycznej innych pisarzy, czynnych nadal w dobie powojennej, z których ostatnio najwybitniej wyróżniła się Zofja N a ł k o w s k a („Dzień jego powrotu"). Próby dramatyczne pisarzy, którzy trwalej zapisali się w innych działach literatury pięknej, były wspomniane w związku z główną działalnością danych autorów. Z pisarzy, którzy poświęcili się głównie dramatowi, wyróżnia się w tym okresie Jerzy S z a n i a w s k i (* 1887, wystawia od r. 1917), rodzajem swej twórczości nawiązujący do Rittnera, celowo wprowadzający na scenę postaci codzienne, szare, konflikt dramatyczny przenoszący wgłąb duszy bohatera, fragmentarycznemi niedomówieniami i przemilczeniami wytwarzający nastrój wzniosłej atmosfery uczuciowej i moralnej. Właściwem wszakże dążeniem Szaniawskiego w dotychczasowej jego twórczości było poszukiwanie no-

wego, coraz doskonalszego wyrazu artystycznego. W miarę rozwoju swego doszedł Szaniawski do nadzwyczajnej ekonomji środków, aby za pomocą pozornej prostoty dialogu i akcji wyrazić najgłębszą tęsknotę człowieka do ideału, aby — mówiąc krótko — świat marzenia wcielić w rzeczywistość. Świetne opanowanie techniki scenicznej i realizm środków literackich pozwoliły Szaniawskiemu uniknąć niebezpieczeństwa idealistycznego zakłamania i stworzyć szereg utworów i postaci żywych, o mocno postawionej prawdzie psychologicznej i artystycznej.

Nowe pomysły wprowadził do komedji polskiej Bruno Winawer (* 1883), z zawodu przyrodnik, z usposobienia satyryk, najchętniej uprawiający swe wyborne zawsze paradoksy i dowcipy na tle zagadnień naukowych; mózgowiec z typu Shawa, nie tyle mu chodzi o ludzi żywych, ile o manekiny, podatne do eksperymentów; czyni to jednak z taką pasją, że jego groteskowe wizje sceniczne mają swoisty tragikomiczny styl, żyją nie ludźmi, lecz własną logiką karykatury.

Na polu komedji cieszą się powodzeniem: Mieczysław Fijałkowski (* 1888), Szczepan Jeleński (pseud. Bohdan Katerwa, * 1881), Władysław Jastrzębiec Zalewski, Zygmunt Nowakowski, Magdalena Samozwaniec (właściwie Kossak-Starzewska), Józef Rączkowski, Marjan Hemar i i. W dramacie dali dobre zapowiedzi: Kazimierz Andrzej Czyżowski, Witold Wandurski, Andrzej Rybicki, Felicja Kruszewska, Kazimierz Brończyk, Kazimierz Leczycki, wyżej omówiony poeta Antoni Słonimski („Wieża Babel") i szereg innych poetów lub powieściopisarzy, co zaznaczono na właściwem miejscu.

W dziedzinie krytyki olbrzymi wpływ wywiera Tadeusz Boy-Żeleński (* 1874), pisarz jeden z najwybitniejszych, który jednak nie mieścił się w żadnej z tradycją uświęconych kategoryj literatury pięknej, należało go więc wyodrębnić na zakończenie tego przeglądu sił i środków współczesnej literatury polskiej, zwłaszcza iż stanowi on równocześnie niezmiernie czuły wyraz epoki i niemniej bystrego jej obserwatora. Do literatury przyszedł z życia i, mimo późniejszą benedyktyńską zaciekłość w tytanicznej wprost pracy pisarskiej, żywem wciąż patrzy okiem na zagadnienia zarówno literackie jak społeczne. Znaczenie jego na tle współczesnej kultury polskiej da się porównać jedynie z tem, jakie w Europie Oświecenia miał Voltaire. Swą działalność literacką rozpoczął Boy-Żeleński około r. 1906, jako piosenkarz „Zielonego Balonika", kabaretu artystyczno-literackiego w Krakowie, mającego swą kartę w dziejach kultury polskiej. Stąd powstały „Słówka" (1912 i później, częściowe wydania od r. 1908), łączące niezwykle cięty dowcip z chwilami szczerego natchnienia poetyckiego i z odrębną w poezji polskiej formą. Od r. 1909 rozpoczął Boy-Żeleński wielkie dzieło, liczące dziś ponad 100 tomów, przekładów arcydzieł dawnej literatury francuskiej, od legend średniowiecznych aż po Verlaine'a. Ta kongenjalna praca odtwórcza, wykonana kilkunastoletnim wysiłkiem jednego człowieka, ma w dziejach kultury polskiej znaczenie wyjątkowe, jej zaś doniosłość i wagę jej wpływu w całej pełni wykaże dopiero przyszłość. Równolegle z przekładami powstawały poprzedzające je wstępy, które złożyły się już na kilka tomów wybornych studjów o literaturze francuskiej, w całości stanowiąc jedyny w swoim rodzaju obraz dziejów literatury, napisany pod kątem żywego na nią spojrzenia. Od r. 1919 zajmuje się Boy-Żeleński krytyką teatralną, najpierw w Krakowie, później w Warszawie; recenzje te wydawane zbiorowo p. t. „Flirtu z Melpomeną" (dotychczas 9 tomów), odznaczające się znakomitem wyczuciem teatru, niezwykłą kulturą umysłową oraz umiejętnością oryginalnego spojrzenia na dzieło i twórcę, są w dziejach literatury polskiej zjawiskiem niemal wyjątkowem, o ich zaś wartości najdosadniej świadczy fakt, że pociągnęły za sobą naśladowców, niedorównujących jednak swemu wzorowi. Wreszcie w latach ostatnich, nie zaniedbując pracy tłumacza i krytyka teatralnego, zwrócił się Boy-Żeleński do publicystyki. Prawdy człowieka szuka Boy-Żeleński zawsze w dziełach literackich i o tę samą prawdę człowieka walczy w życiu społecznem. Jest to myśl przewodnia współczesnej literatury polskiej, której Boy-Żeleński jest jednym z kilku najświetniejszych przedstawicieli.

Z założenia właściwą krytykę literacką uwzględniono w tym przeglądzie tylko wyjątkowo, ograniczając się zresztą do przytoczenia nazwisk. Do pisarzy, którzy w tym okresie poważniej lub wybitniej zasilili tę dziedzinę, należą: Stanisław Adamczewski, Stanisław Baczyński, Otto Forst-Battaglia, Józef Birkenmajer, Wacław Borowy (* 1890), Mieczysław Brahmer, Wilam Horzyca (* 1889), Paweł Hulka-Laskowski, Stefan Kołaczkowski (* 1887), Stanisław Lam (* 1891), Wacław Lednicki, Stefan Papée, Leon Piwiński, Jerzy Eugenjusz Płomieński (* 1893), Leon Płoszewski, Leon Pomirowski, Wincenty Rzymowski (* 1883), Jan Emil Skiwski, Adam Skwarczyński, Zofja z Gąsiorowskich Szmydtowa, Zygmunt Szweykowski, Władysław Tarnawski, Andrzej Tretiak, Stanisław Wędkiewicz, Karol W. Zawodziński i i.

Literatura: Piotr Chmielowski: Historja Literatury Polskiej, t. VI., 1900; tegoż: Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1897), wyd. IV., 1898; Stanisław Tarnowski: Historja Literatury Polskiej, t. VI., cz. II. (1863—1900), 1907; Aleksander Brückner: Dzieje literatury polskiej w zarysie, wyd. III., t. II., 1924; Gabrjel Korbut: Literatura polska, t. III., 1921 (nowego wyd. t. IV., 1931); Bronisław Chlebowski: Literatura polska (1795—1905), 1923; Marjan Szyjkowski: Dzieje nowożytnej tragedji polskiej. Typ Szekspirowski, 1923; tegoż: Dzieje komedji polskiej w zarysie, 1921; Wilhelm Feldman: Piśmiennictwo polskie 1880—1904, wyd. III., 4 t., 1905; tegoż: Współczesna literatura polska (1864—1917), wyd. VI., 3 t., 1918—19 (nowe wyd. uzupełnione przez St. Lama, 1923, przez St. Kołaczkowskiego, 1930); Antoni Potocki: Polska literatura współczesna (1860—1910), 2 t., 1911—12; Marjan Szyjkowski: Współczesna literatura polska (1863—1923), 1923 (nowe wyd. 1930); Stanisław Lam: Współ-

cześni pisarze polscy, 1922; tegoż: Polska literatura współczesna. Charakterystyki i wypisy (1897—1923),1924; Jan Łoś: Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju, 1920; Stanisław Brzozowski: Współczesna powieść polska, 1906; tegoż: Współczesna krytyka literacka w Polsce, 1906; tegoż: Legenda Młodej Polski, 1909; Ignacy Matuszewski: Słowacki i nowa sztuka, wyd. II., 1904; tegoż: Swoi i obcy, 1897; tegoż: Twórczość i twórcy, 1904; tegoż: Studja o Żeromskim i Wyspiańskim, 1921; Jan Lorentowicz: Młoda Polska, I—III., 1908—1913; Zdzisław Dębicki: Portrety, I—II, 1927—1928; Herbert Sand: Współczesna polska twórczość dramatyczna, 1911; Stanisław Baczyński: Sztuka walcząca, 1923; tegoż: Losy romansu, 1927; Zygmunt Wasilewski: Współcześni, 1923; tegoż: Poeci i teatr, 1929; Wilam Horzyca: Dzieje Konrada, 1930; Karol Irzykowski: Czyn i słowo, 1913; tegoż: Walka o treść, 1929; Leon Pomirowski: Doktryna a twórczość, 1928. — K. Wóycicki: Walka na Parnasie i o Parnas, 1928; Aureli Drogoszewski: Pozytywizm polski, 1931. —Edward Boyé: U kolebki modernizmu, 1922. — Leon Piwiński: Powieść (1918—1928) — w „Świecie książki" 1928, zesz. 1—3; K. Czachowski: Dziesięć lat powieści polskiej — w „Tygodniku Illustrowanym" 1929, nra 16 i 18; St. Baczyński: Der polnische Roman im Jahre 1928 (1929) — w „Slavische Rundschau" 1929 (1930). — K. W. Zawodziński: Poezja Polski Odrodzonej — w „Świecie książki" 1928, zesz. 1—3; K. Czachowski: Die polnische Lyrik 1928 (1929) — w „Slavische Rundschau" 1929 (1930); St. Baczyński: Syty Paraklet i Głodny Prometeusz (Najmłodsza poezja polska), 1924; Adam Galiński: Poezja Polski Odrodzonej, 1931. — Studja i artykuły w różnych czasopismach, zwłaszcza w „Bibljotece Warszawskiej", „Ateneum" (warsz.), „Krytyce", „Chimerze", „Sfinksie", „Museionie", „Maskach", „Przeglądzie Warszawskim", Przeglądzie Współczesnym", „Wiadomościach Literackich", „Pamiętniku Warszawskim", „Drodze". „Myśli Narodowej" i i.

Filozofja.

Polska wchodzi w pole kultury zachodnio-europejskiej po przyjęciu chrześcijaństwa (966). Od tego czasu kolejno recypuje elementy tej kultury (organizacja kościoła, szkolnictwo, literatura, sztuka i t. d.) i zczasem współpracuje z Europą zachodnią w wytwarzaniu tej kultury. Pierwsze zaznajomienie się z filozofją osiąga dzięki organizacji kościoła, a w związku z tem i szkolnictwa, zczasem rozwija i twórczość w tym kierunku. Ze względu na dominujące tendencje i typy filozofji w rozwoju dziejowym polskiej myśli filozoficznej można wyróżnić następujące okresy: I. Scholastyka (punkt szczytowy osiąga na przełomie w. XV.—XVI.); II. Odrodzenie (XVI.—XVII.); III. Oświecenie (XVIII.—XIX.): IV. Romantyzm (1830—60): V. Pozytywizm (ostat. ćwierć XIX. w.). Mimo że w każdym z tych okresów występują obok panujących kierunków i inne (np. obok humanizmu — scholastyka, obok oświecenia romantyzm), stanowią one jednak czynniki drugorzędne; wobec tego kolejność tych typów filozofji uważać należy za szereg historycznej ewolucji polskiej myśli filozoficznej.

I. Scholastyka.

Filozofja średniowieczna przedostała się do Polski, jak zaznaczono, na szlaku organizacji kościoła i szkolnictwa; była wykładana i uprawiana przez różnych mistrzów szkolnych, a zczasem i autorów. Polacy początkowo studjowali zagranicą w pierwszorzędnych środowiskach nauki (np. w Paryżu, Padwie), aż do czasu, póki nie otwarto uniwersytetu w Krakowie (1364).

Pierwszym filozofem, chronologicznie polskim Talesem, który pochodził z Polski i którego imię stało się głośne na Zachodzie, jest Ślązak Witelo (2. poł. XIII. w.), współczesny Tomaszowi z Akwinu, a zaprzyjaźniony z Wilhelmem de Moerbeka, autor znanego dzieła „De perspectiva..." (1535 wyd.), poświęconego optyce, w którego przedmowie szczególnie rozwinął poglądy filozoficzne. Zczasem udało się odnaleźć rękopisy i innych jego pism, zwłaszcza filozoficznych (m. in. Al. Birkenmajer), i w ten sposób jego poglądy dokładniej poznać. Jest on neoplatonikiem, a na drogę filozofji skierowały go studja specjalne nad optyką, zajęcie się mianowicie nietylko doświadczalnem badaniem światła i promieni, ale i ich rolą, jaką odgrywają w bycie (metafizyka światła). Rozwinął W. system emanacyjny, nawiązując do antycznej metafizyki neoplatonizmu (teorji powrotu, wizyj, hierarchji istot i t. p.), ale mamy i wpływy Awerroesa (np. teorja podwójnej prawdy) i innych. Prócz tego zajmował się kwestjami psychologicznemi, przyczem i te zagadnienia traktował raczej doświadczalnie; głównie interesował się problematem postrzegania, którego dał ciekawą teorję (antycypacja poglądów nowożytnych). Zresztą u nas platonizm w tych czasach, tak samo, jak i na Zachodzie, był zapomniany i mało miał zwolenników i dopiero później w epoce Odrodzenia widzimy pewne jego wpływy u naszych humanistów (np. W. Raebe-Corvinus, Ślązak). Wymienić jednak należy wśród platoników Adama z Bochenia lub Łowicza († 1514), który w piśmie pod tytułem „Rozmowy pretendentów do nieśmiertelności" („Dialogus de quatuor statuum ob assequendam immortalitatem" — 1508) rozwinął pewne pomysły w duchu neoplatońskim (Rubczyński) o duszy, wędrówce dusz, połączone z pewnemi motywami naturalistycznemi; zresztą jest to wypracowanie erudycyjno-szkolne. W pewnym związku z Platonem rozwijała się u nas filozofja w duchu nauki św. Augustyna. W tym kierunku działa przedewszystkiem głośny na Zachodzie Mateusz z Krakowa (ok. 1330—1410), organizator uni-

wersytetu krakowskiego za Jagiełły, później rektor uniw. w Heidelbergu, który m. inn. rozwinął w teodycei pogląd augustyński („Rationale operum divinorum...“ — jedna z pierwszych teodycej w literaturze europejskiej); zresztą wyraziły się tu i poglądy okamistów i inne wpływy. W tym duchu działa i Tomasz ze Strzempina (1398—1460), a w jego traktacie („De conformatione voluntatis humanae...“ dostrzegamy również wpływy augustjanizmu.

Atoli mistrzem dla polskiej scholastyki, jak i gdzie indziej, był raczej Arystoteles i w tym duchu rozwinęła się, jeśli nie jakościowo, to przynajmniej ilościowo ogromna produkcja, przyczem scholastycyzm polski reprezentuje wszystkie możliwe stanowiska, uprawiane w zachodniej Europie. W w. XV. mamy wielu tomistów (via antiqua), szczególnie w duchu kolońskim, a więc z pewnemi wpływami neoplatońskiemi. Do tych należy przedewszystkiem Jan z Głogowy (?1430—1507), polihistor (szczeg. astronom) i filozof, wahający się pomiędzy Tomaszem i Albertem. Bardzo sławne były jego różne podręczniki. Nadto wymienimy Piotra z Sienna, Pawła z Korczyna, Jędrzeja z Kokorzyna, Mikołaja z Gielczewa i Jakóba z Gostynina, którzy reprezentują różne odmiany tomizmu. Michał z Wrocławia (ok. 1450—?1533) uprawia stosunkowo najczystszy tomizm, ale ulega i wpływom innych autorów (np. św. Anzelma).

Skotyzm znajduje może więcej stronników wśród scholastyków polskich, którzy szczególnie wzorują się na filozofach paryskich. Może najzdolniejszy z nich jest Michał Twaróg z Bystrzykowa (1450—1520), uczeń, profesor i rektor krakowski, znany z dysputy z 30 magistrami w zawiłej kwestji, której z powodzeniem bronił w duchu nauki Skota, idąc głównie za swymi paryskimi nauczycielami (Jan Magistri i Tartaretus). Uczniem jego był Jan ze Stobnicy († 1530), polihistor i filozof, skotysta umiarkowany, raczej eklektyk.

Nietylko via antiqua, ale i via moderna w. XV. i XVI. miały licznych u nas przedstawicieli, a nominalizm miał duże wzięcie. Do nich należał Stanisław ze Skalmierza, Mikołaj z Gorzkowa, bardzo znany Jakób z Paradyżu, Jan ze Lgoty, Paweł Vladimiri, jako też Benedykt Hesse. I później odradza się okamizm dzięki Janowi Szylingowi i Grzegorzowi ze Stawiszyna, wydawcy dzieł znanego nominalisty Jakóba Lefevre w Krakowie (od 1510). Z nielicznemi wyjątkami wszyscy polscy scholastycy tych czasów są przeważnie w mniejszym lub większym stopniu eklektykami, przytem mało oryginalnymi, tak, jak to było zresztą w Europie zachodniej, gdzie po okresie rozkwitu (w. XIII.) mamy okres przeważnie kompilujących epigonów. Odrodzenie scholastyki (Suarez, 1548—1617) i u nas wyraziło się w obfitszej, ale lichej produkcji literackiej, głównie podręczników w w. XVII. i XVIII., wśród których wyróżnił się może Marcin Śmiglecki (1562—1618), szczególnie, jako autor cieszącego się ogólnem uznaniem w Europie podręcznika logiki (1618). Zresztą scholastyka polska wieku XVII. i XVIII., dotąd mało zbadana, wymaga studjów krytycznych (Tatarkiewicz). Wydaje się jednak, że jest mało oryginalna, jak zresztą i gdzie indziej.

Dopiero około połowy XIX. w. scholastyka odradza się, znana pod nazwą filozofji chrześcijańskiej, skupiając licznych pisarzy szczególnie dokoła pisma „Pielgrzym“, wydawanego przez Ziemięcką. Wówczas działają ks. Feliks Kozłowski, M. Jakubowicz, Chołoniewski, Semenko i inni. Do neoscholastyki należą i wybitni filozofowie katoliccy drugiej połowy XIX. w., jak np. ks. M. Morawski (1845—1901), ks. M. Dębicki (1853—1911), ks. F. Gabryl (1866—1914), ks. K. Wais (* 1865) i w. in. Zresztą i obecnie kierunek ten ma licznych u nas przedstawicieli, szczególnie wśród duchowieństwa.

II. Odrodzenie.

Pewne ideje Odrodzenia pojawiają się u nas dość wcześnie i od początku znajdują wybitnych przedstawicieli. Przedewszystkiem zakwita piśmiennictwo, dotyczące filozofji praktycznej (szczeg. polityki), przyrodoznawstwa i filologji, a poniekąd dostrzegamy i nawrót do zapomnianych systemów starożytności (np. stoicyzmu). Obok szkoły krakowskiej, w której oficjalnie humanizm nie przyjął się, występuje zczasem akademja Zamoyska i Lubrańskiego w Poznaniu, w których ideje Renesansu znajdują wybitnych wyznawców.

Pierwszym, prawie legendarnym przedstawicielem Renesansu jest Grzegorz z Sanoka (?1403—77). Przedewszystkiem zwalczał pono scholastyczne spekulacje, nazywając je „vigilantium insomnia“; był zdania, że największy pożytek można osiągnąć ze studjów nad naukami specjalnemi, przyrodniczemi (np. medycyną); wyśmiewał metody scholastyczne (dialektykę) i styl średniowiecznych wypracowań; zalecał studja nad oryginalnemi tekstami starożytnemi (nie gramatykę), które pono sam w sposób nowy w akademji krakowskiej objaśniał, a z jego rzutów filozoficznych przegląda najwyraźniej epikureizm (zgodnie z naturą). Takie świadectwo wystawił nam o nim przynajmniej Kallimach (1437—96), jego biograf („De vita et moris G. S....“ — I. wyd. 1835), wybitny humanista włoski, u nas aklimatyzowany, który wzniecił w Polsce ruch humanistyczny (Sodalitas Vistulana), głównie, choć nietylko, literacki (np. polityczny). O ile epikureizm Grzegorza przedstawia się tylko fragmentarycznie i praktycznie, gdyż żadnego pisma nie pozostawił w tym przedmiocie, o tyle polska myśl odrodzeniowa wydała wybitnych na swe czasy przedstawicieli odrodzonego stoicyzmu. Przedewszystkiem krakowski profesor Jakób Górski (ok. 1525—85), prócz różnych prac (najważniejsze retoryczne) ogłosił podręcznik logiki („Commentariorum artis dialecticae libri X....“ — 1563), w którym poszedł za Cyceronem, a przez to wprowadził wiele partyj z logiki stoików. Chodzi mu zresztą o zastosowanie jej do retoryki przedewszystkiem, a więc traktuje logikę na modłę humanistyczną. Wybitniejszym pod tym

względem jest Adam Burski (ok. 1560—1611), który obok Lipsiusa odegrał rolę pierwszorzędną we wskrzeszeniu stoicyzmu na Zachodzie. Wybitny znawca literatury klasycznej, szczególnie wsławił się przez wydanie pisma p. t. „Dialectica Ciceronis...“ (1604), w którem pierwszy w Europie dał źródłowy obraz logiki stoików. Obszerne to dzieło, opracowane jest na swój czas bardzo metodycznie i sumiennie, w czem opiera się głównie na Cyceronie, ale wiadomości o stoikach czerpie i z wielu innych autorów starożytnych (greckich i łacińskich), przyczem nic zupełnie nie mówi o filozofach scholastycznych: jest to dzieło prawdziwie renesansowe w najlepszym stylu.

Jeżeli jednak chodzi o stanowisko Renesansu polskiego w dziejach myśli europejskiej, zawdzięczamy je głównie zasługom naszych uczonych na polu nauk specjalnych, a szczególnie astronomji. Skoro takie postacie, jak Marcina Króla (ok. 1422—ok. 1460), Marcina Bylicy (? 1434—? 93) i innych odgrywają doniosłą rolę w dziejach specjalnie europejskiej astronomji, osobistość Kopernika (1473—1543) prezentuje się najznakomiciej już nietylko w dziejach tej nauki, ale jednocześnie czyni go najznakomitszym przedstawicielem myśli renesansowej wogóle. Uprawiał on obok astronomji matematykę, medycynę, ekonomję, filologję a nadto był dobrym pisarzem łacińskim i znawcą literatury greckiej. Jego reforma astronomji stanowi wielki przewrót w umysłowości współczesnej i w ogólnym poglądzie na świat — poprowadziła też do zasadniczego przewartościowania i w innych dziedzinach. Nadto nie wyrasta on samotnie w polskiej kulturze naukowej, ale mógł właśnie w Krakowie wznieść się na te wyżyny (jego najbliższym nauczycielem był sławny matematyk Wojciech z Brudzewa) dzięki tradycji nauk ścisłych na tym uniwersytecie, współczesnym idejom humanistycznym, które u nas wówczas znajdowały wielki posłuch; wszak nawet i w XVII. w. jedynie tylko w naukach ścisłych widzimy na krakowskiej wszechnicy wybitnych specjalistów, choć w innych umiejętnościach dostrzega się zastój. Wymienimy tylko przykładowo paru w tej dziedzinie wybitnych uczonych: Jana Brożka (1585—1652), St. Pudłowskiego († 1645), Susligę († 1640), Kochańskiego (1631—1700) — można przytoczyć jeszcze wielu innych zasłużonych na tem polu badaczów (L. A. Birkenmajer).

Odrodzenie w Polsce prezentuje się znakomicie i w innych dziedzinach, a szczególnie w zakresie filozofji praktycznej. Począwszy od t. zw. „Rad Kallimachowych“, 35 krótkich przestróg w duchu Macchiavellego „Il principe“, zresztą od niego niezależnych (pismo M. wyszło w kilka lat po śmierci Kal.), a więc „absolutum dominium“ (jedynowładztwo), zjednoczenie Polski, rozszerzenie granic, zmniejszenie znaczenia duchowieństwa, możnowładztwa i szlachty, staranie o zasobny skarb i t. p., ukazuje się mniej więcej jednocześnie w tymże duchu napisane „Monumentum...“ Ostroroga (?1456—77), w którem autor przeprowadza podobne myśli renesansowe (niezależność państwa od kościoła, zmniejszenie bogactw duchowieństwa, niezależność narodowa, bogaty skarb i in.); zresztą i to ostatnie pismo nie jest opracowane literacko i systematycznie: stanowi zapewne szkic, przeznaczony dla celów wyłącznie praktycznych. O. występuje raczej jako statysta, a nie pisarz polityczny. Niektóre podobieństwa poglądów O. do obcych autorów nie świadczą bynajmniej o jego zależności. — Najwybitniejszym jednak pisarzem politycznym jest Andrzej Frycz z Modrzewia (?1503—72), który w najważniejszem swem piśmie „De republica emendanda...“ (1551, II. cał. wyd. 1554) wyszedł poza interes chwili i dał zarys całkowity poglądu na ustrój państwa zgodny z ideologją humanizmu, rozpatrując całokształt zagadnień (obyczaje, prawa, wojna, kościół i szkolnictwo). Całość opracowana jest w sposób humanistyczny, a więc oparta o filozofję klasyczną, historyków i prawników, ale równocześnie i o autorów nowożytnych — humanistów (np. Melanchton, Erazm, Vives i in.); jest spowita we wzniosłe ideje, wyróżnia się bezwzględnym pacyfizmem, tolerancją i demokratyzmem. Jako autor polityczny renesansowy może stanąć obok najznakomitszych przedstawicieli zachodniej Europy (np. Bodinus) i bardzo jest ceniony nietylko w naszem piśmiennictwie, ale i na terenie światowym. W związku z tymi pisarzami politycznymi należy wymienić i Orzechowskiego (1513—66), wybitnego humanistę, który w całym szeregu różnych pism ulotnych lub aktualnych poruszał zagadnienia polityczne (najwybit. „Quincunx...“, 1564); mimo to, że był przeniknięty nowemi ideami, reprezentuje atoli ostatecznie przedawnione stanowisko skrajnie średniowieczne, a mianowicie teokratyzm.

O ile jednak Ostroróg był politykiem praktycznym — statystą, Frycz pisarzem politycznym — prawnikiem, Orzechowski zaś politykiem-publicystą, o tyle politykiem-filozofem jest Sebastjan Petrycy z Pilzna (1554—1626), najznakomitszy myśliciel staropolski. W komentarzach i rozprawkach autonomicznych, które załączył do polskich przekładów trzech pism Arystotelesa (Etyki, Ekonomiki, Polityki), napisanych pod wpływem obcych autorów (komen. greckich, Piccolominiego, Casusa, Camerariusa, Septaliusa i in.), wprowadził wiele własnych poglądów. W scholjach tych objął całokształt filozofji praktycznej, jak żaden z polskich autorów (prócz etyki, ekonomiki i polityki opracował pedagogikę, strategję i teorję prawa), a nadto poruszył wiele zagadnień ogólno-filozoficznych, rozpatrując je z jednego stanowiska. Wogóle jest filozofem praktycznym; w logice i metodologji stosunkowo dużo zajmuje się indukcją, ceni empiryzm; w psychologji kładzie nacisk na uczucie i wolę; w dziedzinie polityki reprezentuje stanowisko naogół postępowe; szczególnie oryginalny jest w pedagogice, dając jej system w sensie nowczytnym: głównie kładzie nacisk na wychowanie fizyczne, podkreślając momenty higjeniczne, wyprzedzając w ten sposób Locke'a o lat kilkadziesiąt. Jako autor popularyzuje wiedzę akademicką dla szerszych warstw, propagując umiarkowany utylitaryzm. Nie jest on scholastykiem, ani humani-

stą, choć z arystotelizmem Odrodzenia łączy go cały splot związków ideowych, lecz zajmuje stanowisko pośrednie w dziejach filozofji, które można nazwać arystotelizmem popularnym. (Przed nim popularyzuje stagirytę Glaber [1535], a po nim K. Sakowicz [1620] i Tykowski [1692]).

Bardzo bogata literatura tych czasów, odnosząca się do filozofji praktycznej w szerszem znaczeniu (np.: Rey, Górnicki, Warszewicki, Starowolski, Skarga, Górski, Budny, Spytek z Melsztyna, Zabczyc, Maczuski, Wirzbięta, Pieniążek, Prowana, Dachowski, Szczerbic, Seklucjan, Słucki, Goślicki, Klonowicz i in.), przeważnie reprezentująca stanowisko postępowe, należy raczej do dziejów literatury ogólnej lub prawa, wreszcie teologji, i stanowi tylko rodzaj styczny z filozofją. Przez wiek XVII. (wyjątki są nieliczne, np.: Jan Jonston, autor pisma „Naturae constantia", [1632], był zwolennikiem Bacona i wiedzy eksperymentalnej) i połowę XVIII. mamy nawrót do dawnej scholastyki, przytem podrzędnego znaczenia. Dopiero około połowy w. XVIII. pojawiają się pierwsze zwiastuny Oświecenia i kontakt z Europą znów jest nawiązany.

III. Oświecenie.

O ile ideje Odrodzenia pojawiają się w Polsce dość wcześnie w stosunku do rozwoju tego ruchu umysłowego na Zachodzie, o tyle Oświecenie u nas zjawia się ze znacznem opóźnieniem, a mianowicie dopiero ok. poł. w. XVIII. Najpierw oddziaływa Oświecenie niemieckie, dzięki może otoczeniu króla — głównie dostrzegamy wpływy filozofji Wolffa (Leibniz). Heroldem pierwszym jest Portalupi (1740) i prawie równocześnie Mitzler de Kolof (dzieło Gottscheda — 1768). Jako zwolennicy Wolffa działają u nas następujący literaci: Nakcyanowicz, Hołowiński, Rostkowski, a szczególnie Narbut (1738—1807), który napisał pierwszą logikę w jego duchu, przyczem pierwszą w języku polskim wogóle, wielokrotnie wydawaną (I. w. 1769). Prawie jednocześnie rozpoczęły się wpływy Oświecenia francuskiego; autorami, którzy najwięcej oddziałali, byli Voltaire, Rousseau i Condillac (napisał nawet logikę na zlecenie Kom. Ed. Nar., którą przetłumaczył Znośko na jęz. polski dopiero w 1802), a także Montesquieu, których często wyrzekano się, ale częściej przekładano, a co ważniejsza najczęściej z nich czerpano; prócz tego oddziaływał d'Alembert, a nawet Helwecyusz. Zresztą i filozofja angielska wpływała na Oświecenie polskie, a w szczególności Bacon i bardzo popularny Locke. Zapał do tych wszystkich nowinek krzewił z talentem i entuzjazmem głównie Świtkowski w późniejszym okresie, wydając „Pamiętnik historyczno-polityczny" (1782—92), „Magazyn Warszawski" (1784—5) i „Zabawy obywatelskie" (1792—3); propagował tu ideje oświeceniowe w zakresie religji, filozofji, polityki i ekonomji. — Niektóre z zagadnień, szczególnie poruszanych przez autorów francuskich, wywołały silniejszy oddźwięk w piśmiennictwie polskiem, np. problemat wartości kultury, którym zajął się był Rousseau, a w czem zabierali głos liczni nasi pisarze (Leszczyński, Albetrandy, Wychowski, Bogusławski, Świtkowski i in.). Zresztą już przedtem podjął ten temat A. Poniński († 1744), który w piśmie „Sarmatides..." (1741) dał ciekawy pogląd na „stan natury", a nadto na religję.

Najbardziej jednak systematycznie i zbiorowo ruch ten postępowy popierali pijarzy, na których czele stanął dzielny i światły człowiek ks. St. Konarski (1700—73), przejęty duchem reformatorskim wogóle. Jego najciekawsze dla filozofji pismo ukazało się p. t. „O religji poczciwych ludzi" (1769), gdzie autor w duchu zresztą bardzo umiarkowanym, jednakże na swój czas bardzo postępowym rozpatrzył zagadnienie „religji naturalnej" („filozoficznej" lub „poczciwych ludzi"). Zagadnienie religji było tym drugim problematem, który w Oświeceniu polskiem wzbudził większe zainteresowanie (piszą o tem A. Wiśniewski w „Rozmowach filozoficznych" [1758 i — 62], Lenkiewicz w „Religji w uporze..." [1776], Narbut „O wolności filozoficznej" w przyd. do Logiki [1769]; Świtkowski w artykule „Religja" dał najlepszy w Polsce wykład religji naturalnej [„Mag. War." 1784]), przyczem w rozwiązywaniu go unikano skrajności. Z pośród pijarów stał się sławnym A. Wiśniewski i to nietylko jako nowożytny fizyk, ale i jako filozof („Propositiones philosophicae..."). Prócz tego wyróżnia się i pijar Popławski i in.; wogóle cały zakon był postępowy i odegrał wybitną rolę w krzewieniu nowych idej. Przez pijarów właśnie, począwszy od Konarskiego, na plan widoczny wysunęło się i trzecie kapitalne w tym okresie zagadnienie: problemat wychowania, a z pośród pijarów, oprócz Konarskiego, odegrał wybitną rolę szczególnie już wzmiankowany ks. Popławski. Dyskusja ta rozwinęła się na szeroką skalę w związku z przedsięwziętą reformą oświecenia przez Komisję Edukacji Narodowej. Zabierali w niej głos Staszic („Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego" 1785), Krajewski („Podolanka..." 1784), Piramowicz („Mowy..." 1776—88, wyd. 1889), Popławski („O rozrządzeniu i udoskonaleniu edukacji..." 1775), Kamiński („Edukacja obywatelska..." 1774), Bieliński („Sposób edukacji..." 1775), wielokrotnie Świtkowski („Magazyn..." i „Pamiętnik..." 1784—7), Kołłątaj i in. Zagadnienie wychowania zyskało najszersze oświetlenie i może najbardziej oryginalne w Polsce, prezentując się znakomicie na terenie literatury światowej (wpływ na Francję, Prusy, Rosję). Nie mniej bogato i bardzo oryginalnie mimo wpływów umysłowości zachodnio-europejskiej rozwinęła się polska myśl polityczna i społeczna w kontakcie z systematami filozoficznemi (Jabłonowski, Leszczyński, Konarski, Staszic, Kołłątaj, Rzewuski, Szaniawski i wielu in.); przedstawienie tej literatury przekracza jednak ramy obecnego zarysu — zresztą w tych czasach jest to już częstokroć piśmiennictwo specjalne.

Najznakomitszymi indywidualnie przedstawicielami Oświecenia polskiego na terenie filozofji byli: Staszic, Kołłątaj i Jan Śniadecki. Staszic (1755—1826) zajął się głównie zagadnieniami historjozoficznemi w „Rodzie ludzkim" (wyd. 1819—20), ogromnym poemacie dydaktycznym. Jest to pierwsze dzieło tego rodzaju

w piśmiennictwie polskiem, zakrojone na wielką skalę, w którem poszedł za podobnem Volney'a („Les ruines..." 1791) i innemi (kolosalna erudycja). W poemacie tym prozaicznym rozwinął dzieje ludzkości według czynników naturalnych (klimat, zajęcia ludzkie, popęd samozachowawczy, dążenie do szczęścia i wolności) bez zewnętrznej interwencji Boga; religja zresztą jest „niezbędnym skutkiem wad ludzkich zmysłów", a historja kultury religijnej jest obłędem ludzkości, dzieje zaś kościoła — jedno wielkie oszustwo (zajmuje stanowisko zdecydowanie antyklerykalne, mimo to gorąco wierzy w Boga, który objawia się w dziejach i naturze. Wiarą filozoficzną St. jest konieczność postępu — to pewnik uczucia — przyczem ludzkość idzie ku lepszemu [optymizm]); postępując za naturą, dojdziemy do powszechnego szczęścia. Jako taki „Ród ludzki" jest zupełnym wyrazicielem wieku Oświecenia (kult rozumu). W uwagach do tego poematu mamy nadto porozrzucane poglądy na dzieje filozofji, zagadnienia psychologiczne (sensualizm), teorjo-poznawcze, o wiedzy przyrodniczej, metafizyce i in. — Podobne ogólne stanowisko, mimo pewnych różnic, zajmuje Kołłątaj (1750—1811). Pismo pod tyt. „Porządek fizyczno-moralny..." (tylko I. tom, 1810) zawiera wykład poglądów systematycznych, dzieło zaś p. t. „Rozbiór krytyczny zasad o początkach rodu ludzkiego" (1842) daje obraz jego poglądów historycznych. K. zajmuje w psychologji stanowisko wogóle sensualistyczne, tak samo i w nauce o metodzie (Condillac i Helwecyusz); nadto jest zdecydowanym empirystą i naturalistą; etykę pojmuje jako „logikę woli": chodzi o to, że etyka ma wykryć sposoby najbardziej celowego ułożenia życia osobistego i stosunków pomiędzy ludźmi (wpływ Quesnay'a) według „prawa przyrodzonego"; na prawie tem opiera filozofję społeczną i moralną, porządek fizyczno-moralny, wystawiając w związku z tem ideał odrodzenia narodu. Ciekawsza może i bardziej oryginalna jest druga rozprawa, a szczególnie jej cz. VI. p. t. „O początku filozofji...", gdzie rozsnuwa myśli podobne do późniejszego francuskiego pozytywizmu (Comte'a). Stanowisko pozytywistyczne wyjawia się u K. w poglądzie na genezę filozofji i umiejętności („potrzeba i ciekawość"), na pojęcie przyczyny, prawa, a może najbardziej uwidocznia się w rozklasyfikowaniu rozwoju filozofji, które redukuje się do znanych okresów ewolucji Comte'a (teologiczny, metafizyczny i pozytywistyczny). — W późniejszym wieku rozwinął żywą działalność filozoficzną głośny tego czasu uczony i matematyk Jan Śniadecki (1764—1830), zabierający głos w wielu sprawach aktualnych kultury (np. literackich, językowych, pedagogicznych), który zresztą był pociągnięty do filozofji raczej uczuciem obywatelskiem (ustrzeżenie młodzieży polskiej od szkodliwej filozofji), niż względami teoretycznemi. Poglądy filozoficzne rozwinął głównie w piśmie „Filozofja umysłu ludzkiego..." 1821), w którem wyłożył swe zapatrywania, i w niektórych drobnych rozprawkach („O logice i retoryce", „O metafizyce"). Wpływy, którym uległ, była to filozofja szkocka (głów. Reid) i sensualizm francuski, empiryzm, a wogóle splot kierunków filozofji Oświecenia. Stanowisko jego jest wogóle eklektyczne i to zarówno w psychologji, jak i w logice („common sense" szkotów, realność świata zewnętrznego, pogląd na naszą świadomość i jej indywidualny byt), jest jakgdyby stanowiskiem pośredniem pomiędzy dawnym realizmem i nominalizmem. Propaguje ideję metafizyki naukowej i dąży bezwzględnie do obalenia idealizmu, a metodologja jest głównym celem jego natury, gdzie wiernie zachowuje stanowisko empiryczne (ale mówi o „wierze filozoficznej" i jest niekonsekwentny w fenomenalizmie). Nie ulega wątpliwości, że u Śn., podobnie, jak u Kołłątaja, najwyraźniej zarysowuje się stanowisko pozytywistyczne nowożytne, ale tem różni się ten wczesny polski pozytywizm od francuskiego, że nie występuje przeciwko religji objawionej. Śn. zresztą odegrał u nas wybitną, coprawda negatywną rolę w okresie romantycznym, jako zdecydowany przeciwnik Kanta.

IV. Romantyzm.

Rozwój filozofji okresu romantycznego w Polsce, który teraz, choć nieściśle, nazywają filozofją mesjaniczną, odpowiada w ogólnym zarysie rozwojowi tego typu filozofji w Niemczech. Nie wydzielamy jednak krytycyzmu, jako odrębnego okresu pomiędzy romantyzmem i Oświeceniem, gdyż kantyzm w Polsce nie rozwinął się nigdy i nie stworzył żadnej epoki: od filozofji Oświecenia polska myśl filozoficzna przeszła wprost do idealizmu niemieckiego, jeżeli pominiemy drugorzędne przejawy kantyzmu.

W Polsce, jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę krytycyzmu, wybitniej zaznaczyli swe stanowisko antykantyści, niż zwolennicy Kanta. Jan Śniadecki nie należał do gruntownych, ale zato do najbardziej zawziętych i najpopularniejszych przeciwników mędrca królewieckiego. Krytykę jego filozofji zawarł w piśmie „O filozofji (1819) i w „Przydatku" do tego pisma (1820; rów. „O metafizyce"). Ze swego stanowiska sensualistyczno-empirycznego zarzucał Kantowi, że jego nauka jest kompilacją, że głosi nieufność w świadectwo zmysłów, stwierdzał niemożliwość istnienia wiedzy a priori (poprzedzającej wszelkie doświadczenie), nieistnienie czystych oglądów, wieloznaczność pojęcia formy, zawiłość podziałów i nomenklatury, nadto styl niejasny. Poglądy Śn. wywołały żywą polemikę („Pam. Warsz." 1815, „Pam. Lwow.", np. Dzieduszycki — 1819). Nie ulega wątpliwości, że cała ta filipika Śn. była wywołana nieporozumieniem, wynikającem z identyfikowania przez niego krytycyzmu z filozofją transcendentalną, gdyż właściwie obaj, t. j. Śn. i Kant zwalczali metafizykę spekulacyjną i wszelkiego rodzaju konstrukcje. Poza tem z nielicznemi wyjątkami krytyka ta była niesamodzielna, gdyż Śn. spożytkował argumenty innych autorów (szczeg. Degerando, Villers, Feder). Mimo to Śn. był wyrazicielem ogólnych przekonań, panujących w Polsce w stosunku do filozofji Kanta (wogóle niemieckiej) wśród wybitnych przedstawicieli umysłowości (np. Czacki, Lubomirski,

Karpiński, Sołtykiewicz, Staszic, Kołłątaj, Dmochowski, Czartoryski i in.). Najwybitniejszym krytykiem Kanta jest u nas A. Dowgird (1776—1835) z punktu widzenia filozofji szkockiej, zachowuje jednak ton umiarkowany, wykazując znawstwo krytycyzmu i głębokie wniknięcie w system Kanta. Pierwszym zwolennikiem Kanta, u nas najwcześniejszym, jest Jędrzej Śniadecki (1768—1832), który w znakomitej mowie p. t. „O niepewności zdań i nauk, na doświadczeniu fundowanych“ (1799) zbija pogląd, że „rozum przed doświadczeniem milczeć powinien“, nazywając to „przesądem naukowym“; poznajemy tylko fenomeny, doświadczenie zaś daje jeno materjał, a naukę tworzy rozum, czego dowód podaje historja nauk: nawet fizyczne są tem dokładniejsze, im mniej potrzebują doświadczenia. Jęd. Śn. stanowisko filozoficzne później przesuwa („Teorja jestestw organicznych“, 1804—38) w kierunku sensualizmu i empiryzmu, a nawet wyraził się u niego wpływ Rousseau'a („O fizycznem wychowaniu dzieci“, 1822). Zresztą sława Jęd. Śn. w dziedzinie kultury naukowej nie polega na jego filozofji, lecz na naukach specjalnych (szczeg. fizjologji), gdzie zajął miejsce niezwykle wybitne. Kantyzm w Polsce pozytywnie wyraził się głównie w opracowaniu podręczników logiki, czego najznakomitszym przedstawicielem jest Jaroński (1777—1827). Stosunkowo na polu logiki, podobnie jak i w poprzednich okresach, począwszy od scholastyki, mamy ilościowo dość bogatą produkcję literacką (Chojnacki, Jaroński, Jankowski, Sierociński), jakościowo gorszą, gdyż są to przeważnie przeróbki lub przekłady podręczników, napisanych w duchu kantyzmu (Wenzel, Snell, Kiesewetter). Z pism Jarońskiego przedewszystkiem zasługuje na uwagę: „Jakiej filozofji Polacy potrzebują“ (1810) i „O filozofji“ (1812) — to ostatnie zawiera w części istotnej logikę. Opracowanie logiki oparł na Wenzlu; przekładając go i rozszerzając, popadał częstokroć w widoczne sprzeczności; nadto tłumaczy błędnie jego terminologję. Zasługą J. jest to, że propagował wogóle „nową“ filozofję (niemiecką), że radził jednak mimo wszystko zachować samodzielność, że napisał pierwszą logikę w duchu Kanta, że wreszcie zapoczątkował studja nad historją filozofji w Polsce (szczeg. „De Michaele Vratislavensi“ — 1814). Zresztą w całej swej filozofji jest on eklektykiem, łącząc Kanta z empiryzmem (Bacon), a nawet ze scholastyką. Znalazła zwolenników wśród literatów polskich i filozofja praktyczna Kanta (np. M. Czacki, Kosicki, Hube), która w różny sposób oddziaływała na nich. Postacią jednak najbardziej wybitną w propagandzie u nas już nie tyle kantyzmu, ile wogóle filozofji niemieckiej jest J. K. Szaniawski (1764—1843). Sz. przeżywał różne stanowiska, począwszy od wpływów francuskich (przy końcu XVIII. w.), gdy ogłosił dwie broszury polityczne, poprzez filozofję niemiecką (do r. 1815), gdy ogłosił najważniejsze prace („Co to jest filozofja?“ [1802]; „O znamienitych systematach moralnych starożytności“ [1803]; „System chrystjanizmu“ [1803]; „Rzut oka na dzieje filozofji od czasu upadku jej u Greków i Rzymian aż do epoki Odrodzenia“ [1804]; „Rady przyjacielskie....“ [I. wyd. 1805, II. 1823]; „O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności“ [1808 i in.]), wreszcie na schyłku życia, gdy przeszedł do nowej scholastyki (publikacje w „Pielgrzymie“ Ziemięckiej od 1842). W okresie drugim jest zwolennikiem filozofji niemieckiej i jest to faza jego życia najbardziej twórcza, która ustanawia znaczenie Sz. w dziejach filozofji w Polsce. Krzewi wówczas z zapałem i z talentem zamiłowanie do filozofji niemieckiej, pisze znakomity na swój czas wstęp do filozofji, opracowuje etykę i politykę w duchu filozofji spekulatywnej, przyczem z talentem kładzie podstawy pod polską terminologję filozoficzną; rozwija w tym kierunku myśli i w innych zagadnieniach kulturalno-naukowych. Był wówczas najbardziej oczytanym i wykształconym u nas w literaturze filozoficznej obcej i utalentowanym literatem, odegrał wybitną rolę w rozbudzeniu u nas zamiłowania do filozofji wogóle i podniesienia kultury filozoficznej w społeczeństwie.

Jeżeli chodzi o wpływy Kanta, odnajdujemy je w bardzo oryginalnej postaci u najznakomitszego przedstawiciela polskiej filozofji romantycznej, a mianowicie u Hoene-Wrońskiego (?1778—1853). Był on może najwybitniejszą indywidualnością wogóle w naszej filozofji, obejmując umysłem ogrom wiedzy współczesnej, ogólnej i specjalnej — polihistorem w stylu Arystotelesa lub Leibniza. W. rozwinął na emigracji w języku francuskim wybitną naukowo-literacką działalność, publikując i pozostawiając w rękopisie, jako owoc studjów i rozmyślań, kolosalną spuściznę literacką (pism drukowanych przeszło 100; z tych pewna ilość wprost zaginęła, inne zaś należą do rzadkości; w rękopisach zgórą 300 pozycyj — katalog w monog. Dicksteina, 1896; z przekł. pol. najważniejszy „Prolegomena do mesjanizmu“ 1922—25). Od roku 1803, w którym, jak sam zaznacza, odkrył zasadniczy element swej filozofji absolutnej (ze względu na metodę) lub mesjanicznej (ze względu na ostateczne cele), a mianowicie sławne „prawo stworzenia“ — pracuje niezmordowanie do końca życia. Filozofja ta, która miała dokonać reformy całej wiedzy ludzkiej i życia praktycznego, zakrojona na wielką miarę, stanowi, jak sam utrzymywał, dalszy etap rozwoju filozofji niemieckiej, zapoczątkowanej przez Kanta, którego uważa za postać epokową. Właściwie, jak się wyraża, posunął tę filozofję dalej poza Schellinga, który jego zdaniem odkrył tylko cechę zewnętrzną absolutu (tożsamość bytu i wiedzy); zresztą podstawa jego filozoficznej koncepcji spoczywała na rozwoju dziejowym filozofji szczególnie niemieckiej, gdyż każdy z filozofów jego zdaniem przybliżał się coraz bardziej do pojęcia absolutu, podstawowego i centralnego elementu filozofji W. Absolut, przez niego, jak sądził, odkryty, jest pojęciem, którego treści bliżej nie określił, nie definjował. Jest to abstrakcja najwyższego rzędu i jako taką tylko go opisuje, omawia, a szczególnie wyciąga różne konsekwencje, utrzymując, że ludzkość współczesna jeszcze nie dorosła, a może nigdy do tego nie dojdzie, by mogła zrozumieć, co to jest

absolut — ta „zasada niewarunkowa wszelkiej rzeczywistości". Pojęcie to stanowi spełnienie wszelkiej filozofji, z niego powstaje wszelka możliwa rzeczywistość drogą schematu genetycznego, który nazwał „prawem stworzenia", a którego podaje różne postacie pochodne, jak „trychotomja filozoficzna" („trójca") — „emblemat mesjanizmu"; „trzy prawa pierwotne" — „prawo najwyższe", „problemat powszechny" i „zbieg teleologiczny". Pojęcia te są skombinowane z innemi wyższych rzędów i w ten sposób rozwija się w zawiłej architektonice cała struktura filozofji absolutnej. Dzięki wprowadzeniu tej filozofji absolutnej miała być dokonana postępowo reforma powszechna, czego sam dokonał dopiero w stosunku do matematyki; reforma ta miała ogarnąć m. in. i politykę i stworzyć nową epokę posłannictwa narodów słowiańskich pod przewodem Rosji. Filozofja W. jest w istocie jedną z najszerzej rozbudowanych postaci idealizmu filozoficznego typu pokantowskiego i może być postawiona w jednym rzędzie z systematami Fichtego, Schellinga i Hegla (por. z pojęciem absolutu i metodą dialektyczną Hegla, filozofją identyczności Schellinga i t. p.). Brak wpływu na ówczesną filozofję można objaśnić tragizmem jego życia (dzieła przeważnie były nieznane lub zniszczone), tem nadto, że nie zajmował żadnego stanowiska w oficjalnej nauce, stosunkiem naogół nieprzyjaznym, a nawet nieprzejednanym do urzędowych uczonych, wreszcie tem, że pisał po francusku w sposób, jaki wówczas we Francji nie miał uznania.

Podobny do niego pod względem struktury duchowej i pewnych predyspozycyj naukowych, choć nie dorównywujący mu polotem, wykształceniem i szerokością widnokręgów jest Br. Trentowski (1808—69). Kształcił się również na filozofji niemieckiej, co popchnęło go do stworzenia własnej koncepcji, nazwanej przez niego filozofją „uniwersalną". W pierwszem piśmie, które ogłosił („Grundlage der universellen Philosophie", 1837), nawiązując jakgdyby do Wrońskiego, którego systemat poznał, zamierzał stworzyć filozofję słowiańską (właściwie polską), któraby skojarzyła przeciwieństwa, wytworzone przez narody romańskie i germańskie. Podobnie w rozprawie „De vita aeterna hominis" (1838) broni poglądu, że dusza stwarza swą nieśmiertelność, która jest produktem, jak u Wrońskiego, pracy indywidualnej w ciągu życia. W innych pracach rozwija pomysły o filozofji przyrody. Później poczyna pisać po polsku i ogłasza dwa wielkie dzieła: „Chowannę" i „Myślinię" (1842—4) i dużo pomniejszych, a pozostawił w rękopisie „Panteon wiedzy ludzkiej...", obejmujący wszystkie nauki; pismo to ukazało się w druku dopiero po jego śmierci (1873—81). Z Wrońskim łączy go jeszcze i to, że obaj są zdecydowanymi przeciwnikami mistycyzmu. W pedagogice jest T. klasycznym przedstawicielem koncepcji wychowania narodowego, jest rzecznikiem samodzielności, którą propaguje zresztą i w każdym innym zakresie. Nacisk, jaki kładzie na indywidualność, jest najbardziej charakterystyczną cechą jego myśli i tu mamy źródło pomysłu T. filozofji narodowej, której systemat zupełny rozwinąć pragnął (w rękopisie pozostała nadto „Bożyca" w 4 tomach). Jednakże za najwyższy wynalazek swojej filozofji uważał pojęcie „różnojedni", co jest tylko pozorną odmianą metody dialektycznej Hegla. W odróżnieniu natomiast od filozofji Hegla ratował pojęcie Boga osobowego i przedmiotowość świata, unikając nawet wszelkich pozorów panteizmu, w który tak był uwikłany idealizm niemiecki.

Z filozofji niemieckiej, ściśle mówiąc z filozofji Schellinga, wyszedł również i J. Gołuchowski (1797—1858). Mniej oryginalny od innych filozofów tej doby, wyróżniający się już jako młodzieniec entuzjazmem i wysoką inteligencją, był bliższy romantyzmu poetyckiego tych czasów, niż inni myśliciele. Ogłosił, prócz innych, dwa pisma: jedno po niemiecku („Die Philosophie in ihrem Verhaeltnis zum Leben ganzer Voelker und einzelner Menschen", 1822) i jedno po polsku, ogłoszone po jego śmierci (w 40 lat później) p. t. „Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka..." (1861, 2 t.). Zastanawia się głównie nad życiem, które jego zdaniem powinno stanowić punkt wyjścia wszelkiej filozofji, mającej za zadanie wytworzyć wzniosłą „intuicję świata". Rola takiej filozofji jest doniosła i w społeczeństwie i w państwie. Jako pierwiastek bezwzględny, objawem najważniejszym życia jest uczucie, szczególnie tragiczne — tak w bycie indywidualnym, jak i zbiorowym. Choć w pierwszem piśmie idzie za Schellingiem, w drugiem zaś za Chalybaeusem, subtelne jednak rozwinięcie tych poglądów miało doniosłe znaczenie dla romantyzmu polskiego. Z heglizmu, choć od niego szybko odbiegł, wyszedł również A. Cieszkowski (1814—1894). Ogłosił pismo po niemiecku „Prolegomena zur Historiosophie" (1838), gdzie wyrażając się z zachwytem o metodzie dialektycznej Hegla, zasadniczo przeciwstawia się jego filozofji rozumu, głosząc „filozofję woli, jako filozofję przyszłości. Później ogłosił 1. tom „Ojcze Nasz" (1848), gdzie wrócił na teren historjozofji (II. i III. tom wydano po jego śmierci). Dzieje, zgodnie z Heglem, dzieli na 3 epoki 2 już minęły, trzecia zaś będzie epoką Ducha Świętego (jak Wroński), epoką woli, w której rolę najważniejszą odegrają Słowianie, a narzędziem bożem będą Polacy. W piśmie „O Drogach ducha" (1863) rozwija myśli podobne, nawołując gorąco do czynu, w którym upatruje istotę bytu i przeznaczenia. Prócz filozofji niemieckiej oddziałały na niego i wpływy kościelne, a szczególnie w rzeczach boskich — uzależniony był od objawienia. Myśli te wpłynęły na romantyczną poezję, która w czynnikach irracjonalnych upatrywała źródło wiedzy. W szczególności uległ jego wpływom Z. Krasiński, który myśli podobne rozwijał w pięknej szacie poetyckiej w licznych swych utworach.

Do tegoż grona filozofów romantycznych i mesjanicznych należy i K. Libelt (1807—1875), który również za czasów swych studjów uniwersyteckich uległ urokowi metody Hegla, ale zastosował ją również na swój sposób. Najważniejsze rozprawy filozoficzne zebrał w sześciotomowej „Filozofji i krytyce" (1847—1850), gdzie rozwinął swój systemat filozoficzny. Już

w pierwszej pracy wystąpił przeciwko Heglowi, dowodząc, że rozum abstrakcyjny nie jest zdolny stworzyć całokształtu żywego, lecz jeno wyobraźnia (pono w znaczeniu czeskiem nazwał ją „umem" za Trentowskim, którego formułami z „Myślini" wogóle się posługiwał), która jest twórcza, gdy tymczasem rozum jest jeno krytyczny. Ten „um", który w Bogu jest „obraźnią", w człowieku „wyobraźnią", a w naturze „przeobraźnią", wytwarza wszystko. Do tego nawiązywał i pomysły historjozoficzne: po panowaniu Niemców (rozumu) nastąpi epoka Słowian (umu), Polaków. Filozofja ta, czerpiąc materjał z wyobrażeń ludowych, będzie oparta na intuicji i wierze. L. zamierza w tej filozofji obronić istnienie osobowego Boga i nieśmiertelność duszy, podobnie jak czynili to i inni polscy filozofowie — romantycy. Mimo braku oryginalności co do samych zasad, dużo ciekawych i samodzielnych spostrzeżeń rozwinął w dziedzinie estetyki.

Przegląd tej grupy filozofów zakończymy sprawozdaniem o J. Kremerze (1806—1875), który był również oczarowanym metodą heglowską, treść jednak jego filozofji przekształcił. W tym duchu opracował wielkie dzieło: „Systematyczny wykład filozofji" (1849—53). Przedewszystkiem ideję bezwzględną zamienił na osobę bezwzględną, t. j. Boga, dzięki czemu również jak inni, uratował osobowość Boga i nieśmiertelność duszy. Ponieważ jednak całość rozwinął według metody dialektycznej, wpadł w różne niekonsekwencje. Później począł się skłaniać do metody doświadczalnej (doświadczenie wewnętrzne i zewnętrzne), aż wreszcie zupełnie zerwał z Heglem, w czem znów był zależny od Fichtego (młodszego). Ciekawe są jego, podobnie jak Libelta, poglądy estetyczne, które rozwinął w dwóch pismach: w „Listach z Krakowa" (1843—55) i w „Podróży do Włoch" (1865) — gdzie modyfikując heglowską teorję piękna, dość samodzielnie postępował, opisując dzieła sztuki i zaopatrując uwagami historycznemi.

Obraz filozofji romantycznej polskiej nie byłby zupełny, gdybyśmy nie uczynili choć krótkiej wzmianki o jej przejawach na podstawie mistycznej, zwanej mesjanizmem w ścisłejszem znaczeniu. Otóż może nietyle najwybitniejszym jej przedstawicielem, ile zdecydowanym w inicjatywie jej kierunku jest A. Towiański (1799—1878), w poglądach swych zasadniczych podobny do licznych wówczas sekt adwentystów i wielu popularnych mistyków. Nauka jego ze strony teoretycznej była bardzo prosta, a wyrażała się w powtarzaniu starego wyobrażenia o wędrówce dusz i kolumnach duchów jasnych (dobrych) i ciemnych (złych), kierujących ludzkością w ciągu całych jej dziejów wśród ustawicznej z sobą walki, o jednostkach opatrznościowych, jako posłańcach bożych, o konieczności przemiany moralnej (wewnętrznej natury człowieka). Sam siebie uważał za takiego pomazańca, który zdoła dokonać tego odrodzenia. Posłannictwo swe rozpoczął na emigracji (w Paryżu); najpierw wtajemniczył w to Mickiewicza, u którego znalazł grunt podatny, a dzięki jemu oddziałał i na inne wybitne jednostki, np. na Słowackiego, który w ostatnim okresie twórczości stworzył piękną postać mesjanizmu poetyckiego („Genezis z ducha", „Król Duch"). Wszystkich polskich mistyków-mesjanistów łączy z resztą romantyków (przeważnie) wiara w posłannictwo Słowiańszczyzny, a szczególnie Polski, w jej wskrzeszenie, wytwarzając osobliwie w naszej poezji romantycznej bogatą w różne postacie ideologję, najbardziej dla tego okresu charakterystyczną w zakresie poglądów historjozoficznych.

V. Pozytywizm.

Po powstaniu (1863) następuje ogólna likwidacja idealizmu i szczególnie popularny staje się w krótkim czasie pozytywizm. Choć w tym okresie występują i inne kierunki filozoficzne, najróżniejsze, pozytywizm tworzy jednak najbardziej zwarty i uparty kierunek umysłowy (szczególnie t. zw. „pozytywizm warszawski"), najogólniejszy i najpopularniejszy pogląd na świat, przenikający i do nauk specjalnych i do literatury — jest najbardziej typową orjentacją w tych czasach, tworząc reakcję przeciwko wybujałemu romantyzmowi, a rzucając hasło t. zw. „pracy organicznej". Taki stan trwa mniej więcej do końca w. XIX. Ku końcowi w. XIX i na początku XX. biorą chwilowo górę inne kierunki filozoficzne, szczególnie neokrytycyzm (Lange), częściowo filozofja Nietzschego, Bergsona, a nawet pragmatyzm Jamesa. Jest to jednak okres wogóle bardzo pod tym względem niejednolity, a charakteryzuje go zwrot do wiedzy przyrodniczej i metod doświadczalnych; stąd pozytywizm przejawia się szczególnie w umiejętnościach naturalnych, w polityce i socjologji, a stosunkowo mało jest reprezentatywny co do filozofji w ściślejszem znaczeniu. Zresztą pozytywizm ten występuje w różnych postaciach i odmianach: początkowo przeważał wpływ Comte'a, później Milla, Spencera i Baina, wreszcie nowy Avenariusa i Macha — przerabiany i zastosowywany w sposób niekiedy dość oryginalny. A więc pozytywizm w różnych formach utrzymuje się prawie do wielkiej wojny.

Można powiedzieć, że pozytywizm miał pewien historyzm w polskiej myśli filozoficznej; wszak niektóre przejawy pozytywistyczne notowaliśmy już w okresie filozofji Oświecenia (np. Kołłątaj). Pewną postać realizmu, zmierzającego ku pozytywizmowi, reprezentuje już matematyk A. Krzyżanowski (1788—1852) i pedagog O. Szulc (1797—1860), zwany „pierwszym polskim pozytywistą". Później i znakomiciej występuje znany ekonomista J. Supiński (1804—90), który jeszcze w okresie romantycznym głosi stanowczą reakcję przeciwko idealizmowi. Nawet i u C. Norwida można dostrzec pewne rysy pozytywistyczne, choć całość jego poglądów jest idealistyczna, romantyczna. Wyraźne hasła pozytywizmu głosi później Fr. Krupiński (1836—1898), znany skądinąd jako pierwszy autor historji filozofji w Polsce. Do najwybitniejszych pozytywistów późniejszych należy J. Ochorowicz (1850—1917), uprawiający szczegól-

nie psychologję; — Wł. Kozłowski (1832—1899), który ogłosił szereg prac z różnych dziedzin filozofji; — A. Świętochowski (*1849), który prócz licznych artykułów popularnych ogłosił pracę o prawach etycznych („Źródła moralności", 1912). Wszak pozytywistą w pierwszym okresie swego życia był S. Pawlicki (1839—1916), uczony badacz filozofji greckiej; dalej P. Chmielowski (1848—1904), wybitny historyk literatury, który m. in. przełożył i zaopatrzył we wstęp „Krytykę czystego rozumu" Kanta; H. Goldberg (1845—1915), nauczyciel jęz. starożytnych; J. Dawid (1859—1914), wybitnie zasłużony w dziedzinie zastosowania psychologji doświadczalnej do pedagogiki, i A. Eger, autor „Zasad pozytywizmu" (1876). Z pośród literatów i powieściopisarzy temu kierunkowi hołduje popularny w tych czasach B. Prus (Głowacki) obok wielu innych pomniejszych. Skłaniali się ku pozytywizmowi liczni uczeni, uprawiający teorję poznania i przyrodoznawstwo, np. W. Szyłło, J. Chwiećkowski, S. Kramsztyk (1841—1906), wybitny logik W. Biegański (1857—1917), skłaniający się do filozofji Macha. Ku pozytywizmowi też ciążyli mimo neokantowskich sympatyj A. Złotnicki (1857—1924) i M. Massonius (*1862), a przedewszystkiem bardzo popularny A. Mahrburg (1860—1913), który na gruncie warszawskim działał przez wiele lat jako zdolny literat i wybitny pedagog, rozwijając w tych kierunkach bardzo żywą działalność; zresztą trudno wyliczyć wszystkich tych, których poglądy zbliżały się do pozytywizmu w ten lub inny sposób. Można tylko powiedzieć ogólnie, że pozytywizm, podobnie jak humanizm rozwijał się nazewnątrz uniwersytetów, nauki oficjalnej.

Niezależnie od pozytywizmu oprócz neoscholastyków rozwijał działalność profesorską i wszechstronną literacką H. Struve (1840—1912) w Warszawie, zwolennik idealnego realizmu, szczególnie jednak zasłużony dla historji filozofji w Polsce (główne dzieło „Historja logiki w Polsce" — II. wyd. 1911). Również M. Straszewski (1848—1921), działający w Krakowie, niezależny jest od pozytywizmu, uprawiając filozofję realizmu krytycznego; jest tak samo jak Struve bardzo zasłużony w opracowaniu dziejów polskiej myśli filozoficznej. Specjalnie psychologję doświadczalną uprawiał Abramowski (1868—1918) z dużym wynikiem, podobnie J. Joteyko (1866—1928).

Z pośród żyjących obecnie pracowników na polu filozofji należy wymienić W. Lutosławskiego (*1863), początkowo rzetelnie zasłużonego dla historji filozofji pracami nad Platonem; ostatnio stał się zdecydowanym mesjanistą, obrońcą metafizyki, spirytualistą w duchu platońskim. Najwybitniejszym ze względu na szeroką działalność literacką i znakomitą pedagogiczną jest K. Twardowski (*1866), długoletni profesor lwowski; uczeń Brentana i Wundta, zajmuje jednak stanowisko niezależne i krytyczne. Zwolennikiem realizmu krytycznego jest W. Rubczyński (*1864), profesor krakowski, pracujący z powodzeniem zarówno nad zagadnieniami historycznemi, jak i systematycznemi. Specjalnie logiką t. zw. trójwartościową zajmuje się oddawna i publikuje cenne prace z tego zakresu J. Łukasiewicz (*1878), profesor w Warszawie; do t. zw. „szkoły warszawskiej" logistów należą Leśniewski, Kotarbiński i inni. Nad teorją poznania pracuje B. Bornstein; nad psychologją — w Krakowie Heinrich (*1868), (zresztą od dłuższego czasu uprawia raczej historję filozofji), a w Warszawie W. Witwicki (*1878); nad estetyką W. Tatarkiewicz (*1886), profesor warszawski, który nadto uprawia z powodzeniem i historję filozofji („Historja Filozofji", 2 t. 1931). W dziedzinie historji filozofji pracuje specjalnie w Warszawie Myślicki (Halpern) i Zieleńczyk, w Krakowie — Harassek; ci dwaj ostatni rzetelnemi swemi rozprawami dali znakomite przyczynki do historji filozofji w Polsce. Trudno nawet wyliczyć wszystkich pracujących u nas na niwie filozofji, nad różnemi jej częściami — można tylko stwierdzić, że obecnie w Polsce są reprezentowane wszystkie kierunki, które występują u obcych, niekiedy pojawiają się u nas samodzielne próby i oryginalne ujęcia zagadnień.

Obecna literatura filozoficzna w Polsce obejmuje całokształt problematów filozoficznych.

Literatura: 1-o. Wydaw. tekstów: patrz Korbut. Literat. pol. (wyd. II., 1930); Estreicher. Bibl. pol. 2-o. Monografje o poszczególnych autorach: patrz Korbut, l. c.; Tatarkiewicz. His. fil. (1931). 3-o. Opracowania ogólne: Krupiński, O filoz. w Polsce (dod. do przekł. Schweglera „Hist. fil.", 1863); Struve, His. fil. w Pol. (1900, tylko I. zesz.); tenże, His. log. ...w Pol. (wyd. II., 1911); Straszewski, Myśl fil. pol. (w wyd. „Pol. w kul. pow.", 1918; przerób. Kwiatkowskiego p. t. „His. fil. w Pol.", 1930); Ueberweg, Grund. d. Gesch. d. Phil., t. IV., art. p. t. „Phil. in Polen" Straszewskiego — wyd. X., 1906. w wyd. Ueberwega po rosyjsku — Massonius; Halpern, Hist. fil. u nas („Przegl. fil.", 1919); Wiszniewski, Hist. lit. pol. (1840—66); Struve, Rzut oka na pierwszy okres, his. fil. w Pol. („Ateneum", 1874); Tomkiewicz, Fil. w Pol. w XV. i XVI. w. (1894); Morawski, His. uniw. Jagielloń. (1900); Michalski, Tomizm w Pol. na przełomie XV. i XVI. w. (Spraw. Ak. Um., 1916); Gabryl, Pojęcia filozoficzne naszych scholastyków z XVII. w. („Aten. Kapł.", 1913); Tatarkiewicz, Materjały do dziejów nauczania fil. na Litwie („Arch. Kom. his. fil. w Pol.", II., 1922); Grabowski, Lit. arjańska w Pol. (1908); Smoleński, Przewrót umysłowy w Pol. w. XVIII. (II. wyd. 1923); Marchlewski, Fizjokratyzm w dawnej Pol. („Bibl. War.", 1896); Smolarski, Studja nad Wolterem w Pol. (1918); Szyjkowski, Myśli Rousseau w Pol. w XVIII. (1913); Smoleński, Monteskjusz w Polsce w XVIII. (1927); Straszewski, Dzieła fil. myśli pol. w okresie porozbiorowym (1912); pod tegoż redakcją dzieło zbior. p. t. „Pol. fil. narodowa" (1921); Ujejski, Dzieje pol. mesjanizmu (1931); Ueberweg, Grund. d. Gesch. d. Phil. art. p. t. „Die polnische Phil." oprac. Lutosławski,



H. Siemiradzki. Dirce chrześcijańska.



J. Brand. Jarmark.



J. Fałat. Wyjazd na polowanie.



A. W.-Kowalski. W lutym na Litwie.



Al. Gierymski. Trąbki.



J. Malczewski. Wigilja na Syberji.



L. Wyczółkowski. Połów raków.



St. Wyspiański. Autoportret.



Vl. Hofmann. Zaduszki.



O. Boznańska. Portret.



W. Jarocki. Dziwny włóczęga.



W. Weis. Akt.



F. Ruszczyc. Powiew wiosenny.



J. Mehoffer. Św. Teresa.



F. Pautsch. Stragan z rybami.



W. Skoczylas. Pietà.



K. Sichulski. Wesele huculskie.



Z. Stryjeńska. Sielanka.



J. Pankiewicz. Pejzaż.



E. Zak. Szopka.



Z. Pronaszko. Modelki.



L. Ślendziński. Dziewczynka z pudełkiem.



H. Gotlib. Przy winie.



A. Pronaszko. Lekcja rytmiki.



St. I. Witkiewicz. Portret.



R. Kramsztyk. Akt.



T. Czyżewski. Madonna.



F. Kowarski. Pejzaż.



M. Kisling. Pejzaż.

Puciata, Czeżowski; Gabryl, Pol. fil. religijna w XIX. w. (1913—4); Harassek, Kant w Pol. przed r. 1830 (1916); Jeske-Choiński, Pozytywizm w nauce i literaturze (1908); Drogoszewski, Pozytywizm pol. („Encykl. Wych.“, t. IX., 1923); Zieleńczyk, O polskim pozytywiźmie; Struve, Die polnische Phil. d. letzten zehn Jahre („Ar. f. Gesch. d. Phil.“, 1905 — przek. pol. Króla p. t. „Fil. pol. w ostatniem dziesięcioleciu“ 1894—1904 — 1907); Czeżowski, Die pol. Phil. d. Gegenwart („Slav. Rundschau“, 1929).

Muzyka.

Muzyka ludowa.

W porównaniu z muzyką zachodnio-europejską ma muzyka polska odrębne cechy w melodji i rytmie. Wpłynęły na to czynniki fizjograficzne i socjologiczne. A więc: położenie kraju na przecięciu dróg między Wschodem a Zachodem, skrzyżowanie się oddziałujących tu różnorodnych wpływów obcych, charakter krajobrazu polskiego, gleba, klimat, plemienne właściwości rasy, jej temperament i odrębność jej psychiki.

Toteż polska muzyka ludowa ma wielką rozmaitość form i charakteru: inne cechy ma muzyka okolic nizinnych, jak Kujawy, Mazowsze, Podlasie i Polesie, inne muzyka nadbałtyckich Kaszubów, inne na Podkarpaciu, inne na Kresach wschodnich, gdzie silnie oddziałała dumka ukraińska i pieśń białorusko litewska, a jeszcze bardziej odrębne na skalistem Podhalu.

Jak w usposobieniu szczepu polskiego, tak i w muzyce polskiej występują jaskrawe kontrasty: skłonność do zadumy i melancholja i ów charakterystyczny „żal“ (który tak trafnie określił Fr. Liszt jako znamienną cechę muzyki chopinowskiej), a przytem gwałtowne przeskoki z jednego nastroju w drugi, a więc: wesołość, wybujały temperament i rozmach; stąd to w pieśni polskiej bezpośrednio po Dur następuje Moll i odwrotnie, po łzawem Andante nagłe Allegro, a nawet Presto.

Warunki socjologiczne stworzyły różnorodne formy naszej pieśni: robocze przy pracy w domu i w polu, obrzędowe, z których dochowały się dożynki, żałobne, wojenne, myśliwskie i t. p. Zachowane resztki tych pieśni świadczą o ich odrębności, zwłaszcza w budowie rytmicznej, jak i w strukturze melodyjnej. Występują w nich bowiem kombinacje rytmów na $^5/_4$ lub na $^7/_4$, występują nadto okresy niesymetryczne zamiast 4 lub 8 taktowych, występują nakoniec zjawiska gamy całotonowej czyli pentatoniki bezpółtonowej i ślady tonacyj kościelnych, jak np. lidyjska kwarta zwiększona czyli tryton, wielka seksta dorycka w melodjach minorowych, brak nuty charakterystycznej w melodjach eolskich i doryckich i wiele innych zjawisk, charakterystycznych dla muzyki ludów pierwotnych.

Zbadaniem naszej pieśni ludowej zajmuje się w sposób naukowy polska etnografja muzyczna. Konieczne jest wydanie zbioru pieśni ludowych ze wszystkich okolic Polski. Imponujący wysiłek Oskara Kolberga, „Pieśni ludu polskiego“, zebrane w 22 tomach od r. 1865 sq., był chlubnym początkiem tej pracy. Ostatnio pojawiły się dwa cenne zbiory: X. Władysława Skierkowskiego zbiór melodyj kurpiowskich, zatytułowany „Puszcza kurpiowska w pieśni“ (1928) oraz Stanisława Mierczyńskiego „Muzyka Podhala“ (1930). Wszystko to jednak jest tylko cząstką naszego bogatego skarbca melodyj ludowych. — Cenne rozprawy etnograficzno-muzyczne ogłosił Dr. Adolf Chybiński.

Czem może się stać pieśń ludowa dla naszej muzyki narodowej i jakim doniosłym czynnikiem twórczym jest ona dla muzyki artystycznej, dowodem tego jest muzyka Chopina, który jednak nie przejmował do swoich poematów fortepianowych żywcem melodji ludowej, lecz czerpał pobudki z pieśni ludowej i tworzył w jej duchu.

Pieśń kościelna.

Jak na rozwój całej naszej kultury duchowej, tak na rozwój naszej muzyki decydujący wpływ wywarło przyjęcie chrześcijaństwa, 966 r. Kościół wprowadził muzykę liturgiczną, śpiew gregorjański czyli chorał rzymski, który przyczynił się do wytworzenia nowych form kościelnych, opartych na podstawach narodowych: tak powstały pieśni polskiej muzyki kościelnej. Należą do nich: sekwencje, na wzór sekwencyj, komponowanych w Niemczech, we Francji i we Włoszech; niestety zachowały się z nich tylko teksty poetyckie, melodje zaś zaginęły; należą tu nadto officia i historje o świętych polskich, jak np. o św. Wojciechu, o św. Stanisławie, o św. Jadwidze, matce Henryka Pobożnego, o św. Kindze i in. Z popularnego officium św. Stanisława przyjęły się w Kościele polskim antyfony: Dies adest celebris, Ortus de Polonia i śpiewana dotąd uroczysta antyfona Gaude Mater Polonia. Stylowe opracowanie tego hymnu na cztery głosy uchodzi za dzieło Grzegorza Gabrjela Gorczyckiego w wieku XVIII. Niektórzy kwestjonują jego autorstwo i przypisują to opracowanie Teofilowi Klonowskiemu, 1867; „Palestrinowski“ charakter opracowania przemawia jednak za Gorczyckim.

Najwspanialszym pomnikiem polskiej hymnologji jest pieśń Bogurodzica, „patrium carmen“ (pieśń ojczysta), jak ją Długosz nazywa, śpiewana na polach Grunwaldu, pochodząca prawdopodobnie z epoki na przełomie XIII. i XIV. wieku, a nie, jak dawniej mylnie przypuszczano, z czasów św. Wojciecha w X. wieku. Pieśń ta, zachowana w rękopisie Nr. 1619 Bibljoteki Jagiellońskiej, wydana po raz pierwszy drukiem przez Franciszka Lessela jako dodatek do „Śpiewów historycznych“ J. U. Niemcewicza w r. 1818, ma bogatą literaturę krytyczną: pierwsze rozprawy o niej pojawiły się w „Pamiętniku religijno-moralnym“ 1841, 1857, 1861/2

i w „Ruchu muzycznym“ J. Sikorskiego; Aleksandra Polińskiego praca (1903) nie ma wartości naukowej; dopiero studjum Dra Adolfa Chybińskiego przeprowadza analizę pieśni; cenne przyczynki ogłosili X. Dr. Hieronim Feicht i prof. Dr. Zdzisław Jachimecki. Transkrypcję melodji w dzisiejszej nutacji wydał X. Wendelin Świerczek 1928 r.

Liczne hymny marjańskie powstawały w okolicy klasztorów, związanych z kultem Matki Boskiej, jak np. Częstochowa, Gidle. Poczajów, Berdyczów. Tematowi temu poświęcił osobną pracę X. Dr. Józef Surzyński: „Matka Boska w muzyce polskiej“ 1905.

Obok tych pieśni, z których niektóre weszły jako pieśni liturgiczne do Kościoła polskiego, rozwija się samorzutnie religijna pieśń ludowa i zbliżona do niej pieśń okolicznościowa: pieśni „czasu moru“, na odwrócenie zarazy, pieśni na cześć zwycięstwa, na cześć królów i książąt, jak np. pieśń o Ludgardzie, żonie Przemysława, o św. Kazimierzu, o św. Jacku Odrowążu, pieśni na odparcie Tatarów, o bitwie cecorskiej, o zwycięstwie chocimskiem i t. d. Nie wszystkie melodje tych prastarych pieśni zachowały się do naszych czasów; niewiele tylko ocalało w kantyczkach czyli śpiewniczkach, drukowanych w XVI. wieku i sprzedawanych na odpustach i jarmarkach. Z tychto kantyczek powstawały później, zwłaszcza w okresie reformacji, cenne zbiory, t. zw. kancjonały, wydawane dla celów wyznaniowych i zazwyczaj opracowane czterogłosowo. Najstarszy kancjonał ogłosił Jan Seklucjan 1547, po nim zaś Walenty z Brzozowa, Michał Hey-Stawicki, Bartłomiej Groicki, Aleksander Augezdecki, Stan. Sudrowski, Piotr Krzesichleb-Artomius (w kilku wydaniach od r. 1578 do 1648). Historję pieśni religijnej w Polsce omawia Oloff Efraim w „Polnische Liedergeschichte“ Gdańsk 1744 i X. Dr. J. Surzyński w pracy „Polskie pieśni Kościoła katolickiego“ 1891.

Kościołowi zawdzięczały również swe powstanie misterja dramatyczno-religijne; wykonywano je po klasztorach z muzyką jako dialogi mięsopustne, o Męce Pańskiej, o Bożem Narodzeniu. Z klasztorów przeniosły się te przedstawienia na place publiczne, na cmentarze, odpusty i jarmarki. Wykonawcami byli klerycy, a potem świeccy wędrowni śpiewacy i muzykanci, wesołkowie, rybałci, zabawiający lud widowiskami, grą, tańcem i sztukami akrobatycznemi. Rybałci żyli z jałmużny i byli w pogardzie społeczeństwa, jako ludzie bez stałego miejsca zamieszkania, prowadzący rozwięzłe życie włóczęgów. W przeciwieństwie do nich muzykanci miejscy poczęli się wcześnie organizować na wzór Zachodu i tworzyli cechy piszczków i trębaczy, którzy otrzymywali przywileje królewskie (najstarszy nadany przez Kazimierza Wielkiego w Krakowie w r. 1336, potem potwierdzony przez Zygmunta Augusta w r. 1549). Ci miejscy muzykanci mieli jedyne prawo wykonywania powitalnych fanfar w czasie uroczystości miejskich i prawo przygrywania na weselach, jakkolwiek musieli walczyć z konkurencją kapeli żydowskich, które od dawnych czasów należały w Polsce do najlepszych i najbardziej wziętych.

Muzyka wielogłosowa.

Nie ulega wątpliwości, że wcześnie przenikał do Polski wpływ artystycznej muzyki zachodnioeuropejskiej, której w XIV. wieku przodowała Francja. Przenikaniu tego wpływu sprzyjały bliskie stosunki Polski z dworem andegaweńskim i luksemburskim. Trwałe ślady wycisnąć musiał na naszej młodej kulturze muzycznej przelotny pobyt w Krakowie największego ówczesnego mistrza muzyki francuskiej Guilleaume'a de Machaut, kleryka, poety, sekretarza na dworze Jana luksemburskiego w Pradze. Z królem czeskim bawił Machaut w Krakowie jako gość Kazimierza Wielkiego i Wierzynka. Nie dziw więc, że Polska mogła poznać wtedy główne formy wielogłosowe muzyki francuskiej, jak motety, ballady, rondeaux i virelais. Niestety brak dotąd wszelkich zabytków naszej muzyki z tej epoki.

Natomiast zachował się cenny pomnik polskiej muzyki wielogłosowej z pierwszej połowy XV. wieku. Jest nim rękopis Nr. 52 Bibljoteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie, którego zbadaniem i analizą zajęło się już kilka prac krytycznych: Henryka Opieńskiego, Zdzisława Jachimeckiego i Marji Szczepańskiej. Pomnik ten zawiera kompozycje Mikołaja z Radomia, kilka kompozycyj anonimowych i mistrzów niderlandzkich: Jana Ciconii z Leodjum, Zahariasa z Flandrji i nieznanego bliżej Egarda. Kompozycje Mikołaja z Radomia, hymny i fragmenty mszy, przeznaczone na trzy głosy wokalno-instrumentalne i utrzymane w stylu polifonicznym, stwierdzają działanie wpływów północno-francuskich i niderlandzkich na technikę naszej muzyki. Prócz tego wspaniałego pomnika XV. wieku pozostały jeszcze drobne zabytki wielogłosowej muzyki polskiej: dwugłosowa pieśń na cześć Matki Boskiej: „O najdroższy kwiatku panieńskiej czystości“, trzygłosowy hymn na cześć św. Stanisława „Chwała Tobie gospodzinie“, zachowany w rkp. Bibljoteki Kórnickiej z lat 1455—60, pieśń trzygłosowa bez tekstu na cześć Jana Capistrano z tego samego czasu i czterogłosowy „Liber generationis“ w kancjonale Jana Gosławskiego w katedrze Wawelskiej. Dawniejsze przypuszczenia, jakoby arcybiskup lwowski, Grzegorz z Sanoka, znakomity humanista, który bawił we Włoszech między r. 1434 a 39, przeszczepił polifonję do naszej muzyki, okazały się bezprzedmiotowe wobec tak ważnego źródła, jakiem jest rękopis Nr. 52 z kompozycjami Mikołaja z Radomia.

Jak wysoki stopień kultury zdobyła muzyka polska z końcem XV. w., dowodzi tego fakt, że sławny kompozytor niemiecki Henryk Finck w Polsce na dworze królewskim odebrał wykształcenie muzyczne; był on następnie nadwornym kompozytorem Jana Olbrachta i Aleksandra I.

Z pierwszej połowy XVI. wieku pochodzą dwie tabulatury organowe, świadczące o najściślejszym kontakcie muzyki polskiej z muzyką Zachodu. Pierwsza z nich pochodzi

z r. 1540, spisana została w klasztorze w Kraśniku przez Jana z Lublina; druga zaś z r. 1548 była własnością bibljoteki klasztoru św. Ducha w Krakowie. Obydwom tabulaturom poświęcili obszerne i wyczerpujące studja Dr. A. Chybiński i Dr. Z. Jachimecki. Obok kompozycyj mistrzów obcych, jak: Const. Festa, Fil. Verdelot, (Cavazzoni, Sandrin, Sermisy, Jannequin, Tromboncino, Gombert, Josquin de Prés, Finck, Senfl, Mahu) są w obydwóch tabulaturach oryginalne kompozycje polskie, oznaczone monogramem N. C., co oznacza Mikołaja z Krakowa, i monogramem N. Ch., co prawdopodobnie oznacza Mikołaja z Chrzanowa. Najwyższą wartość obydwóch tabulatur stanowią zawarte w nich tańce polskie i transkrypcje piosnek tanecznych, rozpowszechnionych w XVI. wieku: „Zakłułam się tarnem“ i „Szewczyk idzie po ulicy, szydełka niosąc“, taniec „Poznanie“, „Hajducki“. Forma tańca polskiego dochodzi do rozkwitu w XVI. wieku i jako corea polonica, polnisch Dantz budzi podziw całej Europy. Odtąd roi się literatura muzyczna od zbiorów tańców polskich, komponowanych głównie na lutnię.

Złoty wiek.

Wiek XVI. jest złotym wiekiem muzyki polskiej. W pierwszej połowie tego stulecia przeważają wpływy niderlandzkie, przejawiające się w skomplikowanej polifonji, w drugiej połowie zaś zaznacza się pod wpływem muzyki włoskiej, a zwłaszcza stylu a cappella szkoły rzymskiej zwrot do prostoty w muzyce wielogłosowej. Również nie bez znaczenia dla rozwoju naszej kultury muzycznej była reformacja niemiecka z charakterystycznym chorałem protestanckim.

Dla pielęgnowania wielogłosowej muzyki kościelnej czyli śpiewu figuralnego ufundował Zygmunt I. Stary w r. 1543 Kapelę Rorantystów na Wawelu, na wzór włoskiej Kapeli Sykstyńskiej. Pierwszym przełożonym był Mikołaj z Poznania, w ciągu XVI. i XVII. w. stali na jej czele wybitni nasi kompozytorzy, którzy dziełami swojemi zasilali repertuar chóru, złożonego z głosów męskich i falsetystów dla wyższych partyj.

Obok Kapeli Rorantystów ufundowano w r. 1619 Kapelę katedralną, pozostającą również pod kierunkiem znakomitych kompozytorów, głównie Włochów, jak Annibale Orgas, Francesco Ligli-Lilius, Bernardino Terzago. Wkońcu w r. 1630 stworzono jeszcze trzecią kapelę w katedralnym kościele św. Stanisława t. j. Kapelę Angelistów. Działalnością i wzajemnym stosunkiem tych korporacyj muzycznych zajął się w wyczerpującej pracy Dr. Adolf Chybiński. — Inne kościoły krakowskie miały także dobre chóry i orkiestrę, jak np. kościół Marjacki, kościół św. Piotra; kapela opactwa Benedyktynów w Tyńcu i Cystersów w Mogile słynęła daleko z bogatego repertuaru i poziomu artystycznego. Znaczenie Krakowa jako ogniska kultury muzycznej upadło z końcem XVI. wieku, gdyż, po przeniesieniu się dworu królewskiego za Zygmunta III. Wazy do Warszawy, tutaj rozwijali swą twórczość najwybitniejsi kompozytorzy XVII. w.

Do mistrzów naszej muzyki „złotego wieku“ w epoce Jagiellonów należą: Sebastjan z Felsztyna, Felsztyński, znakomity nauczyciel, teoretyk i kompozytor. Z bogatej twórczości jego ocalały tylko trzy kompozycje: „Prosa ad Rorate tempore Paschali“ (wyd. X. Dr. J. Surzyński w „Monumenta musices sacrae in Polonia“ 1887), graduale „Alleluia Felix es Virgo Maria“ i „Alleluia ad Rorate“; zaginęły natomiast drukowane u Victora w Krakowie w r. 1522 „Aliquot hymni ecclesiastici“. Zachowane kompozycje Felsztyńskiego świadczą o wpływie muzyki niderlandzkiej i niemieckiej. Najdostojniejszym talentem XVI. w. jest Wacław z Szamotuł, Szamotulski († 1572), mistrz techniki imitacyjnej, świetny polifonista, odznaczający się niezwykłą inwencją melodji. Motety jego umieszczali niemieccy wydawcy: Montanus i Neuber w Norymberdze, w swych zbiorach obok dzieł największych mistrzów muzyki zachodniej. Prócz pieśni 4-głosowych, komponowanych do tekstów polskich, napisał Szamotulski na chór męski „Lamentationes Hieremiae Prophetae“, wyd. w Krakowie 1553, niestety niekompletnie zachowane, zginęły również msze 4-, 5- i 8-głosowe. Z pieśni Szamotulskiego największą popularność zdobyła pieśń „Ach mój niebieski panie“, dotąd śpiewana w polskim Kościele ewangelickim. Najliczniejszy zbiór 4-głosowych pieśni polskich, wydawanych głównie przez obóz dyssydencki, a drukowanych w Krakowie u Mat. Siebeneichera i in. między 1530—1559, zachował się w Bibljotece Ordynacji Zamoyskiej w Warszawie i w t. zw. Kancjonale Pulawskim w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. — Współcześnie z Szamotulskim występują kompozytorzy, po których zostały tylko fragmenty kompozycyj lub bardzo mało utworów. Są to: Krzysztof Borek († 1557), kompozytor mszy, Marcin Paligonius (motet „Rorate coeli“), Marcin z Warty Wartecki (dwa motety) i Walenty Gawara-Gutek (5-głosowy motet na część św. Wojciecha).

Drugą potężną indywidualnością w naszej muzyce XVI. w. jest Marcin Lwowczyk, Leopolita, ze Lwowa, (1540—1589). Według znanego dzieła Szym. Starowolskiego „Hekatontas“ miał być Leopolita uczniem Seb. Felsztyńskiego. Tylko część jego bogatej twórczości zachowała się: trzy msze pięciogłosowe „Missa: paschalis, Rorate, De resurrectione“ i cztery motety również pięciogłosowe. Cykl pieśni kościelnych na cały rok (totius anni cantus ecclesiast.), zachowany w tabulaturze Tow. Muz. w Warszawie Nr. 220 bezimiennie, uważa Dr. Z. Jachimecki za dzieło Leopolity.

Przedstawicielem mszy wielogłosowej jest Tomasz Szadek, (ok. 1550—1611), członek Kapeli Rorantystów; zachowały się dwie msze czterogłosowe: jedna na temat kolendy „Dies est laetitiae“, druga zaś na temat pieśni francuskiej „Puis ne me peult“. — Kapelmistrzem królewskim za Stefana Batorego i Zygmunta III. Wazy był Krzysztof Klabon, kompozytor „pieśni zwycięskich“, „Epinikion“ do słów Ko-

chanowskiego na cześć zwycięstwa w Inflantach nad Moskwą 1582 r.

Największą popularność wśród kompozytorów XVI. wieku zdobył Mikołaj Gomółka († 1609), mistrz czterogłosowych psalmów do przekładu J. Kochanowskiego (1580, Kraków, drukarnia Łazarza). Odznaczają się one prostotą formy, są „łacniuchno uczynione dla naszych prostych domaków", jak mówi sam kompozytor w wierszu dedykacyjnym, wystosowanym do biskupa krakowskiego, Piotra Myszkowskiego; dalszą ich cechą jest polot melodji, liryzm i głęboka uczuciowość; nieraz potrącają o nutę pieśni ludowej a nawet i rytmy taneczne. W związku ze starannem traktowaniem tekstu pozostają rysy ilustracyjno-programowe.

Na dworze królewskim w Krakowie było wielu obcych kompozytorów. Wśród nich zdobywa największy rozgłos Walenty Greff Bacfart czy Bekwark z Siedmiogrodu (1507—1576), znakomity lutnista, opiewany przez Kochanowskiego. W Krakowie drukował Bekwark część swych kompozycyj lutniowych „Harmoniae musicae" 1565. Nadwornym lutnistą Samuela Zborowskiego w Krakowie był Wojciech Długoraj, Wojtaszek, który wydał Zamojskiemu kompromitujące listy swego pana. Fantazje i tańce lutniowe Długoraja umieścił J. B. Besard w sławnym zbiorze, wydanym w Kolonji w r. 1603 „Thesaurus harmonicus" obok kompozycyj drugiego lutnisty, przebywającego w Polsce Diomedesa Catona z Wenecji. Był on nadwornym lutnistą Stanisława Kostki, podskarbiego ziem pruskich. W tabulaturze Besarda jest ośm tańców polskich Diomedesa Catona. Przedstawicielem tańca polskiego jest sławny lutnista polski, działający zagranicą na dworze francuskim, Jakób Polak († 1605), którego kompozycje zamieszczały liczne wydawnictwa obce: G. L. Fuhrmann w „Testudo Gallogermanica" 1615, J. Besard w „Concertationes musicae", Joachim van den Hove w „Delitiae musicae" 1622. (Henryk Opieński napisał operę, której bohaterem jest Jakób lutnista). W wieku XVII. roi się w literaturze zachodnio-europejskiej od zbiorów tańców polskich: Valent. Hausmann 1602, Chr. Loeffelholtz, Mat. Waisselius, Chr. Demantius, Hans Leo Hassler i in. Diomedes Cato był również kompozytorem pieśni religijnych; napisał muzykę do „Rytmów łacińskich" przekładania Stan. Grochowskiego i czterogłosową pieśń nabożną o św. Stanisławie. Świecką pieśń polską reprezentują wydane w r. 1588 „Pieśni Kalliopy Słowieńskiej na teraźniejsze pod Byczyną zwycięstwo" niewiadomego kompozytora; rytm ich opiera się na metrycznej budowie wiersza. Do tego samego typu kompozycyj należy dwuchórowy „Hymn rokoszan Zebrzydowskiego" z r. 1611 (por. wyd. Z. Jachimeckiego 1916).

Odłogiem leżąca u nas literatura teoretyczna ożywia się w połowie XVI. wieku. Sebastjan Felsztyński wydaje prócz podręczników o akcentach kościelnych traktaty, poświęcone zagadnieniom śpiewu liturgicznego „Opusculum musicae choralis" i skomplikowanym zagadnieniom muzyki wielogłosowej figuralnej „Opusculum musicae mensuralis" 1519. Stefan Monetarius z Węgier drukuje w Krakowie u Flor. Unglera „Epitome utriusque musices practicae" ca 1517 r., Marcin Kromer z Biecza wydaje dwa podręczniki, jeden o muzyce choralnej, drugi zaś o mensuralnej „Musica choralis et figurata" 1534, nakoniec Jerzy Liban z Lignicy ogłosił „De musicae laudibus oratio" 1540 i podręcznik „De accentuum ecclesiasticorum exquisita ratione" 1539, w którym znajduje się opracowana przez niego czterogłosowa pieśń o św. Stanisławie „Ortus de Polonia" z r. 1501.

Wiek XVII.

Na dworze królewskim w Warszawie przewagę zdobyli kompozytorzy włoscy jako dyrygenci kapeli królewskiej: Asprilio Pacelli (1570—1623), mistrz motetów, psalmów i madrygałów, jego następca Marco Scacchi, nadto Aless. Cilli, Vinc. Bertolusi, G. C. Gabussi, G. Osculati, Lor. Belotti, Raf. Veggio. Anib. Stabile, Ippol. Bonanni, S. Amorosius, Alf. Pagani, J. Abbates i Vinc. Lilio, Lilius. Zbiorowe wydawnictwo Vinc. Liliusa, drukowane w Krakowie w r. 1604 p. t. „Melodiae Sacrae" zawiera kompozycje tych wszystkich Włochów, obok których występuje tylko jeden Polak, Andrzej Staniczewski, z ośmiogłosowym motetem „Beata es Virgo Maria" i, prawdopodobnie Niemiec z pochodzenia, Andrzej Hakenberger.

W Gnieźnie rozwijał swą twórczość mistrz stylu kościelnego Mikołaj Zieleński, o którym dotąd brak wszelkich wiadomości biograficznych. Potężne jego dzieło „Offertoria et Communiones totius anni", wydane w Wenecji w r. 1611, stwierdza, że Zieleński przeszczepił do Polski nowy styl wenecki ze szkoły Giov. Gabrielego; kompozycje jego bowiem opierają się na monodji czyli śpiewie solowym z akompanjamentem instrumentów i na zasadzie polichoralnej, przeciwstawiającej dwa lub więcej chórów dla celów kolorystycznych.

Zagranicą na dworze brandenburskim przebywał Joannes Polonus, Jan Polak, przez Niemców zwany Hans Pohle, przedstawiciel stylu palestrinowskiego, kompozytor motetów, wydanych w r. 1590, w Padwie zaś franciszkanin Andrzej Chyliński, mistrz kanonów, budzących podziw współczesnych kunsztowną budową. Szesnaście kanonów czterogłosowych na temat melodji „Da pacem Domine" ogłosił Chyliński drukiem w Antwerpji w r. 1634.

W gronie nadwornych muzyków w Warszawie występują znakomici kompozytorzy polscy XVII. wieku: Marcin z Mielca, Mielczewski († 1651), świetny przedstawiciel „koncertowego" stylu w muzyce kościelnej; większość jego kompozycyj, obejmujących msze i motety 6- i 8-głosowe z towarzyszeniem instrumentów zachowała się w rękopisie; tylko jeden kanon i motet „Deus in nomine tuo" pojawiły się w druku.

Nadwornym kapelmistrzem Władysława IV. był Bartłomiej Pękiel, mistrz wielogłosowych mszy i motetów; łączy on wpływy późnej szkoły rzymskiej z nowym stylem koncertowym szkoły weneckiej. Motet „Audite morta-

les", na 2 soprany, 2 alty, tenor i bas z tow. instrumentów, składa się z partyj solowych i chóralnych. Adam Jarzębski czy Harzembski, znany zarazem jako poeta, autor „Gościńca abo opisania Warszawy" reprezentuje naszą muzykę instrumentalną w XVII. wieku. Jego „Canzoni e Concerti con basso continuo" z r. 1627 (rękopis Biblj. miejskiej w Wrocławiu) są kompozycjami orkiestralnemi o charakterze „programowym"; świadczą o tem napisy, jak: Norimberga, Berlinesa, Chromatica, Tamburitta etc. (Por. monografję Z. Jachimeckiego: „Wpływy włoskie", rozdz. 8 i 9).

W drugiej połowie XVII. w. występują dwie wybitniejsze postacie w naszej muzyce. Jacek Różycki, kapelmistrz nadworny Sobieskiego i Augusta Mocnego, jest przedstawicielem eklektycyzmu; jego hymny, litanje i koncerty kościelne wykazują wpływ włoski, zwłaszcza Carissimiego, mistrza kantaty. Współcześnie z Różyckim rozwija swą twórczość kompozytorską Stanisław Sylwester Szarzyński: motety, koncerty kościelne i sonaty na dwoje skrzypiec i basso continuo (por. Wyd. Dawnej Muzyki polskiej, Warszawa). W Krakowie na Skałce pisał nieznany bliżej Andrzej Paszkiewicz (czy Paśkiewicz, a nawet, jak twierdzi Poliński: Pankiewicz) kompozycje kościelne.

Na polu teorji nie dorównywa wiek XVII. wiekowi złotemu; pojawiają się tylko elementarne podręczniki, pozbawione jednak wartości dydaktycznej: w r. 1600 w Krakowie „Wykład ut re mi fa sol la"; w r. 1647 wydaje Aleksander Gorczyn elementarz p. t. „Tabulatura muzyki"; nasz polihistor, kanonik Szymon Starowolski ogłasza w r. 1650 po łacinie swą kompilację z A. Ornitoparcha i innych teoretyków niemieckich „Musices practicae Erotemata"; sławny matematyk Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Brożek-Broscius, 1585—1652, pozostawia tylko rękopiśmienne notatki teoretyczne (bez wartości), nakoniec Mikołaj Pawłowicz Dyłeckyj wydaje w Wilnie w r. 1678 „Zasady gramatyki muzycznej", drukowane początkowo w języku ukraińskim w Smoleńsku. Dyłeckyj, który kształcił się w Wilnie u polskich kompozytorów (Milczewski, Zamarewicz), stwierdza, jak polska kultura muzyczna przenika na Wschód, do Moskwy i Kijowa. Z Polski przejęła Ruś pismo nutowe na linjach, t. zw. znaki kijowskie, które wyrugowały dawne pismo cerkiewnej muzyki, t. zw. „krjuki"; również z Polski dostał się do Kijowa śpiew wielogłosowy, „partesnyj spiw".

W związku z ogólnym upadkiem kultury naszej za Sasów nastąpił również upadek muzyki. Jedynym przedstawicielem świetnych tradycyj jest w wieku XVIII. Ks. Grzegorz Gerwazy Gorczycki († 1734), kapelmistrz i organista wawelski, mistrz stylu palestrinowskiego w czterogłosowych pieśniach, hymnach i mszach; niektóre kompozycje przeznaczone są na chór z orkiestrą. Krytyczną rozprawę o Gorczyckim napisał Dr. A. Chybiński.

Opera.

Wcześnie dotarła do Polski opera włoska, stanowiąca od początku XVII. w. główną formę muzyki zachodnio-europejskiej. Król Władysław IV., poznawszy ją w czasie swego pobytu w Florencji w r. 1625, sprowadził kompozytorów i śpiewaków włoskich do Warszawy; libretta operowe pisał Virg. Puccitelli, a muzykę komponował Marco Scacchi. Pierwszą polską operę miał napisać Piotr Elert, kompozytor nadworny, w r. 1633 p. t. „Sława królewska albo triumf Władysława IV.". Partytura tej opery niestety zaginęła. Z owych czasów zachowało się tylko jedno libretto polskie (tłumaczył z włoskiego Stanisław Jagodyński); jest to libretto opery „La liberazione di Ruggiero dall' isola d' Alcina", którą skomponowała Francesca Caccini, córka twórcy pierwszej opery w Florencji w r. 1625. (Por. Z. Jachimecki, „Wpływy włoskie w muzyce polskiej", rozdział 7.). Operę tę wystawiono w czasie uroczystości weselnych na dworze Medyceuszów; Władysław IV. uczestniczył w nich jako przedstawiciel dworu polskiego. Z Włoch przywiózł królewicz do Warszawy sławnego śpiewaka Balassara Ferri, kastrata-sopranistę. — Za przykładem dworu królewskiego wszyscy magnaci utrzymywali u siebie sceny operowe. Do najsławniejszych należały: opera i kapela wojewody Stanisława Lubomirskiego, Sapiehy w Różance na Litwie, Rzewuskiego we Lwowie, Branickiego w Białymstoku, Potockich w Tulczynie, Ogińskiego w Słonimie, Radziwiłłów w Nieświeżu.

Publiczne przedstawienia operowe odbywały się w Warszawie dopiero za Augusta III. Sasa w ujeżdżalni przy ogrodzie Saskim. Śpiewakami byli wyłącznie Włosi. Publiczność uczęszczała na te przedstawienia niechętnie, nie znajdując upodobania ani w treści, której nie rozumiała, ani w muzyce. Śpiewaków włoskich sprowadził także do Krakowa Ks. Wacław Sierakowski, zasłużony autor 3-tomowego dzieła „Sztuka muzyki" 1796 r. Założył on nadto szkołę muzyczną, którą kierował Franciszek Ksawery Kratzer, dyrygent chóru wawelskiego. Prócz przedstawień operowych urządzał X. Sierakowski koncerty religijne, na których wykonywano kantaty i oratorja włoskich kompozytorów. Obok Włochów występuje jako kompozytor kantat jeden Polak: Teodor Zygmuntowski w 1780 r.

Epokową datą w dziejach naszej muzyki jest rok 1778. Wtedy bowiem wystawiono w Warszawie pierwszą polską operę: „Nędza uszczęśliwiona"; libretto napisał Wojciech Bogusławski, muzykę Maciej Kamieński, z pochodzenia Słowak, nauczyciel muzyki, osiadły w Warszawie. Cudzoziemcami byli również najbliżsi następcy Kamieńskiego, dwaj inni przedstawiciele naszej opery w zaraniu jej rozwoju, obydwaj pochodzący z Czech, sprowadzeni do orkiestry teatralnej w Warszawie: Antoni Wejnert, znakomity flecista, kompozytor operetki czy raczej wodewilu ze śpiewami „Skrupuł niepotrzebny" 1782 i Jan Stefani, skrzypek, kompozytor popularnego wodewilu „Krakowiacy i Górale" 1794. Na dworze Macieja Radziwiłła w Nieświeżu przebywał Niemiec Jan Dawid Holland, kompozytor operetki „Agatka" 1784.

Najwybitniejszym przedstawicielem naszej opery „narodowej", która brała tylko tematy z życia polskiego, ale w muzyce nie miała cech narodowych, mimo wprowadzenia melodyj i rytmów „narodowych", był w początkach XIX. w. Józef Elsner, (1769—1854), Ślązak z pochodzenia, przez siedm lat dyrygent opery we Lwowie, gdzie pisał uwertury, balety, kantaty i wodewile niemieckie. Tu powstał melodramat „Iskahar" i opera „Amazonki". Gdy Bogusławski przybył do Lwowa, nakłonił Elsnera do przeniesienia się do Warszawy 1799 r. Tu pozostał Elsner do śmierci i rozwijał wszechstronną działalność: pisał opery do libret polskich, jak: „Mieszkańcy Kamkatal", „Śniadanie trzpiotów", „Leszek Biały", „Król Łokietek", „Ofiara Abrahama", „Jagiełło w Tenczynie"; liczne są religijne kompozycje Elsnera: 100 mszy, kantaty, hymny, oratorjum „Męka Chrystusa"; instrumentalne kompozycje obejmują: trzy symfonje, kwartety smyczkowe i sonaty. W r. 1816 założył Elsner szkołę śpiewu i wymowy, w r. 1821 zorganizował Konserwatorjum, którego dyrektorem był do r. 1831, t. j. do zamknięcia Konserwatorjum po powstaniu listopadowem, a w Uniwersytecie warszawskim wygłaszał wykłady o muzyce. W historji naszej muzyki żyje Elsner przedewszystkiem jako nauczyciel Chopina. Wśród pism Elsnera znajduje się rozprawa „O rytmiczności i metryczności języka polskiego".

Do wieku XVIII. należą: Józef Kozłowski, (1757—1831), z Warszawy, zrazu nauczyciel muzyki na dworze Ogińskich, resztę lat przepędził w Rosji, protegowany przez Potemkina jako kapelmistrz orkiestr cesarskich na dworze Katarzyny II., komponował: polonezy, chóry do tragedji „Fingal", kantaty, Requiem Es-moll dla Stanisława Augusta. Poloneza „Sław sia nam Jekatierina" wprowadził Piotr Czajkowski do opery „Dama Pikowa". Uczniem Kozłowskiego był Michał Kleofas Ogiński, (1765—1833), przedstawiciel formy poloneza i mazurka. Rytm poloneza zapanował w muzyce zachodnio-europejskiej w wieku XVIII.; najwybitniejsi kompozytorzy zagraniczni, jak Couperin, Rameau, Bach, Telemann, Haendel pisali polonezy. Tem bardziej w twórczości kompozytorów polskich zdobywa polonez zasadnicze znaczenie.

Drugim wybitnym kompozytorem obok Elsnera był w początkach XIX. wieku Karol Kurpiński, (1785—1857), dyrygent opery warszawskiej, która dzięki jego energji stanęła wówczas bardzo wysoko pod względem artystycznym; zwłaszcza chóry i orkiestra były wzorowe. Sławę zawdzięczał Kurpiński swym operom, granym na wszystkich scenach polskich i swego czasu niezmiernie popularnym. Z 24 jego oper doszły do szczególnej popularności: „Dwie chatki", „Pałac Lucypera" 1812, „Czarozmysł", „Szarlatan", „Łaska Imperatora", „Jadwiga", „Agar na puszczy", „Nowe Krakowiaki", „Zamek na Czorsztynie" 1819, „Kalmora" (słowa Brodzińskiego), „Leśniczy w puszczy Koziennickiej", „Cecylja Piaseczyńska" 1829. Kurpiński pisał nadto hymny i msze; dotąd popularny jest jego polonez na przyjazd Aleksandra do Warszawy „Witaj Królu". Z pieśni Kurpińskiego dwie pieśni stały się własnością narodu: „Warszawianka" i „Litwinka", hymn legjonistów litewskich z r. 1830. Popularne były również wodewile, które komponował Józef Damse, (1768—1852): „Klarnecik magnetyczny", „Kontrabandzista". Zagranicą zdobył rozgłos jako kompozytor Antoni ks. Radziwiłł, namiestnik W. Ks. Poznańskiego, (1775—1833), muzyką do „Fausta" Goethego i pieśniami w stylu francuskiej romancy.

Chopin. — Moniuszko.

Utrata bytu politycznego wpłynęła bardzo ujemnie na stan naszej kultury muzycznej na przełomie w. XIX. Żywszy ruch panował tylko w Warszawie. Przejezdni wirtuozi, udający się do Petersburga, zatrzymywali się w Warszawie i dawali koncerty: z pianistów J. N. Hummel, Fr. Liszt, Zygm. Thalberg, ze skrzypków: Rode, Lafont, Paganini i wielu innych. W czasie zaboru pruskiego przebywał w Warszawie E. T. A. Hoffmann, wszechstronny romantyk, poeta, malarz, kompozytor, wielbiciel Beethovena. On to założył tu „Resursę muzyczną" w r. 1805 i zaznajomił Warszawę z pierwszemi symfonjami beethovenowskiemi. Na ogół stan kultury muzycznej nie był u nas wtedy zbyt wysoki. Wszechwładnie panuje dyletantyzm: instrumentem domowym jest fortepian, nadto rozpowszechniona jest gra na gitarze i flotrowersie (flet). Koncerty Michała Guzikowa na „harmonice słomkowej" wywołują ogólny zachwyt. Popularność zdobywają pieśni do „Śpiewów historycznych" J. U. Niemcewicza; kompozytorami melodyj są oprócz K. Kurpińskiego: Józef Deszczyński, (1781—1844), Marja Szymanowska, (1790—1832), sławna w Europie pianistka, uczenica J. Fielda, Franciszek Lessel i in.

Ze stanu dyletantyzmu dźwignął naszą muzykę J. Elsner. Z jego szkoły wyszło wielu wybitnych kompozytorów, których znaczenie maleje jednak wobec tak potężnego zjawiska, jakiem był Fryderyk Chopin. I on był uczniem Elsnera. Zasługą Elsnera jest to, że odrazu uznał genjusz chopinowski i zostawił mu zupełną swobodę rozwoju, wskazując tylko za wzór arcydzieła J. S. Bacha. — Uczniami Elsnera byli też: Józef Nowakowski, (1800—1865), pisał symfonje, kwartety, fantazje; w pieśniach podkreśla pierwiastek ludowy. Józef Krogulski, (1815—1842), budził podziw grą fortepianową jako cudowne dziecko; kompozycje: koncert fortepianowy i utwory kościelne. Józef Stefani pisał operetki, wodewile, melodramaty i kompozycje religijne. Antoni Orłowski, (1811—1861), dobry skrzypek, kompozytor muzyki baletowej, operetek, utworów fortepianowych i kameralnych. Tomasz Nidecki, (1800—1852), pisał wodewile dzisiaj zapomniane; popularność zdobył marsz żałobny i „Salve regina" na chór męski. Napoleon Wysocki, (1810—1850), pisał rapsodje fortepianowe i znakomite krakowiaki. August Freyer, organista kościoła ewangelickiego, pierwszy nauczyciel Moniuszki. Ignacy Feliks Dobrzyński, (1807—1867), przedstawiciel muzyki symfonicznej, kompozytor kantaty „Św. Boże" i opery „Monbar czyli Flibustierowie".

Znaczenie Chopina, (1810—1849), w dziejach naszej muzyki rozważać należy z dwojakiego stanowiska: jako wieszczа narodu, narówni z trzema wieszczami naszej poezji, i jako artystę. Muzyka Chopina zamknęła w sobie ból całego narodu, była manifestacją żywotnej i twórczej siły narodu, była pieśnią buntu i pokrzepieniem serc i pieśnią nadziei. Jako artysta stworzył Chopin nowe formy i nowe środki wyrazu, wzbogacił technikę kompozytorską i technikę pianistyczną. Chopin jest mistrzem minjatury fortepianowej; znamionuje ją najsubtelniejszy liryzm, czar i poezja romantyzmu: Nokturny, Preludja, Impromptu. Dramatyczny patos mają Ballady i Scherza, arystokratyczną wytworność — Walce. Apoteozą bohaterskiej przeszłości narodu są Polonezy, a echem wsi polskiej i najwspanialszą stylizacją pieśni ludowej są Mazurki. Podwaliną nowej techniki pianistycznej są Etudy, które łączą zagadnienie techniczne z poezją wyrazu. Formę „klasyczną“ mają Sonaty, z których sonata B-moll z marszem pogrzebowym stała się narodowym rapsodem. Jako odkrywca nowych skojarzeń harmonicznych, zwłaszcza chromatyki, wywarł Chopin przełomowy wpływ na następców (Wagner!).

Nie mniejsze posłannictwo spełnił w naszej muzyce Stanisław Moniuszko, (1819—1872), twórca polskiej pieśni i opery. Wykształcony na wzorach niemieckich pod kierunkiem Rungenhagena w Berlinie, pozostał jednak w duchu swej muzyki najdoskonalszym obok Chopina wyobrazicielem polskości. W pieśniach Moniuszki i w jego operach znalazła atmosfera dworków staroszlacheckich swój najpełniejszy wyraz. Pieśni, wydawane jako „Śpiewniki domowe“ stworzyły podwalinę kultury muzycznej w naszych domach; niezmiernie melodyjne, szlachetne w wyrazie, oparte o prosty akompanjament, szerzyły wśród ogółu zamiłowanie do pieśni rodzimej i zjednoczyły w sobie wszystkie cechy polskiej pieśni: różnorodność nastroju, przeciągłą nutę dumki i temperament tańca (mazurek, kujawiak, krakowiak). — Opery Moniuszki nawiązują zrazu do wodewilów w stylu Kamieńskiego i Kurpińskiego (1841—1848); należą tu operetki: „Nocleg w Apeninach“, „Ideał“, „Loterja“, „Karmaniol“, „Betty“, „Cyganie“ (Jawnuta). Dopiero „Halka“ (1848) stwarza naszą „narodową“ operę. „Flis“, „Hrabina“, „Verbum nobile“, „Straszny dwór“, „Paria“ i „Beata“ (fragmenty), oparte na wzorach opery włoskiej i francuskiej (Auber) mają po największej części charakter nawskróś polski. — Za najwyższą formę naszej muzyki uważał Moniuszko Kantatę na głosy solowe, chór i orkiestrę; napisał kilka kantat: „Milda“, „Widma“ (II. część „Dziadów“), „Sonety krymskie“. Kompozycje religijne: Litanje Ostrobramskie, 7 mszy i Requiem podkreślają silnie pierwiastek narodowy.

Moniuszko wywarł decydujący wpływ na całe pokolenie naszych kompozytorów w drugiej połowie XIX. wieku. Epigoni moniuszkowscy uprawiają głównie formę pieśni. Tu należą: Ignacy Komorowski (sławna „Kalina“), Kazimierz Kratzer, Wilhelm Troszel, Emanuel Kania, Józef Brzowski (kompozycje fortepianowe i Te Deum). Wpływom włoskim uległ Franciszek Mirecki, kompozytor oper, nauczyciel śpiewu, osiadły w Krakowie.

Skrzypce.

Gra skrzypcowa miała w Polsce już w XVIII. wieku świetnych przedstawicieli. Skrzypce stały się jakby narodowym instrumentem polskim. W XVI. wieku znano je zagranicą pod nazwą pohlische Geigen. Rozwojowi gry skrzypcowej sprzyjała opieka magnatów. W kapelach dworskich byli doskonali skrzypkowie polscy i zagraniczni. W Tulczynie u Szczęsnego Potockiego wirtuoz Ferrari, w Warszawie Pugnani, Viotti. Sławny Giornovicchi był prawdopodobnie Polakiem z pochodzenia: Żarnowic (Jarnovic). Jako wirtuozi i kompozytorzy skrzypcowi zasłynęli: Ogiński Michał Kazimierz, Zygmuntowski, stawiany narówni obok Lolliego i Tartiniego, Kleczyński Jan, Yaniewicz Feliks, znany potem w Anglji, gdzie na stałe zamieszkał, Wański Jan w Wielkopolsce, Gerke August, Duranowski August, Kaczkowski Józef, znany zwłaszcza jako kompozytor polonezów. Największą sławę zdobył Karol Józef Lipiński, (1790—1861), mistrz gry skrzypcowej, rywal Paganiniego, przedstawiciel klasycznej szkoły w stylu Spohra, nadworny koncertmistrz opery drezdeńskiej; w kompozycjach swych kładł Lipiński nacisk na technikę wirtuozowską. Z jego czterech koncertów zachował żywotność II. koncert D-dur zwany „wojskowym“ i wprowadzający w adagio motywy ludowe ruskie. Prócz licznych fantazyj, polonezów, ronda i etudes wydał Lipiński cenny zbiór „Pieśni ludu galicyjskiego“.

Obok Lipińskiego wybitne miejsce zajęli skrzypkowie: Stanisław Serwaczyński, Kazimierz Baranowski, Jan Hornziel, pierwszy nauczyciel Henryka Wieniawskiego w Lublinie, Apolinary Kątski, Kazimierz Łada, Nikodem Biernacki. Wszystkich przyćmił sławą i znaczeniem Henryk Wieniawski, (1835—1880), nietylko mistrz techniki wirtuozowskiej, ale kompozytor poematów skrzypcowych, owianych duchem narodowym: zwłaszcza polonez A-dur op. 21 i mazurek-kujawiak, oberek i „Dudziarz“. Koncert D-moll należy do najlepszych dzieł literatury skrzypcowej. Po Wieniawskim nie zdobył dotąd nikt równego mu stanowiska, chociaż równocześnie z nim i później po nim wystąpiło wielu wybitnych skrzypków: Izydor Lotto, Stanisław Taborowski, Gustaw Frieman, Władysław Górski, autor doskonałej „Szkoły“, Michał Jelski, Wincenty Studziński, Tadeusz Hanicki, Stanisław Barcewicz.

Z wiolonczelistów polskich zasłynęli: Mikołaj Zygmuntowski w drugiej połowie XVIII. wieku, Antoni ks. Radziwiłł, Adam Hermanowski, Ignacy Komorowski, Samuel Kosowski, Stanisław Szczepanowski, znany jako wirtuoz gry na gitarze, Maurycy Karasowski, autor monografji o Chopinie, Jan Karłowicz, zarazem etnograf, Józef Adamowski, Karol Skarżyński, Eli Kochański.

Epigoni.

W drugiej połowie XIX. wieku trzy były ogniska naszej kultury muzycznej: Warszawa, Lwów i Kraków. Konserwatorjum warszawskie, zniesione przez rząd rosyjski, wskrzesił Apolinary Kątski pod nazwą „Instytutu muzycznego", któremu potem przywrócono nazwę „Konserwatorjum". Rozkwit jego przypada na chwilę, gdy na jego czele stanął Zygmunt Noskowski, (1846—1909), mistrz orkiestry, kompozytor trzech symfonij i poematu „Step", muzyki kameralnej, pieśni, baletu i opery „Livia Quintilla". Noskowski był znakomitym pedagogiem. Kompozytorzy „Młodej Polski" zawdzięczali mu swe wykształcenie.

Takie samo znaczenie, jak Noskowski dla Warszawy, miał Władysław Żeleński, (1837—1921), dla Krakowa, gdzie objął stanowisko dyrektora Konserwatorjum. Muzykę jego znamionuje liryzm, dlatego najwyższą wartość mają jego pieśni. Opery: „Konrad Wallenrod", „Goplana", „Janek" trzymają się wzorów tradycji, dopiero „Stara baśń" powstała pod wpływem Wagnera. W sonatach i kompozycjach symfonicznych występują często partje polifoniczne (fugato).

We Lwowie rozwijał żywą działalność jako dyrektor Towarzystwa muzycznego Karol Mikuli, (1821—1897), uczeń Chopina, kompozytor utworów fortepianowych i kościelnych. Po Mikulim najwybitniejszą osobistością był Mieczysław Sołtys, (1863—1929), dyrektor lwowskiego Konserwatorjum, przedstawiciel formy oratoryjnej: „Śluby Jana Kazimierza"; pisał nadto opery, pieśni i kompozycje fortepianowe. Około tych trzech naczelnych postaci skupia się zastęp kompozytorów, idących torami wytkniętemi głównie przez Moniuszkę: Adam Münchheimer (Minhejmer), (1830—1904), opery: „Otto Łucznik", „Mazepa". Ludwik Grossmann, (1835—1915), kompozytor oper i uwertur, Stanisław Duniecki, (1839—1870), opera „Paziowie królowej Marysieńki", Ignacy Krzyżanowski, (1826—1905), kompozycje fortepianowe, Aleksander Zarzycki, (1834—1895), koncert fortepianowy, pieśni, mazurek skrzypc., Henryk Jarecki, (1846—1918), ballada „Powrót taty", opery, pieśni, chóry.

Warunki naszego życia narodowego nie sprzyjały rozwojowi większych form. Jedynie mniejsze, a zwłaszcza pieśń solowa i chóralna mogła się pomyślnie rozwijać. Do najwybitniejszych przedstawicieli pieśni należą: Jan Gall, (1856—1912), świetny organizator chórów; Stanisław Niewiadomski, *1859, pierwszorzędny liryk (cykle „Jaśkowa dola", „Z wiosennych tchnień", „Astry" i in.); Piotr Maszyński, *1855, znakomite chóry; Wszelaczyński we Lwowie. Minjaturę fortepianową w stylu chopinowskim reprezentuje: Aleksander Michałowski, *1851, świetny pianista i pedagog, Eugenjusz Pankiewicz, zarazem pieśniarz, a przedewszystkiem Juljusz Zarębski, (1854—1885), uczeń Liszta, mistrz polonezów i walców, śmiały harmonista. Z powodu niepomyślnych warunków w kraju szukały talenty nauki zagranicą: Ignacy Jan Paderewski, *1860, genjalny wykonawca Chopina, wielki kompozytor (utwory fortep., pieśni, symfonje, opera), Zygmunt Stojowski, *1870, liryk-minjaturzysta (poematy fortepianowe, symfonja D-moll, sonety na: skrzypce i wiolonczelę), Henryk Melcer-Szczawiński, (1869—1928), (transkrypcje pieśni Moniuszki, opery, pieśni), Emil Młynarski, *1870, (koncert skrzypcowy, opera „Noc letnia"), Henryk Pachulski, pozostający pod wpływem Czajkowskiego, Witold Maliszewski (muzyka kameralna, symfonje, balety).

Młoda Polska.

Przełom w naszej muzyce stanowi założenie Filharmonji Warszawskiej w r. 1900, staraniem Maurycego hr. Zamoyskiego. Stworzono muzykę symfoniczną; rozpoczął się nowy prąd, zwany „Młodą Polską". Do przedstawicieli nowego stylu należą: Mieczysław Karłowicz, (1876—1909), Grzegorz Fitelberg, (*1879), Ludomir Różycki, (*1883), i Karol Szymanowski, (*1883). Wzorem była dla nich muzyka Wagnera, Ryszarda Straussa, Czajkowskiego i Skrjabina: Karłowicz mistrz poematu symfonicznego, Różycki talent wszechstronny (muzyka symfoniczna i opera), Szymanowski obdarzony potężnym zmysłem konstrukcyjnym (trzy symfonje, opery) nawiązał ostatnio do muzyki ludowej, zwłaszcza podhalańskiej. Do współtwórców „Młodej Polski" należy Apolinary Szeluto, (*1884), (muzyka fortepianowa, pieśni).

Młodsze pokolenie naszych kompozytorów kształciło się pod kierunkiem Romana Statkowskiego, (1859—1926), znakomitego kameralisty (kwartety) i kompozytora minjatur fortepianowych. Z obcych wpływów przeważał u nas do ostatnich czasów wpływ muzyki niemieckiej, potem oddziaływał wpływ rosyjski, ostatnio zaś francuski. Eklektyczny kierunek reprezentują: Franciszek Brzeziński (*1867), świetny polifonista, Felicjan Szopski (pieśni, opera), Henryk Opieński, (*1870), (poemat symfoniczny, opery), Tadeusz Joteyko, (*1872), (opera „Zygmunt August"), Feliks Nowowiejski, (*1877), (oratorja, opery), Juljusz Wertheim (symfonje, pieśni, kompozycje fortepianowe), Piotr Rytel, (*1884), (poematy symfoniczne, opera „Ijola"), Stanisław Kazuro, (*1885), (pieśni, chóry, kompozycje orkiestralne), Witold Frieman, Adam Sołtys, (*1890), Czesław Marek. Wpływom francuskim ulegli: Adam Wieniawski, (*1879), (balet, opera, pieśni), Michał Ludwik Rogowski, (*1881), Eugenjusz Morawski (dzieła orkiestralne, balet), Alexander Tansman, przedstawiciel radykalnych prądów w muzyce współczesnej.

Największą samodzielność i odrębny charakter ma nasza twórczość na polu pieśni chóralnej: Bolesław Wallek Walewski, (*1885), Wacław Lachman, Michał Świerzyński, Stanisław Lipski, Władysław Raczkowski, Stanisław Wiechowicz, Stanisław Rączka, Karol Prosnak, Henryk Miłek i wielu innych.

Do najwybitniejszych talentów ostatniej doby należą: Kazimierz Sikorski, Jerzy Fitelberg i uczniowie R. Statkowskiego: Jerzy Lefeld, Jan Adam Maklakiewicz, Piotr Perkowski, Michał Kondracki i in.

Obok twórczości artystycznej rozwija się ostatnio coraz pomyślniej i praca nad teorją i historją muzyki. Trzy katedry muzykologji: w uniwersytecie w Krakowie (prof. Dr. Zdzisław Jachimecki), we Lwowie (prof. Dr. Adolf Chybiński) i w Poznaniu (prof. Dr. Lucjan Kamieński), przygotowują pracowników do samodzielnych badań naukowych nad naszą muzyką.

Założone w Warszawie „Towarzystwo Miłośników dawnej muzyki" urządza historyczne koncerty, wydaje „Monumenta" dawnej muzyki polskiej i czasopismo „Kwartalnik muzyczny", poświęcony teorji, historji, estetyce i etnografji muzyki. Prasa fachowa stanęła ostatnio na wyżynie: miesięcznik „Muzyka" pod red. Mat. Glińskiego informuje znakomicie ogół o współczesnym ruchu muzycznym.

Opracowania: Aleksander Poliński: „Dzieje muzyki polskiej" (1907) i Dr. Zdzisław Jachimecki: „Historja muzyki polskiej w zarysie" (1919).

Teatr.

Teatr w Polsce w dziejowym swym rozwoju od czasów najdawniejszych do chwili bieżącej rozpada się na dwa wielkie okresy, do i od powstania sceny narodowej w r. 1765.

Teatr staropolski.

Teatr staropolski po skromnych zawiązkach w wiekach średnich, w XVI. w., do wystąpienia Jezuitów obejmował kilka mało wprowadzonych typów widowisk. Kościół katolicki (wzgl. kler, zakony z współpracą szkół) wystawiał dramaty religijne, nawiązujące do tradycji średniowiecznej. Były to misterja, jak dialog częstochowski ks. Mikołaja z Wilkowiecka (po r. 1560), przeznaczony do odegrania w kościele, a liczący się z możliwością inscenizacji pod gołem niebem; były to także sztuki o świętych (np. o św. Janie), a prawdopodobnie także dialogi na Boże Narodzenie i Trzech Króli. Dalej zdarzały się przedstawienia łacińskie w postępowych szkołach renesansowych (Kraków, Lwów), jednak o ich częstości brak świadectw przekonywujących, a rekonstrukcja repertuaru na podstawie inwentarzy księgarskich jest zawodna. Np. w Krakowie zainteresowanie teatrem wykazywała postępowa bursa Jerozolimska, grając dwukrotnie na Zamku Królewskim (1516, 1522). Widowiska przed królem mogły się odbywać z łatwością, natomiast w Akademji z wielkiemi trudnościami, tylko ukradkiem, podobnie jak postępowe wykłady po bursach i kolegjach prywatnych; te ostatnie było wszakże łatwiej ukryć niż przedstawienia. Zagraniczny dramat renesansowy szkolny był wówczas w Polsce b. popularny, jednak nie skutkiem zapotrzebowań teatralnych, lecz literackich. Dramaty Crocusa. Macropediusa, Naogeorga i Zovitiusa chętnie były czytane czy przez pisarzy, jak M. Rej (zob. „Józef", „Kupiec") i M. Bielski, czy w szkołach pod kierunkiem postępowych mistrzów, jednak częstsze ich przedstawianie było wykluczone ze względów organizacyjnych.

Wiek XVI. znał jeszcze inne formy widowisk. W domach prywatnych były odprawiane komedje przez żaków (miało to być nawet b. popularne), zaś na dworze królewskim zjawiały się czasem kompanje wędrowne.

Życie teatralne ożywiło się znacznie, gdy Jezuici wraz z szkołami poczęli uruchamiać teatry szkolne. Niektóre sceny powstały w XVI. w., mianowicie pułtuska, poznańska, wileńska i kaliska. W w. XVII. i XVIII. przybyła ich masa, z lubelską, lwowską i warszawską na czele; ogółem na podstawie druków i rękopisów liczymy ich 46. Pod wpływem Jezuitów, którzy prowadzili teatr szkolny przez dwa wieki (1571—1773) aż do kasaty zakonu, widowiska sceniczne zorganizowały inne zakłady naukowe, zakonne i świeckie, katolickie i dysydenckie.

Po Jezuitach największą ilość scen od r. 1660 posiadali Pijarzy; słyszymy ogółem o 20-tu, ze sceną warszawską jako najważniejszą. — Poza tem istniały jeszcze inne teatry szkolne. Teatyni posiadali sceny we Lwowie (2. poł. XVII. w.), i w Warszawie (poł. XVIII. w.), Bazyljanie — w Buczaczu, Szarogrodzie, Włodzimierzu i Żyrowicach (poł. XVIII. w.), Misjonarze — w Wejherowie (2. poł. XVIII. w.). Przedstawienia teatralne prowadziły nadto Akademje: Krakowska, Zamoyska, Poznańska, Pińczowska i Chełmińska, szkoły akatolickie w Lesznie i Bojanowie, wreszcie różne szkoły parafjalne w Brodnicy, Chełmnie, Krakowie, Tarnowie i t. d.

Historja teatru szkolnego w dawnej Polsce od zorganizowania pierwszej sceny jezuickiej (Pułtusk, 1571) rozpada się na dwa okresy, do i od reformy szkolnictwa w latach czterdziestych XVIII. w.

Teatr jezuicki w pierwszym okresie swego rozwoju prowadził widowiska dydaktyczne bez ról kobiecych, w kolegjach lub poza kolegjami, przyczem, o ile pierwsze były naogół łacińskie, o tyle drugie zrazu naogół polskie, a dopiero zczasem (od poł. XVII. w.) naogół łacińskie. Widowiska w kolegjach odbywały się w różnych porach roku, na otwarcie i zamknięcie nauk, w Wielki Piątek, Boże Ciało, w karnawale i mięsopuście, w dni Świętych i w Boże Narodzenie, w różne uroczystości szkolne, na cześć panującego, protektora lub dostojnika kościelnego i t. d. Repertuar, jeśli idzie o rodzaje dramatów, był dosyć urozmaicony i obejmował poza drobnemi dialogami okolicznościowemi dramaty biblijne i o Świętych, o bohaterach starożytnych i nowożytnych, polskich, litewskich i obcych. Zdarzały się też dramaty mitologiczne i alegoryczne. Poza tem w karnawale i mięsopuście grywano tragikomedje, a także komedje,

tylko rzadziej, głównie na przełomie XVI. i XVII. w. Repertuar ten w miarę rozwoju baroku tonął coraz bardziej w alegorji, widowiskowości i panegiryźmie, przy zastraszająco niskim poziomie artystycznym profesorskiej produkcji.

Programowe przedstawienia jezuickie dla polskiej kultury teatralnej nie miały wielkiego znaczenia, a nas interesują głównie dzięki temu, że w międzyaktach ku rozweseleniu widzów zawierały często małe scenki komiczne w języku polskim, t. zw. intermedja, w których dochodził do głosu element ludowy.

Przedstawienia jezuickie poza kolegjami, po kościołach i na rynkach, w dziejach teatru staropolskiego zajmują miejsce wybitniejsze od programowych w obrębie kolegjów, gdyż bardziej stykały się ze społeczeństwem i długi czas posługiwały się polszczyzną. Miało to miejsce zwłaszcza na przełomie XVI. i XVII. w., kiedy przepisy „Ratio studiorum", zalecające łacinę, dopiero wprowadzano w życie, a Jezuitom zależało na reklamie. Teatr jezuicki w Boże Ciało i dzień Wielkopiątkowy wskrzesił na swój sposób tradycję widowisk średniowiecznych, jednak postaci Chrystusa nie wprowadzał naogół na scenę i w związku z tem, jeśli pominąć nieliczne wyjątki, nie posiadał właściwych misterjów. W Boże Ciało lub w Wielki Piątek grano sztuki bądź alegoryczne, bądź biblijne i historyczne, w których los bohatera miał pewne podobieństwo z losem Chrystusa. Poza tem należy nadmienić, że widowiska były niekiedy połączone z procesjami (np. w Wilnie w XVII. w.), a żacy urządzali czasem przedstawienia po domach prywatnych. Były one np. popularne w Poznaniu w pocz. XVII. w., a później zostały ograniczone do wędrówek z gwiazdą i odpowiednim dialogiem w okresie Świąt Bożego Narodzenia; takie widowiska oglądał jeszcze Niemcewicz w swej młodości.

Pod wpływem Jezuitów przedstawienia teatralne prowadziły inne szkoły, posługując się podobnym typem dramatów profesorskich. Szkoły poważniejsze, akademickie i pijarskie, urządzały głównie przedstawienia łacińskie w obrębie kolegjów, natomiast mniejsze szkoły parafjalne, nie podlegające rygorom zakonnym, w Chełmnie, Krakowie, Tarnowie i t. d., posługiwały się językiem polskim i po kościołach i na rynkach wystawiały chętnie dramaty pobożne z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy i dni Świętych, uwzględniając w szerokim zakresie pasje i dialogi z cyklu rezurekcyjnego obok dramatów i intermedjów, pokrewnych normalnemu repertuarowi jezuickiemu. Pod wpływem teatru szkolnego zdarzały się niekiedy przedstawienia religijne o innym typie organizacyjnym. Np. w r. 1727 w kościele Farnym Wielickim oficjaliści żup grali w Wielki Tydzień trzydniowe misterjum.

Za czasów Augusta III., od lat czterdziestych XVIII. w., teatr szkolny wraz z reformą szkolnictwa uległ przemianie, na repertuar wprowadzono nowe typy utworów, zaś przedstawienia ograniczono do minimum i odbywano je głównie w czasie karnawału i na zakończenie roku szkolnego. Pierwszym teatrem, który zerwał z tradycją, był teatr Teatynów w Warszawie. Od r. 1743 na jego repertuarze znajdowały się głównie świeckie dzieła Metastasia (role kobiece, wątki erotyczne) w przekładach łacińskich Portaluppi'ego, a czasem w oryginale.

Po teatrze Teatynów z rokiem 1744 zreformowany został Teatr Pijarów w Warszawie za rządami Stanisława Konarskiego. I tu również odświeżono repertuar nowoczesnym dramatem obcym z rolami kobiecemi, jednak w odróżnieniu od Teatynów nie z Włoch, lecz z Francji czerpano utwory, przyczem Konarski w inowacjach poszedł jeszcze dalej, gdyż wprowadził na repertuar świeckie komedje, a przedstawienia zaczął odprawiać bądź po polsku (tragedje), bądź po francusku, wzgl. niemiecku (komedje), wykluczając raz na zawsze łacinę. W repertuarze teatru znajdowały się zaledwie dwie tragedje oryginalne, utrzymane w stylu pseudoklasycznym: „Perykles" Wiśniewskiego i „Epaminondas" Konarskiego. Poza tem grywano tylko rzeczy obce, w dziale tragedyj Corneille'a, Racine'a, Voltaire'a i Brueys'a w przekładach pijarskich (m. i. Konarskiego), zaś w dziale komedyj — przedewszystkiem Molière'a.

Wobec teatru Konarskiego stanowisko negatywne zajęli Jezuici, zwalczając świecki charakter widowisk pijarskich (role kobiece, wątki miłosne), jednak mimo to skorzystali z reformy b. wiele. Od r. 1746 teatr jezuicki stopniowo zaczął zastępować łacinę polszczyzną, a równocześnie na miejsce dawnych dialogów wprowadził tragedję pseudoklasyczną typu szkolnego, zapożyczoną z Francji. Do tych inowacyj dołączyły się niebawem inne: od r. 1753 teatry jezuickie (zwłaszcza warszawski i wileński) zaczęły często wystawiać komedje, głównie przeróbki francuskich komedyj świeckich; zkolei znalazły się na repertuarze (np. wileńskim) nieznane dotąd balety, opracowane według zasad francuskiego teatru jezuickiego (Ménéstrier, Le Jay), wreszcie zdarzały się niekiedy (np. w Wilnie, we Lwowie i Warszawie) przedstawienia komedyj, nawet tragedyj, w języku francuskim.

Jak łatwo zauważyć, na kształt teatru jezuickiego w Polsce po r. 1746, poza wpływem jezuickim zzewnątrz, złożył się wpływ reformy Konarskiego. Zastąpienie łaciny polszczyzną, wbrew tradycji i jezuickim wzorom francuskim, wprowadzenie widowisk francuskich, wreszcie wysiłki Bohomolca pod bokiem Konarskiego, by stworzyć komedję szkolną — to wszystko wskazuje niewątpliwie na wpływ pijarski.

W zakresie tragedyj teatr jezuicki wystawiał głównie dzieła oryginalne, jednak czasami także przekłady zagranicznych, łacińskich dzieł jezuickich (Le Jay, La Rue, Malapert, Porée), a nawet przeróbki tragedyj świeckich (Voltaire, Metastasio). Typ polskiej tragedji z charakterystycznym białym wierszem i intermedjami w paraleli do akcji głównej, najlepiej realizowały dzieła Stanisława Jaworskiego („Jonatas", 1746) i Jana Bielskiego (m. i. Zeyfadyn król Ormuzu", 1747).

W zakresie komedyj najwybitniejszym autorem był Franciszek Bohomolec. Dzieła jego, zebrane w 5 tomach, to głównie

przeróbki komedyj świeckich z wykluczeniem ról kobiecych. Ich źródłem przedewszystkiem Molière, nadto teatr Jezuitów francuskich (Du Cerceau, Le Jay, Porée) oraz różne komedje świeckie (Plaut, Goldoni, Brueys i t. d.).

Zreformowany teatr jezuicki, najbujniej rozwijający się w Kaliszu, Poznaniu, Warszawie, Wilnie, wpłynął na kształtowanie się widowisk w innych szkołach, np. bazyljańskich i Akademickich, przyczem, rzecz charakterystyczna, jego wpływ skrzyżował się z wpływem teatru Konarskiego na terenie prowincjonalnych scen pijarskich.

Obok teatru szkolnego istniał w dawnej Polsce teatr nadworny, królewski i magnacki. W historji teatru królewskiego kulminacyjnym punktem rozwoju są czasy Władysława IV., jednak już Zygmunt III. interesował się teatrem i w pierwszych trzech dziesięcioleciach w. XVII. popierał angielskich komedjantów z trupą Greena na czele. Władysław IV. utrzymywał w latach 1634—1648 stałą operę włoską z komedją i baletem, dając dostęp także aktorom angielskim. Salę na zamku królewskim zbudował Augustyn Locci i wyposażył w wspaniały aparat techniczny z najnowszą zdobyczą włoską — kulisami. Dramaturgiem teatru był ks. Wirgiljusz Puccitelli, który skomponował szereg libret operowych. Po śmierci Władysława IV. teatr królewski upada, a za królów Piastów służy głównie na uświetnienie przygodnych uroczystości. Renesans teatru przypada dopiero na epokę saską. August II. wznosi w r. 1724 operhaus przy ul. Królewskiej i przez ciąg swego panowania popiera różne kompanje włoskie, niemieckie i francuskie. August III. utrzymuje stałą trupę operową i baletową, w r. 1748 przebudowuje teatr według planów słynnego Józefa Bibieny, a widowiska udostępnia ogółowi.

Drugim rodzajem teatru nadwornego był teatr prywatny, którego historja do poł. XVIII. w., jeśli zaniechać hipotez na podstawie tekstów o niewiadomym stosunku do teatru, streszcza się w nielicznych przedstawieniach amatorskich. Np. w r. 1578 w Jazdowie pod Warszawą odegrano „Odprawę posłów greckich“ Jana Kochanowskiego, w r. 1632 w domu jednego z panów siłami służby ukazuje się komedja Piotra Baryki „Z chłopa król“, w r. 1662 na dworze królewskim odbywa się przedstawienie „Cyda“ Corneille'a w przekładzie Andrzeja Morsztyna i t. d. Zczasem arystokracja utrzymywała teatry zawodowe. Np. w latach 1725—1727 u Teodora Lubomirskiego w Krakowie grywała opera włoska. Teatr prywatny zaczął się jednak żywiej rozwijać dopiero za czasów Augusta III. w związku z przyswajaniem przez arystokrację kultury francuskiej. W latach 1746—1762 istniał stały teatr amatorski ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, grający zimą w sali, latem pod gołem niebem, a od czasu do czasu występujący w Żółkwi, Ołyce i Białej Radziwiłłowskiej. Teatr ten w dziejach polskiej kultury zajmuje ważne miejsce, gdyż był pierwszym systematycznie prowadzonym teatrem amatorskim i polegał zrazu wyłącznie na oryginalnym repertuarze pióra ks. Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, pierwszej polskiej autorki dramatycznej. Poza teatrem ks. Radziwiłłów istniały jeszcze inne sceny prywatne, np. w Białymstoku u J. Kl. Branickiego, w Tartakowie u F. S. Potockiego i t. d., jednak znaczenie dla literatury ojczystej posiadał tylko teatr w Podhorcach, z którego wyrosły dzieła dramatyczne Wacława Rzewuskiego, grywane także w Nieświeżu. Pozostałe sceny służyły dramatowi cudzoziemskiemu i baletowi.

W ten sposób pod koniec ery staropolskiej w historji teatru działały sceny szkolne zreformowane w duchu świeckim czy zakonnym o repertuarze nowożytnym i posługujące się przeważnie polszczyzną; równocześnie kwitł teatr nadworny czy królewski — zawodowy i cudzoziemski, czy prywatny — amatorski lub zawodowy, polski lub cudzoziemski. Teatry te zastępowały na swój sposób brak Teatru Narodowego, podobnie jak przygodne widowiska różnych komedjantów, które dla rozwoju stosunków teatralnych nie miały najmniejszego znaczenia. Za Augusta II. istniał podobno jakiś teatr w Warszawie na Tamce, zaś z r. 1726 posiadamy relację o przedstawieniu dramatu o Judycie w dworku na Sułkowszczyźnie.

Teatr nowożytny.

Teatr nowożytny w Polsce zaczyna swe dzieje od czasów Stanisława Augusta, gdy obok teatru szkolnego, niewnoszącego już nowych wartości i stopniowo przeżywającego się (kasata zakonu Jezuitów w r. 1773; nowy program pedagogiczny Komisji Edukacyjnej) oraz teatru prywatnego, bujnie rozwijającego się, wśród widowisk obcych, francuskich, włoskich i niemieckich, powstał Teatr Narodowy i po wielu trudach zdołał ustalić się w Warszawie i zaszczepić na prowincji.

Pierwszy etap ewolucji nowożytnego teatru w Polsce — czasy St. Augusta — skupiający się po skromnych początkach w epokowej działalności Wojciecha Bogusławskiego, stawia sobie za cel utrwalenie bytu sceny narodowej w trudnych warunkach organizacyjnych, stworzenie repertuaru i aktora zawodowego, wreszcie podniesienie widowisk polskich do poziomu konkurencji obcej, francuskiej w dramacie i włoskiej w operze. Teatr Narodowy istnieje zrazu w ramach teatru królewskiego pod dyr. K. Tomatisa (1765—1767), zkolei, po kilkuletniej przerwie, organizuje się na nowo w r. 1774, kiedy August ks. Sułkowski otrzymuje przywilej na widowiska w stolicy. Niebawem monopol na lat kilkanaście (do r. 1790) dostaje się w ręce Franciszka Ryxa, który czerpie z niego korzyści finansowe ze szkodą kultury. Teatr polski powiązany w różny sposób z teatrami obcemi, w latach 1777—1790 zmienia ciągle dyrektorów, a grając w Pałacu Radziwiłłowskim, następnie (od r. 1779) w nowym gmachu na pl. Krasińskich, przeżywa cykl kryzysów organizacyjnych. Dyrekcję obejmuje kolejno Ryx i Curtz, Montbrun, Bizesti, Gaillard, Wojciech Bogusławski (1783—4) i Ryx, tak, że dopiero u schyłku epoki dzięki pomocy króla i Sejmu

utrwala się byt teatru za rządami Bogusławskiego (1790—1794). Lata te — to złoty okres teatru Stanisławowskiego, godne ukoronowanie wcześniejszych trudów „Ojca sceny polskiej". Do tej pory teatr Narodowy na skutek różnych przyczyn (niedostateczna opieka króla, monopol etc.) miał byt niepewny i dostawał się w ręce nieodpowiednie (Ryx, Bizesti), zaś ludzie najbardziej powołani do dyrektorstwa bądź rezygnowali (Sułkowski), bądź bankrutowali (Montbrun), bądź skazywani byli na ustępowanie wstąpiwszy do teatru za dyr. Montbrun'a (1778), z pola i wieloletnią tułaczkę po prowincji. Taki właśnie los spotkał Bogusławskiego, który, po rozpadnięciu się imprezy Bizesti'ego występował z Owsińskim i Truskolaskimi we Lwowie (1781), a podniósłszy zkolei scenę warszawską na wysoki poziom, w latach następnych (1784—1790) grał z swym zespołem w Dubnie, Grodnie i Wilnie, napastowany często przez Ryxa. Jakkolwiek teatr polski w latach 1765—1794 przechodził ciężkie koleje, stworzył pierwsze pokolenie aktorów zawodowych, na którego czele stanęli K. Owsiński, W. Bogusławski, K. B. Świerzawski, J. Hempiński i A. Truskolaska, a równocześnie wypracował sobie bogaty repertuar, polegający głównie na przekładach z francuskiego i włoskiego przeważnie Adam ks. Czartoryski — jednak niebawem od wystawienia „Bewerleja" Saurin'a (1777) zaczęto uwzględniać dramat pro honore domu, a od dyr. Montbrun'a wprowadzać opery. Ich kasowość jakoteż konkurencja ze strony Włochów sprawiły, że dział opery stał się centralnem zagadnieniem repertuarowem teatru Bogusławskiego. Odtąd repertuar polegał głównie na komedjach i operach obcych, wystawianych już w Warszawie przez komponje francuskie, włoskie i niemieckie. W komedji królowali Francuzi, rzadziej Niemcy i Włosi, zaś w operze po części Francuzi, a naogół Włosi z Sacchini'm, Paisiellem, Salieri'm i Cimarosą na czele.

Jako tłumacze najbardziej się zasłużyli W. Bogusławski, Fr. Zabłocki, J. Baudouin de Courtenay i L. Pierożyński. Poza przekładami i przeróbkami według zasad Czartoryskiego, czasem mistrzowskiemi (St. Trembeckiego „Syn marnotrawny" z Voltaire'a, 1779; Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach" z Romagnesi'ego, 1781; „Amfitrjon" z Molière'a, 1782 i „Sarmatyzm" z Hauteroche'a, 1785), korzystał Teatr Narodowy z nowości oryginalnych. W ślady Bielawskiego, Bohomolca i Czartoryskiego poszło wielu autorów, jednak najwybitniejsze dzieła pochodzą dopiero z końca epoki, mianowicie komedje J. U. Niemcewicza „Powrót posła" (1791), J. Wybickiego „Szlachcic mieszczaninem" (1791) i W. Bogusławskiego „Henryk VI. na łowach" (1792), dramat J. U. Niemcewicza „Kazimierz Wielki" (1792) oraz opera W. Bogusławskiego z muz. J. Stefani'ego „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale" (1794).

Z komedjopisarzy, którzy przewinęli się przez scenę, należy nadto wymienić Ign. Krasickiego, J. Kossakowskiego, F. Oraczewskiego i G. Broniszewskiego, zaś z kompozytorów oper J. Weinerta, a zwłaszcza Macieja Kamieńskiego, twórcę pierwszej polskiej opery oryginalnej „Nędza uszczęśliwiona" do słów Bohomolca w redakcji Bogusławskiego (1778).

Poza Teatrem Narodowym w Warszawie i na prowincji (Lwów, Wilno, Grodno, Lublin, Kraków, etc.), którego najpełniejszym wyrazem był program artystyczny Bogusławskiego, zmierzający do podniesienia sceny polskiej do poziomu współczesnych widowisk francuskich w dramacie i włoskich w operze, ożywioną działalność rozwijały teatry prywatne, odpowiadające duchowi modnego życia towarzyskiego. Teatry te, amatorskie i zawodowe, wystawiały bądź utwory obce w oryginale, bądź przekłady i rzeczy oryginalne, grane lub ogłaszane w Warszawie. Dla rozwoju polskiej literatury dramatycznej znaczenie mają głównie teatry w Heilsbergu (komedje Ign. Krasickiego), Nieświeżu („Agatka", opera ks. Macieja Radziwiłła z muz. J. D. Hollanda, 1785, poczem grana w Warszawie), Puławach u ks. Czartoryskich (m. i. opera J. D. Kniaźnina „Matka Spartanka" z muz. W. Lessla, 1791), Słonimie (opery M. Ogińskiego) oraz Warszawie (teatr kadetów, ok. 1770—1773; komedje St. Mycielskiego i Ad. Czartoryskiego).

W okresie 1795—1830 historja teatru skupia się w działalności W. Bogusławskiego we Lwowie (1796—1799) i Warszawie (1799—1814), następnie Ludwika Osińskiego w Warszawie (1814—1830). Po Kongresie Wiedeńskim większe znaczenie posiada nadto teatr lwowski zą dyr. J. N. Kamińskiego, dzięki premjerom Fredrowskim i licznym przekładom z niemieckiego, m. i. Schillera, torującym drogę romantyzmowi.

Działalność Bogusławskiego w latach 1796—1799 ma znaczenie nietylko regjonalne (stworzenie podwalin stałej sceny we Lwowie), lecz i ogólno-polskie, gdyż zdobycze lwowskie przeniesione zostały niebawem do Warszawy i były ważnem ogniwem w ewolucji teatru XIX. w. Dzięki kontaktowi ze sceną niemiecką, pozyskał Bogusławski współpracę Józefa Elsnera, który jako dyrygent i kompozytor odegra doniosłą rolę w dziejach opery. Równocześnie Bogusławski dostał się w nową konstelację wpływów literackich. Dotąd wszelkie nadzieje kasowe związane były tylko z operą, odtąd także tragedja bez koturnów pseudoklasycznych, dramat i melodramat, przeszczepione z Niemiec, stają się dźwignią repertuaru. Wyrazem tego zwrotu w twórczości oryginalnej jest pierwszy polski melodramat „Iskahar Król Guaxary" W. Bogusławskiego z muzyką J. Elsnera (1797).

W latach 1799—1814 Bogusławski prowadzi teatr w Warszawie i walcząc z poważnemi trudnościami finansowo-organizacyjnemi to się łączy z teatrem niemieckim, to z francuskim, latem zaś odbywa objazdy (Poznań, Kalisz, Łowicz, Białystok, Gdańsk i Kraków). W porównaniu z okupacją pruską czasy Księstwa Warszawskiego pod pewnemi względami były po-

myślniejsze, nastała swoboda w wyborze repertuaru i możność aktualizowania widowisk, twórczość oryginalna się ożywiła. W r. 1810 Bogusławski uzyskał subwencję i w r. 1811 stworzył pierwszą w Polsce szkołę dramatyczną, a świeżo powołana do życia Dyrekcja Rządowa Teatrów roztoczyła opiekę nad rozwojem sztuki, popierając dramat rodzimy. Jednak niepokoje polityczne i konkurencja z teatrem francuskim podrywały byt antrepryzy, aż wreszcie wojna Napoleońska doprowadziła Bogusławskiego, obdłużonego już z czasów lwowskich, do bankructwa.

Repertuar teatru lat 1799—1814 tem się zasadniczo różni od wcześniejszego, że uwzględnia w pewnej mierze niekasową tragedję pseudoklasyczną na żądanie oświeconej krytyki. Zrazu grywane są tylko przekłady z Corneille'a, Racine'a i Voltaire'a czy pióra L. Osińskiego („Alzyra" Voltaire'a, 1800; „Cyd", 1801, „Horacjusze", 1802 i „Cynna" , 1808, Corneille'a), czy też Jana Drozdowskiego, Józefa Kruszyńskiego, Konstantyna Wolskiego i innych; zczasem zjawiają się nowości oryginalne, „Wanda" Tekli Łubieńskiej (1807), „Gustaw Waza" Ludwika Kropińskiego (1809), „Gliński" (1810) i „Barbara Radziwiłłówna" (1811) Franciszka Wężyka, „Heligunda" Antoniego Hoffmana (1812), „Mendog król Litewski" Euzebjusza Słowackiego (1813). Poza tem repertuar obejmował liczne dramaty, melodramaty, komedje (zwłaszcza mniejsze), komedjoopery i opery, obliczone na gust szerszej publiczności, często ku rozgoryczeniu krytyki. Na przełomie XVIII. i XIX. w. panowała wszechwładnie niemczyzna z Kotzebue'm na czele, niebawem jednak nastąpił zwrot ku francuszczyźnie, który dotknął nietylko dramat, lecz również operę (Berton, Boieldieu, Méhul, Nicolo). W ten sposób dawne sympatje włoskie (Cherubini, Paër, Salieri) i nowsze niemieckie (Mozart, Wenzel Müller. Winter) uległy pewnemu osłabieniu. W twórczości oryginalnej nastąpiło ożywienie dopiero za czasów Księstwa Warsz. Poza tragedjami, realizującemi ideały epoki, na wyróżnienie zasługuje z działu oper „Leszek Biały" L. A. Dmuszewskiego z muz. J. Elsnera (1809) oraz „Pałac Lucypera" (1811) i „Szarlatan" (1814) Al Żółkowskiego z muz. K. Kurpińskiego, zaś z działu komedyj — „Samolub" J. U. Niemcewicza (1811). Poza tem godne są uwagi różne sztuki okolicznościowe L. Osińskiego, T. Łubieńskiej, L. A. Dmuszewskiego, Fr. Wężyka etc.

W wykonaniu programu repertuarowego miał Bogusławski wielu dzielnych pomocników. Pierwszym dyrektorem orkiestry był Józef Elsner (do r. 1817), drugim od r. 1810 Karol Kurpiński, na czele zaś zespołu stali tragiczka Józefa Ledóchowska, tragik Marcin Szymanowski, komik Alojzy Żółkowski. amant Ludwik Adam Dmuszewski, Bonawentura Kudlicz w rolach charakterystycznych, basista Ignacy Szczurowski etc. W gronie zaś tłumaczy i przerabiaczy dramatów, komedyj, komedjo-oper i oper poza Bogusławskim najczynniejsi byli Jakób Adamczewski, L. A. Dmuszewski, Kajetan Hebdowski, Wojciech Pękalski i Alojzy Żółkowski. Bogusławski, stworzywszy podwaliny kultury teatralnej w stolicy i na prowincji w czasie 36-letniej walki z przeciwnościami, w r. 1814 antrepryzę teatru przekazał swemu zięciowi, Ludwikowi Osińskiemu, który trzymał ją z subwencją rządową do r. 1825. Zkolei zawiązało się Zrzeszenie Artystów pod kierunkiem Kurpińskiego, Dmuszewskiego i Kudlicza, wreszcie od r. 1827 rząd nabywszy od Olesińskiego ruchomości teatralne, stworzył ze sceny narodowej samowystarczalne przedsiębiorstwo pod dyr. Osińskiego i Dmuszewskiego. Zwierzchnią władzą teatru była Dyrekcja rządowa, która popierając zrazu ambicje artystyczne Osińskiego, za prezesury gen. Rożnieckiego (1821—1830) stała się groźną awangardą polityki rosyjskiej. W r. 1822 Teatr Narodowy uzyskał szczegółowe ustawy, a w r. 1829 w dość skomplikowanych okolicznościach otworzył filję, poświęconą małej komedji i komedjooperze — Teatr Rozmaitości w Sali Tow. Dobroczynności przy Krakowskiem Przedmieściu.

Osiński, korzystając ze spokojniejszych czasów po kongresie Wiedeńskim, pragnął stworzyć z teatru instytucję wielkomiejską, któraby zarówno repertuarem, jak sposobem wykonania odpowiedziała wymaganiom estetyki pseudoklasycznej. Program ten, obliczony na wiele lat oraz pokładający główne nadzieje w ewolucji smaku publiczności i nowem szkolnictwie aktorskiem, przerastał siły Osińskiego i stopniowo załamując się, wiódł teatr ku katastrofie. Liczne przedstawienia tragedyj, zwiększenie zespołu, zorganizowanie baletu, częstsze sprawianie kostjumów i nowych dekoracyj, to wszystko wzmagało koszty, a nie miało oparcia ani o dobrą administrację, ani o umiejętną politykę repertuarową. W konsekwencji teatr zaczął brnąć w trudności finansowe i upadać artystycznie. Kulminacyjnym punktem depresji okazały się lata 1827—1830, gdy niedołęstwo Osińskiego spotęgowało trudności, wynikające z represyj cenzury i braku subwencji. Teatr Narodowy w przededniu powstania był już anachronizmem pseudoklasycyzmu w najgorszem wydaniu, kierował się niechęcią w stosunku do romantyków, a zmuszony obywać się bez sztuk patrjotycznych o dużej wartości kasowej, w kompromisach na rzecz mas szedł zbyt daleko popierając marne melodramaty i zaniedbując dział komedyj, zwłaszcza oper, równie co do częstości premjer, jak poziomu widowisk. Stąd też w przededniu powstania cherubinkiem publiczności stał się rzutki Teatr Rozmaitości, w którym debjutowali nowi autorzy i aktorzy ze szkoły Kudlicza. — Jakkolwiek w miarę rozwoju wypadków Osiński okazał się szkodnikiem, w pierwszych latach dyrekcji, gdy stać było na idealizm, a rząd nie dokuczał, dał teatrowi program artystyczny o dużych ambicjach i stworzył ze sceny narodowej centrum życia kulturalnego stolicy. Z osobą Osińskiego wiązano zrazu wielkie nadzieje, odtąd też teatr staje się przedmiotem gruntownej krytyki w prasie. Momentem przełomowym po dawnych (od r. 1802), mało twórczych przeglądach tygodniowych repertuaru jest działalność towarzystwa iksów (1815—1819).

W odróżnieniu od dyrekcji Bogusławskiego główny nacisk w repertuarze położony zo-

stał na tragedję pseudoklasyczną, w której laury zbierali Ledóchowska, Bogusławski, M. Szymanowski oraz Ignacy Werowski, Wojciech Szymanowski i Wojciech Piasecki. Ukazują się więc liczne tragedje francuskie (Corneille, Racine, Voltaire etc.) czy w dawnych przekładach Osińskiego, czy w tłumaczeniach J. U. Niemcewicza („Atalja" Racine'a, 1816), F. S. Dmochowskiego, Al. Felińskiego, J. Kruszyńskiego, Wł. Miniewskiego, K. Tymowskiego, a nadto wchodzą na repertuar tragedje oryginalne z „Ludgardą" L. Kropińskiego (1816) i „Barbarą" Al. Felińskiego (1817) na czele i ciągną się długim rzędem od „Bolesława Śmiałego" A. Hoffmana (1815) poprzez dzieła Fr. Wężyka, J. U. Niemcewicza, Ign. Humnickiego, J. M. Fredry aż do „Pelopidów" J. Korzeniowskiego (1830). Poza tem repertuar miał charakter eklektyczny, obejmował dramy, melodramy, komedje, komedjo-opery i opery, a różnił się od dawnego głównie większą dbałością o przekłady i silniejszem uwzględnianiem rzeczy francuskich na niekorzyść dram i tragedyj pochodzenia niemieckiego. — W tworzeniu repertuaru pomagali Osińskiemu nietylko, jak dawniej, aktorzy, lecz również wybitni poeci i literaci. Przekłady libret operowych J. Kruszyńskiego, K. Brodzińskiego i J. Królikowskiego mają nawet znaczenie przełomowe. Na pierwsze lata dyrekcji Osińskiego przypadł wreszcie r o z k w i t o p e r y n a r o d o w e j, zaznaczony takiemi utworami jak „Król Łokietek" Elsnera do słów Dmuszewskiego (1818) oraz Kurpińskiego „Jadwiga" do słów Niemcewicza (1814) i „Nowe Krakowiaki" do słów J. N. Kamińskiego (1816). W dziale opery obcej, najżywiej rozwijającej się za Zrzeszenia, dał się zauważyć zwrot ku muzyce włoskiej (Rossini, Fioravanti, Spontini) i niemieckiej (Weigel, Weber). — W dziale komedji oryginalnej najważniejszym momentem było pojawienie się cyklu utworów Aleksandra Fredry z „Panem Geldhabem" (1821), „Mężem i żoną" (1823) i „Damami i huzarami" (1826) na czele.

O k r e s m i ę d z y p o w s t a n i o w y (1831—1863) w historji teatrów warszawskich zaznaczył się rozkwitem opery i baletu, dwóch rodzajów widowisk popieranych przez Rosjan, a w dziale dramatu świetną szkołą aktorów pod kier. Kudlicza z Leontyną Halpertową na czele, przy mniej wybrednym repertuarze pod czujnem okiem cenzury. Teatr Narodowy przeniesiony do nowego gmachu (1833) zyskał miano W i e l k i e g o i krzewił operę, balet, dramat i większą komedję, natomiast Teatr Rozmaitości, w nowej siedzibie od r. 1833, specjalizował się nadal w wodewilu i małej komedji. Prezesem teatrów był zrazu dzielny gen. J. Rautenstrauch (1831—1842), później brutalny czynownik, oberpolicmajster Warszawy, gen. Ign. Abramowicz (1842—1861).

Okres międzypowstaniowy cechowała dążność wprowadzania jaknajwięcej nowości repertuarowych, jednak wszystko obliczone było na kasę, bez większych ambicyj artystycznych. Obcy r e p e r t u a r dramatyczny, głównie pochodzenia francuskiego, w dziale komedji reprezentowany był przez Scribe'a i jego szkołę, zaś w dziale dramatu poważnego przez szereg melodramatów i przeróbek popularnych powieści. Tragedja pseudoklasyczna czy romantyczna nie była grywana. Wartościowsze utwory należały do rzadkości. Repertuar teatru Wielkiego zaczął się podnosić dopiero pod koniec okresu, gdy wprowadzono wielką poezję — „Marję Stuart" Schillera w dawnym przekładzie Br. Kicińskiego z przeróbki Lebrun'a (1862) i „Otella" Shakespeare'a w tłumaczeniu J. Paszkowskiego (1862), dawniej, od 3 rozbioru do powstania listopadowego, grywano Shakespeare'a w przeróbkach pseudoklasycznych Ducis'a.

Jakkolwiek repertuar dramatyczny polegał głównie na utworach obcych, twórczość oryginalna coraz częściej dochodziła do głosu, jednak bez uwzględniania dramatu przedpowstaniowego i wielkiej poezji romantycznej (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński). W dziale komedyj teatr warszawski wystawia arcydzieła Al. Fredry: „Śluby panieńskie" (1834), „Pana Jowialskiego" (1835) i „Zemstę" (1845). W latach czterdziestych króluje Józef Korzeniowski (m. i. „Panna mężatka", 1844; „Żydzi", 1844; „Majster i czeladnik", 1847). Komedję rodzimą reprezentują nadto Fryderyk Skarbek, J. T. S. Jasiński, Stanisław Bogusławski, Wł. L. Anczyc, Wł. Syrokomla, J. Chęciński, J. I. Kraszewski etc. Dział dramatu przedstawia się ilościowo ubogo i reprezentowany jest głównie utworami Skarbka, Korzeniowskiego (m. i. „Dymitr i Marja", 1846), W. Szymanowskiego i A. Małeckiego („List żelazny", 1860).

W dziale opery pod wpływem występów opery włoskiej od lat czterdziestych królowali Donizetti i Verdi obok wielu innych kompozytorów obcych, jak Adam, Auber, Meyerbeer, Flotow, Halévy, Bellini i t. d. Opera polska przedstawiała się tymczasem ubogo (m. i. „Kontrabandzista" J. Damsego) i dopiero działalność S t a n i s ł a w a M o n i u s z k i (1858—1872) dokonała przełomu. „Halka" (1858), „Hrabina" (1860), „Verbum nobile" (1861) i „Straszny dwór" (1865) inaugurują renesans opery narodowej z udziałem takich śpiewaków jak D o b r s k i, Troschel, Rywacka i Rivoli.

W czasie od powstania styczniowego do wielkiej wojny na czele teatru Wielkiego i Rozmaitości stali różni rosyjscy prezesi, którzy, tłumiąc ducha narodowego zgodnie z polityką rządu, wnieśli do gospodarki teatralnej dyletantyzm, połączony z brakiem zrozumienia istotnych potrzeb sztuki. W tych warunkach teatry warszawskie nie mogły spełnić swego posłannictwa w sposób należyty, a bronione ustawą z r. 1834, pozwalającą tylko teatrom rządowym grywać w zamkniętych salach, same w miarę wzrostu kontyngentu widzów otwierały nowe sceny, poświęcone głównie lekkiej komedji i operetce, jak teatr L e t n i w ogrodzie Saskim, istniejący do tej pory (1870), M a ł y przy ul. Daniłowiczowskiej (1880—1897), N o w y przy ul. Królewskiej (1881—1915) i N o w o ś c i przy ul. Daniłowiczowskiej (1900), który od r. 1921 służąc dramatowi, uzyskał miano t e a t r u i m. B o g u s ł a w s k i e g o. Ustawa pozwalała jednak konkurencji grywać pod gołem niebem. Stąd latem, gdy teatry rządowe były zamknięte, zjeżdżały do Warszawy różne teatry prowincjonalne

i urządzały widowiska w t. zw. ogródkach. Pierwszy taki teatr „Casino“ przy ul. Chmielnej otwarty został w r. 1868, później powstały „Tivoli“, „Eldorado“, „Alhambra“, „Bellevue“, „Alkazar“, „Renesans“ i „Wodewil“. Teatry te wydobyły niejeden talent autorski i aktorski; na tem też polega ich znaczenie historyczne. W teatrach rządowych główną rolę odgrywał dramat, gdyż opera została wynarodowiona od prezesury Wiesiołowskiego (1880) i będąc przystanią dla śpiewaków włoskich, tylko utwory swojskie, jak Moniuszki, Wł. Żeleńskiego (m. i. „Goplana“, 1898), Müncheimera (m. i. „Mazepa“) i t. d. wystawiała w języku polskim. Śród śpiewaków najpoważniejszemi siłami byli Filleborn, Cieślewski, Dowiakowska, Al. Myszuga, wreszcie Korolewicz-Waydowa, Kruszelnicka i Ign. Dygas. — W dobie najsilniejszego ucisku teatr dramatyczny był zawsze ostoją polskości i dzięki wielkim aktorom, mimo represyj cenzury i bezplanowości artystycznej, krzepił serca i podnosił poziom kulturalny widza.

To, co dawał teatr warszawski w XIX. w. po r. 1863, nawet w początkach XX. w., gdy nastała większa swoboda, było mało w porównaniu z Krakowem i Lwowem, ale też warunki życia w Kongresówce i Małopolsce (t. zw. Galicji) były inne. Kraków dzięki tradycji, lepszym warunkom politycznym i nagromadzeniu sił twórczych był wówczas sercem Polski i z za kordonu widziany był jako symbol Niepodległej Ojczyzny. Teatr warszawski po r. 1863 przechodzi zrazu epokę gwiazd za prezesury Muchanowa (1863—1880). Na czele zespołu stoją genjalni wirtuozi, Helena Modrzejewska, Jan Królikowski, Józef Rychter i wielki komik Alojzy Żółkowski (syn), a obok nich przewijają się aktorzy tej miary, jak mistrz epizodu Ludwik Pańczykowski, Wiktoryna Bakałowiczowa i Romana Popiel. Dzięki znakomitym aktorom poziom repertuaru się podwyższył. Ukazują się wówczas liczne dzieła Shakespeare'a z „Romeem i Julją“ (1870), „Hamletem“ (1871), „Macbethem“ (1873) i „Królem Learem“ (1879) na czele, a nadto wprowadzone zostają takie utwory jak „Marja Stuart“ (1872) i „Mazepa“ (1873) Juljusza Słowackiego, „Zbójcy“ (1868) i „Intryga i miłość“ (1875) Schillera, „Faust“ Goethego (1880) i t. d. Przedstawienia te inaugurują renesans wielkiego repertuaru, który najsilniej wyraził się w Krakowie w latach przedwojennych, zwłaszcza za dyr. J. Kotarbińskiego (1899—1905), gdy obok dramatów Shakespeare'a i Schillera ukazują się arcydzieła polskiego romantyzmu: „Złota czaszka“ (1899), „Kordjan“ (1899), „Sen srebrny Salomei“ (1900), „Ksiądz Marek“ (1901) i „Lilla Weneda“ (1904), J. Słowackiego, „Dziady“ A. Mickiewicza w opracowaniu St. Wyspiańskiego (1902) oraz „Nieboska Komedja“ Z. Krasińskiego (1902). Neoromantyzm przeniósł się zkolei do Warszawy, gdy nastała większa swoboda polityczna po rewolucji 1905 r., a w układaniu repertuaru zaczęli brać udział literaci. Wówczas ukazały się liczne dzieła Słowackiego, „Lilla Weneda“ (1906), „Balladyna“ (1907), „Mazepa“ (1908), „Beatrix Cenci“ (1909), „Złota czaszka“ (1909) i „Sen srebrny Salomei“ (1910).

Wielka poezja dramatyczna stanowiła zrazu popis gry scenicznej czołowych aktorów, jednak niebawem równie na skutek krytyki, jak pod wpływem krakowskiej szkoły aktorskiej Stanisława Koźmiana oraz współczesnego teatru niemieckiego, zwłaszcza trupy Meiningeńskiej, która gościła w Warszawie w r. 1885, zaczęły się wysuwać zagadnienia reżyserskie i inscenizacyjne w związku z żądaniem, by widowisko stanowiło organiczną całość i nie polegało na gwieździe, lecz na zespole. Teatr warszawski, idąc po linji realizmu, utknął jednak na martwym punkcie, gdyż pozbawiony był wybitnych indywidualności reżyserskich, a zapatrzony we wzory francuskie, nie docenił znaczenia dekoracji, kostjumu i rekwizytu. Najlepiej wystawiano komedje i dramaty mieszczańskie autorów współczesnych, dzięki znakomitym aktorom. Po epoce gwiazd zabłysnęli W. Rapacki, B. Leszczyński, J. Tatarkiewicz, M. Derynżanka, M. Wisnowska, H. Marcello-Palińska, Al. Lüde, zkolei M. Frenkiel, R. Żelazowski i t. d. W ostatnich dziesięcioleciach XIX. w. grywano dzieła Al. Dumas'a (syna), V. Sardou, E. Augier'a, Oct. Feuillet'a, E. Labiche'a, J. Sandeau, E. Pailleron'a, E. Daudet'a, J. Ohnet'a i t. d., wreszcie wprowadzono na repertuar Gutzkowa, H. Sudermanna, G. Hauptmanna i H. Ibsena. Autorów polskich, zwłaszcza komedjopisarzy, przewinął się długi szereg. Ukazały się t. zw. pogrobowe dzieła Al. Fredry („Wielki człowiek do małych interesów“, 1877; „Pan Benet“ 1880 i t. d.) obok dawniejszych, stale wznawianych, a dalej rzeczy J. A. Fredry (m. i. „Drzemka p. Prospera“, 1868; „Mentor“, 1871; „Consilium facultatis“, 1872), J. Narzymskiego („Epidemja“, 1872; „Pozytywni“, 1874); J. Blizińskiego („Marcowy kawaler“, 1873; „Pan Damazy“, 1878; „Rozbitki“, 1882 etc.), J. Chęcińskiego („Krytycy“, 1875), E. Lubowskiego („Nietoperze“, 1875 etc.), M. Bałuckiego („Radcy pana radcy“, 1869; „Grube ryby“, 1881; „Dom otwarty“, 1885 etc.), Z. Sarneckiego, St. Dobrzańskiego („Złoty cielec“, 1881; „Żołnierz królowej Madagaskaru“, 1883), K. Zalewskiego (m. i. „Artykuł 264“, 1880; „Nasi zięciowie“, 1886; „Małżeństwo Apfel“, 1887), Z. Przybylskiego („Wicek i Wacek“, 1886 etc.), J. Wieniawskiego (Jordana), A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego, Wł. Koziebrodzkiego itd., itd. Z dramatopisarzy zasługują na wyróżnienie Al. Świętochowski, W. Rapacki i St. Kozłowski. Wreszcie od końca w. XIX. znana ze scen ogródkowych wybitna realistka G. Zapolska („Małaszka“, „Małka Szwarcenkopf“, „Jojne Firułkes“) zaczyna zasilać repertuar teatrów rządowych („Żabusia“, 1897; „Ich czworo“, 1907; „Moralność pani Dulskiej“, 1912; „Tamten“, 1915 etc.). Od schyłku wieku XIX. do wojny światowej na czoło polskiego życia teatralnego wysunął się teatr krakowski za dyr. T. Pawlikowskiego (1893—1899), J. Kotarbińskiego (1899—1905) i L. Solskiego (1905—1913), mający za sobą piękną

tradycję St. Koźmiana, a obok niego na wysokim poziomie stanął teatr lwowski za dyr. Pawlikowskiego (1899—1906) i L. Hellera (od r. 1906). W owym czasie teatry krakowski i lwowski posiadały kapitalny zespół aktorski (L. Solski, K. Kamiński, R. Żelazowski, K. Adwentowicz, M. Roman„ W. Sobiesław, J. Leszczyński, St. Stanisławski, Bończa, J i M. Węgrzyn, Al. Zelwerowicz, W. Siemaszkowa, I. Solska, St. Wysocka etc.) i zarówno repertuarem jak formą widowiska (nacisk na dekoracje i kostjumy) górowały nad Warszawą. Obok wielkiej poezji epok minionych dano szeroki dostęp wartościowemu dramatowi obcemu ostatniej doby, zaś z modernizmu krakowskiego obok przecenianego współcześnie L. Rydla i wielu innych autorów (m. i. Przybyszewski, Kasprowicz, Tetmajer), wypłynął genjusz Stanisława Wyspiańskiego. Z dzieł jego ukazały się w Krakowie kolejno: „Warszawianka" (1898), „Lelewel" (1899), „Wesele" (1901), „Wyzwolenie" (1903), „Protesilas i Laodamja" (1903), „Bolesław Śmiały" (1903), przekład „Cyda" Corneille'a (1907), „Meleager" (1908), „Noc listopadowa" (1908), „Sędziowie" (1909), „Legjon" (1911), „Akropolis" (1916), „Powrót Odyssa" (1917) i „Klątwa" (1921).

Za inicjatywą Krakowa teatr warszawski zaczął się powoli ożywiać i poza repertuarem rozrywkowym (rozkwit farsy — E. Gasiński i A. Fertner, oraz operetki — R. Morozowicz, J. Redo, A. Zimajer, W Kawecka — pod dyr. L. Śliwińskiego) obok dzieł klasycznych (Shakespeare, Molière, Słowacki, Fredro i t. d.) zaczął wprowadzać utwory Wyspiańskiego („Bolesław Śmiały", 1907; „Sędziowie", 1909; „Klątwa", 1910; „Protesilas i Laodamja", 1914; „Wesele", 1915; „Noc listopadowa", 1915), oraz A. Kisielewskiego („Karykatury", 1899), St. Przybyszewskiego („Śnieg", 1904; „Odwieczna baśń", 1910; „Gody życia", 1910), J. Żuławskiego („Eros i Psyche", 1905; „Koniec Mesjasza", 1914), A. Nowaczyńskiego („Car Samozwaniec", 1910; „Fryderyk Wielki", 1910; „Cyganerja Warszawska", 1911), T. Rittnera („W małym domku", 1904; „Głupi Jakób", 1912; „Lato", 1914), L. Rydla („Zaczarowane koło", 1899; „Królewski Jedynak", 1914), K. H. Rostworowskiego („Judasz", 1916) i t. d. Z wybitniejszych komedjopisarzy należy nadto wymienić Wł. Perzyńskiego („Szczęście Frania", 1910; „Lekkomyślna siostra", 1915) i St. Krzywoszewskiego.

Teatry rządowe w latach przedwojennych ożywiły się w dużej mierze dzięki M. Krywoszejewowi, który jako dyrektor finansowy w latach 1907—1910 przeprowadził sanację gospodarczą. Za jego dyrekcji teatry dotąd deficytowe przynosiły znaczne dochody przy podwyższonym poziomie artystycznym widowisk. W latach powojennych M. Krywoszejew opracował dwa ważne projekty: „Organizacja teatrów Rzeczypospolitej Polskiej" (1928) i „Fundacja Narodowa Teatrów Warszawskich" (1931).

W przededniu wojny Warszawa odzyskała nanowo przodujące znaczenie w życiu teatru na niekorzyść scen małopolskich. Aktorzy zaczęli przenosić się do stolicy na skutek otwarcia Teatru Polskiego (1913) i haussy na gaże w związku z konkurencją sceny prywatnej z teatrami rządowemi (od r. 1919 miejskiemi). — Zbyt silna centralizacja w okresie powojennym odbiła się fatalnie na prowincji i dopiero ostatnio dzięki wybitnym reżyserom, jak J. Osterwa (Wilno, objazdy), L. Schildenfeld-Schiller (Łódź, Lwów), St. Wysocka (Poznań), Al. Zelwerowicz (Wilno), nastąpiło pewne odprężenie

W rozwoju teatru ostatniego 20-lecia doniosłą rolę odegrał Teatr Polski, wprowadzając zasadniczą zmianę w montażu widowisk stolicy nietylko dzięki nowoczesnym urządzeniom technicznym (scena obrotowa), lecz również dzięki artystycznej kulturze i zdolnościom organizacyjnym jego dyrektora Arnolda Szyfmana. Od r. 1913 podstawowym postulatem jest dbałość o wszystkie elementy widowiska, jednolite opanowanie stylu gry, reżyserji, inscenizacji i malarstwa scenicznego. Poziom ustalony przez Szyfmana, podnosząc wymagania krytyki, stał się platformą, na której rozwinęły się nowe prądy czy w Teatrze Polskim, czy w Rozmaitościach, przezwanych po pożarze (1919) i odbudowie „Teatrem Narodowym" (1925), czy też w „Reducie" i Teatrze im. Bogusławskiego. Teatr współczesny ogniskuje w sobie całe bogactwo koncepcyj reżyserskich za podnietą teatru niemieckiego i rosyjskiego, od skrajnego naturalizmu, z którego wyszła „Reduta" J. Osterwy, poprzez spokojny realizm (A. Zelwerowicz, K. Borowski, E. Chaberski), widowiska stylowe (A. Zelwerowicz, L. Schiller, J. Osterwa), stylizowane (St. Wysocka) i kameralne (J. Osterwa, A. Węgierko). aż do śmiałych poszukiwań formy widowiskowej dla wielkiej poezji Słowackiego, Wyspiańskiego etc. (L. Schiller, E. Chaberski).

W tym ostatnim etapie ewolucyjnym polskiego teatru czołowe miejsca pośród autorów zajęli St. Żeromski (m. i. „Ponad śnieg", „Uciekła mi przepióreczka"), K. H. Rostworowski („Miłosierdzie", „Niespodzianka", „Przeprowadzka"), J. Szaniawski (m. i. „Ptak", „Adwokat i Róże") i Z. Nałkowska („Dom kobiet", „Dzień jego powrotu") obok licznych komedjopisarzy, jak Wł. Perzyński, W. Grubiński, St. Krzywoszewski, A. Nowaczyński, A. Słonimski, St. Miłaszewski, A. Grzymała-Siedlecki, St. Kiedrzyński etc. Z pośród tłumaczy wyróżnili się T. Boy-Żeleński (komedje Molière'a, Beaumarchais'ego i Musset'a) i St. Miłaszewski („Don Juan" Zorilli). Na czele dzisiejszego pokolenia aktorskiego po śmierci K. Kamińskiego stoją St. Jaracz, J. Osterwa, L. Solski, M. Frenkiel, K. Junosza-Stępowski, K. Adwentowicz, Al. Zelwerowicz, W. Brydziński, J. Leszczyński, M. Maszyński i J. Węgrzyn oraz I. Solska, St. Wysocka, M. Modzelewska, M. Przybyłko-Potocka, M. Ćwiklińska, L. Pancewiczowa, M. Malicka, Z. Czaplińska i W. Siemaszkowa. Czołowymi zaś dekoratorami są W. Drabik i K. Frycz.

Sztuka.

1. Od początków do Odrodzenia.

Sztuka dostała się do Polski z cywilizacją chrześcijańską w końcu X. i XI. w. Kiedy Polska przyjmowała chrześcijaństwo z Rzymu, rozwijał się na zachodzie styl romański. To też styl ten dostał się odrazu do ziem polskich z zachodu.

Architektura romańska. W polskiej architekturze tych czasów widzimy te same dwa typy budowania kościołów, jakie były podówczas rozpowszechnione, t. j. typ bazylikowy i typ dośrodkowy. Typ bazylikowy zaznaczył się w różnych objawach, od skromnych małych kościółków począwszy aż do rozwiniętych budowli trójnawowych o dwóch chórach z apsydami, kryptami i nawami poprzecznemi, emporami i wieżami. — Kościoły dośrodkowe okrągłe były także rozmaite. Rozwinęła się zatem w stylu romańskim także w Polsce różnorodność planów i form.

Najstarsze kościoły wzniesione w Gnieźnie i Poznaniu za panowania Mieszka I. i Bolesława Chrobrego były zapewne drewniane, nie zachowało się bowiem po nich ani śladu. Wznoszono je prawdopodobnie na wzór współczesnych niemieckich kościołów romańskich. Tak samo budynki świeckie i książęce grody stawiano zrazu z drzewa.

Kościoły murowane z kamienia pojawiły się dopiero za Kazimierza Odnowiciela, który, przybywszy z benedyktynami archidiecezji kolońskiej i obrawszy sobie za stolicę Kraków, rozpoczął ruch budowlany w Polsce. Kościołom nadawał wezwania świętych, czczonych w archidiecezji kolońskiej, a więc św. Feliksa i Adaukta, św. Leonarda, św. Gereona i N. P. Marji. Kośc. św. Feliksa i Adaukta na Wawelu ma plan umiejętnie obmyślony, przedstawiający formę krzyża o ramionach zaokrąglonych, wykonanie jednak tego pięknego planu było nieporadne i nieudolne. Zaokrąglenia ramion krzyża są charakterystyczną formą dla budowli kolońskich tego czasu. — Budową dośrodkową, o planie jeszcze umiejętniej obmyślanym a nawet kunsztownym, był kośc. na Ostrowie jeziora Lednicy pod Gnieznem, wzniesiony jako kaplica zamkowa. Technika budowy jest tu staranniejsza niż w kośc. św. Feliksa i Adaukta, kamienie są obrobione w kostkę i układają się w równoległe warstwy. — Dalszym przykładem dośrodkowego kośc. o skromnym planie jest kośc. św. Jana Chrzciciela w Grzegorzowicach (pow. opatowski), podobny formą do okrągłego kośc. pod tem samem wezwaniem na Wyszehradzie w Czechach.

Najstarszy kościół bazylikowy, z którego doszła do nas tylko część murów i dwie kolumny, to pierwotny kośc. św. Leonarda na Wawelu, wzniesiony przez Kazimierza Odnowiciela, następnie kośc. św. Gereona z tych samych czasów, z którego niedawno odkryto na Wawelu ruiny. Obszerny ten kościół miał trzy nawy, chór z apsydą i nawą poprzeczną, kryptę i niezawodnie dwie wieże od frontu. Nawa poprzeczna posiadała od wschodu apsydy, a z boku każdej z apsyd empory. Nie było tu sklepienia, tylko drewniany strop, jedynie krypta i konchy apsyd były sklepione. Kościół był obwarowany i łączył się z klasztorem Widzimy, że styl romański wystąpił tu już w całej okazałości. — W budowli benedyktynów w Tyńcu zachowały się z czasów Kazimierza Odnowiciela pogrążone w ziemi ruiny.

W XI. wieku za czasów Bolesława Śmiałego stanął kośc. św. Jana Ewangelisty w Mogilnie, z którego część tylko pozostała. Aczkolwiek budowla nie była wielka, to jednak system sklepień zastosowano umiejętnie w budowie nawy i dwu krypt. Miał kościół ten od frontu wieżę i niewątpliwie empory. — Nie zachowało się z romańskiej katedry w Gnieźnie, ukończonej w r. 1097, nic prócz śladów, katedra ta jednak miała dwa chóry z apsydami a z boku apsydy zachodniej dwie wieże, występujące z narożników, a to w tym celu, aby można było bronić dostępu do drzwi i boków kościoła. Typ ten, który zaznaczył się tak wybitnie w planach kościoła w Hildesheim, Naumburgu, Merseburgu był wzorem dla późniejszych polskich większych bazylik XII. w., jak katedra poznańska, krakowska i tum w Łęczycy. — Kościół katedralny na Wawelu z czasów Władysława Hermana doszedł nas tylko we fragmentach. Dochowała się krypta zachodnia silna i masywna, podzielona kolumnami na trzy nawy.

Obok Krakowa wybitnem ogniskiem sztuki w XII. w. stał się Płock Z kościołów powstałych w tych stronach wyróżnia się obronny i dobrze w planie obmyślany kościół w Łęczycy. Zachowały się oba chóry z apsydami, nawy boczne zakończone również każda apsydą; nad zachodnią apsydą mieściła się wysoka i głęboka półkolista empora. Wieże dotąd posiadają pierwotne przeźrocza. — Jeszcze warowniejszą budową była katedra płocka Miała ona także od frontu wieże ze strzelnicami, a baszty wiązały się z bokami kościoła Na skrzyżowaniu naw znajdowała się niezawodnie wieża. Okazałą tę budowę poświęcono w r. 1144. Z czasów tych jednak doszły nas zaledwie ślady. — Katedra wrocławska, której budowę rozpoczęto w 1158 r., i kościół w Czerwieńsku z lat 1130—1156, należą do omawianej grupy bazylik. Do tego samego typu kościołów, aczkolwiek niewielki, należy kośc. św. Jana w Prandocinie. Była to budowa o jednej wydłużonej nawie ale dwuchórowa, z wieżą od frontu, mieszczącą w dolnej części apsydę, w górnej emporę.

Kościół św. Andrzeja w Krakowie tworzy odmienny typ. Ma on niezwykle wydłużone prezbiterjum zakończone apsydą, trzy nawy i dwie wieże z przeźroczami od frontu. Cechuje go obszerna empora, znajdująca się między wieżami i biegnąca ponad nawami bocznemi. — Dochowany kośc. św. Mikołaja w Wysocicach (między Skałą a Miechowem) jest także dziełem architektury romańskiej XII. w. Jest on niewielki, z jedną nawą i apsydą, ale ma obronną wieżę i emporę. Emporowe te kościoły łączyły się

z dworem księcia lub magnata, takiemi były kościoły: św. Mikołaja w Żarnowie, kośc. w Kościelcu pod Inowrocławiem i kośc. N. P. Marji w Lubinie.

Romański styl zaznaczył się nawet w drobnych kościółkach przeznaczonych tylko do kultu, jak to widzimy w Siewierzu, gdzie znajduje się empora i mury mają obronny charakter, chociaż kościółek wież nie posiadał. — Kościół św. Wojciecha w Krakowie jest typowym przykładem skromnego kościółka bez wieży i bez apsydy, tylko z nyżami po bokach tęczy. Wspomnieć należy kośc. św. Wojciecha w Tarczku pod Radomiem, kościółek w Dziekanowicach (w wielickim powiecie), kośc. w Gieczu, w Skalmierzu, Krobi, Kłobucku, Lubinie (kościół św. Leonarda). Z tych kościołów, podobnie jak z większych bazylik: św. Mikołaja, św. Florjana i kościółka św. Jana w Krakowie, z kościoła w Starym Skrzyńsku, w Skrzynnie, w Gieble, pozostały mniej lub więcej dochowane ślady. — Kościołów romańskich było w Polsce wiele, romańskie też były zapewne kościoły: w Ruszczy, we Czchowie, we Włostowie, na Łysej Górze, w Kielcach, w Sieciechowie i w. i.

Zwolna, z romańskich kościołów, u nas podobnie jak i zagranicą, znikają krypty i apsydy. Dość dobrze zachowała się kolegjata św. Marcina w Opatowie, także pochodząca jeszcze z XII. wieku i wybudowana pod wpływem kościołów w Burgundji i Alemanji. Ma ona już prezbiterjum, kończące się płasko. Także sklepienie wyłamuje się tu z ogólnych romańskich prawideł.

Przewrót, który uczynił ruch cluniacki w budowie kościołów, zaznaczył się także w Polsce. Pojawiają się ustronne zakątki w kościołach, przeznaczone do samotnej modlitwy, i powstają kaplice. Pierwszym takim kościołem w Polsce jest kościół św. Piotra i Pawła w Kruszwicy. Grupa pięciu apsyd przedstawia się tu malowniczo i efektownie.

Obok wspomnianych kierunków i grup kościołów występuje grupa kościołów wzniesionych z fundacji Piotra Własta. Budowle te w stylu rozwiniętego romanizmu zbliżają nas zwolna do nowego sposobu budowania świątyń, przejętego z Francji. Ze wszystkich budowli Piotra Własta najwspanialszy był i najozdobniejszy kościół św. Wincentego pod Wrocławiem, poświęcony r. 1148. — Niestety, zwalono go jeszcze w XVI. w.; niewiele tylko mówiące ślady zachowały się ze wspaniałej rezydencji Duninów na górze Soboty pod Wrocławiem. Z kościoła św. Michała, wzniesionego zaraz po roku 1138 we Wrocławiu, będącego fundacją zięcia Piotra Własta, Jaxy, doszedł nas tylko wizerunek dochowany na naczółku (tympanonie) z tego kościoła. Była to bazylika podobna do kościoła św. Andrzeja w Krakowie.

Najbardziej zbliżał się do kościoła św. Wincentego we Wrocławiu i do kościoła w Kruszwicy kośc. N. P. Marji w Strzelnie, ukończony u schyłku XII. w. Pojawia się w nim już jedna z cech nowego stylu. Gdy wszystkie dotąd kościoły romańskie były z kamienia, tu tylko w dolnych częściach mamy kamień, w górnych jednak cegłę. I tu umieszczono, podobnie jak w Kruszwicy, apsydę w nawie poprzecznej i podobnie jak tam — kaplice obok prezbiterjum. Jedna z tych kaplic się zachowała, a jej sklepienie, wsparte na smukłym filarze, jest również nowością, zapowiadającą inny styl. Z kościołem w Strzelnie ma pokrewieństwo kośc. N. P. Marji w Inowrocławiu. Tu także użyto częściowo cegieł obok kamienia. Budowę tę odnieść należy już do początku XIII. wieku. Zupełnie ceglaną budową jest mały kośc. św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu z r. 1187.

Z późniejszych romańskich dośrodkowych kościołów zachował się kośc. św. Prokopa w Strzelnie, wzniesiony z cegły z początkiem XIII. w., a różniący się od okrągłych kościołów wcześniejszej epoki tem, że ma wieżę na froncie. Nawę nakrywa tu już wewnątrz kopuła sklepiona z użyciem żeber.

Jako ostatni objaw dawnej romańskiej architektury przedstawia się piękny kościół w Kościelcu pod Proszowicami wzniesiony w r. 1242 z ciosu. Obszerne empory biegną nad nawami bocznemi i nad częścią zachodnią, podobnie jak w krakowskim kośc. św. Andrzeja. Piękne triforia z kolumienkami nadają budowie wiele wdzięku i wprowadzają efekty perspektywiczne wyjątkowej wartości.

Styl romański podejmuje na wschodzie Polski walkę ze stylem bizantyńskim, a zaznaczyło się to wybitnie na cerkwi św. Pantaleona (obecnie kościele św. Stanisława) w Haliczu, wzniesionej r. 1200 i w cerkwi w Ławrowie pod Starym Samborem, wybudowanej w latach 1292 do 1300.

Architektura cystersów tworzy osobny styl. Jest ona u nas ogniwem między architekturą romańską a gotycką. Pierwsze nasze kościoły cystersów budować poczęto pod bezpośrednim wpływem cystersów francuskich i francuskiej sztuki. Między rokiem 1200 a 1240 powstają piękne, choć pełne prostoty właściwej zakonowi cystersów, kościoły w Jędrzejowie, Koprzywnicy, Sulejowie i Wąchocku. Wszędzie w tych kościołach zwraca uwagę podobieństwo planu, do którego wprowadzono kaplice bliźnie obok prezbiterjum a zaniechano już krypt, wież i obronności. Zmniejszono grubość murów a zato wprowadzono sklepienie ostrołukowe i szkarpy. Ginie masywność budowli i zastępują ją lekkość i smukłość. Pojawiają się obszerne otwory okienne i wkracza światło, usuwające mrok dawnych kościołów. — Klasztory cystersów, skromne, posiadają piękne i lekkie stosunkowo sklepienia, wsparte na rozprofilowanych filarach, piękne przeźrocza łączą refektarze z krużgankami. Wszędzie uwydatnia się mimo prostoty wytworność form. Najlepiej zaś dochowały się kościoły cystersów w Wąchocku i Sulejowie.

Obok cystersów, którzy przybyli do nas z Francji, budowali kościoły cystersi z Niemiec. Kościół w Mogile z r. 1243, pod Krakowem i w Lądzie nad Wartą (gdzie z pierwotnej budowy niewiele doszło) dają pojęcie o ich architekturze. W zasadzie trzymają się oni reguły przepisanej przez zakon. Do budowy jednak obu tych kościołów użyto cegły, gdy bu-

dowle naszych cystersów z francuskiej macierzy są z ciosu.

Świecka architektura w epoce romańskiej nie rozwijała się w tym stopniu, co architektura kościelna. Że jednak wznoszono z kamienia rezydencje dla książąt i dla magnatów, świadczą odkryte na Wawelu ślady.

Rzeźba romańska wiąże się głównie z architekturą. W Małopolsce rozwinęło się szczególnie zamiłowanie do przedstawiania fantastycznych zwierząt i rzeźb figuralnych, ale nie brak przy tem charakterystycznych motywów plecionki. Fragmenty tych rzeźb dochowały się w katedrze na Wawelu i w Żarnowcu, motywów roślinnych użyto także jako ozdoby kapiteli w Kościelcu.

Figuralna rzeźba ogranicza się do zdobienia portali i ich naczółków czyli tympanonów. Jest ona skromna i przeważnie nieudolna, ale nie pozbawiona nastroju. Postać Madonny, przypominającej francuskie Madonny tych czasów, widzimy na zachodniej fasadzie w Wysocicach pod Krakowem i Goślicach koło Klimontowa w ziemi sandomierskiej. Prymitywne rzeźby figuralne zdobiły pierwotny romański kościół w Wiślicy.

Na Mazowszu i na Kujawach rozwinęła się wydatniej rzeźba romańska. Najznaczniejszym zabytkiem jest portal łęczyckiego tumu. Tympanon przedstawia tu Madonnę z aniołami. Resztę postaci zdobią motywy stylizowanych kwiatów, liści i fantastycznych form zwierzęcych. W Czerwińsku zachowały się tylko szczątki portalu z tympanonem figuralnym i kapitelami ozdobionemi fantastycznemi potworkami.

Również na Pomorzu rozwinęła się piękna ornamentacja roślinna i z fantastycznych form zwierzęcych, jak o tem świadczą chrzcielnice w Chełmie i Grudziądzu. Najwspanialej jednak rozwinęła się dekoracja rzeźbiarska na Śląsku. We Wrocławiu Piotr Własłowicz przyozdobił piękną rzeźbą kościół św. Wincentego, lecz tylko szczątki i rysunki z tych rzeźb nam przekazano. Jedna z rzeźbionych głów przedstawiała księcia Władysława II. i Piotra Własta, druga Bolesława IV. Kędzierzawego i biskupa wrocławskiego. — Rezydencję Piotra Własta na górze Soboty pod Wrocławiem zdobiły również rzeźby, z których doszły nas tylko bardzo zniszczone resztki Zachował się tympanon kośc. N. P. Marji na Piasku we Wrocławiu, przedstawiający siedzącą N. P. Marję, której Piotr Własł składa model kościoła w ofierze, a towarzyszy mu jego syn Świętosław. Z innej fundacji (Duninów), z kośc. Norbertanek w Strzelnie, zachował się tympanon z przedstawieniem św. Anny, Piotra Własta i jego żony. Na kośc. św. Prokopa w tejże samej miejscowości znajdujący się tympanon przedstawia Chrystusa, któremu Świętosław Własł z matką składa model kościoła w ofierze.

Także Jaxa, zięć Piotra Własta, fundując kościół św. Michała we Wrocławiu, ozdobił go rzeźbami. Doszedł nas tylko rysunek tympanonu, pokrewnego kompozycją i stylem tympanonom innych duninowskich kościołów.

Z fundacyj duninowskich najlepiej zachował się portal kośc. św. Wincentego we Wrocławiu, przeniesiony ze zburzonego kościoła i umieszczony częściowo w kośc. św. Małgorzaty w temże samem mieście, a częściowo w tamtejszem Muzeum. Dzieło to odznacza się ozdobnością i różnorodnością motywów: przewijają się konie, gryfy, smoki i różne fantastyczne twory, głowy i popiersia ludzi. Widzimy scenę pierworodnego grzechu i wypędzenia z raju i t. p. Scena frontowa tympanonu przedstawia zaśnięcie N. P. Marji, strona wewnętrzna — zdjęcie z Krzyża i aniołów, trąbiących na Sąd Ostateczny.

Pierwszorzędnej wartości dziełem są d r z w i k a t e d r y g n i e ź n i e ń s k i e j wykonane w latach 1129 a 1137 i odlane w bronzie. Płaskorzeźby przedstawiają tu sceny z życia św. Wojciecha; skomponowane są jasno, ruch wszędzie tłumaczy się wyraźnie. Komponował te rzeźby niepospolity na owe czasy artysta. Czy dzieło wykonano w Polsce czy zagranicą — niewiadomo. Na dworze Bolesława Krzywoustego bawił rzeźbiarz ceniony przez współczesnych, mistrz Leopard, może więc być, że drzwi gnieźnieńskie są jego dziełem. Był Leopard twórcą wspaniałych okładek na wielkie księgi liturgiczne, wykonane niczawodnie w metalu; jego dziełem był wielki krzyż niesiony na czele procesji i pochodów kościelnych, rzeźbił on obrazy Chrystusa na krzyżu, a ogromny krucyfiks wykonany przez niego ofiarował książę bazylice w Zwiefalten.

Obok drzwi gnieźnieńskich znane są drzwi bronzowe, przeznaczone do katedry płockiej. Drzwi te odlali niemieccy majstrowie Riquin, Abraham i Weismuth; znajdują się one dzisiaj w Wielkim Nowogrodzie, zdobiąc tamtejszą cerkiew. Płaskorzeźby na nich wyobrażają sceny ze Starego i Nowego Testamentu oraz alegorje i symbole. Dzieło to stoi znacznie niżej od drzwi gnieźnieńskich. — Doszły nas szczegóły dekoracyjne innych drzwi, w Luborzycy i Czerwińsku, odlane również w bronzie. — Z czasów Bolesława Kędzierzawego i jego żony Anastazji pochodzi piękna okładka z wyobrażeniem Chrystusa na tronie z jednej, a Ukrzyżowaniem z drugiej strony. U stóp krzyża klęczy fundatorka księżna Anastazja.

W architekturze cystersów dekorację rzeźbiarską ograniczono do skromnych rozmiarów, poprzestając na rzeźbieniu kapiteli i zworników.

Malarstwo epoki romańskiej. M i n j a t u r y, zdobiące księgi liturgiczne, były pierwszemi objawami malarstwa na naszej ziemi. Księgi te dostawały się do nas zrazu z zachodu. Z Kazimierzem Odnowicielem przybyły do nas księgi iluminowane z nad Renu, jak Sacramentarium tynieckie, obecnie w bibljotece ordynacji Zamoyskich w Warszawie. Ewangeljarz kruszwicki, znajdujący się w bibljotece kapitulnej gnieźnieńskiej, jest dziełem albo nadreńskiem, albo wschodnio-niemieckiej szkoły. Z Ratyzbony dostał się do nas t. zw. kodeks Emeramski, przechowywany w bibljotece katedry krakowskiej. Mszał św. Wojciecha w bibljotece kapitulnej gnieźnieńskiej, złoty kodeks bibljoteki XX. Czartoryskich w Krakowie, pochodzący z Płocka, świadczą o wpływach czeskiego malarstwa minjaturowego.

Już na polskiej ziemi powstała księga, zawierająca Pismo święte. Minjatury tej księgi rysowano piórkiem i malowano, coprawda dość nieudolnie, ale temat tych minjatur jest dla nas ze wszech miar zajmujący. Także na marginesach wielu ksiąg znajdują się liczne rysunki, które niezawodnie powstały w Polsce.

Z XIII. wieku doszły nas księgi jak: „Księga ośmiu proroków“ (dawn. w bibljotece publicznej w Petersburgu, ob. w zbiorach państwowych w Warszawie), „Psałterz Trzebnicki“ (w bibljotece uniw. wrocł.) oraz Graduał panien klarysek w Krakowie. Wszystkie te kodeksy dają pojęcie o surowem a jednak pełnem fantazji malarstwie epoki cystersów. O zbliżaniu się coraz to więcej do natury świadczy „Księga Rodzaju“ z piękną tytułową kartą. zdobiona wybornemi rysunkami, w zbiorach państwowych w Warszawie.

Nie brak także przykładu malarstwa mozaikowego. Jest nim obrazek w klasztorze klarysek w Krakowie, przedstawiający N. P. Marję. Obrazów takich i innych, zapewne malowanych temperą, w kościele klarysek było w r. 1268 tak wiele, że niepodobna było sporządzić ich inwentarza; niestety doszły nas tylko wzmianki w dokumentach piśmiennych, świadczące o rozwoju malarstwa w Polsce w tym okresie.

Przemysł artystyczny epoki romańskiej zajmował się przedewszystkiem złotnictwem. Nazwa wsi Złotniki świadczy o istnieniu złotnictwa u nas w bardzo wczesnej epoce. Zapasy złota i srebra przerabiano w ozdobne naczynia; wyrabiano również w XI. w. biżuterje, a więc kolczyki i blaszki trybowane lub ozdabiane filigranem albo granulowaniem. — Z liturgicznych naczyń epoki romańskiej doszły nas dwa kielichy w Trzemeśnie (ornamentacja jednego z nich jest wykonana niellą, drugą zaś zdobią trybowane płaskorzeźby); kielich katedry w Płocku dla księcia Konrada Mazowieckiego (1191—1247) z rytą ornamentacją figuralną zbliża się już do gotyku. — Pateny z figuralnemi wyobrażeniami dochowały się w Trzemeśnie i Płocku Rozpowszechnione były aquamanile w formie zwierząt; w klasztorze krakowskich dominikanów zabytek taki się dochował. Korony wiszące zdobiły kościoły, jak świadczy inwentarz skarbca katedralnego z roku 1101 i 1110. — Bogaty był strój biskupi. Zachowała się niska infuła t. zw. Infuła św. Stanisława w skarbcu katedry krakowskiej, pochodząca jednak dopiero z XIII wieku. — Zachowane w muzeach i skarbcach kościelnych emaljowane relikwiarze, liczne krzyże i inne sprzęty dają nam pojęcie o różnorodności dzieł przemysłu artystycznego w Polsce. Jeden z krzyżów typowych, ozdobionych emalją, znajduje się w kościele Bożego Ciała w Krakowie, inne zaś w krakowskiem Muzeum Narodowem i Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Przeważnie były to wyroby obce, importowane do kraju. Do wyrobów, które powstały w Polsce, zaliczyć należy czarę srebrną z trybowanemi i rytowanemi scenami ze Starego Testamentu, odnoszącemi się do życia rycerskiego, wykopaną pod Włocławkiem.

Architektura gotycka. Dominikanie i franciszkanie rozpoczynają budowę kościołów i klasztorów w Polsce na wielką skalę, a budują z cegły w nowym stylu gotyku. Z pierwotnego kościoła krakowskich dominikanów, który wzniesiono około r. 1226, zachowały się tylko ślady. Doszedł nas jednak dość dobrze kośc. dominikanów w Sandomierzu; choć styl jego w szczegółach jest więcej romański niż gotycki, jednak zasady gotyku, lekkość i subtelność, oraz koronkowy charakter ornamentu i doskonałe zastosowanie cegły każe nam zaliczyć kościół ten do gotyckiej architektury.

Franciszkańskie kościoły mają na ogół jedną nawę i nawę poprzeczną z kaplicą wydłużoną, nie mają zaś wież. Kościoły w Krakowie, Kaliszu i Gnieźnie, wszystkie z XIII. w., zachowały niejeden szczegół z pierwotnej budowy. Franciszkańskie kościoły z XIII. w. w Nowym i Starym Sączu, oba z ciosu, uległy zniszczeniu u schyłku XIX. wieku. Miały one już system gotycki więcej wyrobiony. Kośc. benedyktynek w Staniątkach należy do typu franciszkańskich budowli, podobnie jak częściowo dochowany kośc. dominikanów w Oświęcimiu. — Kośc. franciszkanek w Zawichoście, z kamienia i cegły, jest już doskonale rozwiniętą franciszkańską budowlą. Nawa główna ma belkowany pułap, ale do budowy prezbiterjum wprowadzono ostrołukowe sklepienie. W skromnym klasztorze, wzniesionym obok kościoła, formy romańskie występują przy formach gotyckich.

Na wielką skalę gotyk rozwijać się począł w Polsce dopiero w XIV. wieku. Ruch ten wyszedł z Krakowa, a pierwszą budowlą nawskróś gotycką była wzniesiona z ciosu i cegły katedra na Wawelu. Wydłużone prezbiterjum i nawa obiegająca, wzorowana na francuskich kościołach, zostały tu wprowadzone po raz pierwszy, podobnie jak wieniec kaplic symetrycznie rozłożonych. Budowa trwała od roku 1322 do 1346. Sklepienie z żebrami i zwornikami jest już czysto gotyckie. System budowania tych sklepień, właściwych krakowskiemu gotykowi, tu się wytworzył. Zamiast łuków przypornych do podparcia sklepień użyto szkarp przypartych do filarów wewnątrz kościoła, a ponad dachami uwydatniających się nazewnątrz.

Kościół N. P. Marji w Krakowie, w zrębie swym dzieło XIV. wieku, jest najokazalszą budowlą gotycką w Polsce. Widzimy tu trzy nawy z wydłużonem, pięknem prezbiterjum, wielobocznie zamkniętem, i dwiema wieżami z frontu. Za materjał użyto cegły, kamieniem posługując się tylko tu i ówdzie. Chór był ukończony w r. 1384. — Sklepienie nawy głównej budował mistrz Wernher z Pragi, sklepienie to jednak 1442 r. runęło i w tym samym roku nowe sklepienie wzniósł Czipser, mieszkaniec Kazimierza. Tylko północna wieża wykonana została w epoce gotyku, ma też bardzo piękny hełm gotycki.

Kościół augustjanów na Kazimierzu stanął w XIV. w. już w wyrobionym w Krakowie stylu. Kaplice i krużganki klasztorne oraz szczegóły architektoniczne częścią z XIV., częścią z XV. w., odznaczają się bogactwem i orga-

nicznie przeprowadzonem rozczłonkowaniem. Kośc. farny miasta Kazimierza, kośc. Bożego Ciała, z końca XIV. i początków XV. w., jest pokrewny kośc. św. Katarzyny.

Z budowlami temi wiążą się: katedra gnieźnieńska z XIV. w., później przekształcona, kościół i klasztor paulinów w Beszowej w latach 1407 do 1421, kośc. w Łapczycy pod Bochnią, kośc. we Czchowie, w Skalmierzu i Bożęcinie, fara w Krośnie, kolegjata w Nowym Sączu, kośc. w Ruszczy pod Krakowem, w Drzewicy w Opoczyńskiem, w Radomiu, w Bochni, w Rzeszowie, Bolechowicach pod Krakowem, w Piasku Wielkim pod Wiślicą i inne, mniej lub więcej przebudowane.

W ciągu XV. w., a nawet niekiedy w XVI. w., rozszerzano klasztory i kościoły z XIV. w.; budowano dalej krużganki w klasztorach krakowskich franciszkanów, dominikanów, w Tyńcu i w Miechowie. — W drugiej poł. XV. w. powstają kościoły w Raciborzycach, Luborzycy pod Krakowem, św. Magdaleny w Szczepanowie koło Bochni, Wielogłowach pod Nowym Sączem, w Dębnie pod Wojniczem. W Starym Sączu, w Nowym Sączu, w Biezdziedzy w Jasielskiem, w Bobowej, w Strzyżowie, w Wojniczu, w Szydłowcu, w Jaśle, w Skalmierzu, w Starym Korczynie, w Końskich i Żarnowie i t. d. dochowały się mniej lub więcej kościoły gotyckie, ceglane lub kamienne, jednonawowe lub trójnawowe, o układzie bazylikowym.

Wszystkie tu wymienione małopolskie kościoły powstały pod wpływem krakowskiego gotyku. Kościoły wielkopolskie i pomorskie rozwijały się jednak głównie pod wpływem północno-niemieckiej i krzyżackiej ceglanej architektury. W Toruniu kośc. św. Jana, zał. w XIII. w., w XIV i XV. w. przebudowany, zachował plan pierwotny z połowy XIII. w Chór na wzór franciszkańskich i dominikańskich kościołów jest prostokątny, ale nieco krótszy. Szkarpy opierają się na poddaszu sklepienia naw bocznych i nie wkraczają do wnętrza, jak to ma miejsce w systemie krakowskim. Wieża ma dach pulpitowy. System urozmaicenia ścian przez ślepe arkadki, które tu widzimy, przyjmuje się w Wielkopolsce a częściowo także na Mazowszu i Litwie. Kośc. św. Jakóba, także w Toruniu, w podobnym stylu jak kośc. św. Jana, odznacza się ozdobnością zwłaszcza fasady wsch. i smukłością form, przedewszystkiem okien. Użyto tu obficie glazurowanej cegły różnobarwnej, podnosząc w ten sposób jeszcze bardziej ozdobność tej budowli.

Obok tych kościołów bazylikowych, które dotąd omawialiśmy, pojawiły się w Polsce kościoły halowe o trzech, dwu i jednej nawie. Trójnawowe kościoły halowe były w Polsce liczne; kościoły na północy, kościoły Mazowsza i pokrewne im litewskie mają wybitne piętno sztuki krzyżackiej. Im bliżej Krzyżaków, tem wpływ ten jest większy, natomiast na ziemiach bliżej Krakowa położonych uwydatnia się wpływ architektury krakowskiej.

Najstarszym z tych trójhalowych kościołów południowej grupy to kośc. w Olkuszu z czasów Władysława Łokietka. Wpływy nowego klasztornego sposobu budowania zaznaczyły się brakiem wież, których w zasadzie halowe budowy nie posiadają. Warszawska katedra św. Jana, w XIX. wieku częściowo przekształcona, kośc. w Kraśniku, katedra we Lwowie, kolegjata w Sandomierzu, fara w Niepołomicach, kośc. franciszkański w Krośnie, fara w Bieczu i kośc. farny w Drohobyczu, kośc. w Krzcięcicach XVI. już w., oto szereg halowych kościołów, z których układu halowego mniej lub więcej ocalało. Z warszawskiego kośc. N. P. Marji, który zapewne był halowym, pozostała tylko dzwonnica, niezwiązana pierwotnie z kościołem zwyczajem mazowieckim, a wzniesiona r. 1479.

Z wielkopolskich kościołów na czoło wysuwa się ozdobny kośc. N. P. Marji w Poznaniu, wybudowany w l. 1433 do 1444. Odznaczają się kościoły w Gostyniu wieżami, które koronują blanki tak u nas niezwykłe, kośc. w Skwierzynie, kośc. farny w Bydgoszczy, kośc w Kleczkowie. Charakterystyczną częścią są w tym kościele fasady, z artyzmem umiejętnie rozczłonkowane. Wpływowi Prus wsch. przypisać należy szczyty tych fasad z ich obcem Małopolsce zazębieniem i rozczłonkowaniem ścian ażurowemi otworami. Styl halowy rozwijał się w Wielkopolsce dalej, nawet w XVI w

Największym a zarazem najpiękniejszym z kościołów dwuhalowych w Małopolsce jest kośc. w Wiślicy. Posłużył on za wzór dla całego szeregu naszych dwunawowych kościołów w XIV. i XV. wieku. Zapewne system ten dostał się do nas z Czech i Moraw. Wojna światowa zrujnowała ten piękny budynek. W podobnym stylu halowym wzniesiono kościoły w Stobnicy, św. Barbary i św. Marka w Krakowie (oba przebudowane) — a także krakowską starą synagogę. W mniejszych kościołach, jak w Szańcu, nawę dzieliły dwa filary, a w jeszcze mniejszych, np. w Stróżyskach, w Chybicach, w Skotnikach i Krużlowie, w pośrodku części nawowej stoi jeden filar. Najpiękniejszym z tych mniejszych kościołów, w których sklepienie części nawowych opiera się na jednym filarze, jest kośc. św. Krzyża w Krakowie. Podobny układ mają także tu i ówdzie kaplice przy kościołach, refektarze i hale klasztorne, jak w kościele i klasztorze św. Katarzyny, w dawnym klasztorze paulinów w Beszowej i w krakowskim klasztorze dominikanów.

Wyjątkowy plan ma kościół w Gosławicach (Kaliskie) z XV. w. Wnętrze jego przedstawia się jako sala, zakreślona na podstawie ośmiokąta, ozdabia je zaś wspaniałe gotyckie sklepienie, wyrastające ze środkowego wolno stojącego filaru.

Architektura gotycka Mazowsza rozwinęła się najwydatniej w XV., a nawet XVI. w. Na czoło wysuwa się tu kościół w Łomży z pierwszych dziesiątek lat XVI. w. i odznacza się oryginalnością, bo różni się od budowli małopolskich, a nie jest naśladownictwem kościołów krzyżackich. Zaczęto go stawiać jako budowlę bazylikową, zmieniono jednak plan w ciągu pracy na halową. Zwracają w nim uwagę piękne kryształowe sklepienia. Podobne sklepienia spotykamy na Mazowszu w Prasnyżu i na Litwie. Pokrewne stylowo są kościoły mazowieckie

z XVI. w., np. w Szczepankowie, w Wąsoczu, Niedźwiadnej i w Wiznej.

W Wilnie dwa kościoły dają nam przykład rozwoju gotyku na Litwie, t. j. halowy kośc. pobernardyński i kośc. św. Anny, oba z cegły. Zachodnia fasada tego ostatniego kościoła jest bogato rozczłonkowana w stylu ostatniej fazy gotyku.

Gotycki styl opanował również cerkwie, jak to widzimy na cerkwi w Małomożejkowie pod Lidą. Widzi się tu sklepienie gwiaździste, żebrowe i kryształowe. Tu należy również cerkiew w Symkowicach pod Słonimem i Supraśli pod Białymstokiem — wszystkie już pochodzące z XVI. w.

Także budowniczowie po wsiach, wznosząc drewniane kościoły wzorowali się na kościołach murowanych. Ciekawym przykładem drewnianego kościoła gotyckiego z końca XV. i początku XVI. w. są kościoły w Dębnie pod Nowym Targiem, w Krużlowej w Sandeckiem, w Libuszy pod Gorlicami i w Lipnicy Murowanej.

W zakresie świeckiej architektury wznoszono obronne zamki. Składały się one przedewszystkiem z wieży murowanej czyli stołpu, około której grupowały się zabudowania, często z kilkoma wieżami. Taką budowlą był pierwotnie zamek na Wawelu. Z gotyckiej części tej siedziby królów polskich doszła nas sala ze sklepieniem wspartem na filarach i Kurza Stopa, oraz szereg pięknych odrzwi. Z innych zamków dochowały się: zamek w Dębnie pod Brzeskiem, wieża zamkowa w Szamotułach, poza tem liczne ruiny, świadczące o żywym ruchu świeckiego budownictwa, głównie za czasów Kazimierza Wielkiego.

Na rynku krakowskim stanęła hala targowa, Sukiennice, parokrotnie później przebudowana, ale szkarpy i ostrołukowe bramy doszły nas z pierwotnej budowy XIV. w., którą wzniósł budowniczy miejski Marcin Lindintolde. Z ratusza krakowskiego z XIV. w. zachowała się tylko wieża z resztkami pięknych rzeźbiarskich ornamentacyj. Ratusz w Toruniu, w zrębie swym z XIV. i XV. w. wzniesiony z cegły, ma wszystkie zalety stylu toruńskich kościołów. Z poznańskiego ratusza doszły nas tylko piwnice z lat 1300 do 1305.

Dotrwały jednak do naszych czasów domy, składające się dziś na Bibljotekę Jagiellońską w Krakowie, z krużgankami o kryształowych sklepieniach i pięknemi innemi szczegółami architektonicznemi. Tu i ówdzie w miastach widzi się części domów i domki z epoki gotyku, np. dom Długosza w Krakowie, szczątki gotyckich ornamentacyj domów w Nowym Sączu, dom Długosza w Sandomierzu, a nadto całe części gotyckie w przebudowanych później domach.

Rzeźba gotycka. Przedewszystkiem rozwija się w Polsce rzeźba grobowcowa. Z początkiem XIV. w. stanął grobowiec dla Henryka IV., księcia wrocławskiego i krakowskiego, w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, bardzo ozdobny i polichromowany. Na wzór tego grobowca Kazimierz Wielki postawił Władysławowi Łokietkowi grobowiec na Wawelu i rozpoczął szereg wspaniałych grobowców XIV. do XV. w. W tej samej katedrze powstały równocześnie rzeźbione zworniki i krokszteny. Najpiękniejszemi jednak rzeźbami XIV. w. w Polsce są rzeźby prezbiterjum kośc. N. M. Panny w Krakowie. Widzimy wśród nich głowę Chrystusa i N. P. Marję adorowaną przez aniołów, szatana, sceny z opowieści średniowiecznych i ze świata klasycznego. Wewnątrz zdobią kościół wspaniałe dekoracje roślinne.

Z tej samej szkoły co rzeźby kośc. N. P. Marji wyszły rzeźby figuralne zworników t. zw. sali hetmańskiej, znajdującej się w Rynku krakowskim l. 17, a przedstawiające portrety Kazimierza Wielkiego, jego żony, herby oraz fantastyczne i alegoryczne kompozycje. Podobne rzeźby oglądamy w kośc. w Wiślicy, Stobnicy, Czchowie, w kośc. św. Jana w Gnieźnie i w gnieźnieńskiej katedrze. Z portali gotyckich doszły nas fragmenty portalu katedry krakowskiej i portal w kościele dominikanów w Krakowie. Doszedł nas też tympanon portalu w Radłowie z r. 1337 z postacią biskupa Jana Grota, klęczącego przed św. Janem Chrzcicielem. Wpływ sztuki francuskiej, idącej z papieskiego dworu w Awinjonie, i wpływ sztuki czeskiej za Karola IV. zaznaczyły się w tych dziełach niewątpliwie tak samo jak w architekturze.

Z drugiej poł. XIV. w. najwspanialszem dziełem grobowcowem jest grobowiec Kazimierza Wielkiego. Tak postać króla wykuta w marmurze, jakoteż figury na tumbie są poprawne, a całość łącznie z baldachimem przedstawia się doskonale. I to dzieło powstało niewątpliwie pod wpływem kultury francuskiej. — Z zakresu snycerstwa dochował się t. zw. krucyfiks królowej Jadwigi z czasu około 1400 r. — Ze schyłku XIV. i początku XV. w. pochodzi cały szereg figur, przedstawiających N. P. Marję z Dzieciątkiem Jezus; najstarsza z nich to N. P. Marja w Wiślicy. Najlepiej wykonaną rzeźbą jest figura N. P. Marji w kośc. św. Jana w Toruniu. Rzeźby, znajdujące się w kościołach i w krakowskiem Muzeum Narodowem dają pojęcie o posągach N. P. Marji tej epoki. Wpływ francuski zaznaczył się wyraźnie na Madonnach w XIV. i w początkach XV. w.; później uwydatnia się wpływ sztuki niemieckiej.

Z pierwszej poł. XV. w. najwybitniejszą rzeźbą jest grobowiec Władysława Jagiełły w katedrze na Wawelu, ze świetnie wykonaną postacią króla na tumbie a zwłaszcza głową, odznaczającą się doskonałością charakterystyki i wykonania. — Z tablic erekcyjnych płaskorzeźbionych zachowało się kilka. Najbardziej zajmujące z nich to tablica erekcyjna kościoła w Wiślicy z r. 1452 z postacią króla Kazimierza Wielkiego, klęczącego przed N. P. Marją, i druga w Bodzentynie z r. 1452 z postacią kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, klęczącego również przed N. P. Marją i św. Hieronimem jako protektorem. Do rzeźb tych czasów należą rzeźby, zdobiące kośc. św. Katarzyny w Krakowie, a także bronzowa tablica „Ukrzyżowanie“ w Bodzentynie.

W poł. XV. w. pojawiają się u nas częściowo rzeźbione, częściowo malowane tryptyki. Takim tryptykiem jest ołtarz św. Trójcy z r. 1467 w katedrze na Wawelu, dzieło zapewne jed-

nego z licznych snycerzy, mających warsztaty w Krakowie.

Na najwyższy poziom podniósł rzeźbę w Polsce Wit Stwosz. Najwcześniejszem jego dziełem jest ołtarz w kośc. N. P. Marji w Krakowie, zarazem jedno z największych dzieł sztuki średniowiecznej. Rozpoczął je 1477 r., ukończył 1489 r. Całą skalę motywów artystycznych i różnorodność form przeprowadził tu Stwosz z wielkim talentem. — Krucyfiksy na tęczy kościoła oraz w nawie bocznej tegoż samego kośc. N. P. Marji należą do najlepszych rzeźb wogóle. Ujawnia się tutaj głębokie odczucie tematu, a przytem świetna technika i malarskie poczucie w odtworzeniu form. — Znakomitem dziełem Stwosza jest grobowiec króla Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu; baldachim nad tym grobowcem wykonał Jerzy Huber z Pasawy. — Stwosza dziełem jest nadto grobowiec dla Piotra z Bnina we Włocławku oraz nagrobek Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej. — Pełną odczucia momentu i prawdy jest płaskorzeźba, przedstawiająca Chrystusa w Ogrojcu (w krakowskiem Muzeum Narodowem). — Dostarczył Stwosz wreszcie modelu do nagrobka Kallimacha w kośc. dominikanów w Krakowie, a według tego modelu odlał Piotr Vischer w Norymberdze pomnik w bronzie.

Wit Stwosz pozostawił w Krakowie syna Stanisława i licznych uczniów. W pracach ich nie widzimy już tego talentu, co w pracach Stwosza. W miejsce niepokoju, charakteryzującego tego artystę, pojawia się zrównoważenie i spokój właściwy już epoce odrodzenia. Najbardziej wybijają się z tych prac ołtarz ze scenami z życia św. Stanisława w kośc. N. P. Marji i św. Jana Chrzciciela w kośc. św. Florjana w Krakowie.

Z końcem XV. i początkiem XVI. w. pojawiają się liczne płaskorzeźbione nagrobki bronzowe, a głównym ich dostawcą jest Piotr Vischer z Norymbergi. Prócz wspomnianego pomnika Kallimacha dostały się z jego pracowni do Polski pełne artyzmu płyty grobowcowe dla Uriela Górki z r. 1498 i dla Bernarda Lubrańskiego, oba w poznańskiej katedrze, oraz nagrobek dla Emerama Salomona w kośc. N. P Marji w Krakowie. Najwytworniejszy z nich to nagrobek Piotra Kmity w krakowskiej katedrze. Mistrzowskim jest także nagrobek dla kardynała Fryderyka Jagiellończyka w tymże samym kościele. Do najpiękniejszych dzieł Vischera należy grobowcowa płyta z wizerunkiem Andrzeja Szamotulskiego w parafjalnym kościele w Szamotułach. Pomnik Piotra Salomona z Benedyktowic w kośc. N. P. Marji w Krakowie i inne płyty mniejszej wartości uzupełniają szereg dzieł pracowni Vischera, rozrzuconych po całej Polsce, częścią rytych, a częścią płaskorzeźbionych. Obok piętna sztuki gotyckiej wszystkie te dzieła zdradzają już cechy sztuki odrodzenia.

Malarstwo epoki gotyckiej. Malarstwo miniaturowe ciągle jeszcze odgrywa wielką rolę. Zaznaczają się w niem wpływy sztuki francuskiej i włoskiej, idące do nas przez Czechy z papieskiego dworu w Awinjonie. Wyjątkowe stanowisko zajmują minjatury, zdobiące legendy o życiu św. Jadwigi (niegdyś w Czeskim Ostrowie, obecnie w posiadaniu Rudolfa Guttmanna w Wiedniu). Dzieło to wykończył w 1353 r. Mikołaj Prusia na przedmieściu miasta Lubienia w dzielnicy Lignickiej. Umiał tu artysta liczne obrazki ze współczesnego życia dobrze zaobserwować, rysunkiem odtworzyć i uzupełnić kolorami. Zależało mu nie tyle na artystycznym efekcie, ile na łatwej zrozumiałości dla ogółu. Wpływ Biblij dla ubogich, które podówczas powstawały, zaznaczył się w tem dziele wyraźnie. — Modlitewnik króla Władysława Warneńczyka (bibljoteka Oksfordzka), którego minjatury zdają się pochodzić z czasów panowania tego króla, z wyjątkiem znacznie późniejszych winiet na marginesach, wprowadza nas w styl minjatur drugiej poł. XV. w., gdzie realizm coraz to większą odgrywa rolę. Największem iluminatorskiem przedsięwzięciem jest graduał łęczycki, napisany, a może iluminowany w r. 1467 przez Mikołaja Seteszę.

Kościoły i kaplice fundowane przez Kazimierza Wielkiego były ozdobione malowidłami ściennemi. Wpływ włoskiego trecenta, podobnie jak w malarstwie minjaturowem pośredni czy bezpośredni, uwydatnił się tu także. W katedrze na Wawelu doszły nas resztki malowideł z tej epoki, przemalowane, przedstawiające wydłużone postacie świętych. Zachowały się też resztki malowideł z XIV. w. w kośc. w Niepołomicach. — Daleko więcej doszło nas malowideł w kośc. farnym w Czchowie (sceny z życia N. P. Marji i Chrystusa). Jeszcze lepiej doszły nas, zbliżone do czchowskich, malowidła ścienne w kośc. św. Jana w Gnieźnie, z poł. XIV. w.

Wyjątkowe stanowisko zajmuje polichromja klasztoru cystersów w Lądzie nad Wartą. Tak powszechny w XIV. w. we Włoszech obraz, przedstawiający Sąd ostateczny znalazł się także tutaj, a obok „Pokłon 3 Króli“ na tle rozległego krajobrazu, niedołężnie wprawdzie traktowanego, ale już pełen scen rodzajowych. O dworskim charakterze malowideł świadczą herby ziem polskich i fundatorów oraz ich postacie.

Późniejsze nieco od tych fresków są malowidła ścienne na krużgankach kościołów augustjanów w Krakowie, przedstawiające św. Ulricha i nadanie reguły przez św. Augustyna zakonnikom. — Z XIV. w. pochodzą prawdopodobnie resztki malowideł w Koprzywnicy i Wiślicy.

Na Pomorzu włoskie wpływy zaznaczyły się równie wydatnie. W kośc. św. Jana w Toruniu z lat 1360 do 1370 widzimy malowidło ścienne, przedstawiające spełnienie się ofiary Chrystusa, alegorję kościoła i synagogi, oraz Sąd ostateczny. Kompozycja jest tu bardzo rozwinięta i poprawnie wykonana.

Świętych o wydłużonych postaciach, jak w katedrze na Wawelu i Gnieźnie, widzimy w kośc. N. P. Marji, dawnym franciszkańskim, w Toruniu. Tło traktowano tu na sposób włoski, wprowadzając jak z klocków wykonaną architekturę gotycką. Także w kośc. św. Jakóba w Toruniu spostrzega się ślady fresków. W Okoninie pod Grudziądzem zachowały się również ślady malowideł z XIV. w., a w farze chełmiń-

skiej doszły nas resztki fresków z końca XIV. w. Z tego samego wieku odkryto także w Licborku, w refektarzu pałacu biskupiego, malowidła ścienne z końca XIV. w. — Obraz ścienny w Pełplinie jest rozwiniętą kompozycją i przedstawia Chrystusa na Krzyżu, a poniżej jako fryz dwunastu apostołów. Pochodzi on z lat 1390—1400, a malowany był już pod wpływem czesko-frankońskim. W XV. w powstały malowidła w Przyczynie Górnej, ziemi wschowskiej, dziś od Polski oderwanej. Zamiłowanie do alegorji znalazło tu późny oddźwięk. — Malarstwo na Pomorzu rozwijało się nie bez silnego wpływu sztuki u Krzyżaków, którzy zdobili zamek w Malborgu; ale i oni ulegali wpływom włoskim oraz włosko-francuskim, idącym przez Pragę z Awinjonu.

Z malarstwa świeckiego zachowały się w Lublinie malowidła ścienne, przedstawiające triumfalny wjazd Jagiełły do Lublina po bitwie pod Tannenbergiem. Franciszkanie w Krakowie upiększali swe krużganki malowidłami ściennemi, przedstawiającemi biskupów krakowskich.

W ciągu XV. w. powstały w zakresie malarstwa religijnego szeroko już traktowane obrazy pod wpływem włoskim. Tu należą malowidła ścienne w krakowskim kośc. franciszkanów, jak „Stygmatyzacja św. Franciszka", „Zwiastowanie N. P. Marji". Pod wpływem niemieckim powstał obraz, przedstawiający Chrystusa, jako pracownika, który nogami tłoczy winogrona. Zwłaszcza w drugiej poł. XV. w. rozpowszechniły się już — obok słabych wpływów czeskich — wpływy niemieckie. Powstają obrazy, przedstawiające z realizmem sceny z Męki Pańskiej. Takie malowidła ścienne widzimy w kośc. św. Krzyża w Krakowie oraz w kolegjacie opatowskiej w l. 1470—1480, którego twórcą był, jak się zdaje, Franciszek z Sieradza, zarazem twórca licznych polichromij w Bydgoszczy, w Kobylinie, w Słupi, w Warce, w Krakowie. Ślady malowideł dochowały się także w Szadku, w powiecie łódzkim.

Nietylko ściany kościołów murowanych, ale także kościoły drewniane zdobiły malowidła. Przykład pięknej takiej polichromji zachował się w Dębnie pod Nowym Targiem.

Za Władysława Jagiełły uwydatniły się wpływy ruskie. Z królem tym przybyli na Wawel ruscy malarze; im kazał król pomalować nawy opactwa św. Krzyża na Łyścu, potem sypialnię na Wawelu. W Wiślicy polecił król przyozdobić kolegjatę scenami z życia N P. Marji. Żaden z tych obrazów ruskich malarzy, jak i również ruskich malowideł w katedrze gnieźnieńskiej, nas nie doszedł. Zachowały się tylko malowania w tym stylu w kośc. farnym w Sandomierzu, ob. katedrze, przedstawiające sceny z N. Testamentu. Oczywiście malarze nie komponowali sami, ale trzymali się utartych wzorów. — Prócz fresków sandomierskich doszły nas freski w Lublinie w kaplicy św. Trójcy. Tu znajdujemy odchylenia od ruskiej sztuki i zwrot do sztuki zachodu. Na szczególniejszą uwagę zasługuje obraz fundacyjny, przedstawiający Władysława Jagiełłę, zbliżającego się do N. P. Marji z modelem budynku w ręku. Malowidła te są dziełem Andrzeja Andruszko. z r. 1415. — Także w katedrze ormiańskiej we Lwowie doszły nas resztki malowideł ściennych w stylu bizantyńskim, pokrewnych późno-średniowiecznym malowidłom Kaukazu.

Ze zgonem Wł. Jagiełły znika zwolna sztuka ruska z Polski, ale jeszcze Kazimierz Jagiellończyk kazał w r. 1470 kaplicę św. Trójcy na Wawelu ozdobić ruskiemi malowidłami. I tu treścią przedstawień są sceny z Nowego Zakonu.

Malarstwo sztalugowe rozwijać się poczęło w XIV. w. Wpływ francusko-włoski i czeski zaznaczył się na pierwszych sztalugowych obrazach. Podobnie jak w rzeźbie, tak i tu przejawił się silny kult dla N. P. Marji. — Wpływy włoskie wykazuje „Ukrzyżowanie" w krak. Muzeum Narodowem. — Do najdawniejszych obrazów, zapewne z końca XIV w., należą obrazy z Ptaszkowej w tarnowskiem Muzeum diecezjalnem, przedstawiające sceny z życia N. P. Marji i Chrystusa (wpływ włoskiego trecenta, jeśli nie bezpośredni, to pośredni, przez Francję i Czechy). Najstarszym datowanym obrazem jest obraz nagrobny stolnika krakowskiego Wierzbięty z Branic z 1425, pochodzący z Ruszczy pod Krakowem.

W obrazach poł. XV. w. znajdujemy wiele sentymentu i lirycznego nastroju, właściwego włoskim obrazom przedstawiającym t. zw. święte rozmowy. Takim obrazem jest obraz w sandomierskiem Muzeum diecez. (N. P. Marja z św. Dorotą i św. Kunegundą). — Pięknym okazem rozwiniętego sztalugowego malarstwa jest tryptyk z Tuchowa w krak. Muzeum Narodowem (ok. 1460 r.). Przedstawił i tu artysta N. P. Marję na gotyckim tronie, w całym majestacie i strojności, siedzącą wśród świętych. — Obraz ze stojącą N. P. Marją wśród świętych, pochodzący ze Szczepanowa (w tarnowskiem Muzeum diecez.), mal. w r. 1470, ma wiele nastroju. Wyczuwać się dają w tym i podobnych temu obrazach wpływy sztuki kolońskiej i flamandzkiej.

Wpływy norymberskie popierają coraz silniej kierunek dramatyczny i realistyczny, choć dawny idealizm i sentyment utrzymują się nadal w wielu dziełach tej epoki. Ten nowy prąd realistyczny sprawia, że nieraz Madonny i święci mają postać typów z ludu, lub stanowią jakby portrety ze świata mieszczańskiego. Takim jest np. obraz w kościele w Przeworsku z r. 1492. — Sztuka niemiecka najsilniej oddziaływa na malarstwo sztalugowe w drugiej poł. XV. w. Pojawia się w Polsce cały szereg dzieł, przypominających obrazy szkół niemieckich, ale nie dających się do tych szkół zaliczyć. Za najwcześniejsze z dzieł tego kierunku uważamy cykl obrazów, składających się niegdyś na ołtarz w kośc. dominikanów w Krakowie, obecnie częściowo w zbiorach krak. Muzeum Narod. Przedstawiają: po jednej stronie Mękę Pańską, po drugiej — życie N. P. Marji.

Z r. 1467 pochodzi tryptyk św. Trójcy w katedrze na Wawelu, w którym jednak zaznacza się pierwiastek narodowy: oglądamy tu patronów polskich i św. rycerzy na koniach. — Do obrazów powstałych pod wpływem niemieckim

należą też obrazy z kościoła św. Katarzyny w Krakowie, silnie dramatyczne sceny z życia Chrystusa, składające się pierwotnie na tryptyk. Obraz N. P. Marji Bolesnej w kaplicy św. Trójcy w katedrze na Wawelu jest jeszcze dalszem rozwinięciem tego stylu, choć i w tym tryptyku pojawia się już pierwiastek narodowy (podobizny królów polskich w Hołdzie 3 Króli). Coraz to więcej mnoży się t r y p t y k ó w. Dochowały się: w kośc. św. Mikołaja w Krakowie z ok. r. 1494, w kośc. św. Anny w Olkuszu (dzieło Adama z Lublina, który osiadł w Krakowie), w kośc. św. Zygmunta w Szydłowcu. Stają się coraz bardziej okazałe. Przykładem takiego okazałego tryptyku ze scenami swobodnie skomponowanemi jest tryptyk w Bodzentynie, przedstawiający sceny z życia N. P. Marji i św. Stanisława.

Malarstwo gotyckie podobnie jak rzeźba kwitnie dalej w XVI. w., ulegając tu i ówdzie mniej lub więcej wpływom odrodzenia.

Poza Małopolską rozwija się malarstwo sztalugowe w Wielkopolsce i na Pomorzu. Można rozróżnić w Wielkopolsce trzy grupy. Pierwszą tworzą zabytki powstałe pod wpływem szkoły dolno-śląskiej. Tutaj należy tryptyk z Kościana z r. 1507, tryptyk z Pszczyny Górnej (ob. w Muzeum diecez. w Poznaniu), tryptyki z Grembanina i Ostrzeszowa. — Do drugiej grupy należą obrazy sztalugowe malowane w Poznaniu. Przykładem jest tutaj skrzydło tryptyku ze św. Dorotą z lat ok. 1460 do 1470 (w Muzeum Wielkopolskiem), część środkowa z tryptyku z Dolska (również w Muz. Wielkop.), tryptyk z kośc. św Jana w Poznaniu, skrzydło tryptyku z Czerniejowa, pierwotnie z kośc. św. Mikołaja w Poznaniu, wreszcie obraz „Wniebowzięcie N. P. Marji“ ze zb. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. — Trzecią grupę stanowią zabytki pochodzenia krakowskiego z tryptykiem z Kobylina na czele, z fund. bisk. Jana Konarskiego, które to dzieło wykonał prawdopodobnie mistrz tryptyku z Bodzentyna około 1518 r.

Na Pomorzu spotykamy się z realizmem nawet w okresie wpływów trecenta. Najlepiej o tem świadczy tryptyk, niegdyś gł. ołtarza kośc. pofranciszkańskiego w Toruniu, obecnie N. P. Marji, przedstawiający życie Chrystusa, N. P. Marji i św. Franciszka. Wszędzie zwraca uwagę życie i zmysł obserwacyjny. — Obrazy z fary w Grudziądzu zdobią dziś w części zamek malborski, w części muzeum gdańskie, a dwa tylko dochowały się w grudziądzkiej kaplicy cmentarnej. Niegdyś wszystkie tworzyły one wielki tryptyk i przedstawiały życie Chrystusa i N. P. Marji. Wpływy włoskie i tu się uwydatniły i to pośrednio, przez Czechy. Najwięcej zbliża się styl grudziądzkiego ołtarza do dzieł czeskiego mistrza z Trzebunia (Wittingau).

W XV. w., zwłaszcza u jego schyłku, realizm dochodzi do najsilniejszego wyrazu. Świadczą o tem dwa obrazy, z r. 1495, pochodzące z tryptyku kośc. św. Jana w Toruniu, ob. w pałacu biskupim w Pelplinie. Jeden z nich przedstawia „Biczowanie“, drugi „Zdjęcie z Krzyża“. Małe figurki fundatorów i fundatorek pomieszczone na tych obrazach stanowią wyborne portrety. Widoczny jest wpływ szkoły holenderskiej. — Wpływ flamandzki był silniejszy na Pomorzu; widać go n. p. na skrzydle obrazu z kościoła św. Jana (ob. w toruńskiem Muzeum miejskiem).

Najstarsze w i t r a ż e zachowały się w prezbiterjum kośc. N. P. Marji w Krakowie oraz resztki w katedrze wrocławskiej i u dominikanów w Krakowie. Stoją one na poziomie podobnych wyrobów zagranicą.

Wszystkie działy **przemysłu artystycznego,** które rozwijały się w epoce romańskiej, dochodzą do rozkwitu w epoce g o t y c k i e j. Architektura wszędzie wyciska piętno. Do najpiękniejszych wyrobów tej epoki należała Korona Królestwa Polskiego, sprawiona przez Łokietka, miecz koronacyjny zwany Szczerbcem, krzyż z drzewa obitego złotą blachą, bardzo subtelnej filigranowej roboty, z użyciem emalji i niella (ob. w katedrze krak.), relikwiarze w kształcie popiersi świętych (hermy) ze srebra, np. srebrna herma, przedstawiająca prawie naturalnej wielkości głowę św. Zygmunta w Płocku i św. Magdaleny w Stobnicy. Z kielichów zasługuje na uwagę kielich w Trzemesznie z r. 1431. Do pięknych okazów tej epoki zaliczyć trzeba niewątpliwie zagranicznego pochodzenia przedmioty, jak szkatułka z kości słoniowej, przedstawiająca sceny z romansów średniowiecznych w katedrze krak., oraz kryształowe naczynie ujęte w srebro, ozdobione rytym ornamentem z herbami polskiemi i andegaweńskiemi, a znajdujące się w Grünes Gewölbe w Dreźnie. Napis na naczyniu świadczy, że darowała je królowa Jadwiga katedrze krakowskiej.

Spory poczet nazwisk z ł o t n i k ó w dochował się nam z drugiej poł. XV. w.; z pośród nich wyróżnia się Marcinek, nadworny złotnik królewski, którego znaczenie uwydatnia się w l. 1486—1514. Drugim wybitnym złotnikiem był Maciej Stwosz, brat rzeźbiarza, zwany Maciejem Szwabem. Osiadł on w Krakowie, jak się zdaje 1482 r., a zmarł 1540. Z dzieł złotnictwa późniejszej epoki odznacza się relikwiarz z końca XV. i pocz. XVI. w. na głowę św. Stanisława, sporządzony ze złota (w kat. krak.). Boki relikwiarza pokryte są wypukłemi płaskorzeźbami z życia św. Stanisława. Jest to wogóle jedno z najpiękniejszych dzieł złotnictwa późnego gotyku.

Relikwiarz dla ramienia św. Wojciecha w Trzemesznie wykonał w r. 1507 Piotr Gelhor w Poznaniu. Twórcą pięknego relikwiarza na głowę św. Wojciecha, skradzionego w ostatnich czasach z katedry gnieźnieńskiej, był Jakób Barth z Poznania. Dzieło to wysadzane szlachetnemi kamieniami i perłami zdobiły ryte sceny z życia św. Wojciecha. W tej samej katedrze znajduje się piękny relikwiarz na głowę św. Barbary.

Podobnie wysoki poziom artystyczny wykazują inne dzieła przemysłu artyst., znajdujące się po naszych kościołach i muzeach, jak szaty liturgiczne, hafty (np. antependium z kaplicy Olbrachta w katedrze na Wawelu), oprawy ksiąg i t. d. Także grubszy przemysł artystyczny, jak

chrzcielnice, dzwony, okucia drzwi, stalle, rozwijał się i zaznaczył pięknemi dziełami.

2. Odrodzenie.

Architektura. Renesans dostał się do Polski z pocz. XVI. w. z wpływami węgierskiemi. Do pierwszych świetnych budowli epoki odrodzenia należy kaplica Zygmuntowska na Wawelu z l. 1518—1530, dzieło Bartolommea Berecci'ego z Florencji. Kopuła tej kaplicy jest mistrzowsko wykonana i zbliża się do pomysłów Bramantego raczej, niż Bruneleschiego. Wywarła ta kaplica wielki wpływ na sztukę w Polsce i zapoczątkowała wzniesienie całego szeregu kaplic w ciągu XVI. i XVII. w.

Początek rozwojowi świeckiej architektury w stylu odrodzenia dał zamek królewski na Wawelu. Plan i główny zrąb tej budowy jest dziełem Francesca della Lora i powstał w l. 1510—1516, a może parę lat wcześniej. Po śmierci Francesca prowadził jego dzieło dalej Bartolommeo Berecci. Imponujący jest dziedziniec z arkadami, ze śmiałą loggią drugiego piętra, której pułap podtrzymują dwa rzędy kolumn, jeden nad drugim. — Za przykładem dworu poczęto stawiać zamki i domy w stylu odrodzenia, jak zamek w Szydłowcu, w Baranowie, w Krasiczynie i i. Kamienice mieszczańskie tej epoki mają rozwinięte fasady oraz dziedzińce z krużgankami i arkadami. Charakterystyczną cechą budynków renesansowych w Polsce jest attyka. Wieńczy ona Sukiennice, a zaprojektował ją tu Gian Maria Padovano, pracujący w Polsce od r. 1531—1575. Znajdujemy attykę na ratuszu w Tarnowie, w Sandomierzu, w Pabjanicach, w Szydłowcu, na synagogach w Żółkwi, na domach i wieżach np. w Ostrogu na Wołyniu. Rozpowszechnia się motyw ten po całej Polsce.

Przed domami stawiano na sposób włoski podcienia, które z końcem XVI. w. się rozpowszechniły. Podcienia takie zachowały się tu i ówdzie np. w Zamościu i w Krośnie. Ozdobą renesansowych domów były portale często rzeźbione i opatrzone łacińskiemi sentencjami i godłami.

Tu i ówdzie stawały w stylu odrodzenia ratusze, a do najpiękniejszych zaliczyć należy ratusz w Poznaniu; stawiał go Battista di Quadro di Lugano ok. 1550 r. Wprowadził on piękne loggie od frontu i zaprojektował renesansową wieżę. Wspaniała sala przyjęć, z bogatą dekoracją stiukową, świadczy o przepychu późnego odrodzenia. — Dziełem tego samego architekty jest kaplica przy kościele w Kościelcu, w Poznańskiem (ukończona w r. 1559), ozdobiona piękną attyką. — Także ratusz w Chełmnie na Pomorzu (z l. 1567—1597) należy do najpiękniejszych zabytków odrodzenia u nas; cechuje go zespół form pomorskiego gotyku i motywów odrodzenia. — Najwybitniejszym z polskich architektów renesansu był Gabrjel Słoński (1520—1598). Wybudował on w Krakowie cały szereg domów z pięknemi portalami.

Budownictwo drewniane w epoce odrodzenia trzyma się najczęściej form gotyku, jednak coraz to bardziej wkraczały do niego motywy form odrodzenia. Dobudowano podcienia, hełmy wież przybierały kształt kopuł, kopułek i latarń. Także u domów drewnianych, zwłaszcza na rynkach małych miasteczek, pojawiły się podcienia, jak to widzimy w Lipnicy Murowanej, Tuchowie, Zakliczynie i i. Miejscowi cieśle przekształcali często renesansowe motywy i wprowadzali własne pomysły.

Rzeźba. Pierwszem nawskróś renesansowem dziełem w Polsce jest grobowiec króla Jana Olbrachta w katedrze krak. Pomyślany jako łuk triumfalny, pokryty jest cały piękną dekoracją renesansową. Figura króla Jana Olbrachta jest jeszcze gotycka. Dzieło to powstało zaraz z pocz. XVI. w. — Na dobre rozkwitła rzeźba za Zygmunta I. Do dekoracji pięknej renesansowej kaplicy, zwanej Zygmuntowską, sprowadził on rzeźbiarzy z Włoch, przedewszystkiem Giov. Cini z Sieny, który pokrył ściany tej kaplicy pięknemi płaskorzeźbami na wzór budowli sieneneńskich. Cini prowadził w Krakowie do r. 1564, t. j. do roku swej śmierci, warsztat, z którego wyszła też znaczna liczba pięknych płyt grobowcowych, ozdobionych bardzo wytworną ornamentacją.

W r. 1530 sprowadził Zygmunt I. innego rzeźbiarza, Giana Marię z Padwy (Padovana), który wykonał część pięknych posągów świętych do kaplicy Zygmuntowskiej, w duchu włoskiego odrodzenia XVI. w. Padovano, zwany także Mosca lub Fabruzzi, pracował przed przyjazdem do Polski w Padwie i w Wenecji. Odznaczają się te jego prace i najwcześniejsze dzieła w Polsce śmiałym układem, o wyszukanej i urozmaiconej linji. Wykonał Padovano wiele pięknych grobowców, ale także inne dzieła, jak np. cyborjum w kościele N. P. Marji w Krakowie, odznaczające się barwnością, wywołaną użyciem różnokolorowych marmurów. Był także dobrym medaljerem. — Kierunek Padovana podjął Giov. Hier. Canavesi z Lugano. Rozpoczyna on szereg rzeźbiarzy, którzy przybyli do Polski z północnych Włoch i włoskiej Szwajcarji. W czasie swego pobytu w Polsce t. j. od r. 1562 do śmierci po r. 1582 wykonał Canavesi szereg pięknych dzieł; najwspanialszem z nich jest nagrobek Górków w katedrze pozn.

Z Polaków, pracujących w duchu odrodzenia, wybił się Michałowicz z Urzędowa, architekt i rzeźbiarz. Był on twórcą pięknej kaplicy Padniewskiego, wzniesionej 1575 r. w katedrze krak. i wykonał świetnie skomponowany nagrobek tego biskupa w tejże kaplicy.

Jak na zachodzie, tak i w Polsce u schyłku XVI. w. organiczny styl odrodzenia ulega zupełnemu rozkładowi na rzecz efektów malarskich. Przykładem tego kierunku są: grobowiec Stefana Batorego w katedrze krak. oraz kamienne stalle z kaplicy tego króla, dzieło Włocha Santi Gucci z Florencji, który na stałe osiadł w Krakowie. Wykonał on również w tym stylu wiele grobowców, kominków, portali, odrzwia i t. d.

W tym czasie pojawia się w Polsce Flamand Van Hutten i wnosi renesans flamandzki. Pracował we Lwowie, gdzie od r. 1566 rozwinął żywą działalność, potem w Krakowie, gdzie zmienił nazwisko na Herman Czapka. Dziełem jego są piękne stalle w kościele św. Idziego

w Krakowie. — Innym rzeźbiarzem, który tworzył w tym kierunku był Bartolommeo Ridolfi, mistrzowski rzeźbiarz-sztukator, pochodzący z Werony (w Polsce do ok. 1613 r.). Dekorował on od r. 1560 pomysłowemi stiukami i rzeźbami liczne i rozległe magnackie pałace i domy mieszczańskie z końca XVI. i pocz. XVII. w.; ślady tych stiuków dochowały się tu i ówdzie. Stawiał również grobowce o kolorach, w których kontrast jasnych marmurów z ciemnemi oraz stiuki odgrywają wybitną rolę. Piękne marmurowe stalle Montelupich w kościele N. P. Marji w Krakowie uważamy za jego dzieło: jest tu piękny układ architektoniczny, w którym wogóle lubował się Ridolfi.

W zakresie snycerstwa ruguje renesans z biegiem lat dawne tradycje gotyckie (figury w Szydłowcu, figura N. P. Marji w pałacu biskupim w Pełplinie). Wpływ Wita Stwosza przez cały wiek XVI. jest tak silny, że rzeźbiarze przejmują od tego artysty całe nieraz sceny. — Obok ołtarzy pole do popisu snycerskiego dawały drewniane stalle; w jedne i drugie mógł rzeźbiarz wprowadzać wiele figur i płaskorzeźb. Za przykład mogą służyć stalle w kościele N. P. Marji w Krakowie z r. 1586 i stalle w Pelplinie, które wykonać miał cysters Lojzewicz († 1564).

Malarstwo. Najświetniej w tej epoce rozwija się malarstwo minjaturowe. Mimo pojawienia się druku i drzeworytu w dalszym ciągu powstają piękne rękopisy iluminowane. Najwcześniejszy z nich to graduał króla Jana Olbrachta, w bibljotece katedry krak. Twórcami tego dzieła byli Tomek i Stanisław, obaj Polacy. Wspaniałym kodeksem iluminowanym jest pontyfikał Erazma Ciołka w bibljotece XX. Czartoryskich w Krakowie, przedstawiający w sposób rodzajowy zajęcia duchowieństwa. Najwspanialszym kodeksem iluminowanym jest kodeks Baltazara Behema w bibljotece Uniw. Jagiell., ukazujący na tle krajobrazu i architektury zajęcia cechów, z doskonałą obserwacją, fantazją i humorem. Dzieło to powstało w Krakowie ok. r. 1505. — W tym też czasie pojawia się postać chwalonego przez współczesnych iluminatora i malarza Stanisława Krakowianina, który należał do grona cystersów w Mogile. Zatrudniał go dwór królewski, biskupi i świeccy dostojnicy, to też niewątpliwie w świetnym tym rozwoju malarstwa musiał on brać żywy udział i stał zapewne na czele rozwiniętego warsztatu. Dzieła swe oznacza literami S. C. (Stanislaus Cracoviensis), († ok. r. 1540). Z warsztatu Stanisława Krakowianina wyszły niewątpliwie: Przywilej dla kolegjaty opatowskiej z r. 1519, Modlitewnik dla Zygmunta I. (ob. w British Museum w Londynie), Modlitewnik Krzysztofa Szydłowieckiego (ob. w medjolańskiej Ambrosianie), Księga rodu Szydłowieckich (własn. biblj. w Kórniku), Poczet gnieźnieńskich arcybiskupów i Żywot krakowskich biskupów (w biblj. Ordyn. Zamoyskich w Warszawie), Ewangeljarz Tomickiego z r. 1534 (w archiwum kapit. krak.) i Modlitewnik biskupa Chojeńskiego (w zbiorach monach. Muzeum Narodowego). Modlitewnik Bony z r. 1527 (ob. w oksfordzkiej Bodleyanie) wykonano dla Bony we Włoszech. — Kodeksy minjaturowe włoskie i flamandzkie napływały do Polski i oddziaływały na krakowskich iluminatorów. Wielki był też wpływ rycin współczesnych.

Także dominikanie mieli warsztat iluminatorski, w którym pracował w l. 1505—1506 Abraham, twórca antyfonarza gnieźnieńskiego (w bibljotece katedry gnieźn.).

Na malarstwo ścienne czasów Zygmunta I. wywarło wielki wpływ malarstwo minjaturowe. Krakowski zakon franciszkanów zajął w tej dziedzinie także w XVI. w. pierwsze miejsce. Ok. r. 1525 na krużgankach ich klasztoru, obok dawnych fresków, powstały nowe, w których styl odrodzenia zaznaczył się w pełni. W klasztorze dominikanów malował freski brat Wiktoryn. Toż samo było w Mogile u cystersów, gdzie, pod kierunkiem Stanisława z Krakowa i przy jego współudziale, pokrywano ściany freskami. Z tych wszystkich malowideł doszły nas tylko resztki. Również szczątki tylko zachowały się z dawnej dekoracji ściennej na Wawelu; świadczą one o wpływach niemieckiego renesansu. — Nadwornym malarzem króla Zygmunta I. był Hans Dürer, brat Albrechta. Jest on zapewne autorem fryzów (turnieje i historje z życia ludzkiego), zdobiących komnaty na Wawelu. — Wśród całego szeregu malarzy, którzy pokrywali malowidłami ściany innych rezydencyj, królewskich i magnackich, wybitniejszą rolę odegrał Dionizy Stuba, malarz królewski (osiedlił się w Krakowie w r. 1534).

Z drugiej poł. XVI. w. doszła nas polichromja kośc. św. Krzyża, zrekonstruowana wprawdzie, ale dająca nam pojęcie o malarstwie kościelnem tych czasów. Z końca XVI. w. zachowały się w katedrze na Wawelu piękne anioły z emblematami Męki Pańskiej. — Polichromja zdobi także drewniane kościoły, jak kośc. w Libuszy z r. 1525, w Krużlowej i w Kozach, z którego tylko pozostał malowany pułap w krak. Muz. Narod. Resztki polichromji doszły nas w Jeleśni w kościółku drewnianym i w Grybowie.

Wybitny rozwój sztuki Zygmuntowskich czasów uwydatnił się także w wielkich ołtarzowych przedsięwzięciach. Cykle obrazów składają się często na całość. W kośc. Paulinów na Skałce cykl obrazów z życia św. Stanisława zdobił jego ołtarz. Zachowały się cztery obrazy, ob. w zbiorach Pawlikowskich we Lwowie. Inny ołtarz wielki, poświęcony św. Janowi Jałmużnikowi, z ok. r. 1504, dochował się w kośc. św. Katarzyny. — Malował też w Polsce obrazy Lenz z Kitzingen, którego dzieła zachowały się w kapitularzu katedry poznańskiej, w kośc. św. Wojciecha w Kielcach i kośc. N. P. Marji w Krakowie. Nieznanego malarza jest obraz, przedstawiający bitwę pod Orszą, z ok. 1514 r. (wrocł. Muzeum Sztuki). Malarstwem sztalugowem zajmował się także Hans Dürer (w Krakowie od r. 1529 do 1538, t. j. do śmierci). Jego dziełem jest portret bpa Tomickiego na krużgankach franciszkańskiego klasztoru w Krakowie oraz św. Hieronima, ob. w krak. Muz. Narod. — Obok nich pracuje cały szereg innych malarzy, których dzieła zdobią klasztor w Szczyrzycu i kościół farny w Szamotułach z r. 1521. Do tej

grupy należy obraz „Zwiastowanie N. P. Marji“ w Kórniku i inne. Na niektórych obrazach pojawiają się szczegóły lokalne, tak np. w obrazie z drugiej poł. XV. w. „Zmartwychwstanie“ (w komnatach zamku na Wawelu) widać pejzaż z widokiem Krakowa i wieżą kościoła marjackiego.

Coraz więcej rozwija się malarstwo portretowe. Dobrym okazem tego malarstwa jest portret Benedykta z Koźmina (w zbiorach Uniw. Jagiell.), wzorowany na malarzach niem., oraz portret królowej Izabelli, córki Zygmunta Starego (w pałacu w Krasiczynie). Ponadto zachowały się portrety królowej Bony i Anny Jagiellonki w katedrze na Wawelu. — Na włoskiej sztuce wzorowany jest minjaturowy portret Zygmunta Augusta (Muz. Czartoryskich). — Do najpiękniejszych portretów drugiej poł. XVI. w. należy portret Stefana Batorego, dzieło bawiącego na dworze Stefana Batorego i Zygmunta III. wrocławskiego malarza, Marcina Koebera.

W epoce renesansu na wielką skalę rozwija się grafika. W pierwszych latach XV. w. drzeworyty nie odznaczają się jeszcze u nas wybitniejszym artyzmem, ale w XVI. w. osiągają poziom coraz wyższy. Na szczególniejszą uwagę zasługują drzeworyty w statutach Łaskiego, druk. w Krakowie r. 1506, dające wizerunki Polaków i ilustrujące polskie sceny. Również cały szereg innych druków krak. zdobią liczne i nieraz piękne drzeworyty. — Miedziorytnictwo w Polsce łączy się z działalnością Wita Stwosza, który pozostawił kilka sztychów. Rozwija się ta technika w ciągu XVI. w., dostarcza ilustracyj do książek, głównie zaś wizerunków wybitnych osobistości. Podobnie jak w XV. w. komponują rytownicy wzory dla złotników; w r. 1552 wydaje Erazm Kamyn w Poznaniu zbiór pięknych arabesek i grotesek dla złotników.

Przemysł artystyczny. Zamiłowanie do artystycznych form uwydatnia się w tej epoce również w przedmiotach domowego użytku, sprzętach i naczyniach stołowych. Zachowały się łyżki srebrne, o pięknych formach z napisami. Cennym wyrobem jest sztuciec (Muz. historyczne w Bazylei), który Erazm, opat z Mogiły, posłał w darze Erazmowi z Rotterdamu.

Ze strojów liturgicznych zwraca uwagę piękny ornat i dwie dalmatyki z Żywca (Muz. diecez. w Krakowie), których subtelne hafty przedstawiają siedm św. Sakramentów i czynności z niemi związane. Ornat Kmity (w Skarbcu kat. krak.) przedstawia w wypukłym hafcie sceny z życia św. Stanisława. Zabytki te pochodzą z pierwszych dwu dziesiątek XVI. w. — Z późniejszych nieco wyrobów zasługuje na uwagę piękny i wielki relikwiarz w kształcie figury św. Stanisława (w klasztorze paulinów na Skałce). Liczne piękne okazy złotnictwa z tych czasów zachowały skarbce katedry krakowskiej i tarnowskiej. — Do kaplicy swej zamówił król Zygmunt ołtarz z wyobrażeniami z życia Chrystusa w wypukłej płaskorzeźbie, wedł. rycin A. Dürera. Dzieło wykonał Piotr Flötner w Norymberdze przy technicznej pomocy Pankracego Labenwolfa i słynnego złotnika Melchiora Bayra. — Pięknym wyrobem złotniczym jest róg wielicki, darowany przez króla bractwu górników w Wieliczce, a przechowywany jako własność tego bractwa w krak. Muzeum Narodowem. Sprawiono również do kaplicy wspaniałe świeczniki bronzowe, a nadto bronzową kratę, ozdobioną piękną ornamentacją, które to dzieło wedł. rys. Sebalda Singera z Norymbergi odlał ludwisarz Serwacy. Katedra otrzymała od króla artystycznie dekorowany dzwon, „Zygmuntem“ zwany. Dzwon ten odlał r. 1520 w Krakowie Jan Behem. Z ludwisarzy drugiej poł. XVI. w. odznaczył się puszkarz królewski Oswald Baldner, który przybył do Polski z Norymbergi i bawił w Krakowie w l. 1559 do 1575. Prócz Baldnera pracował Szymon Bochwicz, którego dziełem jest dzwon zegarowy z r. 1565 na wieży kościoła N. P. Marji w Krakowie. Odlewał on także armaty, ozdabiając je przytem ornamentami. Z pracowni tych ludwisarzy wyszły również liczne chrzcielnice. — Do artystycznych wyrobów należały też zbroje, które wykonywano bardzo ozdobnie na sposób zachodni.

Coraz więcej wchodzi w użycie majolika, zwłaszcza pięknie modelowane i polewane kafle. Stolarstwo art. rozwijało się również, o czem świadczą zachowane ozdobne skrzynie, jak np. szafka dębowa z r. 1513 w katedrze krak., ozdobiona piękną intarsją. Okazałe drzwi z krakowskiego ratusza (w Bibljotece Jagiell.) wymownie przekonują nas o wysokim poziomie tej gałęzi przemysłu art.

Arcydziełami złotników są liczne klejnoty z tych czasów. Lubował się w nich szczególniej i zebrał wspaniałą kolekcję Zygmunt August. Z jego daru otrzymało Bractwo strzeleckie w Krakowie pięknego kura srebrnego złoconego, który w tem Bractwie dotąd się zachował. Wielką odgrywały rolę kobierce, obicia, tkaniny. Zygmunt August kazał sporządzić dla dekoracji komnat królewskich na Wawelu sto kilkadziesiąt arrasów, które w przeważnej części się zachowały i znajdują się w zbiorach zamku na Wawelu.

3. Barok.

Architektura baroku wiąże się z panowaniem Zygmunta III., Władysława IV. i Jana III. — Na budowę kaplic oddziałuje narazie jednak w dalszym ciągu kaplica Zygmuntowska. W Krakowie powstaje kaplica św. Jacka, kapl. Myszkowskich i kapl. Lubomirskich z r. 1616, wszystkie przy kościele dominikanów i wszystkie z kopułami. W całej Polsce widzimy ten wpływ. Dochowały się z tych czasów kaplice: Firlejów w Bejscach w Końskiem, Ligęzów w Bolesławiu n. Wisłą, dzieło Tomasza z Raguzy, dalej najznakomitszy zabytek po kaplicy Zygmuntowskiej, kaplica Kampianowska przy katedrze we Lwowie, dzieło Pawła Rzymianina z r. 1619 i lat następnych, kaplica Boimów we Lwowie, uk. w r. 1642 przez Pfistera z Wrocławia, ozdobiona rzeźbą z zewnątrz i wewnątrz, kaplica Lubomirskich w Niepołomicach i druga tejże rodziny na zamku w Wiśniczu, obie z pierwszej poł. XVII. w., Zbaraskich przy kośc. dominikanów w Krakowie i i. — Nawskróś barokową dekorację ma wzorowana na Zygmuntowskiej kaplica Wazów przy katedrze krak

Niektóre z kaplic zdobiono stiukami, np. kaplicę Oświęcimów w Krośnie z r. 1647. Naczelne miejsce zajmuje piękna kaplica św. Kazimierza przy katedrze wileńskiej, stawiana w r. 1656 według proj. Niderlandczyka Dankertsa de Ry. — Niekiedy formy rozpowszechnione na zachodzie stosują się do miejscowych upodobań i powstaje dzieło o oryginalnem piętnie. Przykładem jest kaplica Boimów we Lwowie z l. 1609 do 1619, dzieło miejscowych artystów z Niemcem Pfisterem i Scholzem na czele.

Architektem, który do Polski wprowadził renesans rzymski, przechodzący w barok, był Giovanni Maria Bernardone z Como (1541—1605). Dziełem jego jest kościół w Nieświeżu, wzorowany na kośc. Il Gesù w Rzymie. Wykonał nadto Bernardone plan dla kościoła i kolegjum jezuitów w Kaliszu w l. 1588—1595; w Poznaniu kierował przebudową kośc. św. Stanisława i stawiał kolegjum jezuickie. W r. 1599 wezwany do Krakowa podjął rozpoczętą w r. 1595 budowę jezuickiego kościoła św. Piotra i Pawła, według planu, przysłanego przez jezuitów z Rzymu; należyte wykonanie tych planów największego w Polsce kościoła ze wspaniałą kopułą renesansowo-barokową jest niewątpliwie zasługą Bernardonego. Pracował także nad planem pięknego kościoła w Kalwarji Zebrzyd., którą to pracę przerwała mu śmierć w r. 1605, tak, że dalej prowadził ją już antwerpski architekt Paweł Baudart.

W Wilnie wznieśli jezuici w l. 1596 do 1604 wspaniały kościół pod wezwaniem św. Kazimierza, później przekształcony. Warszawski kościół jezuitów stanął w l. 1609 do 1616 i częściowo się zachował. Podobny stylem do grupy tych kościołów jest kośc. jezuitów we Lwowie i wytworna fara w Zamościu. — Do najpiękniejszych kościołów tej epoki należy kośc. kamedułów na Bielanach pod Krakowem; stawiał go Andrea Spezza, stiuki wykonali Włosi Succatori i Andrea Castelli.

Późny renesans, przechodzący w barok, oddziałał także na budowę cerkwi. Pięknym przykładem cerkwi w stylu późno-renesansowym i baroku jest cerkiew wołoska we Lwowie, zepsuta częściowo w późniejszych czasach, dzieło Pietra Barbona, Włocha z okolic Padwy († 1588) i Pawła Rzymianina, który po śmierci Barbona prowadził pracę dalej przez ostatnie dziesiątki lat XVI. i pocz. XVII. w.

Pod wpływem jezuickich budowli przebudowują bernardyni dawne i wznoszą nowe kościoły w stylu rozwiniętego baroku. We Lwowie powstaje piękny kościół, dzieło Pawła Rzymianina i Ambrożego Przychylnego. Włoski barok otrzymał tutaj odcień flamandzko-niemiecki.

W nowej stolicy państwa, Warszawie, wzmógł się ruch budowlany: w r. 1598 rozpoczęto budowę zamku podług planu Andrzeja Hegnera Abrahamowicza (ukończoną 1621 r.), której pozostały części (wieża zegarowa i wieża władysławowska); wzniesiono dla króla pałac ujazdowski, który nas nie doszedł. — Magnaci budują wspaniałe rezydencje, zwłaszcza za Władysława IV. Już u schyłku XVI. w. Krasiccy wznoszą zamek w Krasiczynie. Pałac Andrzeja Boboli w Warszawie zamienia Kazanowski na wspaniały gmach. Ossolińscy budują w Ujeździe pałac zwany Krzyżtopór, z którego doszły nas ruiny, Firlejowie Janowiec, Lubomirscy przebudowują i powiększają zamek w Wiśniczu, Koniecpolscy stawiają zamek w Podhorcach. Powstają pałace biskupów, między niemi piękny pałac biskupów krakowskich w Kielcach. Z architektów czasów Władysława IV. wyróżnił się Włoch Costantino Tencala.

W domach mieszczańskich w dalszym ciągu odgrywa rolę attyka; pojawiają się na niej figury, obeliski i t. p. Piękne zabytki tej architektury zachowały się w Kazimierzu nad Wisłą i we Lwowie, gdzie na uwagę zasługuje dom Korniakta w rynku, dzieło Barbona. — Z dawnych miast i ich renesansowego i barokowego charakteru niewiele pozostało. Zachował się rynek w Zamościu z podcieniami, wzorowanemi na podcieniach Padwy i Bolonji; na rynku wznosi się ratusz w stylu późnego odrodzenia.

Typowym przykładem architektury kościelnej drugiej poł. XVII. w. jest kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie z l. 1668 do 1684. Stawiał go Jan Zaor z Krakowa. Wnętrze zwłaszcza przedstawia się bogato i wytwornie, ozdobione jest licznemi ornamentami i figurami, które wykonali Giovanni Galli i Pietro Peretti z Medjolanu. — W Poznaniu r. 1649 przystąpiono do budowy nowego kościoła jezuitów, gdy stary się zwalił. Budowę projektował Bartłomiej Wąsowski (1617—1685), prowadził ją Tomasso Poncino, następnie Wojciech Przybyłkowicz; budowę ukończono w r. 1705. Jest to jedna z najokazalszych budowli barokowych. Wprowadzono tu zamiast kopuły kopulaste sklepienie, a nad nawami bocznemi galerje; potężne kolumnady, piękne stiuki i polichromja ożywiły całość. Po całej Polsce rozrzucone są kościoły barokowe. Mają one najrozmaitsze kształty, nieraz nawet okrągły, jak np. kościół w Klimontowie (w Sandomierskiem).

Czasy panowania Sobieskiego zaznaczyły się budową kościołów sakramentanek w Warszawie i św. Bonifacego w Czerniakowie. Oba te dzieła są budowlami dośrodkowemi z dośrodkową kopułą; stawiał je architekt Tylman, pochodzący z Gammeren w Brabancji, zwany u nas Cammerini, a także Gamerski.

Z końcem XVII. w. powstają kościoły św. Krzyża i wizytek w Warszawie. Ale najpiękniejszym przykładem baroku z końca XVII. w. jest kościół św. Anny w Krakowie, projektowany na wzór rzymskiego kościoła Andrea della Valle. Architektura jest dziełem Franciszka Solariego, piękne stiuki wykonali rzeźbiarze Francesco i Baldassare Fontanowie. Według projektu Solariego wybudowano kościół wizytek w Krakowie.

U schyłku XVII. w. pałace włoskie z występującemi przed front pawilonami, otaczającemi cour d'honneur, oddziałują też na nasze pałace. Świetnym przykładem tego typu pałaców jest pałac w Wilanowie, nad którego budową pracowali Belloti, Locci, Ceroni, Affati, Tylman i Schlüter, a kierował budową, wraz z Janem III., Agostino Locci. Wspaniałem dziełem tych czasów jest pałac Krasińskich w Warszawie, którego budowę rozpoczęto r. 1676

i prowadzono do końca XVII. w.; w projektowaniu planów, głównie fasady, brał udział architekt włoski Maderni, Tylman zaś wniósł tu cechy sztuki niderlandzkiej.

Rzeźba baroku, którego początki już spostrzega się w działalności Ridolfiego z epoki renesansu, zwolna rozwija się w pełny barok. Prowadzi ją dalej po Ridolfim Aretino Jan, zwany także Reitino lub Retino z Lugano. Zygmunt III. powołał go do Polski w r. 1604, gdzie bawił do śmierci, t. j. do ok. 1618 r. Wprowadza on zdecydowane formy baroku. Jego dziełem są między innemi: piękna dekoracja kaplicy Myszkowskich przy kościele dominikanów w Krakowie z r. 1614, dekoracja barokowa Kurzej Stopki na Wawelu i w. i. — Z Lugano pochodzi cały szereg rzeźbiarzy 1. poł. XVII. w., jak: Andrea i Antonio Castellowie (w l. 1622—1625), twórcy kapl. Zbaraskich przy kośc. dominikanów w Krakowie.

We Lwowie krzyżują się różne wpływy. Pojawia się rzeźbiarz francuski Grégoire Diberthoi, ale największe znaczenie u schyłku XVI. i pocz. XVII. w. mają Niemcy: Heinrich Horst i Johann Pfister. Horst jest twórcą wspaniałych pomników Sieniawskich w Brzeżanach, gdzie, mimo typu włoskiego, widoczne są wpływy Belgji i Niderlandów. Nadmiar drobiazgowej dekoracji zapowiada tu styl, który rozwinie się w kapl. Kampianów i Boimów.

Pojawia się cały szereg polskich rzeźbiarzy, którzy zwłaszcza na prowincji pozostawili wiele dzieł sztuki jak ołtarze i ołtarzyki, nagrobki, odrzwia i t. p. Widzimy w tych pracach zespół różnych odcieni stylowych, nie bez oryginalnego nieraz piętna. Modelunek jest często wykonany z energją, wykucie doskonałe. Także rzeźby ze stiuku we Lwowie coraz więcej się rozpowszechniają. Ołtarz św. Magdaleny w kośc. św. Mikołaja o wielkich rozmiarach jest tego najlepszym przykładem. — Szczyt rozwoju osiągnęła rzeźba lwowska w dekoracji kapl. Boimów, zaczętej ok. r. 1609, a ukończonej r. 1617. Dekorowana jest ona bogato z zewnątrz i wewnątrz, z użyciem polichromji i złoceń. Płaskorzeźby, przedstawiające Mękę Pańską, są traktowane pobieżnie i niespokojnie. Widoczny jest w rzeźbach tej kapl. zespół form, zaczerpniętych nietylko z włoskiego, ale z flamandzkiego i niemieckiego renesansu. Głównym rzeźbiarzem był tu Hanusz Scholz, subtelniejsze jednak rzeźby nagrobkowe kaplicy wykonał w marmurze i alabastrze wrocławianin Jan (Johann) Pfister.

Pewną reakcję przeciw nadmiarowi rzeźb wykazuje kapl. kampianowska, aczkolwiek rozpoczęto ją we dwa lata po ukończeniu kapl. Boimów. Wykazuje ona zato szlachetność form i kto wie, czy na jej styl nie miał wpływu Paweł Rzymianin. Płaskorzeźby z życia Chrystusa odznaczają się zręczną kompozycją i subtelnością wykonania.

Pfister przybył do Lwowa ok. r. 1610 i pracował do r. 1636, to też, prócz prac wspomnianych, wykonał wiele grobowców, odznaczających się jasnością, prostotą stylu i wzorową techniką, tak że raczej gra w nich renesans, niż barok. Jest też Pfister niezawodnie twórcą sarkofagów z leżącemi figurami Sieniawskich w Brzeżanach, odlanych w cynie, wykonanych zapewne we Lwowie, z poczuciem plastyki i linji.

Isnycerstwo rozwija się świetnie. Melchior Erlenberg, Niemiec, pracujący w latach 1633—1642, wykonywa wspaniałe stalle. Pięknym zabytkiem są stalle w kośc. bernardynów we Lwowie i Leżajsku.

Wpływy rzeźby niemieckiej ogarnęły także Warszawę i Wilno. Kapl. św. Kazimierza przy kated. wileńskiej ozdobiono figurami srebrnemi naturalnej wielkości; było to dzieło mistrzów augsburskich. Zamiłowanie do rzeźb odlewanych w srebrze zaznaczyło się także wspaniałym, wielkim relikwiarzem św. Stanisława w katedrze krakowskiej, którego twórcą był Peter von der Rennen w Gdańsku (z l. 1669 do 1671). — Pomnik Zygmunta III., w Warszawie wzniesiony przez Władysława IV., jest wybitnem dziełem sztuki. Części jego architektoniczne wykonał Costantino Tencalla, Włoch, figurę rzeźbił C. Molli, odlewu w bronzie dokonał Daniel Thym w Warszawie r. 1644. Ruch figury jest naturalny i pełen powagi. W sylwecie uwydatnia się linja barokowego stylu.

Za Jana III. Sobieskiego pracowali w Warszawie: Andreas Schlüter nad dekoracją pałacu w Wilanowie i pałacu Krasińskich w Warszawie (w l. 1682—1693), a obok niego Włoch Maderni.

Dekoracja rzeźbiarska schyłku XVII. w. rozwijała się głównie pod wpływem holenderskoflamandzkim. Gdańsk był ekspozyturą sztuki, a także sam dostarczał rzeźbiarzy.

W epoce saskiej barok rozwijał się dalej. Rzeźbiarze dążyli z werwą i rozmachem do środków więcej ekspresyjnych, dochodzili też często do wspaniałych efektów. — W r. 1693 przybył z Moraw do Krakowa Baltazar Fontana, gdzie dekorował stiukami cały szereg kościołów i wiele komnat mieszkań prywatnych. Najpiękniejsze jego stiuki znajdują się w kośc. św. Anny i św. Andrzeja, u dominikanów w Krakowie, a także w klaszt. klarysek w Starym Sączu. Wpływ jego na rzeźbiarzy polskich był wielki, świadczą o tem rzeźby w katedrze kieleckiej, w kośc. w Jędrzejowie i Zielonkach pod Krakowem. Najwybitniejszym z tych rzeźbiarzy był Antoni Frączkiewicz.

Grobowce schyłku XVII. w. cechuje patos, posunięty do ostatnich granic, jak to widać np na pomniku Jana III. w katedrze na Wawelu. Z popiersi tej epoki zasługuje na uwagę popiersie królowej Sobieskiej, które znajdowało się w magazynach letniego ogrodu w Petersburgu.

Malarstwo baroku. Zamiłowanie do portretu wzrasta w Polsce coraz silniej. Na dworze Zygmunta III. pracuje dalej nadworny malarz Stefana Batorego — Marcin Koeber. Malarstwo cechowe, które rozwijało się u schyłku XVI. w. pod wpływem niemieckich obrazów Kulmbacha i Hansa Dürera, poczyna ulegać silnym wpływom włoskim, głównie zaś weneckim. Kompozycja obrazów wzoruje się coraz bardziej na sztychach włoskich i flamandzkich. Forma tryptyku żyje jeszcze tylko w nie-

ruchomej trójdzielności ołtarzy. W końcu XVI. i pocz. XVII. w. obok nazwiska Koebera pojawia się nazwisko Jana Ziarnki, który, rozpocząwszy działalność we Lwowie i zyskawszy sobie uznanie, przeniósł się do Krakowa, a następnie do Paryża, gdzie przebywał do roku 1628 i odznaczył się jako wyborny ilustrator wypadków paryskich. Z rytowników przełomu XVI. i XVII. w. wspomnieć należy Tomasza Tretera, który równocześnie zajmował się także malarstwem, i Samuela Kochanowskiego.

Zamiłowanie do przepychu mieszkań pociągało za sobą, niezależnie od rozwoju malarstwa miejscowego, także dążność do wprowadzania dzieł słynnych mistrzów zagranicy. Po śmierci Koebera wezwał Zygmunt III. na swój dwór Niemców, Jakoba Troschla (1583—1624), i Augustina Johna z Drezna, którzy malowali jego portrety. Niderlandzkie malarstwo miało swego przedstawiciela w Krakowie; był nim Mertens, który r. 1580 przybył do Krakowa i tu umarł r. 1609. Dzieło jego „Zwiastowanie N. P. Marji" dochowało się w zbiorach kośc. N. P. Marji w Krakowie. Obok Mertensa ugrupowała się szkoła, z której wyszli Jakob Tonken von Grossenheim, Maciek Kierszek z Piaseczna, Pieter von Enden, Jan Fischerl i Frans Wandervelle; wpływy flamandzkiej sztuki, zwłaszcza Rubensa, zaznaczyły się w działalności tych malarzy bardzo wyraźnie.

Z Włochów uwydatnia się na wielką skalę działalność Tomasa Dollabelli, epigona włoskich kolorystów XVI. w. Przybył on r. 1600 do Polski, (gdzie † 1630). Rozpoczęte przezeń wielkie obrazy do gmachów królewskich na Wawelu przedstawiały wydarzenia z czasów Zygmunta III., jak: zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kłuszynem w r. 1610, poddanie się Smoleńska i triumfalny wjazd Żółkiewskiego do Warszawy. Scenami religijno-historycznemi przyozdobił w r. 1640 ściany pałacu biskupów w Kielcach. Dekorował kapl. św. Jacka w kośc. dominikanów w Krakowie i dostarczał temu zakonowi obrazów do dekoracji krużganków. Malował również portrety, z których na uwagę zasługują: portret Marcina Szyszkowskiego w klasztorze franciszkanów w Krakowie, Pawła Piaseckiego z r. 1615 w kośc. cystersów w Mogile i Stanisława Tenczyńskiego w zbiorach hr. Potockich w Krzeszowicach. Dzieła jego później przeważnie niefortunnie przemalowano tak, że nie dają pojęcia o kolorycie. — Uczniem Dollabelli był Antonio Nozzeni i Wawrzyniec Ciesiński. Podobnie, jak Dollabella, malował obrazy kameduła Wenanty, dostarczając obrazów religijnych do klasztoru kamedułów na Bielanach i w Rytwianach. Malowany przez niego portret Mikołaja Wolskiego zachował się w kośc. na Bielanach pod Krakowem. Piotr Bari dostarczał obrazów do krakowskiego kośc. kapucynów. Z Włochów malował wjazd poselstwa polskiego do Rzymu r. 1633 Stefano della Bella.

Z francuskich malarzy bawił w Polsce u schyłku XVI. wieku Etienne de la Hire. We Lwowie Józef Wolfowicz malował r. 1598 obraz „Matki Boskiej Łaskawej" do ołtarza w katedrze lwowskiej. Michał Bożymowski dostarczył obrazów do licznych kościołów; w kośc. w Sandomierskiem dochował się jeden z jego obrazów religijnych, który świadczy o talencie artysty i o wpływach flamandzkich. Także inne miasta posiadały swoich, czasem b. zdolnych malarzy: w Bydgoszczy pracował dla klasztoru franciszkanów Jan Pipon; Jan Kasiński malował portrety dla Zamoyskich i t. d.

Zagranicą, w Tyrolu rozwinął żywą działalność Marcin Teofil, zwany Polakiem († 1639). Dzieła jego zdobią kościoły Trydentu, Rivy, Brixen i Innsbrucku. Zagranicą też malował religijne obrazy, częściowo znane z rycin, Marcin Baron z Jarosławia.

Z polskich malarzy połowy XVII. w. pracował w kraju Marcin Proszowski, twórca fresków z r. 1650, zdobiących sufit kaplicy włoskiej w klasztorze franciszkanów w Krakowie. W pierwszej ćwierci XVII. wieku pojawia się nazwisko Stanisława Boji albo Wodki, autora obrazu „Cierniem koronowanie" w kościele dominikanów w Krakowie.

Przejściowo bawił w Polsce Pieter Claes z Soutman, który malował portrety Zygmunta III. i Władysława IV., znane nam tylko z rycin. Władysław IV. odwiedził, jako królewicz, pracownie Rubensa w Antwerpji i pozował mu do portretu (obecnie w Genui w pałacu Durazzo). Również Gilles van Schagen portretował Władysława IV. — Od czasu tej niderlandzkiej podróży Władysława IV. stosunki między dworem królewskim a Niderlandami stawały się coraz ściślejsze. Niderlandzcy artyści wykonywali portrety polskich magnatów, rytowane potem przez sztycharzy, zwłaszcza przez znakomitego rytownika Lucasa Vörstermanna. W roku 1654 sprowadził król do Polski Pietra Dankertsa de Ry, holenderskiego malarza z Amsterdamu, którego dziełem w dziedzinie architektury jest kaplica św. Kazimierza w Wilnie, a z dzieł malarskich szereg portretów różnych osobistości, znanych nam tylko z rycin. — Inny holenderski malarz, Jan van der Baan malował „Oddanie Smoleńska Władysławowi IV." oraz „Szwedzi pod Wolą proszą o pokój".

Wybitnym malarzem, który pochodził z Krakowa i tu należał do cechu, a kształcił się u któregoś z mistrzów flamandzkich, był Daniel Frecherus, twórca portretu biskupa Trzebickiego na krużgankach klasztoru franciszkanów w Krakowie, malowanego w r. 1664. Wyborny flamandzki malarz Justus d'Egmont wykonał r. 1649 portret królowej Marji Gonzagi na tle widoku Warszawy, którego replika znajduje się w zakrystji kościoła św. Krzyża w Warszawie (portret znany jest także ze współczesnej ryciny Hondiusa). — Kształcą się też polscy malarze w Niderlandach, wśród nich Krzysztof Tretkowski (* 1622) i Jan Tretko, zwany Triciusem.

Niemieckie wpływy mimo to nie ustały. Pojawia się Bartolommäus Strobel z Wrocławia, wezwany r. 1642 przez króla do Polski. Maluje on portrety, a zwłaszcza obrazy religijne, z których niektóre się zachowały, np. obraz ołtarzowy w Pakości. Na Pomorzu rozwinął działalność Hermann Halm, twórca ołtarza w Pełplinie. —

Dla Polski pracował gdański malarz Georg Schulz, który malował portrety króla i magnatów. Inny gdańszczanin, Bartolommäus Miltwitz, malował wjazd Stefana Batorego do Gdańska. Także Salomon Wagner, gdańszczanin, portrecista, został nadwornym malarzem Władysława IV. W Oliwie, placówce polskiego życia pod Gdańskiem, dłuższy czas pracował Adolf Boy. Zachowały się tylko rysunki i akwarele z malowideł ściennych w pałacu Wielopolskich w Krakowie, przedstawiające na wielką skalę jakąś nieznaną nam bliżej akcję dworską, z wielką ilością figur, końmi, karetami i eskortą wojska.

Rytownictwo rozwijało się świetnie. Wybitne miejsce zajmuje Willem Hondius (1601—1660), Niderlandczyk. Osiadł on w Gdańsku i pracował dla króla Władysława IV., dostarczając mu rycin do dzieła, które wyszło w Gdańsku w r. 1636 i głosiło Europie czyny wojenne tego króla. Zdobi to dzieło portret Władysława IV. na koniu. Hondius pozostawił też wizerunki wielu innych współczesnych osobistości; jako malarz pozostawał pod wpływem flamandzkim, w pracach jego znać rękę pewną i biegłą. Z niderlandzkich malarzy pracował też dla Polski Cornelius Dankerts (portret Jana Kazimierza z r. 1640).

Jeremias Falck (1610—1667) rozwinął dalej rytowniczą sztukę na usługach polskiej kultury. Był gdańszczaninem, podpisywał się jednak Jeremias Falck Polonus. Pozostawił wiele portretów, które wykonywał z mistrzostwem, ale przytem rytował sceny religijne, mitologiczne i t. p.; dostarczał też rycin do kart tytułowych.

Wpływom włoskim ulegał polski sztycharz Maciej Morawa, żyjący w połowie XVII. w. Rytował tematy religijne, niekiedy w rodzaju Caravaggia, ale poddawał się też wpływom holenderskim.

Z drzeworytników polskich, dostarczających rycin do książek, zachowało się nazwisko Mikołaja Bereszniewicza. Pracował on w Krakowie w l. 1678—1689.

Malarstwo kościelne znalazło w ciągu XVII. w. nadzwyczaj czynnego, choć mało utalentowanego malarza Franciszka Lekszyckiego (1602—1668), bernardyna. Posługiwał się on sztychami współczesnych sobie rytowników, oddziałały na niego także obrazy Dollabelli. Prace jego rozrzucone są po kościołach bernardyńskich całej Polski. Ze szkoły Lekszyckiego wyszedł „Taniec śmierci“ w kościele bernardynów w Krakowie, rozpowszechniony później w wielu replikach. — Pojawia się nazwisko malarza Piotra Brygierskiego, autora obrazu z r. 1655 na Bielanach pod Krakowem, przedstawiającego „Chrzest Chrystusa“, na tle Bielan i Tyńca. — Malarz Benedykt przyozdobił malowidłami zaplecki stall w Przeworsku, Erazm malował dla bernardynów w Leżajsku.

U schyłku XVII. wieku włoskie wpływy trwają dalej. Najwybitniejszy z włoskich malarzy, pracujących w Polsce, del Bene, pokrył malowidłami ściany kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, w kościele kamedułów w Pożajściu na Litwie wykonał ok. r. 1694 freski.

Wybornym dekoratorem był Karol Tankwart lub Dankwart, Szwed czy Ślązak z pochodzenia. Pokrywał on malowidłami ściany klasztoru na Jasnej Górze oraz dekorował kościół św. Anny w Krakowie. Jest on głównie mistrzem w komponowaniu obrazów o wielkiej liczbie figur. Obok niego pracował w kościele św. Anny w Krakowie Hiszpan Pagani, twórca pięknego obrazu ołtarzowego. Na Litwie rozwinął swą działalność ok. r. 1676 Jan Gothart Berghof. — Król Sobieski sprowadził w r. 1684 na swój dwór malarza Marcina Altomonte, ucznia Carlo Maraty. Zachowały się jego obrazy historyczne, malowane na sposób Dollabelli, jak „Bitwa pod Wiedniem“ w kościele farnym w Żółkwi, „Bitwa pod Ostrzychoniem i Parkanami“ tamże, oraz „Bitwa pod Chocimem“ w kościele św. Piotra w Krakowie. Jego obraz religijny znajduje się w kościele bernardynów we Lwowie. Malował też portrety, głównie rodziny królewskiej. — Mniej talentu miał Jerzy Filip Rugendas, pracujący w tym samym kierunku, autor portretu Sobieskiego na koniu, (krakowskie Muzeum Narodowe). Dla Jana III. pracowali: Romeyn de Hoogh, Holender, znakomity rytownik i malarz, dalej Alexandre Desportes, Francuz, przybyły do Polski w r. 1695, który malował portrety rodziny królewskiej. Jego dziełem jest zapewne portret królowej Marysieńki w norymberskiem Muzeum Narodowem. W Polsce także pracował francuski malarz Antoine Charlie.

Artystą polskim drugiej połowy XVII. w., na którego działalności obok niderlandzkich zaznaczyły się i wpływy francuskie, był Jan Aleksander Tretko, zwany Tryciusem, krakowianin. Po studjach w Paryżu (gdzie kształcił się u Nicolasa Poussin'a), w Niderlandach, oraz w Gdańsku, wrócił do Krakowa. Malował portrety królów polskich oraz współczesnych osobistości, przytem nie zaniedbywał malarstwa religijnego, jak świadczy jego „Św. Florjan“ w kościele św. Florjana w Krakowie. Najwybitniejszym z polskich malarzy na dworze Jana III. był Eleuter Szymonowicz Siemiginowski (* 1660 we Lwowie). Wykształcony we Włoszech, pod wpływem Maraty, malował obrazy religijne i portrety Jana III. oraz jego rodziny. Jako sztycharz szedł również za sztycharzami włoskimi.

Wpływy niderlandzkie u schyłku XVII. w. uwydatniły się wybitnie w działalności dwu braci Lubienieckich. Starszy z nich (* 1653 r. w Krakowie) od wczesnych lat przebywał zagranicą, głównie w Berlinie; w r. 1706 wrócił do Polski (żył jeszcze r. 1729). Był malarzem i rytownikiem. Młodszy brat, Bogdan Krzysztof (* 1659) osiadł w Amsterdamie, malował obrazy historyczne i portrety. Dzieła jego odznaczają się dobrym układem, siłą, pewnością, starannością († podobno w r. 1729).

Za Jana III. powstaje pod bokiem króla w Wilanowie pierwsza szkoła malarska dla młodzieży.

W epoce baroku rozwija się także **przemysł artystyczny.** Na czoło wybija się artystyczne



Tympanon w portalu kościoła św. Wojciecha w Wysocicach (w. XII—XIII).



Madonna średniow. pochodząca z Podhala (krak. Muz. Narod.).



Głowa Chrystusa, rzeźba z XIV. w. (Kraków, kośc. N. P. Marji).



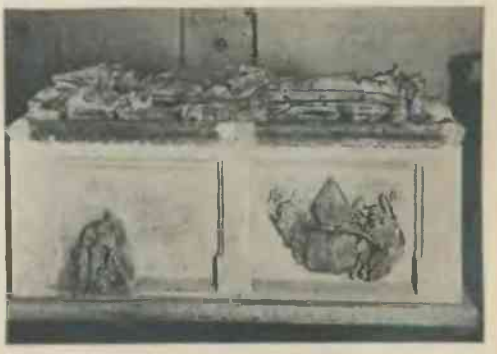
Pomnik bisk. Tomickiego w kat. na Wawelu (w. XVI.).



Ołtarz Pana Jezusa cudownego w kośc. N. P. Marji w Krakowie (w. XV.).



Wit Stwosz.
Chrystus w Ogrojcu (Kraków).



Wit Stwosz. Sarkofag św. Wojciecha (kat. gnieźn.).



P. Wójtowicz. Młodzieniec.



A. Kurzawa. Projekt na pomnik A. Mickiewicza.



P. Weloński. Sclavus saltans.



M. Guyski. Anioł śmierci.



A. Madeyski. Grobowiec Jadwigi na Wawelu.



St. Ostrowski. Biust Chopina.



H. Hochman. Flora (majolika).



H. Glicenstein. Portret panny d'Annunzio.



St. Lewandowski. Zygmunt Krasiński.



St. Szczepkowski. Projekt pomnika Kościuszki w Łodzi.



Ks. Dunikowski. Głowa św. Jana (drzewo).



K. Laszczka. Konik polny.



Wł. Szymanowski. Pomnik Chopina w Warszawie.



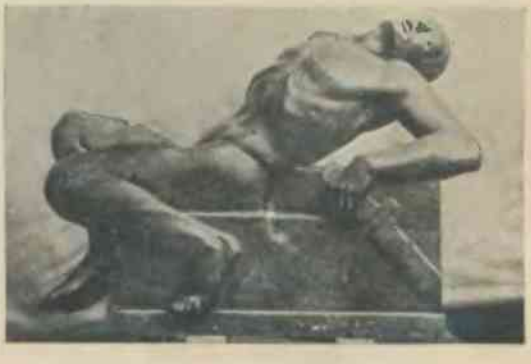
Ksaw. Dunikowski. Zwiastowanie.



A. Zamoyski. Ich dwoje (granit).



J. Raszka. Perkun.



E. Wittig. Umierający żołnierz.



St. Popławski.
Z kąpieli.



M. Lubelski. Projekt pomnika
Kościuszki w Łodzi.



St. Szukalski.
Sceptyk.



H. Kuna. Atalanta
(drzewo).



A. Ostrzega Prorok.



L. Ślendziński.
Zenta Safo (drzewo, polichrom.).



St. Kergur. Popiersie Chopina.



H. Kernerówna. Szopka
(ceramika).



R. Zerych. Św. Franciszek.

stolarstwo. Przepych barokowych kościołów wymagał mebli bogato rzeźbionych, któremi zresztą zdobiono także pałace. Pojawiają się okazałe szafy gdańskie, efektowne krzesła, komody, stoły i t. p. Obok rzeźb zdobi je często intarsja. Sprzęty sprowadzano z zagranicy, głównie przez Gdańsk i z Gdańska, ale wyrabiano je także u nas. Mnóstwo pięknych tkanin dostaje się do Polski. Bogactwo tych tkanin podnosiły w zastosowaniu do stroju liturgicznego wspaniałe hafty, o motywach niejednokrotnie swojskich, wykonywane w warsztatach przeważnie po żeńskich klasztorach i dworach magnackich. Po dworach także wyrabiano pięknie zdobne aplikacjami namioty i obicia (obecnie m. i. w zbiorach w Podhorcach); wykonywali je także zawodowi rękodzielnicy. Na wiele z tych miejscowych wyrobów oddziaływały wpływy wschodnie, skoro i strój ówczesny rozwijał się pod wpływem Wschodu i posługiwał się chętnie wschodniemi tkaninami.

Metalowy przemysł artystyczny rozwijał się głównie pod wpływem zdobnictwa niemieckiego. W kościołach zachowała się znaczna ilość barokowych naczyń liturgicznych. Powstały okazałe relikwiarze (jak np. relikwiarz św. Stanisława w katedrze krakowskiej, w kształcie trumny). Gdańskiego wyrobu są trumny Zygmunta III. i jego żon, oraz Władysława IV. i królewicza Aleksandra Karola z r. 1634 w grobach królewskich na Wawelu. W użyciu były piękne pasy metalowe. W Przeworsku rozwinął się wyrób takich pasów mieszczańskich, których zdobnicze motywy mają piętno baroku.

4. Rokoko.

Architektura. Czasy saskie przyniosły, przedewszystkiem Warszawie, rozkwit sztuk pięknych i silne wpływy francuskie, idące przez Drezno. W zakresie architektury utrzymał się głównie włoski barok, tu i ówdzie tylko wkraczała do barokowych świątyń dekoracja rokokowa. Sascy budowniczowie nadworni: Pöpelmann, Longuelune, Knoebel, Knoeffel, Fontana, Jauch, Krubsacius, Chiaveri, odgrywać poczęli w rozwoju sztuki w Polsce główną rolę. W r. 1700 obok zamku powstał pałac t. zw. „Pod Blachą". Wpływ włoski, zwłaszcza Palladia, zaznaczył się w tym budynku, ale szczegóły ornamentacyjne mają styl budowli drezdeńskich. Także magnaci poczęli stawiać w nowym stylu pałace w swych dobrach. — Wśród nich wyróżnia się pałac w Rydzynie. W stylu rokoko przebudowano wiele pałaców XVII. w. Ruch ten rozpoczął August II., przebudowując i rozszerzając pałac Bielińskich w Warszawie; w ten sposób powstał „Pałac Saski". Twórcą tych przebudowań był Jan Gotfried Knöbel. Pokrewny stylem jest pałac Czapskich w Warszawie, zbudowany r. 1740, oraz pałac Czartoryskich, później Potockich na Krakowskiem Przedmieściu tamże.

Obok wpływów saskich pojawiły się tu i ówdzie wiedeńsko-praskie, np. w Warszawie w kolegjum pijarów, wzniesionem r. 1743 przez budowniczego Jana Fontanę.

Przykładem fasady i wież epoki saskiej w Polsce jest fasada i wieża kościoła św. Krzyża w Warszawie. Również kośc. wizytek (rozpoczęty r. 1728, ukończony w l. 1755—1761) i pokrewny kośc. św. Augustyna (oba w Warszawie) dają pojęcie o stylu kościołów w Polsce w tych czasach. Do tej grupy zaliczyć należy także kościół św. Jana w Wilnie, kośc. misjonarzy i kośc. pijarów, dzieła Franciszka Placidiego, pomocnika Chiaveriego, oba w Krakowie, oraz kośc. parafjalny w Dukli, z piękną rokokową dekoracją wnętrza. — Przykładem kościoła rokokowego o planie owalnym jest kośc. kamedułów na Bielanach pod Warszawą, oraz wspaniały kościół dominikanów we Lwowie, którego plany wykonał włoski, jak się zdaje, budowniczy pod kierunkiem Jana de Witte, późniejszego generała polskiej artylerji. Do kościoła lwowskich dominikanów stylowo zbliża się kośc. dominikanów w Tarnopolu. Trzecią wspaniałą budową dośrodkową w stylu rokoka jest cerkiew św. Jura we Lwowie. I tu kierował budową de Witte. Budynek rozpoczęto w r. 1746; niezwykłej zdolności dowiódł architekt, łącząc zachodni układ planu z układem tradycyjnym, właściwym cerkwiom. Styl drezdeńskiego rokoka zaznaczył się w szczegółach, jak terasa, monumentalne schody, ogrodzenie kościoła i t. p. Terasy z balustradami ozdobionemi wazami stały się tak popularnemi, że wprowadzano je nawet w małych klasztorach (np. w Karczówce pod Kielcami).

Architektura kościelna drewniana rozwijała się w dalszym ciągu, trzymając się tradycyj gotyckich i renesansu, ale dekoracja rokoka oddziałała bardzo silnie na wnętrze tych kościołów. Za przykład mogą służyć kościół w Binarowej pod Bieczem, w Grywałdzie w Nowotarskiem i w Szalowej, w powiecie gorlickim.

Styl Ludwika XVI. wkracza do Polski za czasów panowania Stanisława Augusta i przybiera tu pewną swoistą formę, związaną ze specjalnemi upodobaniami króla, stąd styl budynków tych czasów nazwano stylem Stanisława Augusta.

W l. 1770—1786 rozpoczęto podług projektów Dominica Merliniego odnowę królewskiego zamku. Rokoko usunięto zupełnie z sal, panowanie rozpoczął klasycyzm. Najwięcej znamienną budową tych czasów jest pałac w Łazienkach, zabytek XVII. w., wzniesiony przez Tylmana, a przekształcony gruntownie i zręcznie w stylu klasycznym przez Merliniego. Do wnętrza, obok dekoracji XVII. stulecia i epoki saskiej, wprowadził on dekorację w stylu Ludwika XVI. Obok Łazienek stanęły w parku mniejsze budynki, jak teatr w Pomarańczarni i teatr na wyspie; wszystkie cechuje architektoniczna lekkość i wytworność.

Przykładem pałacu miejskiego jest pałac Tyszkiewiczów, później Potockich, na Krakowskiem Przedmieściu, wystawiony w r. 1792 według projektu Jana Kamzetzera. Przykład Łazienek zachęcał do naśladownictwa. Stanęły więc pałace podmiejskie w Jabłonnie Natolinie i t. p.

Za przykładem króla przekształcili także Czartoryscy dawny pałac saski w Puławach na re-

zydencję w nowym stylu. Jako wyraz zamiłowania do form klasycznych stanęła świątynia Sybilli, wzorowana na dośrodkowych świątyniach greckich, przeznaczona na Muzeum pamiątek historycznych. Na kresach, w Dubnie, Młynowie, Humaniu i t. d., powstał cały szereg rezydencyj w stylu Ludwika XVI. i Stanisława Augusta.

Kościołem w stylu klasycyzującego Stanisława Augusta jest kościół ewangelicki, wzniesiony w r. 1779 przez warszawskiego architektę Szymona Bogumiła Zuga. Jest to dośrodkowa budowla, nakryta kopułą, wzorowana na rzymskim Panteonie. Pokrewny mu jest kościół w Puławach. — Styl klasycyzujący poczęto stosować także do starych kościołów, np. w Poznaniu dano starej katedrze nową fasadę w stylu klasycyzującym, czego dokonał u schyłku XVIII. w. architekt Solari. — Styl ten oddziałał także na budowę synagog (np. synagoga w Wilnie), wpłynął nawet na architekturę drewnianych kościołów, jak to widzimy na drewnianym kościele w Załężu w powiecie jasielskim.

Rzeźba. W kościołach pojawiają się liczne rzeźby: ołtarze i ambony, ozdobione figurami o patetycznych ruchach, nieraz nie bez wartości artystycznej. Pełno takich rzeźb znajduje się w kościele dominikanów we Lwowie, w kośc. franciszkanów w Przemyślu, w kośc. parafjalnym w Nawarji i w. in. Dekoracja ta wkracza także do grecko-katolickich cerkwi (kościół św. Jura we Lwowie). Nad wykonaniem tych figur pracowali przeważnie snycerze polscy, jak Maciej Polejowski, twórca (ok. r. 1770) figur w katedrze obrządku łacińskiego we Lwowie. W Krakowie pracownia Piotra Korneckiego wykonała mnóstwo rzeźb, któremi zdobiono w l. 1750—1775 ołtarze w Bochni, Gdowie, Łapanowie i t. p. Rodzina Korneckich wykonała także wiele udatnych rzeźb dla kościołów ziemi kieleckiej, zwłaszcza w Jędrzejowie.

Figury rokokowe zaczynają zdobić fasady domów, ogrody i place publiczne, a nawet oglądać można figury w stylu rokoka po wsiach przy drogach.

W Warszawie rozwinął w tym kierunku działalność rzeźbiarz Franciszek Deibel, którego dziełem są zapewne figury alegoryczne na filarach bramy wjazdowej pałacu brühlowskiego i alegoryczne figury ogrodu, przylegającego do pałacu Saskiego. Pięknym przykładem figur, stojących wolno na murowanych słupach, są postacie apostołów przed kościołem św. Piotra w Krakowie.

Rzeźbiarzem nadwornym Stanisława Augusta był André Le Brun, uczeń Pigalle'a, twórca figur, uzupełniających architekturę Łazienek. Prócz niego zatrudniał król rzeźbiarzy Monaldiego, Righiego, Staggiego i Pinka. Zdobili oni architekturę rzeźbami, wykonali poza tem w parku Łazienkowskim mitologiczne posągi. Righi dostarczył ponadto szeregu figur do katedry wileńskiej. Dziełem Pinka, wykonanem według posągu Le Bruna, jest posąg Jana III. na moście Łazienkowskim (z r. 1788), czem zaznaczyła się wola króla wprowadzenia do sztuki polskiej tematów narodowych. Naogół rzeźba czasów stanisławowskich ma znaczenie dekoracyjne, podobnie, jak w epoce saskiej. Z polecenia króla Le Brun i inni rzeźbiarze wykonywali popiersia sławnych ludzi, m. i. wybitnych Polaków, niektóre z nich odlewano w bronzie (np. popiersia z warszawskiego Zamku, odlane w Warszawie w pracowni Jana Ehrenfrieda).

Malarstwo. Także w zakresie malarstwa uwydatnił się wpływ dworu saskiego. Malarze, pracujący w Dreźnie, przybywali do Polski, tu sprzedawali obrazy, wykonywali zamówienia, a nawet osiedlali się na czas dłuższy (np. węgierski malarz Adam de Manyoki). Szereg malarzy Francuzów, którzy pracują w tym czasie w Polsce, rozpoczyna Louis de Silvester, twórca wielu portretów. Utalentowany Silvestre de Mirys (1700—1785), osiadł w Polsce na stałe. Wykształcony w Paryżu i Rzymie, zamieszkał w Białymstoku na dworze Jana Klemensa Branickiego i malował obrazy do pałaców, a szczególnie portrety. Obrazy jego odznaczają się dobrą kompozycją, fantazją, oraz poprawnym rysunkiem. W portretach dąży do prawdy i unika konwencjonalizmu.

Ale i kierunek, prowadzący do naśladowania mistrzów włoskich, żyje w dalszym ciągu. Szymon Czechowicz i Tadeusz Konicz należą do tej grupy. Obaj byli malarzami obrazów kościelnych. Szymon Czechowicz (1689—1775), uczeń Carla Maraty w Rzymie, malował szczerze i posiadał wyrobioną technikę. O jego talencie świadczą obrazy w kościele S. Stanislao dei Polacchi w Rzymie. W r. 1740 wróciwszy do kraju, osiadł zrazu w Krakowie. Powstają wtedy obrazy w kościele św. Anny w Krakowie, odznaczające się dobrym rysunkiem i subtelnym kolorytem. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął żywą działalność, dostarczając obrazów na całą Polskę i Litwę. — Tadeusz Konicz (przed 1700—1780), po studjach w Rzymie wrócił do kraju, osiadł w Krakowie około 1747 r. i tu bawił do roku 1755, poczem wrócił do Rzymu. Malował kompozycje religijne, rodzajowe, mitologiczne, portrety i obrazy ołtarzowe, odznaczające się staranną kompozycją, a często i kolorytem.

Włoski wpływ zaznaczył się również na dworze Stanisława Augusta, który powołał do swej służby (r. 1768) weneckiego malarza Bernarda Bellotto (1720—1780) i polecił mu malować widoki Warszawy. Osiadłszy w Warszawie w r. 1768, pozostał tu do śmierci.

Malarzem nadwornym i doradcą artystycznym Stan. Augusta był Marceli Bacciarelli, (1731—1818). W r. 1765 osiadł w Warszawie, gdzie pracował do końca życia, jako malarz i nauczyciel w swej prywatnej szkole, popieranej przez króla. Wszechstronna jego działalność obejmowała portrety, malarstwo historyczne, tematy alegoryczne i mitologiczne oraz dekorację. Aczkolwiek obrazy jego, przedstawiające epokowe zdarzenia z dziejów Polski, są konwencjonalne, dają jednak początek silnemu dążeniu do unarodowienia polskiej sztuki. Głównem jego dziełem były obrazy do komnat Zamku warszawskiego i Łazienek, w których naśladował prace Coypela, Vanloo, Lemoine'a i Natoira. Obok tego ujawnia się jednak już w jego malowidłach dekoracyjnych dążność do

spokoju i klasycyzmu, które podówczas wprowadzają do sztuki David, Mengs i Canova. Wszędzie w dziełach Bacciarellego przebija się dążenie do jaknajlepszego rysunku, dokładności i ładu. Portrety jego są wykwintne, nawskróś w stylu epoki. — W r. 1787 zawezwał król na swój dwór Giovanniego Battistę Lampiego, znakomitego portrecistę, który w Polsce bawił lat cztery i malował portrety wybitnych osobistości. — Trzecim wybornym portrecistą wezwanym przez króla był Giuseppe Grassi. Sprowadzony w r. 1790 do Warszawy, przebywał tu kilka lat, a nawet brał udział w kościuszkowskiem powstaniu. Pozostawił portrety, w których zaznacza się już nowe dążenie malarzy do psychologicznego traktowania modelu i dostrajania do niego otoczenia, zwłaszcza krajobrazu; tem samem zbliżył się do ówczesnych malarzy angielskich.

Prócz tych kosmopolitów, malarzy włoskiego pochodzenia, a wychowanków kultury francuskiej, pracował w Polsce od r. 1767 do r. 1768 Szwed Per Krafft, pozostawiając szereg portretów członków rodziny królewskiej. Prawdopodobnie bawił w Polsce wybitny portrecista Niemiec ze Szwajcarji, Anton Graff. Dla Polski malował, choć w Polsce nie był, Szwed Roslin. Joseph Pitschmann, Niemiec, przybył do Polski 1788, malował poprawne portrety. Louis Marteau, który jeszcze za Augusta III bawił w Polsce, wprowadził malarstwo pastelowe i w tej technice wykonał wiele portretów wybitnych osobistości. Prócz nich pracował Gustav Taubert, berlińczyk, od r. 1785 do r. 1792 w Warszawie. Malował on pastelowe portrety, a nadto wykonywał modne podówczas portretowe minjatury. Minjatury malowali także Charles Bechon, Francuz, Anna Bacciarelli, córka malarza, a przedewszystkiem Wincenty de Lesseur (1745—1813) i Józef Kosiński (1765—1821). Aleksander Kucharski (1742—1820) rozwinął swój talent w Paryżu i tam pozostał, zyskując sobie uznanie jako minjaturzysta. Obok minjatury rozpowszechniła się sylwetka.

Wyjątkowe stanowisko dla rozwoju sztuki polskiej zajął Francuz Pierre Norblin (1745—1830). Stosownie do upodobań epoki malował on obrazy w stylu Watteau i Casanovy, ale obok tego z zamiłowaniem czynił studja z natury. W r. 1774 przybył do Polski i odrazu żywo zainteresował się jej życiem, obyczajem i przyrodą. Studjował i przedstawiał z natury postacie, zwłaszcza jeźdźców, sceny ludowe, małomiejskie, a także polski krajobraz. Wszedł zatem na tę drogę, po której w XIX. wieku kroczyć będą Orłowski, Michałowski, Juljusz Kossak, Chełmoński, Brandt i Wierusz-Kowalski. Zajmował się również ilustracją książek i zostawił nadzwyczaj ujmujące ilustracje do „Myszejdy“ Krasickiego. Był świetnym rytownikiem i jako taki szedł za Rembrandtem, podówczas jeszcze niedocenianym. Ryciny jego oddziałały żywo na rytownictwo w Polsce. Oryginalnem dziełem, nie bez wpływów Rembrandta, a niezwykłem w tej epoce, był obraz „Marjonetki“ (w zbiorach hr. Potockich w Krzeszowicach), w którym, podobnie, jak w „Odpuście na Bielanach“, przedstawił obyczajowe sceny epoki stanisławowskiej. Umiał odczuć ważność Konstytucji 3 maja i przekazał ją pamięci; przedstawił również wiele scen, związanych z powstaniem kościuszkowskiem. W r. 1804 opuścił Norblin Polskę, ale wpływ jego pozostał i okazał się silniejszym, jak wpływy wszystkich innych artystów epoki stanisławowskiej.

Daniel Chodowiecki (1726—1801), rytownik płodny i znakomity końca XVIII. w., aczkolwiek był gdańszczaninem, pochodził z polskiej szlacheckiej rodziny i za Polaka się uważał, zżył się zupełnie ze środowiskiem berlińskiem, często jednak poruszał tematy polskie, tak w rycinach, jak i w swych wybornych rysunkach.

Z rytowników odznaczył się Zygmunt Vogel (1764—1826). Rytował on widoki polskie z natury, stare miasta, ruiny i t. p. Zdolnym dekoratorem teatru był Jan Bogumił Plersch (1732—1817).

Obok znanych malarzy pracowało wielu innych niegłośnych, zaspokajających głównie potrzeby kościołów, jak np. bracia Stanisław i Marcin Strońscy (we Lwowie w l. 1750—1800), przeważnie w duchu malarstwa włoskiego.

Ze szkoły Bacciarellego wyszedł Kazimierz Wojniakowski (1772—1812). Jego obrazy religijne odznaczają się zerwaniem z włoskimi eklektykami, a natomiast cechuje je dążność do przedstawienia życia i otoczenia artysty, jak to widzimy np. w kościele we Włostowicach pod Puławami. Portrety jego różnią się od portretów Bacciarellego szczerością i naturalnością. Prócz Wojniakowskiego malarnia Bacciarellego nie wydała żadnego wybitnego artysty. Na wzmiankę zasługują Józef Wall (prz. 1760—1795), Mateusz Tokarski, Józef Rejchan (1762—1822). Marcin Topolski (1766—1812) był uczniem Lesseura.

Zwrot do klasycyzmu nastąpił w malarstwie z końcem XVIII. w. Przedstawicielem nowego kierunku był Franciszek Smuglewicz (1745—1807). Aczkolwiek w obrazach religijnych trzymał się wzorów włoskich, to jednak obok tego wykonywał dzieła w duchu klasycyzmu. Malował także konwencjonalne obrazy historyczne. Pod jego wpływem pozostawał Józef Peszka (1767—1831), który w 1813 r. osiadł w Krakowie i został pierwszym profesorem malarstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Uczniowie Norblina rozpoczynają działalność z początkiem XIX. w., a ich prace wchodzą już w zakres narodowego malarstwa polskiego XIX. w.

Przemysł artystyczny epoki rokoka obejmuje te same gałęzie, co w epoce baroka. Życie salonowe sprzyja rozwojowi artystycznego meblarstwa, bronzów, porcelany, tkactwa. W pierwszej połowie XVIII. w. przeważają wpływy niemieckie, w drugiej francuskie. Sprowadza się wybitnych majstrów z zagranicy, ale są to oczywiście wyjątki. Potrzebom szerokich warstw czyniły zadość warsztaty stolarskie i meblarskie miejscowe, często grupujące się w małych miasteczkach i wsiach, jak w Świątnikach, Lachwie, Pałoneczce, Korcu, Machowicach, z fabryką Prota Potockiego. Pięknych wy-

robów dostarczała fabryka w Kielcach z końca XVII. i począt. XVIII. w. Szczególnie były cenione meble kolbuszowskie, to też rozchodziły się one w dalekie strony.

Ceramika, która od najdawniejszych czasów w Polsce się rozwijała, przybiera z końcem XVIII. w. formy wykwintne. Stanisław August założył w Warszawie fabrykę ceramiki „Farfur". W ornamentyce naśladowano tu wzory chińskie, japońskie i klasyczne, t. zw. herkulańskie. Znakiem tej fabryki była litera W (z dodaniem czasami litery B, t. j. Warszawa, Belweder). Po jej upadku założył Saksończyk Wolff fabrykę fajansów na Bielinie w Warszawie. Powstają fabryki w Grembenicach, Tomaszowie, w Horodnicy, w Telechanach; w r. 1790 powstała fabryka porcelany w Korcu, i świetnie się zrazu rozwijała, wydając piękne okazy, lecz ostatecznie upadła w 1831 r. Znakiem jej jest oko Opatrzności w trójkącie. W r. 1795 powstaje fabryka w Tomaszowie, która istnieje do r. 1815. Obok tego wyrabiają w dalszym ciągu piece majolikowe i kafle ozdobne, bądź to plastycznie modelowane o formach rokoko, bądź też polewane, często z najróżnorodniejszemi malowanemi ornamentami i figuralnemi obrazkami i krajobrazami. Zaznaczył się tu wpływ kafli holenderskich i gdańskich.

Również wyroby ze szkła przybierają u nas artystyczną formę i otrzymują ozdoby. Założona z końcem XVII. lub pocz. XVIII. w. fabryka w Urzeczu w okolicach Mińska (istniała do r. 1848) wydała wiele ładnych okazów.

Wyrabiać poczęto coraz więcej tkanin, głównie dywany, najczęściej z herbami Polski; tkano je w Horodnicy koło Grodna i po różnych dworach magnackich, skąd wychodziły przeważnie kilimy o ciekawych i oryginalnych nieraz wzorach. Tkano też gobeliny u Radziwiłłów w Koreliczach i Horochowie, produkcja była jednak niewielka, a wartość artystyczna mierna. Francuz Glaise ok. r. 1743 tkał piękne gobeliny w Warszawie. I w tym kierunku próbowano po dworach, tworząc małe gobelinowe ornaty i kapy do kościelnego użytku oraz małe gobeliny. Znane są takie okazy gobelinowe z Bieździatki i Sędziszowa. Ornamentacja ma często wyraz swojski, a nawet ludowy.

W Słucku powstała ok. r. 1750 fabryka pasów jedwabnych litych srebrem i złotem. Na jej czele stał Jan Madziarski, ormianin, a potem syn jego, Leon. Inne fabryki pasów powstały w Horodnicy koło Grodna, w Korcu, w Kobyłkach, w Lipkowie (Paschalisa), w Sokołowie, a także w Krakowie (Masłowskiego, Puciłowskiego, Chmielowskiego), ponadto wiele drobnych.

Haft rozwinął się jeszcze silniej, niż w wieku poprzednim, a rezydencje magnackie (jak np. Mniszchów w Dukli) posiadały specjalne warsztaty hafciarskie.

5. Klasycyzm, empire i style historyczne.

Rozbiór Polski pociągnął za sobą obojętność dla architektury monumentalnej. Obudziła się Warszawa z tej martwoty z chwilą utworzenia Królestwa Kongresowego. Stała się nanowo stolicą, a to pociągnęło za sobą konieczność wznoszenia gmachów państwowych. Na czele ruchu budowlanego stoją w tej epoce czterej wybitni architekci: Jakób Kubicki, Piotr Aigner, Stanisław Zawadzki i Antonio Corazzi. Jakób Kubicki (1758—1833 r.) był pośrednikiem między czystym klasycyzmem i empirem. Głównem dziełem Kubickiego jest pałac belwederski z r. 1822, ściśle w stylu empire i poprawnie przeprowadzony. Jego dwory i pałace miejskie zwracają uwagę i pociągają nas spokojnemi, umiarkowanemi i rozwiniętemi formami, a przedewszystkiem wyniosłym portykiem klasycznym (np. w pałacu w Białaczewie w powiecie opoczyńskim z r. 1800, we dworze w Bejscach z r. 1802, w pałacu w Pławowicach w powiecie miechowskim z lat 1804—5). — Piotr Aigner (1760—1841) był twórcą planów świątyni Sybilli, kościoła N. P. Marji i pałacu dla księżnej Wirtemberskiej w Puławach. Klasycyzm budowli tych, projektowanych jeszcze w XVIII. wieku, rozwijał Aigner dalej w XIX. stuleciu, stosując go i modyfikując w duchu czasu, w licznych projektowanych przez siebie budowlach. Brał także klasycyzm z drugiej ręki za pośrednictwem Palladia i dzieł włoskiego odrodzenia, o czem świadczy fasada kościoła bernardynów w Warszawie i Pałac Namiestnikowski, obecnie Rady Ministrów w Warszawie. W całym szeregu jego budowli warszawskich zaznaczyło się zresztą dążenie, aby nietylko czerpać z antyku, lecz także korzystać z innych stylów.

Trzeci architekt, Stanisław Zawadzki, (1743—1806) był świetnym klasycystą i prekursorem empire'u. Wzniesione przez niego 1784 koszary artylerji przy ul. Dzikiej w Warszawie odznaczają się czystością stylu klasycznego. To samo można powiedzieć o innych jego projektach, jak np. o projekcie na pałac zwany Ustronie, obecnie Frascati, w Warszawie i koszarach w Kamieńcu Podolskim, o pałacach w Luborzycy w powiecie szubińskim, w Dobrzycy w powiecie krotoszyńskim i w. i.

Obok tych trzech Polaków pracował Włoch Antonio Corazzi (1792—1877), który rozwinął rozległą działalność w Warszawie, dokąd przybył 1818 i gdzie objął stanowisko budowniczego rządowego. Umiał pogodzić użytkowość z monumentalnem traktowaniem fasad; lekkość i wytworność form zawdzięcza niezawodnie wykształceniu w kole włoskich klasycystów XVIII. w. Do najważniejszych jego prac warszawskich należy rozpoczęty r. 1824 Pałac Komisji Przychodów i Skarbu, obecnie Ministerstwo Skarbu, Pałac Ministrów lub Lubeckiego, obecnie Ministerstwo Skarbu i Bank Polski (rozpocz. w r. 1825). Najbardziej monumentalnem jego dziełem jest Teatr Wielki, który budował w l. 1825 do 1835, wspólnie z Adolfem Szuchem. Budowa ta należy stylowo do grupy teatrów pierwszej połowy XIX. wieku, dla której wzorem był teatr San Carlo w Neapolu. 1841 opuścił Corazzi Warszawę.

Włochem był również Henryk Marconi (1792—1863), który budował pałace i dwory w stylu klasycyzmu. Prócz wspomnianych architektów pracował szereg budowniczych miejscowych; tak np. stary Pałac Kazimierzowski

przebudował Hilary Szpilkowski w r. 1824, dając mu pilastrowaną fasadę, attykę z balustrad i portyk kolumnowy.

Po Warszawie głównem ogniskiem klasycyzmu było Wilno. Czysty klasycyzm wprowadził tu architekt Knakfus J. B. († ok. 1790), budując i przebudowując domy i stawiając monumentalny gmach Obserwatorjum Uniwersytetu i jego wspaniałą „Białą salę". — Rozkwit klasycyzmu w Wilnie wiąże się z twórczością architekta Wawrzyńca Gucewicza (1753—1798 r.). Dziełem jego jest nowy ratusz w tem mieście. Wprowadził on kształt zwarty i prosty, oraz podporządkował każdy szczegół architektoniczny sile i prostocie stylu. Innem jego dziełem jest przebudowa katedry wileńskiej, której nadał kształt świątyni rzymskiej. — Po śmierci Gucewicza pracowali w Wilnie w stylu klasycyzmu Michał Schulz (1769—1812) i Karol Podczaszyński (1790—1860). Styl cesarstwa dotarł do Wilna już w interpretacji rosyjskiej.

Klasycyzm zaznaczył się również w Poznaniu. W Starym Rynku zbudowano odwach z otwartą loggią u fasady frontowej, a także katedrę ozdobił roku 1789 warszawski architekt Bonawentura Solari klasycyzującym frontem. Z domów w stylu klasycyzmu odznacza się pałac Działyńskich przy Starym Rynku, pochodzący z XVIII. w. — Po ostatecznem wcieleniu Wielkopolski do Prus zaczęły coraz bardziej ujawniać się wpływy Berlina. Najwybitniejszy z architektów berlińskich Karl Schinkel pracuje dla magnatów wielkopolskich. Przykładem klasycyzmu, rozwijającego się pod wpływem niemieckim, jest bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu z r. 1829, dzieło nieznanego budowniczego.

We Lwowie klasycyzm reprezentuje głównie gmach Ossolineum, przerobiony z dawnego kościoła karmelitanek (według planów generała Bema). Przebudowę prowadził Fryderyk Baumann, architekt warszawski, który ponadto pozostawił prace w wschodniej Małopolsce. W Krakowie ruch klasycyzujący był słaby, stanęło kilka domów, niektóre z piękną fasadą. Stanisław Zawadzki wzniósł obserwatorjum astronomiczne.

Liczne są natomiast rezydencje wielkopańskie, dwory i dworki polskie, utrzymane w tym stylu, tak charakterystyczne dla Polski końca XVIII. i pocz. XIX. w., a tworzące wraz z otaczającą je przyrodą, przeważnie parkiem czy ogrodem, całość nieraz pełną niezwykłego wdzięku.

Dzięki upodobaniu w klasycyzmie styl neogotycki niewiele znalazł gruntu w Polsce. W Krakowie zjawił się neogotyk, jako dekoracja ścian zamku na Wawelu, (projektował Francesco Maria Lanci, Włoch, [1799—1875]). W Warszawie w neogotyckim stylu odnowiono katedrę św. Jana (według planu Adama Idzikowskiego [1798—1879]), w Krzeszowicach stanął neogotycki kościół według projektu Schinkla. U stóp kopca Kościuszki w Krakowie Feliks Księżarski wybudował w r. 1861 neogotycką kapliczkę. W Wielkopolsce pod wpływem niemieckiej architektury i niemieckiego romantyzmu wystawiono pałac w Kórniku (w połowie XIX. w., według planów Schinkla).

Coraz częściej zwracają się architekci do stylu odrodzenia i, czerpiąc z niego wzory, budują w stylu neorenesansu. Henryk Marconi (1792—1863), aczkolwiek buduje w stylu klasycyzmu, to przecie chętniej sięga do renesansu. W tym stylu stawia dworzec wiedeński (w r. 1844) i hotel Europejski w Warszawie, wspólnie zaś z J. Goreckim dom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wzorowany na Libreriі Sansovina w Wenecji.

W zakresie architektury neorenesansowej rozwinął działalność Filip Pokutyński (1829—1879), wykształcony w Niemczech, głównie w Monachjum. Dziełem jego gmach Towarzystwa Nauk w Krakowie, obecnie Akademja Umiejętności. Widać w nim symetrję i dążność do harmonji w duchu włoskiego odrodzenia, jednak nie bez wpływu Schinkla. Styl neorenesansu rozpowszechnił się w całej Polsce, ale nie wydał tu żadnego monumentalnego dzieła.

Obok neorenesansu pojawia się też dążność do wzorowania się na formach romańskich i gotyckich. Feliks Księżarski (1820—1884), po studjach zagranicą rozwinął żywą działalność, budując w stylach historycznych różnych epok, modyfikując je jednak odpowiednio do swych celów. W romańskim stylu projektował kościół felicjanek w Krakowie (plany jego jednak w wykonaniu uległy niekorzystnemu przekształceniu), w gotyckim wzniósł gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum), którą to budowę prowadzono dalej i wykończono według jego planów, już po jego śmierci.

Także Filip Pokutyński nie ograniczył się do stylu neorenesansowego i wybudował w stylu romańskim okazały kościół przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Krakowie. Maciej Moraczewski (* 1840) zbudował w stylu odrodzenia Szkołę Sztuk Pięknych w Krakowie (1880 r.). Wybornie odczuwał style historyczne, a zwłaszcza renesans, Tomasz Pryliński (1847—1895). W przebudowie krakowskich Sukiennic wspaniale dostroił podcienia do starego zrębu budynku. Gmach Towarzystwa Ubezpieczeń (r. 1886) oraz zakład im. Helclów (1890 r.) w Krakowie odznaczają się wytwornością i okazałością w duchu włoskich wspaniałych pałaców renesansowych. Nie wzgardził też Pryliński barokiem. Barokową jest projektowana przez niego (nie bez wpływu Matejki) fasada Domu Matejki w Krakowie. — Ruchliwą i pokrewną działalność rozwinął Tadeusz Stryjeński (* 1849). Wzniósł on wspólnie z Władysławem Ekielskim (1855—1927) schronisko im. Aleksandra Lubomirskiego. Monumentalną tę budowę ukończono r. 1893. Zygmunt Hendel (1862—1929), wykształcony we Francji, miał nadzwyczaj subtelne zrozumienie dla piękna dawnej sztuki, a także jako twórca umiał osiągnąć właściwy efekt i charakter tego stylu, w którym czynił projekty. — Jan Zawiejski (1854—1923), zbudował w stylu baroka teatr krakowski.

W Poznaniu pracował Tomasz Pajzderski (1860—1908), twórca gmachu Związku

Spółek Zarobkowych, kościoła w Jutrosinie, projektowanego w stylu romańskim i in. Zygmunt Gorgolewski (1845—1903) wzniósł gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Teatr Miejski we Lwowie; Juljan Oktawjan Zacharjewicz (1837—1898) zbudował we Lwowie gmach Politechniki, kościoły franciszkanek i św. Jana Chrzciciela oraz gmach Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Juljusz Hochberger (1840—1905), wzniósł gmach sejmowy we Lwowie, Leonard Marconi (1836—1899) — miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie.

Innej pracy poświęcił się Teodor Talowski (1857—1910), który szukał malowniczych efektów, tworząc sztucznie przypadkowość dawnych budowli. Wzniósł on cały szereg kościołów: wśród nich kościół św. Elżbiety we Lwowie (r. 1912), farę w Suchej, kaplicę w Nowym Sączu, w Krościenku i w. i., a także szpital bonifratrów w Krakowie, liczne domy w Krakowie, we Lwowie i i., wreszcie dwory.

Wpływy wiedeńskiej secesji uwydatniły się w licznych budowlach, zwłaszcza w Krakowie i Warszawie. — O ile niewolnicze jej naśladowanie prowadziło do ujemnych wyników, o tyle wyłamanie się z pod wpływów stylów historycznych zaznaczyło się korzystnie w krakowskich budynkach Franciszka Mączyńskiego (* 1874): w Pałacu Sztuki w Krakowie (projektowanym w 1901), w kościele jezuitów i gmachu Izby przemysłowej.

Jan Sas Zubrzycki (* 1860) dąży do wprowadzenia do architektury w Polsce form dawnego polskiego budownictwa. Nie brak usiłowań powiązania architektury secesyjnej z motywami rodzimemi. Kazimierz Mokłowski (1869—1905) projektuje kamienice w stylu zakopiańskim; Tadeusz Obmiński (* 1874) próbuje wprowadzić ornamentykę w stylu huculskim do budowy gmachu Dnistra we Lwowie.

W l. 1911 do 1914 zaznaczył się w Warszawie powrót do form XVIII. i pocz. XIX. wieku i swobodne ich stosowanie. Stefan Szyller (* 1857) wybudował Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i gmach główny Politechniki w Warszawie. Czesław Przybylski wzniósł Teatr Polski, Jan Heurich gmach Bibljoteki publicznej. Do miejscowych tradycyj warszawskich z czasów Stanisława Augusta i Królestwa Kongresowego starali się dostosować Władysław Marconi, Juljusz Nagórski i Gay, projektując zwłaszcza gmachy państwowe, przedewszystkiem Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie, oraz Marjan Lalewicz (* 1876), twórca Banku Rolnego. Szczególnie udaną budowlą ostatnich lat w Warszawie jest gmach Bibljoteki i Muzeum ordynacji Krasińskich w Warszawie, projektowany przez Juljusza Nagórskiego i Henryka Gaya w stylu empire, mimo skromnych rozmiarów, najlepsze dotychczas rozwiązanie w Polsce problemu muzealnego wnętrza i jego oświetlenia. — Do wybitnych warszawskich architektów nadto należą: Rudolf Świerzyński, Tadeusz Tołwiński, Romuald Gutt, Juljan Lisiecki i in.

W Krakowie, posługując się motywami empire'u, wybudował Adolf Szyszko-Bohusz (* 1883) gmachy Pocztowej Kasy Oszczędności. Architekt ten projektował też szereg budynków mieszkalnych, uwzględniając obok form dawnych także kierunki nowoczesne. — Naogół jednak także w Krakowie przeważa w budownictwie monumentalnem maniera klasycyzująca. Widać ją w gmachu Banku Polskiego, projektowanym przez Ludwika Wojtyczkę i Kazimierza Wyczyńskiego oraz w całym szeregu innych budowli. Również w gmachu śląskiego Sejmu i Województwa projektowanych przez tychże samych architektów, uwydatnił się styl klasycyzujący. W duchu klasycyzującej architektury projektował też Wacław Krzyżanowski (* 1881) monumentalne budowle, jak gmach Akademji Górniczej (1921—1931) i gmach Izby Skarbowej w Krakowie. Posługując się często oględnie formami dawnych stylów, zaprojektował on cały szereg budynków w Krakowie, wśród nich Bursę młodzieży rękodzielniczej, budynek Polskiej Y. M. C. A. i Dom Akademicki w Oleandrach (1924—1931), a nadto kościoły w Woli Tarnowskiej i w Chmielowie. I on też jednak w ostatnich swych projektach stosuje styl najnowszy (t. zw. pudełkowaty kształt budynków, płaskie dachy, uwzględnianie wymogów nowych materjałów i t d.), a jego plan nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej przedstawia się jako wybitnie dodatni rezultat połączenia tych dążności z monumentalnym charakterem budowli. W Warszawie w tym najnowszym stylu powstał gmach Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń (ukończ. 1928, projektowany przez A. Jawornickiego). Usiłowania stworzenia stylu o piętnie rodzimem podjął Oskar Sosnowski. W ostatnich czasach zwróciły uwagę prace Zdzisława Mączeńskiego, (* 1878). Jego kościół w Limanowej należy do najpiękniejszych nowoczesnych kościołów w Polsce. Projektował on nadto kościoły w Makoszynie, Klonowej, gmach Banku Polskiego w Bydgoszczy i Inowrocławiu, a przedewszystkiem monumentalny gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie (r. 1930—31), którego wnętrze dekorował Wojciech Jastrzębowski. W stylu nawskróś nowoczesnym, z pominięciem form historycznych, zaprojektował także Zygmunt Przybylski dworzec kolejowy w Warszawie, a Bogdan Pniewski kościół Odrodzenia w temże mieście. W Krakowie rozwinęli nadto działalność Józef Gałęzowski, twórca Domu Akademickiego w Zakopanem, Ludwik Wojtyczko, Wacław Nowakowski, dalej Zygmunt Gawlik, twórca projektów na Seminarjum duchowne śląskie i na wspaniałą monumentalną Katedrę w Katowicach.

Z końcem XIX. i pocz. XX. wieku rozwija się budownictwo jednorodzinnych will w ogrodach oraz domów mieszkalnych, odpowiadających pod względem higjeny i światła podstawowym wymaganiom nowoczesnym. W tym kierunku pracował i pracuje cały szereg architektów, starając się nadać domom już nie historyczny styl, ale artystyczny widok, pełen nieraz efektownych, a wykwintnych i pociągających form. W tej dziedzinie szereg prac wykonał Władysław Klimczak (1878—1929), projektodawca szpitala w Kobierzynie pod Krakowem (r. 1912),

łazienek w Krynicy i in., w tym też kierunku pracują Adolf Szyszko-Bohusz (budowle w Krynicy, Wiśle i Żegiestowie) i Józef Gałęzowski (sanatorjum akademickie w Zakopanem). Wielkie domy mieszkalne stawiali i stawiają Wacław Nowakowski (Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie, Krakowie, Bielsku i Białej), L. Wojtyczko, S. Żeleński i P. Judkiewicz (domy profesorów uniwersytetu w Krakowie).

W XIX. i XX. w. pogłębiła się również znajomość dawnych stylów i umiejętność odnawiania budynków zabytkowych. Rozpoczyna tę konserwatorską działalność Karol Kremer (1812—1860), podejmując się trudnego zadania połączenia gmachów zrujnowanego uniwersyteckiego Collegium z sąsiedniemi domami w jedną i jednolitą całość, przyczem rozwija wybornie problem urządzenia dziedzińca obecnej Bibljoteki Jagiellońskiej z jego pięknemi, późnogotyckiemi krużgankami. Po śmierci jego dzieło jego prowadzili dalej Bergmann z Wiednia i Feliks Księżarski. Wybornymi restauratorami byli później: Karol Knaus (1836—1903), który umiejętnie odnowił kościół Św. Stanisława na Skałce w Krakowie i jego sadzawkę, oraz kościół Św. Katarzyny; Tomasz Pryliński (1847—1895), restaurator i częściowy twórca dzisiejszych Sukiennic; Tadeusz Stryjeński, restaurator kościołów N. P. Marji i św. Krzyża w Krakowie oraz pałacu w Baranowie; Zygmunt Hendel, restaurator krużganków klasztoru dominikanów w Krakowie, kaplicy Lubomirskich i Myszkowskich przy kościele tegoż zakonu oraz kościołów cystersów w Mogile i św. Piotra w Krakowie. On też rozpoczął odnowę zamku na Wawelu. Sławomir Odrzywolski (* 1846) prowadził restaurację katedry na Wawelu, Franciszek Mączyński odnawia kościół N. P. Marji i wieżę dawnego ratusza w Krakowie, a Adolf Szyszko-Bohusz prowadzi dalsze prace około odbudowy zamku królewskiego na Wawelu, umiejętnie ocalając wykopane zabytki, pochodzące ze starych budowli. W Warszawie położył zasługi około konserwacji zabytków Jarosław Wojciechowski. Piękno i malowniczość dawnej architektury odtwarzał w doskonałych rysunkach Stanisław Noakowski (1867—1927).

6. Rzeźba XIX. i XX. wieku.

Z początkiem XIX. w. oddziałał wybitnie na rzeźbiarzy polskich wpływ Canovy i Thorwaldsena; u tego ostatniego zamówiono pomnik Kopernika oraz ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, pomnik dla Włodzimierza hr. Potockiego w katedrze krakowskiej, posąg Chrystusa w tymże kościele, pomnik dla Józefy Borkowskiej we Lwowie. Uczniowie Canovy, florenccy rzeźbiarze Tadolini, Bizzi i Pocci dostarczyli nagrobków do katedry krakowskiej; z polskich jego uczniów Paweł Malicki ozdobił pięknemi płaskorzeźbami pałac Badenich przy pl. Krasińskich w Warszawie, a Ludwik Kaufmann attykę pałacu Paca tamże, przedstawiającą Tytusa Q. Flaminiusza, ogłaszającego na igrzyskach w Koryncie wolność miast w Grecji. W kościołach poczęły się pojawiać pod wpływem Canovy i Thorwaldsena nagrobki z alegorjami pod postacią pięknych kobiet w greckich lub rzymskich strojach. Z polskich rzeźbiarzy, którzy szli podobnym torem wyróżnili się Jakób Tatarkiewicz (1798—1854), Konstanty Hegel (1799—1874) i Oskar Sosnowski, który wykonał słabe zresztą posągi Skargi w kościele św. Piotra w Krakowie, oraz grupę Władysław Jagiełło i Jadwiga, w duchu kompozycyj historycznych (obecnie na plantach w Krakowie).

Rzeźbiarzem, który tworzył na światowej arenie, krocząc przeważnie drogami klasycyzmu, był Wiktor Brodzki (1825—1904), twórca licznych dzieł, m. in. grupy „Pierwsze podszepty miłości“ w krakowskiem Muzeum Narodowem.— Z włoskiego klasycyzmu wyszedł Marceli Guyski (1833—1893), wybitny rzeźbiarz drugiej poł. XIX. w., odznaczający się subtelnością techniki i wytwornością form, którą zapewne wyrobił sobie pod wpływem współczesnej rzeźby w Paryżu. Z jego szkoły wyszły Antonina Rożniatowska i Tola Gertowiczówna, twórczyni pomnika ks. Kordeckiego na Skałce w Krakowie i „Satyra“ w krakowskiem Muzeum Narodowem, oraz Tadeusz Błotnicki (1858—1928).

Wpływ francuskiego klasycyzmu w rzeźbie ma przedstawiciela w Polsce we Władysławie Oleszczyńskim (1808—1866), uczniu Davida D'Anger, który zresztą wybitnego talentu nie posiadał. Poprawne są jego płaskorzeźby ze scenami historycznemi, oraz liczne medaljony z postaciami wybitnych Polaków. Pracując dłuższy czas we Francji, pozostawił tam dwie figury do grobowca Napoleona w tumie inwalidów; dostarczył również figur do pomników Napoleona I., które stawiano podówczas w południ. miastach Francji, oraz do różnych grobowców we Francji i Polsce.

Uczniem Tatarkiewicza i Władysława Oleszczyńskiego był Andrzej Prószyński (1856—1895), twórca pełnego tragicznego wyrazu „Chrystusa, dźwigającego krzyż“ (r. 1858), ustawionego przed kośc. Św. Krzyża w Warszawie.

Obok klasycyzmu, idącego z Włoch i Francji, zaznaczył się klasycyzm niemiecki. Niemiec Christian Rauch postawił 1841 pomnik Bolesława Chrobrego i Mieczysława I. w katedrze poznańskiej. Poza tem jednak Niemcy niewiele wpłynęli na rozwój rzeźby w tej epoce. Wyszedł z ich szkoły Karol Ceptowski (1801—1841), który ozdobił 1839 kaplicę w Oporowie w Wielkopolsce. Popiersia tworzył Henryk Kossowski; po śmierci Ceptowskiego uczył on w krakowskiej Szkole sztuk pięknych. Z krakowskiej Szkoły wyszedł Leon Szubert (1820—1859), twórca „Chrystusa“ w kaplicy Przeździeckich w kośc. dominikanów w Krakowie, oraz „Chrystusa błogosławiącego dziatki“ w kośc. franciszkanów, tamże. W utworach tych przebija się też wpływ niemieckiego nazareizmu. Pod wpływem romantyzmu powstało jego „Przekleństwo barda“. Nazareizm zaznaczył się w działalności Henryka Stattlera (1834—1887). Natomiast narodowy już kierunek cechuje rzeźbę Parysa Filipiego (1836—1874) „Na warszawskim bruku“; F. jest też twórcą pomnika generała Dwernickiego w kośc. karmelitów we Lwowie. W tym samym kierunku szli Kazimierz Witold

Stroje ludowe (1).



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12

1—2. Wielkopolanie. 3—4. Łowiczanie. 5—6. Mazurzy. 7—8. Kurpiowie 9. Kaszub. 10—11. Poleszuki. 12. Litwin.

z piękną płaskorzeźbą, znajdujący się na krak. plantach, są dalszą ilustracją jego twórczości.

W Paryżu kształcił się Antoni Wiwulski (1877—1919), twórca pomnika Jagiełły w Krakowie. — Pod wpływem Rodin'a kształtował się Edward Wittig (* 1879). Zrazu stara się on o subtelne traktowanie powierzchni i akcentuje niespokojny zarys; potem upraszcza formy, zwłaszcza, gdy kuje w kamieniu. Jego subtelna figura spoczywającej nagiej kobiety znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie, posągi „Pax", „Jesień", „Leżąca Ewa" ustawione są w parku Trocadéro w Paryżu.

O wyrażenie duchowej strony i idei szło przedewszystkiem Ksaweremu Dunikowskiemu (* 1876). Poprzez nastrojowość i symbolizm oraz dążność do mistycznego uduchowienia, wszedł on w okres silnego podkreślania prostoty formy; tem samem daje w ostatnich swych dziełach syntezę swej dotychczasowej ideologji i nowoczesnej ekspresji. Niezwykle bogaty i różnorodny jest jego dorobek artystyczny: postacie kobiece, grupa „Chrystus błogosławiący cierpiącą ludzkość" (portal kośc. jezuitów w Krakowie), znakomite portrety, płaskorzeźby, głowy do sali poselskiej na Wawelu i w. i.

Jan Szczepkowski (* 1878) wprowadza do swej sztuki pierwiastek ludowy, zrazu tylko przez swe tematy, potem i przez samą technikę: zwraca się do snycerstwa i cięcia w drzewie. Świetne opanowanie tej starej techniki ludowej sprawia, że osiąga tu pełne, artystyczne, wolne od folkloru, efekty. — August Zamojski (* 1893) wprowadza kierunki rzeźby najbardziej nowoczesne. Zrazu chodzi mu o kubistyczne problemy w stylu Archipenki i o zasadniczy podział mas, potem stara się o monumentalną stylizację i szuka wzorów w rzeźbie egipskiej i u prymitywnych rzeźbiarzy. — Dążenie do stylizacji i szukanie nowych dróg z wyzyskaniem motywów rzeźby archaicznej cechuje również dzieła Henryka Kuny (* 1885). — Ludwik Puget (* 1877) w swoich popiersiach kobiecych stara się o charakterystykę postaci, ograniczając formy niemal do prymitywu; opracowuje natomiast realistycznie formy zwierzęce. — Stanisław Szukalski wystąpił na widownię z obfitym dorobkiem. Dąży w nim do wypowiedzenia swych myśli i poglądów w formie oryginalnej, urobionej nie tyle przez nowe kierunki, panujące dziś powszechnie w plastyce, ile przez idee, mające swe źródło w duchu narodowego romantyzmu oraz, niekiedy, przez wpływ sztuki egzotycznej.— Z najmłodszych rzeźbiarzy zwrócili uwagę swemi pracami Franciszek Kalfas (* 1898) i Janina Broniewska.

7. Malarstwo pierwszej połowy XIX. w. pod wpływem klasycyzmu i nazareizmu.

W epoce tej uwydatniają się te same kierunki, które istniały obok siebie w XVIII. w.: kierunek konwencjonalny i realny; pierwszy zaznaczył się w kosmopolitycznym klasycyzmie i nazareizmie, drugi zaś w dążeniu do odtwarzania życia i zdarzeń współczesnych. Wyznawca pierwszego kierunku Franciszek Smuglewicz w XIX. w. pracuje dalej, a wezwany do Wilna 1797 r. pozostaje tam do końca życia, przeszczepiając klasycyzm XVIII. w. na grunt XIX. stulecia. Prócz obrazów z życia Greków i Rzymian maluje nadal obrazy religijne w stylu włoskiego eklektyzmu, rzadko kiedy próbując sił w zakresie malarstwa rodzajowego. W tym samym kierunku szedł też jego uczeń i pracownik Józef Peszka, który, zostawszy znów profesorem malarstwa w Krakowie, szerzył tu klasycyzm.

Uczniem Smuglewicza również był Józef Oleszkiewicz (1777—1830). Jego portrety zasługują na szczególną uwagę, szczególnie zaś portret Adama Mickiewicza (z r. 1823, w krak. Muz. Nar.). Józef Pitschman przeniósł swoją działalność z Warszawy do Lwowa i do Krzemieńca. Prócz Macieja Topolskiego i Kazimierza Wojniakowskiego, malarzy XVIII. w., którzy pracują także w w. XIX., rozwija działalność Józef Brodowski (1775—1853), profesor szkoły malarstwa w Krakowie, autor licznych, nieraz udatnych portretów, który malował również sceny z pobytu Kościuszki w Krakowie, sypanie jego kopca i t. p. Jako dekorator teatralny pracował dalej Zygmunt Plersch, a we Lwowie malował portrety Józef Rejchan, przenosząc swą działalność z XVIII. w. na wiek XIX. Synowie Lampiego, starszy, Jan Chrzciciel (1775—1837) i młodszy, Franciszek (1783—1832), byli epigonami malarstwa konwencjonalnego XVIII. w. Szczególnie Franciszek, przebywając dłuższy czas w Polsce, pozostawił szereg portretów wybitnych osobistości swego czasu.

W Warszawie powstał przy Uniwersytecie wydział sztuk pięknych i szkoła malarstwa; kierunek, podobnie jak w architekturze i rzeźbie, był pseudo-klasyczny i trwał do r. 1830. Z pseudo-klasyków warszawskich XIX. w. najzdolniejszy był Antoni Brodowski (1784—1844). Największe jego dzieło „Akt ustanowienia przez cara Aleksandra I. uniwersytetu w Warszawie", powstało pod wpływem Davida. Jego portrety są bardzo poprawne. Jednocześnie pracowali Antoni Blank (1785—1844), Jan Gładysz (1762—1830?), Antoni Dąbrowski (1774—1838) i in. Krajobrazy i widoki miast malował Jerzy Głogowski (1777—1838); na szczególn. uwagę zasługuje Aleksander Kokular (1793—1846), zwłaszcza jako profesor malarstwa w liceum warszawskiem.

Nie brak licznych cudzoziemców, z których najzdolniejsi: Johann Zacharias Frey (1771—1829), Alessandro Molinari (1772—1831), Joseph Richter (1780—1837) i i. Nad ilustracjami różnych dzieł pracowali: Johann Krethlow (1767—1842), Friedrich John (1769—1843) i Friedrich Dietrich (1779—1847).

W l. 1810—1820 zakwitający w Rzymie nazareizm pociągnął za sobą szereg Polaków. Jednym z pierwszych był Wojciech Korneli Stattler (1800—1882), który 1821 przybył do Rzymu i tu przejął się nowym kierunkiem (portret Mickiewicza). Największem dziełem Stattlera jest wielki obraz, przedstawiający Machabeuszów, odzn. 1841 najwyższą nagrodą w Paryżu (w krak. Muzeum Narod.). Położył też Stattler wielkie zasługi na polu pedagogicznem przez swą działalność profesorską w krak.

Szkole Sztuk Pięknych. — Wśród artystów pokrewnego kierunku należy wymienić Feliksa Szynalewskiego (1825—1892) i Rafała Hadziewicza (1806—1886). Walenty Wańkowicz (1799—1842) uległ zrazu wpływom Rembrandta, potem poddawał się prądowi klasycznemu, ale i u niego zaznaczył się wyraźnie duch romantyzmu.

W Wilnie Kanut Rusiecki (1801—1860) pracował w kierunku klasycyzmu i akademizmu, chociaż z początku pozostawał pod wpływem Norblina.

We Lwowie między r. 1830 a 1860 znika powoli malarstwo cudzoziemskie i pojawiają się artyści polscy: Jan Maszkowski (1793—1865, malował portrety i nieudolne kompozycje historyczno-rodzajowe), Marcin Jabłoński (1801—1852) i Feliks Orlikowski (1806—1840). Najzdolniejszy z tej grupy Alojzy Rejchan (1808—1861) przejął nieco ze zdobyczy malarstwa francuskiego; wyróżniają się zwłaszcza jego portrety oraz akwarelą robione wizerunki.

Malarstwo minjaturowe i sylwety pojawiają się w w. XIX. coraz częściej. Do minjaturzystów Stanisława Augusta przybywają nowi, jak: Bechon, d'Auvigny, Klimke, Sonntag, Haar, Laub, Weichselbaum, wszyscy cudzoziemcy. Najwybitniejszą działalność rozwinęli Stanisław Marszałkiewicz (1789—1872) i Leon Brzeziński (1809—1865). W pierwszej poł. XIX. w. pojawia się rodzaj małych portretów, zbliżonych do minjatury. Celuje w nich Jan Nepomucen Głowacki (1802—1847).

Ze sztycharzy wymienić należy braci Oleszczyńskich i Jana Lewickiego. Reprezentują oni dawny styl; zwłaszcza Antoni Oleszczyński (1794—1879) był najgłośniejszym sztycharzem w l. 1820 do 1860. Osiadłszy w Paryżu wydał szereg publikacyj, nie wyszedł jednak poza styl Smuglewicza. Lewicki (1802—1871) znany jest głównie jako ilustrator pamiętników Paska.

Odbiciem dzieł Horacego Verneta są obrazy Januarego Suchodolskiego (1797—1875). Są one konwencjonalne, podobnie jak wszystkie obrazy historyczne w pierwszych dziesiątkach XIX. w. cechuje je jednak szczera miłość ojczyzny. — W kierunku Suchodolskiego szli: Jozafat Łukasiewicz (1789—1850) i Tadeusz Brodowski (1821—1848).

Kierunek realistyczny pierwszej poł. XIX. w. wydał dzieła znacznie lepsze. Dla narodowej idei pracuje malarz, niemal samouk, Michał Stachowicz (1768—1835). Zaczął malować ok. r. 1789, ale dopiero wydarzenia z r. 1794 oddziałały gruntownie na jego twórczość. Stał się najgorliwszym wielbicielem Kościuszki i szerzycielem jego kultu. Najwięcej rozgłosu zjednała mu kompozycja „Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim 24 marca 1794 r.“ Bardzo zajmował się ludem wiejskim. Znaczenie Stachowicza dla sztuki polskiej jest wielkie; odtwarzaniem scen z przeszłości budził miłość ojczyzny, a działalnością skierowaną ku obronie bytu narodowego i stanowczą reakcją przeciw wynarodowianiu, zapowiada już poniekąd Matejkę.

Największym malarzem szkoły Norblina był Aleksander Orłowski (1777—1832). Kierunek Norblina uwidocznił się u niego w studjowaniu przyrody otaczającego artystę świata, w scenach rodzajowych, w krajobrazie i karykaturze. Maluje chaty wiejskie, podwórza z świniami i drobiem, kościółki i karczmy, zabawy ludowe i najróżnorodniejsze typy, jednak werwą, temperamentem i rozmachem różni się od delikatnej techniki Norblina. Arcydziełami realizmu są konie w jego krajobrazach. — Osiadłszy w Petersburgu wprowadził do swej twórczości sceny z życia rosyjskiego. Zajmują go typy wschodnie, zwłaszcza jeźdźcy na koniach, wogóle tematy związane z koniem, np. pojenie koni pod wieczór, powrót fur z lasu i t. p. Świetne są też karykatury Orłowskiego; umiał podchwycić i zaakcentować każdy rys, potrzebny dla uwypuklenia charakterystyki, nie popadając przytem w złośliwość. Zajmował się również litografją, którą pierwszy rozpowszechnił w Rosji.

Drugim wybitnym artystą z pracowni Norblina był Michał Płoński (1782—1813). Pod wpływem Norblina wyrósł w uwielbieniu dla Rembrandta; stąd też zamiłowanie do akwaforty, w której wyróżnił się misternością i subtelnością. — Z całego szeregu artystów, którzy wyszli ze szkoły Norblina i jego uczniów najwybitniejszymi są: Jan Damel (1780—1840), Wincenty Smokowski (1797—1850), rysownik scen z życia i różnych typów, Aleksander Oborski (1779—1841), malarz scen humorystycznych, Henryk Zabiełło (1788—1850), twórca scen rodzajowych i wreszcie Jakób Sokołowski (1784—1837).

Jednym z największych polskich artystów jest Piotr Michałowski (1801—1855). Przedewszystkiem zajmuje go koń: rysuje go też w sposób świetny, pełen prawdy i życia. Pierwiastek heroiczny w traktowaniu przez niego konia i jeźdźca, a zwłaszcza w przedstawianiu Napoleona, płynie z malarstwa francuskiego, z dzieł Grossa, Géricault i Charleta. — Obok konia zajmują go typy ludzi, maluje starców, chłopów, damy, szkicuje portrety, a także obrazki rodzajowe (np. „Dyliżans francuski zaprzężony w trójkę perszeronów i podróżni“).

Widoki architektoniczne, ulice i gmachy, ożywione ludźmi znalazły odtwórcę w Marcinie Zaleskim (1796—1877). Jan Nepomucen Głowacki poświęcił się głównie krajobrazowi, był pierwszym malarzem Tatr i okolic Krakowa. Pejzaż tatrzański malował także Aleksander Płonczyński (1822—1857).

Z pośród rytowników wybił się we Lwowie Kajetan Wincenty Kielesiński (1808—1849), w Warszawie Jan Feliks Piwarski (1794—1859).

8. Malarstwo w pierwszych dziesiątkach drugiej połowy XIX. w. i początki malarstwa najnowszych czasów.

Wzorowanie na obcem malarstwie rozpoczyna się w Warszawie w szkole malarskiej, założonej r. 1845, w Krakowie zaś ok. r. 1852. W krakowskiej Szkole sztuk pięknych Władysław Łuszczkiewicz (1828—1900) odtwarzał wiernie tło epoki, wybornie malował architek-

turę i strój, ale zgodnego z epoką charakteru i życia postaci wyrazić nie umiał. Pokrewnym Łuszczkiewiczowi był Loefler (1828—1898); we Lwowie podobnemi drogami szedł Kornel Szlegel (1819—1870). — Ten sam także kierunek reprezentuje znakomity malarz Józef Simmler (1823—1867). Znane są jego wyborne rysunki, ilustrujące poemat Malczewskiego „Marja". Za wzorem Delaroche'a dążył do ożywienia scen, zaczerpniętych z historji bogactwem kształtów i barw, energją ruchu, bujnością życia i temperamentu oraz głębokością wnikania w historyczny temat. Stwarzał przytem obrazy poprawne w formie, o silnym sentymencie i doskonale wykończone (np. „Śmierć Barbary Radziwiłłówny", dzieło, zdobiące galerję Zachęty sztuk pięknych w Warszawie). Był nadto wybitnym portrecistą.

Wojciech Gerson (1831—1901), jako malarz historyczny nie stworzył kompozycji pierwszorzędnej, natomiast jego krajobrazy górskie odznaczają się odczuciem natury (zwłaszcza górskiej) i jej zmienności. Był wybornym pedagogiem. — Henryk Pilatti (1832—1894) i Aleksander Lesser (1814—1884) malowali sceny historyczne, zwłaszcza wypadki współczesne.

Z francuskiej szkoły malarstwa portretowego wyszedł Henryk Rodakowski (1823—1894). Zaczął od scen historycznych, często złożonych z figur w kostjumie teatralnym (np. „Wojna Kokosza"); następnie poświęcił się portretowi. Cechują go: doskonałość form, wielka sumienność, mistrzostwo rysunku. Najznakomitszym jego obrazem jest portret Henryka Dembińskiego (w krak. Muzeum Narodowem), odznaczony najwyższą nagrodą w Paryżu. — Z tej samej szkoły wyszli Teofil Kwiatkowski (1809—1891) i Leon Kapliński (1826—1873).

Obok tej grupy malarzy pracują artyści, którzy, odebrawszy wykształcenie w Krakowie lub Lwowie, studjowali potem w Wiedniu lub Monachjum: Wilhelm Leopolski (1830—1892), twórca historyczno-rodzajowego obrazu „Zgon Acerna" (w lwowskiej Galerji) i wielu wybornych portretów, Andrzej Grabowski (1833—1886), malarz poprawnych portretów, Marceli Maszkowski (1837—1862), doskonały rysownik i Franciszek Tepa (1828—1889), znakomity akwarelista, który wykonywał niezrównane portrety i typy.

Romantyczna literatura nie wlała życia w akademizm. Jedynym wyjątkiem i przedstawicielem romantyzmu w naszem malarstwie był Ignacy Gierdziejewski (1826—1860), uczeń monachijskich profesorów, zwłaszcza Bonaventury Genelliego.

Sentymentalno-romantyczny kierunek szkoły düsseldorfskiej zaznaczył się w historycznych obrazach Maksymiljana Piotrowskiego (1813—1875). Znany jest jego obraz „Ostatnie chwile Wandy", w którym artysta wyzwolił się z klasycznych form i nadał mu romantyczny sentyment. — Z szeregu artystów, którzy z początkiem 2. połowy XIX. w. wprowadzają nowe pierwiastki, wymienić należy Stanisława Chlebowskiego (1835—1884), którego twórczość ukształtowała się pod wpływem arcydzieł Fromentin'a i efektownych, wielkich kompozycyj Gérôme'a; tematem jego dzieł był głównie Wschód, jego ludzie, życie i kultura.

W zakresie krajobrazu przeważa zamiłowanie do prostoty i prawdy, a płynący z nich urok i nastrój starają się oddać: Alfred Schuppé (1812—1899), Franciszek Kostrzewski (1826—1911), a przedewszystkiem Józef Szermentowski (1833—1876). — Francuska sztuka barbizońska wpłynęła na Feliksa Brzozowskiego (1836—1922) i Władysława Aleksandra Malickiego (1836—1900). — Mistrzem w malowaniu wnętrz był Aleksander Gryglewski (1833—1879); ujmował wybornie perspektywę i umiał wniknąć w szczegóły stylu.

Kierunek Orłowskiego i Michałowskiego świetnie rozwinął Juljusz Kossak (1824—1899). Obdarzony niezwykłym temperamentem artystycznym, rozmiłowany w polskiej naturze, życiu i przeszłości, tworzył obrazy historyczne (pierwszy „Chłopicki pod Grochowem"), sceny z życia szlachty i ludu, głównie zaś obrazy, w których dominuje jego ulubiony temat — koń. Technikę akwareli, z którą zapoznał się studjując w Paryżu batalistów francuskich 1. poł. XIX. w., doprowadził do mistrzostwa. Z szeregu arcydzieł jego najbardziej znane: „Stado hetmana Tarnowskiego", „Stadnina na Podolu" (w krak. Muz. Nar.), „Przeprawa przez Dniestr", „Sobieski pod Wiedniem", „Pochód Tatarów", „Wesele krakowskie" i i.

W kierunku historycznego malarstwa rodzajowego kroczył równocześnie Józef Brodowski (1828—1900), oraz (z początku swej twórczości) znakomity rysownik Elviro Andriolli (1837—1893).

W zakresie studjów ludu polskiego rozwinął działalność Aleksander Kotsis (1836—1877). Zajmowały go przedewszystkiem okolice Krakowa i Podhale; umiał wnikać w duszę ludową, z poezją odtwarzał zwłaszcza smutki i radości dzieci wiejskich.

Jan Matejko (1838—1893) tworzy zrazu dzieła, które przypominają ilustracje Oleszczyńskiego do „Śpiewów historycznych" oraz dzieła Stachowicza, pod wpływem zaś Stattlera maluje staranne portrety. Unika już jednak upiększania bohaterów, wytrwale dąży do oddania charakteru epoki, wreszcie wyzwala się z pod wpływów dawniejszych malarzy historycznych, dochodzi do mistrzostwa w charakterystyce osób. 1859 wystawia pełne tragizmu „Otrucie królowej Bony", 1861 pojawia się „Jan Kazimierz na Bielanach w czasie pożaru Krakowa za wojen szwedzkich", odznaczający się doskonałością i pewnością rysunku, wkońcu „Śmierć Wapowskiego".

Wpływ na artystę wywiera oczywiście powstanie styczniowe. Powstaje szkic do „Murawiewa" z r. 1863 (Muz. Czartoryskich w Krakowie), a także „Stańczyk", dzieło natchnione głębokim smutkiem i troską o los Polski. W tym też czasie (1864) ma już gotowy pomysł do arcydzieła „Kazania Skargi". 1866 kończy „Upadek Polski" (Rejtan; obecnie na Zamku warszawskim) i „Unję lubelską" (obecnie w zbiorach Ossolineum). W l. 1872 powstaje „Batory

pod Pskowem", 1878 „Grunwald" (oba dzieła w zbiorach Tow. Zach. szt. p. w Warszawie). 1882 wystawia „Hołd pruski", 1883 powstaje „Sobieski pod Wiedniem" (obecnie w Watykanie), 1888 „Joanna D'Arc" (w zbiorach Raczyńskich w Rogalinie). Z r. 1888 pochodzi „Kościuszko po bitwie pod Racławicami" (Muz. Nar. w Krakowie), a z 1891 „Konstytucja 3 Maja" (w gmachu sejmowym w Warszawie). „Ślubów Jana Kazimierza" nie zdołał wykończyć, niedokończony też obraz znajduje się w zbiorach uniwersyteckich we Lwowie. Poza temi monumentalnemi dziełami pozostawił Matejko mnóstwo obrazów z różnych epok dziejów Polski, z tem samem wniknięciem w ducha i formy danego czasu. Był także znakomitym portrecistą, jakkolwiek z biegiem lat coraz bardziej heroizował swoje modele.

Drugi genjalny artysta XIX. w., Artur Grottger (1837—1867), po ukończeniu studjów w kraju, kształcił się w Wiedniu, gdzie dostarczał ilustracyj do dzieł niemieckich. Powstają wówczas kompozycje pełne sentymentu. Na grunt nawskroś polski wkroczył artysta przez swój cykl akwarelowy (w cyklach wogóle się lubuje), w którym przedstawił żywot rycerski; 1860 powstała „Modlitwa konfederatów barskich".

Wypadki r. 1863 wstrząsnęły nim ogromnie: powstaje cykl „Warszawa" (wł. Dzieduszyckich we Lwowie), w którym dał artysta wyraz cierpieniom i bólowi narodu. Jeszcze raz opracował to dzieło i wystawił dla celów propagandy narodowej w Londynie (Cykl „Warszawa II", w londyńskiem Muz. Wiktorji i Alberta). — Coraz bardziej dąży teraz Grottger do rozszerzenia akcji dramatycznej. Tworzy nowy cykl na tle powstania 1863, „Polonia" (w Budapeszteńskiem Muz. Narod.), bogatszy w artystyczne motywy i efekty, potężniejszy jeszcze tragizmem od „Warszawy" Wprowadził doń też więcej światła i przestrzeni.

W l. 1865—66 zajmują Grottgera efekty kolorystyczne i nastrojowe, maluje „Noc kochanków", „Amor i Psyche" „Pożegnanie" i „Powitanie", „Wianki", „Sen". Równocześnie maluje lud wiejski i dzieci. W l. 1864—1866 powstaje najpiękniejszy jego cykl, o kompozycji najwięcej uproszczonej i zwartej „Lituania". Objął też swem uczuciem wygnańców skazanych na Sybir: „Pochód na Sybir", „Rekreacja na Sybirze" i t. p. Ostatnie arcydzieło Grottgera to pełen grozy cykl „Wojna" (ob. w galerji miejskiej we Lwowie).

Motywy rodzajowe z dawnych czasów czerpał cały szereg artystów, przebywających zagranicą. Henryk Siemiradzki (1843—1902), maluje sceny ze świata klasycznego, rozwija z mistrzostwem techniki barwny świat Greków i Rzymian, przeważnie w oświetleniu słonecznem. Z jego arcydzieł zyskały wielki rozgłos: „Jawnogrzesznica", „Handlarz wazonów" (Muz. Wielkop. w Poznaniu), „Rozbitek" (Muzeum w Lozannie), „Pochodnie Nerona" (krak. Muz. Nar.), „Wazon czy kobieta?", „Taniec wśród mieczów", „Odwiedziny Chrystusa w domu Marji i Marty" (Akademja szt. p. w Petersburgu), „Za przykładem bogów", „Fryne w Eleusis" (Muz. Aleksandra III. w Petersburgu), „Sąd Parysa", „Dirce chrześcijańska" (w warszaw. Tow. Zachęty Sztuk Pięknych), oraz kurtyny do teatrów krakowskiego i lwowskiego.

Znakomitym malarzem kompozycyj figuralnych, z uwzględnieniem szczegółów architektonicznych i wnętrz, był Władysław Czachórski (1850—1911). Jego scena z „Kupca weneckiego", „Aktor deklamujący przed Hamletem" zdobyły mu światową popularność. Do Czachórskiego zbliżony jest Władysław Bakałowicz (1833—1904). Tu wspomnieć należy Pantaleona Szyndlera (1840—1905), twórcę obrazu „Dziewczyna w kąpieli" (w krak. Muz. Nar.). Hipolit Lipiński (1848—1884) malował obrazy, przedstawiające różnobarwny tłum, jak „Targ na Kleparzu" (w zbiorach Zachęty w Warszawie), „Wyjście procesji z kościoła św. Barbary w Krakowie" (Muz. Nar. w Krakowie). Szymon Buchbinder (* 1850) malował obrazy niewielkich rozmiarów, ale nadzwyczaj starannie wykończone, zwykle o wątku, zaczerpniętym z historji. Obrazy historyczno-rodzajowe malowali Cyprjan Dylczyński (1835—1911), Juljan Maszyński (1847—1901), Emanuel Herncisz (1858—1889), który przytem malował szczerze odczute krajobrazy. Malarstwu historycznemu poświęciło się też kilku uczniów Matejki, bez większego jednak powodzenia. Ze świata klasycznego brał głównie motywy Stefan Bakałowicz (* 1857).

Do grupy malarzy, opierających twórczość na tematach rdzennie polskich, ludowych i ogólnonarodowych, a więc do kierunku zapoczątkowanego już przez Norblina, za którym szli Orłowski, Michałowski i Juljusz Kossak, należy Józef Brandt (1841—1915). 1864 wystąpił z pełnym ruchu, życia i temperamentu „Pochodem Lisowczyków". Malował głównie żołnierzy stepowych, husarzy, kozaków, czerkiesów. Z jego arcydzieł najwięcej znane są: „Żółkiewski pod Chocimem", „Czarniecki pod Koldyngą", „Odsiecz Wiednia", „Ucieczka z chorągwią proroka", „Jarmark w Bałcie" i i. Z obrazów rodzajowych: „Kozak i dziewczyna przy studni", „Przed karczmą" i i. Wszystkie odznaczają się świetną i pewną techniką, mistrzowskim rysunkiem.

W kierunku Brandta szedł Alfred Wierusz-Kowalski (1849—1915), którego wilki, najczęściej na śniegu czatujące lub napadające na ludzi, i konie, malowane w świetle różnych pór dnia i roku, należą do najlepszych dzieł tego rodzaju. Władysław Szerner (* 1850) malował sceny ludowe i wojskowe.

Innym wielkim malarzem, który się związał z naturą i jej zjawiskami był Maksymiljan Gierymski (1847—1874). Zaczyna od świetnie wystudjowanych krajobrazów, potem maluje pod wpływem J. Kossaka sceny wojenne (np. „Czerkiesi w ataku"), pod wpływem Brandta sceny rodzajowe, pod wpływem Meissoniera i Menzla historyczno-rodzajowe („Pojedynek Tarły z Poniatowskim"). Wkońcu dominuje w jego dziełach natura, wobec której zajmuje stanowisko chłodnego obserwatora, i której przypadkowość form oraz efektów światła stara się oddawać jak najwierniej. („Ułani", obrazy powstałe w r. 1863). Arcydziełami są jego wyjazdy na polowania w strojach z XVIII. w. — Aleksander

Gierymski, brat poprz. (1849—1901), okazał się mistrzem w każdej fazie swej twórczości. Zaczął od obrazów historyczno-rodzajowych, jak „Z czasów rokoka“, „Przed pojedynkiem“ i t. p.; w Rzymie malował sceny „Gra w mora“ i „Rzymska austerja“, odtwarzając z wielką finezją najsubtelniejsze efekty światłocienia; w Warszawie powstały widoki ulic i sceny z życia codziennego (np. „Piaskarze“), w których okazał się w całej pełni jego niezwykły zmysł obserwacyjny. Jego „Trąbki“, który to temat powtarzał, ale ze zmianami, zdobią muzea w Krakowie i Warszawie. Nęciły go widoki starych miast i nastrojowych wnętrz dawnych budynków. Umiał wybornie wydobywać blaski i drgania światła, wzajemne przenikanie się barw („Wieczór nad Sekwaną“, „Plac Maksymiljana w Monachjum“).

Potężny pociąg do natury i jej zjawisk ujawnił Józef Chełmoński (1850—1914). Twórczość jego wiąże się ściśle z twórczością J. Kossaka i Brandta: jak oni studjuje konie i żywiołowe życie, ale nie wprowadza tego życia w szatach historycznych, bo wszelka literatura jest mu obca. Zato oddaje z niezrównaną siłą całą jego bujność i świeżość w długim szeregu arcydzieł: „Folwark“, „Czwórka“, „Burza“, „Pastuszek wiejski“, „Brzask“, „Droga w lesie“, „Dniestr w nocy“, „Odlot żórawi“, „Straż nocna“, „Babie lato“, „Kuropatwy“ i w. in. Charakteryzuje przytem świetnie krajobraz polski. — Stanisław Witkiewicz (1851—1915) zbliża się twórczością do Chełmońskiego, Józef Ryszkiewicz (1851—1925) maluje głównie konie; Wincenty Łoś (1849—1889) należy do tej samej grupy. Pod wpływem Gierymskich i Chełmońskiego rozwija działalność Stanisław Masłowski (1853—1926), w realistycznem poszukiwaniu efektu w rodzimej przyrodzie i życiu.

Obok objektywnych w traktowaniu natury Gierymskich, Chełmońskiego i i. do nich zbliżonych, pojawili się w 2. połowie XIX. w. artyści o kierunku przeciwnym, subjektywnym, którzy oddawali w obrazach swe odczucia i nastroje. Na czele tej grupy stoi Witold Pruszkowski (1846—1896). Obrazy „Zmierzch“ i „Brzask“ charakteryzują pierwszą dobę jego twórczości. „Djabeł rozkochany w suchej wierzbie“ jest jakby uzmysłowieniem chopinowskiego nokturnu, a także „Sielanka“ dąży do wywołania impresji muzycznej. Baśniom i podaniom ludowym daje wyraz pełen poezji. Od scen sielskich zwraca się ku wizjom artystycznym, jak n. p. „Anhelli“, „Śmierć Ellenai“, „Eloe“, potem „Spadająca gwiazda“, „Wiosna“, „Śmierć na kwiatach“ i t. p. — Fantastyczne tematy realizował w kolorystycznych efektach także Adam Chmielowski (1846—1917)

Jacek Malczewski (1855—1929), pracował zrazu pod wpływem szkoły monachijskiej posługującej się brunatnym tonem („Śmierć Ellenai“ i „Niedziela w kopalni“). Powoli wyzbywa się sentymentalizmu i romantyzmu, dalej jednak studjuje naturę i obyczaj ludowy („Jasełka“, z obrazów rodzajowych „Introdukcja“). Ok. r. 1888 poczyna łączyć pewien rodzaj bajki romantycznej z realistycznie pojętem życiem wiejskiem. Maluje tańczące driady, nimfy i fauny, nadając im swojski wyraz; przytem coraz częściej pojawia się w jego dziełach wiejski krajobraz, którego nastrój i perspektywa przedziwnie się dostrajają do ideowego tematu. Barwność i efekty oświetlenia wkraczają w jego obrazy już nieodwołalnie. — Obraz „Melancholja“ rozpoczyna nowy okres twórczości M. Uczuciowość i poetyczny symbolizm zapanowały nad ścisłą i trzeźwą obserwacją zjawisk. Pociąga go świat wizji, ale przedstawia ją inaczej niż Pruszkowski, bo obleczoną w formę realną (np. „Błędne koło“). Chimery i harpje, oryginalnie pojęte, stają się jego ulubionym motywem artystycznym. Portrety traktuje M. swobodnie, osoba portretowana staje się u niego przeważnie punktem wyjścia dla poetycznej alegorji.

Portretowe malarstwo 2. połowy XIX. w. wydało wybitnych malarzy. Należą do nich: Tadeusz Ajdukiewicz (1852—1916), Zygmunt Ajdukiewicz (1851—1917), Kazimierz Pochwalski (* 1855), którego prace odznaczają się wybornym rysunkiem i życiem postaci, Leopold Horowitz (1838—1918) i Anna Bilińska (1858—1893). Maurycy Gottlieb (1856—1879) zyskał sobie sławę dziełami biblijnemi i z życia Żydów, jak „Shylock i Jessyka“, „Uriel Akosta“, „Judyta“, „Chrystus przed sądem“ i t. p.; był znakomitym portrecistą.

Teodor Axentowicz (* 1859) maluje świetne sceny z życia chłopów wsch. Małopolski („Święto Jordanu“, „Święcenie wody“ i t. p.), a jego portrety kobiece odznaczają się wdziękiem układu i subtelnością barw. Malarzem ludu wiejskiego był także Juljan Makarewicz (* 1855); Franciszek Żmurko (1859—1910) był malarzem kobiecego ciała, którego piękno i zmysłowość odtwarzał w długim szeregu aktów, portretów i i.

Wybornym rysownikiem i ilustratorem jest Piotr Stachiewicz (* 1858), tworzy obrazy o treści religijnej, portrety i krajobrazy. Malarstwem religijnem zajmował się również Izydor Jabłoński (1835—1905) i Walerjan Kręciński (* 1852), do grupy tej zaliczyć należy Stanisława Kaczor-Batowskiego (* 1866), Antoniego Kamieńskiego (* 1861), Konstantego Górskiego (* 1869), Stanisława Bagińskiego (* 1876), Czesława Borysa Jankowskiego (* 1862), Wilhelma Kotarbińskiego (1849—1921).

Cyprjan Norwid (1824—1883), wielki, ale dopiero w ostatnich latach należycie oceniony poeta, był również rysownikiem i rytownikiem, w większości swych prac skłaniając się ku pewnej zagadkowości. Fantastyczne i symboliczne tematy przedstawiają Marjan Wawrzyniecki (* 1863) i Edward Okuń (* 1872). Zdzisław Suchodolski (* 1835) maluje obrazy o doskonałym rysunku, o tematach religijnych lub wschodnich. Jan Styka (1858—1895), Franciszek Krudowski (* 1860), Konstanty Mańkowski (1861—1897), Tadeusz Popiel (* 1863), Paweł Merwart (1855—1902), Adam Badowski (1867—1903), Józef Męcina-Krzesz (* 1860), Józef Unierzyski (* 1863), Damazy Kotowski, Aleksander Augustynowicz (* 1865), Zygmunt Popowski (* 1852), Leon Kowalski (* 1870) i w. i rozwijają działalność różnorodną, jedni pod wpływem Ma-

tejki, drudzy w duchu szkoły wiedeńskiej i monachijskiej, składając się, przez większe lub mniejsze odchylenia od zasadniczych kierunków, na bogactwo i wszechstronność rozwoju naszego malarstwa drugiej poł. XIX. w.

Jakkolwiek wyżej wymienionym nie było obcem malarstwo rodzajowe, to jednak główną grupę tych czasów, która mu się szczególnie poświęciła, stanowią: Wojciech Plichowski (1849—1911), Stanisław Tadeusz Grocholski (* 1858), Wacław Koniuszko (1854—1899), Stanisław Bergmann (1862—1930), Ludwik Stasiak (1858—1924), Seweryn Bieszczat (* 1852) i w. i. Wacław Szymanowski (1859—1930), o którego twórczości rzeźbiarskiej już wyżej była mowa, wnosi do malarstwa rodzajowego, zwłaszcza w późniejszej swej działalności, pierwiastek nastrojowy (np. tryptyk „Modlitwa“ w Muz. Wielkop.). — Stanisław Lenz (1862—1920), wyborny portrecista i malarz scen rodzajowych, tworzy głównie pod wpływem Holendrów. Władysław Krzyżanowski (1872—1922) rozwinął wybitną działalność pod wpływem malarzy rosyjskich, malując głównie znakomite portrety. Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz (* 1866), Tadeusz Rybkowski (1848—1926), Wincenty Wodzinowski (* 1866), Antoni Piotrowski (1858—1924), Stanisław Eismond (* 1859), Wojciech Grabowski (1850—1885), Mieczysław Rejzner (* 1864), malują głównie sceny z życia ludu wiejskiego, Samuel Hirszenberg (1866—1908) i Artur Markowicz (* 1872) — z życia Żydów.

Do starej generacji batalistów przystępują nowi. Wśród nich Wojciech Kossak (* 1857), którego dzieła odznaczają się werwą i temperamentem. Bierze on także udział w malowaniu panoram „Racławice“ i „Przejście przez Berezynę“. Z in. batalistów wybitniejsi: Stanisław Wolski (1859—1894), Wacław Pawliszak (1866—1904), Jan Rosen (* 1854) i in. Historyczno-rodzajowe sceny malują Stanisław Rostworowski (1856—1888), Jan Chełmiński (1851—1825), Zygmunt Rozwadowski (* 1870) i in.

Malarzami krajobrazów są: Roman Kochanowski (* 1856), Aleksander Mroczkowski (1850—1927), Marceli Harasimowicz (* 1859), Stefan Popowski (* 1870), Józef Rapacki (1871—1929), Bronisława Rychter-Janowska (* 1872); w kierunku Gryglewskiego tworzy Stanisław Tondos (1854—1917). Krajobrazy również malują Erazm Rudolf Fabijański (1826—1891), Stanisław Fabijański (* 1865), Marjan Trzeciński (* 1871), Tadeusz Cieślewski (* 1870), Henryk Weissenhof (1829—1922), Stanisław Janowski (* 1866).

Rytownictwo rozwija się znacznie. Wśród licznych rytowników odznaczyli się Edward Gorazdowski (1843—1901), Henryk Redlich (1840—1884), Józef Holewiński (1848—1917). Znakomitym rytownikiem był Feliks Jasiński (* 1862), świetne akwaforty wykonał Ignacy Łopieński (* 1865).

Impresjonizm zaznaczył się w Polsce znakomitemi dziełami i przybrał formy, niekiedy zupełnie odrębne od impresjonizmu francuskiego. Na czele tego kierunku malarstwa na przełomie XIX. i XX. w. stanął Julian Fałat (1853—1929). Mistrz techniki, zwłaszcza w zakresie akwareli, przedstawia on obserwowane zjawiska w sposób szczery, prosty, ale zarazem niezwykle szlachetny. Do arcydzieł jego należą sceny rodzajowe z życia polskich miasteczek i wsi, oraz sceny z polowań. Najbardziej znane są: „Trębacze“, „Z oszczepem na niedźwiedzia“, „Nagonka“, „Powrót z polowania na niedźwiedzia“, „Polowanie na łosia“ i „Łoś“. Odznaczają się wielką subtelnością i wrażliwością na odcienie światła, uderzają intensywnością barw.

Impresjonistą również nawskróś samodzielnym jest Leon Wyczółkowski (* 1852). Ujmuje on naturę z nadzwyczajnym realizmem i poczuciem prawdy, umie świetnie odtworzyć w plastycznych formach wrażenia z natury, jak np. w obrazach: „Rybacy“, „Łowienie raków“, „Dziad“, „Kopanie buraków“ i „Orka“. Na drogę pleneru wszedł W. niezależnie od malarzy francuskich, przez samodzielne studjowanie natury i światła. Jest kolorystą; świat dla niego jest przedewszystkiem barwny; barwy modelują i uplastyczniają u niego bryły. Ten sam styl stosuje również w portretach. Znakomity grafik objął też wszystkie rodzaje techniki tej sztuki.

Krajobrazy wyłącznie niemal malował Jan Stanisławski (1860—1907). Korzystał z wszystkich zdobyczy impresjonizmu francuskiego, stosował je jednak w sposób oryginalny dla oddania nastrojów rodzimego krajobrazu. Liczne jego, przeważnie małe obrazki, dają pojęcie o jego wrażliwości na przyrodę. — Inaczej naturę odczuwa i maluje Ferdynand Ruszczyc (* 1870). Umie on wydobyć wyborny efekt przez zestawienie barw, które nieraz wyraża wyższym tonem niż w naturze, uzyskując tem samem spotęgowane ich napięcie. Kazimierz Stabrowski (1867—1929) malował krajobrazy nastrojowe, potem kompozycje treści symbolicznej. Do tej grupy należą: Mikołaj Czurlanis (1875—1912), Władysław Galimski, Jan Ciągliński (1859—1913), a przedewszystkiem Stanisław Żukowski (* 1873), którego dzieła odznaczają się doskonałym rysunkiem i świetnym kolorytem. Jest Żukowski najsubtelniejszym może kolorystą szkoły naturalistycznej.

Włodzimierz Tetmajer (1862—1923) bierze motywy z życia ludu i wiejskiego krajobrazu, traktując je w plenerze i silnem świetle (np. „Święcone“ w krak. Muzeum Narodowem). Apolonjusz Kędzierski idzie w kierunku Chełmońskiego i Wyczółkowskiego, a przedewszystkiem nęcą go świat i ludzie skąpani w świetle słońca. — Z pejzażystów schyłku XIX. w. i początków XX. w. wspomnieć też należy Władysława Ciesielskiego (1854—1901), malującego pod wpływem francuskim.

Stosowanie płótna matowego, posługiwanie się kilku zasadniczemi kolorami, a przedewszystkiem nie łączenie kolorów na palecie, lecz kładzenie ich w pierwotnej formie, wprowadzili do polskiego malarstwa Podkowiński i Pankiewicz. Władysław Podkowiński (1866—1896) poddał się impresjonizmowi francuskiemu, jednak przez dbałość o rysunek stworzył swój własny styl. W ostatniej fazie rozwoju wprowadza tematy fantastyczne: „Taniec szkieletów“, „Ironja“, „Bajka“ i „Szał“ oraz

„Marsz pogrzebowy“ (ostatnie dwa dzieła w krak. Muz. Nar.). — Józef Pankiewicz (* 1867) był zrazu zwolennikiem kierunku realistycznego, potem tworzył świetne obrazy w duchu francuskiego impresjonizmu (np. „Targ na kwiaty“), wreszcie uzupełniał swoją wielką wiedzę malarską wpływami Carrière'a i Cézanne'a. Jest też znakomitym rytownikiem.

Malarzem, związanym również z francuską sztuką, był Władysław Ślewiński (1855—1918). Malował ruch i barwy morza w widokach z Bretanji; portrety jego przypominają Gauguin'a i Cézanne'a. — Do tej grupy należą Ludwik de Laveaux (1868—1894) i Olga Boznańska (* 1865). Znakomita ta portrecistka zrazu ulegała wpływom monachijskim, a jej obrazy z tej epoki cechuje realizm. W twórczości późniejszej dąży do harmonji barw pod wpływem Carrière'a, przyczem osoby portretowane ukazują się jak przez mgłę.

Do grupy związanej ze sztuką franc. należą również Franciszek Siedlecki (* 1867), a przedewszystkiem Wojciech Weiss (* 1875). Zajmuje go zrazu przedewszystkiem natura, a patrzy na nią okiem zarówno impresjonisty jak i realisty, który dla koloru nie poświęca formy. Maluje krajobrazy, często ze stafażem, a także liczne akty kobiece. Niekiedy zaznacza się w jego dziełach wpływ Cézanne'a, czasem znów Renoir'a i in. artystów francuskich. — Kobietę i kwiaty za wątek swych obrazów bierze głównie Alfons Karpiński (* 1875). — Szkoła Stanisławskiego wydała szereg uczniów: Stanisław Kowalewski (* 1870), Tadeusz Cybulski, Małgorzała Maciągowa, Stanisław Czajkowski (* 1878), Henryk Szczygliński (* 1870), Stanisław Kamocki (* 1875), Stefan Filipkiewicz (* 1879), Stanisław Gałek (* 1876), Stanisław Podgórski, Wiesław Zarzycki i Andrzej Oleś i wielu innych, których działalność zaznacza się częstokroć wybitnemi pracami.

Wiedeńska secesja, japońszczyzna i dążenie do dekoracyjności schyłku XIX. wieku nie pozostały bez wpływu na cały szereg artystów, nie skaziły jednak bynajmniej indywidualności najwybitniejszych z nich. Pierwszorzędnym talentem w zakresie malarstwa dekoracyjnego był Stanisław Wyspiański (1869—1907). Odczuł on wysoką wartość witrażowego malarstwa i jego efekt pierwszorzędny, stworzył też w technice witrażowej wspaniałe i natchnione postacie. Projektuje (nie bez wniknięcia w ducha dzieł Matejki) „Śluby Jana Kazimierza“, „Polonja“, „Św. Stanisław“, „Henryk Pobożny“ i „Kazimierz Wielki“, wszystkie dotychczas nie wykonane. Natomiast wykonano jego świetne kompozycje witrażowe: „Św. Franciszek“, „Bł. Salomea“, „Cztery elementy“ oraz „Bóg Ojciec“, i umieszczono we franciszkańskim kościele w Krakowie. Znakomitem dziełem jest też polichromja tegoż kościoła, a zwłaszcza kwiaty. Malował ponadto W. portrety z silnem podkreślaniem charakterystyki osób, nadto wykonał kilka krajobrazów, posługując się głównie pastelem. Zajmował się także zdobnictwem książek.

W tym samym kierunku szedł w tym okresie Józef Mehoffer (* 1869), kładł jednak główny nacisk na czysto malarski efekt, barwność i dekoracyjność, nie zaś na wyrażenie idei czy stanu duszy. Witraże M. we Fryburgu (Szwajcarja) należą do arcydzieł malarstwa witrażowego, podobnie jak witraże w katedrze krakowskiej. Polichromje jego są wyrazem twórczości spokojnej i zrównoważonej; maluje ponadto portrety.

W tem miejscu wymienić należy także Stanisława Dębickiego (1866—1924), dekoratora i ilustratora, zarazem wybornego malarza scen rodzajowych. Polichromją zajmowali się Edward Trojanowski (* 1873), Jan Bukowski (* 1873), Karol Maszkowski (* 1872), Antoni Procajłowicz (* 1876), Henryk Uziembło (* 1879), zarazem malarz krajobrazów i ilustrator, Karol Frycz (* 1879), znakomity przytem dekorator teatralny. Świetnym dekoratorem teatralnym jest też Wincenty Drabik (* 1884).

O najważniejszych nowych kierunkach, które się dają w naszej sztuce uchwycić w ostatnich latach, oraz o ich charakterystycznych cechach ob. poniżej art. Główne kierunki w współczesnej sztuce polskiej. Tutaj ograniczamy się do stwierdzenia, że jakkolwiek w latach tych nie brak było najróżnorodniejszych wpływów (Cézanne, Gauguin, van Gogh i i.), oraz kierunków, pochodzących z zagranicy, to jednak i w tym czasie pojawiło się u nas wiele talentów, odznaczających się siłą i oryginalnością.

Do nich należy Witold Wojtkiewicz (1880—1909). Wybitną cechą jego indywidualności jest fantazja, obracająca się dokoła zwyrodniałej natury, wątłej i suchotniczej. Jan Rembowski (1879—1923) rozwijał się pod wpływem Wyspiańskiego, Antoni Gawiński odznacza się fantazją, zmysłem dekoracyjnym i poczuciem barwy. Kazimierz Sichulski (* 1879) maluje sceny z życia huculów, projektuje efektowne kompozycje do witrażów, o doskonałym rysunku, tworzy karykatury. Fryderyk Pautsch (* 1877) maluje obrazy rodzajowe, głównie z życia huculów, rozwijając przytem zagadnienia formy i kolorytu. Charakterystyka ludzi jest u niego niezwykle dosadna, a kompozycje figuralne cechuje silne napięcie. Chłopów i baby huculskie w strojach malowniczych z realizmem maluje Władysław Jarocki (* 1879), Ignacy Pieńkowski (* 1877) maluje portrety, przeważnie dekoracyjne, oraz obrazy rodzajowe. Zabytki zajmowały Br. Kopczyńskiego (* 1882) i Fr. Turka (* 1882). Vlastimil Hofmann (* 1881) maluje kompozycje w kierunku symbolicznym, zbliżonym poniekąd do późniejszej twórczości Jacka Malczewskiego. Z. Ćwikliński, L. Kwiatkowski (* 1880), T. Waśkowski (* 1883), J. Kidoń (* 1892), i T. Machalski (* 1883), portrecista St. Gilewski, pejzażyści I. Pinkas i A. Neumann (* 1873), idą przeważnie w kierunku realizmu. Tadeusz Styka osiąga sukces u szerokiej publiczności w zakresie konwencjonalnego malarstwa, malując wytworne kobiece portrety. J. Gumowski (* 1883) maluje obrazy z natury; jest też wybornym rysownikiem i grafikiem w zakresie autoligrafij. Zofja Lubańska-Stryjeńska opiera się na podaniach ludowych i szuka swojskiego piętna. Jest znakomitą ilustratorką i de-

koratorką. Wybornie ilustrowali książki, zwłaszcza dla dzieci, H. Kunzek, W. Wyrwiński, Włodz. Konieczny. Uczeń Krzyżanowskiego T. Pruszkowski (* 1888) tworzy dzieła, odznaczające się szeroką, brawurową techniką. — J. Kotowski (* 1885) maluje głównie konie, T. Ziomek (* 1878) przeważnie krajobrazy; F. Wygrzywalski (* 1875) krajobrazy i obrazy rodzajowe; W. Borowski (* 1885), M. Boruciński (* 1885), G. Gwozdecki (* 1880), M. Jakimowicz (1881—1916), znakomity minjaturzysta, Br. Lechowski (* 1887), obdarzony talentem dekoracyjnym, Z. Gedliczka (* 1888, rozwinął wybitną działalność w zakresie malarstwa witrażowego i polichromji), K. Mackiewicz (* 1882), wyborny rysownik, L. Leszko, A. Terlecki, W. Pieppenhauer. I. Weissowa (Aneri), A. Oleś, K. Homolacs, L. Misky, S. Żurawski, T. Geppert, M. Jabłoński, J. Kossak, A. Hiroń, T. Seweryn, S. Dąbrowski, K. Chmurski, M. Filipkiewicz, A. Bunsz, Czechowski, B. Jamunt, E. Krcha, oto niezupełna lista znacznej liczny malarzy, pracujących obecnie. — W ostatnich czasach zwracają uwagę obrazy Ludomira Ślendzińskiego, rysunkiem i plastyką wzorowane na malarzach włoskich XV. w., a przecież oryginalne.

Nie było kierunku zagranicą, zwłaszcza we Francji, któryby nie miał naśladowców w Polsce. Pojawiły się prądy, będące odbiciem ekspresjonizmu, kubizmu i futuryzmu.

Najnowszemi drogami poszli Tymon Niesiołowski (* 1882), Eugenjusz Zak (1884—1923), Jacek Mierzejewski (1884—1925). W. Wyrwiński (1887—1918), L. Gottlib, R. Kramsztyk, M. Samlicki, S. F. Kowarski, J. Fedkowicz, W. Krzyżanowski, Wł. Lam, L. Dołżycki, Wł. Roguski, M. Rouba, J. Konarska.

Uczniowie T. Pruszkowskiego dążą do jak najdoskonalszego opanowania malarskiego rzemiosła. Tworzą „Bractwo św. Łukasza", do którego należą A. Michalik, E. Kanarek, Al. Jędrzejowski, J. Zamojski, J. Gotard i i. Do tej grupy należą też mal. B. Cybis, E. Kokoszko, J. Podoski. Z tem hasłem także tworzy grupa „Jednoróg" w Krakowie, która nawet nazwała się cechem.

Grupę krakowskich formistów tworzą: L. Chwistek, T. Czyżewski, J. Hryńkowski, T. Niesiołowski, A. i Z. Pronaszko, R. Malczewski, St. I. Witkiewicz, H. Gottlib, K. Winkler, S. Rutkowski, K. Witkowski, J. Zaruba J. Żyznowski. — W Paryżu pracują w podobnym kierunku M. Kisling, G. Gwozdecki, A. Halicka, L. Markus (Marcoussis), R. Kanalba, M. Mutter, T. Łempicka.

W dziedzinie dekoracyjnego malarstwa tworzy E. Bartłomiejczyk (* 1885), wyborny dekorator i grafik, S. Norblin, E. John, L. Gardowski i T. Gronowski. Akwafortą zajęli się liczni artyści, wśród nich E. Czerwiński, K. Brandel, J. Pieniążek. J. Rubczak, J. Wojnarski, M. Kotarbiński, Z. Stankiewiczówna, F. Jabłczyński, W. Jastrzębowski, A. Markowski, St. Jakubowski. Nad litografją pracują również Z. Kamieński (* 1888) i Wł. Roguski. Do świetnych wyników w dziedzinie drzeworytnictwa doszedł Władysław Skoczylas (* 1882). Nad barwnym drzeworytem pracuje Wł. Bielecki (* 1896), i J. Glasner.

Przemysł artystyczny XIX. i XX w.

W XIX. w. mało się rozwinął. Fabryki porcelany w Korcu i Baranowie po r. 1831 pod zaborem rosyjskim poczęły upadać, tak jak fabryka pasów, której kres położył zakaz noszenia polskich strojów. Fabryki majoliki w Ćmielowie i Nieborowie nie stanęły na wyżynie dawnej fabryki w Korcu. Tylko fabryka makat w Buczaczu tworzyła z powodzeniem w stylu dawnych pasów polskich, za nią fabryka w Andrychowie. Naogół cały niemal w. XIX. stoi, jak zresztą i w innych krajach, pod znakiem produkcji fabrycznej, której obca była myśl prawdziwie artystyczna. Zmiana na lepsze następuje dopiero pod koniec stulecia. O prądach, które wpłynęły na ożywienie tej dziedziny w tym czasie oraz z pocz. XX. w. ob. w art. Główne kierunki w współczesnej sztuce polskiej. Powstaje cały szereg szkół wzgl. oddziałów przemysłu artystycznego i sztuk zdobniczych (państwowych i prywatnych), naprzód w Krakowie i Lwowie, potem w Poznaniu, Warszawie i Wilnie. Powstają także muzea przemysłu art. w Krakowie i Lwowie, z których wychodzi propaganda sztuki stosowanej. Dzięki tym instytucjom oraz ogromnemu zapałowi jednostek posunął się znacznie rozwój przemysłu artystycznego w Polsce; na paryskiej wystawie w r. 1925 zdołał on już zająć wybitne miejsce.

Około rozwoju nowoczesnego przemysłu artystycznego zasłużyli się artyści zarówno przez dostarczanie wzorów, jak i przez wyborne kierownictwo. Położyli zasługi w zakresie rzeźby J. Raszka (Kraków), J. Nalborczyk (Lwów), Starzeński (Lwów), T. Brajer (Warszawa); w zakresie malarstwa J. Bukowski (Kraków), K. Homolacs (Kraków), K. Maszkowski (Poznań), Z. Gedliczka (Kraków), E. Trojanowski (Warszawa); w dziedzinie architektury wnętrz W. Krzyżanowski (Kraków), L. Wojtyczko (Kraków), J. Czajkowski (Warszawa); w zakresie tkactwa W. Zarzycki (Kraków), W. Roguski (Poznań), K. Tichy (Warszawa); w ceramice T. Szafran (Kraków), K Tichy (Warszawa); w grafice W. Skoczylas (Warszawa) i H. Uziembło (Kraków); w bronzownictwie i jubilerstwie J. Wysocki (Poznań); w kompozycji brył i płaszczyzn W. Jastrzębowski (Warszawa) i K. Stryjeński (Kraków); w introligatorstwie B. Lenart (Wilno) i R. Jahoda (Kraków).

Rozwija się również wysoko przemysł graficzny. Wielkie zasługi koło zdobnictwa książki położyli Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Piotr Stachiewicz, Stanisław Dębicki, Zofja Stryjeńska, a także Towarzystwo Miłośników książki w Krakowie, które budzi zamiłowanie do pięknego druku.

Literatura. A. Essenwein: Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Leipzig. 1869. Jul. Kohte: Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen. I—IV. Berlin. 1896—1898. Feliks Kopera: Pomniki Krakowa — Maksymiljana i Stanisława Cerchów. Kraków-Warszawa. 1904. Tenże: Dzieje Malarstwa w Polsce: T. I—III. Kraków. 1916—

1927. Tenże: Wit Stwosz w Krakowie. Rocznik Krakowski t. X. Kraków. 1907. J. Kłos: Wilno. — Wilno 1929. Kuhn: Die polnische Kunst von 1800 bis zur Gegenwart. Berlin 1930. A. Lauterbach: Styl Stanisława Augusta. Warszawa 1918. Tenże: Die Renaissance in Krakau. München 1911. Wł. Łuszczkiewicz: Kościoły i rzeźby Duninowskie w Strzelnie na Kujawach. Państwowa Akademja Umiejętności. Tom III. Kraków. 1876. J. Mycielski: Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. E. Niewiadomski: Malarstwo polskie w XIX-tym i XX-tym wieku. Warszawa 1923. J. Pagaczewski: Baltazar Fontana. Rocznik Krakowski t. XI. Kraków 1909. N. Pajzderski: Poznań 1922. Wł. Podlaha: Historja malarstwa polskiego. Lwów. Serja I. Polska jej dzieje i kultura. T. I—III. Warszawa. M. Sokołowski: O wpływach polskich na sztukę Odrodzenia u nas. Kraków. 1884. Tenże: Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. Pamiętnik Akademji Umiejętności. Tom III-ci. Kraków. 1876. Sprawozdania Komisji Historji Sztuki w Polsce (Wyd. Akad. Umiej. w Krakowie), tom I—IX. Kraków 1879—1917 oraz dalszy ciąg tej publikacji pod tyt. „Prace Komisji Historji Sztuki". T. I—IV. Kraków 1900—1927, również wyd. przez Akademję Umiejętności w Krakowie. T. Stryjeński: Pałace wiejskie i dwory z czasów Saskich, Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego w Województwie Poznańskiem. Warszawa-Kraków. 1929 E. Świeykowski: Pamiętnik Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie. Kraków. 1905. Sztuki Piękne. Kraków-Warszawa tom I—VI. 1924—1930. T. Szydłowski i T. Stryjeński: O Pałacach wiejsk. i Dworach. Kraków 1925. T. Szydłowski: Pomniki Architektury Piastowskiej. Kraków. 1928. Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej. Tom I—IV. Kraków. 1900—1910. St. Tomkowicz: Wawel. Teka Grona Konserwatorów tom IV. Kraków. 1910.

Główne kierunki w współczesnej sztuce polskiej.

(Od początków XX. stulecia do dnia dzisiejszego).

Faza pierwsza. Rzadko kiedy przedstawia sztuka taką różnorodność zjawisk, jak w ostatnich dziesięcioleciach wieku XIX-go. Łączy je wszystkie jedna tylko cecha wspólna, niestety ujemna: brak stylu. — Odbija się to zwłaszcza na architekturze i przemyśle artystycznym, jako na tych działach sztuki, w których styl ma znaczenie zasadnicze. Dziedziny te znajdują się u schyłku XIX-go stulecia w zupełnym upadku, w braku własnej koncepcji stylistycznej przetwarzając z coraz gorszem zrozumieniem i w sposób coraz bardziej konwencjonalny dawne, nic ze współczesnem życiem wspólnego nie mające formuły.

Ten zanik poczucia stylu znamionuje również ówczesną rzeźbę i malarstwo, pomimo, że, nagół biorąc, sztuki te przeżywają wtedy okres ożywienia, w malarstwie mającego nawet cechy świetności. Świetność ta objawia się jednak w rzeczach, nic ze stylem nie mających wspólnego. Jest to moment triumfu impresjonizmu, kierunku wyłącznie malarskiego, chociaż wpływem swym obejmującego również i rzeźbę. Otóż impresjonizm, który miał w Polsce bardzo wybitnych przedstawicieli, jak Pankiewicz, Podkowiński, Wyczółkowski, był najoryginalniejszym i najbardziej twórczym prądem artystycznym na przestrzeni ubiegłego stulecia. Pogłębił on znacznie znajomość widzialnej rzeczywistości, zwłaszcza kolorystycznej jej strony, odkrywając niedostrzeżone dotychczas przez malarzy zmiany, którym ulega wygląd, a szczególniej barwa przedmiotów, w zależności od oświetlenia, od niezupełnej przejrzystości i bezkolorowości powietrza, od refleksów, rzucanych przez otaczające przedmioty, wreszcie od złudzeń naszego organu wzroku. Były to odkrycia wielkiej wagi, dotyczyły jednak wyłącznie realistycznego pierwiastka w sztuce, nic nie mając wspólnego z zagadnieniami estetyki, do której to dziedziny należy również zagadnienie stylu.

Dodajmy, że ograniczając się wogóle do zagadnień malarskiego stosunku do rzeczywistości, kierunek ten narówni ze sprawami estetyki wykluczał ze sztuki treść literacką i wszelkie wogóle pierwiastki uczuciowe lub intelektualne.

W ostatnich latach XIX-go w. zaczyna się w Polsce, podobnie, jak w całej Europie, reakcja przeciwko temu stanowi rzeczy; jest ona podkładem ruchu nowatorskiego, który otwiera współczesną epokę w sztuce i staje się punktem wyjścia całego jej dalszego rozwoju. Ruch ten nazywany bywa zazwyczaj secesjonistycznym, ponieważ jego propagatorowie „zrobili secesję", to znaczy oddzielili się od starych stowarzyszeń artystycznych, tworząc własne zrzeszenia, które w Niemczech i w Austrji przybrały nazwę „Secesyj". U nas podobnym nieco objawem było powstanie w r. 1897 stowarzyszenia „Sztuka", grupującego ludzi o pokrewnej ideologji. Zasadniczym punktem nowego programu było poszukiwanie nowego, wolnego od historyzmu stylu. Przedewszystkiem zaś stylu w architekturze i przemyśle artystycznym, jako w dziedzinach, które przez bezstylowość okresu poprzedniego doprowadzone zostały do zupełnego upadku.

W poszukiwaniu tem odróżnić można dwa kierunki. Pierwszy z nich występuje w Anglji i jest znacznie starszy, wiąże się bowiem jeszcze z działalnością prerafaelitów. Jest też z tego już choćby powodu w nowatorstwie swem dosyć umiarkowany, ceni tradycję, nie wyrzeka się całkowicie związków z przeszłością sztuki, usiłując raczej odrodzić, wznowić dawne narodowe formy, przedewszystkiem swoiste formy angielskiego gotyku i połączyć je z koncepcjami, właściwemi nowoczesnej duchowości.— Kierunek drugi, mający najwybitniejszych propagatorów w Belgji i Austrji, a właściwie Wiedniu i w Niemczech, jest wybitnie radykalny, pragnie zerwać całkowicie z tradycją, wyzwolić się ze wszelkich reminiscencyj historycznych. W swem poszukiwaniu nowej, od żadnych przykładów z przeszłości niezależnej formy opiera się on na t. zw. zasadzie celowości. Według zasady tej forma powinna być wynikiem użytko-

wego przeznaczenia przedmiotu. Celowość formy, stanowiąc jeden z pierwiastków piękności przedmiotu, nie wystarcza jednakże do wywołania pełni wrażenia estetycznego. Na dopełnienie tego wrażenia składają się jeszcze: piękno powierzchni, osiągane przez użycie dobrego, szlachetnego tworzywa, oraz ornament, dekorujący tę powierzchnię. Zdaniem teoretyków nowego stylu ornament powinien być możliwie dyskretny, obowiązkowo płaski, linearny, ażeby nie zacierać wrażenia celowości formy i nie ukrywać przed okiem powierzchni materjału. Używany jest ornament dwóch typów. Typ pierwszy, surowo geometryczny, operuje kombinacjami linij prostych, pionowych i poziomych, oraz kwadracików i kółek. Schematem typu drugiego, znacznie bardziej rozpowszechnionego, jest, przeciwnie, gnąca się kapryśnie linja falista o nieuchwytnym początku i końcu. Schemat ten, sprzeczający się z prostotą płaszczyzn, zapożyczony jest przytem — wbrew zastrzeżeniom przeciwko jakimkolwiek reminiscencjom — ze sztuki japońskiej, tak podówczas modnej.

Wielką zasługą tych prób nowatorskich jest przywrócenie w sztuce zasad szlachetności materjału i celowości formy. Główną ich wadę stanowi, że w kształtowaniu tej formy pomijają zagadnienia plastyki i konstrukcji, zajmując się głównie płaszczyzną, sposobem jej traktowania i zdobienia. Nie jest to też istotna koncepcja stylistyczna, ale raczej formuła dekoracyjno-ornamentacyjna.

Oba omawiane wyżej kierunki znajdują w Polsce oddźwięk, wytwarzając odrębne, narodowe odmiany; łączą się tu one zresztą stale i krzyżują ze sobą, tak, że trudno je całkowicie rozgraniczyć. Kierunek tradycjonalistyczny, przeszczepiony na grunt polski, przybiera tu odrębny i wysoce znamienny charakter, przejawia się mianowicie jako zwrot ku sztuce ludowej, w której epoka owa pragnie widzieć przechowane przez szereg stuleci formy rdzennie rodzime, prasłowiańskie. Najwcześniej odkryta została sztuka podhalańska. Odkrycia tego dokonali niemal jednocześnie Matlakowski i Witkiewicz; ten ostatni zastosował je również w praktyce. „Styl zakopiański" przyjęty był z entuzjazmem przez epokę, tęskniącą do pierwotności i rozmiłowaną w ludzie. W entuzjazmie tym popełniono szereg omyłek, przenosząc motywy zakopiańskie in crudo na przedmioty, z któremi nie miały nic wspólnego. Przyszła potem kolej na wycinankę i łowicki pasiak, stosowane w sposób równie błędny. Był to jednakże początek ruchu, który miał ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju sztuki polskiej wogóle, a sztuki dekoracyjnej w szczególności. Zawdzięczają mu wiele całe działy wytwórczości artystycznej, czerpiące natchnienie ze sztuki ludowej, jak w dziedzinie przemysłu artystycznego — kilimiarstwo, jak w zakresie grafiki — drzeworytnictwo; stylistyczne pomysły ludowe wywrzeć miały zczasem wpływ również i na malarstwo i rzeźbę. Akcent swojskiej ludowości pozostał do dzisiaj znamieniem całej zwłaszcza polskiej sztuki dekoracyjnej. Swojskość ta jednak i ludowość zostały zrozumiane w sposób właściwy, zastosowane do warunków życia i współczesności. Odbił się tu dodatnio wpływ kierunku drugiego, nowatorskiego, z jego tezą formy, stanowiącej wynik użytkowości. Na charakter i wygląd ówczesnej naszej sztuki dekoracyjnej, nie pozostała bez wpływu również nowa dekoracyjność i ornamentyka, z jej schematem nieskończonej linji falistej, płasko nałożonej na gładką powierzchnię. Tak charakterystyczna gramatyka ornamentalna owego okresu naszej sztuki dekoracyjnej jest w znacznej mierze połączeniem owego schematu z motywami ornamentalnemi ludowemi.

Nowy styl wydał w architekturze polskiej rezultaty niewielkie, sprowadzające się do pewnej ilości kamienic w stolicach. Wysiłki stylotwórcze w polskim przemyśle artystycznym i w sztuce dekoracyjnej, ześrodkowane głównie w działalności stowarzyszenia „Polska Sztuka Stosowana", które powstało w roku 1901, były natomiast bardzo płodne w skutki. W zakresie polichromji, po Wyspiańskim, który był tu inicjatorem (jeżeli pominąć matejkowską polichromję kościoła Marjackiego w Krakowie, należącą chronologicznie do okresu poprzedniego), pracowali Mehoffer, Bukowski, Procajłowicz, Maszkowski; w zakresie witrażu pierwsze miejsce zajął Mehoffer, największy bodaj mistrz w tej dziedzinie od czasów gotyckich; obok niego Wyspiański. Jako projektodawcy kilimów wyróżnili się Józef Czajkowski, Tichy, Edward Trojanowski. Ci również trzej artyści pracowali wydatnie w zakresie meblarstwa, w której to dziedzinie wcześniej jeszcze pierwsze próby robili Wyspiański i Mehoffer. Zdobnictwo graficzne, zainicjowane przez Wyspiańskiego, uprawiali Mehoffer, Bukowski, Procajłowicz, Uziembło, Półtawski. Dekoracja teatralna stała się specjalnością Frycza.

Zapęd odnowicielsko-reformatorski owego okresu staje wobec odmiennych nieco zadań w stosunku do malarstwa i rzeźby. Przedewszystkiem sztuki te, a zwłaszcza malarstwo, znajdowały się w okresie poprzednim w stanie rozkwitu, wnosząc do artystycznego dorobku świata zdobycze, z których trudnoby całkowicie rezygnować; poza tem w dziedzinach tych wchodzą w rachubę nietylko problematy stylu, ale również sprawy treści i postawy uczuciowej, wysiłki reformatorskie muszą tu więc iść w obu tych kierunkach.

Zaczynają one raczej od tej drugiej kwestji, od strony wewnętrznej, uczuciowej. Uczuciowość usunięta była wogóle przez impresjonistów poza nawias malarstwa i rzeźby. Powraca ona do nich teraz, staje się ich znamienną cechą. Mistycyzm, symbolika, odzyskują prawo obywatelstwa. W rzeźbie, w obrazie figuralnym szuka się wyrazu w krajobrazie nastroju. Rodzą się tęsknoty prymitywistyczne, które dostrzegaliśmy już w sztuce dekoracyjnej. Objawiają się one głównie jako nawrót ku epokom prymitywnym, ku rzeźbie egipskiej, ku malarstwu wczesnego renesansu, a nawet trecenta, obok tego jako zainteresowanie się ludem, ludowym typem, ludowym hieratycznym strojem.

Wszystko to odnajdujemy oczywiście i w sztuce polskiej. Uczuciowość jest w owym czasie ogólnem jej znamieniem. Symbolizm znajduje w niej licznych przedstawicieli. Najwybitniejszym z nich jest Jacek Malczewski. Obok niego i po nim — jego uczeń Vlastimil Hofmann, dalej Wojtkiewicz. Nawracają się ku symbolizmowi nawet malarze starszej generacji, którzy hołdowali przedtem innym ideałom, jak Podkowiński, jeden z przodowników polskiego impresjonizmu, jak Piechowski. W rzeźbie zapóźnionym przedstawicielem symbolizmu jest Szukalski. Cała sztuka figuralna dąży do wyrazu, ekspresji. Jest to najwidoczniejsze w malarstwie Wyspiańskiego, w rzeźbie Dunikowskiego. Całe malarstwo krajobrazowe szuka nastroju. Stanowi on cechę uczuciową sztuki Stanisławskiego i jego uczniów. Sztuka wczesnego renesansu, granicącego jeszcze z gotykiem, wywiera wpływ na Wyspiańskiego, na Mehoffera. Zainteresowanie się ludem zwraca malarzy ku odtwarzaniu chłopa, ze szczególnem zaakcentowaniem hieratyczności jego typu i stroju — malują go tak Axentowicz, z młodszej zaś generacji Sichulski, Pautsch, Jarocki — oraz ku wiejskiemu krajobrazowi z pierwotnością jego chat, ogródków, pół-dzikich sadów, stanowiącemu wytyczny niemal temat Stanisławskiego i jego szkoły.

Tak przedstawia się ówczesna sztuka obrazowa pod względem treści i uczucia. Różni się tu ona dosyć silnie od sztuki okresu poprzedniego, od impresjonizmu, jest reakcją przeciwko jego koncepcji. Pod względem natomiast ujęcia zewnętrznego jest to raczej ewolucja, niż reakcja. Ewolucja ta polega na zastosowaniu, na tle koncepcji impresjonistycznej, nowych zasad ujęcia dekoracyjno-stylistycznego. Punktem wyjścia jest tutaj teza, że obraz, który przeznaczony jest do zawieszenia na ścianie, musi ujęciem swem formalnem stanowić dekorację owej ściany. Jest to zastosowanie podstawowego postulatu nowej sztuki, że forma stanowić powinna wynik użytkowego przeznaczenia przedmiotu. Otóż według ówczesnych poglądów podstawą dekoracyjności jest zasada płaszczyzny, ożywionej linearnym ornamentem o schemacie linji falistej. Temi też elementami operować powinien malarz w ujęciu formalnem obrazu. Według takich zasad, przestrzeganych z większą lub mniejszą ścisłością, a zastosowanych do koncepcji, odziedziczonej po impresjonizmie, komponowane są ówczesne obrazy. Jest to stylizacja realistycznie-impresjonistycznego w zasadzie odtworzenia widzialnej rzeczywistości. Pod zewnętrznemi pozorami tej stylizacji widoczne są wyraźne ślady impresjonizmu również i w kompozycji, która zachowuje dużo ze swej impresjonistycznej przypadkowości, oraz w kolorystyce, która operuje jasnemi, prześwietlonemi, nieraz nawet czystemi barwami. Podobnie wreszcie, jak w impresjonizmie, zagadnienia tej kolorystyki przy odtwarzaniu rzeczywistości dominują tu całkowicie, wykluczone są natomiast niemal zupełnie zagadnienia formy plastycznej.

W Polsce najbardziej typowym przedstawicielem tej koncepcji obrazu jest Wyspiański. Podstawą ujęcia zewnętrznego jest u niego płaska plama, utrzymana w jasnych, czystych barwach i obwiedziona giętko-falującą linją o niesłychanej żywości. Według tych samych zasad komponowane są niezbyt liczne obrazy świetnego witrażysty Mehoffera. Nieco dyskretniej stylizuje Ślewiński. Z malarzy młodszego pokolenia wierni są tej koncepcji Sichulski, Pautsch (we wcześniejszym okresie), Jarocki, Ignacy Pieńkowski. Mniej radykalni są w swej stylizacji linearno-płaszczyznowej Kędzierski, Masłowski, Noakowski. Stanowi ona wreszcie lekki tylko akcent u Stanisławskiego i jego uczniów, lżejszy jeszcze u Malczewskiego, u Fałata i Axentowicza. Ten stylizowany nieznacznie impresjonizm nosi zwykle nazwę post-impresjonizmu.

Jak to było powiedziane, operując w swych teorjach estetycznych głównie pierwiastkami płaszczyzny i linji z pominięciem zagadnień plastyki, nowy styl pozostał niemal, że bez wpływu na rzeźbę, nie wydał on też u nas żadnego wybitniejszego w tej dziedzinie dzieła.

Faza druga. Ruch nowatorski, zainicjowany przez artystów, występujących na widownię w końcu wieku XIX-go i kontynuowany przez bezpośrednich ich następców w pierwszych latach wieku XX-go, miał, jak widzimy, duże wartości — rezultat jego był jednakże połowiczny. Postawiwszy sobie za główne zadanie stworzenie nowego stylu, nie doprowadził tego zadania do końca, stworzył tylko pewną formułę dekoracyjno-ornamentalną, formułę w dodatku dosyć monotonną.

Ta połowiczność rezultatu została wkrótce dostrzeżona, skutkiem zaś jej było zniechęcenie do samej idei tworzenia nowego, od przeszłości mniej lub bardziej całkowicie oderwanego stylu. Wywołało to potrzebę reakcji. Coraz częściej odzywać się poczęły głosy o konieczności nawrotu do wielkich tradycyj, do wielkich przykładów z przeszłości. Jak się to stale powtarza w momentach tego rodzaju przełomów, tęsknoty zwracały się ku epokom klasycznym w sztuce. — W ten sposób zarysowywać się zaczął, nieco przed rokiem 1910, następny po okresie secesji kierunek stylistyczny, noszący charakter neoklasycyzmu, czyli klasycyzmu zmodernizowanego.

Kierunek ten, mający w Polsce liczniejszych bodaj niż gdzie indziej i bardzo wybitnych przedstawicieli, przejawił się w różnych dziedzinach sztuki w sposób dosyć różny.

W architekturze monumentalnej nawiązywał on przeważnie do klasycyzmu osiemnastowiecznego, przedewszystkiem do jego pięknej polskiej odmiany, nazywanej stylem Stanisława Augusta. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego zmodernizowanego stylu Stanisławowskiego byli Czesław Przybylski i Szyszko-Bohusz (z pierwszego okresu swej działalności) oraz Marjan Lalewicz, czynny przez długi czas w Rosji. W budownictwie willowem i wiejskiem neoklasycyzm usiłował wskrzesić zanikający typ dworków o dachu łamanym, wywodzącym się jeszcze z XVIII-go stulecia, i z gankiem na kolumienkach, dodanym w epoce wszechwładzy klasycyzmu w architekturze, to znaczy w epoce Królestwa Kongresowego i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Wyróżnili się w budowie tych dwor-

ków Kalinowski i Gałęzowski. Stawiali je przez czas pewien z gustem Świerczyński, Gutt i w. in.

W przemyśle artystycznym, i mianowicie w meblarstwie, powracał neoklasycyzm do form, wytworzonych u schyłku okresu klasycystycznego, pomiędzy rokiem 1820 a 1840 w t. zw. epoce biedermeierowskiej. Ten typ biedermaierowski w meblarstwie uprawiali u nas głównie Józef Czajkowski i Tichy.

I w architekturze i w meblarstwie prąd neoklasyczny utrzymał się niedługo. Rozwój jego przerwany został przez wojnę, która zatamowała wszelką wogóle działalność w tych dziedzinach, po wojnie zaś nie odrodził się już.

Trwa natomiast z dużą siłą w malarstwie, a zwłaszcza w rzeźbie, stanowiąc tu kierunek dominujący, niemal że wszechwładny, posiada jednak charakter inny, niż w architekturze i meblarstwie. Różnica polega na tem przedewszystkiem, że tam był to nawrót do klasycyzmu z końca XVIII-go i początków XIX-go stulecia, podczas, kiedy rzeźba zwraca się do źródeł, z których ów klasycyzm czerpał, to znaczy do sztuki starożytnych, przedewszystkiem zaś do starszej, fidjaszowskiej i przedfidjaszowskiej sztuki greckiej: tęsknoty prymitywistyczne, właściwe naszej epoce, czynią owe starsze, bardziej hieratyczne formy antyku bliższemi duchowości dzisiejszego pokolenia. Przytem architektura, pomimo, że w teorji nawoływała do uwspółcześnienia form klasycystycznych, trzymała się ich jednak w rzeczywistości dosyć ściśle, oczywiście tam, gdzie na to pozwalały warunki, to znaczy w kształtowaniu fasad; dzisiejsi natomiast rzeźbiarze dalecy są od naśladowania antyku, szukając w nim tylko nauk i wskazówek, jak należy rozumieć i ujmować formę plastyczną. Najświetniej reprezentują orjentację klasyczną w rzeźbie dzisiejszej polskiej: Wittig, Kuna, Trzcińska-Kamińska; trzyma się tej koncepcji cała najmłodsza generacja rzeźbiarzy warszawskich, wychowana w tutejszej Szkole Sztuk Pięknych na kursie prof. Breyera.

Nowy klasycyzm, zarówno w rzeźbie, jak w architekturze, przedstawiał się, jakeśmy widzieli, dosyć jednolicie. Inaczej ma się rzecz z malarstwem i sztukami graficznemi. Niema tu jednomyślności już w samym wyborze wzorów. Neoklasycyzm malarski opiera się przeważnie na sztuce Odrodzenia, głównie wczesnego: i tu również zamiłowania prymitywistyczne epoki każą szukać wzorów w twórczości okresu, stojącego jeszcze nienazbyt daleko od prymitywów; nie jest to jednak reguła bez wyjątków. — Znaczniejsze jeszcze różnice zachodzą w ustosunkowaniu się do tych wzorów. U niektórych malarzy jest to ścisły nawrót, ściślejszy nawet, niż to miało miejsce w architekturze, u innych — pewna tylko, większa lub mniejsza od nich zależność. Są i tacy, u których wpływ sztuki klasycznej jest jedynie lekkim akcentem, modyfikującym inną całkowicie koncepcję.

Klasycyści prawowierni grupują się głównie w dwóch zrzeszeniach: w „Wileńskiem Towarzystwie Artystów Plastyków" oraz w „Bractwie św. Łukasza", składającem się z byłych wychowańców warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Ortodoksyjnością odznacza się zwłaszcza pierwsze z tych zrzeszeń, na którego czele stoi Ludomir Ślendziński. Za punkt wyjścia dla swej koncepcji obrawszy sztukę włoskiego Quattrocenta, członkowie tej grupy traktują ją jako kanon, na którym wzorują się niemal bez zastrzeżeń. Członkowie „Bractwa św. Łukasza" są w swej orjentacji retrospektywnej mniej jednomyślni, czerpiąc nauki zarówno u stylistów włoskiego Quattrocenta, jak u niderlandzkich naturalistów, jak wreszcie u mistrzów późnego, w barok już przechodzącego renesansu włoskiego i flamandzkiego.

Ten klasycyzm ścisły, częstokroć popadający w wyraźną archaizację, kultywowany jest jednak, jakeśmy przed chwilą powiedzieli, przez pewne tylko grupy naszych malarzy. Naogół biorąc, zasada klasycyzmu rozumiana jest w sposób mniej bezwzględny. Klasycyzm bardziej umiarkowany reprezentowany jest głównie przez malarzy, należących do stowarzyszenia „Rytm", oraz przez grafików, zgrupowanych w zrzeszeniu „Ryt". Artyści, należący do tych ugrupowań, nie chcą naśladować sztuki dawnej; czerpią z niej, podobnie jak pokrewni im ideowo rzeźbiarze, pewne tylko nauki, dotyczące ujmowania formy i komponowania obrazu, zdobytą w ten sposób wiedzę stosując na podkładzie koncepcyj formalnych i ideowych, częstokroć dosyć od klasycyzmu dalekich. Kolorystyka tych artystów nie wyrzeka się całkowicie zdobyczy impresjonizmu, stosując je tylko z umiarem. Ornamentalność w rozkładzie plam barwnych i w biegu linij wiąże ich z epoką secesji; pojęta jest wszakże nieco odmiennie, mniej kapryśna i niespokojna, oparta raczej na szerokiej klasycznej rytmice. Temu samemu prawu rytmiki poddany jest rozkład brył w obrazie, brył, które w okresie poprzednim wykluczone były wogóle z malarstwa, operującego wyłącznie płaszczyzną i linją, a które zjawiły się w niej teraz właśnie pod wpływem studjów nad sztuką klasyczną, czującą przedewszystkiem plastycznie. Tę koncepcję formalną reprezentują najdobitniej śród członków „Rytmu" zmarły przedwcześnie Zak, Borowski, Skoczylas, u którego łączy się ona z bardzo silnym wpływem sztuki ludowej. Ze sztuki ludowej czerpie również natchnienie Roguski.

Połączenie ludowości z klasycznem zrozumieniem formy przejęło po Skoczylasie wielu z jego licznych uczniów-grafików, zgrupowanych w stowarzyszeniu „Ryt" i, podobnie jak mistrz, uprawiających głównie drzeworyt. Stoi też drzeworytnictwo współczesne w Polsce na poziomie, jakiego nie osiągnięto nigdzie w Europie. — Uwspółcześniony klasycyzm w zakresie grafiki użytkowej jest cechą prac Bartłomiejczyka.

Pewne oddźwięki koncepcji klasycznej odzywają się również w twórczości artystów, należących do krakowskiego zrzeszenia „Jednoróg", w którem wyróżniają się Kowarski i przedwcześnie zmarły Mierzejewski — oraz poznańskiego stowarzyszenia „Plastyka"; ich związek z koncepcją klasyczną polega głównie na silnem podkreśleniu wartości plastycznych i kompozycyjnych w malarstwie. Na po-

krewnem stanowisku stoi również członek „Rytmu", Pruszkowski.

Jak w okresie poprzednim, tak i teraz, nowa koncepcja formy wywiera wpływ na niektórych artystów w zasadzie wiernych impresjonizmowi. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego uklasycznionego impresjonizmu, czyli drugiej fazy post-impresjonizmu, są Pankiewicz, Weiss, Kamocki, Wąsowicz, Kramsztyk.

Faza trzecia. Prąd neo-klasycystyczny przyniósł rozwojowi sztuki niewątpliwe korzyści. Szukając nauk w twórczości epok o szczególnie rozwiniętem poczuciu plastyki i harmonji kompozycyjnej, oddziałał on dodatnio na te zwłaszcza dziedziny sztuki, w których wartości plastyczne i kompozycyjne mają szczególnie ważne znaczenie, przedewszystkiem więc na rzeźbę.

Przy licznych zaletach krył w sobie jednak neo-klasycyzm jedno niebezpieczeństwo: stosowany w znaczeniu dosłownem, co miało stale miejsce w architekturze, częstokroć zaś i w innych również sztukach, stawał się właściwie powrotem do historyzmu, tej śmiertelnej choroby wieku XIX-go. To też w kilka zaledwie lat po narodzinach orjentacji neo-klasycystycznej kiełkować zaczyna ponownie w sztuce idea stworzenia form nowych i — o ile to leży w granicach możliwości ducha ludzkiego — od przeszłości całkowicie niezależnych: przychodzi, słowem, nowa fala modernizmu.

Ta dążność modernistyczna występuje najwcześniej w malarstwie. Ok. r. 1910 kształtować się zaczyna w tej dziedzinie sztuki nowy kierunek, który otrzymuje nazwę kubizmu, a którego liczne odgałęzienia i odmiany przybierają zczasem różne imiona, dla nas tutaj obojętne. Kubizm dokonał w malarstwie najgwałtowniejszego i najśmielszego odwrócenia wartości, jakie zdarzyło się kiedykolwiek w dziejach sztuki. Za podstawowe zadanie malarstwa i za jeden z głównych czynników jego wartości artystycznej uchodziło dotychczas naśladowanie rzeczywistości, istotnej lub wyimaginowanej. Kubizm usuwa to zadanie i ten czynnik poza nawias, w skrajnych swych przejawach dochodząc aż do całkowitej bezprzedmiotowości, do operowania abstrakcyjnemi kombinacjami abstrakcyjnych, geometrycznych linij, płaszczyzn i brył. Wobec używania tego rodzaju tworzywa, estetyka jego różni się oczywiście od tej, którą stosowano dotychczas do malarstwa. Jej ideałem jest doskonała równowaga w układzie i zestawieniu owych mniej lub bardziej abstrakcyjnych linij, płaszczyzn i brył, czyli doskonała konstrukcja. Wyklucza on niemal całkowicie zagadnienia barwy. — Zdawałoby się, że wobec tak daleko posuniętej krańcowości nowatorskiej kierunek ten nie zdoła utrzymać się przez czas dłuższy. Przewidywania te nie sprawdziły się. Jeżeli w sztuce, w której powstał, to znaczy w malarstwie, kubizm w swej formie czystej jest dziś zjawiskiem szczątkowem, występując tu przeważnie w formach pochodnych lub w skrzyżowaniu z innemi koncepcjami, to natomiast oddziaływanie jego na losy sztuki wogóle jest ogromne. Działanie to najsilniejsze jest w architekturze, bardzo silne w przemyśle artystycznym, istnieje również i w rzeźbie: słowem, kierunek ten nadał piętno stylistyczne całej dzisiejszej epoce.

Wpływ kubizmu na architekturę i spokrewnione z nią gałęzie przemysłu artystycznego da się łatwo wytłumaczyć. Estetyka jego polega na konstrukcyjnie zrównoważonem zestawieniu prostych brył geometrycznych; otóż konstrukcja jest właśnie podstawowem zagadnieniem architektury, a równowaga geometrycznych brył podwaliną jej estetyki. Na podwalinach tych oparta, może ona wreszcie wyrzec się wszelkich wartości poza-architektonicznych, całego owego balastu plastycznej i płaszczyznowej ornamentacji, która przez ostatnie lat dziesiątki przerzucała się od reminiscencyj z historji sztuki do dziwactw nowego stylu, tworzonego nie instynktem twórczym, ale na podstawach teoretycznych. Architektura może wreszcie spełnić postulat, który w okresie secesji był przeważnie tylko teorją: postulat formy, jako wyniku użytkowości. Jest to tem ważniejsze w epoce, która po zniszczeniach wojennych zmuszona jest do wzmożonej działalności budowlanej, a która zubożona będąc przez tę samą właśnie wojnę, musi szukać sposobów budowania najbardziej ekonomicznych, odrzucając to wszystko, co jest tylko ozdobą. Architektura jest jednak matką sztuk; można też mówić o stylu epoki wtedy dopiero, kiedy styl ten posiadła jej architektura.

Podstawową zasadą konstrukcyjną architektury najnowszej jest tedy — praktycznie już a nie teoretycznie — użytkowa wartość jej formy, zależność tej formy od właściwości tworzywa. Podstawową jej zasadą estetyczną — równowaga brył i płaszczyzn, z odrzuceniem wszelkiej ornamentacji. Zasady te przejmuje od niej przemysł artystyczny, modyfikując je zależnie od swych właściwości. Najlepiej reprezentują tę nową architekturę w Polsce: ze starszego nieco pokolenia — Przybylski, Świerczyński, Tołwiński, Gutt, Szyszko-Bohusz, stosujący nową estetykę w sposób umiarkowany i łączący ją z mniej lub bardziej silnemi reminiscencjami klasycyzmu; zpośród architektów młodszych — Niemojewski, Lachert, Szanajca, Pniewski, Stefanowicz i inni.

W polskim przemyśle artystycznym nowe formy występują wyjątkowo rzadko w swej formie radykalnej, krzyżując się najczęściej z koncepcjami, stanowiącemi spadek po epoce secesji; w spadku tym najważniejszemi pozycjami są: związek ze sztuką ludową, oraz postulaty celowości formy i szlachetności materjału. Większość artystów, pracujących w tej dziedzinie, zrzeszona jest w stowarzyszeniu „Ład". Najświetniejszy rozwój osiągnęło ostatniemi czasy kilimiarstwo i tkactwo, zajmując pierwsze miejsce w Europie. Wyróżniają się tu Jastrzębowski, Józef Czajkowski, Bogdan Treter, małżeństwo Grott, Kintop, Bukowska, Grodecka, Plutyńska, Szczepanowska i inni. Następne po nich miejsce zajmuje meblarstwo, uprawiane przez Józefa Czajkowskiego, Jastrzębowskiego, Karola Stryjeńskiego, Mieczysława Kotarbińskiego i licznych ich ucz-

miów. Śród artystów, uprawiających grafikę użytkową w nowym stylu, pierwsze miejsce zajmuje Gronowski.

Malarstwo w typie czystego kubizmu, lub jego pochodnych, to znaczy malarstwo bezprzedmiotowe, ma najwybitniejszych przedstawicieli w Witkowskim, Służewskim, zmarłym przedwcześnie Szczuce; bardziej umiarkowane jego formy, uwzględniające odtwarzanie natury, reprezentują zamieszkały stale w Paryżu Tadeusz Makowski i Rafałowski. Formalna koncepcja kubizmu nadaje odrębny akcent malarstwu Stryjeńskiej, opartemu zresztą głównie na motywach dekoracyjnych i treściowych, zaczerpniętych ze sztuki ludowej.

W dziedzinie rzeźby wreszcie świetnie łączy założenia formalne kubizmu z formami przejętemi ze sztuki ludowej Szczepkowski.

Stroje.

Ubiory szlachty i mieszczaństwa w dawnej Polsce.

(Do tego 2 tablice w tekście).

Ubiory szlachty i mieszczaństwa w Polsce kształtowały się zawsze pod wpływem zagranicy z uwzględnieniem jednak klimatu krajowego i obyczaju narodowego polskiego. Stroje polskie przeszły całą historję kostjumu europejskiego od form jeszcze rzymskich wczesnego średniowiecza przez wszystkie style sztuk pięknych, szczególnie gotycki, renesans, rokoko i klasyczny (empire) aż do stroju międzynarodowego w XIX. w., powstałego pod wpływem demokratyzmu i kosmopolityzmu. Na strojach polskich odbił się wpływ cudzoziemszczyzny w ciągu wieków; bogata szlachta i bogaci mieszczanie zmieniają często strój, noszą się z niemiecka, włoska, po hiszpańsku, węgiersku, szwedzku, francusku, nawet z perska, turecka i tatarska. Wpływ decydujący wywiera dwór monarszy, stosunki handlowe, podróże za granicę, wojny.

Leszek Czarny nosił się po niemiecku, Wacław i jego dwór po czesku, Bona wprowadza modę włoską, Rakuszanki hiszpańską, Batory węgierską, Wazowie szwedzką, królowe-Francuski francuską, Sasi niemiecką, Stanisław August znowu francuską. Magnaci naśladowali dwór i sami z podróży zagranicę przywozili obce mody, podobnie studenci, zwłaszcza z Włoch, wreszcie żołnierze wracali z wojen z Turkiem czy Szwedem z nowościami w stroju. Handel ze Wschodem wszędzie torował drogę modzie wschodniej; najwięcej jednak zaznaczyła się ona po wojnach tureckich za Jana III. Sobieskiego. Stosunki handlowe z innemi krajami ułatwiały przyjmowanie obcych upodobań w stroju, wraz z towarami sprowadzanemi do Polski wkraczała obca moda. W średniowieczu utrzymywał się wpływ Niemiec (kolonizacja niemiecka). Obok skłonności do naśladownictwa, podobnie jak w innych krajach, także zmienność smaku i stan kultury łącznie z dobrobytem wywierały poważny wpływ na ubiory polskie pod względem różnorodności i zbytkowności. Nawet i klimat, choć decydował u nas w pierwszym rzędzie o ciepłocie ubiorów, pośrednio przyczynił się do zbytku w futrach. Zaznaczyć wkońcu należy, że uboższa szlachta i mieszczanie mniej ulegali wpływom dworu i cudzoziemszczyzny i zachowali strój odrębny, polski, prawie narodowy, którego w XVIII. w. szczególnie, w okresie rozbudzenia się zapału narodowego w upadającym kraju, powszechnie zaczęto używać.

Cechą ubiorów polskich bogatej szlachty i mieszczan był zbytek w materjach, futrach, klejnotach i innych cennych ozdobach. Odnosi się to do czasów Jagiellońskich i królów elekcyjnych, za Piastów bowiem ubiory szlachty i mieszczan były skromne.

W epoce Piastowskiej, w XIII. i XIV. w. (bo wtedy szlachta i mieszczaństwo występują już jako odrębne stany) ubiór był jeszcze odzieżą, a nie strojem. Dlatego to można śledzić normalny rozwój ubioru, bo moda nie przeszkadza. Składał się on ze spodniej sukni, żupanu (tuniki), długiej zrazu i wolnej, potem skróconej i obcisłej, przepasanej pasem, i płaszcza z przodu nie rozciętego, lecz z rozciętemi rękawami zwisającemi od łokcia, futrem podbitego lub obszytego. Miejsce płaszcza zajęła potem wierzchnia suknia obcisła, z rękawami od łokci spadającemi, dłuższa od spodniej, którą bywał kaftan. Na ramionach nosili pelerynkę z kapturem zw. mucetem, na której bogaci ludzie nosili złote łańcuchy. Spodnie noszono obcisłe sukienne lub skórzane. Ulubionym kolorem szlachty był kolor szkarłatny, który bogata szlachta nosiła obok zielonego aksamitu. Uboga szlachta ubierała się w kolorze szarym, stąd zwano ją „szaraczkami“ w przeciwieństwie do braci „karmazynów“. Mieszczanie z upodobaniem używali koloru żółtego, stąd z lekceważeniem nazywała ich szlachta „łyczakami“ od włókien konopnych, z których była zrobiona materja, używana na żupany mieszczańskie. Nakrycie głowy zdobnej w długie włosy lokami spadające stanowiły u szlachty i mieszczan czapki z opuszką futrzaną lub kapelusze pilśniowe, podwiązywane pod brodą, rozmaitych kształtów, wreszcie powszechnie używane kaptury. Mężczyźni nosili zarost twarzy: wąsy i brodę. (W XIII. w. nie nosiła szlachta zarostu ani długich włosów lecz krótkie, zwłaszcza możni). Na nogi kładziono chodaki (łapcie) ze skóry, przywiązywane do nogi rzemykami, ciżmy i obuwie ze skóry lub materji ze spiczastemi końcami czyli nosami, u szlachty i panów na 2—3 stóp długiemi, u mieszczan tylko na jedną stopę.

Ubiór niewieści składał się u nas do połowy XIV. w. z sukni długiej, obszernej, z wąskiemi rękawami, i płaszcza na niej, spiętego na ramionach; na głowę i szyję zarzucały niewiasty rodzaj welonu zwany podwiką, stąd żartobliwie zwano kobiety podwikami. Było też w użyciu przewiązywanie głowy łącznie z twarzą szeroką opaską, na głowę zaś wkładano biret. Dziewczęta rozpuszczały włosy

Ubiory staropolskie. (1)

(Szlachta i magnaci).



Rząd I. 1. Magnat 1333—1434. 2. Magnatka 1333—1424. 3. Magnat 1447—1492. 4. Szlachcic 1228—1333. 5. Szlachcianka 1228—1333. 6. Szlachcic 1333—1434.

Rząd II. 7. Magnat 1548—1572. 8. Magnatka 1507—1518. 9. Magnat 1576—1586. 10. Szlachcic 1507—1548. 11. Szlachcianka 1576—1586. 12. Szlachcic 1516—1586.

Rząd III. 13. Magnat 1633—1668. 14. Magnatka 1633—1668. 15. Magnat 1695—1795. 16. Szlachcic 1588—1682 17. Szlachcianka 1588—1682. 18. Szlachcic 1697—1795.

i nosiły przepaskę na głowie. Trzewiki nosiły kobiety z cienkiej skóry lub materji, różnej formy, płytkie i zakrywające stopę. W połowie XIV. w. suknie stały się zgodnie ze strojem kobiecym europejskim obcisłe w górnej części, z wąskiemi i długiemi rękawami, przepasane poniżej bioder pasem ozdobnym, z pod którego spadała długa, fałdzista suknia z ogonem ztyłu. Na głowie nosiły mężatki czepce, obszyte futrem koło twarzy, obok podwik i czapek podobnych do męskich. Na suknię wkładano płaszcz długi bez rękawów. Nowością było obnażanie szyi aż do środka piersi. Mieszczanki naśladowały strój dworski i już wtedy (XIV. w.) władze starały się temu przeszkodzić i unormować przepisami strój mieszczański, ale bez rezultatu.

W tem, co się wyżej powiedziało o ubiorze męskim szlachty i mieszczan w XIII. i XIV. w., już można dopatrzeć się pewnego typu swojskiego stroju męskiego, w którym żupan, pas i wierzchnia suknia (szuba) stanowią główny jego zrąb. W w. XV. ze wzrostem bogactwa w Polsce, a wraz z niem przepychu i różnorodności ubiorów, strój ten zasadniczy rozwija się. Spodnia szata, żupan został rozcięty od szyi aż po kraj sukni, pokrywa go szata obszerna, nierozcięta, przepasana w biodrach pasem, zwana tabard (tappert) lub płaszcz długi bez rękawów, spięty na piersiach czy ramieniu lub wreszcie suknia podbita futrem z rękawami zwana szubą. Na nogach pozostały nadal obcisłe spodnie zwane czechczery, które zaczęto od góry przydłużać, bo sięgały do kroku, i zapinać w biodrach. Obuwie noszono nadal zakończone nosami, na głowie zaś kapelusze pilśniowe i czapki futrzane, z barwnym wierzchem; kaptury pozostały tylko u niższych stanów.

Strój kobiety w XV. w. nie uległ zasadniczej zmianie. Nadal nosiły kobiety suknie w górnej połowie obcisłe, w dolnej obszerne, zmieniły się tylko szczegóły w wykroju pod szyją (teraz klinowatym), w noszeniu paska wyżej w stanie, u którego wisiała torbeczka, i puszczeniu fałdów już z pod piersi. Nastały też osobne staniki, które poprzedziły późniejsze gorsety. Czepce duże na głowie, często spiczaste, zawoje z lekkiej materji zwane podwikami, kołpaki często z cennego futra, ubiory głowy z materji zwane bramkami lub szłyczkami dopełniały stroju od góry. Zaznaczyć należy, że inaczej naturalnie wyglądały stroje możnej szlachcianki czy mieszczki, paradne, odświętne, a inaczej zwykłe, codzienne, tożsamo sfer uboższych. Gdy tamte składały się z sukni aksamitnej, adamaszkowej lub złocistej, obszytej perłami lub drogiemi kamieniami i z okrycia czyli płaszcza z purpury lub aksamitu, podbitego kunami, sobolami lub gronostajami, nie mówiąc już o klejnotach, to strój codzienny był skromny, ze spódnicy wełnianej, z kabatem albo mentlikiem z lekkiej materji na wierzchu. Jak dalece mieszczki naśladowały strój szlachcianek dowodzi notatka Długosza o stroju mieszczki w pierwszej połowie XV. w.: „żupica purpurowa, zwierzchu płaszcza żółtawego koloru, zawojka na głowie obszerna". To też już wilkirze krakowskie XV. w. występują przeciw zbytkownym strojom mieszczek i naśladowaniu strojów dworskich.

W dobie Odrodzenia różnorodność i bogactwo strojów szlacheckich i mieszczańskich wzrasta niepomiernie; trwać to będzie już aż do końca dawnej Polski. Obok rozmaitości form i kroju uderza bogactwo materyj, futer i ozdób: próżność męska równa się kobiecej. U mężczyzn przybywa jeszcze broń jako strój. Materje cenne, z obcych krajów sprowadzane, zmieniają ciągle bogacze, używając nadto kosztownych futer dla ozdoby. Sprowadzano z Włoch, z Francji i ze Wschodu tkaniny jedwabne, atłasy, aksamity, adamaszki, tabiny, brokaty, telety, materje złotolite, złotogłów cz. altembas; z futer używano gronostajów, marmurków (ciemne lisy), bobrów, rysi i soboli do ozdoby szat i nakryć głowy. Kolor karmazynowy utrzymywał się u możnej szlachty obok „papuziej jaskrawości". Kolor czarny czasem bywał modny np. za przykładem Zygmunta Augusta lub z końcem XVII. w. Bardzo cenne stroje przechowywano, dziedziczono i te nie ulegały modzie, która w wiekach XVI—XVIII. była bardzo zmienna i kapryśna. Rey powiedział, że choćbyś dziesięć mód na tydzień wymyślił, to ci w Polsce każdą zachwalą. Górnicki zaś napisał, że Polak chciwy bywa na strój obcy. W XVI. w. wyróżniała się moda włoska i hiszpańska, w XVII. szwedzka, niemiecka i francuska, w XVIII. niemiecka ustąpiła francuskiej. Wpływy wschodnie wzrosły po wojnach tureckich w XVII. w. i rozpowszechniły strój zwany kontuszem.

Naturalnie odzież codzienna i uboższych warstw omawianych stanów była bez porównania skromniejsza. Robiono ją z materjałów wełnianych, z których najdroższym gatunkiem sukna był falendysz (fein holländisch). Kiri karazja służyły do ubiorów uboższej szlachty, zresztą używano sukna morawskiego, wschowskiego, zgorzelickiego i innych.

W istnej powodzi mód da się jednak śledzić w ciągu wieków XVI.—XVIII. w dalszym ciągu typ stroju, który wyrobił się na kostjum narodowy zapoczątkowany jeszcze w średniowieczu żupanem i szubą. Przybyły obok szuby jako wierzchnia suknia: delja, ferezja i kontusz. Wszystkie one stanowią ów tradycyjny strój polski wyższych warstw, który Polska jedyna obok Węgier w Europie zachowała. Żupan był długą suknią spodnią pokojową, sporządzany nieraz z bardzo cennej i żywej w kolorze materji, zapinany na guziki srebrne lub pozłacane, wysadzane niejednokrotnie drogiemi kamieniami. Z wierzchnich sukien szuba przypominała nasze futro długie i przestronne, w przeciwieństwie do ferezji, obciślejszej i zrobionej do stanu, też futrem podbitej i obramowanej, ozdobionej nadto sutemi szamerowaniami, t. zw. potrzebami. Delja była jakby płaszczem podbitym futrem, z rękawami lub bez. Odmianą jej była teleja. Również wierzchnią suknią

Stroje ludowe (2).



1—2. Górnoślązacy. 3. Kujawiak. 4—5. Górale. 6—8. Krakowiacy. 9. Lublinianin. 10. Huculka. 11. Rusin. 12. Huculi.

Ubiory staropolskie (2)

(Mieszczanie).



Rząd I. 19. Mieszczanka 1228—1333. 20. Mieszczanin 1228—1333. 21. Mieszczanka 1333—1434. 22. Mieszczanin 1333—1434. 23. Mieszczanka 1447—1492. 24 Mieszczanin 1447—1492.

Rząd II. 25. Mieszczanka 1507—1548. 26. Mieszczanin 1507—1548. 27. Mieszczanka 1548—1572. 28. Mieszczanin 1548—1572. 29. Mieszczanka 1576—1586. 30. Mieszczanin 1576—1586.

Rząd III. 31. Mieszczanka 1633—1668. 32. Mieszczanin 1633—1668. 33. Mieszczanka 1633—1668. 34. Mieszczanin 1633—1668. 35. Mieszczanka 1697—1795. 36. Mieszczanin 1697—1795.

był kontusz, nabytek wieku XVII., rzadko brany pod delję; miał rękawy wzdłuż rozcięte, które zarzucano na ramiona, t. zw. wyloty. Kontusze zimowe były lekkiem futrem podszyte. Szlachcic przepasywał pasem kontusz, mieszczanin żupan. Pasy bywały obok skromnych srebrne, nieraz z ogniw złotych, zresztą wschodnie tkane jedwabiem i złotem, które w XVIII. w. wyrugowały wyroby krajowe: słuckie, kobyłeckie, krakowskie, koreckie i inne.

Suknie powyższe zmieniały swój krój i nazwę, szczególnie widoczne to w XVIII. w. Po stroju długim, przychodzi kusy, lub średni, tak w żupanie, jak kontuszu, i wtedy spodnie, dotąd sukniami zakryte buchaste t. j. obszerne ukazują się, a wraz z niemi zjawiają się buty różnobarwne, z cholewami, do których spodnie wpuszczano, w miejsce trzewików i półbutków z białego kordybanu, używanych w XVII. w. przy długich sukniach. — Z nowych szat, a raczej nazw na nieco zmienione w formach szaty pojawiają się bekiesze, kiereje, czuje, opończe, czechmany. — Bekiesza była suknią dostatnią, futrem podbitą, podobnie czuja. Były to odmiany delji, jak kiereja ferezji a czechman kontusza. Opończa była kroju kiereji z przydanym kapturem. Wszystkie one wywodzą się właściwie od szuby. Do podróży używali Polacy kurtek sukiennych, w zimie podszytych futrem. Za Stanisława Augusta weszły w modę czamarki, zbliżone do narodowego stroju, jako suknie wierzchnie. Zresztą rozpanoszył się strój cudzoziemski francuski, z fraka, kamizelki, krótkich spodni, pończoch i trzewików.

Ze zmianą sukien szła w parze moda w nakryciach głowy. Zwyczajnem nakryciem głowy była czapka, która też weszła w strój narodowy. Przeszedłszy różne odmiany aż do rogatej konfederatki w XVIII. w. zawsze przecież była albo cała z futra albo z opuszką futrzaną, a wierzchem aksamitnym kolorowym. Powszechnie używane były kołpaki, których opuszkę sobolową zdobiła agrafa (szkofia), nieraz bardzo cenna, ujmująca kitę.

Stroju głowy dopełniała fryzura, która była rozmaita. W w. XVII. weszło w modę podgalanie głów z pozostawieniem czuba na wierzchu. Bywały jednak włosy też fryzowane w loki lub pudrowane i trefione. Przy stroju cudzoziemskim niemieckim czy francuskim nosili magnaci peruki (za Sasów i Stanisława Augusta).

Obraz stroju polskiego nie byłby pełny gdyby nie wymienić najbogatszej części stroju t. j. szabli (karabeli), nieraz bardzo kosztownej, odróżniającej w dodatku szlachcica od mieszczanina.

Po utracie niepodległości zachowali Polacy strój narodowy, którego używali jako stroju odświętnego, tak szlachta jak i mieszczanie, z okazji obchodów, narodowych i rodzinnych, chociaż przyjęli strój międzynarodowy, złożony z surduta, fraka i paltota. Jeszcze dziś wybitne rody polskie przywdziewają na uroczystości dawny strój narodowy polski.

Jeśli w strojach męskich szlachty i mieszczan w Polsce można uchwycić pewien zarys stroju narodowego polskiego, trudno tosamo powiedzieć o stroju niewieścim, który w zupełności ulegał modzie, wiecznie się zmieniającej, dyktowanej z zagranicy. Kobieta polska, zwłaszcza w sferach zamożnych, brała modę naogół bezkrytycznie i rozpowszechniała wraz z modami zbytek. Występowali przeciw modom i zbytkowi kobiet nasi pisarze, pojawiły się konstytucje zwalczające zbytek, głównie u osób nieszlacheckiego pochodzenia. W rezultacie nic to nie pomogło. Od XV—XVIII. w. naśladownictwo cudzoziemszczyzny w strojach i zbytek wzrastały i doszły do szczytu w modzie francuskiej za Stanisława Augusta.

Różniły się w stroju między sobą panny, mężatki i wdowy, wreszcie sędziwe matrony. Panny nosiły do spódniczek gorset bez rękawów, wdowy materje wełniane ciemne. Z modą francuską od połowy XVII. w. zacierały się różnice w stroju panien i mężatek. Strój zamożnej szlachcianki czy mieszczki był następujący: Na giezło t. j. koszulę płócienną z cienkiego płótna, ozdobioną koronkami, wkładały spódnicę kuczbajową lub atłasową, a na nią suknie właściwe, z kosztownej często materji, barwy i kroju zależnie od czasu i mody, fałdziste i długie, lub krótkie i obcisłe. Sięgały one aż pod gardło (XVI. w.) albo opadały do połowy piersi. Na szyi nosiły damy kryzy i gargiele (obojczyki). W okresie (do połowy XVII. w.) panowania mody niemieckiej, włoskiej i hiszpańskiej (kryzy) używały niewiasty inderaków (spódnica = „Unterrock"), jupek (szubka), mętlików (niem. Mantel) i ormantli (Obermantel). Od XVII. w. weszła w modę sznurówka (czyli gorset), sporządzana z aksamitu lub adamaszku na fiszbinach lub stalowych prętach. Na nią kładły kobiety jubkę czy jupeczkę (t. j. stanik) krótką, wychodzącą cokolwiek poza stan, wolną, potem obcisłą, z rękawami długiemi lub krótkiemi po łokieć, w tym ostatnim wypadku przydłużonemi dodanemi mankietami z gazy i koronek. Letnie jupeczki były podszyte kitajką lub płótnem, zimowe futrem. W lecie zarzucały damy paradną chustkę trójkątną, jedwabną, złotem lub srebrem w kwiaty haftowaną, koloru białego, żółtego, zielonego i czerwonego, których końce były skrzyżowane na piersiach i do jupeczki przypięte. W zimie na jupeczki wdziewano kontusiki z wylotami futrem podszyte. Te jupeczki, za Augusta III (XVIII. w.) bez rękawów, u bogatych dam podbite kosztownem futrem, zwane kozakinkami, i wdziewane na tę kamizelkę białogłowską kontusiki, długi czas modne, miały cechy swojskiego kostjumu niewieściego. Ustępować zaczęły dopiero modzie francuskiej, która przyniesiona w XVII. w. przez Ludwikę Marję i Marję Kazimierę, po pewnem osłabieniu za Sasów modą niemiecką, objęła jeszcze za Augusta III. panowanie, by je odtąd niepodzielnie dzierżyć. Przyjęła się moda długich sukien na całą osobę, ze stanem wciętym, z trenem cz. ogonem ztyłu, który paziowie nosili. Gorse u sukien głęboko wycięte „po łopatki i pół pier-

si" przykrywały modne panie pięknemi chustkami albo palatynkami (kołnierzami) strusiemi. Moda też francuska sprowadziła zdobienie szat i fryzury wstążkami. Przybyły modne okrycia, zrazu krótkie potem długie, letnie na kitajce, zimowe na wacie lub futrze zwane salopy. Niedługim żywotem cieszyły się spódnice z płótna na trzech obręczach, zwane rogówkami, na które dopiero wkładały damy modną obszerną suknię. Strój ten, będący poprzednikiem krynoliny w XIX. w., choć wyszedł szybko z codziennego użycia, pozostał jako uroczysty na gale pod nazwą „roby". Znowu rozpowszechniły się za Stanisława Augusta kamizelki do stanu, suknie z falbanami, robrony (nazwa franc., rodzaj kosztownej sukni kolistej u dołu) z materyj gładkich i w bukiety, jubki z kapiszonami, salopy, sajany (płaszczyki podbite futrami), szustokory (strojny ubiór niewieści). Kobiety sznurują się coraz bardziej, rywalizują ze sobą na punkcie talji. — Ale przychodzi przesilenie tej mody. Wraz z ideami Rousseau'a (powrót do natury) zarzuca kobieta ubiór dziwaczny i wymuszony, a przybiera na siebie suknie pełne prostoty i wdzięku naturalnego. Za wzorem Francji, która przoduje Europie, noszą wolne suknie długie na wzór klasyczny, najpierw z trenem, potem, z początkiem XIX. w., bez trenu. — Po pierwszem cesarstwie we Francji wraca suknia składająca się ze stanika i spódnicy, której różne odmiany (poprzez krynolinę wprowadzoną przez cesarzową Eugenję) naśladuje cały europejski świat niewieści, a więc i Polki.Trzeba było aż nowych stu lat, by kobieta w dobie wojny światowej ponownie wyzwoliła się z pęt gorsetu i krępującego ją ubioru.

W stroju niewieścim, obok sukien odgrywał zawsze wybitną rolę strój głowy, który był różnorodny. Panny nosiły włosy rozpuszczone lub w warkoczach spuszczone, potem okręcone około głowy. Zdobiły je świeżemi kwiatami, potem robionemi, do których przyczepiały maleńkie czapeczki i kapelusiki z materji jedwabnej, także ptaszki z jedwabiu zrobione. Gdy postrzygły warkocze (za Augusta III.), nosiły włosy krótkie jak mężatki. Moda francuska przyniosła dziwaczne fryzury i peruki (XVIII. w.), które zaczęły z końcem wieku ustępować z modą klasyczną. Do ubiorów głowy należały bogate nieraz toczenice (siatki na włosy) i chomle (opaski na czole). W domu używały podwiki i czepca, potem kwefu t. j. zawoju dłuższego, wreszcie okrycia (kapik) jedwabnego, aksamitnego lub koronkowego (tego ostatniego pod koniec XVIII. w. wdowy i matrony). Poza domem nosiły czapki, birety, kołpaczki, różniące się formą i materją zależnie od pory roku. W XVII. w. pojawiły się kornety, które rozpowszechniły się w XVIII. w. Były to czepce z muszlinu, koronek i wstążek bardzo zmiennego kształtu. Na zimę kładły na kornet duet (nazwa włoska) aksamitny, który był najpierw mniejszy, potem tak wielki, że okrywał całą głowę, kark i występował na twarz. W XVIII. w. obok kornetów używano szenionów t. j. czapek bardzo wysokich z płótna z maleńkim skrzydlatym kornecikiem na wierzchu.

Ubiór nóg nie odgrywał podrzędnej roli. Oprócz pończoch najrozmaitszych w gatunku i kolorze, gładkich i wzorzystych, wełnianych, włóczkowych i jedwabnych, trzewiki uzupełniały strój od skromnego do najwytworniejszego. Stąd pochodzi ogromna ich rozmaitość. Były aksamitne, skórzane (irchowe i zamszowe), jedwabne i atłasowe, wzorzyste, nieraz malowane, o piętach niskich, potem wysokich na korku (moda francuska), często zdobne w klamry, wysadzane nieraz drogiemi kamieniami.

Wogóle cechą modnego stroju dam było zdobienie koronami (rodzaj diademu), bramkami (ozdoby głowy z pereł), kanakami (najpierw ozdobny strój fryzury, potem naszyjnik), zauszncami, noszeniami, manelami (bransolety), pontałami (zawieszenia z luźnych klejnotów), feretami (sztuczki złote z drogiemi kamieniami, przytwierdzane do sukni), pierścieniami, pektoralikami (zegarki). Obok powyższych cennych dodatków należały wkońcu do stroju niewieściego rękawiczki jedwabne, niciane, skórzane, charakterystyczne, bo o jednym wielkim palcu i klapce na cztery pozostałe palce, wreszcie wachlarze cz. wiejaczki, nieraz bardzo cenne. Z tajemnic uroku modnej damy należy wymienić jeszcze szminki, muszki (na twarzy) i wody pachniące, z których najgłośniejsza pod koniec XVIII. w., znamionująca przynależność do towarzystwa, była woda lewandowa t. zw. larendogra.

Opisane powyżej stroje nosiły zamożne warstwy szlacheckie i mieszczańskie. Uboga szlachta zaściankowa mieszkała w chałupach, ubierała się w siermięgę i płótnianke, a od święta tylko w kontusz z karazji, przypasując do boku na rzemyku szablę oprawną w trzaskę.

Literatura: Łukasz Gołębiowski „Ubiory w Polszcze", Warszawa 1830; Walery Eljasz Radzikowski „Ubiory w Polsce i u sąsiadów", Kraków 1879—1905; Jan Matejko „Ubiory polskie", Warszawa 1893; Gloger „Encyklopedja staropolska" t. I—IV., Warszawa 1900—1903; Władysław Łoziński „Życie polskie w dawnych wiekach", Lwów 1912; Tensam „Salon i kobieta", wydał Treter, Lwów 1921; Ks. Kitowicz „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.", wyd. Dr. Janik, Biblj. Nar. Kraków, 1925; St. Lam „Stroje pań polskich", Warszawa 1921; Tad. Błotnicki „Zarys historji ubiorów", Kraków 1930; A. Brückner „Dzieje kultury polskiej", t. I—II., Kraków 1931.

Stroje ludu polskiego.

(Do tego 2 tablice barwne).

Zarys historyczny.

Każdy naród ma swoje charakterystyczne odzienie, wyróżniające go od innych. Wytworzyły je wpływy przyrody, w pośród których żyje dany naród, zatrudnienie ludności, pewne

wrodzone upodobania, wreszcie oddziaływanie sąsiadów. Setki, nieraz tysiące lat wycisnęły na rozwoju tym swoje piętno, aż do tego czasu, w którym odziedziczony po przodkach strój wychodzi z użycia, ustępując odzieży kosmopolitycznej.

Także lud polski wytworzył sobie w ciągu wieków strój odrębny, własny, oryginalny, oparty na tkaninach ręcznych, domowych. Jest to strój dostatni, poważny, zastosowany do pory roku, a przytem ozdobiony żywemi barwami haftów i naszywań. Jest on chlubą naszej ziemi, podziwiany wszędzie, gdzie się tylko utrzymał.

Początek jego rozwoju ginie w mrokach dziejów. Kronikarze naszych sąsiadów zaledwie tylko wzmiankują o odzieniu Słowian, o odzieży Polan, własnych zaś kronikarzy nie mieliśmy przed lat tysiącem, to też trudno nam jest odtworzyć to prastare odzienie, nie chcąc puszczać wodzy fantazji, chociaż i dzisiaj jeszcze doszukać się można w kroju, w sposobie noszenia lub w jego nazwach śladów bardzo dawnego odzienia ludowego.

Wiemy pewnie, że w tych odległych wiekach uprawiali już Polacy len i konopie i tkali płótna, cieńsze i grubsze, p a r t y, że hodowali owce i z wełny tkali sukna oraz wyrabiali piłśń. Do odziewania się używali też skór zwierząt domowych i dzikich. Odzienie męskie od kobiecego nie odróżniało się prawie.

Płat płótna, czy sukna, rozcinano w środku, aby przesunąć głowę i tak wdziewano na siebie, opasując się po wierzchu pasem z łyka (lipy), wykrojonym ze skóry lub powrozem czy powrósłem. Guzików nie znano, sprzączki przyszły później. Na ramiona jeszcze zarzucano kawał płótna = płachtę, lub sukna = płaszcz, zawiązywany lub spinany na prawem ramieniu. — W czasach chłodnych odziewano się także skórą = kożuchem, którą albo wdziewano otworem rozciętym w środku przez głowę, albo zarzucano na plecy i ściągano na ramieniu.

N a n o g i wciągano albo sukienne nogawice, odrębne dla każdej nogi, albo u mężczyzn tylko płócienne gacie, sięgające od bioder do kolan. Ze skóry zszywał też szwiec trzewiki płytsze i skórnie z cholewami, które wdziewano na nogę owiniętą onucami płóciennemi. Wkładano także na nogi t a p c i e, k u r p i e, k i e r p c e, c h o d a k i plecione z łyka (lipa) i obwiązywano nogi ł y k i e m aż do kolan. — Na g ł o w ę wdziewano wysoką stożkowatą czapkę futrzaną, sukienną lub plecioną ze słomy (kapelusz). — Mężczyźni strzygli włosy nad karkiem i golili się, używając brzytew i nożyc.

K o b i e t y nosiły włosy długie, rozpuszczone u dziewcząt, albo wiązane w czub ztyłu głowy. Stroiły się jak zawsze od niepamiętnych czasów. Więc w owych prawiekach, o których tu mówimy, nosiły na palcach pierścienie, na ramionach obręcze bronzowe lub srebrne, na szyi naszyjniki z perełek szklanych, z muszelek, z monet nawlekanych, z drogiego kruszcu, dęte lub masywne. Nosiły też zausznice, t. j. kabłączki bronzowe lub srebrne z drutu cieńszego lub grubszego, wplatane do włosów pojedyńczo, albo na jakiej podkładce po kilka razem. Nosiły kolczyki u ucha lub wplatane do włosów, czy zwisające u wieńców zakładanych na głowę. Grzebieni z kości używały do czesania się; bronzowe, często ozdobne, zatykały we włosy.

Na rozwój, względnie częściowe zmiany tego odzienia ludowego wpływały w ciągu wieków różne okoliczności. Na granicach ziem polskich oddziaływali na nie sąsiedzi, po wielkich wyludnieniach kraju przez napady Tatarów wniosła obcą odzież kolonizacja niemiecka, wnieśli je posuwający się ze Wschodu Karpatami Wołosi, przyjęli nieco ze Wschodu silnie kolonizujący wschodnie i północno-wschodnie części kraju Mazurzy. Jednakże wrodzony ludności a silny konserwatyzm zachował wiele, bardzo wiele z prawieków.

Rozwój odzienia i stroju ludowego trwał jednak tylko tak długo, dopóki chłop polski był wolny, niepodległy, swobodny i zamożny. Gdy statut Piotrkowski z r. 1496 za Jana Olbrachta zamienił chłopa w niewolnika, odebrał mu wszelką swobodę, a nałożył na niego nadmierne obowiązki, rozwój odzienia i stroju ludowego zatrzymał się na miejscu, odzienie nie zmieniło się już aż do naszych czasów. Dzisiaj zaś pozbywa się lud strojów odziedziczonych po ojcach i dziadach, aby wdziać na siebie odzież kosmopolityczną.

Różnorodność polskich strojów ludowych.

Już przed wiekami odzienie ludu polskiego nie było jednolite, a nawet różniło się znacznie okrycie noszone przez lud mieszkający na północy, od mieszkańców południa, wschodu czy zachodu. Dzisiaj rozróżniamy cały szereg okolic o charakterystycznych a różnych strojach. Zwrócimy tu uwagę przynajmniej na kilka wybitnych typów, a zwłaszcza na odzież Górali, Ślązaków, Krakowiaków, Księżaków i Mazurów.

Strój góralski.

G ó r a l e zamieszkują Beskidy Zachodnie, począwszy od przełęczy jabłonkowskiej do przełomu Dunajca w Pieninach, Podhale, Orawę i północno-zachodnią część Spisza. Lud krzepki, śmigły, a dodaje mu jeszcze tej śmigłości jego obcisłe i krótkie ubranie, przystosowane do życia w górach. Odzienie górali składa się z koszuli, nogawic, serdaka, pasa, cuchy, kierpców i kapelusza; w rękach dzierży ciupagę, a w ustach fajeczkę.

K o s z u l a biała z płótna domowego, długa do kolan, z rękawami szerokiemi, z kołnierzem wykładanym, często haftowanym. Na piersiach wpinano do niej dawniej dużą spinkę mosiężną. Na nogi wdziewa góral n o g a w i c e (portki) sukienne, białe, obcisłe, długie aż do kostek. Noszą się na rzemiennym długim pasku. Na przodzie mają portki p r z y p ó r, t. j. klapę do otwierania na brzuchu, a obok przyporu po bokach dwie kieszenie. Portki bywają bogato przyozdobione, przedewszystkiem lampasem. U góry przy kieszeniach i u dołu przy rozcięciu wyszyte są po obu stronach lampasu tak zwane r a k i, lub p i e s k i. Ale najpiękniejszą ozdobą portek są tak zwane p a r z e n i c e, wyszyte zprzodu, niżej pasa po obydwu stronach. Jest

to ozdoba kształtu serca, zwróconego ostrym końcem ku dołowi, wyszyta bardzo pięknie sznureczkami granatowemi lub czerwonemi, a mająca w środku gwiazdę, różyczkę różnobarwną. Bogactwo odmian tej ozdoby jest nader wielkie. — Stopy obuwa góral w kierpce skórzane, przywiązywane do nogi rzemyczkami lub długiemi sznurkami wełnianemi. Wdziewa też na nogi kapce, buty uszyte ze sukna, albo płytsze pantofle. — Biodra opasuje szerokim skórzanym pasem podwójnym, ozdobionym wyciskami w skórze i mosiężnemi sprzączkami. — Na koszulę wdziewa serdak, t. j. krótki kożuszek barani bez rękawów z ciemnobronzowej skóry, zdobiony na plecach i zprzodu naszyciem skórką safjanową, czerwoną i zieloną, i wyszywanemi kwiatami. — Na ramiona zarzuca sukienną cuchę. W Beskidzie jest ona zawsze bronzowej barwy i zowią ją zwykle guńką; zdobna jest kolorowemi sznurkami, naszytemi około szyi i brzegiem przodu w dół, a także kwiatami na piersiach. Na górnem Podhalu jest cucha biała, z tego samego sukna, co portki, a ozdobiona suknem zielonem około szyi, około rękawów i kieszonki; na tych szlakach widzimy wyszyte jedwabiami kolorowemi różne wzory złożone z linij prostych, wywijanych, wężyków i kwiatków. Na piersiach po obydwu stronach różnobarwne kwiatki stylizowane. Guńki bronzowe zapinają pod szyją rzemykiem na sprzączkę, a podhalańskie białe cuchy pękiem różnobarwnych, długich wstążek. Na rękawy wdziewa Góral cuchę, gdy idzie do kościoła; w dni powszednie zarzuca ją na ramiona. Starsi, poważniejsi gazdowie na Podhalu noszą też cuchy bronzowe, dłuższe i odmiennego kroju, ozdobione około szyi taśmą sukienną czerwoną, wystrzyganą w ząbki i złożoną w kilkoro. Krój cuchy jest bardzo prosty; jest to kawał sukna odpowiednio wzdłuż złożony i nacięty, na rękawach i na piersiach zeszyty, bez kołnierza. — Na głowie nosi Góral niski filcowy kapelusz czarny, ozdobiony wokoło sznurkiem lub tasiemką czerwoną, zaś na Podhalu sznurkiem białych muszelek.

Góralki noszą koszule z domowego płótna, haftowane biało na kołnierzu, na przodzie i na mankietach. — Spódnice miały też dawniej z domowego płótna, na którem farbiarze wybijali formami woskowe wzory, a potem barwili indygiem na ciemno-niebiesko, na którem to tle wzory pozostały białe. — Na koszulę wdziewają gorset i serdak, na ramiona zarzucają chustkę wełnianą, dawniej białą płachtę, a na głowę chusteczkę żółtą lub czerwoną. — Nogi obuwają w kierpce i kapce. Gorsety i serdaki mają ładnie wyszywane i haftowane, a kierpce ozdobione wyciskami w skórze.

Dzisiaj strój ten zatraca się szybko, ulegając miejskiej modzie.

Strój ślązacki.

Najbardziej na południowy zachód wysuniętym ludem polskim są Ślązacy. Pomimo kilkusetletniego czechizowania i germanizowania zachowali do dziś dnia narodowość polską, język polski i strój odrębny, chociaż naleciałości obce są widoczne.

Ślązak nosi koszulę białą z wąskim, wykładanym kołnierzem haftowanym, wsuniętą do spodniaków (kalesonów). Spodnie, które na całym Śląsku zwą się ogólnie galoty, na dzień roboczy sukienne lub bawełniane, na paradę skórzane irchowe, ze skóry jeleniej, zwane też skórzaki, albo jeleniaki, są obcisłe, krótkie, u dołu wiązane na tasiemki i wsuwane do cholew. Buty, kropy, skórzane, czarne, karbowane, z cholewami do kolan. — Na koszulę wkłada Ślązak bruślek (kamizelkę) sukienny, granatowy, zapinany na 3—4 guziki mosiężne, z kieszonkami po bokach; na bruślek wdziewa się drugi z rękawami, to już kamzela, czasem zapinana na 1—2 guziki, często otwarta. — Na szyję wiąże chustkę jedwabną fiołkową lub buraczkową. — Do pracy wdziewa jaklę, bluzę bawełnianą lub sukienną, czarną lub granatową, zapinaną na guziki kościane czarne. — W dni chłodne lub na wielką paradę kładzie jeszcze na siebie suknię (sukmanę) granatową, długą do kostek, wciętą do figury, fałdowaną ztyłu, z kołnierzem niskim stojącym, niezapinaną. — Głowę ubiera w kapelusz filcowy, czarny, z wielką krezą, opasany wstążką czarną, albo w czapkę futrzaną, ze skóry tchórza, stąd zwaną tworzówką.

Kobiety stroją się jedna nad drugą, aby wyglądać ładnie i bogato. Noszą koszulę białą, długą po kolana, wyciętą głęboko pod szyją, z rękawami krótkiemi; na tę wdziewają kabatek, koszulkę krótką, białą, rozciętą zprzodu zupełnie niby kaftanik, wiązany pod szyją, z kołnierzem dużym koronkowym i takiemiż mankietami. Teraz kładą kieckę, spodnicę sukienną granatową, także jedwabną w kwiaty, a pod nią szereg kiecek białych i kolorowych, obszytych haftami, aby zaś wyglądać jeszcze szerzej, zamożniej, wkładają na spód spodnicę watowaną, t. j. watówkę; pod jaklę wdziewa się kieckę z lejbikami, ale pod gorset bez lejbików. Jaklа to kaftanik sukienny, jedwabny lub bawełniany, w ciemnych barwach, krótki do bioder, wcięty w pasie, zapinany na guziczki lub haftki. — Na kabatek wkłada się wierzcheń (gorset) z sukna granatowego, czerwonego, czarnego, obszyty górą wstążką szeroką, niebieską, czerwoną, wiśniową w kwiaty, zapinany na guzy metalowe żółte; dołem ma przyszyty pas rozcięty na plecach na 5 płatków. — Szyję zdobi 7 do 9 sznurów korali lub innych paciorków, związanych ztyłu pękiem wstążek, a z krzyżykiem złotym na przodzie. — Na ramiona zarzucają jeszcze złożoną przez pół w trójkąt chustkę, merinkę, której końce zatykają za kieckę. — Włosy czeszą gładko i splatają w warkocze, które zwijają ztyłu głowy. W dni robocze noszą na głowach chustki perkalowe, czerwone, purpurki, wiązane na karku. Na wesela, czy uroczystości kościelne dziewczęta wkładają na głowy wieńce z kwiatów sztucznych, świecideł i wstążek; zowią je galondami. Kobiety zaś ubierają głowy w białe czepce płócienne, z szerokiemi

i dużemi koronkami zprzodu, dobrze krochmalonemi; wiążą je wstążkami.

Strój krakowski.

Jednym z najpiękniejszych ubiorów ludu polskiego jest ubiór Krakowiaka. Krakowiacy wschodni różnią się od zachodnich strojem. Od Skałbmierza i Proszowic, na wschodzie Krakowskiej Ziemi mężczyźni noszą bronzowe czy granatowe sukmany — karazje — z dużym kołnierzem niby peleryną, bogato wyszywane na kołnierzu, na przodzie koło kieszeni i na dole, na głowach noszą niskie czapki, rogatywki czerwone i pasy z licznemi koluszkami mosiężnemi. Spodnie ciemne do butów. Na zachodzie sukmany są białe, długie poza kolana ze stojącym kołnierzem, wcięte w pasie, podszyte zprzodu, na kołnierzu i na mankietach suknem czerwonem, ozdobione wypustkami czerwonemi i takiemiż kutasami na kołnierzu i przy kieszeniach. Sukmana zapina się na piersiach na haftki mosiężne. Koszula z płótna białego do kolan długa, z kołnierzem wykładanym, zawiązana pod szyją wstążeczką czerwoną. Odświętna koszula cieńsza, haftowana jest na kołnierzu, na przodzie i na mankietach. Spodnie, portki z lekkiego materjału, w zimie grubsze ciemne, w lecie często perkalowe w niebieskie lub różowe paski podłużne. Najczęściej zakładają je za cholewy. Na koszule wdziewają kaftany z rękawami lub bez rękawów. Kaftan z rękawami bywa strojem wierzchnim zamiast sukmany, z sukna ciemno-granatowego, ztyłu gęsto fałdowany od pasa w dół, długi do kolan, z kołnierzem stojącym, podszytym suknem czerwonem; szwy i rąbki naszyte czerwonem suknem, rozwarty na piersiach i opasany pasem, albo zapinany na haftki. Zprzodu bywał ozdobiony szeregiem guziczków perłowych i drobnemi pętliczkami amarantowemi. — Kaftan bez rękawów nosi się pod sukmaną, podobny do poprzedniego, z połami rozciętemi aż do stanu i wiszącemi wolno, a jest ich 4 do 5. Wzdłuż przodu ozdobiony guziczkami perłowemi lub mosiężnemi, i jedwabnemi kutasami czerwonemi lub zielonemi. Takiemiż samemi guziczkami ubrany jest kołnierz i kieszenie. Koło Krakowa noszą kapelusze czarne filcowe, niskie. Buty czarne z cholewami, podkute. W zimie wdziewają kożuchy baranie, długie poza kolana, z czarnym sutym kołnierzem i czapki barankowe, czarne, stożkowate. Koło Krakowa opasują się szerokiemi skórzanemi pasami podwójnemi, bogato zdobionemi mosiężnemi kabzlami, wyszyciami kolorowemi nićmi, a we wschodniej części wąskiemi pasami skórzanemi, nabijanemi guziczkami mosiężnemi i opatrzonemi suto, nawleczonemi na skórę mosiężnemi kółkami.

Kobiety noszą koszule płócienne lub perkalowe, białe, bogato ozdobione białym haftem na kołnierzu, przodzie i mankietach, spinane pod szyją srebrną spinką z koralem lub zawiązywane wstążeczką czerwoną. Spodnice długie po kostki, dostatnie, tybetowe lub perkalowe, białe, czerwone, niebieskie lub zielone w duże kwiaty. Fartuchy duże, białe, dołem haftowane, Na koszule wdziewają gorsety, krótkie do pasa, dołem gęsto fałdowane, lub obszyte płatkami materji, sukienne czarne i granatowe, niekiedy aksamitne, bardzo bogato ozdobione zprzodu szychową krepinką, centkami srebrnemi, guziczkami, koralami, szkiełkami różnokolorowemi i wisiorkami, to znowu kutasami jedwabnemi, zielonemi lub amarantowemi. Kaftan sukienny czy aksamitny, ciemny, równie bogato zdobiony na przodzie, jak gorset. W zimie narzuca kobieta i dziewczyna na ramiona chustkę wełnianą w szerokie kraty czerwone, białe, zielone i inne, albo tak zwaną chustkę turecką w palmy wschodnie. Dawne zimowe żupaniki i sukienki już wyszły z użycia. Na głowach noszą chusteczki perkalowe i jedwabne, różnokolorowe, wiązane pod brodą lub ztyłu głowy. Dawniej nosiły mężatki na głowach chustki pięknie haftowane, wiązane w czepiec. Dziewczęta czeszą włosy w warkocz z wstążkami i kwiatki noszą we włosach latem; na szyi sznury korali, na palcach pierścionki z koralami.

Strój księżacki.

Dawne księstwo Łowickie zamieszkują Księżacy, odróżniający się od sąsiadów barwnym strojem. Mężczyźni noszą koszule białe, coraz częściej z kupnego płótna i perkalu, ze stojącym kołnierzykiem. Spodnie w lecie płócienne, farbowane w domu na czarno lub wiśniowo, albo sukienne, samodziałowe w kolorowe pasy pomarańczowe, ciemnozielone, czarne, wiśniowe z klapą zprzodu (z fartuszkiem), z dwiema kieszeniami po bokach. Ściągają się paskiem i wsuwają za cholewy. W zimie noszono spodnie z baraniego kożucha. Na koszulę wkłada się lejbik (kamizelkę) sukienny, granatowy lub czarny, obszyty sznurkiem czerwonym naokoło kołnierza, kieszeni, dziurek do guzików i wzdłuż przodu, z dwoma rzędami guzików na przodzie. Lejbik z rękawami, zwany spencer, bywa czasem wdziewany jako zwierzchnie odzienie. Na paradę ubiera się Księżak w białą sukmanę z kupnego sukna, długą za kolana, z niskim kołnierzem, wciętą w pasie; kołnierz, wyłogi pod szyją i mankiety podszyte są suknem czerwonem. Szwy, łączące przody z plecami, nakryte są czarną sukienną krajką, która też obszywa brzeg sukmany zprzodu. Nosili też sukmany granatowe i siwe tego kroju, co białe, obszyte tasiemkami czarnemi lub zielonemi. Sukmany zapinają na haftki a opasują pasami wełnianemi, sutemi, barwy pasiaka. W zimie wdziewa Księżak kożuch barani, bronzowy, w pasie wcięty, ztyłu fałdowany, długi poza kolana. Buty czarne z cholewami karbowanemi u dołu, a wywiniętemi od góry. Głowę okrywa czapką rogatywką, niską, sukienną, granatową, obłożoną barankiem czarnym. Kapelusze filcowe, twarde, z małem rondem, średnio-wysokie, zwężające się ku gó-

rze, z denkiem płaskiem, opasane aksamitką i sznureczkami kolorowemi; kawalerowie stroją je szychem, łańcuszkami, szpilkami różnobarwnemi.

Niewiasty noszą koszule białe, płócienne, długie, z cieńszego płótna do pasa, z grubszego niżej; kołnierz, ramiączka i obszywki u rękawów haftowane nićmi kolorowemi. Spodnica (kiecka) poniżej kolan, szeroka, wełniana, gruba, ciężka, podszyta listwą sztywno ukrochmaloną, materja w podłużne paski różnobarwne, głównie pomarańczowe, zielone, żółte, czerwone. Przyszyta bywa do stanu, stanika, aby nie opadała. Noszą też osobne gorsety (stony), bogato wyszywane kolorowemi nićmi i paciorkami, sukienne, podszyte płótnem, obwiedzione dołem tackami, płatkami tejże materji, co gorset. Przypasują fartuchy sukienne, pasiaki, krótsze od kiecki, a obejmujące prawie całą osobę. Odziewają się także takiemi fartuchami, ale bardzo szerokiemi, aby kobieta mogła się nim okryć nawet z dzieckiem na rękach; nie odziewają się nigdy chustkami. Na nogi wdziewają pończochy wełniane, nawet aksamitne, wyszywane w różnokolorowe kwiaty, nićmi i paciorkami; pończochy są też niekiedy bez stóp. Noszą trzewiki modne, a także pantofle ubrane wstążeczkami. Na ręce naciągają tak kobiety jak i mężczyźni krótkie rękawki wełniane, różnobarwne, ozdobne, robione na drutach. Szyję zdobią sznury korali. Głowę owiązują chustką w kwiaty; kobiety wiążą ją w supeł nad czołem, a dziewczęta na okrąg czyłu. Od chłodu wdziewają też na gorset spencerek (kaftanik) sukienny do figury, a zimą nosiły kobiety sukienki (żupaniki) sukienne, modre, długie poniżej kolan, wcięte do figury, albo podobnego kroju futerka, podbite barankiem białym. Bardzo oryginalne wieńce ślubne robią z wstążek, kwiatów sztucznych, pozłotki, dętek różnobarwnych i szychu; wyglądają one jak czapki z wysokim rozłożystym czubem na wierzchu. Także oryginalny jest czepek wywodny z tiulu, wstążek, kwiatów, szychu, a podobny do bani białej na głowie.

Strój kurpiowski.

Mazurzy — Kurpie osiedli od wieków puszczę Zieloną na północ od Warszawy, trudniąc się zawodowo łowiectwem i bartnictwem, noszą też odzienie przystosowane do przyrody i warunków pracy, sporządzone ze samodziałów.

Mężczyźni na białe koszule lniane, wiązane pod szyją wstążeczką czerwoną, wdziewają w dnie świąteczne kamizelkę. Spodnie sukienne, białe po bokach, z czerwoną wypustką od kolan, u dołu zwinięte ciasno, okręcone rzemieniem, lub sznurkiem wchodzą w łapcie = chodaki, zrobione ze skóry bydlęcej. Chodaki wdziewają na nogi owinięte onucami i przymocowują do nogi wokoło sznurkiem. Sukmany mają z ciemno-siwego sukna, ze stojącym kołnierzem z klapami granatowemi, fałdowane ztyłu, opatrzone po bokach dwiema kieszeniami. Pas wełniany czerwony lub różnobarwny. Na głowę wdziewali kapelusze filcowe, czarne, średnio wysokie, o płaskiem denku z piórem pawiem, wroniem lub jastrzębiem. Zimą wdziewają na głowy rogatywki barankowe z dnem sukiennem, granatowem lub czarnem. Twarz golą; włosy nosili długie.

Kurpianka wdziewa białą, lnianą koszulę, długą, drobno marszczoną na karku, u której kołnierz wykładany, ramiona i mankiety ozdobione są bardzo delikatnym a pięknym haftem czerwonym. Suknia z wełnianego samodziału, w drobne podłużne paski czerwone, żółte lub czarne, zszyta razem ze stanikiem, a długa do kostek nazywa się kitlem. Pończochy białe; trzewiki obszyte czerwoną wstążką. Kaftaniki granatowe, ciemnozielone lub różowe, do figury, ztyłu fałdowane, z dwoma rzędami guzików błyszczących, obszyte są suknem czerwonem. Kobiety zamężne nosiły sukmany bure lub siwe, zimą barany długie lub półbarany krótsze, do kolan, niby palta z sukna granatowego, do figury wcięte a podbite skórkami baraniemi. Latem odziewały się na ramiona fartuchem lnianym, a w dni zimowe kilimem barwnym. Na głowie chusteczka jasna, kolorowa, wiązana ztyłu głowy. Włosy splatają w dwa warkocze, zakończone u dziewcząt pękiem wstążek.

Dziewczęta dobierają do stroju barwniejsze pasiaki, bogaciej naszywają kaftaniki, ładniejsze trzewiki obuwają. Latem chodzą z gołą głową albo w chusteczkach, jak starsze, a na święta, na wesela lub inne uroczystości wkładają na głowy czółka, jakby kołpaki robione z tektury, oklejone aksamitem, naszywane ozdobnie szychem, wstążeczkami i tasiemkami, zawiązywane wstążkami ztyłu głowy. Mężatki nie noszą nigdy czółek, a zaprzestały też nosić czepców pod chustką. Na suknie zapasują kolorowe fartuszki z domowej tkaniny.

Oto najcharakterystyczniejsze odzienia ludu polskiego, a wszystkie piękne — a jest ich conajmniej dwadzieścia kilka typów i odmian w Polsce.

Literatura: Łukasz Gołębiowski, Ubiory w Polsce, Kraków 1861; Jan Matejko, Ubiory w dawnej Polsce, 1200—1794, Warszawa 1861; Łucjan Malinowski, Zarysy życia ludowego na Śląsku, Warszawa 1877; Eljasz Walery Radzikowski; Ubiory w Polsce i u sąsiadów, cztery części, Kraków 1879—1899; Br. Malewski, Próba charakterystyki ubiorów ludowych, Warszawa 1905; Adam Chętnik, Kurpie, Kraków 1924; Kazimierz Moszyński, Kultura ludowa Słowian, I. Kraków 1929; Aleksander Brückner, Dzieje kultury polskiej, I. Kraków 1930; Aniela Chmielińska, Księżacy i ich strój, Warszawa 1930; Agnieszka Dobrowolska, Żywotek cieszyński, Katowice 1930; Seweryn Udziela, Ludowe stroje krakowskie i ich krój, Kraków 1930; Oskar Kolberg, Lud.

CZĘŚĆ IV.

Polacy poza granicami państwa.*)

Polska, zakreślona dzisiejszemi granicami, nie pokrywa się ani z polskim obszarem etnograficznym, ani też z historycznym. Zwarta masa niezwykle wysoko pod względem poczucia narodowego stojącego elementu polskiego pozostała wprawdzie w bezpośredniem sąsiedztwie, ale przecież na zewnątrz państwowości polskiej, dzieląc los z tymi, których wypadki życiowe oderwały od pnia narodowego i rzuciły w szeroki świat. Tych-to właśnie Polaków określa się mianem Polaków zagranicznych i rozróżnia się wśród nich mniejszości i emigrację.

Pod pojęciem polskich mniejszości narodowych rozumieć będziemy terytorjalnie zwarte skupienia elementu polskiego, zamieszkałego na odwiecznie polskich ziemiach. Przez emigrację natomiast jużto wychodźtwo rozsiane w diasporze innych społeczeństw, już też wychodźtwo płynące, dokonujące się w naszych oczach. Poza tem zachowujemy dotychczasowy podział emigracji na europejską czyli kontynentalną i zamorską czyli transoceaniczną, przyczem mogą one mieć charakter jużto emigracji osadniczej, już też zarobkowej lub sezonowej.

Sprawa Polonji Zagranicznej należy niestety do kategorji zagadnień niepopularnych. Nadarmo szukalibyśmy jej zrozumienia w szerszych kręgach społeczeństwa. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nieuzasadnione, a tłumaczące się historycznie potępianie emigracji, jako nieszczęścia narodowego i klęski społecznej, czemu towarzyszy nieznajomość polskiej dynamiki ludnościowej. O ile w pierwszym wypadku długoletni brak niepodległości państwowej wpłynął na fałszywą ocenę zjawiska i pociągnął za sobą negatywne ustosunkowanie się do procesu emigracyj znacznej większości społeczeństwa, o tyle w drugim zamyka się oczy już nietylko przed gospodarczą nieuchronnością emigracji, ale przed wręcz palącą potrzebą organizowania jej.

Liczba Polaków Zagranicznych.

Określenie liczebności polskiego elementu zagranicznego nie jest jeszcze dzisiaj możliwe. Opierać się musimy w wielu wypadkach na szacowaniach przeważnie wątpliwej wartości. Typowym przykładem niepewności źródeł są obliczenia dla Austrji. A. Zierhoffer i I. Wąsowicz podają liczbę Polaków w Austrji na 8.000, oficjalny spis ludności w Austrji z r. 1923 zanotował w samym tylko Wiedniu 40.000 obywateli polskich, w czem mówiących po polsku 7.000. W ten sposób wysuwa się jedno z najgłówniejszych źródeł nieporozumień i błędu na czoło: sprawa obywatelstwa i sprawa narodowości. Większość obliczeń bierze — niesłusznie zresztą z punktu widzenia państwowego — w rachubę narodowość, stąd zasadniczo uważać należy obliczenia za niedociągnięte i zbyt skąpe. Tablica I. podaje regjonalne rozmieszczenie Polaków zagranicznych. Ogółem waha się określenie liczby Polaków zagranicznych od 5,733.600 osób do 9,831.600. Do przeprowadzenia korekty źródeł brak w tej chwili dostatecznie ścisłych i zaufania godnych kryterjów. Jedyną drogą byłoby przedsięwzięcie przez Konsulaty R. P. konskrypcji obywateli polskich. Staje temu jednakowoż na przeszkodzie ustawodawstwo niektórych państw.

E. Maliszewski i B. Olszewicz oceniają siłę elementu polskiego, żyjącego w zwartej masie mniejszości na 3 miljony głów, szacując analogicznie liczebność wychodźtwa.

Regjonalne rozmieszczenie Polaków Zagranicznych.

A. Polskie mniejszości narodowe występują w obrębie Rzeczypospolitej Niemieckiej, na terenie Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Rosji i Rumunji. Mniejszość rumuńska skupia się głównie na Bukowinie i w Bessarabji. Na terenie Rosji pojawiają się Polacy liczniej na Białorusi i Ukrainie. Najsilniejsze zwarcie polskiego elementu na Łotwie ma miejsce na szlaku pochodu i kolonizacji St. Batorego, t. zn. na terytorjach Polskich Inflant i na pograniczu białoruskiem. Mniejszość polska na Litwie żyje w pasie towarzyszącym dzisiejszej granicy i dobiega poza Kowno, Kiejdany i Wiłkomierz. Rozsiedlenie ludności polskiej w Czechosłowacji jest najlepszym sprawdzianem jej autochtonizmu. Polacy żyją zwarcie na Śląsku cieszyńskim, w zagłębiu karwińskiem, następnie w dorzeczu Kisucy, Orawy i na Spiszu. Wybitnie wyspowy charakter ma skupienie polskie wokoło Morawskiej Ostrawy (ponad 15.000 robotników-Polaków). Na terenie Niemiec występują wyraźnie 3 zgrupowania: niemiecki Górny Śląsk z rejencją Opolską, Pogranicze oraz Mazury Pruskie z Warmją i Ziemią Malborską.

*) Szczupłe ramy artykułu skłoniły nas do podkreślenia jedynie ważniejszych zagadnień, związanych z wielkim i doniosłym problemem Polonji Zagranicznej. Większy nacisk położono na analizie demograficznej współczesnego wychodźtwa, a pominięto ją w odniesieniu do mniejszości naszych i emigracji, żyjącej w diasporze, pragnąc uniknąć podawania generalnej oceny niezwykle zróżnicowanych w poszczególnych krajach emigracji stosunków. Zainteresowanych odsyłamy do „Pamiętnika I Zjazdu Polaków z Zagranicy“ (Warszawa nakładem „Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy“ 1930). Wszelkie daty, zamieszczone w artykule, pochodzą — o ile nie podano innego autora — z publikacyj Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie.

Tabl. I. Regjonalne rozmieszczenie Polonji Zagranicznej.

Polonja zagraniczna	**od 5,733.600**	**do**	**9,831.600**
Mniejszości polskie	**od 2,645.000**	**do**	**3,077.000**
Niemcy	1,100.000 [1]	ok.	950.000 [2]
Rosja	1,027.000 [1]	„	1,500.000 [2] [3]
Litwa	240.000 [1]	„	250.000 [2]
Łotwa	83.000 [1]	„	81.000 [2]
Rumunja . . .	57.000 [1]		46.000 [2]
Czechosłowacja .	138.000 [1]		250.000 [2]
Wychodźtwo	**od 3,088.600**	**do**	**6,754.600**
z tego			
Wychodźtwo kontynentalne	od 703.000	do	805.000
w Europie zach.	**633.000**	**do**	**709.000**
Francja . . .	600.000 [1]		550.000 [4] [5]
Niemcy . . .	emigracja zarobkowa?		
Belgja . . .	13.000 [1]		40.000 [4]
Holandja . .	4.000 [1]		?
Anglja . . .	5.000 [1]		?
Danja . . .	?		12.000 [4]
Luksemburg .	3.000		?
Szwajcarja . .	?		5.000 [4]
Austrja . . .	8.000		40.000 [4]
w Europie Pn.	**ok. 40.000**		
Gdańsk . . .	37.000 [1]		?
Estonja . . .	1.000 [1]		1.500 [4]
w Europie Pd.	**od 30.000**	**do**	**56.000**
Włochy . . .	1.000 [1]		
Węgry . . .	17.000 [1]		30.000 [4]
Jugosławja .	12.000 [1]		25.000 [4]
Wychodźtwo zamorskie	od 2,385.600	do	5,949.600
z tego			
Ameryka Pn. . .	**2,209.195**	**do**	**5,630.000**
Stany Zj. A. P.	2,116.195		4,530.000 [1]
Kanada . . .	93.000 [1]		110.000 [4]
Ameryka Pd. i Śr.	**171.000**		**310.000**
Brazylja . .	140.000 [1]		180.000
Argentyna . .	27.000 [1]		130.000 [4]
Kuba . . .	2.000 [1]		
Meksyk . . .	2.000 [1]		
Azja	**4.000**		
Afryka	**1.300**		
Australja . . .	**300**		

[1]) A. Zierhoffer i S. Wąsowicz.
[2]) E. Maliszewski i B. Olszewicz.
[3]) Daty tylko dla Białorusi i Ukrainy.
[4]) Pamiętnik I. Zjazdu Polaków z Zagranicy.
[5]) Maliszewski podaje 400.000.

B. Wychodźtwo, żyjące w diasporze.

a) Wychodźtwo europejskie. Najliczniejszem jest polskie wychodźtwo we Francji. Trzyma się ono okręgów górniczych i przemysłowych oraz rolnych w płn.-wsch. Francji. Zasiliła je w ostatnich latach wydatnie emigracja robotnika polskiego z Nadrenji i Westfalji, które mimo to pozostały ważnym ośrodkiem wychodźtwa polskiego w Niemczech. Z krajów Europy zach. wspomnieć należy starannie zorganizowane wychodźtwo w Belgji i Holandji. Stosunkowo duże skupienia Polaków znajdują się w Anglji, Danji, Szwajcarji, Luksemburgji i w Austrji. Razem przebywa na wychodźtwie w Europie zach. ponad 700.000 Polaków, przyczem liczba ta nie uwzględnia ani emigracyj sezonowych (Niemcy, Danja i Francja), ani elementu polskiego, zamieszkałego w Niemczech na wychodźtwie zarobkowem. W krajach Europy płn. żyje w Estonji około 1.500 Polaków, w Gdańsku około 40.000, co daje razem około 42.000 osób. Z Europy płd. znane są kolonje polskie we Włoszech, w Jugosławji i na Węgrzech, co czyni razem do 55.000 dusz.

b) Wychodźtwo zamorskie. W emigracji zamorskiej wiodą prym Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Największe skupienia polskie znane są ze stanów: New York, Pensylwanja, Illinois i Michigan. Liczebność elementu polskiego nie jest dostatecznie ustalona. Według urzędowego spisu ludności z r. 1920 żyje w Stanach Zjedn. A. P. 1,140.000 Polaków, St. Osada obliczył 2,116.195, zaś Zierhoffer i Wąsowicz 4,500.000. Na drugiem miejscu co do liczebności Polaków stoi Brazylja, gdzie warunki kolonizacyjne są stosunkowo korzystne. Kanada jest dość młodym terenem wychodźtwa. Niezwykle rozbieżne są informacje, tyczące Polaków w Argentynie. Na specjalną wzmiankę ze względu na przemysłowy charakter zasługuje wychodźtwo do Meksyku i na Kubę.

W ten sposób Ameryka Płn. wraz z Płd. skupiają — zależnie od dat, które przyjmiemy za podstawę obliczeń — 2½ do 4¾ miljona Polaków.

W pozostałych częściach świata liczy się około 6.000 Polaków.

Geneza Polonji Zagranicznej.

A. Polskie mniejszości narodowe. Podanie i zestawienie najważniejszych przyczyn, które wpłynęły na powstanie i rozwój Polonji Zagranicznej nie jest rzeczą trudną. W szczególności zrozumiałą jest geneza naszych mniejszości w państwach ościennych. Ludność, zamieszkała na terenach etnograficznie polskich (nb. na zachodzie) weszła na skutek rozstrzygnięć politycznych o charakterze międzynarodowym w skład obcych organizacyj państwowych, podobnie jak to miało miejsce na wschodzie w odniesieniu do zaludnienia obszarów historycznie polskich. Zaważyły zatem albo czynniki ściśle zewnętrzne (rozgrywki dyplomatyczne), albo — jak na obszarach przegranych plebiscytów — niedostateczne uświadomienie narodowe i sztucznie wywołana i podsycana niechęć do Polski. Bardzo niekorzystnie odbił się na wynikach plebiscytów fakt ich przeprowadzania w czasie wojny polsko-rosyjskiej i obawa przed poborem rekruta.

B. Wychodźtwo, żyjące w diasporze. Na zupełnie innem tle rozwijał się i potężniał ruch wychodźczy. Polska jest krajem o wysokiej gęstości zaludnienia. Średnie skupienie 70 osób na km² przy niskiej intensyfikacji gospodarki rolnej i przy minimalnem uprzemysłowieniu stwarza wysokie napięcie de-

mograficzne i jest dostateczną pobudką do wywołania i rozwinięcia prądów migracyjnych z chwilą zrozumienia przez ludność możliwości zmiany warunków bytu. Dołącza się do tego niezwykle silny przyrost naturalny (szczegóły ob. w art. Ludność, Stosunki gospodarcze i Stosunki zdrowotne), a zagrażający krajowej gospodarce społecznej wobec niemożności zatrudnienia przybywających rąk. Średni roczny przyrost naturalny w Polsce nie spadł od r. 1922 ani raz poniżej 430.000 głów. Były zaś lata, w których przekraczał ½ miljona.

W tych warunkach jest wychodźtwo nietylko objawem zdrowym i pożądanym, ale koniecznym. Jest ono nieuniknioną i palącą potrzebą, i pozostanie nią do czasu, kiedy będziemy w stanie stworzyć w kraju odpowiednie warunki zarobkowe. Jak długo takich warunków niema, jest troska o prawidłowe funkcjonowanie emigracji troską o racjonalny rozwój gospodarki społecznej, a jako taka stać winna w pierwszych szeregach ogólno-państwowych problemów. Współczesny prąd emigracyjny nie pozostaje w żadnym stosunku do przyrostu naturalnego. Przyrost rzeczywisty *) jest wciąż bardzo wysoki.

Tabl. II. Rzeczywisty przyrost zaludnienia w Polsce w l. 1924—1929.

	1924	1925	1926	1927	1928	1929
Przyrost naturalny	480.970	544.412	456.412	432.928	479.151	468.140
Nadwyżka emigracji nad reemigracją	59.733	59.986	112.321	67.801	67.550	138.939
Przyrost rzeczywisty	431.237	484.426	343.093	365.122	411.601	329.201

Zestawienie ruchu ludności za lata 1924—1929 daje obraz rzeczywistego przyrostu i rzuca światło na jego kształtowanie się w ostatniem sześcioleciu (tabl. II.).

Współczesna emigracja (Wychodźtwo płynące).

Kierunki emigracji. Przedstawione na wstępie geograficzne ośrodki polskiego osadnictwa wychodźczego stanowią do pewnego stopnia jądra krystalizacyjne współczesnej emigracji. Mimo to jednak kierunki migracyj zdradzają tendencję zmienną. Poszczególne tereny wykazują rozmaitą w czasie siłę atrakcyjną. Z 300-tysięcznej prawie rzeszy emigrantów-osadników, która wyjechała z b. Królestwa Kongresowego w latach 1890—1904 i 1908—1913 udało się do Stanów Zjednoczonych A. P. prawie 100.000, do Ameryki Płd. około 20.000, reszta zaś w inne kraje. — Kwestja kierunku emigracji nie jest obojętna ani z punktu widzenia narodowego, ani z państwowego. Idzie o takie kierowanie prądami wychodźczemi, by uchronić emigranta od wynarodowienia i wyzysku.

Tabl. III. Wychodźtwo z Polski w l. 1922—1928 (w ujęciu procentowem)

KRAJ	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928
Ogółem	100	100	100	100	100	100	100
Europa	*44·8*	*56·5*	*69·8*	*52·7*	*70·2*	*60·6*	*65·4*
Francja	42·6	55·6	65·6	44·8	41·-	11·-	17·2
Niemcy	0·1	0·0	0·1	0·3	26·1	46·6	45·6
Pozostałe kraje	2·1	0·9	4·1	7·6	3·1	3·-	2·4
Inne części świata	*55·2*	*43·5*	*30·2*	*47·8*	*29·8*	*39·4*	*34·6*
Stany Zjedn.	39·6	9·7	5·8	11·2	4·9	6·4	4·6
Kanada	5·3	2·2	3·-	5·2	9·4	14·3	14·5
Argentyna	4·7	3·9	7·5	10·9	8·6	13·7	11·6
Brazylja	1·1	0·1	3·4	1·7	1·5	2·3	2·4
Palestyna	3·2	1·6	7·7	16·9	4·1	0·6	0·2
Pozostałe	1·3	26·-[1])	2·8	1·9	1·3	1·5	1·1

[1]) wyjazdy w niewiadomym kierunku 23·4%.

Z ogółu polskiej emigracji powojennej pozostaje w Europie 45% do 70%, z tego w latach 1922—1926 wchłaniała sama Francja do 66%. W następnych dwóch latach wzrósł gwałtownie udział Niemiec, do których zwracało się do 50% naszej emigracji (tabl. III.).

W emigracji zamorskiej obserwujemy ciekawy fakt obniżania się znaczenia Stanów Zjednoczonych A. P., jako rynku chłonącego nasz nadmiar ludności. Eliminowanie Stanów Zjednoczonych odbywa się w błyskawicznem tempie. Gdy w r. 1923 przyjęły jeszcze 39,6% — to pięć lat później w r. 1928 już tylko 4,6%. Wskutek wprowadzenia w życie ściśle przestrzeganych ograniczeń imigracyjnych straciły one walor kraju wychodźczego. Na ich miejsce wysunęła się Kanada, która po nieudałych i kosztownych próbach z anglo-saskiem osadnictwem rolnem, przyjęła w latach 1927 i 1928 po 15% naszego wychodźtwa, dalej Argentyna, do której w tych samych latach odpłynęło 13,7% i 11,8% ogółu wychodźców. Wzmógł się także ruch emigracyjny do Brazylji. Przejściowo odegrała i Palestyna poważną rolę, przyjmując w latach 1923—1925 2,8 i 17% wychodźców z Polski. Na skutek zaognienia stosunków z Arabami rychło jednak straciła na znaczeniu.

O kierunkach emigracji w związku z narodowością wychodźców mówimy niżej.

Skład płciowy, narodowościowy, wyznaniowy i zawodowy.

Opierając pogląd na strukturę naszego strumienia wychodźczego na analizie statystycznej masy emigrantów z lat 1927—1929 stwierdzamy przedewszystkiem, że pomiędzy emigracją europejską a zamorską zachodzą wyraźne różnice (tabl. IV.).

*) Przyrost rzeczywisty równa się naturalnemu pomniejszonemu o emigrację a zwiększonemu o reemigrację. — Przyrost naturalny równa się różnicy między ilością wypadków urodzin a ilością wypadków śmierci.

Tabl. IV. Skład płciowy, wyznaniowy i zawodowy emigrantów w latach 1927—1929.

		Ogółem	Płeć			Wyznanie							Czynni zawodowo									Zawodowo bierni	Zawód nieznany
			męska	żeńska	niewiadoma	rzymsko-kat.	grecko-kat.	ewang.	prawosł.	mojżesz.	inne	niewiadome	Ogółem	Rolnictwo	Górnictwo	Przemysł	Handel, banki, biura	Komunikacja, transport	Wolne zawody	Służba domowa	Bez zawodu		
Ogółem	1927	147.614	48·6	50·2	1·2	70·8	10·3	2·6	3·2	12·2	0·1	0·8	84·0	71·5	0·5	4·4	0·6	0·1	0·3	1·0	5·6	13·7	2·3
		100%																					
	1928	186.630	49·0	47·7	3·3	40·8	12·0	2·4	4·2	9·7	0·2	30·7	80·3	64·0	0·6	3·3	0·4	—	0·2	0·7	11·1	10·3	9·4
		100%																					
	1929	243.442	52·2	45·7	2·1	61·2	10·1	1·5	5·5	9·6	0·1	12·0	79·2	53·8	1·1	2·7	0·4	—	0·2	0·9	20·1	17·7	3·1
		100%																					
Europa	1927	89.427	34·9	63·2	1·9	91·4	3·0	1·5	0·2	2·7	—	1·2	90·5	80·2	0·8	1·3	0·2	0·2	0·2	0·4	7·2	7·5	2·0
		100%																					
	1928	122.049	37·2	57·8	5·0	45·1	4·5	1·1	0·2	2·2	—	46·9 [1])	80·9	63·4	0·9	0·6	0·1	—	0·1	0·4	15·4	6·0	13·1
		100%																					
	1929	178.132	48·6	48·6	2·8	73·4	6·5	0·8	0·7	2·2	—	16·4	84·7	55·4	1·5	0·8	0·1	—	0·1	0·3	26·5	12·7	2·6
		100%																					
Inne części świata	1927	58.187	69·6	30·3	0·1	39·1	21·6	4·2	7·8	27·0	0·3	—	73·9	58·0	0·1	9·0	1·2	0·1	0·5	1·9	3·1	23·2	2·9
		10 %																					
	1928	64.581	71·2	28·7	0·1	32·6	26·1	5·1	11·6	24·1	0·4	0·1	79·0	65·2	0·1	8·4	0·9	0·1	0·4	1·2	2·7	18·6	2·4
		100%																					
	1929	65.310	62·3	37·7	—	27·7	20·0	3·4	18·8	29·9	0·1	0·1	64·1	49·4	—	7·6	1·3	0·1	0·4	2·5	2·8	31·4	4·5
		100%																					

[1]) Prawie wyłącznie rzymsko-katolicy.

W emigracji zamorskiej przeważa element męski, podczas gdy w emigracji kontynentalnej prymat dzierżą kobiety. Wprawdzie ich udział w ciągu omawianego czasokresu obniżył się o 15%, jednakże zjawisko to pozostaje w związku z chwilowym wzmożonym odpływem robotników bądźto kwalifikowanych, bądź też nawet niekwalifikowanych do Francji i Niemiec. Dokładniejsza analiza tablicy IV. (stosunki zawodowe) potwierdza powyższe przypuszczenie, ileże udział robotników rolnych obniżył się we wzmiankowanym czasie o 25%.

Emigracja kontynentalna składa się w lwiej części (do $^9/_{10}$) z rzymskich katolików, którzy w wychodźtwie zamorskiem stanowią conajwyżej $^2/_5$ i to z tendencją słabnięcia. Liczebność grup: grecko-katolickiej, mojżeszowej i ewangelickiej utrzymuje się na jednym poziomie. Wyraźnie i konsekwentnie wzrasta emigracja prawosławnych. Znaczenie powyższych procesów dla rozwoju wewnętrznych stosunków narodowościowych i wyznaniowych w kraju jest jasne.

Ruch emigracyjny obejmuje w poszczególnych województwach następujące narodowości. Z miasta Warszawy i województwa warszawskiego emigrują Żydzi i Polacy, podobnie z województw białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego. Województwa łódzkie, kieleckie, lubelskie i krakowskie wysyłają Polaków i Żydów. Z Polski zach. emigrują tylko Polacy. Emigracja Polaków z Wołynia, jakkolwiek liczebnie słabsza od żydowskiej i ruskiej, jest zjawiskiem bardzo niekorzystnem. Dowodzi osłabiania elementu polskiego, który i bez tego znajduje się w mniejszości. To samo powiedzieć należy o emigracji polskiej z województw płd.-wschodnich.

Emigranci Polacy kierują się głównie do Francji i Niemiec, dokąd zmierza także część Rusinów. Żydzi podążają do Belgji, Stanów Zjednoczonych A. P., do Urugwaju, Palestyny i Australji. Natomiast Kanada, Argentyna i Brazylja chłoną narodowości bez różnicy, co się tłumaczy młodością gospodarczą wzmiankowanych krajów i bardzo wszechstronnemi możliwościami zarobku.

Także i pod względem składu zawodowego wykazuje wychodźtwo, zależnie od kraju imigracji, charakterystyczne różnice. W emigracji kontynentalnej jest odsetek rolników wprawdzie wysoki, ale — jak to już wzmiankowano — wykazuje tendencję zniżkową. Udział robotników kwalifikowanych jest wciąż jeszcze nieznaczny. W wychodźtwie transoceanicznem rolnicy nie stanowią nawet $^2/_3$. Stosunkowo silna jest grupa robotników przemysłowych i służby domowej.

Kierunek wyjazdu wyciska także piętno na stosunku, który zachodzi między zawodowo czynnymi a biernymi. W emigracji europejskiej waha się udział zawodowo czynnych od 80%—

90%, t. zn. że na 100 osób wyjeżdżających 10 do 20 wymaga utrzymania. W grupie emigrantów zamorskich na 100 wyjeżdżających przypada 19 do 30 zawodowo biernych; zawodowo czynni stanowią zatem 70%—81% emigrantów zamorskich. Z zestawienia wynika, że wychodźtwo kontynentalne ma charakter raczej samotniczy, zamorskie raczej rodzinny.

Wewnętrzne stosunki gospodarcze w poszczególnych krajach imigracji wpływają na skład zawodowy zapotrzebowanego robotnika. Francja sprowadza górników i rolników, Niemcy prócz wymienionych kategoryj także robotników przemysłowych, którzy są równie chętnie widziani w Rumunji i Belgji. Powszechnie znana jest rola emigracji polskiej w rolnictwie duńskiem. Z emigrantów zamorskich odbierają Stany Zjednoczone robotników rolnych i przemysłowych, którzy mają poza tem do wyboru kraje Ameryki Południowej. Kanada importuje głównie rolników, emigracja do Meksyku i na Kubę ma charakter przemysłowy.

P o c h o d z e n i e e m i g r a n t ó w. Udział poszczególnych okolic Polski w emigracji zamorskiej i kontynentalnej jest uzależniony od narodowości i zawodu emigranta, od jego stosunków rodzinnych i od znajomości w krajach imigracji. Nad sprawą regjonalnego przeludnienia i ogólnego poziomu kulturalnego okolicy przechodzimy do porządku. W emigracji zamorskiej nie bierze prawie żadnego udziału cała Polska zach. Z Polski środkowej i wschodniej zaznacza się silny odpływ do Ameryki Pd., z województw krakowskiego i lwowskiego do Stanów Zjednoczonych A. P., przyczem województwo lwowskie wraz ze stanisławowskiem i tarnopolskiem zasilają wydatnie ruch wychodźczy do Argentyny i Kanady.

W emigracji kontynentalnej przoduje województwo kieleckie (25% emigracji, — łódzkie, poznańskie i krakowskie (każde po 12%) idą na 3-ciem miejscu po lwowskiem (17%). Województwa warszawskie, śląskie i tarnopolskie dostarczają po 4 do 7% ogółu wychodźtwa kontynentalnego.

N a s i l e n i e e m i g r a c j i ulega zmianom zależnie od położenia wewnętrznego w Polsce, stosunków gospodarczych i ustawodawstwa w krajach imigracyjnych, wykazując także wahnienie warunkowane porami roku.

Zmienne nasilenie emigracji wywołane położeniem wewnętrznem w Polsce spada przedewszystkiem na karb trudności sprzedaży majątku emigrantów i upłynnienia kapitałów, niezbędnych do wyjazdu i zagospodarowania się w kraju imigracji. W związku z tem wspomnieć należy o rygorystycznie przestrzeganych przez Państwowy Urząd Emigracyjny zapasowych kapitałach, pojętych jako zabezpieczenie emigranta w kraju przeznaczenia do czasu znalezienia pracy w nowem środowisku.

Ta forma utrudniania lekkomyślnego wyjazdu stanowi przejście do drugiej kategorji czynników, regulujących nasilenie prądów wychodźczych t. j. do ustawodawstwa krajów imigracji. Określa ono w wielu państwach minimum gotowizny, z której posiadania emigrant musi się wykazać. Gdzie indziej ustalił ustawodawca roczne kwoty imigracyjne i wprowadził ścisłą kontrolę sanitarną.

Uchylanie niekorzystnych lub zbyt ostrych dla naszego wychodźtwa zarządzeń zagranicznych, jakoteż regulowanie prawidłowego przebiegu emigracji oraz ochrona jej praw materjalnych, socjalnych i społeczno-kulturalnych — wchodzi m. i. w zakres zadań i obowiązków państwowej polityki emigracyjnej.

P r z e b i e g emigracji wykazuje zależność od pór roku. I tak od marca włącznie do końca czerwca rok rocznie obserwować można rosnące nasilenie sezonowego wychodźtwa rolniczego do Niemiec, Danji i Francji. Osiąga ono maksimum w czerwcu. Powrót odbywa się w listopadzie i grudniu. Nasilenie wychodźtwa osadniczego nie wykazuje równie zdecydowanej sezonowości, raz dlatego, że kieruje się ono do klimatycznie różnych stref, powtóre, ponieważ obejmuje rozmaite zawody. Raczej zaobserwować można zgodność z przebiegiem konjunktury gospodarczej w krajach imigracji.

Prócz nasilenia sezonowego zasługują na uwagę zmiany w okresach rocznych. W latach 1890—1904 emigrowało w celach osadniczych z terenów b. Królestwa Kongresowego 158.362 osób, co daje średnią roczną emigrację, w wysokości 11.313 osób, w latach 1908—1913 podniosła się liczba wychodźców do 127.156 t. j. średnio rocznie 21.192 osób. W czasach powojennych zaznaczył się od r. 1925 — za wyjątkiem przejściowego spadku emigracji w r. 1927 — wyraźny wzrost, który trwał do r. 1929. Od tego też roku datuje się załamanie wychodźtwa w związku z pogorszeniem się światowej konjunktury gospodarczej.

Dla zobrazowania rozmiarów przedwojennej emigracji sezonowej podajemy daty dla okresu 1908—1913. Z terenów b. Królestwa Kongresowego emigrowało prawie 2,000.000 osób t. j. średnio rocznie około 320 do 330 tysięcy (do Niemiec 1,734.000 osób, do Ameryki 127.000, do Danji 26.000).

Zarobki emigrantów i reemigracja.

Kwestja zarobku emigrantów posiada szczególną wagę. Wszak zarobek i pogoń za nim są motorem całego ruchu. Mimo tego materjały, któremi się dysponuje nie pozwalają na pożądaną ścisłość, szczególnie jeśli idzie o oszczędności. Szacunek oszczędności robotnika sezonowego jest dość rozbieżny. Poszczególni autorzy podają od 100 do 200 zł. na robotnika sezonowego w Niemczech. Dla reemigrantów ze Stanów Zjednoczonych A. P. przyjmuje się po 200 do 250 i 300 dol., z Kanady po 150 do 200 dol., z Francji po 350 do 400 zł., z Niemiec po 230 do 250 zł.

Tabl. V. Wychodźtwo i reemigracja ludności polskiej w l. 1918—1931.

Rok	Wychodźtwo			Powrót wychodźców		
					z krajów	
	Ogółem	europejskie	poza-europejskie	Ogółem	europejskich	poza-europejskich
1918 (11 XI-31 XII)	—	—	4.629	—	—	
1919	6.705 [1])	804 [1])	5.901	—	—	6.261
1920	88.304 [1])	14.183 [1])	74.121	—	—	26.328
1921	116.300 [1]) [2])	8.851	107.449 [2])	—	—	50.205
1922	70.089	31.373	38.716	—	—	11.116
1923	127.421	72.020	55.401	—	—	5.925
1924	74.593	52.082	22.511	14.860	8.231	6.629
1925	81.218	42.769	38.449	21.232	17.131	4.101
1926	167.509	117.616	49.893	55.188	49.171	6.017
1927	147.614	89.427	58 187	79.813	73.014	6.799
1928	186.630	122.049	64.581	119.080	112.921	6.159
1929	243.442	178.132	65.310	104.503	97.932	6.571
1930	218.387	171.853	46.534	101.084	93.459	7.625
1931 [3]) I półrocze	58.135	50.847	7.288	28.492	25.486	3.006

[1]) Wychodźtwo europejskie tylko do Francji.
[2]) Wychodźtwo pozaeuropejskie na podstawie wiz udzielonych przez Urząd Emigracyjny. Liczba wyższa od faktycznej liczby wychodźców.
[3]) Liczby tymczasowe.

W tablicy V. zestawiono ruch reemigracyjny. Na szczególną wzmiankę zasługuje silny napływ reemigrantów w latach 1920 do 1922, prawie 90.000 osób powracających z za mórz. Reemigracja kontynentalna kształtowała się inaczej. Do roku 1928 wzrastała, od tego roku nieznacznie spadła, utrzymując się w latach następnych prawie bez zmian. Ogółem stanowią reemigranci kontynentalni conajmniej $^4/_5$ powracających, w tem 40 do 70% odliczyć należy na reemigrację z Niemiec. Reemigracja z Francji odznacza się silniejszemi fluktuacjami. Wynika to stąd, że Rząd Niemiecki pilnie przestrzega terminowego wyjazdu robotników sezonowych. Reemigracja zamorska dostarcza 5% do 20% powracających. Pochodzą oni głównie ze Stanów Zjednoczonych A. P., z Palestyny i Argentyny. Poza tem przyczyny natury gospodarczej często strumień reemigracyjny wzmacniają lub osłabiają.

Znaczenie Polonji Zagranicznej dla Państwa Polskiego.

Fakt stałego przebywania wielomiljonowej rzeszy Polaków zagranicą nie jest i nie może być dla państwa obojętny. Utrzymywanie jaknajściślejszych stosunków i obopólne popieranie się leży we wzajemnym dobrze rozumianym interesie. Państwo ma środki do opieki moralnej, materjalnej i duchowej nad wychodźtwem, przebywającem poza granicami, nad mniejszościami i nad ciągle płynącą strugą emigracji. Obowiązkiem Polonji Zagranicznej jest godne reprezentowanie wobec świata barw narodowych i utrzymywanie kontaktu gospodarczego i kulturalnego z Macierzą.

Emigracja nasza nie żyje z niczyjej łaski. Robotnik polski stanowił

w latach 1922 1923 1924 1925 1926 1927 1928 1929
53·6% 62·2% 83·7% 85·6% 81·7% 87·2% 88·1% 85·7%

ogółu cudzoziemskich robotników, zatrudnionych w Niemczech. Rękoma polskiego robotnika odbudowała się Francja, gospodaruje Danja, zasila się Kanada i kraje Płd. Ameryki. Idzie o zapewnienie pracy tej uznania — chociażby w tak skromnej formie, jaką jest położenie tamy nieludzkiemu wyzyskowi i zdobycie praw pełnowartościowego narodu.

Tabl. VI. Bilans płatniczy emigracji polskiej za czas od r. 1923 do roku 1928
(w miljonach złotych)

A. Ujęte przychody bieżące z emigracji:

KRAJ	1923	1924	1925	1926	1927	1928
St. Zjedn. A. P.	123·3	134·8	177·2	167·-	147·-	149·3
Francja . . .	5·6	8·-	25·8	23·-	42·4	42·4
Niemcy . . .	6·5	13·8	32·7	25·4	23·-	24·2
Kanada . . .	1·-	1·-	22·3	25·7	30·3	39·9
Inne						
Razem	136·4	157·6	258·-	241·1	242·7	255·8

B. Ujęte rozchody bieżące z emigracji:

Rozchód . .	24·2	28·9	134·2[1])	62·4	53·6	61·1
Razem	24·2	28·9	134·2[1])	62·4	53·6	61·1

C. Przewyżka ujętych przychodów nad ujętemi rozchodami:

Saldo	+112·2	+128·7	+123·8	+178·7	+189·1	+194·7

[1]) z tego rozchód w związku z wychodźtwem do Palestyny 103·2 mniej zł.

Nie wolno zapominać, że Polonja Zagraniczna stanowi od lat czynną pozycję w naszym bilansie płatniczym. Wykazuje to dobitnie tabl. VI., w której ujęto przychody bieżące z emigracji i przeciwstawiono je takimże rozchodom, dochodząc do czynnego i rosnącego z roku na rok salda.

Polonja Zagraniczna nietylko reprezentuje polską kulturę, nie tylko daje świadectwo naszej pracy, ale wchłaniając nasz nadmiar ludności przynosi gospodarce społecznej jeszcze dochody. Dochody te mogłyby być wielokrotnie wyższe. Wystarczy wspomnieć, że 80% rozchodów stanowią opłaty za przewóz, które z chwilą uruchomienia własnej marynarki pozostają w kraju. A z całej strony handlu zagranicznego wystarczy wskazać na możliwości zogniskowania w ręku Polonji Zagranicznej dostawy kawy i bawełny do Polski a importu chociażby tylko nawozów sztucznych z Polski *).

*) Powyższe zagadnienie wiąże się organicznie z poruszanym tematem jednakowoż wraz z wieloma innemi problemami (np. organizacja kulturalna wychodźtwa, sprawa uruchomienia Banku Emigracyjno-kolonjalnego i t. p.) w tem miejscu bliżej analizowane być nie może.

Pełne wyzyskanie możliwości gospodarczych, otwierających się na skutek współpracy Macierzy z Polonją Zagraniczną wymaga racjonalnego i celowego zorganizowania opieki nad nią, po ujęciu rozwijającej się obecnie emigracji w przemyślane ramy planowej akcji osadniczej i po przygotowaniu do tej pracy kadrów ludzi, myślących kategorjami w każdym razie nie zaściankowemi.

Polska racja stanu wymaga nieuchronnie jasno określonej akcji w kierunku zorganizowania conajmniej kolonij gospodarczych. Że równolegle do wzmiankowanych poczynań musi się dokonać przestawienia całej kontynentalnej umysłowości polskiej na zupełnie inny tor — to sprawa równie jasna. Jeżeli Polska chce się dźwignąć ostatecznie z zaniedbania i nędzy, musi wyjść na szlaki światowe i stanąć jako równy i aktywny członek społeczności światowej w szeregu innych działających państw. Zadanie to i wielkie i trudne. Wywiązanie się z niego ułatwia jednak znakomicie Polonja Zagraniczna.

Wykaz map i tablic.

Mapy:

Strona

Mapa polityczna 16
Mapa fizyczna 24

Tablice barwne:

Herb państwowy 40
Ordery 68
Wojsko polskie dawnych wieków 120
Stroje ludowe 1. 296
Stroje ludowe 2. 312

Tablice czarne (poza tekstem):

Warszawa . . . . . tabl. I.
Warszawa i okolica . . . . . „ II.
Poznań . . . . . „ III.
Lwów . . . . . „ IV.
Kraków . . . . . „ V.
Miasta i krajobrazy . . . . . „ VI.—XII.
Ośrodki przemysłowe . . . . . „ XIII.
Krajobrazy górskie . . . . . „ XIV. i XV.
Bilety Banku Polskiego . . . . . „ XVI.
Budownictwo publiczne . . . . . „ XVII. i XVIII.
Uzbrojenie jazdy staropolskiej . . . . . „ XIX. i XX.
Malarstwo . . . . . „ XXI.—XXVIII.
Rzeźba . . . . . „ XXIX.—XXXII.

Tablice czarne (w tekście):

Ordery 1. 67
Ordery 2. 69
Ordery i medale 71
Ubiory staropolskie 1. 319
Ubiory staropolskie 2. 321